This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.

- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.

- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.

- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich dzialań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

LELAND STANFORD JUNIOR UNIVERSITY
ORGANIZED 1891
STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES

TADEUSZ KORZON.

WEWNĘTRZNE DZIEJE POLSKI

za Stanisława Augusta

(1764—1794).

BADANIA HISTORYCZNE

ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego.

WYDANIE DRUGIE,
podług pierwszego wydania Akademii Umiejętności w Krakowie,
z illustracyami i dodatkami.

TOM I.

KRAKÓW
Księgarnia
L. ZWOLIŃSKIEGO I S-KI

WARSZAWA.
NAKŁADEM KSIĘGARNI
TEODORA PAPROCKIEGO I S-KI
41. Nowy-Świat 41.

1897.

DK433
K65
v.1-2

Дозволено Цензурою.
Варшава, 5 Августа 1896 года.

Druk. Artyst. Saturnina Sikorskiego, Nowy-Świat 47.

PRZEDMOWA.

Historycy krajowi i obcy w licznym zastępie poruszali dzieje Stanisława Augusta i upadku Rzeczypospolitej, posiłkując się korespondencyą dyplomatyczną, dyaryuszami sejmowemi, broszurami, pamiętnikami i w ogóle obfitą literaturą epoki rozbiorowej, ale we wszystkich opracowaniach, monografiach, studyach przewodniczył autorom cel polityczny. Ubiegano się o wyświetlenie zwrotów dyplomacyi, układu i stosunku interesów państwowych w Europie owoczesnej, charakteru monarchów i ministrów, intryg i tajemnic dworskich; nawet studya obyczajowe i literackie miały zwykle na oku tę część społeczeństwa, która bezpośredni udział brała lub brać mogła w działaniach politycznych. Wynik ogólny tych poszukiwań jest tragiczny: w obec nadciągających z zagranicy nawałnic, sfery rządzące w Polsce upadającej ujawniły ogrom wstrętnego zepsucia, a małą stosunkowo dozę przezorności, energii, poświęceń, mało umysłów uzdolnionych do pojmowania polityki i prawa

państwowego, a jeszcze mniej charakterów politycznych. Nie powinniśmy też dziwić się sądom jakie wygłosili historycy obcy np. Kostomarow, Iłowajski, Sybel.

Te sądy, jakkolwiek naukowo uzasadnione i wyrażone, zawierają przecież jakiś pierwiastek zagadkowy, który widocznie zawadza jasności i ścisłości wywodu, który niezrozumiałemi, niepodobnemi do wyrozumienia, czyni objawy żywotności w tak zgangrenowanym narodzie, a nawet wypadki z najbliższej po ostatnim rozbiorze ćwierci wieku. W historyi wszakże, jak w każdej nauce indukcyjnej, wnioski o tyle tylko prawdziwemi mogą się mienić, o ile się sprawdzają przez pojedyńcze zjawiska i fakty. Niezgodność tych zjawisk, a tem bardziej sprzeczność z wnioskiem jest niezawodną wskazówką popełnionego w indukcyi błędu.

Przekonaliśmy się w istocie, że epoka Stanisława Augusta nie była dostatecznie znaną. Klasy rządzone, niższe, szlachta uboższa, mieszczanie, kupcy, włościanie, żydzi ukazywali się tylko w odległej perspektywie, o ile ich stan i usposobienia odbijały się w prawodawstwie albo w dyskusyach politycznych, ale nie w codziennem życiu, nie w powszedniej pracy, nie w głębi swych pragnień i uczuć. Tę właśnie lukę sprobujemy zapełnić i z szeregu niedokładnie znanych, lub wcale nieznanych dotąd i niebadanych faktów wydostać przesłanki do sformułowania jasnego i dokładnego, a przynajmniej dokładniejszego, niż dotychczasowe, sądu o przyczynach i istocie upadku państwa polskiego.

Dalecy wszakże jesteśmy od wszelkich polemicznych dążności. Szczerze gorliwie szukaliśmy tylko prawdy i nic prócz prawdy, bez względu na to, czy komuś wyda się ona miłą, czy gorzką, chlubną, czy sromotną. Miejmy dosyć siły, żeby zapanować uczuciom, gdy idzie o pracę myśli, o światło nauki. Boć uczymy się, abyśmy byli mędrszymi, a jakaż mądrość wytrysnąć może z błędów, fałszu lub słabodusznych wykrętów? Jeśli zaś, sondując ranę do dna, wykryję zdrowe soki w organizmie, znajdę symptomata życia w narodzie — wierzcie tej dyagnozie, bo w każdem badaniu punktem wyjścia dla mnie było zawsze powątpiewanie, nawet podejrzliwość, którą rozproszyć mogły tylko rzeczywiste, namacalne, niezawodne zjawiska. Nikomu nie schlebiam, ani ludziom, ani stanom, ani narodom, ani nawet zasadom; nikogo też nie czernię. Dla rodaka i dla cudzoziemca, a chociażby nawet dla wroga, mam jedne mowę: „oto jest prawda, o ile ją pochwycić i wyrozumieć zdołałem!“

Autor.

Przedmowa do drugiego wydania.

Oddaję po raz drugi do druku badania moje nad okresem Stanisława Augusta bez zmiany w rezultatach i wnioskach. Wypadło mi wszakże wcielić do tekstu dodatki, zamieszczane w ciągu drukowania pierwszej edycyi na końcu tomów i sprostowanie wytkniętej mi przez Pana D. Henkiela (w Gazecie Kolejowej 1881 r. Nr. 24) omyłki rachunku co do produkcyi zbożowej z r. 1872, wyrażonej w korcach zamiast czetwierti w Tab. 65, mianowicie w pozycyi 1-ej, a ztąd co do szacunku jej pieniężnego i co do Nr. 66. Nadto zdarzało mi się niejednokrotnie znajdować, lub otrzymywać dokumenty rękopiśmienne, nieznane mi dawniej: te, jeśli nastręczały jakąś liczbę dokładną zamiast przypuszczalnej, albo jakiś przykład przydatny do lepszego rozjaśnienia rzeczy, wprowadzałem do tekstu lub umieszczałem w przypiskach. Wybitną wszakże różnicę obecnej edycyi stanowią illustracye archeologiczne, na które ofiarowali mi właściciele firmy wydawniczej koszt i wszelką staranność wykonania. Znalazłem się w możności zgromadzenia oryginalnych

dokumentów, planów, przedmiotów, portretów i rzadkich druków lub sztychów dzięki uczynności osób. których imiona, o ile mi wolno, wymieniam pod reprodukcyami. Za powierzenie mi tych zabytków nieoszacowanych, bo unikatów po większej części, wszystkim tak wymienionym, jak niewymienionym ich posiadaczom składam tu publiczne i najgorętsze podziękowanie.

Autor.

D. 15 Listopada 1896 r.
Warszawa.

Charakterystyka źródeł.

Historycy niemieccy podają czasem kompletny wykaz druków i rękopisów, użytych do ułożenia monografii. Tak np. Raumer do swojej historyi Hohensztaufów dodał spis imion i tytułów na kilkuset stronnicach. Ten sposób usprawiedliwiania się przed czytelnikiem, zapewne chwalebny ze względu na ścisłość naukową, nie jest praktykowany u nas i uległby może zarzutowi marnotrawstwa papieru i druku, gdy szczegółowe cytaty w tekście dostatecznie wykazują zasadność lub wiarogodność każdego pojedyńczego ustępu. Odsełając przeto czytelnika do tych cytat, poprzestaniemy na charakteryzowaniu źródeł głównych, szczególnie ważnych lub nieznanych, pomijając materyały pomocnicze oraz opracowania naukowe albo literackie z czasów późniejszych. Tem chętniej poddajemy się takiej wstrzemięźliwości, że Bibliografia Polska Dra Karola Estrejchera objęła już druki XVIII wieku w porządku chronologicznym.

Źródła nasze dadzą się podzielić na literackie i urzędowe, a te ostatnie—na drukowane i rękopiśmienne.

A) Literackie i naukowe.

Zaczynając od czasopism, na pierwszem miejscu położyć winniśmy poprzedzające epokę Stanisławowską, a bodaj najpierwsze w naszej literaturze ekonomicznej wydawnictwo pod nazwą:

I. Nowe wiadomości Ekonomiczne i Uczone albo Magazyn wszystkich nauk do szczęśliwego życia ludzkiego potrzebnych, wydane przez Wawrzyńca Mitzlera de Kolof, Filozofji i Medycyny Doktora, Historyi Reczypospolitej Pisarza, różnych Akademii cudzoziemskich Towarzysza w latach 1758—1761 (zeszycików 12, stanowiących jeden tom w 16ce). Ten zasłużony w literaturze polskiej Sas (ur. 1706, umarł 1770 roku) przybył do Polski jako nauczyciel dzieci kanclerza Małachowskiego; potem został nadwornym lekarzem i historyografem króla Augusta III, drukarzem, wydawcą kilkunastu pisarzy dawnych i publicystą. W mowie będące czasopismo—oprócz artykułów lekarskich, informacyj co do używania balsamu Mitzlerowskiego i machiny do wyczyszczania stawów z trzciny, rogoziny i wszelkiego zielska — zawiera obszerną pracę o gospodarstwie, tłómaczoną z francuzkiego· „Dyssertacyę historyczną o Manufakturach", tudzież rozprawę: „O sposobach ustanowienia Handlów w Polszcze i przyprowadzenia ich do doskonałości" (str. 75—115). Ta ostatnia praca zaleca się wielce zdrowemi myślami i pożytecznemi naukami; musiała też wywrzeć wpływ na umysły w swoim czasie (ogłoszona w r. 1758); mogła nawet przysporzyć zwolenników planowi reformy Czartoryskich.

III. Thornische wöchentliche Nachrichten und Anzeigen nebst einem Anhange von gelehrten Sachen. Erstes Jahr 1760; znany nam jest komplet do 1772 roku włącznie. Oprócz wiadomości i korespondencyj z kilku miast polskich, oprócz nominacyj i rozporządzeń władz rządowych, sprawozdań sejmowych, nowin politycznych z krajów obcych i t. p. znajdujemy tu rozprawki z historyi i prawa państwowego Polski, informacye o ruchu literackim, nareszcie szereg cen zbożowych, podawanych wprawdzie nie tak akuratnie, jak tabela temperatury i stanu wody na Wiśle, ale zawsze dość obfity, bo przynajmniej raz do roku odświeżany w ciągu lat dziewięciu (do roku 1768 włącznie). Zdaje się że wśród zamieszek pierwszego rozbioru to wcale interesujące czasopismo wychodzić przestało, bo dopiero w końcu roku 1787 ukazują się już pod inną redakcyą Thornische historische Nachrichten von dem Anfange und Ende des jetzigen Türken-Krieges etc rozwinęły się one wkrótce na gazetę polityczną, zajmowały się pilnie sejmem czteroletnim, okazywały lojalną cześć dla Stanisława Augusta w dnie galowe, ale cen zawierają mało i to już tylko z targów gdańskiego i elbląskiego. Znany mi komplet sięga do 1791 roku włącznie. Nareszcie w r. 1793 wychodzą Wöchentliche Thornische Nachrichten und Anzeigen, zrazu bardzo w treść ubogie, z samych obwieszczeń złożone i krótkiemi artykułami moralnemi urozmaicone; od połowy wszakże roku coraz obfitsze w wiadomości z Poskl, z Warszawy i Grodna, chociaż Toruń zajęty już był przez Prusaków. Cen nie znaleźliśmy tutaj żadnych, procz tych, jakie podawali kupcy w swoich ogłoszeniach.

III. Dziennik Handlowy, „zawierający w sobie wszystkie okoliczności, czyli ogniwa całego łańcucha handlu polskiego. Zaczęty w Warszawie roku 1786". Ponieważ jedyny, o ile wiem, prawie kompletny *) egzemplarz tego czasopisma, znajdujący się w Bibliotece Publicznej Uniwersytetu Warszawskiego miał nierozcięte karty w większej części tomów, a więc nie był w całości czytany, pozwalam sobie rozszerzyć się nieco nad charakterem i losami jego. Myśl wydawnictwa, a zapewne i nakład pierwotny powstał w łonie Towarzystwa Handlowego, jak o tem świadczy napis na pierwszym tomie. Wszakże Towarzystwo to niedługo było czynnem **), a Dziennik jego przechodzi pod kierownictwo jednej osoby, która się nazywa już w lipcu „Autorem Dziennika Handlowego", wydaje własnym nakładem, zastrzega się od „uszkodzenia na własnym majątku" ***). Ale majątek jego nie jest wielki: nie wystarcza bowiem na założenie drukarni, co sprowadza nieregularność w wydawaniu zeszytów, szczególnie od roku 1788, kiedy wszystkie drukarnie warszawskie były zarzucane robotą. Nie płaci honorarjów, a nawet nie zwraca kosztów przesyłki korespondencyj pocztą: wynagradza tylko „patryotyczne trudy" wyrazem „wiekopomnej wdzięczności przez to publiczne pismo, w którem najpóźniejsza potomność, wyczytując te ich beznagrodne prace, ich patryotyzm, zadziwiać się będzie (sic) nad tą ich gorliwością.... a że to pismo, przez tysiączne lata z rąk do rąk przechodząc, w tysiączne lata zachowane będzie, piękna więc wdzięczność ich patryotyzmu stanie się, gdy w tysiąc lat pamięć ich wyczytywana i wspominana będzie". (!) Do takiej nagrody wiekopomnej podali się: Wilski, pocztmistrz z Tulczyna; Tarankiewicz, burmistrz m. Mińska; Przemieniecki, wójt m. Wilna; Lewandowski, prokonsul m. Żytomierza; Walański, radca m. Kamieńca; Kraszkowski, intendent cel; Ign. Dębicki, uczeń szkoły paraf. w Kurowie, ponieważ podpisywali swoje nazwiska; podajemy też je, żeby rachunek redaktorski po latach stu w obec potomności niniejszem uregulować; inni zrzekli się takiej likwidacyi, ukrywając się pod nazwą „pewnego obywatela", Chełmianina, Stryżyczanina, Wyszogrodzianina, Sandomierzanina. (Tego ostatniego radzibyśmy nawet dowiedzieć się imienia, ponieważ okazał niepospolite wiadomości historyczne, ekonomiczne i dużo rozumu: szkoda więc, że nie zdołaliśmy pochwycić żadnej wskazówki co do jego

*) Skompletowany staraniem byłego bibliotekarza [illegible] Przyborowskiego aż do 29 Czerwca 1793, z ogłoszeń [illegible] Gazecie Krajowej (Nr. 29 r. 1794) wiemy, że wychodził jeszcze [illegible] Nr. 9 dnia 9 Marca 1794.

**) Już w lutym r. 1786, znajdujemy w Dzienniku II str. [illegible] wzmiankę: „Było do uformowania Kompanii Handlowej [illegible] dziś już i ostygłych i od Kompanji odmówionych", str. 10.

***) Dz. II. 1786, str. 372.

osoby) *). Wszakże za opis traktów ofiarował Autor Dziennika „nadgrodę“ w stosunku 1 czerw. zł. od arkusza. Fundusze Dziennika oparte są przeważnie, jak się zdaje, na prenumeracie po złp. 18 rocznie w Warszawie i 24 na prowincyi, zaliczając w to już porto pocztowe. Lista prenumeratorów wynosi w połowie r. 1786 egzemplarzy 186, nadto król płacił za 30 egzemplarzy dla miast (z tych 13 leżało w redakcyi nieodebranych). W następnym roku Komisya Edukacyjna zaprenumerowała 75 egzemplarzy dla szkół, a król przybrał jeszcze 6 egz. Tym sposobem liczba egzemplarzy doszła w r. 1788 do 365; było to maximum; w r. 1789 spada ona do 214, potem zaś listy prenumeratorów już nie znajdujemy. Dochód taki widocznie nie wystarcza na koszta wydawnictwa, ponieważ od nowego r. 1790 cena pisma zostaje podniesioną do 36 zł., niby z powodu zwiększenia objętości (w istocie zaś objętość zmniejszyła się z 811 na 578 stronic). Sprzedają się też zeszyty pojedyńcze, a w ogłoszeniach czytamy słowa zachęty, do nabywców skierowane. Szczególnie zwraca Dziennik uwagę na wiadomości o sumach i dobrach „do negocyowania“, drukuje bezpłatnie obwieszczenia, układa rekapitulacye peryodyczne i przy swej Expedycyi utrzymuje rodzaj biura komisowo-informacyjnego. To biuro bodaj stało się z czasem instytucyą główną, a Dziennik posiłkową. Od 1 Września roku 1791 ma on już własną drukarnię i zaczyna wychodzić 2 razy na miesiąc „w nagrodę dawnego nieregularnego wychodzenia“, nareszcie w 1793 co tydzień w sobotę po południu zeszytami coraz mniejszemi, które zeszły ostatecznie na jednę kartkę o 4 stronicach. W ostatnim znanym mi numerze 29 Czerwca roku 1793 na okładce zapowiedziana była jeszcze prenumerata, ale już lepszych dla siebie czasów Dziennik się nie doczekał. Expedycya Dziennika mieściła się na Krakowskiem Przedmieściu w kamienicy Duponta sekretarza Nr. 454, potem pod Nr. 366 wedle dzwonnicy Bernardynów, potem przy własnej drukarni za Nowomiejską Bramą, na rogu ulic Freta i Ś. Jerskiej; ostatnim zaś dla niej przytułkiem było probostwo Ś. Jerzego Nr. 1765. Można też było zapisywać się na prenumeratę w drukarniach Grölowskiej w Marywilu i Dufourowskiej, na kontraktach Mińskich i Nowogródzkich, oraz po wszystkich pocztach całego kraju, adresując się do któregokolwiek z sekretarzów Pocztamtu Warszawskiego.

---

*) Tylko nazwisko Wyszogrodzianina jest nam znane, dzięki uprzejmości p. Zygm. Mierosławskiego, który nam okazał znajdujące się w jego księgozbiorze dziełko p. t. „Pisma różne patryotyczne, moralne, ekonomiczne i listy ważnej materyi Bonawentury Małowieskiego obywatela Wyszogrodzkiego w roku 1794 zebrane, teraz na nowo do druku podane 1810. Warszawa. Druk. XX. Piarów“. Powtórzone tu są właśnie artykuły z Dz. Handlow. z lat 1787 i 1788. W roku 1792 przy rozpoczęciu wojny z Rosyą znaleźliśmy to nazwisko na liście ofiar. Małowieski był wtedy członkiem Komisyi Cywilno-Wojsk. Wyszogrodzkiej; ofiarował „człeka z koniem oraz pierścień z dyamentem“ (Gaz. Nar. y Obca s. 279).

Ale kto to był ów autor „Dziennika Handlowego“? Historye literatury i P. Estrejcher w Bibliografii nazywają go Podleckim, opierając się na katalogu Pijarskim, nie dając zresztą żadnych wskazówek biograficznych. Nam się udało zaledwo kilka informacyj wynaleźć, które do złożenia biografii nie wystarczą wprawdzie, ale trochę światła na tego nieznanego pracownika rzucą. W Dzienniku Handlowym jest obwieszczenie o sprzedaży dóbr „Imieniowi Podleckich“ służących. Dobra te są liczne: Podleck i Gocławie w ziemi Wyszogrodzkiej, Pocztowo i Bobcin na Żmudzi, Gabryłowszczyzna w powiecie Upickim, Kułwa w Kowieńskim, Powiryncie w Wiłkomierskim, Pieniany, Pienianki etc. Dziedzicem wszystkich dóbr jest Tadeusz Podlecki, rotmistrz powiatu Bracławskiego; o mieszkaniu jego można było dowiedzieć się w Expedycyi Dziennika Handl. Tegoż rotmistrza Podleckiego znajdujemy w Komisyi Policyi Obojga Narodów (w latach 1791—92) między asesorami cum voce consultiva od prowincyi Litewskiej. Nareszcie pomiędzy „Notami w różnych interesach do Komisyi Skarbu Kor. podanemi“ znaleźliśmy memoryał tegoż Podleckiego, rotmistrza powiatu Bracławskiego, do podskarbiego w. k. Kossowskiego adresowany pod d. 29 Listopada 1793 r. z prożbą jako „o łaskę“, iżby wszystkie druki skarbowe w drukarni jego drukowane były *). Ponieważ „Autor Dziennika“ uskarżał się w r. 1789, że na utrzymanie własnej drukarni nie ma funduszu; ponieważ w r. 1791 czytamy w obwieszczeniu, że „Dziennik ma już swoją drukarnię“, a z powołanego memoryału przekonywamy się, że właścicielem drukarni jest Tadeusz Podlecki, rotm. p-tu Bracł.: więc niewątpliwie tenże rotmistrz był redaktorem Dziennika Handl. Tożsamość osoby daje się poprzeć jeszcze powtórzonemi w memoryale, a właściwemi redaktorowi błędami stylu i pisowni: „Przed kilko Miesięcy na wdanie się I. W. Czapskiego do I. W. Pana uzyskałem Pańskie zalecenie“. Pozostaje zaś niewyjaśnioną kwestya: dla czego dziedzic licznych włości doszedł do takiego ubóstwa? Z urzędu, sprawowanego w powiecie Bracławskim, okazuje się, że Podlecki był Litwinem, osiadłym niegdyś na Litwie szlachcicem. Jego szlacheckie pochodzenie ujawnia się też w odezwach i dopiskach redaktorskich: nie jest on obeznany z techniką handlową, ani nawet ze źródłami informacyj co do stosunków ekonomicznych kraju. Jakkolwiekbądź przystępuje on do swego zadania z poczuciem „potrzeby handlu“, z gorliwością służenia społeczeństwu. Nakreślił sobie pierwotnie program obszerny o dziesięciu działach czyli „artykułach: I o targach krajowych; II o targach zagranicznych; III o fabrykach krajowych; IV o transporcie spławnym; V o transporcie lądowym; VI o jarmarkach i kontraktach krajowych; VII o opisaniu miast krajowych; VIII o sprzedaży dóbr;

*) Dz. Handl. 1787 str. 312, 1791 na okładce zeszytu z d. 1 września: Kalendarzyk Narodowy y Obcy na rok Pański 1792. Warszawa, druk P. Zawadzkiego II, 538. Noty w różnych interesach do Kom. Sk. Kor. podane w latach 1778—1784 stanowią plikę 22.

IX o udzielnych projektach handlowych; X o szczególnych i przypadkowych doniesieniach. Krząta się gorliwie około zgromadzenia materyałów, odwołując się do Departamentu Policyi *), do zwierzchności miast, do konsulów gdańskiego i chersońskiego (ten ostatni nie przysyłał żadnych wiadomości), do urzędów, do „patryotów", wreszcie do bankierów i kupców; a chociaż nigdy nie był w stanie wszystkich działów wypełnić, to jednak zdołał wiele ważnych materyałów, dokumentów i rozprawek zgromadzić. W początkach szczególnie swojego zawodu ściągał dużo korespondencyj z rozmaitych stron kraju i niemały wpływ wywierać musiał. A działał z dążnością szczerze postępową i reformatorską. We właściwych miejscach wskażemy, z jakim zapałem szerzył idee reformy w ciągu lat 1786, 1787 i 1788. Po tej wszakże świetnej epoce Dziennnik chwieje się w swoim programacie, staje się coraz uboższym w korespondencye, maleje. Ulegając zapewne prądom epoki sejmu czteroletniego, przybrał nowy tytuł: „Dziennik Rządowo-Ekonomiczno-Handlowy" (od 1789), zajmując dużo miejsca na przedruki uchwał sejmu i Komisyj Porządkowych; potem znów wrócił do tytułu z r. 1788: „Dziennik Ekonomiczno-Handlowy", potem nazwał się raz jeszcze „Rządowo-Ekonomiczno-Handlowym" (w 1793), ale ekonomika zeszła teraz już do artykułów p. t. „Sposób, jak plamy z farbowanych materyj wyjmować" (zresztą tłómaczony z Gaz. Handl. Hambur.), „Lekarstwo doświadczone z używania 3-ch części żołędzi a czwartej kawy coraz droższej z przyczyny terazniejszej wojny... gdy, wyjąwszy tylo chłopów, wszyscy, zacząwszy od panów, mieszczanie, rzemieślnicy, żydzi i najubożsi żebracy bez kawy nie obejdą się, bardzo znaczny awantaż w ogóle w kraju i w szczególności każdego mieszkańca uważać można"; „O robieniu i używaniu octu Czterech Złodziejów list Autora Zasad Rolnictwa, Rękodzielnictwa i Handlu"; „Opisanie plastru balsamicznego Schiff-Hauseńskiego, czyli Moskiewskiego" i t. p. Wiadomości rządowe też ustały; „nic nie ma w tym czasie do doniesieuia, bo rządu krajowego w tym czasie prawie żadnego nie ma; pograniczne zaś urządzenia takoż jeszcze nie są stałe". W ostatnim więc znanym numerze z d. 39 czerwca pozostały tylko wiadomości handlowe: „O miejscach, oprócz lichwiarzów, pożyczki pieniędzy w Warszawie". Wśród strasznego przesilenia, po bankructwach możnych firm warszawskich, zapewne było przysługą wskazać kilka miejsc, gdzie wypożyczano pieniądze na 7-my procent, a chociażby zarekomendować żyda Jakóba z Przedborza, facyendarza na Nowolipiu! Na zakończenie dodajmy, że Podleckiemu dopomagał w redakcyi Xiądz Majer **).

---

*) Departament Policyi rezolucyą swoją, pod d. 2 Stycznia 1788 r. wydaną, zalecił też miastom i miasteczkom podawanie co miesiąc raportów o targach zboża „końcem udzielania tej wiadomości Autorowi Dziennika Handlowego" (Relacya Deputowanych od Najj. Konfederacyi Glney O. N. do examinu Policyi Roku 1792 str. 6—druk.).

**) Magier: Estetyka miasta Warszawy, str. d 18 (rkps).

IV. Pamiętnik Historyczno-Polityczny 1782 do 1792; o lat 4 starszy od Dziennika Handlowego, po gazetach najpierwsze, a bez wątpienia ze wszystkich najznakomitsze i najbardziej wpływowe czasopismo. Redaktorem i wydawcą jest Piotr Świtkowski, [ur. 1744 † 1793] *) ex-jezuita, sam bowiem powiada, że „Pamiętnik naszym jedynie wynalazkiem... naszą prawdziwą własnością i jedynym, Boże się pożal! majątkiem, do którego się nikt ani jednym groszem nigdy nie przyłożył". Płaci jednakże honorarya autorom po wydrukowaniu artykułu **). Sprzedaje zeszyty miesięczne po złp. 2, z pocztą po złp. 3; ekspedycya, a zapewne i mieszkanie redaktora mieści się przy ulicy Trębackiej, w tak zwanym pałacu Rydzyna Nr. 364, na 2-em piętrze.

Stosownie do tytułu Świtkowski szczególną uwagę zwraca na wypadki polityczne w państwach obcych i w kraju. Szereg nieprzerwany przeglądów, pisanych wybornie i pouczających dziś jeszcze dla historyka, zaczyna się „przeglądem historycznym od początku XVII wieku". Dział ten uzupełnia się licznemi korespondencyami z Berlina, Drezna, Wiednia, Paryża i Londynu (ostatnie od jakiegoś pół-Anglika, t. j. Polaka oddawna w Anglii zamieszkałego). Tym sposobem oswaja Pamiętnik czytelników swoich z urządzeniami Anglii, nieznanemi prawie w Polsce. Ale nie same wypadki i anegdoty dworskie lub wojenne, nie sama powierzchowna strona życia państwowego odbija się na kartach Pamiętnika; znajdujemy tu owszem, najczęściej w oddzielnych artykułach, informacye co do źródeł dobrobytu i potęgi politycznej w zestawieniu z Polską, a więc budżety państwowe, bilanse handlowe, obliczenia statystyczne co do ludności, rozległości przemysłu, armij, opis banków, instytucyj kredytowych i t. p. Pamiętnik bacznym jest na politykę wewnętrzną monarchów, szczególnie sąsiedzkich: Józefa II, Katarzyny II, którą nazywa „wielką monarchinią", Fryderyka II, którego roczne rachunki z funduszów, na podniesienie dobrobytu krajowego obróconych, za wzór podaje. Pomimo niewielkiej jeszcze rozległości i ludności Prus dostrzega czynników potęgi tego państwa w porządku administracyi, oraz w duchu ożywiającym liczną armię i szlachtę pruską, „niebogatą, ale patryotyczną". Co do Polski, widzi jasno przyczyny ubóstwa, nędzy ekonomicznej i upadku politycznego; gromi naród za uciemiężenie włościan, za sprowadzenie miast do upadku, za rozprzężenie rządu krajowego. To też sprawami rolnictwa, przemysłu, handlu, zajmuje się Świtkowski gorliwie, dodaje do tytułu swego pisma wyraz: „Ekonomiczny", drukuje artykuły teoretyczne o rolnictwie, od kwietnia zaś roku 1786 wydaje pismo specyalne p. t.: „Wybór wiadomości gospodarczych". Zna ekonomię polityczną, a do przekonania najbardziej trafia mu szkoła

---

*) Smoleński: „Przewrót umysłowy", Kraków, 1891, na str. 337—346 podał jego biografię wcale obfitą.

**) „Pam. Hist. Polit." Rok 1785, zeszyt IV, str. 2044 i 2043.

fizyokratów. Wspomina o filozofach Locke'm, Helwecyuszu, Monteskiuszu, Alambercie, Diderocie, Wolfie, Lejbnicu. Zawiadamia publiczność o dziełach z różnych gałęzi literatury, świeżo ukazujących się w druku. Wyższe wykształcenie jego uwydatnia się też w dobrym stylu i w poprawnej pisowni. Tak świetnymi przymiotami rozporządzający publicysta musiał też znaczny wpływ na społeczeństwo wywierać i poważne w niem stanowisko zająć. W istocie, o poczytności pisma świadczy przeciwnik jego Wyrwicz *), on zaś sam wspomina parę razy o doznawanych od powszechności względach, nie skarży się na brak potrzebnych mu wiadomości, umie zjednać do spółpracownictwa nawet damy **). To ściągnęło nań notę Konfederacyi Targowickiej i Cenzury przez nią ustanowionej [a do której składu—powiedzmy mimochodem—wszedł Stanisław Trembecki, szambelan J. K. Mci] ***). Pamiętnik został zakazany i wychodzić przestał we wrześniu roku 1792. Powodem mogła być nietylko dążność reformatorska i popieranie prac sejmu czteroletniego, ale bezpośrednia zaczepka Szczęsnego Potockiego; w jednym z ostatnich bowiem przeglądów politycznych pod rubryką: Polska, redaktor zarzuca generałowi artyleryi, że, występując z opozycyą przeciwko rządowi ówczesnemu, utrzymuje się przy urzędach, przez tenże rząd powierzonych mu; zarazem wyraża nadzieję, że „kilku panów samych, choćby chcieli, nic nie zrobią; że w narodzie nie znajdą owych wyrodków". Z tym wyrazem na-

---

*) Uczony opat Wyrwicz wystąpił przeciwko Świtkowskiemu w r. 1783 z polemiczną broszurą pod tyt.: „Pamiętnikowi Hist. Politycznemu Promemoria". Tu z wielką erudycyą walczy nasamprzód o styl, o niewłaściwość tytułu: „Pamiętnik", potem o obliczenie ludności i dochodów Hiszpanii, o instytucye Anglii i t. p. Nie sprawdzamy i nie sądzimy tego sporu, bo nas obchodzą tylko informacye i rozumowania, tyczące się Polski, a co do tych nie znaleźliśmy żadnych zarzutów. W r. 1785 ukazała się tejże Promemorii „Cząstka druga", traktująca znów o tychże kwestyach na skutek odpowiedzi Świtkowskiego, a w kilka miesięcy później „Cząstka trzecia", pisana już z oburzeniem na dążność Pamiętnika. Opat wytyka ex-jezuicie „omyłki wierze objawionej przeciwne" (str. 4), gorszy się z głoszonej w Pamiętniku tolerancyi (str. 28—73), broni cenzury, obszernie wykładając jej pochodzenie i pożytki (str. 165 — 245). Erudycya Wyrwicza imponowała zapewne spółczesnym; my wszakże nieskończenie więcej nauczyliśmy się od Świtkowskiego, a w kwestyi zasad widzieliśmy tylko zwykłą różnicę pomiędzy krańcowym konserwatystą a bojownikiem postępu, przedstawicielem idei reformy

**) Dwie: jedna z nich napisała: „Myśl względem prawa, poskramiającego zbytek w strojach, usłużeniu i widowiskach" r. 1784, str. 491. Drugiej nie mogę sobie przypomnieć i nie znajduję w notatach.

***) Instrukcya dla Drukarzy, w Warszawie znajdujących się, przez Juryzdykcyą Marszałkowską Koronną Najwyższej Instancyi wraz z Asesorami Najw. Konf. Glnej Ob. Nar. przydanemi na dniu 1 lutego roku 1793 dana — z podpisem Marsz. W. K. Mniszcha; dołączona do „Dzien. Handl." z tegoż roku.

dziei, jak wiemy, zawodnej, zmarł Pamiętnik Polityczno-Ekonomiczny i odszedł od stołu redaktorskiego najzasłużeńszy zapewne z publicystów naszych, Świtkowski.

Niedługo potem umarł (w r. 1793); zwłoki jego spoczęły na cmentarzu Śto Krzyskim przy kościele Ś. Barbary, zarazem ŚŚ. Piotra i Pawła. Nie poruszając biografji jego, zanotujemy kilka charakterystycznych słów, jakie mu poświęcił stary Magier: „Znałem Świtkowskiego osobiście, mieszkającego przy ulicy Trembackiej i byłem natenczas w mniemaniu, iż, aby poświęcić się na redaktora podobnego pisma, trzeba było być tak co do ciała wyschłym, usuniętym od innych obowiązków i tracić zdrowie na pracy, kiedy widzę teraz licznych redaktorów, poniekąd zajętych urzędami i publicznem życiem, których pism.... pełno po cukierniach i kawiarniach naczytać się można“ *).

V. Magazin für die neue Historie u. Geographie v. D. Ant. Friedr. Büsching, K.-Preuss. Oberconsistorialrath, Direktor des Gymnasii im grauen Kloster zu Berlin etc. I Theil, Hamburg. Ritter 1767. Odtąd co roku Büsching ogłaszał tomami studya geograficzne, historyczne oraz tablice statystyczne, tyczące się różnych państw europejskich, a nawet azyatyckich (np. Chiny) aż do r. 1788 włącznie; potem, w roku 1793 wyszedł jeszcze jeden, ostatni, XXIII tom, wydany przez Weinasta. Wiadomości o Polsce znajdują się w tomach XVI — XXII. Przy materyałach urzędowych, jakie mieliśmy w ręku, tablice rozległości, przypuszczalnej ludności, dochodów skarbowych i t. d. były już dla nas nieużyteczne, ale szczegółowy spis dymów w Koronie (nie zaś Korony i Litwy, jak opiewa tytuł) wyciągnięty zapewne z ksiąg Komisyi Skarbowej, a zajmujący stronice 36—414 tomu XXII jest materyałem ważnym i z wielu względów do użytku przydatnym. W swoim czasie Büsching był znakomitością europejską i król Stanisław August mówił o nim z uznaniem przejeżdżającemu przez Warszawę matematykowi Bernoulli.

VI. Obfite źródło informacyi o stanie społecznym i ekonomicznym kraju stanowią podróże. Z tych bogactwem spostrzeżeń i faktów oraz talentem pisarskim, a ztąd wpływem, na historyków nawet na powieściopisarzy (mianowicie J. I. Kraszewskiego) wywartym, odznacza się Podróż Inflantczyka (Fryd. Schultza) p. t. Die Reise eines Liefländers v. Riga nach Warschau durch Südpreussen... nach Botzen in Tirol (Berlin 1795, Braunschweig 1802; wydanie polskie J. I. Kraszewskiego p. t. Polska w r. 1793 według podróży Fryd. Schultza w Pamiętnikach po dawnej Polsce, Drezno 1870; my cytujemy podług wydania niemieckiego). Schultz opisuje tę podróż, którą odbywał w Maju 1793 r., gdy już przeprowadzano drugi rozbiór Polski. Przejeżdżając przez Grodno, widział wymierzone na miasto armaty rosyjskie, lecz nie sądził, żeby się potrzebnemi okazały dla mającego się zebrać sejmu. Jak wielu in-

---

*) Estetyka m. stoł. Warszawy, rękopism str. a. 18 oryginału.

nych, nie przewidywał żadnego ze strony Polaków oporu i zdania tego nie usunął, drukując swe dzieło we dwa lata później, kiedy dosyć mógł naczytać się o głosach rozpaczliwych, o sposobach przez Sieversa używanych i o krwi, obficie przelanej w roku 1794. Bo Schultz już miał utworzone mniemanie o Polakach z poprzedniej swojej podróży i dłuższego pobytu w Warszawie w latach 1791—1792. Po co bawił tu wówczas? nie powiada. Wzmiankuje o jakimś procesie w sądach warszawskich, o niemiłych stosunkach z palestrą, ale przemilcza o stosunkach z ambasadą rosyjską, a jednak bodaj czy nie tym stosunkom zawdzięczał wstęp do wyższych towarzystw stolicy. Ocierał się o różne warstwy, miasto poznał i opisał doskonale, uczęszczał na wszelkie zabawy publiczne, opisuje nawet bal w jakimś pierwszorzędnym magnackim domu (II. 184). Ale w kołach patryotycznych noga jego nie postała; twórców Konstytucyi 3 Maja charakteryzuje z ubocznych informacyj, lub z oglądania w sali sejmowej. Ostro sądzi urządzenia Rzplitej, obyczaje i charakter narodu. Dla niego wolność i równość polska jest urojeniem (II, 87—89), sejmiki i sejmy są tylko teatrem gwałtów, burd i egoistycznych intryg; gorszą go stronnictwa, bez których przecie żadne zgromadzenie polityczne przenigdy nie istniało; mówi z naganą o wysłaniu posłów na sejmiki celem uzyskania sankcyi dla nowej konstytucyi w r. 1791, co jest przecie najniewinniejszą formą agitacyi politycznej (II, 136, 137, 150, 116). Zdaniem jego, dwie trzecie posłów nie są wcale uzdolnieni do pracy prawodawczej (II, 154), jak gdyby istniał gdziekolwiek parlament, w którymby wszyscy członkowie mogli odpowiedzieć stawianym przez niego wymaganiom, widzi samę przedajność i egoizm na sejmie 4-letnim (III, 116) i potępia Konstytucyę 3 Maja „jako tkaninę ze starych przesądów i nowych zasad“ (IV, 161), chociaż kojarzenie dawnych urządzeń z nowemi jest niezbędnym warunkiem każdej reformy państwowej.

Nie dziw, że go rażą instytucye sejmowe, bo życia parlamentarnego nie zna i nigdzie nie mógł widzieć w XVIII wieku, prócz Anglii, w której, zdaje się, nie podróżował, lub Francyi, dokąd się bał jechać za rządów Konwencyi. A szkoda, bo tam przypatrzyłby się trochę gwałtowniejszej walce stronnictw i egoizmu, niż w Warszawie. Z zasad jest monarchistą i lojalnym poddanym rosyjskim (I, 189, II, 181). Jako monarchista nakreślił też bardzo sympatycznie postać, charakter i życie Stanisława Augusta. Podobają mu się bardzo kobiety polskie, ale ze strony fizycznej, którą analizuje z przejęciem się niepospolitego znawcy (III, 7, 16). Brak mu już słów uwielbienia dla Stanisławowej Potockiej, z domu Lubomirskiej (I, 196), ale strona moralna wygląda wcale nie powabnie. Według Schultza: „każda żona ma przyjaciela,“ każdy mąż ma kochankę. Przy tej sposobności kreśli autor bardzo szczegółowe studyum wszelkiego rodzaju nierządnic i domów rozpusty. Naturalnie, jest o tyle dyskretnym, że nigdy nazwisk nie wymienia. Nieco dziwnem zdawać się może tylko to, że wymienione przez niego damy, jak

pani krakowska, Sołtykowa, Radziwiłłowa wdowa, nie zasługiwały na wyrzeczoną przez niego opinię. Podług jego obrazów wnioskować wypada, że Warszawa była Sodomą i Gomorą, a Polacy najrozwiąźlejszym narodem na świecie. Zapomina o tej pryncypalnej stronie w charakterystyce szlachty i panów polskich, że ich mieszkaniem stałem była wieś, że do Warszawy zjeżdżali się tylko dla interesów, że sejmy zwykle trwały tylko około sześciu tygodni, a w 18 w. zdarzyły się zaledwo dwie epoki dłuższego przebywania sejmujących stanów: 1773—5 i 1788—92. Wizerunek wielkiego domu polskiego, jakiegoś księcia, zajmujący większą część dzieła, mieści wszystkie wady nasze w jaskrawem oświetleniu, ale jest uchwycony z wierzchu. Tak np. dowiadujemy się, jak wstaje pan polski, jak się ubiera, jak przyjmuje tłum interesantów, jak jedzie na sejm: ale nie wiemy co robił na tym sejmie, jakie widoki i pragnienia ożywiały go podczas recepcyj i narad z gośćmi, po większej części posłami. A może nie były mu obcemi największe interesa zawodu politycznego, które właśnie stanowią właściwą sferę zatrudnień dla arystokraty? Nie podobna polegać na sądach i wizerunkach Schultza, kiedy w nich książę Józef Poniatowski ukazuje się tylko jako świetny tancerz, „z delikatną i pełną nogą i biodrami," a Kościuszko jako towarzysz jego w spacerowych przejażdżkach modnym kabryoletem (II, 197, III, 22). W ogóle mamy wiele podstaw do przypuszczenia, że obraz przeszłości w dziele Schultza nie jest trafniejszym od przepowiedni, jakie co do przyszłości tworzył: kreśląc np. stagnacyę handlu księgarkiego w r. 1793 po gorączkowym ruchu z lat poprzednich, przewidywał że „literatura polska, jako polska, umrze całkiem, żeby się z czasem odrodzić jako część literatury rosyjskiej, pruskiej lub austryackiej" (IV, 37). Jednakże Schultz dostarczył głównego materyału do sądów o społeczeństwie polskiem historykom obcym (Droysenowi, Howajskiemu) i to po części było powodem, żeśmy się nieco nad jego „Podróżą" rozszerzyli. Mniej obfitych ale zawsze pouczających wiadomości dostarczają Bernoulli, Kausch, Biester, wydani przez Dr. Ksawerego Liskego p. t. „Cudzoziemcy w Polsce" (Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1876). Opis m. Warszawy przez Hubego, Dyrektora Szkoły Kadetów z roku 1796, wydany przez Dra Władysł. Wisłockiego w Przewodniku Naukowym i Literackim, Lwów, roku 1876; Gronau, radca miejski za rządów pruskich, wydał w roku 1803 broszurkę p. t. Ueber den Verfall der Stadt Warschau i t. d.

VII. Z licznego szeregu pamiętników najużyteczniejszemi dla nas były: Pamiętniki z XVIII wieku w wydaniu Żupańskiego (Poznań, od r. 1860) szczególnie tomy I (Pistor i Kiliński) oraz V (Sievers); Pamiętniki Wybickiego w „Obrazie Polaków i Polski w XVIII w., wyd. Edw. Raczyńskiego (Poznań) tomiki IV i V; Pamiętniki Wawrzyńca hr. Engeström, posła Szwedzkiego etc., przełożone z oryginału przez J. I. Kraszewskiego (Poznań, 1875, Żupański); Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego, wydane przez J. I. Kraszewskiego (Wilno, 1857, Zawadzki, tomów 2); są one bardzo

alownicze, ale wymagają ostrożności w użytkowaniu; Pamiętniki Kajetana Koźmiana (Poznań, 1878, Żupański, tom I) zawierają opis Lublina i życia szlachty okolicznej w epoce sejmu czteroletniego ze wspomnień wieku młodzieńczego; Michała Ogińskiego: Mémoires sur la Pologne et les Polonais depuis 1788 jusqu'à la fin de 1815 (Paris 1826, 4 vv.) zawierają ciekawe wiadomości z poselstwa autora do Hollandyi i Anglii, wspomnienia ze stosunków ze Stanisławem Augustem, szczegóły z czasów sejmu Grodzieńskiego z roku 1793, z powstania Kościuszkowskiego i z pobytu w Turcyi po ostatnim rozbiorze kraju. Syn wojewody trockiego, synowiec hetmana, pan wielkiej fortuny, Ogiński miewał stosunki z arystokracyą i dworami europejskimi, wyznawał uczucia patryotyczne i okazywał nawet pewną ofiarność, np. przeznaczając 40.000 dukatów na sprawę powstania i prowadząc wystawiony własnym kosztem oddział na wyprawy partyzanckie w r. 1794. Ale przed wystąpieniem Kościuszki, mianowicie w r. 1792 nie dotrzymał kroku Małachowskiemu i Ign. Potockiemu; ratując swój majątek trafił do Petersburga, do Zubowa; następnie porozumiał się z Kossakowskimi i przyjął podskarbstwo w. lit. w rządzie, organizowanym przez Sieversa. Po ostatnim rozbiorze przebywał czas jakiś na emigracyi, zostawał w stosunkach z władzami francuzkiemi i dworem Napoleona I, ostatecznie jednak znalazł się znowu w Petersburgu i został senatorem rossyjskim. Ten urozmaicony zawód polityczny, przy znacznem wykształceniu, a przynajmniej ogładzie umysłowej, ubogaca treść pamiętników i zasila je rozlicznemi interesującemi szczegółami. Michała Zaleskiego Pamiętniki (Poznań, 1879 Żupański) zawierają wiele wiadomości o Tyzenhauzie i o kilku domach pańskich; autor zaczął pisać dopiero od r. 1808 bez notatek, z pamięci; ztąd wynikają niedokładności i błędy w szczegółach i datach; w ogóle jednak pamięć dopisuje mu dobrze. Jako utalentowany prawnik dorobił się sporego majątku, wszakże nie posiada wyższego wykształcenia; reformatorów sejmu czteroletniego podejrzywa o jakieś sekretne stowarzyszenie, o stosunki z klubami francuzkiemi i chociaż zasiadał w deputacyi oskarżonych o bunty, a nawet, jako trzymający pióro, napisał wcale porządną i dla historyków ważną Relacyę, ale w końcu r. 1790 usunął się od sejmu i później był stałym przeciwnikiem Ustawy Trzeciego Maja. Zapraszany od obywateli i naglony od jenerała Fersena, przyjął marszałkowstwo Konfederacyi Brzeskiej u Targowiczan, urzędował do dnia 2 Kwietnia 1793 r.; na wezwanie Kościuszki odpowiedział odmownie, jednakże w Komisyi Porządkowej Brzeskiej zasiadł. Był tedy szlachcicem starej daty; trzosa na potrzeby krajowe szczędził, przesądów pozbyć się nie umiał: ale miał rozsądek jasny, uczciwość w charakterze, a w pisaniu jest rzetelny i prawdomówny.

VIII. Z bogatej literatury politycznej największą wagę przywiązujemy: 1) do dzieła, które ogłosił w r. 1785 Staszic p. t.: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego H. i K. W. K. do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej przystosowane", oraz 2) do krytyki

na to pismo, pod t.: Uwagi nad uwagami czyli Obserwacye nad książką p. t. Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego". Autor tych ostatnich „Uwag" nie jest znany z nazwiska; dowiadujemy się od niego tylko, że mieszkał na wsi, nad granicą galicyjską i że napisał swe dziełko na początku r. 1788, wydrukował je zaś dopiero w r. 1789 *). Pismo Staszica wywarło silne wrażenie na owoczesną powszechność i wpływ widoczny na prace sejmu czteroletniego; Uwagi zaś nad Uwagami przeszły zdaje się niepostrzeżone, dla nas wszakże są interesujące ze względu na informacye i obliczenia ekonomiczne. Oba dzieła zwykle będziemy cytowali podług wydania Turowskiego (Biblioteka Polska, Kraków, 1861 r.); 3) X. Hugona Kołłątaja: „Do Stanisława Małachowskiego Refer. Kor. Marszałka sejmowego i Konf. Glney Anonyma Listów kilka" część III, 1788 i część IV, nosząca też drugi tytuł: „Prawo polityczne narodu polskiego czyli układ Rzeczypospolitej projekt... Prześw. Deputacyi do układu przyszłego rządu wyznaczonej podany 1790". Tegoż autora: „Ostatnia przestroga dla Polski" 1790 i „Mowy" z r. 1791 (wszystko wydane w Warszawie u Grölla). Wiadomo że Kołłątaj jest jedną z najwybitniejszych i najczynniejszych postaci z ostatnich czasów istnienia Rzeczypospolitej; dzieła też jego odznaczają się śmiałością pomysłów, głębokością kombinacyj historycznych i energią wysłowienia. 4) W rzeczach finansowych pierwszorzędną powagą był X. Ossowski, ex-jezuita, mentor Prota Potockiego, plenipotent holenderskiego bankiera Haäna „mało gdzie widziany, subtelny co do ciała i umysłu"; przysłużył się sejmowi czteroletniemu jedynym, ale ważnym projektem, wyłożonym w broszurze: „O pomnożeniu dochodów publicznych, wynalezienie kapitału publicznego ku zasileniu nowych potrzeb Rzpltej z oszczędzeniem podatków", wydanym bezimiennie w Drukarni Nadwornej J. K. Mci i P. K. N.; str. 30 nieliczbowanych.

IX. Z prac naukowych ówczesnych powzięliśmy wiele wyjaśnień i faktów od księdza Wincentego Skrzetuskiego: „Prawo polityczne Narodu Polskiego", edycya 2ga poprawna 1787 r. tomów 2; od księdza Józefa Osińskiego: „Opisanie polskich żelaza fabryk etc." 1782; Tadeusza Czackiego: „O Polskich i Litewskich Prawach", wydrukowane po raz pierwszy w 1800 r. w Warszawie u Ragoczego, powtórzone w Bibliotece Polskiej Turowskiego (Kraków, 1861 i z tego wydania zwykle cytować będziemy; „Statystykę" zaś z wydania Raczyńskiego). Nader małej wartości są pisma nieznanego ekonomisty J. Sebastyana Dembowskiego: „O podatkowaniu" 1791 (Kraków u Grebla), „Uwagi nad pismem o Statystyce Polski", 1809 (tenże), „O fabryce sukiennej Krakowskiej 1791 (w druk. Szkoły Głównej Kor.) i t. d. Syn znanego z patryotyzmu kasztelana czechowskiego, sam też gorący zwolennik Ustawy 3 Maja, po zwycięztwie Konfederacyi Targowickiej uznał, że mu

*) Uwagi nad Uwagami, wyd. Turowskiego str. 99 i 154.

nic więcej czynić nie pozostaje, jak tylko „cnoty i życia swego bezpieczeństwa poszukiwać"; podawszy tedy „Manifest" do ksiąg ziemiańskich, wyjechał za granicę i wrócił dopiero za Kościuszkowskiego powstania. Wydał zaraz: „Głosy Polaka do współziomków", w których wciąż powtarza się hasło: „Zwycięztwo albo śmierć!" Wszakże do zapracowania na zwycięztwo nie wiele mógł przyczynić się swemi pomysłami finansowemi. Jego traktat teoretyczny: „O podatkowaniu", zmierza do zniesienia wszystkich podatków „pobocznych", i do oparcia całego budżetu na jedynym podatku gruntowym, wyciąganym z czystego dochodu! Wspomina ekonomistów obcych, takich jak Smith, Turgot, Taillé, Necker i swoich, ale zapewne brak uzdolnienia umysłowego nie pozwolił mu odnieść z ich prac należytej korzyści. Nie zwykł nawet zastanawiać się głębiej nad swemi projektami; pisze to, co mu „w tej chwili na myśl przychodzi"; odwołuje własne twierdzenia; zna tylko stosunki krakowskie. Nie wiele też nauczyć się można z jego krytyki pracy Staszica: „O statystyce Polski, krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić i tym, którzy nim chcą rządzić" (Warszawa 1807). To ostatnie dziełko (str. 36) ma zakrój podręcznika statystyki, a chociaż w cyfry z rzeczywistości spółczesnej niebogate, zasługuje przecież na uwagę ze względu na dane historyczno-statystyczne o dawnej przedrozbiorowej Polsce.

Za właściwych przedstawicieli Ekonomji Politycznej i nauki finansów w epoce Stanisława Augusta uznać, zdaniem naszem, wypada X. Antoniego Popławskiego i dwóch braci Strojnowskich.

Popławski najwcześniej, bo w r. 1774, wydał: „Zbiór niektórych materyi politycznych, przez A. P. w Warszawie w drukarni Sch. Piarum". Rozprawiając w kilku oddzielnych artykułach o rządzie Rzplitej, o nauce kmiotków, o cłach i t. p., składa przecież dosyć obfity podręcznik Ekonomji Politycznej, którą pojmuje nieco za obszernie. „Ekonomja Polityczna jedno jest co gospodarstwo rządu krajowego, do tego szczególnie zmierzające, aby każdy człowiek, jakiejkolwiekbądź kondycyi i profesyi, łożąc pracę, industryę dla opatrzenia własnych potrzeb, miał dla siebie wszelkie w państwie uprzątnione przeszkody, a te wszystkie obmyślone sposoby, które go zachęcić i zapomódz mogą do szukania zarobku. Gospodarstwo Publiczne każe się starać o największą w kraju ludność, o najdostateczniejsze dla niej bogactwa. Pierwszą cząstką Ekonomii Politycznej jest rolnictwo, drugą rzemiosła i kunszta, trzecią handel, czwartą pobory i podatki" (str. 7—9). Z czasem Popławski musiał ściślej pojęcia swoje określić i w dokładniejszym podawać je systemacie, gdyż był profesorem w zreformowanej przez Kołłątaja „Szkole Głównej" Krakowskiej, czyli Akademii Jagiellońskiej. Był także towarzyszem Zgromadzenia ksiąg elementarnych w Warszawie. W programatach akademickich znajdujemy tematy jakie dawał kandydatom; znając książkę jego, łatwo zgadywać będziemy mogli, jakich żądał odpowiedzi. X. Hieronim Strojnowski teologji i obojga praw doktór, był profesorem Prawa Natury i Po-

nic; 6) Dyaryusz Sejmu Ordynaryjnego pod związkiem Konfederacyi Generalnej Obojga Narodów, agitującego się w Warszawie 1776 r.; 7) Sejmu Ordynaryjnego 1779 r.; 8) Sejmu Ordynaryjnego 1782 r.; 9) takiż 1784 Grodzieńskiego; 10) Sejmu Ordynaryjnego pod związkiem Konfederacyi Ob. Nar. w Warszawie rozpoczętego roku Pańskiego 1788, Warszawa w drukarni Nadwornej JK. Mci. i P. Komisyi Edykacyjnej 2 tomy, każdy z 2 części złożony (właściwie zatem 4 tomy) zawierają tylko 70 sesyj, do dnia 5 Marca 1789 r.; 11) Dyaryusz tegoż sejmu r. 1790 tom I w 2ch częściach „(in folio), obejmujący 30 sesyj od d. 16 Grudnia 1790 do d. 7 Lutego 1791 roku, Wszystkie te dyaryusze są urzędowe, zwyk'e przez sekretarzy sejmowych redagowane; protokół zaś 1773—5 r. jest spisany przez Gurowskiego, podkomorzego gnieznieńskiego.

Ponieważ jednak w ostatnich dwóch dyaryuszach (Nr. 10 i 11) mieści się tylko 100 sesyj*), a sejm czteroletni miał podług naszego obliczenia wszystkich posiedzeń 550, przeto należy je uzupełnić 12) Dyaryuszem „Krótko Zebranym“ Dufour'a w 10 tomach in 8-vo min., który od sesyi 158 z d. 11 Sierpnia 1789 r. zamienił się na 13) „Dziennik Czynności Seymu Głównego Ordynaryjnego Warszawskiego“; od sesyi zaś 147 z d. 5 Października 1789 r. wychodził już „z polecenia Stanów“ pod redakcyą naprzód Bełdowskiego, potem d. 12 Października Bełdowskiego i Turskiego. Stało się to zlecenie Stanów skutkiem dyskusyi z d. 18 Sierpnia 1789 r., kiedy Suchorzewski, Jezierski i Potocki skarżyli się na niedokładność drukowanych przez X. Łuskinę w Gazecie sprawozdań sejmowych. Dochodziło nas ustne podanie, że Dziennik ten obejmował sesyj przeszło 500, a więc może wszystkie aż do końca Sejmu, wszakże te egzemplarze, któreśmy w trzech większych bibliotekach warszawskich i w księgozbiorach prywatnych wynaleźć

*) Dyaryusz urzędowy sejmu czteroletniego w zupełnym komplecie z pewnością nie był wydrukowany. Pewność tę czerpiemy z noty Komisyi Skarbu Obojga Narodów, noszącej datę 19 Kwietnia 1792 r. do J. K. Mci w Straży; biorąc miarę z kosztu wydania I części Dyaryusza, t. j. 12 Sesyj (8968 zł.), Komisya oblicza koszt całkowitego wydawnictwa na kilkakroć tysięcy i zapytuje, czy tak znaczny wydatek nie uszczupli funduszu na wydatki wojskowe? (Protok. Ekon. A. 30 str. 857). Wiadomo, że mniej więcej w miesiąc potem nastąpiło zawiązanie Konfederacyi Targowickiej, rozwiązanie Sejmu, wojna i wypadki coraz groźniejsze, które drukowaniu Dyaryusza, jeśli nawet był przygotowany do druku, przeszkodzić musiały. Jedyną więc naszą nadzieją może być dokompletowanie brakujących sesyi z rękopisów, jeśli te gdziekolwiek istnieją. Wiemy nawet od Bentkowskiego, że Łuszczewski, niegdyś sekretarz Sejmu Czteroletniego z pierwszego okresu, t. j. z pojedyńczego składu posłów, ofiarował kompletny rękopism Dyaryusza Towarzystwu Przyjaciół Nauk; zapewne rękopism ten sięgał do sesyi 356 d. 13 Grudnia 1790 r., gdyż w nowym podwójnym składzie Łuszczewski zasiadł już jako poseł Ziemi Sochaczewskiej, a Sekretarzem został Siarczyński.

zdołali, sięgają tylko do sesyi 408 z d. 29 Marca 1791 r. Resztę więc musieliśmy dokompletować z Gazety Narodowej i Obcej, która wychodziła w latach 1791 i 1792. Znajdują się tu wyjątki z głosów, a czasem i całe głosy, ale po większej części dyskusya ukazuje się tu w treściwem skróceniu, dokładniej przecież niżeli w „Journal Hebdomadaire“ lub „Journal de la Diète“.

Krótkie Sumarysze czynności konfederacyi Targowickiej mamy tylko dla Litwy. Wcale nie znamy drukowanego urzędowego Dyaryusza ostatniego Grodzieńskiego sejmu; wiemy tylko o istnieniu Dyaryusza urzędowego i o rękopiśmiennym prywatnym, znajdującym się w bibliotece po niegdyś senatorze Łaskim pozostałej *). Znamy jednak 14) Mowy Sejmu Grodzieńskiego 1793 r. wedle porządku miesięcy miane (bez karty tytułowej) z różnemi deklaracyami ambasadorów, traktatami i kilku innemi dokumentami; 15) Relacyę Deputacyi do egzaminowania Skarbu Obojga Narodów w 1793 r. wyznaczonej, co do Skarbu Koronnego uczynioną; 16) Protokuł Czynności Deputacyi do ułożenia Tabeli wydatków Listy Cywilnej wyznaczonej i kilka innych aktów tej części; 17) Protokuły Rady Najwyższej Narodowej, podawane w treści najprzód w Gazecie Wolnej Warszawskiej z godłem Post Nubila Phoebus (dawniej „Gazeta Krajowa“) od 1 zaś lipca 1792 r. w Gazecie Rządowej, organie Kościuszkowskiego powstania.

Dyaryusze są nader ważnym materyałem do wyrozumienia zamieszczonych w Voluminach Legum konstytucyj, oraz do zapoznania się z ludźmi, którzy te konstytucye uchwalili, a następnie we władzach rządowych czynnymi byli. Z obecnego spisu widać, że cała prawodawcza działalność epoki Stanisława Augusta może być poznaną dosyć dokładnie, brakuje bowiem tylko dwóch sejmów: 1) z roku 1767/8, o którym powziąć możemy przecież jakie takie wyobrażenie z „Dyaryusza Sejmu 1767/8“, wydanego przez Antoniego Sozańskiego (Lwów 1856) podług rękopisu, znajdującego się w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego i 2) z roku 1786, który istnieje w druku i znajduje się podobno w bibliotece po ś. p. Łaskim pozostałej, ale stanowi szczególną rzadkość bibliograficzną. Drugiego zaś egzemplarza w Warszawie nie mogliśmy się dopytać. Zdaje się, że Dyaryusz ten starannie był wykupiony i niszczony przez Xiążąt Czartoryskich z powodu sprawy Dugrumowej. Mamy

*) Dyaryusz urzędowy Sejmu Grodzieńskiego istniał, jak widać z doniesienia złożonego Radzie Najwyższej Narodowej przez jej archiwistę Borowskiego, iż po oddaniu „ze zlecenia tejże Rady Najwyższej“ Obywatelowi Majewskiemu, Instygatorowi Sądów Kryminalnych, Dyaryuszu Seymu Grodzieńskiego z 4ma paczkami annexów, trzy paczki takowe przy schwytaniu i egzekwowaniu onegoż przez lud (w dniu 28 Czerwca) zatracone zostały. (Gazeta Rządowa z d. 2 Lipca 1794 roku Nr. 2 str. 5.) J. Sievers przesyłał dyaryusz Repninowi w ciągu sejmowania (Pamiętniki z XVIII w. wyd. Żupańskiego V, 317).

więc zaledwo ogólne wyobrażenie o toku rozpraw sejmowych z Gazety Warszawskiej, bo sprawozdania jej są bardzo lakoniczne.

W końcu o stopniu ścisłości w samem redagowaniu Dyaryuszów nadmienić wypada, że przy braku stenografów, w XVIII w. nieznanych, sekretarze sejmowi musieli poprzestawać na zapisywaniu treści głosów i „przymówień się"; na pierwszych sejmach tego okresu, mianowicie z r. 1764, treść ta bywa zwykle krótką; na sejmie czteroletnim zapisywanie odbywa się wprawniej przez kancelaryę sejmową (sekretarz i dwóch kancelistów); sam król, przesyłając mowę swoję do Londynu, świadczy, że „dość exacte zebrana z mówienia mojego przez naszych sherthands"; w innym liście, że gdy mu nazajutrz przyniesiono głos „schwytany przez naszych skoropisów sejmowych", mało co znalazł do poprawy. Piszą też dziennikarze *). Propozycye od tronu, niektóre projekta, noty dyplomatyczne, relacye deputacyj sejmowych drukują się z rękopismów. Wielu też posłów podawało swe mowy na piśmie do Dyaryusza, a nadto wydawali je w oddzielnych odbitkach. Jest takich odbitek mnóstwo w każdej bibliotece; wychodziły nawet całe zbiory, np. 12 tomowy Wileński **). Jakkolwiek tedy Dyaryusze w porównaniu z dzisiejszemi sprawozdaniami parlamentarnemi nie mało pozostawiają do życzenia pod względem ścisłości, a nawet jasności (bo projekta dyskutowane po większej części nie podają się): wszakże historyk ma zawsze dostateczne źródło informacyi w rzeczach polityki i prawodawstwa, źródło tak pewne i obfite, jakiego, prócz Anglii, w żadnym innym kraju nie znajdzie w XVIII wieku.

III. Gazeta Wolna Warszawska, która, po dokonanem w Warszawie powstaniu, zmieniła redakcyę i dawny tytuł „Gazety Krajowej", a była organem Rady Zastępczej i Najwyższej Narodowej do dnia 1 Lipca 1794 roku.

IV. Gazeta Rządowa do dnia 2 Listopada 1794, numerów 120, organ Rady Najw. Narodowej.

V. Relacya Examinu rachunku Komisyi Skarbu W. X. L. z drugich dwóch lat, zawierających cztery raty półroczne 1788—1790, przez tęż samą Deputacyę czynionego, a przez trzyma-

---

*) Listy króla do Bukatego z dnia 2 Kwietnia r. 1791 i 16 Sierpnia 1793 w Kalinki: Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta (Pamiętnik XVIII w. Żupański Tom X, Cz. II, str. 178 i 259). Redaktorowie Dziennika Czynności S. Gł. W. na skutek przymówki Suchodolskiego tłómaczyli się (w przypisku do sesyi 189 z d. 3 Października 1789), że nie są w stanie podawać wszystkich głosów „w tej ciągłości, w jakiej są miane", ponieważ za mało mają czasu, wydając w ciągu tygodnia cztery sesye; spodziewają się, że zupełna dokładność osiągniętą będzie dopiero w Dyaryuszu wielkim, przez kancelaryę sejmową układanym, ale właśnie ten Dyaryusz, jak wiemy, nie wyszedł w całości.

**) Zbiór mów i pism niektórych w czasie sejmu 1798 (tak) w Wilnie, w drukarni J. K. Mci przy Akademii.

jącego w Deputacyi pióro J. W. Butrymowicza... Stanom Sejmującym doniesiona w r. 1791 wydrukowana. Dufour (str. 100).

VI. Zbiór praw, dowodów i uwag z treści tychże wynikających, Stanowi Mieyskiemu „ex juribus municipalibus“ służących. Prześwietney Deputacyi od Nayiaś. Stanów Rzeczypospolitey do roztrząśnienia praw i przywileiów mieyskich podany. Zbiór ten tradycyjnie pod nazwiskiem Mędrzeckiego znany, składa się z siedmiu memoryałów, czyli „Części“, bogatych w dokumenty i cytaty nie tylko prawne, ale też historyczne i ekonomiczne. Na końcu znajdują się zawsze żądania Stanu Miejskiego. Wszystkie były podpisywane przez sześciu deputowanych od miast; na czele J. Dekert, prezydent miasta Warszawy, jako deputowany od miast prowincyi Małopolskiej i od W. X. Litewskiego. W liczbie tych sześciu znajduje się trzech prawników Franciszek Barss, Adam Mędrzecki i Grabowski. Dwom pierwszym podanie przypisuje główny udział w redakcyi memoryałów*). Ale nazwiska ich nie są wymie-

---

*) Barss, był jedną ze znakomitości epoki. Musiał być mieszczaninem, chociaż wypiera się tego we własnej bezimiennej broszurze; pewną przynajmniej jest rzeczą, że nie był szlachcicem, bo się ubiegał o nobilitacyę. Otrzymał ją podobno już w r. 1768, ale jakiś niechętny mu senator, mający za sobą Xięcia Repnina, przez zemstę wymazał go z konstytucyi. Dopiero sejm czteroletni nobilitował go na wniosek Skórkowskiego, posła Sandomierskiego, popierany przez X. Adama Czartoryskiego, Cieciszowskiego, biskupa kijowskiego, Kublickiego, Seweryna Potockiego i samego króla. Miało to być nagrodą za pracę bezpłatną w procesie Ponińskiego. W istocie dosyć jest przejrzeć tę sprawę, żeby przekonać się, że Barss włożył dużo gorliwości, pracy i wiedzy tak prawnej, jako też historycznej; jego to dziełem właściwie było oskarżenie i skazanie Ponińskiego, bo Turski, nie mając ani potrzebnych wiadomości, ani pióra, był delatorem tylko z imienia. Opierał się nobilitacyi jeden Jezierski kasztelan łukows., zarzucając Barssowi, że pisał „list, przeciwko stanowi szlacheckiemu, skłaniający mieszczan do buntu“, ale najbardziej że „pisał przeciwko niemu“. Powodem starcia z kasztelanem była sprawa mieszczańska. Barss brał ją żywo do serca; już w 1775 r. wydał przełożone z francuzkiego, ale własnemi dodatkami (np. o Stanisławie Auguście) pomnożone dziełko p. t. „Mowy za czterema Stanami: kupieckim, rolniczym, żołnierskim i ludzi uczonych“. (Warszawa Dufour str. 176). Zapewne też niemały brał udział i w agitacyi Dekerta i w układzie „Zbioru Praw“, powołanego w tekście. Ponieważ Jezierski przy rozprawach sejmowych oświadczył się przeciwko nadawaniu szerszych praw politycznych mieszczanom, przeto Barss wystąpił z broszurą p. t. „Bezstronne uwagi nad mową J. W. Jezierskiego, mianą na sejmie d. 15 Grudnia 1789 r. przeciwko mieszczanom“. Nie uchybił grzeczności, a nawet komplementów kasztelanowi, ale go drasnął kilku argumentami i docinkami. „Inde irae“. Po drugim podziale kraju pojechał do Paryża, podobno za inicyatywą Xcia Czartoryskiego, jako tajemny ajent dyplomatyczny dla porozumienia się z Komitetem Ocalenia francuskim. W tym charakterze działał też w latach 1795 i 1796 wśród emigracyi polskiej przy pomocy de la Roche'a, gorącego przyjaciela Polski, byłego sekretarza legacji francuskiej w Warszawie. Za jego staraniem, jak widać z listu do Pol

nione na tytule, dlatego w katalogach bibliotecznych szukać należy tego nader cennego pod każdym względem dzieła pod wyrazem: „Zbiór“ etc.

VI. Tabele przy głosie JW. Moszyńskiego, Sekretarza W. W. X. Lit., posła bracławskiego, mianym na sesyi sejmowej w d. 19 Kwietnia 1790 r. Obejmują one obliczenie rozległości w milach kwadratowych, ilości miast i wsi, dymów, ludności w duszach, podatku 10-go, 20-go, 30-go grosza, proporcyi na 1 milę kwadratową dymów, podatku i dusz, całą intratę dóbr królewskich dziedzicznych i duchownych w złotych pol., wartość dóbr w kapitale województwami i ziemiami wszystkich trzech prowincyj (Wielkopolskiej, Małopolskiej i W. Xięstwa Litewskiego) nareszcie budżet na rok 1790. Biografię autora tych tablic podajemy niżej (§. 83,1) tu zaznaczymy tylko, że jako długoletni członek Komisyi Skarbu Koronnego, a potem Deputacyi Kockwacyjnej, czerpał cyfry z ksiąg skarbowych. a jako biegły finansista zrobił to umiejętnie i szybko (w ciągu 3ch

---

ków, przebywających w Wenecyi, pod datą 20 Sierpnia 1795 r., Michał Ogiński otrzymał misyę dyplomatyczną w Turcyi i listy polecające od rządu francuskiego do Verninac'a, ministra francuskiego w Konstantynopolu. Wspólnie z Prozorem, Wojczyńskim, Kochanowskim, Wielhorskim etc. ułożył i podpisał projekt legionów, podany Dyrektoryatowi w Marcu 1796 r. Potem znajdował się we Włoszech w celu ukonstytuowania sejmu polskiego w Medyolanie. Musiał być już wtedy bardzo niemłody. „Pod powierzchownością zimną i nieufną ten patryota ukrywał duszę iście republikańską“, jak powiada Chodźko (Wiadomości te pochodzą z oglądania przytoczonych pism Barssa, tudzież z Dz. Cz. S. Gł. W. sesyi 307 z d. 2 Września, 310 z d. 7 Września, 340 z d. 4 Listopada, 341 z d. 5 Listop. 1790 r. Chodźko: „Hst. des legions polonaises en Italie“. „Paris“ 1829 r. t. I, str. 100, 157, 229. Ratsch: „L'Autriche et le Polonisme, Paris 1869“ p. 49 podług Colsona: „Cabinets du nord I“, 211; Pam. Józ. Wybickiego wyd. Raczyńs. 133. Ogiński I, 358). Mędrzecki roli politycznej, jak się zdaje, nigdy nie miał, tylko był znakomitym prawnikiem. Biografii jego żadnej nie znamy. Lelewel taką tylko o nim podał wiadomość: „W czasie sejmu 1789, 1790 czynny w sprawie miast, ogłosił prawa miast do władzy prawodawczej; wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie; zbiór praw w r. 1807, mecenas, umarł 1832“. Edm. Stawiski wymienia też trzy dzieła jego z dokładniejszemi tytułami: Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie; Zbiór praw stanom miejskim służących; O prawach konfraterniom i cechom po miastach erygowanym służących, (Lelewel: Polska Dzieje etc. Żupanski 1858 tom. I, str. 467 Abecadłowy Rozkład etc. E. Stawiski: Studya Ekonomiczne w Bibliot. Warsz. 1872 Kwiecień str. 9). Syn Mędrzeckiego, Jędrzej był też prawnikiem i autorem dziełka: O prawie rzeczowem polskiem, opartem na jawności ksiąg Ziemskich i Grodzkich, Warsz. 1823. Gałęzowski et & Com. Do tej szczupłej wiązanki możemy dorzucić jeszcze parę wiadomości: Adam Mędrzecki został zapisany do liczby oczekujących na „stalla“ przy Komisyi Skarbu Kor. d. 31 Maja 1782 r. a w d. 25 Sierpnia 1785 przypuszczony do urzędu Patrona (Pr. Ek. A. 19 str. 307; A. 22 str. 345). Za pracę w Deputacyi Grecko-Oryentalnej i Dysydentów poseł Kochanowski, ten sam co jeździł do Pińska na synod, zalecał go do nobilitacyi bez skartabellatu (G.

tygodni); stopień dokładności i wiarogodności okaże się z zestawienia z późniejszemi obliczeniami naszemi; w swoim jednak czasie tabele te były przyjęte z wielkiem uznaniem przez członków sejmu oraz przez prasę i służyły, jak się zdaje, za podstawę urzędową na sejmie Grodzieńskim do obliczenia utraconych i pozostałych zasobów krajowych. Wydrukowane kosztem autora, krążyły zapewne w znacznej liczbie egzemplarzy; obecnie znaleźć je można przy Dzienniku Handlowym z r. 1790.

VII. Mapy, użyte do obliczeń powierzchni są następujące: 1) „Regna Galiciae et Lodomeriae Josephi II. et Mariae Theresiae Augg. iussu methodo astronomico-trigonometrica nec non Bukowina geometrice dimensa curante Josepho Liesganig S. C. M. Consil. Gubern. et. Supremo rerum architectonicarum per regna Galiciae Praefecto"; skala: 1 mila austryacka w calu; 2) „Karte von Ostpreussen nebst dem Netzdistricte aufgenommen unter der Leitung des K. Pr. Staatsministers Freiherrn von Schoetter in den Jahren rcm 1796 — 1802"; 3) Mapa Generalnego Sztabu pod tytułem Его Величеству Государю Императору всея Россіи Николаю I Топографическая карта составленная и гравированная въ $^{1}/_{126000}$ долю настоящей величины 1839 г. всеподданнѣйше подноситъ Главнокомандующій Дѣйствующею Арміею Князь Варшавскій гр. Паскевичъ-Эриванскій Намѣстникъ Царства Польскаго.

VIII. Płata Woyska y chleb zasłużonych to jest Taryfy kwarty, hyberny, pogłównego, łanowego y inne przydatki dla wygody y ciekawości publiczney, zebrane y do druku podane roku 1771; str. 118 i tablica. Autor nie jest mi znany, ale czerpał swe dane widocznie ze źródeł urzędowych, zapewne z akt Komisyi Skarbu Koronnego. Wykazy te obejmują tylko Koronę.

N i O sesya (542) z d. 16 Maja 1792). Po bankructwach Teppera i jego zięciów oraz Kabrego, był Mędrzecki regentem Komisyi Bankowej (Gazeta Krajowa Nr. 23 z d. 22 Marca 1794 str. 275), a podczas Kościuszkowskiego powstania zasiadał jako członek w Komisyi Dobrego Porządku i w Deputacyi Paszportowej „(Journal Historique de Varsovie Nr. 3 str. 32).

O mecenasie Grabowskim wiemy tylko, że w roku 1788, d. 8 Listopada on pierwszy wystąpił w domu Małachowskiego z projektem narodowej subskrybcyi na wojsko i sam złożył zaraz 3,000 zł. (Zbiór mów 1789 w Wilnie w Drukarni J. K. Mci przy Akad. III, 328); w roku 1794 był zabrany do niewoli przez Rosyan przed wybuchem powstania w Wilnie; wyzwoliwszy się, został członkiem Rady Tymczasowej W. X. Lit. w Wilnie „(Journal Histor". 1794 Dufour, str. 26 i 48).

b) Rękopisma.

I. „Rachunki Generalne Komisyi Skarbu Rzpltey Koronnego“ tudzież Komisyi Skarbu Rzpltej Obojga Narodów w nieprzerwanym ciągu od chwili ustanowienia Komisyi podczas ostatniego bezkrólewia aż do r. 1794. Braliśmy zawsze prawie egzemplarze, opatrzone podpisami Deputacyj Sejmowych, wyznaczanych do rewizyi skarbu, a więc księgi pod Nrami 88, 92, 94, 99, 100, 102, 104, 106, 108, 111, 112, 113, 115, 116, 117. Wszystkie inne księgi tego okresu, składające się z kopij lub brulionów, były też przejrzane i sprawdzane, jakoteż niektóre księgi z okresów poprzednich użyte do porównań; będą one cytowane przy sposobności.

Rachunków Skarbu W. X. Litewskiego nie widzieliśmy w oryginałach; treść ich a czasem tylko sumy ogólne znamy tylko ze sprawozdań Deputacyj Sejmowych w Dyaryuszach. Jedna z takich relacyj, redagowana przez Butrymowicza, wyszła w oddzielnym druku (patrz Nr. IV działu poprzedniego).

II. Protokół ekonomiczny Komisyi Skarbu Koronnego. Jestto szereg (w ilości 33) ksiąg z 28,065 stronicami, utrzymywanych porządnie, pisanych zawsze prawie bardzo starannie i zawierających protokóły dzienne posiedzeń rzeczonej Komisyi Skarbu od pierwszego, t. j. od dnia 1 Sierpnia 1764 r., aż do ostatniego, które się odbyło w d. 12 Kwietnia 1794 roku, a zatem w nieprzerwanym ciągu z lat trzydziestu. Odczytawszy je, możemy być spokojni, że nic ważnego w kraju, przynajmniej w sferze skarbowości, zajść nie mogło, o czembyśmy wiadomości jakiejkolwiek nie powzięli; znajdujemy tu bowiem uniwersały, okólniki, wszelkie dyspozycye, rezolucye na raporty podwładnych urzędników, noty do władz innych i do króla, weryfikacye taryf, memoryały czyli podania interesantów i t. d. Wszystkie te księgi oznaczają się literą A i odpowiednią latom pojedyńczym liczbą (w Arch. Skarbu Kor.).

III. Sentencyonarz Komisyi Skarbu Koronnego, zawierający krótką treść tego, co w protokółach redaguje się obszerniej, pisany w ciągu samego posiedzenia i podpisywany przez wszystkich obecnych. Ciąg nieprzerwany mieści się w 22-ch księgach, odpowiadających datami księgom Protokółu, inaczej tylko oprawionych. Przydatnym bywa do sprawdzenia osób zasiadających. Oznacza się literą B i liczbą księgi (w Arch. Sk. Kor.).

IV. Inne księgi, Tabele dymów, ludności, taryfy podatków i opłat, pliki z luźnemi papierami tejże Komisyi będą dokładniej oznaczane w cytatach (w Arch. Sk. Kor.).

V. Rachunki dochodów i wydatków Królewskich (Stanisława Augusta), księgi Nr. 88 (obejmującej lata 1764 a 1 Octobris, 1765, 1766 i 1767), Nr. 89 (rok 1766) Nr. 90 (rok 1767), Nr. 92 (rok 1770); innych lat nie widzieliśmy (Arch. Gł.).

VI. Protokuł ordynansów wszelkich, raportów, not, memoryałów, rezolucyi na memoryały i raporta, wszelkich rozrządzeń i czynności wszystkich Kommissyi Wojskowey „Oboyga Narodów“ odpowiada Protokółowi Ekonomicznemu Komisyi Skarbowej, składa się z szeregu ksiąg in folio starannie pisanych, w skórę oprawnych i zawiera wszystkie posiedzenia, poczynając od pierwszego z dnia 1 Marca 1765 r. mianowicie: księgi V. 151 do 157 w składzie pierwotną ustawą określonym, V. 158 w składzie uszczuplonym pod rozszerzoną władzą Branickiego, V. 159 — 165 posiedzenia Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej, który zastąpił zwiniętą wówczas Komisyę; K. W. 166 — 192 posiedzenia przywróconej przez sejm czteroletni Komisyi Wojskowej. K. W. 193 posiedzenia Komisyi, ufundowanej przez Targowiczan; K. W. 237 Journal ordynansów y rapportów 1792 anni; K. W. 236 Kopiarz wydawanych ordynansów do Woyska Koronnego od d. 12 IXbris 1792 przez Stan. Szczęsnego Potockiego Gła Art. Kor. y Marszałka Konf. Glney. (w Arch. Gł.).

IVI. Inne księgi wojskowe, jak np. Przełożenia J. K. Mci Departamentowi Wojskowemu czynione od roku 1776 do 1788 (K. W. 48), Rolle, Inwentarze arsenałów, raporty Ludwisarni i t. p. (Arch. Gł.).

VIII. Pliki z r. 1794 pod Nrami K. W. 48 i 26 zawierają: 1) Noty wydziałów różnych Rady Najw. Narodowej przeważnie Wydziału Skarbowego; 2) Noty i Rekwizycye różnych Magistratur y Jurysdykcyi; 3) Rekwizycye Najw. Naczelnika Wawrzeckiego; tu jednak znajduje się najwięcej własnoręcznych kartek Kościuszki. Przechowały się też: Protokół korespondencyi z Deputacyą Centralną Litewską i Komisyami Porządkowemi (K. W. 234), protokół Deputacyi Potrzeb Wojskowych i t. d. (w Arch. Gł.).

IX. Akta Rady przy boku J. K. Mci Nieustającej, a mianowicie: 1) Departamentu Policyi protokół czynności dziennych i sentencyonaryusz (t. j. brulion, pisany podczas posiedzenia), księgi in folio pod Nrami D. P. 2, 3, 4, 7, 8, 13 oraz Akta tegoż Departamentu D. P. 15 i Stan Miast Królewskich Koronnych roku 1777, księga kwadratowa w skórę oprawna, bez numeru; 2) Departamentu Wojskowego protokół dziennych czynności, wykazany wyżej w dziale VI nadto Protokół Sekretny księgi 230 i 233 oraz Kopiarz Sekretny 231, 232; 3) Departamentu Sprawiedliwości liczny poczet ksiąg obejmuje decyzye i korespondencyę w sprawach sądowych, przeważnie prywatnych; działu tego nie przeglądaliśmy; 4) Departamentu Skarbowego nie mogliśmy wydostać; zresztą akta jego były dla nas zbyteczne w obec obfitych materyałów Komisyi Skarbowej Koronnej (wszystko to w Arch. Gł.).

X. Księga p. t. Królestwo Polskie 1781, 1792. Militaria Tom. I. Raporta Kommissyi Woyskowey, Sztabu Generalnego etc. (do króla), etykieta Nr. 88 składa się z czterech działów: 1) Komisya wojskowa; 2) Hetmani Koronni (vacat); 3) Generał Artyleryi Kor. wraz z korpusem Artyleryi i Inżynierów; 4) Sztab Generalny;

w każdym dziale numeracya dokumentów zaczyna się od 1; wszelkie anneksy oznaczają się numerem dokumentu głównego z dodatkiem przyimka: „Ad“ (Ad Nrum 1, 2, 3 i t. d.). Podobna księga Militaria Tom II Rapporta do Króla i Generała Gorzeńskiego etykieta Nr. 87. Podobna księga p. t. Królestwo Polskie 1792 Rapporta korpusów W. X! Lit. z woyny 1792 r. Tom V, etykieta Nr. 94; podobna księga pod takimże tytułem Tom VII etykieta Nr. 95; obie ostatnie w skróceniach cytują się: R. K. Lit. co znaczy: Raporty z kampanii Litewskiej 1792 r. Podobna księga p. t. Zbiór różnych papierów w 1777—1795, etykieta Nr. 64. Plika pod numerem 95 z napisem na obwolucie: Rapporta miesięczne i dzienne Korpusu Artyleryi Koronney od 1791 do 1794 r. w pałacu Brylowskim znalezione zawiera liczne dokumenty z czasów powstania Kościuszkowskiego. Księgi wszystkie, a zapewne i plika pochodzą z kancelaryi wojskowej królewskiej; na wielu dokumentach znajdują się napisane na marginesie rezolucye Stanisława Augusta: „Fiat“ z cyfrą S. A. R. w monogramie własnoręcznym (Stanislaus Augustus Rex). Wszystko to w Arch. Gł.

XI. Pliki z czasów powstania Kościuszkowskiego, prócz wymienionych pod liczbą VIII: 1) 41/a Różne papiery Departamentu Woyskowego w Radzie Zastempczey 1794; 2) a. 39 Przełożenia, noty i kwity Dyrekcyi Centralney Komissoryatu Wojennego 1794; 3) Rekwizycye Generałów komenderuiących y różnych osób woyskowych a/35 Maj i Czerwiec; 4) takaż ad Nrum 35a w Lipcu 1794; 5) takaż od N. 35a Sierpień; 6) takaż a/35 w Septembrze 1794; 7) takaż do N. 35a w Oktobrze i Nowembrze 1794; 8) Przełożenia y rapporta Departamentu Uzbroienia (w Komisoryacie) a/36 w Czerwcu i Lipcu 1784; 9) takaż 36 i. w Sierpniu; 10) takaż 36f. w Septembrze; 11) takaż Nr. 36a w Oktobrze i Nowembrze 1794; 12) 37 A. Przełożenia y Rapporta Departamentu Koni y Zaprzęgów w Septembrze 1794; 13) takaż: Ad Nrum 37 z Października i Listopada; 14) N. 38 Przełożenia y Rapporta Departamentu Umundurowania w Sierpniu 1794. Wszystkie te pliki składają się z luźnych arkuszy z rezolucyami zwykle na odwrotnej stronie zapisanemi; przechował się w nich przebieg i ruch interesów bieżących, z dnia na dzień załatwianych (Arch. Gł.).

XII. Księga N. 25 p. t. Protokół korrespondencyi z Radą Naywyższą Narodową i opiniów pod Jey Decyzyą formowanych od d. 25 Maia 1794 jest protokółem Wydziału Potrzeb Wojskowych czyli ministerium Wojny owoczesnego; sięga aż do d. 8. Listopada (Arch. Gł.).

XIII. Archivum Stanisława Augusta w Jablonnie; przeszło wraz z całym spadkiem na X-cia Józefa Poniatowskiego, potem na siostrę jego Ludwikową hr. Tyszkiewiczową, wreszcie na hr. Potockich; obecnie stanowi własność hr. Augusta Potockiego. Składa się z 8 szaf nieoszklonych, z których każda dzieli się na 24 przedziałów, oznaczonych literami w porządku alfabetycznym; oddzielnie leży stos ksiąg na podłodze, mianowicie: własnoręczne rachunki

roczne Stanisława Augusta, inwentarz teatru, protokóły Komisyi ekonomicznej Skarbu J. K. M-ci, księgi dóbr hybernowych etc. W plikach mieszczą się przeważnie rachunki i dokumenty pieniężne z dóbr dziedzicznych, z zakładów przemysłowych jak n. p. gór kruszcowych, fabryki marmurów w Dębniku, rachunki generalne Skarbu J. K. Mci z lat kilkunastu, weksle i listy ajentów, poszukujących pożyczki dla króla, akta dotyczące spadku i pozostałości po Stanisławie Auguście. Znajduje się też cząstka kancelaryi Wojskowej z czasów zarządu j-ła Komarzewskiego, kilka plik korespondencyi dyplomatycznej z Rzymem przez Ghigiottego i Antici'ego, oraz trochę papierów po X. Michale Poniatowskim prymasie, plika dokumentów historycznych co do mennicy i t. d. Znaleźliśmy inwentarz, który daje możność wyszukania prawie każdej pliki. Cytować będziemy tytuł księgi lub obwoluty, numer szafy i literę półki.

XIV. Papiery po szefie gabinetu królewskiego Piusie Kicińskim, zebrane w olbrzymią księgę i wystawione na sprzedaż. Wśród mnóstwa listów, kartek, notat w sprawach drobnych i osobistych, znajdują się tu dokumenty, wyjaśniające skład i czynności gabinetu, rachunek generalny Skarbu J. K. Mci z lat 1781—1783 (którego brak w innych zbiorach), kilka egzemplarzy klucza do korespondencyi szyfrowanej, listy lub noty z r. 1792 wysoce interesujące. Wiadomo nam, że wdowa po krewnym owego szefa gabinetu, zamieszkała obecnie w Białopolu, w gubernii Lubelskiej, posiada ogromny zbiór podobnych papierów, zapełniający 70 worków; przejrzeć je mieliśmy sposobność.

XV. Kopiarz wydawanych rozrządzeń do kurpusów w komendzie G. L. Jasińskiego będących od 13 Augusta 1794 r. zaczęty... przez Michała Trębickiego pułkown. Znajduje się w jednej z większych bibliotek warszawskich Nr 810.

XVI. Księgi Komisyj Porządkowych Cywilno-Wojskowych znane nam tylko: 1) Powiatu Radziejowskiego dwie; 2) Województwa Rawskiego: Nr. 1 protokół memoryałów, Nr. 2 protokół wieczysty, Nr. 3 protokół dziennych czynności: (mylnie zatytułowany „plenipotencyi"), Nr. 4 zbiór uniwersałów i poleceń władz wyższych, Nr. 8 i 9 metryki chrztów, ślubów, spisy ludności wraz z żydowską, Nr. 10 protokół podanych do oblaty tranzakcyj zaświadczeń, etc., Nr. 11 różne memoryały, taksy etc.; 3) Ziemi Czerskiej Nr. 1 protokół dzienny, Nr. 2 i 4 protokół wojskowy, Nr. 3 protokół ekonomiczny, Nr. 5 regestra przychodu i ekspensy pieniędzy, Nr. 6 rejestr ordynaryjny (sądowy), Nr. 7 rejestr ekstraordynaryjny (sądowy); Nr. 8, 9, 10 metryki chrztów, ślubów i spisy żydów przez zwierzchność dworską sporządzone (w Arch. Warszawskiem, Akt Dawnych). Z innych Komisyj Porządkowych napotykaliśmy tu i owdzie luźne akta z epoki sejmu czteroletniego tudzież z roku 1794.

XVII. Akta Zarządu Warszawskiej Gminy Starozakonnych, tyczące się Żydowskiego Pragskiego Cmentarza Vol. I, lit. C.

XVIII. Księgi likwidacyjne upadłych banków Teppera, Schultza, Kabryta etc. (w Arch. Gł.).

XIX. Inventarium des Nachlasses des höchstseligen Königs von Polen Majestät Stanislaus Augustus ad protocollum 20 Octobris 1798..... verfertigt den 18 November 1799 von dem Fürsten Joseph Poniatowski als Beneficial-Erben (z własnoręcznym podpisem „Fürst Joseph Poniatowski" w Arch. Akt. Dawn. Warsz.).

XX. Stan Manufaktur Grodzieńskich d. 31 Julii A° 1783 znaleziony; księga Nr. 100 (w Arch. Gł.).

XXI. Księgi i pliki dotyczące Manufaktur Wełnianych (Arch. Sk. Kor. oddział XXX). Szczególnie godnemi uwagi są: Nr. 2391. „Księga wszystkich dziejów, rozrządzeń, które Kompania na założenie w kraju fabryk wełnianych z zezwolenia Najjaśn. Stanisława Augusta Króla Jmci Pana naszego miłościwego i przy protekcyi jego Pańskiej złożona, sprawować będzie; sporządzona dnia 11 Kwietnia Roku Pańskiego 1766 przez Antoniego Fryze Asesora i Pisarza tejże Manufaktury Wełnianej spisana". Jestto kompletny protokół posiedzeń Dyrekcyi. Plika Nr. 29 zawiera oryginały akcyj i kwitów tymczasowych Kompanii Manufaktur Wełnianych. Plika Nr. 34 z napisem: „Listy królewskie, raporta, obwieszczenia i różne papiery tyczące się Manufaktur krajowych od r. 1766 do 1789", tu się mieszczą niektóre dokumenty Kompanii Manufaktur Wełnianych oraz kilka raportów z roku 1788 i 1789 do Komisyi Skarbu Koronnego oficyalistów skarbowych o ilości i produkcyi przemysłu wełnianego w prowincyach Ukraińskiej, Ruskiej i Krakowskiej (w Arch. Sk. Kor.).

XXII. Protokół Miedzianej Góry Fabryki J. K. Mci Pana N. Mił., w którym wszystkie rozrządzenia Przeświet. Komisyi Kruszcowej tudzież J. O. X. Imci Szembeka biskupa Płockiego, Xięcia Pułtuskiego, Administratora Generalnego i Inspekcyą mających tejże Fabryki wpisywane będą. Oryginał w Bibliotece Uniw. Warszaw. Publicznej Nr. 734.

XXIII. Lustracya Kolegium Jezuickiego w Lublinie... roku 1773 stronic 378, rękopis Biblioteki Uniwers. Warszaw. Publicznej Nr. 574.

Nadto z pism prywatnych:

XXIV. Manuskrypt do historyi domu Tulczynieckiego Potockich, tudzież ogłoszenia, odezwy Konfederacyi Targowickiej i urywki korespondencyi partykularnej Szczęsnego Potockiego Gła Art. Kor. zawierający; zebrał i spisał porządkiem sumarycznym Adam Mieleszko-Maliszkiewicz 1871 r. (z archiwum Mieleszków-Maliszkiewiczów).

XXV. Opisanie seymu 1793 Grodzieńskiego przez Ant. Trębickiego in folio str. 168 bez tytułu i końca (w jednej z większych bibliotek prywatnych).

XXVI. Antoniego Magiera: Estetyka Miasta Stołecznego Warszawy czyli historyczne opisanie rozmaitej zmiany postaci tego miasta, obyczai... od początku panowania króla Polskiego Stanisława

Augusta, aż do naszych czasów. Oryginał i odpis są obecnie własnością jednej z większych Bibliotek warszawskich. Dziwny tytuł odpowiada nieładowi w układzie wewnętrznym dzieła. Pomimo to, jest ono bardzo ciekawe i cenne ze względu na mnóstwo informacyj o ludziach, ulicach, domach, obyczajach i wypadkach z końca XVIII i początków XIX wieku.

XXVII. Rękopism tejże Biblioteki Nr. 674 bez tytułu, obejmujący listy polityczne pisane przez osobę niewiadomą, ale pilnie uczęszczającą na posiedzenia sejmowe i dobremi rozrządzającą informacyami; sięgają od dnia 6 Maja 1789 do 7 Lipca 1790, kartek 78 in 4-to.

WSTĘP.

Długoby mówić — przechodzić okropnie
Wszystkie od chwały do niewoli stopnie.
(Giaur w tłómacz. A. Mickiewicza).

Historycy nasi dosyć zgodnie zaznaczają początek epoki upadku Rzeczypospolitej Polskiej na połowę XVII wieku. Rok 1648 był jakąś fatalną godziną na zegarze dziejowym Europy. W Anglii król Karol I Stuart znajdował się w niewoli u indepedentów, którzy niedługo posłali go na rusztowanie, pod topór katowski; we Francyi wybuchła mniej straszna, lekkomyślna, ale zawsze czteroletnia wojna domowa, znana pod żartobliwem mianem Frondy; w Holandyi stronnictwo republikańsko - mieszczańskie odsuwa od władzy statuderów z zasłużonego, ale ambitnego domu Orańskiego; we Włoszech lud Neapolu, pod przewództwem rybaka Mazaniella, zrywa się przeciwko ciemiężkim rządom Hiszpanów; w Moskwie car Alexy Michajłowicz jeszcze młody, niedoświadczony monarcha, widzi zaburzenie w swojej stolicy; w Polsce stanął w polu na czele kozaków i włościan Chmielnicki, podżegnięty może po części słówkiem królewskiem: „Czyś ty nie żołnierz?“, a król Władysław IV, co wyrzekł to słowo, umierał właśnie w najkrytyczniejszej chwili. W Niemczech, wycieńczonych wojną trzydziestoletnią, kładziono podpisy na pokojowym traktacie Westfalskim, który miał nową erę dążeń politycznych i stosunków międzynarodowych otworzyć.

Z tego kataklizmu wyszły państwa Europejskie w nowej postaci: Anglia z 50-tysięczną niezwyciężoną armią Kromwella, która ku końcowi XVII wieku doszła do poważnej cyfry 92,000 ludzi; z flotą, która w strasznej trzydniowej bitwie morskiej pokonała panujących na morzu admirałów holenderskich; z „aktem nawigacyjnym“, który stał się pierwszym krokiem do panowania nad morzami i oceanami. Dla Francyi zaczyna się wiek Ludwika XIV, zakończony tragicznie klęskami wojennemi i ruiną finansową, ale bądź co bądź pełen ruchu, światła i sławy, wiek niewidzianej dotychczas potęgi militarnej o 400,000 bagnetów, ujętych w karby organizacyi genialnego Louvois, wiek twórczości przemysłowej i polityki handlowej utalentowanego Colbert'a, wiek artystów, poetów, mowców, uczonych, którzy podbili Europę dłutem, pędzlem i piórem. Szwecya dzielnością oręża, ale tylko oręża, zdobyła sobie stanowisko pomiędzy mocarstwami pierwszorzędnemi. Car Alexy Michajłowicz rozszerza granice państwa swojego, a syn jego Piotr Wielki wyniesie niedługo Rosyę na stanowisko wielkiego mocarstwa. W Niemczech zacznie kiełkować nowa potęga brandebursko-pruska, pod zręcznem kierownictwem Wielkiego Kurfirsta. Tylko Włochy pozostaną w niemocy politycznej, tylko Hiszpania Filipa IV i Karola II, tudzież Polska pogrążą się w otchłanie rozkładu — pierwsza przez wypaczenie wszechwładnego rządu monarchicznego, druga przez zepsucie rządu republikańskiego, a nareszcie przez bezrząd czyli „nierząd“, jeśli użyjemy wyrazu dobrze w XVIII wieku znanego i swoim i obcym.

Już za Jana Kazimierza zaczęła Polska rozdawać swe kraje i prawa polityczne sąsiadom; z terytoryum, obejmującego 18,000 mil kwadratowych, utraciła Smoleńskie, Siewierskie, Czernihowskie, Kijów z obwodem, Ukrainę Zadnieprską, Inflanty i zwierzchnictwo nad Prusami, okupionemi niegdyś krwią Grünwaldu i bezprzykładną w dziejach ofiarnością miast zniemczonych. Traktaty: Andruszowski, Welawski, Oliwski ustaliły nowy układ stosunków państwowych na Wschodzie

Europy, ale Polska nie zajmowała w nim górującego stanowiska, jak dawniej w XV, XVI i początkach XVII wieku. Król Szwedzki, Karol X, powziął nawet myśl rozbioru, zniesienia Rzeczypospolitej; ale wojenna dzielność szlachty, skonfederowanej w Tyszowcach, i nadzwyczajna energija wodzów takich, jak Czarniecki, ocaliła Polskę i przedłużyła jej byt państwowy na całe stulecie.

Wśród zamieszek, jakie wynikły po abdykacyi Jana Kazimierza, rzucili się na Polskę straszni jeszcze bardzo Turcy i Tatarzy, zabrali Kamieniec z Podolem i zagrozili znowu istnieniu Rzeczypospolitej. Ale Jan Sobieski, z garstką szlacheckiego wojska, zdumiewającymi marszami i bitwami, odpędził burzę od kraju i nawet zdołał zadać cios śmiertelny Porcie Otomańskiej pod Wiedniem.

Byłto czyn wiekopomny całą Europę obchodzący, wszystkie umysły poruszający. Ale owoce jego, przez Polskę osiągnięte, nie odpowiadały rozmiarom wysileń i sławy. W ciągu dalszych 16 lat wojny urosły świeże laury wojenne wodzów cesarskich Karola Lotaryńskiego, Ludwika Badeńskiego, a szczególnie Eugeniusza Sabaudzkiego, gdy Jan III tyrał swą popularność w rozgwarze stronnictw i intryg domowych. Sprzymierzeńcy przestali się też oglądać na Polskę i na kongresie Karlowickim pomijali jej interesa. Trzeba było jeszcze jednego zwycięztwa pod Podhajcami, jakie, już po śmierci Jana III, Potocki, hetman polny koronny, wywalczył, aby Kamieniec do Polski wrócił. Traktat Karlowicki r. 1699 zabezpieczył Polskę i Europę od tureckich najazdów nazawsze, ale też był ostatnim aktem międzynarodowym, w którym Polska brała udział jako mocarstwo samodzielne.

Zaczyna się wiek XVIII wśród powszechnej pożogi wojennej: na Zachodzie w sprawie o spadek po Habsburgach Hiszpańskich, na Wschodzie — wielką wojną Północną.

Na tronie polskim zasiadł Sas, który wyrzekł się wyznania protestanckiego dla tytułu królewskiego — tytułu bez władzy, który przesiąkł wszystkiemi grzechami dworu Ludwika XIV — bez jego zalet, którego nicość moralna da sie

jednym rysem dostatecznie określić: że się obnosił po razy kilka z projektami rozbioru własnego, tak upragnionego niedawno królestwa. Nie dziw, że Polska odmówiła udziału w awanturniczych planach wojennych swego nieudatnego wybrańca, ale to jest dziwniejsze, że neutralności swojej zastrzedz nie umiała i głównym teatrem niszczącej wojny się stała. Od tej przecież chwili zależała cała przyszłość polityczna kraju. Co prawda, historya przedłożyła pokoleniu owoczesnemu wcale niełatwą łamigłówkę: kto ma pokierować rozkołataną od burz peryodycznych nawą państwową? Czy król-zdrajca, czy zdemoralizowani przez dyplomatów i intrygantów z całego świata panowie, czy gmin szlachecki, powołany niegdyś przez Jana Zamojskiego do wykonywania aktów najwyższej władzy w obiorze królów i instrukcyach prawodawczych posłom sejmowym, ale bezładnie, „viritim, unanimiter“ a teraz w najliczniejszej masie nieposesyonatów utrzymywany w służalstwie u panów? Otwierały się więc trzy drogi—ku monarchii, droga Cezara; ku rządom arystokratycznym ścieżkami sinioryi Weneckiej; albo ku demokracyi, szlakiem Washingtona i Hamiltona, nieutorowanym jeszcze podówczas.

Pokolenie owoczesne nie łamało sobie głowy nad rozwiązaniem tego zadania, boć to było najciemniejsze ze wszystkich pokoleń, jakie zna historya, przynajmniej od Kazimierza Wielkiego. Zrzekło się wszelkiej decyzyi i otworzyło na oścież granice kraju wszystkim stronom wojującym. Armie Karola XII-go, Piotra W go, wojska saskie, chodziły, furażowały, gospodarowały, rabowały, jak same chciały. Zamiast reform rdzennych w konstytucyi państwowej , sejm r. 1727 pozostawił dawną anarchię i zwinął siłę zbrojną, uchwaliwszy etat wojskowy 24.000 ludzi, a budżet na 6 milionów złp. Tymczasem wśród anarchii szlachcic podeptał już plebejuszów i przywłaszczył sobie prawo życia i śmierci nad chłopem, jak świadczy odwołująca to nadużycie zbrodnicze konstytucya sejmowa 1768 (art. XIX praw kardynalnych). Polska stała się anomalią w szeregu państw europejskich i wysadzała się jakby na przekorę, żeby z duchem wieku XVIII być w nie-

ustannej sprzeczności. Chciała pozostać „narodem szlacheckim“, gdy wszystkie rządy działały już wielkiemi masami ludowemi na polach bitew, na polu przemysłowem, handlowem, finansowem. Rozpadła się na udzielne posiadłości możnowładcze, jak za czasów feudalizmu średniowiecznego, z wojskami dworskiemi, z dyplomacyą i polityką na własną rękę, a za to rząd centralny nie miał ani armii, ani dyplomacyi, ani nawet poselstw przy dworach zagranicznych. A to działo się w takim wieku, kiedy wszyscy monarchowie nawskróś przejęci byli zasadą Ludwika XIV: „l'état c'est moi;“ kiedy machiny rządowe doprowadzone były do wysokiego stopnia dokładności i potęgi; kiedy ministrowie i dyplomaci snuli nieustannie plany podbojów, aljansów, koalicyi. Tuż pod bokiem Polski hołdownik jej „de jure“, przystroiwszy się w tytuł króla tej ziemi, którą Jagiellonowie zaszczytnie zdobyli, pierwszy król pruski Fryderyk rozsyłał agentów do Augusta, do Piotra W., do Karola XII, do samej nawet Warszawy z propozycyami, lub z własnoręcznemi projektami podziałów Rzeczypospolitej, a naród szlachecki nic o tem wiedzieć nie mógł, skoro nie miał nigdzie poselstwa *).

Zresztą czemże jest teraz szlachta sama, przywłaszczająca sobie wyłącznie wszystkie zasoby i organa państwa?

*) Oprocz układów r. 1704, Fryderyk I występuje z własnym projektem podziałowym w roku 1705, posłanym przez komendanta zamkowego von Prinzen'a do Karola XII-go do Warszawy, potem projekt własnoręczny natarczywą uwagą: „jetzt oder nie“ w r. 1709, nareszcie w r. 1710 nowy projekt podziału na trzy części. Patrz Droysen: „Geschichte der preussischen Politik. Friedrich I, 2-te Auflage. Leipzig 1872, str. 187, 212, 218“. Szereg projektów podziałowych poczyna się od utworu niejakiego Christiana Valera, „wolnego Sasa, statysty i publicysty“, zredagowanego i przedstawionego Fryderykowi I, w roku 1703 (Droysen tamże str. 177), a więc wcześniejszego niż projekt Patkula, przez Augusta II w r. 1704 przyjęty, a przez Szujskiego wyłożony (Dzieje Polski. Lwów, t. IV str. 199—200). O nowym projekcie podziałowym roku 1728 przez Augusta wnoszonym, a przez cesarza Karola VI odrzuconym, mówi Arneth: „Prinz Eugen v. Savoyen. 1858. Wien t. III, str. 276“. Nareszcie o ostatnim przedsmertnym 1732 Szujski IV, 286.

Nazywa się wciąż Prześwietnym Stanem Rycerskim, ale te wyrazy są już czczym dźwiękiem. Rycerzy tych nie widzimy na żadnem większem pobojowisku XVIII wieku, bo też nie mieliby tam nic do czynienia w obec armij stałych, wyćwiczonych i uzbrojonych podług nowej sztuki wojskowej. Przeistaczają się więc na ziemian-rolników, a resztki animuszu szafują na burdy, zajazdy, pojedynki lub na pieniactwo po sądach, które staje się plagą powszechną, bo jedni trudnili się wytaczaniem procesów, a drudzy obroną od napaści *). Gdybyśmy spytali o cel życia, o marzenia, o ideały takiego ziemianina—znajdziemy je bodaj w przedawnionych nieco słowach jednego z korespondentów Dziennika Handlowego: „Obywatel, część ciężko wypracowanych dochodów oddawszy do skarbu, przy reszcie swego majątku spokojnie, w zakącie domu, na łonie ojczyzny z a s y p i a ć będzie“ **). W istocie, szlachta czasów saskich powiadała wyraźnie, że nie chce żadnych zmian, żadnych wojen, żadnego wdawania się w sprawy obce. Od r. 1726 do 1764 obywała się bez sejmów walnych, jedynego podówczas organu władzy prawodawczej, rządowej, a poniekąd nawet sądowej. Pozostawała obojętną nawet podczas wojny europejskiej 1733—5 roku o własną polską koronę. Do urzeczywistnienia atoli takich sielankowych ideałów potrzeba było muru nieprzebytego na granicach kraju. Niestety! o tem nie pomyślano. To też drzemkę przerywali czasem natrętni sąsiedzi, np. Fryderyk II, czyli raczej jego porucznik Paszkowski z 30-tu huzarami podczas wojny siedmioletniej, gdy uprowadził 8000 gospodarzy „z wołmi, końmi, wozami i sprzętami“ w głąb Brandenburgii. Uszło to nawet bez protestacyj, ponieważ hetman W. koronny, Jan Klemens Branicki, zaszczycał króla Fryderyka II swoją przyjaźnią!

Nie zejdziemy do szczegółów, pominiemy nawet niezliczone rysy demoralizacyi obywatelskiej, których obficie do-

*) Pamiętnik H. Pol. 1782, str. 93: Myśli pewnego patryoty.

**) Pisze to członek Komisyi Cywilno-Wojskowej wyszogrodzkiej, D. Handl. 1790, str. 526.

Do str. 35

Stanisław August w stroju koronacyjnym.

Z portretu olejnego, malowanego przez *Wernera*; na ratuszu warszawskim.

starczyli nam owocześni i nowsi pisarze (poczynając od Matuszewicza, Kitowicza, Rulhière'a, a kończąc na Kalince, Kraszewskim i Roeplu), powiemy tylko, że półwieku takiego życia podało Polskę w pośmiewisko u wszystkich narodów, że Polak za granicą wstydził się swego narodowego miana, że po śmierci Augusta III nikt z obcych nie wystąpił jawnie z kandydaturą do sponiewieranej korony. Rywalizacya toczyła się tylko pomiędzy dwoma „Piastami": Ogińskim i Poniatowskim. Zwyciężył ostatni, chociaż obaj zarówno zbliżeni byli „z familią".

„Familia", to jest dwaj Czartoryscy powzięli nareszcie myśl zreformowania Rzpltej na monarchię—typu francuskiego. Ów typ właśnie w tym czasie mógł jak najmniej budzić sympatyi w Polsce, gdy w samej Francyi splugawili go Regent i Ludwik XV, podważyli w posadach Wolter, Russo, Monteskiusz i encyklopedyści. Czuli może instynktowo ten brak efektu w pomyśle zasadniczym sami reformatorowie i plan działania swojego oparli nie tyle na żywiołach narodowych, ile na siłach obcego mocarstwa, któremi posłużyć się dla własnych widoków mieli zamiar i naiwną nadzieję. Wprawili oni w ruch całą maszyneryę wpływów możnowładczych, rozrzucili szeroko sieć dyplomacyi, na jaką stać było polskiego magnata, i urzeczywistnili swój plan w drodze prawodawczej na sejmach roku 1764. Następstwem bezpośredniem było straszne zaburzenie wewnętrzne, sejm r. 1768 i katastrofa polityczna—tak zwany pierwszy rozdział Polski r. 1772—1775, a za błędy swojej rachuby politycznej zapłacił główny promotor reformy, książe Michał Czartoryski, kanclerz W. Lit., podpisami na wszystkich aktach rozbioru.

2. Od tej ponurej epoki zaczyna się nasze badanie. Na tronie zasiada wciąż Stanisław August, jako charakter niedołężny, przesiąknięty demoralizacyą wieku i otoczenia; jako naczelnik państwa, zręczny do drobnych zabiegów, do małej dyplomacyi, ale bez wyższych zdolności politycznych, bez szerokiego poglądu, jasnowidzenia, bez poczucia dumy, a chociażby godności monarszej; jako obywatel, przejęty niewątpli-

wie miłością kraju, a jako inteligencya, człowiek znacznych zasług w sprawie odrodzenia narodu.

Już przed obiorem jego, a szczególnie podczas bezkrólewia, ukazują się pierwsze objawy rozbudzenia się ze snu bezmyślnego w literaturze, w nauczaniu, dążeniach przemysłowych, troskliwości o handel, uchwałach prawodawczych szlachty. Czartoryscy, wprowadziwszy w zwyczaj sejmy konfederackie, usunęli zgubne „liberum veto“ i postawili dwie instytucye z jednakową organizacyą, tak dla Litwy jak i dla Korony, mianowicie: Komisye Wojskową i Skarbową, t. j. Ministerya Wojny i Finansów. Stanisław August założył mennice, ludwisarnię i korpus kadetów, czyli szkołę rycerską. Ale to wszystko nie wystarczało do odżywienia strupieszałego organizmu państwowego i w roku 1773 dokonał się tak zwany pierwszy rozbiór, a właściwie rzeczywisty upadek szlachecko-pańsko-królewskiej Rzeczypospolitej.

Ale na tym samym haniebnej pamięci sejmie Delegacyjnym, przez tych samych ludzi, nad którymi zawisło przekleństwo zaprzedania trzech części kraju mocarstwom rozbiorczym, założone były podstawy nowożytnego rządu: uchwalono budżet, jakiego dawna przedrozbiorowa Rzeczpospolita nie miała; obok dawniej utworzonych Komisyj Wojskowej i Skarbowej stanęła Rada Nieustająca przy boku J. K. Mości z jej departamentami sprawiedliwości, wojskowym, skarbowym, policyi, utworzono tu i ówdzie Komisye „Boni Ordinis;“ nareszcie rozwinęła swą działalność i wiekopomne położyła zasługi Komisya Edukacyjna, czyli Ministeryum Oświecenia Narodowego.

Sejm czteroletni 1788--1792 r., po kilkumiesięcznej dosyć uporczywej walce, poddał się przywództwu stronnictwa reformy, złożonego przeważnie z wychowańców Komisyi Edukacyjnej i korpusu kadetów i dokonał wielkiego, gruntownego przeobrażenia; przez ustawy podatkowe zdwoił zasoby skarbu, zcentralizował rządy w Komisyach Obojga Narodów: Wojskowej, Skarbowej, Policyjnej; utworzył administracyę wojewódzką i powiatową w postaci Komisyj Porządkowych Cywilno-

wojskowych, nakazał formowanie armii stutysięcznej, a co najważniejsza, zawezwał do życia stany pognębione. Włościan przyjął pod opiekę prawa, mieszczan wprowadził do władz rządowych i tchnął w nich ducha obywatelskiego. Najtrudniejszą wszakże i najniebezpieczniejszą w następstwach okazała się kwestya władzy najwyższej. Sejm wzmocnił stanowisko króla i uchwalił monarchię dziedziczną; tym sposobem obalił zasadniczą odwieczną ustawę obieralności wolnymi głosami, a nie miał żywego człowieka, któryby zdolnym był podźwignąć obciążone wielkiemi troskami berło, ani w panującym z imienia Stanisławie Auguście, ani w upatrzonym elektorze Saskim.

Jeszcze nie zdołano urzeczywistnić i w wykonanie wprowadzić wszystkich uchwalonych reform, gdy wybuchła reakcya magnacka pod hasłem starodawnej „złotej wolności“ i obieralności królów. Rokosz, spisek czy „Najjaśniejsza Konfederacya“ Targowicka odwołała się do pomocy obcego obrażonego mocarstwa, bez litości i rozwagi zburzyła znaczną część dokonanego w poprzedniem czteroleciu dzieła i zgotowała okropne sceny zjazdu czyli sejmu Grodzieńskiego, zwołanego po to tylko, aby sankcyonował traktaty drugiego rozbioru, które kładły kres istnieniu Polski, jako państwa samoistnego i pozostawiały jej jakiś niekształtny płat ziemi jako barykadę, rozdzielającą granice trzech mocarstw potężnych i wzajemnie sobie nieufających.

Rozpacz popchnęła szczątki rozszarpanego narodu do „powstania“, na czele którego stanął człowiek niezwykłego wśród magnatów rodu, jaśniejący tylko blaskiem nowoczesnych idei i czystością szlachetnego serca: Tadeusz Kościuszko. Walka z armiami trzech mocarstw była nierowna: brakło zasobów i czasu. Po Maciejowicach nastąpił szturm Pragi i kapitulacya Warszawy.

W księdze dziejowej Europy Polska wymazaną została z rzędu organizmów politycznych, nikt wszakże przeczyć nie będzie, że naród polski pozostał i żyje do dziś dnia. Nie tylko przeto ku nauce tego narodu, ale i ze stanowiska po

wszechno-historycznego, zasługuje na uważne badanie ta epoka, w której się mieści tajemnica zagłady imienia wraz z formą polityczną bytu oraz żywotności wnętrza, żywotności bezkształtnych, a przecież wyraźnych cech jednego z samoistnych typów cywilizacyjnych.

Wyjaśnienie tej tajemnicy jest celem przewodnim badań poniższych; ale rozwiązanie całkowitem być nie może, ponieważ usuwać będziemy wypadki i konjunktury polityczne, literaturę i prace abstrakcyjno-naukowe, ograniczając się jedynie kołem interesów materyalnych, idei i przeobrażeń społecznych. Mamy nadzieję tym sposobem skierować światło historyi na fundamenta obalonej z końcem XVIII wieku budowy państwowej, dojść do obliczenia sumy trudności napotkanych i usiłowań poczynionych przez dwa ówczesne pokolenia.

Zbadamy przeto rozległość, ludność, stan rolnictwa i położenie ludności rolniczej, handel, przemysł i stan miast oraz mieszczan, administracyę, głównie skarbową, i siłę finansową skarbów tak koronnego, jak litewskiego, wojsko i policyę.

Zgodnie z podanym przed chwilą przeglądem wypadków, badane przez nas zjawiska życia społecznego, zgrupują się w cztery okresy:

I Okres, od sejmu konwokacyjnego w r. 1764 do pierwszego rozbioru, a właściwie do końca 1774 r.

II Okres, od reform sejmu delegacyjnego (rozbiorowego) do zwołania sejmu wielkiego czteroletniego, t. j. od początku r. 1775 do dnia 6 października 1788 r.

III Okres, działalność społeczeństwa pod kierunkiem sejmu czteroletniego do objęcia rządów przez konfederacyę Targowicką, t. j. od d. 6 Października 1788 r. do końca Lipca 1792 roku.

IV Dwie ostatnie rewolucye, Targowicka i Kościuszkowska, do kapitulacyi Warszawy, t. j. do 4 Listopada 1794 r.

Nie będziemy powtarzali tego podziału w każdej części tekstu; wystarczy zapewnienie ogólne, że się on stosuje do całego dzieła; zresztą same fakty będą go nam przypominały na wszystkich polach badania.

ROZDZIAŁ I.

Rozległość.

3. Zacznijmy swoje studya od pytania, jaką była rozległość Polski za Stanisława Augusta na początku jego panowania i jaką się stała po ukończeniu pierwszego rozbioru? Obliczać powierzchnię, pozostawioną przy drugim rozbiorze, nie widzimy potrzeby ani korzyści, ponieważ zanim zdążono wyciągnąć i uregulować kordon graniczny, już same granice zniweczonemi zostały.

Odpowiedź na oba postawione pytania nie jest tak łatwą, jakby się na pozór zdawało. Ani delegacya, w roku 1773 do traktowania z posłami trzech mocarstw wyznaczona, ani komisarze „do uczynienia granic z temiż mocarstwami wyznaczeni“, nie wiedzieli dokładnie, ile ziemi i głów oddają? Chociaż bowiem instrukcya rozgraniczenia wzmiankuje o mapie, na której pilnie rozpatrzeć się mają, to jednak niedokładności wysłowienia w traktatach rozbiorowych świadczą o brakach należytej wiedzy geograficznej*). Na konferencyach z mini-

*) Vol. Leg. VIII. Instrukcya punkty 5 i ostatni (o płacach) str. 79 i 80), traktat z Austryą art. 2 „aż do Sandomierza i zbiegu Sanu, a ztamtąd, prowadząc linję prostą od Fronopola do Zamościa“ (Fronopol, Franopol, Frampol leży między Wisłą i Zamościem, nie jest zatem wskazany kierunek pomiędzy ujściem Sanu a Frampolem); „aż do okolicy Zbaraża, ztamtąd prostą linią nad Dniestrem wzdłuż małej rzeczki, przerzynającej

strami trzech dworów delegaci domawiali się o mapę „podług której ustąpić nam przyjdzie krajów“, ale otrzymali odpowiedź, „że jej niema“. Dopiero w rok później w czerwcu baron Rewitzky złożył żądaną mapę, a we wrześniu kanclerz Młodziejowski złożył też mapę polską z uwagami posła pruskiego de Benoit*). Nie widzieliśmy tych map, ale nie wątpimy, że zawierały one tylko nową granicę z przyległym pasem ziemi. W drukowanej r. 1773 geografii Wyrwicza, dla szkół przeznaczonej, nie znajdujemy ani rozległości ani ludności Polski, to też Pamiętnik Historyczny miał poniekąd prawo powiedzieć, że o rozległości pozostałego kraju upewniano się dopiero z austryackich i pruskich pomiarów**).

Rastawiecki w swojej „Mapografii“ wylicza mapy Sarmacyi i Polski od początku XVI wieku. Czacki widział instrukcyę Zygmunta Augusta do pomiaru całego kraju stosownie do uchwały, przez sejm Grodzieński 1568 r. wydanej; wie, że pomiar był dokonany w Krakowskiem przez Filipowskiego i że Warszewicki pokazywał 1587 r. na sejmiku Xięstwa Mazowieckiego mapę Polski, już sporządzoną z rozkazu Zygmunta Augusta***). Volumina Legum wspominają nie-

małą część Podola, nazwane Podgórze aż do zbiegu swego w Dniestr“ (str. 16), a ten ustęp już był poprawką uczynioną w skutek reklamacyi jednego z posłów, Tymowskiego (na sesyi XXX zagajenia I), który wytknął, że w pierwotnej redakcyi polskiej „część Podola nazwaną była Podorzec, a w tekście łacińskim figurowała rzeczka Podorcze“. Niedokładne też są: artykuł 2 traktatu z Prusami (str. 3) i tenże 2 artykuł traktatu z Rosyą (str. 25). Fryderyk Wielki w „Dziełach“ tłómaczy, że Austryacy, korzystając z niedokładności mapy polskiej, pomieszali umyślnie nazwy dwóch rzek: Zbrucz (la Sbruzze) i Podorze, żeby posunąć granicę daleko poza linję traktatem zakreśloną; z tego powodu Fryderyk posunął też swoje granice po za rzekę Noteć „(Oeuvres historiques de Frédéric le Grand. Leipzig, Brockhaus“ 1830, Tom IV, str. 267). Coxe (I, 140) powiada, iż powodem pomyłki była niedokładność mapy Zannoniego.

*) Pr. Deleg. Zagajenie I, str. 165, sesya XXX, zagajenie IV, str. 141, sesya XXII, i str. 407, sesya LXII.

**) Pam. H. P. 1782 str. 214.

***) Czacki: O Litew. i Pols. prawach, rozdział II, przypiski do artykułu I. w wyd. Turow. str. 232, 236, 237, 238.

jednokrotnie o geometrach przysięgłych, których powoływać należy w sprawach granicznych; istniały też zapewne w znacznej liczbie plany dóbr królewskich duchownych i szlacheckich. Ale te plany dóbr i mapy dawne nie stanowiły mapy kraju trygonometryczno-astronomicznej, któraby mogła służyć za podstawę do obliczenia powierzchni. Taką mapę Francyi zrobili ojciec, syn i wnuk Cassini dopiero w XVIII wieku. O sporządzeniu dokładnej mapy Polski najpierw pomyślał uczony książe Józef Aleksander Jabłonowski, wojewoda Nowogrodzki, hojny mecenas nauk. Już około r. 1750 przebiegał on różne części kraju z orszakiem biegłych „geografów", robił pomiary, zdejmował rysunki i dostarczył „cennych rękopisów" Rizzi Zannoniemu, geografowi króla Neapolitańskiego, który pod kierownictwem księcia ułożył wielką mapę, czyli raczej atlas Polski. Praca ta, niewątpliwie poważna i piękna, ukończoną i wydaną została w r. 1772, „na podstawie mnóstwa pomiarów geometrycznych, obserwacyj i miar zdjętych na miejscu". Ona to właśnie służyła za podstawę czynności podziałowych; pokazało się jednak później, że od dokładności jest jeszcze daleką. Komisya Skarbu Koronnego miała więc wyznaczoną sumę 8,000 złp. rocznie na sporządzenie map poprawnych; ale z tego funduszu robione były mapy specyalne, najczęściej rzek lub komor, przykomórków i szlaków granicznych[1]. Specyalnemi są też mapy złożone przez T. Czackiego w darze Komisyi Skarbowej Kor. w r. 1787. Czytaliśmy pochwały o mapach prymasa Poniatowskiego, ale te obejmowały, zdaje się, tylko dyecezyę Płocką. Dopiero w r. 1790 Jan Śniadecki i Feliks Rafałowski, jako prześwietowie Akademii Krakowskiej, oświadczają za pośrednictwem Tadeusza Czackiego gotowość swoją do [illegible] „mapy krajowej" i w memoryale swoim podają warunki, na jakich [illegible]

[1] Znaleźliśmy wiadomość w „Pr. Pk." [illegible] do [illegible] „mapie prowincyi Ukraińskiej" w r. [illegible] [illegible] nad, ale domyślamy się, że to był [illegible]

gliby się podjąć tej pracy na zasadach ściśle naukowych *), ale do wykonania projektu nie przyszło.

W obec takiego stanu kwestyi technicznej nie dziw, że owocześni publicyści i mężowie stanu, a nawet późniejsi uczeni, tworzyli mniej więcej błędne pojęcia o rozległości Polski.

Podług map dawnych rozległość kraju po pierwszym rozbiorze, obliczaną była w cyfrach następujących:

Tab. I.

Wszystkie Województwa i Ziemie.

Prowincyi Wielkopolskiej	1446	mil kwadr.
„ Małopolskiej	3896	
„ W. X. Litewskiego . .	4288	
Suma Generalna trzech prowincyj .	9630.	

Są to cyfry wyjęte ze szczegółowej Tabeli Moszyńskiego, sporządzonej w r. 1790. Sam autor jednakże w „Objaśnieniu i Eksplikacyi Tabel“ (w punkcie 6) zastrzega, że „dla niedoskonałości map Polskich, z których tenże rachunek robiony, zawsze też same znajdują się niepewności tychże mil kwadratowych“. Pozycye szczegółowe co do każdego województwa, oraz sumy ogólne powtórzył Lelewel w swojej „Geografii **), uzupełniając je rozległością krajów odpadłych (3925 mil. mianowicie: do Prus 629, do Austryi 1710, do Rosyi 1586); tym sposobem otrzymał sumę 14064 mil kwadratowych na przedrozbiorowe terytoryum całej Rzeczypospolitej w r. 1764. Cyfry prowincyj, odciętych rozbiorem, powtórzyli też bez zmiany pp. J. Szujski w swoich „Dziejach Polski“ i Tatomir.

*) Memoryał wydrukowany w Mapografii Rastawieckiego na str. 69. W temże dziele są wymienione mapy cudzoziemców, jedna z nich (Nr. 158) wydaną została w skutek uchwały Parlamentu Angielskiego w 1784, zresztą zapewne nieszczegółowa, bo na jednym arkuszu.

**) Lelewel: Polska, Dzieje i Rzeczy jej T. I, str. 218—19.

Büsching przed pierwszym rozbiorem obliczał rozległość całej Rzeczypospolitej na 13,400 mil kw. geogr. *).

Pamiętnik Historyczno-Polityczny po dwakroć kusił się o wyrachowanie rozległości kraju po r. 1775, ale zawsze nieudatnie: podaje dział austryacki w r. 1782 na 2700 (zamiast 1710), a pozostałe przy Polsce terytoryum na 15,300 mil. kw. (chyba nie geograficznych, ani nawet polskich); zaś w r. 1791 „podług najlepszych map“ oblicza części odcięte na 3350, a pozostałość na 10,050 mil kw. **).

Czacki rachuje podług mapy Foliniego w granicach przedrozbiorowych.

Tab. 2.

na Wielkopolskę	3,290
„ Małopolskę	8,054
„ W. X. Litewskie . . .	9,990
Razem . . .	21,334 mil kw.,

ale „rachując po 20 na gradus“. Wyniesie to na mile geograficzne $12,000_{,375}$ ***).

Staszyc podaje w okrągłej cyfrze rozległość Polski na 21,000 mil kw., a Dembowski poprawia tę cyfrę znów na 21,333 ****).

Nareszcie w „Przeglądzie Dziejów Polskich“ rozległość w r. 1792 wykazaną jest na 9,200 mil kw.

4. Wątpliwości te i sprzeczności możemy obecnie rozstrzygnąć z zupełną prawie dokładnością, posługując się wy-

*) Büsching: Geografia Królestwa Polskiego i W. X. Lit. w Lipsku i Dreznie 1768, a w Warsz. u Grela, str. 2.

**) Pam. Hist. Polit. 1782 str. 214 i 1791 str. 612.

***) Czacki: Dzieła (wyd. Raczyńsk.) III. Statystyka str. 2.

****) S. Staszic: O statystyce Polski 1807 Warsz. 3; J. S. Dembowski: Uwagi nad pismem o statystyce Polski 1809, Kraków str. 9.

padkami dokonanych już wszędzie ścisłych pomiarów, podanemi w statystykach urzędowych.

Rozległość Rzeczypospolitej w r. 1772, to jest przed rozbiorem, ale po zajęciu Spiżu przez Austryaków, może być złożona z cyfr:

Tab. 3.

1) 9-ciu gubernij Zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego .	8,559
2) 10-ciu gubernij Królestwa Polskiego	2,312
3) Galicyi z Krakowem	1,416
4) W. X. Poznańskiego (Provinz Posen)	532
5) Części prowincyj Prus (Provinz Preussen) a mianowicie: a) Regencyi Gdańskiej bez Elbląga (R.-B. Danzig). b) Powiatów: Braunsberg, Heilsberg, Rössel z Biskupcem (Bischofsburg) i Allenstein (Olsztynek), stanowiących Warmię i wchodzących w skład Regencyi Królewieckiej (R.-B. Königsberg). c) Regencyi Kwidzyńskiej (R.-B. Marienwerder) bez powiatu tegoż imienia.	515
Łącznie mil kwadr. . . .	13,335,2
Odciągnąwszy od tej sumy m. Kijów z obwodem .	35,23
Otrzymamy na rozległość Polski w r. 1772	13,300,5

Niedokładność mała może się znaleźć tylko w odejmowanej cyfrze obwodu Kijowskiego, ponieważ ta nie daje się wydzielić w nowych wykazach statystycznych z rozległości dzisiejszych powiatów. Kijowskiego i Wasilkowskiego, nie daje się też wynaleźć na nowych mapach specyalnych i obliczoną została na podstawie granicy oznaczonej na mapie arkuszowej p. Topolnickiego, wydanej we Lwowie 1864 r. Chcąc otrzymać rozległość Polski w r. 1769 trzebaby doliczyć Sta-

rostwo czyli Hrabstwo Spiskie, podawane na 10 mil kw., ale i ta cyfra nie daje się sprawdzić przez wykazy statystyczne, w których figuruje cały komitat Spiski w cyfrze $66_{,04}$ mil kwadr. *).

5. Obliczenie powierzchni Polski w okresie 1776 do 1793 przedstawia większe trudności skutkiem kilkakrotnej zmiany granic przed kongresem Wiedeńskim. Traktaty nie dostarczają żadnych cyfr, ponieważ wskazują tylko główny kierunek linii granicznej, a przytem wiadomo, że przy rozgraniczeniu Fryderyk II i komisya austryacka zajęli więcej niż traktaty 1775 zakreśliły.

Co do zaboru Fryderyka, który do powiatów obecnie nazywanych Flatau (Złotów) i Deutsch Krone (Wałcz) przybrał sobie na drugim brzegu Noteci całą prawie dzisiejszą Regencyę Bydgoską (prócz Gniezna i Wągrowca) rzecz wyjaśnia się przez mapę urzędową prowincyi Pruskiej i powiatu Noteci (Netz District) z 25 sekcyj złożoną, a w latach 1796—1805 wykonaną. Zdaje się, że to jest pierwsza dokładna mapa tych prowincyj, bo i pocóżby ją robiono, gdyby Fryderyk II posiadał podobnie dokładną? Na tej mapie znajduje się Tablica statystyczno-topograficzna na r. 1800, która podaje rozległość powiatu Noteci na $220_{,216}$ mil kwadr. na wszystkie cztery okręgi landrackie (der Brombergsche, Inowraclawsche, Cammin'sche, Cronsche Creise **). Porównywając je atoli z nowe-

*) Nowe cyfry są czerpane z następnych publikacyj: Перечисленіе поверхности Россійской Имперіи въ царствованіе Императора Александра II произведъ Генер. Штаба Полк. П. Стрельбицкій. Спб. 1874. Zaleski W. Statystyka Porównawcza Królestwa Polsk. Warsz. 1876. Statistisches Jahrbuch für das Jahr 1874 v. k. k. Central Commission. Wien. Jahrbuch für die amtliche Statistik des preussischen Staats herausgegeben vom Königl. Statistichen Bureau IV Jahrg. 1-te Hälfte. Berlin 1876 (Engel).

**) Tak samo podany jest skład powiatu Noteci w Holsche'go Geogr. u. Statistik von West-, u. Neu-Ostpreussen II str. 145, ale rozległość miała wynosić wówczas tylko 139 mil kwadr. (III, 8). Dajemy jednak pierwszeństwo mapie urzędowej.

mi cyframi według dzisiejszych podziałów, wypadnie powiększyć rozległość powyższą do $232,_{62}$ mil kwadr. jeśli nie zachodziły jakieś drobne zmiany w granicach powiatów, mnie nieznane. Z tej przestrzeni jednak dwa powiaty prawego brzegu Noteci $66,_{96}$ mil kwadr. przypadały Fryderykowi podług traktatu 1775 r.; zabór więc jego, ulegalizowany chyba tylko szyderczą odpowiedzią posła jego Benoit'a na reklamacye polskie: „vana sine viribus ira“ -- wynosił $165,_{66}$ mil kwadr., podług cyfr nowych.

Granica austryacka nie poszła też w liniach prostych, jak wskazywał traktat, lecz wysunęła się daleko na północ aż pod Dubienkę, zapewne przez kompensatę niewielkiej anklawy Biłgorajskiej, pozostawionej przy Polsce. Tym sposobem Galicya owoczesna większą była od Galicyi dzisiejszej o znaczną część gubernii Lubelskiej (dzisiejsze powiaty: Tomaszowski i Hrubieszowski z częściami Biłgorajskiego, Zamojskiego i Krasnostawskiego). Cała ta część tworzyła okrąg Zamojski (Zamoscer Kreis). Znajduje się ona na mapie bardzo starannie metodą astronomiczno-trygonometryczną wykonanej na rozkaz Maryi Teresy i Józefa II, a więc zapewne zaraz po rozgraniczeniu, przed r. 1780, kiedy Marya Teresa umarła. Sprawdziwszy granicę południową z r. 1815 podług nowej mapy rosyjskiej Generalnego Sztabu, uprosiliśmy Inżyniera p. Józefa Limanowskiego o wymierzenie powierzchni tego okręgu Zamojskiego i otrzymaliśmy od niego cyfrę $96,_{68}$ mil kwadr. austryackich, czyli $101,_{19}$ mil kwadr. geograficznych, która bliską jest cyfr rozległości pomienionych powiatów dzisiejszej gubernii Lubelskiej. Może w niej tkwić pewna niedokładność, ponieważ obliczenie wykonanem zostało podług mapy wprawdzie urzędowej i starannie robionej, ale z XVIII wieku pochodzącej*).

*) „Regna Galiciae et Lodomeriae Josephi II et Mariae Theresiae Augg. iussu methodo astronomico trigonometrica nec non Bukovina geometrice dimensa curante Josepho Liesganig Astronomo S. C. M. Consil. Gubern. et Supremo rerum architectonicarum per regna Galiciae Praefecto“; skala 1

Możemy więc już złożyć rozległość Polski z lat 1776 do 1792 w sposób następujący:

---

mila austryacka w calu. Znajduje się w bibliotece Ordynacyi hr. Krasińskich. „Karte von Ostpreussen nebst dem Netzdistricte aufgenommen unter der Leitung des K. Pr. Staats-ministers Freiherrn von Schoetter in den Jahren 1796 1802“ w Bibliotece Publ. Ces. Warszaw. Uniw. W tablicach Dieterici'ego (Ueber die Vermehrung der Bevölkerug in Europa im XVII Jhrt w Abhandlungen der Berliner Akademie 1850) znajduje się, obok cyfr ludności, rozległość prowincyj pruskich zaraz po pierwszym rozbiorze Polski, mianowicie: „Westpreussen“ $377_{,936}$, Posen $213_{,338}$, (na lata 1774 i 1776), a z różnicy pomiędzy rozległością „West-Preussen u. Litthauen“ z r. 1775 i 1748 ($706_{,34}$—$654_{,717}$) wynika, że tej prowincyi przybyło $51_{,623}$ mil kw. Zbierając te trzy cyfry w jednę sumę, otrzymamy na zabór pruski (pierwszy) mil kw. tylko $642_{,93}$, t. j. o $17_{,197}$, mniej od naszego obliczenia. Nie śmiemy bronić naszej rachuby zbyt natarczywie, gdyż mogły zajść małe jakieś zmiany przy kilkakroć ponawianych demarkacyach granicy; zwracamy jednak uwagę, że Dieterici robił swe obliczenie przed r. 1850 i baczył głównie na ludność nie zaś na rozległość. Holsche obliczał nabytek pruski wraz z Gdańskiem i Toruniem na 629 mil. kw., ale wówczas pomiary powiatu Noteci nie były jeszcze ukończone i Warmię liczono na 74 mile, gdy my podług nowych pomiarów liczymy $76_{,35}$ mili (III, 8); zresztą zupełnie dokładne porównanie jest niemożliwe z powodu różnic w podziałach administracyjnych. Uderzająca niezgodność zachodzi tylko w rozległości obwodu Gdańskiego, którą Holsche podaje na 13[illegible] mili kw.; zapewne taką była rozległość pierwotna, my jednak musieliśmy się trzymać podziałów i cyfr dzisiejszych dla otrzymania sum poprawnych. Co do Galicyi, zachodzić może wątpliwość względem m. Krakowa z okolicą, utworzona bowiem w r. 1815 Rzeczpospolita Krakowska zawierała 19[illegible] mil kw. (podług Szacfajera: Nowa Geografia Powszechna, Wilno 1816 str. 95). Gdyby całe to terytoryum należało do Polski po pierwszym rozbiorze, w takim razie należałoby naszę cyfrę ogólną z Tab. 4 zwiększyć o 10 mil geogr. a dział austryacki z Tab. 5 o tyleż zmniejszyć, ale się nie decydujemy na tę zmianę, bo ze studyów XVIII w. pozostało nam wrażenie, że granica austryacka była do miasta Krakowa bardzo blisko przysunięta: wiadomo np. że Podgórze pod Krakowem, na drugim brzegu Wisły leżące, znajdowało się już w kraju „cesarskim“ i kupcy austryaccy urządzali tam swoje składy (Kausch u Liskego: Cudzoz. w Polsce str. 321).

Tab. 4.

1) 7 gubernij Zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego (bez Mohylewskiej i Witebskiej)	6866	[illegible]
2) 10 gubernij Królestwa Polskiego	2312	[illegible]
3) Regencya Poznańska oraz dzisiejsze powiaty Gnieźnieński i Wągrowiecki z Regencyi Bydgoskiej. . .	366	[illegible]
4) M. Gdańsk z obwodem (Toruń zaś nie jest oznaczony)	20	[illegible]
5) M. Kraków z okolicą	9	[illegible]
	9574	[illegible]

Z tego strącić należy:

1) Okrąg Zamojski do Austryi wcielony	101	[illegible]
2) M. Kijów z obwodem	35	[illegible]
Pozostaje . . .	9438	[illegible]

mil kwadratowych geograficznych.

Cyfra ta różni się od wszystkich poprzednio przytoczonych po części skutkiem zamiany mil polskich i austryackich na geograficzne, a po części skutkiem osiągniętej przez nowe pomiary większej dokładności.

Tab. 5.

Dział rosyjski . .	$1692,_{52}$	mil. kw. geogr.	
„ austryacki. .	$1508,_{75}$	„	oprócz Spiża.
„ pruski . . .	$660,_{29}$	„	
Razem. .	$3861,_{96}$.		

W końcu do obu cyfr rozległości Polski tak przed, jako też po r. 1775 można doliczyć jeszcze księstwo lenne, Kurlandyą, której powierzchnia oznacza się teraz na $495,_{54}$ mil kwadr.

Tak więc, po pierwszym rozbiorze, Polska posiadała terytoryum, wyrównywające prawie powierzchni Francyi. Ale

pod względem cech geograficznych wielka zachodziła pomiędzy dwoma tymi krajami różnica. Po utracie Galicyi tylko województwa Podolskie, Bracławskie, Kijowskie i część Wołyńskiego mogły przewyższyć urodzajność gleby francuskiej, reszta zaś Małopolski, oraz cała Wielkopolska i Litwa nie dorównywały jej. Nie miała Polska odnogi Lyońskiej i oceanu przy brzegach, z trudnością utrzymała Gdańsk i spław na Wiśle, a i tu komora pruska Fordoń zatrzymywała statki polskie, gnębiła towar cłem wysokiem i szykanami biurokratycznemi. Niemen wpadał do pruskiego hafu. Dźwina należała do Polski jednym brzegiem, a wolna żegluga na niej utrzymywała się tylko za zgodą Rosyi; rzeki południowe płynęły też ku obcym krajom: pierwej Tatarskim, potem Rosyjskim. Utraciła nareszcie Polska Karpaty, Bochnię i Wieliczkę z ich niezbędnemi kopalniami soli. Pod względem ekonomicznym były to warunki fatalne, pod względem zaś strategicznym cała granica na okół stała nieprzyjacielowi otworem i nie nastręczała Polsce nigdzie obrony naturalnej.

ROZDZIAŁ II

Ludność.

6. Ludność nie da się obliczyć z dokładnością, jak powierzchnia, która pozostaje przez wieki ilością stałą. Cyfry ludności przeciwnie są bardzo ruchliwe, a liczba głów, obecnie zamieszkujących przestrzeń przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, obliczona podług powyższych źródeł i pozycyi na 26,902,000 głów, nie może być przeniesioną o sto kilkadziesiąt lat wstecz na rok 1772 ani na r. 1764.

Nie przyszła żadnemu z królów polskich myśl policzenia narodu swojego dla dowiedzenia się np. liczebnej siły sekt religijnych, jak Wilhelmowi III w Anglii w końcu XVII wieku *); żaden też w epoce obieralnej nie miał takiej władzy, żeby minister jaki, idąc za przykładem Colbert'a, mógł zarządzić popis głów w całem królestwie dla celów administracyjnych. Wprawdzie popisy XVIII wieku dokładnemi nie są dla braku metody umiejętnej, ale usiłowania Komisyi Tabelarnej Szwedzkiej i statystyczne urządzenia Fryderyka II z r. 1748 w Prusach godne są uznania, a nadto uczeni angielscy i francuzcy, utworzywszy „arytmetykę polityczną", za pomocą rozumowania i dowcipnych kombinacyi uzupełniali niedostateczność materyału. Mógł więc Dieterici ułożyć tablice wzrostu ludności w kilkunastu krajach Europy, Anglii,

*) Maculay: „Hist. of England" Tauchnitz edition tom I str. 278, 279.

Francyi, Hiszpanii, kilku państw włoskich, kilku krajów niemieckich i wszystkich prowincyi Pruskich od połowy, a czasem od początków XVIII wieku *). Znaczna część danych ukazuje się tu w cyfrach okrągłych z przybliżeniem do milionów, ale i takie przybliżenie zadowolnić nas powinno, gdy zważymy, że dziś jeszcze statystyka ludności pozostawia wiele do życzenia. Toć jeszcze do 1834 r. nie posiadał dokładnych spisów Związek Celny niemiecki i w znacznej części musiał opierać swoje rozkłady ceł na spisach rodzin lub zamieszkałych budynków; toć i zapisana powyżej cyfra ludności obecnej w krajach dawnej Polski (26,9 milionów) nie może się nazwać dokładną, składa się bowiem z popisów 1869 r. (austryacki), 1875 (pruski) i 1873 (rosyjski): więc nosi w sobie wadę różnoczesności, a nadto mieszcząca się w tej sumie cyfra Królestwa Polskiego jest wątpliwa, gdy w raportach gubernatorskich N. Cesarzowi złożonych obliczoną była w r. 1872 na 6,304,099 dusz, zaś podług aktów Kancelaryi Namiestnika powinnaby się podnieść do 6,527,917 dusz **).

W Polsce natrafiamy na ślady popisów w XVI wieku ***), ale w XVII o żadnych próbach nie słyszymy, a za czasów Saskich bezrząd czynił już je niemożliwemi, upadek zaś oświaty sprawił to, żeśmy nie mieli bodaj ani jednego pisarza, któryby się o przypuszczalne obliczenie ludności pokusił, aż do czasów Stanisława Augusta. Dopiero w trzeciej ćwierci XVIII wieku; napotykamy pierwszą podobną hypotezę Niemca, radcy konsystoryalnego w Berlinie Süssmilcha, powtórzoną przez Büschinga w jego Geografii Polski, tłomaczonej i wydanej w r. 1768. Podług tej hypotezy Polska miała posia-

*) Dieterici: „Ueber die Vermehrung der Bevölkerung in Europa seit d. XVIII Jhrt.“ w Abhandl. d. Berliner Akademie 1850.

**) Симоненко: Сравнительная Статистика Царства Польскаго. Варшава. 1879, I, str. 90.

***) Kilka wymienił p. Simonienko op. c. str. 13—20, chociaż badania swoje ograniczył do XIX wieku.

dać 12 milionów ludzi, ale Büsching nie przytacza podstaw obliczenia, uważa je tylko za „najpodobniejsze do wiary“ i od siebie wyraźnie dodaje, że nic pewnego powiedzieć nie może, ponieważ „schodzi mu na dostatecznej tego wiadomości“ W szkolnym podręczniku uczonego Wyrwicza z r. 1773 nie znajdujemy wcale cyfr ludności, a tenże wzmiankowany Büsching w innem wydaniu przeznaczał dla Polski 8—9 milionów *).

Urządzenia państwowe Rzeczypospolitej, przynajmniej w okresie królów obieralnych, nie wymagały liczenia dusz lub głów; podstawą bowiem wszelkich dochodów, czy to prywatnych czy skarbowych, była pewna miara ziemi (np. łan) albo też „dym“. A przez dym rozumieć należy nie komin, ale zagrodę, siedzibę i to taką, która podatkowi podlega i w „jednym jest zbudowana okręgu“. Tym sposobem klasztory po wsiach, kanonie, szpitale wiejskie nawet przy nader ścisłej lustracyi 1790 r. rachowane były za jeden dym; tylko klasztory i kanonie po miastach, karczmy i gorzelnie dworskie rachowano „w ilości dymów jaka jest“. Domy miejskie „jeśli kominy były połączone pod dachem“ rachowane były za jeden dym, (ztąd niewątpliwie pochodzi zwyczaj wyprowadzenia po nad dach, bardzo szerokich kominów, jakie na starych domach widzimy) Siedziby zaś bezrolnych osadników, budników, rudulków itp. nie opłacały podymnego, a więc dymy ich nie figurowały wcale w taryfach **). Chociaż przy takiem pojęciu komina lub dymu wszelkie taryfy i tabele nie mogły obejmować kom-

*) Büsching: Geografia Królestwa Polskiego i WX. Litewskiego w Lipsku i Dreznie 1768 r., w Warszawie u M. Grela str. 11; cyfra 8—9 mil. znajduje się w nieznanem mi tłómaczeniu francuzkiem Strasburgskiem II część 2 str. 131 cytowana przez Malte-Brun'a w „Tableau de la Pologne“ 1807 str. 368.

**) Rezolucye Komisyi Skar. Kor. na noty Komisyów Porządkowych Cywilno-Wojskowych w Arch. Sk. Kor. Oddział LXIX księgi Nr. 96, odpowiedzi 107 z d. 5 Czerwca, 111 z d. 19 Czerwca, oraz z dni 10 i 16 lipca 1790 r. Głos Proskury posła Kijowskiego na sejmie w dniu 16 Kwietnia 1790 r. w Dz. Cz. S. Gł. W. Sesya 268.

pletnego spisu budynków mieszkalnych: pokusilibyśmy się o jakieś przybliżone obliczenie ludności, gdybyśmy mogli znaleźć spis dymów ze wszystkich części Rzeczypospolitej w pewnym roku albo przynajmniej w pewnym kilkuletnim okresie. Ale i temu najskromniejszemu wymaganiu uczynić zadość niestety! niepodobna, gdyż wszelkim pokuszeniom podobnym staje na przeszkodzie decentralizacya zupełna w rządzie i obyczaju narodowym. Najwięcej dokładności możnaby się spodziewać po lustracyach królewszczyzn, t. j. dóbr oddanych przez Zygmunta Augusta Rzeczypospolitej na utrzymanie wojska kwarcianego. Konstytucya r. 1565 nakazywała lustrować je co lat pięć; wprawdzie po pierwszej lustracyi 1565—1567 nie była ona nigdy wykonywaną ściśle i niektóre starostwa nie widziały lustratorów czasem po lat sto *); wszakże archiwa przechowują do dziś dnia liczny poczet ksiąg oryginalnych i oblat trybunalskich, opisujących szczegółowo intratę każdej niemal królewszczyzny. Znajdujemy tu zwykle wyszczególnienie folwarków, wsi i pojedyńczych zagród; w miastach spisy domów, nawet z nazwiskami właścicieli; obliczenie opłat: robocizny, wysiewu i zbioru: ale 1) nigdy nie są rachowane głowy, 2) nigdy, o ile mi wiadomo, nie była przeprowadzoną lustracya we wszystkich prowincyach jednocześnie. Dobra właściwie królewskie, czyli tak zwane stołowe lub ekonomie, zostawały pod zarządem podskarbiego nadwornego i biur administracyjnych króla. Za czasów Jagiellońskich królowie sami prowadzli gospodarkę, jak świadczą znakomite instrukcye Zygmunta Augusta; ale za królów obieralnych, przynajmniej w XVIII wieku, były one, zdaje się, zawsze puszczane w dzierżawę. Czy robiono w nich spis dymów, jakim sposobem i kiedy? nie wiemy. W każdym razie jednak nie obchodziły one Skarbu Rzeczypospolitej i lu-

*) Tak np. starostwo Piotrkowskie było lustrowane w latach 1565, 1569, 1626, 1659 (ta lustracya jest w oblacie trybunalskiej z r. 1678) potem zaś był sporządzony inwentarz podawczy przez dworzanina Komisyi Skarbowej dopiero w r. 1776, w ciągu zaś 116 lat pomiędzy temi datami nie wiemy o żadnej lustracyi.

stracyom nie podlegały; nam też nie są znane. A przecież dobra te były rozległe i sporej dostarczyłyby liczby dymów. Duchowieństwo znów usuwało się z pod kontroli statystycznej, bo dawało tylko „subsidia charitativa“ w okrągłych sumach i ponosiło ciężar konsystencyi wojska. Więc tylko w dobrach dziedzicznych, szlacheckich potrzebnemi były tabele dymów, jeśli na sejmie zapadła uchwała o pobraniu jednego, dwojga lub kilkorga podymnych, a tabele takie gruntowały się na „abjuracie“ czyli zaprzysiężonem oświadczeniu samego dziedzica, nie zaś na popisie lub rewizyi, przez urzędników prowadzonej. Przy takich urządzeniach, przy nieistnieniu podatków stałych, niepodobna spodziewać się ani nawet przypuszczać, aby się w Polsce przedrozbiorowej dała wynaleźć jakaś epoka ogólnego spisu dymów we wszystkich prowincyach, w dobrach wszelkiej natury. Mnie znanym jest jeden tylko „sumaryusz dymów“ W. X. Litewskiego, sporządzony w r. 1717, przy obmyślaniu placy dla wojska *), ale i ten, obejmując dymy dziedziczne, duchowne i stołowe, pominął królewszczyzny, a nadto budzi poważne podejrzenia ze względu na wartość użytego materyału. Za podstawę bowiem służyła abjurata aż z 1690 r., więc z czasów Sobieskiego, i ta zapewne bardzo była niekompletną, gdy wszystkie województwa i powiaty figurują w cyfrach okrągłych dziesiątkowych lub nawet setkowych, np. w powiecie Rzeczyckim 850, Mozyrskim 1,000, a w całem województwie Mińskiem 5,000 dymów. Jakąż wiarę mogą budzić tak wyokrąglone i tak małe cyfry? Jakie wnioski oprzeć na nich można co do ludności? Gdybyśmy rachowali nawet po 10 dusz na każdy dym, toć otrzymalibyśmy ludność tak rzadką w stosunku do rozległości województwa (727 mil kwadratowych po pierwszym rozbiorze), jaka możliwąby była chyba w Syberyi lub na wybrzeżach Białego Morza. Nie więcej też warta suma ogólna dymów litewskich 121,000. A dla Korony i takich nawet cyfr nie znajdujemy.

*) Vol. Leg. VI, fol. 352 str. 182.

Bywał jednak pobierany w Polsce podatek zwany „pogłównem“. Żydowskie pogłówne pobierało się od bardzo dawnych czasów, ale w ciągu pół wieku przeszło, mianowicie od r. 1717 do 1775 utrzymywało się bez przerwy „pogłówne chrześcijańskie“. Zdawałoby się, że przy poborze tego przynajmniej podatku musiały być sporządzane spisy głów, a więc mielibyśmy popis ludności. Gdzież tam! Rząd szlachecki i tu wynalazł sposób załatwiania sprawy po sąsiedzku. Jednocześnie z uchwaleniem podatku tworzyła się komisya lub deputacya, która oznaczała ilość przypadającej na każde województwo, na każdy powiat lub ziemię opłaty za wzajemnem porozumieniem się przedstawicieli z każdej prowincyi pod prezydencyą marszałka sejmowego. Nawet od żydów wymagano tylko cyfry ogólnej pogłównego: 20,000 (w r. 1589), po kilkukrotnych zwiększeniach w XVII w. 105,000 (w r. 1661), w XVIII zaś 220,000 złp. (w r. 1717), a do podziału tych sum między kahały i przykahałki wzywano kilku, zapewne najbogatszych i najbardziej wpływowych, Żydów z każdej prowincyi. Tym sposobem powstawała taryfa, podług której podskarbiowie ściągali należność za pośrednictwem oficyalistów swoich lub obieralnych exaktorów. Ta stała, niezmienna taryfa trwała tak długo, aż się zmienił podatek, t. j. przez lat 50, a czasem i dłużej (hyberna od r. 1684 do 1775 *).

Dowcipnie więc zabezpieczała się szlachta polska od wszelkiej ciekawości fiskalnej; wszelki popis był dla niej wstre-

*) Cały ten wywód jest oparty na oglądaniu ksiąg skarbowych i na „Voluminach Legum“, w których odpowiednie ustępy łatwo jest wynaleźć podług wskazanych w tekście dat, oraz podług indeksu pod wyrazami: podymne, pogłówne. Co do hyberny konstytucya z roku 1775 (Vol. L. VIII, f. 137 str. 90) powiada, że ten podatek nie był lustrowany przez lat 150, ale to jest błąd redakcyi. Jako podatek, uiszczany pieniędzmi, hyberna ukazuje się po raz pierwszy dopiero w 1649 r. (Vol. L. IV, f. 251 str. 128), ale w konstytucyi 1685 r. jest wyraźna wzmianka o taryfie z r. 1684 „rękami WW. Hetmanów i JWW. Deputatów podpisanej, a na teraźniejszym sejmie skorygowanej“ (Vol. L. VI, f. 710 str. 346).

tnym, ba, nawet niebezpiecznym. Senator, wojewoda poznański Grzymułtowski, mówił w r. 1667: „Pogłównego nie życzę z tych racyj, z których i pierwszemu byłem zawsze przeciwny, bom w nim widział dedecus z porównania wolnych capitum cum servilibus; widziałem „periculum“, bo nas policzyć z niego narody mogą“ *). Maxyma ta głęboko zapewne utkwiła w mózgach szlacheckich, bo się odzywała nawet podczas sejmu czteroletniego.

Nie policzyły też „narody“ głów szlachty polskiej, ani jej chłopów, ani nawet Żydów polskich, ani mieszczan; nad likiem ludności Rzeczypospolitej przedrozbiorowej zawisła tajemnicza zasłona, której już nikt zedrzeć nie zdoła; można ją tylko uchylić nieco i w pół mroku mniej więcej prawdopodobne tworzyć obrazy.

A jednak Staszyc, Czacki i Lelewel zabierali się do tej kwestyi z zupełną pewnością.

Staszyc **) powiada: „w r. 1776, gdy po pierwszem rozszarpaniu naszej ziemi każdy ciekawie zaraz rachował co nam zabrał, okazało się w zaborze cesarskim 2,700,000, ruskim 2,900,000, a pruskim 900.000, ogółem 6,500,000. Z przerachuby ludzi, co pozostali w Polsce, było jeszcze około 7,600,000. Więc w r. 1776 Polska cała liczyła 14,000,000 ludności“. Byłyby to cyfry szacowne, gdyby były autentyczne, lecz niestety obliczenia zaborów są przesadne, jak się okaże z tablicy 6-ej, a przerachuba ludzi, w Polsce pozostałych w r. 1776, wcale dokonaną nie była, przynajmniej w drodze urzędowej przez władze publiczne. Staszyc dał się w błąd wprowadzić.

Czacki w swojej Statystyce dodał: 1) ludność Galicyi 2,655,893 podług popisu niby z r. 1774; 2) ludność Księstwa Warszawskiego 3,863,000 z lat 1807 i 1809; 3) ludność pro-

*) Krzysztofa Grzymułtowskiego: Listy i Mowy, wydał A. Jabłonowski, w Źródłach dziejowych, Tom I, Warszawa 1876 str. 43.

**) O Statystyce Polski, krótki rzut wiadomości potrzebnych tym którzy ten kraj chcą oswobodzić etc. Warszawa 1807.

wincyi do Rosyi przyłączonych z rewizyi 1796 r. w liczbie 8,418,000; 4) i domniemaną cyfrę ludności do Prus przydzielonej, bez żadnych podstaw na półtora miliona podanej; z tych danych tak różnorodnych utworzył sumę ogólną: milionów 16, która ma wyrażać liczbę mieszkańców Rzpltej przedrozbiorowej. Ale w innem miejscu sam podaje tylko 14 milionów *).

Lelewel w swojej Geografii **) podał tablicę szczegółową wszystkich województw i ziem pozostałych przy Polsce po pierwszym rozbiorze i z nich złożył cyfrę ludności na rok 1791. Po bliższem rozpatrzeniu się przekonaliśmy się, że tablica ta jest powtórzeniem tablicy Moszyńskiego, o której powiemy niżej; Lelewel doliczył tylko ludność Gdańska i Torunia w ilości 91,799 głów i tym sposobem zwiększył sumę ogólną Moszyńskiego do 7,752,586 dusz. Następnie do tej sumy dodaje 860,000 z dzielnicy pruskiej, 2,580,786 z Galicyi, 1,206,618 z dzielnicy rosyjskiej oraz 580,000 w hołdownej Kurlandyi. Otrzymawszy tym sposobem 12,289,000 zapisuje tę cyfrę jako ludność Polski w roku 1794. „De facto“ jest ona dosyć do prawdopodobnej zbliżoną, ale nie przekonywa nas i nie może służyć za podstawę do żadnego wnioskowania z powodu wadliwej konstrukcyi. Bo wady obu tych ostatnich obliczeń są bardzo ważne. Nasamprzód nie podobna tworzyć sum z danych tak różnych co do czasu. W obec trudności zadania możnaby zapomnieć o warunkach ścisłego popisu jednodniowego, a nawet jednorocznego; możnaby tworzyć obliczenie przypuszczalne, przybliżone, na podstawie danych z okresu dłuższego, np. pięcio lub dziesięcioletniego, ale brać dane z lat trzydziestu i to wielce burzliwych, naznaczonych klęskami niezwykłemi w dziejach ludzkości, przenosić otrzymaną sumę wstecz o całe pokole-

---

*) Czacki: Dzieła, wyd. Raczyńskiego t. III, str. 3 i 4. O Litewskich i Polskich Prawach, wyd. Turowskiego I, str. 239.

**) Lelewel: Polska, dzieje i rzeczy jej. Wyd. Żupańskiego T. I, str. 218.

nie bez uwzględnienia warunków przyrostu ludności — jest obrazą kardynalnych zasad rachuby statystycznej. A właśnie oba obliczenia dopuszczają się tej obrazy, a nadto cyfra ludności galicyjskiej u Czackiego jest pod względem daty mylną; cyfry zaś, pruska i kurlandzka u Lelewela budzą nieufność przez swoje zaokrąglenie, aż do dziesiątków tysięcy *).

Obie więc sumy ogólne, tak 16 milionów Czackiego, jak $12,_3$ milionów Lelewela, nie mają dla nas większej wartości jak 14,643,424, wynalezione przez Malte Brun'a z cyfr ostatniego podziału (z Kurlandyą) i dowolnie zmniejszone do 12 mniej więcej mil., jak 8—9 mil., obliczonych przez Büsching'a, albo jak rzucona domyślnie przez Droysena cyfra „może 8 milionów" około r. 1740 **). A jakąż wartość do wnioskowania i kombinacyj historycznych może mieć cyfra, którą wolno w dwójnasób zmniejszyć lub zwiększyć? Toć więcej już nauczymy się z zestawienia faktów historycznych XVIII wieku. Wiadomo bowiem, że na początku jego Polska doznała ciężkiego spustoszenia przez wojnę Wielką Północną, przez walkę Karola XII z Augustem II i Piotrem W., potem przez domowe zamieszki, a jeszcze bardziej przez mór w latach 1708 i 1711. Po sejmie Pacyfikacyjnym 1717 r. nastał długi okres pokoju, przerywanego tylko na krótko wojną

---

*) Pierwszy popis austryacki w Galicyi z r. 1774 wykazał tylko 2,126,000 dusz (patrz Büsching — Magaz: XVI, 3. i Pam. Hist. Polit. r. 1782 str. 214), a dopiero na rok 1786 Kalinka (Galicya i Kraków pod pan. austr. 1853 Paryż str. 4) podaje 2,797,000. To też cyfra Lelewela jest poprawniejszą i wskazuje na rok 1774. Daty innych cyfr Lelewelowskich nie są oznaczone, wszakże z powodu wielkości swojej wskazują na wiek XIX. Wreszcie doliczenie Kurlandyi nie zdaje mi się stosownem, gdy Księstwo to miało rząd oddzielny i z Polską łączyło się nader luźnemi węzłami.

**) Malte Brun: „Tableau de la Pologne ancienne et moderne 1807", str. 371, 372; Droysen: „Friedrich der Grosse". Leipzig, Veit 1874, tom I, str. 13; nie rozumiem tylko po co tu jest zacytowany Dieterici, który w swojej rozprawie nie wspomina o Polsce wcale.

elekcyjną po śmierci Augusta II i ubocznem oddziaływaniem wojny Siedmioletniej, werbunkami armii rosyjskiej, wycieczkami Prusaków, wyprawą rabusiowską porucznika Paszkowskiego itp. Pierwsze zaś lata panowania Stanisława Augusta są pełne klęsk i zaburzeń: rzeź hajdamacka, kilka konfederacyj z kolei i szczególnie niszcząca partyzanka konfederatów Barskich, uprowadzenie jeńców i chłopów w głąb Rosyi, szczególnie przez Fadiejewa i Sołłohuba *), okrucieństwa Drewicza, nareszcie zaraza morowa 1773 r. — oto są

*) Byłto polak w służbie rosyjskiej według słów Potemkina. Kalinka: „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta". Poznań 1838, część 2, str. 9. O wyprowadzaniu ludzi krociami przez Fadiejewa i Sołłohuba wspomina Kiciński, poseł Liwski, w znakomitej swej mowie d. 3 Maja 1791 r. tudzież o smutnych ofiarach okrucieństwa Drewiczowskiego: „Codziennie widziani po ulicach bez rąk i nóg Polacy" (Gaz. Nar. y Obca, sprawozdanie z sesyi d. 3 Maja 1791, str. 148). X. Kalinka w swoim „Sejmie Czteroletnim" (1, 214), polegając wyłącznie na Pamiętnikach M. Kossakowskiego, mniema, że to byli ubodzy i kalecy, ściągnięci do Warszawy umyślnie dla podniecenia niechęci do Rosyi. Sądzimy, że podejrzliwość krytyczna zaszła tu zbyt daleko. Ze źródeł urzędowych rosyjskich wiemy przecie, że sama Katarzyna wydawała surowe decyzye względem konfederatów, tak np. w r. 1768 nie pozwoliła przyjmować recesów: „Nazajutrz po tych recesach staną się oni znów wichrzycielami; ale gdyby, złapawszy, posyłano ich na Sybir na osiedlenie, toby się liczba zmniejszyła". Jakoż wysłana była znaczna liczba. W r. 1773 Delegacya Sejmowa miała polecenie w art. XX. instrukcyi swojej „dopraszać się... o uwolnienie wszystkich niewolników, zabranych podczas ostatniego zamieszania". W istocie ukazem z d. 10 Września 1773 r. były określone przepisy uwalniania „polskich buntowników i Francuzów", ale nie wszyscy byli uwolnieni. Pod d. 10 Stycznia 1774 r. znajdujemy ukaz o zapomogach dla konfederatów polskich, którzy „zechcą zamieszkać w Syberyi", a w 1781 „o wypuszczeniu na wolność jeńców polskich, którzy przyjęli wiarę grecką" pod d. 28 Lutego), potem d. 19 Listopada ukaz nowy rozszerzył tę łaskę na wszystkich. (Соловьевъ: Ист. Россіи XXVII. 297; Полн. Собр. Зак. №№ 14938, 15198, 15282). Są do dziś dnia wsie całe w Syberyi oraz żywe wspomnienia po konfederatach w salinach Iłeckaja Zaszczyta pod Orenburgiem. O kalectwach, zadawanych przez Drewicza, czytaliśmy u historyków rosyjskich, o ile sobie przypominamy u Kostomarowa, z wyjaśnieniem, że ucinano ręce tym, którzy po raz drugi bywali ujęci.

znamiona wyraźniejsze od tablic statystycznych. Nie omylimy się twierdząc, że ludność zmniejszyła się gwałtownie w pierwszych latach XVIII wieku, urosła w połowie, ale ten przyrost ustać musiał, a nawet cyfra ludności zmniejszyła się niewątpliwie w epoce pierwszego rozbioru. Nie mamy cyfr na poparcie takich zarysów ruchu ludności, ale zasługują na jakieś uwzględnienie głosy współczesnych naocznych świadków, chociażby taki naprzykład: „W roku 1764 część jedna narodu cudzą mocą od narodu i króla odegnana, zostawiwszy nieprzyjaciół w ojczyźnie, szukała za granicą schronienia Pamiętne są powody i skutki roku 1767; odtąd już nam spocząć nie dano: puste pola, gdzie były mieszkańców siedliska, okropne mogiły na żyznych łanach, których uprawie ręce odjęto, zarosłe dziczyzny na miejscach gdzie urodzajność pracę rolnika nagradzała pilnością, są świadkami cośmy przenieśli“ *).

Albo nota z roku 1772: „Rosya wysyłała po wielekroć żołnierza do Polski pod pretekstem szukania tam zbiegłych poddanych swoich, lecz którzy w rzeczy samej zabrali w Polsce niezmierną moc chłopstwa i ogołocili z mieszkańców wsie całe... Polska będzie miała zapewne 400,000 zbiegów... Granice ze strony polskiej są zewsząd otwarte, bez obrony, bez opatrzenia; granice ze strony Rosyi są obwarowane zasiekami, albo rogatkami, nasadzone gęsto strażami żołnierskiemi, bacznemi zawsze, aby uchodzących swojaków w głąb kraju zaganiać, a obcym ułacniać ucieczkę z Polski“ **).

Przy tak skomplikowanych warunkach historycznych,

---

*) Głos Zaleskiego posła trockiego d. 19 Stycznia 1789 Dyar. urzęd. T. I, cz. 2, str. 193—194.

**) Zbiór deklaracyi not y czynności główniejszych, które poprzedziły y zaszły podczas seymu pod węzłem konfederacyi odprawuiącego się od d. 18 Września 1772 do 14 Maja 1773 (bez daty, Łojki) str. 356, 357. Rząd rosyjski występował z podobną pretensyą, że do Polski uciekło 300,000 ludzi z Rosyi (str. 116).

przy braku popisów urzędowych i badań teoretycznych, nie widzimy żadnej drogi do wynalezienia zasadniczych cyfr ludności dla Polski przedrozbiorowej. Nie przypuszczamy nawet, żeby się dały zebrać tablice śmiertelności na całej przestrzeni Rzeczypospolitej z kościołów różnych wyznań, jak to uczynił Süssmilch dla kilku krajów niemieckich w XVIII wieku do przybliżonego obrachowania żyjących.

Gdyby jednak żądano od nas koniecznie jakiegoś zdania w tej materyi, musielibyśmy przeprowadzić następne rozumowanie.

Tabl. 6.

Wzięlibyśmy najprzód rezultaty najpierwszych popisów rozbiorowych przez trzy dwory zarządzonych:

1. Podług popisu rosyjskiego z roku 1774 głów z klasy opodatkowanej podług noty na mapie Oppermana i raportu Gubernatora Jeneralnego *)	1,226,996
2. Podług rewizyi wykonanej przez władze austryackie w Galicyi w roku 1774 (z Büschinga)	2,126,000
3. Podług aktów Biura Statystycznego Pruskiego z lat 1773—1776 **).	568,005
Razem ludność zabranych (1773—5) krajów.	3,921,001

*) Cyfra autentyczna i pierwotna znajduje się w rezolucyi Katarzyny II na referat Senatu pod d. 2 Października 1774 r. (Полное Собраніе Законовъ Рос. Имп., tom XIX str. 1041) i wynosi: włościan głów 576,307, żydów 25,018, kupców 6,134, razem tedy 607,459 samych mężczyzn; liczba kobiet powinna być większa, ponieważ jednak nie znamy dokładnie stosunku płci, więc można tylko podwoić tę sumę, a wtedy wypadnie 1,214,918. Operman podaje 12,000 więcej, zapewne na podstawie późniejszych poprawek urzędowych; wolimy wziąść jego cyfrę, bo w każdym razie naddatek jest potrzebny chociażby dla uregulowania liczby kobiet. Coxe („Travels" 1874, I, 240) mniemał, że gubernie Połocka i Mohylewska liczą około 1½ miliona.

**) Składa się ta cyfra z następnych elementów: 1) West-Preussen podług popisu z 1774 r. 356,278, 2) Posen a właściwie Netz-District z r.

Ponieważ jednak popis rosyjski 1774 roku nie obejmował szlachty i duchowieństwa, a dwa te stany, biorąc miarę z wykazów nowoczesnych, liczyć mogły około 80,000 głów na dzisiejsze gubernie Mohylewską i Witebską; ponieważ i popisy pruskie przed rokiem 1805, datą urządzenia Biura Statystycznego, nie dosięgły jeszcze zupełnej dokładności *): przeto należy wynalezioną powyżej sumę podnieść o jakie sto tysięcy do 4,020,000 na ludność wszystkich krajów zabranych.

Dodalibyśmy następnie przybliżoną cyfrę ludności pozostałej w rozebranem królestwie. Ta cyfra, podług danych, jakie w następnym paragrafie przedstawimy, wynosić może około 7 mil.

Otrzymana tym sposobem suma wyrazi przybliżoną ludność całej Korony i Litwy w epoce pierwszego rozbioru w latach 1774 -1776.

Przyrost ludności, skutkiem uciążliwych dla pracującej

1776 wynosił 140,080 i 3) różnica pomiędzy ludnością 1775 i 1773 w prowincyi Ost-Preussen u. Litthauen, odpowiadająca różnicy w rozległości 700 do 354 mil kwadr. pruskich (prawie cała rozległość Warmii) 71,647 dusz. Wszystkie te pozycye wzięte są z powoływanej kilkakrotnie rozprawy Dieterici, Dyrektora Biura Statystycznego Pruskiego, str. 108, Tabela C.: sprawdzaliśmy cały rachunek po razy kilka, porównywaliśmy z tabelką na mapie Schroettera z lat 1796 -- 1805 i przekonaliśmy się, że w istocie tak małą była ludność w zabranych przez Fryderyka II prowincyach w epoce podziału; cyfry rozległości w milach pruskich odpowiadają, z małą różnicą 660 milom geograficznym, podanym w naszej Tabeli 5 w §. 5.

*) Za czasów Fryderyka II spisy ludności były prowadzone przez landratów w okręgach wiejskich i przez zwierzchność miejską po miastach (stąd dwie rubryki: Städte und das platte Land), ale dokładność i jasność tych wykazów pozostawiała wiele do życzenia. W r. 1787, z powodu wstąpienia na tron nowego króla Fryderyka Wilhelma II, zarządzono popis powszechny, który wykazał znaczne powiększenie cyfr. Wszakże i wtedy uskarżano się na szczególne trudności, napotkane w Prusach Zachodnich, ponieważ znaczna liczba sołtysów nie umiała czytać. Patrz Boeckh: „Die geschichtliche Entwickelung der amtlichen Statistik des preussischen Staates", Berlin 1863 str. 11 i 24.

masy warunków życia, był dla całej Europy słabszy w XVIII wieku, niż dzisiaj *), w Polsce zaś w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta zapewne niweczonym był przez klęski krajowe. Może nawet zamiast przyrostu objawił się ubytek. Wolno tedy przypuszczać, że przed temi klęskami, w roku elekcyi Stanisława Augusta 1764 r., Rzeczpospolita liczyła tyleż, t. j. 11 albo więcej, aż do $11^1/_2$ milionów (bez Kurlandyi). Posuwać się dalej, chociażby do 12 milionów, nie śmielibyśmy, gdy cyfry nie upoważniają nas do żadnych więcej dodatków, a wyobrażenia spółczesnych nawet przeczą. Oto, co mówi np. autor dedykowanej Augustowi III geografii, X. Władysław Lubieński **): „Polska jest na pozór obszerna i w liczne miasta, miasteczka i wsie obfitująca, ale nie ludna z przyczyny częstych plag od Pana Boga: śmierci, powietrza, głodu, wojen, któremi ją biczuje Pan Bóg, chcąc naprowadzić na zbawienną drogę obserwy praw, juramentów, szanowania duchowieństwa“. Można się nie godzić na wykład przyczyn, lecz z poglądem i wrażeniami zbliżonego epoką pisarza rachować się należy.

7. W okresie drugim badanej przez nas epoki, budzi się potrzeba wiadomości statystycznych. Na posiedzeniu delegacyi sejmowej w r. 1775 Poniński wnosił, aby „każdy pan, spisawszy dusze poddanych swoich, oddał rejestr ad acta“;

*) Dieterici: „Ueber die Vermehrung d. Bevölkg in Europa“ str. 83—84, twierdzi i tablicą usprawiedliwia, że między 1700 i 1800 rokiem w całej prawie Europie przyrost ludności był powolny; silniej zwiększać się zaczęła ludność dopiero w r. 1700—1800, a szybki przyrost objawia się dopiero w XIX wieku, poczynając od r. 1820 lub 1825; w ciągu całego XVIII w. przyrost roczny nie dosięga 20 dusz na milę kwadr., kiedy między 1825—1850 wynosił on 50—70, w Anglii i Belgii 130 dusz na milę kwadr. Zresztą badania Dieterici'ego nie rozciągają się wcale na całą przestrzeń dzisiejszego państwa Rosyjskiego i Turcyi.

**) Świat we wszystkich częściach większych i mnieyszych t. j. Europie, Azyi, Afryce y Ameryce... przez X. Wład. Lubieńskiego (Po r. 1740), tom II str. 378 (piękne wydanie z rytym na stali portretem Augusta III).

mówił nawet „o kalkulacyi ludzi w całem królestwie *), ale mowa jego skutku nie odniosła i uchwały żadnej nie wywołała. Wszakże wprowadzenie nowego podatku, nazwanego „podymne generalne“ przez tęż delegacyę, czyniło koniecznem spisanie dymów we wszystkich dobrach tak dziedzicznych, jako też duchownych i królewskich, we wszystkich wsiach, miasteczkach i miastach Korony i Litwy. Nakazano więc „lustracyę dymów“, którą przeprowadziły obie Komisye Skarbowe w latach 1775, 1776, a w niektórych powiatach (podlegających rozgraniczeniu z Austryą) ostatecznie dopiero w r. 1777. Uniwersałem z dnia 2 Maja 1775 Komisya Koronna wskazała porządek postępowania w przyjmowaniu „abjurat“, oblatowania ich w grodach, przesyłania kopii do biura Komisyi, a przytem załączyła cztery formularze tabel (czyli wykazów), oraz 5 formularzy taryf (t. j. list poborowych). Stosownie do tych formularzy poformowano też spisy szczegółowe na drukowanych blankietach w dwóch egzemplarzach, z których jeden szedł do Komisyi. Tym sposobem utworzyły się grube księgi „in folio“, do dziś dnia zachowane w bardzo znacznej liczbie. W taryfach znajdujemy następne rubryki: 1) „Numer kwitu; 2) nazwiska miast, miasteczek i wsi; 3) dymy wiejskie pierwszej klasy à flor 7; 4) drugiej klasy à flor 5; 5) suma podymnego na 2 Rathy (w złotych); 6) na jednę Rathę (złote, grosze)“ **).

Po raz to pierwszy zapewne od czasu istnienia Polski zebrały się w jednej izbie pałacu Krasińskich w Warszawie spisy wszystkich dymów Korony, a w drugiej podobnej w Grodnie, spisy dymów litewskich. Jestto już materyał statystyczny, ważny i wiarogodny, bo chociaż podstawą tabeli było wyznanie

---

*) Pr. Deleg. Zag. VI, część 2, str. 55, sesya 32 z d. 11 Lutego.

**) Uniwersał K. S. K. w Pr. Ek. A. 12, str. 281; księgi taryf w Arch. Sk. Kor. np. Oddział XLIX, N. 14, 15 (Ptty Łucki i Krzemieniecki); Oddział LI Nr. 80, 81, 112, w oddziale XLVIII województwa Ruskie i Bracławskie etc.

posesora dóbr lub magistratu miejskiego, chociaż przysięga nie zawsze mogła wystarczać do zabezpieczenia rzetelności wykazu, to jednak podpis urzędnika skarbowego, który abjuratę stwierdzić musiał, oraz obowiązek sprawdzania, włożony na exaktorów, usuwa już wszelką wątpliwość. Regent podymnego ze swymi kancelistami pilnował właśnie ciągle poprawności ksiąg i rachunków swojego wydziału. Pożary, wylewy wód i t. p. klęski dawały prawo kontrybuentom do żądania „allewiacyi“, czyli kilkuletniej ulgi w płaceniu podymnego; nowo budujące się domy, nowo zakładane folwarki lub miasteczka musiały być pociąganemi do podatku: nieustannie więc należało czuwać nad dokładnością taryf. Jakoż oglądaliśmy nie mało ksiąg „z poprawą“, np. powiatów Łuckiego, Włodzimierskiego, Krasnostawskiego, Ziemi Łukowskiej z r. 1781.

Nie wątpimy, że regent podymnego w Komisyi Skarbu Koronnego wiedział zawsze ogólną sumę dymów z całej Korony, a takiż regent Komisyi Litewskiej znał sumę dymów W. Księstwa. Ale tych cyfr Komisya nie ogłaszała urzędownie ani razu. Tymczasem publicyści i mówcy sejmowi wysilali się na różne kombinacye, na dowcipne kalkulacye dla oznaczenia ludności kraju. Najbardziej zapewne oryginalnym jest pomysł uczonego Büschinga: obliczyć ludność Polski z pierwszego rozbioru na podstawie popisu, dokonanego przez rząd austryacki w Galicyi w r. 1774. Przyjmując proporcyę rozległości dwóch tych krajów raz jak 1: $6^2/_3$, drugi raz jak 1 : 4, szanowny geograf i historyk mieści obok siebie na jednej stronicy dwa obliczenia: podług pierwszego Polska może iczyć 12.041.333$^1/_3$ dusz (!), podług drugiego tylko 8.504.000, a nie zrażając się tak fatalną dla statystyki różnicą, oblicza jeszcze z godną podziwu systematycznością względny stosunek wszystkich klas społecznych. O kilka zaś kart dalej znajdujemy trzecie obliczenie (podług stosunku zmniejszonego $2^1/_6$ razy?) na ludność ogólną 9.327.668. Pamiętnik Historyczno Polityczny powtórzył te wywody w r. 1782 w artykule p. t. Polityczne obrachowanie, tyczące się kraju

naszego" ale odrzucił cyfrę pierwszą (12-milionową) i poprzestał na drugiej: 8.504.000 *).

Tenże Büsching w jednem z wydań swojej Geografii, oblicza ludność Polski po pierwszym rozbiorze na 5—6 milionów, a Pamiętnik Hist. Polit. w 1785 r. drukuje artykuł jakiegoś obywatela, „któremu z urzędu stan Galicyi jest dobrze wiadomy", a który dowodzi, że Galicya posiada około 3. milionów, cała zaś Polska 11—12 milionów głów **).

Wybicki w r. 1777 wynajduje tylko 5.391.364.

Staszyc w 1785 liczy 6 milionów; najbystrzejszy z korespondentów Dziennika Handlowego (Sandomierzanin) w r. 1787 opiera swoje rozumowanie finansowe na przypuszczeniu 12 milionowej ludności; autor broszury „O poddanych polskich" mówi o 8.500.000; nareszcie Moszyński w głosie mianym dnia 9 Marca 1789 r., ale na podstawie materyałów z r. 1788, podaje 7.354.620 dusz ***).

Jak widzimy, różnice są wielkie, tak wielkie, że tych obliczeń w drodze kompromisu pogodzić niepodobna. Wszelkie wnioski, oparte na popisie galicyjskim, wypada po prostu odrzucić bez względu na sławę naukową Büschinga. On sam zresztą nie był z nich zadowolonym i poszukiwał lepszych materyałów; otrzymał też w końcu od jednego ze swoich przyjaciół z Warszawy dokładny, szczegółowy spis dymów z Korony, wydrukował go na 378 stronicach starannie, powierzywszy korektę jakiemuś studentowi polakowi, ale spisu tego nie zużytkował do obrachunku; zresztą było to już za

*) Büsching: „Magazin", XVI, str. 3 i 28; Pam. H. P. 1782 str. 214.

**) Francuzkie tłomaczenie Geografii Büschinga, cytowane przez Malte Brun'a w „Tableau de la Pologne", str. 368; Pam. H. P. 1785 str. 2042.

***) Listy patryotyczne do JW. ex-Kanclerza Zamoyskiego. Warszawa r. 1777 str. 283—289; Staszyc: Uwagi n. ż. Jana Zamoyskiego, wyd. Turowskiego str. 133; Dz. Handlowy 1787 str. 238; O poddanych polskich r. 1788 Warsz. str. 62 i 75; Moszynskiego Tabele przy wspomnionym głosie na pojedyńczym arkuszu.

późno (w r. 1788); nie długo potem ukazały się dokładne tablice przez polskiego statystę opracowane.

Pomiędzy powyżej przytoczonemi obliczeniami znajdujemy dwa zasługujące na pilną uwagę, mianowicie: Wybickiego i Moszyńskiego, oba oparte na liczbie dymów i na przeciętnej liczbie dusz z każdego dymu; pierwszy przyjmuje stosunek $4^1/_2$, drugi „najwięcej 6 dusz“ na dym. Z resztą obliczenia te różnią się jeszcze datami.

Tab. 8.

Podług Wybickiego:

W r. 1777 było dymów 1.198.081, dusz 5.391.364; jako to: w Koronie 887.202 kominów, w Litwie 314.879 dymów, co płacą podatek. Jest jeszcze w Litwie dymów od płacy podymnego uwolnionych 6.000

Podług Moszyńskiego:

W r. 1788 było dymów 1,225.770, dusz 7,354.620.

Prowincya Wielkopolska . . .	268.587	dymów
„ Małopolska	638.370	„
„ W. X. Litewskiego .	318.813	„

Różnica w liczbie dymów wyraża niewątpliwie przyrost ludności w ciągu dwunastoletniego okresu pokojowego; możliwe niedokładności w wykazach powiatów rozgraniczanych nie wiele znaczą, bo główna czynność lustracyjna była już ukończoną w r. 1777 *). Powątpiewanie zatem rozciągać się może tylko na stosunek dusz do pojedyńczego dymu, w tej mierze atoli oświadczamy się bez wahania za skalą Moszyńskiego, bo ta zyskała uznanie Holsche'go po sprawdzeniu jej przez wypadki późniejszych pruskich popisów. Zresztą

*) Büsching: podaje w „Magazin“ XVI, str. 26 liczbę dymów w Koronie na 876.983, zapewne z r. 1776. Jestto cyfra nieco mniejsza od Wybickiego, gdyż, doliczając dymy litewskie z późniejszego o lat 12 czasu (318.813), otrzymalibyśmy 1,195.796 dymów na Rzeczpospolitą, czyli o $2^1/_2$ tysiące mniej, niż podał Wybicki.

nie jest ona zbyt wielką w żadnym razie, raczej za małą, jak się przekonamy w następnym okresie.

Jeśli więc podaną przez Wybickiego liczbę dymów rozmnożymy przez 6, to otrzymamy dosyć wiarogodną cyfrę ludności na epokę pierwszego rozbioru 7,208.486 dusz. Jest-to cyfra tylko przybliżona; sądzimy jednak, że wszelkie niedokładności i poprawki, doliczywszy nawet ludność Gdańska i Torunia, nie objętą tabelami dymów (ale bez Kurlandyi), zmieszczą się

Nr. 9.

pomiędzy $7_{,2}$ i $7_{,4}$ milionów.

8. Sejm czteroletni, uchwaliwszy stutysięczne wojsko i poszukując źródeł podatkowych na utrzymanie tego wojska, uznał potrzebę dokładnych wiadomości statystycznych. Już dnia 9 Stycznia 1789 roku Komisya Wojskowa otrzymała pierwsze zalecenie „o zaczęciu rekruta"; w parę tygodni później na opędzenie pierwszych potrzeb nowego zaciągu sejm uchwalił podymne „protunkowe" (jednorazowe), a pragnął też podnieść dochód skarbowy z podymnego generalnego. Wypadło też nakazać lustracyę dymów, nową i ściślejszą, niż dawna. Rozprawy nad etatem wojskowym czyli organizacyą projektowanej armii, przerywane sprawami podatkowemi, obalaniem Rady Nieustającej, oskarżeniem Ponińskiego i t. p. wlokły się bardzo długo, prawie do końca roku. Tymczasem nie można było przewidzieć, jaki system rekrutowania przyjętym będzie. Tej niepewności, oraz uznanej już przez wielu posłów potrzebie poznania sił kraju przypisujemy pomyślną dla statystyki konstytucyę z d. 22 Czerwca 1789 r., która obok nowej lustracyi dymów, nakazała dokonać, po raz pierwszy w dziejach Polski, popis, czyli „podanie ludności".

Komisya Skarbowa Koronna w wykonaniu tej konstytucyi jakoteż innych podatkowych, niezwłocznie, bo dnia 27 Czerwca t. r., wydała uniwersał z dołączeniem schematów

na tabele i taryfy dymów oraz na tabele ludności. Podajemy kopię jednego z takich schematów *).

Tab. 10.

TABELA LUDNOŚCI

We wsi .... dziedziczney, królewskiey lub duchowney w Województwie .... Ziemi .... Powiecie .... Parafii ....

Roku 1789, z mocy prawa Roku 1789 spisana.

	CHŁOPI						
	Mężczyźni		Dzieci ich				
			Synowie		Córki	Ogół dusz męzkich	Ogół dusz białogłowskich	Ogół dusz wszystkich
	Białogłowy		Do lat 15	Od lat 15				
Gospodarze rolnicy								
Czynszownicy chałupnicy								
Komornicy								
Fabrykanci								
Rzemieślnicy								
Szynkarze, Karczmarze								
Czeladź służący								
Łuzni za robotą bawiący się								
Żebraki								

*) Pr. Ek. A. 26 str. 703.

Podobne schematy podane są dla miast królewskich, duduchownych i dziedzicznych, dla Żydów i Karaimów tak po wsiach, jak w miastach.

Nie wątpimy, że jednocześnie taki sam uniwersał z podobnymi schematami wyszedł z Komisyi Skarbu Litewskiej.

Do użytku praktycznego tabele te i cała praca popisowa nie zdały się wcale, bo gdy w pół roku później stanęła konstytucya sejmowa o. t.: Sposób dawania rekrutów w Koronie i W. K. L. *), pokazało się, że za zasadę do poboru wojskowego wzięto nie liczbę ludności, ale znowu dym i ta zasada utrzymała się stale, nawet za powstania Kościuszkowskiego, aż do ostatecznego rozbioru. Żaden też podatek prócz pogłównego żydowskiego nie spadał na dusze męzkie, albo „białogłowskie". Pomimo nieużyteczności praktycznej, cyfra ludności stała się już tak potrzebną i ważną dla owoczesnych polityków, że do roztrząsanej niezwłocznie potem konstytucyi o Komisyach Porządkowych Cywilno-Wojskowych wprowadzili artykuł następujący: „Wiadomość o przybywającej i ubywającej coraz ludności w kraju, że każdemu państwu rządnemu jest przyzwoita, Komisya Porządkowa wyda uniwersał do wszystkich plebanów obojga obrządków i do wszelkiego rodzaju dysydenkich, ażeby wszyscy przed tąż Komisyą corocz-

*) Zbiór Konst. y Uchwał Seymu od dnia 7 października 1788 roku etc. Warszawa Sch. Piarum str. 150; data oblaty 7 grudnia 1789 roku. Przy rozprawach kwestya: „czyli danie rekruta ma następować z dymu czy z ludności płci męzkiej"? przedstawiała się nader wątpliwie i rozstrzygnęła ją słaba większość, w senacie bowiem znalazła się po obu stronach równa liczba głosów (po 13), w stanie zaś rycerskim 45 przeciwko 44, a dopiero w wotowaniu sekretnem 61 przeciwko 40 (Dzien. Cz. S. G. W. sesya 192 dnia 10 listopada 1789 r.). Na następnej sesyi z dnia 20 listopada przyjęto już jednomyślnie na wniosek Kossowskiego p. n. k., że 1 rekrut ma być dawany ze 100 dymów z dóbr dziedzicznych, a z 50 w dobrach królewskich i duchownych. W r. 1794 Rada Zastępcza nakazała dawać 1-go rekruta z 5 dymów rolniczych, a z 9-ciu lub 12-tu miejskich;; Rada zaś Najwyższa Narodowa po 1 pieszym z 10 i konnym z 50 dymów; Gaz. Wolna Warsz. Nr. 4, d. 6 maja, str. 45; Gaz. Rząd. Nr. 72 z d. 14 września, str. 287, Nr. 79 z d. 21 września, str. 316.

nie na dzień 1 Stycznia, zaczynając od r. 1790, metryki ślubów, chrztów i pogrzebów tudzież regestra wszystkich osób w parafii znajdujących się z wyrażeniem płci, lat i miejsca pomieszkania każdej osoby, a to według schema, na to od Komisyi Skarbowej wydać się powinnego, oddawali, a Tatarów, Karaimów, Żydów i innej religii... przez dziedziców, posesorów i magistraty, w osobnym regestrze spisaną, przeszle do Komisyi Skarbowej corocznie, z której Komisya Skarbowa... ogólną w kraju ludność zebrawszy, na sejmie prezentować będzie" *).

Na skutek tych uchwał i uniwersałów Komisyj Skarbobowych komisarze, obrani do wyciągnięcia podatku ofiary, spisali tabele ludności jednocześnie z tabelami dymów, oszacowaniem intrat i taryfami opłat. Księgi, przez nich sporządzone, przechowują się do dziś dnia; nie sprawdzaliśmy, czy wszystkie? Zkąd inąd tylko wiemy, że na wiosnę roku 1790 brakowało spisów ludności z trzech powiatów koronnych: Ciechanowskiego, Łuckiego i Bracławskiego; o ludności zaś W. X. Litewskiego wcale nie wiemy, gdyż ztamtąd iść musiały do Grodna, nie zaś do Warszawy.

Z takiego to materyału Moszyński poseł bracławski, sekretarz W. W. X. L., vice-dyrektor korpusu kadetów etc., ułożył drugą swoję tablicę statystyczną, którą złożył sejmowi przy głosie z dnia 19 Kwietnia 1790 r. Poniżej umieszczona biografia jego (§ 83,1) dowiedzie, że był biegłym rachmistrzem i finansistą, a jako członek niegdyś Komisyi Skarbowej Koronnej, jako poseł sejmowy i wysoki urzędnik, mógł posługiwać się nie tylko aktami, ale też objaśnieniami i pracą kancelaryi

---

*) Uchwała ta zapadła dnia 24 listopada 1789 r. co do Korony. Cała zaś Konstytucya oblatowana dnia 15 grudnia, dla Litwy wcześniej — dnia 19 listopada, projekt bowiem litewski posłużył za wzór Koronie, a był ułożony przez Wawrzeckiego i Bernowicza, wniesiony zaś d. 6 listopada przez Sapiehę marszałka. Dz. Cz. S. G. W. sesya 185 i 195; Zbiór Konst. 1788, str. 109 i 155 pod powyższemi datami.

skarbowej *). Jego cyfry przestrzeni i ludności posiadały przeto w owym czasie najwyższy możliwie stopień wiarogodności, nie tylko te, które wyciągnął z akt urzędowych, ale i te, które obliczył podług przypuszczalnej rachuby. Bo Moszyński uzupełnił braki w cyfrach ludności dla trzech wspomnionych powiatów koronnych (Ciechanowiec, Łuck, Bracław) oraz dla całego W. X. Litewskiego, mnożąc liczbę dymów przez 6 (dusz na każdy dym). Pracę tę sejm przyjął z wdzięcznością, a posłowie Butrymowicz i Kublicki oraz kasztelan Suchodolski, oddając należne pochwały autorowi, żądali wydrukowania tablicy; obcy uczeni w lat kilkanaście później oświadczyli się z wysokiem uznaniem dla Moszyńskiego i nazywali go znakomitym mężem stanu. Szczególnie ważnem jest zdanie Holsche'go, bo się opiera na porównaniu z wypadkami spisów pruskich z pierwszych lat XIX wieku **).

Moszyński podał kompletny szereg cyfr województwami i ziemiami uporządkowany, pod rubrykami: 1) mile kwadratowe, 2) miasta, 3) wsie, 4) dymy miejskie i wiejskie, 5) ludność, 6) podymne, 7) półpodymne z miast i wsi królewskich, 8) ofiara 10 procentu z dóbr dziedzicznych, 9) ofiara 20 i 10 p. c. tak z dóbr duchownych jako i pojezuickich, 10) dwie kwarty lub 50 p. c. z Licytacyą i Expektatywą,

---

*) Wyraźnie też oświadcza w głosie swoim, iż ta „pracowita kalkulacya już nie na spekulacyi dziś, ale na oryginalnych taryfach, w Komisyi Sk. Kor. złożonych, z których wszystko wiernie wypisane się gruntuje". W objaśnieniu powołuje się wciąż na taryfy z r. 1789.

**) Pochwały na sejmie w Dz. Cz. S. G. W. Sesya 249 z dnia 19 Kwietnia 1790 roku; pochwała Malte Brun'a w „Tableau etc. str. 370; Holsche: „Geographie" etc., tom II, str. 148; świadczy on str. 152 i 153, że Prusacy brali tę tablicę za podstawę swoich prac statystycznych; nie przeczy ważność stosunku 6 dusz na dym, „bo chociaż pruskie spisy wykazały w Płockiem, w części Mazowsza, na Podlasiu, Żmudzi i części województwa niegdyś Trockiego tylko 1,147,740 dusz na 242,301 dymów, czyli niecałych 5 dusz na dym (tom I, str. 136), ale zato w prowincyi „Südpreussen wypada prawie po 7 dusz (1,348,071 na 194,788 dymów) mianowicie w departamentach: kaliskim 6⅔, w poznańskim 7¼, warszawskim 7¼, w samem mieście Warszawie 10¼ (tom II, str. 431, 432, 434).

11) czynsz emfiteutyczny, 12) łanowe, 13) poglówne żydowskie, 14) czopowe, 15) suma generalna podatków, 16) wypada w proporcyi na 1 milę kwadratową: a) dymów, nie kładąc frakcyi, b) podatku w złotych, groszach i denarach, c) dusz, nie kładąc frakcyi. Nadto na drugiej tablicy znajdujemy całą intratę dóbr: a) królewskich, b) dziedzicznych; wartość dóbr w kapitale rachując po 5 od sta: a) królewskich, b) dziedzicznych etc. Ponieważ jednak sama tablica była w swoim czasie drukowaną w znacznej liczbie egzemplarzy, dołączoną do Dziennika Handlowego w roku 1790, częściowo przedrukowaną przez Holsche'go i Lelewela (w tomie I „Polski etc.") z małemi tylko dodatkami, poprzestajemy zatem na wynotowaniu sum dla wszystkich województw i ziem.

Tab. II.

	Dymów	Ludności
Prowincyi Wielkopolskiej . .	264.145 .	. 1,538.757
„ Małopolskiej. . .	733.081 .	. 3,778,010
„ W. X. Litewskiego	422.873 .	. 2,344.020
	1.434.919 .	. 7,660.787

Suma generalna 3 prowincyj „inclusive" m. Warszawa z 14.820 dymów.

Porównywając te cyfry z cyframi tegoż Moszyńskiego zeszłorocznemi (§ 7), znajdujemy znaczne powiększenie tak w dymach, jakoteż w ludności dla Wielkopolski i dla Litwy. Wyjaśnia się ten fakt nasamprzód naturalnym przyrostem ludności w latach pokoju, a potem większą ścisłością lustracyi, opartej na nowych przepisach, które zagarniały niemało dymów dawniej pomijanych. Następnie widzimy, iż cyfry, z popisu ludności pochodzące w obu prowincyach koronnych, nie usprawiedliwiły stosunku sześcio-duszowego na dym, zkąd należałoby wyciągnąć wniosek, że ludność w obliczeniu Moszyńskiego wypadła za wielka w stosunku do rzeczywistości. Ale za to zmniejszenie liczby dymów i dusz w prowincyi Wielkopolskiej i to znaczne (o 4.442 dymy), budzi

wielkie powątpiewanie. Ponieważ nie wiemy o żadnej klęsce, któraby wyjątkowo Wielkopolskę dotykała, przeciwnie, lepszy niż gdzieindziej stan ludu wiejskiego i miast fabrycznych wróżył raczej przyrost ludności i dymów: przeto ów nieusprawiedliwiony ubytek przypisać winniśmy brakom lub wadom popisu. Ludność też W. X. Litewskiego nie odpowiada cyfrze dymów rozmnożonej przez 6, więc nie jest kompletną. Nie możemy tedy zaufać bezwarunkowo cyfrom Moszyńskiego i musimy poddać je kontroli innych zdań lub faktów.

9. Publicyści spółcześni podawali wyższą cyfrę ludności, lubo nie usprawiedliwiali jej szczegółowym rachunkiem. Tak jedna broszura z r. 1790 podaje „najwięcej 9 milionów", druga z r. 1792 liczy bez zastrzeżeń 9 milionów, trzecia w r. 1788 liczyła $8^1/_2$ milionów. Hugo Kołłątaj w roku 1790 pisze o 9 milionach *). Redaktor Dziennika Handlowego woła: „Ludność, z Komisyów 10-go grosza ukazana, jest tak niedokładna, że nikt jej wierzyć nie może... i wstyd tylko narodowi przynosząca, że w tak obszernym kraju tak mała ludność" **).

W głosach sejmowych jeden tylko Grocholski mówi o 7 milionach dusz; zaś Strojnowski, jeden z wybitniejszych posłów, a nadto ekonomista z powołania, liczy ośm milionów; Jezierski, kasztelan lukowski, po dwakroć mówił o ośmiu, a raz o 9 milionach ***). Po zakończeniu czynności Komisyi

---

*) Starych uprzedzeń nowe roztrząśnienie 1790. Warszawa, Dufour str. 17; Sposób łatwy i pewny ulepszenia losu ludzi poddanych 1792. Warszawa. Dufour, str. 15; O poddanych polskich 1788, str. 62, 75. Kołłątaj: Prawo Polit. Narodu Polsk. 1790 str. 159, przyp. b.

**) Dz. Handl. 1790, str. 238 przyp. c.

***) Grocholski: w Dz. Cz. S. G. W. sesye 240 i 241 z dnia 7 i 10 Maja 1790 r.; Strojnowski tamże sesya 183 z dnia 3 Listopada 1789; Jezierski w broszurze: „Wszyscy błądzą, rozmowa druga pana z rolnikiem cz. I, Warszawa, Dufour, 1790 str. 71. Dz. Cz. S. G. W. sesya 297 (nie 295) z dnia 3 Sierpnia 1790, sesya 396 z dnia 1 Marca 1791 r.

10-go grosza wystąpili w Listopadzie 1789 r. posłowie: Suchorzewski kaliski, Zieliński nurski, Wężyk krakowski, Stan. Potocki lubelski z oskarżeniem, że dzieło Komisyi było źle wykonanem, mianowicie, intrata z wielu dóbr była zbyt nisko oszacowaną *). A co do ludności, Komisya Skarbowa Koronna doniosła w nocie urzędowej, adresowanej do marszałków sejmowych d. 17 Marca 1790 r., że „całe wsie są opuszczone“ oraz, że osady zapisane w lustracyach 1775 roku jako wsie, obecnie figurują jako miasta; domagała się przeto „werefikacyi“ ludności **).

Na skutek tych głosów i doniesień sejm ustanowił prawem z d. 8 Marca Deputacyę kockwacyjną do uregulowania podatków i zarządził „dopełnienie lustracyi dymów“ pod dniem 22 Kwietnia 1790 r.; ta ostatnia miała być dopełnioną przez Komisye cywilno-wojskowe podług zeszłorocznych schematów, a Komisya skarbowa w swoim uniwersale z d. 1 Maja zaleciła, aby do każdego powiatu i ziemi wyznaczono po dwóch lustratorów ***). Zresztą cała uwaga była zwróconą wyłącznie na stronę podatkową i w nowych schematach Komisya Skarbowa domieściła rubryki na liczbę dymów: „Szlachty 10

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 183, 3 listopada, 184, 5 listopada, 185, 6 Listopada 1789 i 223, 19 Lutego 1790 r.

**) Pr. Ek. A. 27 str. 309.

***) P. Simonienko (Сравн. Статист. II. Польск. I, str. 25) twierdzi, jakoby sejm uchwałą swoją z r. 1790 uznał, iż zeszłoroczny popis: „wcale nic nie wart“ (никуда не годной) i nakazał wykonać go „na nowo“. Jestto twierdzenie błędne. Nasamprzód nie napotkaliśmy takich wyrażeń ani w konstytucyi, ani w rozprawach; powtóre, przytoczone powyżej głosy sejmowe dotykały błędnych wykazów nie ludności ale intrat; potrzecie, że niedokładności wykazów ofiary wykryte były tylko w 13tu powiatach i województwach (Dz. Cz. S. G. W. sesya 257 z dnia 3 Maja 1790); 4-te, że te niedokładności pochodziły nie z krzywoprzysięstwa komisarzy, lecz z niejasności przepisanej instrukcyi, jak to wyjaśnił Zakrzewski, a szczególniej Trypolski przykładem na Smilańszczyźnie księcia Potemkina, którą Komisya Bracławska zakwalifikowała do 105, a Kijowska do 150 tysięcy podatku 10-go grosza (Dz. Cz. S. G. W. sesya 249 d. 19 kwietnia 1790). Błąd P. Simonienki dziwi nas tem bardziej, że znaną mu jest praca p. Trzetrzewińskiego: „O podatkach stałych“, z której mógł

korcy zboża niewysiewających", „dymów żydowskich" i „szlacheckich" 10-go grosza nie opłacających *). Kwestya ludności powinna była wyjaśnić się sama przez się przez wykonanie poprzedniego prawa o zbieraniu metryk i wykazów posesorskich lub miejskich i układaniu spisów ogólnych w Komisyach Porządkowych Cywilno-Wojskowych. I nie wątpimy, że do tegoby przyszło, że w ciągu lat kilku Polska posiadałaby rzetelne cyfry ludności, gdyby urządzenia sejmu czteroletniego dłużej przetrwały. O Komisyach Cywilno-Wojskowych litewskich dowiadujemy się z Pamiętn. Polit. Hist., że popisu nie ukończyły; co do Komisyj zaś Koronnych zdołaliśmy wynaleźć ślad, że od niektórych dodatkowe tabele dymów przesłane i „przed Komisyą Ziemiańską zaprzysiężone zostały", że znaczne luki były wypełnione i Komisya Skarbowa poprawiła swoje taryfy tak podymnego jakoteż ofiary **) Ale o nowych tabelach ludności nic nie wiemy; Moszyński też, zajęty w Deputacyach Kockwacyjnej i Ekonomicznej, nie przerobił swojej tablicy. Żeby tedy powziąć jakiekolwiek wyobrażenie o skutkach nowej lustracyi, musieliśmy sami udać się do aktów Komisyi Sk. Kor., mianowicie do „Protokółu Adnotacyów z Lustracyi roku 1790". W protokóle tym znajdują się dwie serye poprawek: jedna przez „oficyalistów", przygotowywana zapewne do referatu, druga ułożona już do taryf podatkowych, zapewne na podstawie decyzyi. Pierwsza jest kompletniejsza, ale nie wszystkie dane są podsumowane. Podjęliśmy się odrobić zaniedbaną przez kancelistę czynność i zrachowaliśmy zaznaczone w adnotacyach dymy; opuściliśmy je-

---

się dowiedzieć, że Tow. Kred. Ziemskie oparło swoje obliczenia wysokości pożyczek na taryfach ofiary; musiały więc być czegoś warte, jeśli się przydały poważnej instytucyi finansowej, że nie wspomnimy o mocarstwach rozbiorczych, które ten podatek utrzymały, podniosłszy tylko stopę jego.

*) Zbiór Konst. 1788, str. 179, 191, Pr. Ek. A/27 str. 603 i następne.

**) Arch. Skar. Kor. Oddział LXIX ks. Nr. 96 p. t. Rezolucye K. S. K. na noty Komisyów Porz. C. W-ch. Odpowiedź Nr. 66 z dnia 26 Kwietnia 1790 i Pr. Ek. A 27 str. 1749.

dnak dużo miasteczek, w których liczba dymów wyrażoną nie była. Ułożywszy tedy przybywające i ubyłe od r. 1789 dymy z obu seryj, otrzymaliśmy taki wypadek: ubyło podług 1-ej seryi 872, podług 2-ej 1531, przybyło zaś podług 1-ej seryi 11.472 dymów, podług 2-ej 1.903.

Z tych cyfr do rachunku bierzemy trzecią 11.472, jako najbliższą do istniejącej liczby dymów; w seryi drugiej bowiem figurują tylko dymy zakwalifikowane do podatku. Ubyłe zaś dla cyfry ludności nie mają znaczenia; wykreślono je z taryf dla tego, że domostwo zgorzało lub innej jakiejś przygodzie uległo; ludzie przecież nie ginęli razem z kominem.

Z tej cyfry dymów nowoprzybyłych, posługując się metodą Moszyńskiego, t. j. mnożąc przez 6, możemy otrzymać przybliżoną cyfrę ludności dawniejszym popisem nieobjętej; wyniesie ona 68.832 dusz. Ale na tym wypadku zatrzymać się nie możemy, ponieważ: 1) Nie policzyliśmy wielu „nowych“ miasteczek, w których dymy wykazane nie były zapewne z powodu przysługującej im wolności od podatków w ciągu prawem oznaczonych terminów; 2) w protokóle z liczby 33 exakcyj koronnych, siedm nie nadesłały wcale poprawek, mianowicie exakcye: Kalisz, Drohiczyn, Radom, Łuck, Chęciny, Łuków, Ciechanów; 3) oddzielną rezolucyą z dnia 4 Października Komisya Skarbowa Kor. kazała dopisać w taryfach 10-go i 20-go grosza wiele dóbr, wynalezionych przez Komisye Cyw. Wojskowe, a chociaż w tej rezolucyi znajdujemy tylko sumy pieniężne bez dymów, przecież porównanie z protokółem przekonało nas, że w kilku pozycyach mieścić się musi znacznie więcej dymów niż te, jakieśmy policzyć mogli *) Sądzimy więc, że wynaleziony poprzednio iloczyn

*) Tak np. w exakcyi Włodzimierskiej podług protokóła liczyliśmy tylko 20 dymów przybyłych, tymczasem w rezolucyi znajdują się trzy miasteczka: Włodzimierz, Kowel i Milanowice i t. p. (Pr. Ek. A 27 str. 1749). Zwracamy przytem uwagę, że w prowincyi Wielkopolskiej domaga się kompensaty zaznaczony powyżej, a całkiem niemożliwy brak 4.142 dymów ludności 1789 r. w porównaniu z liczbą poprzedniego okresu.

podnieść należy przynajmniej do 100.000 dusz na Koronę. Czynimy taką poprawkę tem śmielej, że materyał, czerpany z Protokółu Adnotacyów, sięga aż do Listopada 1791 r., więc naturalny przyrost ludności w ciągu lat dwóch spokojnych i stosunkowo najpomyślniejszych z całej epoki Stanisławowskiej, mógł nie tylko 100.000 dusz przyczynić, ale też pokryć braki, jeżeli te się wcisnęły do przypuszczalnych elementów cyfry ogólnej Moszyńskiego r. 1789.

Fakt podobny niedokładności tabel niewątpliwie miał też miejsce w W. X. Litewskiem, zarówno jak i przyrost ludności w ciągu lat dwóch. Utrzymując podstawę i granicę rachunku Moszyńskiego, do ludności Litewskiej, która stanowi 0,44 Koronnej, doliczymy 44,000 dusz.

Dodając tym sposobem łącznie 144,000 do podanej przez Moszyńskiego ogólnej sumy ludności wszystkich trzech prowincyj, otrzymamy cyfrę przybliżoną.

Nr. 12.

7,804.787 dusz na rok 1791,

ale dusz samej prawie plebejuszowskiej masy włościan, mieszczaństwa i żydów. Przekonamy się wkrótce, że i ta cyfra wymaga jeszcze poprawek, skoro uwzględnimy lik stanu szlacheckiego, duchowieństwa i „narodu“ żydowskiego.

10. „A tout seigneur tout honneur“! Zabierając się do przeglądu stanów czyli raczej warstw społeczeństwa polskiego w XVIII wieku, winniśmy zaczynać od stanu rycerskiego, od szlachty, która całe życie państwowe w sobie skupiła. Czy mieści się szlachta w podanych powyżej cyfrach ludności?

Mieścić się powinna w tych, któreśmy tworzyli w drodze kombinacyi z liczby dymów, mnożąc przez średnią liczbę dusz każdego dymu. Utrzymywaliśmy zawsze stosunek Moszyńskiego (6 : 1), polegając na biegłości jego i na charakterze wcale nie skłonnym do przeceniania zasobów krajowych. Zdawało nam, że się stosunek ten jest za mały, szcze-

gólnie dla dworów, niektórych szpitali, kanonij i karczem*), ale przykład Wybickiego, który brał stosunek jeszcze mniejszy (4½ : 1), a najbardziej uwaga Holsche'go, oparta na pruskim popisie ludności, zmusiły nas do zaniechania wszelkiej opozycyi. Cyfry przeto, obliczone dla I i II okresów w paragrafach 6 i 7, muszą zawierać w sobie przybliżoną liczbę wszystkich głów, które sypiały pod dachem chociażby kurnej chaty, a więc też liczbę wszelkiej szlachty.

Ale w ostatniej cyfrze (7,804,787 dusz) ta przybliżona rachuba zastosowaną była tylko do Litwy i trzech powiatów Koronnych; wszystkie zaś inne pozycye powstały z popisu, a właśnie do tabel popisowych wejść mogła chyba nader mała ilość szlachty czynszowej, bo na zapytanie Komisyi Cywilno-Wojskowej Łuckiej, Komisya Skarbowa Koronna dała następną, zupełnie wyraźną odpowiedź: „Gdy o szlachty zapisywaniu prawo nie uczyniło wzmianki, przeto Komisya (Skarbowa) rubryki oddzielnej mieścić nie mogła, lecz czynszowników ogólny wyraz zawiera jakiegożkolwiek rodzaju i gatunku czynsz opłacających“**). Wszakże rezolucyi tej nie podała do wiadomości innych Komisyj C. W. żadnym okólnikiem, a czy inne same się domyśliły znaczenia rubryki „czynszowników“? wątpimy.

Kwestya bowiem spisywania szlachty była przedmiotem rozpraw, które uwydatniły panujący, a przynajmniej utrzymujący się jeszcze w społeczeństwie staroświecki zabobon. Grocholski, poseł bracławski, pochwaliwszy schemata Komisyi Skarbowej, zrobił jeden tylko zarzut, że brakło w nich rubry-

---

*) W r. 1827 w Królestwie Polskiem Kongresowem było domów miejskich i wiejskich 481,285, ogół zaś ludności wynosił 4,032,335 dusz, a więc na jeden dom mieszkalny (nie na dym) przypadało 8⅜ dusz. Dane pochodzą od Rodeckiego: Obraz Geograficzno-Statystyczny Król. Pols. 1830, Warsz. Tablica III. Podobnież w Gubernii Grodzieńskiej w r. 1803 wypadało 8⅗ dusz na dym (Бобровскій: Гродненская Губерніа w Zbiorze oficerów Sztabu Generalnego, Dodatki I, 1[illegible]).

**) Pr. Ek. A 26 str. 759.

ki dla „wszystkiej szlachty“. Poparł go Niemcewicz, twierdząc, że „kto tylko jest człowiekiem, do ludności należy i lękać się nie trzeba, że w rubryce ludności szlachcic umieszczony będzie“. Ale przeciwko takim twierdzeniom ozwały się głosy opozycyjne: Mierzejewski przypominał, że przy rozstrzyganiu praw o wojsku utrzymał się rekrut z dymu, że szlachta będzie miała swoje własne popisy po województwach, że układanie tabel ludności może mieć jedyny tylko cel dowiadywania się o zwiększaniu się albo ubywaniu liczby fabrykantów. Nawet gorliwy zwolennik reform, Butrymowicz, poseł piński, powiadał: „bo pytam się, na jaki koniec potrzebna jest komużkolwiek ludność szlachty, kiedy szlachcic ani na rekruta nie pójdzie, ani pogłównego z osoby swojej płacić nie będzie“? I chociaż sekretarz odczytał wniosek, że „schemata, przez Komisyę Skarbową Ob. Nar. dawniej podawane do zapisywania ludności, mają być i teraz za prawidło“, ale w konstytucyi czytamy tylko o lustracyi dymów i w wykonywaniu nie znajdowaliśmy też nowych tabel ludności*).

Jest więc rzeczą pewną, iż za sejmu czteroletniego, a tem bardziej w czasach dawniejszych i późniejszych, aż do ostatniego rozbioru, szlachta pogłównie spisaną nie była. Prawo o sejmikach nakazało wprawdzie, aby w każdem województwie prowadzoną była „księga ziemiańska“, ale do niej wpisywać należało tylko posesyonatów, t. j. właścicieli dóbr albo dzierżawców i zastawników, opłacających podatek ofiary, bo tacy mieli wstęp i głos na sejmikach. Tym sposobem do księgi ziemiańskiej nie wpisywano ani szlachty, utrzymującej się z pracy osobistej, ani właścicieli pomniejszych fortun, do 10 dymów liczących, ani nawet rodzin owej zamożniejszej klasy, posesorów większej własności ziemskiej. Pomimo całej niedostateczności takiego spisu, żałujemy jednak, że się nie dają obecnie odszukać i skompletować owe księgi ziemiańskie ze wszystkich województw, musimy bowiem zadowolnić się jedyną, i to niezupełną, cyfrą Czackiego, który podaje 38,81

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 250 z d. 20 Kwietnia 1790 r.

właścicieli ziemskich na Koronę z zastrzeżeniem, że „cały rachunek do pierwszych sejmików po zapadłem prawie.... tylko uczyniony; nikt zaś nie zaprzeczy, że znaczna część obywateli nie była jeszcze wówczas zapisana“ *). O liczbie osób wpisanych do ksiąg ziemiańskich w Litwie i takiej nawet wiadomości nie zdołaliśmy wynaleźć. Notujemy jeszcze, że Moszyński podaje na całą Koronę „wsi“, t. j. zapewne dóbr wszelkich kategoryj 24.919 i miast 905 (w tej liczbie mieści się 225 królewskich). W W. X. Lit. są tylko miasta w liczbie 509, wsie zaś wcale nie są obliczone.

Pomimo nieistnienia materyałów urzędowych i cyfr dokładnych, musimy przecież jakiekolwiek powziąć wyobrażenie o liczebnej sile szlachty polskiej, chociażby przez kombinacyę, z mniej wiarogodnych lub różnoczesnych danych wysnutą.

Szukajmy najprzód zdań i poglądów u ludzi z czasów Stanisławowskich.

Büsching powiada, że „szlachta w Polsce jest bardzo liczna, ale po większej części uboga. Najprzedniejsze familie mocno są bogate i wiele ubogich szlachty w służbę przyjmują, którzy za chłopców, sługi, podstarościch, podskarbich, marszałków i pod innemi imionami służą“. Zresztą tych nader ogólnikowych wyrażeń żadnemi cyframi bliżej nie określa**).

Cyfry znajdujemy dopiero w późniejszych pismach i głosach.

Tab. 13.

Broszura z r. 1775 p. t. „Les paradoxes“, przytoczona przez J. I. Kraszewskiego***), liczy

*) Czacki: O Lit. i Pols. prawach wyd. Turowskiego, str. 281 w odsyłaczu. Tę samą cyfrę powtórzył bez przytoczenia źródła autor książeczki p. t. „Wiadomość o stanie handlu i przemysłu w Polsce“ przez autora pism: O przyozdobieniu siedlisk wiejskich etc. (Fr. Xaw. Gizycki), Stanisławów 1846 r. str. 43, tylko przez pomyłkę zmienił cyfrę setek (8 na 3).

**) Geografia Polski, tłóm. z niem. 1768 Lipsk i Drezno str. 12.

***) Polska w trzech rozbiorach etc. Tom I, 148—150. Autorem ma być d'Alembert.

wielkich rodów 4 — 5, małych despotów 12, panów podrzędnych około 100; szlachty średniej, nie mającej własności, ale znaczne stanowiska zajmującej 200 do 300; właściwej średniej szlachty dosyć zamożnej po wsiach (ci najbardziej cisną chłopów) 20.000 do 30.000; drobnej szlachty bez majątku 1,300.000, ogółem więc około 1,331,000

Po ukończeniu pierwszego rozbioru broszura p. t. Discours Patriotique"*) z r. 1787 na ludność 7-miljonową rachuje szlachty 200.000

Kościałkowski, poseł wilkomirski na sejmie czteroletnim**), wymienił w stanie szlacheckim osób 200.000

Rożnowski***), poseł gnieznieński, na tymże sejmie liczył szlacheckich familij 100.000

Staszyc****) w r. 1790 liczył szlachty z dziećmi i płcią niewieścią około. 300.000

Hugo Kołłątaj w znakomitej swej mowie do deputacyi konstytucyjnej wspomniał również, że familij szlacheckich jest 100.000

Zambrzycki, poseł nurski, zbijając w roku 1791*****) myśl Kołłątaja o rozdzieleniu kilku starostw na szlachtę ubogą, rachował tej szlachty do 300,000

Broszura: „Ciąg dalszy uwag nad stanem rolniczym i miejskim", przytaczana przez W. A.

---

*) „Discours patriotique sur la décadence de la Pologne. En Europe 1787. Chés (sic) des libraires qui vendent des nouveautés" str. 36.

**) Dz. Cz. S. W. sesya 343 d. 9 Listopada 1790 r.

***) Dyjar. S. 1788 urzędowy), sesya 67, tom II, część 2, str. 210.

****) Przestrogi dla Polski... dnia 4 Stycznia 1790 r. str. 214.

*****) Prawo polityczne Narodu Polskiego albo Układ Rzplt. do Listów Anonyma, część IV. 1790, Gröll str. XXI. Gaz. Nar. y Obca 1791 Nr. 93 str. 371.

Maciejowskiego*), podaje liczbę szlachty posesorów o jednej wiosce na 23,000, a niemających posesyi na 450.000, razem tedy prócz większych właścicieli 473.000

Pamiętnik Historyczno-Polityczny rachuje**) na domysł szlachty wraz z duchowieństwem i wojskiem w Koronie 300,000

Gdybyśmy więc doliczyli na Litwę 0,44 cyfry, podług wyżej usprawiedliwionego stosunku, otrzymalibyśmy na całą Polskę 1791 r. 442.000 głów. Jestto liczba bardzo mała, bo z niej należy wytrącić gemejnów piechoty i pocztowych jazdy, t. j. około 40 tysięcy ludzi, przypuszczając, co nie jest pewnem, że w pierwszej połowie r. 1791 wojsko było już doprowadzone do 60.000 głów. Do objaśnienia tej cyfry dodać winniśmy uwagę, że ją autor wyprowadza z obliczenia ludności ogólnej kraju, niby „podług lustracyi Komisyj Wojewódzkich r. 1790“, ale w istocie podług znanych już nam tabel 1789 r., przesłanych mu z grubym błędem co do trzech najludniejszych województw; skutkiem tego błędu suma ludności wypadła dużo mniejszą niż w tabelach Moszyńskiego, bo na 4.211.797. Ta przypadkowa niefortunna okoliczność mogła wpłynąć na autora i zniewolić go do zmniejszenia cyfr szlachty i duchowieństwa przy kombinacyi, oparte zapewne na przypuszczalnych stosunkach.

Rozpatrując się we wszystkich tych cyfrach, dostrzegamy nasamprzód, że w masie „narodu szlacheckiego“ wyróżniane były dwie warstwy: 1) tak zwanych posesyonatów większych dóbr ziemskich; 2) tłum drobnej, zagonowej, zaściankowej, cząstkowej szlachty, posiadającej mniej niż 10 dymów lub nie posiadającej ziemi wcale.

*) Maciejowski: Historya Włościan 1874, Warszawa str. 338.

**) Rok 1791 str. 244.

O pierwszej klasie, posesyonatach, a raczej zamożnych ziemianach, możemy utworzyć sobie dosyć jasne, acz nie zupełnie dokładne wyobrażenie podług następnych wskazówek:

Tab. 14.

1. Niekompletna cyfra osób, wpisanych do księgi ziemiańskiej w Koronie w r. 1791 podług Czackiego	38.81
2. Właścicieli dóbr, mieszczących wyżej nad 20 dusz męzkich poddanych w guberniach: Wileńskiej Mińskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej (a więc na przestrzeni W. X. Litewskiego po pierwszym rozbiorze), było w r. 1834 podług Koeppena*).	5.593
Łącznie w granicach pierwszego rozbioru	44.407

Tej sumy nie podajemy bynajmniej za dokładną, boć obie liczby składowe dokładnemi nie są: pierwsza, jak wiemy od samego Czackiego, jest za mała; druga, co do kategoryi właścicieli może być nieco za wielką, gdyż zagarnia (przy cenzie 21 dusz męzkich) pewną liczbę mniejszych niż 10 dymowi właścicieli, tudzież może zawierać powtórzone po kilkakroć te same osoby, jeśli posiadały dobra w kilku guberniach **). Za to nie wchodzą do niej posesorowie t. j. zastawnicy, dzierżawcy, którzy do księgi ziemiańskiej mogli się

*) Tęgoborski: „Etudes sur les forces productives de la Russie, Paris“ 1852 t. I p. 340; cyfry nasze utworzone są z tablicy p. t.: „Tableau statistique de propriétaires terriens et de leurs paysans“ przez odciąganie 3ej kolumny od 1ej. Cyfra ogólna wszystkich właścicieli wraz z tymi, co mieli mniej niż 20 dusz męzkich poddanych, wynosi podług tejże tablicy 8.880.

**) Na tę ostatnią okoliczność zwraca uwagę sam Tęgoborski, podaje on też stosunek właścicieli mających 21—100 dusz męzkich poddanych (278 na 1000), ale z tego stosunku skorzystać nie możemy, ponieważ przekracza skalę księgi ziemiańskiej, a przytem obliczony jest na całe Cesarstwo Rosyjskie, nie zaś na gubernie północno-zachodnie (l. cit. str. 341).

wpisywać, nie wchodzi także część Żmudzi przydzielona po kongresie Wiedeńskim do Królestwa (do województwa Augustowskiego, które liczyło w r. 1827 podług Rodeckiego na ogół 334 większych właścicieli ziemskich).

Że suma ogólna 44.407 osób głównych na klasę zamożnych ziemian nie jest przesadnie małą, możemy to stwierdzić faktem, że w r. 1827 w Królestwie Polskiem Kongresowem liczono dziedziców dóbr 4.205 *) na 2312 milach kwadratowych; ponieważ Polska po pierwszym rozbiorze była większą $4,_{08}$ razy, przeto rozciągając ten sam stosunek na całą jej przestrzeń, otrzymalibyśmy tylko około 17.000 właścicieli. Nie przeczą takiemu wnioskowi, owszem wzmacniają go wykazy urzędowe pruskie w pierwszych latach XIX wieku, gdy w prowincyi, nazwanej po 3-m rozbiorze „Südpreussen", t. j. w Departamentach: Poznańskim, Kaliskim i Warszawskim na $958^1/_2$ milach kwadr. pruskich, mieściły 3.083 osób, posiadających „dobra szlacheckie" (adliche Güter), a 3414 samych dóbr. Ponieważ Polska z r. 1791 była prawie dziesięć razy większa, przeto liczba właścicieli dóbr mogła wtedy dochodzić najwyżej do 30.000 **).

Ostrzegamy, że liczba dziedziców dóbr nie jest i nie może być identyczną z liczbą samych dóbr, a jeszcze bardziej z liczbą wsi i miasteczek dziedzicznych (np. w Departamencie Poznańskim przed r. 1804 liczyli Prusacy dóbr szlacheckich 1.194, a właścicieli tylko 833 osób; w Królestwie Kongresowem 4.205 dziedziców podług Rodeckiego posiadało 16.992 wsi i 239 miast prywatnych, nadto istniało 5.373 wsi i 214 miast narodowych). Nie należy też zapomnieć, że wszystkie te cyfry obejmują samych właścicieli, t. j. „osoby główne", bez ich familii.

---

*) Rodecki: Obraz Jeograf. Statyst. Kr. Pols. 1830 Warsz. Tablica III.

**) Holsche: „Geogr. u. Statistik von West-Süd-u. Neu-Ostpreussen, t. II z r. 1804, str. 392, 196—237.

W sumie ogólnej 44.407 zmieścić się mogą wygodnie i owe „wielkie rody“ i „mali despoci“ i „podrzędni panowie z broszury Paradoxes“ i średnia szlachta rachowana tam na 30.000 lub 23,000 właścicieli jednowioskowych z innej broszury; nie wypełniają jej nawet. Musimy przyznać; że tylu właścicieli jednowioskowych nie było, że do tej sumy wchodzą, oprócz właścicieli, zastawnicy, dożywotnicy i dzierżawcy dóbr obszerniejszych, obracający takim kapitałem, który im pozwalał mieścić się między „posesorami“, opłacającymi ofiarę. Ale, gdy chcemy wszystkich tych posesorów doliczyć, w takim razie liczba 44.407 okaże się zbyt małą, ponieważ: 1) Czacki wyraźnie powiedział, że księga ziemiańska koronna nie była jeszcze kompletną w chwili czerpania z niej cyfry 38-tysięcznej; 2) że w guberniach litewskich Koeppen nie rachował „posesorów“, tylko samych „propriétaires terriens“. Zważywszy, iż wielcy panowie, nie mogąc sami gospodarować na rozległych i po całym kraju porozrzucanych dobrach, albo wynagradzając zasługi swoich stronników, puszczali mnóstwo wiosek i kluczów swoich w dzierżawę, przypuścić winniśmy, że liczba dzierżawców była znaczną *). Ale któż jeśli nie szlachcic, gospodarował na dobrach królewskich, stołowych, w znacznej części i na duchownych? Nie jeden też dorabiał się znacznego mienia na takiej gospodarce i między ziemianami poczesne mógł zajmować miejsce **). Są—

---

*) W Królestwie Kongresowem, gdzie nie było tak wielkich dóbr, jak Radziwiłowskie na Litwie albo Potockich, Czartoryskich, Poniatowskich i t. p. na Rusi i Podolu, Rodecki podaje dzierżawców dóbr prywatnych 3.226 i narodowych 885, t. j. prawie równą liczbę z dziedzicami (tych ostatnich liczy 4.205).

**) Z tych posesorów składa się przeważnie klasa obywateli ziemskich dzisiejsza, gdy fortuny dawnych rodów po rozbiorze kraju upadały. Spostrzeżenie co do Wołynia zrobił już oficer Sztabu Jeneralnego Rosyjskiego Frytcze: „Съ присоединеніемъ Волыни къ Россіи кичливые горные паны мало по малу начали упадать. Ясно-освѣщонные и ясновельможные уступили мѣста новому поколѣнію владѣльцевъ, сотоящему изъ менѣе значительныхъ фамилій бывшихъ посесоровъ. Военно-Стат. Обозрѣніе Росс. Имп. Волынская Губернія Спб. 1850 str. 63.

dzimy, że liczba tych posesorów była większą od liczby właścicieli, określić jej wszakże nie podobna dla braku wszelkich statystycznych danych. W takich razach pozostaje nam chyba odwołanie się do obserwacyi i wyobrażeń ogólnych, jakie były powzięte i wypowiedziane przez ludzi spółczesnych. Wiemy już o 200,000 osób liczonych przez broszurę: „Discours Patriotique“ i przez Kościałkowskiego, posła wiłkomirskiego, o 300.000 Staszyca z dziećmi i żonami, oraz o 100.000 familij podanych przez Rożnowskiego, posła gnieźnieńskiego, i przez Hugona Kołłątaja. To ostatnie zdanie ma za sobą powagę umysłu bystrego, wykształcenia wysokiego, biegłości w sprawach i naukach państwowych. Lubo nie przyjmujemy żadnych obliczeń na wiarę bez sprawdzenia, jednakże w powołanem zdaniu Kołłątaja widzimy przynajmniej wskazówkę, że można się posunąć aż do cyfry 100.000 familij, chcąc objąć w epoce sejmu czteroletniego wszystkich bardzo bagatych i zamożnych ziemian, całą tę zwierzchnią warstwę szlachty i możnowładztwa, na którą szczególnie zapatrywali się, tworząc plany reform państwowych, autorowie Konstytucyi Trzeciego Maja.

II. Spojrzyjmy teraz na gmin szlachecki; nasamprzód oczyma spółczesnych obserwatorów i publicystów.

Wyznawca śmiałych, niemal radykalnych reform, dowcipny, a złośliwy ksiądz Fr. Jezierski tak mówi w swoim Katechizmie: „W Wielkopolsce są szlachta-brukowce, siedzący w miastach; ci są żebracy, próżniacy, pijacy, a często nawet hultaje. Gdy następują sejmiki, majętniejsi obywatele każą przenicować swoje mundury, poubierają brukowców, przywiezie każdy swoję partyę na sejmik, poi, nazywa Panem Bratem. Owóż już do razu pokazuje się równość... W Małopolsce panowie mają obszerne dziedzictwa i wielkie starostwa, mają w nich szlachtę czynszową, nędzą, prostotą i powinnościami niczem nie różniącą się od poddaństwa. Tym każą iść na sejmik, t. j. na szarwark i obrać determinowaną osobę... lub bić się z tymi, kogo wskażą... jak i przy kłótniach granicznych. Dają im gorzałki... i miodu... i nazywają:

Mości Panowie Bracia. Vivat równość i wolność! Ten sam szlachcic, którego assawuła wygania na powinność gruntową batogiem" *).

Czacki mówi o powiecie Owruckim w województwie Wołyńskiem: „Jestto celniejsze siedlisko szlachty (na Wołyniu), którym szlachectwo jedni nawet zaprzeczali, drudzy je okazywali oczywistem. Rozrodzeni, rzuceni na pastwę rzeczników, skazani na okropną niewiadomość, deptali drogę do akt, nędzę i manifesta za dowód swego rodu i podania swego nieszczęścia dzieciom zostawiali" **).

Szlachta siewierska, złożona z hajduków, lokajów, laufrów, kamerdynerów, powiadał Strasz, poseł sandomierski na sejmie czteroletnim. Podobnież szlachcic ukraiński, niejaki Józef Mityński, dyzunita, kreśląc swe „curriculum vitae", wyznaje, że bywał służącym po dworach, oraz u prokuratora przy konsystorzu unickim w Radomyślu, a między jedną służbą i drugą uczył dzieci oficera rosyjskiego czytania po rusku ***).

W dobrach Humańskich i Białocerkiewskich jest z tysiąc szlachty w służbie; mają oni swe folwarki, słobody, a są „gubernatorami"; oni to, dogadzając zamysłom panów swoich, kościoły sejmikowe szlachtą obsadzali. a gdy z wolą ich panów nie chciano kandydatów obierać, dawali sobie pewne znaki i do tumultu stawali się okazyą. Tak mówił Chojecki, poseł kijowski ****).

Z takiej szlachty pochodził zwykle ekonom, najsroższy

---

*) Katechizm o tajemnicach rządu polskiego, jaki był około roku 1735 napisany przez J. P. Sterna w języku angielskim, potem przełożony na francuzki, a teraz nakoniec po polsku. W Samborze w drukarni J. Ces. Kr. Ap. Mości r. 1790, d. 10 Stycznia, str. 15—17.

**) O stanie jeneralnym oświecenia w gubernii Wołyńskiej... przez Tajnego Konsyliarza i Wizytatora Tad. Czackiego (1803) w Korespondencyi Listownej X. Hugona Kołłątaja z Tad. Czackim, wydanej przez Ferd. Kojsiewicza w Krakowie 1844, Tom II, str. 242.

***) Dz. Cz. S. G. W. Sesyja 272 z d. 29 Maja 1790 r. Архивъ Юго-Запад. Россіи. 864. Кіевъ II ч. I, 373.

****) Dz. Cz. S. G. W. Sesyja 384 z d. 10 Lutego 1791 r.

ciemięzca chłopa, szczególnie na Ukrainie. Jezierski, kasztelan łukowski, ekonomom i żydom przypisuje bunty kozackie i rzezie hajdamackie *). Ale wspomniany już ksiądz Jezierski ukazuje nam także szlachcica, gospodarującgo na własnej glebie, w ziemi Łukowskiej na Podlasiu; ma on kawał roli o 9½ korcach wysiewu, a 6 synów. Wszyscy pracują albo przy pługu, albo „się bawią przekupowaniem nabiału, jajec i drobiu, nabywając tego towaru na wsiach i przystawując do Warszawy na zarobek", albo szukają służby. Jeden z synów „że był najmłodszy w latach i najsłabszy w zdrowiu, a zatem do pracy rolniczej niezdatny poszedł do szkół" **). Zostanie on zapewne księdzem, palestrantem, a może dostanie funkcyi sądowej lub skarbowej.

O drobnej szlachcie litewskiej milczą broszury i posłowie sejmowi; pobieżnie tylko wspominal o licznej szlachcie Inflanckiej Wawrzecki ***).

Za to posiadamy cudowny wizerunek Zaścianku Dobrzyńskiego w „Panu Tadeuszu", a wizerunek ten bez anachronizmu, przeniesionym być może do czasów Stanisławowskich, boć Brzytewka, Konewka, Maćkowie porodzili się nie w 1812 roku. Wielki wieszcz narodowy, malując nam te szaraczkowe gromady i te staroświeckie dworki Dobrzynia, prostuje też błędne wyobrażenia, jakie o nich utworzyćbyśmy musieli pod wpływem namiętnej literatury politycznej z epoki sejmu czteroletniego. Kule szwedzkie na podwórku Maćkowem, obfitość starej broni w Dobrzyniu, cała zresztą akcya w opisie zajazdu Horeszkowskiego, przywodzi nam na pamięć dawniejsze dzieje szaraczków, kiedyto z nich składały się owe hufy pancerne i husarskie, owe chorągwie petyhorskie, które niegdyś rozsławiły szablę polską po całej Europie i tyle zdumiewających pamiątek męztwa potomnym pokole-

*) Wszyscy błądzą. Rozmowa 2 rolnika z panem Cz. I. Warszawa. Dufour 1790, str. 4, 22.

**) Jarosza Kutasińskiego: Uwagi nad stanem mieszlacheckim w Polsce 1790, str. 11, 36.

***) Dz. Cz. S. G. W. Sesyja 333 d. 21 Października, 1790 r.

niom zostawiły. Jezierscy, ksiądz i kasztelan, Suchodolski. Czacki mieli przed oczyma szlachtę zagonową z czasów dla niej najgorszych i najmniej chwalebnych: odepchnięta od służby wojskowej po zwinięciu wojska i długoletnim pokoju za Sasów, miała ona w istocie przed sobą tylko służalstwo u panów, tylko sejmikowe burdy i nie zaszczytne wcale zapasy z chłopami, wywijanie kańczugiem ekonomskim zamiast spisy lub szabli rycerskiej. Ale jak tylko sejm uchwalił powiększenie wojska, wnet ozwały się w gminie szlacheckim dawne instynkta. Suchodolski, kasztelan; Potocki poseł bracławski; Sapieha Kazimierz, marszałek konfederacyi Lit. jednakowemi prawie słowy świadczą, że szlachta „cisnęła się pod znaki narodowe“, „szła na wyścigi pod chorągwie, nie dla zysku, bo w mizeryi żyje“, napełniła z zadziwiającym pośpiechem pułki „Przedniej Straży“ i brygady „Kawaleryi Narodowej“. Szefami tych pułków są magnaci; rotmistrzami „zacni majętni obywatele, co własne mają pałace“; szarże oficerskie zajęte są przeważnie przez posesyonatów, ale „towarzysze“ w masie niezawodnie pochodzili z zaścianków lub z klasy „brukowców“; dowodzi tego ich ubóstwo, brak własnych koni, zupełna niemożność wyżywienia się bez żołdu. A że był to wyborny materyał na wojsko, przekonywamy się ze świadectwa najpewniejszego, bo od niechętnego Polakom Schultz'a, który podczas swojej podróży w r. 1793 widział pod Warszawą jakąś chorągiew. Opisawszy jej umundurowanie i uzbrojenie, powiada o kawaleryi narodowej w ogóle: „To jądro wojska polskiego składało się z młodych, najpiękniejszych ludzi, których przeszło dwie trzecie części zaciągnęło się dopiero przed rokiem, a którzy z niepodobną do uwierzenia bystrością nauczyli się mustry i obrotów jazdy i wykonywali je. Widziałem... mustrę jednego oddziału; jeśli jego poruszenia nie okazywały zgodności i dokładności kawalerzystów pruskich lub austryackich, to za to nieskończenie ich przewyższały szybkością, osadą w siodle i zręcznością pojedyńczego jeźdźca. I podczas ostatniej wojny kawalerya narodowa prawie wszędzie pełniła dobrze swoje obowiązki. Nawet nasi

(rosyjscy) oficerowie podawali mi pod tym względem niezaprzeczone świadectwa... Powiadają, że ten pyszny korpus... po części będzie wcielony do armii mocarstw podziałowych". Zubow, gubernator generalny taurycki, projektując przesiedlanie szlachty czynszowej na stepy Noworosyi, pisze do Cesarzowej, że „ten rodzaj ludzi ma zawsze pociąg szczególny do stanu wojskowego... staną się oni walecznymi obrońcami własności swojej, gdy potrzeba zajdzie" *). Wreszcie legiony włoskie i wojny napoleońskie dostarczają obficie dowodów, że szaraczkowa szlachta była nieodrodnem potomstwem rycerstwa Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Koniecpolskich, Czarnieckich. Policzyć ją tedy warto, tylko nie łatwo, gdy ani Komisye Skarbowe w Polsce, ani władze administracyjne Katarzyny II, Pawła, Aleksandra, ani nawet statystyka pruska nie spisywały jej dokładnie. Z obliczeń przypuszczalnych, ogólnikowych, znamy jedno tylko, podane przez Zambrzyckiego, posła nurskiego z powodu projektu Kołłątaja o rozdaniu kilku starostw między szlachtę ubogą. Nie godził się na to Zambrzycki, bo rachował tej szlachty 300.000, sądził więc, że kilka starostw losu jej nie poprawi **). Jednakże dowiedzieć się czegoś można z porównania różnych dat i wskazówek.

Tak np. zapewnić możemy, iż Wielkopolska, która w Jadwidze i Jagielle Szajnochy była krajem wielkich jezior i licznej szaraczkowej szlachty, nie posiadała w końcu XVIII wieku żadnych osad ani zaścianków, a bardzo mało owych „brukowców", których tak niekorzystnie charakterу-

---

*) Dz. Cz. S. G. W. Sesyja 250, d. 20 kwietnia 1790; 385 11 lutego i 386 14 lutego 1791 r. głosy Potockiego, Suchodolskiego, kasztelana i Sapiehy; sesya 169 d. 8 Października 1789; głos Jezierskiego, kasztelana łuk.; ses. 275 d. 1 Czerwca 1790, głosy Sapiehy i Hulewicza; 285, 12 stycznia 1790, głos Tyszkiewicza, hetm. lit., Schultz: „Reise eines Liefländers, Braunschweig 1802, I Theil" str. 52 do 59; Полн. Собр. Зак. Nr. 17.469 w tomie 23, str. 998.

**) Gaz. N. y O., sesya sejmowa z d. 15 Listopada 1791 r. (Nr. 93).

zował ksiądz Jezierski. Suchorzewski *), wojski wschowski i poseł kaliski, liczył w r. 1789 na trzy województwa wielkopolskie (zapewne poznańskie, gnieźnieńskie, kaliskie) „nie więcej nad 1800 szlachty, a ponieważ Moszyński mieści w tych województwach 3164 wsi i 142 miast z miasteczkami, więc okazuje się, że mówca miał chyba na myśli samych posesyonatów. Jakoż widzimy, że taką samę prawie liczbę właścicieli większych (1748) podawały wykazy pruskie na dwa departamenty: poznański i kaliski. Był tam wszakże i proletaryat szlachecki, obliczony podług statystyki pruskiej: 1012 osób na oba rzeczone departamenty, a z doliczeniem departamentu Warszawskiego, t. j. części Mazowsza: 1.929 osób. Jestto szlachta bez posiadłości ziemskiej, „der nicht possesionirte Adel“, trudniąca się dzierżawami, służbą u innych, albo zarobkowaniem prywatnem (dient bei Andern oder privatisirt **). Nie wiemy, czy Holsche porachował ją na dusze, czy tylko na rodziny; w każdym razie, chociażbyśmy rozmnożyli tę skromną cyfrę przez 6, 7, a nawet 8, otrzymamy na całą zachodnią część Korony liczbę błahą, a jeszcze mniejszą na „brukowców“ ks. Jezierskiego, którzy nie mogli trudnić się dzierżawami lub ekonomstwem, jeśli pędzili życie na bruku miejskim. Holsche zapewnia, że są prowincye w Polsce, gdzie drobnej szlachty niema wcale — Wielkopolska należy właśnie do takich prowincyi.

Głównem rojowiskiem szlachty szaraczkowej w Koronie było i jest do dziś dnia Mazowsze i Podlasie ***). Tradycya historyczna głosi, że ztąd niegdyś ruszało 40.000 rycerstwa w pole, co Holsche uważa za rzecz możliwą, jeśli z każdej rodziny szedł jeden przy rozległości 400 mil kwadratowych i ludności

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 209 z d. 21 Grudnia 1789 r.

**) Holsche: „Geogr. u. Stat. v. N. O. u. S. Preussen, t. II, 1804, str. 393. Porównaj także str. 175.

***) Granice Podlasia bardzo starannie określił p. Zygmunt Gloger (Dawna Ziemia Bielska, str. 2); wyliczył też wszystkie osady i rody szlacheckie w ziemiach Bielskiej i Łomżyńskiej (Biblioteka Warszawska 1873 i 1876).

pół-miljonowej. W ziemi Dobrzyńskiej i Lipnowskiem Prusacy znaleźli mało szaraczków, ale w Ostrołęckiem i Pułtuskiem około 4.000 dymów czyli 24,000 dusz, a na Podlasiu i w części województwa Lubelskiego mnoży się szlachta do nieskończoności. W Białostockim departamencie, obok 500 dóbr wielkich („Herrschaften u. Güter") liczy Holsche 1.129 wsi drobnej szlachty, w każdej przeciętnie rachuje 22 familie, razem więc około 25.000 familij, co uczyni 150.000 dusz, dając po 6 na familię. Ogółem zaś w obu departamentach (Płockim i Białostockim) czyli w prowincyi, zwanej przez Prusaków „Ostpreussen", liczy Holsche 170 do 180 tysięcy*).

Dodając do tej ostatniej cyfry szlachtę nieosiadłą („den nicht possessionirten Adel") z Wielkiejpolski i części Mazowsza w ilości 7.716 głów (czyli 1.929 rozmnożone przez 4, ponieważ sądzimy, że w wykazach pruskich wymieniano pod rubryką szlachty tylko osoby główne bez familij), wtedy otrzymamy na dwie prowincye Pruskie: „Süd- i Ostpreussen", czyli na posiadłości, zabrane w 1793 i 1795 latach, ogólną cyfrę szlachty uboższej

Nr. 15.

177.700 do 187.700 dusz, na rok 1800.

W tej cyfrze mieści się cała niemal szlachta zagonowa z dzisiejszego Królestwa Kongresowego prócz ziemi Łukowskiej oraz części dzisiejszej gubernii Grodzieńskiej — tych mianowicie trzech powiatów, które stanowiły niegdyś obwód Białostocki, a jeszcze dawniej należały do województwa Podlaskiego. Tym sposobem Holsche podał nam w prawdopodobnem obliczeniu liczbę szaraków z dwóch głównych siedlisk tej szlachty, mianowicie z całego prawie Mazowsza i Podlasia. Liczbę tę szacujemy wielce, jako najbliższą do czasów Stanisławowskich. Użyjemy też jej przy sprawdzaniu rachub

*) Holsche: „Geographie u. Statist. von N.- O.- u. S. Preussen, ton II. (1804), str. 161—164.

późniejszych. Ale rachunek Holschego, do samych tylko prowincyj pruskich ograniczony, obejmuje trzecią lub nieco więcej nad czwartą część szlachty polskiej; największa bowiem masa zagonowców znalazła się po trzecim rozbiorze w guberniach Zachodnich i Białoruskich cesarstwa rosyjskiego. W dawnem W. X. Litewskiem znajdowało się dużo tak zwanych „zaścianków“ i okolic szlacheckich. Tak w 15 powiatach dawnego Księstwa Żmujdzkiego P. Gloger naliczył 304 okolic z 1300—1400 osad rolnych, a wszystkich powiatów było 28 (jestto część dzisiejszych gubernij: Kowieńskiej i Suwałkowskiej). W guberni Grodzieńskiej wspominaliśmy o obwodzie Białostockim, a szczególnie powiat Bielski jest w zaścianki bogaty. Pułkownik Zieleński ułożył następną tabelkę dla guberni Mińskiej:

Powiaty	Zaścianków	Okolic
Miński	173	32
Borysowski	126	—
Ihumeński	156	34
Bobrujski	21	5
Słucki	6	—
Piński	—	29
Nowogrodzki	30	40
Razem	606	149

Niektóre zaścianki są bardzo ludne, np. Soroki 79, Kosinicze 56, Uża 64, Melenkowicze 51 dymów, a w powiecie Pińskim znajdują się okolice o 100—200 dymach.

W gubernii Wileńskiej p. Korewa znajduje najwięcej okolic szlacheckich w powiatach: Oszmiańskim, Wileńskim i Trockim*). O guberniach: Witebskiej, Mohylewskiej oraz Wołyńskiej, Kijowskiej i Podolskiej, nie posiadamy tak szczegóło-

*) Z. Gloger: Szlachta okoliczna na Żmujdzi w Bibl. Warsz. 1877, Listopad. Зеленскій Минская Губернія II. 662—664. Корева: Виленская Губ. str. 371.

wych informacyj, ale cyfry „odnodworców“ w tabelach ludności świadczą o znacznej liczbie szlachty szaraczkowej, szczególnie w guberni Podolskiej.

Żeby mieć jakąś skalę do porównań i jakąś podstawę do uzupełnienia braków, zestawmy dane z epok późniejszych nasamprzód co do Królestwa Kongresowego.

Dla Królestwa Kongresowego posiadamy bardzo staranną umiejętną i na wybornych informacyach opartą pracę Franciszka Rodeckiego (Obraz jeograficzno-statystyczny Król. Polskiego). Lubo wydanie jej nastąpiło w r. 1830, ale wszytkie cyfry pochodzą z r. 1827, t. j. z epoki stosunkowo pomyślnej, kiedy wpływ wojen Napoleońskich już się zatarł, a nowa katastrofa powstańcza jeszcze nie nastąpiła, kiedy w ciągu 13-letniego okresu (1816—1829) objawiał się przyrost ludności o 3,,3% (według rachuby p. Załęskiego).

Wybieramy z Rodeckiego tablicy IIgiej następne kolumny dodając od siebie jednę sumę, złożoną z kolumn III, IV i Vtej. (Tab. 16).

Tablica ta poucza nas najprzód, że informacye Holsche'go są zupełnie wiarogodne, gdyż, pomimo różnicy podziałów administracyjnych, liczba „części szlacheckich“, czyli rodzin zagonowców w Krakowskiem, Kaliskiem i Mazowieckiem zbliża się bardzo do odpowiedniej cyfry rozleglejszych nieco Prus południowych z r. 1803; powtóre, że cała masa szaraków mieściła się w województwach kongresowych: Płockiem, Podlaskiem i południowej części Augustowskiego, mianowicie 30.733 sadyb z ogólnej liczby tychże 32.490. Jestto cyfra szacowna ze względu na dokładność i ścisłość; może ona służyć za bezpieczną podstawę do obliczenia głów.

Obliczenie takie przedsiębrali już dwaj badacze specyalni szlachty zagonowej: P. Gloger, na podstawie będącego w jego posiadaniu a nam nieznanego spisu ziemi Bielskiej (6.300 fortun szlacheckich) z r. 1775, oblicza w drodze kombinacyi szlachtę w ośmiu ziemiach (bielskiej, drohickiej, mielnickiej, wizkiej, łomżyńskiej, nurskiej, ciechanowskiej i łukowskiej) na trzykroć kilkadziesiąt tysięcy w XVIII wieku, a na pół miljo-

Tab. 16.

Nazwiska Województw	Rozległość w milach jeograficznych	L U D N O Ś Ć									Ilość domów	
		Dziedzice		Dzierżawcy								
		Części szlacheckich	Dóbr	Dóbr narodowych	Dóbr prywatnych	Nasza suma rodzin zamożniejszej szlachty z 3 kolumn	Urzędnicy i oficyaliści publ.	Ludność ogólna miast i wsi	Stanu szlacheckiego	Stanu gminnego	Wiejskich	Miejskich: murowanych i drewn.
Krakowskie	193	76	384	142	208	734	573	421.838	5.087	416.751	47.037	8.660
Sandomierskie	249	77	521	124	229	874	689	388.901	18.662	370.239	40.444	9.776
Kaliskie	297	212	592	112	488	1.192	872	598.973	15.441	583.532	57.646	10.318
Lubelskie	304	328	287	21	160	468	508	489.732	10.893	478.839	52.007	13.726
Płockie	301	10.607	644	144	1.178	1.966	771	470.440	78.295	392.145	46.920	6.549
Mazowieckie	346	1.064	1.082	161	633	1.876	3.691	799.983	60.119	739.864	61.826	13.812
Podlaskie	252	7.077	361	46	187	594	459	353.004	44.789	308.215	41.597	8.590
Augustowskie	325	13.049	334	135	143	613	842	509.464	68.685	440.779	53.570	8.787
Ogół	2267	32.490	4.205	885	3.226	8.316	8.414	4.032.335	301.971	3.730.364	401.047	80.238
M. Warszawa	$3_{,8}$	—	—	—	—	—	2.779	131.465	23.615	107.850	—	3.178

na obecnie. P. Smoleński, uznawszy ten rachunek zbyt śmiałym i błędnym, oparł się na cyfrze ogólnej części szlacheckich Rodeckiego (32.490) i mnożąc ją przez 7 (dusz na rodzinę) otrzymał 227.430 i tę ostatnią cyfrę zestawił z wskazówką Obruczewa, stosującą się do najnowszego okresu 1859—1863 r., kiedy szlachta zagonowa posiadała 40,541 fortun, zkąd wynalazł cyfrę 283.787 głów, zawsze licząc po siedm na rodzinę spólnie z p. Glogerem*). Tego wszakże nie dostrzegł, iż opierając się na Rodeckim, nie całe Podlasie wciągnął do swego obrachunku, ponieważ część jego należała w r. 1827 do obwodu Białostockiego, a dziś należy do gubernii Grodzieńskiej. Szczególnie obfituje w szlachtę szaraczkową powiat Bielski, nie objęty „Obrazem" Rodeckiego. Ta okoliczność zmniejsza znacznie różnicę w rezultatach, jakie z obu obliczeń wypadły.

Metoda zresztą p. Smoleńskiego jest trafna w ogóle, a wskazanie szacownej cyfry Rodeckiego stanowi ważną dla nauki przysługę, ale w szczegółach pozwolimy sobie poczynić poprawki, które wpłyną nawet na ustalenie cyfry ogólnej. Stosunek siedm dusz na część szlachecką jest na wiek XVIII może za wielki, a na wiek XIX z pewnością za mały. Nie znamy wprawdzie liczby rodzin ludności wiejskiej, ale bez żadnego błędu można je porównać z liczbą domów wiejskich, a właśnie obie te rubryki znajdują się w tablicach Rodeckiego. Pewną niedokładność zrządzą dwory, gdzie w obszernych domach mieści się może po kilka rodzin, ale ta niedokładność utonie w ogromnej masie chałup włościańskich i domków zagonowej szlachty, gdzie pod jednym dachem mieszka zwykle jedna rodzina. Do naszych przynajmniej obliczeń dom mieszkalny stanowi najdogodniejszą podstawę, ponieważ zbliża się do dymu, który w dawnej Polsce służył za główną jednostkę wszelkiej rachuby statystycznej.

*) Wład. Smoleński: Drobna szlachta w Król. Polskiem Ateneum. 1879, luty, str. 216—217. Gloger: Dawna ziemia Bielska i jej czastkowa szlachta, odbitka z Bibl. warsz., 1873, str. 2—3.

Owóż, porównywając ogólną liczbę ludności z c liczbą wszelkich domów miejskich i wiejskich, wynajd stosunek $8_{,38}$ dusz na 1 dom, a porównywając liczbę lu wiejskiej wszelkich stanów (3,163.127) z liczbą domów skich, otrzymamy stosunek mniejszy, mianowicie $7_{,88}$ d 1 dom w owoczesnem Królestwie. Ale Rodecki daje możność osiągnienia jeszcze większej dokładności, pon wykazuje ludność wiejską w każdem województwie. M więc podług liku ludności wiejskiej w województwach: kiem, Podlaskiem i Augustowskiem (388.901; 285.091 i 42 wynaleźć szczegółowe stosunki: $8_{,37}$ dla Płockiego; 6, Podlaskiego; Prawie 8 dla Augustowskiego. Inne woje twa z małą liczbą „części szlacheckich" mogą być obli podług stosunku ogólnego dla wsi $7_{,88}$.

Rodziny szlachty zagrodowej, jak to już zauważył sche, były liczniejsze od włościańskich, a zapewne naw rodzin zamożnych dziedziców. Należałoby przeto w n rachunku zwiększyć wszystkie przeciętne stosunki. Żeb dnak usunąć wszelką dowolność, będziemy się trzymali ścisłych.

Tab. 17.

Województwa w r. 1827	Części szlacheckie		Dusze szlachty zagrodo
Krakowskie	76 × $7_{,88}$	=	
Sandomierskie	77 × $7_{,88}$	=	
Kaliskie	212 × $7_{,88}$	=	
Lubelskie	328 × $7_{,88}$	=	
Płockie	10.607 × $8_{,37}$	=	8
Mazowieckie	1.064 × $7_{,88}$	=	
Podlaskie	7.077 × $6_{,85}$	=	4
Augustowskie	13.049 × $8_{,00}$	=	10
Ogół	32.490		25

Chociaż wierzymy w poprawność „in abstracto" p tych w niniejszym obrachunku zasad, nie śmiemy jednak jąć bezwarunkowo otrzymanego wypadku. Pierwszą w

wość nasunęły nam cyfry nieco późniejsze Feliksa Gumińskiego, byłego dyrektora Wydziału dóbr i lasów, znajdujące się w rękopiśmiennym jego „Zbiorze wiadomości statystycznych Królestwa Polskiego". Znajdujemy tu na rok 1833 pod rubryką dziedziców części szlacheckich 31.688 osób głównych i tylko 112.973 dusz na ich familie, razem przeto 144.661 dusz. Pominęlibyśmy może tę cyfrę, bo nie mamy żadnej rękojmi, czy jest dostatecznie sprawdzoną i usprawiedliwioną, skoro Gumiński nie poddał się odpowiedzialności publicznej przez ogłoszenie jej drukiem; jesteśmy przekonani, że nie obejmuje całej ludności zagonowej; przypuszczamy, że zawiera tylko żony i dzieci owych dziedziców, skoro na familię wypada $4^1/_2$ osób: a jednak czujemy potrzebę podwojenia ostrożności. Rozglądając się tedy w tablicy 16ej uważamy, że ogół osób stanu szlacheckiego 301.971 zmieścić w sobie musi dziedziców i dzierżawców 8.316 rodzin, oraz 8.414 urzędników. Co do pierwszej grupy, dla otrzymania liczby głów, według zasad ogólnych, oraz według szczególnej wskazówki Gumińskiego, należy na każdą rodzinę rachować $4_{,6}$ głów. Co do urzędników skala ta nie może być stosowaną, gdyż klasa ta, mieszkając przeważnie w miastach i utrzymując się ze skromnej płacy, składa się w znacznej części z osób bezżennych; dla drugiej przeto grupy przyjmujemy skalę, wziętą z tablicy Gumińskiego $3_{,2}$ *). Tym sposobem wynajdziemy 35.853

*) W tablicach Gumińskiego, bardzo starannie, zapewne przez podwładne biuro pisanych, znajdujemy ponętne rubryki i cyfry.

Rok	Dziedzice dóbr		Dziedz. cz. szlach.		Ziemianie		Urzędnicy	
	Osoby główne	Ich familie	Osoby główne	Ich familie	Osoby główne	Ich familie	Osoby główne	Ich familie
1832	4.381	13.617	31.141	104.118	9.235	29.737	9.166	29.535
1833	4.743	14.342	31.688	112.973	-		-	

Nie znamy zasad, jakie przewodniczyły w układaniu tych tablic; nie rozumiemy zbyt gwałtownego chwiania się cyfr w dwóch kolejno po sobie następujących latach, chociażby pod wpływem następstw roku 1830 — 1831;

głów na szlachtę zamożniejszą, a 26.925 na klasę urzędni razem 62.778. Gdy tę sumę odciągniemy od ogółu szla u Rodeckiego, pozostanie nam na szlachtę zagonową 1827 tylko:

Nr. 18.

239.200 dusz a razem z urzędnikami 266.118.

I po za te granice posunąć się nie śmiemy. Wol przypuścić, że każdy dziedzic części szlacheckiej żył włası domem, co zresztą jest możliwem przy prawie równego ć łu spadków. Ostatecznie więc rachujemy szlachty zagonc 239.200 dusz na r. 1827 w Królestwie Kongresowem.

Pozostaje nam jeszcze cofnąć się o lat blisko 40 i konać proporcyonalnej redukcyi, żeby wykombinować li szlachty zagonowej i ubogiej na rok 1791. Mamy do t pomimo różnic w podziałach administracyjnych pomi dwiema epokami, dosyć bezpieczną podstawę w tabeli szyńskiego; wybieramy z niej województwa i ziemie wne, które później weszły w skład Królestwa Kongresow kompensując z małą niedokładnością litewskie powiaty w wództwa Augustowskiego doliczeniem obwodu Zamojski który w roku 1791 należał do Austryi, oraz Inowrocław go, oddzielonego do Prus. Tym sposobem weźmiemy w wództwa: 1. Kaliskie, 2. Sieradzkie i ziemię Wieluńską, 3. F skie, 4. Łęczyckie, 5. Brzeskie-Kujawskie, 6. Inowrocław i ziemię Dobrzyńską, 7. Płockie i ziemię Zawskrzyńską, 8. zowieckie z ziemiami, 9. Krakowskie i ziemię Stężycką, Podlaskie, 11. Lubelskie, 12. Ruskie i ziemię Chełmską, Bełzkie. Z tych pozycyj otrzymamy sumę rozległości 2 mil kwadratowych (o 24 mniej od Rodeckiego) i 2,344 dusz ludności, jak wiadomo, plebejuszowskiej. Ponieważ w

---

dostrzegliśmy brak potrzebnej wiedzy w wykazie średnich cen zbożo z XVIII wieku i dla tego traktujemy też niniejszą tablicę jako nie wy czone notaty człowieka prywatnego. Wiarogodnemi zdają się nam stosunki familij do osób głównych w rubryce dziedziców dóbr, a szcz nie w rubryce urzędników; zrobiliśmy też użytek z nich w tekście.

dodaliśmy do cyfry Moszyńskiego na całą jego Koronę (5.342 mil kwadr.) 100.000 dusz, więc i teraz dodać powinniśmy proporcyonalną część, wynoszącą 42.000 dusz na rok 1791. Nadto na brakujące 24 mile kwadr. musimy dodać jeszcze 25.080 dusz (po 1.045 na milę), a tym sposobem otrzymamy ludność plebejuszowską z r. 1791 na przestrzeni, wyrównywającej Królestwu Kongresowemu w cyfrze okrągłej, 2,412.000, która może być porównana z Rodeckiego ludnością „stanu gminnego“ 3,730.364. Widzimy tedy, że te cyfry ludności mają się do siebie jak $0,_6 : 1$, więc i cyfra szlachty ubogiej w roku 1791 musiała być mniejszą. Proporcyonalne zmniejszenie wyda nam

Nr. 19.

około 143.500 głów szlachty, z doliczeniem zaś urzędników i oficyalistów publicznych około 159,700 głów na rok 1791.

Wypadek ten daje się pogodzić z obliczeniem Holsche'go, skoro dodamy trzy powiaty gubernii Grodzieńskiej: Bielski, Białostocki, Sokólski, w których ogół szlachty w roku 1859 wynosił 35.640, a dawniej był liczony około 50.000 płci obojej *). Do ściślejszego porównania z rachunkiem Holsche'go brak nam cyfr szlachty ziemi Lukowskiej, która do dzielnicy pruskiej nie wchodziła, a więc potrąconą być musi. Jest przecież widoczna, że oba obliczenia są do siebie bardzo zbliżone.

12. Szlachta gubernij zachodnich może być obliczoną tylko podług wykazów rosyjskich. W Rosyi popis ludności datuje się już od Piotra W., który zarządził pierwszą rewizyę. W epoce Stanisława Augusta odbyły się rewizye: III w roku 1763, IV w roku 1782 i V w roku 1795—6. Do naszego specyalnego celu trzecia i czwarta są nieużyteczne, ponieważ

*) Бобровскій: Гродненская Губернія I, 719 и Приложенія кн. N° 42; szczegółowe cyfry będą podane później pod Nr. 26. Porównaj je z Przeglądem Dziejów Polskich (Poitiers, 1839) str. 26 i z cyfrą 60.000, podaną przez Glogera na ziemię Bielską (L. cit str. 3).

obejmują tylko stany opodatkowane z wyłączeniem szlachty i kilku innych pomniejszych kategoryj. Oprócz rewizyj po dwóch pierwszych rozbiorach Polski cesarzowa Katarzyna II nakazywała czynić oddzielne popisy w nowo nabytych prowincyach; cyfr z roku 1774 użyliśmy już do obliczenia ludności ogólnej (§ 6), nie zawierały one szlachty; ale w roku 1793 ukaz z dnia 23 kwietnia zalecił zdjąć grunta (ziemię) w guberniach Mińskiej, Iziasławskiej i Bracławskiej na mapy, porachować wszystkie osady (селенія) i wykonać popis pogłówny *).

Powstanie Kościuszkowskie przeszkodziło rychłemu wykonaniu tego ukazu; dopiero w latach 1795 — 1796 dokonała się w guberniach zachodnich pierwsza, w Rosyi zaś V rewizya, przy której zebrano też wykazy ludności szlacheckiej.

Cały ten materyał statystyczny mieścił się w archiwach władz administracyjnych, głównie w „Kazionnych Pałatach". Czy się znajduje do dziś dnia i czy się da odszukać po upływie tylu lat, po kilkukrotnych zmianach w podziale gubernij? Zapewne. Dla nas jednak przystępnemi być mogą tylko cyfry wypadkowe, przez uczonych podane. Usiłowania naukowe datują się od panowania Katrzyny II. Pierwszą pobudkę do nich dał sławny Büsching, będąc pastorem w Petersburgu, poczem Akademia Nauk Petersburgska rozesłała swoich członków na objazd prowincyj i w roku 1778 ogłosiła projekt ogólnego topograficzno-fizycznego opisu państwa Rosyjskiego, lecz nie wykonała go; dopiero uprawiający arytmetykę polityczną uczony Storch w roku 1795 o własnych siłach sporządził najprzód tablice z objaśnieniami, a następnie „Obraz Rosyi **) pobieżny, ale zawsze cenny ze względu na podane

---

*) Полн. Собр. Зак. tom XXIII, str. 418, Nr. 17,112.

**) Statistische Uebersicht des Russischen Reichs. S.-Petersburg 1795 i znany nam w tłómaczeniu francuzkiem: „Tableau historique et statistique de l'Empire de Russie à la fin de XVIII siècle. A Basle et Leipsic, 1800.

:y z rewizyi 1782 roku, oraz na poprawki podług „dokła-
ejszych i pełniejszych raportów o kilku guberniach". Znaj-
: się tu rozległość i ludność zajętych w roku 1793 pol-
:h prowincyj oraz tablica miast z ludnością. Lecz autora
hodzi tylko ludność ogólna, jej gęstość i podział na stany
ałem cesarstwie, a szlachty wcale tu nie znajdujemy. Więc
u Storcha, ani w późniejszem dziele Schnitzlera, ani
nnych nam znanych, rezultat całkowity popisu szlachty
siedmiu dzisiejszych guberniach zachodnich nie był zazna-
ıy. Zdołaliśmy tylko wynaleźć luźne cyfry ludności szla-
:kiej z tego popisu co do czterech gubernij: Wołyńskiej
aporcie, złożonym w roku 1802 cesarzowi Aleksandrowi I
stanie jeneralnym oświecenia gubernij: Wołyńskiej przez
leusza Czackiego", Mińskiej w „La Russie" i t. d.
ınitzlera, Kijowskiej w opisie statystycznym tej gubernii
:z senatora Fundukleja i Wileńskiej w monografi p. Mi-
la de Pule, opartej na materyałach urzędowych z lat
4 — 1797 z archiwum wileńskiego. Do tych najważniej-
:h, bo z XVIII wieku pochodzących cyfr dołączymy jesz-
dwie dosyć zbliżone: gubernii ówczesnej Grodzieńskiej
ɔku 1810 ze statystyki Lachnickiego, tudzież Podolskiej
ɔku 1822 z dzieła X. Marczyńskiego *). Z tych cyfr
rzymy najdawniejszą, a więc i najważniejszą dla nas
pę.

---

*) Powołany raport Czackiego w X. Hugona Kołłątaja
spondencyi listownej z J. Czackim, wyd. Ferd. Kojsiewicz, 1844.
ców, tom II, str. 235 i 236. Статистическое Описаніе Кіевской губ.
т. с. сенаторомъ Иван. Фундуклеемъ, 1852, Спб., str. 139—140; J. H.
nitzler „La Russie, la Pologne et la Finlande, tableau statistique, gé-
ıfique, et historique, 1835, S.-Petersb. str. 407; J. E. Lachnicki: Sta-
yka gubernii Litewsko-Grodzieńskiej 1817. Wilno, str. 32. X. Wawrz.
czyńskiego: Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie gub.
olskiej, 1820—1823. Wilno. Tom III. Tablice I i II. Михаилъ де-Пуле:
нисла въ Августъ Понятовскій въ Гроднѣ и Литва въ 1794 — 1797 го-
ь. Спб. изданіе 2-е, 1871, str. 112.

Tab. 20.

Gubernie	Rok	Szlachta płci męzkiej	Szlachta płci obojej	Ogół ludności męzkiej	Ogół ludności płci obojej
Grodzieńska .	1810	11.450	22.576	267.571	536.163
Wileńska . .	1796	—	89.973	—	960.177
Mińska . . .	1796	27.348	(54.696)	413.082	834.609
Wołyńska . .	1796	38.452	(76.904)	553.202	(1.106.404)
Kijowska . .	1795	43.677	(87.354)	524.000	(1.048.000)
Podolska . .	1822	46.580	93.064	597.977	(1.245.170)
Łącznie . . .	—	—	424.567	—	5.730.523

Winniśmy do tej tablicy dołączyć uwagę, że gubernie ówczesne nie są z dzisiejszemi identyczne, mianowicie: gubernia Litewsko-Grodzieńska nie obejmowała obwodu Białostockiego, a natomiast zawierała powiaty Lidzki z dzisiejszej gubernii Wileńskiej i Nowogródzki z Mińskiej. Mińska znów zamiast powiatu Nowogródzkiego obejmowała powiaty Dziśnieński i Wileński z dzisiejszej gubernii Wileńskiej; nareszcie cyfra kijowska pochodzi z czasów Namiestnictwa Kijowskiego, które było mniejszem od guberni; wszakże ta niedokładność reguluje się sama przez się, gdy połączymy ludność Namiestnictwa w jednę sumę z ludnością gubernii Wołyńskiej; podobnież powiat Nowogródzki nie zawadza, skoro do sumy ogólnej wprowadzimy i Grodzieńską i Mińską gubernię. Gubernia Kowieńska wówczas nie istniała: stanowiła część Wileńskiej. Do ogółu przeto ludności dzisiejszych siedmiu gubernij brak nam późniejszego obwodu Białostockiego, czyli powiatów: Bielskiego, Białostockiego i Sokólskiego. Co do Wileńskiej wiemy z pewnością, że w wykazach statystycznych, zbieranych za Repnina, figurowała tylko szlachta: 1. zagonowa na własnych gruntach „okolicami“ siedząca; 2. czynszowa; 3. zostająca w służbie u panów. Wcale zaś nie są wymienieni właściciele większych posiadłości („pomieszczyki“). Zapewne i w innych guberniach, lubo może nie we wszystkich, postępowano w podobny sposób. Nie możemy więc z tej tablicy utworzyć sum kompletnych, chyba za pomocą kombinacyi z danemi innych

epok. W tem miejscu zaznaczymy jeszcze, że cyfry szczegółowe z niniejszej tablicy w porównaniu z rokiem 1791 muszą być zmniejszone nie tylko z powodu niedokładności, jakie do pierwszego popisu rosyjskiego przy nowej, na prędce urządzonej administracyi zakraść się musiały, ale też z powodu klęsk wojennych i politycznych, które zapełniają epokę 1792 -- 1815 roku, a które sprowadzały zmniejszenie się ludności, jak wiemy o guberniach Grodzieńskiej i Mohylewskiej. Grasowała też zaraza morowa, przynajmniej na Podolu, w latach 1796, 1798 i 1812 — 1813 *).

Musimy przeto szukać danych późniejszych i posuwać się w głąb wieku XIX.

Rewizye odbywały się w roku 1811 — VI, około roku 1816 — VII, obie bardzo niedokładne, w roku 1835 — VIII, obejmująca samę ludność opodatkowaną, w roku 1850 — IX, ta zawiera rubrykę osób wpisanych „tylko dla liczby" (только для счета) z wyraźnem wszakże wyłączeniem szlachty i wszelkich urzędników, nareszcie w roku 1859 -- X najkompletniejsza **). Przy pierwszych rewizyach (V, VI i VII) zbierane były wykazy szlachty przynajmniej czynszowej, która obowiązaną była podawać „szlachetskija skazki"; wykazy te koncentrowały się następnie w „Kazionnych Pałatach", a zapewne też i w ministeryum spraw wewnętrznych, które od roku 1810 miało się trudnić sprawami, tyczącemi się „urządzenia szlachty czynszowej ***). Nadto od początków XIX wieku czynnemi były „Komisye Wywodowe", potem „Deputacye Wywodowe", przed któremi każdy szlachcic legitymować się i po urodzeniu dziecka, imię nowonarodzonego do wpisania

*) Lachnicki l. cit. 33. Военно-Статист. Обозрѣніе Россіи. Могилевская Губ. Черницкаго, X. Marczyński, l. cit. I, 122.

**) Charakterystykę tych rewizyj zrobił Bobrowski: Гродненская Губер. 1863. Спб. I, 462, 463, łatwo ją sprawdzić przez ukazy o rewizyi w Полн. Собр. Зак.

***) Полн. Собр. Зак. Nr. 22.873 z dnia 6 Marca 1808, Nr. 24.326 z dnia 17 Sierpnia 1810 art. 2 punkt 9.

w księgę szlachecką podawać musiał. Tym sposobem w Deputacyach, oraz u marszałków szlachty znajdowały się spisy wszystkich osób stanu szlacheckiego, jakkolwiek nie odpowiadające wymaganiom statystyki, gdy ani wykreślenie zmarłych, ani dopisywanie nowonarodzonych nie odbywało się (o ile nam wiadomo) bez długich zwłok kilkoletnich, czasem kilkunastoletnich. Nadto „Kazionne Pałaty“ zbierały czasem oddzielne spisy szlachty przez tak zwane wykazy familijne (посемейные списки).

Już pod wrażeniem rewizyi z roku 1796, w epoce Pawła I, Dierżawin, sławny poeta rosyjski, a zarazem wysoki urzędnik (niedługo potem minister sprawiedliwości) obliczył w przybliżeniu szlachtę w krajach, do Rosyi po ostatnim rozbiorze wcielonych *). Cyfra jego wynosi

Nr. 21.

500.000 głów wszelkiej szlachty.

Z epoki Aleksandra I, oprócz umieszczonych już w tablicy 20-ej dwóch cyfr, mamy do zanotowania jednę jeszcze, z roku 1816 pochodzącą. Znaleźliśmy ją w raporcie ministra finansów, senatowi złożonym. Przytaczamy główny ustęp w ścisłem tłómaczeniu: „Senat Rządzący słuchał przełożenia ministra finansów, iż zamieszkali w guberniach Wielkorosyjskich, Maloruskich i Białoruskich ludzie, legitymujący się z pochodzenia szlacheckiego, zawsze są przez rząd wpisywani na rejestr podatkowy (въ окладъ) i, pozostając na nim, opłacają podatki tak długo, aż udowodnią szlachectwa swego... Przeciwnie, takież same osoby legitymujące się, ale zamieszkałe w guberniach Litewskich i od Polski do państwa Rosyjskiego nabytych, oraz w części guberni Kijowskiej, zwane szlachtą czynszową lub innemi (jakiemi ?) też podobnemi nazwami... nie są wpisywane na rejestr podatkowy i żadnych

*) Де-Пуле: l. cit. str. 146 podług: Записки Державина str. 477—479.

też podatków skarbowi nie opłacają. Ludzi takich liczy się w cesarstwie w pomienionych guberniach od Polski nabytych podług VI rewizyi:

Nr. 22.

przeszło 200.000 dusz płci męzkiej (więc około 400.000 płci obojej).

Cyfra ta dokładną nie jest, gdyż podał ją minister w przybliżeniu. Stosownie do wniosków jego, senat nakazał komisyom rewizyjnym trzymać się spisu z roku 1795; wszystkich zaś takich, którzy się za szlachtę podają, lecz w spisie rzeczonym nie są umieszczeni, wciągać do oddzielnych wykazów, a całą tę czynność prowadzić pilnie i zakończyć przed upływem ostatecznego terminu odbywającej się podówczas VII rewizyi *). Wszakże wykonanie tego ukazu szło nie sporo, w rok później bowiem znajdujemy nowy ukaz, do gubernatorów adresowany, z najsurowszem zaleceniem, aby jak najrychlej dostarczyli dokładnych wiadomości co do segregacyi i liku szlachty czynszowej **). Czy nadeszły te wiadomości? nie wiemy. Raporty gubernatorów mogą się znaleść w archiwach ministeryum finansów, lub spraw wewnętrznych.

Dokładniejsze obliczenia znajdziemy dopiero za panowania cesarza Mikołaja I po roku 1832, ale wtedy stanowisko szlachty w guberniach Zachodnich doznało zmian licznych i ważnych. Pamiętny bowiem ukaz z dnia 19 Października v. s. 1831 r. stworzył nową klasę „odnodworców", do której zaliczoną być miała szlachta niewylegitymowana przed Deputacyami Wywodowemi i przed Senatem, a zamieszkała w gminach wiejskich, oraz drugą (pomniejszą) klasę „graždan", do której klasyfikowała się też szlachta niewylegitymo-

*) Полн. Собр. Зак. Nr. 26.108 tom 33, str. 465.
**) Ibid. Nr. 27.014 z dnia 23 Sierpnia 1817 r.

wana, po miastach mieszkająca. Ci zaś, którzy szlachectwa swego udowodnili i przez deputacyę departamentu Heroldyi do jednego z 6-ciu działów księgi szlacheckiej wpisani zostali, mieli się nazywać „dworjanami“ na wzór uprzywilejowanej klasy w Rosyi; tym sposobem nazwa „szlachty“ znikła zupełnie z języka urzędowego. „Dworjanie“ znów tworzyli dwie grupy: „potomstwiennych“, t. j. dziedzicznych, do której należała niewątpliwa szlachta, oraz wyżsi urzędnicy i „licznych“, t. j. osobistych, którzy nie mogli dzieciom swego szlachectwa przekazywać, a którzy nabywali tego szlachectwa przez niższe rangi w służbie rządowej. Tą drogą mógł tedy wznieść się na wyższy szczebel grażdanin i odnodworzec. Nie dziw przeto, że szlachta uboga, odnodworcy, grażdanie, cisnęli się do służby rządowej cywilnej i że przed rokiem 1863 wszystkie biura gubernialne i powiatowe były przez nich zapełnione; Rosyanie zaś zajmowali tylko wyższe posady i stanowili bardzo małą część biurokracyi, czyli tak zwanych „czynowników“ *). Więc potomków dawnej szlachty polskiej szukać należy pod temi wszystkiemi rubrykami pòpisów.

Z takiem przygotowaniem idźmy do cyfr.

Najdawniejszych w tym okresie dostarczą nam senator Funduklej dla guberni Kijowskiej, a dla innych oficerowie Sztabu Jeneralnego rosyjskiego, którzy dla celów wojskowych opracowali pojedyńcze gubernie w oddzielnych monografiach.

W monografiach tych wyróżniamy dwie grupy: a) Pod ogólnym tytułem: „Wojenno-Statisticzeskoje Obozrjenie Rossijskoj Impieryi“ na rozkaz cesarza Mikołaja I „na podstawie rekonesansów i materyałów na miejscu zebranych“, opisali: kapitan Fritcze Gubernię Wołyńską w roku 1850, kapitan Tweritinow Gubernię Podolską w roku 1849, jenerał-major Bèzkorniłowicz Gubernię Witebską 1852 i kapitan Czer-

---

*) Że klasa „czynowników“ składa się „prawie z samej szlachty“ zauważył Korewa: Виленская губернія, str. 374.

nicki Gubernię Mohylewską w 1848. Są to dzieła nie wielkiej objętości, po paręset stronic liczące, pisane zwięźle, podług jednego programatu, niby z precyzyą żołnierską, ale bez zastosowania metod naukowych, nawet bez wyjaśnienia niezgodności pomiędzy danemi, jeśli te z różnych były źródeł czerpane *).

b) Za rządów cesarza Aleksandra II pod ogólnym tytułem „Materjały dla Statistiki i Geografii Rossii“ opracowali: Afanasjew Gubernię Kowieńską w 1-m tomie w roku 1861, Korewa Wileńską w 1-m tomie w roku 1860, Bobrowski Grodzieńską w 4-ch tomach w roku 1863 i Zieleński Mińską w 2-ch tomach w roku 1864. Szczególnie ostatnie dwa dzieła zalecają się starannością w zbieraniu i grupowaniu materyałów; w ogóle zaś autorowie obeznani są z metodami rachuby statystycznej, posługują się teoryą prawdopodobieństw

---

*) Przykłady: w gubernii Wołyńskiej ludność „podług wiadomości, otrzymanych w r. 1848 od gubernatora“ podana jest na str. 63 w tekście w cyfrze 1,432.150 dusz, a podług wykazów szczegółowych, z każdego powiatu (Tab. Nr. 3) obliczona przez nas suma wynosi 1,500.564; różnica ta wcale nie jest objaśniona, może nawet przez autora dostrzeżoną nie była. Za to w charakterystyce szlachty znajdujemy bystre spostrzeżenie, że „tytuł na Wołyniu jest tem samem, czem kołtun w Pinsku“ (str. 63). Podobnież w gubernii Podolskiej obliczona przez nas suma ludności z Tablic 5 i 6 wynosi 1,574.472, a Tabl. 3 wykazuje tylko 1,530.321; jest wprawdzie dopisek, że ta ostatnia cyfra nie obejmuje wojska i ludności miejskiej niestałej (иногородныхъ), lecz sprawdzenie przez rubryki pojedyńcze jest niemożliwe; do tekstu wziął autor cyfrę mniejszą (str. 75); o stopniu ścisłości, a nawet i wykształcenia historycznego świadczyć może taki np. frazes: „Poniatowskij po wstuplenii na polskij prestoł unieztozył ordien iezuitow w 1773 godu bułłoju papy Klimienta XIV (Подольская губ., str. 135). W gubernii zaś Mohylewskiej cyfra ludności ogólnej jest obliczona przez kombinacyę, a podziału jej nie znajdujemy wcale, ponieważ z dwóch powiatów autor nie otrzymał zgoła żadnych wykazów (str. 61); w dołączonej zaś tablicy znajdujemy rubrykę „koczujących“ i w tej rubryce pod powiatem Mścisławskim 52.307 głów płci obojej. Byliżby to cyganie? I czyż tylu mogło być ich nie tylko w powiecie Mścisławskim, ale w całej gubernii Mohylewskiej?

i usiłują sumiennie prawdy dochodzić. Takie wyobrażenie powzięliśmy, przeglądając statystykę ludności.

Zaczerpnięte z tych monografij *) cyfry przedstawiamy w kształcie tablicy.

Tab. 23.

Gubernije	Rok	Odnodworcy	Czynownicy	Grażdanie	Dworjanie dziedziczni	Ogół szlachty	Ludność ogólna
Grodzieńska . .	1859	10.064[1])	2.980	494	44.125	57.663	817.065
Kowieńska . . .	1857	18.067	6.690	750	90.383	115.890	969.369
Wileńska . . .	1857	23.324	2.526[2])	3.841	51.900	81·591	841.095
Mińska	1857	23.332	2.182	1.281	53.520	80.315	998.757
Wołyńska . . .	1848	50.814	6.615	4.128	86.765	148.322	1,432.150
Kijowska . . .	1845	64.292	2.345	3.172	62.967	132.776	1,704.661
Podolska . . .	1848	77.733	4.058	8.339	23.605	113.736	1,530.321
Łącznie		267,626	27.396	22.005	413.266	730.293	8.293.418

[1]) Cyfra podwójna, gdyż Bobrowski podaje tylko płeć męzką (Гродн. губ. I, 774).

[2]) Cyfra podwójna, a i ta jest niedostateczną kompensatą na familije czynowników, nieuwzględnione widocznie przez p. Korewę.

*) Матеріалы для Географіи I Статистики Россіи. Гродненская губернія Бобровскаго. Спб. 1863 т. I стр. 464 (z poprawką), str. 71 (cyfra szlachty dziedzicznej z okresu 15-letniego, cyfrę ogólną szlachty po

Gubernije	Rok cyfr Siemionowa	Dworjanie dziedziczni			Inne klasy szlacheckie				Ogół osób klasy szlacheckiej		
		Siemionow	Min. Spr. Wewn.		Siemionow		Dworjanie osobiści Min. Spr. Wewn.		Siemionow	Min. Spr. Wewn.	
			1866	1875	Odnodw.	Grażdanie	1866	1875		1866	1875
Grodzieńska	1860	41.017	36.211	13.308	5.939[1]	72	4.453	2.366	47.028	40.651	15.674
Wileńska	1860	54.191	60.292	41.412	-	1.461[2]	2.364	5.566	55.652	62.646	46.968
Kowieńska	1862	96.351	94.653	60.288		—	1.698	3.929	96.351	96.351	64.217
Mińska	1864	73.940	73.013	39.462		—	1.220	7.299	73.940	74.233	46.761
Wołyńska	1860	64.989	35.951	21.918		5.480	35.228	9.670	70.469	71.179	31.588
Kijowska	1860	63.459	19.812	18.215	—	-	10.177	10.435	63.459	29.989	28.650
Podolska	1866	23.465	22.784	15.479	113.600	9.520	8.352	7.172	146.585	31.136	22.551
Łącznie		417.412	342.716	210.082			63.492	46.427	553.484	406.208	256.509

[1]) Razem z „ludźmi wolnymi" (od poddaństwa zwolnionymi).

[2]) Razem z kupcami.

Rok 1863 sprowadził nowe zmiany w losach i składzie stanu szlacheckiego, mianowicie: zniesienie klasy odnodworców i graždan oraz wydalenie z biur rządowych znacznej, nawet większej części Polaków. Więc klasę czynowników należałoby wykluczyć z tablicy szlachty; nie wszędzie jednak da się to wykonać. Zastrzegamy przeto, że rubryka szlachty osobistej nie przedstawia już elementu czysto-szlacheckiego. Nawet w rubryce „dworjan" dziedzicznych znajduje się dużo Rosyan lub Niemców, którzy pokupowali sobie dobra na mocy prawa o sprzedaży dla skompromitowanych właścicieli ziemskich przymusowej.

Bierzemy z czasów panowania Cesarza Aleksandra II trzy szeregi cyfr (Tab. 24 na str. 120).

a) Siemionowa, członka Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu, obecnie dyrektora Centralnego Komitetu Statystycznego, brane ze słownika, wydawanego od r. 1863 na zlecenie Towarzystwa Geograficznego p. t. „Statisticzeskij Słowar Rossijskoj Impieryi". Pochodzą one z lat 1860—1866.

b) „Wremiennika" Centralnego Komitetu Statystycznego przy Mnisteryum Spraw Wewnętrznych z r. 1866, powtórzone bez zmiany w r. 1871 przez Jenerała Obruczewa w publikacyi, noszącej tytuł: „Wojenno-Statisticzeskij Sbornik".

c) Cyfry najnowsze z r. 1875 również z „Wremiennika (Statisticzeskij Wremiennik izdawajemyj pri Ministerstwie Wnutrennich Dieł)".

---

suwa autor na str. 718 do 51,000, w tej liczbie 27—33 tysięcy, nie posiadającej dóbr większych i w znacznej części niewylegitymowanej) str. 729, 774; Ковенская губ. Афанасьева Спб. 1861, str. 272, Виленская губ. Кореры Спб. 1860, str. 304, 369, 383, 393, 394; Минская губ. Спб. Зеленскаго 1864 часть I str. 459, 544. Военно-Статистическое обозрѣніе Росс. Имперіи: Волынская губ. Фритче Спб. 1850 стр. 69 (nie porachowaliśmy tu 1.059 głów szlachty, mającej głos na sejmikach wyborczych), oraz Tab. 3. Подольская губ. Тверитинова Спб. 1849, Tab. 5 i 6, oraz str. 75 Иванъ Фундуклей: Статистическое Описаніе Кіевской губ. Спб. 1852, часть I стр. 139, 140, 131, 202.

Porównanie tych trzech szeregów danych z tablicą poprzednią (23-ą) może nasunąć dziwne domysły. Liczba szlachty dziedzicznej do r. 1866, a właściwie do 1862 wzrosła w guberniach Kowieńskiej, Wileńskiej i Mińskiej, była niemal stagnacyjną od r. 1845 do 1860 w Kijowskiej, zmniejszyła się znacznie w Grodzieńskiej, jeszcze silniej w Wołyńskiej; w Podolskiej zaś chwiała się pomiędzy 22 i 31 tysiącami. Najdziwniejszym jednakże faktem jest systematyczne zmniejszenie cyfr w r. 1875 w porównaniu z r. 1866, chociaż oba szeregi z jednego pochodzą źródła, z Komitetu Centralnego Statystycznego. Pomijamy niejednostajność schematów i nie dokładność w ich wypełnieniu, która się ujawnia szczególnie w rubrykach „dworjan“ osobistych, w zagadkowej cyfrze 35.228 na gubernię Wołyńską (1866 r.)—cyfrze niemożliwej, gdy szlachectwo osobiste nabywa się przez niższe rangi w służbie rządowej, a liczba urzędników nigdy tak wielką być nie mogła. Dla czego odnodworcy w gubernii Podolskiej rozmnożyli się do 113.000, w Grodzieńskiej stopnieli do połowy, a w innych guberniach znikli całkiem? Co znaczy to spadanie liczby samej szlachty dziedzicznej z 417 na 201 tysięcy w ciągu jednego mniej więcej dziesięciolecia, a najwyżej lat 15? — A cały ogół ludności niegdyś szlacheckiej, w ciągu jednego pokolenia ludzkiego, jakimże sposobem mógł zmaleć z 730 do 256 tysięcy, gdy inne stany mnożyły się i pleniły z przyrostem obfitym? Gdzież się podział półmilionowy rój dusz szlacheckich, gdy nie wiemy o żadnych kataklizmach w naturze, o głodzie, ani o zarazie morowej? Tak gwałtownego ubytku nie mogą wytłómaczyć nawet nieszczęsne dla szlachty wypadki polityczne, deportacye, emigracya, śmierć na pobojowiskach.

Jest faktem niezawodnym, że liczba szlachty w Guberniach Zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego zmniejszała się niemal corocznie w ciągu XIX wieku. Spostrzeżenie to było zrobione przez pisarzy kompetentnych w trzech guberniach i w różnych epokach na podstawie akt urzędowych. Tak se-

nator Funduklej *) podług aktów „Kazionnoj Palaty“ wy
je, że było szlachty:

Tab. 25.

		płci m
w r. 1795	w Namiestnictwie Kijowskiem. . .	głów 4
w r. 1810	w Gubernii Kijow. (powiększonej).	„ 4
„ 1811	„ „ „	„ 4
„ 1816	„ „ „	„ 3
„ 1825	„ „ „	„ 3
„ 1831	„ „ „	„ 4

a ten ubytek staje się jeszcze znaczniejszym, gdy go z
wimy z przyrostem ludności ogólnej; wypadnie bowiem w
że 1 szlachcic przypadał w r. 1795 na 12-tu mieszkań
w 1810 na 13-tu, w 1816 na 14-tu, w 1825 na 16-tu,

W gubernii Grodzieńskiej oficer Sztabu Jeneralnego
browski obliczył, że samej szlachty dziedzicznej było:

Tab. 26.

w r. 1843 . .	głów 47.907	płci obojej.
„ 1857 . .	„ 42.319	
	mniej 5.558	czyli o 11,7%

w roku zaś 1859 liczyła „Kazionnaja Palata“ wszystkiej szl
ty dziedzicznej osobistej i urzędującej 25,224 płci męz
a Komitet Statystyczny tylko 19.471 płci męzkiej **).

Podobnież oficer Sztabu Jeneralnego Zieleński zauw
w gubernii Mińskiej pomiędzy rokiem 1842 i 1853 zm
szenie się liczby odnodworców o 4.805 dusz samej płci n
kiej ***).

*) Статист. Опис. Кіевской Губ. Спб. 1852 часть I str. 191.
**) Матеріялы для Стат. и Геогрф. Гродненская губ. I, str. 71
***) Матеріялы etc. Минская Губ. I, str. 609.

Ten fakt nie oznacza jednak fizyologicznego wygasania rasy szlacheckiej; jest on tylko rezultatem działań prawodawstwa i administracyi. W Rosyi „dworjanie“ na mocy przywileju („żałowannaja hramota“) cesarzowej Katarzyny II używali wolności od rekruta, podatków osobistych i kary cielesnej oraz prawa posiadania dóbr ziemskich z ludnością poddańczą lub nawet poddanych bez ziemi; też same prawa przyznano szlachcie polskiej. Ale gdy w guberniach wewnętrznych cesarstwa ta klasa uprzywilejowana była nieliczną, a w guberniach wschodnich i syberyjskich wcale nie istniała, tedy w guberniach zachodnich po ostatnim rozbiorze Polski znalazła się ilość ogromna, prawie dwie trzecie części narodu szlacheckiego. Widząc, że ciężary państwowe całem brzemieniem spadają na klasy włościańską i mieszczańską, rząd rosyjski, jak to nam tłómaczy senator Funduklej, czuł odrazu potrzebę zmniejszenia i ograniczenia liczby tego stanu uprzywilejowanego. Taka to dążność przewodniczyła administracyi za panowania Aleksandra I. Następnie udział szlachty w powstaniu z 1830—31 r. wskazał rządowi nową potrzebę zreorganizowania jej, jak się wyraża p. Bobrowski. Przez ukaz z d. 19 Października 1831 r. szlachta zmniejszyła się odrazu o całą klasę zagonowców i brukowców. Za rządów Cesarza Mikołaja I ubogi gmin szlachecki (odnodworcy) podlegał podwójnym poborom wojskowym oraz przymusowemu lub dobrowolnemu przesiedlaniu się do gubernii Noworosyjskich, Nadwołżańskich i na Kaukaz. Szlachta zaś zamożniejsza i wykształceńsza poddaną była ściślejszym przepisom legitymacyi. Ukaz z d. 11 Listopada v. s. 1832 r. podzielił ją na trzy klasy: 1) właścicieli dóbr ziemskich lub dusz poddanych, 2) nieposiadającą dóbr ani dusz, lecz uznaną przez Deputacye wywodowe, gubernialne, 3) nieposiadającą i nie zatwierdzoną przez żadną władzę *). Ta ostatnia miała być niezwłocznie w rejestr odnodworców lub grażdan wpisaną; los

*) Полн. Собр. Зак. Собраніе Второе томъ 6 отд. 2. str. 836 Nr. 5746.

dwóch pierwszych miał ostatecznie być rozstrzygniętym przez Departament Heroldyi. Tym sposobem w ciągu panowania Cesarza Mikołaja I, prócz odnodworców, wytwarzały się dwie klasy „dworjan“: dziedziczni, wpisywani do księgi genealogicznej i na zawsze już w przywilejach swych ubezpieczeni, oraz legitymujący się („dokazywajuszczyje dworjaństwo“). Statystyka nie zawsze wyróżniała te kategorye, wpisując obie pod rubryką szlachty, a procedura legitymacyjna była tak skomplikowana i powolna, że nakazane przez Cesarza Mikołaja I „gatunkowanie“ nie ukończyło się przez cały ciąg panowania jego: wszakże działalność Departamentu Heroldyi ujawniła się w systematycznem zmniejszaniu się ludności szlacheckiej o tyle, że nie rozciągało się na nią prawo przyrostu naturalnego, a czasem zmniejszały się nawet cyfry absolutne. Rok 1863 sprowadził nowe zmiany. Na mocy decyzyi Rady Państwa 19 Lutego 1868 r. *) klasa odnodworców jest zniesiona i weszła w skład gmin wiejskich lub miejskich, czego jej można powinszować, ponieważ tym sposobem wyszła z pod praw wyjątkowych; szlachta zaś, niewylegitymowana dotychczas, otatecznie spadła z rejestrów i ostatnie wykazy statystyczne zawierają tylko zatwierdzoną przez Departament Heroldyi szlachtę „dziedziczną“, lub takich, co przez wyższe urzędy i rangi dziedzicznego „dworjaństwa“ nabyli. Tymczasem zniesienie poddaństwa, liczne reformy w systemacie finansowym, zniesienie kary cielesnej w wyrokach sądowych, nareszcie prawo o powszechnej służbie wojskowej, zniweczyły przywilej Katarzyny II; dziś szlachectwo jest już tytułem bardzo małej wartości praktycznej, nazwą bez rzeczywistego znaczenia w ustroju państwowym. W najnowszych badaniach statystycznych (np. Jantzena) widzimy zaniedbane rubryki nawet szlachty dziedzicznej. Duch Pankracego może

*) Высочайше утвержденное мнѣніе Государственнаго Совѣта 19 Февраля 1868 года, znajduje się w publikacyi, noszącej tutuł: Сборникъ Правительственныхъ распоряженій по устройству быта крестьянъ. Изданіе Земскаго Отдѣла, томъ VIII.

się radować: demokratyczny prąd XIX wieku pokruszył tarcze herbowe i przywileje rodowe obalił.

Nas jednak obchodzi tu wiek XVIII, kiedy szlachectwo było rzeczywistym „klejnotem"; obchodzi szlachta polska, która całą niemal działalność narodową w swoim stanie skupiła. Żeby ją obliczyć, musimy jak najstaranniej usuwać wrogie dla niej wpływy i działania XIX wieku. Z powyższych wyjaśnień płynie, jak sobie pochlebiam, oczywisty wniosek, że cyfry ministeryum spraw wewnętrznych z lat 1866 i 1875, oraz jenerała Obruczewa, do użytku historycznego, a przynajmniej do celu naszego, do powzięcia wiadomości o liczbie dawnej szlachty polskiej nie nadają się wcale. I cyfry p. Siemionowa przydatnemi być mogą chyba do cząstkowych porównań, gdyż i one po części noszą na sobie ślad wpływów r. 1863-go.

Za jedyną więc podstawę do obrachunku naszego uznać musimy tablicę 23. Nie łudzimy się wszakże nadzieją otrzymania z niej rezultatu zupełnie pewnego. Będziemy musieli rozważyć jeszcze raz z możliwą ścisłością te wpływy 60-letnie, jakie się na niej wyryły. Ma ona jednak tę przed wszystkiemi innemi zaletę, że jest kompletną; a ponieważ zastosować chcemy wsteczną metodę badania, więc pierwszeństwo dać musimy najdawniejszym, najbardziej do badanej epoki zbliżonym materyałom. Jej części składowe pochodzą z różnych lat, z 14-letniego okresu (1845—1859): więc i sumy ogólne nie mogą reprezentować żadnego roku realnego; ale na szczęście posiadamy, obok wykazów szlachty wszelkiego rodzaju odpowiednie cyfry ludności ogólnej, a te dadzą nam zupełnie bezpieczną skalę przy regulowaniu stosunków stanowych XIX wieku do epoki Stanisława Augusta.

Tak, liczba ogólna z rubryk szlacheckich wyciągnięta 730.293, odpowiada ludności ogólnej w 7 guberniach Zachodnich 8,293.148, a 7.563.125 ludności plebejuszowskiej, t. j. stanów niższych (bez szlachty). Od obliczonej przez nas (Nr. 12) na rok 1791 cyfry 7.804.787 dusz wyłącznie prawie plebejuszowskich odciągając 2.412.000, porachowane (w końcu

§ 11) na przestrzeń Królestwa Kongresowego, oraz ludność dwóch jeszcze województw: Poznańskiego i Gnieźnieńskiego w liczbie 364.558 głow. (Moszyński), czyli razem okrągło 2.770.000, otrzymamy na resztę 5.027.787 głów ludności plebejuszowskiej na przestrzeni 7 gubernij Zachodnich Cesarswa w r. 1791. Z tych danych może być ułożona proporcya 730.300 : 7.563.100 = x : 5.027.800, a z tej wypadnie

Nr .27.

485.487 głów, jako ogół szlachty, na przestrzeni dzisiejszych 7 gubernii Zachodnich w r. 1791.

Wywód ten sprawdzić możemy i powinniśmy za pomocą cyfr najdawniejszych, podanych w tablicy 20. Dla usunięcia zmian administracyjnych w podziale gubernij, dla zupełnego wyrównania danych, od sumy szlachty w siedmiu porównywanych guberniach odciągniemy powiaty: Bielski Sokólski, Białostocki, które nie weszły do tablicy 20, ponieważ nie należały w r. 1810 do gubernii Litewsko-Grodzieńskiej, lecz stanowiły oddzielny obwód Białostocki. Zmiany administracyjne w wewnętrznym składzie gubernij, jak np. przeniesienie powiatu Nowogródzkiego z gubernii Grodzieńskiej do Mińskiej, tudzież Lidzkiego z Grodzieńskiej, Dziśnieńskiego zaś i Wilejskiego z Mińskiej do Wileńskiej, nie wywierają żadnego wpływu na nasze sumy. Po wykonaniu rzeczonej poprawki co do obwodu Białostockiego, otrzymamy 694.653 głów, liczbę odpowiadającą dokładnie 6 guberniom z tablicy 20-ej. Z drugiej znów strony tablica 20 wymaga uzupełnienia, ponieważ, jakeśmy w uwagach do niej zaznaczyli, obejmuje ona tylko szlachtę ubogą, gdy w Nrze 27 mieści się szlachta wszelka. Dla ujednostajnienia tedy obu porównywanych sum, powinniśmy do tablicy 20 dodać właścicieli zasiedlonych dóbr ziemskich („pomieszczyków"), którzy do pierwotnego spisu pociągani nie byli. W powołanej już tablicy Koeppena liczba takich właścicieli w 7 guberniach wynosiła 13.540; są to osoby główne dla otrzymania liczby głów, t. j. obli-

czając familie, musimy cyfrę tę rozmnożyć najmniej przez 4, a z otrzymanego iloczynu (54.160) strącić 385 osób głównych, czyli 1540 głów z familiami na trzy powiaty obwodu Białostockiego *). Wykonawszy wszystkie te działania, otrzymamy zamiast 424.570 głów z tablicy 20-tej nową sumę 477.190, w której brak już będzie tylko obwodu Białostockiego. Ostateczne zaś uzupełnienie da się wyciągnąć z proporcyi 730.300 : 694.500 = x : 477.400. Z rozwiązania tej proporcyi wypadnie

Nr. 28.

501.700 głów, jako ogół szlachty 7 gubernii Zachodnich w okresie 1795—1816 r.

Porównywając dwa ostatnie wypadki (Nr. 28 i 27) widzimy, że są one bardzo do siebie zbliżone; wszakże cyfra, obliczona podług danych z połowy XIX wieku, jest o 16 tysięcy mniejsza od sumy pierwotnej, z pierwszych popisów rosyjskich pochodzącej. Przewidywaliśmy to jeszcze przed zamknięciem rachunków, boć na ludności szlacheckiej musiały odbić się tak niekorzystne dla niej wpływy XIX wieku. Bliższą ocenę tych wpływów odkładamy na później do ostatecznych poprawek w cyfrach ogółowych. W tem zaś miejscu zaznaczymy tylko, że wiarogodniejszą jest cyfra większa, 501 tysięcy. A niezapominajmy, że i ta cyfra może być za małą w porównaniu z rokiem 1791 z powodów, wymienionych pod tablicą 20, jakoteż z powodu, że prócz gubernii Mińskiej tablica ta nie obejmuje nigdzie urzędników.

*) Szczegółowe cyfry poprawek brane są z Bobrowskiego l. cit I, 719,730 (и Прилож. къ Nr. 42), oraz Tęgoborskiego op. cit. I, 340

	Szlachty dziedz.	W służbie rząd.	Urzędn.
Powiat Białostocki. . . .	2.261 męż. . . .	99 męż. . .	21
„ Sokólski	1.772 „ . . .	87 „ . .	10
„ Bielski	10.307 „ . . .	159 „ . .	46
Łącznie. . . .	14.340 „ . . .	345 . .	77

Tymczasem sprobujmy wydzielić z sumy ogólnej szlachtę zagonową i bezzagonową, ubogą, opierając się na Nr. 27. Gdybyśmy uznali, że dworjanie dziedziczni z tablicy 22 stanowią zarazem klasę zamożną, posiadającą dobra ziemskie, kapitały lub dochody z zatrudnień, wymagaiących wykształcenia naukowego, w takim razie z dodania odnodworców, grażdan i czynowników moglibyśmy otrzymać klasę ubogą stanu szlacheckiego w cyfrze 317.027 głów na połowę wieku XIX, a na rok 1791 z proporcyi 485.500 : 730.300 = x : 317.000 wypadałoby:

Nr. 29.

okrągło 210.500 na przestrzeni 7 dzisiejszych gubernii. a reszta mianowicie:

Nr. 30.

275.000 głów,

reprezentowałaby szlachtę zamożniejszą na tejże przestrzeni w r. 1791.

Ale ten podział nie zadawalnia nas wcale. Uderza nas nasamprzód wielka niezgodność oznaczonego w tej chwili sto-

---

	Odnodworców	Właścicieli ziemskich		
Powiat Białostocki . . .	1.649	płci ob. . .	98	osób główn.
„ Sokólski	662	„ . .	58	„ „
„ Bielski	3.812	„ . .	229	„ „
Łącznie	6.123	„ . .	385	„ „
			×4	
			1.540 głów	

Podwajamy 3 pierwsze sumy: 28.680 płci obojej + 690 płci ob. + 154 płci ob. + 6.123=35.647 płci ob. Ogół szlachty z 3-ch powiatów odciągniemy od ogółu szlachty z 7 gubernii (730.300—35.647=694.653). Podobnież ogół właścicieli ziemskich z 3-ch powiatów odciągniemy od ogółu posesyonatów z 7-miu gubernii podług Koeppena (54.160 — 1.540=52.620 głów, licząc po 4 na familię).

sunku z danemi Rodeckiego (tablica 16 i Nr. 18). Gdy bowiem w Królestwie Kongresowem zamożniejsi stanowili cyfrę 35.853 czyli około 12% ogółu szlachty, to w 7 guberniach Zachodnich przypada na nich przeszło 56% czyli przeszło połowa. Do pewnego stopnia różnica ta tłómaczy się tem, że Mazowsze jest pryncypalnem gniazdem szlachty szaraczkowej, gdy na Litwie i w województwach ruskich przeważały wielkie fortuny, że wielcy panowie (jak np. Radziwiłł „Panie Kochanku") garnęli do siebie mnóstwo szlachty ubogiej, a ta, chwyciwszy się raz klamki pańskiej, już nie wracała na zagon między zaściankowe szaraki. Nie sądzimy wszakże, aby takie tłómaczenie mogło pokryć całą różnicę; owszem uznajemy, że cyfra 210.000 nie jest kompletną, że pomiędzy „dziedzicznymi dworjanami" mieści się nie mało zagonowców, którzy potrafili się wylegitymować przed Heroldyą i, pozostając w zaściankach, uniknęli zapisania do klasy odnodworców. A nadto widzimy w tej cyfrze jeszcze jednę więcej wskazówkę, że wyciągnięta z danych rosyjskich połowy XIX wieku cyfra odnodworców jest za mała i wymaga znacznych poprawek, o których też nie zapomnimy przy ostatecznem uregulowaniu rezultatów.

13. Możemy teraz przystąpić do sumowania danych, jakieśmy z wykazów wyłącznie prawie urzędowych wyciągnęli.

Dla złożenia ogółu szlachty zamożnej, czyli raczej wyższej, wykształceńszej posiadamy już Nr. 30, obejmujący 7 gubernij Zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego. Dla Królestwa Kongresowego liczbę ziemian stanowić będzie 35.853 głów z r. 1827, które w połączeniu z klasą urzędniczą (razem 62.778) przy zastosowaniu użytych w § 11 zasad redukcyi zmniejszą się do:

Nr. 31.

37.600 głów na r. 1791 w granicach Królestwa Kongresowego (ziemianie).

Brak nam jeszcze kawałka Wielkopolski, który po Kongresie Wiedeńskim pozostał przy Prusach, a w r. 1791

należał do Korony. Odwołujemy się znów do Tablicy Moszyńskiego; tu województwa owoczesne gnieźnieńskie i poznańskie z Ziemią Wschowską zawierają 2.059 wsi; można przypuszczać, że na każdej wsi siedział jakiś szlachcic z rodziną, czyli, że w pomienionych województwach mieszkało 8.236 głów, które w statystyce Królestwa Kongresowego znaleźć się nie mogły *). Ponieważ jednak w składzie tego Królestwa znajdował się Obwód Zamojski, który w r. 1791 należał do Austryi, przeto strącić należy szlachtę tameczną. Dla braku dokładniejszych informacyij tworzymy odjemnik przypuszczalny ze stosunku rozległości (101 : 292), w okrągłej trzeciej części z cyfry poprzedniej. Tym sposobem na województwa Poznańskie i Gnieźnieńskie doliczyć wypadnie tylko:

Nr. 32.

5.490 głów.

Zbierając te trzy ostatnie cyfry (Nr. 30, 31 i 32) w jednę sumę, otrzymamy:

Nr. 33.

okrągło 318.100 głów na szlachtę zamożniejszą w r. 1791 w granicach pierwszego rozbioru.

Przebrnąwszy przez labirynt różnych kombinacyj i dotarłszy do ogólnego wypadku, rozpatrzmy się, czy jest on możliwym, czy się da pogodzić z wyobrażeniami ludzi współczesnych i obserwacyami, w ciągu poszukiwań czynionemi?

W uwagach do tablicy 14 zaznaczyliśmy, że liczba 44.407 familii ziemiańskich jest niekompletna; obecna cyfra

---

*) Holsche wykazuje dóbr szlacheckich w Departamencie Poznańskim 1.194, a właścicieli tylko 833 osób (II, 184); przypominamy atoli, że nam tu nie o samych właścicieli chodzi, ale też o zastawników, dzierżawców i wyższych oficyalistów prywatnych.

wystarcza na 76.000 familii, a więc uwagom tym czyni zadość.

Nader ważna, bo autentyczna cyfra Czackiego obejmuje 38.814 osób wpisanych do księgi ziemiańskiej w Koronie. Doliczając $0._{44}$ na Litwę, otrzymalibyśmy około 55.000 osób głównych, a z familiami, rachując po $4^1/_2$ osób na jednę, około 247.000. Zwróciliśmy w swojem miejscu uwagę na wyznanie samego Czackiego, że „znaczna część obywateli nie była jeszcze wówczas zapisana". Cyfra nasza zawiera przewyżkę około 60.000 głów t. j. przeszło 13.000 familij na Litwę i Koronę, a stanowi przeszło szóstą część całej ilości. Kompensata jest dostateczna, więc i tym wymaganiom wypadek nasz odpowiedzieć jest w stanie.

Cyfra nasza jest wyższą od przypuszczalnych cyfr Kościałkowskiego i autora „Discours politique" (tab. 13). Nie możemy toczyć sporu z tymi rachmistrzami, ponieważ nie podali zasad swego rachunku, a zresztą różnica mogła też ztąd wyniknąć, że brali wyższą od naszej skalę do swego pojęcia o szlachcicu-obywatelu.

Ale z Rożnowskim i Kołłątajem rzecz się ma odwrotnie. Ich sto tysięcy familii, według wziętej z Królestwa Kongresowego normy, wymagają przeszło 450.000, a co najmniej według ogólnych zasad statystycznych 400.000 głów; różnimy się tedy prawie o całą część czwartą. Zresztą od nich samych nie wiemy, ile mianowicie osób na jednę rachowali familię? Możeby więc nie bardzo opierali się naszej rachubie, możeby się zgodzili na połowę różnicy. My wszakże nie jesteśmy skłonni do powiększenia swojej cyfry nawet o 50.000, bo już mamy w niej znaczną część na indywidua, nie posiadające dóbr ziemskich tytułem dziedzictwa, a nawet pewną liczbę wylegitymowanych szaraków. Sądzimy, że cyfra nasza nie da się rozłożyć na grupy podług dzisiejszych stosunków posiadania ziemi, gdy własność ziemska w wieku XVIII skupiała się większemi masami w rękach mniejszej liczby właścicieli. Porównywając bowiem cyfry Koeppena z późniejszemi (np. Trojnickiego z r. 1857 i oficerów

Sztabu Jeneralnego około r. 1860), widzimy stały fakt drabniania się wielkiej własności i wzrostu liczby właśc: a hr. Eustachy Tyszkiewicz dostarcza przykładu, że p: ten odbywał się już w początkach XIX wieku, mianov wielkie fortuny; obarczone długami, rozpadły się na c: rozebrane między wierzycieli *). W naszej cyfrze tedy wyżej połowa może przypadać na właścicieli, czyli na dziców dóbr, chociażby o kilku dymach poddanych, i t licząc tych właścicieli z rodzinami **). Więc skala zam ści jest już dostatecznie obniżona, a cyfra 300.000, zaw jąca się pomiędzy minimalnemi cyframi Kościałkowsk i autora „Discours Politique“ (200.000), oraz maksimal Rożnowskiego i Kołłątaja (około 400.000), zdaje się żliwą i prawdopodobną jako średnia między wszystk a z rachubą Staszica zupełnie zgodna.

Liczba szlachty zagonowej i ubogiej bezrolnej wyp: z dodania Nr. 19 i 29; suma ta wyda:

Nr. 34.

okrągło 354.000 na rok 1791 w granicach pierwszego bioru, a z dodania Nr. 33 i 34 wypadnie

Nr. 35.

672.000 jako ogół szlachty wszelkiego stopnia z źności i wykształcenia na rok 1791 w granicach pierw:

---

*) Opis powiatu Borysowskiego (Wilno 1847) na : „Przed rokiem 1810 było w tym powiecie 35.000 dusz rewizyjnych t. j. p nych chłopów) w posiadaniu 120 obywateli; dziś liczba 38.993 dusz : do 225 obywateli“. To rozdrobnienie nastąpiło z podziału 17 dóbr , exdywizyę“. Ze względu na ten fakt właśnie braliśmy tylko 4 głowy na 1 przy obliczaniu Nr. 28).

**) W Tablicy Moszyńskiego cała Korona zawiera niespełna : wsi wszelkiego rodzaju, a więc też królewskich i duchownych oprócz dzicznych, a przecież wielcy panowie miewali ich po kilkadziesiąt i po ki

rozbioru, wszakże bez Tatarów, którzy używali praw stanu rycerskiego, o ile nie stawała na zawadzie przeszkoda religijna.

14. Zastrzegaliśmy po razy kilka, że niektóre części składowe cyfr powyższych wymagają poprawek. Mniejsza, iż w tablicy 23 rubryki czynowników i grażdan złożone są przeważnie z osób głównych bez familij i tylko jedna, widocznie za mała cyfra, była słabo skompensowaną przez podwojenie. Wynikające ztąd braki niech idą na poczet przybyłych z Rosyi urzędników i właścicieli ziemskich. Aleśmy dotychczas nie podciągnęli pod rachubę niepomyślnych dla szlachty wpływów XIX wieku. Posługując się metodą wsteczną, wykonywaliśmy redukcyę podług skali, wziętej z przyrostu ludności plebejuszowskiej i bronilibyśmy prawidłowości swoich wywodów, wierzylibyśmy, że po wnukach dociekliśmy prawdziwego liku dziadów, gdyby szlachta żyła w warunkach identycznych ze stanami niższemi. Tak przecież nie było, jak wiemy z uwag, dołączonych do tablic 24, 25 i 26. Więc rewizya wywodów, oszacowanie wpływów prawodawczych, administracyjnych i politycznych jest obowiązkiem sumienności naukowej.

Całe prawie państwo Polskie z r. 1791 od czasu kongresu Wiedeńskiego znalazło się pod berłem monarchów rosyjskich, to też działalność rządu rosyjskiego ma szczególną dla nas wagę. Nie były dla nas przystępnemi archiwa ministeryów i wysokich władz petersburskich: więc głównem źródłem informacyi naszych będą dwa „Zupełne Zbiory Praw" (Полное Собраніе Законовъ Россійской Имперіи; zbiór pierwszy w 40 i zbiór drugi w 60 tomach, oba od roku 1649 do 1855). Czasem dostarczały nam wskazówek publikacye urzędowe i prywatne.

Pogląd ogólny na dążności rządu rosyjskiego w okresie 1792—1830 roku jasno jest wyrażony w ukazie cesarza Mikołaja I, z d. 19 Października v. s. 1831 r. Czytamy w nim słowa następujące: „Istnienie licznego stanu szlachty w guberniach Zachodnich, niejasność jego praw i powinności,

oraz niewłaściwe pomieszanie pod tą nazwą ogólną rzeczywistej szlachty z osobami, które niczem praw swoich do szlachectwa nie stwierdziły, zwracało uwagę rządu zaraz od chwili przywrócenia rzeczonych gubernij do Rosyi. Przeto ludziom tym wyznaczane były pierwotnie różne terminy do składania dowodów swego pochodzenia, a następnie uznano potrzebę dokonania ogólnej pomiędzy nimi klasyfikacyi (разборъ). Lecz zbiegiem różnych okoliczności ani te rozrządzenia nie osiągnęły pożądanego skutku, ani też plany co do nowego urządzenia szlachty, jeszcze od czasów ś. p. Katarzyny II rozczynane i potem niejednokrotnie ponawiane, nie weszły w wykonanie *)".

Fakta szczegółowe układają się w szereg następujący:

Jeszcze przed dokonaniem drugiego rozbioru, przed zebraniem się sejmu, czy „zjazdu" Grodzieńskiego, ukazem z 6 Maja 1793 roku **) cesarzowa Katarzyna II, przychylając się do przedstawienia jenerała Kachowskiego, wcieliła część wojska polskiego do szeregów armii rosyjskiej ze zmianą nazw, a mianowicie:

Brygady Kawaleryi Narodowej:

Jenerała	Dzierżka	na Bracławską
„	Szwejkowskiego	„ Dnieprską
„	Perekładowskiego	„ Dniestrzańską
„	Łazińskiego	„ Wołyńską

Pułki Lekkiej Jazdy (zapewne Przedniej Straż

Buławy W. Kor.	na	Żytomierski
Xcia Würtemberga.	„	Konstantynowski
Borzęckiego	„	Bugski
Humański	„	Winnicki

*) Полн. Собр. Зак. Собраніе Второе Nr. 4869 (Томъ 6 2 стр. 134).

**) Полн. Собр. Зак. Nr. 17.122 (tom 23, str. 428).

Pułki Piechoty:

Milszewskiego (Malczewskiego?) . Iziasławski (t. j. Zasławski)
Wolnej Konfederacyi. . . . . Owrucki.

Wojska tego mogło być około 10.000 głów, a w tej liczbie szlachty około 4.000 *). Ale ukaz jeszcze nie był wykonany w zupełności, gdy wybuchło powstanie Kościuszkowskie i wszystkie prawie oddziały wojska polskiego ruszyły ku teatrowi wojny. Wiemy bowiem o brygadzie Wyszkowskiego (1.200 ludzi), że się przebiła pod Konstantynowem przez 4.000 Rosyan i przyszła pod Dubienkę d. 16 Maja, o brygadach Dzierżka, która w tymże czasie przeszła przez Krystynopol, Łaźnińskiego, która przeprawiwszy się wpław przez Dniestr, przebyła Galicyę i zbliżała się już pod Kumów d. 1 Czerwca, a liczyła podobno 900 ludzi; o pułku Księcia Würtemberskiego i o pułku „złotym“ Szczęsnego Potockiego (Wolnej Konfederacyi), które przyszły pod rozkazy Kościuszki, o 600 żołnierzach pod Kopciem, którzy przerżnęli się od samego Kijowa do brzegów Bugu; o pułkach Malczewskiego i Ilińskiego; wreszcie o 3.500 żołnierzy zapewne różnych korpusów, którzy pod Czyżewskim bili się z Rosyanami między Raszkowem i Mohylowem: stracili 270 ludzi,

*) Ukaz nie wymienia liczby głów; za podstawę do kombinacyi służy nam: „Tabela żołdu dla Wojska Koronnego na ratę decembrową 1793 r., podana do Komisyi Skarbu Kor. (K. W. księga 236). Nie zawiera ona jednak stanu rzeczywistego, tylko sumy na każdy korpus wypłacane, jak gdyby znajdował się w komplecie. Wszystkie Brygady Kawaleryi Narod. liczą się tu po 1,819, pułki Przedniej Straży po 1.099 koni, regimenty piechoty po 1.440 głów. Jazda powinna się składać na połowę ze szlachty (towarzysze); drugą połowę stanowili pocztowi. Ale niepomyślna kampania 1792 r. mocno uszczupliła wszystkie korpusy. O brygadzie Wyszkowskiego wiemy, że ją rachowano ogólnikowo na 1.200 głów w r. 1794 (Journ. Hist. str. 687); brygada Madalińskiego składać się miała w r. 1794 też z 1.200 głów, Biernackiego z 1.000; regimenty piechoty I, VI, VII i IX obliczał jenerał Dąbrowski mniej więcej na 4.000 ludzi (Pamiętniki H. Dąbrowskiego, wyd. Żupańskiego, III, str. 11—12), z widoczną przesadą, gdyż mogły one liczyć najwyżej 2.880 głów.

lecz przebili się i stanęli na Wołoszczyznie pod Soroką. Porównywając te wskazówki z powyższą tabelką, wnioskujemy, że chyba nieznaczna część wcielonego do armii rosyjskiej wojska polskiego pozostała w jej szeregach i że ukaz z r. 1793 nie wywarł ważnego wpływu na statystykę szlachty, tem bardziej, że i innych oddziałów żołnierze Polacy uciekali pomimo kar surowych i skazania 280 ludzi na bicie kołem przez sąd wojskowy kijowski *).

Z wojska tego zresztą pozostały w kraju chyba nieliczne osoby, tak jak ze wszystkich żołnierzy Kościuszkowskich: przeszło 20.000 poległo; z pozostałych przy życiu większa część poszła na emigracyę. Ile? określić trudno. Wiadomo tylko, że w legionach francuzkich było ostatecznie 15.000; oprócz poległych, których w jednej tylko bitwie nad rzeką Trebiją narachowano 1.000 ludzi **). Na San Domingo i w Hiszpanii wyginęło kilka tysięcy, ale te wszystkie straty zaliczamy do ofiar wojny, podobnie jak ofiary Księstwa Warszawskiego, które na rok 1812 wystawiło 83.030 ***). Jeńców Polaków z okresu wojen napoleońskich znalazło się 900 na Sybirze, lecz z tych 160 tylko pozostało na zawsze w pułkach kozackich dobrowolnie, reszta zaś wróciła do kraju na skutek amnestyi z r. 1815 r. ****) Żaden naród europejski w tej epoce nie uniknął ofiar podobnych; w armii zaś Księstwa War-

*) „Journal Historique" etc. Doufoura str. 40—68, 70, 78; Gaz. Wol. Warsz. Nr. 13 koresp. z Kumowa str. 173. O Łaźnińskim pisze też Dr. Antoni J. w Nowych Opowiad. Histor. Lwów 1878 Костомаровъ Послѣдніе годы Рѣчипоспол. (Вѣстникъ Европы 1870, I, 514).

**) Leonard Chodźko: „Histoire de légions polonaises en Italie, Paris" 1829, tom II p. 322, 184. Polacy z armii austryjackiej byli przemocą wcielani do wojska neapolitańskiego „Ibid". II 99. Zresztą i w legionach znajdowała się nie sama szlachta; zapełniano je w znacznej części dezerterami austryackimi „Ibid". I, 1835.

***) Thiers: „Hist. du Consulat et de l'Empire" IX (1840) str. 44, 456, 109, 202, 586 liczy pułk ułanów do 1.000 koni i 3 pułki piechoty po 1.500 do 1.600 ludzi, razem do 6.000 w Hiszpanii; ile było na San Domingo? nie wiadomo. Liczba z r. 1812 w Encykl. Orgelbranda (większej) t. 27, str. 671.

****) С. Максимовъ Сибирь и каторги. Спб. 1871. III, str. 34.

szawskiego, zorganizowanej na zasadach konskrypcyi, szeregi piechoty i jazdy składały się przeważnie ze stanów niższych, więc nie widzimy powodu szczególnego obliczenia ubytku szlachty i sądzimy, że ubytek ten mógł się powetować naturalnym przyrostem w czasach pokoju.

Wracając do epoki ostatnich rozbiorów, znajdujemy kilka ukazów cesarzowej Katarzyny II, które wyłącznie prawie szlachty dotykały. Tak w r. 1795 pod d. 20 Czerwca za udział w „buncie polskim" skazano na wywiezienie do odległych gubernii rosyjskich, lub do Syberyi 83 osób, podzielonych na 10 kategoryi; pod d. zaś 14 Września polecono deportować do gubernii Katarynosławskiej „wałęsających się żołnierzy z rozwiązanych wojsk polskich" na osiedlenie; albo na roboty przymusowe *). Ta ostania kategorya musiała być bardzo liczną, gdy cesarz Paweł I w rozmowie z Kościuszką wspominał o 11.000 jego towarzyszów broni, zostających w niewoli **). W roku 1796 hr. Zubow, gubernator jeneralny Taurydy i Wozneseńska, przesłał cesarzowej projekt przesiedlania szlachty czynszowej na bezludne stepy, po Tatarach Krymskich nabyte i krajem Noworosyjskim przezwane. Jako motyw podana jest litość nad losem czynszowników, którzy za grunta muszą płacić dziedzicom po 25 do 30 rs. od pługa, a w przyszłości zapewne zmuszani będą do wyższych jeszcze opłat, gdy przy zmianie rządu panowie nie będą potrzebowali szaraczków do spraw sejmikowych. Z drugiej znów strony, ochota wojenna i bitność tej szlachty obiecywała znaczne korzyści militarne z obsadzenia granicy południowej takiemi osadnikami. Projekt zasadzał się na rozdawaniu gruntów w trzech punktach: nad rzeką Kodym, pod miastem Wozneseńskiem i w powiecie Chersońskim; każda

*) Полн. Собр. Зак. Nry 17.345 17.407. O komisyi Smoleńskiej i o wywożeniu opowiada w swoich Pamiętnikach Ochocki: jego też i stryja prałata imiona znajdują się w wyroku.

**) Le Hyne l. cit., str. 192.

rodzina osadnicza mogła wziąć ze skarbu pożyczkę w kwocie rs. 30 na pierwsze zagospodarowanie, z warunkiem spłaty w ciągu lat czterech. Na początek projektował Zubow sprowadzić 4.000 rodzin, ale w przyszłości spodziewał się ściągnąć ze 100.000 dusz, czyli większą połowę ludności szlacheckiej czynszowej. Cesarzowa plan ten zatwierdziła i wykonać kazała pod d. 5 Czerwca 1796 r. *).

Jeśli wyroki karne spadały tylko na pojedyńcze wybrane, lub wyróżniające się z tłumu głowy, to plan Zubowa sprowadziłby znaczne przeobrażenia w masie i zmniejszyłby silnie rubrykę szlachty w tablicach statystycznych.

Do tego przecież nie przyszło, bo w pierwszych dniach listopada tegoż roku zmarła Katarzyna II, a nowy cesarz Paweł I lakonicznym ukazem z dnia 7 Marca 1797 r. powstrzymał przesiedlanie szlachty do gubernii Wozneseńskiej. Motywów żadnych nie znajdujemy; trudno atoli przypuścić, aby się Pawłowi nie podobała myśl zaludnienia pustkowi, albo niesienia ulgi ubogiej klasie poddanych. Domyślać się raczej wypada, że przesiedlanie wykonywane było niekoniecznie w imię uczuć litośnych i że się nie zdawało szlachcie dobrodziejstwem. Ukaz ten bowiem wiąże się widocznie z szeregiem innych ukazów, tchnących życzliwemi dla Polaków chęciami, jakoto: amnestyą z d. 29 Listopada 1796 r., która zwróciła do kraju wszystkich, co „podpadali karom zamknięcia w twierdzach i deportacyi z powodu byłych w Polsce zaburzeń"; z ukazem o przyjmowaniu do służby wojskowej wracających do domu Polaków, jeśli dobrowolnie prosić będą o to; ukazem, ustanawiającym obieralnych marszałków i chorążych powiatowych; ukazem o przyjmowaniu biednej szlachty do armii w stopniu podoficerów i utworzeniu pułku Pińskiego lekkokonnego z Tatarów, oraz pułku Polskiego również lekkokonnego **) i t. p. Nie wiemy, ile było

*) Полн. Собр. Зак. Nr. 17.469.

**) Полн. Собр. Зак. Nr. 17.872, 17,585, 17.625, 17.790, 17.903, 18.123.

szlachty przesiedlonej? czy wszyscy wrócili do zagrody domowej? Znajdujemy jeden gniewny ukaz tego Cesarza, grożący natychmiastowym sekwestrem dóbr w guberniach polskich „za najmniejszą opieszałość w dostarczaniu zboża“ *): sądzimy jednak, że uszczerbek, zrządzony przez ukazy Katarzyny II w ludności szlacheckiej dał się powetować ukazami Pawła I i że wiek XVIII zamknąć możemy bez żadnej szczególnej kompensaty.

Pierwsza połowa panowania cesarza Aleksandra I upłynęła w nieustannych prawie wojnach z Napoleonem I, Szwecyą i Turcyą. Były one tak uciążliwemi dla państwa, że sprowadziły ubytek ludności w ogóle, jak to widzimy ze spostrzeżeń, zrobionych na guberniach Litewsko-Grodzieńskiej i Mohylewskiej. W pierwszej autor monografii statystycznej, Lachnicki, zaznacza pomiędzy latami 1803 i 1816 zmniejszenie się ogółu ludności blisko o 55 tysięcy dusz, ale tenże autor twierdzi zarazem, że ludność szlachecka zostaje „w spoczynku“, żydzi „w stanie silnego i ciągłego wzrostu, ubytek zaś ludności wynika z wyniszczenia rolników, a następnie mieszczan przez wojny“ **). W istocie, szlachta podówczas ponosiła zapewne nie małe straty majątkowe, ale możliwie najmniejsze z osób swoich, gdyż pod tarczą przywileju Katarzyny II mogła posyłać na pobojowiska samych tylko ochotników. Ciężar poborów rekruta spadał wyłącznie na stany opodatkowane. Zważywszy nadto, że stanowisko społeczne i wyższa skala zamożności wytwarzała dla szlachty nieskończenie lepsze względem innych stanów warunki bytu, moglibyśmy wnioskować zasadnie, że przyrost naturalny w stanie szlacheckim był znacznie silniejszy, niż w innych warstwach, że zatem cyfry absolutna i względna szlachty powinnyby się zwiększyć.

---

*) Ib. 17.798.

**) Statystyka Gubernii Litewsko-Grodzieńskiej przez T. E. Lachnickiego. Wilno 1817. Zawadzki str. 33.

Do tegoż wniosku prowadzą wskazówki innej jeszcze natury. Oto minister finansów, na podstawie akt swojego ministeryum, przekłada Senatowi w r. 1816, że „w gubernii Kijowskiej ludzie klas niższych, w celu uwolnienia siebie od powinności pogłównej (podatku), rekruckiej i innych państwowych, wychodzą z dawnych miejsc zamieszkania i usiłują przyłączyć się do stanu szlachectwa rzeczywistego, mając zamiar korzystania spólnie ze wszystkich przywilejów, szlachcie nadanych, a mianowicie: 1) wielu mieszczan z gubernii Litewskich, zbiegłych ztamtąd w znacznej liczbie, z nazwisk, języka i wiary zupełnie podobnych do szlachty Kijowskiej, oraz zbiegłych z gubernii Mińskiej z powiatu Dziśnieńskiego 43 głów; 2) ludzie, zapisani podczas I rewizyi (1795 i 6 r.) pod mianem „wolno mieszkających“ i do podatku stałego zakwalifikowani; 3) ludzie dworscy pochodzenia włościańskiego, którzy zostawali przy dworach pańskich lub w służbie, a nauczyli się języka polskiego; 4) wychodźcy z Galicyi i z Księstwa Warszawskiego, oraz cudzoziemcy różni; pochodzący z mieszczan lub innych klas niższych; 5) dezerterzy z wojska rosyjskiego, co zmienili nazwiska swoje. Z tego powodu Rząd Gubernialny Kijowski... podczas rewizyi z r. 1811 zalecał od siebie Komisyom, które rzeczoną rewizyę prowadziły, aby do skazek szlacheckich wpisywane były jedynie te osoby, które w r. 1795 objęte były wykazami szlachty; wszystkie zaś inne, niewiedzieć zkąd przybyłe, a pragnące wejść do stanu szlacheckiego, miały być spisane oddzielnie, a spisy takie przesłane do Rządu Gubernialnego... Skutkiem tego, po ukończeniu rewizyi z r. 1811 z nadesłanych spisów okazało się na gubernię Kijowską szlachty takiej, która w r. 1795 była pod tą nazwą zapisana, zaledwo 36.520; innych zaś ludzi, którzy się chcieli na nowo do szlachty czynszowej zapisać 4.524; nadto, zostających w służbie przy dworach obywatelskich i na obowiązkach gospodarczych do rubryki szlachty bezrolnej (безпомѣстной) 7.683, razem 12.407 dusz płci męzkiej. Po roztrząśnieniu przez Rząd Gubernialny spisów tej ludności, co się ukazała po

roku 1795, znalazło się bardzo mało takich osób, które usprawiedliwiły się świadectwami, że w innych guberniach i miejscowościach w r. 1795 były między szlachtą zapisane; tych Rząd Gubernialny kazał zaliczyć w gubernii Kijowskiej do dawnej szlachty, obowiązanej udowodnić szlachectwa swego; wszyscy zaś inni oświadczyli, że nie posiadają żadnych dowodów piśmiennych nie tylko swego stanu, ale nawet biletów albo paszportów, i niemasz żadnego zaświadczenia na piśmie, zkąd oni przyszli do gubernii Kijowskiej, jakiego są stanu? Co do tych, Rząd Gubernialny zalecał policyi ziemskiej i miejskiej, aby spólnie z pp. marszałkami rozgatunkowała na miejscu powiatami. Przyczyna tak łatwego zapisu... jest ta, że wszyscy włościanie obywatelscy, skarbowi i starościńscy, tudzież mieszczanie, jak wiadomo, w guberniach Ukraińskich mówią językiem małoruskim i religię wyznają grecko-rosyjską; przeciwnie obywatele, prócz małej części Rosyan, i cała szlachta mówią językiem polskim i wyznają wiarę rzymsko-katolicką lub unicką, zatem wszyscy wyżej wzmiankowani zbiegli mieszczanie litewscy, wychodźcy galicyjscy i warszawscy, ludzie dworscy i inni niewiadomego stanu ludzie, mówiący po polsku i mający podobne do szlacheckich nazwiska, przyjmowani są przy rewizyach i popisach w poczet szlachty jedynie na podstawie takiego podobieństwa ich do szlachty, a niepodobieństwa do włościan i mieszczan" *).

Nie przeczymy, że pojedyńcze wypadki takiego wpisywania się plebejuszów do rejestru szlachty mogły się zdarzać w pierwszych latach panowania rosyjskiego, kiedy administracya nowa nie była jeszcze dostatecznie obeznana ze stosunkami miejscowemi; kiedy szlachta, utraciwszy swoje dawne życie polityczne, nie miała interesu w rozciąganiu zazdrosnej kontroli nad intruzami „par l'esprit de corps"; kiedy

*) Полн. Собр. Зак. Nr. 26.108, (tom 33, str. 165).

przywilej stanowił wielką przynętę dla ludzi przedsiębiorczych i inteligentniejszych z gminu. ..

Nie sądzimy wszakże, aby znaczną być mogła liczba takich intruzów. Przytoczona przez ministra cyfra 43 zbiegów z powiatu Dziśnieńskiego nie wywarłaby widomego wpływu na tablicę statystyczną, owe zaś 12.407 „dusz płc. męzkiej“, złożone z czynszowników i oficyalistów prywatnych mogły być szlachtą szczerą i rodowitą. Przeciwnie, rzuciwszy okiem na tabelkę Funduklej a (Tab. 25), na zmniejszone w roku 1811 i 1816 cyfry szlachty względem roku 1795, przekonamy się, że w raporcie Rządu Gubernialnego Kijowskiego, na którym się wspiera minister finansów, uwydatnia się gorliwe dążenie do zmniejszania liku szlachty. A to dążenie pochodziło niewątpliwie z prądu ogólnego, którego źródło mieściło się w centralnych władzach rządowych.

Bo już od czasów Pawła I zaczyna się wielki proces legitymacyjny pomiędzy rządem rosyjskim i szlachtą polską. Ukaz pod datą 19 Marca 1797 roku zażądał „wiadomości“ o szlachcie dla Heroldyi, celem wpisania nazwisk do herbarza; należało przesłać rysunek i opis herbu oraz dowody pochodzenia, zresztą bez szczegółowej specyfikacyi. Za Aleksandra I w guberniach Zachodnich działały już „Komisye Wywodowe“ i wyznaczony był termin prekluzyjny na dzień 1 Stycznia roku 1808 do złożenia przed temi Komisyami dowodów szlachectwa, lecz ukazem z dnia 6 Marca r. 1808 termin ów odsunięto na czas nieograniczony. W tym okresie można się było legitymować niekoniecznie przez dokumenta, ale i przez pewną liczbę świadków z niewątpliwej szlachty pochodzących. Wszakże ogłoszona w roku 1812 w Zbiorze Praw decyzya co do niejakiego Awtuszkiewicza miała wielkie docznie na celu wskazanie zasady, że przyznawać szlachectwo należy tym tylko, których przodkowie byli „w godności szlacheckiej zatwierdzeni“ *).

---

*) Полн. Собр. Зак. Nra 17.881, 22,873, 25.064.

Żądanie dowodów legitymacyjnych dotknęło szczególnie zlachtę ubogą, szaraczkową. Ogień, klęski, różne przygody rzyprowadziły niejednego o utratę dawnych pargaminów; rak wykształcenia, ciemnota, utrudniała oryentowanie się wśród nowego porządku rzeczy, wśród władz na innej zaadzie zorganizowanych. „Rozrodzeni, rzuceni na pastwę zeczników, skazani na okropną niewiadomość, deptali drogę lo akt, nędzę i manifesta za dowód swego rodu i podania swego nieszczęścia dzieciom zostawiali“, pisze Czacki o szlachcie owruckiej w roku 1803 z niechęcią *), nie rozumiejąc zapewne, że się ta szlachta broniła od rekruta, podatku, pogłównego i kary cielesnej w sądach. Pomimo wspomnianego wyżej odroczenia terminu w roku 1808, wielu jednak spadło uż z rejestrów szlacheckich w 1811 i 1816 r.

Po ukończeniu wojen w drugiej połowie panowania Aleksandra I, wśród długoletniego, niezmąconego pokoju, władze mogą pilniej i ściślej prowadzić oczyszczenie rejestrów szlacheckich. Dowód widzieliśmy właśnie na korespondencyi Rządu Gubernialnego Kijowskiego i Kazionnej Pałaty z ministrem finansów, a korespondencya ta nie przeminęła bez śladu i następstw ogólnych. Albowiem owocem jej były ukazy senatu o sprawdzeniu zakwestyonowanych spisów szlacheckich przez komisye, które prowadziły rewizyę (czyli popis ogólny) 1816 roku, a nareszcie ukaz cesarski z dnia 24 Maja 1818 roku o wykreśleniu z księgi genealogicznej tych wszystkich osób, które dostąpiły uznania w godności szlacheckiej jedynie na podstawie metryk chrztu, świadectwa osób prywatnych i „skazek rewizyjnych“ **).

---

*) O stanie jeneralnym oświecenia Gubernii Wołyńskiej w X. H. Kołłątaja Korespond. Listow. wyd. p. Ferd. Kojsiewicza. Kraków 1844, tom II, str. 242.

**) Полн. Собр. Зак. 27.108 i 27.014 Ukazu r. 1818 podług daty wskazanej (24 Maja) nie mogliśmy wynaleść z powodu pomyłki drukarskiej. Treść jego znamy tylko z wzmianki, zrobionej w ukazie cesarza Mikołaja I Nr. 4.977 Второе Собраніе.

Tak więc przez cały ciąg panowania Aleksandra I, a nawet do roku 1830 na liczbę szlachty w guberniach Zachodnich działały dwa sprzeczne prądy: 1) stale działający wpływ przywileju i względnie wyższej zamożności; który sprzyjał rozrodzeniu się, rozmnożeniu się klasy uprzywilejowanej; 2) wpływ administracyi i procesu legitymacyjnego, dążący do ograniczenia tego rozrostu, do zwiększenia masy, ponoszącej wszystkie ciężary państwowe.

Któryż z tych dwóch prądów przemoże?

Przyrost ludności w okresie 1816—1829 niewątpliwie był znaczny. Nie możemy go oznaczyć dokładnie dla Gubernii Zachodnich, ponieważ cyfry są bardzo niepewne i chwiejne jeszcze w czwartem dziesięcioleciu XIX wieku u Schnitzlera. Ale w Królestwie Kongresowem tablice statystyczne, starannie utrzymywane i co roku świeżym materyałem zasilane, wykazują w tym okresie $3_{,33}$% na przyrost roczny. Gdyby cała ludność gubernij Zachodnich nie mogła wzrastać w tym stosunku, to dla szlachty przynajmniej procent taki nie byłby zbyt sowitym, a przyczyniłby jej około 17 tysięcy głów rocznie, a w ciągu lat 14 około 235.000.

Ale i prąd przeciwny działał potężnie, strącając do gminu głowy niewylegitymowane wraz z całem potomstwem. Cyfr dokładnych i tu podać nie możemy; zmuszeni jesteśmy tworzyć obliczenie przypuszczalne na bardzo szczupłej podstawie, bo na cyfrach z jednej tylko gubernii Kijowskiej, podanych przez Fundukleja (Tab. 25).

Porównywając w niej cyfry z roku 1831 i 1810. znajdziemy ubytek 5.251 głów męzkich czyli około 10.500 płci obojej w ciągu lat 21, a więc przeciętnie po 500 głów na rok. Przypuszczając, że administracya rosyjska we wszystkich guberniach jednakową rozwijała działalność, możemy przybliżony acz bardzo oszczędny rezultat wynaleźć podług Tab. 20 i Nr. 28 z proporcyi x : 10.500 = 501.700 : 87.300 (ponieważ przeciętna z cyfr 1831 i 1830 r. jest bardzo zbliżona do cyfry Kijowskiej z Tab. 20). Wypada

Nr. 36.

›koło 60.000 głów szlachty ubyłej w okresie 1810 — 1830 w 7 guberniach Zachodnich.

Cyfra ta służyć może za dowód energii i wytrwałości władz rosyjskich, gdy nie tylko przyrost naturalny zneutralizować zdołały, ale jeszcze znakomite uszczuplenie cyfry absolutnej osiągnęły. Należałoby ją dopisać jako pierwszą kompensatę do tabl. 23 pod rubryką ogółu szlachty, ale się nie odważymy na to, ponieważ wykreślenie z rejestrów szlacheckich ostateczne zależało nie od Pałat Kazionnych, lecz od Deputacyi Wywodowych i od Heroldyi, a kancelarye tych władz dopomagały częstokroć interesantom fikcyjnemi dokumentami. Mogło więc wykonanie ukazu z dnia 24 Maja 1818 roku iść bardzo opieszale, gdy jeszcze w 1832 roku, jak świadczy ukaz z dnia 11 Listopada, istniała cała klasa szlachty, nie zatwierdzonej przez żadną władzę; ci właśnie byli wtedy dopiero wpisani do klasy odnodworców. Cały więc ten dodatek pozostawiamy w zawieszeniu jako wątpliwy.

Do skompensowania jednak Nr, 28. a więc i 35 trzeba inny rachunek przeprowadzić. Wszystkie dane, wchodzące w skład wypadkowych 501.000, noszą datę pierwszej rewizyi lub 1810 roku, oprócz jednej gubernii Podolskiej, której cyfra pochodzi z roku 1822; więc tylko tę jednę pozycyę koniecznie sprostować należy. Porównywając gubernię Kijowską z Podolską podług tejże tablicy 20, przekonamy się, że ubytkowi rocznemu 500 głów w pierwszej odpowiada w drugiej ubytek roczny 532 głów (z proporcyi x : 500 = 93.064 : 87.354), czyli w ciągu lat 12 od 1810 do 1822.

Nr. 37.

›koło 6.384 głów szlachty przypuszczalnie ubyłych w Gu›ernii Podolskiej przed r. 1822 w porównaniu z pierwszą rewizyą.

Dodanie tej liczby zdaje się nam rzeczą konieczną; chociażbyśmy nawet przypuścili, że administracya tej gubernii była mniej gorliwą od kijowskiej, to jeszcze musielibyśmy uwzględnić spustoszenia, poczynione trzykrotnie przez dżumę w latach 1796, 1798 i 1812 do połowy 1813 roku *) i bliskość teatru sześcioletniej wojny Tureckiej, która z pewnością dawała się tu niekorzystnie odczuć. Poprawkę tę uznać przeto wypada za minimalną.

Pozostaje nam jeszcze okres z lat 1831—1859.

Powstanie listopadowe rozszerzyło się z Królestwa Kongresowego na gubernie Zachodnie Cesarstwa. Oprócz strat na polach bitew, które się mniej więcej proporcyonalnie na wszystkie stany rozkładają, ściągnęło ono jeszcze na szlachtę fatalne następstwa gniewu Cesarza Mikołaja I. Ukaz z dnia 22 Marca 1831 roku zagroził sądem polowym (doraźnym) każdemu, ujętemu z bronią szlachcicowi zamożniejszemu lub zagonowemu (дворянъ и шляхту), konfiskatą mienia na rzecz funduszu inwalidów i zabieraniem dzieci płci męzkiej szlachcie, nie zatwierdzonej przez Heroldyę, na kantonistów, t. j. do najniższych zakładów wojskowych, gdzie się wychowywały dzieci żołnierskie. Powstańcy zaś ze stanów niższych mieli być skazywani do batalionów liniowych Syberyjskich, ale dzieci ich zabierane były też do kantonistów. Amnestya z d. 4 Października 1832 r. rozciągała się tylko na najniższą trzecią kategoryę, a wyłączeni byli z niej wyraźnie emigranci, których dobra owszem uległy teraz stanowczej konfiskacie **). Dla Królestwa Kongresowego znacznie wcześniej wydane były dwie amnestye z d. 20 października (4 listopada) 1831 roku i z d. 15 Czerwca 1832; ostatnia zwracała z wygnania wojskowych byłej armii polskiej i zwalniała i mienie od sekwestru; obie jednak zawierały pewne wyłącz-

*) X. Marczyński: Opisanie Gub. Podol. t. I, str. 122.

**) Полн. Собр. Зак. Второе Nry 4.444, 5.637 (т. 6 отд. 1 стр. 252 и отд. 2 стр. 649).

nia co do najcięższej kategoryi. Jakoż sąd karny w Warszawie prowadził dalej czynność swoją i dopiero w roku 1833 został ogłoszony wyrok jego, skazujący: na powieszenie osób 249 (tę listę zamyka J. Lelewel), na ścięcie głowy osób 9 (tę listę zaczyna Xżę Adam Czartoryski), na 20-letnie ciężkie więzienie osób 7, na 10-letnie więzienie osób 5; nareszcie na zesłanie do różnych odległych miejscowości osób 24 *). Wysyłanie zaś dzieci szlacheckich nakazywane było jeszcze w r. 1834 i rozciągało się nawet na potomstwo osób ułaskawionych **). Skazane na śmierć wyrokiem Sądu Karnego osoby wszystkie znajdowały się za granicą na emigracyi. Wiadomo, że w roku 1831 bardzo znaczna liczba osób stanu tak wojskowego, jakoteż cywilnego wyszła na emigracyę. Liczby dokładnej, chociażby dla Francyi, ze źródeł urzędowych, nawet z akt prefektury francuzkiej, oznaczyć nie mógł hr. Krosnowski, wydawca najkompletniejszego podobno spisu emigrantów. Jego „Almanach Historique“ ***) obejmuje na lata 1837—8 wraz ze zmarłymi 6.229 osób, na rok zaś 1847 około 7.690 osób.

Ponieważ atoli nie wszyscy emigranci należeli do stanu szlacheckiego; ponieważ bardzo wiele z emigracyi wróciło do kraju szczególnie po amnestyi z roku 1857, a szczegółowego rachunku wyprowadzić nie jesteśmy w stanie: przeto całą pozycyę emigracyjną pomijamy, zaliczając ją na poczet ofiar wojny z roku 1831.

Zachowanie się emigracyi za granicą, najbardziej w Paryżu, oraz kilka razy ponawiające się sprzysiężenia w kraju wywoływały ponowne wyroki karne. O skutku ich, o wpływie na lik szlachty, możemy nader słabe powziąć wyobraże-

---

*) Ibid. Nr. 5.437 т. 6 отд. 2), 7.383 т. 9 отд. 2 стр. 7—18).

**) Ibid. Nr. 7.609.

***) Tytuł dokładny: „Almanach Historique ou Souvenir de l'émigration polonaise par Adolphe comte Krosnowski. Paris.“ 1837—8; edycya 2-ga wyszła w r. 1846; trzecia powiększona w r. 1847.

nie. Rezultat statystyczny represyi z lat 1831—1834 nie jest nam znany ze źródeł urzędowych, których się zwykle pilnujemy. Posiadamy tylko monografię p. Anuczyna ze statystyki kryminalnej, opartą na źródłach urzędowych i obejmującą wykazy przestępców, zesłanych do Syberyi w okresie dwudziestoletnim: 1827—1846. Ale w aktach Biura Tobolskiego („Prykaz o ssylnych"), aż do r. 1835 nie oznaczano pochodzenia i poprzedniego stanu deportowanych, a nigdy narodowości. Niepodobnaby więc było wynaleść szlachtę polską w tłumie 159.731 głów płci obojej, które przez Biuro Tobolskie w ciągu owych lat 20 przeszły; szczęściem, od czasu, gdy zaczęto klasyfikować penitentów podług stanu, znalazła się oddzielna rubryka dla drobnej szlachty z gubernii Zachodnich. Przytem istnieje klasyfikacya podług rodzaju przestępstw i cyfry zesłanych bez sądu w drodze „administracyjnej". Wynotujemy z tych spisów ogólnych następne rubryki z nadmienieniem, że z nich wyłączone jest Królestwo Kongresowe.

Tab. 38.

Z WYROKÓW SĄDOWYCH				Administracyjn.
Rok	Przestępstw stanu	Bunty i nieposłuszeństwa	Ucieczka za granicę	Z decyzyi władz miejscowych lub gmin. za złe sprawowanie się
1831	2	169	8	362
1832	1	335	13	364
1833	61	128	9	65
1834	90	164	8	138
Łącznie	154	796	38	929
od 1835 do 1846	216	1311	105	3848

Nawet rubryka przestępstw stanu nie samych mieści Polaków, podobnie jak i druga (oporu i nieposłuszeństwa władzom), gdyż w roku 1832 było „wielu zesłanych z gu-

bernii Nowogrodzkiej za przestępstwa przeciwko porządkowi administracyi, w roku 1837 z gubernij Permskiej i Orenburskiej z powodu zaburzeń między Baszkirami, w roku 1845 i 1846 z powodu przestępstw przeciwko „porządkowi administracyi“ w tychże guberniach *). W ostatniej zaś rubryce może się znajdować chyba mała część więźniów stanu, zesłanych przez gubernatorów jeneralnych. Nieco światła rzucić mogą jeszcze cyfry następujące (1835 i 1846): za przestępstwa stanu dworjan 128 (w tej liczbie 26 ze szlachty ubogiej gubernii Zachodnich); za bunty i nieposłuszeństwo władzom dworjan 26 (szlachty 5), za ucieczkę dworjan 2 (szlachcic 1), administracyjnie za złe sprawowanie się dworjan 36 (szlachty 8 osób**). Dwie pierwsze kategorye składają się zapewne z samych Polaków; możnaby jeszcze do nich doliczyć 46 mieszczan i 5 żydów; z klasy zaś włościańskiej rubryka przestępców stanu jest zupełnie czystą.

Wiemy tedy, że w dwóch najcięższych kategoryach syberyjskich w okresie 12-letnim znaleść się mogło szlachty polskiej z gubernij Zachodnich 154 osób, a z administracyjnymi najwyżej 190, ale pozostaje nieznana liczba skazanych i wywiezionych w latach 1831—4, oraz późniejsza z lat 1847 do 1855 z tychże gubernij; nie znamy też skazańców z Królestwa Kongresowego, a tych liczba zapewne była większa; nie znamy liczby wysłanych na Kaukaz, do wojsk korpusu Orenburskiego, do batalionów liniowych Syberyjskich, do rot aresztanckich, twierdz i gubernii rosyjskich odległych. Nie śmiemy przeto żadnej formować poprawki. Zdaje się jednak, że ta grupa, może kilkutysięczna, złożona przeważnie z inteligencyj żywszych i charakterów hartowniejszych, nie była tak liczną, aby znacznie zaważyć mogła w tablicach staty-

*) Матеріалы для уголовной статистики Россіи: изслѣдованія о процентѣ ссылаемыхъ въ Сибирь. Е. Анучина. Изданіе Тобольскаго Статистическаго Комитета 1866 Тобольскъ. стр. 17, 18, 24, 31.

**) Ibid. str. 66, 68 i 69.

stycznych, tem bardziej, że wielu z niej wróciło do kraju p amnestyi 1857 roku *).

Większą bezwątpienia doniosłość miało działanie pr. wodawcze i administracyjne na pozostałą w kraju ma: szlachty.

Na pierwszem miejscu kładziemy ukaz z dnia 19 pa dziernika v. s. rok 1831 „o rozgatunkowaniu szlachty w g berniach Zachodnich i urządzeniu ludzi tego rodzaju". F wstępie, któryśmy już wyżej (s. 125) przytoczyli, znajdujem dalsze motywa w brzmieniu następnem...: „Wypadki ostatn w guberniach, od Polski przywróconych, dowiodły, że ludz ci (szlachta) dla braku osiadłości i własności, byli najbardzi pochopni do powstania i działań występnych przeciwko wł dzy prawowitej. Poddawszy winnych zasłużonej karze, M za dobre uznaliśmy niezwłocznie przyspieszyć urzeczywistni nie zamierzeń Naszych ku lepszemu urządzeniu pozostałyc i położywszy stanowczo kres przywłaszczaniu nadal pra szlachectwa przez osoby ani z pochodzenia, ani z ogólny praw służby nie należące do szlachty, oprzeć ich stanowis-

---

*) Bez porównania surowszą była represya z lat 1863—1866. dług obliczeń Maksimowa Сибирь и каторга Спб. 1871, III str. przybyło do Syberyi:

1863	. . .	osób	524
1864	. . .	„	10.649
1865	. . .	„	4.671
1866	. . .	„	2.829
			18.673

Z tych skazano do ciężkich robót 3.894, na osiedlenie (поселе 2153, zaliczono do mieszkańców stałych (водворение) 8491; dobrowo przybyłych 1830 osób. W pierwszych trzech kategoryach znajdowało szlachty 4252, duchowieństwa 226, cudzoziemców 385, mieszczan 148, ścian 849, żołnierzy 249. Wykaz ten nie obejmuje wygnańców adminis cyjnych w miastach Rosyi Europejskiej. Po kilku, lub kilkunastu lat atoli bardzo znaczna, może większa część otrzymała ułaskawienie z m różnych manifestów i wróciła jeśli nie w domowe progi, to w każdym zie do kraju swojego.

na podstawach trwalszych, a z poprzedniemi postanowieniami zgodnych. Przeto zważywszy: 1-o że w chwili przywrócenia gubernij Zachodnich do Rosyi prawa i przywileje szlacheckie zatwierdzonemi były przez Przodków Naszych dla tych tylko osób, które istotnie do szlacheckiego czyli „dworjanskiego“ stanu należały, i że zatwierdzenie takowe na przywłaścicieli samowolnych miana szlachty rozciągać się już z natury rzeczy nie mogło. 2-do że przy dawnym rządzie w tych prowincyach wszystkie (?) stany państwowe, nie wyjmując nawet szlachty, obowiązane były uczestniczyć w pospolitęm ruszeniu i ponosić służbę wojskową osobiście w porządku, według jakiego podówczas służba ta się pełniła. 3. że szlachta ponosiła też wówczas ciężary pieniężne nie tylko w postaci darów dobrowolnych, ale też podatków stałych, gdy płaciła podymne i ofiarę z dóbr swoich: Rozkazujemy“ i t. d. Treść rozkazów zawiera, że zatwierdzona przez Heroldyę szlachta ma być porównana z rosyjską i zwać się odtąd „dworjaństwem“, niezatwierdzona zaś ma utworzyć dwa nowe stany: 1) grażdan czyli obywateli poczesnych (почетныхъ гражданъ), a do tego stanu zaliczali się: lekarze, nauczyciele, artyści, adwokaci i t. p. po miastach mieszkający; 2) odnodworców*), do których mieli być zaliczeni mieszkańcy wiejscy, tak osiadli na własnych lub czynszowych gruntach, jakoteż nieosiadli, t. j. utrzymujący się ze służby po dworach lub u osób prywatnych.

Oba te nowe stany ponoszą oddzielny podatek, na utrzy-

*) Klasa odnodworców istniała w Rosyi oddawna, podobno od czasów Piotra W.; czytamy o nich niejednokrotnie w ukazach Katarzyny II, np. Nry 13.951, 15.296, 17.253 i t. d.; nazwa, zdaje się, nie jest zupełnie stosowną, ponieważ odnodworcy nie zawsze jeden tylko własny „dwor“ (chatę) posiadali; miewali też swoich włościan, poddanych i tych zapisywano do rewizyi (Nry 17.175 i 17.253). Storch podaje liczbę tych odnodworców razem „z ludźmi wolnymi“ na 773.656 dusz męzkich (Tableau I, 249). Nie mają oni wszakże nic wspólnego z owoczesną szlachtą zagonową polską.

manie wojsk państwowych przeznaczony i podymnem zwa ny (po 3 lub po 2 ruble srebr. z dymu) oraz 15-letnią słu bę wojskową zamiast pospolitego ruszenia; grażdanie jedna mogą się uwalniać od służby osobistej za złożeniem oddzi nej opłaty pieniężnej — 1.000 rubli asygnacyjnych *). Nad minister finansów otrzymał rozkaz poczynienia odpowiedni rozrządzeń co do przesiedlania w głąb Rosyi i do inny części Cesarstwa „odnodworców, którzy najbardziej potrzebu gruntów ". Nareszcie w tymże dniu 19 października 18 roku cesarz rozkazał ministrowi Spraw Wewnętrznych prz siedlić na Kaukaz 5.000 familij odnodworców i grażdan z g bernii Podolskiej. Dnia 1 grudnia tegoż roku Cesarz zatwie dził decyzyę Komitetu ministrów co do szczegółów wykonaw czych: pod groźbą kar surowych odnodworcy i grażdar mieli się zapisać wraz z rodzinami swojemi w miastach p wiatowych przed komisyami ad hoc wyznaczonemi, a ca popis ukończonym być miał w ciągu jednego roku 183 Ułożeniem przepisów co do przesiedlania odnodworców p dolskich zajęły się niezwłocznie dwa ministerya, a cesarz, kł dąc swoje zatwierdzenie, dopisał: „Przepisy te uznawać n dla samej gubernii Podolskiej, lecz dla wszystkich Zach dnich". Ponieważ jednak przy wykonaniu tego rozkazu z szły jakieś (nam nieznane) „trudności", więc kazano wykon wać przesiedlenie zwolna, wedle możności, nie krępując s wskazaną poprzednio cyfrą 5 tysięcy familii.

„Ludzie z byłej szlachty, nie mający osiadłości lub st łych zajęć, przenoszący się z jednego miejsca na drugie i p dzący życie na próżniactwie", podlegali przesiedleniu między Kozaków linii Kaukazkiej, jako włóczęgi (**бродяги**). Przesi dlanie nie mogło być tamowane przez pretensye wierzycie władzom wzbronione były wszelkie kroki co do publikac i likwidacyi długów odnodworczych: wierzycielom pozost

*) Полное Собраніе Законовъ Собраніе Второе № 4.977, т. 6 с 235 — 238.

wiano na później dochodzenie swoich należności „w porządku prawami przepisanym“. Wydane też były przepisy o dobrowolnem przesiedlaniu się odnodworców do gubernij Saratowskiej, Oremburskiej i na Kaukaz *).

Pomijając inne uciążliwe warunki życia, musimy odtąd uwzględniać przynajmniej dwa czynniki, które silny wpływ na liczbę pozostających w kraju odnodworców wywierać musiały, mianowicie: przesiedlanie i pobory rekruta.

a) Co do przesiedlania. Odbywało się wytrwale i długo. W roku 1839 pod d. 13 Marca wyszedł nowy rozkaz cesarski w tym przedmiocie, a wiemy z pewnością, że był wykonywany jeszcze w r. 1846. Opisujący gubernię Podolską oficer sztabowy (Twerytinow) po razy kilka mówi o „corocznem przesiedlaniu czasem całych wsi do gubernij, małą ludność posiadających“, co niekorzystnie zmienia oznaczoną przez niego stopę przyrostu naturalnego. W r. 1846 wyprawiono do gubernii Chersońskiej 97 rodzin odnodworców, które liczyły 197 głów mężczyzn i 197 kobiet. Natomiast osiedlono przybyszów z Rossyi na gruntach skarbowych: 10 rodzin z 23 mężczyzn i 20 kobiet **). Lecz autor nie podał spisu kompletnego przesiedlonych odnodworców i poprzestał na cyfrach jednego tylko roku. W opisach innych gubernij na przesiedlanie nie zwracano wcale uwagi; tylko w gubernii Mińskiej zauważył pułkownik Zieleński ubytek 4.805 odnodworców płci męzkiej w ciągu lat 12 (1842—1853), lecz tłómaczy to zjawisko wpływem poborów wojskowych. Przekonamy się jednak z tabelki, którą poniżej umieścimy, że w tym okresie wzięto rekruta z odnodworców o 75 głów na tysiąc więcej, niż z innych stanów, które liczebnie wzrastały.

---

*) Полн. Собраніе Закон. Собраніе Второе № 6.734 (т. 9 отд. 57) № 5.249, 5.250 (т. 6 отд. 2) i przypisek na str. 158 do 159, tomu 6-go część 2.

**) Военно-Статист. Обозрѣніе Россіи. Подольская губ. Тверитиновъ 1849 Спб. str. 83, 87.

Wypada ztąd, że w ciągu lat 12 przy 11.000 mniej więcej dusz męzkich odnodworców w gub. Mińskiej ubytek z tego powodu mógł wynosić najwięcej 825 głów męzkich; więc tłómaczenie pułkownika Zieleńskiego nie pokrywa całości. Pozostaje jeszcze około czterech tysięcy (4.805—825=3.89[illegible] głów), których ubytek nie jest wyjaśniony. Przypuszczam tedy, że właśnie owe 4.000 stanowią liczbę przesiedlonych w ciągu lat 12-tu, czyli przeciętnie po 342 głowy męzki[illegible] a 664 płci obojej rocznie. Ileż więc głów przesiedlono z wszystkich 7-miu gubernij Zachodnich?

Niestety! nie posiadamy wykazów, któreby dały na[illegible] bezpieczną do odpowiedzi podstawę. Z przytoczonych części[illegible]wych, urywkowych informacyj możemy wiedzieć tylko, że w pierwszych latach czwartego dziesięciolecia przesiedlo[illegible] w gubernii Podolskiej 5.000 rodzin, czyli najmniej 20.0[illegible]0 głów (znając bowiem energiję rządów cesarza Mikołaja I, nie wątpimy, że jego życzenie spełnionem było zapew[illegible]ne przed 1839 r.), oraz w r. 1846 znowu 394 głów, z Mińsk[illegible]iej zaś r. 1842—53 około 8.000, razem około 28.000 głów.

Co do reszty, możemy tylko przypuszczalne snuć kombinacye. Co do gubernii Podolskiej, gdy kapitan Twerytinow wyraźnie stwierdza fakt corocznego przesiedlania „czasem całemi wsiami“, to zdaje się, że jego umiarkowana cyfra z 1846 roku może być wzięta za normę na lata 1839—184[illegible]6, a zatem urosnąć do 3.152 dusz, a nawet do daty wyjś[illegible]ia jego książki, t. j. do r. 1849, przez co liczba przesiedlonych odnodworców zwiększy się do 4.334 głów. Biorąc stosunek odnodworców 7-miu gubernij do Podolskiej, podług tablicy 23-ej, zawnioskowaćby wypadało, że w tymże okresie przesiedlono z innych gubernij przynajmniej 15.000 dusz. Doliczając 20.000 dusz przesiedlonych z gub. Podolskiej zapewne przed 1839 r. i przynajmniej drugich 15.000 na inne gubernie w tymże okresie, możemy, zdaje się, porachować.

Nr. 39.

najmniej około 54.000 głów odnodworców, przesiedlonych przypuszczalnie z 7-miu gubernij Zachodnich w okresie 1832 do 1849.

b) Pobory rekruta wyjątkowe datują się od roku 1834, iedy wyszła obszerna ustawa organizacyjna dla odnodwor-ów i grażdan. Tu zalecono brać do wojska, nie zważając a kolej: 1) tych, co z trybu życia okazują się podejrzanymi niepewnymi, a liczba osób do pobrania przy każdym po-rze oznaczać się ma ukazem oddzielnym, niezależnie od anifestu ogólnego. Jakoż w tym samym roku pomiędzy 1 Lipca i 1 Września pobrano z odnodworców wszystkich ibernij Zachodnich tudzież z gubernii Mohylewskiej i Wi-bskiej po 20 dusz z tysiąca *). W następnych 6-ciu latach ano po 5 z tysiąca co roku, gdy z innych stanów pobór lbywał się raz na dwa lata, od roku 1841 do 1853 włącznie ano po 10-ciu z tysiąca, a w roku 1846 i 1849 pobory odnodworców były dwukrotne. Dopiero od wojny wscho-iej 1854 i 1855 odnodworcy dostarczali rekrutów w równej nnemi stanami liczbie. Na działanie tych poborów zwrócił uwagę pułkownik Zieleński i ułożywszy tablicę z lat ciu (od Września 1836 do Października 1855) wykazał, odnodworcy w tym czasie dali 131 głów, gdy inne stany o 72 z tysiąca, że zatem ubytek sił produkcyjnych w klasie odworców wynosił $^1/_{11}$, gdy w innych stanach tylko $^1/_8$ **) pełniliśmy tablicę p. Zieleńskiego poborami od r. 1834, po spisaniu odnodworców po raz pierwszy zastosowaną do nich wyjątkowa zasada polityczna ***), lecz odcinamy

---

) Полн. Собр. Зак. Собр. Второе N° 6.734 (т. 2 отд. 1 стр. 58, 57)).

*) Матеріалы etc. Минская губ. Зеленскаго I, 609 — 610.

*) Полн. Собр. Закон. Собр. Второе N° 7.116 (т. 9), 8.310 (т. 10), 11), 10.444 (т. 12), 11.380 (т. 13), 12.515 (т. 14), 13.634 (т. 15),

ostatnie cztery pobory z lat 1854 i 1855, ponieważ wtedy nie czyniono różnicy między stanami.

Tab. 40.

Rok	Na 1000 dusz odnodworców	Na 1000 dusz innych stanów
1834	20	5
1835	5	0
1836	5	5
1837	5	0
1838	5	0
1839	5	5
1840	5	5
1841	10	0
1842	10	5
1843	10	0
1844	10	5
1845	10	0
1846	10	5
	10	2
1847	10	7
1848	10	0
1849	12	8
	8	7
1850	8	7
1851	10	0
1852	10	7
1853	10	0 żydów po 10
W ciągu lat 20-tu	200	66

Widzimy z tej tablicy, że w okresie 1834 — 1853 roku pobrano z odnodworców o 134 głów więcej na każdy tysiąc

---

14.731 (r. 16), 17.841 (r. 17), 17.428 (r. 18), 18.072 (r. 19), 18.697 (r. 20), reszta z powołanej tablicy pułkownika Zieleńskiego.

żczyzn, niż z innych stanów. Podług tablicy 23 liczba ólna odnodworców wynosiła 267.626 płci obojej, czyli 3.813 głów męzkich; ponieważ grażdanie mogli się uwalć od służby osobistej za opłatą 1000 rub. asygnacyjnych, eto pomijamy ich i mnożymy przewyżkę 134 głów tylko ez 133 tysiące, a tym sposobem otrzymujemy

Nr. 41.

ło 17.800 odnodworców mężczyzn wziętych do wojska, z pobory wyjątkowe 1834 — 1853 z siedmiu gubernij Zadnich.

Suma Nrów 39 i 41 okrągło:

Nr. 42.

około 72.000 odnodworców 7-miu gubernij Zachodnich, aża tedy stratę, jaką ta klasa poniosła względem klas in-; doliczyć ją tedy musimy do tablicy 23-ej, przez co a ogólna wszelkiej szlachty powiększy się do 802.000, zba samych odnodworców prawie do 341.000, a razem ażdanami do 362.000. Przypomnijmy sobie, że w roku 5 minister finansów liczył przeszło 400.000 (Nr. 22) ludzi pliwego szlachectwa. Poprawki nasze nie przekraczają tej icy, owszem pozostawiają jeszcze spore miejsce na tę chtę szaraczkową, która się wylegitymować zdołała i, mieując w tak zwanych „okolicach“ lub zaściankach, używała ystkich przywilejów stanu szlacheckiego.

Doliczenie tej poprawki zmieni Nr. 27 i proporcyę, z któ- był wyciągnięty, w sposób następujący:

802.000 : 7,491.500 = x : 5,027.800 ztąd

Nr. 43.

38.000 głów, jako poprawny ogół szlachty na przestrzeni siejszych 7-miu gubernij Zachodnich na rok 1791,

czyli więcej niż rachowaliśmy poprzednio o 52.500 w.

Zestawiając ten wypadek z Tablicą 20 oraz Nrami 28 i 37 spostrzeżemy, że pierwsze rosyjskie popisy znalazły tylko około 500.000 szlachty w 7-iu guberniach dzisiejszych, właśnie tyle, ile liczył Dzierżawin; obecnie więc przekroczyliśmy tę granicę i naddajemy około 36.300 płci obojej. Aleśmy zastrzegli, że powiększenie będzie koniecznem przy cofaniu się do roku 1791. Gdybyśmy przypuścili, że każdy szlachcic, nawet gdzieś w zapadłym kącie mieszkający, nawet nie piśmienny, był do rewizyi 1795 i 1796 roku wpisany, i że nasze uzupełnienia cyfr brakujących są zupełnie dokładne; toć same klęski wojenne z lat 1792 i 1794 mogły znaczną liczbę ofiar zabrać. Więc tej przewyżki bynajmniej za przesadną nie uznajemy, raczej za szczuplą.

Śmiało więc doliczamy całą poprawkę (52.500 głów) do ogółu szlachty ubogiej (Nr. 29), i nareszcie do sumy ogólnej (Nr. 35), która urośnie teraz do cyfry

Nr. 44.

okrągło 725.000, jako poprawny ogół wszelkiej szlachty na rok 1791, w granicach pierwszego rozbioru.

Ta cyfra ostateczna musi być prawdopodobną i wiarogodną, gdy jej części składowe sprawdzają się z nader małemi różnicami przez pierwsze popisy rosyjskie i obliczenie pruskie. Prowadziliśmy też cały rachunek bardzo oszczędnie, pominęliśmy emigracyę, skazanych więźniów stanu, nareszcie wątpliwych 60.000 wykreślonej szlachty (Nr. 36); zapewne za mało też porachowaliśmy na przesiedlonych odnodworców, ale za to mamy zapas na pokrycie reklamacyj takich, np. żeśmy zagarnęli do szlachty polskiej wszystkich czynowników, gdy pomiędzy nimi znajdowało się wielu plebejuszów, albo przybyłych z innych gubernij Rosyan, gdy urzędnicy ze szlachty mogli być u marszałków na liście „dworjan“ dziedzicznych zapisani. Zapas nasz wystarczy też na pokrycie tych samozwańców, o których pisał minister finansów w ro-

ku 1816 i na tych, których nobilitowały, za pomocą dokumentów fabrykowanych, kancelarye Deputacyj Wywodowych. Na tej więc cyfrze 725.000 spokojnie zamykamy swój mozolny rachunek.

Nadmienić zresztą winniśmy, że cyfrze tej nie przypisujemy dokładności matematycznej, bo ta nie jest możliwą ani ze względu na materyał jakim rozrządzaliśmy, ani nawet ze względu na naturę rzeczy. Bo i za rządów polskich, szlachta nie stanowiła tak ściśle odgraniczonego stanu, jakby się na pozór zdawało. Dopóki była armią narodową, zwiększała się intruzami z niższych stanów, którzy do wojska jakimkolwiek sposobem trafili. W XVIII zaś wieku, szczególnie za Stanisława Augusta, liczne były nobilitacye ze stanu mieszczańskiego. Na sejmie czteroletnim Strasz poseł sandomierski z żalem uskarżał się, że w roku 1775 „powchodziło bez najmniejszych zasług dość rzeźników, cyrulików, aptekarzów i mlynarzów do klejnotu szlachectwa i znam ich dobrze". A Suchodolski czytał nawet listę owych nobilitowanych „neofitów, aptekarzów, architektów" *). Były to zresztą zaledwo dziesiątki lub setki osób. Ale niższa warstwa szlachty przez ubóstwo i rozdrobnienie spadków dotykała gminu i poniekąd zlewała się z nim. Wielu osiadało po miastach, przyjmowało urzędy miejskie, imało się nawet handlu, nie zważając na stratę klejnotu, na „abusus" jak np. bankier warszawski Maciej Łyszkiewicz **), a byli nawet i tacy, co, przyjąwszy dobrowolnie grunta dworskie i obowiązki pańszczyzny, stali się włościanami ***) Znalazłyby się więc wątpliwości co do czystej krwi szlacheckiej i w 1791 roku, gdyby robiono jak najściślejszy popis. Zadawalniajmy się tedy oznaczeniem ma-

---

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 343 z dnia 29 maja 1790 roku.

**) Dz. Cz. S. G. W. sesya 343 z dnia 9 października 1790 roku.

***) Zygm. Gloger: Dawna ziemia Bielska, odbitka z Bibl. War. 1873 roku str. 10. Toż samo Jezierski kasztelan Łukowski: Wszyscy błądzą. Rozmowa Pana z Rolnikiem (I, Dufour 1790 str. 17).

sy, nie uganiając się za dokładnością, nawet w tysiącach pojedyńczych, nawet w jakim dziesiątku tysięcy.

15. Obliczenie szlachty w Polsce przedrozbiorowej jest jeszcze trudniejsze, a gdybyśmy żądali dokładności chociażby w setkach tysięcy, to niemożliwe. Tylko do bardzo ogólnikowej kombinacyi podajemy następne dane.

W gubernii Witebskiej jenerał Bezkorniłowicz liczył w r. 1848 szlachty dziedzicznej 18.180, osobistej 1.122, odnodworców 6.090, grażdan 7, razem tedy 26.007 głów; Siemionów w r. 1860 podaje szlachty 30.163, grażdan 214 dusz; ale Połujański wie o 56.000 szlachty i 13.000 odnoworców przy ludności ogólnej 789.500 głów *).

W gubernii Mohilewskiej dopiero od Siemionowa możemy się dowiedzieć, że w r. 1864 liczono szlachty 39.033 i grażdan 476 głów; o odnodworcach niema żadnej wzmianki. Jednakże Połujański wie, że odnodworców było (zapewne około r. 1850) w gubernii 25.170 przy ludności ogólnej 931.300 głów i liczbie szlachty 24.580 głów **).

Ileż być mogło w roku 1772? Zapewne znacznie mniej, może mniej więcej dwie trzecie, jakich 80, a może przeszło 100 tysięcy w prowincyach przez Rosyę zabranych.

---

*) Połujański: Opisanie Lasów Królestwa Polskiego i Gubernij Zachodnich ces. Ros. pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym. 1855, Warszawa. Unger tom IV, str. 65.

**) Połujański: Opisanie Lasów, tom IV str. 18. Dembowiecki, gubernator mohilewski, podaje pod rubryką „byłej szlachty“ na r. 1865 nieco mniejszą liczbę 37.606 dusz płci obojej, ale samej ubogiej szlachty, mieszkającej na zagonie albo po miastach, wyłączając właścicieli dóbr ziemskich (дворянство), o których mówić nie chce dla tego, że „wykształcenie i cywilizacya (polska) zatarły w nich cechę etnograficzną“. Опытъ описанія Могилевской губерніи... подъ редакціею... А. С. Дембовецкаго. Могилевъ на Днѣпрѣ 1882, I, str. 473 i 600). Siedzi ta drobna szlachta przeważnie nad rzeką Sożą, poczynając od Mścisławia przez Kryczew, Czeryków, Czersk do Rohaczewa,i nad Drucią w powiatach sienneńskim, orszańskim, mohilewskim koło Sienna, Czerei, Bobru, Tołoczyna, Drucka, Białynicz.

W Galicyi, według X. Kalinki, w r. 1786 przy ludności ogólnej 2,797.000 naliczono szlachty 19.427, a w r. 1817 liczba ta zwiększyła się do 31.006 osób; nadto urzędników było 4.420. Raport, złożony margrabiemu d'Este, namiestnikowi Galicyi, w roku 1835 wykazuje szlachty 31.229; urzędników 4.707, a w całej monarchii austryackiej było w roku 1816 szlachty (Adliche) 239.505 i urzędników 51.996 *). Wszystkie te cyfry są tak małe, że przypuszczać w nich musimy osoby główne albo przynajmniej samych mężczyzn. Była przecież i w Galicyi drobna szlachta, samborska. Radzimy więc rozmnożyć cyfrę 1786 roku przez 4, a przynajmniej przez 2. Jeśli nie 77.700 to już 38.850 głów szlachty musiało się wtedy znajdować w Galicyi, która była większą od dzisiejszej o cały obwód Zamojski.

W zaborze pruskim, mianowicie w Prusach Zachodnich i powiecie Noteci („Netz-District"), podług szczegółowej tabeli Holsche'go z wymienieniem i szacunkiem dóbr, znajdowało się około r. 1800-go dziedziców dóbr w ogóle 765, w tej liczbie dziedziców narodowości polskiej 544 **). Podział podług narodowości nie obchodzi nas tutaj, gdyż mógł być inny przed 30-tu laty panowania pruskiego, a zresztą wiemy, że przy federacyjnym ustroju Rzeczypospolitej Niemcy z pochodzenia bywali też dobrymi obywatelami polskimi. Możemy więc brać cały ogół 765 osób głównych, rozmnożyć go przez 4 lub $4^1/_2$, do otrzymanego tym sposobem iloczynu 3-ch do $3^1/_2$ tysięcy dodać drugie tyle na dzierżawców: więc 7 tysięcy powinno utworzyć ogół szlachty pruskiej, nie koniecznie samych Polaków ze krwi. O szlachcie bowiem zagonowej pruskiej nic nie wiemy i Holsche nie znalazł tu wcale tak zwanych po prusku „Schlachschützen".

---

*) Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem, Paryż 1853, str. 4. Przegląd Dziejów Polskich. Poitiers 1839, str. 28. Dr Georg Hassel: Staats- und Adress-Handbuch, Weimar 1816 r.

**) Holsche: Geographie und Statistik etc. III Band, 1807 r. str. 65.

Zbierając wszystkie trzy grupy w jednę sumę, może się utworzyć 120 do 180 tysięcy; na złożenie większej cyfry nie znajdujemy żadnych materyałów. Nie możemy tedy przypuścić, aby za Stanisława Augusta przed pierwszym rozbiorem, cała szlachta mogła liczyć milion głów. Więc podane przez broszurę „Les Paradoxes“ 1,331.000 szlachty (Tab. 14), uznajemy za cyfrę przesadną i nieprawdopodobną, ze względu na ludność ogólną. Bliższemi prawdy są cyfry Zambrzyckiego i broszury „Ciąg dalszy uwag“ (300.000 i 475.000), jeżeli w nich się mieści tylko ludność męzka, a więc połowiczna i jeśli pierwsza ma się stosować do granic 1791 roku a druga do granic przedrozbiorowych.

16. Ksiądz, później znany biskup chełmski, Skarszewski, w zachwalanem i „za usilnem wielu żądaniem“ przedrukowanem dziełku p. t. „Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce“ *) zajmuje się bardzo pilnie obliczaniem dochodów dla wykazania ich szczupłości (!), ale nie raczył ułożyć wykazu: ile mianowicie osób liczył w XVIII wieku stan duchowny, chociażby katolickiego wyznania. Dowiadujemy się tylko, że po pierwszym rozbiorze liczono pozostałych biskupstw wraz z arcybiskupstwem gnieznieńskiem 13 w Obrządku Łacińskim, w Obrządku zaś Greckim, t. j. Unickim 6 razem z metropolią. Musimy więc dowiadywać się od Holschego, że w prowincyi „Südpreussen“, około roku 1800 było duchowieństwa Zakonnego 1.954 osób **), tudzież z ukazu o zwinięciu wielu klasztorów katolickich z d. 19 Lipca 1832 r., że w 300 klasztorach gubernij Zachodnich, oraz Mohilewskiej i Witebskiej, mogło być około 2.400 osób ***)

---

*) Prawdziwy stan duchowieństwa w Polszcze przez X. Woyciech Leszczyca Skarszewskiego, kanonika katedralnego kamienieckiego w Warszawie do druku podany, a za usilnem wielu żądaniem przedrukowany w Kaliszu w drukarni J. K. Mci y Rzpltey roku 1777.

**) Holsche l. cit. II 435.

***) Полн. Собр. Зак. Собр. Второе, N. 5.506 w przypisku tom V str. 507 i 508 są podane motywa, że wiele klasztorów nie posiada kon

razem tedy obie prowincye wynoszą około 4.400 osób. W Polsce przedrozbiorowej, podług Lelewela, było 674 klasztorów, 211 zgromadzeń zakonnych i 64 opactw katolickich. W każdym razie przypuszczamy, że w roku 1791 zakonnego duchowieństwa mogło być w Polsce owoczesnej około 5.000 osób. Na duchowieństwo świeckie rachować można najwięcej drugie tyle, gdy wszystkich parafij katolickich przed rozbiorem liczy Lelewel tylko 4.570, a X. Kalinka po pierwszym rozbiorze 2.024 w Koronie i „mało co więcej nad 2.500 w całej Rzeczypospolitej". Więc ogół duchowieństwa katolickiego wynosić może.

Nr. 45.

Około 10.000 osób w granicach pierwszego rozbioru *). Duchowieństwo Unickie musiało być liczniejsze, jako żonate, lubo nie wierzymy Lelewelowi, aby mogło posiadać 9.000 parafij, gdyż to jest liczba dwa razy większa od parafii katolickich. Przed rozbiorem było też 110 klasztorów Bazyliańskich, a więc może około tysiąca zakonników; najwięcej przecież odeszło pod berło rosyjskie z guberniami Mohilewską, a szczególnie Witebską. O liczbie duchowieństwa Greko-Oryentalnego możemy wnioskować tylko ze spisu monasterów i parafij, odnoszącego się podobno do r. 1787. Monasterów liczono wtedy: w archimandryi Słuckiej 7, Wileńskich z przypisnymi i panieńskimi 10, w Drohiczynie 2

---

pletu 8 — 10 zakonników, oznaczonego w bulli Benedykta XIV, roku 1744 do metropolity greko-unickiego przesłanej; że liczba 300 jest zbyt wielką na 2,500.000 ludności katolickiej, bo w Rosyi jest tylko 300 klasztorów na 35.000.000 ludności, bo wreszcie niektóre klasztory znajdują się wśród ludności unickiej lub prawosławnej, a więc zakonnicy nie są potrzebni do posług religijnych, pędzą życie w próżnowaniu i demoralizują się przez to. Wnioskujemy ztąd, że przeciętnie liczyć należy na klasztor 8 zakonników. X. Kalinka: Sejm czteroletni I, 455.

*) Wł. Smoleński w Ateneum 1883 tom I str. 136 należył trochę więcej: 12.500 osób.

męzki i panieński, Żabotyński, Lebedyńskich 2 (męzki i panieński), Piński, Brzeski, Bielski, Zabłudowski, Medwedowski, Czehryński (panieński), razem 28; cerkwi zaś parafialnych: w ziemi Czehryńskiej 85, w Smilańszczyznie 82, w Korsuńskiem 8, Bohusławskiem 7; w eparchii Mohilewskiej 3, w protopopiach: Słuckiej 44, Petrykowskiej 6, Mozyrskiej 9, razem 271 *). Ponieważ w monasterach znajdowali się zakonnicy bezżenni, a żonatymi byli tylko duchowni świeccy, więc ogół dyzunitów stanu duchownego z familiami mógł nie wiele przenosić cyfrę 1.000 głów. Zresztą za dokładność spisu nie ręczymy.

Obecnie oba te wyznania, jak wiadomo, połączone w jednę cerkiew prawosławną, liczą (r. 1866) w 7-iu guberniach 72.857 płci obojej**) prócz królestwa Kongresowego, gdzie w r. 1827 liczono tylko 354 osób (zapewne bez familij). Zważywszy, iż obecnie ludność podwoiła się w porównaniu z r. 1791, oraz iż pod rządami rosyjskiemi duchowieństwo prawosławne żonate zastąpiło w wielu miejscach bezżennych księży katolickich, przypuszczamy, że w obu wyznaniach unickiem i dyzunickiem stan duchowny mógł liczyć.

Nr. 46.

około 40.000 osób płci obojej w r. 1791.

Inne wyznania zbyt są nieliczne, żeby ich duchowieństwo zaważyć mogło w statystyce. Ogół tedy duchowieństwa wszelkich wyznań chrześciańskich obliczamy na 50.000 głów. Staszyc przypuszczalnie liczył w r. 1790 tylko 40.000 ***).

---

*) X. Likowski: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku. Poznań. Leitgeber 1880, str. 189 podług akt, przechowanych w Archiwum Xiążąt Czartoryskich.

**) Военно-Статистическій Сборникъ подъ ред. Г. М. Обручева. 1871 С.-П6.

***) Przestrogi dla Polski... dnia 4 stycznia 1790 (bez miejsca druku) str. 214.

17. Do uregulowania cyfry ludności niezbędną jest jeszcze jedna poprawka, co do żydów. W tabeli bowiem Moszyńskiego znajdować się może tylko liczba ich urzędowa, z akt podatku pogłównego uformowana, t. j. około 220.000 głów na Koronę. Tymczasem najmniejszej nie ulega wątpliwości, że ta liczba kompletną nie jest. Jeszcze w r. 1784, na sejmie, Sułkowski, wojewoda gnieźnieński, zdając sprawę z rewizyi rachunków skarbowych i znalazłszy tylko 200.000 głów, mówił: „że zaś takowy porachunek jest widocznie fałszywy, przypisać to należy i chytrości tego ludu i niedokładności, aby gorzej nie myśleć, lustratorów"*). Skarb wyznaczył podwójną płacę (6 groszy) lustratorowi, za każdą „wynalezioną głowę" żydowską, ale te „wynalazki" były rzadkie i wcale nie obfite. Ukrywanie głów od podatków było faktem powszechnie znanym, ale żadne środki nie skutkowały. Podskarbi Kossowski upatrywał przyczynę tego faktu w zbyt częstych, bo trzyletnich lustracyach; proponował tedy, aby żydów obwieścić, że lustracya nie będzie powtarzaną do lat 20**). Nie rozumiemy, coby takie obwieszczenie dopomódz miało; widzimy raczej w tych słowach głos desperacyi, gdy, po długich i gorliwych staraniach o dokładność spisów, skutek staraniom tym nie odpowiedział. Ku złagodzeniu gorzkich skarg i wyrzutów, ku zmniejszeniu winy oficyalistów skarbowych winniśmy dodać uwagę, że i w XIX wieku nie lepsze też miała powodzenie administracya rosyjska. Oficerowie Sztabu Jeneralnego w opisach gubernij Zachodnich, zaopatrzeni we władzę żądania wszelkich wykazów urzędowych i w metody naukowe do należytego użytkowania z materyałów, uskarżają się na niedorzeczność rezultatów, otrzymanych z rachunku. Pułkownik Zieleński powiada: „Straciliśmy dużo pracy i czasu na zbieranie podług metryk wiadomości o liczbie urodzonych i zmarłych Żydów w latach 1864 - 1857

*) Pam. H. P. 1784, str. 1032.

**) Dz. Cz. S. G. W. sesya 252 z dnia 20 kwietnia 1790 roku.

włącznie. Owocem tych trudów było przeświadczenie o daremności wysileń naszych. W niektórych miastach (Bobrujsku, Mozyrzu, Pińsku) księgi metryk spłonęły od pożarów, w innych znów nie budzą najmniejszego zaufania... Śmiało rzec można, iż ubytek w ludności żydowskiej istnieje tylko na papierze i że wynikł z niezmiernego wzrostu nadużyć, popełnionych przy wykonywaniu 10-ej rewizyi... Mimowolnie godzić się wypada na zapewnienie tych, którzy twierdzą, że z 3-ch żydów jeden zaledwo wpisuje się do rewizyi... W r. 1860, z polecenia ministeryum finansów kazionna pałata ułożyła, na podstawie rewizyi 10-ej, wykazy ludności gubernii Mińskiej podług stanów i wieku. W tych wykazach znalazło się mieszczan chrześcian 15.999. mieszczan zaś żydów 32.458 dusz; w cyfrze pierwszej chłopców od wieku lat pięciu było 1.961, w drugiej 645. To znaczy, że na stu mieszczan chrześcian przypadało więcej niż 12 chłopców, gdy u żydów tylko 2 i to jeszcze nie spełna... Powiadają przecież, że w pewnem miasteczku gubernii Wileńskiej wydano w ciągu roku 500 paszportów, gdy ludności żydowskiej rachowano tylko 75 „dusz dewizkich". I w gubernii Grodzieńskiej Bobrowski znalazł chłopców żydowskich $^1/_{50}$ ludności zamiast 10—13%*).

Dla administracyi polskiej w XVIII wieku zadanie stawało się jeszcze trudniejszem, chociażby dla tego, że nie była tak liczną, ani tak ściśle zorganizowaną, jak biurokracye XIX wieku i że miała do czynienia z ludnością, która nie używała nazwisk rodowych**). Nie dziw tedy, że w sprawie liku głów żydowskich nie wierzono księgom skarbowym. Broszu-

---

*) Зеленскій: Минская губ. t. 1 str. 653, 654, 672; Бобровскій: Гродн. губ. t. 1, str. 753.

**) Do imion dodawali Żydzi tylko nazwę miasta, zkąd pochodził przybysz, np. Reb Michele Rawer (pan Michał z Rawy), Reb Szmul Wiener pan Szmul z Wiednia), albo imiona żon, np. Reb Majer Cyreles (p. M. mąż Cyrli), Reb Boruch Faiges (p. B. mąż Fajgi): Hilary Nussbaum: Szkice Historyczne z życia Żydów w Warszawie. 1881 str. 25.

ra „Les paradoxes“ *) rachuje żydów do miliona. Butrymowicz, członek deputacyi do urządzenia narodu żydowskiego, do podobnego wniosku przychodzi, sądzi bowiem, że plemię Izraela w Polsce składa ósmą część ludności, a Jezierski, kasztelan łukowski, podnosi tę cyfrę aż do trzech milionów. Nam jednak najwiarogodniejszą wydaje się rachuba Czackiego, jako komisarza i autora znakomitych rozpraw o Żydach. Zapewnia on, że podług ostatniej lustracyi (zapewne 1791 r.), liczono mężczyzn Żydów w Polsce i Litwie 308.516, lecz „z kilkunastu sprawdzeń“ przekonał się, że mężczyzn można było rachować najmniej 450.000, a dodając tyleż kobiet wypadnie 900.000 płci obojej, jako cyfra bardzo do prawdy zbliżona“. Nadto Karaitów w tychże lustracyach znajdowało się 2.148 mężczyzn, czyli około 4.296 płci obojej.

Rachuba ta nie traci na wiarogodności przy zestawieniu z cyfrą Rodeckiego: 377.754 na Królestwo Kongresowe w r. 1827, czyli około 227.000 w r. 1791 zważywszy, iż to Królestwo stanowi blisko czwartą część Polski z epoki pierwszego rozbioru. I statystyka pruska nie zadaje kłamu tej rachubie, w trzech bowiem departamentach: Poznańskim, Kaliskim i Warszawskim wykazuje 83.924 dusz przy rozległości ogólnej 958½ mil kw. **). Powiększając te cyfry proporcyonalnie do rozległości, otrzymalibyśmy 827.000 dusz; wiadomo przecież, że w Litwie i województwach ruskich ludność żydowska była gęstszą.

Pozostaje tylko wątpliwość, czy Moszyński do swojej tabeli wprowadził żydów w cyfrze ludności męzkiej, czyli też płci obojej? Lecz wątpliwość ta znika nie tylko w zaufaniu do biegłości rachunkowej Moszyńskiego, ale też w obec

---

*) Paradoxes w Kraszewskiego: Polska w trzech rozbiorach; głos Jezierskiego Dz. Cz. S. G. W. sesya 402 z dnia 28 marca 1791; Butrymowicza, ibidem, sesya 58 z dnia 31 stycznia 1879 i G. N. i O, sesya 503 z dnia 3 grudnia 1791. Czacki: Rozprawa o Żydach i Karaitach wydanie Turowskiego str. 117, 145.

**) Holsche: loc. cit. II, 266, oraz 432, 434, 435.

określeń uchwały sejmowej z r. 1789 i z schematów Komisyj Skarbowych (patrz §. 8): Moszyński posługiwał się spisami ludności z r. 1790, a więc miał cyfry „białogłów“ i córek żydowskich. Z tych względów, oraz pomnąc, że poprawki stosować się mogą tylko do ludności prowincyj koronnych, doliczamy na opuszczonych w popisie żydów tylko 200.000. gdyż trzecią część ludności żydowskiej trzeba odliczyć na W. X. Litewskie. Łącząc ten dodatek do sumy N-rów 12, 44, 45 i 46 otrzymamy

Nr. 47.

8,790.000 lub okrągło 8,800.000

jako ostateczną i kompletną cyfrę ludności na r. 1791 w granicach pierwszego rozbioru.

Porównywając ten wypadek z podaną przez Moszyńskiego liczbę dymów 1,434.919 (Tab. 11), z zadowoleniem przekonywamy się, że dopiero teraz wypada po 6 dusz na dym. Jestto dla nas pocieszającym dowodem poprawności i dokładności całego rachunku, skoro przy zamknięciu jego wyjaśniła się zagadka niezgodności pomiędzy wykazaną w popisie 1789 roku liczbą dusz i dymów, a skalą 6-duszową, przyjętą przez najbieglejszego rachmistrza swojego czasu i aprobowaną przez taką powagę, jak Holsche. Ugruntowaliśmy tym sposobem przekonanie: 1) że Moszyński miał na myśli brak szlachty i części Żydów w podanych cyfrach ludności; 2) że skala 6 dusz na dym, jest bardzo stosowną dla końca wieku XVIII. a wyższe późniejsze 7 lub 8 z ułamkami mogą służyć za wyraz przyrostu ludności w wieku XIX.

Zyskawszy trwałą i bezpieczną podstawę w cyfrze ludności 1791 r., możemy sprawdzić rachunkiem wstecznym ludność z r. 1776, a przynajmniej oznaczyć dla niej prawdopodobieństwo. Oznaczyliśmy ją pod Nrem 9 (str. 76) na $7_{,4}$ milionów na podstawie liczby dymów; czyliż więc możliwem byłoby zwiększenie się tej liczby do $8_{,8}$ mil., t. j. o $1_{,4}$ mil. czyli 19% Z badań Dieterici'ego wiemy, że przyrost ro-

czny w Europie XVIII wieku mógł dosięgać 20 dusz na milę kwadratową, a w prowincyi polskiej pod pruskiem panowaniem, mianowicie w obwodzie Noteci („Netz-District“, niewłaściwie nazwanej w tablicy Dieterici'ego „Posen“) na 213 milach kwadratowych w ciągu lat 20-tu między 1776 i 1796 r. ludność zwiększyła się ze 140.180 do 201.114 dusz, t. j. o 61.034 dusz, t. j. o 14,3 na milę kwadratową, lub o 2,2% rocznie. Zaznaczone zaś zwiększenie ludności w Polsce po pierwszym rozbiorze nie dosięga tej skali, wynosi bowiem po 10 niespełna dusz na milę kwadratową i po 1,26% rocznie: więc jest możliwe. Warunki historyczne nie stają bynajmniej w sprzeczności, boć rozważany okres obejmuje 15 lat pokoju i z każdym rokiem polepszającego się rządu. W wieku XIX w podobnym okresie 13-letnim 1816—1829 roczny przyrost ludności w Królestwie Kongresowem wynosił 3,3%*). Więc za prawdopodobną uznajemy też cyfrę 1774 r. mianowicie

Nr. 48.

7,400.000 ludności ogólnej zaraz po pierwszym rozbiorze w pozostałych granicach.

18. Jakież miejsce ze względu na ludność zająć mogła Polska z r. 1791 w szeregu państw europejskich, gdy po pierwszej próbie zreformowania swego ustroju społecznego pod hasłem nowej konstytucyi 3 Maja wystąpić miała do walki o niepodległość swoję?

Do wyjaśnienia tego pytania posłużyć może nasamprzód porównawcza tabelka**).

---

*) Załęski: Statystyka Porównawcza Królestwa. Warsz. 1876 str. 27.

**) Cyfry Francyi, W. Brytanii, Hiszpanii, Szwecyi i Prus, wzięte są od Dieterici'ego (Ueber die Vermehrung der Bevölkerung w Abh. d. Berl. Akad. 1850). Ponieważ w Tablicy B, obejmującej Prusy, tylko dwie prowincye, mianowicie Ost- i Westpreussen, podane są podług popisów

Tab. 49.

Państwa		Rok	Rozległ. w milach geogr.	Ludność ogólna	Ludność na 1 milę
Francya		1789	9 822	26 000 000	2 668
W. Brytania	Anglia . .	1790	2 392	8 675 000	3 127
	Szkocya . .	1780	1 482	1 470 000	992
	Irlandya . .	1792	1 525	3 600 000	2 361
Hiszpania . . .		1787	9 064	10 268 150	1 132
Rosya europ. . .		1792	81 838	26 600 000	325
Prusy		1791	3 409	5 537 000	1 613
Szwecya . . .		1790	8 212	2 150 493	262
Polska		1791	9 438	8 790 000	931

Widzimy z tej tabelki, że pod względem absolutnej liczby głów dwa państwa posiadały największą, prawie w równej między sobą mierze: Francya i Rosya. Polska w porównaniu z niemi stanowi zaledwo część trzecią siły mięśniowej, nie dorównywa nawet Hiszpanii, wszakże przewyższa królestwo Pruskie. Austrya wówczas ukrywała swoją statystykę, musiała jednak liczyć mniej więcej około milijonów 20 *).

Gdy zaś uwzględnimy gęstość zaludnienia, czyli stosunek do rozległości, pierwszeństwo sił fizycznych w takim razie przypadnie Francyi niewątpliwie, bo przewyżka 1.000 dusz na milę kwadratową w Anglii nie wynagrodzi ogromnej róż-

---

1789 i 1790 r., wszyskie zaś inne (dziewięć) mają ludność z r. 1786 (a Szląsk nawet z 1785), przeto uzupełniliśmy połową przyrostu, jaki się objawił do r. 1791; na Szląsku zaś wzieliśmy $^6/_9$ przyrostu. Tym sposobem doprowadziliśmy całą ludność do r. 1791, prócz dwóch pierwszych prowincyj, które pozostały z cyframi oryginalnemi. Ludność Rosyi ze Storcha: „Tableau historique et statistique de l'Empire de Russie à la fin de XVIII siècle, édition française à Bâle et Leipsic 1800, tom I, str. 43; odciągnęliśmy tylko od 30,500.000, obliczonych na Rosyę Europejską, ludność i rozległość przyłączonych przy drugim rozbiorze krajów polskich (Bratslaf, Podolie, Mińsk, Kieff); prawdopodobieństwo rezultatu stwierdza się tem, że podług rewizyi 1782 r. było dusz męzkich opodatkowanych 12.838.529 (Ib. I, 249).

*) Storch: „Statistische Uebersicht des russischen Reiches", str. 116.

nicy w cyfrach absolutnych ludności, która we Francyi jest dwakroć wyższa, niż w całej Wielkiej Brytanii. Siła też fizyczna Rosyi w porównaniu do Francyi, pomimo równości cyfr absolutnych, staje w stosunku 1 : 8. Zaludnienie Polski polepsza znakomicie, bo doprowadza niemal do równowagi stosunek jej do Rosyi, osłabia przewagę nad Prusami, ale względem Francyi stanowi część prawie trzecią (dokładniej $^1/_{2,86}$). Kojarząc te dwa stosunki, mianowicie ludności absolutnej i zaludnienia względnego podług znanego wzoru z Teoryi Prawdopodobieństw, otrzymamy

Nr. 50.

$$^1/_{2,0} \times {}^1/_{2,9} = {}^1/_{8,4}$$

t. j. siła fizyczna, mięśniowa Polski w stosunku do takiejże siły Francyi stanowi zaledwo część ósmą niespełna.

Koniec XVIII wieku, był epoką wielkich walk rewolucyjnych. Francya pokonała skoalizowaną Europę; Polska upadła w walce z dwoma skoalizowanemi państwami. Dla wyrozumienia i osądzenia tego wypadku według sprawiedliwości, należy uwzględnić stosunek sił fizycznych obu narodów, jako pozycyję drugą w ogólnym obrachunku (pierwszą były warunki geograficzne terytoryów państwowych § 5). Mężowie stanu francuzcy, wodzowie, ministrowie, dyplomaci, nawet członkowie klubów i komitetów rewolucyjnych, czując po za sobą tę wielką, gęstą, zwartą masę ludności, mogli tworzyć projekty i głosić w obec innych narodów takie żądania, o jakich mąż stanu albo teoretyczny polityk w Polsce przy zdrowych zmysłach pomyśleć nawet nie mógł.

19. Gdybyż przynajmniej temi 9-ma milionami, dosyć luźnie rozmieszczonemi, mogła rozrządzać jakakolwiek władza w całości, bez wyjątków, ograniczeń i zawad! Posuwając dalej paralelę Polski z Francyą, dostrzegamy znowu wielkie różnice pod względem możności skupiania sił fizycznych, wynikających z układu warstw społecznych. We Francyi władza

centralna od dawna już nabyła takiej potęgi, że dosyć było kilku uchwał Zgromadzenia Ustawodawczego, aby znikły przywileje stanów, granice prowincyj, szczątki samorządów średniowiecznych, plemienne i językowe rozmaitości, nawet religijne ustawy. Pierwszy lepszy, co stanął przy korbie machiny centralizacyjnej, minister królewski, czy Żyrondysta, Robespiere czy dyrektor Barras, każdy mógł rozrządzać mieniem, wolą, osobą, życiem wszystkich prawie 26-ciu milijonów Francuzów. Jakaś setka tysięcy szlachty nie chciała ugiąć głowy przed rządem rewolucyjnym , lecz nie znalazła w kraju zasobów do walki, wyniosła sie na emigracyę i tylko w sojuszu z nieprzyjaciółmi ojczyzny, mogła wandejskie wzniecać rokosze. Podobnież silną była władza centralna w monarchiach lądowych Europy, a szczególnie w Rosyi. Dla Polski zaś centralizacya władzy była najwstrętniejszym systematem politycznym, groźnem widmem despotyzmu, wrogiem wolności. I w zasadach prawno-państwowych, i w obyczaju, i w najgłębszych instynktach ducha narodowego Polacy przechowywali federacyjno-stanową formę uspołecznienia. Pamięć unij ziemi Wołyńskiej, W. X. Litewskiego i dobrowolnego poddania się Prus utrzymywała się w żywej tradycyi tak dalece, że nawet w epoce sejmu czteroletniego, który do centralizacyi dążył, znajdujemy niejednokrotnie w stylu urzędowym wyrażenia: „we wszystkich państwach Rrzeczypospolitej“ „naród ruski“, „naród żydowski“, „naród tatarski“ i t. p. W swoim czasie, w wiekach XV, XVI, nawet XVII, byłyto mądre, sympatyczne, dobroczynne formy uspołecznienia; im zawdzięczała Polska swój rozrost i dobrowolną asymilacyę części składowych; słusznie szczycić się niemi mogła jako własnym, oryginalnym, u innych narodów niepraktykowanym wynalazkiem; na nich opierać mogła swe prawo do zaszczytnego uznania w dziejach ludzkości; ale wiek XVIII wymagał już ściślejszych węzłów państwowych, mocniejszych narzędzi i wiązań do budowy politycznej. Tradycya już rozmijała się z rzeczywistością; nie istniał już naród kozacki; Prusy Książęce przeistoczyły się na królestwo Pruskie, które nie należało już do „państw Rze-

czypospolitej", lecz owszem było jej wrogiem najniebezpieczniejszym; Prusy Królewskie poszły też pod berło Fryderyków po pierwszym rozbiorze; ziemia Wołyńska zupełnie zlała się z Koroną; Ruś Halicka przeszła pod panowanie Austryackie; obok Korony stało tylko uszczuplone blisko o połowę W. X. Litewskie ze swoimi uciążliwymi dla skarbu i ładu państwowego ministrami, ze swoim marszałkiem w sejmach i konfederacyach, ze swemi „sesyami prowincyonalnemi" dla posłów sejmowych. Więc słowa: „we wszystkich państwach Rzeczypospolitej", nie miały już treści żywotnej; więc tradycya unii Lubelskiej przy pracach prawodawczych, przy działalności praktycznej rządu stawała się już nie czynnikiem jednoczenia i potęgowania, ale hamulcem, zawadą do pośpiesznego i energicznego załatwiania spraw państwowych. Przegrody polityczne, ustanowione pomiędzy wyznaniami religijnemi i ostre granice pomiędzy stanami jeszcze bardziej utrudniały wszelką czynność skupiania sił narodowych w chwili niebezpieczeństwa, zagrażającego państwu.

Niedostateczność materyału nie pozwoli nam ułożyć należytej statystyki wyznań i stanów. Wyrzekając się cyfr dokładnych, będziemy musieli posługiwać się przeważnie metodą opisową i cyframi przybliżonemi.

I) Co do wyznań.

Wiadomo, że w wieku XVIII od r. 1718, kiedy dysydent Piotrowski został wypędzonym z Izby poselskiej, prawa polityczne, piastowanie ministeryów, zasiadanie w senacie i posłowanie na sejmach, było przyznawane tylko obywatelom wyznania katolickiego; dyssydenci zaś mieli sobie zapewnioną tolerancyę tylko w zakresie ustaw religijnych i prawa cywilnego. W czasach, kiedy kwestye wyznaniowe ściśle wiązały się z politycznemi, ten zadrażniony stosunek między współobywatelami musiał fatalnie na moc wewnętrzną Rzeczypospolitej oddziaływać. Światły i nie źle historyę Polski znający Holsche, ułożył następne objaśnienie: „Przed 200 laty Polska była... jednem z najpotężniejszych państw w Europie, ale przez reformacyę i wynikły z niej ucisk religijny, potęga ta

zmalała do połowy. Dyssydenci utworzyli statum in statu. Przypuśćmy, że Polska liczyła wtedy 12 milionów ludzi i że w tej liczbie było trzy miliony dysydentów, toć potrzeba było tyleż przynajmniej do trzymania ich na wodzy; a zatem do opierania się obcym narodom pozostawało tylko 6 milionów" *). Za Stanisława Augusta sprawa dysydencka przybrała wielce niebezpieczny obrót, gdy w r. 1766 sejmowi złożyli deklaracye posłowie: rosyjski, pruski, angielski, duński i holenderski za swymi współwyznawcami, a nuncyusz papiezki za nietykalnością przywilejów katolicyzmu. Interesa wyznaniowe popoplątały się w kłąb potworny ze względami polityczno-państwowemi, ztąd wywiązała się niezwykle energiczna agitacya biskupów Sołtyka i Krasińskiego, potem konfederacye Toruńska, Słucka i Barska, czynna interwencya Rosyi, a bezpośredniem następstwem zaburzeń był pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej. Dysydenci wszakże na tem niewiele zyskali; ani traktaty podziałowe, ani delegacya 1773 do 1775 r., nie przypuściły ich do zupełnego równouprawnienia politycznego. Przypisując im „jednę z główniejszych przyczyn wszystkich nieszczęść", sam Stanisław August zaklinał delegacyę, aby ich nie dopuszczała ani do senatu, ani do Izby Poselskiej **). Więc Aktem Osobnym z d. 15 marca 1775 r. N. Imperatorowa Jejmość pozwoliła, aby „szlachta Grecy Nieunici i dyssydenci wyłączeni zostali od Senatu i a Ministerio w Koronie i Litwie", do Izby zaś Poselskiej mogło ich wejść po jednym z każdej prowincyi czyli razem najwyżej trzech ***). W rzeczywistości i ta liczba nigdy się nie skompletowała. Zdaje się, że posłował jeden tylko generał Grabowski, dyssydent, a na sejmie czteroletnim synowiec jego. Tak więc sejm czteroletni zastał ludność Polski podzieloną na dwie wielkie grupy: rzymskich i greckich katolików tudzież akatolików.

*) Holsche: l. cit. II 245.

**) Ferrand: „Hist. de trois Démembrement II, 83. Oryginał tej mowy znajduje się w „Zbiorze Deklaracyi not i czynności główniejszych, które poprzedziły i zaszły podczas sejmu... 1772—1773 (bez daty), str. 387.

***) Vol. Leg. VIII, fol. 60 art. I § 1 i 2.

W tej ostatniej wyróżniamy:

a) Protestantów, podzielonych na dwa wyznania: Augsburskie i Reformowane; próby zjednoczenia były ponawiane niejednokrotnie w ciągu panowania Stanisława Augusta, ale się nie udawały. Luteranie, czyli zwolennicy wyznania Augsburskiego, byli dużo liczniejsi od ewangielików-kalwinów; i ci, i owi jednak stanowili razem gromadkę niewielką po pierwszym rozbiorze, nie o wiele zapewne przenoszącą 150.000 głów, gdy Holsche po kilkuletnich rządach pruskich naliczył w Departamencie Poznańskim, gdzie właśnie protestantów było najwięcej, tylko 115,822 luteranów i 2.378 reformowanych około roku 1804. O departamentach Kaliskim i Warszawskim, ile mieściły protestantów, niema wiadomości *) Domyśleć się przecież można, iż głównemi pozycyami, jakie do powyższych cyfr dodać należy, będą część, niech sobie większa, 40-tysięcznej ludności Gdańska i 8-tysięcznej Torunia, oraz gmina Warszawska, zapewne parę tysięcy głów licząca. Jednakże, organizując swoje sprawy kościelne, protestanci tworzyli trzy prowincye: Wielkopolską, Małopolską i Litewską; ta ostatnia dzieliła się znów na okręgi: Wileński, Słucki, Birżański z oddzielnemi senioratami i senioratem generalnym dla całej prowincyi **). W roku 1791 liczono wyznania Augsburskiego kościołów: w Wielkopolsce 68, w Małopolsce i na Mazowszu kościołów 10, w W. X. Litewskiem 5; wyznania zaś reformowanego (Kalwińskiego) w Wielkopolsce 10, w Małopolsce 8, w W. X. Litewskiem 30; a więc razem kościołów luterańskich było 83, kalwińskich 48; wszakże liczba ta może być za wielka, gdyż niektóre kościoły mogły po pierwszym rozbiorze odejść pod obce pano-

---

*) Holsche: l. cit. II 429, 266.

**) Büsching: „Neuste Gesch. d. Evangelischen beyder Confessionen bis 1785, w Magazin XIX, str. 530—533, 550; są też wzmianki o okręgu Kowieńskim. „Nachrichten über Polen“ (Kausch'a), Salzburg 1793, II Theil, str. 182—185.

wanie *). Pomimo tak rozgałęzionego zarządu, sądzimy, że ludność rządzona składała się na Litwie z kilkunastu tysięcy głów i że ogół protestantów w roku 1791 w Polsce ówczesnej do 200.000 nie dociągał.

Główna masa tej ludności składała się z rzemieślników, fabrykantów i kupców; szlachty należało do niej nie wiele. Na akcie konfederacyi Toruńskiej jest podpisanych 258 osób stanu szlacheckiego, na takimże akcie Litewskim (konfederacya Słucka) 248, ale tu obok protestantów mieszczą się też, jakkolwiek w małej liczbie, dyzunici. Podobno dla otrzymania tej, zresztą niezbyt imponującej liczby, wpisywano małe dzieci na listę **). Oprócz szlachty wyższą warstwę społeczności dyssydenckiej stanowili wojskowi różnej broni, przeważnie jednak z pułków cudzoziemskiego autoramentu, konsyliarze i szambelani Stanisława Augusta (np. de Fryze i Bro-

---

*) W istocie tabela z czasów Pruskich (w dziele: „Polen zur Zeit der zwey lezten Theilungen... gedruckt im J." 1807 na str. 80) wykazuje wszystkich parochii 35 dawnych i 45 nowych, oraz filii 5 dawnych i 6 nowych w obwodach: Gruszczyńskim (Birnbaumer Kreis), Bojanowskim, Wschowskim, Gnieźnieńskim, Kargowskim, Leszczyńskim, Międzyrzeckim, Poznańskim, Kaliskim, na Mazowszu i w Litwie wyznania augsburskiego; kazania polskie mówiono tylko w Kargowie, Ostrowie, Odolanowie i Kempnie; w innych gminach, nawet polskich, kazania były wygłaszane po niemiecku dla braku pastorów Polaków. Gminy kalwińskie znajdowały się: w Warszawie, Gdańsku, Toruniu, Lesznie, Skokach, Serejach, oraz we wsiach Orzeszkowie, Heyersdorf, Żychlinie, Łaswicach i Waszce. W Litwie zaś w Wilnie, Kopylu, Słucku, Radziwiliszkach, Birżach, Kiejdanach, Kojdanowie, Izabelinie. Wszystkich kościołów kalwińskich miało być 30 (Ib., 84 i 302).

**) Bardzo liczne są podpisy rodu Goltzów z okolic Tucholi i Grudziądza w Prusach, dużo Nieszkowskich (kalwinów), ze Skrzypna Twardowskich; są też Potworowscy, Bojanowscy, Mojaczewscy, Dziembowscy, Mielińscy, Grabowscy, jenerał major i jenerał lejtnant, Swidowie (kalwini), Grużewscy, Puttkamer, Estko, liczni Zaniewscy, Wołkowie itd. (Akty obu konfederacyj w „Thorn. Wöchentliche Nachrichten 1767, str. 108 i 115—120, oraz 163—164). Podobno przy zbieraniu podpisów używały też przymusu wojska rosyjskie na Litwie („Polens Schicksale seit 1763", Paris 1831, str. 16).

nikowski), oraz więksi przemysłowcy i bankierowie. Duszą konfederacyi Toruńskiej był jenerał-lejtnant Goltz, czynny i w późniejszym czasie jako projektodawca w różnych układach wyznaniowych; seniorem jeneralnym prowincyi litewskiej był Estko, starosta Szłykowski; takimże seniorem prowincyi Małopolskiej był stary Tepper, bankier warszawski. Literatura polityczna owoczesna nie zajmowała się protestantami, i słusznie, bo wiele spraw pilniejszych domagało się rychłego rozwiązania. Waśń wyznaniowa zacierała się i goiła pod działaniem tolerancyi, która coraz szersze z każdym rokiem zyskiwała uznanie i w obyczaj wsiąkała. Obiecywali ją w ogłoszeniach publicznych założyciele fabryk, pojedyńczy panowie i kompanie z dygnitarzy złożone. W Warszawie pod opieką króla stanął istniejący do dziś dnia kościół ewangelicki, dzieło budowniczego Zuga, podziwiany w swoim czasie ze względu na lekkość i wysokość kopuły *). Nikt nie przeszkadzał protestantom w odbywaniu zjazdów i sejmików, np. w Lesznie 1775, w Siedlcach 1777, 1781 i 1784, w Węgrowie 1780, w Kiejdanach 1778 i 1781 i t. p. Protestanci nie mieli tylko krzeseł w senacie i reprezentacyi w Izbie Poselskiej, co ze względu na małą ich liczbę i na znaczny w niej procent cudzoziemców nie było jeszcze tak wielką krzywdą. Wszakże na sejmie 1784 zasiada nawet w charakterze posła ewangelik, Michał Grabowski, jenerał-major i szef Gwardyi Konnej **), niegdyś marszałek konfederacyi Słuckiej, a na czteroletnim jego synowiec, starosta i poseł Wołkowyski. Ten ostatni w głosie z dnia 29 marca 1790 r. dowodził, że dysydenci zawsze dobrymi byli obywatelami kraju, uniewinniał konfederacyę 1767 roku rozpaczą, wywo-

*) Schultz: Reise e. Liefländers" I. 111, porównywa ten kościół z rotundą Berlińską i Frauenkirche Drezdeńską, przy czem pierwszeństwo przyznaje kościołowi warszawskiemu.

**) Büsching l. cit. XIX w., str. 470, 471, 542, 479, 476, 495, 503, 540 i t. d.

łaną przez usunięcie od urzędów, przez zabór kościołów dy sydenckich, przez wzbronienie nabożeństwa ewangelikom a na dowód uczuć obywatelskich swojego stryja, stawił od mowę jego na poparte obietnicą województwa i dwóch sta rostw żądanie Repnina, aby podpisem swoim uprawnił porwa nie senatorów w roku 1767. Wyznanie ewangelickie nie sta nowiło już przeszkody do działalności społecznej; spotkamy też między protestantami wielu takich ludzi, co nie małe dla kraju położyli zasługi, że wspomnimy tutaj: Mitzlera d Koloff, drukarza Grölla, inżyniera Nax'a, który z pobu dek gorliwości obywatelskiej napisał dzieło ekonomiczno-finan sowe w roku 1790 i t. d. Nareszcie sejm czteroletni wygo dził zaniesionym przez dysydentów żądaniom przez prawo uchwalone pod dniem 21 maja 1792 roku, p. t. „Załatwieni żądań obywatelów polskich Greków Nieunitów i Dysyden tów". Czytamy tu bowiem: „Podobnież urządzenie kościeln dla Dysydentów polskich przez zwyżrzeczoną Deputacyę (d ułożenia projektów względem nich) wspólnie z delegowanym od dyssydentów obojej konfessyi ewangelickiej ułożone, aprobu jemy i, wraz z protokułem Deputacyi, w Metrykach Koron nych złożone mieć chcemy". Podczas powstania Kościusz kowskiego w roku 1794 Rada Zastępcza, dowiedziawszy si o pogłoskach, ubliżających dla obywateli wyznania Augsbur skiego, ogłosiła w gazetach zaświadczenie o ich „cywizmie" *)

b) Dyzunici, czyli wyznawcy kościoła Grecko-Wscho dniego (Oryentalnego), nawet przed zaborem województw Bia łoruskich w roku 1772 stanowili nieliczną, ale niechętną, cza sem nawet niebezpieczną dla rządu polskiego ludność, szcze gólnie w województwach południowo-Ruskich i na Ukrainie Oznaczenie jednak tej ludności liczbą jest, dla nas przynaj mniej, trudne i niepewne wielce. P. Izydor Szaraniewicz twierdzi, że od roku 1705, kiedy ostatni biskupi pra-

*) Może z powodu aresztowania hr. Unruha i Sartoriusa („Journ. Historique" Dufour'a str. 74 i 71).

wosławni ruscy przyjęli unię, nie było w granicach Rzpltej żadnego dyzunickiego biskupa, „nie było wcale w Polsce dwoistej hierarchii kościoła ruskiego *); tymczasem od deputacyi sejmu 4-letniego dowiadujemy się, że przed pierwszym rozbiorem istniały dwie dyecezye dyzunickie: Białoruska pod X. Jerzym Koniskim i Kijowska pod metropolitą tamecznym. Popi byli wyświęcani w Mohilewie, albo w Kijowie. „Granice tego podziału rządowi polskiemu wiadome nie były"; tembardziej przeto nie mogła być wiadomą liczba parafij i parafian. Dopiero Synod Petersburski w roku 1786 zażądał od biskupa Sadkowskiego wykazów statystycznych co do liczby cerkwi, monasterów, kapłanów, sług cerkiewnych, plebańskich dworów, „spowiadających się i komunikujących ludzi, nowonarodzonych, do małżeństwa wstępujących i zmarłych". Deputacya sejmowa mniema, że „później przyszło to do skutku podług najdokładniejszych, które z Moskwy przysłano, prawideł" **). Więc w archiwach Synodu Petersburskiego powinny się te wykazy znajdować, ale nam nie są znane. Nie sądzimy wszakże, aby kompletnemi były, gdyż władzę Sadkowskiego nie wszystkie parafie uznawały. Na zwołanej przez sejm czteroletni do Pińska w roku 1791 Kongregacyi Jeneralnej Greko-Oryentalnej były sporządzone „raporta dokładne o liczbie i stanie ludności Nieunitów polskich" ***), ale raportów tych nigdzieśmy odnaleźć nie zdołali. Akta Kongregacyi znajdują się w konsystorzu prawosławnym w Mińsku Litew-

---

*) Szaraniewicz: Patriarchat Wschodni w obec Kościoła Ruskiego i Rzpltej Polskiej w Rozprawach i Sprawozdaniach z posiedzeń Wydz. Hist.-Filozof. Akademii Umiej. w Krakowie 1879, t. X., str. przyp. 2 i str. 75.

**) Relacya Deputacyi do egzaminowania sprawy o bunty na sejmie 1790 r. uczyniona. (Warszawa. Zawadzki), str. 80, 184, Annexa, str. 165, 341, 355.

***) Doniesienia z Pińska w Gaz. Nar. y Obcéj. Nr. LVII, str. 227. Deputacya Spraw Duchownych miała też rejestr cerkwi, odeszłych od unii z wymienieniem: za czyją sprawą? (Relacya... o bunty oskar. str. 60).

skim i p. M. Kojałowicz podał z nich wiele cennych szczegółów, ale samych danych statystycznych nie powtórzył. Wszakże z przytoczonych przez niego materyałów archiwalnych, tak synodalnych jako też konsystoryalnych, przy pomocy innych informacyj, możemy już pokusić się o rachubę dosyć dokładną, tak przedrozbiorowej liczby dyzunitów, jako też z epoki sejmu 4-letniego.

α) Schnitzler *) podaje z akt Synodu Petersburskiego liczbę zmarłych wyznania grecko-prawosławnego w dwóch guberniach, Mohilewskiej i Witebskiej razem z lat: 1825, 1826 i 1827, mianowicie osób: 13.971, 18.084 i 15.909. Tworzymy średnię z tego trzylecia: 15.988 dusz i mnożymy ją przez 37, podług stopy, użytej z powodzeniem w wieku XVIII przez Süssmilcha i przyjętej do tablic Dieterici'ego; tym sposobem wypadnie nam liczba żyjących około r. 1826 dyzunitów na Białej Rusi 591.556. Ludność ogólna obu gubernii nie była wówczas dokładnie znaną; w kilka lat później Schnitzler liczył na gubernie: Witebską 700 i na Mohilewską 900 tysięcy czyli razem $1,_6$ miliona, a ponieważ wiemy z tablicy 6-tej, że w roku 1772 ludność ta wynosiła około [illegible] miliona, więc odpowiednia redukcya wyda nam 480.000 głów na zabrane przy pierwszym rozbiorze prowincye. Wszakże uwzględnić jeszcze winniśmy, iż niedługo po tym pierwszym rozbiorze zaczęło się nawracanie unitów na prawosławie przez biskupów Jerzego Koniskiego i Innokentija, bardzo energicznie, bo pierwszy, w ciągu lat dwóch (1781—1783), zaliczył do prawosławia 112.578, drugi zaś 4.583 dusz; to nawracanie nie ustawało nigdy pod rządem rosyjskim, jakkolwiek nie zawsze odbywało się z równem natężeniem; sądzimy, że według najskromniejszej rachuby do r. 1826, który nam służył za podstawę, trzeba policzyć drugie tyle, a więc razem przynajmniej 230.000 nawróconych od r. 1772; wynika ztąd, iż

*) Schnitzler: „La Russie, la Pologne et la Finlande... 1835". S. Petersb., str. 398.

ądów polskich przed rozbiorem na Białej Rusi być mogło
itów niewięcej jak 250.000. β) W dziełku p. t. Przedziejów polskich (Poitiers 1839) znajduje się ta-
wyznaniowa na r. 1825, w granicach przedrozbiorowych
ia. Tu wyznanie prawosławne w krajach, pod panowa-
rosyjskiem zostających, liczy 3,230.000 dusz, przy lu-
ogólnej tychże krajów 13,400.000 dusz. Potrącając
wszej liczby zaznaczone wyżej 591.556, a z drugiej
000 na gubernie Mohilewską i Witebską, otrzymamy
itów 2,638.000 na ludność ogólną 11,800.000 w granicach
szego rozbioru około r. 1825. Redukcya podług Nru 47
porcyi $8_{,8} : 11_{,8} = x:2_{,638}$) wydałaby nam 1,967.000
ści dyzunickiej na r. 1791, gdyby pomiędzy temi dwie-
atami nie zachodziły żadne inne zmiany, oprócz przy-
naturalnego. Atoli wnet pod drugim rozbiorze, na skutek
w Katarzyny II, dokonanem było nawracanie unitów
elką skalę przez Wiktora Sadkowskiego. γ). Z akt Sy-
Petersburskiego, powoływanych przez p. M. Kojała-
a *), dowiadujemy się, że od końca Sierpnia, do d. 27
iernika v. s. 1794 r. nawrócono dusz 333.093 i księży
721 parafii, do d. zaś 28 Lutego 1795 przybyło znów
łowi prawosławnemu 1,009.290 dusz, 1.032 księży
)7 parafii oraz dwa klasztory z 45 mnichami; nareszcie
z niekompletnego wykazu z d. 13 Marca 1795 było
conych jeszcze 140.728 dusz i księży 57 z 275 parafij,
1,483.111 parafian, 1.552 księży, 2.603 kościoły. Po-
ż Katarzyna II żyla jeszcze do d. 6/17 Listopada 1796,
powołane przez nią do pomocy w nawracaniu władze
istracyjne nie ustawały zapewne w gorliwości, ale
esu tego nie posiadamy już cyfr dokładnych; wiadomo
że na Wołyniu (w gub. Iziasławskiej) nawrócono około
)0 i w gub. Mińskiej około 80.000. Ogół tedy, lubo

---

*) М. Кояловича: Исторія возсоединенія Западнорусскихъ Уніатарыхъ временъ. Спб. 1873, str.361, 363, przypiski 3 i 4, str. 373, 213.

według zastrzeżeń p. Kojałowicza niekompletny, wyn
1,665.714. Odciągając tę liczbę od 1,967.000 otrzymamy

Nr. 51.

najwyżej 300.000 dyzunitów w r. 1791,
a łącząc ten wypadek z obliczonymi wyżej 250.000 z Bia
Rusi, otrzymamy:

Nr. 52.

około 550.000 dyzunitów w Polsce przedrozbiorowej.

Te cyfry nie malują wszelako rzeczywistej siły lub s
bości żywiołu dyzunickiego, najprzód dla tego, że wciąż
zdarzały wypadki przechodzenia popów z parafiami na un
albo też parafii unickich „na błahoczestyje"; 2-re, że wiel
masa dyzunitów ruskich przyjęła obrządek unicki dopie
w XVIII w.; ludność tedy Podola i Ukrainy miała w żyw
pamięci dawną swoję wiarę i czuła jeszcze pociąg do ni
Jakkolwiek przy nawracaniu Sadkowskiego używane b
przez gubernatorów i policyę środki przymusowe, na kt
metropolita unitów Roztocki uskarżał się z oburzeniem i kt
sama Katarzyna ukazem z d. 10 Października 1795 r.
wściągać uznała za potrzebne: to jednak nie miały one
wodzenia tak szybkiego i rozległego w tych częściach kr
gdzie lud szczerze był do unii przywiązany. Więc owe
tora miliona ludu na Podolu i Ukrainie, nawrócone w ci
dwóch ostatnich lat panowania Katarzyny, stanowiły n
wątpliwą, chwiejną, z prawosławiem w głębi serca symp
zującą *).

---

*) Tak chwiejną była unia na Podolu, że już w r. 1822 mógł o
zapomnieć ksiądz katolicki Marczyński, kiedy powiadał (Opisanie g
Podolsk. t. I str. 139) : „Wtenczasto (w r. 1794) unickie cerkwie, niektóre
jąwszy, w greko-rosyjskie czyli prawosławne zamienione zostały; wszel

Nie liczba w każdym razie, ale uczucia nienawistne, ciemnota, wpływy zagraniczne czyniły dyzunitów niebezpiecznymi dla Polski za Stanisława Augusta. Odpychała ich szlachta od udziału w życiu państwowem od lat stu, od czasów Jana Kazimierza, kiedy zamiast uspokojenia religii greckiej przez równouprawnienie obu kościołów, greckiego i unickiego, przyjęto zasadę przyprowadzenia prawosławia do jedności z katolicyzmem. Fatalne z niej wysnuły się następstwa, jak wszędzie gdzie rządy podejmowały się apostolstwa w rzeczach wiary! Niepomna, czy nieświadoma groźnych doświadczeń dziejowych, sfanatyzowana w szkołach jezuickich szlachta za czasów Saskich zaledwo raczyła tolerować nieunitów, lecz ograniczała ich w sprawach obywatelskich, nie przypuszczała do urzędów państwowych, a nawet miejskich. Pozornie cel został osiągnięty, gdy biskup lwowski Józef Szumlański (1700) i biskup chełmski Dyonizy Żabokrucki (1704 r.) przyjęli unię, ale w piersiach ludu ruskiego, a szczególnie w duchowieństwie greckiem gromadziły się coraz nienawistniejsze ku „Lachom“ uczucia, najbardziej na Ukrainie, gdzie się przechowały wspomnienia Chmielnickiego, obyczaj i duch kozaczyzny. Podsycały tę niechęć: cierpkość powszednich stosunków, niesprawiedliwość sądów, walka o beneficya i cerkwie

---

nie podług wyraźnych rozkazów najwyższej władzy Tronu, ale dla strachu i bojaźni, jakiej wówczas w nabytych prowincyach doświadczono“. Podobnież oficer sztabowy Twerytinow pisze: „Po powrocie tutejszego kraju pod berło dawnych Monarchów, nie wiele tu znaleziono unitów i ci przyłączyli się do prawosławia“ (Подольс. губ. 135). Mylność tego mniemania wyjaśnia się dopiero z akt Synodu, przytoczonych we wzmiankowanem dziele Kojałowicza. Zresztą Zbiór Praw (Полн. Собр. Зак. Nr. 17.199 z d. 22/4 1794, Nr. 17.204 z d. 17/5 1794, Nr. 17.290 z d. 10/1 1795) mieści zalecenia Katarzyny do policyi ziemskiej, aby „wszelką możliwą pomoc dawała arcybiskupowi Sadkowskiemu“; dziedzicom, urzędnikom i osobom duchownym religii rzymskiej zapowiedziano sekwestr majątków i odpowiedzialność kryminalną, jeśli się poważą stawiać jakiekolwiek przeszkody w nawracaniu; przesłała też przy ukazie list pasterski Sadkowskiego, wzywający wszystkich unitów do powrotu na prawosławie.

z unitami. Zaciekłością stronniczą zaślepiła się szlachta t: dalece, że nie zabezpieczyła nawet rozdrażnionych spółob wateli swoich od wpływów zagranicy. Sejm z r. 1676 zerw stosunki duchowieństwa dyzunickiego z patryarchą Car grodzkim, a nie podniósł myśli Władysława IV o narodowy patryarchacie. Od chwili ustąpienia Kijowa (1686 r.), n: wyższy dostojnik kościoła ruskiego, metropolita kijows: znalazł się pod obcem panowaniem. Od r. 1704 niema j w kraju żadnej władzy, któraby popów wyświęcać mog Tymczasem Piotr Wielki, znosząc w państwie swojem met polię kijowską i poddając ją pod zwierzchnictwo metropoli Nowogrodu, nie tknął jej władzy nad dyzunitami polskir A wszedłszy do Polski z armią swoją jako sprzymierzeni Augusta II, okazywał w sposób gwałtowny nienawiść sw(do unitów (n. p. w Połocku). Wysłał on do więzienia, Moskwy biskupa łuckiego, unitę Żabokruckiego, na je zaś miejsce rozkazał wyświęcić Onufrego Szumlańskieg którego portret przechowuje się do dziś dnia w „Domu r rodowym“ ruskim we Lwowie. Odtąd monarchowie rosyjs niejednokrotnie występują jako obrońcy dyzunitów polski przed uciskiem i przemocą łacinników. Z Kijowa, z tameczı Akademii duchownej, tudzież z Ukrainy rosyjskiej wkrac bez żadnej przeszkody w granice Rzeczypospolitej propagan nienawiści do „Lachów“ i znajduje sobie posłuch szczególı nad Dnieprem w Smilańszczyznie i Czehryńszczyźnie, gd: wśród ciemnych borów kryją się monastery: Motreniń Moszneński, Korsuński i Żabotyński. Hajdamactwo, czyli prostu rozboje, wybryki wolności, czyli raczej swawoli kozac: wikłały się tu z ciemnym fanatyzmem religijnym i wytw rzały istny chaos w stosunkach wszelkiego rodzaju. Pr braku wojska, przy bardzo słabej straży granicznej, wśr anarchii politycznej tylko władza patrymonialna dziedzicó wykonywana przez ich oficyalistów, „gubernatorów“ i kon sarzy, utrzymuje ostatnie ogniwa społeczne. Sami panow nie mieszkają na Ukrainie z powodu codziennej obawy. I pograniczu stepowem, w pobliżu pól „dzikich“ szlachcic r

sypia w domu, tylko gdzieś po za folwarkiem. Żyje się tu niby na wulkanie w trwodze ustawicznej.

Znajdowały się jeszcze monastery w Wilnie, na Podlasiu i w Słucku, stolicy małego księstwa o kilku milach kwadratowych, zaludnionego przez dyzunitów. Te monastery i parochie zachowują się spokojnie i uczuć nienawistnych względem Polski nie okazują, ale i one nie są zabezpieczone od wpływów rosyjskich; archimandryta monasteru Trojeckiego w Słucku mianuje się koadjutorem metropolity Kijowskiego. Niedbalstwo rządu polskiego tłómaczy się tem poniekąd, że ludność dyzunicka była rozproszoną nielicznemi kupkami wśród masy unitów i katolików, ciemną, ubogą, wzgardzoną; składała się bowiem przeważnie z włościan i mieszczan małomiasteczkowych; „mnogość szlachty prawowiernej lecz nieoświeconej“ znajdowała się tylko w okolicach Pińska; gdzieindziej jeśli się trafił szlachcic, dyzunita, nawet w Korsuńszczyźnie, podpisywał się zawsze po polsku; pop i mnich nie zawsze pisać umiał i uczył się tylko czytać w języku cerkiewnym; chłop ani pisać, ani czytać nie umiał, a do polskości nie poczuwał się wcale*).

Z tych wypaczonych stosunków, z tej zatrutej od stu lat atmosfery wyssał nieprzejednaną nienawiść dla Polski Jerzy Koniński, czyli raczej Konisski. Jeszcze w r. 1755 z rektora Akademii Kijowskiej, zostawszy biskupem „Białoruskim, Mścisławskim, Orszańskim i Mohilewskim“, zaczął zalecać podwładnemu sobie duchowieństwu, aby Synod Petersburski uznawało za najwyższą swą władzę, a przy liście pasterskim z r. 1757 rozesłał katechizm i elementarz (bukwar) rosyjski. Nadto „on pierwszy podleganie umysłu dla religii wprowa-

*) Porównaj: Szaraniewicz l. cit., str. 44, 52, 13, 61, broszurę pod tyt. Prawdziwy Obywatel Wołyński do IP. Mazowieckiego na Uwagi Polityczne do tegoż adresowane przez mniemanego obywatela Wołyńskiego w roku 1789, str. 47; M. Ко ловичъ l. cit., str. 10, Архивъ Юго-Западной Россіи... 1864. Кіевъ II, 335 — 338; Relacya Deputacyi... o bunty oskarżonych... 1790. Annexa, str. 297 i 103.

dzać zaczął w połączenie z podleganiem fizycznem dla Rosyi... dogma wprowadzać zaczął w połączenie z polityczną

Jerzy Konisski,

Arcybiskup Mohilewski 1761 — 1795 podług portretu, znajdującego się w kościele Luterańskim w Mohilewie, ze sztychu zamieszczonego w dziele „Wołyń" p. Batiuszkowa (str. 223).

rządową władzą"*). Już w 1762 r. wystąpił do Synodu petersburskiego ze skargami, że misyonarze wtrącają do wię-

*) Relacya Deputacyi... o bunty oskarżonych, list **Koniskiego** w Annexach, str. 3 — 8.

:ień i rabują tych, którzy nie chcą prawosławia odstąpić, że, vedług zapewnień jednego plebana, papież pisał do króla i do :anclerza litewskiego, aby nadal nie wydawali przywilejów ›iskupom prawosławnym, że jego samego, Konisskiego, zanierzano wypędzić z dyecezyi bizunami; że listy jego miano ›rzejmować; wyrażając obawę o swe bezpieczeństwo, użalając się na uszkodzenie wzroku i słuchu przez pobyt na Biaej Rusi, oraz na bóle głowy, prosił, aby go od obowiązków ›iskupich zwolniono i do jakiegokolwiek monasteru posłano. ,ubo skargi takie nie miały nawet pozoru wiarogodności (np. ›rzejmowania listów w kraju, nie mającym podówczas żadnego prawie rządu, relacya o liście papieża na gawędach jakiegoś plebana oparta); jednakże Synod wystąpił do tronu z prośbą o opiekę nad prawosławiem w Polsce *). Było to w lu.ym r. 1763; na tronie zasiadała już Katarzyna II. Zapatrując się na Piotra W-go we wszystkich swych planach, policzyła ona zaraz sprawę dysydencką do naczelnych zadań ›olityki swojej w stosunkach z Polską. Przeprowadziwszy ›biór Stanisława Augusta, dając mu pieniądze na urządzenie dworu, a nawet na codzienne wydatki, zażądała za te przysługi traktatu gwarancyi i równouprawnienia dysydentów z ka:olikami. Takie też instrukcye otrzymał Repnin.

W roku 1765 Jerzy Konisski był w Petersburgu, podał jakiś plan do wykonywania protekcyi, przedstawiał się Katarzynie i jej nieletniemu synowi Pawłowi, w uniżonych i pochlebstwem przesyconych mowach oświadczał im „najgłębszą swego poddaństwa podległość“ bez względu na obowiązki poddaństwa względem króla polskiego. „Powracając do Polski, do mojej owczarni, wilkami rozpraszającej się, mówił .o W. Księcia, tę trzodę, jako jednowierczą... pod dobroczyną opiekę W. Imper. Mości oddaję“. Potem w lipcu przybył do Warszawy, otrzymał audyencyę u Stanisława Augusta i doręczył mu długi memoryał z wyliczeniem krzywd ro-

*) С. Соловьевъ. Исторіи Россіи, томъ XXVI, 67, 68.

zmaitych. Podkanclerzy litewski Przezdziecki zajął się tą sprawą; kazał mu podzielić wszystkie skargi na dwa memoryały: jeden o krzywdach, wyrządzonych w obrębie Ekonomii Mohilewskiej dla Kamery królewskiej; drugi o krzywdach, spełnionych gdzieindziej, dla obu urzędów kanclerskich koronnego i litewskiego. Gdy Konisski żądania dopełnił, ministrowie rozesłali do wymienionych przez niego osób wezwania o wytłomaczenie się z zarzutów. Tę wszakże zupełnie naturalną i konieczną czynność Konisski uznał za „nową dla siebie krzywdę“, ponieważ „większa część krzywdzicieli stanęła już przed sądem Bożym... a którzy pozostali przy życiu... ci za winnych siebie sami uznać nie zechcą, gdy zaś będą się uniewinniali kłamliwie, ja gotów jestem zawsze zbijać ich“. Znowu tedy pisze do Synodu, użalając się na kosztowny pobyt w Warszawie; „jeszcze mi wymawiają bogactwo: jesteś bogaty, możesz tu pomieszkać!“ Mieszkał jednak w Warszawie aż do marca r. 1768*).

Zadowolnić człowieka takiego jak Konisski było z pewnością rzeczą niepodobną dla ministrów polskich; ale tragiczną stronę sprawy dysydenckiej stanowi usposobienie umysłowe szlachty owoczesnej względem akatolików. W drugiej połowie XVIII wieku, już po wyjściu na świat Encyklopedyi Francuzkiej, wśród najżwawszej działalności Woltera dziwnym zaiste dla Europy wydawać się musiał zapęd wyznaniowy Polaków, dochodzący aż do gotowości na wojnę religijną, jak za czasów związku Szmalkadzkiego, walki z Hugonotami, rewolucyi Kromwela. Sympatye „filozofów“ i całej niemal wykształconej Europy towarzyszyły więc Katarzynie i Repninowi. Depesze Panina mogłyby posłużyć dygnitarzom polskim za skarbnicę mądrości politycznej, bo nawet znajdujemy w nich wyraźnie określone korzyści, jakie Polska z równouprawnienia dysydentów osiągnąćby mogła. Zalecając

---

*) Соловьевъ. l. cit. XXVI, 175 — 176, mowy do Katarzyny i Pawła w Relacyi II, 8 — 12.

Repninowi, aby się za daleko nie posuwał, aby dysydentów z zależności rosyjskiej nie wypuścił, pisze te głębokie i trafne słowa: „Wzmagając ich zbytecznie do tego stopnia, iżby się niezależnie od nas mogli utrzymać w Rzeczypospolitej i podzielać jej rządy, narażamy się sami na niedogodność pod względem i tak już częstego zbiegostwa z Rosyi, które zwiększy się wtedy przy wolności wyznania, połączonej z dogodnościami wolnego we wszystkiem narodu; wtedy można się będzie obawiać nawet o nasze prowincye nadgraniczne, podobne do Polski ze zwyczajów i obyczajów ludu“*).

Takie idee nie powstały w głowach szlacheckich z pierwszego okresu badanej przez nas epoki. Czartoryscy nie tknęli sprawy dysydenckiej na sejmach 1764 r. Urażona tem Katarzyna dawała coraz energiczniejsze instrukcye przed następnym sejmem 1766 r., ale wtedy Stanisław August przekładać począł niezmierne trudności zadania: przewidywał dobycie szabel w senacie (co się nigdy jeszcze nie praktykowało), obawiał się wojny domowej, oświadczał jednak uległość swoję żądaniom Imperatorowej, byle go dostatecznie popierała pieniędzmi i wojskiem. Sam Repnin podzielał te obawy i pisał we Wrześniu 1766 r.: „Rozkazy, dane mi w sprawie dysydenckiej, są straszne; rzeczywiście powstają mi włosy na głowie, gdy myślę o niej, nie mając najmniejszej nadziei spełnienia woli Najmiłościwszej Pani co do przywilejów dysydenckich inaczej jak przemocą jedynie“**). Zażądał przecież audyencyi u sejmu; przywieziony z wielką paradą przez delegowanych od obu Izb senatorów i posłów, złożył notę z żądaniami swego dworu; potem sejm przyjął jeszcze na audyencyi publicznej posła pruskiego Benoît, otrzymał podobne noty od królów angielskiego, duńskiego i Hollandyi, oraz wysłuchał napomnień nuncyusza Wiskonti, w przeciwnym duchu, za utrzymaniem przywilejów wiary panującej***).

*) Соловьевъ. l. cit. XXVII, 246.

**) Соловьевъ. l. cit. XXVI, 177, XXVII, 182.

***) Audyencye i noty w Dyaryuszu z roku 1766.

Przeglądając rozprawy sejmowe w Dyaryuszu, nie znaleźliśmy żadnego głosu, któryby okazał zrozumienie sytuacyi politycznej i charakteru tak drażliwej sprawy. Do wydobycia szabel nie przyszło wprawdzie, ale uchwała sejmu była fatalna: o losie dysydentów, o ich stanowisku państwowem o kwestyi wcale nie teologicznej, ale czysto politycznej miała zdecydować kolegium biskupie, złożone wyłącznie z biskupów katolickich, którym tak wygodnie było z przywilejami religii panującej! Uchwała ta była zarazem rękawicą, rzuconą Rosyi, bez żadnych zresztą przygotowań i zasobów do łatwo dającej się przewidzieć walki*). I wstrętna walka zaczęła się.

Repnin miał właśnie w Polsce wojsko na zawołanie, więc posłał rozkaz jeneralowi Sołtykowowi**), aby rozlokował swój korpus w dobrach biskupów Sołtyka i... Massalskiego, tego samego biskupa wileńskiego, który później zajął jedno z najhaniebniejszych miejsc w dziejach politycznych kraju, a skończył na szubienicy. Jednocześnie zaczęła się krzątanina około konfederacyj dysydenckich.

Dzisiaj, gdy Sołowjew w swojej „Historyi Rosyi" ogłosił korespondencyę dyplomatyczną posłów rosyjskich z Paninem i Katarzyną, widzimy dowodnie, że dyzunici polscy zachowywali się biernie w sprawie konfederacyj, że byli nawet wcale niepodatnem narzędziem w rękach Repnina.

Panin w depeszy z d. 18 Września 1766 r. każe grozić Stanisławowi Augustowi, że konfederacya dawna Czartoryskich będzie rozwiązaną, a dysydentów każe gromadzić w jak

*) Staszic. (Przestrogi dla Polski 1790 r., str. 117) w ustępie o wadach i winach arystokracyi polskiej powiada: „Panowie przysporzyli zgubę kraju upornem odrzuceniem projektu dysydentów; nie czynili tego z miłości ojczyzny, ale z nienawiści osobistych". Zdaje się jednak, że niemniej też zawiniła w tej sprawie szlachta—ciemnotą.

**) Rozkaz ten był wysłany jeszcze przed zebraniem się sejmu dnia 24 września, kiedy po bytności czterech ambasadorów u prymasa i po naradzie senatu Czartoryscy oświadczyli Repninowi, że wymagania jego przyjętemi nie będą. Соловьевъ. l. cit. XXVII, 184.

największej liczbie, pomiędzy nimi też „naszych spółwyznawców, jeśli się znajdą wśród nich ludzie zdolni". Jednych i drugich każe przygotowywać, ośmielać nadzieją silnej protekcyi od Imperatorowej; przewiduje, że łatwo będzie utworzyć konfederacyę i działać zbrojno za jej pośrednictwem. Ale Repnin zrobił już dawniej podobno pierwsze kroki, bo zdaje się pod d. 19 Września, a w każdym razie przed d. 24 t. m. donosi, że do wielu dysydentów listy rozpisał i odpowiedzi od nich otrzymał, a jednak żaden z nich nie przyjechał dotychczas; gorszy go takie niedbalstwo*). Potem donosi, że „Goltzowie (protestanci) okazują skłonność do konfederacyi i biorą odpowiedzialność na siebie za innych przywódzców dysydenckich; żądają wszakże nie tylko wojska do tych wszystkich miejscowości, gdzie się będzie zawiązywała konfederacya, ale też pieniędzy dla zjednywania sobie i utrzymywania szlachty ubogiej... Konfederacya musi zawiązać się jednego dnia w czterech miejscach: w Prusach, Wielkopolsce, Małopolsce i Litwie, przyłączą się do niej i Grecy (t. j. dyzunici)... Dysydentów zgromadziłem tu, ile się dało, najwięcej; od nich podanym będzie memoryał (prośba); tylko w imieniu wszystkich Greków podpisze się pod nim jeden biskup białoruski (Konisski), ponieważ nikt z nich tu nie przybył, nawet nikogo nie można tu przywieźć; niestety! cała prawie szlachta grecka w takiem zostaje ubóstwie, że sami rolę orzą". W końcu zaś Stycznia r. 1767 Repnin miał już obietnicę od dysydentów, że konfederacya będzie zawiązana na d. 9/20 Marca tegoż roku i na tę datę zażądał, aby wojska rosyjskie wkroczyły do Polski, dotychczas bowiem znajdowały się pod jego rozkazami tylko 3 bataliony, 2 kompanie grenadyerskie pułku Kuryńskiego, 1 pułk karabinierów i 1 pułk Kozaków z Czugujewa**).

Zawiązały się w istocie konfederacye, dwie, zamiast czterech, w Toruniu i Słucku, obie pod łaskami protestanów: lute-

---

*) Соловьевъ. l. cit. XXVII, str. 180, 181, 183.

**) Соловьевъ. l. cit. XXVII, str. 186, 229.

ranina Goltza i kalwina Grabowskiego, którzy otrzymali z kasy rosyjskiej 20.000 czer. zł. (360.000 złp.); do ostatniej należeli prawosławni z Nowogródka i „innych przyległych okolic„ *). Nie ziściły one wszakże nadziei Panina; nie pochwyciły za broń, nie połączyły się nawet z wojskiem rosyjskiem. O ile wiemy, cała ich działalność ograniczyła się na wydawaniu manifestów i złożeniu zażaleń przed królem, który za wpływem Repnina dał posłuchanie delegowanym i przypuścił ich do ucałowania swojej ręki.

Do skuteczniejszego działania musiał Repnin tworzyć inną konfederacyę—katolicką! Pierwsze próby wypadły niefortunnie. Podoski, podówczas referendarz koronny, późniejszy prymas, objeżdżał przeciwników „familii“ (Czartoryskich), jako to: Potockich, Ossolińskich, Mniszchów, nawet biskupów Sołtyka i Krasińskiego, zachęcając do popierania zamiarów Rosyi w sprawie dysydenckiej, ale bez skutku. Zawiązano więc za pośrednictwem agenta saskiego, Aloë, układy z Radziwiłłem „Panie Kochanku“, podówczas wygnańcem. Ten, zapewne dla odzyskania dóbr skonfiskowanych i zrabowanego przez Rosyan Nieświeża, przysłał z Drezna list haniebny z d. 28 lutego 1767 r., w którym oświadczał i obiecywał, że „zawsze będzie się trzymał stronnictwa rosyjskiego, że rozkazy, jakie się podoba dworowi rosyjskiemu przesłać mu, będą zawsze przyjmowane z uszanowaniem i posłuszeństwem, że będzie je wykonywał bez najmniejszego oporu jawnego lub ubocznego“; prosił, aby się przy nim zawsze znajdował urzędnik rosyjski do udzielania mu zamiarów Imperatorowej bezpośrednio; nareszcie obiecywał Radziwiłł popierać sprawę dysydencką wszelkiemi siłami i w tym zakresie, jaki onej nadać podoba się dworowi rosyjskiemu **). W takim to charakterze, w asystencyi pułkownika Karra, podniósł Radziwiłł laskę konfederacyi Radomskiej. Wpływ magnata litewskiego był potężny, nadzieja detronizacyi Stanisława Augusta pociągnęła

*) Соловьевъ. l. cit. XXVII, str. 231.
**) Соловьевъ. l. cit. XXVII, str. 231.

Wielu, wszakże konfederacya o mało się nie rozchwiała, gdy się wynurzyła kwestya dysydencka. Dla podpisania aktu Karr musiał użyć przymusu wojskowego; pod przymusem też zbierano podpisy po kraju, a i tak jeszcze wielu ze szlachty kładło przy swych podpisach zastrzeżenie co do nietykalności Wiary Katolickiej. Dobra „familii", Lubomirskiego, marszałka W. K., Borcha i wielu innych osób uległy sekwestrowi*), a przed sejmem nadzwyczajnym, który właśnie miał być głównem dziełem konfederacyi Radomskiej, wojska rosyjskie otoczyły Warszawę tak, że w ciągu jednego dnia mogły przeciąć wszystkie komunikacye, nawet wodne. Jeden pułk grenadyerów wszedł do samej stolicy, oddział kozaków Czugujewskich biwakował w ogrodzie pałacu poselstwa rosyjskiego (Brühlowskim). Sołtyk, biskup krakowski, wygrażał w uniesieniu, że przeciwko tym siłom wystawi wkrótce 60.000 polskiego wojska, ale to wojsko, jak pisał Repnin, „znajdowało się tylko w jego pustej głowie" **).

W istocie poseł rosyjski był panem majątków i osób całego sejmu. Cóż uczyni teraz dla dysydentów?

W myśl otrzymanych z Petersburga instrukcyj żądał dla nich Repnin przypuszczenia do wszelkich urzędów z wyjątkiem ministeryalnych. Panin pisał mu: „Dosięgnąłbyś pan szczytu sławy, gdybyś to od przyszłego sejmu otrzymał, że nasz archirej (biskup białoruski) zasiadłby w senacie z reko-

---

*) Sekwestr bez wątpienia wtedy już, t. j. w roku 1767 był nałożony na dobra stronnictwa Czartoryskich, na te przynajmniej, gdzie mogły się znajdować wojska rosyjskie, bo Repnin był oburzony, a Panin w depeszy z dnia 14 lipca zalecał straszyć Polaków nie tylko słowami, ale też czynami, rozstawiając wojska po wsiach „oszustów i uparciuchów" na ich koszcie. Dopiero dnia 16 maja 1771 roku Stanisław August, wydając Saldernowi rewers uległości, położył warunek (5-ty), że w ciągu dni trzech sekwestr zdjętym będzie z dóbr tych osób, których lista nadesłaną zostanie. Ale już 30 lipca tegoż roku Saldern, rozzłoszczony na „niegodziwców" Lubomirskiego i Borcha, chciał pisać do Katarzyny, żeby pozwoliła znów nałożyć ścisły sekwestr na ich dobra. Соловьевъ. loc. cit. XXVII, 247, XXVIII, 289, 302.

**) Соловьевъ. l. c. XXVII, 251.

mendacyą i zaleceniem od Rzeczypospolitej królowi, iżby kilka wakujących krzeseł senatorskich rozdał dysydentom. Czuję i pojmuję wszystkie trudności... bo nawet brak osobistych przymiotów naszego archireja białoruskiego, sądzę, nie małą w tem stanowić będzie przeszkodę; to też nie mam zamiaru nakazywać Panu... tylko odkrywam myśl moją". Repnin chciał nawet zastrzedz pewną stałą liczbę miejsc w Izbach i urzędach dla dysydentów, aliści wynikła wtedy przeszkoda najmniej przewidywana. Oto, sami dysydenci wystąpili do niego z prośbą o cofnięcie tego żądania, ponieważ nie będą w możności zajęcia i zapełnienia przeznaczanych urzędów: nie chcieli też zrażać do siebie współziomków swoich. Pomiędzy zaś dyzunitami nie znalazło się ani jednego, coby się kwalifikował do jakiegokolwiek urzędu: „Ja szukam już od pewnego czasu, pisze Repnin, i umyślnych gońców rozsyłam, żeby mi przysłano kogokolwiek mniej więcej zdatnego, ale dotychczas nie znalazłem nikogo: bo wszyscy oni sami rolę orzą i żadnego nie mają wychowania". Sam Konisski, zdaniem Repnina, nie mógł być senatorem ze względu na pochodzenie swoje (plebejuszowskie) *). „Będzie on musiał opuścić dyecezyę, jeśli z godnością biskupa białoruskiego połączoną będzie godność senatorska... Za pośrednictwem biskupa białoruskiego pisałem do wszystkich miejsc tutejszych naszego wyznania z zapytaniem: czy znajdą się szlachta pomiędzy mnichami naszymi?... lecz nie spodziewam się, aby się tacy znaleźli, a przynajmniej bardzo mało. Z drugiej strony dzisiejszy biskup białoruski (Konisski) mniema, że jest szlachta polska pomiędzy mnichami w naszej Małorosyi, a więc proszę uniżenie zasięgnąć tam wiadomości".

Czytając takie rzeczy, nie wiemy, co bardziej podziwiać: czy zapał filantropijny Repninów i Paninów w zdobywaniu, czy zaślepienie Polaków w odmawianiu urzędów, które ubic-

*) Соловьевъ. l. cit. XXVII, 241, 254, 255. Okazuje się ztąd, że Konisski nie był szlachcicem, jak to twierdził Jul. Bartoszewicz w jego biografii w Encykl. Orgelbranda większej.

gających się kandydatów wcale nie miały! Jakażto nieznajomość stosunków krajowych w obec sprawy tak groźnej, w obec walki tak zgubnej w następstwach! Czy takie zaślepienie może być wytłómaczone inaczej, niż przez fanatyzm, którym nasiąknięte było społeczeństwo ówczesne polskie?

Wybicki, świadek i poniekąd uczestnik tych wypadków, jako poseł na sejmie 1767—8 roku, zapewnia, że sejm ten „nie chciał rzezi Ś-go Bartłomieja“, że biskupi Sołtyk, Krasiński, Załuski, hetman Rzewuski, Andrzej Zamoyski „dalecy byli od krwawego i ciemnego fanatyzmu, nie chcieli wytrącać innego wyznania braci z łona matki: wspólnej ojczyzny, ale chcieli, aby spory, że tak rzekę, familii w domu pod okiem matki, a nie pod sądem obcym rostrzygniętemi zostały“. Opozycya ich przeto miała być skierowaną wyłącznie przeciwko interwencyi obcej *).

Pomimo czci, jaką żywimy dla autora tych słów, nie możemy w nich uznać trafnej charakterystyki stanu umysłów. O rzezi Ś. Bartłomieja, zapewne, nikt nie myślał, chociaż Sołtyk rozprawiał przed prymasem Podoskim o nieszporach Sycylijskich; nie przywiązujemy wielkiej wagi do słów Czartoryskiego, że Polacy raczej wypędzą wszystkich dysydentów z kraju, niż przypuszczą ich do urzędów **): niemniej wszakże cechy fanatyzmu wybijają się widocznie w całym toku sprawy. Bo do rozprawienia się z Repninem o „wolność“, czyli raczej o niepodległość narodową, wystarczał najzupełniej punkt o żądanej przez niego gwarancyi; przyczepienie zaś hasła: „za wiarę“ do sprawy o prawa obywatelskie, z wiarą nic

*) Pamiętniki Józefa Wybickiego, wyd. E. Raczyńskiego (Obraz Polaków i Polski), tom IV, str. 85 — 86.

**) Соловьевъ. loc. cit. XVII, 251, 229. Sam Repnin nie brał na seryo pogróżek Sołtyka, widział w nich bredzenie gorączkowe, obłęd umysłowy: „Сумазбродство его описать нельзя; оно доходитъ до того, что въ своихъ безмозглыхъ разсужденіяхъ онъ толковалъ примасу о сицилійской вечерѣ противъ русскихъ. Въ горячечномъ бреду онъ самъ на себя клеплетъ и лишнее“.

wspólnego nie mającej, daje się chyba wytłómaczyć chęcią pociągnienia tłumów w takim nawet razie, jeśli sami kierownicy agitacyi anti-dysydenckiej pojmowali niestosowność swego hasła. Nie widzimy nawet powodu do politycznej przeciw dysydentom zawziętości, bo ci, o ile nam wiadomo, zawinili mniej względem ojczyzny, niż katolicy, senatorowie, ministrowie, niż Radziwiłł „Panie Kochanku“, pospolicie za dobrego obywatela uważany. Więc na dnie sprawy, oprócz pychy, musiał być czynnym jeśli nie krwawy, to „ciemny fanatyzm“. Jeszcze w r. 1764 Stanisław August skarzył się w liście poufnym, że na sejmie przy najmniejszem usiłowaniu, zmierzającem ku poprawie losu niekatolików, „powstawał okrzyk fanatyzmu“. Wytyka go też wyraźnie i niejednokrotnie Repnin w poufnej swej korespondencyi, malując trudności swego zadania. „Fanatyzm wzmaga się do tego stopnia, że mię unikać zaczynają, jak unikano niegdyś wyklętych przez kościół... Fanatyzmu tutejszego nie mogę dostatecznie odmalować. Kobiety modlą się codziennie o ratunek dla wiary ginącej; mnichy i księża mówią kazania zgodne z rozkazami biskupów krakowskiego i kijowskiego i szerzą fanatyzm wszędzie, gdzie mogą... Gdy w ogrodach publicznych i na spacerach trafią się dysydenci, to kobiety, które tu mają wielkie znaczenie, natychmiast odjeżdżają, jako z miejsc zakażonych obecnością heretyków; jednem słowem między publicznością panuje takie wzburzenie, że gdyby mi nie był znany tchórzliwy charakter narodu, tobym co godzina oczekiwał jakiegoś czynu desperackiego, a chociaż nie przewiduję żadnego pokuszenia jawnego, jednakże możliwą jest jakaś zbrodnia tajemna. Doprowadzimy biednego króla do tego że go zarżną“. Jest przesada w tej przepowiedni, gdyż jak wiemy, król był tylko porywany w kilka lat później i to z powodów wyłącznie politycznych; wszakże przytoczone tu rysy muszą być wiarogodne, zgadzają się bowiem ze współczesnemi wspomnieniami Moszczeńskiego o nieustannych pielgrzymkach pań na odpusty, o cudownych obrazach z odrastającemi i ostrzyganemi co roku włosami, o biczowaniu się po kościołach szarpiącemi

ciało dyscyplinami, tak, że krew bryzgała na siedzących lub klęczących w pobliżu. Nie przeczą też one autobiograficznej charakterystyce własnego wychowania, jaką podał Wybicki, porównywając wiedzę, zaczerpniętą u Jezuitów gdańskich z tem, czego się nauczył później w Hollandyi *).

Repnin wymógł na sejmie artykuł o desydentach, zmodyfikowany stosownie do ostatnich instrukcyj Panina, i traktat gwarancyi, który wprzęgał Polskę w zależność od Rosyi. Do osiągnienia tego celu nie wystarczyły mu jednak środki dyplomatyczne: ani szpiegostwo i przejmowanie listów, ani układy z ludźmi wszystkich po kolei stronnictw, ani przekupstwa pieniężne, obostrzone żądaniem haniebnych rewersów, ani rozdawnictwo ponętnych starostw i urzędów za pośrednictwem zaprzedanego mu króla, ani wywołanie interwencyi innych państw akatolickich, ani wrażenie przymierza rosyjsko-pruskiego i pozorne przynajmniej poparcie Benoit, posła Pruskiego **). Musiał odwołać się do przemocy, do przymusu, nie tylko majątkowego przez sekwestra i kwaterunki wojskowe, ale też osobistego: w r. 1766 uwięził Czackiego, posła czernihowskiego (ojca Tadeusza), w r. 1767 wysłał z Warszawy na wieś pod eskortą kozacką Kożuchowskiego,

---

*) Соловьевъ. l. c. XVII, 183, 252. Moszczeński: Pamiętnik, wydanie 2-gie Żupańskiego w Poznaniu 1863 roku, str. 19, 21; J. Wybickiego Pamiętnik, wydanie Raczyńskiego IV, 189, 190 i rozdział początkowy; „Correspondance de Stanislas Auguste et de Mme Geoffrin par Mouy, 1875 Paris". Że księża pod groźbą odmówienia absolucyi zalecali opór w sprawie dysydenckiej, świadczy też Komarzewski: „Coup d'oeil rapide sur les causes réelles de la décadence d. l. Pologne" 1807, Paris, str. 150.

**) Pozorne, bo Fryderyk II kazał posłowi swemu udawać tylko przed Rosyanami gniew na nieskuteczność ich usiłowań w sprawie dysydenckiej; zresztą zaś zawiadamiał pod wielkim sekretem, że wcale się tem niepowodzeniem nie zmartwi. Zalecał nawet, aby podbudzał „wiadomych mu ludzi" do działania przeciwko dysydentom. Jest to wskazówka nie małej wagi, jak szkodliwą była walka z dysydentami, jeśli ją podniecał najprzenikliwszy wróg Polski.

konfederata Radomskiego, nareszcie d. 13 października tegoż roku aresztował i wysłał do Kaługi trzech senatorów: Sołtyka, Załuskiego, Rzewuskiego i syna jego Seweryna, starostę Dolińskiego, później hetmana polnego kor.

To było dostatecznem do złamania oporu magnatów: Czartoryscy pozwolili młodemu Adamowi, Generałowi Ziem Podolskich, wejść do delegacyi, która miała niepraktykowanym dotychczas sposobem przygotować, wedle wskazówek posła rosyjskiego, żądane przez niego akta. Sejm, odroczony do d. 5 marca 1768 r., miał później zatwierdzić tylko dzieło delegacyi. W dniu tym, gdy Radziwiłł podniósł laskę marszałkowską, 20-letni i nikomu jeszcze nieznany szlachcic, poseł pruski Wybicki zażądał głosu, a chociaż mu go nie dano, bo zatwierdzenie miało się odbyć bez rozpraw, wygłosił przecież protestacyę przeciwko prawności sejmu, znieważonego uwięzieniem senatorów i obcą przemocą. Według ducha i litery prawa politycznego, oraz tradycyi polskiej protestacya taka najzupełniej wystarczała do obalenia i unieważnienia wszystkich czynności sejmowych: jednakże traktat z Rosyą i „prawa kardynalne“ z przywróceniem „liberum veto“ zostały do Voluminów Legum wpisane, a Repnin tak mało przywiązywał wagi do wystąpienia i osoby Wybickiego, że nawet nie wspominał o nim w sprawozdaniach swoich. A Konisski wystosował do Imperatorowej pismo dziękczynne w imieniu „ludu tutejszego“, którego uczuć był niewątpliwie samozwańczym tłómaczem; dołączał prośbę, „aby nie słabej doznawali obrony ci, którzy przed podpisaniem traktatu na sejmie przeszli z wiary unickiej lub katolickiej na naszą dawniejszym obyczajem“ *). Prośba ta dowodzi, że pomimo wyrzekań na ucisk i na gwałty misyonarzy katolickich, Konisski prowadził też swoję misyonarską działalność, nie krępując się surowością praw, które zabezpieczać miały

*) Соловьевъ. l. c. XXVII, 301.

wiarę panującą od apostazyi nawet w świeżo podpisanym traktacie.

Ale wypadek ostateczny tych kilkuletnich wysileń polityki rosyjskiej okazał się wcale niepomyślnym. W „postscriptum“ tegoż samego listu, którym Repnin donosił o zakończeniu sejmu i zdobytych na nim ustępstwach, znalazła się pogłoska o ruchach malkontentów w starostwie Barskiem. W kilka dni później nadeszła już pewna wiadomość o zawiązaniu konfederacyi Barskiej. Odtąd w coraz gorszym humorze, z wrastającem wciąż rozdrażnieniem pisuje Repnin o zuchwalstwie „wichrzycieli“, o nieudolności i łupieztwie Kreczetnikowa, o trudnościach walki z oddziałami konfederatów, o odstrychnieniu się nawet posłusznego zwykle „królika (королишка). Benoit doniósł swojemu królowi, że stronnictwo rosyjskie znikło w Polsce, że Rosya stała się przedmiotem powszechnej nienawiści „od magnata do ostatniego żebraka“. Nie tyle przygoda w Bałcie, co traktat gwarancyi i gospodarstwo Repnina, stały się powodem do wojny turecko-rosyjskiej, a zachodziła nawet obawa, czy nie wyda wojny Szwecya? Panin zaproponował Fryderykowi II, aby swe wojska do Polski wprowadził, ten dał odmowną odpowiedź, bo w owym czasie (w r. 1768) jeszcze nie powziął planu podziałowego i w swoim testamencie politycznym wynurzał myśl, że Prusy Królewskie powinny być nabyte częściowo i drogą układów, nie zaś podboju. Niewiele zapewne znalazłoby się w historyi nowożytnej przykładów tak przeciwnego pierwotnym założeniom skutku dyplomacyi, tak ujemnego wypadku w rachubie, zmierzającej ku dodatnim i pewnym korzyściom. To też w radzie państwa rosyjskiej na posiedzeniu z d. 14 listopada 1768 r. G. Orłow zażądał wyjaśnienia, dlaczego Polska przeciwko Rosyi powstała? Panin nie był w stanie obronić swego siostrzeńca Repnina i musiał go odwołać.

Miała więc konfederacya Barska świetne widoki powodzenia; była ona nie tylko potrzebnym, koniecznym aktem obrony narodowej, lecz nadto natrafiała na okoliczności po-

myślne i otrzymywała znakomite pomoce od obcych przeciwko jedynemu jeszcze, zakłopotanemu, mocno zagrożonemu nieprzyjacielowi. Zadanie jej było czysto-polityczne: odzyskanie niepodległości narodowej. Przed stu laty konfederacya Tyszowiecka trudniejszego dzieła dokazała, bo wyzwoliła kraj zajęty przez trzy, albo nawet cztery wojska nieprzyjacielskie. Dokazała zaś tego z rycerstwem bardzo nielicznem, tylko bitnem i świadomem spółczesnej sztuki wojskowej.

W Barze Wybicki, powitany kordyalnie i mianowany konsyliarzem konfederacyi, zastał okopy w najlichszym stanie, do obrony wcale nieprzydatne, organizacyę wojskową najnieudolniejszą i marszałka, nie znającego się na wojnie, ale okrytego obrazami i relikwiami *). Konfederacya wzięła sobie za hasło nie tylko wolność, ale też wiarę, nie wyjaśniając: o jaki to dogmat, o jaki członek Składu Apostolskiego chodziło jej w tym razie? Później, gdy Moszczeński zapytywał Paca o pobudki, jakiemi się kierowano, przyczepiając hasło wiary do wolności, otzymał odpowiedź, że się to robiło przez wzgląd na biskupa Krasińskiego **). Wszakże Krasiński fanatykiem nie był, w Barze nie znajdował się, zawsze polityczne stosunki przedewszystkiem miał na oku, Pułaskiego nie obierał, a nawet mu, jako plenipotentowi Czartoryskich, nie ufał i ciągle prawie w Cieszynie bawił, zajmując się stosunkami zagranicznemi, szczególnie z Francyą. Znając jego wykształcenie i wyższe zdolności umysłowe, prawie pewni jesteśmy, że hasło religijne nie od niego wyszło. Powstało ono niewątpliwie w niższych strefach intelektualnych, a przedniejszym obwolywaczem jego był ksiądz Marek. Niewczesny naśladowca Kordeckiego nie stworzył z klasztoru Berdyczowskiego nowej Częstochowy. A tymczasem hasło to stało się zarzewiem strasznej pożogi, buntu Żeleźniaka i Gonty, rzezi Humańskiej.

*) Wybicki: Pamiętnik, wydanie Raczyńskiego IV, 97.

**) Moszczeński: Pamiętnik.

Stanisław August w liście do pani Geoffrin następną podał genezę tego okropnego wypadku: „Kilku fanatyków zaczęło grozić włościanom naszej Ukrainy wszelkiemi nieszczęściami, jeśli nie przestaną być Grekami-Nieunitami i nie staną się Grekami-Unitami, t. j. nie przestaną tłómaczyć Trójcy, tak jak tłómaczoną jest w Petersburgu, a nie zaczną tłómaczyć na sposób rzymski. Osądź pani, czy mogą ci nieszczęśliwi chłopi rozumieć z tego cokolwiek? Ale tego było dosyć, żeby ich poburzyć, a bunt tych ludzi to nie żarty!... Fanatyzm grecki i niewolniczy walczy ogniem i mieczem z fanatyzmem katolickim i szlacheckim... To pewna, że bez konfederacyi Barskiej nie byłoby tego nowego nieszczęścia“ *). Poprawiwszy ostatnie zdanie, czyli raczej, dodawszy do niego dwa wyrazy: „bez hasła religijnego w konfederacyi Barskiej“, otrzymamy najtrafniejszą i z najpoważniejszego źródła pochodzącą wskazówkę do zrozumienia stanu umysłów i przyczyn klęski Humańskiej.

W szczegółach sprawa ta modyfikuje się o tyle, że wezwanie do krwawego dzieła wyszło z za Dniepru, z po za granicy rosyjskiej, moralnym zaś sprawcą jego był Melchizedech Znaczko-Jaworski, urodzony w Lubnach z kozaka, wychowaniec Akademii Kijowskiej, od roku 1761 ihumen monasteru Motrenińskiego w kluczu Żabotyńskim położonego, mianowany przez biskupa perejasławskiego Gerwazego Lincewskiego, na skutek prezenty owoczesnego kolatora Xięcia Jabłonowskiego (później dobra te przeszły w posiadanie Lubomirskiego wojewody bracławskiego).

Nowy ihumen odrazu zaczął walkę z unitami, korzystając z poparcia Gerwazego, działając bodaj w porozumieniu z Jerzym Konisskim. „Dawno tej swojej roboty... O. Melchizedech.... osnowę knował i układał, kiedy od roku 1761 tak

*) „Correspondence inédite du roi Stanislas Auguste et de Mme Geoffrin par Charles de Mouy“. Paris 1875, str. 343, list z dnia 6 lipca 1768 roku.

sam przez swoję osobę, częścią przez submitowanych od siebie monasteru swego zakonników i innych mężów, dobrze od

Melchizedech Jaworski,
archimandryta motreniński ze sztychu w dziele „Wołyń“ p. Batiuszkowa (str. 327) podług portretu, znajdującego się w Łubnach.

siebie zainformowanych i nauczanych, tak mniej rozumne i grube zdemoralizował chłopstwo, pokazując i przekładając im sakramentalne spowiedzi przed kapłanami (unitami)... czynione za nieważne, msze ich żadnego posiłku do zbawienia nie przynoszące, chrzty katolickie i bierzmowania (do którego, zamiast oleju „cathechumenorum“ i mirry świętej, że ry-

biej i gęsiej tłustości zażywają) obłudne.... poświęcenia kapłanów katolickich zawodne i wszystkie sakramenta i obrządki nie zbawienne tak dalece, iż lepiej bez chrztu i spowiedzi umierać....“ *). Nawraca więc parafie naddnieprzańskie na „błahoczestie“, przy czem pobiera po kilkadziesiąt rubli od wsi i miasteczek. W roku 1765 pojechał do Petersburga w celu szukania tam protekcyi; jakoż otrzymał od Katarzyny II oprócz sprzętów cerkiewnych 15.000 rubli asygnacyjnych na monastery i cerkwie, parę kosztownych artykułów ubioru („nabiedrennik i palicę“) dla siebie, oraz reskrypt do Repnina i paszport do Warszawy z własnoręcznym podpisem Imperatorowej. Potem z pismem Gerwazego, biskupa perejasławskiego, przyjechał do Warszawy, gdzie spotkał się z Jerzym Konisskim i zameldował się u Repnina. Na razie kanclerz w. k. nie chciał go słuchać, powiadając, że Polska nie zna biskupa perejasławskiego, lecz Melchizedech zasłonił się argumentem, że biskup ten jest koadjutorem metropolity kijowskiego, a bardziej jeszcze poskutkowało zapewne poparcie Repnina. Uzyskał więc z kancelaryi koronnej kopie wierzytelne przywilejów dawnych królewskich, oraz pismo z własnoręcznym podpisem Stanisława Augusta, ubezpieczające dyzunitom wolność wyznania. Tymczasem nadesłane od Melchizedecha z Warszawy „wiadomości radośne“ wywołały na Ukrainie wielkie wzburzenie; „jego agenci, mnisi monasteru Motrenińskiego, pracowali gorliwie i skutecznie, odwodząc lud od Unii, nazywając Polaków i Unitów heretykami“.

W lutym 1766 roku wzburzenie to wzmogło się tak dalece, że 56 parafij unickich przeszło na błahoczestie, t. j. na

---

*) Skargi i zażalenia XX. unitów archidyakonatu kijowskiego wniesione w roku 1768 do aktów grodzkich województwa kijowskiego w wydawnictwie p. t. Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzpltej polskiej z archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie w skutek fundacyi ś. p. Aleksandra hr. Stadnickiego. Lwów 1868, tom I, str. 166 i 167. Jest to nader ważny urzędowy spółczesny dokument, opatrzony podpisami mnóstwa księży unickich.

obrządek Grecko-wschodni. Metropolita unicki Wołodkiewicz, wysłał z Radomyśla swego oficyała Mokrzyckiego do tych naddnieprzańskich parafij ze stosownemi poleceniami, aby propagandę ukrócił. Wtedy właśnie wracał Melchizedech z Warszawy: aresztowano go i we własnym powozie pod eskortą instygatora konsystorskiego odstawiono do Radomyśla. Przez kilka dni kanceliści przepisywali jego papiery, poczem na mocy wyroku konsystoryalnego uwięziono Melchizedecha i 11-tu mnichów jego, którzy kłamliwie mianowali siebie czerńcami, wyprawionymi na koszenie prosa. Jerzy Konisski, wciąż bawiący w Warszawie, nieomieszkał czynić starań o wyzwolenie swego spółpracownika i nareszcie Repnin otrzymał od ministeryum polskiego pomyślną dla siebie decyzyę, ale, jeszcze przed wyprawieniem rozkazów do Radomyśla, Melchizedech uciekł. Przez Kijów dostał się do Perejaslawia i już z oddalenia tylko kierował dalszą agitacyą. W roku 1767 z monasteru Motrenińskiego wyszła pierwsza próba zbrojnego buntu (kozaka Iwana); potem ogłoszono wezwanie synodu Petersburskiego, aby skargi na unitów i katolików były przesyłane wprost do Repnina. Gerwazy wydał podburzający list pasterski, a Melchizedech, otrzymawszy plenipotencyę od kilku monasterów i kluczów naddnieprzańskich, z kozakiem od Wojejkowa pojechał znów do Warszawy w roku 1767. Działali tam spólnie z Konisskim i wyjechali razem. W marcu 1768 znajdował się on już z powrotem w Perejasławiu *). Trzrządził, że jacyś dwaj intryganci, usiłując zdobyć sobie przemocą zarząd Smilańszczyzny, dóbr obłąkanego Lubomirskiego, grozili chłopom zemstą wojsk konfederacyi; że w kilku dni potem przyszły dwie chorągwie ze skazanymi przez sąd hajdamakami dla wykonania wyroku na miejscu ich prze-

*) Архивъ Югозападной Россіи, издаваемый Временною Коммиссіею для разбора древнихъ актовъ.... Кіевъ 1864, т. II i III первыя части, szczególnie str. XCV, CIV, CXVII, CLXXVI, CLXXXII. Relacya w sprawie oskarżonych o bunty II, 96.

stępstw; że jednym, z wbitych na pal hajdamaków, był synowiec Melchizedecha; że kozacy, prowadzeni przez wspomnianych intrygantów do Baru, nie chcieli iść za nimi i wrócili z drogi; nareszcie, że im się zdało, jakoby owe chorągwie wojska koronnego przybyły po to, żeby ich karać za nieposłuszeństwo, okazane względem konfederacyi Barskiej. Ze zbiegu tych wszystkich okoliczności wynikło, że Melchizedech zaczął namawiać Żeleźniaka, zaporożanina, a więc poddanego rosyjskiego, dawniej czerńca w monasterze Motrenińskim, do wojny z Polakami o wiarę, ponieważ ci utworzyli konfederacyę Barską przeciwko wierze prawosławnej. Żeleźniak wymawiał się, że zacząć takiej sprawy z kilku setniami nie może, ale ihumen powiedział mu: „Oto jest blisko tysiąc zbiegłych kozaków, którzy przy rogatkach zostają i którzy uciekli przed wojskiem konfederacyi, bo ich chciano w pień wyciąć; z tymi kozakami umówiwszy się, wnijdź do Polski, Lachów i Żydów rznij w czambuł, a tym sposobem znajdziesz wszystkich chłopów i kozaków garnących się do ciebie i wzmocnisz się i za wiarę błahoczesną wojnę prowadzić będziesz". Dał mu nadto sfałszowany ukaz Katarzyny z tytułem, złotemi literami wypisanym, i wezwaniem do wojny o wiarę.

To było dostatecznem do wzniecenia buntu, który przybrał zwykłe cechy dzikich wojen chłopskich. Żeleźniak rzucił się na Śmilańszczyznę; nie długo przyłączył się do niego setnik Potockiego, Gonta, w Humańszczyźnie; przyszli też zaporożcy pod Tymeńkiem i Bondareńkiem, łączyli się z nimi chłopi; kupa zbrojna urosła podobno do 30.000. Wówczas wieszano szlachtę i żydów na jednej szubienicy z psami, podpisując te słowa: „Lach, Żyd i sobaka — wsia wira (wiara) jednaka". W samym Humaniu miało zginąć według przesadnej rachuby 18.000 dusz; trupami niemowląt napełniono studnię po brzegi. Mnóstwo księży unitów wśród znęcania się i rozlicznych męczarni wleczono do Perejasławia, aby przyjmowali prawosławie czyli błahoczestie i składali przysięgę przed biskupem tamecznym Gerwazym Lincewskim. Księża ci, po stłumieniu buntu, zeznali w grodzie województwa Ki-

jowskiego (w Żytomierzu) akt pełen strasznych szczegółów i oświadczali, że pragną wrócić do wyznania unickiego; podpisy ich zajmują dziesięć stronic druku. Setnik Szyło wyrżnął Żydów w mieście Bałcie, potem Turków w leżącej na drugim brzegu rzeki Kołymy Bałcie i ta rzeź miała się stać bezpośrednim powodem wojny turecko-rosyjskiej. Bunt został stłumiony przez Xawerego Branickiego, a hersztowie ujęci przez oficera Gurjewa czy Krywoja z polecenia jenerała Kreczetnikowa. W roku następnym 1769 ponowiły się bunty, lubo na mniejszą skalę, za sprawą Tymeńka, Paczeńka i Zurby zaporożan, ale ich trzy partye, ogółem tysiąc ludzi liczące, zostały zniesione przez komendy Stempkowskiego, regimentarza partyi Ukraińskiej, pod Zwinogródką, Letniówką i Olchowcem *).

Deputacya sejmu czteroletniego, do zbadania sprawy buntu owoczesnego wyznaczona, utrzymywała, iż bunt Żeleźniaka i Gonty wynikł z poduszczenia rządu rosyjskiego. Opierała się na żywem jeszcze podówczas podaniu świadków owego zaburzenia, którzy mieli widzieć przebranych oficerów rosyjskich między hajdamakami i wyliczali nazwiska Rosyan, zbogaconych buntem i mieszkających za granicą. Nadto widziała poszlaki przekonywające w późniejszem postępowaniu

---

*) Relacya Deputacyi do examinowania sprawy o bunty oskarżonych na sejmie 1790 roku uczyniona (Warszawa. Zawadzki) I, 49 — 53; Ad. Moszczeńskiego: Pamiętnik, wydanie Żupańskiego 1863, str. 127—151; Akta Grodzkie i Ziemskie po Bernadyńskie, Lwów 1868 I, 166 i inne: Bunt Hajdamaków i Rzeź Humańska w Obrazie Polaków i Polski Raczyńskiego, tom XV; Костомаровъ: Послѣдніе годы Рѣчи-посполитой, Вѣстникъ Европы 1869, томъ II. Sołowjow opiera się na Moszczeńskim, nie uwzględnił jednak ustępu na str. 161 i dla tego w wykładzie swoim (l. c. str. 306) nie ustala wyraźnie tożsamości Melchizedecha i intendenta (экономъ), biskupa perejasławskiego, który poduszczał Żeleźniaka i hramotę Katarzyny mu podał. Zdaje się, że rozdziela jedną osobę na dwie. Urzędnicy sądowi podług akt liczyli ofiar rzezi nie więcej jak 5,000 (Czasy St. Augusta w Pamięt. Żupańskiego VII, 55).

rządu rosyjskiego: że wydanych mu przez sądy polskie wojskowe zaporożan nie karał, że Melchizedech Jaworski żył bez kary w Rosyi jeszcze podówczas w r. 1790 i nawet „urzędowe stopnie posiadał, że wojsko rosyjskie samo Polaków wyrzynało“, że gubernator kijowski Wojejkow nie ogłosił w swoim czasie zaprzeczenia przeciwko ogłoszonemu przez hajdamaków fałszywemu ukazowi Katarzyny i dał ustne tylko zaprzeczenie przybyłemu umyślnie do Kijowa kozakowi Szelestowi. Zresztą Deputacya zastrzega, że do tej epoki nie znalazła „żadnych dowodów w pismach“ i że wyjaśnienie jej należyte pozostawia historyi.

Owóż historya nie przyjmie i nie potwierdzi oskarżenia bez dowodów jasnych a nawet, określając wagę podejrzeń i domysłów, uwzględnić winna, że Wojejkow i władze rosyjskie nie miały obowiązku osłaniać państwa obcego, podówczas nieprzyjacielskiego, i zapobiegać klęskom jego; że wśród wojny partyzanckiej z konfederatami, przy roznamiętnieniu żołnierstwa, wypadki „wyrzynania Polaków“ i obecność jakiegoś oficera między hajdamakami (np. Stankiewicza, kapitana pułku czarnych huzarów i Maryanowicza) *) jeszcze nie wystarcza do twierdzenia o inicyatywie rządu petersburskiego w sprawie buntu Żeleźniaka; że Repnin w korespondencyi swojej z Paninem oburzał się na biskupa Gerwazego, a szczególniej na Melchizedecha; nareszcie, że Panin w liście z dnia 2 września v. s. 1768 do biskupa Gerwazego ostro go karcił za dobieranie ludzi „nieskromnych“, za popieranie buntu, za protegowanie Melchizedecha, o którego niespokojnym charakterze my wiemy tu (w Petersburgu) dosyć“. Wina tego ostatniego nie ulega żadnej wątpliwości, bo stwierdzoną jest nie tylko przez podania, zapisane w datach późniejszych, ale też przez poważne dwustronne urzędowe i spółczesne świadectwa księży unickich i posła oraz pierwszego ministra ro-

*) Шульгинъ Я. Очеркъ Коліивщины. Кіевъ 1890 года, str. 207, 208.

syjskiego *). Imperatorowa Katarzyna kazała „odwołać“ do Kijowa obu, nietylko Melchizedecha, ale i Gerwazego z pozbawieniem urzędów **). Nie potrzebujemy też wyszukiwać innych sprawców, skoro do wyjaśnienia faktu rzezi wystarcza zestawienie krwiożerczych poduszczeń ciemnego fanatyka z podrażnionym stanem umysłów ludu ukraińskiego, który słyszał, że caryca wystąpiła z obroną „błahoczestia“, a Lachy stawiają opór jej usiłowaniom i toczą z jej pułkami wojnę.

Przyczyniwszy się nie mało swojem niewczesnem i nie-

---

*) Akta ziemskie i Grodzkie etc. Lwów 1768, tom I, str. 166. Nr. LXXXIII; Соловьевъ: l. cit. XXVII (str. 307 и Приложеніе 1). Zupełnie przeciwnego jest zdania autor wstępu do wydanych o Melchizedechu akt (tom II i III części pierwsze dzieła p. t. Архивъ Югозападной Россіи, издаваемый Временною Коммиссіею для разбора древнихъ Актовъ... Кіевъ 1864). Znajduje się tu list Melchizedecha, odwodzący lud Smilańszczyzny i Czerkas od łączenia się z hajdamakami, ale niepewnej daty i skierowany nie przeciwko Żeleźniakowi lub Goncie, lecz przeciwko hajdamakom, co „od Polskiej Konfederacyi oddzielili się, ludzi rujnują i Żydów zabijają“ (III, I, 715 Nr. CXXIV). Autor rzeczonego wstępu mówi o fanatycznym ihumenie w stylu pełnym namaszczenia, przeczy oskarżeniu jego o prowokacyę rzezi, widzi w nim nawet skarby miłości chrześciańskiej, łagodności, słodyczy (II, 1, str. CCIV), a nie dostrzega grubych kłamstw w umieszczonym na czele raporcie Nr. I, (jak np. trzykrotne zadawanie trucizny przez księży unickich i przez żonę gubernatora Łaszkiewicza, co przecież nie przeszkodziło otrutemu cieszyć się życiem i urzędami archimandryty, oraz członka konsystorzów przez lat 40 przeszło, gdyż umarł dopiero w roku 1809). Dosyć jest porównać styl i wykład faktów w piśmie Melchizedecha (III, 1 Nr. I) z opisem Józefa Miteńskiego (Nr. C. t. tomu), żeby ocenić naturę tej słodyczy chrześciańskiej, cierpliwości i pogody umysłu. Zresztą usuwając się od sporu co do pojmowania i tłomaczenia dokumentów, zaznaczamy tylko, że sam autor biograficznego wstępu wystawia Melchizedecha jako głównego sprawcę agitacyi i zaburzeń na Ukrainie i przyznaje, że po ustąpieniu jego Unia rozszerzyła się znowu, a prawosławie znikło niemal zupełnie. Nie uznaje również winy Melchizedecha Мякотинъ: Крестьянскій вопросъ въ Польшѣ въ эпоху ея раздѣловъ. С-Пб. 1889, str. 92; może go lepiej przekona wielbiciel koliszczyzny. Шульгинъ: Очеркъ Коліивщины. Кіевъ 1890 str. 49.

**) Батюшковъ: Подолія Спб. 1891 str. 194.

właściwem hasłem wiary do zbroczenia Ukrainy potokami krwi, konfederacya Barska sama zapomniała o tem haśle i działała wyłącznie na polu politycznem. I ta wszakże działalność była nieszczęsna. Mijało właśnie pół wieku od daty zwinięcia armii, a konfederacya nie pomyślała o wskrzeszeniu jej. Czteroletnia partyzantka spowodowała okropne spustoszenie kraju całego, a nieudolność militarna, zupełny brak pojęć o wymogach spółczesnej sztuki wojskowej, o niezbędności piechoty i artyleryi, zniweczył wszystkie wysilenia pojedyńczych dowódzców i przekonał Europę, że szlachta polska nie zdoła już Polski obronić. Dostrzegł tego nasamprzód Fryderyk II i już w roku 1769 przesłał do Peterbusrga plan rozbioru (pod pseudonimem hr. Lynar). Dotąd nie myślał o tem, gdyż po ciężkich doświadczeniach wojny Siedmioletniej nie chciał już żadnej innej toczyć; ale bystre oko jego przenikęło, że w Polsce będzie mógł zabrać ponętną dzielnicę, nie narażając się na żadne straty, bo jakiż opór jego wyćwiczonym batalionom mogło stawić kilkanaście tysięcy jazdy, rozproszonej bezładnie na kilku tysiącach mil kwadratowych? Więc w roku 1770 książe Henryk przesiaduje w Petersburgu, w 1771 roku toczą się układy z Austryą, z wiosną 1772 plan już jest dojrzały, w jesieni zaczyna się wykonanie jego. Akcya rozbiorowa spycha sprawę dysydentów na drugi plan, w akcie osobnym z 1775 roku zapowiedziana była wprawdzie Komisya do roztrząsania wzajemnych skarg dyzunitów i unitów, ale ta nigdy do skutku nie przyszła; na lat kilka zapomina dwór petersburski o swych jednowiercach; wszechwładny „ambasador“ (Stackelberg) powstrzymuje nawet zapędy biskupów błahoczestywych.

W drugim przeto okresie w stanowisku państwowem i społecznem ludności dyzunickiej nie zachodzi żadna zmiana. Pomimo praw 1768 r., które przecież były przez rząd uznawane i wykonywane w znacznej części, nie napotykamy Greków-Nieunitów ani na ławach sejmowych, ani na urzędach państwowych i ziemskich (chyba na „funkcyach“ podrzędnych). Niemasz ludzi, którzyby się o wyższe stanowisko

upomnieć mogli i chcieli. Blahoczestie pozostaje „wiarą chłopską“; duchowieństwo nawet, z małemi wyjątkami, pochodziło ze stanu włościańskiego, samo trudniło się oraniem, kośbą i wszelką pracą ręczną; nie każdy duchowny umiał pisać, a i z czytaniem ksiąg cerkiewnych szło niesporo: to też, jak powiada Moszczeński, nie było widocznej różnicy pomiędzy popem a chłopem. Prezentę na probostwa dyzunickie wydawali zwykle oficyaliści dziedziców, magnatów, wziąwszy jakiś datek od aspiranta. Niejeden dziedzic wolał unickiego parocha zastąpić popem dyzunitą, ponieważ cerkiew prawosławna potrzebowała mniejszego uposażenia Po strasznej katastrofie roku 1768 namiętności przygasły. Lubo Synod petersburski w reprezentacyi swojej do Katarzyny pisał „o nieustannych prześladowaniach, grabieżach, strasznych okrucieństwach pozbawiania majątku i samego życia“, spełnianych przez unitów na duchowieństwie prawosławnem, o zaborze 147 cerkwi w roku 1771, a więcej 800 jednym razem w roku 1776, lecz wiarogodność tych skarg staje się więcej niż wątpliwą w obec „Uwag poufnych“, jakie pisał sam Jerzy Konisski dla Sadkowskiego. Czytamy tu bowiem, że „w posesyi książąt Radziwiłłów (na Litwie) pop nieposłuszny nie może, odchodząc do Unii, z sobą cerkwi odciągnąć“, że na Ukrainie Czartoryski, Poniatowski, Potoccy, Branicki, mający tam największe posesye, „nie przeciwni są naszej konfesyi, dobrego są zdania o naszej konfesyi. Sami żądali widzieć biskupa naszego na Ukrainie polskiej... można ich samych mieć za protektorów przeciwko duchowieństwu rzymskiemu i unickiemu“. I Gerwazy pisał też do Synodu o tolerancyi panów: Lubomirskiego i Sanguszkowej *).

*) Relacya w sprawie o bunty oskarżonych 1790. Annexa str. 144, 99, 100, 102, Архивъ Югозапад. Россіи II, 562. W ogóle uważaliśmy, że wiele skarg jest widocznie bezzasadnych. Tak np. za dowód ucisku służą: pobór i egzekucya „subsidii charitativi“, które było przecie opłacane tak przez unitów, jak przez katolików; zakwaterowanie się pisarza komornego w klasztorze Trechtymirowskim, chociaż prawie wszędzie władze

Przy błogim wpływie zreformowanego przez Komisyę Edukacyjną wychowania, przy rozwijającej się z każdym rokiem działalności władz rządowych, możnaby się spodziewać polepszenia stosunków wyznaniowych, szczególnie z dyzunitami, których liczba zmniejszyła się znacznie przez pierwszy rozbiór. Ale tu znowu staje na drodze nieprzejednany wróg Polski, Jerzy Konisski. Chociaż z całą swoją dyecezyą od jesieni roku 1772 przeszedł pod panowanie Rosyi, nie uspokoił się wszakże, nie przestawał aż do śmierci (um. w roku 1795) wynurzać swej nienawiści do Polski w pismach teologicznych i historycznych oraz szkodzić jej czynami. On to wykształcił Wiktora Sadkowskiego i wyjednał dla niego archimandryę Słucką wraz z nowoutworzoną dla Polski godnością biskupią.

Następca Gerwazego mianowany w r. 1771 episkopem perejasławskim Hiob Bazylewicz posługiwał się zrazu pozostawionemi przez niego „rządami duchownymi“ na polskiej Ukrainie, odesłał 46 księży unickich do Berdyczowa przy pomocy komend rosyjskich pod areszt i w 1773 miał już

---

skarbowe mieściły się po klasztorach i gmachach duchowieństwa katolickiego, jak będziemy widzieli niżej (§ 83); przechodzenie z prawosławia na unię et vice versa na Ukrainie sam Konisski przypisywał ciemnocie prawosławnego duchowieństwa. Co do bicia, zabijania, więzienia prawosławnych, o czem pisze Synod petersburski, a szeroko rozwodzi się Архивъ Юго-западной Россіи, nie przeczymy, że jakiś szlachcic lub oficyalista pański mógł zrobić awanturę i ta mu uszła bezkarnie, dopoki się rząd nie ukształtował i nie wzmógł po długiej anarchii, nie mniej wszakże widoczną jest przesada lub bezzasadność oskarżeń. Na karb ucisku zaliczano wszelką karę za istotne przestępstwa wymierzoną; o kalectwach mówi się widocznie dla efektu. Konisski w roku 1762 pisze do Synodu o swej głuchocie, ślepocie i bólach głowy, Melchizedech o odjęciu mu zdrowia: obaj jednak żyją później po lat czterdzieści i dochodzą do bardzo podeszłego wieku. Nie trzeba też zapominać, że w każdym innym kraju za takie przestępstwa, jakich się oni dopuszczali, zgniliby w więzieniach lub na wygnaniu, a może nawet trafiliby na rusztowanie; że prawo karne w XVIII wieku było wszędzie surowsze od dzisiejszego.

pod swą władzą 1902 cerkwie we 23 dekanatach (błach[redacted]o-czyniach): lecz ze zmianą sytuacyi politycznej, po zaw[redacted]r-

Wiktor Sadkowski,

biskup perejesławski i boryspolski 1785—1795—1803 ze sztychu w dziele p. Batiuszkowa „Białoruś i Litwa" (str. 305) podług portretu znajdującego się w Akademii Duchownej Kijowskiej.

ciu traktatów podziałowych, zaprzestał przyjmowania unitów do Kościoła Prawosławnego*). Nastały spokojniejsze

*) П. Н. Батюшковъ: Подолія, съ Высочайшаго соизволенія изданно при Минист. Внутр. Дѣлъ. С.-Пб. 1891, str. 195, 196.

czasy. Rząd polski nie zwrócił uwagi na wypadek niepraktykowany dotąd, mianowicie: na przysłanie ukazu od Najświętszego Rządzącego Synodu z Petersburga pod datą 24 lutego 1780 r., który naznaczał jednemu z księży dyzunickich, Orłowowi, rezydencyę w monasterze Bohusławskim. Owoczesny archimandryta słucki X. Wołczański nie uznał nad sobą władzy Synodu. Dopiero po jego śmierci, która nastąpiła d. 3 września 1783 sprawa dyzunicka zadrażniła się znowu.

Za wpływem Jerzego Konisskiego i protekcyą ambasadora rosyjskiego w Warszawie hr. Stackelberga, a bez zapytywania rządu polskiego, bez prezenty kolatora i dziedzica Słucka, księcia Karola Radziwiłła, ukazem Synodu w r. 1785 mianowany został archimandrytą Trojeckiego Prawosławnego monasteru w Słucku Wiktor Sadkowski, kapelan ambasady rosyjskiej poprzednio zaś (1758—1775) prefekt seminarium mohilewskiego i przyboczny „namiestnik“ Jerzego Konisskiego, wychowaniec niegdyś akademii kijowskiej. Oprócz archimandryi Sadkowski otrzymał w Kijowie d. 27 lipca (st. st.) 1785 r. święcenie na biskupa perejasławskiego i boryspolskiego oraz tytuł Koadjutora Metropolii Kijowskiej. Tym sposobem rząd rosyjski przenosił rezydencyę swego biskupstwa perejasławskiego do Słucka czyli erygował w Polsce nową stolicę biskupią z własnej mocy. Wyznaczył przytem 24.000 rubli płatnych trzema rocznemi ratami na zbudowanie katedry prawosławnej w Słucku, 2.000 rs. na seminarium i 5.900 rs. (około 36.000 złp.) rocznej pensyi dla biskupa. Sadkowski wykonał surową przysięgę na sekret i na posłuszeństwo Imperatorowej, „nie oszczędzając życia do ostatniej kropli krwi“. Podobnych przysiąg żądał od księży podwładnych; do nauczania ludu przepisał „Sokraszczennyj Katiechisis“ z zaleceniem wierności interesom rosyjskim i poddaństwa monarchom rosyjskim. Rozesłał też formularze do wyliczania całej rodziny Cesarsko-Rosyjskiej w modlitwach cerkiewnych, a po wybuchu wojny tureckiej nakazywał błagać błogosławieństwa Bożego dla wojsk rosyjskich, odprawić nabożeństwo dzięk-

czynne uroczyste „cum genu flexione“ za zdobycie Oczakowa przez Rosyan i t. d.*).

Rząd polski, mimo wszelkiej uległości względem gwarantki Imperatorowej, jaką okazywał w okresie Rady Nieustającej, uznał jednakże za swój obowiązek poczynić pewne zastrzeżenia co do praw najwyższej władzy krajowej. Gdy po wyświęceniu Sadkowskiego Stackelberg zgłosił się o przywilej dla niego i kazał mu zjechać do Warszawy, podano Sadkowskiemu akt p. t. „Minuta sponsionis dandae“ w 24 artykułach zredagowany, pomiędzy którymi 1-szy nakazywał używania w tytule słów: „z woli i pozwolenia N. Króla Polskiego“; 2-gi zakazywał używania we wszelkich aktach słów: „z polecenia Imperatorskiej Mości“; 4-ty obowiązywał do wymieniania przy nabożeństwie samego tylko króla polskiego; 14 t. do obchodzenia świąt galowych tylko na cześć jego i t. d. Cały ten akt był co do ducha i litery sprzeczny z przysięgą, wykonaną w Kijowie. To też Sadkowski wyjechał, nie wykonawszy przysięgi poddańczej, nie podpisawszy „sponsyi“, nie pożegnawszy króla, a pomimo to przywilej został mu doręczony (w październiku 1786 r.). Widoczne Stanisław August nie potrafił oprzeć się naleganiom ambasadora, wystąpił jednakże z reklamacyą podczas zjazdu z Imperatorową w Kaniowie i już z lepszym skutkiem, Sadkowski bowiem d. 18 maja 1787 w Tulczynie przysięgę żądaną przed królem wykonał, zobowiązując się do pełnienia „powinności dobrego i wiernego poddanego, posłusznego prawom krajowym“.

Lubo i wtedy Sadkowski nie podpisał podobno „sponsyi“, zamierzał przecież zastosować się do nowej sytuacyi. Kazał napisać zalecenie do wszystkich monasterów i duchownych przełożeństw, aby odprawiano jutrznię „z dziękczynieniem i dzwonieniem w dniach imienin i koronacyi JK Mci Naj-

*) Батюшковъ: Бѣлоруссія и Литва. Съ Высочайшаго соизволенія издано при Министерствѣ Внутреннихъ Дѣлъ. С.-Пб. 1890. Объясненія къ рисункамъ № 34 str. 91 i w tekscie str. 308 — 309. Tenże: Волынь str. 200, Волынь str. 227. Relacya w sprawie o bunty oskarżonych 1790 I, 77, 82, 83, 96 II, 117, 401.

śniejszego i Wielkopotężnego Monarchy i Króla naszego Stanisława Augusta, na przykład rosyjskich Jej Imperatorskiej Mości wysoko-galowych dni"; lecz zalecenie to przeleżało bodaj rok cały, bo data z r. 1788 poprawioną była na 1789 dnia 13 lutego, a i potem podobno rozesłanem nie było. Tymczasem rozpoczął działanie swoje sejm czteroletni; wyszły wojska rosyjskie z Polski; sama Katarzyna II kazała „annihilować" ukazy Najśw. Synodu o modłach za powodzenie oręża w wojnach tureckiej i szwedzkiej; wyszły uniwersały od marszałków sejmowych względem przysięgi nieunitów i ich nabożeństwa. Wtedy Wiktor Sadkowski miał wydać energiczny list pasterski, czyli „uniwersał", datowany z Nieświeża d. 25 kwietnia 1789 r., w którym czytamy: „Gdy Najjaś. Rzpltą Polską za jedyną i szczególną naszą uznajemy Panią, a żyjąc jej chlebem i pod jej zostając zwierzchnością, obowiązanemi siebie znajdujemy, abyśmy z powinną byli rekognicyą i poddaństwem... za zdrowie N. i Wielce Potężnego Pana Stanisława Augusta... za pomyślność całej N. Rzpltej... aby dobroć Boska błogosławiła pokojem, a w przypadku wojny uszczęśliwiła N. Rzplitą Polską znakomitemi nad nieprzyjaciołmi zwycięztwami... a jeśliby kto z duchownych odważył się podmawiać i lud buntować przeciwko Rzpltej Polskiej... takowych wiecznej męki godnych sądzimy... na takich, jako nam nieposłusznych, klątew cerkiewną rzucamy, których, jako odrzutków Boskich, niech zabije Krew Chrystusa Zbawiciela naszego na duszy i ciele". Atoli Deputacya Sejmowa zwróciła uwagę na datę 25 kwietnia, w której Sadkowski już podpisać tego uniwersału nie mógł, ponieważ znajdował się w drodze do Warszawy jako więzień. Był to więc albo fabrykat przez kogoś ułożony ku obronie więźnia, albo przez tegoż więźnia, przez samego Sadkowskiego projekt napisany, ale za późno do usprawiedliwienia się swego i nie w Nieświeżu *).

*) Relacya Deputacyi etc. II, 321--328, 423, 425, 426, 426; I, 153; II, 303. Батюшковъ: Бѣлоруссія и Литва С.-Пб. 1890 str. 309 mniema,

Właśnie w kwietniu 1789 roku sejm odbierał zatrważające doniesienia o gotującym się na Ukrainie buncie, i wymordowaniu rodziny Wyleżyńskiego w Niewierkowie i t. d. Nadto od Karola Radziwiłła nadeszło ostrzeżenie, że Sadkowski zbierał duchownych, przyprowadzał ich do przysięgi na wierność Imperatorowej i poduszczał do buntu. Kazano go aresztować. Komenda z wojska nadwornego Radziwiłła dogoniła go w drodze ze Słucka do monasteru Hrożowskiego i odstawiła do Warszawy. Aresztowani też byli jego sekretarz Symonowicz, marszałek jego dworu K. Rubinowicz, niejaki Czerniawski, Andruch Bednarz i kilkanaście innych osób z duchowieństwa dyzunickiego. Rozważymy dokładniej tę sprawę w § 26; tu powiemy tylko, że sejm wyznaczył z łona swego Deputacyę dla rozpoznania oskarżeń o bunty, która długo prowadziła śledztwo, lecz do wyroku sądowego nie doprowadziła z powodu wybuchłej wojny. Dowodów przeciwko Sadkowskiemu, aby poduszczał chłopów do rzezi i buntu nie znalazła; oskarżyła go jednakże „o niewierność ku Rzpltej i przestępstwa przeciwko prawom krajowym“: więc decyzyą króla w Straży z dnia 11 czerwca 1792 r. Sadkowski razem z czterema swymi powiernikami zostali zatrzymani w dalszym areszcie i wysłani do fortecy Częstochowskiej. Odprowadzało go 60 piechoty i 40 jazdy; oficer otrzymał rozkaz wynajęcia karety, kucharza i przysposobienia „wiktu“. Ale wojna trwała niedługo i wypadła niepomyślnie dla Polski. Więc na żądanie posła rosyjskiego Bułhakowa Sadkowski został już dnia 22 lipca uwolniony, 4 września uniewinniony, a w marcu 1793 wrócił do Słucka, zajętego w kordon rosyjski przy drugim rozbiorze *).

że Sadkowski „na początku swego aresztu wydał list pasterski (окружное посланіе къ своей паствѣ) na żądanie Polaków“; lecz nie uwzględnia sprzeczności pomiędzy miejscem i czasem w dacie owego listu t. j. dniem 25 kwietnia i Nieświeżem; ze stylizacyi tego ustępu wnosić należy, iż odnosi chwilę pisania listu do czasu pobytu Sadkowskiego w Warszawie.

*) Listy Stan. Augusta do Kicińskiego u Kalinki w Dokum. Pro-

Dotychczas działalność Sadkowskiego trwała krótko i nie miała znacznej doniosłości. Pierwotnie władzę jego uznawało tylko 94 cerkwi; liczba ta zwiększyła się do 300 po wizycie Ukraińskiej, odprawionej w roku 1788, mianowicie w Smilańszczynie, gdzie sam dziedzic, ks. Ksawery Lubomirski, jenerał rosyjski, znaczną część parafij unickich na prawosławie przeprowadził, a w roku 1787 dobra te Potemkinowi sprzedał, oraz w Czehryńszczyźnie, gdzie lud przechowywał żywsze wspomnienia o Bohdanie i Tymoszku Chmielnickich, odświeżane podczas pielgrzymek do pieczar kijowskich. Duchowieństwo tameczne pokazywało pielgrzymom portrety owych wojowników, a nawet Żeleźniaka i Gonty, opatrzone zwodniczym napisem, że ci święci rycerze za wiarę z ręki Polaków polegli *). W ogóle zaś z ukraińskiego duchowieństwa na prawym brzegu Dniepru Sadkowski nie był zadowolony. Synodowi donosił, że „wielu jest takich, którzy, w wolności żyjąc, ukazów wcale nie słuchają, bo nie są poddani rosyjscy". Pomimo rozsyłania rosyjskich elementarzy (bukwar), tablic do syllabizowania i różnych książek, w swoim własnym konsystorzu ma jednego tylko sprowadzonego z zagranicy Symonowicza, który potrafi po rosyjsku napisać raport o stanie dyecezyi, „a drudzy, starsi, nie tylko nic nie umieją, ale ani czytać, co jest napisanego po rusku". Więc nie był sam Sadkowski przedstawicielem całej ludności lub cale-

---

tokoł Kom. Wojsk. księga 190 str. 270 — 272 pod dniem 16 6 1792 r. Батюшковъ: Бѣлоруссія и Литва, объясненія къ рисункамъ N° 34 str. 92.

*) Jaroszyński, poseł bracławski, zapewniał, że takie portrety własnemi widział oczyma w monasterze Meżyhorskim i w pieczarach kijowskich (sesya 540 z dnia 11/5 1792 w G. N. i O. str. 230). Podczas sprawy o bunty w 1789 roku Komisya Skarbowa Kor. sprobowała rozciągnąć niejaką kontrolę nad pielgrzymami, kazała bowiem oficyalistom swoim wydawać zaświadczenia: „dla gminu, udającego się do pieczar kijowskich" (Pr. Ek. A. 26, str. 503 pod dniem 23 maja). Kalinka: Sejm czteroletni I, 396.

go duchowieństwa dyzunitów polskich; lecz nowatorem i śmiałym a gorliwym działaczem politycznym rosyjskim *). Zda-

---

*) Znamy wykład Kostomarowa w jego dziele: Послѣдніе годы Рѣчипосполитой na jednych z naszemi źródłach oparty, a przecież do odmiennych wcale wniosków zmierzający. Poczuwamy się do obowiązku usprawiedliwienia przynajmniej głównych punktów naszego pojmowania tem bardziej, że spotkał nas zarzut ze strony p. W. Miakotina: Крестьянскій вопросъ въ Польшѣ въ эпоху ея раздѣловъ. С.-П-б. 1889, str. 206. Otóż Kostomarow mniemał, że z „Relacyi", zredagowanej przez Marcina Zaleskiego, i z dołączonych do niej aktów, pomimo naciągania, Sadkowski „ukazuje się zupełnie czysty przed trybunałem historyi" i że Deputacya sejmowa używała aktów niekrytycznie. My, przeciwnie, przyznajemy jej zmysł krytyczny, jeśli wykazała nicość ukazu, cofającego ogłaszanie manifestów, już ogłoszonych; powstrzymującego rozsyłanie książek, już rozesłanych (II. 420 i I. 150); jeśli wytknęła obłudę w przesłanym Małachowskiemu z ambasady rosyjskiej raporcie ihumena Arkadyusza (I, 153); jeśli zakwestyonowała powołany w tekscie uniwersał, niby w Nieświeżu dnia 25 kwietnia przez Sadkowskiego wydany. Na jakiejże znów zasadzie twierdzi Kostomarow, że Sadkowski żadnych przysiąg na wierność Imperatorowej nie odbierał? Czemu wątpi o zasadności skargi Stanisława Augusta przed Potemkinem na nawracanie raskolników? Dla czego przedstawia Sadkowskiego łagodnym, pokój siejącym, gorliwym tylko o wiarę pasterzem? Z dokumentów widzimy, że jakiemuś mnichowi kazał głowę i brodę ogolić i sto bizunów wyliczyć (II, 305); że inny mnich, Orłow, okuty w kajdany i osadzony w więzieniu, siedział u Sadkowskiego aż do chwili jego aresztu (I, 78); że przyjął pisarza Szymonowicza, oskarżonego przez metropolitę o nadużycia pieniężne (II, 253); że sam Sadkowski kilkakrotnie był przez Konisskiego strofowany o jakieś pieniądze i rachunki z groźbą Sybiru (II, 17, 18); że, pobierając już wielką pensyę, będąc „bogatszym nad innych biskupów rosyjskich", ciągle pisuje o pieniądze, uskarża się na stratę na transporcie pieniędzy, nie chce jechać na wizytę monasterów do Brześcia i Wilna dla kwestyi: Zkąd na to expens?" (II, 134, 395, 401 i t. d.). Proponuje Konisskiemu, aby papiery i listy przesyłał przez okazyę nie tylko dla niebezpieczeństwa „aby nie były rozpieczętowane", ale ponieważ poczta „z ostatnią ruiną (!) i mnie, i was kosztować będzie", gdy za jeden list jego zapłaci „dwa złociki" (II, 315, 299, 310 etc.). Metropolita kijowski ostrzega Sadkowskiego, że „chodzą nieprzyjemne wieści o nowostawiającej się słuckiej murowanej cerkwi, jakoby jej ściany w rysach i jakoby ona bardzo nie trwała": grozi więc zesłaniem architekta dla jej zlustrowania, jeżeli ta wieść dalej dojdzie (II, 199). Zostawszy później arcybiskupem mińskim i zwierzch-

niem też J. Konisskiego „cerkwie, w całej Słuczczyźnie będące, pewniejsze są do posłuszeństwa ztąd, iż w posesyi książąt Radziwiłłów pop nieposłuszny nie może, odchodząc do unii, z sobą cerkwi odciągnąć. Cerkwie prawowierne powiatu Pińskiego także stateczniejsze są, ile mi wiadomo; lecz na Ukrainie polskiej liczne, jak słyszę, cerkwie to do Unii odchodzą, to w prawowierność obracają się. Między innemi przyczynami takiej niestateczności wyraźną jest największa, ciemna niewiadomość prawosławnego duchowieństwa *).

Zresztą Deputacya sejmowa nie obawiała się, aby zabrakło delegowanych „z familij krajowych, lub w kraju zadawnionych, przysięgą dla Rosyi nie obowiązanych, oświeceniem, dobrymi obyczajami i przywiązaniem do ojczyzny zaleconych“ dla naradzenia się nad projektem urządzenia Nieu-

---

nikiem dyzunitów całej Polski, zasłużywszy się rządowi rosyjskiemu nawracaniem unitów, utracił to stanowisko jeszcze za Katarzyny i dnia 8 kwietnia 1796 został przeniesiony do Czernihowa, niewątpliwie za nadużycia, bo jak powiada „profesor akademii duchownej prawosławnej w Petersburgu (Коялович Исторія возсоединенія Западнорусск. Уніатовъ. СПб. 1873 str. 372) „z trudnością oczyszczał się z rachunków pieniężnych co do nieszczęsnego zarządu dyecezyami słucką i mińską“. Wątpliwą wydać się może nawet żarliwość teologiczna Sadkowskiego i samego Konisskiego, gdy się czyta uwagi i instrukcye, dane z Mohilewa w roku 1785: „Seminarium jemu trzymać nie potrzeba, albowiem w samem mieście Słucku utrzymują seminarium kalwini dla naszej cerkwi bardzo życzliwi, którzy za małą (!) bardzo pensyę mogą uczyć naszych duchownych i cerkiewnych posługaczów dzieci, a biskupowi naszemu pozostaje tylko utrzymywać profesora do teologii i do greckiego języka“ (II, 99). Za daleko to posunięta oszczędność, kiedy aż do uczenia duchowieństwa przez inowierców! Obok niej dziwnie odbija ton fanatyczny w liście pasterskim Sadkowskiego w r. 1794, zapewne Kostomarowowi nieznanym, ale drukowanym w Полномъ Собр. Зак. № 17.204. Kostomarow oczyszcza Sadkowskiego przed rządem polskim na tej zasadzie, że był „poddanym rosyjskim z urodzenia“: czemuż atoli nie przyznaje prawa owoczesnemu rządowi polskiemu zabezpieczenia się od „niewierności ku Rzpltej“ dostojnika, który zaprzysiągł pełnienie „powinności dobrego i wiernego poddanego, posłusznego prawom krajowym“ Polski?

*) Relacya I, 184; II, 144, 370, 202, 220, 288, 99, 193.

nitów. Więc też sejm zajął się załatwianiem tej drażliwej sprawy.

Stronnictwo reformy owoczesne wolnem było od ciemnego fanatyzmu i przypominało sobie mądre słowa Zygmunta Augusta: „Jestem królem ludu, nie sumienia“ *). Niemcewicz złożył u laski projekt o mianowaniu metropolity ruskiego i przypuszczeniu go do senatu, a Moszyński popierał tę myśl, obiecując wielką ztąd korzyść, że „Dyzunia nie będzie mogła tak łatwo umysłów przeciwko nam podburzać“ **). Deputacya do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych podała wnioski światłe i łagodne, które w zasadzie przyjętemi zostały. Zwołano Kongregacyę Generalną, czyli Konsystorz najwyższy duchowieństwa Grecko-Oryentalnego w Pińsku na dzień 1 lipca 1791 roku. Zebrało się 24 mnichów, 20 duchownych świeckich (białych) oraz 39 osób ze szlachty i mieszczan; prezydował Irynarch Bałanowski, archimandryta wsławionego przed 23 laty krwawemi wspomnieniami klasztoru Motrenińskiego. Otwarcie kongregacyi nastąpiło 16 czerwca, a w dniu 1 lipca odbyło się uroczyste publiczne posiedzenie w obecności Kochanowskiego, posła sandomierskiego, który je zagaił, jako reprezentant sejmujących stanów; przytomnymi byli: Horbacki, biskup unicki i wiele osób ze szlachty katolickiej. Wynurzając wdzięczność sejmowi i upewniając o swej wierności dla Rzeczypospolitej, Kongregacya złożyła swój projekt urządzeń cerkiewnych i uchwaliła niezwłoczne urządzenie dwóch konsystorzów: generalnego w Pińsku, oraz dyecezyalnego w Bohusławiu. Wysłała potem delegatów swoich do Warszawy dla roztrząśnienia projektu i porozumienia się z wysadzoną ad hoc deputacyą sejmową, której dostarczyć miała wszelkich doniesień co do sta—

---

*) Przytoczył je Nosarzewski na sesyi 412 z dnia 6/4 w r. 1791 w G. N. O. str. 114.

**) Dz. Cz. S. G. W. sesye 221 (nie 89) z dnia 23/7 i 265 z dnia 18/5 1790 roku.

nu Nieunitów w Polsce. Sam projekt był opracowany w gronie osób 10-ciu; w tej liczbie znajdowali się: X. Sabba Palmowski, ihumen monasteru Bielskiego, X. Melecyusz Bugajło Leśnicki, ihumen monasteru Dziatłowickiego; X. Sylwester Butłaj, zarządzający archimandryą Wileńską; duchowni: Daniel Petelkiewicz ze Słucka i Szymon Sołoniewicz z Piaseczna, szlachcic Pantelejmon Illikiewicz Korbut; mieszczanie: Teodor Leniewicz, ławnik m. Wilna, Mikołaj Dadani i Jerzy Ziemkowicz. Sejm zatwierdził podane w tym projekcie urządzenia cerkiewne prawem z dnia 21 maja 1792 roku i władzy wykonawczej zalecił, ażeby je „stopniami przyzwoitymi do skutku doprowadzić starała się". To „urządzenie stałej hierarchii cerkiewnej obrządku Greko-Oryentalnego Nieunickiego w państwach Rzeczypospolitej Polskiej" w artykule I-ym stanowi arcybiskupa z jurysdykcyą metropolitalną i trzech biskupów, którzy formować mają oddzielny Synod krajowy z referencyą (jedynie w rzeczach duchownych) do Patryarchy Carogrodzkiego i do Soboru Generalnego Patryarchów Wschodnich i to nie inaczej, jak tylko za wiadomością i przez pośrednictwo rządu krajowego; „pod żadnym zaś pozorem pomieniony Synod, ani metropolita, ani żaden z duchownych lub świeckich osób z obrządku Greko-Nieunickiego do zagranicznych Synodów, metropolitów lub biskupów referencyi mieć nie powinien". W artykule zaś VI-m (paragraf 8) znajdujemy nakaz pisania wszelkich akt konsystorskich synodalnych językiem polskim. Przed uchwaleniem zaś w mowie będącego prawa zrobiono już dużo w praktyce. Tak, ufundowano konsystorz dyecezyalny Bracławski i Żytomierski w Bohusławiu w dniu 24 września 1791 roku, a drugi wcześniej jeszcze w Pińsku. Do tego ostatniego weszli: XX. Sabba Palmowski, Butłaj, Protazy Niewiarowski (kasyer archimandryi Słuckiej), Łojko, proboszcz Turowa, Betuliński, protopop czerkaski, Teodor Józefowicz, duchowny wołwicki, a ze świeckich: Onufry Suchozanet, porucznik milicyi Radziwiłłowskiej; szlachta: Pantelejmon Illikowicz Korbut i Aleksander Stojanowicz, regentowicz ziemski piński, nareszcie mieszczanin Jan

Teodorowicz, pisarz m. Mozyrza. Do sądów Asesoryi koronnej powołani dysydenci na asesorów. Odwołana konstytucya z r. 1764 „O Popowiczach“ i zastąpiona nową ustawą, że „synowie kapłanów ruskich (obu obrządków) albo szlachtą, albo mieszczanami zostaną po ojcach, a nawet z kondycyi rolniczej... za ludzi wszelako wolnych poczytani będą“ *).

W ogóle wrażenie reform sejmowych było zapewne korzystne, bo gdy w 1792 roku wkroczyły wojska rosyjskie i zaczęła się walka orężna, nie dostrzegliśmy żadnych oznak wrogiego usposobienia ani w duchowieństwie, ani w ludzie dyzunickim **).

We dwa lata potem Kościuszko, będąc Najwyższym Naczelnikiem S. Z. N., jednę z najpierwszych odezw swoich (z d. 7 maja 1794 r.) zaadresował „do Duchowieństwa Polskiego Greko-Oryentalnego Nieunickiego“. Przypominając, że

---

*) Батюшковъ: Подолія, str. 202; mylnie wszakże jest tu oznaczona data zebrania się kongregacyi na dzień 4/5 1791. Akt kongregacyi, znajdujący się obecnie w archiwum metropolitów unickich w Najświętszym Synodzie w Petersburgu, podał w streszczeniu Коялович: Ист. возсоединенія Западнорусскихъ Уніатовъ. СПб. 1873 roku, str. 343—349. Opis otwarcia kongregacyi w Doniesieniu z Pińska G. N. O. Nr. LVII, str. 227 ufundowanie nowego konsystorza tamże str. 345. Prawo z dnia 21/5 179[illegible] w osobnym druku; inne powołane uchwały w „Zbiorze Konstytucyj i Uchwa[illegible] Sejmu od dnia 7 10 1788“ etc. edycya pijarska 1791 pod dniem 5/3 i 5 [illegible] 1791 oraz 9 1 1792 (to ostatnie było dołączone w rękopiśmie, drukowan[illegible] zaś w Kalendarzyku Nar. y Obcym na rok 1792, suplement str. 86 i w to[illegible]mie IX Vol. Leg. edycyi Akademii Umiejętności w Krakowie).

**) Kościuszko w roku 1792 uskarżał się, że nigdy szpiegów d[illegible]brych dostać nie można było. (Manuskrypt T. K. w Obrazie Polaków R[illegible]czyńskiego tom XVI str. 99), ale tej okoliczności za objaw niechęci lu[illegible] dyzunickiego brać nie możemy, gdy wojsko przechodziło przez okolice, z[illegible] mieszkałe też przez unitów, i przez katolików, i przez żydów. Po częś[illegible] niezręczność komendantów, a bardziej jeszcze niepomyślny przebieg woj[illegible] od samego początku i popłoch, sprawiony przez nieustanne cofanie się, t[illegible] macą dostatecznie tę wstrzemięźliwość ludności od poufałych stosunk[illegible] z obozami polskimi w obec nadciągających w przeważnej sile wojsk ros[illegible]skich.

„sejm warszawski z uprzejmością przyjął całe urządzenie Cerkwi Greko-Oryentalnej przez Was samych sporządzone“, przemawiał w tych słowach: „Tak jest, kapłani!... wasz obrządek, własność, wasze dochody w tej samej u nas są cenie, w jakiej naszych własnych kapłanów. Nie trwożcie się, aby różnica opinii i obrządku przeszkadzała nam kochać was, jak braci i współrodaków.... Przychylnością, dobrodziejstwy chcemy was, braci naszych, do wspólnej ojczyzny przywiązać: łączcie przeto serca wasze z Polakami“ etc. Następnie wydała Rada Najwyższa Narodowa pod d. 14 czerwca uniwersał o Grekach Dyzunitach; była tu wyraźnie wygłoszona zasada równouprawnienia, wolność wyznania, przypuszczenie do wszystkich urzędów tak cywilnych, jak wojskowych, utworzenie oddzielnej hierarchii pod zwierzchnictwem patryarchy Konstantynopolitańskiego. Tymczasem zaś został mianowany prezesem Konsystorza Grecko-Oryentalnego X. Saba Palmowski, archimandryta Wileński, ihumen Bielski. Rezolucyą z d. 15 września taż Rada wyznaczyła fundusz na najęcie domu pod kaplicę dla Greków Nieunitów, „bo ich za braci równych wszystkim współobywatelom i za synów jednej ojczyzny poczytuje“ *).

Nie rozszerzyło się jednak powstanie na województwa południowo-ruskie, odcięte granicą 1793 r.: więc objawy jakiejś życzliwości dla Polski pozostawiły ślad wyraźniejszy jedynie w karach, wymierzonych przez Imperatorową za udział „w buncie polskim“. W liczbie 83 osób, skazanych ukazem z d. 20 czerwca 1795 r., znajdują się dyzunici np. ponomar Tadeusz Niemirycz do miast odległych Syberyi i wysoki dygnitarz w hierarchii greckiej, mianowicie: Jeneralny Namiestnik Biskupa Kijowskiego Michajło Polocki, wysłany na zamieszkanie do gubernij wschodnich Rosyi Europejskiej. Pierwszego Komisya Smoleńska uznała winnym pogwałcenia przysięgi pod-

*) G. Wol. Warsz. Nr. 13 str. 171; G. Rząd. Nr. 78 str. 31; Journal Hist. Dufoura str. 166. Na ręce X. Palmowskiego wydawano niejednokrotnie po 6000 złp. dla więźniów rosyjskich.

dańczej i zdrady stanu, drugiego—winnym niedoniesienia władzom o knowaniach i przedsięwzięciach buntowniczych.

Ku oczyszczeniu sumienia narodowego od zaślepienia i win przeszłości możeby wystarczyła taka restytucya, taki ogłoszenie współobywatelstwa w obec Ojczyzny: ale dla skutku politycznego byłto czyn małej doniosłości, bo czasu już brakło na wprowadzenie nowej zasady w życie. Gorącej, ofiarnej czynnej miłości od ludu dyzunickiego Polska nawet po uchwałach sejmu Czteroletniego doznać nie mogła i nie doznała ani w 1792, ani w 1794 r. Prawodawcy przeto ze stronnictwa reformy zapatrywać się musieli na dyzunitów nie jako na przyczynek do siły i mocy państwowej, ale raczej jako na zawadę w pracy nad nową organizacyą wojska, rządu, stosunków włościańskich i ekonomicznych.

c) Raskolnicy, Wielkorosyanie emigranci, uchodzą od prześladowania religijnego we własnym kraju, znaleźli przytułek w Litwie i Rusi. Liczba ich przed pierwszym rozbiorem przenosiła zapewne 100.000 głów. Nie wypłacali się przybranej ojczyźnie życzliwością. Na ich pomoc rachował książe Repnin w r. 1794 *).

d) Ormianie po zaborze Galicyi stanowili w pozostałej Polsce małą gromadkę najwyżej 30.000 głów. Mieszkali w Mohylowie nad Dniestrem, Bałcie, Kamieńcu, Raszkowie i Łucku, gdzie mieli kościoły swoje, oraz w wielu innych miastach pojedyńczemi familiami **). Trudnili się handlem. Żadnych roszczeń politycznych, przynajmniej w epoce badanej, nie objawiali.

e) Tatarzy po większej części mahometanie, ch-

*) Przegląd dziejów polskich liczy ich w r. 1825 w granicach 1[illegible] r. 180.000, a w samej gubernii Mińskiej 50.000 (str. 26 i 25) Де Il[illegible] l. cit., str. 57.

**) Opieramy się na rachubie Kublickiego (Dz. Cz. S. G. W. s[illegible] 292 — nie 290 — z d. 26 lipca 1790). X. Zacharyasiewicz, druk[illegible] „Wiadomość“ o Ormianach w Polsce (Lwów Schneyder. 1842), nie p[illegible] liku ludności ormiańskiej.

ciaż wielu z nich się ochrzciło. Osiedleni w r. 1397 na Litwie i przywilejami przez Witolda obdarzeni, najliczniej mieszkali w dzisiejszej gubernii Mińskiej; mieli też liczne dobra w okolicach Kalwaryi (dzisiejszej gubernii Suwalskiej), w powiecie Trockim (gub. Wileńskiej) i na Wołyniu w powiecie Owruckim nad rzeką Uszą. W końcu XVIII w. musiało być ich przynajmniej z 50.000, skoro cesarz Paweł I mógł formować z nich pułk Tatarski o 10-ciu szwadronach. Nikt się na nich nie skarżył w Polsce; żartowano sobie z ich gospodarki rolnej, ale upatrywano zdatność i ochotę do służby wojskowej w lekkiej kawaleryi i przyznawano im prawa stanu szlacheckiego. Rząd rosyjski, obejmując Litwę w posiadanie, uznawał ich za „Polaków zakonu Mahometa, zaszczyconych przywilejem szlachectwa". Zapomnieli oni swego języka narodowego, a nawet zaniechali wielożeństwa. Już w XVI w. pisali o sobie: „Na szable nasze przysięgaliśmy, że kochamy Litwinów, kiedy w wojnie mieli nas za jeńce, a wstępującym na tę ziemię powiedzieli, że ten piasek, ta woda i te drzewa są nam wspólne. Nasze dzieci wiedzą o nim (o Witołdzie), a nad słonemi jeziorami (w Krymie) i w Kipsaku wiedzą, że my w naszym kraju nie jesteśmy cudzoziemcami". We wszystkich napadach tatarskich nigdy z swoją bracią nie łączyli się i owszem przeciw nim walczyli; mówili bowiem: „Ani Bóg, ani prorok nie każą wam rabować a nam być niewdzięcznymi; my was mamy za rabusiów, a naszą szablą was pokonywając, zabijamy hultajów, ale nie braci naszych". Prawodawstwo Rzeczypospolitej było też dla nich zawsze życzliwem. Sejm z r. 1780 pozwolił zaciągać „Naród Tatarski" do pułków Przedniej Straży a czteroletni, gotując się do wojny z Rosyą, uchwalił d. 7 maja 1792 r. uformowanie dwóch pułków tatarskich po 500 koni. Zaszczytnie znanym był tatar jenerał Bielak, o którym Kazimierz Sapieha, marszałek, mówił na sejmie z wielkiemi pochwałami, jako o wytrawnym żołnierzu, co się odznaczał jeszcze w wojnie Siedmioletniej. Służył też pod Kościuszką, lecz umarł w czasie powstania. Rada Najwyższa Narodowa

przyznała pozostałej po nim wdowie i dzieciom pensyę ze skarbu. Tatar Mucha w r. 1794 zebrał oddział ochotników z województwa Trockiego i wchodził z nimi do kordonu rosyjskiego dla zrobienia dywersyi *).

f) Starozakonni czyli Żydzi w liczbie, jak wiemy, około 900.000 głów stanowili masę odrębną, naród oddzielny i liczniejszy od narodu szlacheckiego. Mieli swoje kahały i przykahalki, swoję reprezentacyę w obec władz rządowych, która się zwała czasem „Jeneralnością Narodu Żydowskiego“ **). Nie powoływani wcale do służby wojskowej, nie uczestnicząc wcale w życiu publicznem, przynosili oni państwu czyli raczej skarbowi tylko specyalny, a wcale umiarkowany podatek, zwany „pogłównem żydowskiem“. Nie tylko religia, ale też mowa, strój, obyczaj stawiały pomiędzy nimi i resztą ludności niewzruszoną przegrodę. Stosunki obustronne były cierpkie i wcale niezadawalniające, co nie jest

---

*) Przed r. 1831 liczono Tatarów w gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej około 50.000 („Polens Schicksale seit 1763. Paris 1831 Didot“. str. 8 i Przegląd Dziejów Polskich 1839, tablica wyznaniowa pod rubryką „Muzułmanie“). Schnitzler: La Russie etc. 1835, str. 407 podaje na jedną gubernię Mińską, podług pierwszej rewizyi 1794, Tatarów wraz z Grekami i Ormianami samych dusz męzkich 23.116; w gubernij Wileńskiej w tymże czasie podług p. De-Pule naliczono Tatarów płci obojej 1.240 głów (l. cit. str. 115). Część jednak wyemigrowała z ekonomij królewskich około 1770—1780 r. przed prześladowaniem Tyzenhauza, lubo podana przez Mich. Zaleskiego (Pamiętn., str. 76) liczba na 50.000 familij nie jest prawdopodobną. O Tatarach wołyńskich pisze Połujański (Opisanie Lasów Kr. Pol. i Gub. Zach. etc. Warszawa 1855 Jaworski, tom III, str. 78) Historyczne i prawodawcze fakta o Tatarach podał Czacki: O Lit. i Pol. Prawach wyd. Turowsk. II, 148 — 151, patrz też „Konstytucye Sejmu... 1786“, „Konstytucye y Uchwały Seymu 1788“ pod datą 7 maja 1792; Dz. Cz. S. G. W. sesya 235 z dnia 16 marca 1790; Gaz. Rząd. 1794 Nr. 56, str. 223 „Journ. Histor.“ Dufour'a, str. 148, Полн. Собр. Зак., tom 24, Nr. 17.903.

**) Tak np. w sprawie o długi żydowskie, która ciągnęła się pomimo kilkakrotnych napomnień Komisyi Skarbowej do r. 1792 i bodaj nie była załatwiona ostatecznie (Pr. Ek. A/3 Uniwersał z d. 22 kwietnia 1766 i A/22 Uniwersał z d. 30 sierpnia 1785 roku).

eczą łatwą do wytłómaczenia, skoro przypomnimy sobie, Tatarzy, niemniej różni religią i obyczajem, bardziej może ebezpieczni jako potomkowie najezdników, co przez pięć uleci tyle spustoszenia Polsce wyrządzili, zżyli się przecież rdecznie z ludnością miejscową. Żydzi znosić musieli pordę, poniewierkę, różne nadużycia; władza i literatura obarzała ich ciężkiemi zarzutami. Kasztelan Jezierski przypisyał im wywołanie wojen kozackich i koliszczyzny; bezimienautorowie broszur oskarżają ich o przemytnictwo na korach, wywożenie monety za granicę, fabrykowanie weksli, łszowanie papieru stemplowego, obrzynanie złota lub ujmoanie wagi sposobem chemicznym bez obcięcia, gnębienie łościan przez szynki i karczmy, próżniactwo pasożytne - p.*). Województwa wielkopolskie w epoce sejmu czterotniego zakazały laudami wypuszczania szynków żydom arendę. Komisya Skarbu Kor. zabraniała niejednokrotnie lcyalistom swoim i wymierzała na nich kary za posługiwae się Żydami przy załatwianiu czynności służbowych, lub udzielanie im kredytów. Mieszczanie wszędzie uskarżają na Żydów, że wydzierają zarobek rzemieślnikom, że rujją całe cechy, działając podstępnie.

W Warszawie nie pozwalał im wcale przebywać marłek Bieliński; następca jego Lubomirski zaprowadził bilety

*) Najgwałtowniejsze zarzuty zawiera broszura p. t.: „Katechizm dach i Neofitach... do Deputacyi dla poprawy formy Rządu przesłany“). Autor twierdzi nawet, że Żydzi „przebrani w mundury, wyczerniwvarze, napadają na dwory“, str. 44. Ta broszura pisana była po 3 1791, jak widać z „Wyznania Wiary“ na str. 47, a wydana w marcu jak wykazał p. Smoleński (Stan i Sprawa Żydów etc., str. 57). ści Żydów“ i „plotkach talmudowych“ rozwodzi się na 24 stronicach a: „Sekret Żydowskich przewrotności; ciekawe obrządki żydowskie rm miesiącu roku“. Wszystkie te broszury jednakże nie dorównają bogactwem wiadomości o urządzeniach i wierzeniach Żydowskich snemu opracowaniu E. Żukowskiego w „Опытъ описанія кой губерніи... и ред А. С. Домбовецкаго“ 1882 I 694—782. Sta- ,Przestrogach dla Polski“ (str. 243) nazywa Żydów „naszego krazimową szarańczą... wsie napełniają nędzą, a powietrze zarażają

z terminem 5-dniowym, jako dowód chwilowego pobytu; bez takiego biletu żaden Żyd nie mógł się pokazać na mieście, a płacić zań musiał po srebrnym groszu. Nie zrażali się tem jednak Żydzi i napływali w takiej liczbie, że kasa marszałkowska miała ztąd przeszło 200.000 złp. rocznie. Gdy zaś August Sułkowski, Poniński i Potocki zaczęli osiedlać Żydów za okopami i gdy powstała cała osada, zwana „Nową Jerozolimą“, mieszczanie miasta Warszawy dopomnieli się wypędzenia ich na mocy prawa. W istocie Lubomirski wywołał Żydów z miasta, porozrzucał domy w Nowej Jerozolimie, a wszystkie towary zabrał do Cuchthauzu lub koszar kadeckich, gdzie je wyprzedawano hurtownie na rzecz wypędzonych właścicieli. Daremnie się wdawał w tę sprawę Departament Policyi, daremnie występował z memoryałem niejaki Szmul Zawel Josiowicz, powołując się na rezolucyę Króla i Rady Nieustającej z r. 1775. Na skutek wyjaśnień Lubomirskiego i oporu mieszczan, Departament musiał też wydać decyzyę, że „Żydzi mogą powrócić do swoich siedlisk, z których przybyli“ *). Pomimo tak dotkliwego ciosu dla Żydów, Warszawa miała dla nich powab nieprzeparty: cisnęli się do niej podczas sejmów, kiedy im prawo pozwalało pobytu, i usiłowali zostawać po sejmach, udając przyjezdnych i okupując się datkami. W r. 1784 rugował ich znowu marszałek Mniszech na usilne domaganie się Magistratu. Ale podczas sejmu czteroletniego, nazbierało się ich już kilka tysięcy i obsiedli Marywil, Pociejów (na Senatorskiej wówczas), Kłopockie, Golubskie i t. d., aż nareszcie mieszczanie, rzemieślnicy, stracili cierpliwość; pod bokiem króla i sejmu w dniach 16 i 17 maja 1790 r., pospólstwo rzuciło się na Żydów, handlujących w pałacu Pociejowskim i na Golubskiem, zburzyło jeden dom, towary porabowało lub do studni powrzucało i innych dopuściło się gwałtów. Straż marszałkowska nie była w stanie opanować tego rozruchu i Mniszech, marszałek w. k., musiał

*) D. P. 3, str. 146, 234, 235, 244.

wezwać wojsko. W kilka tygodni potem sąd marszałkow- wymierzył na winnych kary surowe (wieżę, dom popra- ' i więzienie w Kamieńcu na lat kilka *): ale nienawiść do dów nie wygasła. Wolno było im przebywać i handlować stolicy tylko podczas sejmu, ale za nim jeszcze ukończył sejm czteroletni, podczas przedostatniej limity urząd m. arszawy wydał obwieszczenie o wydalaniu żydów bardzo rowe, gdyż ci, którzy pozostaną, nie wyjednawszy sobie aściwego zaświadczenia, mieli być sekwestrowani, trzydzie- , plag ukarani i za okopy wyprowadzeni **) W wykonaniu

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 264 d. 17 maja 1790. Gromił okrucień- o żaków Pamiętnik Hist. Polit. (1783 str. 5) „Święta wielkie w tej sto- (w Warszawie) jak okropny dla oczu tkliwych wystawiają widok! Żaki, awet dorośli, skupiwszy się, gonią z strasznym zgiełkiem Żydów i kijami lą. W oczach naszych jednego jadącego kilkunastu, obskoczywszy i konie rzymawszy, tak kijami obkładali, iż spadł z wozu. Jak możemy cierpieć dziki dawniejszych obyczajów ostatek?".

**) Obwieszczenie to nosi datę d. 8 lutego 1792 G. N. i O. str. 68. szczanie Krzemieńca podobnież rugowali żydów z placów miejskich, nie- cznie przywłaszczonych. Pomimo protekcyi starosty Sanguszki, miesz- nie wygrali proces w r. 1781 i, uzyskawszy wyrok, poburzyli domy lowskie, przyczem stało pod bronią 400 jegrów rosyjskich i porucznik aleryi narodowej z 6-u towarzyszami (Möllers: „Reise von Warschau h der Ukräne. Herzberg am Harz" 1804, str. 13—14). Konfraternia ku- ka m. Poznania w prośbie, do sejmu 4-letniego podanej, oskarża Żydów, przez nieopłacanie swych długów za granicą psują obcy kredyt kupcom ześciańskim; że roznoszą wszelkie towary i całkowite suknie nowe, za- ywane na jarmarkach zagranicznych, ze szkodą skarbu i rzemieślników lowych; że, sprzedając sukno na łokcie, niedopuszczają zakładania fa- k i cechów sukienniczych; że przekupują zboże przed bramami miejskie- żądała więc, aby „żydostwo tutejsze powściągnione zostało". (Przeło- ie naypokornieyszej prośby od Konfrat. kupieckiej m. J. K. Mci nania etc. Druk. bez daty, ale późniejszy od wzmiankowanego w tekście u 1788; podpisani kupcy poznańscy Fryd. Bielefeld i Jan Hen. Jenka). to Żydzi wydali „Odpowiedź z wywodem od Synagogi Żydów. nań". A kupcy znów „Odpowiedź Konfr. Pozn. na explikacyą Ży- etc". (Druk bez daty i podpisu z wywodem historycznym, sięgającym wotnej umowy z r. 1523, i zarzutami, że wszelkie umowy z miastem przez Żydów gwałcone. Wygnania Żydów z miast królewskich żąda Handl. 1786, str. 327.

jednak nakazy takie traciły swoję grozę, ponieważ w Warszawie zaprotegowała Żydów zawsze jurysdykcya marszałkowska, a po innych miastach osłaniały ich przeciwko zawziętości mieszczan możne urzędy starościńskie, naturalnie za pieniądze. Urządzali sobie nawet jakieś „sesye publiczne“ na Lesznie w Warszawie *). Mieli też wielką łaskę u szlachty zamożniejszej: województwa Ruskie sprzeciwiały się nawet przygotowanej w r. 1791 reformie Żydów, oświadczając wręcz, że się bez nich obejść nie mogą **). Tymto sposobem mogli oni, pomimo poniewierki, egzystować i mnożyć się w Polsce, a Schultz twierdzi nawet, że „Żydzi posiadają tu więcej swobody, niż gdziekolwiekbądź z wyjątkiem Holandyi i Anglii ...“ Najwięcej dla nich uczynili Kazimierz Wielki i Jan III Sobieski ***). Z Rosyi i Austryi wypędzano ich; z tego powodu od wschodniej i południowej granicy przybywali wciąż emigranci z dawnych przedrozbiorowych prowincyj polskich, powiększając masę ludności ubogiej. Bo ogół Żydów polskich, przynajmniej znaczna większość, żyła w nędzy. „Gdy tyle ustaw nie chcą cierpieć hultajów i przechodniów próżniaków... kapcani Żydzi bez majątku, bez roboty, bachurami obłożeni, włóczą się po kraju, do nikogo nie należą, od kahałów i przykahałków napróżno karmieni, przesełają się na zniszczenie płodów ziemi“, jak powiada autor jednej z najwybitniejszych broszur politycznych ****). O ubóstwie ogółu świadczy wielka suma długów, jaką obciążone były Jeneralność i Ziemstwa żydowskie; wynosiły one w roku 1766 złp. 359.109; wyrokiem sądowym Komisyi Skarbu Koronnego nakazano umorzyć te długi za pomocą oddzielnej składki w stosunku 3-ch złotych

*) Katechizm o Żydach y Neofitach, etc., str. 43.

**) Głos Jezierskiego, kasztelana Łukowskiego, w Dz. Cz. S. G. W. sesya 396, d. 1 marca 1791 r.

***) „Reise e. Liefland. II, 110 111.

****) Uwagi praktyczne o poddanych polskich względem ich wolności i niewoli. Warszawa 1790 Dufour, str. 163.

od głowy. Tej składki jednak żydzi nie zrobili i długów, przynajmniej wszystkich nie zapłacili do r. 1785; sprawa skomplikowała się, ponieważ wiele ziemstw żydowskich skutkiem pierwszego rozbioru odeszło pod obce rządy; więc Komisya Skarbu Koronnego uniwersałem zwoływała na dzień 17 lutego 1786 r. do Warszawy na „kondescensyą“ wszystkie kahały i przykahałki albo „przez siebie“ albo przez plenipotentów z dokumentami dla ukończenia sprawy. Wiemy jednak, że i wtedy, a nawet w czasie sejmu czteroletniego sprawa ta ukończoną nie była, bo prawo z r. 1792 wyznaczało znów termin likwidacyi do d. 15 czerwca *).

Przybywali jednak i bogacze do Polski z zagranicy; tak, pomiędzy znakomitościami żydowstwa warszawskiego znajdują się Herszko i Icyk z Brodów, Szmul ze Lwowa, Dawid i Nutka z Królewca **). Po nad całym wszakże tłumem Izraelskim najwyżej się wzbił, bo aż historyczną postacią w epoce badanej stał się Szmul Jakubowicz, zwany także Szmul Zbitkawer. Imię jego zapisało się w aktach urzędowych, sądowych, dyplomatycznych i w korespondencyi królewskiej; nadto powtarzane jest do dziś dnia przez lud warszawski, w nazwie pewnej miejscowości na Pradze: „Szmulowizna“. Zostawał on w częstych stosunkach ze Stanisławem Augustem, podobno cieszył się jego względami i za

*) Pr. Ek. A 3 Uniwersał z d. 22 kwietnia 1766, str. 343; A 22 Uniwersał z d. 30 sierpnia 1785, str. 359. Wierzycielami były grody Krakowski, Kaliski, Lwowski, instytucye i osoby prywatne. List okolny J. K. Mci wzgl. długów kahalnych z d. 2 lutego 1702.

**) Inni najsławniejsi w Warszawie Żydzi: Herszko Markiewicz, Josiek i Herszko Salomonowicz z Poznania, Nosun i Chaim z Łoska, Matful z Sochaczewa, Szmul Szejdarz i Abraham z Krakowa, Josiek, Jankiel, Szmul, Boruch i Gierson z Piotrkowa (Katechizm o Żydach i Neofitach str. 43, 44). Na Rusi bardzo majętnym był Chaim Chmielnicki, który miał hurtowne sklepy bławatne: w Berdyczewie, Ostrogu i Dubnie. Niejaki Boruch w Berdyczewie posiadał magazyny napełnione suknami angielskiemi, francuzkiemi i niemieckiemi [J. Duklana Ochockiego: Pamiętniki wyd. Kraszewski II, 208].

iego zapewne przykładem wchodził w różne interesa i umowy z Rosyanami. Podczas pierwszego rozbioru był „jeneralnym wojska rosyjskiego liwerantem... za porozumieniem się z jeneralem Romanusem jeździł, otoczony zuchwałą kozakówv kupą... i kontrakty z obywatelami zawierał". Nadużycia jego stanowiły jeden z punktów oskarżenia przeciwko Ponińskiemu w znanej sprawie przed sądem sejmowym w r. 1789—1790 *), ale w obronie swojej Poniński dowodził, że zaopatrywanie armii rosyjskiej sposobem liwerunków było urządzone w celu osłonienia obywateli od rekwizycyj, do jakich taż armia uciekała się pierwej. Snadź znakomitemi rozrządzał wpływami, kiedy podczas podróży kaniowskiej Stanisław August umieścił pretensyę Szmula do rządu rosyjskiego, zapewne z rachunków liwerunkowych wynikłą, a 7.000 dukatów (126.000 Złp). wynoszącą, w przygotowanym dla cesarzowej Katarzyny II memoryale, zatytułowanym „Souhaits du Roi". Nadto Bezborodce wręczył król oddzielną notę Nr. 9 w tymże interesie; o czem zawiadamiał szefa swego gabinetu Kicińskiego z nadmienieniem, że i ambasador (Stackelberg) „dał dobre słówko" **). Poprzednio już król dał Szmulowi plac na Pradze prawem wieczystem emfiteutycznem do urządzenia „kirchowu czyli okopiska" (cmentarza) dla starozakonnych. Dopomagał w tej sprawie Mokronowski, wojewoda mazowiecki. Dygnitarze narodu żydowskiego, wybrani do osądzenia jednej sprawy pogrzebowej w r. 1791, oświadczając wdzięczność swoję za uzyskanie przywileju monarszego na ten kirchow, postanowili, aby Szmul był „Starszym nad Starszymi Bractwa żydowskiego Warszawskiego, a w czasie czynienia elekcyi, t. j. w święta wielkanocne do tegoż starozakonnego Szmula

---

*) Odpowiedź ze strony U. U. Instygatorów O. N. i ich donoszącego W. Ad. Xcia Ponińskiego P. W. K. przeciwko U. Wojciechowi Turskiemu (druk), str. 101 i w Delacyi str. 32.

**) Kalinka: Ostatatnie lata pan. Stan. Augusta II, 18, 31. Listy króla do Kicińskiego z d. 29 marca i 8 maja 1787.

dwóch mężów wysłać powinni i prosić go, aby przybył i był przytomny w Warszawie na ich elekcyi". Wynikały jednak zatargi i sprawy o opłatę za pogrzeb. Szmul występował w r. 1784 że skargą, że bogaci żydzi bywają wywożeni po śmierci do Sochaczewa; dekret przyznawał słuszność skarżącemu i nakazywał zapłacić mu trzecią część kosztów pogrzebowych po jednym bogaczu w kwocie 30 czer. zł. (540 złp.). Po upadku powstania Kościuszkowskiego do jenerała rosyjskiego Buxhewdena, który zajmował Warszawę, Żydzi wystąpili ze skargą na Szmula, że wybiera arbitralnie podatek od pogrzebów i prosili o wyzwolenie ich z tego ucisku *). Czytając takie skargi, przypuszczaliśmy, że Szmul ciągnął zyski ze swego dobrego uczynku, lecz świadomy zwyczajów członek zarządu gminy Starozakonnych zapewnił nas, że opłaty nie mogły wpływać do kieszeni fundatora i szły na pokrycie kosztów pogrzebowych ludności ubogiej. W r. 1792 Szmul wyrobił sobie u Komisyi Skarbu Koronnego kontrakt na kupno zbóż z magazynu Kazimierskiego po cenach niskich (żyto i jęczmień po zł. $5^1/_2$) z kredytem na rok, ale po wybuchu wojny, gdy armie zbliżyły się do Wisły, Komisya cofnęła ten kontrakt i sprzedane zboże zatrzymać kazała **). I z Komisoryatem zawierał Szmul kontrakt na dostarczenie tysiąca koni „pod wyprawy artyleryczne od J. K. Mci rozkazane", a Komisya Wojskowa zatwierdziła ten kontrakt w d. 5 maja 1792 r. ***). W interesie dostaw do obozu polskiego pisała do kogoś żona Szmula (d. 27 lipca 1792 r.) po francuzku; podpisała się: Servante J. Schmul. Więc była damą wykształ-

*) Dekreta z d. 22 Czerwca 1784 i 2 Kwietnia 1791 r. tudzież skarga do Buxhewdena znajdują się w Aktach Zarządu Warszawskiej Gminy Starozakonnych, tyczących się żydowskiego Pragskiego Cmentarza. „Vol." I, lit. C. Dekreta pisane „fracta pagina" po hebrajsku i po polsku, ale złą polszczyzną.

**) Pr. Ek. A 30, str. 1369 i 1853, rezolucye z d. 22 maja i 5 Lipca 1792 r.

***) K. W. 189, str. 207; 191, str. 4.

coną *). Po nieszczęśliwym wypadku wojny Szmul prawda w towarzystwie z królem) podążył do przeciwı obozu. Podczas drugiego rozbioru Szmul ukazuje się zn iako liwerant wojsk rosyjskich i „zbiegł“ zaraz po wybı powstania Kościuszkowskiego. Już w parę dni po powst m. Warszawy, pod datą 20 kwietnia 1794 r. Komisya Por kowa Księstwa Mazowieckiego dała zalecenie (pułkownil Gislerowi) „na sprowadzenie wszystkich magazynów na Pra pod dozorem i liwerancyą Szmula byłych“; w parę tyg później Rada Zastępcza kazała zabrać do kasy „wyśled pieniądze Szmula“, w kwocie 757 dukatów (13.626 ; a Rada Najwyższa Narodowa kazała wyprawiać dla wc skóry w garbarni „po Szmulu Jakubowiczu w zabezpiecz narodowe wziętej i przystawić do niej nowe budynki“; ra wała bowiem liczne do niego pretensye **). A jednak pod szturmu Pragi w d. 4 Listopada 1794 r. Szmul, bolejąc mnóstwem ofiar miecza i pożogi, ogłosił, że ktokolwiek z wc przyprowadzi mu żywego mieszkańca Pragi, czyto żyda, chrześcianina, otrzyma nagrody dukata w złocie, a kto p wiezie umarłego dla oddania go ziemi, mieć będzie r srebrnego. Dwie baryłki, jedna napełniona złotem, d srebrem, stały w pośrodku dworu Szmula; obie się wypróż Pamięć tego uczynku miłosiernego przechowuje się do dziś w podaniu żywem ***). Wiemy jeszcze o Szmulu że do czał „furażów i różnych potrzeb“ dla dworu królewsk aż do ostatnich dni pobytu Stanisława Augusta w Warsz i że umarł d. 3 Października 1800 r. ****).

---

*) List Szmulowej w Rap. Kamp. Litt. etykieta 95 t. VII ad nrum

**) Gaz. Wol. Warsz. 1794, str. 26, 54, Gaz. Rząd. 1794 N str. 191 i Nr. 52, str. 208.

***) Słyszeliśmy je z kilku ust, a powtórzyliśmy podług w podanej przez Jana Papłońskiego, Dyrektora Warsz. Instytut choniemych i Ociemniałych w Pamiętniku tegoż Instytutu z r. 1873, str

****) Należność za liwerunek została zaspokojona już po de zacyi Stanisława Augusta przez jego pełnomocnika koniuszego Kic

Z tych suchych faktów widzimy, że Szmul rozwijał wielkie spekulacye swoje w chwilach najnieszczęśliwszych dla kraju, że służył wodzom wojsk nieprzyjacielskich (idąc za królem), że miały go za winnego władze narodowe w imieniu Kościuszki działające, a przecież był dobrym i litościwym człowiekiem, ojcem zacnego filantropa Berka Sonnenberga. Nikt też nie dziwił się temu; przy jego imieniu nie wyczytaliśmy nigdzie żadnego epitetu, malującego gniew lub zgorszenie: wnioskujemy ztąd, że biografia taka wydawała się wtedy zupełnie naturalną, pospolitą. Zestawiając ją z wrażeniami, jakich doznaliśmy w ciągu studyów nad materyałem całej epoki, zawnioskować dalej winniśmy, że ogół narodu żydowskiego niewięcej od Szmula troszczył się o los Polski, że mu obcemi były uczucia obywatelskie względem kraju. Bo zresztą zkąd miały zrodzić się te uczucia? jakim sposobem miały się one wykształcić? Możnaby zapewne domagać się jakiegoś przywiązania do ziemi, która jakkolwiekbądź wyżywiła tyle pokoleń izraelskich, do tej płachty nieba, która zarówno z dziećmi Polski ogarniała je, darząc niekiedy dniem słonecznym, do tego pejzażu, który od lat niemowlęcych tak nam wrasta do wyobraźni i duszy. Ale Żyd nie czuł tego przywiązania, bo miał lepszą piękniejszą ojczyznę — w Pale-

---

który aktem z d. 27 Czerwca 1796 r. oddał Szmulowi prawem wieczystem emiteutycznem plac dziedziczny króla z domem dwupiętrowym przy ulicy Czerniakowskiej, tyłem ku Łazienkom stojący. Akt ten znajduje się w hypotece w księdze 3012D. Data śmierci wyryta na pomniku, który jest ozdobą cmentarza żydowskiego na Pradze. Dochodziły nas też wieści o wielkich zapisach przez Szmula na cele dobroczynne poczynionych, lecz zarządzone na prośbę naszę poszukiwania w aktach i spisie funduszów obecnie istniejącej Rady Dobroczynności Publicznej, w Archiwum po b. Komisyi Spraw Wewnętrznych, oraz osobiste zapytania, do wnuków po Szmulu skierowane, nie dostarczyły mi żadnych dowodów. Zapewne wieści te urosły z pomięszania czynów Szmula, z czynami syna jego Berka Sonnenberga, który był też liwerantem (w r. 1812 przy armii X-cia Józefa Pomatowskiego) tudzież jednym z najhojniejszych dobroczyńców Instytutu głuchoniemych w Warszawie (biografia jego jest w rzeczonym Pamiętniku z r. 1873).

stynie. Nie widział jej nigdy; byłato ojczyzna wymarzona, ale właśnie dla tego niezmiernie ponętna. Cała praca wyobraźni wśród najprozaiczniejszego, nędznego życia zwracała się ku przyozdabianiu owej utraconej Judei tęczowemi barwami. Polska, tak samo jak każdy kraj Europy, była dla nich tylko ziemią wygnania, domem niewoli, Egiptem. Gdyby się objawił nawet jakiś bezwiedny, fizyologiczny wpływ przyrody, to go tłumiła gorycz doznawanej pogardy i ucisku, zabytki średniowiecznego okrucieństwa chrześcian. Nigdzie jeszcze w XVIII wieku nie uznano ich za obywateli kraju; sławny sanhedryn paryski obradował dopiero w 1807 r.; Napoleon I nie wyrzekł jeszcze i do prawodawstwa nie wprowadził zasady równouprawnienia dla wszystkich mieszkańców, zrodzonych na ziemi francuzkiej: dla Żyda więc istnieli tylko nienawistni goimowie, których się bał, których oszukiwać dla własnej obrony, przed którymi płaszczyć się dla otrzymania egzystencyi musiał.

Ludzie reformy na sejmie czteroletnim czuli i widzieli, że byt narodu żydowskiego nie jest normalnym, że społeczeństwo i państwo dotkliwe ponosi szkody na tak wypaczonych stosunkach pomiędzy mieszkańcami jednego kraju *). Najgorliwszymi promotorami przekształcenia tych stosunków byli Butrymowicz i Jezierski, kasztelan łukowski. Pierwszy wystąpił już w r. 1789 z projektem reformy żydów i wręczył go królowi na sesyi sejmowej (dnia 4 Grudnia), prosząc o poparcie. Drugi ofiarował się sam na członka deputacyi, której wyznaczenia domagał się. W istocie sejm wysadził w czerwcu 1790 r. Deputacyę do Reformy Żydów; w literaturze broszurowej ukazało się dużo głosów

*) Poczucie takie objawiało się już i dawniej. Czytaliśmy w r. 1777 wzmiankę w aktach Komisyi Skarbu Kor. (Pr. Ek. A/14 str. 748) o „projekcie do uniwersału względem emigracyi żydów do Jerozolimy". Czyjego pióra był ten projekt oraz jakiej treści? Nie wiemy. Uniwersał projektowany nie wyszedł.

›ropozycyj; projekt został nareszcie ukończony przed dniem marca 1791 r., ale pod obrady nie przyszedł, a zatem v prawo zamienić się nie mógł *). Powstrzymujemy się ęc od oceny projektu, jakoteż broszur w sprawie żydowskiej 'oszonych tem chętniej, że zadania takiego podjął się i stanie rozwiązał je p. Wład. Smoleński **). Zaznaczymy ko, że Butrymowicz i wielu innych projektodawców, oświadıjąc się zgodnie za poszanowaniem religii Mojżeszowej, gnęli połączyć „dwa narody", chrześciański i żydowski, podstawie ustępstw wzajemnych, wcielić Żydów do organu narodowego przez zniesienie lub zreformowanie kaha-', przez wpływ sądownictwa, a nawet przez edukacyę. dnem też jest uwagi, że tak w literaturze, jak przy obrach sejmowych nieraz dało się słyszeć słowo współczucia tości nad ludem nieszczęsnym i że sejm czteroletni unikał, le było można, obciążania żydów podatkami ***).

---

*) Dz. Cz. S. G. W. 201 d. 4 Grudnia 1789, 284 d. 19 Lutego 1790)6 z d. 1 marca 1791. Do Deputacyi żydowskiej weszli ks. Garnysz, kanclerzy kor., Jezierski i Felkierzamb, kasztelanowie z senatu, a ze ıu rycerskiego: Butrymowicz, poseł piński, Zakrzewski, Bernowicz, Waski, Chołoniewski, Wybranowski.

**) Stan i sprawa żydów polskich w XVIII w., Warszawa Cels Leki i S-ka 1876 roku.

***) Bułhakow, poseł rosyjski, mówi w swoim dzienniku o jakichś jektach, układanych w r. 1792 przez Ignacego Potockiego i Piatolego co żydów, o audyencyi, udzielonej żydom przez Stanisława Augusta uroście, bo z tronu, o zapewnieniach Piatolego w końcu kwietnia jakoby nionych, że „w przyszłym tygodniu sprawa żydowska przyjdzie na stół". bankier „Leblanc" (zapewne Blanc) i „jakiś drugi" dają porękę za 5 miów, które Żydzi obowięzują się płacić corocznie w miejsce podatków spłacenie długów królewskich. Pobudką miała być chciwość na pieniądze owskie. (Kalinka ostatnie lata etc. XVIII w. Dokumenta, str. 290, 348). zakże sprawa wcale „na stół" nie przyszła aż do ostatniej limity sejmu; był i czy był, czy istniał projekt Piatolego? nie wiemy. Informacye nakowa noszą cechę złośliwości i nienawiści do ludzi sejmu czteroletniego, dokładnemi bynajmniej nie są. Usunięty od kół podówczas wpływoch, musiał on poprzestawać na pogłoskach i relacyach podrzędnych agen- swoich.

Jakież wrażenie sprawiły te prace i te projekty na narodzie żydowskim? Prawie żadnego. Ogół nie zmienił się, zapewne nie wiedział nawet co się o nim pisze, bo nie wielu czytać po polsku umiało. Zkądże zresztą mielibyśmy wyglądać zmiany w usposobieniach całego plemienia, gdy reforma pozostala tylko projektem, nie weszła w życie, nie wykształciła nowego młodego pokolenia. Parę rabinów napisało broszury z pochwałami uniżonemi dla projektodawców, ale z zastrzeżeniami, zaciętym konserwatyzmem tchnącemi. Istniała sekta Franka, ktory przebywając w Polsce od 1756 do 1773 wytworzył pewną odmianę chrystyanizmu dla Żydów i umierając w grudniu 1791 r. w Offenbach pod Frankfurtem, kazał się ubrać w suknie polskie, a nogi związać wstęgą karmazynową podług zwyczaju żydowskiego *). Z czasem sekta frankistów zlała się z narodem, ale była bardzo nieliczna. Wszakże po ogłoszeniu Ustawy Trzeciego Maja „plenipotenci ludu żydowskiego w całym kraju“ podali memoryał do Komisyi Policyi Ob. Nar. treści następującej: 1) aby Żydzi, w miastach wolnych zamieszkali, w sprawach swoich w Komisyach Cywilno-Wojskowych, lub też w sądach zie-

---

*) Biografię i naukę Franka z możliwą dokładnością przedstawił Alex. Kraushar w monografii p. t. „Frank i Frankiści polscy“, Kraków, 1895, t. 2. Odsyłając do niej ciekawych, przytoczymy tylko wyjątek z pominiętej tam korespondencyi o pogrzebie Franka: Frank przebywał długo w Polsce, był zamknięty w Częstochowie, później słynął z okazałości życia w Wiedniu, Bernie. „Bogactwa człowieka tego, niewiedzieć zkąd wzrastająee, tłum ludzi, których trzymał przy sobie i sposób życia jego wzbudzał ciekawość we wszystkich... Stronnicy jego z Polaków, Greków i Ormian etc. bywali na nabożeństwie katolickiem, ale oprócz tego miewali własne schadzki swoje. Miał on 50 ludzi dobrze ubranych i uzbrojonych, którzy trzymali wartę u niego. Za pogrzebem szli mężczyzni ubrani po polsku, grecku, ormiańsku i turecku, za nimi chłopcy z łukami strzałami, urzędnicy dworu, nakoniec ciało Franka. Trumna, białym atłasem przykryta, z frendzlami i galonami, na wierzchu krucyfiks czerwony, obwinięty galonem; ciało włożono w trumnę z łożem“. (Korespondencya z Frankfurtu w Supplemencie do G. Nar. i Obc. 1792, Nr. 3, str. 17).

ńskich, a nie w Magistratach ostatecznie znajdowali rozsą-
ıie; 2) aby sprawiedliwość w uciążliwościach swoich,
ıiastach: Żytomierzu, Szawlach, Brześciu Lit., Winnicy,
/ogródku i Grodnie poniesionych, mieć mogli; 3) aby ży-
ı, na placach miejskich zasiadłym, czynsze arbitralne pod-
szane nie były, aby składki żadne, bez dozwolenia Ko-
/i (Policyi) ustanawiane, Żydów nie dotykały, tudzież, aby
waterunkach wojskowych równy wszystkich dotykał cię-
4) aby łaźnie i browary swoje, wśród miasta będące,
lalej utrzymać się mogły; 5) aby najemników wiary chrze-
ńskiej mieć mogli; 6) aby opieka rządowa i do Żydów roz-
niętą została". Z tych punktów Komisya udzieliła na
:y odpowiedź odmowną, zalecając, aby zamieszkali w mie-
: Żydzi podlegali urządzeniom policyjnym i sądom miejsco-
m, dopóki władza prawodawcza „osobistych względem lu-
żydowskiego prawideł" nie ogłosi; na 2-gi przychylną; na
i i 4-ty odmowną ze względu na prawa miast; na 5-ty
ychylną; co do 6-go zaś oświadczyła: „Gdy opieka rzą-
va Konstytucyą 3 Maja nad wszystkimi kraju mieszkańca-
rozciągniętą została, przeto Komisya i Żydów z pod tejże
łączonych nie widząc, tem samem prawo „Neminem cap-
ıbimus nisi iure victum" (wyjąwszy recens crimen) i do
rodu żydowskiego rozciągnione być widzi" *). Taki wy-
d powinien był nadać konstytucyi 3 Maja wartość w oczach
dów i zadowolić ich pomimo odmowy na żądania co do
ıwarów, łaźni i sądownictwa szlacheckiego. Wiemy, że
:zyły się układy z królem, które podrażniony wciąż Bułha-
w nazywa komedyą; mieli niby żydzi zapłacić długi kró-
vskie w sumie 20 milionów złp., lecz nie mogli się poro-
mieć i odeszli, nie chcąc się do zapłaty zobowiązać i król

*) Relacya delegowanych od N. Konf. do Examinu Kom. Policyi, str.
–16.

wziął od nich tylko 15.000 duk.*). Może rezultatem tych projektów i układów była przytoczona przed chwilą rezolucya Komisyi Policyi. Gdy się zaczęła wojna 1792 r., żydzi okazywali tu i ówdzie pewną życzliwość dla Konstytucyi Majowej, tak np. krawcy wileńscy ofiarowali się zrobić bezpłatnie 200 mundurów dla wojska, synagoga Sochaczewska dała 300 zł., Żydzi puławscy wzięli udział w składce mieszczan i włościan, szczuplej, bo na ogół 485 zł. gr. 8 wynoszącej**). Byłto zaprawdę grosz wdowi w porównaniu z 20 milionami długów królewskich.

Lecz w chwilach walk ostatecznych w r. 1794 nie okazali Żydzi żadnemi ofiarami swych uczuć obywatelskich; znajdowaliśmy chyba prośby pojedyńczych kahałów o zwolnienie od nadzwyczajnych podatków, nakładanych podczas powstania Kościuszkowskiego z konieczności. Na Litwie zaś zjednali sobie względy wodza rosyjskiego X-cia Repnina, który pisał o nich w odezwie urzędowej do gubernatora mińskiego (Nieplujewa) w sprawie kahału grodzieńskiego o wieś Bobryki: „Wszyscy Żydzi tutejsi wcale nie żywili współczucia dla byłego w Polsce buntu, ale przeciwnie, w gorliwości swojej świadczyli nam przysługi“ ***). Jedynym objawem ****) życzliwości dla ginącej wówczas Polski była dobra wola Józe-

*) Dziennik Bułhakowa w Ostatnich latach etc. Kalinki: Dokumenta, str. 290.

**) Gaz. Nar. y Obca 1792, str. 302, 303, 314.

***) Де Пуле „l. cit.,“ str. 117.

****) Znaleźliśmy zresztą jednę jeszcze wzmiankę, iż w d. 17 i 18 Maja 1794 r. podczas walki z Igielstromem żydzi „zaszczytnie się odznaczyli“. Wojda: O rewolucyi Polskiej z r. 1794 w Pamiętnikach z XVIII w. wyd. Żupańskiego VIII, str. 29. Podobne świadectwo składają Żydom warszawskim Czacki (Rozprawa o Żydach, wyd. Turowsk. str. 57) i baron Wyszyński, w 1818 powoływany przez H. Nussbauma (Szkice historyczne z życia Żydów. Warsz. 1881, str. 24). Przypominamy jednak, że gmina żydowska w Warszawie nie istniała wtedy, że zatem walczyły w szeregach ludu zapewne nieliczne indywidua, porwane zapałem masy.

ı Aronowicza i Berka Josielewicza; ten tatni z patentem na pułkownika otrzymał od Kościuszki povolenie pod datą 17 Września na werbunek do „pułku Lekkonnego Starozakonnego“. Odezwa „do współbraci“, wyosowana przy tej okoliczności, uwydatnia w stylu i uczuach głęboką różnicę ducha między Polakami i synami Izrae-. Główny motyw jest taki: „On, mąż tak wielki (Koiuszko) i tyle inszych mężów wielkich, posiadających zaiste ż dużo wolności, pragną przecie jeszcze wolności i odzyania ojczyzny. A czemużto my uciemiężeni wziąść się do oni nie mamy? Gdyśmy więcej uciemiężeni nad wszystch ludzi na tym świecie?“ A zakończenie brzmi tak: „Koıani bracia! Obudźcie się jak lwy i lamparty: za pomocą ›ga połkniemy tych nadęto-wielkich“. Słyszeliśmy tradycyę parę humorystycznych anegdot o tym pułku, ale brak zułny wiadomości w raportach i źródłach urzędowych każe ım wątpić o wiarogodności podań. Wątpimy nawet o isteniu samego pułku ze względu na brak czasu do organiza-i. Powołana bowiem odezwa nosi datę 1 Października '94 r., w „księdze z Kasy Generalnej Narodowej dla Rady ıjwyższej“ przekonywamy się, że Berek Josielowicz wziął ıa pierwsze potrzeby pułku... zbierać się mającego 3.000 “ biletami skarbowemi (nie gotowizną) dopiero d. 6 Października, a d. 10 Października zaszła już bitwa pod Macievicami *), w której Kościuszko dostał się do niewoli. Wpradzie szturm Pragi nastąpił przed świtem d. 4 Listopada, nie zypuszczamy jednak, aby Josielowicz posiadał talent zorgazowania pułku w ciągu czterech tygodni z trzema tysiąca-ı w biletach mocno już zdyskredytowanych, oraz, aby jego ›pół-bracia „zbudzili się jak lwy i lamparty“ po klęsce Ko-

---

*) Gaz. Rząd. 1794. Nr. 78 z d. 20 Września, str. 312, Nr. 92 d. 4 Października, str. 371 i 372, Nr. 101 z d. 13 Października, str. 41, ięga z Kasy Narodowéy Glney, dla Rady Najwyższej odał VII, Nr. 75 Komisyi Sk. Kor. pod datą 6 Października w ekspensie.

ściuszki. Osobiście złożył on dowody odwagi, wstąpiwszy do legionów, komenderował szwadronem ułanów polskich za Księstwa Warszawskiego i poległ, atakując Austryaków w Kocku w r. 1809, ale to wszystko działo się już po trzecim rozbiorze.

Podany tu szkic, jakkolwiek w bardzo ogólnych zarysach trzymany, dostarczy przecież dostatecznej, jak mniemam, liczby wskazówek do wniosku, że naród Żydowski Polsce służył tylko handlem w najobszerniejszym zakresie i opłata skromnej części swoich zysków handlowych do skarbu w postaci pogłównego, stempli, ceł i t. p. dochodów, ale do żadnych obowiązków obywatelstwa nie poczuwał się. Mąż stanu nie mógł przeto wciągać owych 900.000 głów w żadną rachubę na wypadek walki o byt narodowy, przynajmniej w ciągu lat 30 od chwili wprowadzenia reform najlepiej obmyślanych i najstaranniej wykonywanych. Dla sejmu czteroletniego była to masa martwa w znaczeniu siły polityczne, nieużyteczna, może nawet szkodliwa.

g) Grecy, nie liczni, trudnili się handlem win i towarów wschodnich po miastach.

h) O Cyganach tyle tylko wiemy, że miewali swoich naczelników, zwanych królami cygańskimi i że po ogłoszeniu konstytucyi 3 Maja opieka rządowa była też nad nimi rozciągnięta. Komisya Policyi Ob. Nar. obwieszczeniem swojem zawiadomiła o tem wszystkie Komisye Cywilno Wojskowe i Magistraty, zabraniając aresztowania tych ludzi „pod tytułem włóczęgów, owszem mają onym oznajmić o rządowej nad nimi opiece, wolność siedlenia się oświadczać i do niej w krajach Rzpltej zachęcać". Zarazem jednak zalecono, aby się Cyganie kupami, jak dotąd nie włóczyli, ale w przeciągu roku obrali sobie miejsce zamieszkania, pod groźbą osadzenia po tym terminie w domu pracy lub w więzieniu.

Z cyfr statystycznych wnosić można, iż liczba ich nie przenosiła 2.000 głów *).

---

*) Czacki wymienia nazwisko ostatniego króla cygańskiego zmar-

B. W grupie katolickiej. a) Unitów liczba jest nader trudną do oznaczenia, skoro nie napotkaliśmy żadnych obliczeń z XVIII w. chociażby ogólnikowych i przypuszczalnych, a niemniej trudnem jest określenie duchowego ich nastroju. Wiemy, że w r. 1671 metropolita unicki Kolenda liczył podwładnych sobie cerkwi parafialnych 10.000 na Rusi Czarnej i Białej w granicach W. X. Litewskiego i w pomniejszych grupach na Wołyniu, Podolu, lub województwie Ruskiem; dyzunici zaś, wedle jego rachuby, posiadali w episkopii łuckiej cerkwi parafialnych 5.000 i w eparchii lwowskiej 6.000, w Wilnie monaster Ś. Ducha i ze70 parafij w granicach owoczesnych W. X. Litewskiego *). Toczyła się jeszcze stuletnia, w ciągu XVII w. niezałatwiona walka pomiędzy klerami unickim i dyzunickim o cerkwie, monastery, beneficia, dochody. Ale na początku XVIII w. przyjęli unię ostatni władykowie dyzuniccy: w r. 1700 lwowski, halicki i kamieniecki Józef Szumlański, oraz w 1704 chełmski Dyonizy Żabokrucki. Wtedy liczba parafij przekroczyła liczbę 20.000. Nadto rozszerzyła się unia na Ukrainie aż do Dniepru i w r. 1747 przybyło unitom 800, a w 1764 ten przyrost dosięgnął w tej stronie podobno do 2000 parafij **). Ale byłto przyrost nie trwały. Widzieliśmy (str. 202, 204), że Gerwazy Lincewski i następca jego Hiob Bazylewicz, episkopowie perejasławscy, przyłączyli do swej dyecezyi prawie wszystkie te cerkwie, do 1902 w ciągu 1767—1773 r., lecz potem znowu odzyskali je unici, a w r. 1787 utracili raz jeszcze Smilańszczyznę i Czehryńszczyznę podczas wizyty Sadkowskiego ***).

łego około r. 1780. Nazywał się Ignacy Marcinkiewicz. W Koronie takich królów mianowała Kancelarya królewska, w Litwie — Radziwiłłowie, z przywłaszczonego prawa. (O Lit. i Pols. Prawach I, 253). Relacya Delegowanych... do examinu Policyi 1792 r., str. 15.

*) Theiner: Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae ....historiam illustrantia Romae 1863, tom III Nr DCV str. 593 - 600 i DXCVI str. 588. Nie wspomnieliśmy o eparchii Nowogrodu-Siewierskiego o 2 tysiącach parafij, ponieważ nie należała już do Polski.

**) Коялович ъ: Ист. возсоед. Западнор. Уніатовъ str. 6.

***) Батюшковъ: Подолія 195- 199.

Atoli wszystkie te informacye dają nam wyobrażenie o liczbie parafij, dekanatów, monasterów, o falowaniu władzy i interesów duchowieństwa, nie zaś ludu, w obrębach parafij lub dekanatów zamieszkałego. W XVIII wieku dane co do liczby dusz ukazują się w aktach rosyjskich, dotyczących nawracania z unii do prawowierności, a naprzód w doniesieniach Jerzego Konisskiego. Od chwili wybuchu walki zbrojnej i przez czas akcyi pierwszego rozbioru przysyłał on do Petersburga swoje uwagi o pochopności unitów do powrotu na prawosławie, o czem zapewniać go mieli Smogorzewski, władyka polocki i Młodowski koadjutor episkopii Włodzimierskiej imieniem swego biskupa; nie śmieli tylko zgłosić się z tem do Imperatorowej przez obawę, aby im to za przestępstwo względem Rzpltej poczytanem nie było; donosił też o wciąż odbieranych prośbach od całych gromad, ogółem 80-ciu na lata 1768—1775: lecz przełożenia te pozostały bez skutku. Potem, przychylając się do życzenia Stanisława Augusta, Katarzyna II pozwoliła Smogorzewskiemu przenieść się do Polski dla objęcia urzędu metropolity unickiego; lecz odebrała mu episkopię polocką z zasady, że nią rządzić nie może poddany innego państwa. W r. 1780-m wyszedł ukaz, przepisujący następne postępowanie tymczasowe do chwili zamianowania nowego arcybiskupa dla dyecezyi polockiej: gdy umrze jakikolwiek proboszcz unicki, należy zapytywać parafijan, czy nie życzą mieć kapłana „naszego prawosławnego“? W razie twierdzącej odpowiedzi takiego niezwłocznie wyznaczy arcybiskup pskowski w gubernii Polockiej, lub biskup mohilewsk w gubernii Mohilewskiej; w przeciwnym razie parafia ma być powierzoną księdzu unickiemu z sąsiedniej parafi. Skutkiem takiego zarządzenia przyłączyło się do prawosławia w ciągu jednego miesiąca 10.000 dusz przeważnie w dobrach, nadanych przez Imperatorową po pierwszym rozbiorze Rosyanom; następnie do r. 1784 w obu guberniach liczba nawróconych powiększyła się do 117.116 dusz *).

*) Батюшковъ: Бѣлоруссія и Литва str. 319—322.

Większe liczby ukażą się po drugim rozbiorze Polski. Już w manifeście o nowem zajęciu ziem w r. 1793 Katarzyna II wskazała jako cel działalności swojej: „wybawienie wsi i grodów, które niegdyś do Rosyi należały, są zaludnione i wzniesione przez jednoplemieńców, jedną z nami wiarę wyznających, od zgorszenia i poniżenia, jakie im zagraża“. Na razie utworzone zostały trzy gubernie: Mińska, Iziasławska (od Zasławia na Wołyniu); Bracławska; zarząd ich cywilny po śmierci Kreczetnikowa otrzymał z tytułem gubernatora jeneralnego Tutołmin, któremu niebawem Imperatorowa przesłała swój reskrypt datowany 22 kwietnia 1794 r., o zniesieniu Unii. Zjednoczenie z Prawosławiem jest tu wskazane jako najpewniejszy środek do ugruntowania jednomyślności i spokoju w ludzie, a zatem wszelkie przeciwdziałanie ze strony łacinników i unitów poczytanem będzie za przestępstwo kryminalne, podpadające sądowi i pociągające za sobą sekwestracyę majątku. Dołączone pismo okolne (окружное посланіе) Wiktora Sadkowskiego wzywało całą ludność unicką do powrotu na łono kościoła Prawosławnego, upewniając, że nikt nie potrzebuje obawiać się żadnych prześladowań, ani ucisku, gdyż Imperatorowa na to nie pozwoli i krajów tych Polsce nie zwróci. W maju kazano wysłać do pomocy Sadkowskiemu odpowiednią potrzebie liczbę osób duchownych z przyległych eparchij rosyjskich *). Przeznaczonych było 20.000 rubli rocznie na duchowieństwo prawosławne „dopóki się parafie nie zwiększą“. Przy wykonaniu tych zarządzeń powstanie Kościuszkowskie spowodowało kilkumiesięczną zwłokę, lecz w jesieni wojska rosyjskie zajmowały już resztę Litwy i Wołynia, a niezwłocznie zaczęło się urządzanie dwóch nowych gubernii, Grodzieńskiej i Słonimskiej pod kierunkiem księcia Repnina. Od końca sierpnia starego stylu, a więc od początku września 1794 według gregoryańskie-

*) Батюшковъ: Подолія str. 208—209. Полн. Собр. Законовъ Nr 17202.

go kalendarza, Sadkowski rozpoczął na Podolu przyjmowanie nawracających się i do d. 27 października wykazał 333.093 dusz, a w lutym 1795 r., 1.010.090 pozyskanych dla kościoła Prawosławnego. Na jego żądanie metropolita unicki T. Roztocki został wezwany do Petersburga i tam zatrzymany. Nowy reskrypt z d. 10 stycznia zalecał Tutołminowi ścisłe wykonywanie wydanych poprzednio przepisów i energiczne karcenie zuchwalców, pobudzających do oporu. Gubernator iziasławski otrzymał naganę za to, że przez obawę buntów chłopskich, kazał powstrzymywać unitów od przechodzenia na prawosławie, jeśli nie będą im przewodniczyli księża, lub jeśli nie będą się zgadzali dziedzice t. j. obywatele ziemscy *). Gubernator połocki Łopatin musiał otrzymać podobne instrukcye, bo zwoływał księży unickich dla przychęcania do prawowierności. Wiemy już, że ogólna liczba nawróconych w 1794 i 1795 r., doszła do 1.665.714 dusz, i że trzech czwartych tej masy dostarczyło Podole, czyli owoczesna gubernia Bracławska (1.295.471 dusz z 1442 cerkwiami). Mała była liczba na Wołyniu, jeszcze mniejsza w gubernii Mińskiej, a najmniejsza na Białej Rusi, gdzie w dwóch guberniach Połockiej i Mohilewskiej, wykazywano tylko 110.000. W prowincyi ks. Repnina nie znajduje się śladu żadnego nawracania,

Po śmierci Katarzyny II zachwiały się w pewnej części wymienione tu liczby. Szlachta gubernii Mińskiej podała cesarzowi Pawłowi I adres, w którym pomiędzy innemi zamieściła skargę na popełnione przy nawracaniu gwałty, gubernator zaś Korniejew przyznał w najpoddanniejszym raporcie swoim, że nawróceni do prawosławia chłopi unici w niektórych parafiach nie chodzili do cerkwi, nie przystępowali do najważniejszych sakramentów według obrządku prawo-

*) Tamże str. 211 — 212. Ukaz do gubernatora izasławskiego w Полн. Собр. Зак. Nr. 17290. Труды Комитета для историко-статистическаго описанія Подольской епархіи. Каменецъ-Подольскъ, 1878—9. Выпускъ II str. 7.

sławnego, wracali do Unii, albo przyjmowali katolicyzm. Popi zaś, tracąc swoje dochody, obrażali lud, zmuszając go wbrew woli chodzić do cerkwi i przyjmować sakramenta; podawali też skargi bez powodu na sąsiednich parochów unickich o odciąganie ludu; ztąd wynikło mnóstwo śledztw i lud po większej części niewinnie był dręczony" *). Metropolita Roztocki, który nie złożył Katarzynie II przysięgi na poddaństwo, powitał wstępującego na tron Pawła radosną mową i mniemał, że odzyska władzę swoją metropolitalną. Do Petersburga zjechał nuncyusz papieski Litta. Słysząc o tem niektórzy księża uniccy z parafianami swoimi pozrywali pieczęci z zabranych na prawosławie cerkwi i zaczęli odprawiać w nich znowu unickie nabożeństwo **). Ile było takich parafij i ludności? Nie wiemy: więc i poprawki do powyższych liczb wprowadzić nie możemy. Z takiemi wątpliwościami wkraczamy do wieku XIX. Po za gubernią Podolską Unia utrzymywała się bez znacznych zmian. Były nawracane tylko pojedyncze osoby, albo zamieniane kościoły na cerkwie prawosławne. W gubernii Witebskiej, którą biskup prawosławny Anastazy nazywa „siedaliszczem Unijatstwa", unici jeszcze około 1835 r. stanowili większość ludności, posiadali bowiem cerkwi swoich 135 i klasztorów 33, gdy katolicy mieli 40 klasztorów, ale tylko 63 kościoły, a prawosławni 65 cerkwi. I w gubernii Mohilewskiej wyznanie prawosławne „zaczynało wtedy (w r. 1835) brać przewagę nad katolikami łacińskimi i greckimi" ***). W r. 1839 ukazem Mikołaja I unia na Białej Rusi i w 7-miu guberniach Zachodnich zupełnie zniesioną została. Nie znając urzędowej

---

*) Де-Пуле: Станиславъ Августъ Понятовскій въ Гродно и Литва 1794—7. С.-Пб. 1871 str. 223, 229, 120.

**) Батюшковъ: Подолія str. 219.

***) Recommence à dominer parmi cette population, mais les catholiques latins ou grecs sont toujours très nombreux — tak mówi Schnitzler op. cit. str. 397, 388.

cyfry unitów, przyłączonych wtedy do kościoła Prawosławne go, nie możemy ściśle przeprowadzić rachunku wstecznegc Musimy poprzestać na cyfrach okrągłych i pozbawionycl cechy urzędowej. Księża rachują 2 miliony na ogół 7-mi gubernij Zachodnich i 2-ch Białoruskich. Przegląd Dziejów Polskich podaje na rok 1825 unitów 3.740.000, ale razer z galicyjskimi, liczonymi na 2.000.000; ztąd więc wypada n wszystkie prowincye, pod berłem rosyjskiem zostające, ni wyłączając unitów chełmskich w Królestwie Kongresowem 1.740.000 przy ludności ogólnej tychże prowincyi 13.400.00 (cała zaś ludność ówczesna w granicach 1772 r., liczon była na 20.220.000 *). Redukując ogólną liczbę unitów z r. 1825 podług uwag do tablicy 6 ej na rok 1772, otrzy mamy (z proporcyi 11.500.000 : 20.200.000 = x : 3.740.00C

Nr. 53.

2.127.000 unitów w granicach i okresie przedrozbiorowyct

Ale do ułożenia podobnej proporcyi nie wystarczają pc wyższe dane, gdy nie znamy liczby ani unitów białoruskic ani galicyjskich. Przeto, opierając się na cząstkowych info- macyach powołanego „Przeglądu", że około r. 1832 liczor w gubernii Mińskiej 670.000, a w Wołyńskiej przeszło 100.0C unitów *), wnioskujemy w drodze kombinacyi z ludnośc Białej Rusi, Galicyi i skalą przyrostu, że w granicach pier- szego rozbioru mogło być około 1 miliona unitów takich, się nie przyłączyli do prawosławia za panowania Katarzy II, a ponieważ przyłączonych wówczas było, jak wier- przeszło 1.606.000; więc na r. 1791 wypadnie liczba ogól unitów w sumie dwóch ostatnich liczb, zaś na r. 17 w sumie liczby ostatniej i Nru 53 t. j.

---

*) X. J. P. B: Ostatnie chwile unii w Dyecezyi Chełmskiej. Lw 1878 str. 10. Przegląd dziejów polskich. Poitiers 1839, tablica ludnc podług wyznań na str. 26. W Królestwie kongresowem liczono w 186 unitów 225.125 dusz (Ekonomista 1866, zeszyt VI str. 324).

Nr. 54.

3,790.000 na rok 1772 i 2,666.000 głów w 1791.

Zjednoczeni z kościołem Rzymskim w dogmatach i głównych obrzędach, uznający swoją głową duchowną papieża, unici powinniby, zdaje się, używać zupełnego z katolicyzmem równouprawnienia. Tymczasem widzimy niestety! że i oni doznają upośledzenia gwoli wywyższenia duchowieństwa katolickiego. Księża uniccy posiadają szczupłe dochody; co gorsza, szlachta nie ufa im, posądza ich, że zdolni są schyzmę przyjmować, chłopów buntować. W roku 1789 na Wołyniu podczas owej paniki, wywołanej przez sprawę niewierkowską (§ 26), dwóch księży unickich ścięto—podobno bez słusznego powodu. Tymczasem powołany już akt z roku 1768 *) świadczy, że księża, którzy za sprawą Melchizedecha przez hajdamakę Żeleźniaka „wleczeni w męczarniach do Perejasławia, przysięgali przed Gerwazym“, wróciwszy, oświadczali, że chcą pozostać przy unii. Po pierwszym rozbiorze metropolita połocki, Smogorzewski, okazał się tak dalece niepodatnym na instrukcye rządu rosyjskiego, że go nareszcie wyprawiono z posiadłości Imperatorowej; zamieszkał więc w Polsce. Gdy Jerzy Konisski, wspomniany już arcybiskup białoruski, przysłał na ręce Sadkowskiego pismo p. t.: „Odpowiedź na głos anonyma“, w którem zagrzewał metropolitę i biskupów unitów do szukania protekcyi Imperatorowej rosyjskiej, a Sadkowski podał je do druku; wtedy biskup Lewiński ostrzegł

*) Skargi i zażalenia XX. Unitów obrządku Greckiego Archidyecezyi Kijowskiej wniesione do akt Grodzkich Województwa Kijowskiego w „Aktach Grodzkich i Ziemskich z czasu Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie, w skutek fundacyi ś. p. Alexandra Stadnickiego“. Lwów 1868, t. I. Nr. LXXXIII.

o tem jurysdykcyę marszałkowską, która zakazała je drukować *).

Jazon Junosza Smogorzewski,
metropolita unicki 1779 – 1788) z drzeworytu w dziele p. Batiuszkowa „Białoruś i Litwa" (str. 317) podług portretu w bibliotece Archireja Litewskiego.

A jednak biskupi uniccy nie mieli krzeseł w senacie. Dopiero sejm czteroletni uczynił pierwszy krok do naprawie

*) Dzien. Czyn. Sejmu Gł. Warsz. sesya 324, z dnia 5 październi 1790 roku, głos Mikorskiego.

nia tej niesprawiedliwości; ofiarował jedno krzesło arcybiskupowi i metropolicie unickiemu, wszakże nie po arcybiskupie gnieźnieńskim (prymasie), lecz dopiero po biskupach katolic-

Teodozy Roztocki,

metropolita unicki 1733—1795 † 1805 z drzeworytu w dziele p. Bruszkowa „Podole" (str. 151) podług portretu, znajdującego się w Chełmie.

ich na skutek opozycyi tych ostatnich. Godną uznania skromność okazał metropolita Roztocki, bo przyjął to miejsce

od szarego końca z wdzięcznością „dozgonną“ i w pierwszej mowie swojej, dnia 9 września 1790 roku wygłoszonej, zapewniał o swych uczuciach obywatelskich. Przymiotów senatorskich nie objawił wprawdzie: przy rozprawach podatkowych przemawiał przeciwko podwojeniu zsypki zbożowej z dóbr duchownych; zresztą nie zabierał głosu w dyskusyi nad sprawami ogólnego interesu *). Ale przeciwko nawracaniu Katarzyny II protestował jak najenergiczniej, a po ostatnim rozbiorze kraju odmówił przysięgi poddańczej rządowi rosyjskiemu i mieszkał w Petersburgu, zawieszony w czynnościach swego urzędu metropolitalnego **). Konstytucya z d. 11 czerwca 1790 roku p. t.: „Duchowieństwo Obojga Obrządków w Koronie i W. X. Litewskiem“ wyznaczyła biskupom unickim pensyę wcale sutą, po 50.000 złp. rocznie, ale biskupi katoliccy pobierać mieli aż po 100.000.

Była mowa na sejmie o zakładaniu seminaryów unickich, o fundowaniu nowego biskupstwa mińskiego, gdyż biskup połocki mieszkał za kordonem rosyjskim; Butrymowicz chciał „zbliżyć złączenie unii z obrządkiem łacińskim“, a w tym celu chciał znieść kalendarz ruski i nakazać księżom unickim, aby odprawiali nabożeństwo w aparatach łacińskiego obrządku, ale te głosy nie wywołały żadnej nowej konstytucyi. W r. 1792 mówiono znów o zupełnem porównaniu duchowieństwa unickiego z katolickiem, lecz do decyzyi nie przyszło ***). Pożytecznemby było jednak fundowanie semi-

*) Rozprawy toczyły się głównie na sesyi 292 (nie 290, jak mylnie napisano w Dz. Cz. S. G. W.) dnia 26 lipca roku 1790. Przyłuski, kasztelan gnieźnieński, chciał dać miejsce po prymasie „podług prawa z roku 1443 za Władysława Jagiełły“ (znów omyłka, bo w tym roku Jagiełło już nie panował). Mowy Roztockiego w Dz. Cz. S. Gł. W. na sesyi 311, dnia 9 września i na sesyi 335, z dnia 25 października 1790 roku.

**) Коялович l. cit., str. 393.

***) Dz. Czyn. Sej. Gł. Warsz. sesye 292 i 293, z d. 26 i 27 lipca 1790, głosy Sapiehy i Suchodolskiego, kasztelana smoleńskiego, sesya 157.

naryów, zarzucano bowiem brak wykształcenia księżom unickim*). W istocie, ubóstwo dotkliwe, szczególniej przy życiu familijnem, nie sprzyja rozwojowi wykształcenia umysłowego; ale ciemnoty duchowieństwu unickiemu zarzucać nie godzi się. Gubernator rosyjski Korniejew w raporcie swoim do cesarza Pawła I, opisując stan świeżo zapisanych na prawosławie unitów, oskarża przybyłych z Rosyi duchownych o grubiańskie obchodzenie się z ludem, o zaniedbanie kazań, do których lud jest przyzwyczajony, o pilnowanie samych tylko form zewnętrznych religii; powiada o nich wprost, że się stali „obrzydliwymi dla ludu", gdy o księżach katolickich i unickich zarówno świadczy, iż wielkiego u ludu doznawali poważania, na które w zupełności zasłużyli życiem i pracą swoją **). Świadectwo takie nabiera tem większej wagi, iż Korniejew był wcale gorliwym rusyfikatorem i zwichnął w wykonaniu tolerancyjny ukaz cesarza***). Nie należy też zapominać o Bazylianach, którzy tyle szkół utrzymywali, którzy nawet szlachtę wychowywali, którzy cenne księgozbiory i drukarnie, że wymienimy Supraśl i Poczajow, posiadali.

b) Katolicy rzymscy, zbrojni w przywileje wyznania panującego podług ducha konstytucyi państwowej w XVIII wieku, pryncypalne zbiorowisko siły politycznej narodu, stanowili przecie mało co więcej nad połowę ludności, po strąceniu bowiem wszystkich grup akatolickich i unickiej pozostaje na rok 1791 zaledwo 4,600.000 do 4,650.000 dusz. Dopiero przez doliczenie unitów i Tatarów można było utworzyć większość liczebną $7_{,3}$ milionów ludności życzliwej nad $1^1/_2$ milionami elementów obojętnych lub niechętnych Polsce.

---

z d. 25 września 1789, głos Butrymowicza. Głos Sierakowskiego kasztelana z d. 24 stycznia 1790 r.

*) Kalinka. Sejm Czteroletni I., str. 372 (wyd. 1880).

**) Де-Пуле. Стан. Августъ Понятовскій въ Гродно и Литва въ 1794—7, Спб., 2-gie wyd. 1871, str. 229, 230.

***) М. Кояловичъ Исторія возсоединенія Западно-русскихъ Уніатовъ старыхъ временъ Спб. 1873, str. 381.

20. 2) Co do stanów.

Od XVI w. faktycznie, od r. zaś 1768 z mocy wyraźnego prawa Rplita składała się z trzech stanów: króla, senatu i stanu rycerskiego. Ksiądz Jezierski podał do tej konstytucyi humorystyczny komentarz: „Król jestże szlachcicem? Odpowiedź: „Jest". Pytanie: Senator jestże szlachcicem? Odpow. Jest". A więc na pytanie: Kto trzyma władzę prawodawczą i wykonawczą w Rzeczypospolitej? wypada niewątpliwa odpowiedź: „Król, senat i rycerstwo, trzy stany a jeden szlachcic" *). Na ten wywód godzimy się w zupełności ze stanowiska prawa państwowego; ponieważ jednak w tej chwili chodzi nam nie tyle o stosunki prawne, ile o porachowanie sił, jakie rząd mógł do działania w razie potrzeby powołać: przeto usuwamy z oczu pomienioną konstytucyę i zrobimy przegląd ludności podług tych stanów, jakie istniały w rzeczywistości, w życiu, chociaż bez uznania lub troskliwości prawodawstwa.

a) Szlachta jest bardzo liczna, liczniejsza niż gdziekolwiek w Europie. Pomimo pół-wiekowych usiłowań rządu rosyjskiego ku zmniejszeniu jej liczby w guberniach zachodnich, senator Funduklej w roku 1852 zaznacza, iż w gubernii Kijowskiej przypada 1 szlachcic na 14 dusz ludności ogólnej, gdy w guberniach wewnętrznych Rosyi 1 na 84 **). Ani we Francyi, ani w Anglii, ani w krajach niemieckich stan tytułowany nie dosięgał cyfr nawet absolutnych szlachty polskiej XVIII wieku. Ta mogła zwać się „narodem" skoro liczniejszą była od ludności niejednego z państw pomniejszych np. Szwajcaryi, Danii. Mieściła też w łonie swojem wszelkie różnice zamożności, wykształcenia, stanowiska towarzy-

*) Vol. Leg. VII, 595, str. 277. Katechizm o tajemnicach Rządu Polskiego etc. w Samborze, w drukarni J. C. K. A. Mości roku 1790 dnia 10 stycznia, str. 1.

**) Фундуклей: Стат. Опис. Кіевск. губ. I, 191.

skiego, od magnata aż do szlachcica siewierskiego, co sługiwał za laufra lub hajduka. Na szczycie stali: aa) panowie, taki Radziwiłł „Panie Kochanku“, który w samych królewszczyznach posiadał 16 miast, 583 wsi, 25 wójtostw, prócz niezmiernych dóbr własnych dziedzicznych, który z powodu zajęcia dóbr swoich pod kuratoryę w ciągu lat 1764 — 1768 mógł uformować pretensyę sądową do księcia Czartoryskiego, jenerała Ziem Podolskich (jako spadkobiercy po ojcu, stryju i teściu Flemingu) na 100 milion. złp., i który w r.1764 miał 6.000 nadwornego żołnierza, ale dochodu rachowano mu tylko 5,000.000 złp. *); taki Potocki Szczęsny, którego dobra położone w trójkącie między Targowicą, Mohilowem i Tulczynem, (Humań, Tulczyn, Brahiłów) wraz ze starostwami zawierały 3,000.000 morgów, w tej liczbie przeszło milion morgów ziemi ornej a liczyły 130.000 osadników pańszczyźnianych; dziś na tej przestrzeni mieści się 600.000 ludzi; którego dwór liczniejszy był od dworu królewskiego, bo składał się z 400 osób dworzan i służby **); który podatku ofiary płacił około 300.000, a więc dochodu liczył trzy miliony złp. W umowie, z żoną zawartej (w Petersburgu dnia 23 czerwca 1795 roku), przekazując jej wszystkie dobra i długi swoje, wymówił sobie pensyę roczną w sumie 50.000 dukatow holenderskich (900.000 złotych pol.) a nadto zatrzymał dochody z dóbr Kalnik, Daszów i Gruszka do chwili spłacenia mu ich szacunku w cyfrze 120.000 dukatów holenderskich (2,160.000 złp.) Nie mniejsze, jeśli nie większe, intraty odziedziczył po ojcu książę Adam Czartoryski, Jenerał

---

*) Dyaryusz S. O. 1788 [urzędowy] T. II, część II, str. 229, głos Krasickiego na sesyi 69 z dnia 3 marca 1789. Dieterici l. cit. Tab. A. Rulhière: „Hist. de l'Anarchie, 1807, II, 82“.

**) Dr Antoni J. Opowiadania historyczne. Lwów 1875. Dwór Tulczyński, str. 213. Ferrand: Hist. de trois Démembr. II, 436. Metryka Kor. ks. 409, Nr. 39. Oblata tranzakcyi między małżonkami U. U. Potockiemi w Petersburgu zawartej, paragrafy 3, 6, 9.

Ziem Podolskich, który mieszkał po królewsku w Puławach, a podróżował zwykle z orszakiem szlachty w strojach tatarskich z 14 wielbłądami i całym taborem powozów różnego gatunku *). Hetmanowi Branickiemu (Xaweremu) w roku 1791 wylikwidowano podatku ofiary z samych dóbr Białocerkiewskich 77.495 złp., a więc jego dochód „pewny“ był szacowany na złp. 774.995, oprócz innych dóbr, jako to: Łęczny, Lubomla, Kłodna, Rokitny, i Lisianki **). Ogół tedy intrat jego dosięgał zapewne jakich dwóch milionów złp. Ale ordynacya czyniła Zamojskiemu tylko około 400.000 złp. intraty ***). Michał Ogiński, objąwszy po stryju dobra na Białej Rusi i zakupiwszy jakieś dobra od Radziwiłłów, nabywał fortunę wartości 20 milionów złp. oprócz tego co dawniej posiadał. A nie był zapewne uboższym hetman W. Litewski Ogiński, który mieszkał w Słonimie okazale: „dom jego dla krajowych i cudzoziemców otwarty, muzyką, stołem, teatrem zdawał się walczyć ze stolicą króla, którego miał w ohydzie i od niego był podejrzany ****).“ Lubomirscy, Sapiehowie, Małachowscy, Mniszchowie, Sułkowscy, Poniatowscy etc., to są jeszcze rody magnackie za Stanisława Augusta. Nie wszyscy wprawdzie członkowie tych rodów są zarówno bogaci. Tak np. dwaj bracia Potoccy, Jan i Seweryn, nie zbyt obszerne musieli posiadać dobra, skoro jeden z nich Jan, nie chcąc sam gospodarować, ułożył się z drugim, Sewerynem, o całą swoję część za 54.000 złp.

*) Koźmian: Pamiętniki. Poznań 1858 tom I, str. 34. Coxe (Travels I, 185) liczy Augusta na 100 tysięcy funtów szter. dochodu, czyli podług jego stopy około 3,000.000 złp.

**) Protok. Ek. A 28 str. 35—37. Rezolucya na memoryał Branickiego Hetmana W. K. Dobra swoje wylicza sam Branicki w zaleceniu officyalistom swoim co do wolnej elekcyi magistratu w m. Białej Cerkwi. Metryka Kor. księga 409, Nr. 3.

***) Staszic: Przestrogi dla Polski 1790, str. 121 w przypisku.

****) Mémoires de Michel Ogiński. Paris 1826, I, 109 Mich. Zaleski, Pamiętn., s. 37.

rocznej renty *) Co do trybu życia jednak wszyscy zarówno starali się urządzać je na stopie jak najwyższej i najokazalszej: miewali pałace na wsi i w stolicach; trzymali roje służby, od kamerdynera francuza i galonowanych lokajów do posługaczy stajennych i kuchennych w brudnych koszulach lub sukmanach; rezydenci, rezydentki, dworzanie szlachta, sekretarze, metrowie cudzoziemcy, stanowili też niezbędną atrybucyę dworu pańskiego. Obraz takiego dworu, nakreślony z mnóstwem szczegółów przez Schultz'a (Liefländer) może być w ogóle trafnym i typowym, a chociaż nie każdy pan pożyczał po kilkadziesiąt dukatów, gdy plenipotenci i bankier zgarniali po dwa i trzy razy procent z jego pieniędzy do własnej kieszeni: to przecież niepodobna przeczyć, że panowie polscy, więcej niż inne arystokracye europejskie, tracili pieniędzy na zbytek, i że nie była ich ogólnym przymiotem rządność, gospodarność. Jakichże to zresztą zdolności, jakiego wykształcenia i charakteru wymagałoby dobre gospodarowanie na tak olbrzymich fortunach, które pod względem rozległości i ludności przewyższały państewka niejednego z książąt panujących w Niemczech i Włoszech! Radziwiłł „Panie Kochanku" miał długów bez końca, w roku 1788 wydzierżawił wszystkie swoje lasy kompanii rosyjskiej na lat sześć, za co wziął zaliczki 80.000 dukatów; Branickiego długi w roku 1791 wynosiły około 10 milionów. Kazimierz Sapieha, jenerał artyleryi litewskiej i marszałek sejmowy, był obdłużony do ostateczności; Szczęsny Potocki, wzorowy niby gospodarz, chwalący się ciągłem podnoszeniem intrat, miał długu 8 mil.; Wincenty Potocki z Niemirowa w roku 1790 zaciągnął u bankierów holenderskich 7,085,530 złp. **). O wartości moralnej

*) Dz. Cz. S. G. W. Sesya 156 z dnia 15 września 1789, str. 295, głos Seweryna P. posła bracławskiego.

**) Kalinka: Sejm Czteroletni I, 62. Dokumenta w Ostatnich latach etc. Żupański, str. 720. Dr Ant. J.: Opowiadania Histor. 1875. Lwów, str. 262, 368.

panów owoczesnych odłóżmy sąd na koniec dzieła niniejszego; w tem miejscu nadmienimy tylko, że przez dziedziczne niemal sprawowanie wyższych urzędów magnaci wogóle byli obeznani z życiem politycznem i prawodawstwem Rzeczypospolitej, że do pełnienia służby publicznej stawać mogli z większym lub mniejszym dla kraju pożytkiem, o ile zdolności i wykształcenie indywidualne odpowiadały dumnym zawsze roszczeniom.

bb) Klasa ziemian, czyli dziedziców, posiadała w ogóle znaczne zasoby zamożności. Taki n. p. Suchorzewski, który piastował skromny urząd wojskiego wschowskiego, z dokumentów, złożonych u sekretarza Izby poselskiej, wykazał w r. 1789, że wartość dóbr jego wynosiła 3,000.000 złp. zkąd intratę swoję szacował na 150.000 rocznie *). Mycielski był dziedzicem m. Rawicza; w r. 1791 mieszczanie, chcąc odkupić od niego grunta lokacyjne, mieli zapłacić 3,000.000 złp.; Chreptowicz Joachim, podkanclerzy, posiadał dobra wartości 5,214.395 złp.; gdy je oddawał dwom synom; po strąceniu długów przypadło na każdego po 1,964.000 złp. **). Zakrzewski, chorąży i poseł poznański, od r. 1791 prezydent m. Warszawy ***), zapisywał w r. 1792 żonie swojej 300.000 zł. Zamożność ta uderzała cudzoziemców szczególniej podczas sejmów. Schultz zapewnia; że w żadnem mieście europejskiem nie można było widzieć na ulicach tyle powozów co w Warszawie; w dniu, kiedy jest sesya, lub też bal jaki, naliczy się ich więcej w ciągu dnia jednego, niż w Berlinie w ciągu tygodnia ****). Podobnież Biester, opisując kontrakty

*) Dyar. Seymu Ordyn. 1788 (urzędowy), tom II, część I, str. 359 głos Suchorzewskiego na sesyi 57 z d. 20 stycznia 1789.

**) Zaleski: Pamięt., str. 221.

***) Metryka Kor., ks. 408, folio 73. Mowy Ks. H. Kołłątaj a, str. 31.

****) „Reise eines Liefländers I, 126.

poznańskie, zauważył, że na gościńcach spotykał najpiękniejsze powozy i najbogatsze liberye, takie „jakich w Niemczech prawie nigdy nie widzisz, chyba tylko w Anglii“ *). Naturalnie, zamożność nie mogła być jednakowa u wszystkich; pomiędzy Suchorzewskim i zagonowym szlachcicem znalazłoby się szczebli bez liku. Stanisław August Poniatowski, spisując w Pamiętnikach swoich wspomnienia młodości, a mianowicie pierwszą wyprawę swoję w Łomżyńskie dla zdobycia sobie poselstwa na sejm w r. 1748 (zresztą w najsmutniejszych czasach anarchii i ciemnoty), kreśli wcale niepochlebny obraz zgromadzenia tych właścicieli ziemskich całego powiatu. Wróciwszy z podróży zagranicznych, ubrany po francuzku, młody panicz doznawał utrudzenia i wstrętu w zetknięciu ze szlachtą, gdy musiał „ściskać ich brudne kapcańskie osoby... po dziesięć i dwanaście razy na dzień konferować z matedorami... wysłuchać szczegółów ich drobnych kłótni domowych, układać się z nimi: ile i któremu ze szlachetnie urodzonych wyborców dać trzeba pieniędzy... jeść śniadania, obiady, podwieczorki, wieczerze za stołami równie brudnemi jak licho usłużonemi **). Bądź co bądź jednak, z nielicznemi chyba wyjątkami, cała ta masa posiadała elementarne przynajmniej wykształcenie, sprawowała urzędy, jeśli nie państwowe, to wojewódzkie, powiatowe albo wreszcie tak zwane „funkcye“ skarbowe, sądowe, kancelaryjne i t. p. Większość pracowała, a im na niższe zstępujemy szczeble, im więcej ma pracy grupa jakaś, tem więcej zdrowych napotykamy elementów. Sejmy z tej właśnie składały się klasy, a pomiędzy posłami trafiali się też często ludzie ubodzy.

*) Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 276.

**) Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego z autografu francuzkiego. przełożone przez Bronisława Zaleskiego. Drezno. Druk i nakład J. I. Kraszewskiego 1870 r., (z Bibliot. Pamięt. i Podróży Kraszewskiego Tom III). Część I, str. 73.

cc) Duchowieństwo, oprócz posług religijnych, pełniło też w społeczeństwie czynność stanu uczonego; Schultz z lekceważeniem mówi o stanie nauk, o uczoności księży i z góry traktuje Polaków pod względem oświaty, przyznając im tylko żywość umysłu i ogładę, jakiej nabywają od guwernerów cudzoziemców. Jestto sąd zbyt powierzchowny, a nawet niesprawiedliwy. Zadaje mu kłam historya literatury, przeczą nawet cytaty w naszej obecnej książce zamieszczone. Na wszystkich polach badania napotykaliśmy prace owoczesne częstokroć bardzo obszerne i sumienne. A w tej obfitej, rozmaitej, rzec można, bogatej produkcyi umysłowej duchowieństwo ma udział przeważny. Z niego wyszła bodaj większa część znakomitych autorów: Krasicki, Naruszewicz, Kołłątaj, Staszyc, Wyrwicz, Switkowski, Skrzetuski, Piramowicz, Osiński, Popławski, Strojnowski, Ossowski zasługiwali na to, żeby ich poznał taki kulturtreger, jakim się Schultz okazuje. Prace naukowe, literackie i polityczne tych księży wystarczają do zapewnienia duchowieństwu polskiemu aż do końca XVIII wieku tytułów stanu uczonego. Nie zapominajmy przytem, że i po zniesieniu Jezuitów duchowieństwo utrzymywało mnóstwo szkół, zajmowało mnóstwo katedr w zakładach Komisyi Edukacyjnej i w obu uniwersytetach *). Z pisarzy stanu świeckiego zapewne nie znalazłoby się ani jednego, coby odbył kurs nauk bez nauczyciela księdza. Nie zapuścimy się tu w rozbiór kwestyi, jakie to było nauczanie, o ile odpowiadało wymaganiom owoczesnym rozwoju nauk o-

*) W r. 1792 wykładali: 1) w Szkole Głównej Koronnej (Akademii Krakowskiej): Ks. Józ. Bogucicki historyę kościelną, Ks. Ant. Popławski prawo natury i polityczne, Ks. Bon. Garycki prawo cywilne rzymskie, Ks. Wal. Bogdanowicz prawo kanoniczne, Ks. Seb. Czochron proces duchowny, Ks. Kaz. Idatte filozofię chrześciańską, Ks. Winc. Smaczniński pismo św. Ks. Józ. Muszyński wyroki wiary, Ks. Franc. Kolendowicz filozofię moralną, Ks. And. Trzciński fizykę eksperymentalną; rektorem był ks. Józef Szabel; przy szkole prawa

wego Europy? stwierdzić wszakże obowiązani jesteśmy ten fakt, że duchowieństwo polskie było podówczas stanem nauczającym i że w swojem łonie mieściło uczonych w zastępie tak licznym, jakim stosunkowo do liczby głów, stan świecki z pewnością pochlubić się nie mógł.

Miało też duchowieństwo przez wyższych swoich przedstawicieli nie mały udział w działalności politycznej. Książę Prymas bywał królem tymczasowym („interrex") przez cały czas konwokacyi i elekcyi w bezkrólewiach, przyjmował poselstwa cudzoziemskie, odbierał listy od monarchów obcych, reprezentował władzę najwyższą. I po koronacyi był pierwszą osobą po królu, ukazywał się publicznie otoczony pompą niemal królewską (miał swego marszałka i „cameriere"). Niektóre ministerya, jak kanclerstwo i podkanclerstwo należały do stanu duchownego po połowie ze świeckim, tak, że musiała być przestrzegana kolej, aby po śmierci świeckiego ministra następował duchowny i odwrotnie. Nareszcie każdy biskup katolicki miał swój fotel w senacie, a wszyscy razem tworzyli „collegium episcoporum", władzę, która posiadała głos przeważny, górujący, niemal stanowczy w sprawach dysydenckich i wszelkich, dotyczących interesów duchowieństwa lub kościoła katolickiego. Czy taka rola polityczna przynosiła pożytek krajowi i duchowieństwu samemu? Jestto kwestya skomplikowana i do rozstrzygnięcia arcy-trudna, jeśli ją rozciągniemy na całą historyę polską od czasów św. Stanisława. Uprości się ona jednak, gdy ją ograniczymy do epoki bada-

---

liczył się jeszcze jako profesor wysłużony ks. St. Minocki; 2) w Szkole Głównej W. Ks. Litt. (Akademii Wileńskiej): Ks. Józ. Mickiewicz fizykę eksperymentalną, Ks. Tad. Kundzicz matematykę stosowaną, Ks. Fr. Narwojsz matematykę wyższą, Ks. Mik. Tomaszewski matematykę elementarną, Ks. Tom. Hussarzewski historyę powszechną i krytykę, Ks. Mich. Karpowicz teologię dogmatyczną i pismo św. Ks. Konst. Bogusławski historyę kościoła i teologię moralną, Ks. Golanski literaturę; rektorem był Ks. Mar. Poczobutt „astronom i obserwator" (patrz Kalendarzyk Narod. y Obcy 1792, II, 531-537).

Władysław Łubieński.

Prymas Arcybiskup gnieźnieński 1759—1767, ze sztychu w jego dziele p. t. „Świat" (1740).

, do czasów Stanisława Augusta. Tu duchowieństwo kato-
:ie używało już tylko owocu dawnych prac i zdobyczy;
:lkie zadania cywilizacyjne rozwijały się w XVIII wieku
za furtą klasztorną i pałacem biskupim: w sferze więc
itycznej kler wyższy mógł występować tylko jako czynnik
ıserwatyzmu. Nie inaczej też będą przemawiali i działali
cupi na sejmach z rzadkiemi wyjątkami. Co do wartości
ralnej episkopatu polskiego, ta podlega ciężkim zarzutom.
ierski, kasztelan łukowski, w oczach Kitowicza „niepo-
lni prześladowca duchowieństwa", mówił na sejmie czero-
ıim: „Kto był przyczyną zwinięcia chorągwi w r. 1717?
jest rozbrojenia Polski). Oto bogaty biskup Krakowski.
ı skleił konfederacyę Radomską? Prymas Podoski. Kto
dalszym czasie był pomocą, radą i zezwoleniem do roze-
nia kraju? Kanclerz Młodziejowski, prymas Ostrowski *)".
yznać należy, iż poczet prymasów z epoki Stanisława
gusta nie budzi czci, ani nawet sympatyi w umyśle histo-
a politycznego. Łubieński (1759—1767), uczony autor
viata" i innych dzieł, pobożny, dobroczynny, ale słaby
legający ślepo swemu audytorowi, przewrotnemu Młodzie-
skiemu, przyjął od Repnina w czterech dawkach 18.000
:atów (324.000 złotych podczas bezkrólewia **) i uto-
vał drogę do gwarancyi rosyjskiej. Następca zaś
ı Podoski „wcale nie fanatyk i więcej myśli
karbach świata tego, niż o koronie męczeńskiej, człowiek
czny i rozumny" — tak pisał o nim Repnin, który też za
wną służbę", za najgorliwsze oddanie się Rosyi za „wy-
ślenie" konfederacyi Radomskiej, zrobił go prymasem, po-
no niechęci Stanisława Augusta i nuncyusza papiezkiego.

---

*) Dyaryusz krótko zebrany S. G. W.... 1788 r. zaczętego. Du
ı r, Warsz. Sesya 76, z d. 4 Marca 1789 r.

**) Ob. w tomie III Dodatek A. gr. Askenazy: Die letze poln.
igswahl. Götting 1894, s. 39). Szczegółową jego biografię skreślił Bar-
:ewicz: „Znakomici Mężowie", t. II.

I na tem wysokiem dostojeństwie, Podoski pozostał narzędziem posłów rosyjskich, oświadczając: „Jeśli nie mogę mieć króla z domu Saskiego, to przez wdzięczność będę zawsze posłuszny rozkazom Jej Imperatorskiej Mci". Był wrogiem Stanisława Augusta i Czartoryskich. Saldern, który go nie lubił i nawet przez czas jakiś trzymał w areszcie, pisał o nim; „Nie masz dlań ani prawa, ani wiary, ani kredytu; lud go nie szanuje, gardzą nim możni, nienawidzą go słabi. Żadnej tajemnicy nie można mu powierzyć". Zabiegał około powiększenia stronnictwa rosyjskiego od r. 1770, któremu Wołkoński nadał nazwę „patryotycznego" (!) Wprawdzie żądał od posłów rosyjskiego i pruskiego poręczenia nietykalności ziem Rzeczypospolitej, ale gdy ci odmówili, nie przestał służyć Rosyi. On to tworzył owę „radę patryotyczną", która wysyłała Ponińskiego do Petersburga we Wrześniu 1772 r.; płaciła mu 200 czer. zł. miesięcznie i wypromowowala na marszałka *). Następny Prymas Ostrowski zasłynął haniebnie jeszcze będąc biskupem kujawskim: miał podpisać w towarzystwie kilku dygnitarzy żądanie do Repnina, aby wywiózł Sołtyka, Załuskiego i Rzewuskich w r. 1767**), jako prezydujący w Delegacyi 1773—1775 r., pobierał po 3,000 czerw. zł. pensyi od Rosyi „łaskawie mu naznaczonej" jeszcze w 1778 r. będąc już prymasem i upamiętał się tylko przed śmiercią, pisząc publiczne wyznanie swoich grzechów ***). W końcu ostatni prymas Mi-

*) O Radzie patryotycznej patrz w sprawie Ponińskiego przed sądem sejmowym (druk:) Replika, str. 11 i Odpowiedź Instygatorów, str. 13. O Podoskim listy Repnina do Panina w Соловьевъ Исторія Рос. т. XXVI, 67, т. XXVII, 230, 239 raport Salderna XXVIII, 257, Wołkońskiego XXVIII, 187, 191, 294.

**) Theiner: „Vetera monumenta hist. polonae IV, 387", raport nuncyusza Durini z d. 23 Marca 1771; Repnin powiedział o tem na obiedzie u pani Bystrzynej w oczy Ostrowskiemu, a ten wypuścił widelec z ręki.

***) Protokuły Delegacyi passim; Extrakt z dowodów autentycznych i z regestrów moskiewskich na pensye brane od Moskwy w Gaz. Wol. Warsz. Nr. 36. Ks. Waler. Kalinka w swoim „Sejmie

chał Poniatowski, zasłużony na polu przemysłu i edukacyi narodowej, najenergiczniejszy z całego rodu Poniato-

Michał Poniatowski,
Prymas Arcybiskup gnieźnieński 1784—1794 z mozaikowego portretu w Archikatedrze Św. Jana w Warszawie.

Czterolet." (I, 269) usiłuje go oczyścić od zarzutu przedajności, przytaczając z broszury „Gandżara" świadectwo, że jako biskup kujawski wy-

wskich, pensyj zagranicznych podobno nie brał, ale w ambitnych egoistycznych widokach, uciekał się do posłów i dworów zagranicznych, np. żeby obok prymasowskiej godności posiąść biskupstwo krakowskie, którem też administrował przez lat dziewięć. W tym czasie zależało od niego więcej niż połowa (1127) parafij całej Korony. W dobroczynnych dla kraju pracach sejmu czteroletniego nie brał udziału, bo, urażony bezskutecznością rad i głosów swoich w obronie gwarancyi rosyjskiej, odjechał do Włoch i Anglii, zkąd wrócił dopiero za czasów Targowickich. Podczas oblężenia Warszawy w r. 1794, podobno w celu rychlejszego wyzwolenia siebie i króla brata swego, wysłał list do królewicza pruskiego z wskazówkami, jakim sposobem armia oblężenia najłatwiej mogłaby zdobyć miasto. Goniec został ujęty i wiadomość o zdradzie gruchnęła pomiędzy ludem, który zaraz zaczął stawiać szubienicę przed oknami pałacu. Podobno za radą Stanisława Augusta Michał Poniatowski zażył trucizny d. 12 Sierpnia *). Godnem też jest uwagi, że wszyscy ci prymasi należeli do stronnictwa rosyjskiego, nie zważając na

---

budował w Wolborzu kościół, ratusz i pałac dla biskupów, a zostawszy prymasem wzniósł kościół i pałac w Skierniewicach, oraz w Warszawie pałac prymasowski; zapisane zaś w testamencie 27.000 złp. należne z kasy rosyjskiej miały być resztą należności za furaże, dostarczone dla armii rosyjskiej z dóbr biskupich. Mógł być rządnym i „przez oszczędność dojść do znacznej fortuny", mógł mieć upodobanie w budownictwie, ale to nie wyłącza chciwości i przedajności. Za należność furażową nie potrzebował brać pieniędzy z kasy ambasadorskiej, na przekupstwa przeznaczonej: zapłaconoby mu z kasy wojskowej. Nie był też tak naiwnym, żeby za należność wystawiać kwity z wyraźną wzmianką „o pensyi łaskawie mi naznaczonej" (jak np. kwit z d. 24 Kwietnia 1778 r.). Według raportu nuncyusza miał on z innymi podpisać żądanie, aby Repnin wywiózł senatorów 1767 r. (Theiner IV, 387). No, i koleżeństwo z Ponińskim w kierowaniu Delegacyą rozbiorową nie może zalecać jego charakteru politycznego w żadnym razie. O wyznaniu w testamencie: Projekt wiecznego bezkrólewia w r. 1790... edycya 3 w ciskarni Rylla str. 45.

*) Oprócz Kitowicza opowiada o tem dokładnie stary Rychlicki: Tad Kościuszko, Kraków 1875, wyd. 2, str. 216.

różnicę religii, nie oglądając się na interesa i przyszłość kościoła katolickiego pod wpływem mocarstwa katolicyzmowi z dawien niechętnego *).

Kolegium biskupie mieściło w sobie też kilku członków, napiętnowanych hańbą w historyi politycznej. Kanclerz Młodziejowski, biskup poznański. zwany „Machiawelem polskim“, za 1.000 czer. zł. opowiadał Wołkońskiemu (posłowi rosyjskiemu), co się dzieje u króla na tajemnych konferencyach; wziął pieczęć wielką koronną po uczciwym Zamoyskim, żeby pieczętować traktaty rozbiorowe; szkodził zdradziecko krajowi nawet w układach handlowych, a te wszystkie usługi swoje oceniał na 3.000 dukatów rocznej pensyi, pobieranej od Katarzyny II. Massalski, biskup wileński, okazał w r. 1766 tak wielką gorliwość przeciwko dysydentom, że aż ściągnął na swoje dobra kwaterunek wojsk rosyjskich, ale już w kilka tygodni później pisze o nim Repnin jako o jednym z głównych przeciwników króla i możliwym naczelniku stronnictwa rosyjskiego. Jakoż należał do „patryotów“ Wołkońskiego, ale z Salderne m był w złych stosunkach, gdyż w towarzystwie Podoskiego, Ponińskiego i Młodziejowskiego podpisał list do Katarzyny, prosząc o powrót Repnina (w r. 1771). Chciał porozumiewać się z Jeneralnością konfederacyi Barskiej w Eperies, za co otrzymał od Salderna ostrą połajankę. Do tego to czasu zapewne odnoszą się wspominane przez Stanisława Augusta jego „cierpienia za ojczyznę i krzywdy, że musiał przed Moskwą uchodzić w habicie kamedulskim w czółnie Wilią i Niemnem za granicę, że Moskwa skonfiskowała

---

*) Poniatowski Michał zresztą podczas drugiego rozbioru przerzucił się ze stronnictwa rosyjskiego na stronę Prus, które wtedy właśnie już Polskę zdradzały i rozbierały (patrz depeszę Katarzyny do Sieversa w Pamiętnikach Żupańsk. I, 244). Charakterystyka tego prymasa, skreślona przez Ks. Kalinkę (Sejm Czterol. I, 453—9), wydaje się nam zbyt pochlebną, a wzmianka o „wielkich zasługach, nad które nikt nie miał większych“ — przesadną nad wszelką możliwą miarę.

mu towary w Rydze". Ale w epoce sejmu delegacyjnego o był już posłusznem narzędziem Stackelberga i zasłużył sobie na miano: „czwartej potencyi rozbiorowej"; był „pierwszym motorem" konfederacyi z r. 1773, bo zachęcał wszystkich do podpisania aktu, chociaż sam obłudnie wzbraniał się długo z akcesem; nie kontentował się też srebrnikami, jako cena zbrodni, aż wyrobił sobie u delegacyi zamianę dóbr Lachowicze, które czyniły 50.000 zł. intraty, na cztery starostwa, których intratę szacowano na 300.000 zł. i oszustwo swoje pokrywał pozorem ofiary dla Rzpltej, ponieważ w Lachowiczach istniała niegdyś forteca wspominana w dziejach wojen z Moskwą XVII w.* Nieobecny na sejmie czteroletnim, bronił jednak z zagranicy swoich starostw od zwiększonego podatku za pośrednictwem Kościałkowskiego, posła Wiłkomirskiego i innych stronników swoich tak uporczywie, że Kublicki oświadczył postanowienie „dobycia fortecy Lachowickiej ogłodzeniem", t. j. nie pozwalał na zamknięcie sesyi przed wydaniem stanowczej uchwały. Zapuścił też biskup rękę do kasy edukacyjnej Litewskiej i wybrał z niej na potrzeby domowe 300.000 zł., czyli połowę całorocznego jej dochodu, aż lamenta niepłatnych nauczycieli ściągnęły wizytę wydelegowanego z Warszawy Wybickiego, który całą rzecz bez ceremonii wyświetlił i raport swój na posiedzeniu Komisyi Edukacyjnej w obecności samego Massalskiego wydeklamował. Zresztą rabowanego w ten sposób grosza publicznego Massalski nie chował w szkatule, owszem „zostawał zawsze w potrzebie na zbytki". Żył wspaniale: urządził sławne Werki; w jego pałacu wileńskim mieszka obecnie gubernator jeneralny gubernij północno-zachodnich; budował przecież i przyozdabiał katedrę wileńską. „Był postaci przyjemnej, charakteru słodkiego i na nabytych nie schodziło mu naukach", a Saldern mienił go człowiekiem subtelnego i chytrego umysłu, obłu-

*) Соловьевъ: Ист. Россіи XXVII, 184., 193, XXVIII, 286, 296. Dz. Cz. S. G. W. sesya 257 d. 3 Maja 1790 głos Króla.

ı, niepewnym, wietrznym jak francuzki „abbé petit-maî-
*). „Nie było próżniejszej nad prałata tego purchawki,
ada Niemcewicz: nie mogąc jako biskup nosić szpady,
ıski, z którą chodził, przypiął sobie porte-epée“ **). Za-
zył życie na szubienicy w Warszawie przed Bernardyna-
r r. 1794 podczas powstania Kościuszkowskiego, a z dóbr
biskupich cesarzowa Katarzyna wyznaczyła fundusz na
ątynie Pańskie“, obrządku prawosławnego Grecko-Wscho-
go ***). Skarszewski, biskup chełmski, odznaczał się
j pospolitem uzdolnieniem, jako autor rozprawki p. t.
wdziwy stan duchowieństwa“, a nawet jako senator.
udział w pracach sejmu czteroletniego i wykonał przy-
na Konstytucyę 3 Maja; później wszakże poszedł na
ę do naczelników konfederacyi Targowickiej, szykano-
Komisyę Policyi, jako prezydujący w Deputacyi Rewi-
ej, a w Grodnie 1793 postępowanie jego było tej natury,
ciągnęło nań areszt w 1794 r. i wyrok śmierci od Sądu
yższego Kryminalnego; od szubienicy ocaliła go wszak-
nterwencya nuncyusza i dobrotliwość samego Kościuszki,
karę śmierci na wieczne więzienie zamienił ****). Kos-
wski, biskup inflancki, obłudny, przebiegły, celował mi-
stwem w intrygach politycznych. Stały domownik Sta-

---

*) Oburzająca ta dyskusya toczyła się kilkoma nawrotami w roku
i 1790 Dz. Cz. S. G. W. sesya 185 z d. 6 Listopada 1789 r., sesya
d. 26 Kwietnia 1790, sesya 257 z d. 3 Maja 1790. Wybicki Pa-
ki, wyd. Raczyńskiego w Obrazie Polaków i Polski, tom V, str. 23—
ysunek pałacu z artykułem objaśniającym w „Tygodniku Ilustrowa-
r. 1879. Nr. 197, str. 217. Соловьевъ. Ист. Россіи XXVIII,
87.

**) Niemcewicz: Pamiętn. czasów moich 1848, Paryż, str. 50.

***) Полн. Собр. Зак. Nr. 17495, 8 Sierpnia 1796: на Храмы Божіи
.000 руб. сереб. изъ экономій нашихъ столовыхъ маетностей бывша-
ленскаго епископа и пр.

****) G. Wolna. Warsz., Nr. 3 z d. 3 Maja 1794 G. Rząd. Nr. 73,
91 (tekst wyroku).

ckelberga, bawiący go zwykle grą w wista, dobijał się za jego protekcyą biskupstwa krakowskiego, ale bez skutku. Taki wpływ umiał sobie zawsze zapewnić, że na sejmie czteroletnim po zwaleniu gwarancyi i upadku stronnictwa rosyjskiego, trafił do deputacyi konstytucyjnej, a więc do głównego ogniska pracy nad zreformowaniem państwa i położył swój podpis na Konstytucyi 3 Maja jako prezydujący. Wiadomo, że następnie ogłosił w Wilnie brata swego, jenerała służby rosyjskiej, hetmanem w. litewskim, i że w Grodnie r. 1793 spólnie z tym bratem odgrywał wielką, lecz haniebną rolę: „miał ciągle imię Katarzyny na ustach i nazywał się najpoddańszym jej służką“, walczył z Sieversem i pokonał go. Ceną tych wszystkich zabiegów były dobra biskupstwa Krakowskiego, które konfederacya Targowicka „kościołowi przywróciła“ i Kossakowskiemu oddała. Cały ogrom szkody, wyrządzonej w ten sposób rządowi i skarbowi krajowemu, wyrozumiemy wtedy dopiero, gdy poznamy, czem były dobra biskupstwa tego pod zarządem Komisyi Skarbu Koronnego. Pełnomocnik Kossakowskiego, znany podobnież Kontrym, objął już zarząd w posiadanie ale nie na długo *), gdyż nastąpiło powstanie Kościuszkowskie i mocodawca jego dostał się na szubienicę. Giedrojć, biskup żmudzki, odznaczał się piękną powierzchownością „dobrze widzianą od kobiet“, i milczeniem na krześle senatorskiem **).

Byli przecież i lepsi ludzie, pożyteczniejsi albo mniejszkodliwi senatorowie w sukni fioletowej: Krasicki, książę poetów, niedługo wprawdzie zasiadał na sejmach i radach politycznemi nie wiele usłużył krajowi, ale, zostając pod władzą króla pruskiego, pracował przecie dla literatury i wiekopomne położył zasługi. Naruszewicz niemniej znakomite

*) Rezolucya Komisyi Skarbu Kor. nosi datę 26 Kwietnia 179[illegible]3: Pr. Ek. A 32, str. 652 i następne. Pamiętniki z XVIII w. wyd. Żupański go (Sievers) tom V, str. 236, Kalinka: Sejm Czterol. I. 514, 515.

**) M. Zaleski Pamiętn., str. 146.

uczynił imię swoje, jako twórca pierwszej historyi narodowej; ale w izbie sejmowej nie przysłużył się żadnym projektem, nie wywierał żadnego wpływu. Zabierał głos w latach 1788—92, o ile pamiętamy, tylko trzy razy, nie licząc mowy dziękczynnej do króla przy wejściu do Senatu: raz, podczas rozpraw o starostwach, pocieszał posłów przykładem historycznym z XVI wieku, że i dawniej „miała Rzeczpospolita swoich Werresów"; drugi raz, przy mozolnej dyskusyi o podatku od donataryuszów, posiadaczy czterech ogromnych starostw, przez króla Branickiemu i synowcowi Poniatowskiemu odstąpionych, popierał interesa tych donataryuszów przeciwko interesowi skarbu, lecz zgodnie z życzeniem króla; trzeci raz, podczas rozpraw o podatkach z dóbr duchownych mówił „o hojności naddziadów w czynieniu kościołom opatrzenia, z żalem poglądając na następców, którzy odbierają" *) — zdanie w obec naglących potrzeb skarbu, w chwili, kiedy szło o obronę niepodległości narodowej, co najmniej niewczesne i nieużyteczne! Sympatycznie był wspominany w epoce sejmu czteroletniego, jako przeciwnik Rosyi i zwolennik reform Rybiński, biskup kujawski, ale dobra sława jego poniosła obecnie szwank ciężki skutkiem wykrytych przez księdza Kalinkę stosunków jego z królem i poselstwem pruskiem, oraz żądania „pożyczki" 60.000 talarów od Luchesiniego **). Cieciszowski, biskup kijowski, jak się domyślamy, łagodny i dobrotliwy kapłan, częściej przemawiał na sejmach w sprawach, tyczących się religii, mądrze i zacnie wstawiał się za duchowieństwem unickiem, starannie prowadził gospodarkę w dobrach swoich, podczas głodu w latach 1785 do 1787 rozdawał zboże w Żytomierzu darmo ubo-

*) Sesya 70 z d. 5 Marca 1789 w Dyaryuszu urzędowym 1788 tom II, cz. 2, str. 260 i sesya 270 z d. 27 Maja 1790 r. w Dz. Cz. S. G. W.

**) Ks. Kalinka: Sejm Czteroletni I, 280.

giemu ludowi itp. *). Turski, biskup łucki, od roku zaś 1791 krakowski, ochronił imię swoje od plamy podczas Delegacyi 1773—75 roku **) i cieszył się zawsze powszechnym szacunkiem. Załatwiał niejednokrotnie czynności bieżące jako prezydujący w deputacyi do rewizyi (examinu) różnych komisyj rządowych. Garnysz, biskup chełmski (przed Skarszewskim), pełnił też obowiązki senatorskie przy rewizyach, a potem został podkanclerzym i życzliwie popierał sprawę mieszczan na sejmie czteroletnim; żadnemi zarzutami nie obarczali go spółczesni. Okęcki, biskup poznański i warszawski, kilkakrotnie rewidował Komisyę Skarbu Koronnego z wzorową pilnością i sumiennością; sumienność jego świetnie okazała się w r. 1787, gdy, będąc kanclerzem, odmówił pieczęci Branickiemu, hetmanowi w. k.., na przywłaszczenie starostwa Kamienobrodzkiego. Chociaż sprawa ta była poparta wyrokiem sądów Asesorskich i mocno przez wszechwładnego wówczas posła rosyjskiego Stackelberga protegowana, Okęcki wolał zrzec się urzędu, niż znieważyć go czynem nieuczciwym ***). Brał szczery udział w pracach sejmu czteroletniego,

— —

*) Doczekał się na swej katedrze sędziwego wieku, lecz oślepł: jego list pasterski w r. 1831 odwodzący od udziału w powstaniu ówczesnem był mu podany do podpisu przez prałata. O rozdawaniu zboża świadczył Lewandowski, burmistrz miasta Żytomierza na sesyi 533 z d. 26 kwietnia 1792 r. G. N. y O., str. 200.

**) Za opór przeciwko wysadzeniu Delegacyi do układów z ambasadorami o rozbiór kraju przysłali oni Turskiemu 11 huzarów pruskich do mieszkania; ci rozgościli się po wszystkich pokojach, nawet w sypialni, niszczyli meble, wyprowadzili konie biskupa ze stajni, rabowali; pomimo to wytrwał Turski w oporze („Corresp. inédite de Stanis. Auguste et de Mme Geoffrin ed. Mouy 1785. Paris. Plon" p. 448). Skarga czyli prośba do króla adresowana pod d. 11 maja 1773 z opisem tej egzekucyi, zesłanej od trzech ministrów cudzoziemskich, znajduje się w dziele spółczesnem Łojki p. t. Zbiór deklaracyi, not y czynności, które poprzedziły y zaszły podczas seymu... od 18 Września 1772 do 14 Maja 1773, str. 394.

***) Dz. Cz. S. G. W. sesya 256 z d. 30 maja 1790 r. głos Zielińskiego, posła nurskiego.

a nie splamił się w epoce rządów Targowicy. Powszechnie znaną jest wybitna rola polityczna, jaką odegrał w latach 1766—1767 Sołtyk, biskup krakowski, z powodu sprawy dysydenckiej; dał się poznać z nieugiętego charakteru; wszakże po powrocie z Kaługi zapadł na chorobę umysłową i krzesło jego w senacie stało próżne przez lat kilkanaście, aż do śmierci (w r. 1787). A najwybitniejsze stanowisko polityczne z pomiędzy wszystkich biskupów ówczesnych zajmował bez wątpienia Ks. Adam Krasiński, biskup kamieniecki. Wynurzyliśmy już dawniej zdanie, że nie od niego wyszło hasło religijne, dane konfederatom Barskim, że nie na nim ciąży odpowiedzialność za kierownictwo tej konfederacyi, jakkolwiek był jej twórcą. Nie wątpimy, że jedną z najsilniejszych pobudek w sercu biskupa było szlachetne poczucie obrażonej przez obcą interwencyę godności narodowej, pragnienie ratowania niepodległości kraju. W r. 1773, gdy się już ujawniły zamiary trzech dworów i król rozesłał uniwersały, zwołujące na sejm, który miał przyjąć i ulegalizować akta pierwszego rozbioru, Krasiński agitował, aby posłów nie obierano, aby sejm do skutku nie przyszedł, a w liście do Sołtyka pisał: „Jakichżebyśmy środków użyć mogli przeciwko mocarstwom, które nam grożą?... Jeśli ojczyzna ma ginąć, nie kopmyż przynajmniej dla niej grobu własnemi rękoma... Wolę nic nie czynić, niż stać się spólnikiem zguby dla wolności powszechnej“ *). Pojmany i przywieziony do Warszawy pod strażą, musiał usunąć się z widowni politycznej. Nie zjeżdżał też na sejmy, nie brał udziału w sprawach publicznych przez lat 16, t. j. przez cały czas panowania Stackelberga, chociaż z tym ostatnim łączyły go osobiste przyjazne stosunki. Opuścił swoje ustronie i zjechał do Warszawy dopiero w 1789 roku, kiedy sejm czteroletni odrzucił gwarancyę rosyjską. Ukazanie się sędziwego biskupa w sali sejmowej,

---

*) Słowa te są przytoczone nie z oryginału, lecz tłomaczone z francuzkiego: Ferrand: „Histoire de trois démembr.“ II 63.

sprawiło wielkie wrażenie, które się odbiło i w mowie Sta— nisława Augusta. W istocie, Krasiński miał poza sobą długi i w doświadczenie obfity żywot polityczny, znajdował się na elekcyi Augusta III Sasa w roku 1733, a nosił jeszcze w sercu żywą i nieskalaną żadnym brudnym czynem miłość ojczyzny. Powołany do Deputacyi, która miała opracować nową formę rządu, porozumiał się rychło i do zupełnej zgody przyszedł ze stronnictwem reformy. Jako prezydujący wno-sił w izbie prawa kardynalne, a w energicznej mowie zachęcał, „aby zmazać tę szpetną plamę naszego nierządu, który upodliwszy kraj, obrzydził w nim naród do tego stopnia, że na niego z ostatnią pogardą wszystkie patrzały potencye“ Niemniej energicznym szczerością i siłą logiki imponującym był głos jego za tronem dziedzicznym *). Bronił Konstytucyi 3 Maja, ale doznał jeszcze dużo goryczy, bo przeżył ostatnie rozbiory kraju.

Potężniejszym od niego jako inteligencya, ale mniej czystym jako charakter był Hugo Kołłątaj; ten wszakże do zgromadzenia biskupiego nie należał, bo infuły i pastorału nie doczekał się. Inni biskupi niczem swego senatorskiego urzędowania nie upamiętnili. Jeśli zasiadali czasem, to bez głosu i wpływu na sprawy polityczne. Zresztą kolegium ich nie było liczne: składało się po pierwszym rozbiorze tylko z 13-tu członków, zaliczając w to już i prymasa: nie wiele więc nam brakuje, skorośmy wyliczyli 16 osób w okresie 30-letnim **).

Uwzględniając właśnie tę małą liczbę członków kolegium biskupiego, musimy niekorzystne powziąć wyobrażenie

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 298 (nie 296) z d. 5 sierpnia 179[illegible]0, sesya 314 (nie 313) z d. 16 września 1790.

**) Rachowano z metropolitą Unickim, Roztockim, w r. 17[illegible]2 wszystkich 18 biskupów, zasiadających w Senacie, ale w tej liczbie mieścili się arcybiskup lwowski, biskupi: warmiński, przemyski, chełmiński i smoleński, których dyecezye znajdowały się za kordonem.

o jego wartości politycznej w drugiej połowie XVIII wieku, skoro tylu wydało występnych, potępionych przez historyę, znienawidzonych przez naród, a nawet wieszanych lub skazywanych na szubienicę dostojników. Nie ośmielamy się ważyć i rozmierzać, czyli zasługi Turskiego, Okęckiego, Garnysza, Sołtyka, a nawet i Krasińskiego przeważyły, a chociażby zrównoważyły szkodę, jaką krajowi wyrządziło na polu politycznem czterech nieudatnych prymasów i czterech przewrotnych biskupów: niewątpliwymi przecież stają się dwa przynajmniej wnioski. 1) że interes państwowy Polski XVIII wieku nie usprawiedliwiał wcale wyłączania z senatu biskupów unickich i dyzunickich i w ogóle duchowieństwa dysydenckiego. Cóż bowiem gorszego w porównaniu z Ostrowskim lub Kosakowskim mógł zrządzić krajowi sam Wiktor Sadkowski, gdyby go posadzono w senacie z uposażeniem chociażby połowicznem biskupa katolickiego? 2) że stanowisko wysoce uprzywilejowane, zaszczyty dygnitarskie i sowite intraty nie zabezpieczyły biskupów polskich od zepsucia, jakiem znurtowana była wyższa warstwa narodu szlacheckiego.

Bo nie z głodu, nie z nędzy brali owi przedajni biskupi i prymasi maximum po 3.000 dukatów (54.000 złp.) od ambasadora rosyjskiego. Posiadali oni własne znacznie większe dochody. Lubo Skarszewski w dziełku swojem twierdzi, że tylko siedm biskupstw jest nie źle nadanych; że biskupstwo krakowskie, „które było przedtem jak brylant między innemi, dziś (w r. 1777) ledwie 400.000 dosięga“; że są tylko dwa bogate probostwa, trockie i międzyrzeckie *): my jednak sądzimy, że duchowieństwo katolickie w ogóle, a biskupi w szczególności używali dostatków wyższych nad średnią skalę zamożności krajowej, że miał słuszność Józef II, cesarz, odpowiedzieć na pytanie matki: co widział w Polsce? „Księdza bogatego, szlachcica dumnego i chłopa uciemiężonego“.

---

*) Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce przez J. X. Wojciecha Leszczyca Skarszewskiego, Kan. Kat. Kamienieck... w Kaliszu w Druk. J. K. Mci i Rzpltej r. 1777, str. 69, 70.

„Majątki duchowieństwa polskiego składają się pospolicie, jak powiada Skarszewski, albo z dziesięcin, małdratów, mesznego, albo z prowizyi i wyderkafów, albo z udzielonego kawałka ziemi i wsi". Biorąc pod rachubę tylko tę ostatnią pozycyę, znajdujemy według wyznania samego Skarszewskiego przeszło dziesiątą część dymów korony (90 kilka tysięcy na 900.000 ogólnej liczby w roku 1777) w dobrach ziemskich duchowieństwa. Na rok zaś 1791 posiadamy liczbę dymów, dokładnie obliczoną w tabeli, sporządzonej przez Deputacyę Koekwacyjną sejmu czteroletniego *)

Nr. 55.

153.551 dymów: więc około 921.300

dusz w dobrach duchowieństwa katolickiego już po zabraniu na cele edukacyjne dóbr Jezuickich, których wartość była szacowana w Koronie i Litwie po pierwszym rozbiorze na 32 miliony złp. **). Gdybyśmy podzielili tę masę na równe części podług liczby głów duchowieństwa (Nr 45), to na każdego księdza, tak świeckiego, jak zakonnika, przypadłaby wcale niezła wioska o 14 przeszło dymach, a więc dająca tytuł dostateczny do wpisania się w księgę ziemiańską. Lecz o równym podziale nie może być mowy; owszem, stan duchowny w Polsce urządził się na wzór społeczności szlacheckiej. Wikaryusze i może większa część proboszczów żyli w miernych dostatkach, niewątpliwie jednak w lepszym od szlachty zagonowej bycie; za to prałaci, opaci, a szczególnie biskupi zbliżali się do skali dochodów możnowładczych. Jezierski, kasztelan łukowski, przy każdej sposobności gardłował za ubogiem duchowieństwem niższem i dopiekał wyższe-

*) Militaria z roku 1791, 1792 (etykiety Nr. 88) Tom I Raporta Komisyi (Wojskowej) Sztabu Generalnego i t. d. ad Nr. 34 działu Komisyi.

**) Büsching: Magazin tom XVI, str. 120.

klerowi. Z tego powodu Kitowicz napisał o nim złośli-
lubo nie zupełnie wiarygodną anegdotę: „Wtuliwszy się
redyt Podoskiemu... prymasowi, zrobiony od niego komi-
em, przez zdzierstwo poddanych i oszukiwanie pana przez
kilka złupił z dóbr 200.000 złp., z czem się wielokrotnie
bił, urągając jeszcze prymasowi *). Ta anegdota ma
cze dla nas znaczenie inne: służy nam za dowód, że na-
ca Podoskiego, Ostrowski, nie był w potrzebie pobierania
00 złp. pensyi rosyjskiej, jeśli plenipotenci mogli z dóbr
nasowskich „złupić" w ciągu lat kilku 200.000. A bi-
ostwo krakowskie po utracie dóbr, odciętych do Galicyi
pierwszym rozbiorze kraju, posiadało jeszcze 9 kluczów
olwarków w powiecie krakowskim, 5 w Proszowskim,
klucz w księstwie Siewierskiem, 4 w Sandomierskim,
Radomskim, 4 w Wiślickim, 15 w Chęcińskim, 1 wieś
Radomskim, czyli kluczów, miast i folwarków 44, które
zajęciu w zarząd Komisyi Skarbu Koronnego były pusz-
ne w dzierżawę przez licytacyę, po wykonaniu lustracyi
omiaru (a pomiar prowadzony był w czterech przedzia-
ı, z których każdy zajmował 12 mil kwadratowych); nad-
Komisya administrowała sama przez swoich oficyalistów
lobra, w których się znajdowały kopalnie i kuźnice Sam-
owskie tudzież Suchedniowskie. Już w pierwszym roku,
nowo urządzonej administracyi, nie licząc, jak mi się
je, dochodu z kuźnic, po strąceniu podymnego, znacznie
ówczas zwiększonego i ekspens gruntowych, okazało się
stej intraty z dóbr 574.861 złp. i 12 gr., a ponieważ w za-
ıych do Austryi dobrach biskupstwo utraciło podobno
.000 złotych, przeto dawna przedrozbiorowa intrata wy-
ić musiała około miliona złotych **). Jest to przecież for-
ı magnacka dla bezżennego i bezdzietnego dostojnika, mo-

---

*) Kitowicz: Pamiętniki do panowania Stanisława Augusta wyda-
ukaszewicza. Poznań 1845, tom I, str. 64.

**) Spis dóbr licytowanych w uniwersale Kom. Skar. Kor. z dnia 11

że największa w Europie po arcybiskupie toledańskim i księciu de Rohan, arcybiskupie strasburskim w owoczesnej Francyi *). Mało co mniej zapewne musiał posiadać biskup wileński, gdy same jego „dobra stołowe“ w 6-ciu powiatach gubernij Grodzieńskiej i Słonimskiej liczyły w 9-ciu kluczach do 19.000 głów poddaństwa z intratą 220.000 złp. **). Biskupstwo łuckie, zlustrowane przez Komisyę Skarbową przy oddaniu Naruszewiczowi, dawało bez potrącenia ekspens, 100.604 złot. pol. ***), a najuboższe ze wszystkich biskupstwo chełmskie czyniło przecież 46.324 złp. podług lekkiej lustracyi skarbowej ****). Dla podniesienia dochodów dawano zwykle biskupowi chełmskiemu parę opactw i w dodatku jakiś urząd zyskowny np. podkanclerstwo (Garnyszowi).

Mogli więc biskupi polscy jeździć karetami „w Imię Pana Jezusa, który chodził boso“. Uposażenie ich zdawało się sowitem nie tylko dla nas, ale i w mniemaniu ludzi owoczesnych. Biskupstwa były celem zabiegów dla rodów możnych, nawet magnackich; skoro liczniejsze potomstwo zagrażało rozdrobnieniem fortunie, jeden z synów wstępował do stanu duchownego, zrzekając się udziału w spadku, a nabywając za to poparcie i protekcyę do biskupiej katedry.

Opactwa, których liczono 54 *****), oraz prebendy były również pożądane dla mniej zamożnej szlachty. Nawet chleb-

---

lutego 1790 znajduje się też w Dz. Handl. z tegoż roku, str. 200—221. Cyfra czystej intraty, podana przez podskarbiego Kossowskiego na Sejmie Dz. Gz. S. G. W. sesya 269 z dnia 26 maja 1790 roku. Niemcewicz mówi o 2 milionach.

*) Taine: L'Ancien Rśgime 1876, str. 20 i 84.

**) Де-Пуле: l. c., str. 125.

***) Pr. Ek. A 28, str. 166.

****) Pr. Ek. A 28, str. 365.

*****) Mianowicie: Św. Benedykta 10, Cystersów 10, Św. Bazylego 20 i świeckich 14; spis szczegółowy wraz z nazwiskami opatów z r. 1789 znajduje się w broszurze p. t. "Listy do J. O. księcia Sapiehy od anonyma 1789 r.“

zakonnika był nie do pogardzenia. Jakkolwiek nie mamy statystycznych wskazówek, to przecież z ogólnej obserwacyi domyślać się możemy, iż w XVIII wieku duchowieństwo katolickie polskie, z małemi wyjątkami, składało się z samej szlachty, dla tego też nie wydzielamy go ze stanu szlacheckiego i owszem zaliczamy je do szlachty zamożniejszej. Dają się wprawdzie dostrzegać pewne różnice, czasem antagonizm i małe poswarki pomiędzy klerem i laikami, szczególnie w kwestyach podatkowych: w ogóle jednak gorliwość wyznaniowa szlachty sejmującej i podobieństwo warunków materyalnych wytwarzały zgodność, niemal jednolitość interesów, upodobań i dążności. Za wolność od podatków, czyli raczej za skromne „subsidium charitativum", uiszczane do skarbu, wygadzał stan duchowny Rzeczypospolitej, zezwalając na werbunek i na stacye żołnierskie w dobrach swoich.

Pod względem ekonomicznym przyznać należy, iż duchowieństwo użytkowało z nadanych mu dóbr lepiej, z mniejszą dla kraju szkodą, a z większym pożytkiem, niż szlachta. Wspomnieliśmy już o zakładach naukowych i o służbie pedagogicznej duchowieństwa; nie zapomnijmy też, że większa część pozostałych z przeszłości skarbów naszych bibliotecznych pochodzi z księgozbiorów klasztornych, że pierwszą bibliotekę publiczną utworzył biskup (Załuski). Oprócz kościołów, ileż to gmachów wznieśli księża w każdym zakącie Polski! Biura, archiwa, kasy, szkoły, wszystko trzeba było mieścić po klasztorach i kolegiatach, gdy rozbudzona działalność państwowa i na nowo tworzący się rząd potrzebował miejsca, a szczupłemi rozrządzał funduszami. W końcu z przyjemnością zaznaczamy, że poddani w dobrach duchownych używali znośniejszej doli, mniejsze mieli powinności i więcej od ucisku byli zabezpieczeni, niż w dobrach dziedzicznych szlachty.

Oto są dwie grupy ludności polskiej, w których skupiały się niemal wszystkie zasoby materyalne i umysłowe kraju. Liczebna ich siła, jak z poprzednich obrachunków wnioskować można, nie dociągała do 400.000 głów płci obojej. Sto

tysięcy familij, liczonych przez Kołłątaja, stanowi niewątpliwe maximum dla obu grup. Wiązały się one dosyć czujnie i żywo węzłami herbowo-rodowemi. Liczba rodów była nierównie mniejsza. W spółczesnym herbarzu Kuropatnickiego naliczyliśmy tylko 10.067 nazwisk rodowych *).

Należała do tych rodów i dd) szlachta zagonowa; teoretycznie używać ona mogła wszystkich przywilejów klejnotu szlacheckiego, ale w rzeczywistości, w praktyce nie wiele pożytku, a dużo trudności przyczynić mogła władzom rządowym w XVIII wieku. Powtarzano, że „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie", a doświadczono nieraz, że ten szlachcic był służalcem i ślepem narzędziem możnowładcy, tem bardziej, że nie każdy miał własną zagrodę, że tłumy całe siedziały na rolach czynszowych. Istniało przysłowie, że „szlachcic nie umie czytać ani pisać, ale królem może zostać"; rzeczywistość świadczyła, że królem żaden nie został, ale bardzo wielu podpisywało się krzyżykami, np. na elekcyi Stanisława Augusta, a potem na manifestach Targowicy. Bieda i ciemnota czyniły tę liczną, bo przeszło 300.000 głów zawierającą grupę żywiołem raczej niebezpiecznym, niż pożytecznym dla męża stanu w epoce badanej. To też stronnictwo reformy na sejmie czteroletnim żywiło niechęć głęboką do szlachty zagonowej, nie brało jej wcale w rachubę przy układaniu projektów nowego rządu, usunęło ją od sejmików, nie wspominało o niej wcale w Ustawie Rządowej 3 maja, jednem słowem unicestwiło ją w życiu politycznem (bo i elekcye królów ustać miały na zawsze). Byłoto przecież błędem i grzechem. Nie godziło się zapominać, że ta masa szaraczkowa pochopną i dzielną była do korda, do spisy; że pomimo ciemnoty żywiła w sercu iskrę miłości ojczyzny i gotowość do poświęceń, stwierdzoną przez niechę-

*) Wiadomość o klejnocie szlacheckim oraz herbach domów szlacheckich w Koronie Polskiej y W. X. Litewskiem przez Ewarysta Andrzeja hr. Kuropatnickiego. Warszawa 1789. Gröll.

tnych jej obserwatorów naszego stulecia. Sejm czteroletni nie zatamował jej wprawdzie wstępu do tworzącego się wojska, ale też nie wyzyskał należycie jej zalet żołnierskich. Nawet Kościuszko zabaczył o tym wybornym materyale powstańczym. My jednak zaliczamy szlachtę zagonową do czynnych żywiołów ludności polskiej.

b) Mieszczanie, lud milionowy, jak mówił Sołtyk, poseł krakowski, w Izbie sejmowej, a podług autora broszury „Les paradoxes“ tylko 40—50 tysięcy liczący *), tworzyli oddzielny stan, tak silnie od innych odgraniczony, że się zwał czasem oddzielnym narodem. Obliczenie statystyczne jest połączone z wielkiemi trudnościami, jak widzimy już z ogromnej różnicy pomiędzy przytoczonemi przed chwilą dwiema cyframi. Posiadamy nawet szczegółową i pozornie najwiarogodniejszą tabelę ludności ze 175 miast królewskich Korony i Litwy, wydrukowaną przez Büschinga w r. 1782, nadto liczbę dymów wszystkich miast koronnych w ogólnym spisie dymów u tegoż Büschinga z r. 1788, obliczenia Komisyi Dobrego Porządku z kilku miast pojedyńczych, nareszcie kilka luźnych informacyj literackich lub urzędowych: a jednak nie obiecujemy sobie dokładnego rezultatu z rachuby. Zestawiamy jednak pozbierane tu i owdzie dane w tabeli, która obejmie ważniejsze przynajmniej miasta królewskie i prywatne. (Tab. 56 na str. 274—277).

Uwaga. W tablicy niniejszej oraz następnej (Nr. 57) użyte są następne skrócenia H. oznacza Holsche: „Geographie und Statistik von West-Süd und Neu-Ostpreussen etc.“ I, II i III tom; Büsch. lub Büsching 1782 oznacza jego „Magazin für die neue Historie und Geographie“, tom XVI, str. 12—15, zaś Büsching 1788 oznacza tegoż wydawnictwa tom XXII; Herzbg oznacza Fr. Herzberg: „Süd-

*) Na sesyi 411 z d. 5 kwietnia 1791 r. (G. N. i O. str. 113.); Kraszewski Polska w trzech rozbiorach I, str. 149; autor broszury tak określa skład stanu miejskiego: 400—500 kupców w czterech lub pięciu miastach marowanych i 40 do 50 tysięcy rzemieślników.

Tabli-

Ludność i liczba dymów w większych lub zna-

KORO-

Nr.	Nazwy miast	Mieszkań- 1782 Büsching	1777—1787 Kom. D. Porz.; Marsz. Kons.;	1796—1804 Popisy Prus i Rosyi
1	**Warszawa**	50.000	89.448 (1787)	74.590 (H. II. 469)
	Praga	—	6.695 (1787)	—
2	Gdańsk	–	—	49.465 (H. III. 120)
3	**Kraków**	9.193	8.894 (1778)	—
	„ z przedmieściami cały .	—	21.500 (kons.)	—
	„ Kazimierz	4.680	—	—
	„ Kleparz . . . . . ,	734	—	—
4	**Poznań**	4.655	8.355 (1777)	22.964 (H. II. 820)
5	Toruń	—	—	8.954 (H. III. 228)
6	**Lublin**	2.623	—	—
7	Leszno (Sułkowskich) . . .	—	—	7.713 (H. III. 228)
8	Rawicz (Mycielskich)	—	—	7.326 (H. II. 297)
9	Mohylew nad Dniestrem . .	—	—	7.002 (Storch)
10	Szarogród	—	—	6.744 (Storch)
11	Dubno (Lubomirskich) . . .		—	6.600 (Szacfajer)
12	**Wschowa** (Fraustadt) . . .	4.009	5.480 (1783)	6.654 (H. II. 271)
13	**Kamieniec** (z Podzamczem) .	1.117	—	5.658 (Storch)
14	Zasław.	—	—	5.064 (Storch)
15	**Kalisz**	2.034	4.900? (1786)	6.285 (H. III. 228)
16	Lubar (z Nowym i Słobódką) .		—	—
17	Zduny		–	3.534 (H. III. 303)
18	Ostróg	-	—	—
19	Gniezno (duchowne)	-	—	4.442 (H. II. 323)
20	Konstantynów		—	—
21	Pińczów	—	-	—
22	**Sandomierz**	2.060	—	—

6.

tszych miastach Polski XVIII wieku.

r	Dymów	Dymy i ludność	Mieszkańców
27 ecki	1788 Büsching	z różnych źródeł	Podług naszych wniosków
465	11.692	--	30.000 (1764), 60.000 (1776), 96.143 (1787), 120.000 (1791), do 200.000 podczas szturmu (1794)
-	655	—	
-	—	5.338 d. (H. III. 120)	77.000 (1650), 36.700 (1793)
-	4.155	32.905 (Grabowski	
-	--	1827) Coxe 16.000	20.000 (1790)
-	--	(1784)	
-	...	—	
	1.514	3.000 d. (Biester) 12.538 m. (1794 Herzb.)	10.000 przed 1771, 15.000 (1788)
	--	1.067 d. (H. III. 228) 10.000 m. (1798 Herzb.)	13.000 (1760—1766), 11.000 (1768—1772) 9.000 (1787)
75	--	1829 d. 1782 Büsc.)	11.000 (1782); 12.220 (1791)
	1.446	więcej 8000 Herzbg.	8.600 (1788)
	1.041	1.034 d. (H. II. 297) 973 d. 8.000 m. Herz.	7.500 (1788)
	1.167	—	7.000 (1794)
	1.124	--	6.800 (1794)
	1.127	1.130 d. (Szacfajer.)	6.760 (1788)
	1.035	681 d. (1783) 864 d. (H. II. 271) 4.579 m. (Herz.)	6.500 (1788)
	983	-	6.000 (1788)
	844	--	5.064 (1788)
07	649	641 d. (H. II. 337) 331 d. 4.000 m. (Herzbg.)	5.000 (1788—1792)
	805		4.800 (1788)
	791	570 d. (H. II. 303) 530 d. 4.000 m. (Herzbg.)	4.750 (1788)
-	765	-	4.600 (1788)
	554	512 d. (H. II. 323) 500 d. 4000 m. (Herzbg.)	4.500 (1788)
-	672	-	4.000 (1788)
-	621		3.700 (1788)
1	616	547 domów (Dz. H.)	3.700 (1788)

Nr.	Nazwy miast	1792 Büsching	1777—1787 Kom. D. Porz.	1796 Po Prus
	Ludność i liczba dymów lub domów w większych			
				M i
23	**Biała Cerkiew** (Branickiego) .	—	—	3.678 (S
24	**Krzemieniec**	2.559	—	.
25	**Łuck**	—	—	.
26	Łabuń (Stempkowskiego) - .	—	—	3.192 (S
27	**Międzyrzec** (w Poznańskiem) .	5.514	—	3.500 z (Herzber
28	Satanów	—	—	3.162 (S
29	Łowicz (duchowne)	—	—	-
30	**Piotrków**		—	1.496 pr i wojska
31	Berdyczów	-	—	2.682 (St
32	**Częstochowa**	1.065	—	1.818 (S
33	Tulczyn (Potockiego) z 2-a przedmieściami	—	—	.
34	**Żytomierz**	—	—	-
35	Siemiatycze (Jabłonowskich) .	—	—	2.734 (H
36	**Płock**	1.411	—	1.500 (H
				W. XIĘS
37	**Wilno**	20.924	—	10.763 (K 25.000 (S 17.351 (d
38	**Grodno** (stołowe)	2.200	.	5.091 (S
39	Kiejdany (Radziwił.)	—	—	-
40	**Pińsk**	2.250	—	4.500 (S
41	**Kowno**	—	—	2.400 (S
42	Janów	—	—	3.370 (F
43	Nieśwież (Radziwiłła)	461	—	3.200 S
44	**Mozyr**	.	—	2.500 S
45	Słonim (Ogińskiego)	.	—	2.408 S
46	**Kobryn** (stołowe)		—	-
47	**Mińsk**	1.830	—	-
48	**Brześć Litewski** (stołowe) . .	1.791	—	-
49	**Szawle** (stołowe)	.	—	-
50	**Lida**	1.117	—	-
51	**Wołkowysk**	455	—	
52	**Troki**	350	—	

56.

y).

itszych miastach Polski XVIII wieku.

r	Dymów	Dymy i ludność	Mieszkańców
827 decki	1788 Büsching	z różnych źródeł	Podług naszych wniosków
—	613	-	3.680 (1788)
- -	607	—	3.640 (1788)
- -	597	—	3.580 (1788)
- -	532	- -	3.200 (1788)
—	524	-	3.300 (1794)
-	527	—	3.160 (1788)
—	474	—	2.850 (1788)
779	450	272 d. (H. II. 353) 3.000 m. (Herzb.)	2.730 (1788)
—	447	500 d. (Möller 22)	2.700 (1788)
—	283	Stara 283 Nowa 169 Herzb.	2.700 (1788)
- -	443	—	2.700 (1788)
—	303	418 (Dz. H. 1786)	2.500 (1786)
—	285	319 dom. H. I. 146)	2.500 (1788)
212	389	421 dom. (H. I. 149) 2.000 m. (Herzb.)	2.300 (1788)

Razem 1788—1792 w Koronie 323.880 (Warszawa liczona 100.000).

TEWSKIE.

—	—	-	24.175
—	—	4.000 [1788] Coxe I. 214	5.000
-	—	5.000 m. [Schultz I. 17, Polen 396]	5.000 (?)
.	—	—	4.500
.	--	4.500 m. [Sch. I. 26]	4.500
.	--	—	3.200
.	—	—	3.200
.	—	—	2.500
	—	672 domy [de Pule]	2.400
	--	354 domy [de Pule]	2.100
-	—	939 [Dz. H. 1786]	2.037
-	—	—	1.993
-	—	3.500 [Schultz I. 12]	1.800
-	—	242 domy [de Pule]	1.243
-	—	217 dom. [de Pule]	1.200
-	—	—	400

Razem w 16 miastach Litwy (1791) 65.248

Preussen und Neu-Ost-Preussen nebst dem zu dem Preussisch Schlesien-geschlagenen Theile der vormahligen Woiwodschaft Krakau und Danzig u. Thorn.Eine geographisch-statistische Skizze mit Tabellen". Berlin 1798 (pierwszy opis pruski, nabytych od Polski prowincyj mniej dokładny od Holschego); Anonym (Sivisa): „Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen... gedruckt im Jahre 1807" (bez miejsca druku, wcale dobra geografia Polski po pierwszym rozbiorze]; „De-Pule" znaczy Михаила Де Пуле Станиславъ Августъ Понятовскій въ Гродн. и Литва въ 1794—1797 годахъ Изданіе 2-е Спб. 1871. Coxe Wiliam: „Travels into Poland, Russia, Sweden and Danemark in two volumes 1784. London; printed by J. Nichols". Baczko („Ludwig von): Handbuch der Geschichte, Erdbeschreibung u. Statistik Preussens. I Theil 1862, Königsberg u. Leipzig Nicolovius". Kausch: „Nachrichten über Polen, Salzburg 1793 Mayrische Buchhandlung 2 Theil". Storch: „Statistische Uebersicht des Russischen Reichs. St. Petersburg 1795 Tafel XLIII—XLV; Biester Jan Eryk z dzieła Dra Liskego: Cudzoziemcy w Polsce 1876, Lwów Gubrynowicz i Schmidt: Schultz: „Reise eines Liefländers von Riga nach Warschau etc.", Berlin 1795. Braunschweig 1802; Grabowski Ambroży: Kraków i jego okolice 1830; Szacfaier: Nowa Geografia Powszechna Wilno 1824 Zawadzki: Möller John. Wilh. „Reise von Warschau nach der Ukräne im Jahre 1780 u. 1781 Herzberg am Harz 1804. Korewa oznacza: Виленская Губернія Коревы 1860 Спб. (ze zbioru oficerów Sztabu Jeneralnego). Rubryka p. t. „1777—1787 Komis. D. Porządku" będzie wyjaśniona niżej pod miastami pojedyńczemi.

Największą wartość w tej tablicy (56) powinnaby posiadać pierwsza kolumna cyfr, wyjęta z Magazynu Büschinga (tom XVI r. 1782) i obejmująca „policzonych ludzi" w 175 miastach i miasteczkach królewskich. Pominęliśmy wszystkie mniejsze, ale Büsching porachował całą ludność miejską, prócz Warszawy, i wynalazł tylko 150.675 i 344 rodzin żydowskich w miastach litewskich; dodając Warszawę, którą on liczy na 50.000, mielibyśmy 200.000; a ponieważ 55 miast królewskich koronnych nie nadesłało wcale raportów, przeto wypadłoby dodać jeszcze z 50.000; tym sposobem cyfra mieszczan podniosłaby się do ćwierci miliona niespełna.

Wszakże obliczenie to bynajmniej dokładnem nazwać się nie może. Wynaleźliśmy właśnie w aktach Departamentu Policyi źródło, z którego Büsching zaczerpnął swoje infor

macye. Jestto duża, kwadratowa księga z wytłoczonym na grzbiecie napisem: Stan miast królewskich koronnych R. 1777. Sporządziła ją kancelarya w celu usystematyzowania danych, jakich dostarczały raporty nadsyłane od magistratów i starostw na skutek uniwersałów Rady Nieustającej. Nazwy miast idą w porządku abecadłowym; pod niemi mieszczą się daty przywilejów lokacyjnych; obok każdej nazwy wpisują się w oddzielnych rubrykach krótkie wskazówki co do: 1) dóbr nieruchomych, 2) intraty z tychże, 3) intraty z propinacyi, 4) avulsów, 5) intraty z miar i wag, 6) długów, 7) intraty ogólnej, 8) ekspensy ogólnej, wszystko to od magistratów; od starostów zaś: 9) potrzeby gwałtowne, 10) liczba dusz ogólna, 11) dobra nieruchome. Ale nie wszystkie rubryki są wypełnione, a liczba dusz nigdzie nie jest kompletna, obejmuje bowiem tylko mieszkańców miasta właściwego w obrębie murów miejskich, bez jurydyk i przedmieść częstokroć (jak w Warszawie) bardzo ludnych; a w samem mieście zwykle duchowieństwo nie pozwalało spisywać ani siebie, ani swych sług i czeladzi; brak też najczęściej spisu żydów. Tym sposobem cyfry ludności wypadły wszędzie zbyt szczupłe i od rzeczywistości niewątpliwie mniejsze. Była to zresztą pierwsza operacya statystyczna w Polsce; nie wszędzie ją wykonać umiano lub chciano. Najlepsza co do układu tabela ludności z r. 1778 m. Krakowa *) obejmuje tylko Stare Miasto; Kleparz i Kazimierz, jako miasta oddzielne, znalazły się szczęściem w innym popisie, ale o Stradomiu i innych przedmiejskich miejscowościach nie wiemy nic zgoła. Ludność miasta razem z przedmieściami z wyjątkiem tylko Żydów na Kazimierzu była spisana przez konsystorz w r. 1787 z polecenia prymasa Poniatowskiego; uzupełniwszy ją spisem wojewódzkim z r. 1790, co do opuszczonego Kazimierza, p. Józef Kleczyński otrzymał sumę mieszczącą się pomiędzy

*) Przytaczam sumy ogólne z tej pierwszej tabeli w tłómaczeniu z niemieckiego (Büsching Mag. XVI, str. 10); (Tab. na str. 280).

21.534 i 23.064, ale na r. 1791 ze spisu Komisyi Policyi wypadło mu tylko 19.500 czy 18.500, zkąd zawnioskował, że Kraków owoczesny był miastem malejącem. Wobec niezupełnej ścisłości wszystkich spisów, bierzemy liczbę średnią 20.000 na rok 1790 *). Najbardziej uderza nas w ko-

Cyrkuły	Gospodarze		Czeladź				Bez służby	
	Mężczyzn	Niewiast	Czeladzi	Chłopców	Parobków	Służących	Mężczyzn	Niewiast
Zamkowy								
Garncarski								
Sławkowski (? Berühmte)								
Rzeźniczy								
Suma	339	334	473	449	339	912	1.280	1.332

(Ciąg dalszy).

Dzieci		Duchownych		Panien		Studentów	Żebraków		Summa Summarum
Synów	Córek	Świeckich	Zakonnych	Zakonnych	Na wychow.		Mężczyzn	Kobiet	
1.013	1.096	171	233	196	52	132	137	406	8.894

*) Ambr. Grabowski. Kraków i jego okolice. 1830 r., str. 48. Podróżnik Coxe, wyrzekając na puste nieludne ulice Krakowa i przytaczając powyższą cyfrę popisową (8.894 dusz) z r. 1778, rachuje wszakże 16.000

lumnie 1-szej ludność Kamieńca, głów 1117, gdy samych więźniów, skazanych do fortecy, bywało około 200 i załogi musiało znajdować się przynajmniej z tysiąc ludzi. Gdybyśmy przypuścili, że ta forteca nie była raportem objętą, w takim razie liczba dymów z roku 1788 (943) doprowadziłaby do wniosku, że każdy dom w mieście miał jednę tylko osobę zamieszkującą go. Wiarogodniejszą jest cyfra Storcha. Wielkiego kłopotu nabawiał nas Lublin; zapisana u Büschinga ludność 2.623 dusz obejmuje widocznie jednę tylko dzielnicę: Stare Miasto, a tymczasem wiadomą jest rzeczą, że prócz niego mieściło się w Lublinie jeszcze Nowe i Dolne, czyli żydowskie Miasto, Podzamcze, oraz cztery przedmieścia: 1) Czwartek, 2) Kalinowszczyzna, 3) Kazimierz czyli Piaski żydowskie, 4) Czeskie czyli Czechowskie, nie licząc przyległych folwarków, jak np. Rury. Oddawna liczył się Lublin do większych i pierwszorzędnych miast Korony; ludność jego miała dochodzić dawniej zdaniem Zielińskiego (lubo nie popartem szczegółowemi dowodami) do 50.000; w roku 1827 wynosiła 13.475 a w roku 1876 z wojskiem 29.735. I otóż nie mogliśmy nigdzie znaleźć wskazówki co do epoki Stanisława Augusta, prócz powyższej tak małej, oczywiście niekompletnej cyfry. Nawet w ogólnym spisie dymów Büschinga (rok 1788) Lublin jest opuszczony, niewiadomo z jakiego powodu. Po długich tedy daremnych poszukiwaniach nie małej doznaliśmy pociechy, gdyśmy w jednej z tablic tegoż Büschinga z roku 1782 napotkali niewyraźną, a jednak niewątpliwą liczbę dymów: „1829“ pod rubryką „Województwa Lubelskiego miast królewskich większych“. Takich miast w tem województwie podanych było tylko je-

---

mieszkańców. Kausch, podróżując w r. 1791, nie znajduje już śladów takiego spustoszenia, jakie wyczytał u Coxe'a: wątpi on wprawdzie, czy było 16.000 ludności, ale wyznaje niewiadomość swoję („Nachrichten, über Polen II, 134, Coxe William: Travels into Poland, Russia, Sweden a. Danemark 1784, London, Nichols; I, 142). Kleczyński. Spisy ludności w Rzeczypospolitej Polskiej Rozpr. Akad. Um. t. XXX (1894) str. 57.

dno; chociaż więc nazwy nie znajdujemy wymienionej, wątpić przecież nie można, że tem jedynem miastem może być tylko Lublin. Rachując po 6 dusz na dym, otrzymaliśmy okrągło 11.000 na rok 1782, a doliczając 7-letni przyrost ludności podług skali ogólnej krajowej (1.26% rocznie) wypada 12.220 na rok 1791, jako cyfra bardzo skromna, gdyż skąd inąd wiemy, że dzięki wojewodzie Hryniewieckiemu, Lublin w owym czasie podniósł się znacznie, a Zajączek liczył 15.000 w roku 1794 *).

Lepszym bez porównania materyałem są opisy miast sporządzone przez Komisye Dobrego Porządku czyli „Boni Ordinis", które czynnemi były głównie pomiędzy 1777—1786 latami. Ogłoszona drukiem księga pod tytułem: „Stan miasta J. K. Mci Wschowy etc. **) nie pozostawia prawie nic do życzenia pod względem statystycznym, prawnym i historycznym; znajdujemy tu bowiem spis wszystkich posesyj z nazwiskami właścicieli, cyfry ludności podług wyznań, katolików, dysydentów i żydów, listę fabrykantów i rzemieślników z wyrażeniem rodzaju zajęcia, opis szczegółowy gmachów publicznych, baszt, kościołów, stan finansowy i budżet miasta, dzieje jego i regestr wszelkich nadań i przywilejów królewskich. Z tego to dzieła przekonaliśmy się, że podana w pierwszej kolumnie cyfra Büschinga (4009) obejmuje za-

*) Wł. K. Zieliński: Monografia Lublina 1878, t. I, str. 13, 14, 18, 19, Büsching Magazin XVI. C. Verzeichniss etc. str. 18—26. Zajączek: Pamięt. w. Żupańsk., str. 141.

**) Tytuł dokładniejszy: Stan Miasta J. K. Mci Wschowy pod słodkim panowaniem Nayiaśnieyszego Stanisława Augusta Króla Miłościwego na Komissyi Dobrego Porządku... pod prezydencyą J. W. Józefa z Brudzewa Mielżyńskiego, woiewody na teraz Kaliskiego zebrany, ułożony y opisany. W Lesznie. Nakładem Sam. Teof. Pressera młodszego uprzywileiowanego drukarza J. OO. Książąt J. MM. Sułkowskich r. p. 1783. (Znajduje się w Bibl. Uniwer. Warsz. Publicznej pod Nr. IV, 4, 1/3. W obliczeniu ludności znaleźliśmy pomyłkę o 100 dusz, zapewne w cyfrach składowych, tej jednak poprawić nie mamy możności.

pewne samych tylko dysydentów (podług Komisyi 4005), gdy miasto liczyło jeszcze 1174 dusz katolików i 301 żydów z dziećmi. Zebrana tym sposobem ludność ogólna 5.480 dusz mieściła się w roku 1783 w 681 posesyach, a więc przeciętnie wypadało po 8 osób na posesyę. Prawie ten sam stosunek znajdujemy za czasów pruskich w dziele Holsche'go; ztąd zawnioskowaliśmy, że w roku 1788, gdy liczba dymów (ale nie domów) wynosiła 1.035, ludność musiała dochodzić do 6.500 głów (oprócz Neystadtu, który liczył 173 dymy). Cyfra Herzberga 4.579 nosi na sobie zapewne ślad klęsk wojennych 1794 roku.

Jakaż to szkoda, że takie właśnie materyały nie są dla badacza przystępnemi! Wschowa jest jedynem miastem, którego opis urzędowy posiadaliśmy w urzędowem wydaniu. Niektóre informacye co do Poznania, Kalisza i Sandomierza zaczerpnęliśmy z przytoczeń u Łukaszewicza, Chodyńskiego i ks. Bulińskiego, którzy jednak oryginałów nie przedrukowali „in extenso"; o innych zaś opisach Komisyj Dobrego Porządku nie mogliśmy nawet żadnej powziąść wiadomości.

Poznań według obliczenia Komisyi Dobrego Porządku miał posiadać w roku 1777 osób 8.355 *). Już to samo jest dostatecznym dowodem, że w roku 1782 nie mógł liczyć 4.655 dusz, jak podaje Büsching; w istocie księga Departamentu Policyi mieści zastrzeżenie: „oprócz innych jurysdykcyj, osób duchownych, klasztorow, ich czeladzi". Przed pierwszym rozbiorem, przed klęskami, jakie zrządzili w Wielkopolsce Prusacy, przed konfederacyą Barską, wyprawą Morawskiego i zajęciem przez Rosyan **) ludność była pewnie większa, co najmniej 10.000. Nawet cyfra 1777 roku zdaje

*) Obraz historyczno-statystyczny m. Poznania przez Józefa Łukaszewicza 1838, str. 65. Znajdujemy wzmiankę, że opis Komisyi Dobrego Porządku był wydany w roku 1787; aleśmy go dostać nie mogli.

**) O srogiem uciemiężeniu Poznania od Prusaków patrz Raumer: Beiträge zur neueren Geschichte 1839. Leipzig Brockhaus, t. VI, str. 431.

się nam niekorzystną, może samych mieszczan obejmującą. Bo w smutnej chwili, w roku 1794 Sirisa liczył tam 15.000 dusz; popis pruski 1801 roku wykazał samych chrześcian 15.816, wojskowych z żonami i dziećmi 2.718 i żydów 4.430, razem 22.964 głów. A wtedy miasto nosiło ślady klęsk przebytych świeżo: nie istniał już najbogatszy bankier Klug; jego kosztowny ogród z pięknemi budowlami, sztucznie przyozdobionemi pagórkami i wspaniałemi alejami stał się własnością publiczną; handel wywozowy ograniczył się do drzewa okrętowego i t. p. W epoce sejmu czteroletniego stan miasta był niewątpliwie pomyślniejszy i ludność większa. Podróżnik Biester w roku 1791 liczył przypuszczalnie 40—50 tysięcy mieszkańców. Prawda, że przesadził w liczbie domów, których rachował 3.000; że mógł zaliczyć do mieszkańców ludność przyjezdną, bo trafił, zdaje się, na jarmark Śto Jański, ale uwzględnić należy wrażenie, jakiego doznał ten cudzoziemiec. Zważywszy, iż w roku 1788 liczono w Poznaniu dymów 1.514, oraz, że wewnątrz murów miejskich z dawnych czasów nie było wcale domów drewnianych, tylko kamienice; sądzimy, że wtedy ludność wynosić musiała 20.000, a w latach 1788 — 92 może dochodziła i do 25 tysięcy. Samych Żydów było z górą 2.000 *).

W Sandomierzu, jak się dowiadujemy od ks. Bulińskiego**) Komisya Dobrego Porządku w roku 1784 „spraw-

---

*) Łukaszewicz l. cit., str. 66. Holsche l. cit.. II, 311—320. Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 276. Konfraternia Kupiecka w swojej „Odpowiedzi na explikacyą Żydów“ etc. (Druk str. 4) twierdziła, że już w roku 1629 zakupionych i posiadanych dymów (żydowskich) w mieście i na przedmieściach było 130, a w nich głów 2.270; dziś (w roku 1789?) w samem mieście liczy się domów przeszło 130, a w nich głów jeszcze 1.500 Skarbowi Koronnemu nie podaje się.

**) Monografia m. Sandomierza przez ks. M. Bulińskiego z portretem autora z widokiem m. Sandomierza w roku 1656 według rysunku w dziele Puffendorfa, oraz z 18 innemr drzeworytami, wydanie pośmiertne ks. Wawrz. Kuklińskiego. Warszawa 1879, str. 143, 92—96, 138.

dziła inwentarz placów i domów, ułożyła tabelę mieszkańców osiadłych i nieosiadłych, trudniących się handlem, rzemiosłem lub rolnictwem i rozsądziła różne sprawy pomiędzy mieszkańcami o place i grunta, a Borsuchowski, jeometra przysięgły, zrobił dokładną mapę pól miejskich". I tak ważnego aktu autor monografii nie przedrukował, tylko, porównywując ze stanem wieku XVI, wymienił liczbę posesyj na niektórych ulicach (160) i to zaledwo w czwartej części, jakeśmy się przekonali ze sprawdzenia. Tabela podana jest też nie w wiernej kopii, nawet bez dokładnej wskazówki co do roku, a wyciągnięta z niej przez ks. Bulińskiego suma ludności jest widocznie błędną. Powiada bowiem na str. 138: „W końcu te wszystkie klęski tak wyludniły Sandomierz, iż w drugiej połowie XVIII wieku było w nim tylko w mieście gospodarzy 253, na przedmieściach 479, dzieci w mieście 201, na przedmieściach 366, służących w mieście 142, na przedmieściach 190, ubogich tak w mieście jak i na przedmieściach 146, żydów płci obojej 102, dzieci żydowskich 94, służących i ubogich żydowskich 87". Ztąd przez proste dodawanie oblicza ks. Buliński „całą ludność miasta wraz z przedmieściami w cyfrze 2.062 osób", nie zwróciwszy na to uwagi, że tylko żydzi podani są w płci obojej, oraz, że gospodarze nie mogli egzystować bez gospodyń, jeśli rodziły się dzieci. Nie znając oryginalnego tekstu, możemy poprawić rachubę ks. Bulińskiego chyba w ten sposób, że 732 gospodarzy weźmiemy za osoby główne i liczbę tę rozmnożymy przez 4 dla otrzymania kompletnych familij, z otrzymanego iloczynu potrącimy dzieci chrześciańskiego wyznania tylko w płci męzkiej podane. Doliczając inne pozycye bez zmiany, otrzymamy 3.689 dusz. Na szczęście posiadamy urzędową cyfrę dymów z r. 1788, mianowicie 616 i liczbę domów, zapewne z dzieła Komisyi Dobrego Porządku, podaną w korespondencyi do Dziennika Handlowego w roku 1786 *). Według tego osta-

*) Dzien. Handl. 1786, str. 244—7 i 1787. (Krótki Opis m. J. K. M. Sandomierza 1451).

tniego źródła było domów 542, klasztorów 5, kościołów 10, placów pustych 40; cyfry te nie zawierają sprzeczności z liczbą dymów, gdy przypomnimy sobie, że dom n. p. klasztor mógł być liczony za kilka dymów. Wszakże i powoływany korespondent „Sandomierzanin“ podaje ludność tylko w okrągłej cyfrze: „okładem 3000“ a w tej liczbie żydów 383. Zdaniem naszem jest to rachuba zbyt skąpa, ponieważ nie odpowiada ani ogólnej skali zaludnienia w kraju (6,1 dusz na dym) ani specyalnej wskazówce co do Sandomierza na domach żydowskich, których było tylko 46, a więc każdy przeciętnie mieścił po $8^1/_3$ osób. Rozciągając tę skalę na wszystkie 547 domów mieszkalnych, otrzymalibyśmy 4558 głów, a znowu, rachując po 6 dusz na dym, otrzymamy 3.696 dusz: tę ostatnią przeto cyfrę, zaokrągloną do 3.700, uznajemy za bezpieczną i nader umiarkowaną.

Kalisz, musiał przechodzić przez gwałtowne przemiany w ciągu lat 20, licząc od r. 1780 do 1800. Chociaż podanej u Büschinga ludności 2.034 dusz nie uznajemy za kompletną, lecz z przytaczanych przez p. Adama Chodyńskiego spisów Komisyi Dobrego Porządku trudno przypuszczać na r. 1786 ludność wyższą nad 5.000, jeśli liczba domów wynosiła tylko 464, a w tej liczbie kamienic było tylko 88 *). Potem miasto musiało wzrastać, jeśli w r. 1788 liczba dymów, według tabeli Büschinga (tom XXII, str. 71 bis) wyniosła 649 i jeśli pomimo doznanego w r. 1792 pożaru, który strawił blisko

---

*) P. Chodyński wydrukował część rękopismu, pozostałego po Komisyi Dobrego Porządku, p. t. Dawne Ustawy m. Kalisza. Warsz. Unger 1875, obejmującą urządzenia i przywileje miejskie, dotąd zaś nie ogłosił części najbardziej interesującej, statystycznej. Na listowną prośbę naszą o potrzebne informacye p. Ch. uprzejmie raczył zawiadomić, że zużytkował dane statystyczne do rozprawy p. t. Kalisz w końcu XVIII w., ogłoszonej w Kaliszaninie z r. 1879 w numerach 5, 6 i 8, które też załączył. W artykułach tych musiała jednak zakraść się omyłka, bo liczba domów wynosi tylko 445. Przytaczamy cały spis:

połowę miasta, Prusacy (Hertzberg) przy 331 dymach ocalonych liczyli z załogą i korpusem kadetów przeszło 4.000

	Domy murowane	Domy drewniane	Place
1. Rynek	39	3	2
2. Ul. św. Mikołaja	2	3	—
3. Toruńska	4	32	3
4. Przygrodzka	2	10	2
5. Farna	4	8?	2?
6. Maryańska	2	24	3
7. Łazienna	—	10	3
8. Poprzeczna	—	4	—
9. Piekarska	—	5	8
10. Szkocka	—	9	4
11. Św. Stanisława	5	11	3
12. Wrocławska	10	18	2
13. Piskorzewska	—	19	3
14. Końskie Targowisko	6	18	2
15. Przedmieście Wrocławskie	3	49	16?
16. Przedmieście Toruńskie	7	34	2?
17. Przedmieście Piskorzewskie	—	12	2
18) Ulica Złota } Żydy	4	79	3
19) Ulica Targowa } Żydy		9	
Razem	88	357	60

Ludności zaś chyba Komisya nie porachowała na duszę: z przytoczonych w artykule cyfr niepodobna ustalić nawet liczby osób głównych z powodu niejasności niektórych pozycyj, np. literatów 78, nieliteratów 202; mają to być, według objaśnienia p. Chodyńskiego: umiejący i nieumiejący czytać, ale cóż znaczy taki podział, zastosowany do 280 osób, kiedy ludność wynosiła kilka tysięcy! Oprócz tych dwóch inne pozycye są następujące: gospodarzy osiadłych 159 (mieliżby oni być właścicielami wszystkich 164 domów?); gospodarzy nieosiadłych 156, luźnych 99, kupców 19, prasoli i kramarzy 31, rzemieślników 166, szynkarzy 39; starozakonnych gospodarzy osiadłych 141, nieosiadłych 69, kupców handlarzy 42, rzemieślników 101, faktorów 50, szynkarzy 5, kupców win węgierskich (Geduldowa) 10, kupców towarów rosyjskich 1, bakałarzy w szkole Pudowej 1, starozakonnych bakałarzy 5, nauczycielów 8, drukarzy 2, doktor medycyny 1. Jeśli

mieszkańców. W kilka lat później Holsche podaje już 64 domów, między którymi znajdowało się 186 kamienic i z pruskiego muru, a ludność wynosiła 6.285 osób. Zważ wszy nadto, że w roku 1827 w tymże Kaliszu mieściło s 12.107 głów w 535 domach (wprawdzie podwoiła się pr wie liczba kamienic 307): wnioskujemy, że przed pożare w okresie 1788—1792 ludność nie była zapewne mniejszą c 5.000.

Tyle tylko skorzystać mogliśmy z prac Komisyi Dobr go Porządku. Wiele z nich zapewne zaginęło, inne może l żą po starych księgozbiorach nieczytane. Wszakże co d kilku miast jeszcze posiadamy wiadomości wiarogodne, a na obfitsze co do Warszawy.

O Warszawie, jaką była w połowie XVIII wieku, n łatwo jest powziąć wyobrażenie nam, co ją oglądamy dzisia W r. 1740 samo miasto, czyli tak zwana Stara Warszaw było niewielkie, murem opasane, a nawet przyozdobione „str kturami wspanialemi, ale na przedmieściach błotem zalar bruki, osobliwie podczas jesieni i na łokieć nad brukiem Jaka była ludność podówczas? Tego nie wiedzą ani p Wejnert i Sobieszczański, którzy badaniom dziejów miast długie poświęcali lata, ani marszałkowie w. koronni, ani sa król dla prostej racyi, że pierwszy popis dokonanym zost dopiero w r. 1787. Przed tą więc datą mogą być przyp szczalne tylko obliczenia, Najpierwszą podstawę stanowi p dana w r. 1750 przez Dawidsona, gminnego miasta, ogć na cyfra posesyj 486 „w murach Starej Warszawy i za m rami". Zestawiając późniejszy w r. 1784 sporządzony sp domów z cyfrą ludności, wykazaną przez popis 1787 r., m

te wszystkie pozycye, pomijając niezrozumiałych dla nas „literatów" i „ni literatów", dodamy, w takim razie wypadnie 1234, zapewne osób gł wnych; mnożąc tę liczbę przez 4 otrzymalibyśmy ludność całkowitą w c fre 4.936 osób płci obojej. Jestto cyfra możliwa, ale nie pewna.

na

ę-
iż
ać

o-
ze
ch
ó-
iz,
o-
ęc
e-
ne
a,
m
ię
80
o-
z-
e-
g
a-

z-
11
ll.

n.
n-
a-
m
o
u
n

o Mafael...
kancl. ...owskiego.
4 Branick...vskiego bpa
w. k.
5 Wessla, Le Fort.

49 Morszki.
50 Rzecz...
51 Krasi...
52 Prusk...
Jerzego.

80 Bonifratrzy i ich szpital.
81 Szpital Ś. Łazarza.
82 PP. Kanoniczki.

UWAGA: w służbie J. K. M. ...t. Auguste III. Levé par ordre ...kie i liczby. Dokoła ...n mylne.

w
w
5.

gę
ża
ki
ot

ła
W
bj
kt
br
Ja
W
dł
kr
dc
sz
da
na

żna otrzymać stosunek 28 przeszło osób na dom, a ztąd na rok 1750 wypadałoby zaledwo 13.408 mieszkańców *).

Chociażbyśmy przypuścili, że w staromiejskich wysokich pięciu i sześcio-piętrowych kamienicach ludzie gęściej siedzieli, niż wskazuje późniejszy stosunek, to i tak trudnoby było narachować w roku 1750 więcej niż 20.000, a nigdy 30.000 ludności.

Wyznajemy, że nie bez obawy zapisywaliśmy ten wniosek przed kilku laty, gdyśmy po raz pierwszy rachubę ze spisu Dawidsona wyprowadzili. Aż oto przy dalszych poszukiwaniach, znaleźliśmy nader poważne świadectwo, które w zupełności stwierdziło domysły nasze. Naruszewicz, pierwsza powaga historyczna epoki, mówił na sejmie czteroletnim, że na początku panowania Stanisława Augusta (a więc w lat kilkanaście po spisie Dawidsona) w Warszawie „ledwie można było liczyć 30.000 mieszkańców **). Nie inne też wrażenie otrzymamy, rozglądając się w planie miasta, sporządzonym przez Tirregaille'a w 1762, a skopiowanym przez Zannoniego w 1772 r. Dopiero później zaczyna się szybki wzrost miasta. Büsching wie, że w końcu r. 1780 rachowano wszystkie posesye wewnątrz okopów i za okopami, a liczbę ich oznaczono na 3.018; tyle też przypuszczalnie rachuje się domów; naliczono też podobno w miesiącu marcu tegoż 1780 roku 48.000 ludzi, lecz Büsching mniema, że musi być przynajmniej 50.000 ***). W istocie na-

*) Cyfry Dawidsona i domów z r. 1784 wzięte są od Sobieszczańskiego: Rys historyczno-statystyczny m. Warszawy 1848, str. 81 i 124. Wykaz ludności szczegółowy z r. 1787 znajduje się w Dz. Handl. z t. r., str. 222 i następne.

**) Dz. Cz. S. G. W. Sesya 172 z d. 13 Października 1789 roku.

***) Büsching: „Magazin" XVI, str. 15. „In dem ganzen Umfang der Stadt Warschau ausserhalb und innerhalb des Grabens, Circumvallations-Linie genannt, und gegen Ende des 1780 Jahres gezählt wurden 3018 Grundstücke, Possesiones genannt. Man giebt daher füglich ebenso viel Häuser an. Im Anfang des Märzmonats 1780 will man in Warschau nur 48.000 Menschen gezählt haben, es ist aber wahrscheinlich, dass deren wenigstens 50.000 sein müssen".

rachowano za mało, bo już w roku 1776 książe Sułkowski, podówczas marszałek Rady Nieustającej, a zarazem dzierżawca czopowego (t. j. akcyzy od browarów i szynków), odpierając zarzuty, że zbyt tanio płaci za czopowe skarbowi, twierdził, że „ludność tego miasta stołecznego do 60.000 dusz nie dociąga, a Coxe w r. 1787 liczył na oko 60 do 70 tysięcy *).

W r. 1777 liczba domów urosła do 2.885, a w 1784 do 3.140 **).

Doczekała się nareszcie Warszawa dokładnego popisu całej ludności swojej. Dnia 28 Lutego 1787 r. wyszło „obwołanie Jurysdykcyi Marszałkowskiej względem czynienia raportów i meldowania ludności stałej jakoteż niestałej". Pod kierunkiem intendenta raportowego we wszystkich częściach i jurydykach miejskich, na Pradze zaś pod nadzorem instygatora wielkiej laski marszałkowskiej dokonany był popis szczegółowy, którego owocem jest „tabela mieszkańców Warszawy i Pragi" nosząca datę 24 Kwietnia 1787 r. ***). Okazuje się z niej, że wszelkich stanów ludzi znajdowało się:

W Warszawie suma mężczyzn	46.633
„ „ niewiast	42.815
Ogół .	89.448
Na Pradze suma mężczyzn	3.524
„ „ niewiast	3.171
suma wszyskich ludzi . .	6.695
„Summasummarum" wszystkich ludzi w Warsz. i na Pra.	96.143

*) Głos jego z d. 11 Października 1776 r. w Dyar., str. 289 Coxe: „Travels" I, 170.

**) Prot. Dep. Pol. 3, t. II, str. 42; Sobieszczański: „l. cit.," str. 121, 124.

***) D. H. 1787. str. 222—227; Sobieszczański „l.cit., str. 128.

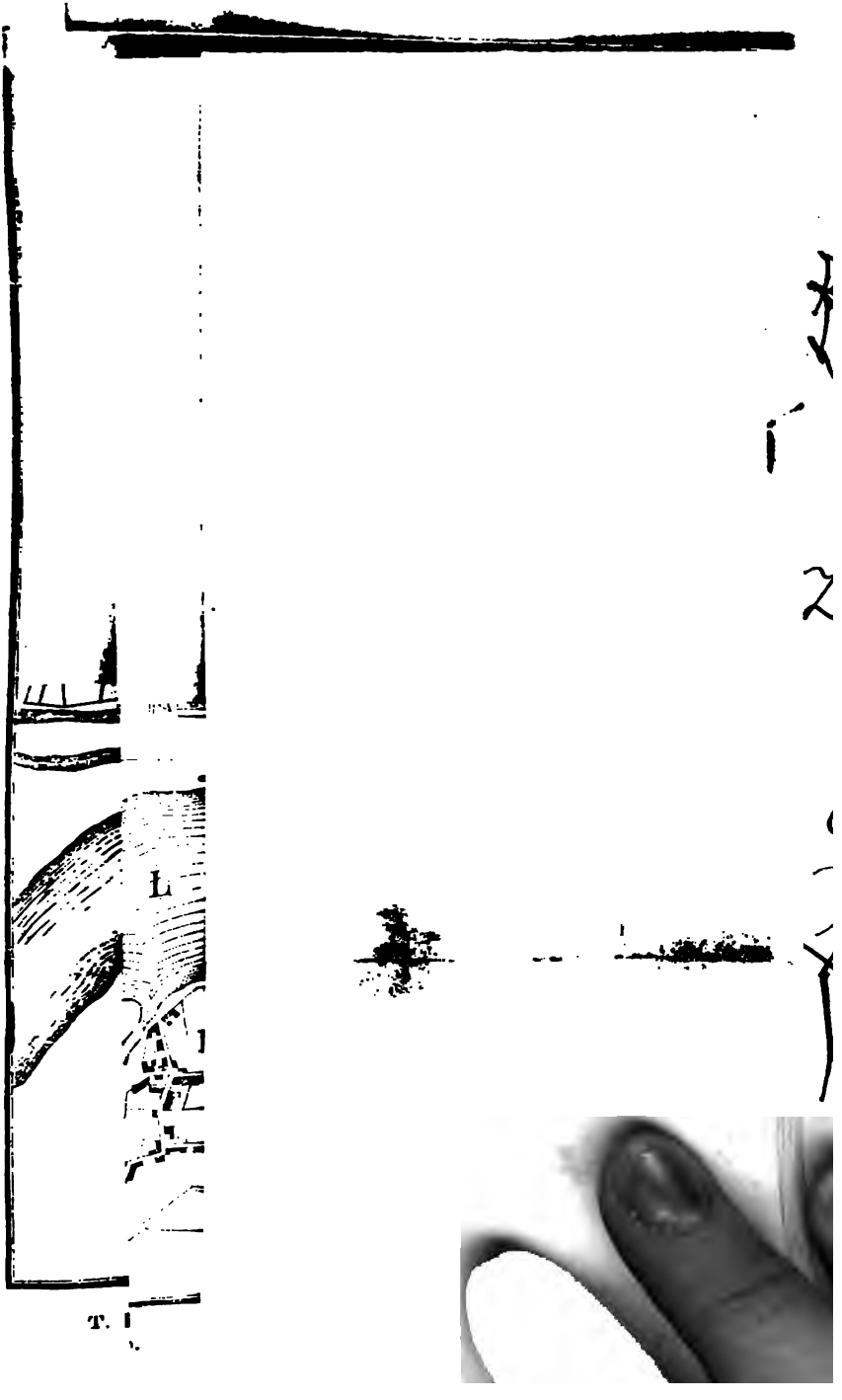

a podług zajęć było wtedy	w Warszawie	Pradze
Duchowieństwa	914	61
Gospodarzy z żonami	29.379	2.631
Synów	10.391	979
Córek	11.100	989
Służących mężczyzn	8.797	344
„ niewiast	10.927	618
Czeladnikow profesyj	3.328	203
Chłopców profesyj	2.377	118
Ludu różnego mężczyzn	6.105	400
Ludu różnego niewiast	6.130	352

W epoce sejmu czteroletniego Warszawa podniosła się jeszcze silniej. Schultz, bawiąc podówczas, liczył 100.000 radca miejski zarządu pruskiego Gronau mniema, że było podówczas 120.000. O tak wielkim wzroście świadczy zresztą plan z r. 1794 i zwiększona liczba domów, jaką zastali Prusacy: 3.784 oprócz 39 kościołów i klasztorów; znajdowało się w tej liczbie 117 pałaców pańskich i 48 gmachów publicznych *).

*) Szultz: Reise eines Liefländers I, 128; Gronau: Ueber den Verfall der Hauptstadt Warschau; Gołembiowski: Opisanie Histor.-Statyst. m. Warszawy 1827, str. 45; Holsche: l. cit. II, 374. Przytaczamy tabelę pruską z Holsche'go:

Summarische Anzahl			Darunter befinden sich					Wüste Stellen		
						mit Dächern		mit	ohne	
der Polizei Inspectionen	der Strassen	der Possessionen	Oeffentliche Häuser	Herrschaftliche Häuser	Kirchen und Kloster	Ziegel	Schindel	Pertinenzen		Bau-Stellen
7	249	3619	48	117	39	1996	1623	70	102	55

Podczas powstania Kościuszkowskiego, przed szturmem Suworowa znajdowało się w Warszawie, zdaniem Holsche'go, około 200.000 ludzi, z których zginąć miało przeszło 25.000 *).

Po tej katastrofie nastąpił gwałtowny ubytek ludności i upadek miasta. Dobroduszny Gronau, widząc odbieżone od właścicieli domy, zarosłe zielskiem odleglejsze ulice, przewiduje dla Warszawy los Tyru lub Kartaginy, po których wspomnienia przechowują się tylko w księgach uczonych. Bo pierwszy popis pruski wykazał tylko 64.829 mieszkańców; przy drugim z roku 1800, ludność zwiększyła się wprawdzie do 74.590 osób, ale w tej liczbie znalazło się 9.724 Żydów **).

Nie posiadamy tak obfitych ani tak dokładnych wiadomości o Wilnie. Tradycya niesie, że to miasto liczyło niegdyś, może w połowie XVII wieku, 60.000 mieszkańców. W spisie Büschinga (Tab. 56 kolumna 1) figuruje tylko 21 niespełna tysięcy. Liczbę tę znaleźliśmy w powołanej już księdze Departamentu Policyi na r. 1777; podał ją gród wileński z wyszczególnieniem, że dusz chrześciańskich było 12.157, żydowskich 8.670 i tatarskich 97. Przekonaliśmy się już w wielu wypadkach, że wszystkie cyfry z tej kolumny są za małe; wiemy nadto, że w okresie sejmu czteroletniego wszystkie miasta wzrastały, ale brak nam materyału do wykonania poprawki. Mogliśmy tylko doliczyć 9-letni procent przyrostu ludności ($1,_{26}$ rocznie podług skali, podanej w sprawdzeniu Nru 47 str. 161). W r. 1794 Wilno przechodziło też ciężkie koleje i uległo szturmowi, mniej wprawdzie krwawemu niż Warszawa, ale niemniej szkodliwemu w skutkach, gdyż tabela, sporządzona przez magistrat wileński w r. 1796,

*) Holsche: l. cit. II, 367. Rosyanie, grzebiąc trupy, naracho-wali tylko 16.000, ale nieznaną jest liczba tych, co zginęli w płomieniach Pragi, oraz tych, co utonęli w Wiśle, w tej chwili szczególnie, kiedy Suworow skierował armaty na most natłoczony uciekającymi.

**) Holsche: l. cit. II, 375 i 469.

wykazała ludności tylko 10.763 głów płci obojej *). Dopiero w r. 1834 Szacfajer liczył około 25.000 ludności, a w tej liczbie 12.000 żydów **).

O ludności innych miast Korony wnioskowaliśmy zwykle z liczby dymów, podanych w tabeli Büschinga z roku 1788; stosowaliśmy stopę ogólną 6-duszową na dym, i tym sposobem otrzymaliśmy cyfry bez wątpienia minimalne dla miast w kamienice zasobniejszych. W miastach litewskich i ta podstawa nam się usunęła, ponieważ nie jest nam znaną liczba dymów. Musimy przeto posługiwać się cyframi popisów pruskich, podanemi przez Holschego, lub informacyami rosyjskiemi, podanemi przez Storcha już w lipcu 1795 r. ***), albo de Pule z epoki tej samej, lub o rok późniejszej. Cyfry ich przydatne są też do regulowania rachuby w miastach koronnych. Nadmienić tylko winniśmy, że ludność miasta Mińska w tablicach Storcha jest powtórzeniem cyfry Büschinga, z r. 1782 (1830 dusz) i że w roku 1786 trzej burmistrzowie Mińska podali do Dziennika Handlowego tylko 939 dusz, w tej liczbie chrześcian 456 i żydów 483. Nie uwłaczając bynajmniej panom burmistrzom, ośmielamy się mniemać, że ich cyfra stosuje się tylko do właściwego miasta bez przedmieść (Góra Trojecka, Lachówka, Koniec Tatarski, Perespa, Komorówka) i dla tego utrzymaliśmy cyfrę Büschinga, a nawet doliczyliśmy przyrost 9-letni (po $1,_{26}$% rocznie). Przecie Coxe nazywa Mińsk rozległem miastem („a large place"), a domom przyznaje lepszy pozór niż w innych miastach Litwy ****). W braku informacyj

*) Корева: Виленская губернія, str. 711. Zresztą de Pule l. cit., str. 112, podaje z tegoż czasu, może o rok tylko późniejszą cyfrę 17.351, w tem żydów 5.198, mieszczan 6.089, kupców 390, nauczycieli i artystów 238, rzemieślników 2.877.

**) Szacfajer: Nowa Geografia Powszechna 1824. Wilno. Zawadzki, str. 60.

***) „Uebersichtstafeln."

****) Dz. Handl. 1786, str. 336, 337, 475—478; podpisali się burmistrzowie prezydujący Mikołaj Zwarski, Jakob Derukoff i Ignacy Tarankiewicz; Coxe „Travels" I, 230.

u Storcha, braliśmy cyfry z Jeografii Szacfajera (1824), który czerpał z tychże, co i Storch źródeł, jakeśmy się kilkakrotnie przekonali. Nareszcie gdy i Szacfajer zawodził, nie pogardziliśmy przypuszczalnemi obliczeniami Schultza („Liefländer"), chociaż te po większej części bywają przesadne; na zaufanie zasługuje tylko cyfra ludności miasta Kowna, ponieważ podał ją Schultzowi pocztmistrz „Herr von Essen", zamożny obywatel miejski, burmistrz i zapewne dobrze z miastem zżyty, jeśli go podczas powstania Kościuszkowskiego powołano do Komisyi Cywilno-Wojskowej *). Ale co do Szawel przesada jest widoczną, sam bowiem liczy w nich tylko 300 domów; woleliśmy tedy oprzeć się na tej ostatniej cyfrze i zastosować do niej skalę 6-duszową.

Nareszcie co do Gdańska i Torunia zauważyć winniśmy, iż nadaremniebyśmy szukali w aktach urzędowych polskich wykazu ich ludności, gdyż oba te miasta nie podlegały władzom administracyjnym koronnym i używały najrozleglejszego samorządu. Posiadamy jednak do oryentowania się dostateczne wskazówki w aktach gdańskich i w popisie pruskim (z Holschego). Niegdyś w wieku XVII ludność Gdańska wynosiła około 80.000 „osiadłych obywateli" (77.000 w r. 1650); niepomyślne wypadki XVII w., a szczególnie oblężenie i bombardowanie w r. 1733 podczas wojny między Augustem III i Stanisławem Leszczyńskim zmniejszyło ją do 46.000 (w r. 1750), a niemniej ciężkie koleje przebywało to miasto w okresie 1772—1793 r. skutkiem polityki Fryderyka II i jego następcy, która gnębiła srodze handel z Polską i za-

---

*) G. Rząd. Nr. 14, str. 56; kamienica Essena, czyli raczej tak zwana Essenowej, istnieje do dziś dnia w Kownie przy ulicy Niemieckiej; w niej podobno stawał Napoleon I w roku 1812.

**) Dz. Handl. 1786, str. 102 utrzymuje, że 80-tysięczna ludność zamieszkiwała Gdańsk jeszcze w XVIII wieku przed pierwszym rozbiorem Polski. Jest to zapewne anachronizm, który sprostować należy cyframi gdańskiemi, podanemi przez p. Wróblewskiego w artykule „Gdańsk" (Niwa 1876 z dnia 15 października, str. 573 -876.

granicą taryfami celnemi i szykanami na komorach. Ludność zmniejszyła się znowu. O ile? nie wiemy z pewnością. Dopiero w r. 1793 popis wykazał 36.700 głów, a Holsche, podając w r. 1807 rezultat nowego popisu w cyfrze 49,5 tysięcy mniema, iż pod rządem pruskim Gdańsk wrócił do stanu dawnego. Zdanie to uznajemy za słuszne tylko w stosunku do r. 1772, ale nie do dawniejszych świetnych czasów z XVI i XVII wieku.

Wszystkie te cyfry stosują się do samego miasta bez obwodu, który obejmował $13^2/_3$ mil kwadratowych, 103 wsie i około 30.000 mieszkańców.

W Toruniu przed wcieleniem jego do Prus nie robiono, zdaje się nigdy popisu ludności, ponieważ gazety miejscowe, szczególnie „Thornische wöchentliche Nachrichen", podając dosyć systematycznie cyfry chrztów, małżeństw, pogrzebów, a nawet wysokości wody na Wiśle, nie zawierają żadnych wykazów ludności. Pokusiliśmy się jednak zrobić obliczenie na podstawie statystyki zmarłych, stosując metodę Süssmilcha, która właśnie dla Prus Zachodnich wydała szereg cyfr ludności wielce prawdopodobnych. Mnożyliśmy więc cyfrę zmarłych przez 37. Tak z cyfr 1760, 1762 i 1766 r. (467, 236 i 363) utworzyliśmy przeciętną na ten okres: 13.000 osób; z 1768 i 1772 (266 i 346) przeciętną 11.300, nareszcie z jedynej cyfry 1787 (233) przybliżoną 8.620 głów *). Przebieg historyi politycznej i handlowej czyni to nieustanne zmniejszanie się ludności możliwem i prawdopodobnem.

Jakież tedy pojęcie utworzymy sobie o liczebnej sile całego stanu mieszczańskiego, chociażby tylko w epoce sejmu czteroletniego?

Dotychczasowe badania dostarczyły nam dosyć dowodów, że ogłoszone przez Büschinga w r. 1782 wykazy

*) Pierwsze dwa okresy brane z „Thorn. wöch. Nachr." z pierwszych numerów każdego przytoczonego roku, ostatnia z „Thornische historische Nachrichten" 1787 roku.

ludności miast są niezupełne, a zatem i obliczona na tej podstawie suma głów mieszczańskich, ćwierć milijona, jest niewątpliwie zbyt mała. Musimy tedy znowu uciekać się do rachuby prawdopodobnej.

Liczba ogólna miast i miasteczek w Koronie i Litwie w granicach pierwszego rozbioru w roku 1790 wynosiła podług znanej tabeli Moszyńskiego 1414 (mianowicie 905 w Koronie i 509 w W. X. Litewskiem, ale w tej liczbie królewskich było tylko 214 w Koronie i 11 ważniejszych, legalnie pozostawionych, w Litwie. Zresztą w spisie Büschinga z r. 1782 znajdujemy 20 miast królewskich litewskich, a spis ten z pewnością nie jest kompletnym. Niegdyś używało prawa magdeburskiego około 150 miast na Litwie. Dokładnej więc liczby co do Litwy nie wiemy *). Reszta przypada na miasta duchowne i „dziedziczne", t. j. do prywatnych właścicieli należące. W tej ostatniej kategoryi zaledwo kilka lub kilkanaście jak np. Tulczyn, Dubno, Korzec, Nieśwież ze względu na ludność, przemysł, lub handel nosiły cechę miejską, cały zaś tysiąc owych miasteczek dziedzicznych można scharakteryzować jednym frazesem Naxa: „pośród kilku chałup karczmy, przy których w pewne dni przetaki, miotły i garnki przedawane bywają" **). W istocie, przeglądając spis dymów z r. 1788, znaleźliśmy miasteczko Łęczną o 9-ciu i Granicę o 7-iu dymach ***). Między królewskiemi nawet znajdowały się miasteczka o mniej niż 100 dymach, o mniej niż 500 głowach ludności np. Wierzbołów 163 głów chrześcian i 32 familie żydowskie, razem zapewne 320; Władysławów o 95 głowach chrześciańskich i 68 rodzinach żydowskich, a więc około 400 głów razem (w r. 1782) i t. p. Mieszkańcy

---

*) Vol. Leg. VIII f. 928 - - 929, str. 567. Raport generalny dwuletnich czynności Departamentu Policyi od seymu 1786 do seymu 1788 roku zeszłey Rady Nieust. uczyniony, w Dz. Handl. 1788, str. 704—711.

**) Wykład pocz. praw. Ekon. Polit. 1790, Warszawa, Dufour str. 221.

***) Büsching: Magazin XXII, str. 332 i 223.

takich małych miasteczek nie różnili się prawie niczem od włościan, bo nawet głównem ich zatrudnieniem była uprawa gruntów, rolnictwo, nie zaś przemysł lub handel, oprócz Żydów naturalnie, którzy tu się roili najliczniej. W jednej z tablic, przez Büschinga ogłoszonych, znajdujemy oddzielną rubrykę na miasta „rolnicze“ (Ackerstädte). Jest ich 176 królewskich (z liczby ogólnej 214), oraz 501 dziedzicznych w samej Koronie; wszakże nie znajdujemy w tym wykazie miast duchownych, a cyfra ogólna miast koronnych 872 jest zamała (o 33) w porównaniu z Moszyńskim zapewne dla tego, że pochodzi z r. 1782 *). Najobfitszego materyału do wnioskowania o zaludnieniu miast wszelkiej natury dostarcza nam spis szczegółowy dymów, przez Büschinga w r. 1788 wydrukowany. Z niego to właśnie wyciągnęliśmy poniższą tabelę, ograniczając się liczbą 100 dymów; na wybieranie miasteczek mniejszych od tej normy pożałowaliśmy trudu.

Tab. 57.

Dymy miast i miasteczek mniejszych, wszakże zawierających przynajmniej 100 dymów.

	Dymy 1788 Büsching	Liczba dusz z lat rozmaitych
1. Ołyka	594	
2. Luboml	563	
3. Chodorków	555	
4. Cudnów (Nowy i Stary)	555	
5. Czeczelnik (z przedmieściem)	552	
6. Równe	545	
7. Czerkasy	528	
8. Włodzimierz (duch)	521	
9. Stepań	521	
10. Chmielnik	497	

*) Büsching: Magazin XVI, 18—26.

11.	Dymir	485	
12.	Krasnystaw	481	
13.	Winnica	480	498 Büsch. 1782
14.	Połonne Stare	479	
15.	Opatów	478	
16.	Szmigiel	477	
17.	Gródek	467	
18.	Białystok *)	459	3.370 Baczko
19.	Lisianka	457	
20.	Stawiszcza	447	
21.	Pohrebyszcze	432	
22.	Bojanów	429	2.500 Herzb.
23.	Międzyrzec	424	
24.	Lubartów	415	
25.	Grzymołów	415	
26.	Bar	306	
27.	Chełm	402	
28.	Lachowce	400	
29.	Pawołocz	396	2.376 Storch
30.	Daszów (z Augustynówką)	392	
31.	Horodyszcze	388	
32.	Miastówka **)	386	
33.	Brusiłów	381	
34.	Sochaczew ***)	375	
35.	Białozor	372	
36.	Biłgoraj	368	
37.	Horochów	367	

---

*) Opuszczony u Büschinga, u Herzberga jest tylko przybliżona ludność 2.000, ale Baczko: Handbuch der Geschichte Preussens 1802, str. 125, podaje dokładną cyfrę dymów 459 i ludności cywilnej bez wojska 3370, a więc po $7^1/_3$ dusz na dym.

**) Opuszczona u Büschinga; przywracamy ją podług Storcha.

***) U Büschinga Sochaczew ma tylko 175 dymów, a Herzberg podaje 375, zachodzi tu widoczna omyłka druku, poprawiamy ją podług Herzberga, który przy szczuplejszym materyale i bardzo starannej korekcie zasługuje na zaufanie.

)strów. 366
.atyczów 366
Krotoszyn 360
Szuryłów (z przedmieściem) . . 359
Korosteszów 357
Viśniowiec 356
Kielce (duchowne) 351
Staszów 348
Smila 348
Tastów 347
Sołobkowce z (przedmieściem) . 347
Włocławek (duchowne) . . . 346
Berszada 342
Pułtusk (duchowne) 342
Maciejów 336
Połonne Nowe 334
Granów 332
Oleksiniec Nowy 330
Skwirzyna. 324
Kuźmin Stary 323
Rogoźno (Nowe i Stare) . . 319
Kalniblot 315
Międzychód 314
Płoskirów 312
Mińce (z przemieściem) . . . 309
Turzysk 307
Węgrów 303
Dunajów 300
Żarki 299
Korki 299
Ciechanowiec . . . . . 298 . . 2.651 Holsche
Kargowa 296
Ostrow 294
Kazimierz Dolny (Urzędow.) 293
Trojanów 293
Goraj 293

74.	Tykocin	293	
75.	Wołoczyska	291	
76.	Kempno	291	
77.	Kromołów	290	
78.	Janów	290	
79.	Pilica	290	
80.	Urzędów	289	
81.	Bazylia	288	
82.	Smotrycz	287	
83.	Turobin	286	
84.	Berest	286	
85.	Wieluń	286	961 Büsch. 1782 1.000 Herzb.
86.	Kuźmin	282	
87.	Jampol	282	
88.	Turyja	281	
89.	Janów	281	
90.	Korczyn	280	
91.	Olchowiec	280	
92.	Będzin	279	
93.	Ostrołęka	278	
94.	Januszpol	277	
95.	Klewań	275	
96.	Krasilów	274	
97.	Parczew	274	
98.	Dubienka	274	
99.	Czartorysk	272	
100.	Korzec	272	
101.	Koszowata	271	
102.	Kock	271	
103.	Końskie	271	
104.	Szczuczyn	270	
105.	Kurów	267	
106.	Kobylin	267	
107.	Święciechów	267	
108.	Poniec	266	

109.	Ulanów	264	
110.	Kowel	263	
111.	Bereźnica	262	
112.	Rużyn	262	
113.	Solec	262	1.274 Büsch 1782
114.	Opoczno	262	
115.	Olszana	261	
116.	Szpala	260	
117.	Sieradz	260	1.002 Büsch. / 1.000 Herzb.
118.	Gostyń	259	
119.	Jędrzejów (duchowne z klaszt.)	257	
120.	Lwowek	255	
121.	Trzciel nowy	254	
122.	Łęczno	253	
123.	Osieczno	253	
124.	Chmielniki	253	
125.	Działoszyn	252	
126.	Radom	252	
127.	Szudyłków	252	
128.	Torczyn (duchowne)	251	
129.	Kaniów	251	
130.	Żwaniec	250	
131.	Babimost	250	
132.	Chęciny	250	
133.	Czarnobyl	250	
134.	Brahiń	249	
135.	Łuków	248	
136.	Miropol	248	
137.	Orynin	245	
138.	Szrem	243	
139.	Goniądz	243	
140.	Hryców	242	
141.	Brzeziny	242	
142.	Szepetówka	241	
143.	Międzyrzec	239	
144.	Drohiczyn	236	884 Holsche

145. Zwiahel 234
146. Kamień 233
147. Hermanówka. 231
148. Sokołów 230
149. Annopol 229
150. Skwira. 227
151. Knyszyn . . . . . 227 567 Büsch. 1782
152. Opole 226
153. Sławków (duchowne) . . . 225
154. Boćki 224
155. Biłyłówka. 223
156. Wojsławice 221
157. Wolsztym. 221
158. Buk (duchowne) 220
159. Pyzdry (duchowne) 219
160. Augustów 218
161. Bielsk (Podlaski) 215
162. Koprzywnica (duchowne) . . 215
163. Wronki 214
164. Januszgród 214
165. Brahiłów 213
166. Żabotyn 213
167. Końskawola 212
168. Uściług 211
169. Ostrowiec. 210
170. Wodzisław 210
171. Sulmierzyce 210
172. Kozienice . . . . . 209 . 3.272 Dz. H. 1791
173. Iłża (duchowne). 208
174. Koniecpol 207
175. Białozórka 207
176. Srzoda. 205
177. Zwinogród. 204
178. Żelechów 203
179. Krasnopol. 203
180. Czerniechów 203

181. Szydłowiec 203
182. Radomsk 203
183. Łęczyca 203
184. Września 202
185. Wolborz z pałac. i podzamcz. (duch.) 201 . 1.180 Büsch.
186. Miejska Górka 201
187. Chrzczonów 201
188. Łogów (duchowne) 199
189. Czemernik 199
190. Sarnowo 198
191. Kościan 198
192. Miechów (duchowne) 198
193. Ożarów 197
194. Wyszogród . . . . . 195 . 1.000 Herzb.
195. Szydłów 195
196. Jarmolińce 194
197. Ostropol 192
198. Dziunkow. 192
199. Szumsk 192
200. Łosice 192
201. Jutrosin 191
202. Szczekociny 191
203. Ryszczew. 191
204. Przysucha. 190
205. Wiślica 189
206. Krobia (duchowne). 189
207. Konstantynów 189
208. Kutno 189
209. Warta 186
210. Krzepice. 186
211. Korsuń. 182
212. Kodnia. 182
213. Warkowice 185
214. Radzyń 182
215. Targowica 182
216. Zaborowo. 181

217. Piałka 181
218. Kleszczele 181
219. Steblów 181
220. Obrycko 180
221. Busko (duchowne) 180
222. Małogoszcz 179
223. Chmielów 179
224. Nowe 179
225. Łomża 178
226. Brańsk . . . . . 178 . 131 Büsch. 1782
227. Wieruszow 178
228. Dobrzyń (z Podzamczem) . 178
229. Kotelnia Stara 177
230. Włodawa 177
231. Stobnica 176
232. Narodycze 175
233. Janowiec 175
234. Łomowate 175
235. Komargród 174
236. Trzemeszno (duchowne) . . . 173
237. Letniowce 172
238. Boraszanka 172
239. Józefów 172
240. Borek 171
241. Kłobucko (duchowne) 171
242. Kopajgród 171
243. Kamionka 171
244. Berezdów 171
245. Siedlce 170
246. Ozochowce 170
247. Skierniewice (duchowne) . . . 169
248. Kwitki 169
249. Zwoleń 169
250. Rydzyna 168
251. Słupca (duchowne) 168
252. Prasnysz 167

253. Mirkowce 167
254. Łask 167
255. Slichtyngów 166
256. Brojce (duchowne). 166
257. Horyngród 166
258. Latowicz. 166
259. Ostrzeszów 165
260. Rawa 165
261. Kulczyn 165
262. Zawichost 164
263. Pacanów 164
264. Maków 164
265. Międzyrzec (powiat Łucki) . . 164
266. Zbąszyn 162
267. Modliborzyce 162
268. Witkowo 160
269. Sieraków 160
270. Dzialoszyce 159
271. Janów 159
272. Skoki . . . . . 157 . 800 Herzb.
273. Mlawa 157
274. Studzienica 157
275. Łanowce 156
276. Horynka 145
277. Przedborz. 154
278. Rajgród . . . . . 154 723 Büsch. 1782
279. Tajkury 153
280. Kromołów 153
281. Pobiedziska 153
282. Daleszyce (duchowne) . . . 152
283. Kamionka 152
284. Maków 152
285. Kłodawa 151
286. Zarnowiec 151
287. Rozsosz 151
288. Bełżyce 150

289. Kitajgród 150
290. Tuczyn 149
291. Tarłów 149
292. Bieżuń 149
293. Bolesławiec 149
294. Czuryłów 149
295. Niesuchacze 148
296. Kozin 148
297. Proszowice 147
298. Makarów 147
299. Wielędniki 146
300. Radziwiłłów 146
301. Huszcza 145
302. Kurozwęki 144
303. Wierzbowice 144
304. Kowel 144
305. Kuszelew (duchowne) . . . 143
306. Rejowiec 143
307. Bereźne 143
308. Stawiska 142
309. Klimontow 142
310. Chwalszewo (duchowne) . . 142
311. Szamotuły 141
312. Wizna 141
313. Chaszczowa (z przedmieściem) 140
314. Brzezie 140
315. Piaski 140
316. Osieck 140
317. Dąbrowica 139
318. Nowogród 139
319. Poryck 138
320. Kuniów 138
321. Jwanisko 138
322. Brzesko Nowe (duchowne) . . 138
323. Sierpów (Stary i Nowy, duch) . 138
324. Króle (z przedmieściem) . . . 138

325. Wolbrom 137
326. Sokolec 137
327. Kaliasz 136
328. Fulsztyn 136
329. Buki 136
330. Lutomiersk 136
331. Wągrowiec (duchowne . . . 136
332. Roszków 135
333. Grabów 135
334. Bodzęcin (duchowne) 135
335. Serbinówka 133
336. Lelów 133
337. Olkusz 133
338. Dolsk (duchowne) 132
339. Kórnik (z pałacem) 132
340. Skalmierz (duchowne) . . . 132
341. Ciechanów 132
342. Włoszczonów 132
343. Kunów (duchowne) 131
344. Nieszawa 131
345. Dobra 131
346. Widawa 130
347. Xiąż Wielki (duchowne) . . . 130
348. Przyrów 130
349. Przytyk 130
350. Oleśnica 130
351. Zaklików 130
352. Wąsosz 129
353. Mokobudy 129
354. Mordy 129
355. Odolanów 128
356. Józefgród-Balta 128
357. Skala (duchowne) 128
358. Pryczа 126
359. Stężyca 126
360. Bobrowniki 126

361. Raków 126
362. Pogorzela 126
363. Danków 125
364. Uszyca 123
365. Wysokie Mazowieckie . . . 122
366. Trojanówka 122
367. Aleksandrya 122
368. Świeże i Staryki 122
369. Draszka 122
370. Rzgów (duchowne) 121
371. Brzeźnica 121
372. Czerce (duchowne). 121
373. Milanowice 121
374. Wyszogródek 120
375. Markuszów 120
376. Turek (duchowne) 120
377. Bnin 119
378. Wyzwa 118
379. Włodzimierzec 118
380. Szpanów 118
381. Maciejowice 118
382. Baranów 118
383. Chobrze 118
384. Chaszczowa 118
385. Opatowiec (duchowne) . . . 118
386. Sienno 118
387. Radoszyn 387
388. Lipsko 117
389. Raciążek (duchowne) 116
390. Wierzbica (duchowne) . . . 116
391. Piaseczno 116
392. Nowa-Góra 115
393. Ostrowiec. 115
394. Ryczywół 115
395. Szczerców 115
396. Chocz 115

397. Szatawa 114
398. Włodowiec 113
399. Wąchock (duchowne) . . . 113
400. Tarnogóra 113
401. Konin 112
402. Daszów 112
403. Kuźmin 112
404. Hornostajpol 112
405. Olewsk 112
406. Brok (duchowne) 111
407. Słobodyszcze 111
408. Uniejów (duchowne) 110
409. Pajęczno 110
410. Iłów 110
411. Rochmanów 109
412. Chojnek 109
413. Podole. 109
314. Basówka 109
415. Bogusławow 109
416. Pszczno (duchowne) 108
417. Płońsk 108
418. Horodyszcze 108
419. Mstów (duchowne) 108
420. Druszkopol 108
421. Chorzele 108
422. Błonie 107
423. Lasocin 107
424. Stryków 107
425. Piątek 107
426. Nowe Miasto 106
427. Pabianice 106
428. Baranówka 106
429. Stobychwa 105
430. Bledzew (duchowne) 105
431. Zberków 104
432. Goślina Murowana 104

433.	Opalenica	103
434.	Ostrów (Ostrowie) . . .	103
435.	Mielnica	103
436.	Janów	103
437.	Mielnik	103
438.	Drzewica	102
439.	Świniuchy	102
440.	Bychawa	101
441.	Szadek	101
442.	Kossów	100
443.	Skaryszew	100
444.	Dereżnica	100
445.	Nasielsk	100

Razem 93.559 dymów,
a mnożąc przez 6

561.354 głów mieszkańców

Poprzestajemy na tem przybliżonem obliczeniu za pomocą skali 6-duszowej i nie robimy poprawek podług cyfr Büschinga z r. 1782, Storcha, Holschego lub Herzberga, bo pierwsze, jak zwykle, są zbyt małe, inne są po większej części przybliżone i również na 6-stopowej skali oparte, a w każdym razie nie wywarły znacznego wpływu na wypadek ogólny. Dodając ten wypadek do sumy głów z tablicy 56, z kolumny ostatniej, zawierającej nasze wnioski, otrzymamy na okres sejmu czteroletniego (z Warszawą o 100.000 ludności):

Tab. 58.

Ludność 36 miast znaczniejszych w Koronie . .	323.880
„ 15 „ „ w Litwie . . .	65.248
„ 445 miast o najmniej 100 dymach w Koronie	561.354
Razem ludności 496 miast i miasteczek .	950.482
„ a bez Gdańska i Torunia okrągło .	900.000

Do podanej przez Moszyńskiego ogólnej liczby miast Korony i Litwy (1414) brak nam jeszcze 918-tu. Nawet z miast królewskich policzyliśmy tylko 126 na Koronę i 11 Litewskich. Między pominiętemi znajdują się np. dawna stolica książąt Mazowieckich Czersk o 32 dymach, czyli mniej więcej 192 głowach; stolica województwa Bracław o 53 (a z przedmieściem Słobódką 87) dymach; Trachtemirów o 25 dymach i t. p. Gdybyśmy w tych 918 miasteczkach z ludnością od 600 do 50 głów porachowali przeciętnie po 300 dusz na każde, otrzymalibyśmy około 275.000. Doliczając tę cyfrę do poprzednio (Nr. 58) otrzymanej, musielibyśmy oznaczyć ludność wszystkich miast Korony i Litwy w granicach pierwszego rozbioru w epoce sejmu czteroletniego na

Nr. 59.

1,200.000 głów mniej więcej.

Nie są to wszakże sami mieszczanie. W stutysięcznej Warszawie, w Wilnie i we wszystkich większych miastach mieszkało nie mało szlachty uboższej, brukowców, oficyalistów rządowych, urzędników i niemało służby ze stanu włościańskiego. A w mniejszych miastach, szczególnie dziedzicznych, ludność składała się przeważnie z Żydów, dla których oddzielną rubrykę utrzymujemy. Przynajmniej połowa tego narodu, a więc 450 tysięcy tu właśnie mieścić się musiała. Zważywszy nadto; że w miastach królewskich podług spisu z r. 1782 w Koronie liczono, za mało zapewne, tylko 57.117 dymów (zaliczając w to już i miasteczka „rolnicze" z 23.264 dymami); zważywszy nadto, że dziedzice bardzo często przerabiali swe wioski na miasteczka, obiecując sobie większe zyski z szynków, targów i jarmarków; wnioskujemy, że właściwych mieszczan chrześcian, używających prawa miejskiego, albo przynajmniej (jak na Litwie) pamiętających je, mających jakieś poczucie swojego stanu, mogło być w r. 1791 nie wiele więcej nad

Nr. 60.

półmiliona (500.000).

Jeśli więc na sejmie czteroletnim mówiono o „milionowym ludzie miejskim, to wyrażenia takie przyjmować należy w znaczeniu najobszerniejszem ludności wszystkich miast i miasteczek królewskich, duchownych i dziedzicznych, chrześcian i żydów. W ustach posła sejmowego np. Sołtyka wyrażenie takie było wielce niedokładne i przesadne, ponieważ prawa i kostytucye sejmu, podówczas dyskutowane, rozciągać się mogły tylko na miasta królewskie, a w tych ludność razem z żydowską nie mogła dosięgnąć nawet pół miliona *).

Taką też tylko cyfrę radzimy mieć na oku przy ocenianiu doniosłości wszelkich głosów, uchwał i reform, tyczących się stanu miejskiego, nie zapominając przytem, że tu się mieści z 50 tysięcy Gdańszczan i Torunian, nader luźnemi węzłami z Rzecząpospolitą związanych. Więc mieszczanie stanowili grupę nawet pod względem liczebnym słabszą od szlachty i żydów, a jeszcze bardziej słabszą ze względu na jej skład wewnętrzny, na jej spójność stanową. Gdy bowiem

---

*) Nie znaleźliśmy w archiwum Departamentu i Komisyi Policyi lepszych danych, więc opieramy się na podanej przez ks. Ossowskiego (O pomnożeniu dochodów publicznych str. A ij.) cyfrze 58.360 dymów miast królewskich w Koronie; co do Litwy, dymy miejskie toną w ogólnej cyfrze królewszczyzn (52.995); stopa 6-duszowa daje dla Korony jako „minimum“ 350.160 głów; korespondent Dz. Handl. „Chęcinianin“ (rok 1788, str. 611) powiada, że „miast królewskich znajduje się w samej Koronie około 280; ich terytorya zajmują do kilkudziesiąt tysięcy mieszkańców, o czem mieć można dokładną wiadomość z opisu stanu miast, znajdującego się w Departamencie Policyi krajowej. Cały ten ustęp nie zasługuje na wiarę, bo i miast królewskich w Koronie nie było 280 tylko 214, i ludność w nich nie mogła przenosić miliona i Departament Policyi Krajowej, o ile znamy stan administracyi owoczesnej i czynności Rady Nieustającej, nie mógł posiadać „dokładnej wiadomości“, ani kompletnego opisu wszystkich miast królewskich.

masa szlachecka we wszystkich częściach kraju z małemi wyjątkami wyznawała religię katolicką, używała mowy polskiej i poczuwała się do „braterstwa“; gdy Żydzi stanowili najściślej zwartą i od reszty ludności silnie oddzieloną masę: mieszczanie - chrześcianie różnili się pomiędzy sobą wyznaniem i mową. Gdańsk, Toruń i najludniejsze fabryczne miasta wielkopolskie mieściły w swych murach ludność niemiecką i przeważnie protestancką; w województwach ruskich mieszczanie, szczególnie mało-miasteczkowi, mówili po rusińsku i w pewnej liczbie należeli do kościoła grecko-wschodniego. Pewną spójnię stanowiło prawo Magdeburskie w różnych modyfikacyach, ale co do typu jednakowe, którem się wszędzie rządzili; lecz nie mieli oni żadnej instytucyi centralnej, żadnego zgromadzenia powszechnego, któreby ściślejszą łączność interesów, dążności i postępowania wytworzyć zdołało. Zresztą warunki materyalne życia i stopień zamożności, jak zwykle, wzmagały rozmaitość i ilość odcieni w składzie stanu miejskiego. Dolne jego warstwy zlewały się z włościanami: rolnikiem i rzemieślnikiem wiejskim; na wyżynach stali fabrykanci, kupcy hurtowni, bankierowie, mecenasi, inżynierowie, urzędnicy, oficerowie np. Dangiel, Hurtig, Jarzewicz, Klug, Blank, Mejzner, Szulc, Tepper, Mędrzecki, Barss, Nax, Andrychewicz, de Woyten i t. d. Stan miejski i wybitniejsze pomiędzy nimi indywidua poznamy bliżej w rozdziałach IV i V.

Przekonamy się później, że mieszczanie stanowili za Stanisława Augusta klasę ludności, która z każdym niemal rokiem coraz żywszy udział w życiu społecznem i państwowem zdobywała i coraz większy pochop do posług obywatelskich okazywała.

W końcu ostrzedz winniśmy, że nie należy mierzyć ówczesnej ludności miejskiej skalą XIX-go wieku. Europa nie znała jeszcze miast tak olbrzymich, jakie dzisiaj urosły. Paryż liczył wprawdzie 600.000 mieszkańców w r. 1789, ale Berlin w r. 1789 mieścił tylko 138.225 osób. Wiedeń podobno o $^2/_3$ przewyższał ludnością Warszawę z epoki sejmu

czteroletniego. Podróżnik Kausch w r. 1791 znajdował, że Kraków ze wszystkiemi przedmieściami równał się Wrocławiowi z tumem i Piaskiem bez innych przedmieść, a Stare Miasto ze Stradomiem—calemu Lipskowi *).

c) Żydzi, jak wiemy, tworzyli nie już stan, lecz oddzielny naród żydowski. Liczba i stanowisko ich były już określone.

d) Ormianie Grecy i bojarowie putni (konno lub furmanką obowiązani przewozić posełki i listy, jeździć w eskorcie) i bojarowie pancerni niegdyś nad granicą moskiewską, głównie na Białej Rusi osiedleni i straż graniczną utrzymujący. Liczba bojarów jest nam nieznaną **). Przypuszczamy, że w r. 1791 razem z Ormianami i Grekami stanowić mogli klasę około 100.000 głów liczącą.

e) Raskolnicy zwykle siedzieli na czynszach. Było ich około 100.000.

f) Włościanie tworzyli masę liczebnie największą i najgorętszą. Oznaczenie ich liczby ogólnej nie przedstawia szczególnych trudności. Autor broszury „Les Paradoxes" i Niemcewicz w swoim głosie sejmowym zgodnie liczą ich na 6 milionów ***). I nam też po odciągnieniu od Nr. 47 wszystkich powyższych pozycyi (od a do e) wypada

---

*) Sybel: Geschichte d. Revolutionszeit 1865 I, 219. Stanisław August Poniatowski liczy, ale zapewne przesadnie 700 do 800 tysięcy w Paryżu około roku 1750. Pam. wyd. B. Zaleskiego I, 122. Beer: Hist. Hand. Powszech. w tłómaczeniu rosyjskiem II, 388; Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 318.

**) W gub. Witebskiej Połujański (Opisanie lasów IV, 65) liczy „bojarów pancernych czyli włościan wolnych około 50.000", zdaje się samej płci męzkiej, lecz gubernia ta odeszła do Rosyi przy pierwszym rozbiorze. W opisie jener. Bezkorniłowicza (1852) znajdujemy tylko 87 dusz tych bojarów.

***) Kraszewski: Polska w trzech rozbiorach, tom I, str. 149 Dyaryusz krótko zebrany, sesya 84 z dnia 30 marca 1789 tom I, str. 263; Staszyc w „Przestrogach dla Polski" (1790) str. 214, liczy chło-

Nr. 61.

około 6,360.000 wszelkich włościan w r. 1791.

Przyzwyczajono nas oddawna do wyobrażenia, że cała masa jest jednakowem, szarem, nędznem, biernem i zgnębionem chłopstwem, bez żadnych różnic w wewnętrznym ym składzie. W istocie jestto tłum bezimienny, dziejopi- n z czynów indywidualnych nieznany. I my w ciągu ca- o badania na przestrzeni epoki Stanisławowskiej z kilko- zaledwo spotkaliśmy się imionami: prócz okropnej pa- ci Żeleźniaka i Gonty, znanych z rzezi Humańskiej 1768 u, wiemy o Danile Szczerbinie, wynagrodzonym pisanym do Zbioru Konstytucyi za wierność, jaką okazał lczas tejże koliszczyzny, o Bartłomieju Głowackim, ry wsiadł na działo rosyjskie w bitwie Racławickiej 1794 u, o towarzyszu jego Świstackim; o Pająku, który nalazł dowcipnie sposób robienia stali i nareszcie o chło- z Pawłowa, który wcale dobrą i serdeczną powiedział wę po ogłoszeniu konstytucyi 3 Maja, ale imię tego osta- ego nie jest nam znane. Tryb życia, codzienna praca fi- zna od wschodu do zachodu słońca z lemieszem, broną, kosą epem nie uzdatnia do czynów rozgłośnych, jakie historya isywać zwykła. Głównem powołaniem tego rolniczego ludu lo wyżywić tych, co nie orzą i nie młócą, utrzymać na ych barkach i bogacić dwa narody — szlachecki i żydowski, mówiąc już o własnych rodzinach.

Wszakże rozglądając się pilniej w tym tłumie, dostrze- ny kilka grup, wydzielających się dosyć wyrazistemi ry- ni, jako to:

---

v pracowitych z parobkami, czyli z synami nad 15 lat starszymi tyl- 1,400.000, a niewiast i dzieci włościańskich 3,800.000, ale całą swoję syfikacyę oparł na 7-milionowej ludności ogólnej; ztąd wszystkie pozy- musiały się zmniejszyć.

aa) Holendry, właściwie Niemcy, różnemi czasy przez panów sprowadzani, przywilejami obdarzani i prawem niemieckiem najczęściej rządzący się. Taką wieś wolną, Gog zwaną, znalazł Schultz po drodze o 3 mile od Kowna, taką była Saska Kępa w Warszawie, takich było 14 dymów przy Podzamczu we Włocławku, takie dwie wsie (Neudorf i Neubrow, razem około 1.000 głów) znajdują się dziś jeszcze w powiecie Brzeskim *). Nieraz czytaliśmy wzmianki o Holendrach w aktach urzędowych, nawet w rozprawach sejmu czteroletniego. Pod wyraźną nazwą Olendry, dostrzegliśmy w spisie dymów Korony takich osad 43 z liczbą dymów 589; za dokładność tej cyfry nie ręczymy, dużo mogliśmy przeoczyć. Uwzględniając tę niedokładność, oraz istnienie Olendrów na Litwie, sądzimy, że ludność ta mogła liczyć około 10.000 głów.

bb) Budnicy i Rudnicy, zwykle z Mazowsza pochodzący i na Polesiu lub gdziekolwiek były wielkie lasy i rudy trudniący się wyrabianiem potażu, klepki, wańczosów, smoły, dziegciu i rudy, za dobrowolną z dziedzicami umową **). Liczby ich nie znamy.

cc) Posiadacze emfiteutyczni, okupnicy, koloniści, zagrodnicy, włościanie do gleby nieprzywiązani i używający prawa zmieniać miejsce pobytu i służby, parobcy, stanowili bardzo liczną grupę; pierwszy popis rosyjski z r. 1796 naliczył ich w jednej owoczesnej gubernii Wileńskiej 205.995 dusz przy ogólnej liczbie wszelkich włościan 731.641 ***), a więc $^2/_7$. Znajdowali się oni i w królewszczyznach i w dobrach duchownych. Gdyby stosunek ten dał się uogólnić, przypadłoby na całą Polskę około 1,820.000. Nie śmiemy jednak postawić tak doniosłego wniosku bez gruntowniejszych podstaw. Pierwsza rewi—

---

*) Reise e. Liefl. I, 29. Büsching XXII, 141. Бобровскій Гродн. губ. I, 783.

**) Połujański: Opisanie lasów etc. tom III, str. 35—37.

***) Де-Пуле: l. cit., str. 112.

zya rosyjska nie była dokładną, urzędnicy nie rozumieli stosunków krajowych; w gubernii Mińskiej np. nie widzimy takich wyróżnień; być może, iż zaliczono tu i Holendrów i budników. W każdym razie jednak poczuwamy się do obowiązku wyznaczyć na tę kategoryę włościan wolnych i parobków przynajmniej 1 milion głów.

dd) Poddani dóbr stołowych, czyli ekonomii królewskich. Przed pierwszym rozbiorem należały do króla *) ekonomie: Malborska, Rogozińska, Tczewska, Samborska, Mohylewska i starostwo Krzeczewskiej; te wszystkie odpadły do Prus, Austryi i Rosyi, tak, iż w r. 1773 pozostały: Wielkorządy Krakowskie, ekonomie Niepołomska, Sandomierska, Kozienicka w Koronie, a Brzesko-Litewska, Grodzieńska, Kobryńska, Ołycka i Szawelska w X. Litewskim. Liczbę dymów Moszyński podaje w nich na 32.203 (w r. 1790), liczbę głów przypuszczalnie oznaczyć można cyfrą 190.000, przyczem przeszło 3.000 dusz pozostanie jeszcze na miasta.

ee) Poddani królewszczyzn czyli starostw. Ponieważ liczono podczas sejmu czteroletniego dymów starościńskich w 2.472 wsiach Korony 95.011, a w Litwie razem z miejskiemi 52.995 czyli razem 148.000 **), przeto liczba włościan w królewszczyznach, po strąceniu 48.000 głów na ludność miast Litewskich, wynosić mogła 840.000 dusz.

ff) Poddani dóbr duchownych tworzyli prawie równą poprzedniej masę 921.300 dusz, jakieśmy to już obliczyli wyżej (Nr. 55).

gg) Poddani dóbr dziedzicznych, t. j. szlachty, stanowili masę największą, bo całą resztę, około 3,5 milionów, a więc blisko połowę całej ludności włościańskiej. Od dwóch

---

*) Rachunki dochodów i wydatków królewskich Nr. 88; Vol. Leg. VIII f. 893, str. 551.

**) Ks. Ossowski: O pomnożeniu dochodów publicznych, str. A ij.; zgodnie z tem rachował Wawrzecki 200.000 dymów w królewszczyznach razem z miastami (a dymów miejskich w Koronie było 58.361), na sesyi 58 z dnia 1 stycznia 1789 r. w tomie II, str. 336.

już stuleci masa ta była wydaną szlachcie w niewolę, była własnością kilkudziesięciu tysięcy dziedziców, wyjętą z pod opieki praw i z pod władzy rządu krajowego. Spadał na nią ciężar podatków, a rozkładała je nie władza krajowa, tylko dziedzice. Jeszcze w r. 1775 „wolny bęben“ pozwolony był tylko w miastach oraz w dobrach królewskich i duchownych „ekscypując wsie dziedziczne“, w których ani bęben, ani żaden werbunek nie pozwala się *). Więc gdyby mąż stanu energiczny, gdyby wódz najznakomitszy, gdyby sam Stefan Batory, powstawszy z grobu, zapragnęli uzbroić wielką armię narodową w XVIII wieku, toby nie mogli zarządzić poboru, ani nawet posłać werbowników do wsi szlacheckich, chyba za zgodą samych dziedziców.

Ku zaszczytowi szlachty polskiej powiedzmy, że w przededniu ostatecznych walk o niepodległość zrzekła się swego przywileju, lubo nie bez żalu i oporu. Już sejm czteroletni wydał pamiętną swoję konstytucyę o stutysięcznem wojsku, a jeszcze w pierwszem zaleceniu wykonawczem z d. 9 Stycznia 1789 r. p. t. „Zaczęcie rekrutu“ znajdujemy zwykłe zastrzeżenie „excepto wsi dziedzicznych“. Dopiero w Listopadzie tegoż roku przemówił Strojnowski, poseł Wołyński w te słowa: „kiedy sami obywatele zasłaniali od nieprzyjaciela granice kraju, dobra ich słusznie od rekruta ochronione były, lecz teraz, kiedy polityka Europy inny sposób wojowania przedsięwzięła i każde mocarstwo regularnego utrzymuje żołnierza, kiedy dawny Polaków sposób stał się niemożnym ubezpieczenia kraju i obywatele, porzuciwszy broń, w domowem zaciszu przy gospodarstwie mieszkają... dobra szlacheckie od dawania rekrutów uwolnione być nie powinny“. I przyjęto w istocie zasadę rekrutowania podług liczby dymów, nie wyłączając wsi szlacheckich. Komisyi Wojskowej zalecono (pod d. 27 Listopada) dopomnieć się „o wydanie rekruta z dóbr wszystkich“ i nadano wolność od poddaństwa „z po-

*) Vol. Leg. VIII f. 154, str. 100 tit. Karność Wojskowa.

tomstwem" włościaninowi, który przesłużył w wojsku dwie kapitulacye czyli lat 12 *).

Władze powstańcze, w imieniu Kościuszki działające, nie czyniły już żadnego wyróżnienia dla dymów dziedzicznych, nakazując pobory rekruta i pospolite ruszenie. Nie spuszczajmy jednak z uwagi, że to była reforma świeżej daty, półpięta roku zaledwo istnienia licząca, przeto dla wielu dziedziców zapewne niemiła i uciążliwa, tem uciążliwsza, o ile jakiś dziedzic mniej miał wykształcenia, trudniej zrozumieć mógł nowoczesne idee, a silniej konserwował w umyśle tradycyę „złotej wolności" szlacheckiej.

Odkładając bliższe zbadanie stanu włościan do następnego rozdziału, zamykamy na tem statystykę i charakterystykę różnych warstw ludności. Dodamy tylko, że w terminologii urzędowej stany były odróżniane tytułami: „urodzony" dla szlachcica, „szlachetny dla mieszczanina, „niewierny" — dla żyda i „pracowity" — dla chłopa.

Dla łatwiejszego zaś zgrupowania rezultatów badania układamy synoptyczną tabelkę (Tab. 62 na str. 320).

Zbyteczną będzie może uwaga, że, ponieważ natura materyału nie pozwoliła nam dojść do subtelnej klasyfikacyi statystycznej, więc musieliśmy poprzestać na rozmieszczeniu mas, nie oglądając się na drobne grupy lub osoby pojedyńcze. Tym sposobem całą szlachtę umieściliśmy w rubryce katolików bez względu na paręset rodzin dysydenckich; unitów i dyzunitów wpisaliśmy między chłopów, nie wydzielając mieszczan, a nawet ich duchowieństwa; nareszcie wszystkich protestantów zrobiliśmy mieszczanami, chociaż w ich liczbie znajdowali się włościanie, koloniści, oficerowie i szlachta posesyonaci.

---

*) Zbiór Konst. y Uchwał Seymu od dnia 7 października 1788 r. ed. Pijarska, str. 26 i 150. Dzien. Czyn. S. G. W. Sesya 193, z dnia 20 listopada (głos Strojnowskiego) tudzież sesye 196 z dnia 26 listopada, 197 z dnia 27 listopada i 201 z dnia 4 grudnia 1789 roku.

Tab. 62.

Podział ludności podług stanów i wyznań (przybliżony).

Nazwy grup stanowych	Katolicy	Unici	Nieunici	Protestanci	Starozakonni	Raskolnicy	Mahometanie	Ogół stanów
Duchowieństwo	10.000	40.000		?	?	—	—	50.000
Szlachta: ziemianie	318.000	?	?	?	—	—	?	725.000
Szlachta: dzierżawcy, oficyjaliści etc.	407.000	?	?	?	—	—	?	
Szlachta: szaraczkowi		?	?	—	—	—	—	
Naród tatarski	—	—	—	—	—	—	50.000	50.000
Mieszczanie-chrześcianie		350.000		150.000	—	—	—	500.000
Naród żydowski	—	—	—	—	900.000	—	—	900.000
Ormianie, Grecy, bojarowie		100.000		—	—	—	—	100.000
Raskolnicy	—	—	—	—	—	100.000	—	100.000
Włościanie: Holendry 10.000; Włościanie wolni 1,000.000; Poddani ekonomij 190.000; „ starostw 840.000; „ dóbr duchown. 921.300; „ „ dziedz. 3,404.700	3,465.000	2,600.000	300.000	—	—	—	—	6,365.000
Ogół podług wyznań (z doliczeniem 30.000 Ormian)	4,660.000	2,600.000	300.000	150.000	900.000	100,000	50.000	8,790.000

Jakkolwiek nie dosyć ścisła *) tabelka ta może nam przecie dać ogólne wyobrażenie o wszystkich warstwach społecznych, jakie wchodziły w skład narodu polskiego w r. 1791. Widzimy z niej, że przeszło trzecia część ($0_{,33}$) ludności zostawały w pętach poddaństwa; prawie jedna dziesiąta (Żydzi, Ormianie, Grecy) była zupełnie obojętną na losy kraju; prawie dwudziesta piąta część (dyzunici i raskolnicy) żywiła niechętne dla Polski uczucia; masa blisko 8-mio milionowa nie miała poczucia obowiązków obywatelskich względem Rzeczypospolitej i uważaną być powinna tylko za bierny materyał. Te bierne masy, te niechętne żywioły istnieją we wszystkich państwach, jakkolwiek w rozmaitych stosunkach: posługują jednak do zadań i celów politycznych, skoro pokieruje niemi władza silna i sprężysta. W przededniu zatem stanowczej walki o niepodległość, w epoce sejmu czteroletniego, kwestya władzy państwowej mieściła też w sobie decyzyę o sumie sił fizycznych, mięśniowych, jakiemi Polska ku własnej obronie rozrządzać może.

Utrzymywanie i ratowanie budowy politycznej musiało leżeć na stanach wolnych: szlachcie, duchowieństwie i mieszczanach. Razem z Tatarami tworzyła się z nich poważna liczba $1_{,3}$ miliona, czyli $^1/_6$ całej ludności. Wszakże nędza i ciemnota spychały szlachtę szaraczkową i niższe warstwy mieszczaństwa na szczebel elementów biernych. Właściwym

*) W każdym razie jednak o wiele ściślejsza od jedynej, jaka była zrobioną w XVIII wieku, mianowicie przez Staszyca (Przestrogi dla Polski, str. 214): 5,200.000 wieśniaków płci obojej, w tem 1,400.000 chłopów pracowitych, 960.000 mieszczan; 500.000 żydów, 40.000 duchowieństwa i około 300.000 szlachty z dziećmi i płcią niewieścią. Podział ten opiera się na błędnej cyfrze ludności 7-milionowej. Zresztą, w tem samem dziele znajdujemy kilka różnych i chwiejnych obliczeń, tak np. na str. 179: „ledwo sto tysięcy osób wchodzi do towarzystwa i ma obywatelstwa prawo"; na str. 188: „szlachty 100.000 płci męzkiej z małoletniemi syny", na str. 284: „w całej Polsce szlachty z dziećmi i płcią niewieścią, podług przystosowania konskrypcyi w kordonie pruskim i cesarskim w początku uczynionej, nie można więcej rachować, jak około 300.000, a mieszczan jest przeszło milion".

zbiornikiem czynnęj siły politycznej były tylko: szlachta zamożniejsza i wykształceńsza, duchowieństwo katolickie i po części unickie, oraz wyższa warstwa mieszczaństwa z większych miast królewskich. Wszystkie te grupy utworzą razem mało co więcej nad sto tysięcy rodzin Kołłątaja, z pół miliona głów płci obojej, ze ćwierć miliona płci męzkiej, ze 180,000 mężów, oprócz starców zgrzybiałych i dzieci. Niemała to przecież gromada! W spółczesnych monarchiach, gdybyśmy policzyli wszystkich urzędników, sędziów, komendantów siły wojskowej, może nie znaleźlibyśmy nigdzie takiej liczby głów, do rządzenia powołanie posiadających *).

Będziemy nieraz widzieli, jak do każdej czynności publicznej, rządowej, w razie potrzeby wynurzają się z tego zbiornika roje nazwisk nowych, osób dawniej nie wspominanych, czasem tysiącami jak np. 1800 komisarzy do obliczenia podatku ofiary w r. 1789. I ci ludzie nieznani potrafią wykonać poleconą czynność w sposób zadawalniający, lepiej może od wyćwiczonej biurokracyi niejednego państwa zcentralizowanego.

Więc nie należy lekceważyć tego półmilionowego zastępu: może on zdobyć się na wielką żywotność i rozwinąć siłę potężną, jeśli mu dopiszą siły umysłowe i moc charakterów! Gdyby stanął mąż obok męża, gdyby wszyscy spoili ramię z ramieniem, mogliby sami zwycięzko odeprzeć trzy armie nieprzyjacielskie. To „gdyby“ jest przecież niemożliwe w świecie rzeczywistym, niezgodne z porządkiem i prawami natury. I w tej gromadzie bowiem, jak wszędzie, musi znaleźć się pewny procent nieudolnych, słabych, występnych i podłych, wielki, główny tłum ludzi pospolitych i garstki wyższych uzdolnień coraz szczuplejsze w miarę, jak

*) We Francyi Taine liczy szlachty 140.000 (25 do 30 tysięcy familij) i duchowieństwa 130.000 na rok 1879. Obliczenie jego jest przybliżone i dość pobieżne; opiera się na spisie z ośmiu prowincyj, oraz na aktach komitetu kościelnego (Origines de la France Contemporaine tom I. L'ancien régime 1876, str. 18, 529, 530).

się posuwać będziemy ku górującym wyżynom ducha. Okiełznać żywioły wstrętne i szkodliwe, poprowadzić tłum pospolity do wielkich czynów w obec wielkich niebezpieczeństw zdołałby chyba geniusz i bohater. Dla takiego wybrańca statystyka ludności z r. 1791 (ale nie 1793) przedstawiała jeszcze dostateczną skarbnicę sil i narzędzi do obrony narodu, ale nie do pierwszorzędnej roli w gronie innych narodów europejskich.

ROZDZIAŁ III.

Rolnictwo i rolnicy.

21. Od czasu jak trzysta okrętów angielskich, holenderskich i francuzkich zawinęło do portu Gdańskiego (1392), poszukując zboża i płacąc za nie ogromną cenę (9—12 grzywien za łaszt), rzuciła się szlachta do produkowania zbóż na handel zamorski, rozwinęła się wielka uprawa folwarczna, powstawały, rozszerzały się i nareszcie upowszechniły, zapanowały na całej przestrzeni kraju stosunki pańszczyzniane, a Polska stała się krajem rolniczym par excellence. W wieku XVI, a nawet jeszcze w XVII była ona śpichlerzem Europy; porównywano ją z dawnym Egiptem i Sycylią, jak świadczy Rzączyński, przytaczając wiele ustępów z polskich i obcych pisarzy owej epoki. I gromadziły się wtedy niezmierne bogactwa, któremi zdumiewało poselstwo polskie Paryżan w r. 1573 i Ossoliński Rzymian w r. 1635. Słusznie też mówi autor jednej z broszur, że „dawne polskie grube srebra, czasze, puhary, nie były zwycięzkiemi zdobyczami; były one nabijane talarami holenderskiemi i hiszpańskiemi, a z Holendrów nie okazują dzieje innej zdobyczy, tylko z zamiany płodów rolnych" *). Dzielnie więc chodził około roli szlachcic

---

*) Uwagi krytyczne o poddanych polskich względem ich wolności i niewoli. Warszawa 1790, Dufour. str. 175—6.

rycerz, odbiegający pługa dla harców tatarskich, dla częstej „potrzeby wojennej“. I szlachcic ziemianin oparł na roli całą egzystencyę swoją; dla roli pogardził nawet innemi źródłami bogactwa krajowego. Ale jakże wyglądał ów jedyny niemal warsztat pracy produkcyjnej w wieku XVIII, w posiadaniu dziedziców rozpróżniaczonych, marzących o tem tylko, aby „natychmiast słodkiej używać z rozkoszą spokojności“? *).

„Najpowszechniejsze u większej części Polaków jest zdanie, że rolnictwo w Polsce jest w bardzo kwitnącym stanie. Prawda, że się z tem chlubić mogą wielkopolskie i sandomierskie nadgraniczne strony, toż niektórych rozumnych obywatelów dobra w Koronie i Litwie, ale nie kraj cały... połowa gruntów leży odłogiem“.

Tak mówi Switkowski **), a zdanie to bynajmniej o przesadę posądzonem być nie może. Dwaj bankierowie Glave i zacny Kaposztas, polemizując o „plantę Banku Narodowego“ jeszcze surowszy wyrok wygłosili. Glave, uznając „że uszczęśliwienie Polski zasadza się najszczególniej na rolnictwie“, twierdzi, że „dwie trzecie gruntów nie są uprawione, gdyż dobywanie gruntów, potrzebując nakładów, nie może znieść nad miarę wywyższonej prowizyi w tym kraju; sama nawet uprawa już dobytych gruntów w nikczemnym jest stanie dla tego, iż nadto wielki procent opłacać potrzeba“. A Kaposztas w odpowiedzi swojej potwierdza zdanie przeciwnika, mówiąc: „Te punkta są wszystkie jak najsprawiedliwsze“ ***). Staszic w poetycznym, lecz pełnym grozy obrazie kreśli stan opuszczenia, w jakim znajduje się ziemia Polski. „Większą jej połowę za-

---

*) Wyrażenie to znajduje się w Akcie przystąpienia Stanów skonfederowanych W. X. Litewskiego do skonfederowanych Stanów Koronnych roku 1764. Vol. Leg. VII, f. 317, str. 139.

**) Pam. Hist. Polit. 1783, str. 365.

***) Odpowiedź z uwagami na plantę Bankową przez Karola Glave (do sejmu; w dodatku do Dz. Handlowego z roku 1790).

bierają te nieprzedarte czarne lasy, w których nie słońca promienie, lecz nieprzyjazna każdemu użytecznemu stworzeniu wilgoć swoje brzydkie mnoży potwory... W tej powszechnej ciał zgniliźnie snują się, wiją się żmije, węże, jaszczury; albo skurczone leżą, zwolna czołgają się inne, aż grube od jadu gadziny... Gdyby te lasy nie zasłaniały, ujrzałbym tu ztąd zbyteczne pastwiska zawierające dużą ilość ziemi, nieskończenie zarosłe, oset i chwast rodzące kilkoletnie odłogi. Widziałbym każdej rzeki nadbrzeża milę drogi niedostępne, rokiciną i zgniłym trawiskiem okryte; stawy kilka mil rozległe i zapchane trzciniskiem i zalazłe błockiem, których żyzny namuł, zamiast rodzenia pszenicy, dusi swoim smrodem pobliższe mieszkańce" i t. d. *).

Ten obraz, godny pędzla Salwatora Rozy, szczęściem nie jest powszechny. Czytamy przecież i o „nieprzejrzanych okiem polach po większej części tatarką zasianych", i o gnijących w polu stertach zboża, i o kwietnych łąkach, na których uwijają się roje pszczół litewskich, a szczególnie ukraińskich i podolskich **). Toć i gospodarstwo Pana Podstolego nie jest fantastycznym tylko utworem wyobraźni Krasickiego.

Nie poprzestawajmy więc na obrazach, zdaniach ryczałtowych, krzykach boleści lub szlachetnej rozpaczy; nie wierzmy im na ślepo, chociaż to są głosy spółczesne. Szukajmy faktów szczegółowych i cyfr.

---

*) St. Staszica Uw. n. ż. J. Zam. wyd. Turowskiego, str. 131 – 3. Podobny obraz znajdujemy u Wybickiego w Listach Patryotycznych, (t. I, str. 217—218): „Te lasy w szerz mil kilka a wzdłuż i kilkanaście się ciągnące, te dawniej orane zagony dziś drzewem okryte, te najżyźniejsze z natury łąki, błotnistą zalane wodą, te złote rzek i wodocieków nadbrzegi w dzikie zwierząt zamienione kotliny, ta tłusta rola setny zysk oraczowi obiecująca, a bez uprawy, ta w proporcyą rozległych pól i paszów małość owiec i wszelkiego inwentarza, te okropne raczej jaskinie, jak pomieszkania rolnicze, nie dowodzą jak najmizerniejszego naszego gospodarstwa naszego rolnictwa...?"

**) P. H. P. 1783, str. 302, Dz. Handl.

22. Winniśmy nasamprzód wziąć na uwagę różnice czasu i miejsca.

Najgorszym był stan rolnictwa za Sasów, jak to widzimy z tablic gdańskich sprzedanego za granicę zboża; wtedyto bowiem wywóz spadał do cyfr najniższych: 3.492 łasztów, w r. 1715 i 2.392 łasztów w r. 1737. Za Stanisława Augusta zaś objawia się wzrost produkcyi rolnej już nawet w pierwszym okresie: wywóz bowiem przez Gdańsk wynosi najmniej 34.038 łasztów (w r. 1767), a dosięga swego „maximum" (co do Gdańska) na wiek XVIII, mianowicie: 57.003 łasztów w roku 1768 i 61.715 w r. 1770. Wszakże głosy spółczesne biadają na zacofanie, ślepą rutynę, niechęć do ulepszeń w gospodarce. „Widzimy, jak wiele Królestwa Polskiego sąsiedzi, jedni od 25 ciu, drudzy od 50-ciu lat odmian w gospodarstwie wprowadzili, wiele zwyczajów nowych przyjęli, a dawnych odrzucili... a jednak o żadnych odmianach, o żadnem wydoskonaleniu pomyśleć nie chcemy" *).

Okres drugi zaczyna się od ciężkiego upadku w produkcyi, a przynajmniej w wywozie, na skutek nieszczęść, jakie towarzyszyły pierwszemu podziałowi kraju. Stanisław August pisał do Katarzyny w r. 1771: „Głód grozi nam zagładą; trzecia część pól naszych w prowincyach najżyzniejszych nie jest obsiana, ponieważ wszystko zboże zabrane, bydło robocze zjedzone przez wojska lub wyginęło przy ciągłej przewózce magazynów" **). Wszakże z obliczeń później-

---

*) Uwagi Tygodniowe Warszawskie ku powszechnemu pożytkowi przełożone o pomnożeniu Ekonomii w Królestwie Polskiem (wychodziły w latach 1768 i 1769) Nr. 2. Cyfry wywozu Gdańskiego czerpane są z artykułu p. Wasilewskiego p. t. „Gdańsk" w czasopiśmie warszawskiem Niwa z roku 1876, zeszyt 43 dnia 1 października, str. 494, ale cyfrę r. 1770 jako niekompletną zastąpiliśmy cyfrą Czackiego (Tablica w tomie II, do str. 266 O Litewskich i Polskich prawach). Wybicki oznacza w epoce przedpodziałowej średni roczny eksport zbóż na 59.473 łasztów (Listy Patryotyczne 1777 tom I, str. 250).

**) Соловьевъ, Ист. Россіи XXVIII, str. 180.

szych przekonamy się, że ta produkcya zwiększa się następnie tak dalece, iż ku końcowi dorównywa, a bodaj nawet przewyższa dawną przedrozbiorową pomimo uszczuplenia granic, pomimo utraty żyznych i rozległych prowincyj. Jeśli zjawisko to nie jest widocznem w tablicach wywozowych zgnębionego Gdańska, to przecież staje się niewątpliwem, skoro uwzględnimy wzrost wywozu z Królewca, tablice wywozowe, protegowanego podówczas przez rząd pruski Elbląga, a przedewszystkiem rozwój handlu czarnomorskiego, który przeistoczył gospodarkę rolną Ukrainy, czyli raczej województw Ruskich. Naoczny i ze wszech miar wiarogodny świadek, Czacki, zaznacza ten ważny fakt następnemi słowy: „Żyliśmy wtenczas, kiedy Ukraina przestała być stepem, a różniący się nieco od nas pamiętają, że żywienie bydła, w miarę niepotrzebowania rąk do roli, niemienia odbytu na produkta, więcej z stepu przynosiło pożytku, niż zasiewanie“ *) Działa się ta przemiana od początku dziewiątego dziesięciulecia, od założenia miasta Chersonu.

Okres trzeci, czteroletni, jest zbyt krótki na dokonanie wielkich i widocznych przemian w rolnictwie, wszakże pochodząca z tej epoki tablica handlu zagranicznego i wykazująca przeszło 200.000 łasztów **) wskazuje na tak nadzwyczajny wzrost produkcyi, jakiegośmy w czasach dawniejszych w wieku XVIII nigdy nie dostrzegali.

Okres czwarty jest pasmem klęsk ostatecznych. Toczyły się dwie wojny w granicach Polski, stanęły zrazu jedna, potem dwie, nareszcie trzy armie nieprzyjacielskie. Krasnodębski poseł liwski mówił w Grodnie: „Grożą nam... zniszczeniem majątków. A czyjże się ostał? Od jednego zakątka Polski do drugiego płacz, nędza i narzekanie na

---

*) Czacki: O Litewskich i Polskich Prawach w. Turowskiego I, 206. Podobnież Staszyc mówi: „Ja sam pamiętam stan Ukrainy, Podola, mający więcej pastewnych stepów, niż pól ornych.“ (O Statystyce Polski, Warszawa 1807, str. 16).

**) Czacki l. cit. II 239.

gwałty polityczne rabunki *). Ze źródeł rosyjskich wiemy, że w r. 1793 na Litwie był wielki głód, jarzyny nie obrodziły z powodu suszy; brakło też siana **). Kościuszko powoływał lud rolny do broni, nakazywał pospolite ruszenie i pobory rekruta na wielką skalę, a chociaż zalecaną była przytem troskliwość o uprawę pól, to jednak produkcya rolna rozwinąć się z pewnością nie mogła, ale raczej zmniejszyć się musiała. Katastrofa polityczna pociągnęła za sobą straszną ruinę ekonomiczną. Stanisław August w liście do Katarzyny II, z dnia 21 Listopada 1794 r., wzywa jej litości, bo „zamęt wojenny przeszkodził obsianiu pól w znacznej części kraju. Uprawa stała się niemożliwą tam, gdzie bydło zabranem zostało; włościanie, mając puste stodoły, popalone lub niemożliwe do zamieszkania chałupy, tysiącami pouciekali do krajów obcych; wielu właścicieli ziemskich uczyniło to samo: dla tych samych powodów Polska staje się podobną do pustyni. Głód jest prawie nieunikniony na rok przyszły“ ***). Nosi też ślady upadku zebrana przez rząd pruski statystyka wysiewów w tak zwanych Prusach Południowych.

Biorąc na uwagę warunki miejscowe, dostrzegamy, że intensywność i intratność gospodarstwa rolnego wzrastała w miarę posuwania się od wschodu ku zachodniej granicy. Litwa posiadała małą w stosunku do obszaru ilość gruntów żyznych, mało dogodnych z morzem komunikacyj. Województwa południowe cierpiały na brak odbytu i, pomimo nadzwyczajnej żyzności gleby, były w pieniądze ubogiemi. Niemałe szkody wyrządzało powietrze morowe, które ukazy-

---

*) Opisanie Sejmu Grodzieńskiego przez Ant. Trębickiego (Rękopis), str. 89.

**) Де-Пуле l. cit. 32, Sievers: Pamięt. w. Żupańskiego V, str. 235, 357.

***) Le Comte d'Angeberg: Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762 1862 Paris Amyot 1862, page 394.

wało się tu w latach 1770, 1780 i 1781. Szczególnie straszną była epidemia z r. 1770, kiedy mieszkańcy Kamieńca i całego Podola „prawie wszyscy wymarli“, jak powiada zapewne z żywej tradycyi, a może i ze wspomnień osobistych ks. Marczyński *). A Kołłątaj woła: „Gdzie fanatyzm przelewa krew? Gdzie chłop rzuca się na swego pana? Gdzie wśród tak wielkiej obfitości największa nieludność i największe spustoszenie, jeśli nie na Ukrainie“ **). Wiemy że do połowy okresu drugiego trudniono się tam głównie chowem bydła na bujnych stepach. Cena ziemi była wysoką dopiero w okolicach Warszawy, w województwach Sandomierskiem i Krakowskiem, a najwyższą w Poznańskiem; tu przenosiła ona kilkakrotnie cenę ziemi litewskiej i ruskiej. Na sejmie czteroletnim poseł Rożnowski zaznaczał różnicę między Wielką i Małą Polską: „w Wielkopolsce gospodarstwo tak wygórowało, że już podobno wyżej pójść nie może..., a w Małopolsce dopiero ekonomika do doskonałości przychodzi“. A wołynianin Świętosławski twierdził, że w Rusi dobra sto dymów mające ledwie 10.000 złp. intraty czynią, w Wielkopolsce zaś tę samę intratę mieć można z 10-iu dymów. Seweryn Potocki powiadał: „Są części kraju, gdzie kmieć w jednej chałupie siedzący, do 300, 500 czasem do 1.000 i więcej złp. uczyni; inne, gdzie do 200 rzadko przyniesie; inne jak u nas (na Podolu), gdzie ze wszystkiem ledwo do 100 zł. przyjdzie, a głowa na głowę na 50 nigdy rachować nie można. Lat temu trzy jak przedałem w Kaliskiem wsie za 7.800 intraty z górą, a przecież tylko 35 dymów w nich znajdzie się, które po zł. 7 rachując, ledwo na 5 od sta wypadnie opłaty... a biorę na świadectwo tych, co bracławskie i poberezkie nasze gospodarstwo znają, czy na 8.000 intraty nie trzeba mieć przynajmniej ze 150 poddanych?“. Nawet w roku 1776 Wielkopolanin Brzeziński przyznawał, że

*) Ks. Marczyński: Opisanie gubernii Podolskiej t. I, str. 122.

**) Anonyma Listy do St. Małachowskiego. Część III, 1788 Warszawa, Gröll, str. 340.

Tab. 63.

Wyjątek z tablicy intrat i szacunku ziemi (Czackiego).

Rok	Krakowskie i Sandomierskie			Lubelskie			Podlasie			Kaliskie i Gnieznieńskie			Koło Warszawy		
	Intrata z włoki		Szacunek	Intrata z włoki		Szacunek	Intrata z włoki		Szacunek	Intrata z włoki		Szacunek	Intrata z włoki		Szacunek
	Złp.	g.		Złp.	g.		Złp.	g.		Złp.	g.		Złp.	g.	
1750	95	—	19 za 1	90	—	19 za 1	—	—	—	120	—	19½ za 1	130	—	20 za 1
1770	150	—	20 „ 1	170	—	20 „ 1	120	—	19 za 1	140	—	20 „ 1	160	—	21 „ 1
1780	200	—	21 „ 1	180	—	20 „ 1	160	—	20 „ 1	200	—	22 „ 1	210	—	22 „ 1

„w Wielkopolsce ziemianie mieszkają pięknie“, dowodził tylko, że w Małopolsce, chociaż chałupy i domy są chróściane, ale tam właśnie „obywatele na skarbach leżą“. W roku zaś 1785 znajdujemy wzmiankę, że „zagon“ roli pod Rawiczem kosztuje 4 czerwone złote, gdy pod Warszawą tylko 4 złote polskie *).

Wszystkie te sądy i wzmianki illustrują nam wyraźnie wielką rozmaitość warunków gospodarczych, jaka się wytworzyła na rozległej przestrzeni Rzeczypospolitej przy rozmaitości natury, obyczajów, komunikacyi i położenia geograficznego. Dokładniejsze jednak i ogólniejsze pojęcie powziąć możemy z tablicy, jaką ułożył w latach 1787 i 1788 Czacki, „z różnych aktów, wymiarów lustracyj, przedaży, zastaw i arend“ **). Podajemy wyjątek z tej tablicy (Tab 63, na str. 331), nadmieniając, że ceny są w niej wyrażone w monecie podług stopy 1766 r. (po $16^2/_3$ złp. na grzywnę kolońską), a zatem większej, niż ta, która była w użyciu zwyczajowem i która stała się legalną w epoce sejmu czteroletniego (od r. 1786 po 18 złp. na grzywnę kolońską).

Brak tu Litwy i województw Ruskich, brak też cyfr na epokę sejmu czteroletniego. Zapatrując się na skalę wzrostu intrat w każdej rubryce, zawnioskować przecie możemy, że około r. 1790 różnice zaznaczyły się jeszcze silniej.

23. Jakaż była atoli suma i wartość ogólna produkcyi z całego kraju? Jakich zasobów, jakich funduszów dostarczało rolnictwo do skarbnicy bogactwa narodowego?

1) Statystykę rolniczą Polski przedrozbiorowej nakreślić spróbował najpierw, bo w r. 1764, jenerał de Rieulle, dy-

*) Czacki: O Litewskich i Polskich Prawach. Wyd. Turowskiego I, 204. Dzien. Czyn. S. G. W., sesye 225 z dnia 23 lutego i 226 z dnia 15 lipca 1790; sesya 54 z dnia 26 stycznia 1789 roku. Dyaryusz 1776, str. 154. Pamięt. Histor. Polit. 1785, str. 1018.

**) Czacki: O Litewskich i Polskich Prawach, wyd. Turowskiego I, str. 204-205.

rektor królewskich budowli i manufaktur *). Pracę tę p. Edmund Stawiski uznał godną dwukrotnego powtórzenia **). Obliczenie opierać się ma na autentycznym kadastrze wywozu zboża z Polski do Gdańska od r. 1734 do 1764 oraz na kombinacyach przypuszczalnych.

Rozległość Polski podaje de Rieulle na 143 miliony morgów („arpents"); z tych pod uprawę zboża, jarzyn, traw etc. odlicza tylko 70 mil., a więc połowę całej przestrzeni. Wywóz roczny Wisłą, Dźwiną, Preglem i lądem do Szląska obliczył na 1,208.375 korcy; ztąd wyciągnął ilość zbiorów:

Pszenicy	2,000.000	
Żyta	8,000.000	
Zboża jarego	10,000.000	
Razem . . .	20,000.000	korcy na rok.

Zbiór ten pochodzi przypuszczalnie z 24 mil. morgów; do tych dolicza się 30 mil. morgów pod łąki, reszta pod len, konopie, tytuń, warzywa etc. „A przebiegając ten kraj, zobaczy się tam bydło prawie zawsze chorowite, chude, nędzne, w zimie bez schronienia i prawie cały rok bez dostatecznego pożywienia".

Z obliczenia tego wypadły wnioski przerażające — oto, że produkcya rolnicza Polski, owego niegdyś Egiptu Europy, ma się do produkcyi Francyi, jak 1 do 4; Anglii, jak 1 do 24; Holandyi i Zelandyi, jak 1 do 48 i że zbiory tych dwóch ostatnich prowincyj, które stanowią ledwo 93-cią część Polski przewyższają zbiory całego tego państwa ***).

---

*) Bernoulli u Liskego: Cudzoziemcy w Polsce, str. 247.

**) W Rocznikach Gospod. Krajow. z roku 1862 i we wstępie do Encyklopedyi Rolnictwa r. 1872.

***) Zresztą de Rieulle podał królowi w roku 1774 inne jeszcze cyfry, znacznie wyższe, na podstawie „generalnego wysiewu w Galicyi" (2,321.715 korcy); w proporcyi mil rozległości kraju wyliczył on już 16,989.075 korcy zbóż i jarzyn oprócz prosa na sam wysiew; z tego znów Czacki, licząc po 5 ziarn, wyliczył 84,945.285 korcy reprodukcyi, a po-

2) W granicach pierwszego rozbioru dokonał obliczenia Staszyc. Ze 180 albo 200 milionów morgów chełmińskich całego obszaru oddziela też 70 mil. morgów chełmińskich na ziemię użyteczną, z tej pod zboża na ziemię orną przeznacza 28 mil. morgów.

Zbiór zbóż, rachując po trzy ziarna, wynieść powinien	105,000.000
Pożytki z łąk, ogrodów, stawów zamienia na ziarno	52,500.000
Pastwiska i odłogi mają dać dochód odpowiadający	7,000.000
Razem cała produkcya .	164,500.000 korcy

czyli 5,500.000 łasztów (brutto).

Są to cyfry bez porównania wyższe od cyfr de Rieulle'a. Chociaż Staszycowi idzie o wyszukanie źródeł do podniesienia budżetu i podatków, broni się jednak od zarzutu zbyt wysokiego szacowania produkcyi, zapewnia, że brał zawsze średnią liczbę, przychylając się wszędzie „do mniejszych pożytków". Za podstawę obliczeń służyły mu inwentarze z różnych rozleglejszych majętności w województwach: Mazowieckiem, Ruskiem, Krakowskiem, Wołyńskiem i Podolskiem. Co prawda, bierze on najżyzniejsze strony (prócz Mazowsza) i najlepsze, bo wielkie, gospodarstwa. Zastrzega jednak, że na dochód czysty, czyli „pożytek" brał 20 korcy ze 100 urodzaju, chociaż w inwentarzach znajdował od 17 aż do 24 korcy ze 100 zebranych.

Potrącając z całej sumy urodzaju 4,400.000 łasztów na żywność, na potrzeby chłopstwa i bydła roboczego, na wy-

większywszy o całą połowę, jakoby dla skompensowania postępów uprawy w epoce 1774—1790 roku, otrzymał na rok 1790 korcy 127,417.927½ już z potrąceniem jednego (6-go ziarna) na odsiew pól. Ale ta ostatnia cyfra, skutkiem dziwnego systematu rachowania w roku 1790 przestrzeni przedrozbiorowej, niema dla nas wagi, tem bardziej, że jest oparta na zbyt wysokim plonie, 6-ciu ziarn (O Lit. i Polsk. Prawach I, 240).

siew etc., wynajduje dochód czysty z całego gospodarstwa w cyfrze 1,100.000 łasztów, czyli 33,000.000 korcy. Nie spuszczajmy jednak z uwagi, że cyfra ta nie odpowiada powyższej cyfrze de Rieulle'a, ponieważ mieści w sobie prócz zbóż wszystkie prawie produkta z roli wyciągane i w korcach wyrażone. Redukując tedy całkowity zbiór (105 m.) podług stosunku 1 do 5, otrzymamy na czysty dochód z płodów roli (już bez łąk, ogrodów, pastwisk etc.) 21 milionów korcy, t. j. więcej niż wyrachował de Rieulle na cały zbiór ziarna brutto w Polsce przedrozbiorowej. Pomiędzy dwoma obliczeniami mieści się wprawdzie 20 lat czasu, otwierających możność zwiększenia się produkcyi, chociażby skutkiem panującego po pierwszym rozbiorze pokoju; pomimo to jednak ogrom różnicy nasuwa nam wniosek, że jedna z tych dwóch cyfr, albo de Rieulle'a, albo Staszyca jest niemożliwą. Bezimienny autor „Uwag nad uwagami", polemizując wciąż ze Staszicem, zarzuca mu, że przeszło we dwójnasób powiększył liczbę morgów; na 9.250, a chociażby . 10.000 mil kwadratowych, które według autora stanowią cały obszar owoczesnej Polski, może być morgów chełmińskich tylko 92,592.529 razem z bagnami, rzekami, drogami, asami etc.; to też i owe 1,100.000 łasztów czystego dochodu podaje w wątpliwość *).

3) Tymczasem tenże Staszyc w r. 1788 pod datą 10 Listopada w Heilsbergu wydał, czy do druku podał „Poprawy i Przydatki do książki: Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego", gdzie zamieścił nowe obliczenie jeszcze wyższe

---

*) Uwagi nad Uwagami czyli Obserwacye nad książką: Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego wyd. Turowskiego, str. 74 . 101. Wspomina się tu, że Staszyc z 1,100.000 łasztów oddziela na potrzebę dziedziców 300.000, a na sprzedaż przeznacza 800.000 łasztów, to znaczy aż 24 mil. korcy. Ustępu tego jednak nie znaleźliśmy. Czacki podaje (I, 186) ilość włók w Polsce przedrozbiorowej jakąś kolosalną 3,647.094 i z niej dochodzi nie tej ilości, jaka była rzeczywiście, ale tej, jakaby potrzebną była do wyżywienia 36 i 58 milionów ludzi, to jest ludności do dziś dnia jeszcze nie istniejącej.

„podług rozmiaru“, dokonanego przez Komisyę „Porówniczą“, w Galicyi. Za podstawę porównania przyjęty jest stosunek, że Polska „blisko siedm razy jest większą od Galicyi“. Na tej podstawie jest obliczona ilość morgów ziemi urodzajnej na 61,000.000, a pól „porządnie ornych“ na 39,000.000 miary wiedeńskiej, ogólna suma urodzaju w Polsce rocznie na 179,621.848 korcy czyli 5,987.394 łaszty wraz z dochodem z siana i potrawów, wyrażonym w korcach (16,932.960). Średnią cenę korca wszystkich czterech gatunków zbóż oznacza Staszyc na „blisko 5 zł.“, a ztąd wartość całej produkcyi wynosić ma 898,109.000 złp. Mieści się w tem już i siano obliczane po 18 groszy za centnar *).

4) W r. 1782 podał Büsching, a 1783 powtórzył bez zmiany Świtkowski obrachowanie „majątku rocznego“ w Koronie i Litwie „pracowite, a na wielu dowodach zasadzone“. Czy nadesłano je Büschingowi z Polski, czy też wykonał je sam Büsching, stosując metodę arytmetyki politycznej do otrzymanych z Polski materyałów? Nie wiemy. Mniejsza zresztą o tytuł autorstwa; zadawalniamy się tem, że materyały były obfite, jak widać z wydrukowanych w tomie XVI rozmaitych wykazów, tablic i opisów. Owóż w powoływanem obrachowaniu znajdujemy jednę pozycyę, która mieści w sobie produkcyę rolniczą na pieniądze obliczoną, mianowicie: „$^{2}/_{3}$ produktów krajowych, które obracane bywają na handel tak wewnętrzny, jak i zewnętrzny mogą być szacowane do 401,008.724 złp.“. Całkowita zatem cena tych produktów wynosi 601.513.086 złp. **).

---

*) „Ogólny Sumaryusz Polski“ w kształcie tablicy dołączony do powołanych „Popraw i Przydatków“. Nie przytaczamy sumy zbóż z pól ornych 720,000,000 korcy we trzy lata, bo nie rozumiemy, jakim sposobem z tej cyfry, zwiększonej jeszcze „pożytkiem ze stawów i odłogów“ (do 732 mil.), wyciągnął Staszyc tylko 162,983.888 korcy wszystkich zbóż na jeden rok.

**) Büsching: Magazin XVI, str. 29; Pam. Hist. Polit. 1783, str. 486.

W tej cyfrze mieszczą się oczywiście nie same zboża, ale też siano, miody, woski i t. d.; daje się więc ona porównać z sumą całej produkcyi roślinnej Staszyca, podana 164,500.000 korcy, a w którejto sumie mieszczą się pożytki z łąk, ogrodów, stawów, pastwisk, odłogów. Ponieważ Staszyc przyjmuje 5 złp. „za średnią cenę korzec w korzec jakiegokolwiek zboża“, więc wartość jego produkcyi roślinnej wyniosłaby 882,500.000; więc obliczenie Büschinga jest mniejsze od Staszycowego o 220,986.914 złp., czyli o 44,197.382 korce.

5) W końcu posiadamy próbkę statystyki rolnej, zebranej przez rząd pruski na rok 1800 z trzech departamentów: poznańskiego, kaliskiego i warszawskiego, które stanowiły prowincyę „Südpreussen“ i obejmowały 958½ mil kw., a więc prawie część dziesiątą Polski po pierwszym rozbiorze. Wysiew wszelkich zbóż wynosi podług tej statystyki 2,371.015 szefli berlińskich *).

Oto są wszystkie materyały, jakie wynaleźć bylibyśmy w stanie. Nie dają one zapewne ścisłych podstaw do wnioskowania; zważywszy jednak, że dziś jeszcze statystyka rol-

---

*) Holsche: l. cit. II, 423; podajemy szczegółowe sumy z całej prowincyi:

Pszenicy	97.112
Żyta	978.268
Jęczmienia	324.061
Owsa	538.837
Grochu	78.035
Soczewicy	108
Wyki	2.091
Prosa	18.926
Gryki	123.760
Kartofli	195.734
Siemienia lnianego	14.083
Razem	2,371.015

nicza pod względem ścisłości pozostawia bardzo wiele do życzenia, ośmielamy się wysnuć następne konkluzye.

Co do 1) Dwudziestomilionową na r. 1764 cyfrę de Rieulle'a usuwamy, jako zbyt małą i niemożliwą, ponieważ zbiór taki nie wystarczyłby nawet na wyżywienie $11^1/_2$ milionów ludności przedrozbiorowej. Prawdopodobniejszem być może drugie jego obliczenie z r. 1774 w cyfrze 17 milionów korcy wysiewu na przestrzeni przedrozbiorowej. W każdym razie jednak nie śmiemy żadnej rachuby podawać dla okresu pierwszego.

Co do 2 i 3) Staszyca posądzamy o przesadę w przeciwnym kierunku z pobudek bez wątpienia nader zacnych: pragnął on wydostać jak najwyższe cyfry intrat, żeby mieć jak najwyższe źródła do podwyższenia podatków. Przesada jest szczególnie uderzająca w obliczeniach z r. 178[illegible]. Tak np. produkcyę Galicyi mnoży Staszyc przez 7, gdy Polska owoczesna, jak wiemy z Tab. 4, była większą tylko o [illegible] razy; przytem nie zwraca uwagi na różnice gleby, skoro stosuje skalę galicyjską do gruntów podlaskich, do gospodarstw litewskich. Więc to poprawne niby obliczenie jest w oczach naszych tak dalece hazardownem, że je całkiem z rozumowania usuwamy. Rachunek dawniejszy z r. 17[illegible] budzi też wątpliwość: jest on oparty na inwentarzach najwydatniejszych majątków i słusznie ściągnął zarzuty bezimiennego autora „Uwag nad Uwagami". Za punkt wyjścia wszakże w kombinacyach służyć może, z zachowaniem ostrożności i zastosowaniem poprawek.

Co do 4) Prawie jednoczesne obliczenie bogactwa narodowego, podane w Magazynie Büschinga i powtórzone przez Świtkowskiego, nosi cechę niepospolitej biegłości rachunkowej i bogactwa materyałów do rachuby użytych. W tym samym tomie znajdujemy dokumenta, tyczące się [illegible], wojska, ilości wykupionych stempli, ludności wielkich miast i miasteczek, wykaz dymów w Koronie z podziałem na rolne i miejskie, z sumami opłacanego przez te

dymy podatku etc. Chociaż więc szacunek produkcyi rolniczej jest podany bez wyjaśnienia zasad, jednakże budzi on zaufanie i wydaje się wielce wiarogodnym, a przynajmniej prawdopodobnym. Z tych przeto względów zmniejszamy Staszycowską cyfrę produkcyi ogólnej roślinnej Polski w granicach pierwszego rozbioru mniej więcej na rok 1784 do 120.000,000 oraz w odpowiednim stosunku cyfrę zbioru z roli *) i tym sposobem otrzymamy

Nr. 64.

okrągło 76,600.000 korcy (prócz łąk, pastwisk etc.) jako średnią ilość produkcyi zbożowej w okresie drugim.

Tą ostatnią cyfrą we wszelkich dalszych kombinacyach i wywodach posługiwać się będziemy.

W okresie trzecim produkcya zapewne bywała większa, ale oznaczyć rozmiarów tego zwiększenia niepodobna dla braku danych.

Co do 5) Pruska cyfra wysiewu zbliża się do 16-milionowej cyfry wysiewu de Rieulle'a; plon wypadłby z niej co za mały w stosunku do Nr. 64. Nie cofamy jednak swojego rezultatu, ponieważ rok 1800 mógł jeszcze nosić ślady klęsk czwartego okresu i spowodowanego niemi upadku produkcyi. A zresztą nie wierzymy, aby w sprawie tak trudnej, jak zebranie wykazów zbożowych, świeża administracya pruska zdołała odrazu pożądaną dokładność osiągnąć.

Ostatecznie więc uznajemy 76,6 mil. korcy zbóż za cyfrę przeciętną, typową dla całej badanej epoki. Pochodzi ona z lat 1780—1784, t. j. prawie z połowy panowania Stanisława Augusta. Przedtem produkcya była zapewno mniejszą, potem, w następnem dziesięcioleciu mogła być większą, w rzeczonej przeto epoce musiała być właśnie średnią, przeciętną.

---

*) Stosownie do uwag w ustępie 4) zamieszczonych.

Jakaż tedy treść społeczna, jaka wartość intelektualna i moralna mieści się w owych $76^1/_2$ milionach korcy rocznego zbioru zbóż i jarzyn w Polsce epoki sejmu czteroletniego?

Nie tak straszna, jak mniema de Rieulle: siła produkcyjna rolnictwa polskiego stanie do takiejże siły w owoczesnej Francyi, Anglii, Holandyi, nie w stosunku $^1/_4$, $^1/_{24}$, $^1/_{48}$, lecz $3,_8 : 4$, $3,_3 : 24$. $3,_8 : 48$, a gdybyśmy wprowadzili do rachunku uszczuplenie terytoryum skutkiem pierwszego rozbioru o $0,_{26}$, to stosunki de Rieulle'a zmieniłyby się na $5,_3 : 4$, $5,_3 : 24$, $5,_3 : 48$. Tych jednak stosunków nie bierzemy za prawdziwe, ponieważ pomiędzy cyframi porównywanemi zachodzi różnica dwudziestoletniego rozwoju obu krajów. Przyznajemy, że Polska owoczesna mogła produkować zboża nieco słabiej niż Francya, a intesywność jej gospodarstwa była o wiele słabszą w porównaniu do Anglii i Holandyi; nie zapominajmy przecież, że ilość bezwzględna produkcyi musiała być większa niż w tamtych krajach, skoro im zboże swoje Polska zawsze sprzedawała w mniejszych lub większych ilościach. Bez handlu zbożowego nie mogłaby istnieć, jako społeczeństwo cywilizowane, bo i czemżeby opłaciła przywóz zagraniczny?

Dla rozstrzygnięcia kwestyi stosowniejszym zdaje się nam inny siłomierz: porównanie produkcyi owoczesnej z dzisiejszą.

24. Trzymając się przyjętych przy obliczaniu rozległości pozycyj, zbieramy cyfry następujące dla produkcyi zbóż i jarzyn z tem zastrzeżeniem, że cyfry dzielnicy, obecnie do Prus należącej, są obliczone nie podług produkcyi rzeczywistej, lecz podług produkcyi Królestwa Polskiego, ze zmniejszeniem proporcyonalnem do rozległości, t. j. w stosunku 386 : 2.312. Otrzymana tym sposobem cyfra jest niezawodnie zbyt małą, lecz posiada tę przynajmniej zaletę, że nie zawiera w sobie wpływu kulturtregerów niemieckich na podniesienie produkcyi polskiej *). Cyfra wypadkowa będzie też

*) Niepodobna z wykazów statystyki Biura Pruskiego wyciągnąć ilości produkcyi rzeczywistej, ponieważ podają się tam tylko ilości wyższe

niższą znacznie od rzeczywistej, iużto z powodu metody, użytej przy obliczaniu produkcyi poznańskiej, już dla tego, że zbiór Królestwa Polskiego w r. 1872 jest mały w porównaniu z rokiem 1873, którego jednak nie braliśmy, mając na względzie we wszystkich pozycyach tożsamość dat.

Tab. 65.

7 gubernij zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego	42,434.000	czetw.
Królestwo Polskie	40,910.366	„
Regencya Poznańska, część Regencyi Bydgoskiej i miasto Gdańsk	6,830.186	„
	90,174.552	czetw.
Potrącając: 1) proporcyonalną do rozległości (101 : 306) część gub. Lubelskiej na obwód Zamojski , . . .	1,421.668	„
2) część gub. Kijowskiej na obwód miasta Kijowa	414.145	„
Otrzymamy produkcyę z r. 1872 . . .	88,338.638	czetw.
czyli	144,875.266	korcy

w tem kartofli około 29,540.000 czetw. = 48,445.600 korcy z pól ornych na przestrzeni objętej granicami z roku 1775.

A więc produkcya owoczesna, biorąc bezwzględnie, była mniejszą od dzisiejszej prawie $1,_{9}$ razy. Staszyc za podstawę rachunku przyjmuje 3 ziarna, gdy dzisiaj rola nasza wydaje w Królestwie $4,_{77}$, w guberniach Zachodnich $4,_{05}$, a prze-

---

i niższe od zbioru oczekiwanego, a w wykazach gruntowych niema wiadomości, ile gruntów jest pod różnemi gatunkami zasiewów (patrz Stat. Jahrbuch 1876. I Hälfte, str. 163). Cyfry dzielnicy rosyjskiej brane są z Załęskiego Statyst. Porównawcza Królestwa Polsk. oraz Статистическій Временникъ 1875 Серія I Выпускъ 10; zamiana czetwerti na korce, dokonana podług stosunku 1 : $1,_{34}$.

ciętnie $4,_{41}$ ziaren. Gdybyśmy zechcieli rachunkiem wstecznym od cyfry dzisiejszej przejść do cyfry 1784 przez proporcyonalne zmniejszenie stosunku $4,_{41}$: 3 ziaren, pokazałoby się, że powinna wypaść cyfra.

Nr. 66.

98,554.600 korcy.

W liczbie tej atoli trzecia część (32,953.922 korcy) przypada w Królestwie Polskiem i 7-iu guberniach Zachodnich na kartofle, prawie nie uprawiane w XVIII w., plenniejsze, lecz mniej pożywne i mniej płatne od zbóż. Podobny stosunek istnieje też w prowincyach pruskich. Rachunek ten nie może byś ścisłym, stwierdza jednakże z widocznem prawdopodobieństwem powyżej wymotywowaną w drodze historycznej cyfrę 76,600.000 (Nr. 64). Biorąc na uwagę wartość pieniężną, wiemy, że przy cenie przeciętnej 5 złp. za korzec, produkcya owoczesna odowiadała sumie 383,000.000 złp.; wartość produkcyi dzisiejszej obliczona podług szczegółowych cyfr zboża, jarzyn i kartofli na r. 1872 z zachowaniem wszystkich pozycyj, powyższą tabelką objętych, wy-

*) Cyfry szczegółowe zbóż, kartofli i jarzyn brane są ze „Statystyki Królestwa Polskiego" p. Załęskiego i urzędowej publikacyi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Статист. Временникъ 1875); wartość pieniężną obliczaliśmy podług cen targu warszawskiego, wziętych średnio z 4-ch kwartałów podług tablicy p. Aleksandra Krajewskiego, podanej w Encyklopedyi Rolnictwa na rok 1871 I, str. 447, a mianowicie: pszenica rs. 7 kop. 76, żyto rs. 4 kop. 73, owies rs. 2 k. 70, jęczmień rs. 3 k. 84 gryka rs. 3 k. 89, inne zboża jare podług cen grochu rs. 5 kop. 35, kartofle rs. 2 kop. 44 za korzec. Ceny te mogą być za wysokie dla pojedyńczych miejscowości i miast prowincyonalnych, lecz można je uważać za średnie, gdy zważymy, że ceny gdańskie, rygskie, a nawet odeskie są znacznie wyższe. Przytem niektóre cyfry szczegółowe urodzaju zdają się być zbyt małe, tak np. pod rokiem 1872 znajdujemy, że w gubernii Wołyńskiej kartofli zasiano 270 tysięcy czetwerti, a zebrano tylko 48 tysięcy; cyfry zaś innych gubernij nie wykazują wcale takiej klęski kartoflanej. Przypominamy też, że wartość produkcyi Poznańskiej jest wyciągnięta z wartości

nosi rs. 476,345.634 kop. 84 *). Zamieniając ruble na złote, otrzymamy 3,175.637.559 złp. Gdyby wartość pieniędzy nie zmieniła się, moglibyśmy powiedzieć, że produkcya dzisiejsza warta prawie $8,_3$ więcej razy od owoczesnej. Tak nie jest wprawdzie; badając handel w następnym rozdziale, przekonamy się, że wartość złotego owoczesnego do wartości dzisiejszego jest 1 : $3,_{77}$. Tym sposobem produkcya 1784 ma wartość na dzisiejsze pieniądze 1,657.754.000 złp., gdy produkcya 1872 warta 3,175.637.559 złp., powiększyła się zatem o całą różnicę tych cyfr czyli przeszło $1,_9$ razy.

Wprawdzie i ludność dzisiejsza jest prawie dwakroć większa, niż była w epoce badanej: ale od czasów Malthusa wiemy, że środki wyżywienia wzrastać nie mogą w równym z ludnością stosunku. Pokolenie obecne musi zajmować pod uprawę takie grunta, które w XVIII wieku pozostawiano między nieużytkami, ponieważ wystarczały jeszcze grunta lepsze, mniej pracy wymagające i obfitszy plon wydające, a łącznie z tymi gorszymi gruntami nie podwoiła się przecież dawna przestrzeń orna. Rok 1872, na którym ze względu na materyał, oprzeć musieliśmy obliczenie nasze, nie był pomyślnym pod względem urodzajów, a nadto należy do epoki, w której gospodarstwo nasze przebywało ciężkie wstrząśnienia po latach 1863 — 1864: sądzimy przeto, że wypadł nam rezultat za szczupły w porównaniu z rzeczywistemi zasobami dzisiejszego rolnictwa, czyli, że produkcya rolna

---

produkcyi Królestwa Polskiego w stosunku 386 : 2312. Pozycye główne są takie:

7 gubernij Zachodnich	223.249.992	rs. 40	kop.
Królestwo Polskie	226,128.808	„ 91	„
Poznańskie	37,758.337	„ 75	„
Razem . .	487,132.139	„ 06	„
Potrącając: 1) $^{35}/_{790}$ g. Kijowskiej.	2,931.483	„ 60	„
2) $^{101}/_{386}$ g. Lubelskiej.	7,855.027	„ 62	„
Otrzymamy rubli	476,345.633	„ 84	„
czyli złp. . . .	3,175.637.559	„ —	

z XVIII wieku zostaje w gorszym stosunku do naszej, niż wskazuje powyższy rachunek. A ponieważ gospodarstwa naszego w chwili obecnej do wzorowych bynajmniej liczyć nie możemy: więc stan gospodarstw owoczesnych wypada uznać w ogóle za gorszy od dzisiejszego, siłę produkcyjną rolnictwa za słabą, słabszą od naszej, a wyrzekania Staszyca, Świtkowskiego i wielu innych pisarzy politycznych za słuszne.

25. Jakiemiż przyczynami wytłomaczyć można ten smutny fakt, tem smutniejszy, że rolnictwo podówczas było jedyną prawie podstawą całego bilansu, całego bogactwa narodowego?

Bankierowie jak np. Glave i Kaposztas przypisują upadek rolnictwa brakowi pieniędzy i wysokim procentom, pobieranym przy pożyczkach. Położenie takie jużci dla rolników, tak samo jak dla innych stanów, korzystnem być nie może, ale były przecież czasy, gdy kapitały znajdowały się w większej obfitości, gdy prawo przepisać mogło 6% jako procent legalny i słuszny. Sądzimy więc, że bankierowie są na ten raz w błędzie, że skutek wzięli za przyczynę, że brak pieniędzy był skutkiem upadku sił produkcyjnych, nie zaś przyczyną.

Skrzetuski widzi najważniejszą przeszkodę do rozwoju rolnictwa w tem, że mieszczanie, zaniedbawszy przemysł trudnią się też uprawą roli, więc nie zakupują produktów z dóbr ziemskich okolicznych. To spostrzeżenie odkrywa bez wątpienia jednę z najboleśniejszych ran organizmu społecznego, ale przyczyn faktu ogólnego nie tłomaczy. Gdyby dwory miały taką, jak w XVI wieku, przewyżkę w zbiorach, toby ją sprzedały za granicę drogami wodnemi albo lądowemi.

A może nie dbano o rolę, lekceważono sobie ziemię?

O, przeciwnie! Miano dla niej cześć, posuniętą do krańcowej przesady, do zabobonu. Po rodzie była ona głównym warunkiem używania praw obywatelstwa. Ten tylko był za rzeczywistego obywatela uważany, kto się mógł nazwać: „bene natus et possesionatus“. Przyjść do posiadania wioski, a chociażby zagona, było celem najsłodszych marzeń dla ubogiego szlachcica, niepodobnem do osiągnienia szczęściem

dla plebejusza. Do sprawowania urzędów nie tylko wyższych, państwowych, ale też ziemskich powiatowych, a nawet podrzędnych, tak zwanych „funkcyj“ w zarządzie skarbowym, wymagano nie tyle kwalifikacyj umysłowych lub fachowych, ile tytułu posiadania chociażby kawałka ziemi.

Moglibyśmy przytoczyć mnóstwo ustaw prawodawczych i głosów sejmowych, obostrzających ten warunek, aby wszelkie gałęzie służby publicznej były obsadzane przez szlachtę rodowitą i posesyonatów. Podług logiki szlacheckiej przeto ziemia posiadała jakąś moc mistyczną, że czyniła posesyonata zdolnym do wszystkiego: do ściągania podatków, prowadzenia ksiąg kasowych, sądzenia spraw cywilnych i kryminalnych, posłowania, dyplomacyi i t. d. A więc był to nieoszacowany talizman. Nie dziw, że tak zazdrośną była szlachta o przywilej kupowania dóbr ziemskich. Od początku XVI wieku „Volumina Legum“ zawierają ślad ciągłych usiłowań szlachty do wzbronienia mieszczanom tego przywileju, który też ostatecznie pozostał przy jednem tylko mieście Krakowie. Jakichżeto zabiegów używał, jakie ofiary ponosił bankier Tepper, aby wyjednać od sejmu prawo kupowania dóbr ziemskich dla siebie i dla zięciów swoich! Przychylił się do jego prośby sejm czteroletni, wszakże nie bez opozycyi. Walewski, wojewoda sieradzki, ostrzegając o niebezpieczeństwie, zagrażającem prerogatywie szlacheckiej, oświadczył, że wolałby zięciów Teppera do szlachectwa przypuścić, niż bez nobilitacyi pozwolić im nabywania dóbr ziemskich. Przekonamy się jeszcze nieraz, do jakiej jednostronności dochodziło prawodawstwo w protegowaniu własności ziemskiej, w osłanianiu jej od wszelkich ciężarów państwowych. Że Polska jest krajem rolniczym, że rolnictwo jest jedynem zródłem jej bogactwa, o tem nikt nie wątpił. Był to aforyzm przy każdej sposobności powszechnie powtarzany nie tylko w izbie sejmowej i wszelkich szlacheckich obradach, ale też w literaturze, traktatach naukowych i wykładach akademickich.

Literatura okazywała wielką o rolnictwo troskliwość. Odkładając na później zapoznanie się z pismami okolicznościo-

wemi i pojedyńcze kwestye traktującemi, tu wspomnimy tylko o wydawnictwach specyalnie rolniczych lub ekonomicznych. Pierwszem z nich, o ile mi wiadomo, były: „Wiadomości Ekonomiczne i Uczone etc. Mitzlera de Koloff“ jeszcze za Augusta III wydawane, i wyżej na str. 2 scharakteryzowane. Znajdujemy tu w każdym niemal numerze artykuł p. t.: „Wstęp do gospodarstwa“ z różnemi radami i wiadomościami o nowych wynalazkach lub sposobach uprawy. Tu wyczytaliśmy najdawniejszą zapewne wzmiankę o kartoflach w wyrazach następnych: „Tartofl jest owoc na dół w ziemi rosnący, niedawnego czasu w Niemczech najprzód, a potem i w Polsce rozmnożony“ *). Od jednego zaś z korespondentów Dziennika Handlowego wiemy, że w r. 1787 na Podolu kartofle były już rozmnożone **). W latach 1768—9 wychodziły: „Uwagi Tygodniowe Warszawskie, ku powszechnemu pożytkowi przełożone o pomnożeniu ekonomii w Królestwie Polskiem“. Zalecając rożne ulepszenia w gospodarstwie, redaktor doradza już zaprowadzenie płodozmianu i podaje stosowny wykład teoretyczny ***).

Wzór płodozmianu w kształcie tabeli znajdujemy też w Pamiętniku Historyczno-Politycznym Świtkowskiego, który często zamieszczał artykuły agronomiczne, a nadto od r. 1786 wydawał oddzielne pismo p. t.: Wybór Wiadomości Gospodarczych. Nie poprzestając na tych dziennikarskich usługach, Świtkowski podejmował się nawet sprowadzania koniczyny z Anglii, zapewne po raz pierwszy, drogą przedpłaty po cenie 3 zł. od funta, a ktoś przesyłał po tę koniczynę umyślnego do Warszawy aż o 50 mil drogi ****).

*) Nowe Wiad. Ekon. y Uczone, str. 564 (§ VII artykułu Wstęp do Gospodarstwa).

**) Walański: w Dz. Handl. 1787, str. 6.

***) Nr III.

****) Pam. Hist. Pol. 1784, str. 818, 634; 1786, str. 284.

)ziennik Handlowy nie zaniedbywał służby interesom ıików: miał na oku głównie handel zbożowy; opisywał gi, komunikacye; zawiadamiał, że w mieście Smorgoniach żna mieć na zasiew „zboże Opatrzności, pszenicę turecką, :mień angielski“ i t. p. *).

Ekonomiści w swoich traktatach niemniej są o rolnictwo ıkliwi. Nax zaleca sadzenie szczepów, zasiewanie koni-n, lucerny, esparcety, soczówki czyli wyki kanadyjskiej, ;rasu etc., dowodzi potrzeby „formowąnia łąk kunsztow-h“. Powołując się na przykład Francyi, Anglii, Niemiec, ɔch, gdzie Towarzystwa Rolnicze „dopomogły wiele“, radzi ładać podobne towarzystwa w Polsce, urządzić w każdem ewództwie po jednej przynajmniej wiosce z gospodar-em wzorowem, a w każdej prowincyi chociaż po jednej ɔle rolniczej **).

Profesor ksiądz Strojnowski w podręczniku swoim podstawę swego systematu ekonomicznego i finansowego ze „odbierkę rolniczą“, czyli koszt nakładów corocznych, ɔszt utrzymywania nakładów pierwiastkowych. Tę „od-kę“ najsilniej obwarowuje od wszelkiego naruszenia czy ɔrzez ciężary podatkowe, czy przez protekcyę rządową dla ɜmysłu i handlu. „Pierwszym skutkiem naruszonej odbierki ıiczej musi być umniejszenie liczby bogatych rolników“, ·ięc zubożenie kraju. Zdaniem jego „rolnictwo jest źró-n wszystkich dostatków w narodzie, ale nawet nie masz innego, coby było osobnem i oddzielnem od rolnictwa ıłem bogactw narodu rolniczego“. Od rządu wymaga: zupełnego ubezpieczenia własności i wolności dla rolni-v i właścicieli gruntów, 2o przyzwoitej instrukcyi, 3o „ło-ia na pospolite własności gruntowe“. „Nie należy do rę-lzieł i fabryk odrywać ludzi i dostatków, które są jeszcze

*) Dzien. Handl. 1787, str. 11.

**) Wykład początk. prawideł Ekonomii Politycznej, str. 139, 126, 118.

potrzebne rolnictwu... pod pozorem zasilenia w kraju przemysłu; nie trzeba ani przykładem, ani żadnem rozporządzeniem pobudzać do tego obywateli, przez coby powiększali swe wydatki na kosztowne i wytworne rękodzieła zmniejszeniem wydatków rolnictwu pożytecznych *).

Takichto teoryj słuchała młodzież w Akademii Wileńskiej około r. 1783 od swego profesora, który zajmował katedrę jeszcze w 1794 roku.

Nie innemi zasadami przejęty był ksiądz Antoni Popławski, profesor Akademii Jagiellońskiej czyli Szkoły Głównej Koronnej. Gdybyśmy ich nie wyczytali wyraźnie w dziełku p. t.: „Zbiór niektórych materyj politycznych" (1774), to już wszelka wątpliwość ustąpić musi po przejrzeniu tematów, jakie dawane były „Kandydatom stanu akademickiego" na rozprawy popisowe w r. 1787 niewątpliwie przez Popławskiego, jako profesora podówczas wykładającego.

W jednym z tych tematów czytamy: „Pierwszy fundament Ekonomii Politycznej w kraju rolniczym jest, że ziemia iedynie i rolnicza praca żywi wszystkich, że coroczna ziemskich płodów produkcya jest miarą całej narodowej ekspensy". W innym znów: „Drugim fundamentem dobrej w kraju Ekonomii jest, aby nigdy w niczem pod żadnym pozorem nie były naruszone nakłady rolnicze **).

Nie przyszły jednak do skutku ani Towarzystwo Ekonomiczne, o którem myślał w r. 1782 sam król Stanisław August, ani „Kompanija Generalna Krajowa Ekonomiczna pod znakiem św. Izydora Oracza", której projekt był drukowany w r. 1791, a która miała roztrząsać kwestye gospo-

*) Nauka Prawa Przyrodzonego, Politycznego, Ekonomiki Politycznej i Prawa Narodów etc. Część III § 4, str. 157, § 12, str. 197 § 13, str. 205.

**) Program akademicki p. t. „Porządek materyj z nauk moralnych fizycznych na popisy publiczne kandydatów stanu akademickiego przy Szkole Głównej Koronnej edukujących się etc. za rok 1787 na rok 1788 w Krakowie." W drukarni Szkoły Głównej, posiedzenia I i III.

darcze, układać wzorowe przepisy rządcom i „dozorcom od właścicieli postanowionym nad poddaństwem, gruntami i ogrodami“, drukować dzieła kompanistów, sprowadzać robaczki „jedwab robiące“ i t. p. *). Nie ziściły się też nadzieje, jakie pokładał Świtkowski na Banku Narodowym, nadzieje zasilenia rolnictwa kredytem i „umniejszeniem ciężaru biednym polskim chłopom“ **); nie przyszło bowiem do urzeczywistnienia projektów i Bank założonym nie został.

Pomimo tych usiłowań niedoszłych i projektów w czyn nie zamienionych, nie podobna, zdaje się, posądzać ludzi owoczesnych o lekceważenie rolnictwa, ani o brak dbałości o nie, troskliwości, opieki. Z podanych tu rysów okazuje się chyba przecenianie pracy i produkcyi rolniczej, niewłaściwe upośledzenie innych źródeł bogactwa i rodzajów pracy. Jeśli o cokolwiek dbał szlachcic polski, to już pewno o rolę; jeśli na czemkolwiek znał się, to pewno na gospodarce rolnej.

Jakiemiż więc przyczynami — zapytujemy powtórnie, tłomaczy się niezadawalniający stan produkcyi rolniczej, stwierdzony cyframi i wyrzekaniami swoich, oraz pogardliwem przysłowiem obcych: „polnische Wirthschaft“?

Mała skuteczność rad, przez literaturę udzielanych, tłómaczy się małą liczbą czytelników i prenumeratorów, nizkim stopniem wykształcenia masy szlacheckiej, która trzymała się rutyny odwiecznej, a wszelkich zmian, ulepszeń, nowości obawiała się, bo ich zrozumieć nie umiała, jeśli się o nich dowiedziała przypadkiem. Na kłopoty pieniężne ziemian nie mało wpływać mogło życie hulaszcze, marnotrawstwo, nieład i nierząd, jaki się od dawna rozwielmożył w społeczeństwie całem: ale i to jest zjawiskiem pochodnem, jest skutkiem pogwałcenia sprawiedliwości społecznej przez nadmierne przywileje panującego stanu. Przyczyna pierwotna, główna, po-

---

*) Pam. Hist. Pol. 1782, str. 22, Dzien. Handlowy 1791, str. 377.

**) Pam. H. Pol. 1786, str. 302.

wszechna leżała w urządzeniu gospodarstw samych, w stosunkach dziedziców i posesorów z włościanami.

26. Od czasu jak Turgot dowiódł kosztorysami inżynierskiemi, że przy reparacyi dróg Francya traci co roku 40 milionów na pracy pańszczyznianej (ponieważ przy pracy wolnego najemnika ta sama reparacya kosztowałaby tylko 10 milionów) — ludzie, obeznani z ekonomią polityczną, nie wątpią, że pańszczyzna jest nader słabem narzędziem produkcyi rolnej. Ale w Polsce owoczesnej oprócz pańszczyzny istniała inna jeszcze plaga, wstrętna a niesłychanie trudna do uleczenia: niewola włościan w dobrach szlacheckich, czyli tak zwanych ziemskich dziedzicznych.

Niewola, zarzucą nam może, jestto wyraz niewłaściwy. Stosunek chłopa do pana nazwać należy „poddaństwem". Odpowiadamy na to faktem, że bezimienny „obywatel brzeski-litewski" w r. 1789 w liście, do redakcyi pisanym, proponował w prostocie ducha, żeby reparacyę dróg uskuteczniali posesorowie „swemi ludźmi lub niewolnikami". I to wyrażenie przeszło bez protestacyi ze strony redaktora, nie było więc tak bardzo rażącem dla ucha owoczesnego. Spółczesny prawnik, światły, od przesądów szlacheckich wolny, X. Skrzetuski, określając stanowisko klasy włościańskiej, powiada: „stan jej poddaństwa mało się różni od niewoli". Rożni się jednak. Dla zachowania więc dokładności prawniczej oświadczamy ostatecznie, że niewola chłopa dóbr ziemskich w Polsce wieku XVIII nie dorównywała niewoli starożytnej rzymskiej, ale przewyższała srogością spółczesne poddaństwo francuzkie („servage") i niemieckie („Leibeigenschaft"), jeśli nie wszędzie, to przynajmniej w Prusach i niektórych krajach austryackich. Dla uregulowania zaś stron statystycznej i historycznej dodamy, że poddaństwo gnębiło nie całą masę ludności wiejskiej pracowitej, że ciężar jego dawał się uczuć najbardziej w dobrach dziedzicznych, szlacheckich, nareszcie, że i tu nawet łagodniało z każdym okresem badanej przez nas epoki. Określenie to wysnuliśmy z wielu szczegółowych spostrzeżeń i faktów.

Przy pierwszym, powierzchownym rzucie oka cudzoziemiec zwracał nasamprzód uwagę na niezwykłą uniżoność chłopa polskiego. Litewski pocztylion stoi przed pasażerem o sto kroków bez czapki, zbliża się do niego z grzbietem pochylonym, zadowolony jest z 10 groszy więcej, niż kurlandzki jego kolega z 60-u. Wybicki, jadąc przez Litwę w r. 1776, widział tylko „wywiędłe ludzkie cienie, rozumiał na śmierć skazanych widzieć złoczyńców", wchodził w ich pomieszkania, znalazł je „okropniejsze i niezdrowsze nad te podziemne pieczary, w których zyskiem uwiedziony górnik zaraźliwem truje się powietrzem". Zastraszała go ich dzikość, która ciemnoty i rozpaczy była skutkiem. „Wrzucał w podziwienie sposób ich życia, który równać się nie może z bydlęcym, w dobrego gospodarza ręku będącem". Światły podróżnik angielski Coxe, profesor Uniwersytetu w Cambridge, w r. 1778 jadąc z Krakowa do Warszawy, widział walące się wioski, wszędzie kupy dopraszających się o jałmużnę z wstrętnemi gestami żebraków, krainę nędzy i spustoszenia, o jakiem nie miał dawniej pojęcia. Licha odzież, łyczane łapcie, lub bose nogi przejmowały zgrozą nawet Amerykanów, którzy wyobrażali sobie „niewolników" polskich „w drewnianych chodakach, z krzakami nigdy nie czesanych włosów na głowach". Jednakże wygląd zewnętrzny polepszał się w miarę posuwania się od wschodu ku zachodowi. Przejechawszy litewską granicę, Schultz widział już zaraz buty, sukna kolorowe na sukmanach, płótna cieńsze na bieliźnie, ozdoby na ubraniu (guziczki, sznurki), lepiej budowane chałupy, lepsze konie i lepszy chleb na stołach *).

---

*) Szultz: Reise e. Liefl. I, 7, 71, 72, IV, 194, 210. Wybicki, Listy patryot. I, 305. Coxe, Travels I, 168—169. Listy Farmera z Pensylwanii do mieszkańców Ameryki Północnej przez Dickinsona przytoczone w Laboulaye'a: Hist. Stanów Zjednoczonych, tłomaczenie polskie wyd. Glücksberga, tom II, str. 79. Kausch gorszy się nawet z nędzy chłopa krakowskiego: widział dzieci biegające nago, bez koszulek, rodziny sypiające na piecu bez pościeli na słomie, nie zwykłą bojaźliwość

Rozpatrując się uważniej i bliżej, dopatrzylibyśmy nie mało rozmaitości w wielkiej masie włościańskiej. Z tablicy 62 i §. 20 f., znamy jej układ i stosunki liczbowe; obecnie więc poznajmy położenie każdej grupy.

Istnienie grupy wolnej, nie skrępowanej więzami poddaństwa, jest niewątpliwem. Schultz przejeżdżał przez taką wieś i opisuje dobry jej byt. Nazywała się Gog, leżała o 3 mile od Kowna na drodze do Grodna, zamieszkiwali ją Niemcy, którzy jednak swej mowy odddawna zapomnieli; przyszli oni do Polski niegdyś na obietnicę pewnych swobód; te obietnice, jak powiada Schultz, były im „dosyć dobrze dotrzymane“ *). Jestto oczywiście wieś na prawie niemieckiem osadzona, Holendry czyli Olendry. Podobnym stanem cieszyły się też inne wsie tego rodzaju, jak widać z późniejszej monografii, napisanej przez dygnitarza pruskiego i zarazem właściciela znacznych dóbr w Polsce, Greveniz'a. Tenże autor wymienia jeszcze kolonistów okupników, posiadaczy emfiteutycznych i czynszowników w liczbie włościan, używających swobody i pomyślnego bytu **). Kasztelan Jezierski mówi o wolnych chłopach czynsz opłacających. „Tacy są w Wielkiej Polsce okupnicy, na Rusi czynszownicy, w Prusach Polskich gburowie“ ***). A. Wybicki, znający zbliska Prusy Królewskie, wyraźnie mówi, że w tej prowincyi „poddaństwo znane nie było****). Z rozpraw sejmowych wiemy, że budnicy i rudnicy nie są „przywiązani poddaństwem do gruntów“ *****). Budnicy zresztą nie trudnili się

ustępowanie z drogi, gdy chłop niemiecki miał już poczucie własnej godności, stawiał się nawet hardo (Nachrichten über Polen II, 118—120).

*) Reise e. Liefländers I. 29.

**) F. A. F. Greveniz (królewsko-pruski Tajny Radca): Włościanie w Polszcze. Warszawa 1818, str. 6.

***) Wszyscy błądzą. Rozmowa Rolnika z Panem 1790, Dufour, str. 36.

****) Listy Patryot. I, 198.

*****) Dzien. Czyn. S. G. W. Sesya 248 z dnia 16 kwietnia 1790, głos Proskury posła kijowskiego.

rolnictwem właściwem, lecz jedną gałęzią przemysłu leśnego, wypalaniem potażu drzewnego. Siedziało ich dużo na Polesiu tak litewskiem, jak ukraińskiem, a przybywali z Mazowsza, a mianowicie z puszcz Kampinoskiej i Jaktorowskiej gdzie, według wyrażenia Połujańskiego, była niby „szkoła potażników", Budnik siedział zwykle w najciemniejszych lasach w lichej chatce obok swojej budy potażowej, która składała się głównie z trzech budowli większych: składu (na popiół), kadowni (w której się popiół dla oddzielenia z niego potażu w kadkach wymaczał), hartowni (gdzie były wmurowane duże kotły, tak zwane burdaki, szerokie, a płytkie do wywarzania potażu); był też piec burtowny, gdzie się potaż suszył i do właściwego stanu, w jakim szedł w handel doprowadzał. Dużo takich bud liczono w lasach Białocerkiewskich, Tahanieckich, Bohusławskich, Kaniowskich i t. d. Lasy mocno na tym przemyśle szwankowały, gdyż budnik zwalał, psuł i palił najpiękniejsze dęby, klony, jesiony, wiązy, graby. „Gdzie przeszedł z siekierą swoją na plecach, z powiązaną sznurkami strzelbą na ramieniu, głucha po nim cisza i pnie tylko, a spróchniałe kłody pozostały; żadna tam sosna wysmukła, żaden dąb stary zielonej głowy w górę nie podnoszą". Gdzie już zabrakło materyału na potaż, tam budnicy używani byli do wyrabiania klepki, wańczosów, pędzenia smoły i dziegciu. Jako robotnicy pobierali dobrą zapłatę, dopóki im zajęcia nie zabrakło *).

Bojarowie siedzieli zwykle na czynszach; wolność osobista, jakiej używali, oddziaływała korzystnie na ich gospodarkę, co też przytaczali na poparcie swoich żądań autorowie, domagający się wyzwolenia poddanych **).

W mniej pomyślnem położeniu znajdowali się parobcy i różnej nazwy komornicy, lub tak nazwani przez rząd ro-

---

*) Połujański: Opisanie Lasów etc., tom III, str. 35—37.

**) Uwagi praktyczne o poddanych polskich 1790; Warszawa, Dufour, str. 177.

syjski „wolni ludzie“, ale przecież używali oni wolności przechodzenia na inną służbę.

Nawet klasa poddanych nie cała pod jednakowym żyła uciskiem. Dobra dzieliły się na trzy wielkie kategorye: 1) królewskie, 2) duchowne i 3) ziemskie, czyli dziedziczne. Królewskie, czyli królewszczyzny były to dobra państwowe, rozdawane jako „chleb zasłużonych“ w dożywotnią dzierżawę szlachcie, zwane też starostwami. Mała tylko część ich pozostała w posiadaniu królów i te od roku 1595 zwały się ekonomiami, czyli dobrami stołowemi, niby na utrzymanie stołu królewskiego przeznaczonemi.

W ekonomiach powinności włościan były „łaskawie umiarkowane“, na krzywdy i ucisk służyło prawo skargi przed administracyę królewską *).

W starostwach czyli królewszczyznach powinności dworskie i robocizny były inwentarzami dokładnie określone i lustracyami, przynajmniej przy każdej zmianie posesora, przez dworzan skarbowych sprawdzane i zatwierdzane, a starostom i dzierżawcom nie wolno było zwiększać ciężarów nad zakres inwentarza. Nadużycia mogły się dziać tu i ówdzie, jeśli starostą był magnat złego serca, wszakże włościanie mieli drogę do poszukiwania krzywdy swojej: koronni w sądach referendarskich, litewscy w asesoryi **).

W dobrach duchownych poddani nie mieli opieki prawnej, ale pańszczyzna ich była mniejszą i byt materyalny lepszym, niż u szlachty. Nadużycia zdarzały się. Nax opowiada, że sam widział, jak ekonom codziennie wypędzał komornicę na robotę i płacił po 6 groszy na dzień, a żyto narzucał po złp. dwadzieścia kilka, gdy na targu cena 16-u nie dochodziła; że za najmniejsze sarkanie bił batogami albo

*) Greveniz: l. cit., str. 7.

**) Skrzetuski: Prawo Polityczne, tom II, str. 197 (wydanie 1787).

miotełkami po moskiewsku *). Wypadki takie zaliczamy jednak do wyjątkowych, gdyż ogół świadectw i wzmianek stwierdza pomyślniejszą dolę chłopów duchowieństwa. „Na królewszczyznach i księżyznach chłopi dziedziczą majątki, wolni są, a nie przepijają ich i owszem corocznie obszerne łany bujnem zbożem okryte mają, czego na szlacheczyznach nie widać". „W większej części duchownych wiosek chaty, sprzęty rolnicze i bydło są wolną własnością włościanina, grunta dostateczne, powinności mierne i jakiś dobry byt w nich się okazuje. W dobrach duchownych mniejsze są pańszczyzny" **).

Więc rzeczywistem siedliskiem i ogniskiem niewoli ludu rolnego były dobra szlacheckie czyli tak zwane dziedziczne. A zajmowały one obszar ogromny, mieściły prawie połowę całej ludności włościańskiej. Nie dziw, że poddany szlachecki stał się w oczach cudzoziemców typem chłopa polskiego, że bez bliższego rozejrzenia się rozciągnięto pojęcie niewoli na wszystkie grupy włościan, że filozofowie i publicyści obcy znali tylko dwie klasy w Polsce: ciemięzką szlachtę i uciemiężonych niewolników „z krzakami nigdy nieczesanych włosów". Nawet nasi pisarze wyznawali, że powinności dworskie „w Polsce są daleko cięższe, niżeli w innych narodach", stan rolnika polskiego nie może się „zrównać ze stanem rolników pruskich, a dopieroż angielskich i holenderskich" ***).

W istocie wiadomo, że w Anglii niewola ludu wiejskiego znikła jeszcze za Tudorów, że we Francyi w XVIII wieku chłop był już właścicielem swej roli, że w Niemczech wszędzie

---

*) Nax: Wykład począt. prawideł Ekonom. Politycznej etc., str. 97 i 98.

**) O poddanych polskich 1788 (bez wymienienia drukarni), str. 94; Greveniz: Włościanin Polski 1818. Warszawa, str. 32; Skrzetuski: op. cit. I, 196.

***) Skrzetuski: l. cit. II, 194; Pam. Hist. Polit. 1783 r., str. 366; Szultz: Reise e. Liefl. t. II, 71; Staszyc powiada, że chłop zdaje się więcej płacić w Polsce, niżeli u cesarza austryackiego: Uwagi nad życiem J. Zamojskiego, str. 118.

prawie pańszczyzna dochodziła tylko do trzech dni w tygodniu. Prawda, że i we Francyi i w Niemczech ciążyły na włościanach „prawa feudalne“, których dokuczliwość Tocqueville scharakteryzował w kilku wydatnych rysach: „Wyobraźcie sobie, proszę, chłopa francuzkiego z w. XVIII lub raczej takiego, jakiego dziś znacie, bo to jest zawsze jeden i ten sam... tak namiętnie zakochanego w ziemi, że na zakupienie jej poświęca wszystkie swoje oszczędności i nabywa za jakąbądź cenę. Żeby nabyć, musi najprzód opłacić się za prawo—nie rządowi, lecz innym właścicielom z sąsiedztwa, którzy są równie prawie, jak on, obcy rządowi spraw publicznych i równie prawie, jak on, bezsilni. Posiadł ją nareszcie i zakopuje w niej serce swoje wraz z nasieniem. Ten mały kawał gruntu, który stanowi własność jego na tym szerokim świecie, napełnia go dumą i niezależnością. Przychodzą atoli ciż sami sąsiedzi, odrywają go od pola i zmuszają iść na robotę gdzieś bez zapłaty. Jeżeli chce bronić swego nasienia od dzikiego ptactwa, ciż sami sąsiedzi bronią mu tego, oczekują go przy przeprawie przez rzekę, żeby upomnieć się o myto; spotyka ich znowu na targu, gdzie oni sprzedają mu prawo sprzedawania własnych produktów, a gdy, wróciwszy do domu, chce zużytkować dla siebie resztę swojego zboża, tego zboża, które urosło w jego oczach przez pracę rąk jego, musi posyłać je do młyna i wypiekać w piecu tych samych ludzi... Cokolwiek zrobi, wszędzie napotyka na drodze swojej tych nieznośnych sąsiadów, a gdy się załatwi z nimi nareszcie, wtedy przyjdą inni, czarno ubrani, i zabiorą najlepsze snopy z jego krescencyi“ *).

Chłop szlachecki w Polsce niema poczucia własności swojej, a więc nieznaną mu jest duma. Dziedzic nie jest sąsiadem dokuczliwym, lecz panem jego.

---

*) Tocqueville: L'anc. régime et la révolution. 3-ie wydanie 1857, str. 70, porówn. 58, 59, 62. Zresztą w Niemczech pańszczyzna dochodziła w niektórych miejscach do 5 dni tygodniowo, jak pisze Beer w swojej Historyi Handlu (tłómaczenie rosyjskie II, 361).

Co do rodzajów powinności włościan szlacheckich, są one jednakowe prawie z powinościami feudalnemi Francyi i krajów niemieckich, są nawet mniej liczne, mniej rozmaite*), ale rozmiary ich, zakres, ciężar, nie są określone stale, mogą być większe lub mniejsze, stosownie do woli, potrzeb, chciwości dziedzica, nie powściąganej żadną normą prawną. „Przez ostatnie dwa wieki powiada Skrzetuski, nic w materyi tej na sejmach nie uchwalono, a nawet podobno ani o niej wspomniano". Zdarzały się wprawdzie inwentarze i w dobrach prywatnych; były całe województwa, w których utrzymywał się zwyczaj, że chłopi mieli „wyznaczoną sobie z umiarkowaniem dzienną robotę, bądźto ciągłą, bądź ręczną"; jeden senator mówił na sejmie: „Wstydziłbym się imienia Polaka, gdybym nie znał, co się w Polsce dzieje; o tej nieokreślonej władzy pana nad poddanym, jaką J. M. P. piński (Butrymowicz, wymienia, nie wiem w Polsce, bo wiem, że u nas nie można więcej powinności nad raz ustanowione od poddanych wyciągać"; Moszyński wspominał, że na Ukrainie „wielu poddanych zostaje na czynszach" **); pomimo to jednak utrzymujemy, że ogólną, a przynajmniej panującą przeważnie cechą stosunków poddańczych była dowolność. Bo cóż mogło tę dowolność zahamować lub ograniczyć, skoro

---

*) Holsche: (II, 408, 410, 412) znajduje, że poddani w Niemczech, a szczególnie w Westfalii są właściwie w uciążliwszem poddaństwie (mehr leibeigen) niż w Polsce, gdyż podlegają opłacie mortuarium, oraz „Auffahrt" przy przenosinach do innego pana. „Te prawa barbarzyńskie opierają się na porządku zwyczajowym: Rawensberga, Osnabrücku i Monasteru (Münster)... A przecież niewola stanu włościańskiego w Polsce jest tak okrzyczana (!). Ta jest tylko różnica, że w Westfalii i Holsztynie gospodarze mają dużo gruntu, mogą więc wypuszczać części poddzierżawcom i dobrze na tem wychodzić. W Polsce zaś grunta są zbyt małe, więc chłop, z natury nie przemyślny (kein Kunstfleiss), musi być bardzo ubogi."

**) Greveniz: l. cit., str. 33, Dzien. Czyn. S. G. W., sesya 194 z dnia 23 listopada 1789 roku (głos kaszt. bieckiego, Zielińskiego) i 227 z dnia 26 lutego 1690 (głos Moszyńskiego).

dziedzice byli „z dawności życia i śmierci włościan panami“ *).

„Z dawności“ — ale odkąd, od jakiego roku, na mocy jakiej ustawy? Nadaremnieśmy po razy kilka poszukiwali dokładnej cytaty: „Volumina Legum“ nie zawierają żadnej konstytucyi, żadnej uchwały, któraby wyraźnie nadawała panom władzę życia i śmierci nad poddanymi, albo nawet władzę bicia ich, sprzedawania, przenoszenia do innej wsi i t. p.. Owszem, o życie, o głowę człowieka prawodawstwo upominało się zawsze. W Koronie utrzymywała się wprawdzie zasada średniowieczna płacenia główszczyzny, czyli kary pieniężnej za głowę plebejusza, przecież konstytucya 1496 roku nakazuje sądzić mężobójstwo kmieciów prawem polskiem, 1581 oznacza grzywien 30, a 1631 podniosła taksę tę do 100 grzywien „aby się mężobójstwom zabieżało“. A na Litwie utrzymywał zawsze moc obowiązującą artykuł 1 rozdziału XII Statutu Litewskiego (trzeciego): „Jeśliby który szlachcic z zuchwalstwa, opilstwa, swawolnie, lekce poważając prawo pospolite, a pastwiąc się nad stworzeniem Bożem, człowieka prostego stanu, nie szlachcica zabił, a był pojmany na gorącym uczynku, w czasie, w tymże statucie na gorący uczynek zamierzonym (rok i 6 niedziel), takowy szlachcic za słusznym dowodem ma być na gardle karan, krom główszczyzny“. I w początkach XVIII w., wśród największego ucisku, konstytucya z r. 1726 dla W. X. Litewskiego nie wyłączała chłopów, gdy mężobójcom zabroniła zasłaniać się kwitami krewnych zabitego z opłaconej główszczyzny, lecz nakazywała bezwarunkowo odsiadywanie wieży „in fundo“, a ta wieża równa się prawie karze śmierci, jak to wytłómaczył nam Koźmian w swoich pamiętnikach **).

*) Skrzetuski: l. cit. II, 159.

**) Vol. Leg. I, f. 253 tit. Vulneratorum et Occisorum II, f. 1012 III, f. 681; Skrzetuski: op. cit. II, 180 i Czacki o Litewskich i Polskich Prawach II, 224; Vol. Leg. VI fol. 484 tit. Mężoboystwo. Liczniej-

Początek przywłaszczenia prawa życia i śmierci nad chłopem widzi Skrzetuski w artykule 4 aktu konfederacyi Generalnej Warszawskiej, zawiązanej w r. 1573, a więc podczas pierwszego po wygaśnieniu Jagiellonów bezkrólewia. Lecz i ten artykuł fatalnego wyrazu „jus vitae ac necis" nie zawiera, dosłowne bowiem brzmienie jego jest takie: „Wszakże przez konfederacyą naszę zwierzchności żadnej nad poddanymi ich, tak panów duchownych, jako i świeckich nie derogujemy i posłuszeństwa, żadnego przeciwko panom ich nie psujemy; i owszem, jeśliby takowa licencya gdzie była „sub praetextu religionis", tedy, jako zawsze było, będzie wolno i teraz, każdemu panu poddanego swego nieposłusznego „tam in spiritualibus, quam in saecularibus" podług rozumienia swego skarać" *). Trzeba tu wykładu bardzo wykrętnego i dla włościan nie życzliwego, aby wśród szeregu opisów, tyczących się stosunku z dysydentami, wyrazy: „skarać podług rozumienia swego" mogły być wytłómaczone jako nowa ustawa, poddająca głowę kmiecia pod miecz szlachcica, gdy zaraz w poprzedniem zdaniu znajdują się słowa: „jako zawsze było". W istocie, było to od pierwszych Piastów. Bolesławowie, nie mało przyprowadzili jeńców z różnych narodów i krajów, czynili ich niewolnikami do ziemi przytwierdzonymi (glebae adscripti) **). Później w okresie podziałowym książęta, udzielając magnatom przy-

---

szy wykaz konstytucyj karnych, znajduje się w broszurze: Uwagi Praktyczne o poddanych polskich względem ich wolności i niewoli. 1790. Warszawa. Dufour, str. 120 — 123, jako też ustawy względem czci, zdrowia i majątku poddanych. Zdaje się, że z tej broszury korzystał Greveniz, układając swój kodeks wszystkich praw pisanych, tyczących się włościanina polskiego w dziełku: „Włościanin w Polszcze". 1813. Warszawa.

*) Vol. Leg. II fol. 842, str. 124.

**) Charakterystycznym, mimo niejakich zarzutów co do autentyczności jest akt nadania dóbr klasztorowi Mogilskiemu 1065 przez Bolesława Śmiałego, wydrukowany w Monum. Hist. Pol. I str. 363. Imiona „niewolników": Gulmur, Gulen, Kalik, Cyrnek, Targossa wskazują na

wilejów jure ducali, przelewali na nich i swoją władzę sądu nad mieszkańcami dóbr uprzywilejowanych *). Konstytucya sejmu Warszawskiego z r. 1557 w art. 15 powołuje się na starodawny porządek, gdy stanowi, że „o te rzeczy (złodziejstwa), które się w ziemi dzieją, każdy pan z poddanego swego wedle prawa pospolitego sprawiedliwość sam czynić ma". Znane też są wyroki śmierci przez panów, czyli przez sądy pańskie, dominialne przed 1573 rokiem wydane. Prawo karania było przelewane nawet na dzierżawców **). Więc istniała już straszna władza dziedziców, która zakuła lud wieśniaczy w dyby niewoli, a trwała długo, całe stulecia, demoralizując uczucia, wypaczając pojęcia sprawiedliwości. Wśród tej demoralizacyi tracił moc swoję nawet powołany artykuł Statutu Litewskiego, bo żeby skarać na gardle szlachcica, plebejusz musiał w liczbie 6-ciu świadków stawić dwóch szlachty, a gdzieżby ich znalazł? A w braku takiego dowodu i na Litwie szlachcic mężobójca, czyli raczej zabójca chłopa mógł być pociągniętym tylko do opłacenia główszczyzny.

Prawo odebrało szlachcicowi władzę życia i śmierci nad chłopem dopiero w r. 1768. Artykuł XIX „Praw Kardynalnych głosi: jus jednak vitae et necis w ręku dziedzica być niema, lecz gdy poddany kryminał popełni, do sądu ziemskiego lub grodzkiego, lub miejskiego w miastach większych oddany być powinien". Artykuł zaś XX jeszcze wyraźniej

---

cudzoziemskie ich pochodzenie; obok tych wszakże znajdują się też brzmienia polskie a przynajmniej słowiańskie jak: Doman i Domanicze, Radost, Bogdan, Michał, Radek Wygaj.

*) Wyjaśniło się to w sporze akademickim profesorów Bobrzyńskiego, Piekosińskiego i Smolki w roku 1881 w tomie XVI Rozpraw Akad. Umiejętności.

**) Tak w Arch. Centralnem kijowskiem w księgach Nr. 2038 na karcie 140, Nr 2044 k. 160, Nr. 2046, k. 210 znajdujemy wyroki śmierci lub wydania na karę śmierci zbiegłego sługi z lat 1564, 1570, 1572. O procedurze, karach i organizacyi sądów w okresie 1554 — 1638 poucza „Regestr Złoczyńców Grodu Sanockiego" wydany przez O. Balzera. Lwów 1891 r.

tę zasadę określa: „waruje się jak najuroczyściej, iż odtąd jako szlachcic za szlachcica, a chłop za chłopa gardłem karany być ma, tak gdyby się trafiło, żeby szlachcic chłopa złośliwie i nie przypadkiem, ale dobrowolnie, rozmyślnie na śmierć zabił, tedy takowy nie już zapłaceniem i głowszczyzną temu, czyim on był poddanym, lecz utratą własnej głowy swojej karany w sądzie przyzwoitym być powinien, zachowując w tej mierze dowód i postępek prawny oraz obrony stronom in toto według przepisów w tymże statucie W. X. Litew. i konstytucyach sejmowych“ *). Ale to prawo, powtarzając utrudnienia Statutu Litewskiego, tę jeszcze miało wadę, że nie wskazało, czy kmieć krewny zabitego, czy kto inny w imieniu pokrzywdzonego ma skargę do sądu wnosić? **). Z tego, jako też i z innych powodów szlachcic pewnym być mógł bezkarności i samo nawet prawo kardynalne mogło się stać niejednokrotnie czczym, próżnym siły egzekucyjnej morałem. Praktyka życia szła sobie samopas, a jakie zjawiska wywołał ów nieokiełzany interes indywidualny? To się najlepiej uwydatnia w broszurach i czasopismach, któremi się posługujemy.

Rzeczywistego wykonania kary śmierci przez dziedzica na poddanym nie znaleźliśmy ani jednego wypadku; nie słyszeli też autorowie spółcześni: ale o pogróżkach „obwiesze-

---

*) Vol. Leg. VII fol. 600, str. 280 i 281 tit. Akt Osobny drugi.

**) Pewien anonim powiada: „Dotychczas mógł się ktokolwiek obrać, aby ukrzywdzeń chłopa dochodził, lecz nie zawsze się taki znalazł. Przypisując ucisk poddanych tylko anarchii krajowej, ten autor twierdzi, że „przy tem wszystkiem zamięszaniu znajdują się dekreta, któremi ukarano dziedziców za zabójstwo i tyranią poddanych. A co większa, chłopa, który te tyraństwa wycierpiał, wolnym od poddaństwa ogłoszono. Takowe „Judicatum“ znalazłby w aktach grodu Krakowskiego“ (Myśli Obywatelskie z okoliczności projektu p. t. „Zbiór Praw Sądowych“ etc. Akademickiemi literami drukowano w Wrocławiu roku 1770, str. 9). Szkoda, że nie mamy bliższych i dokładniejszych wskazówek; w każdym razie musiały to być wypadki rzadkie, a szlachcic coby się obrał na obrońcę chłopa w sądzie—fenixem.

nia“ czytaliśmy dwa razy, o złem zaś obchodzeniu się, ucisku, bezlitośnem wyzyskiwaniu, a nawet okrutnem smaganiu, często *). Fabułą tej tragedyi pańsko-poddańczej jest, naturalnie, nie walka namiętności politycznych, lub religijnych, lecz borykanie się uzbrojonej we władzę chciwości z nędzą bezbronną, zrozpaczoną, w końcu zbydlęconą. „Gorzałki, maślanki, serwatki, marchwi, buraków i t. d. pewną miarę, serów i ryb pewną liczbę w cenie, niżeli w okolicy, wyższej narzucać; po odrobionych dniach kilku pańszczyzny za przyszłe tygodnie pędzić na robotę póty, póki pańskie pola i łąki obrobione nie będą, a gdy tak dosyć pana stanie się potrzebie, po 6 groszy za całodniową narzuciwszy robotę, czyli chcą lub nie chcą, czyli mogą lub nie mogą, lżeniem i biciem wyciskać z domów, napomykających zaś tylko o udaniu się z zażaleniem do Króla Pana, a prawdziwego ojca swego, w kajdany kuć, dni kilka więzić, wreszcie obwieszeniem na gałęzi grozić, o tyranii w karach cielesnych nic tu nie wspominam: nie jestże to nieznośniejsza, niż Algerytań-

---

*) W broszurze: „Odpowiedź na pytanie. Izali nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowała serca Polaków, iż uczeni nawet nią zarażeni zostali, czyli dodatek do księgi: „O poddanych polskich roku 1789“, na str. 53 czytamy: „W tym oświeconym wieku, zwłaszcza po zapadłem prawie, nie słychać, aby kto propria auctoritate powiesić kazał, lecz że biednego chłopka na śmierć zaćwiczono, albo, że od okrutnego smagania spuchł i w kilka dni umarł, to się nie raz praktykuje. Prędsza wymówka dla pana i zagmatwanie!“ Autor znakomitego dziełka „O poddanych Polskich“ z 1788 roku przemawia do Stanisława Augusta: „za W. K. M. zaczęło być ubezpieczone chłopów życie“. Dalej mówiąc, że „za wstąpieniem na tron Naj. Stan. Augusta stanęło prawo, aby głowę brano za głowę, a dla mocniejszego jego wykonania na sejmie Grodzieńskim włożono obowiązek na starostów zapozywania zabijających“, woła znów do króla: „Dokaż jeszcze tego, aby to prawo było chłopom wiadome i chłopom wolno było zapozywać panów za zabicie współchłopa“ (str. 16—17 przypis. 12). Prawem tem jest zapewne artykuł XIX praw kardynalnych z roku 1768, lecz o obowiązku starostów nie doczytaliśmy się w konstytucyach z roku 1784.

skich jeńców niewola"? *). Z Żytomierza prokonsul Lewandowski, donosząc o drożyźnie, upatruje przyczynę jej w tem, że zboże wywożone jest wciąż za kordon austryacki przez Żydów, którzy je wykupują na wielką skalę, a wielu obywateli pozawierało z nimi umowy, że chłopi obowiązani będą sprzedawać im wyłącznie krescencyę swoję pod karą śmierci **). Stężyczanin wyrzeka, że arendarze Żydzi rozpajają włościan po karczmach, a potem wyznaje szczerze: „ale my sami darliśmy chłopa, tylko żydowskiemi pazurami". A chłop napominany o pijaństwo, odpowiadał: „wszak ten grosz przez moje gardło powraca do kieszeni pańskiej" ***). Żydzi oszukiwali chłopów na mierze i wadze, a panowie tolerowali to. „Byle im żyd kaffę, cukier, korzenie, na domową wagę odważył, byle sukno, płótno, na domowy łokieć odmierzył, niech się co chce dzieje z ubogim ludem i uciemiężonym rolnikiem". To znów czytamy, że „nawet ludzi wolnych wtrącano w niewolę przez ożenienie z poddanką, lub objęcie gruntu chłopskiego". A gdzie indziej chłopów wypędzano z chałup i roli ****). W Sandomierskiem w „czasie żniw dziedzice, poodbierawszy pola chłopom na dwór i zamieniwszy łąki na grunt, zbierają zboża Bandosami, płacąc po 2 złp. dziennie *****).

Przy takich stosunkach musiała też panować zupełna dowolność w rozmiarze robocizny i danin. Wymieniwszy

---

*) Pam. H. P. 1783, str. 1147.

**) Dzien. Handl. 1787, str. 656.

***) Dzien. Handl. 1788, str. 378. O kontraktach oznaczających „wiele która wieś koniecznie wódki i piwa wypić musi" mówi Wybicki. Listy Patryot. I, str. 192.

****) Dzien. Handl. 1788, str. 161. O rujnowaniu chłopów „przez żydków kochanych i obywateli", pisze też Wilski pocztmistrz tulczyński chorąży J. K. Mci w Dz. Handl. 1787, str. 660.

*****) Pamięt. H. P. 1791, str. 347 i 349; Dziennik Handlowy 1791, str. 452.

różne rodzaje powinności, autor dziełka „O poddanych polskich“ uznaje, że obliczenie dziedziców najczęściej bywa lichwiarskie, bo wynosi kilkaset złotych za grunt 300 zagonowy, kiedy czynszu możnaby zań żądać zaledwo 60 złp. *). Poseł z ziemi Dobrzyńskiej przyznawał w r. 1775, że u nich robi chłop pługiem od niedzieli do niedzieli, a w Małopolsce dwa albo trzy dni **). Zdarzało się, że zagrodnik robi 3 dni w zimie, a cztery w lecie; kiedy pogoda służy, musi iść i piąty dzień na zarobek; szósty nie zawsze pewny, bo albo trzodę paść przypadnie, albo iść w podróż, albo święto święcić. Na Podlasiu za korzec zebranego chmielu, co wymagało 2 do 3-ch dni pracy, płacono po 5 groszy***). A iluż to nadużyć dopuszczał się jeszcze ekonom! „Bywałem ex officio, powiada Jezierski, kasztelan łukowski na Ukrainie gdzie wsie rzadko albo nigdy swych dziedziców nie widziały; uważałem, że tam dyspozytor jest absolutnym i nielitościwym panem, a Żyd tyranem“. „Wszyscy się go boimy (ekonoma), powiada chłop, prócz Grzeli szwagra, bo mu się okuniem w oczy stawia“ ****).

Cóż dziwnego, że poddany szlachecki znalazł się na najniższym szczeblu nędzy, że był nieporadnym, leniwym, apatycznym, skłonnym do pijaństwa, niechlujnym, że dom jego można było „nazwać domem zarazy“? Dla utrzymania go przy życiu i przy możności odrabiania pańszczyzny dziedzic musiał dawać mu niejednokrotnie zapomogę w zbożu i sprzężaju. Rachowano taką zapomogę najmniej na 300 złp. na zagrodnika *****).

---

*) O Poddanych polskich r. 1788, str. 33 nast.

**) Prot. Deleg. Zagajenie VI (2-gie), sesya 32 z dnia 11 lutego 1775, str. 54 głos Sumińskiego.

***) O Poddanych polskich w roku 1785, str. 28.

****) Wszyscy błądzą. Rozmowa druga rolnika z panem 1790 roku. Warszawa, Dufour, str. 22 i 4.

*****) O poddanych polskich 1788, str. 44, 45.

Gdy zważymy nadto, że bez woli pana chłop nie mógł się ożenić z dziewczyną wsi innej *), że nie mógł żadnej czynności prawnej w obec sądu wykonać w imieniu własnem: wtedy dopiero zrozumiemy znaczenie słów Fredry, że szlachcic polski był poniekąd małym i absolutnym monarchą dla swego pospólstwa i w dobrach swoich — ale dodajmy: był złym monarchą w ogóle, chociaż sam Fredro broni się od zarzutów tyranii, chociaż szlachetność uczuć i litość nie była obcą wielu dziedzicom, chociaż pewna patryarchalna życzliwość i opieka stanowiły powszechnie uznawaną zasadę stosunku **). I tę to władzę niby patryarchalną, ale

---

*) „U nas na wsiach widać podobnie przymuszone małżeństwa." O poddanych polskich, str. 65.

**) Wybornie uwydatnia się pojęcie monarchicznej władzy pana dóbr dziedzicznych w ciekawem z wielu względów dziele 8-tomowem ks. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, wojewodz. bracławskiej pod tyt. „Ustawy powszechne dla dóbr moich Rządców" (Warszawa r. 1786 i 1787 Gröll). Jest to kompletne prawodawstwo. Hrabstwo, nie zbyt zresztą obszerne, składające się z 15 wsi i miasteczka Siemiatycz, posiada liczną administracyę i sądownictwo w trzech instancyach. Specyalne ustawy opisują zakres obowiązków i władzy każdego z oficyalistów, poczynając od najwyższych — gubernatora i komendanta aż do najniższych: wachmistrza, stróżów i dziesiętników. Magistrat miejski składa się z osób, mianowanych przez dwór, obieranych przez pewne stany i nareszcie obieranych przez całe pospólstwo, rocznie i dożywotnio. Przepisaną jest organizacya, kompetencya i procedura sądowa: zaleca się wykonywanie pilne uniwersałów, które księżna wydawała według wzoru uniwersałów królewskich: „Anna z książąt Sapiehów księżna Jabłonowska etc., etc., etc. Wiadomo czynię, komu o tem wiedzieć należało, osobliwie Miastu memu Siemiatyckiemu, żydom, kahałowi i całemu pospólstwu" i t. d. (t. VIII, str. 19). „Opisanie Porządku Miasta" składa się z 8-u rozdziałów, z tych niektóre zawierają po 30 „artykułów", czyli raczej rozdziałów. Dla zaszczepienia oszczędności przepisany był dla mieszczan i mieszczanek ubiór z wzbronieniem blawatnych materyj. „Żeby zaś emulacyi nawet względem formy obuwia nie było, wszystkie dziewki i mężatki według przybitego modelu na ratuszu być ubrane mają... że zaś odmiana sukien potrzebuje czasu i kosztu, więc od Ś-go Jana Chrzciciela roku 1780 do roku 1781 do tej pory daje się im czas do zrobienia w domu tej odmiany, po którym wachmistrz dobrego porządku, widziawszy kogo na ulicy idącego, ubranego nie podług ustaw

właściwie monarchiczną i despotyczną sejm z r. 1768 tym samym XIX artykułem chciał na wieki utrwalić, a więc przepis jego o zabezpieczeniu głowy kmiecia traci w oczach naszych dużo że swej wartości.

A chłopi? W ogóle cierpliwie i bez szemrania odrabiali pańszczyznę i uświęcone zwyczajem oddawali daniny, jak świadczy Skrzetuski, byle im nad dawne inwentarze, których oni zawsze są pamiętni, ciężarów nie przyczyniano. Bunty były rzadkie i słabe. Tylko na Ukrainie i w województwach południowych ruskich szlachta czuje ciągle obawę rzezi, niezatarte bowiem wrażenie pozostawiła zawierucha Żeleźniaka i Gonty z r. 1768. Wiadomo zresztą, że głównie były tu w grze uczucia religijne, wspomnienia kozaczyzny i wpływy obce (§. 19. b.) W r. 1789 powstała znów panika z powodu sprawy Pohrebyskiej, zamordowania Wyleżyńskiego z rodziną i sługami, oraz pogróżek, dosłyszanych przez panią Prószyńską w Kuryłówce. Trwoga odbijała się na korespondencyach, które nadchodziły z Rusi do czasopism. „Wojsko nasze ściągnięte za Boh, a cała Ukraina otwarta hultajom; jak się obierze jaki herszt, zginie tu szlachta mieszkająca i Żydzi... Chłopi ustawicznie żądają buntu z przyczyny uciśnięcia teraźniejszego od panów i posesorów pańszczyznami i podatkami pieniężnemi... Napadli na zamek Pohrebyski, ekonoma zbili... Słychać, że po karczmach chłopi już Żydów dławią“ *). Ukazały się różne de-

miejskich, z żołnierzami dworskimi na rynku powinien każdą taką osobę rozebrać i zabrać dla siebie całego ubrania występnego jego zbiór i porządek“ (t. VII, str. 119). Wojewodzina reguluje nie tylko warunki posiadania gruntów i domów, ale też spadkobierstwa, testamenta, opiekę nad nieletniemi (do 24 lat płci męzkiej i 20 lat dla dziewek), wyznacza kary nie tylko pieniężne, nie tylko chłostę (50 plag), ale też karę kajdan i robotę w taczkach przy fabryce do 6-ciu miesięcy np. dla pisarza miejskiego za sfałszowanie tranzakcyi, niesprawiedliwe wpisów zapisywanie, złe zbieranie sentencyi (VII, 49); strażnik leśny za niepilność ściągnąć może nawet roczne kajdany i plag 50 (tom V, str. 40).

*) Dz. Handl. 1788 czerwiec, list z Ukrainy, str. 465.

nuncyacye (np. popa Łukajewicza). Sejm wyznaczył deputacyę dla rozpoznania sprawy oskarżonych o bunty, uwięziono Sadkowskiego archimandrytę Słuckiego i zarazem biskupa dyzunickiego, wszakże w zabranych u niego papierach widzimy dowody wielu win względem rządu i narodu polskiego, ale żadnego dowodu, aby poduszczał lud do rzezi i buntów. Mówiono i pisano dużo o markietantach, filiponach, czerńcach, zwoszczykach(t. j. furmanach), uwijających się po kraju i poduszczających pospólstwo do rzezi, oczekiwano rzezi w Wielką Sobotę podczas rezurekcyi, na Wołyniu formowano milicye szlacheckie, Tadeusz Czacki przybiegł do Łucka ze swoją chorągwią, posłano z okolic Warszawy 2.500 wojska, mnóstwo szlachty uciekało z domów swoich aż do Lublina i Galicyi. Komisye podówczas wyznaczone do układów o ceny na zboże i furaż dla armii rosyjskiej, wzięły na się obowiązek badania winnych, a sejm kazał grodom sądzić oskarżonych na posiedzeniach nadzwyczajnych (ekstrakadencyach). Deputacya sejmowa w sprawozdaniu urzędowem oświadczyła tylko ogólnikowo, że „z wielu dekretów wielu zostało skaranych, wielu zaś dekretów, przez które na kary skazani winni, zawiesiła egzekucyę. Co do osobistych każdego obwinionego przestępstw, miała być wygotowaną druga część Relacyi *), ale ta pozostała w rękopiśmie i nam nie jest znana. Ubocznie więc tylko dowiadujemy się, że w Dubnie, Łucku, Krzemieńcu, Żytomierzu i innych miastach miały miejsce egzekucye krwawe: stracono kilkadziesiąt osób, w tej liczbie księży unickich Benderowskiego i Borkowskiego, jednego markietana, zresztą chłopów. Poseł polski przy dworze petersburskim podał notę ze skargą, że „ludzie prawosławni“ podżegają włościan ukraińskich do buntu i rzezi“ **).

---

*) Relacya Deputacyi do examinowania sprawy o bunty oskarżonych na sejmie roku 1790 uczyniona. Warszawa, Zawadzki I, 204, głos Butrymowicza na sesyi 243 dnia 29 marca, str. LXX (do Relacyi dołączony).

**) Dyaryusz Urzędowy, sesya 65 z dnia 26 grudnia 1789 roku.

Sam Stanisław August pisał: „Mnożą się oznaki, a nawet rzec można, dowody, że była zmowa poruszenia chłopstwa od Podola do Słucka. Rzecz pewna, że w różnych miejscach rozdawano po 2, 4 aż do 10 tysięcy złp. na wzburzenie chłopów i poddaństwa. Nie obwiniają o to Imperatorowej, ale tem bardziej za to osoby niżej stojące". Podejrzenia dosięgały aż Potemkina, komenderującego podówczas armią rosyjską na granicach Polski w wojnie tureckiej. Szczęsny Potocki, komenderujący wówczas wojskiem polskiem na Ukrainie, w bunty nie wierzył i milicyi Winnickiej nie powołał. Ale sprawozdawca Deputacyi przypisywał trafnym i szybkim rozrządzeniom sejmu rezultat pomyślny, że do rzezi nie przyszło. Cała ta sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona dostatecznie, pomimo nowych badań, przeprowadzonych przez ks. Kalinkę na podstawie bogatych materyałów *). Nadużycia sądów wołyńskich były rychło przez marszałka i deputacyę powściągnięte, egzekucye przez sejm zakazane, atoli decyzya ostateczna, przez króla w Straży pod d. 11 Czerwca 1792 r. wydana, uniewinniła tylko trzy osoby z pomiędzy oskarżonych o bunty; Sadkowski zaś, jego sekretarz Szymonowicz, jego marszałek K. Rubinowicz, niejaki Czarniawski oraz Andruch

*) Kalinka: Sejm czteroletni 1880 I, 335—382; nie znajdujemy tu jednak ustalonej cyfry osób straconych i karami cielesnemi dotkniętych; nie jest skontrolowana należycie relacya Brodowicza (Widok przemocy); ztąd cały powołany ustęp staje się nie dość ścisłym, a wątpliwości w nim pomnożyły się skutkiem tego, że szan. autor wprowadził do sprawy wpływ kobiet, pomawiania Branickiego o chęć pochwycenia komendy nad wojskiem i zawiązania jakiejś konfederacyi, że dał bodaj za wiele wagi różnym podejrzeniom i obawom stronniczym, z obozu królewskiego rzucanym. Porównaj Костомаровъ: Послѣдніе годы Рѣчипосполитой Вѣстникъ Европы 1869, апрѣль, str. 685) i Antoniego J., który w Rozprawach i Sprawozdaniach z posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie (X, str. 112—115) prostuje podanie Kostomarowa co do stracenia Rubinowicza na podstawie własnych zeznań obwinionego, będących w posiadaniu Dra Ant. J.: „Rubinowicz wykręcił się od szubienicy, chociaż winy jego były wielkie".

Bednarz, obwinieni „o niewierność ku Rzpltej i przestępstwa przeciwko prawom krajowym i spokojności publicznej, ponieważ na sąd zasługują, przeto zachowując rozsądzenie tej sprawy do spokojniejszego czasu“, wszyscy zakwalifikowani zostali do zatrzymania w dalszym areszcie (i wysłani do fortecy Częstochowskiej); ihumen Medwedowski Wissarion, odmawiający przysięgi dla Rzpltej, wydalony do Rosyi jako tameczny poddany, 8 zaś popów i 1 diak mieli być odesłani do Komisyi Cywilno-Wojskowej Pińskiej z ostrzeżeniem, „iż lubo w zarzutach niedostatecznie są usprawiedliwieni, na instancyę jednak plenipotentów wyznania nieunickiego i za kaucyą Najwyższego ich Konsystorza, po wykonaniu przysięgi na wierność Rzpltej uwolnieni będą„ *). Znając łagodny charakter Stanisława Augusta i skłonność jego ku Rosyi; tudzież Arystydesową prawość Małachowskiego, prezesa Deputacyi do buntów, czyż możemy przypuszczać, aby ta decyzya była niesprawiedliwą, nieuzasadnioną na ważnych winach, albo zbyt surową?

Był jakiś bunt w Ekonomii Szawelskiej w r. 1788, ale tysiąc żołnierzy uspokoiło 10.000 zbuntowanych chłopów.

W r. 1791 po ogłoszeniu Ustawy 3 Maja tu i ówdzie dostrzegano agitacyę pomiędzy włościanami: król uznał za potrzebne wydać uniwersał pod d. 11 sierpnia, zalecając baczność na burzycieli, którzy od posłuszeństwa panom, od uiszczania danin i robocizn lud odwodzą **). W istocie przestroga nie była zbyteczną. W ziemi Czerskiej ze starostwa Garwolińskiego dzierżawca Rębkowa, Kurosz, przysłał d. 13 września doniesienie, że chłopi tej wsi „francuzką czynnością

---

*) K. W. 190. Protokół Nr. 25 pod dniem 16 czerwca 1792, str. 270, 271. Część tej decyzyi, dotycząca Sadkowskiego i 4-ch jego powierników znajduje się w Konstytucyach jako rękopismienna „Deklaracya“ „za zgodą Stanów“ pomiędzy ostatniemi uchwałami sejmu.

**) Znajduje się w aktach Komisyj Porządkowych np. Rawskiej Nr. 4.

chełpiąc się, tą ustawicznie odgrażają“ i posłuszeństwa dworowi odmawiają. Komisya Porządkowa Cywilno-Wojskowa delegowała natychmiast jednego ze swoich członków, Staniszewskiego z dwoma żołnierzami „dla przywrócenia spokojności podług prawa“; nadto wezwała porucznika Kawaleryi Narodowej z m. Latowicza, aby dał znaczniejszą pomoc wojskową delegowanemu komisarzowi. Gdy ten wszakże wezwaniu zadość nie uczynił, wypadło pisać do Komisyi Wojskowej i króla. Staniszewski doniósł, że chłopi „odwołują się do przykładu innych mocarstw, jako to: cesarza, króla pruskiego, i Francyi“, a na zapytanie: dlaczegoby ani stróży, ani tłok nie odbywali? odpowiedzieli, że „już nastały czasy lepsze i król im robić nie kazał“. Na skutek nadeszłych z Warszawy rozkazów ruszyła komenda Kawaleryi Narodowej pod dowództwem podporucznika Tymińskiego, porządek przywróciła i 4 przywódców buntu ujęła. Dnia 30 września wszystko już było skończone i Komisya wydała wyrok: czterej winowajcy mieli dostać po 40 plag na rynku w Garwolinie, a jeden z nich, najwinniejszy, musiał stać w kościele podczas nabożeństwa z tablicą opatrzoną napisem: za nieposłuszeństwo. Gdy 11 października porucznik zabrał dwóch chłopów dla wymierzenia naznaczonej kary, ci okazali protekcyjny list Stan. Małachowskiego, marszałka sejmowego, ale Komisya, nie zważając na to, wykonać swój wyrok kazała. W kwietniu r. 1792 dzierżawca dóbr starostwa Czerskiego Żochowski skarżył się, że włościanie z dwóch wsi przyszli gromadnie do dworu podczas jego nieobecności w dzień świąteczny z różnemi wymaganiami i nastraszyli mu żonę; zaledwo uspokoili ich bawiący przypadkowo goście. Komisya Porządkowa delegowała znów jednego z członków swoich, Domańskiego, zalecając mu wynalezienie sposobów, jakie mu „prawo, miłość ojczyzny, ludu i roztropność w przypadku wskaże“. Nazajutrz, d. 13 kwietnia Domański, zagroziwszy egzekucyą wojskową, uspokoił gromadę; najwinniejszy, Jan Wojda, miał być przystawiony po karę do Komisyi przez gromadę Coniewską przy pomocy dworu; dostał zapewne kilkadzie-

iąt plag *). Były jeszcze dwa inne, nieznane nam wypadki; Stanisław August bowiem pisał w liście, że „pokazały się ztery iskierki między chłopami, niechcącymi już ani podatów opłacać, ani powinności odbywać, lecz przydusił to universałami „et brachio militari". W każdym razie były to wyadki sporadyczne, nader małego znaczenia. Masa była wciąż ległą. Gdy ucisk w jakich dobrach stawał się nieznośnym, hłop ratował się ucieczką do innego lepszego pana, a spoób taki, jakkolwiek nie miły, był przecież skutecznym, bo dzyskanie poddanego drogą prawną, jak twierdził Stanisław otocki „więcej kosztuje, niż zysku przynosi" **).

W powiatach nadgranicznych emigrowali niejednokrotie chłopi za kordon.

Niewątpliwie w całej literaturze polskiej nie wiele się najdzie z taką boleścią skreślonych słów, jak ustęp z Uwag ad życiem Jana Zamojskiego p. t. Polska: „Czemuż darema myśli, która wykonaną nie będziesz, przerywasz użyeczniejsze me prace? Czemuż, maro miłości ojczyzny, której uż nie mam (bo Staszyc mieszkał w pruskim zaborze), przyhodzisz tak rano kłócić mej duszy spokojność? Na cóż mi ę przyda troszczyć o losy tego kraju, który straciłem który mię bez najmniejszej obrony w ręku gwałciciela zoawił"? Pomimo to idzie Staszyc ku granicy Rzeczypospoej w piękny wiosenny poranek: „polskiego oddech powiea zdawał mi się wolniejszym, i wiatr ztamtąd niósł z sobą ś miłego. Niebo nad tym krajem było czystsze i jaśniejsze, ewa i łąki zieleńsze, pasterze i pasterki weselsze, chłop et za pługiem żwawszym tonem woły poganiał... Tak ie rozmyślając, postrzegłem ku polskiej stronie, pod górą,

---

*) Akta Komisyi Porządk. Cyw. Woj. Ziemi Czerniej księga Nr. 2, str. 245, 246, 248, 250; księga Nr. 1, str. 254, 262, 3; księga Nr. 4, str. 126, 129, 130; księga Nr. 1, str. 319, 320.

**) Dyaryusz urzędowy sesya 54, z dnia 26 stycznia 1789, tom II, część I, str. 309.

na dole bydła, koni, wozów, kobiet, dzieci, i mężczyzn gromadę; widząc tamże rozległy na milę zapust, po którym ornych niegdy zagonów jeszcze wznosiły się grzbiety, domyślałem się, że to jest nowa obsada; pobiegłem ku niej z radością, błogosławiąc, chciałem jej życzyć szczęśliwego początku: moja radość trwała niedługo! Usłyszałem, że to są ludzie, którzy uciekają z Polski za granicę z tych przyczyn, że złych mieli panów, na których sprawiedliwości nie mają; że chłop polski większy daje podatek, niźli chłop zagraniczny; że za granicą obronę i bezpieczeństwo majątku ich stanu człowiek odbiera, przychodnie podatku żadnego przez lat dziesięć nie zapłacą i ich dzieci do żołnierzy brane nie będą etc. Z żałością mówiłem do nich: a komu się uskarżycie, jeżeli nie dotrzymają wam tej obietnicy? — Odezwało się kilku razem: w tym kraju nie dotrzymać nam słowa może tylko jeden monarcha; w Polsce każdy szlachcic! Na to w odpowiedzi: Szczęść wam Boże odrzekłem tylko" *).

A tymczasem w Polsce ludność była rzadką, brakło rąk do uprawy roli; rozpędzając chłopów rodaków, szlachta będzie myślała o zwabieniu cudzoziemców! Obejrzy się za późno, że sąsiednie rządy ponętnemi obietnicami swobód systematycznie emigracyę na swoję ziemię ściągać usiłowały, gdyż w XVIII wieku powszechnem uznaniem cieszyła się zasada, że gęsta ludność jest głównym warunkiem potęgi państwa.

W istocie wiemy, że z Wielkopolski około r. 1788 przeniosło się za granicę pruską do Dyskryktu Głogowskiego 7.000 ludzi, mając tam przyrzeczone sobie swobody i po 3 czerwone złote na rękę. Rząd austryacki, zdobywszy na Turcyi okolicę Chocimia, zwaną „Raja Chocimska", ogłosił wolność na lat 10 i poddaństwo „mimo najskrzętniejszego dozoru wojskowego wiadomemi sobie ścieszkami wynosi się". Podobnież

*) Str. 128—134 wyd. Turowskiego.

wódz wojsk rosyjskich, podczas drugiej wojny Tureckiej, ogłosił wolność dla przychodniów w Nowo-Serbii *).

Nadto ze źródła urzędowego wiemy, że dawniej jeszcze w województwach południowych uwijali się faktorowie Żydzi, co chłopów do emigracyi namawiali. Komisya Skarbowa Koronna w r. 1786 nakazywała superintendentom, ruskiemu i ukraińskiemu, aby takich faktorów i Żydów „imali, aresztowali i o tem komendom wojskowym donosili“ **). Jakoż jeden z autorów świadczy, że, zwiedzając w r. 1781 naddnieprowe puste kraje, widział „z niemałem poruszeniem, że z naszej Ukrainy całe gromady do Siczy na nowosiedliny przychodziły“. Drugi podobnie zapewnia z naocznego przeświadczenia się, że „do Zaporoża całe gromady z polskiej Ukrainy przychodziły“; lituje się on losu tych wychodźców i radzi zapobiegać „aby ten omamiony lud... narażony był na zarazy powietrza oryentalnego lub za jaką omyłkę i uchybienie w przepisach ślepego posłuszeństwa był kijmi zabity“ ***).

Sicz, Zaporoże miało jeszcze tradycyjny powab dla ludu ukraińskiego, chociaż kozactwo już tam w ostry rygor ujętem było, a los poddanych w Rosyi gorszym był, niż w Pol-

---

*) Suchorzewski, opierając się na raporcie Komisyi Wojskowej w Dzien. Czyn. S. G. W. sesya 172 z dnia 13 października 1789 r.; Stan. Potocki oblicza na 10.000 emigracyę z Wielkopolski, ale ta cyfra zdaje się być przesadzoną, a w każdym razie mniej zasadną od poprzedniej. Sesya 190 z dnia 16 listopada 1789. Karwicki: sesya 256 z dnia 13 kwietnia 1790; Niemcewicz: sesya 240 z dnia 23 marca 1790. Jakiś obywatel Podolanin, przerażony wiadomością o ogłoszonej przez Austryaków na lat 10 wolności, radzi, aby na pograniczu wystawiono kilka szubienic nad Dniestrem z obwieszczeniem poddaństwa, iż uchodzący z kraju każdy taką śmiercią ginąć będzie. (List obywatela Podolanina dobrze myślącego ku najprędszemu ratunkowi ojczyzny do JW. Mierzejewskiego, pisany dnia 10 stycznia 1789 roku, str. 7 druk). Rady tej naturalnie nikt nie usłuchał.

**) Pr. Ek. A 23, str. 114.

***) Uwagi nad uwagami, str. 99, § 118, Nax: Wykład etc. 1790, str. 109.

sce *). Galicya nie nastręczała też widocznego polepszenia losu; w tę stronę chłopi nie wędrowali masami; „częściej widziałem z cesarskich krajów wychodzących ludzi do Polski", powiada mieszkający nad granicą autor broszury **). Zdarzało się też widzieć wychodźców, wracających z zagranicy; Komisya Skarbowa Koronna w r. 1788 zalecała aby komory

---

*) Wnioskujemy co do stanu włościan w Rosyi z następnych przykładów: Sievers, późniejszy ambasador rosyjski w Polsce w r. 1793, będąc dawniej gubernatorem Nowogrodzkim, w raporcie do Katarzyny II uskarżał się, że tameczna szlachta (dworjanie) nakłada na swych poddanych dowolne a zbyt uciążliwe czynsze (obrok), rządząc się tylko własną niepomiarkowaną chciwością, a z tego powodu „tysiące zbiegów rosyjskich zapełniają Litwę i Polskę"; sam przekonał się, że pewien dziedzic brał po 5 rubli od włościan, osiedlonych na piasku i nie mających ziemi ornej. Ukazem senatu z dnia 25 października 1765 roku pozwolono dziedzicom oddawać swoich włościan za zuchwalstwo (за продерзостное состояніе) do ciężkich robót (каторга) na termin, przez nich samych oznaczony. Za nieposłuszeństwo względem panów senat kazał smagać knutem i posyłać do kopalń Nerczyńskich. Bunty były częste i szerzyły się na znacznej przestrzeni, że nie wspomnimy o strasznym buncie Pugaczewa. Włóczęgami przepełniały się więzienia. Nad rzekami Wołgą i Surą często tworzyły się bandy zbójów, uzbrojonych nawet w armaty, po 20, po 60 ludzi. Соловьевъ: Исторія Россіи XXVI, 137, 138, 147; XXVII, 17, 18, 19, 20). Nie słyszeliśmy też nigdy w Polsce o takiej dzikości pana względem poddanych, jaka się objawia w sprawie Daryi Sołtykowej, która, rządząc znacznemi dobrami od roku 1756 do roku 1763, zamęczyła okrutnie 75 ludzi, jak wieść niosła; skutkiem przeprowadzonego przez Justitz-Collegium procesu udowodnioną została śmierć 38 osób, a w podejrzeniu pozostawiono 26 osób. Katarzyna ukazem z roku 1768 skazała ją na wystawienie pod pręgierzem przez godzinę i dożywotnie więzienie w celi podziemnej bez światła przy klasztorze (Соловьевъ l. cit. XVIII, 151—153). W drodze do Moskwy Coxe widział chałupy podobne do najgorszych litewskich, a pod Petersburgiem, nocując z chłopami, widział, że wszyscy śpią bez łóżek na ziemi gołej, bez różnicy płci i wieku, niektórzy na deskach pod pułapem ze zwieszonemi rękoma i nogami; rzadko było jedno łóżko dla dwóch kobiet, w jednej izbie spało 20 osób (Travels I, 254, 435); Sievers wzmiankuje, że z jego własnych dóbr białoruskich uciekło 150 chłopów do Chreptowicza (Pam. z XVIII w. Żupańskiego: tom V, str. 29).

**) Uwagi nad uwagami, str. 99.

pograniczne „chłopów z Mołdawii i Tureczyzny, do Polski wracających lub przenoszących się, zapisywały w osobnym rejestrze i wchód ułatwiały... Cyganów zaś wchodzących zatrzymywały“ *). Los włościanina widocznie lepszym był tylko w Prusach, i tak mniemali spółcześni. Maciek, czyli raczej Jezierski kasztelan przez jego usta, powiada: „Bywałem ja też w Prusach, jeżdżąc do Torunia po korzenie, a najwięcej po słodką gorzałkę, pierniki i wino. Fałsz mi powiadali, że tam ludzi bez sumienia obdzierają: a tam wsie ludne choć na piasku, u chłopa wszystkiego pełno, w chałupie wszystkiego dostanie, a u nas w Polsce z chałupiny często niema czem psa wywabić; powiadali mi tam chłopi, że zapłaciwszy, żołnierz do chałupy nie zajrzy“ **).

Dla wierności obrazu winniśmy wszakże zaznaczyć, żeśmy znajdowali też wskazówki lepszego bytu włościan polskich tu i owdzie. Wawrzecki wspominał o kmieciu dostatnim, kilkanaście sztuk sprzężaju mającym i siedzącym na ziemi najżyźniejszej ***). W Litwie chłopi byli ubożsi, a Żydzi bogatsi, ale w Koronie spostrzegano mniej kradzieży, mniejszy ucisk, gęściej trafi się chłop umiejący czytać, bo „z polerowniejszym narodem prowadzi handel“. Skrzetuski twierdzi, że w województwach Krakowskiem, Sandomierskiem, i niektórych wielkopolskich powinności były najcięższe; że tam gospodarze nie chcieli iść na role kmiece, bo cały zarobek i wszystkie prace musieli obracać na wyżywienie i zapłacenie czeladzi, na zaspokojenie powinności dworskich. Ale autor dziełka „O poddanych polskich“ powiada, że właśnie w województwach wielkopolskich, Poznańskiem, Gnieźnieńskiem, Kaliskiem, Sieradzkiem i w Małopolsce w Krakowskiem „chłopi są wolniejsi, oświeceńsi“. Inny też autor zapewnia, że tu „większa część ludu wiejskiego żyje przystojniej i le-

---

*) Prace Ekon. A. 25, str. 151.

**) Wszyscy błądzą, str. 38.

***) Dyaryusz Urzędowy. Sesya 56 dnia 29 stycznia 1789 r., t. II, część 2, str. 341.

piej, niżeli niektóry szlachcic lub wolny mieszczanin: ma odzież przystojną i składną z najlepszego krajowego sukna, pomieszkanie wygodne; lud jest zdrowy i czerstwy, ma liczne, dobrze wyrosłe i rzeźwe potomstwo". Wybicki wspomina o gospodarzach zamożnych: „Czemuż chłop wolny u nas gospodarz dobry, czemu ma dobytek znaczny i pieniądze? Cała przyczyna jego dobrego mienia, że nie poddany" *).

W ziemi Czerskiej natrafialiśmy na poddanych dziedzicznych, którzy utrzymywali służących **).

Pomimo tych spostrzeżeń cząstkowych sądzimy jednak, że na ogół stan chłopa szlacheckiego w Polsce był niezadawalniający: w stosunku do naszych dzisiejszych wyobrażeń, okropny, w stosunku do krajów zachodnich XVIII w. gorszy o tyle, o ile dowolność prywatna i egoistyczna władza licznej klasy oligarchicznej jest straszniejszą i uciążliwszą od porządku państwowego, od władzy chociażby nieograniczonej jednego monarchy.

27. Czyż nic nie robiono ku poprawie takiego stanu rzeczy w epoce Stanisława Augusta? Co myślało i przedsiębrało stronnictwo reformy z epoki sejmu czteroletniego? Co uczynił Kościuszko?

„Wyda potomność wyrok o wieku, ludziach; i panowaniu Stanisława Augusta. Cele od skutków, wady od przymiotów, winy od nieszczęść oddzieli ręka prawdy", pisał Czacki, świadek i uczestnik tej epoki. Minęło już całe prawie stulecie, zmieniły się wszystkie niemal warunki życia i wyobrażenia: czas przeto podnieść apelacyę Czackiego i „ręką prawdy" do akt owej epoki sięgnąć.

---

*) Skrzetuski: l. cit. II, str. 194. O Poddanych Polskich, str. 32, przypisek 25; str. 42, przypisek 29. Sposób łatwy i pewny ulepszenia losu ludzi poddanych 1792 r. Warszawa; Dufour, str. 31; Wybicki: Listy Patryotyczne 1777, str. 194.

**) Akta Komisyi Porządk. Cyw. Wojsk. Ziemi Czerskiej; księga 2, str. 333.

Ku zalecie i chlubie Stanisława Augusta zaświadczyć mamy obowiązek, że od pierwszych chwil aż do końca panowania swego chował w sercu najżyczliwsze dla ludu poddańczego uczucia; że rad był zawsze czynić wszystko, co można było, dla polepszenia jego doli. Już dnia 1 Grudnia 1764 r. pisał do zacnego Andrzeja Zamojskiego, kanclerza w. k.: „Póki dziedzic przywłaszcza moc życia i śmierci nad poddanym, póki trochę pieniędzmi odkupić można zabójstwo chłopa, póty nie mam w duszy mojej spokojności, póty nie śmiem słyszeć od cudzoziemców o naszym narodzie, któremu nikczemne kupno bezkarności wyrzucać można". Potem w roku 1775 pod d. 20 lutego reskryptem dziękował księdzu Pawłowi Ksaweremu Brzostowskiemu za nadesłanie „Ustaw" jego, o których niżej mówić będziemy: „Mości Xięże Referendarzu W. X. Lit. Uczyniłeś W. Pan rzecz przyjemną dla Mnie, przysyłając jako żądałem, Ustawy dla włości swojej Pawłowa, jako i dzieło, z Uwag Ekonomicznych zebrane, co tem milej przyjmuję, iż żywiołem jest duszy mojej uszczęśliwienie społeczności ludzkiej, i czuję w sercu radość, gdy zacny obywatel oświecenia swego na ten koniec używa i powszechności udziela. A jako wdzięczen jestem W. Panu za tę attencyą, tak o łaskawych względach dla niego upewniając, Boskiej W. Pana polecam opiece. Dan w Warszawie... Stanisław August Król *).

Przy bezsilności władzy tak nawet szczere i gorące intencye króla nie wróżyły jeszcze bezpośrednich reform w prawodawstwie i urządzeniach państwowych, dopóki dziedzice, wszechwładni na sejmach, tych intencyj nie podzielą. Wszakże wywierał król wpływy znakomite, rozrządzał zawsze licznem stronnictwem, nadawał ton nie tylko dworowi swojemu, ale też różnym kołom szlachty na prowincyi. Było to więc pomyślnym dla sprawy włościańskiej wypadkiem, że na tronie

---

*) Czacki: O Lit. i Pols. prawach wyd. Turows. II, 227 w przyp. też same słowa są przytoczone w broszurze Kazim. Młodeckiego: O polepszeniu teraźniejszego stanu włościan polskich uwagi, Warszawa, 1815

zasiadł człowiek dla niej życzliwy i humanitarnemi zasadami owoczesnej filozofii oświecony *). Za naszych czasów nie mało napisano wyrzekań (np. J. I. Kraszewski) na cudzoziemczyznę, która panowała na dworze Stanisława Augusta i rugowała narodowy strój i narodowy obyczaj w warstwach wyższych społeczeństwa polskiego. O ile moralniejszem i patryotyczniejszem mogłoby być społeczeństwo bez tych wpływów? trudno orzec. Tyle przecież mamy pewności, że na stosunki poddańcze cudzoziemczyzna ta wywierała wpływ dobroczynny. Czytaliśmy w Pamiętniku Historyczno-Politycznym uwagę, że szlachta kontuszowa odznaczała się „sarmacką" dla chłopów swoich srogością, francuzkie zaś fraki i szpadki łączyły się zwykle z łagodniejszem usposobieniem **).

Snadź chwytały się wielu umysłów nowe idee, jeśli wkrótce mogła się zrodzić suplika Tarczyńska, czyli dokładniej: „Projekt znaleziony w Tarczynie w r. 1767 po jarmarku św. Trójcy". Autor tego pisma woła, że poddaństwo jest pogwałceniem prawa przyrodzonego, równości w obliczu praw i obowiązków; przytacza, że u samych pogan usamowolnienie następuje po 7-letniej niewoli; wykazuje wątłość zdania, które usiłowało przeciwko prawdzie historycznej i rozsądkowi oprzeć poddaństwo na pochodzeniu

---

str. 10. Reskrypt z własnoręcznym podpisem w archiwum hr. Konst. Przezdzieckiego.

*) Na wieczorach czwartkowych były podobno czytywane czasem rozprawy o włościanach, jak np. Pamiętnik I, z roku 1772, o którym wspomina Wacław Alex. Maciejowski w swej Historyi włościan, (Warszawa 1874, str. 365).

**) Podobnież w „Uwagach nad Uwagami" (str. 21) czytamy: „Choć trzpiotowate peregrynanty (wyjeżdżający za granicę) domowe cnoty i wady w inne obyczaje zamienili, jako to: pospolicie pijaństwo w lubieżność, politykowanie w żarciki etc. przynajmniej nieludzkie i dzikie okrucieństwo w litującą ludzkość przemienili, tak, iż pod tymi zfrancuziałymi paniczami poddaństwo już daleko łagodniej traktowane bywało i może po części tym postronnie złagodzonym obyczajom winniśmy zachowanie jakiej części rolniczych nędzarzów, z którychby starożytna obyczajów srogość kraj jeszcze bardziej była wypleniła".

kmieci od Chama; przypomina, że ich stan pierwszych dał królów Polsce: Krakusa, Mieczysława „Złotniczka“, Leszków, Popiela i nareszcie Piasta podniesionego na króla „z obywatela Kruszwicy dóbr J. K. Mci“, a następnie Ziemowita Leszka „kość z kości naszych“; odrzucając teoryę pochodzenia szlachty od cezarów rzymskich, albo od ludów germańskich „dostąpiła, mówi, władzy i znaczenia, wprzód woły wyprzągłszy z pługa“. Domaga się przywrócenia praw politycznych: „wszystko nam zamknięto do dostąpienia stanu szlacheckiego i duchownego“. Wylicza swe krzywdy, ucisk od duchowieństwa, wydawanie furażu żołnierzom, surowe obchodzenie się i dowolność urzędników. Za oddawane czynsze i daniny, dziesięciny z pasiek, cóż w nagrodę odbieramy? Gąsiory i łańcuchy“. Wyrzuca wypuszczanie arend starozakonnym, utrudnienie przystępu do dziedziców, rozpustne ich życie, że „ich (suplikantów) synów do brania nałożnic swoich przymuszają“. Wskazuje na swe łachmany i ubóstwo; „Gdzie taka nędza chłopów jak w Polsce?“ „Wolimy do ostatniej zguby wyciągnąć się, niż mieć nam miłe dzieci na dopełnienie ambicyj waszych“. Oświadczają, że dla wspólnego porozumienia się biorą za hasło: „mizeryę i łzy“. Wskazują na niebezpieczeństwa otaczające szlachtę, na inne kraje, w których lud rządzi się wszechwladnie; przypominają, że pamięć o prawach ludowych, pomimo długoletniej poniewierki, nieprzerwanie się wiążąc od czasów Piasta, odezwała się za Chmielnickiego, aż do niepokojów jeszcze świeżych w Krakowskiem (w r. 1755); że opór przeciwko nim byłby bezskuteczny; że nie są garstką, że szlachta miałaby do czynienia „nie z żydami“; że opór sprowadzi nieszczęście tylko na szlachtę, bo dwory szlachty stoją im otworem i sami ich bezpieczeństwa są stróżami; że mają w pośród siebie ludzi, którzy o ich dobro dbają. „Rozsyłamy ten akt w polskim i greckim (niewątpliwie rusińskim) języku, zachęcając do czynności obywateli koronnych i W. X. Litewskiego prowincyj połączonych“. Żądanie swoje wyraża w dziewięciu artykułach, jako to: 1) używalność lasu; 2) zupełna własność

gruntów kmiecych („jakże może być dobry poddany, gruntu dziedzicznego nie mając?"); 3) podwód nie więcej nad 2 w roku i nie dalej jak mil 12; 4) stróża jedynie do dworu; 5) wolność osobista z obowiązkiem obsadzenia swego miejsca odpowiednio zamożnym gospodarzem; 6) używalność pastwisk za opłatą 2 złp. od konia; 7) przypuszczenie najmniej czterech przedstawicieli do obrad publicznych; 8) za przyznanie sobie powyższych praw „przeciw nieprzyjaciela wiary i ojczyzny pomoc przyrzekamy po jednemu z każdego łanu" 9) „a któraby wieś lub siedlisko uchylało się od tej akcyi ci najpierwej naszej doznają surowości". Nadto zapewniają że „dysydentów i adherentów nie utrzymujemy", zaklinają nawet szlachtę, żeby stroniła od sojuszów za granicą. Suplika ta jest podpisaną przez „Poddaństwo koronne przy wierze i wolności skonfederowane" *). Ciekawy ten dokument, znaleziony w zbiorach ks. Czartoryskich w Paryżu w hotelu Lambert przez ks. T. Lubomirskiego, jest niełatwy do zrozumienia. Kto jest jego autorem? Trudno się domyśleć nietylko nazwiska, ale nawet stanu i stanowiska społecznego. Nie pisało go z pewnością „poddaństwo koronne skonfederowane", bo o żadnej takiej konfederacyi nie wspominają dzieje spółczesne. Wprowadzenie wyrazu „skonfederowane", argumentowanie przez przykłady historyczne, wzmianka o dysydentach—wszystko to zdaje się wskazywać, że autorem jest szlachcic, a znów żądanie używalności lasu i pastwisk zdradza logikę chłopa. Obok śladów oczytania i poniekąd uczoności uderza niedokładność w określaniu pojęć prawnych, jak np. zupełna własność gruntów kmiecych, a zarazem obowiązek obsadzenia swego miejsca odpowiednio zamożnym gospodarzem w razie wyjścia ze wsi (art. 1 i 7); oczywiście autor myśli tylko o nierugowalności kmiecia z posiadanego gruntu, nie zaś o uwłaszczeniu jego i zniesieniu wszelkich węzłów poddaństwa. Podobnież niejasnem jest żądanie przy-

*) Rolnicza ludność w Polsce, przez T. Xcia L. Warsz., w drukarni Gazety Polskiej 1862, str. 43, 50.

puszczenia czterech kmieci do „obrad publicznych“; miałżeby autor myśleć tu o sejmie czy sejmikach? Pogróżki są mdłe; nie słychać w nich wcale echa wojen chłopskich, ryku namiętności, wzburzonych uciskiem. Nie mamy też śladów żadnych, aby to pismo dostało sie do mas i wywarło wpływ jakikolwiek; nie ukazało się nawet w druku, o ile nam wiadomo; uważamy je tylko za „curiosum“, za próbkę dumań jakiegoś nawpół wykształconego plebejusza, posługacza szkoły, albo skrybenta przy szlachcicu.

Ważniejszym nieskończenie faktem jest dla nas wpisanie do księgi praw pierwszej przychylnej chłopom ustawy na sejmie, wynikłym z konfederacyi Radomskiej z r. 1767—8. Wpływowi też Stanisława Augusta i jego wyfrakowanego otoczenia przypisujemy to prawo, że „jus vitae et necis w ręku dziedzica być niema“. Wyłuszczyliśmy wyżej niedostateczność tej ustawy, mianowicie opuszczenie procedury sądowej; samo jednak sformułowanie zasady prawnej miało większą doniosłość, niżby się na pozór zdawało. Szlachcic bowiem polski, pomimo anarchicznych wybryków, żywił w duszy głęboką cześć dla prawa: nie ważył się więc skazywać chłopa na śmierć, gdy mu konstytucya sejmowa prawa tego odmówiła. Nie wątpimy, że odtąd ustało wieszanie i ścinanie chłopów; a pewność tę czerpiemy nie tylko z przytoczonych wyżej głosów spółczesnych, ale też z ważnej zmiany w praktyce sądowej, że szlachcicowi, oskarżonemu o zabicie plebejusza, nie pozwalano odprzysięgać się samotrzeć *). Okrucieństwo w obchodzeniu się i smaganiu rózgami do śmierci mogło się zdarzać wyjątkowo jako zbrodnia, jako materyał do statystyki karnej, a według praw natury ludzkiej zbrodnie stanowią przecie zjawisko nie ogólne, lecz wyjątkowe, w postaci pewnego procentu. Wypadki takiego okrucieństwa zdarzały się jeszcze za naszej pamięci w XIX wieku, aż do ostatnich

---

*) Czacki: O Lit. i Polsk. prawach II, 228, przyp. 1.

czasów istnienia poddaństwa w cesarstwie Rosyjskiem, pomimo surowości kar, wymierzanych przez sądy i prawo. Uchwała z r. 1768 była tedy pierwszym krokiem ku polepszeniu doli włościan; widzimy w niej wyraz poczynającej się w pierwszym okresie zmiany pojęć szlacheckich.

Nadto Stanisław August postanowił i uprzywilejował w sądach swych Asesorskich i Referendarskich „patrona ludzi ubogich", który, będąc przyzwoitą pensyą ze skarbu królewskiego opatrzony, obowiązany był utrzymywać sprawy w tychże sądach ludzi ubogich, bez brania żadnego od nich wynagrodzenia *). Korzystali z tego włościanie królewszczyzn. Nareszcie konstytucya sejmu 1784 w razie zabicia kmiecia nakazała grodom z urzędu występować i zabójcę pozywać, zagroziwszy niedopełnienie obowiązku grzywnami i więzieniem **).

Jednocześnie zrobiona była pierwsza też próba urządzenia gospodarstwa bez pańszczyzny i stosunku dziedzica z włościanami bez pęt niewoli. Naczelne miejsce należy się ks. Pawłowi Ksaweremu Brzostowskiemu, referendarzowi W. X. Litewskiego; w roku bowiem 1769 ogłosił on w Wilnie (w drukarni XX. Bazylianów): „Ustawy stosujące się do dobrego porządku i powinności osiadłych ludzi w dobrach Pawłowie czyli Mereczu", i takowe w dobrach swoich, niedawno nabytych, niezwłocznie wprowadzać zaczął. Celem było: przez stopniowanie zmian dojść do usunięcia pańszczyzny i folwarcznego gospodarstwa, wprowadzenie czynszów i stałych pewnych danin ściśle na pieniądze obliczonych, a nadto podniesienie moralne i umysłowe ludności wieśniaczej, wyrobienie pojęcia prawa i własności, obudzenie ducha obywatelskiego. Szczegółowe urządzenia czterech wójtostw przedstawił p. Edmund Stawiski w I tomie Encyklopedyi Rolnictwa na podstawie druków i rękopisów autentycznych; tam przeto odsyłamy czytelnika. Tu nadmienimy tylko, że

---

*) Skrzetuski: Prawo Polityczne Narodu Polskiego 1787 II, str. 162 przyp. h.

**) Tad. ks. Lubomirski: Rolnicza ludność w Polsce, str. 50.

utworzone przez Brzostowskiego urzędy, sądy, zebrania gminne roczne i czteroletnie izby wyższej, oraz bank z 30.000 złp. kapitału zakładowego były czynne przez cały ciąg epoki, którą się zajmujemy. Urządzenia wojskowe wytrzymały nawet próbę wojny w latach 1792 i 1794. W Dzienniku Handlowym znajdujemy ogłoszenie, że są w Pawłowie grunta do osiadania i kupowania, że się nowa wieś buduje; w Pamiętniku Historycznym sprawozdanie z dzieła de Carosis, który z wielkiemi pochwałami opisał urządzenie dóbr Mereckich po francuzku. *) Samych „Ustaw“ nie znaleźliśmy w znanych nam księgozbiorach; możemy dać tylko podobiznę tytułu książeczki z winietką, wydanej bezimiennie przez samego Brzostowskiego w ostatnich latach jego życia, (ob. str. 384, 385).

Jeszcze przed Brzostowskim, bo w r. 1760, ale bez tak dojrzałego planu, przedsięwziął uwolnić poddaństwo swoje, najprzód w dobrach Bieżuń, ordynat Andrzej Zamoyski, mianowicie: puścił tak role jak grunta folwarczne w Jonnem i Elżbiecinie 15-tu gospodarzom za 1500 tynfów rocznego czynszu i kilka dodatkowych pomniejszych powinności, uwalniając od szarwarku i robocizn; w roku zaś 1765, przekonawszy się o porządnem prowadzeniu gospodarstwa i punktualnej opłacie czynszów, ponowił umowę czyli raczej nadanie swoje, zamieniając sumę ryczałtową szczegółowemi obrachunkami: „Grunta, role, łąki, ogrody... tudzież budynki... wiecznem prawem i nieodwołanem daję i wypuszczam, z której to roli, to jest: włóki jednej połowicznej każdy z nich corocznie czynszu płacić będzie po złp. 63 gr. 10, za masło złp. 20, za drób złp. 6 gr. 10, za drogę jednę Warszawską, gdy nie będzie potrzeby odprawienia onejże złp. 10, za pługów $3^1/_2$ owsa miary koronnej ćwierci 5, pługiem dzień jeden lub inną robotą, z kosami na łąki Bieżuńskie ciąć po dni $2^1/_2$, jaj sztuk 15 od włoki jednej corocznie do skarbu mego i oddawać do zamku będą powinni... Trunki wszelkie z nizkąd inąd, jak tylko z karczem moich... brane będą pod sztrofem

*) Dz. Handl. 1791, str. 200. Pam. H. P. 1785, str. 855.

na nieposłusznych 10 talarów". Dalej określa dziedzic warunki spadkobrania, opieki nad nieletnimi, wywłaszczenia złego gospodarza, sprzedaży, darowizny i „przefrymarczenia"

gospodarstw; opisuje sądownictwo przez sołtysa, magistrat bieżuński i władzę dworską, utrzymywanie ksiąg aktowych, opłatę dziesięcin, składkę na potrzeby gromady, sprowadza-

: soli suchedniowej z Płocka i użytkowanie z lasów *). zed r. 1769 reforma wprowadzona już była w dobrach

PAWŁOW

OD ROKU 1767 DO ROKU 1795.

OD IEDNEGO DOMOWEGO PRZYIACIELA

OPISANY.

O fortune sejour! o champs aimes des cieux!
Que, pour jamais foulant vos prés delicieux,
Ne puis-je ici fixer ma course vagabonde,
Et connu de vous seuls, oublier tout le monde.

w WILNIE i WARSZAWIE

u IÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1811.

lszewo. Szczegółów nie znamy. Tyle tylko wiemy, że

*) Oryginały obu nadań, wydrukował Tad. ks. Lubomirski, dziełku p. t. „Ludność Rolnicza w Polsce 1862. str. 79—84.

Zamoyski zniósł pańszczyznę i zamienił ją na czynsze, że zachęcał do pracy, rozdając włościanom nagrody na św. Józef za najcieńszą sztukę sukna i najlepszą przędzę, że stan włościan poprawił się w krótkim czasie do niepoznania, że najmowali sobie bakałarza, że pana swego pokochali i, gdy

Andrzej Zamoyski,
kanclerz w. k. † 1792.

przyjeżdżał do jakiejś wsi, spotykali go tłumnie, że te urządzenia istniały jeszcze w r. 1793, chociaż podobno w tych wsiach, które czynszów nie były w stanie wypłacić, odrabiano pańszczyznę *).

*) Zbiór niektórych materyj politycznych przez A. P. 1774, str. 150; Schultz: Reise e. Liefl. II, 100; Wybicki: Listy Patryotycz. I, str. 297; Jezierski Jacek wspomina, że Zamoyski „do pańszczyzny

28. W okresie drugim rozwój pojęć humanitarnych objawia się coraz wyraźniej, poczucie potrzeby reform udziela się coraz szerszym kołom.

Jeszcze w 1773 r. „obronę chłopską“ zaczął X. Karpowicz w Wilnie swemi kazaniami jubileuszowemi *).

W r. 1774 wyszła z druku książka X. Antoniego Popławskiego, w której znajdujemy paragrafy, a nawet całe rozprawy o stosunkach włościańskich. Autor z zupełną szczerością, swobodą i z głębokiem poczuciem sprawiedliwości wytyka różne nadużycia, zdzierstwo, nieludzkość dziedziców **). Mocnemi rysami określa sytuacyę. „Przypatrzmy się nieco poddanym naszym, tym najgodniejszym politowania sierotom... Nic w kraju nie mają własnego i własnej nawet dla siebie osoby, którą pospolicie na pieniężną sumę rachować zwykliśmy. Żadnej zasłony od prawa... jedyna ich obrona w ucieczce, mizeryi, poniewierce. U nas chłopek jedno jest co bydlę,

---

wrócić się musiał“. Wszyscy błądzą. Rozmowa rolnika z panem (I-a) 1790, str. 20. Anonym zaś: „Nie wszyscy błądzą“. (Warszawa 1790 Zawadzki), na str. 23 podaje za powód powrotu do pańszczyzny, że na Zamoyskiego „krzyczeć poczęto...“ i miotać ze wszystkich stron zjadliwe pioruny, wzburzycielem go zowiąc spokojności powszechnej.

*) O Poddanych Polskich r. 1788, str. 10 przyp. 4.

**) Naprzykład: „Gdybyśmy mogli po wioskach polskich porachować z jednej strony te daniny, robocizny, podatki, szarwarki, czynsze, któremi dwór obciąża poddanych; z drugiej, gdyby przyszło na pieniądze otaksować intratę wraz z expensami z gruntu chłopskiego: zaiste pokazałoby się niezawodnie, że... tyle prawie robią chłopi dla pana, ile warta cała ich krescencya, a nie sama czysta intrata; że gdzieindziej więcej powinności odprawiają nad szacunek krescencyi; że nakoniec praca ich własna, która sprawiedliwej warta jest zapłaty, za nic prawie bywa poczytana“. „W niektórych miejscach pozwolono arendarzom tyle a tyle na rok wódki i piwa narzucać na chłopa, tyle mu rachować garncy od wesela, chrzcin i od pogrzebu“. „Tyle i tak często ginie u nas marnie po wsiach ubogiego pospólstwa! Zkąd to? Nie z niedostatku cyrulików ale.... z biedy ostatniej i mizeryi wieśniaków, do której oni przychodzić muszą dla uciążliwego i wcale niewolniczego stanu“. (Zbiór niektórych materyi politycznych przez A. P., str. 74, 77, 48).

które przedajemy, kupujemy, targujemy, do roboty pędzimy, jak nam się podoba". Wykazuje niebezpieczeństwo takiej sytuacyi: „Sama nawet spółeczność cywilna żadnąby miarą nie mogła być uszczęśliwiona, gdyby ufundowana była na podobnej nierówności, albo raczej niesprawiedliwości, ponieważ na ten czas musiałaby, co jest niepodobna, utrzymywać razem i chcieć pogodzić na łonie swojem gwałt i moc z bezpieczeństwem, wojnę z spokojnością domową, przyzwoitą wolność z niewolą cywilną". Nareszcie wyciąga wnioski i stawia swoje żądania: „Ani na kosztownem sprowadzeniu cudzoziemców pierwsze fundamenta ludności zakładać mamy, ale na uszczęśliwieniu upodlonych obywatelów... Nie mamy tylko dwa niezawodne sposoby, to jest: oswobodzenie z ostatniej opresyi rolniczego stanu, z kmieci i chłopów złożonego; drugim jest wydoskonalenie rolnictwa". „Własność i wolność łożenia i zażywania onejże, a do uszczęśliwienia kondycyi ludzkiej nadane od natury, trzeba koniecznie ubezpieczyć dla wszystkich w kraju porządnym, osobliwie dla rolników... własność osoby, pracy i majątku". „Trzeba koniecznie najprzód niektóre prawa ogólne odmienić, powtóre dla ich (włościan) ubezpieczenia sądy sprawiedliwości wyznaczyć". „Niepomiarkowane pańszczyzny i arendy Żydom usunąć". Układa też plan oświaty ludowej w rozprawce p. t.: „Zdanie na podaną w r. 1770 do rezolucyi kwestyą następną: Jakie nauki należałoby dawać kmiotkom, tej szacownej cząstce społeczeństwa ludzkiego, a tak u nas upodlonej" *).

Popławski od r. 1780 był profesorem i rektorem seminaryum akademickiego w Krakowie. (Um. 1786), Nie wątpimy, że szczepił słuchaczom swoim te słuszne zasady i światłe pojęcia **).

*) Tamże, str. 56, 57, 54, 48, 72, 119.

**) Dr. J. B. Marchlewski w studyum p. t. „Fizyokratyzm w Polsce" (Bibl. Warsz. 1896, IV s. 331—5) przyznaje Popławskiemu „wielką zasługę", że uwolnienie chłopa wymotywował argumentem ekonomicznym, który następnie był powtarzany w licznych pismach reformatorów owoczesnych.

Kilka światłych myśli puścił w obieg Barss w przełożonej z francuzkiego, ale właściwie przerobionej rozprawie p. t.: „Mowy za czterema stanami: kupieckim, rolniczym, żołnierskim i ludzi uczonych“, wydanej w r. 1775 (u Dufoura).

Już od r. 1775 zajmuje się losem włościan Józef Wybicki, szlachcic z Prus Królewskich, miernej fortuny, ale wielkich zdolności umysłowych, chciwy wiedzy, oswojony z naukami politycznemi na uniwersytecie Lejdejskim, dzielny patryota, znany już krajowi ze śmiałej protestacyi na sejmie 1768 r. Zwiedziwszy Pawłów X. Brzostowskiego, wydał opis urządzeń tamecznych p. t.: „Podróżny w Pawłowie“. Potem od dnia 13 grudnia 1776 r. zaczął wydawać „Listy Patryotyczne do JW. ex-kanclerza Zamoyskiego, prawa układającego, pisane“ (Warszawa Gröll, tomów 2). Właśnie w 1776 roku sejm zlecił Andrzejowi Zamoyskiemu ułożenie nowego kodeksu; Wybicki rozważa, jakie reformy powinien nakazać prawodawca we wszystkich częściach ustroju państwowego, a listy VI—IX poświęca przeważnie sprawie włościańskiej. Pod wpływem spółczesnej filozofii francuzkiej dowodzi zasady ogólnej, „że poddaństwo jest przeciwne prawu natury“, że „człek się przedać nie może“. Potem ze stanowiska ekonomicznego formułuje pytanie: czy chłop żyć w poddaństwie i żadnej własności mieć nie powinien, aby dziedzic mógł mieć wszystko i kraj cały był bogaty‘? Naturalnie ma już na pogotowiu odpowiedź odmowną. „Gdziekolwiek u nas dziedzic wolnymi chłopami uprawia role, albo gdzie sam sobie człek wolny pracuje, tam żniwo zawsze bujniejsze, tam dzikich nie widzieć zagonów... Osłabłe państwo hiszpańskie zostaje w niedostatku, że blaskiem złota Ameryki uwiedzione, wpadło w gnuśność i zaniechało rolnictwa; nędznieje Polska, że szkodliwa chciwość w dziedzicach w poddaństwo, nic nie mające, wprawiła rolnika“. Że „wolność osobista i własność wyrobku“ pomnaża w kraju obfite żniwa, dowodzi tego przykładem Szwajcaryi i Anglii, porównaniem wywozu polskiego

(59.473 łasztów) z angielskim (165.141 łasztów) przy równych prawie przestrzeniach. Obliczywszy ludność Polski na podstawie liczby dymów (na 5,391.364, za mało jakeśmy widzieli w §. 7) i porównawszy ją z ludnością Anglii i Francyi, wnioskuje, że poddaństwo „wygubia rodzaj ludzki"; przeciwnie, zniesienie poddaństwa wpływa na pomnożenie ludności. Tezę tę udowadnia obliczeniem statystycznem przyrostu w dobrach Bieżuń, gdzie A. Zamoyski zaczął uwalniać poddanych od r. 1760; za podstawę służą autorowi księgi metryk i regestra w okresach 1750—1760; 1760—1769, 1769—1776, a rezultat wykazuje chrztów: w okresie pierwszym 43, w drugim 62, w trzecim 77. Gromi za brak sprawiedliwości dla chłopa, a nie zadawalnia się konstytucyą 1768 r. o odjęciu dziedzicom prawa życia i śmierci nad chłopem, ponieważ nie oznaczyła jasno procedury sądowej. W końcu formułuje swój program w następnych wyrazach: „Dosyć się tłómaczyłem, co ja przez wolność dla poddanych rozumiałem... Niech wieśniak zawsze będzie rolnikiem, ale niech go do rolnictwa sprawiedliwość i własność zachęca, niech mu stan jego uczyni się miłym. Jeżeli chcemy pana uczynić sędzią chłopa, przepiszmy mu reguły jako sędziemu, a że być może, że go ten jego sędzia, ten asystent ukrzywdzi i przeciwko prawu z nim postąpi, upewnimy osobę publiczną, któryby, całości przestrzegając prawa, stał się obrońcą rolnikowi wtenczas, gdy się pan jego stanie mu tyranem. Nie chcę, aby rolnik stał się włóczęgą; chcę, aby wiecznie do tego należał gruntu, na którym się urodził: lecz niech mu kontraktem, lub jakąkolwiek umową na piśmie, pan tę wieczną utwierdzi własność, by od dziwactwa i momentalnej woli dziedzica lub ekonoma los jego nie zawisł... Gdy rzecz niezawodna, że państwo, szczególniej rolnicze, w ubóstwie nędznieć musi, uczyńmy chłopów razem płonnikiem kunsztów i przemysłu. Ożywmy tym końcem tyle razy wspomnione przezemnie Albrychta prawo. Niech syn jeden lub dwóch dziedziczą ojca grunta, niech je sprawiają, a drudzy bracia niech otrzymają wolność, by przez warsztaty i prze-

mysł powiększali produktów szacunek" *). Zasady te weszły do Zbioru Praw, nad którym Wybicki pracował jako pomocnik, przybrany przez ex-kanclerza; były one zapewne owocem wspólnych narad, jakie się toczyły przy gromadzeniu materyałów, przeglądaniu korespondencyi z uczonymi prawnikami zagranicznymi, a wreszcie i na posiedzeniach. Ile w tem jest autorstwa Wybickiego, a ile Zamoyskiego? oddzielić niepodobna. Wiemy tylko z Pamiętników, że prawo Olbrachta było przez Wybickiego znalezione i Stanisławowi Augustowi pokazywane, oraz, że „Listy Patryotyczne" były czytywane na obiadach czwartkowych u króla, lecz nikt o nazwisku ich autora nie wiedział **). Zbiór Praw był przygotowany już w r. 1778, ale Stanisław August odroczył wniesienie jego do 1780 roku, w nadziei, że wtedy da się zebrać większa liczba światłych posłów. Dla bronienia projektu przed sejmem miał Wybicki z polecenia królewskiego wystąpić jako kandydat do poselstwa w Środzie, lecz jeden z kasztelanów Wielkopolskich podburzył przeciwko niemu szlachtę, tak, że jedni wołali: „Oto ten jegomość, coby chciał chłopów w szlachtę obrócić, a nas w chłopów"; inni zaś: „Onto chciał nasze córki w chłopianki obrócić"! Kilku opojów miało się nawet zaczaić w dzwonnicy z wrogiemi zamiarami. Ostrzeżony o tem przez Raczyńskiego i przyjaciół swoich, Wybicki nie przyszedł wcale do kościoła i wyjechał ze Środy, zrzekając się kandydatury ***). Tak więc jego „Listy" nie miały na razie powodzenia. Na sejmie czteroletnim ukazuje się Wybicki, jako reprezentant mieszczan, mianowicie jako delegowany od Wydziału Wielkopolskiego. Bardzo czynny podczas powstania Kościuszkowskiego, jako czło-

---

*) Listy Patryotyczne, wydanie 1777 Grölla, tom I, str. 160, 172, 213, 220, 221, 240, 250—2, 289, 297, 310, 300, 331, 363, 364—5.

**) Pamiętniki Józefa Wybickiego, wyd. Edwarda Raczyńskiego tom V, str. 6 następ. 13, 16.

***) Tamże, str. 37—40.

nek Rady Zastępczej w Warszawie, oraz komisarz cywilny przy jenerałach Mokronoskim i Dąbrowskim, był zawsze jednym z najgorliwszych, najświatlejszych i najzasłużeńszych pracowników na polu odrodzenia narodu. Po zdobyciu Warszawy przez Suworowa, udał się do Francyi, przyczynił się wielce do utworzenia legionów polskich, był komisarzem Napoleona I i przykładając się do urządzenia Księstwa Warszawskiego, był następnie wojewodą, senatorem, prezesem Sądu Najwyższego i zakończył długi swój zawód polityczny dopiero ze śmiercią w r. 1822.

Głosy te na razie w ósmym dziesiątku lat XVIII w. nie wielu znajdowały chętnych słuchaczy, a nawet wywoływały zaprzeczenia w postaci innych broszur *), a w klasie-

---

*) Tak w roku 1780 ukazały się „Myśli obywatelskie, z okoliczności proiektu pod tytułem Zbiór Praw Sądowych mocą konstytucyi z roku 1776 ułożonego, iakoteż z okoliczności Listów Patryotycznych do teiże materyi sciągających się“ (Akademickiemi literami drukowane w Wrocławiu, str. 48). Myśl I dowodzi, że chłopi w Polsce nie byli niewolnikami i nie są, że jeżeli doznają ucisku, to jest tylko skutkiem anarchii, od której zarówno cierpi i szlachta uboga. Myśl II, że poddaństwo chłopów z swej istoty nie jest zawadą ani do przyczynienia ludności, ani do dobrego rolnictwa krajowego. Myśl III wykazuje niebezpieczeństwo § 5 w artykule XXXI o nadaniu wolności chłopu, o któregoby dziedzic nie upomniał się w ciągu roku; tym sposobem uwolniliby się wszyscy chłopi, uciekając i ukrywając się przez jeden rok. Zbija też § 6 o puszczaniu do rzemiosł drugiego i następnych, po trzecim, synów chłopskich, pozwala tylko udawać się do sejmu tym dziedzicom, którzyby chcieli chłopów swoich wolnością obdarować; „może z czasem wszyscy, zapatrzywszy się na zysk (takiego dziedzica), dopraszać się o to będą“. W myśli IV znajdujemy: „Modeliusz obmyślenia sprawiedliwości ukrzywdzonym poddanym“. Przyznaje przecież autor, iż „przyzwoita jest rzecz, aby sam ukrzywdzony miał przywilej dopomnienia się o rzeczywiste swe wielkie (!) krzywdy. Mają tę prerogatywę Żydzi; za cóż stan chłopski, użyteczniejszy krajowi i prawowierny, miałby być w tem upośledzony“? Jednakże w zastosowaniu i to dobrodziejstwo swoje ogranicza, żąda bowiem ustanowienia w każdym powiecie Protektorów, którzyby na pierwszą skargę chłopów pisali do dziedzica list instancyonalny, a dopiero wrazie nieskuteczności tego kroku wydawali na piśmie świadectwo chłopu, upoważniające do wytoczenia spra-

bezpośrednio zainteresowanej — dziedziców — przyjmowane były z powszechnem niemal oburzeniem. Widzimy to najwyraźniej na usposobieniu sejmów.

Nie rozumiemy dobrze pobudek i celów, znajdujemy jednak wyraźne wskazówki, że w czasie pierwszego rozbioru trzy mocarstwa miały w umówionym planie nowego urządzenia Polski uszczuplonej artykuł o „wyzwoleniu włościan“ *). W tym duchu też przemawiał ambasador rosyjski Stackelberg na obradach delegacyi: „Zapewne nie małą przyczyną nieszczęśliwości Polski ta niewola ludu“ **). Może z natchnienia ambasadorów wytaczane były rozprawy o stosunkach włościańskich, a jawni stronnicy Rosyi, nawet zaprzedane obcym mocarstwom narzędzia, odznaczali się dziwną pochopnością do reform i na tem polu. Tak w r. 1774 sam Poniński wniósł na posiedzeniu Delegacyi Sejmowej projekt p. t.: „Warunek dziedzicom względem ich poddanych“, a popierali go Chreptowicz, podkanclerzy lit., przekładając, że „niewola ludzi jest przyczyną niezaludnionego kraju“, tudzież Massalski, biskup Wileński, który w te odzywał się słowa. „Mówię za wolnością ludu najnieszczęśliwszej kondycyi: równie od tych zawisła pomyślność ojczyzny. Któż nie wie, że u nas kilka mil kraju zaledwie tysiąc złotych czyni? A w cudzych krajach miliony... Trzeba złożyć Radę z wyznaczonych od Prześw. Delegacyi i te wszy-

---

wy dziedzicowi w sądzie grodzkim. Podobną niechęcią do reformy przejęte są „Reflexye nad projektem p. t.: Zbiór Praw Sądowych przez delegowanych od woiewództwa Lubelskiego“, pisane w roku 1780, których treść znamy tylko z Historyi Włościan p. W. A. Maciejowskiego (str. 371).

*) Artykuł XVIII planu wydrukowanego u Ferrand'a (Hist. de trois démembrements II, 129 podług Gazette de Leyde); „les paysans seront affranchis de la servitude et dans toutes les paroisses ils se choisiront leurs propres juges, desquels l'on pourra appeler 1) au seigneur territorial et de celui-ci 2) au gouverneur du district ou grod.

**) Pr. Deleg. Zagaj. VI część 2, sesya 42 z dnia 23 lutego 1775 roku, str. 123.

stkie dla ludu uciemiężonego ułatwić okoliczności, bo od tego zawisło szczęście lub nieszczęście całego narodu". Jakie było brzmienie wniesionego warunku? Możemy się tylko domyślać, zabierając bowiem głos powtórnie w tej materyi, Poniński dowodził potrzeby zabezpieczenia chłopom własności i zatamowania „wiele razy niewinnych ucisków poddanych"; uspakajał wszakże, iż projekt „nie ściąga się do majątku poddanych", iż dziedzic ma być upewniony, aby jego wieś dla samej swawoli nie była pusta; jedynym zaś skutecznym do tego sposobem byłoby, zdaniem jego, postanowić, aby „każden idącego bez świadectwa chwytał", aby też i na Ukrainie zakazano przyjmowania uciekających z innej prowincyi chłopów, aby i tam chłopi byli „glebae adscripti".

Turski, bisk. łucki, godził się na zatrzymywanie chłopów przy roli, ale domagał się dla nich własności, aby „pan nadzwyczajnemi nie mógł ich obciążać zaciągami". Pomimo takiego poparcia wniosek nie przyszedł pod głosowanie, zapewne z powodu wstrętu i obaw, jakiemi przejęta była większość, a jakie odbiły się wyraźnie w słowach Twardowskiego, wojewody kaliskiego: „cokolwiek im popuścić cugli (chłopom), byłoby dać nieomylnie przyczynę do ustawicznych buntów" *).

Parę razy jeszcze podnoszoną była sprawa ludu wiejskiego w r. 1775. W lutym Sułkowski August, wojewoda gnieznieński, wystąpił z jakimś projektem, który nawet pod rozprawy nie przyszedł, a takie wywołał oburzenie, że go dosłuchać nie chciano „z powodu zbytniej wolności dla poddanych." Potem przy wywoływaniu sprawy poddanych na nowo przez Frankowskiego, posła zakroczymskiego, Jezierski, poseł nurski, późniejszy kasztelan łukowski, wnosił, aby każdemu wolno było „uwolnić swoich poddanych"; ale i na tę propozycyę wielu posłów

---

*) Protok. Deleg. Zagaj. IV, sesya 13 z dnia 6 czerwca 1774, str. 82—84.

powstało. Pomimo domówienia się samego Stackelberga, nie udało się wnioskodawcom przeprowadzić żadnej korzystnej dla poddaństwa decyzyi; przeciwnie przy głosowaniu w sprawie dostarczania soli zapadła większością głosów uchwała „aby na dwory szlacheckie i duchowne mogło być 6 centnarów soli bez opłaty, u chłopa zaś nic“ *).

Cały przebieg tych rozpraw jest pełen politycznych i psychologicznych zagadek. Ile w nich było szczerych i światłych pragnień „uwolnienia“, uwłaszczenia, a przynajmniej polepszenia losu włościan? Ile wpływów obcego ambasadora i przedajnego służalstwa jego projektom? Czy istnieje tu jaki związek z powołanym wyżej planem trzech mocarstw rozbiorczych? Dowiedzieć się z pewnością nie jesteśmy w stanie; tylko w drodze kombinacyi możemy wysnuć takie domysły: Poniński, jakkolwiek człowiek bystrych zdolności i oswojony z pojęciami postępowemi epoki, ale do gruntu zdemoralizowany, szukający wrażeń w kartach i winie, a zresztą na wszelkie interesa ludzkie i krajowe obojętny, mógł ułożyć swój projekt z natchnienia ambasadorów, od ktorych grube pieniądze pobierał. I wojewoda gnieznieński Sułkowski postępowaniem swojem podczas akcyi rozbiorowej, oraz na stanowisku pierwszego marszałka Rady Nieustającej dał liczne powody do podejrzeń: wszakże głosy i wnioski jego (szczególnie w materyach finansowych) okazują umysł wykształcony ponad średnią skalę Izby sejmowej. Jako Wielkopolanin, sąsiad i stronnik Prus, mógł on też zapatrzeć się na lepsze urządzenia administracyjne i w szczerości ducha zapragnąć zniesienia samowoli dziedziców. Szczerość tę upatrujemy w śmiałości projektu, który szedł zapewne dalej niż wniosek Ponińskiego, skoro wywołał oburzenie większości i nie mógł być odczytany do końca. Jezierski Jacek przemawiał niewątpliwie szczerze, bo podobne żą-

---

*) Protok. Deleg. Zagaj. VI część II, sesya 36 z d. 17 lutego, 42 z dnia 23 lutego, 21 z dnia 10 lutego 1775, str. 85, 123, 49.

dania wyrażał na sejmie czteroletnim i w pismach. Chreptowicz Joachim popierał sprawę ludu poddańczego z głębi przekonań, ponieważ objawił je w czynie, w urządzeniu dóbr własnych. Nawet biskup Massalski, pomimo pasma zbrodni, względem kraju spełnionych, miał jakieś poczciwsze dla włościan uczucie; wiadomo bowiem, że przed rozbiorem konferował z Russem o zreformowaniu Polski i że sam zrobił też próbę lepszego urządzenia dóbr Ihumeńskich.

Wypadek ostateczny obrad jest dowodem widocznym, że Delegacya Sejmu rozbiorowego, a niewątpliwie też i cała masa szlachty, dziedziców, nie pojmowała potrzeby zreformowania stosunków poddańczych, nawet słyszeć o tem nie chciała. Popławski i Barss, nie znajdowali jeszcze posłuchu. Znalazły się wszakże znowu osoby pojedyńcze, które się zdobywały na czyn, co najskuteczniejszym przemawiały do mas argumentem, bo własnym przykładem.

W r. 1774 wprowadził, jakieśmy już wspomnieli, Ignacy Massalski, biskup wileński, w swoim Ihumeniu nowe urządzenie, którego jednak bliżej nie znamy *).

W r. 1777 książe Stanisław Poniatowski, starosta winnicki, jenerał leutenant wojsk koronnych, później podskarbi W. X. L., synowiec króla, wprowadził ustawę czynszu generalnego w dobrach swoich Korsuńskich, obejmujących do 400.000 mieszkańców. Większa część ich została wyzwoloną przed r. 1789. Według brzmienia kontraktu, zawieranego z każdym gospodarzem, „włościaninowi, żonie jego, toż dzieciom i najpóźniejszemu ich potomstwu, grunta, łąki, ogrody, dom, gdzie mieszka i wszystkie zabudowania, oraz dobytek jego wszelki w wieczystą oddaje się posesyą". Wszelkie pańszczyzny zniesione; płacił się tylko czynsz w czterech ratach za kwitami bez żadnych dodatkowych opłat **). Był to czyn młodzieńca szlachetnego, po-

*) Kraszewski: Polska w czasie trzech rozbiorów II, str. 278.

**) Wzór kontraktu w Dz. Hadl. 1791 r., str. 434. Trochę szczegółów jest w broszurze bezimiennej in folio z portretem Poniatowskiego,

Stanisław Poniatowski,

L. Podskarbi W. X. L podług portretu przy broszurze, wymienionej na str. 398.

chodzący z pobudek czystych i bezinteresownych. Podróżujący w owym czasie Bernoilli znał go z najlepszej strony, jako człowieka, którego postępowanie było tak moralnem, że służyło za przykład wszystkim młodym panom. O wykształceniu jego oraz o światłej tolerancyi przekonywa nas drugi czyn jego: przyjęcie całej kolonii dysydenckiej w Nowym Dworze nad Wisłą i nadanie jej prawa budowania kościołów *).

Joachim Litawor Chreptowicz, podkanclerzy Litewski, miłośnik literatury, prawdziwy filantrop, „autor Komisyi Edukacyjnej" — jak go nazywa Kołłątaj, w województwie Nowogrodzkiem, w dobrach Szczorse i Wiszniew, zniósł poddaństwo, nadał włościanom osobistą wolność, a za używalność gruntów żądał tylko trzeciej części plonu; oprócz szarwarków, stróży i podwód zniósł wszelką inną robociznę. Szczegóły o nim, jakoteż o zacnym synu jego hr. Adamie podali: Tad. książe Lubomirski i Edm. Stawiski **).

Pomyślne widoki otwarły się dla sprawy włościan, gdy sejm 1776 r. powierzył pracę ułożenia kodeksu praw zacnemu A. Zamoyskiemu, podówczas już ex-kanclerzowi w. k. ***). Ten przybrał sobie do pomocy Józefa Wybickiego, prawników Węgrzeckiego i Grocholskiego, „a najwięcej światła w duchu prawodawstwa prawdziwego przystarczali Krzy-

---

z tytułem: O ustanowieniu czynszu powszechnego. z francuskiego. M. D. CCC XIX (w Bibl. Uniw. Warszaws. IV, 18, 1/160).

*) Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 236. Utrzymywał też Stan. Poniatowski własnym kosztem szkołę muzyczną w Warszawie, a zdolniejszych uczniów wysyłał do Włoch; po latach kilku wszakże zabrakło mu funduszów na dalsze prowadzenie (Reise e. Liefl. IV, 63).

**) Kołłątaj: Listy Anonyma część III, str. 175. Encyklop. Rolnictwa I, 599. (Wyd. 2). Świeżo ukazała się dokładniejsza i głębsza biografia J. Chreptowicza w dziele Czesł. Jankowskiego, p. t. Powiat Oszmiański (Petersb., Krak. 1896 I, 290—297), skreślona przez Kazim. Podernię z dodaniem portretu.

***) Zamoyski złożył kanclerstwo podczas sejmu 1767—8 roku, niechcąc wyciskać pieczęci na nieszczęsnym dla kraju traktacie gwarancyi.

sztof Szembek, biskup płocki, i Chreptowicz, podkanclerzy litewski". Korespondowano z Pestelem, profesorem Uniwersytetu w Lejdzie, i z wielu innymi uczonymi za granicą. W istocie, w przygotowanym dla stanów projekcie znalazły się artykuły, reformujące, jakkolwiek z ostrożnością i połowicznie, zasadę stosunków poddańczych. Zupełnej wolności osobistej, z prawem zmiany zamieszkania, oraz prawem trudnienia się rzemiosłami lub kunsztami, mogli używać pierwszy i trzeci syn każdego gospodarza, dwaj zaś koniecznie musieli zostać na roli. Instygator obowiązany był stawać w sądach i bronić włościanina od krzywd przez dziedzica zrządzonych. Chłop, krajowy czy zagraniczny, jeśli nie wziął od dworu zapomogi, miał prawo okupić grunta i posiadać je prawem „lennem", czyli raczej emfiteutycznem *). Ale praca ta poszła na marne. Właśnie reforma włościańska wywołała tak silne oburzenie na sejmie 1780 r., że cały projekt kodeksu, pomimo starań króla, odrzucono z wrzawą: „nie masz zgody", z rzucaniem ksiąg na ziemię, bez czytania i w dyaryuszu ostrą rezolucyę zapisano: „niszczemy i tych praw... wskrzeszać i aprobować nie będziemy" **).

Więc łby szlacheckie były twarde, serca w samolubstwie zakamieniałe! Pokolenie, które Rzeczpospolitą ostatecznie zatraciło, które dało jej wydrzeć trzecią część ziemi i całą prawie niepodległość polityczną, czyż mogło się zdobyć na jakąkolwiek ofiarę z władzy nieograniczonej nad swymi poddanymi? czy zdołałoby zrozumieć, że reforma była niezbędnem i skutecznem lekarstwem na ruinę materyalną, w jakiej pogrążonym był kraj cały?

---

*) Nie rozszerzamy się nad tym kodeksem, ponieważ jest świeżo wydany i ponieważ istnieje o nim specyalna praca p. Walentego Dutkiewicza prócz opracowań W. A. Maciejowskiego oraz mniej więcej obszernych charakterystyk u innych historyków.

**) Dyaryusz 1780, sesya 26 z dnia 31 października: „Oddalenie Zbioru Praw, przez Hr. Zamoyskiego ułożonych.

Obraz olejny I. Sikorskiego, w posiadaniu D-ra Med. **Antoniego Sikorskiego;** podpis na reskrypcie dnia 30 maja 1821 roku w **zastępstwie Ministra** Spraw Wewnętrznych.

W dziewiątym dziesiątku stulecia działalność reformacyjna wzmoże się, bo wystąpi młode pokolenie i zacznie zabierać miejsca w literaturze, na urzędach i na ławach poselskich w Izbie sejmowej.

Ze względu na siłę wrażenia i wpływu, najważniejszym, niemal epokę stanowiącym wypadkiem, było dziełko nieznanego jeszcze młodego człowieka, umieszczonego w stanie mieszczańskim, później księdza z sukni, ale z usposobień i prac, męża stanu, Stanisława Staszyca. On pierwszy wynalazł i wymienił nowe hasło: odrodzenia narodu. Uczynił to w książce z dziwnym dosyć, a przynajmniej niestosownym do treści tytułem: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana w. k.“, bo o Zamoyskim niema tu żadnych uwag, prócz kilku pobieżnych wzmianek. Właściwszym byłby tytuł Frycza Modrzewskiego: O poprawie Rzeczypospolitej, a jeszcze lepiej: O zreformowaniu, o odrodzeniu Polski. W przedmowie, datowanej z Heilsberga, rezydencyi biskupa warmińskiego, 20 Maja 1785 roku, pisze: „Przy tem zgwałceniu prawa narodów, przy Rzeczypospolitej Polskiej krajów podziale, ja zostałem niewolnikiem króla pruskiego. Moje ciało spokojnie dźwiga niewolnicze jarzmo Prusaka, ale moja dusza wolno myśli dotychczas. Już uspokoiła się miłość osobista; ale miłość straconego kraju często mi to zapytanie czyni: jeżeli nie masz dla reszty Polski ratunku?... Nikomu z panów tego dzieła ofiarować nie będę. Te samoistne (ma znaczyć: samolubne, ambitne) dusze jeszcze po tem ostatniem doświadczonem nieszczęściu równie podłe, jak za panowania Sasów, tak za rządu Stanisława Augusta chowają między sobą zawziętości i kłótnie... Panowie swojej osobistości i dumie poświęcić resztę Polaków gotowi. Stanowi rycerskiemu te uwagi ofiaruję. Niechaj szlachta sama o sobie myśli... Jeżeli wolności ocalić nie można, niech pamięta, że prócz wolności jeszcze zostaje się: imię, całość kraju, sława narodu, zasługi, urzędy do zachowania. Wielki narodzie! do-

pókądże w tej nieczułości trwać będziesz? Czyliż tak ginąć myślisz, aby się nic więcej po tobie nie zostało, tylko niesława? Niemasz przykładu, żeby osiadłych na najobfitszej ziemi, udarowanych przez naturę szczególnemi przymioty kilkanaście milionów ludzi bez sposobu ratunku, owszem bez myślenia o sobie, z oziębłością niewoli czekało... W dziejach rodzaju ludzkiego jeszcze tylko nie dostaje dziejów i upadku wielkiego, a nikczemnego ludu, który bez ratowania się ginął. Czyliż to ohydne miejsce Polacy zastąpią?".

Poruszając w ten sposób najwyższe struny uczucia narodowego, od czasu Sobieskiego nietykane i zardzewiałe, Staszyc analizuje wszystkie urządzenia: edukacyę, prawodawstwo, władzę wykonawczą, sądownictwo, wojskowość, los stanów przygnębionych, stosunki zagraniczne, wytykając wady, proponując reformy, powtarzając groźbę: „Takie barbarzyństwo w XVIII wieku! Rzeczpospolita z takiemi prawami, mając sąsiadem cesarza i króla pruskiego, czyliż długo utrzymywać się sądzi"?

Łatwo domyśleć się, że przy tej rewizyi ogólnej nie zapomniał Staszyc o rolnikach i rolnictwie. Posługując się naprzemian rozumowaniem politycznem, cyframi porównawczemi, rachubą statystyczną i obrazowaniem fantastycznem, kreśli zły stan produkcyi i włościan. Niby w sennem marzeniu widzi człowieka w odzieży ubogiej, który pyta go: „coby ta kopa ksiąg przy królu znaczyła"? Byłyto księgi prawodawstwa polskiego, „które dają nam wszystkim życie, majątek i sławę, którym wszyscy naszą wolność i szczęśliwość winniśmy... Na te słowa rzuciły się łzy z oczu człowieka owego... westchnął i w te odezwał się słowa: Ach nie wszystkim te prawa zapewniają majątek i życie; w tej wielkiej kopie ksiąg tylko kilka tysięcy obywatelów znajduje sprawiedliwość; miliony tegoż kraju mieszkańców żadnego w nich nie mają ratunku. Z miliona tych nieszczęśliwych i ja jestem". Następnie opowiada, jakiego ucisku doznawał od ekonoma, jak go później pokrzywdził szlachcic, nowy

nabywca wsi, jak wziął kilkaset złotych za zbiegłego ze wsi syna, a potem skatowawszy, w kajdany zakutego, kazał wrzucić do chlewa, domagając się powrotu syna. Daremnie poszukiwał sprawiedliwości: „Tylko ten, który mnie krzywdzi, tylko mój tyran być może moim sędzią“. W tym jednym przykładzie zdawało mi się widzieć nieskończone krzywdy miliona rolników, powiada autor. Stanęły mu łzy w oczach, odwrócił się ku oknu. Nagle spostrzegł „przed bramą mnóstwo ludzi, z których każdy trzymał w ręku papiery, a jak niegdyś przebrzydły Karon na brzegach Styxu groził, odpychał i nie dawał umarłym wiecznego pokoju, tak twardy na warcie dragon kolbą potrącał, bił i odpychał wszystkich. Pobiegłem dowiedzieć się, przez coby tyle ludzi z taką wzgardą poniewierano i bito? Dowiedziałem się, że to są ludzie z prośbą o ludzkość do ludzi. U jednych w ręku taki był napis: 4,500.000 najużyteczniejszych mieszkańców, których chociaż stan rozróżniać od ludzi zdaje się, przecież nam religia odkrywa jednaki z innymi ludźmi początek, ucząc, że wszyscy od jednego ojca pochodzimy; że każdy inny człowiek jest naszym bliźnim: więc na miłość bliźniego zaklinamy, prosząc nie o co innego, tylko aby równą z każdym innym człowiekiem sprawiedliwość mieliśmy, ale ten, kto nas krzywdzić może, nie był we własnej sprawie i stroną i sędzią. U drugich widziałem ten wyraz: Milion kilkadziesiąt tysięcy kobiet, które w krótkim czasie w dwójnasób kraj zaludnią, jeżeli podług praw boskich, nie pańska wola, ale własna ich wola ślub małżeństwa ważnym uczyni; jeżeli jednej wsi granice nie będą dla nich człowieczeństwa granicą. U innych czytałem: Milion czterykroć sto tysięcy ludzi młodych, jeszcze 20-tu lat nie mających, przyrzeka w lat kilka liczne Rzeczypospolitej wojsko, obiecuje powiększyć krajowe bogactwa, oszczędzić te miliony, które cudzoziemskim fabrykom bez powrotu kraj wypłaca, jeżeli, zamiast uporczywej i namiętnością omamionej dziedzica woli, prawo wróci im wolność naturalną pracowania koło swej żywności wszelkiemi pozwolonemi w kraju sposoby i uczenia się według każdego chęci i zdat-

ności różnych fabryk i rzemiosł; jeżeli nie jedna wieś, ale cały kraj będzie ich krajem“ *).

W innem miejscu potępia pańszczyznę: „Sposób naszych pańszczyzn jest przeszkodą do ludności i do powiększenia się urodzajów. Gdyby, zamiast pańszczyzny dniowej, wyznaczono każdemu chłopu pewny wymiar roboty: i kraj i dziedzic zyskałby. Niech na ten koniec sejm przepisze ustawy, wyznaczając każdemu chłopu, stosownie do roli, którą posiada, liczbę morgów, którą powinien zorać, uprawić, z nich zboże użąć i umłócić; wiele siana zebrać etc. etc. Ani wprzód sprawiedliwości dla chłopa wyznaczyć nie można. Z teraźniejszym pańszczyzny sposobem, zamiast sprawiedliwości, bałamuctwa działyby się. Tylko chłop czynszowy i chłop działową robotę odprawiający do sprawiedliwości jest zdatnym. Pańszczyzny dzisiejsze, nie mogąc uczynić człowieka zdatnym do odbierania sprawiedliwości, nie muszą być naturalne. One nie zgadzają się z przyrodzeniem człowieka“. Nadto formułuje program swój w następnych żądaniach: „W Polsce większy szacunek i większy wzgląd na ludzi pracowitych, niżeli na próżniaków; sprawiedliwość dla stanu wiejskiego... szkoły parafialne; wolność dla dzieci chłopskich wychodzenia, pracowania i obsiadania w tej wsi, lub w tem mieście, które sami sobie obiorą; zamiana pańszczyzny w sprawiedliwy wymiar robocizny, albo ustawa arend chłopskich, lub czynszów pieniędzmi, a jeszcze lepiej ziarnem wypłacanych; równa wolność przemysłu dla wszystkich, równie wolna sprzedaż każdemu swojego piwa, wódki i swojej tabaki, jak chce i gdzie mu się podoba“. A żądania te stawia w sposób stanowczy, natarczywy, nawet groźny: „Już dzisiaj nad tem długo myśleć nie jest rychło; już nie masz dla Polaków środka; stan szlachecki albo, jak się z jedną częścią stało, do niewoli gotować się musi, albo chcąc swoją wolność

*) Staszyc: Uwagi n. ż J. Zam. wyd. Turowskiego, str. 87 do 90.

ocalić, innym współobywatelom Polakom sprawiedliwość zapewnić powinien“ *).

W kraju, gdzie tak nielicznym był stan miejski, gdzie komunikacye przy znacznych odległościach nie były dogodnemi, ani łatwemi, gdzie ruch umysłowy był oddawna słaby i parę zaledwo wychodziło czasopism — książka Staszyca osiągnęła powodzenie bezprzykładne, nadzwyczajne. Wspominali o niej burmistrze miast odległych np. Mińska (Tarankiewicz); sypały się odpowiedzi i uwagi w postaci drobnych broszur i obszerniejszych od pierwotworu książek **); a że mnóstwo osób czytało, że się czytelnicy myślami i uczuciami autora przejmowali, że projekta i rady jego zyskały obszerne uznanie i urobiły w krótkim czasie opinię publiczną: tego dowodzą rozprawy i uchwały sejmu czteroletniego. W głównych fazach sejm ten rozwijał się i działał jakby na komendę Staszyca, jakby na sprawdzenie słów proroczych przed półczwarta rokiem nakreślonych: „Najpierwej konfederacya powszechna uprzątnie wszystkie do działania przeszkody, tron dziedziczny postanowi, sejm nieustannym uczyni, większość głosów prawodawczym czynnościom wyznaczy; przykład obywatelów pierwszych i publiczna edukacya przesądy i złe zwyczaje poprawiać będzie“ ***).

Żądania Staszyca względem reformy poddaństwa były nader umiarkowane, ale dla tego właśnie mogły sobie wpływ zdobywać w szerszych kołach, silniejsze na ogół szlachty czyniły wrażenie.

---

*) Tamże, str. 66, 67.

**) Przeglądaliśmy: „Zbiór pism, do których były powodem Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego“. Czwarte pismo: Respons Ziemianina do przyjaciela w Warszawie będącego roku 1788; wszystkich numerów miało być 6. Cytujemy często Uwagi nad Uwagami z roku 1789, widzieliśmy Dwanaście listów przeciw poparciu Uwag nad życiem J. Zamoyskiego, w różnych materyach politycznych podane 1791 etc. Stanisław Potocki naliczył 22 pism z powodu Staszyca. (Bentkowski II, 95). O Tarankiewiczu w Dz. Handl. 1787, 101.

***) Staszyc l. cit., str. 136.

Oprócz Staszyca przyznać należy odpowiednią część zasługi w sprawie przeobrażenia pojęć szlacheckich dwóm czasopismom, które powstały w tym czasie, a które przez cały ciąg istnienia swego głosiły z zapałem ideę reformy społecznej, mianowicie: Pamiętnikowi Świtkowskiego i Dziennikowi Handlowemu Podleckiego.

Pamiętnik Historyczno-Polityczny jeszcze przed Staszycem, bo w r. 1782 zagaił dyskusyę o stanie rolnictwa polskiego: „Ale... jeżeli Polacy gospodarstwo rolnicze tym zechcą prowadzić trybem, którego nas nauczyli ciemni a uporni przodkowie, tedy my sami z naszymi mahometańskimi sąsiadami będziemy tylko w Europie, co w tej mierze nic nie odmienimy". Potem „Myśli pewnego patryoty", znakomitem skreślone piórem, wytknęły śmiało główne grzechy narodowi, między innemi „uciążenie rolników" *).

W roku 1785 znajdujemy znów: „Uwagi nad sposobem wydoskonalenia rolnictwa w Polsce", których autor domaga się oświecenia, zabezpieczenia osób i majątku rolników, twierdząc, że „poddani majątku swego, równie jak ich panowie, są właścicielami" **). Skwapliwie umieszcza wiadomości i pochwały o Brzostowskim.

W roku 1791 autor artykułu p. t.: „Powody i środki do zniesienia albo sztucznego umiarkowania poddaństwa", wytykając rozmaite nadużycia, zaleca oczynszowanie ***). I w ogóle, traktując rozliczne kwestye, objęte programatem pisma, Świtkowski korzysta z każdej sposobności, żeby rzucić słówko serdeczne za gminem kmiecym.

„Autor" Dziennika Handlowego od razu też występuje jako gorliwy obrońca chłopów, a mniej posiadając wyrobienia umysłowego, wyraża mniemania i uczucia swoje w formie rubasznej. Otrzymując wiadomość o jakiemś nadużyciu jak te, któreśmy wyżej przytoczyli, lub upatrując w jakiemś rozpo-

---

*) Pam. Hist. Polit. 1782, str, 22, 92, 93.

**) Pam. H. P. 1785, str. 1145.

***) Pam. H. P. 1791, str. 335, 353.

rządzeniu władz związek z interesem chłopów, zawsze dodaje od siebie przypisek. Tak naprzykład:

Z powodu uwagi Lewandowskiego, burmistrza żytomierskiego, „aby ten stan rolniczy nie był w takiej niewoli“, autor Dziennika pisze: „Na poskromienie tej tak nielitościwej uciążliwości poddanych niema innego sposobu, jak wymienić w tem piśmie tych, co takie kontrakty czynią, i że gotów jestem dopełnić tego sposobu, oświadczam się, jeżeli jeszcze trwać będą takie uciążliwości, abym tylko miał autentyczne o tym doniesienia; bo pomimo litość, wrodzoną nad bliźnimi, krzywda ztąd dzieje się całemu krajowi. Kraj każdy póty jest szczęśliwym, póki rolnictwo kwitnie, które jest fundamentem handlu: a jakżeż może rolnictwo kwitnąć, gdy szlachcic chłopa tak uciemięża? Wszakże ani szlachcic, ani pan, ale chłop jest polskiego rolnictwa filarem, a jakżeż chłop ma być dobrym rolnikiem? gdy nie tylko nie jest pewnym właścicielem tego gruntu, który wyrabia, ale nawet swojej własności i swojego produktu, który krwawym potem uzyskał, gdy pan czyni kontrakt z Żydem, że moi chłopi nie komu innemu zboże przedadzą, jak tylko tobie. Żyd, mając taki kontrakt, zmusza chłopa do ceny sprzedania takiej, jaka jemu się podoba, a nie jaka jest na targu. Nie jestże to gwałt przeciwko prawu natury? Wydzierać wolność szafowania własnością swoją bliźniemu swojemu? Nie jestże to grzech przeciw prawu nawet krajowemu? Tamować wolności handlu w sprzedaniu komu chcąc zboża? Gwałty te są haniebne przeciw prawu natury, szkodliwe przeciw prawu krajowemu, a zatem warte zawstydzenia powszechnego. Niechby wiedziała powszechność o takich podłych obywatelach, a widząc ich taką podłość, niechby się uczyła, jak ma zaufać w powierzaniu onych urzędów i w pełnieniu posług publicznych, które zapewne tak podle będą wykonywać, jak podle są teraz dopełniane na biednych ich poddanych, a wszystkich naszych bliźnich“ *).

*) Dz. Handl. 1787, str. 333, 336, przyp. a).

Komisya C.-W. Łucka nakazuje wypłatę za dostarczone wojsku podwody; u dołu zaraz znajdujemy przypisek: „Żeby tylo opłata za te ceduły nie dostała się dziedzicom, miasto chłopom, a potem dziedzice niektórzy, bez żadnej gratyfikacyi poddaństwu, opłaty takie sobie przywłaszczyli, czego zapewne prześwietne Komisye Porządkowe teraźniejsze dostrzegać będą, a znajdujących się tych podłych chciwców własności bliźniego publiczności wytkną na dowód, iż nie wszyscy w ogóle obywatele są tak podli, ale tylo w szczególe“ *).

Naturalnie, że, wyczytawszy w korespondencyi Lewandowskiego o pogróżkach kary śmierci, redaktor nieomieszkał dodać przypisku. „Wszelka kara tyrańska, a bardziej jeszcze kara śmierci, prywatną mocą wkładana, ledwo już słyszana być może w kraju pogańskim, a jakże może ona znajdować się w kraju naszym, gdzie rząd ludzkości panuje, jakżeż może być w wieku 18-tym, nazwanym wiekiem nauki, światła i ludzkości! Jeżeli jednak jeszcze znajduje się takie barbarzyństwo u nas, gwałtem trzebaby na wygubienie onego obmyślać środki“ **).

Jedna z Komisyj Porządkowych przeprowadza korespondencyę o poszukiwaniu zbiegłych chłopów; autor protestuje przeciwko łapaniu ich. Inne komisye ustanawiają paszporty dla przeszkodzenia ucieczkom; wnet przypisek ostrzega: „Prawda, że poddanych pewnemi będą, ale też i to prawda, że przez ten sposób do reszty kraj na populacyi straci, bo dawniej, chociaż ci nieszczęśliwi ludzie byli poddanymi, przecież jeszcze mieli sposób salwowania się ucieczką od złego do dobrego pana; teraz gdy żadną miarą uciec nie mogą, a polepszenia swej doli od Rządu nie doczekają się, desperacya ostatnia objąć może, która nie tylko w populacyi, ale i w innych widokach okropne skutki przyśpieszyć może“ ***).

---

*) Dz. Handl. 1791, str. 655.
**) Dz. Handl. 1787, str. 656.
***) Dz. Handl. 1790, str. 521.

Zachęca, aby przykład podała najprzód Rzeczpospolita w królewszczyznach, tudzież duchowieństwo.

„Te dwa przykłady, zajmując niemal połowę dóbr w kraju, uformowałyby połowę mieszkańców wolnych; dotąd będących w poddaństwie, acz lżejszem, aniżeli w dobrach ziemskich... Zatrzem przed całym światem tę niesprawiedliwą plamę po różnych zagranicznych peryodycznych pismach rozrzuconą, że w Polsce ile dziedziców gruntu, tylu despotów i ledwo milion tylko wolnych obywateli, a do siedmiu milionów niewolników“ *).

Że redaktor brał swoje przekonania na seryo, że nie poprzestawał na słowach, dowodzi zamieszczone w jego dzienniku „Doniesienie o znajdowaniu się 50-ciu głów ludzkich, potrzebujących roli do osiądzenia, uchodzących od pewnego ucisku, u jakiego litościwego Pana; ktoby więc miał miejsce do osadzenia tego biednego ludu, niech się zgłosi do Dziennika Handlowego, a dowie się o tych ludziach. Ale wcześnie Dziennik Handlowy ostrzega, że nie pierwej powie o ich znajdowaniu się, aż się wprzódy dowie istotnie o żądającego rządzeniu się z poddanymi swymi, czy ludzkie, czy sumienne? Bo jak skoroby wiedział Dziennik Handlowy, że jest tyrańskie, tedy przez sumienie nie będzie mógł ich miejsca wyjawić, boby z jednego tyraństwa wyszedłszy, pod drugie, a może gorsze dostaliby się. A że wie już Dziennik o znacznej liczbie tyranów, jak i pełnych ludzkości panów nad poddanymi swymi, tedy potrafi wybór uczynić dla tego poddaństwa“.

Jakoż w drugim miesiącu potem znajdujemy zawiadomienie, że ci chłopi są już umieszczeni, a zaraz potem, że jest „sto włók do osiadania“ **).

Korespondenci Dziennika Handlowego niejednokrotnie wypowiadają uznanie swoje dla dążności redaktora i sami występują z propozycyami. Tak, Stężyczanin domaga się

---

*) Dz. Handl. 1790, str. 348.

**) Dz. Handl. 1788 maj, str. 391, lipiec, str. 570.

oświaty dla ludu. „Jakoż widzimy po wielu miasteczkach (dziedzicznych), że panowie trzymają swym kosztem dyrektorów dla nauki... Ksiądz, pastor zachęca, szkółkę daje, dyrektora sprowadza; ale ten posiedzi, widzi, że niema nic do czynienia, dzieci nie dają do nauki, nie płacą, musi pójść za chlebem". Domaga się więc autor przymusu, składki na nauczyciela, a przytem woła: „Niechby pan uwolnił ich od poddaństwa i zabezpieczył ich prawem" *). Wyszogrodzianin powiada też: „Żeby jak najprędzej z serc chłopów wygładzić sarmatyzm i nienawiść na zawsze wygluzować ku panom, potrzebaby po wsiach ustanowić nauczycielów" **).

W roku 1787 wystąpił z broszurą bezimienną jakiś wielki pan zapewne, bo pisze po francuzku i lichą ortografią: Discours Patriotique, żądając różnych reform, a pomiędzy niemi też „aby złagodzonem było jarzmo poddanych przez prawodawstwo godne XVIII wieku, chociażby z jakiemiś ofiarami ze strony uzurpatorów. Jestto głos konającej Ojczyzny" ***).

Uczeni nie zaniedbywali też popierać swoją powagą zasad postępowych w sprawie urządzenia stosunków rolniczych. X. Strojnowski w treściwym swoim wykładzie z r. 1785, odwołując się do prawa natury i umowy społecznej, wskazuje rządowi, jako obowiązek konieczny, zupełne ubezpieczenie własności i wolności dla rolników, t. j. włościan,

*) Dz. Handl. 1788, str. 374—376. Pismo Stężyczanina o potrzebie poprawy losu mieszczan i poddaństwa.

**) Dz. Handl. 1788, str. 545 Wyszogrodzianina: „O sposobach załatwienia handlu, fabryk, ludności i rolnictwa przez Sejm następujący".

***) Discours Patriotique sur la décadence de la Pologne. En Europe 1787; chés (sic) des libraires qui vendent des nouvautés, str. 36. De reformer les abus intérieurs et de mollifier le joug de Cerfs (sic) par une legislation digne du XVIII siècle où nous vivons, fut ce avec quelque sacrifices des Usurpateurs". Str. 42. C'est la voie de la Patrie expirante". Z wygłoszonych tu i owdzie zdań widać, że jest regalistą.

oraz udzielanie im „przyzwoitej instrukcyi“ *). W wykładzie ustnym z katedry Akademii Wileńskiej zapewne obszerniej rozwodził się o tem przed słuchaczami swymi. X. Skrzetuski wykazał szczerze w swoich wywodach historycznych, jak wielką krzywdę wyrządziła włościanom szlachta; w określeniach prawniczych wyraźnie, nawet jaskrawo zaznaczył całą okropność i niesprawiedliwość poddaństwa, przyrównał je do niewoli; wytykał sejmom, że w ciągu dwóch wieków nic w sprawie włościan nie uchwalono, „a nawet podobno ani o niej wspomniano“; wyliczając wszelkie rodzaje pańszczyzn i danin, pochwalał „zwyczaj pewnych województw, w których zdawna mają chłopi wyznaczoną sobie z umiarkowaniem dzienną robotę“; nazywa to przesądem, że wyrazowi „chłop“ nadaje się „zelżywe“ znaczenie, gdy w istocie oznacza „najużyteczniejszych krajowi obywateli“ i t. p. **). Przerażają go jednak trudności praktyczne wykonania reformy; wspomina o poczynionych próbach, które się okazały nieudatnemi „z powodu nierządności chłopów“. Pod wrażeniem tej trwogi stawia wnioski nader oględne. Domaga się najprzód oświaty dla ludu: potrzeba, żeby szkółka parafialna ukształciła go, żeby mu wmawiano rządność i trzeźwość. „Dzieło uwolnienia rolników bez przyzwoitego przygotowania nie może być uskutkowane, a zatem ani przedsiębrane być powinno“. Chce nawet, aby przed rozpoczęciem reformy poddańczej „przeszkody, zawadzające dotychczas odbytowi rolnych produktów, uprzątnionemi były, a miasta i miasteczka w ludność i handel, rzemiosła i rękodzieła zakwitły“ ***). Zbyt daleka to byłaby przyszłość; wypadłoby przy tych wymaganiach odsunąć reformę ad calendas graecas. Szanowny uczony nie jest widocznie mężem stanu, nie czuje w sobie

---

*) Strojnowski: Nauka Prawa Przyrodzonego, Polityczn. etc. Edycya 2-ga z roku 1791, str. 197.

**) Skrzetuski: Prawo Polityczne Narodu Polsk., edycya 2-ga 1787, tom II, str. 149, 177, 195.

***) Tamże, str. 210—213.

siły do walk i trudów życia praktycznego, a więc też radzić nie umie. Pomimo to dzieło jego musiało wywierać na czytelnikach wpływ pożyteczny i budujący, przenika je bowiem duch sprawiedliwości, szacunku i życzliwości dla ludu. Od niego też dowiadujemy się, że byli już wówczas i tacy, którzy chcieli nadać wolność i dziedzictwo poddanym, pańskie nawet grunta między nich podzielić i na czynsz puścić *).

Na drodze praktycznej reformowali w tej epoce stosunek poddańczy następni dziedzice.

Anna Xżna Jabłonowska, wojewodzina bracławska, sławna gospodyni, właścicielka hrabstwa Siemiatyckiego na Podlasiu, złożonego z 15 wsi i miasteczka Siemiatycz, wydrukowała najprzód dla użytku swoich oficyalistów w Siemiatyczach w r. 1786 (z tej edycyi dajemy tytuł główny i jedną kartę z podpisem autorki na str. 413 i 414), a następnie u Grölla w Warszawie w drodze prenumeraty (1786 i 1787): „Ustawy powszechne dla dóbr moich Rządzców“ w 8-u tomach, z mnóstwem tablic do obrachowywania zasiewów i plonów rolnych, dochodu z lasów, hamerni, majdanu saletrzanego, browarów i t. p. Oprócz ustaw, opisujących obowiązki wszelkich oficyalistów i władz sądowych, oprócz mnóstwa przepisów gospodarczych niemal na każdy dzień roku, znajdujemy tu urządzenia włościańskie w oddzielnym tomiku (VIII) p. t.: „Opisanie porządku wewnętrznego i powierzchownego wsiów“. We wstępie oświadcza dziedziczka: „Do regularności gospodarstwa, dla dobrego się mienia włościanów, dla łatwości rządzców dóbr, dla porządnego i pilnego przepisanych odemnie ustaw dopełnienia za rzecz potrzebną osądziłam dać przepis raz na zawsze trwały, moim włościanom rządzców ich własnych (t. j.: samorządu), w których gdy szczęściu, pomyślności i majątku moje dobro największe złożyłam, tak wierzę, że oni sami i dzieci ich w czasie wypłacać mi się wdzięcznością będą, skoro się obaczą być z dobrego wprowadzonego porządku szczęśliwymi, i tak w rozdysponowaniu swoim zabezpieczo-

*) Tamże, str. 209.

USTAWY
POWSZECHNE
DLA
DOBR MOICH
RZĄDZCÓW
TOM VII.

w DRUKARNI
Pokojowey Siemiatyckiey Roku 1785.

Podobizna tytułu dzieła księżny Anny Jabłonowskiej „Ustawy dla dóbr moich rządców" w edycyi siemiatyckiej (z Bibl. Ord. hr. Krasińskich).

nymi, że im nikt większego zrobić nie będzie mógł nigdy ciężaru nad powinności nowego inwentarza i przepisy moje

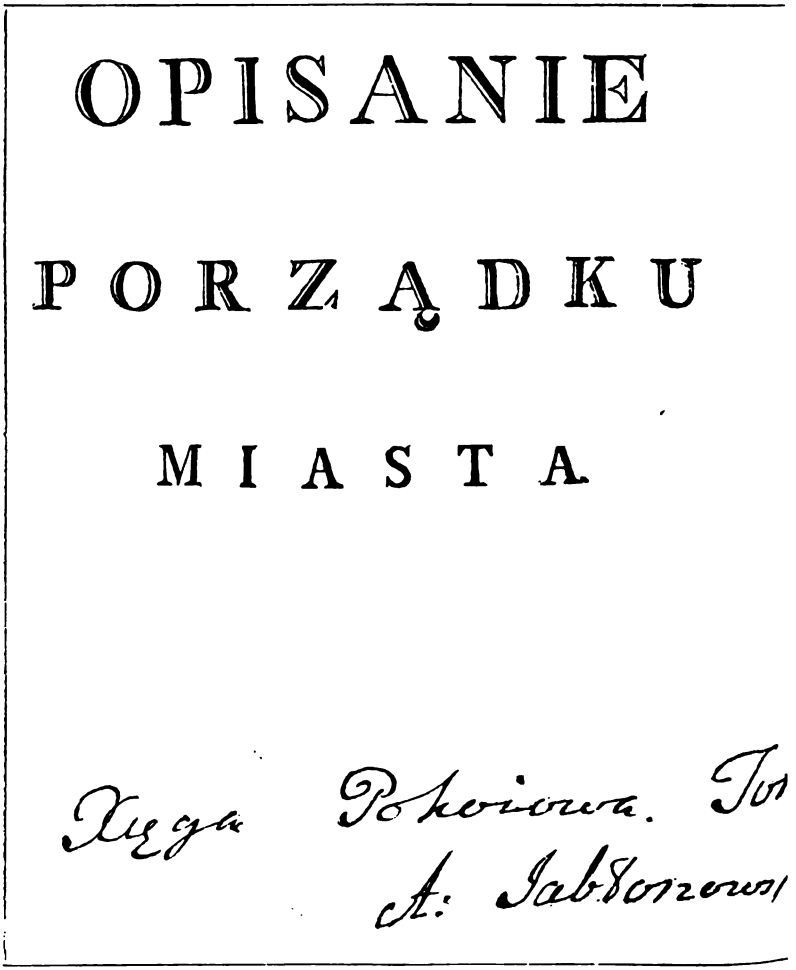
OPISANIE

PORZĄDKU

MIASTA

Księga Pokoiowa. Tom

A: Jabłonowski

Podobizna tytułu 3-go tomu „Ustaw" z autografem autorki (z Bibl. Ord. hr. Krasińskich).

dla nich teraz dane. A w rozdziale I: „Po rozmyślnem stanu włościan roztrząśnieniu znalazłam, że póty los ich podlegać wielorakiemu zewsząd uciemiężeniu będzie, dopóki pewne

·wałe ustawy nie zabezpieczą ich majątku i nie ograniczą
ız tak ich powinności, ażeby nigdy ani pomnożonemi, ani
niejszonemi być nie mogły arbitralną rządców wolą". Po-
:ich zasadach ogólnych znajdujemy ustawy szczgółowe. Ka-
ʏ gospodarz otrzymał z pomiaru: roli w trzech rękach morgów
, sianożęci morgów 2, ogrodu i placu siedzibnego mor-
w 2. „Od tego więc momentu, jak na podobnej włościanin
ędzie roli i podpisem na nią od dziedzica prawa zaszczyco-
m zostanie, staje się jej właścicielem wraz z sukcesora-
swymi na lat 50, której odmienienia, zamiany lub całej
ej odjęcia pod żadnym pretekstem nikt mocy niema i sam
wet dziedzic, chyba za dobrowolną z gospodarzem umową,
którym to lat 50 upłynionym przeciągu, gdy gospodarz
ɔtych 100 dziedzicowi za nowe tegoż prawa potwierdzenie
płacić zechce, wnijdzie znowu w spokojne na lat 50 tejże
i... użycie... Gdyby zaś chciał jej odstąpić lub sprzedać,
ndycye dopełnić będzie powinien... Gospodarze, którzy
:hcą cale się z tej majętności wynieść, byle pewnego z ró-
ıym majątkiem, jak sami byli, na swojem miejscu przysta-
li, innych gospodarzy i chcących pełnić wszystkie inwen-
·skie powinności, zbronna być im niema przedać majątku
le za konsensem i wiadomością dworskich (VIII, 5—6). Po-
nności „z nowego inwentarza wypisane" są następne: 1)
ıi sprzężajnych w tygodniu 2, lub gdy nie sprzężajem, za
żdy dzień sprzężajny dni pieszych 2; 2) Tłok do żniwa
em 4, to jest od każdego gospodarza słusznego po jednej
ɔbie dając na każdą tłokę; 3) Czynszu pieniędzmi złp. 5;
osypu owsa w strych mierzonego korzec 1 i ½; 5) włó-
a konopnego wyczyszczonego lutów 12; 6) szarwarków
miesiącu ustanawia się 2, jeden na potrzebę dworu, drugi
potrzebę samych włościan; 7) stróżów ustanowionych jest
:iu i dziewek folwarcznych 6, więc włość ich dostawić i pie-
ıdze na zapłatę dla nich z ordynaryą zbożową złożyć
sypać powinna; 8) stróżę nocną do folwarku z kolei włość
a odbywać powinna, która o zachodzie słońca zaczyna
, a wschodzie kończyć się ma; 9) flisa z kolei na sie-

bie przypadającej do spławu też, który za skarbowe będzie płatnym pieniądze... 34 flisów; 10) gryki lub prosa z dworu danego na krupy wyrobić korcy 2, z włókna lnianego z dworu danego talę nici wyprząść 1, drew do domu odwieść każdy gospodarz sążni 2, do magazynu publicznego żyta o św. Michale garcy 8; naprawa dróg i ucalenie drzew, koło niej zasadzonych, do każdego, przez czyj grunt droga idzie, należeć będzie (VIII, 11—15). Dodana wielce szczegółowa tabelka, wskazująca wymiar roboty dziennej (skala jest umiarkowana, jak się zdaje, np. na skoszenie morga łąki kosarzów 2, na zgrabienie tego, grabieł 1). Te więc wszystkie roboty i powinności pańszczyzniane gdy prędzej uskutecznione zostaną, jak zachód słońca, nikt mocy niema więcej robić wyznaczyć, ani włościanina przymuszać do roboty dłuższej, samej nawet powinności odbycie nigdy przeciągnięte być niema po zachodzie słońca; gdy więc który podług swego roboty wymiaru nie skończy jej, nazajutrz bez pańszczyzny uskutecznić ją powinien, równie jako i ten poprawić tę robotę, w której postrzeżona zostanie od zwierzchności niedbałość i jej niedoskonałość (VIII, 26)... Po takiem określeniu obowiązkow względem dworu dziedziczka organizuje „zwierzchność wiejską". Wójci, ławnicy i wiejscy mają być dożywotnio mianowani przez dwór, ale zawsze z pomiędzy włościan, dziesiętnicy zaś obierani przez samych włościan na rok jeden. Włościanie posiadają „majątek powszechny i pospolity", składający się z kasy publicznej, z magazynu publicznego i z pasieki wiejskiej, nadto posiadali też wspólnie dom miłosierdzia, stajnię wiejską, dom sądowy, dom dla umarłych, dom na suszenie konopi, porządek ogniowy i place młodziańskie (t. j. nieletnich sierot) (VIII, 10). W każdym folwarku musi być dwóch uczonych ogrodników i dwie „białogłowy babiące" t. j. akuszerki. Te ostatnie powinny mieć poświadczenie dobrej umiejętności od profesora, przed którym co roku ponawiają egzamen i otrzymać nadto upoważnienie od gubernii (VIII, 96). Zdaje się, że z czasem w Siemiatyczach założoną była specyalna szkoła akuszerek.

Jacek Jezierski, kasztelan łukowski zapewnia, że ız w początkach swego panowania we wszystkich wsiach ›ich poddaństwo wszystkim darował *).

Szczęsny Potocki, wojewoda ruski, potem jenerał 'leryi, potem naczelnik Targowicy, nie był zdolnym do ›raw teoretycznych, ani do kodyfikacyi, ale podobno rym był panem dla swych poddanych: zmniejszył dnie roizny, czynszował rachując po 12 groszy za dzień roboczy, po›ędzał Żydów z arend. Zadawalniał się stosunkowo bardzo zupłą intratą (2.001.890 złp. z 3,000.000 morgów), za to ›pi byli bogaci i chętnie szli do roboty dworskiej. Powiao, że dziewczęta płaciły asaułom, aby je wypędzali na szczyznę. Urządzoną była służba leśna i znakomita stana **).

Ogólnikowe tylko dochodzą nas wieści o urządzeniach ınisława Potockiego, tudzież o jakichś próbach nietnych. Oprócz Skrzetuskiego, świadczy autor „Uwag . Uwagami", że „były takie przykłady, gdzie w pierwj rzewliwości sentymentów ludzkości, tych nędzarzów od ıszczyźnianych robót uwolniono, ale musiano się do dayych zwyczajów wrócić, kiedy chłop nietylko daniny oddać mógł, ale też tak się opuścił, że go jeszcze wsparciem od ıby potrzeba było ratować ***).

Bez zmiany urządzeń dola włościan była stosunkowo ler pomyślną w ogromnych dobrach Augusta Aleksandra artoryskiego, a po jego śmierci (1780) nie wątpliwie i u syna jego Adama, Generała Ziem Podolskich. Ksiądz ierski powiada, że chciałby być jego chłopem, gdyby miał chłopem polskim urodzić.

---

*) Wszyscy błądzą. Rozmowa pana z rolnikiem. Warsza- Dufour 1790, str. 5.

**) Dr. Antoni J. Opowiadania Historyczne. Lwów 1875, Dwór ;yński, str. 213, 214.

***) Uwagi nad Uwagami, str. 50.

Chwaloną była Xżna Lubomirska, marszałk. W. Kor. *).

W roku 1786 województwo Sieradzkie na sejmikach gospodarskich uchwaliło, aby na arendach i szynkach nie trzymać Żydów, a w r. 1787 obostrzyło tę uchwałę karą 500 grzywien i 6-ciu niedziel wieży, ktoby się temu sprzeciwił **).

A więc nowe, jaśniejsze i lepsze myśli krążyły coraz żywiej w społeczeństwie, toczyły i rozsadzały twardą skorupę zaśniedziałego konserwatyzmu, kruszyły skamieniały egoizm szlachty. „Już teraz serce miękkie i duszę dla wszystkich ludzi tkliwą mieć poczynamy", pisał Świtkowski w r. 1783. Jeszcze tkliwszą i czulszą stała się dusza szlachecka, dzięki wpływowi literatury i przykładów w r. 1788, kiedy się zaczynał sejm czteroletni.

29. W okresie trzecim praca myśli i działalność polityczna rozwinęła się na tak obszerną skalę, że przy rozglądaniu się w niej obawiamy się zamięszania przedmiotów. Musimy tedy podzielić materyał na cztery części: 1) na przegląd literatury; 2) rozpraw i uchwał sejmowych; 3) działań władz rządowych; 4) objawów i rezultatów pracy reformatorskiej w praktyce życia.

1) Autor wielokrotnie wspomnianych „Uwag nad Uwagami" rozbiera krytycznie całe dzieło Staszyca, a więc wszystkie jego pomysły do reformy państwowej.

Wspominając o włościanach, nazywa ich „najszacowniejszą częścią narodu", pochwala dobre z nimi obchodzenie się zcudzoziemczonych panów, nie zbija w zasadzie projektów Staszyca, owszem, oświadcza się z uznaniem dla nich, lecz wystawia trudności praktyczne wykonania i na tej drodze dochodzi prawie do zwątpienia. „Potrzebaby wieków na uskutecznienie tego, co autor tu na dwóch kartach pomieścił... Nic sprawiedliwszego, ażeby ta najszacowniejsza część mie-

*) Kraszewski: Polska w trzech rozbiorach II, str. 276; „Nie wszyscy błądzą, Rozmowa Bartka z panem (1790 Zawadzki), str. 6 i 51, autor chce Xiężnie wystawić „kolos".

**) O Poddanych Polskich, str. 94, przyp. 65.

szkańców krajowych, która swoją pracą żywi wszystkie wyższe i niższe stany, używała tej istotnej własności człowieka, wolności; przecież tego najdroższego klejnotu temu ludowi, długą niewolą znikczemnionemu i prawie do bydlęcej natury upodlonemu, bez poprzedzonego przygotowania do przyjęcia onej porywczo do jednego razu powrócić nie można, boby się znaczna liczba z tych użytecznych pracowników na hultajstwo, kradzież, rozboje i włóczęgi po kraju udawać mogła. Odmiana gnuśnej pańszczyzny na czynsz, albo wydziałowe roboty jest propozycya bardzo zbawienna; ale do tej odmiany ten lud także wprzód przygotować należy. Wątpić nie można, że czynsze z gruntów chłopskich, przyłączone do tych, co z dworskich płacone będą, kiedy się ich osadzi, więcej uczynią, jak ta z fukiem i z okrucieństwem zebrana krescencya, a przez to nowe zaludnienie, Rzeczpospolita więcej poddanych, a pan miejscowy więcej dochodów z propinacyi pozyska. W bardzo wielu wioskach wyrachowałem, że pomierny bardzo czynsz z samych gruntów chłopskich więcej wyniesie, niż zyskane zbiory: lecz ten będzie mądry, który do pierwszego razu i najlekszą daninę od wszystkich odbierze, kiedy niewolnicze jarzmo do tej przewrotności ten nędzny stan ludzi przyprowadziło, że w nieczułości, bez trosków o własne mienie i przyszłość żyje; zapewneby w gnuśności czas przepędził, a liche zbiory na pijaństwie strwonił. Były już takie przykłady... Gdziekolwiek od dawności zakupieństwa i czynsze są wprowadzone, tam i chłop ma się lepiej i dobra są intratniejsze; ale to się musiało stać powolnem wprowadzeniem, z rozsądnym wyborem subjektów, albo też jeszcze przed zepsuciem tego ludu, nim go ciężka niewola tak upodliła. Wydziałowej roboty wprowadzenie także wielkie sprzeciwienie tak ze strony chłopów, którzy machinalnego wzwyczajenia nie radzi odstępują, a każdą nowość mają w podejrzeniu, jako też ze strony dworów, gdzie wielu właścicieli i dyspozytorów ledwo jednodzienną pańszczyzną rozumnie rozrządzić zdołają, dopiero jakby te roczne pługi, radła, brony, kosy, sierpy, fury i inne dni oszczędzać i na

przyzwoite pory rozdzielić, na toby im nowej nauki potrzeba, a czemże znowu niezliczone roboty porobić?... Wydziałem roli dla chłopów i wyznaczeniem z tego gruntu daniny i powinności sejm wolny ciężko aby się mógł zatrudniać, bo niezmierna rozmaitość gatunków gruntu i ceny produktów różność, ubóstwo, albo dostatek i zamożność rolnika są to takie miejscowe partykularności, w których generalne zjazdy narodowe w powszechności nic stałego stanowić nie mogą... Pod Krakowem grządka więcej czyni, jak na Polesiu mórg cały, toć te różności wprzódy poznać należy" *).

Nikt nie przeczy i nie przeczył, że wszelkie różności poznać należy; nikt też nie wątpi, że przy tak wielkiej reformie trudności musiały być liczne i dotkliwe; ale sejmowi i społeczeństwu potrzebnem było wskazanie sposobów pokonania tych trudności, nie zaś gołe wyliczanie ich. Autor oświadcza po razy kilka, że „siedząc w zakącie", zdala od stolicy, nie może i nie chce podawać żadnych projektów prawodawczych. A Staszyc mógł i chciał. Ztąd różnica wartości i wpływu dwóch dzieł: gdy „Uwagi" Staszyca wstrząsnęły całem społeczeństwem, to „Uwagi nad Uwagami" nie wywarły, o ile nam wiadomo, żadnego wrażenia, przeszły bez śladu **). Mają one wartość tylko dla nas, ze względu na obfite informacye historyczne i ekonomiczne.

Większego pod każdym względem znaczenia dla spółczesnych były dwie spore bezimienne broszury, wyłącznie sprawie włościańskiej poświęcone: „O Poddanych Polskich" podobno Franciszka Maurycego Karpia 1788 roku i księdza Dawida Pilchowskiego: „Odpowiedź na

---

*) Uwagi nad Uwagami czyli obserwacya nad książką, która w r. 1785 wyszła p. t.: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego. Wyd. Turowskiego 1861 §§ 65 i 66, str. 49—51.

**) Nieznanem pozostało nazwisko autora. Z książki tylko dowiadujemy się (str. 99, 82, 154), że mieszkał w pobliżu granicy galicyjskiej, że ukończył swe dzieło w roku 1788, a „dla oddalenia od pras drukarskich" wydał je dopiero w roku 1789.

pytanie: Iżali nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowała serca Polaków, że uczeni nią nawet zarażeni zostali? czyli Dodatek do księgi o Poddanych Polskich roku 1789" *). Obie są bogate w cytaty i wspomnienia historyczne, tudzież w przykłady nadużyć pańskich, w obrazy niedoli włościan i w nawoływania do reformy. Czerpaliśmy już z nich dużo do charakterystyki stosunków poddańczych. Tu przytoczymy tylko program żądanej reformy. Domagają się ci autorowie: a) wolności dla rolników, a pod tym wyrazem pojmują wolność wydawania córek na wsie cudze i żenienia się, gdzie zechcą, opisanie zwierzchności panów i sprawiedliwość tak praw, jak magistratur, posiadanie majątku, sprzedawanie go, przeprowadzanie się na inne miejsce. „Bardzo użyteczna będzie, aby, gdy wezmą się do uwolnienia chłopów, panowie uwalniali razem wszyscy"; b) władza sądzenia chłopów ma być odjęta ekonomom i powierzona im samym „pod przezornością pańską lub pasterza", a z czasem, gdy lud się oświeci, powinny być ustanowione magistratury sprawiedliwości po miasteczkach, złożone z szlachty, mieszczan i chłopów; c) trzeba, aby chłopi mieli własność jakążkolwiek; d) kraj (t. j. zapewne sejm) weźmie na siebie urządzenie miary pańszczyzn i powinności, lub też oznaczy czynsz złożony np. w postaci trzeciego lub czwartego snopka; e) chłopom powinna być udzielana edukacya: czytanie, pisanie, rachowanie i nauka moralna; f) za dobre sprawowanie się i gospodarowanie mają być udzielane nagrody **).

Przeciwko tym dwom broszurom wystąpił z opozycyą niejaki ksiądz Trynitarz Ignacy „a Sancta Maria de Mer-

---

*) Jest to zdanie p. Wac. Aleksandra Maciejowskiego co do broszury o Poddanych Polskich, zresztą nie wyjaśnione bliższemi wskazówkami: Historya Włościan 1784, Warszawa, str. 350; X. Dawida Pilchowskiego wymienia Bentkowski.

**) O Poddanych Polskich roku 1788, str. 57, 92, 102, 97, 108, 109, 110.

cede" t. j. Grabowski w broszurze p. t.: „Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym, r 1790 w Styczniu". Z elokwencyą, godną duchowieństwa stanów niewolniczych Ameryki Północnej, szanowny ksiądz autor dowodzi, że poddaństwo istnieje od stworzenia świata i że jest przez Biblię uświęcone. Z niektórych prowincyonalizmów (jak np. „pryhon" zamiast pańszczyzna) domyślamy się, że musiał być Litwinem. Jestto zresztą jedyny głos w tej epoce bezwarunkowo przeciwny reformie włościańskiej. Innego w tym rodzaju nie napotkaliśmy *).

Odprawę mu dał zaraz bezimienny autor nowego, wielce pouczającego dziełka p. t.: „Uwagi praktyczne o poddanych polskich" (1790 r. Warszawa Dufour). Właśnie w rozdziale I-m podaje treść trzech poprzednich broszur i, chwaląc dwie pierwsze, karci ostro księdza Ignacego. Potem (w rozdziale II) rozważa stan rolników w Koronie i Litwie, wylicza (w rozdziale III) ustawy i konstytucye „względem całości, czci, zdrowia i życia poddanych", poczynając od statutu Wiślickiego; z tej części mógł korzystać Grevenitz przy ułożeniu swego „kodeksu". Wykazany tu jest wyraźnie wzrost srogości władzy dziedziców i coraz większe pognębienie poddanych. Nareszcie w rozdziale IV podaje autor „Wnioski z poprzedzających prawd". Przytaczamy ważniejsze: „Uczyńcie wszystkich obywatelami; niech każdy pracuje na swą własność; obróćcie Żydów na po-

---

*) Jest jeszcze jedna przeciwna reformie broszura streszczona przez p. W. A. Maciejowskiego (Historya Włościan, str. 371); tytuł jej: Refleksye nad projektem p. t. Zbiór praw sądowych przez delegowanych od województwa Lubelskiego, ale ta była pisaną w roku 1780. Z opozycyą przeciwko uwolnieniu chłopów, przeciwko nadawanemu im prawu pozywania dziedziców do sądów i t. p. występuje broszura p. t. „Sposób łatwy i pewny ulepszenia losu ludzi poddanych („Warszawa. Dufour"), lecz zbijane tu są pojedyńcze tezy, nie zaś reforma w zasadzie. jak świadczy sam tytuł i pochwały dla Konstytucyi 3 maja wypisane. Że trynitarzem był Grabowski, wskazuje Smoleński: Przewrot umysłowy str. 298.

ıojenie odłogów (?), a kraj odżyje w bogactwie, potędze ozdobie. Przywróćcie nam, jak przed trzema blisko wieka- i było, opiekę zwierzchności, sądy albo sołtysów, albo po- bowne z panami apelacye do sądów krajowych, komisye l sejmu każdego do rozpytu. Na ustawach o naszej cało- i, i zdrowia, i życia, i majątku, i siedziby, które są już od da- na, ale bez skutku, jeśli się uskutecznią bez długiego pra- nictwa, z łatwością poprzestaniem. Dajcie nam własność ·untów pod pewną powinnością dziedziczną zakupieństwem, ko jest oddawna po różnych miejscach w praktyce. Pie- iądze z zakupieństwa możecie obrócić lub na skarb, lub na ziedziców; rozłóżcie je na raty, powoli się lub wypłacim ıb odrobim. Dajcie nam prawo: ile komu stanie, tyle zaku- ować... Wyznaczcie Komisye... żeby uproporcyonowały odług miejsca i gruntu czynsze nasze z łanu, z włoki, zrze- ia, sladu, z polanek, z morgów i z sianożęci, z lasów, pszczół, z rzek, jezior... i w jakim czasie jaką płacę...)kreślcie dziedziców, aby taksy nie podwyższali, aż za zgo- lą stanów po pewnych leciech, np. po latach trzydziestu ub więcej, kiedy albo grunta się zażyźnią, albo liczalność nonety się odmieni. Trzeba zostawić zapas lub na przypad- ti nieurodzaju, lub na inne, które są u prostoty aż nadto czę- te, a wreszcie i na jego przemysły, które za dostatkiem na- tąpić muszą. To wszystko zostawując mu w jego produ- tach, trzeba one jeszcze dzielić na pobory publiczne najpier- vej, a tak to tylko na intratę właściciela może być zapisa- ıe, co po tych wszystkich potrzebach zostanie. Dopiero pa- ıowie mogą z większym niż teraz pożytkiem uprawiać swe olwarki najemnikiem niezmuszonym. Mogą niezdatnych do zynszowania rolników mieć tak za swych parobków chata- ni osadzonych, jak w Prusiech pomocnicy i służebnicy są gburów. Tą wolnością rolnicy nadani nie pociągnąż i za- granicznych do osiadania w kraju... gdy się ucieszą z swego zakupnego dziedzictwa?... A zatem nie innej wolności pra- gniemy tylko w zabezpieczeniu opieką i jurysdykcyą krajową ıaszej całości majątku: w uwolnieniu nas od robocizny pań-

skiej; w wypuszczeniu na czynsze — lub pieniężne, lub zsypowe; w przyznaniu gruntów wiecznością pod słusznemi obowiązkami, żeby ojcowie mogli mieć staranie o roli dla dzieci; prosimy prawa nasze zasadzić na fundamentach kontraktowych między nami i panami" *).

Wypowiedziawszy takie żądania imieniem włościan autor stara się zjednać sobie dziedziców obietnicami błogich skutków przeprowadzonej na takich zasadach reformy i kreśli obraz przyszłej pomyślności bardzo powabny, nieco nawet przesadny, zakrawający na utopię. Mniejsza o te obietnice: w każdym razie należy się wdzięczne uznanie autorowi za prawniczo-historyczne określenie stosunków poddańczych, tudzież za stronę ekonomiczną projektu, która jest niezwykle obfitą w pomysły, a co do zasad i celów może zaszczytne zająć miejsce w XVIII wieku i bardzo się zbliża do naszych pojęć dzisiejszych.

Jezierski, kasztelan łukowski, w broszurze: „Wszyscy błądzą" **) projektuje też zakupieństwo, wkłada bowiem w usta

---

*) Str. 154, 156—159, 166.

**) Wszyscy błądzą. Rozmowa druga rolnika z panem; r. 1790. Część I, Warszawa, Dufour, str. 13—14 i 57. Rozmowa pierwsza pod tymże tytułem (Wszyscy błądzą: Rozmowa rolnika z panem. Obaj z błędu wychodzą, tegoż roku wydana) miała na celu zahamować autorów, co to „niby miłością wolności człowieka ujętych, lecz swoich własnych gruntów i poddanych nie mają", Kasztelan przeraził się zbyt wielkiemi żądaniami i posądza ich, że „torują drogę do buntu", sprowadzą krwi niewinnej rozlewanie (str. 34). W rozmowie z Maćkiem, zresztą bardzo dowcipnie i dosadnie prowadzonej, usiłuje dowieść, że poddaństwo nie jest niewolą: „Ja się zowię królewskim, a ty moim poddanym, to kwita; nie jesteś moim niewolnikiem, bo cię w kajdanach ani w klatce nie trzymam" (str. 4). Że człowiek człowiekowi równy, któż ci zada Maćku żeś nie człowiek. Że chłop, szlachcic, mieszczanin żyją za Panie Bracie (gdzieś tam daleko) to jest prawda, ale każdy ze swojej kobiałki... Nie widzisz, że w kościele pana nie masz, do jednego idą wszyscy Bożego Stołu, ksiądz wszystkich równie uczy, napomina, równie zimną wodą pana i chłopa kropi... A w karczmie u jednego końca stołu pan je swoję pieczenię, a chłop u drugiego gryzie za swój grosz kukiełkę" (7 — 8). Dowodzi, że „nie od

pana takie wyrazy: „Więc wy wszyscy (włościanie) płaćcie czynsz z pola, grunt sobie zakupcie, jak zakupują chłopi koło Krakowa, a kto z was u mnie kupi rolę za 100 złotych, będzie wolny od poddaństwa, kto czynszu złp. 100 zapłaci, uwolni się od pańszczyzny, a kto tego nie uczyni, będzie poddanym". Żąda też, aby ustanowione były sądy gromadzkie z trzech osób starych, światłych i cnotliwych chłopów gospodarzy, z wolną apelacyą do dziedzica lub jego komisarza.

Bezimienny autor broszury: „O włościanach" (1789 r. w drukarni uprzywilejowanej J. K. Mci Piotra Zawadzkiego) przemawia gorąco i silnie za ludem rolnym. „Krajowi trzeba w ogóle jak najliczniejszej ludności, bo bez niej z najobszerniejszemi granicami będzie ogromnym olbrzymem, mającym się powalić od procy młodzieńca". Wzrost ludności jest niemożliwym przy ucisku. Inne rządy nie szczędzą zachęty, a nawet zasiłków pieniężnych rolnikom, w Polsce rolnicy nie odzywają się do skarbu, ale przynajmniej do sprawiedli-

---

szlachectwa szczęśliwość, ale od majątku pochodzi", zapowiada, że „podobno stanie prawo, iż dziedzice chłopom dawać grunta będą na wieczność; wolno będzie chłopom grunta swoje przedawać, ale zakładów i wołów panowie dawać nie będą, aby zaś wolność chłopom darowali, jak ja uczyniłem, nie wiem czy na to pozwolą" (13, 18) „Złego pana nie będzie... Oto będą po wszystkich ziemiach i powiatach regensowie wraz i sędziowie, którzy na grunt.... zjeżdżać będą, a ci dziedzicowi krzywdy czynić chłopom zakażą" (29). „Regens za spólnem zezwoleniem gromady i dziedzica napisze kontrakt.... siła ma pańszczyzny robić, siła czynszów, czyli jakiej dawać posługi" (31). Przeciwko tej broszurze wystąpił anonym „Przyjaciel Ludzkości „z obszerniejszą albo raczej rozwleklejszą broszurą: Nie wszyscy błądzą. Rozmowa Bartka z Panem rzecz całą objaśni. Warszawa roku 1790. Druk Zawadzkiego. Naśladując formę Jezierskiego, z ostremi występuje przeciwko szlachcie zarzutami. „Ludzie dziś od Kaima są gorsi. Kaim wydarł jednemu tylko Ablowi życie, wy zaś nam wszystkim (chłopom) wolność, równie z życiem cenioną wydrzeć usiłujecie". Ale pomimo mnóstwa wykrzykników i spierania się z kasztelanem o pojedyńcze ustępy, nie umie autor sformułować żadnego praktycznego programu.

wości. Więc żąda wolności osobistej i jest przeciwny wszelkim więzom, krępującym swobodę. „Po śmierci gospodarza żaden syn muszonym zostać przy gospodarstwie nie może być; podupadnie przez to rolnictwo". Za podstawę stosunku pomiędzy właścicielem ziemi i włościaninem uznaje kontrakty czyli umowy dobrowolne; nadto szuka sposobu zapobieżenia zbyt wygórowanym wymaganiom dziedziców: Trudno jest prawodawstwu ogólnie opisać włościan względem właścicielów daniny i powinności. Chociażby równy wszyscy posiadali grunt, jednakże rozmaity gatunek różne da z siebie użytki, a zatem i jednakowych wszędzie obowiązków, wkładać nie można. Ale na cóż nie ma środków w roztropności? Pozwólmy powszechnej licytacyi!" Przez licytacyę tedy może być wynalezioną właściwa stopa czynszu lub powinności, a ta stopa może służyć za podstawę kontraktu.

Nie będziemy nużyli czytelnika wyliczaniem wszystkich broszur i artykułów, które poruszały sprawę włościańską *);

---

*) Oprócz wymienionych wyżej, przeglądaliśmy jeszcze z tego okresu: Uwagi o chłopach, Gröll (bez daty, ale z treści okazuje się, że wydane po dniu 30 marca 1789) podobno przez Tad. Morskiego (Bentkowski) ogólnikowa deklamacya. Jarosza Kutasińskiego (Ks. Fr. Jezierskiego): „Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce", pełne trafnych, lecz ostrych i szyderczych zarzutów lub spostrzeżeń. „Starych uprzedzeń nowe roztrząśnienie, do reformy rządu krajowego służące" (1790) dotyka różnych stron życia państwowego; co do chłopów zaś żąda, aby ich nauczono czytać, pisać i rachować, oraz żeby żydów z karczem powypędzano (str. 50, 54). „Pytanie czy do doskonałości konstytucyi politycznej państwa naszego koniecznie potrzeba, aby gmin miał ucząstek w prawodawstwie etc." (1791? a w każdym razie po ogłoszeniu konstytucyi 3 maja, jak się domyśleć można ze stronicy 2 ej) pomimo wygłaszanej życzliwości dla włościan usiłuje powstrzymywać od śmielszych reform: „Nie zapominam, com powinien całemu narodowi, broniąc przywilejów człowieczeństwa i pierwotnych społeczeństwa umów. Nie widzę między mną a kmiotkiem moim inszej różnicy tylko tę, którą ślepy los zdarzył (str. 3). Bo pozwólmy np. na zniesienie barbarzyńskiego poddaństwa, którem kmiotkowie nasi potłumieni jęczą, co mówię: jęczą! którem tak dalece są zgnębieni i starci, iż nawet jęku wydać, nie rzekę: nie

nie zatrzymamy się nawet na drugiem dziele Staszyca z równym ogniem, ale bez nowych w sprawie włościańskiej po-

---

śmieją, lecz już prawie nie umieją" (str. 5). Ale po tych czułościach, gdy przychodzi kolej na rady praktyczne, widzimy nadzwyczajną, niemal bojaźliwą wstrzemięźliwość: „Znieśmy zaś tę niewolę... nie uwolnieniem ich od ról i miejsca, na których się porodzili, boć, prawdę rzekłszy, przemiana miejsca nie jest toż samo, co wolności zażywanie, lubo ta przemiana wolność niekiedy oznacza, lecz uwolnieniem ich z pod tyranii tych, na których mieszkają rolach. Niechby już i chłopek był do swej przywiązany roli, ale z zabezpieczeniem mu osoby i majątku, zdrowia i życia.... ustanowieniem łatwego, prędkiego i bezstronnego sądu... Niech już pan przestanie być stroną i sędzią" (str. 5—6). To jeszcze nie wieleby pomogło. Następnie, przechodząc do kwestyi głównej, dowodzi, że chłop ani potrzebuje, ani może mieć reprezentantów swoich w sejmie. Nie potrzebuje, bo od nieproporcyonalnego podatku bronić go będzie pan przez własny interes, zapobiegając zubożeniu swych poddanych i zmniejszeniu własnych intrat. „Co w innych krajach wysłani od stanu chłopskiego sprawują posłowie, to u nas szlachta względem swych czyni kmieci (? !). Wysyłanie na sejm reprezentantów stanu swego póty chłopom będzie niepotrzebne i śmieszne, póki im prawa ziemskiej nie damy własności. Lecz czy ją im dać należy? Ach, grzeszyłbym ciężko przeciw powszechnemu dobru.... Rozwiązana to już trudność... a obcemi i domowemi przykładami wsparta. Przyznajmy i nadajmy im tę przyrodzoną społeczność człowiekowi, a w ogólności najpożyteczniejsze prawo, lecz czyńmy to z pewnem i ostrożnem określeniem w wielości nabywać się pozwolonej ziemi (!), abyśmy zamiast wzrostu, większej do rozkrzewiania się rolnictwa nie położyli tamy" (12—14). Powołując się na zdanie Russa, żąda najprzód oświaty (str. 15). Widać ztąd, że autor był sentymentalnym, ale w gruncie grubo egoistycznym dziedzicem. „Sposób łatwy i pewny ulepszenia losu ludzi poddanych". (Warszawa, Dufour 1792) zasadzać się ma na wzbronieniu żydom wydzierżawiania karczem. Zresztą nie chce pozwolić chłopom na pozywanie dziedziców do sądu, a nawet jest przeciwny nadaniom osobistej wolności. Nax jest bardzo skromny w żądaniach: „Nie chodzi tu o uwolnienie całego poddaństwa od jednego razu, lecz o użyczenie tej pożytecznej klasie ludu jakiej cząstki sprawiedliwości i prawnej zasłony od ucisku" (Wykład pocz. prawideł Ekon. Polit. 1790, str. 99). Odezwa Galicyanina do Polaków 1790, zaczyna się od słów wielkiej wagi: „Jakże spodziewać się macie ludności, jeżeli chłop niema własności swojej? Jeżeli uprawia ziemię, która nie jest jego? Jeżeli niema nadziei, aby kiedy jego była? Jeżeli sam tylko batog budzi go do roboty?" A kończy na skromnym bar-

myslów „Przestrogach dla Polski d. 4 stycznia 1790 r.“ wy danych. Wybieraliśmy takie tylko, których autorowie, nie po-

---

dzo programacie: „Nie chcą oni (chłopi) mieć żadnego wpływu do rządu waszego. Nie domagają się przywilejów, które miasta, pod bokiem dawnych królów mieszkające, słusznie lub niesłusznie sobie powyrabiały. Żądają tylko tego, aby chłop pewny był raz na zawsze tego gruntu, który mu dziedzic wsi wydzieli; aby umowy jego z panem były święte względem powinności roboty; aby miał pewną sprawiedliwość w przypadku wyrządzonej sobie krzywdy“ (str. 28 — 29). Zaleca kontrakty czynszowe z przychodniami zagranicznymi. Przy wzroście miast i ludności, „możnaby podobne czynić umowy i z chłopami... Tymczasem niech wymierzona podług umowy praca rolnika zastąpi miejsce czynszu, a nieodmienność raz danego gruntu będzie rękojmią własności jego“ (30—31). Łzy nie wodne, ale krwawe, jęczących pod najsroższym uciskiem i nieznośnymi ciężarami poddanych do litości nad sobą względy N. Króla P. M. i S. Rp. Stanów na Seymie w roku 1788... błagające, dnia 12 maja roku 1789 wylane“. (Folio str. 7) z podpisem: „Wierni, przychylni i pracowici Poddani“. Nie wiemy, czy w istocie był ten dokument złożony w kancelaryi sejmowej; nie wiemy też, kto go pisał i w czyjem mianowicie imieniu, z czyjego pełnomocnictwa? Jeden ustęp zapewnia: „Nie jesteśmy my z liczby najgłupszych, bez serca, charakteru, sumienia i cnoty Ukraińców, Rezonów (zapewne sprawców rzezi) lub moskiewskich, albo innych tym podobnych rozkazów wykonywacze“. To zaprzeczenie jednakże nie wyjaśnia nam jeszcze: czem są podpisani? w jakiej części Polski mieszkają? Treść jest w myśli uboga: chłopi pochodzą na równi ze szlachtą od Adama i Ewy, więc nie powinni być przedmiotem nienawiści i ucisku; od złego pana uciekać będą, dobremu wiernie i ochoczo służyć pragną; zresztą wołają tylko o litość, nie formułując dokładniej swych żądań. Dziwaczne cytaty (np. niby z Owidyusza: Quando Adam (!) Fodiebat humum, et Eva (!) pilum trahebat, Quis tunc Vir clarus nobilitate fuit?) i styl koszlawy świadczą, że autor liznął trochę nauki szkolnej, albo czyścił buty jakiemuś księdzu profesorowi, bodaj jezuicie (wnosząc z przeróbki Owidyusza na sposób Mojżeszowy). Nie przeczymy, że mógł być poddanym, plebejuszem, ale nie przypuszczamy, żeby posiadał zlecenie chociażby od jednej wsi. Pisał zapewne z własnego popędu, a przy małej dozie rozumu i nauki łatwo zdecydować się mógł na rolę samozwańczego tłómacza uczuć ludu poddanego. Ale kto mu wydrukował tę perorę? W obszerniejszem dziełku pod tytułem: Myśli Polityczne dla Polski (1789 w drukarni Wolnej) żąda się dla chłopów oświaty i sądów (str. 34—50). Proiekt Seymowy z Autora Zgoda i Niezgoda wynikaiący (bez daty i miej-

przestając na wytykaniu złego, na budzeniu litości dla ludu, na dowodzeniu potrzeb reformy, na obietnicach lepszej przyszłości, sformułowali jakiś plan, jakąś propozycyę reformy.

Zamkniemy przeto dział niniejszy projektem, ułożonym przez X. Hugona Kołłątaja, napisanym w r. 1789, drukowanym w r. 1790, p. t.: „Prawo Polityczne Narodu Polskiego czyli Układ Rzeczypospolitej. Projekt w III części Listów do Stan. Małachowskiego... obiecany, a Prześw. Deputacyi do układania przyszłego rządu wyznaczonej podany, służący do dzieła Listów rzeczonych za część IV“, (Gröll, Warszawa). Kołłątaj był podówczas podkanclerzym kor., oraz jednym z najbardziej wpływowych przywódzców stronnictwa reformy na sejmie.

O punkcie wyjścia, usposobieniu i dążnościach projektodawcy możemy powziąć wyobrażenie z jego „przemowy“ przed tąż Deputacyą Konstytucyjną wygłoszonej... „Nie może się nazwać ten naród swobodnym, gdzie człowiek jest nieszczęśliwym; nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek

---

sca druku, str. 100 z tyluż kartami białemi). Pomiędzy różnemi wnioskami dotyka nieco włościan: „Rolnik... jest dobrodziejem świata. Ja z innego stanu, bo starodawny szlachcic, przecież zgromadzonych Stanów dla chłopów o sprawiedliwość proszę“. Projekt zaś do prawa na tem zależy, iż województwa, ziemie, powiaty mają zaraz po sejmikach relacyjnych zrobić „porządek około czeladzi chłopskiej, folwarcznej, dworskiej czy pokojowej. To jest: napiszą ordynacyą, jakową gospodarz, Pan swoim służącym, parobkom, parobczakom, pastuchom, dzieweczkom, sługom dworskim, pokojowym przyzwoitą na rok zapłatę powinien, i jakie potrawy codziennie czeladzi dawać ma. Nawzajem jaką wysługę, posłuszeństwo czeladź gospodarzowi czy panu winna będzie? uczynią to na wzór królestwa Pruskiego... Nie będzie wolno nikomu nad urządzenie większej podwyższać płaty i wyboru żywności dawać (!). Nie wolno będzie bez testymonium (świadectwa) żadnego sługi przyjmować pod karą 1000 grzywien. Dziadom włóczącym się i żebrzącym jałmużny nikt dawać, choćby za pieniądze żywności przedawać nie powinien, ale takowych... miasta, wsie swoich rodowitych żywić powinny“ (str. 6 — 10). Żąda też szkółek parafialnych i zwalcza uprzedzenie, jakoby nauka pobudzała chłopów do ucieczki (str. 13, 21)

Kołłątaj Hugo

z portretu olejnego znajdującego się w Ratuszu **Warszawskim.**

jest niewolnikiem. Żadne więc prawodawstwo nie powinno przemilczać praw człowieka, żadna społeczność nie może robić ofiary z ludzi dla ludzi. Takowa roztropność alboby się nazywała niesprawiedliwością, albo bojaźnią. Mówić albowiem że lud nieoświecony nie może mieć w całości praw sobie wróconych, jest mówić przeciw regułom roztropności i słuszności, bo nie masz żadnego przypadku, wyjąwszy niedołężność lat i zmysłów; w którychby człowiek mógł utracać prawa swoje. Małoletni nawet i szalony jest pod opieką dobroczynności ludzkiej, a sam tylko zbrodzień może być niewolnikiem społeczeństwa. Alboż możemy mówić, że stan szlachecki, któremu nietylko wolność, ale nawet i równość w rządzie prawa polskie zabezpieczyły, jest powszechnie oświecony?... Nie sama, prawda, Polska tej dopuszcza się niesprawiedliwości. Państwo moskiewskie, Czechy, niektóre prowincye francuzkie i hiszpańskie, zachowały jeszcze względem pospólstwa równą gwałtowność... Lecz możnaż niesprawiedliwością innych krajów, zadawnionem uprzedzeniem usprawiedliwiać gwałt prawu natury?... Cóż to jest poddany czyjejkolwiek włości! Czy w Europie, czy w której innej części świata, równym jest obywatelem ziemi i śmiało do każdego Terencyusza odezwać się może słowami: Homo sum, humani nihil a me alienum puto. Ty! który mnie swym pragniesz mieć niewolnikiem, spojrzyj na mnie i na siebie, przypatrz się, jeżeli mnie w czemkolwiek natura różnym od ciebie mieć chciała: homo sum. Ty, który obstajesz za wolnością, weź na uwagę twoje i moje czucia, bierz miarę z siebie samego i zawstydź się sam w gruncie serca, że w tej ziemi, pod tym rządem, pod którym wolność dla siebie ubezpieczasz, mnie niewolnikiem mieć pragniesz: humani nihil a me alienum puto. Jeżeli praca, która mnie bliżej z ziemią związała, jeżeli nędzne wyżywienie moje zbytkom i świetności twojej dostarczało, winieneś mi za to wdzięczność i sprawiedliwość, a jeżeli mi się niewolą odpłacasz, nie ja, lecz ty, nie jesteś człowiekiem. Jesteś poczwarą natury ludzkiej, przytłumiłeś w sobie głos rozumu i czucia, a wydarłszy wolność równemu

sobie jestestwu, będziesz albo twych własnych pasyi albo tyrana niewolnikiem".

Na czele samego projektu w Rozdziale I-ym, pomiędzy „Prawami Kardynalnemi na prawie natury zasadzonemi", umieścił on § I w tych wyrazach zredagowany: „Wszelki człowiek w Państwach Rzeczypospolitej zrodzony, zamieszkały, albo przychodzień, wolny jest. Wolno mu podług Praw Boskich i praw tego kraju używać sił własnych i majątku swego, jak tylko najlepiej dla siebie sądzi. Żaden człowiek drugiego człowieka mocą własną lub zmowną imać nie może ani komu innemu do tego pomagać, tembardziej szkodzić bliźniemu swemu na majątku, osobie lub życiu". Paragraf ten, godny rozdziału I Kodeksu Napoleona, jest przeprowadzony ściśle i w paragrafach, dotyczących stanu włościańskiego, mianowicie w Rozdziale VIII: „byle tylko człowiek osiadły lub zamieszkały uwolnił się z pod obowiązków kontraktu na siebie dziedzicowi lub właścicielowi funduszowemu danego, wolen będzie od wszelkiej innej dziedzica lub właściciela funduszowego uzurpacyi; dla czego prawo o Emancypacyi, przeciwne prawom Boskim i z ohydą wolnego narodu napisane, a wolność człowieka ciemiężące, zupełnie znosimy, i że żaden człowiek w Państwach Rzeczypospolitej zrodzony, osiadły, zamieszkały, lub przychodzień tejże Emancypacyi nie potrzebuje, deklarujemy" (§ 19). Więc za zabójstwo włościanina, za zgwałcenie żony lub córki, dziedzic nietylko płaci 2.000 grzywien (3200 złp.) rodzinie zabitego *), ale i „karze śmierci

---

*) Z grzywny kolońskiej wybijano wówczas 83½ złp., ale to jest grzywna menniczna. Grzywna zaś „liczalna" polska podług Czackiego (O Litewskich i Polskich Prawach I, 165) nigdy swojej nie zmieniła liczby, ma tylko 48 groszy. Zapewne taką miał na myśli Kołłątaj i taka używaną była w sądach. Znaleźliśmy właśnie rezolucyę Komisyi Skarbu Koronnego, skazującą introligatora za mienie księgi z podklejonym stemplem na „dwoje czternaście grzywien, to jest 45 złp. gr. 18". Obliczenie to urzędowe stwierdza z małą różnicą (w ułamku) stopę, podaną przez Czackiego. Protokół Ekonomiczny A/30, str. 1940, rezolucya z dnia 15 lipca 1791 roku.

podpadnie; wszyscy zaś rolnicy ze wsi takiej jeżeli zechcą, wyjść mogą" (§ 13). Za srogie kary i okaleczenia dziedzic może być skarżony do sądu, który wymierzy nań karę 1.000 grzywien (1.600 złp.), a nadto pokrzywdzony, bez względu na warunki kontraktu, mocen będzie wyjść ze wsi dziedzica z całem swojem pokrewieństwem" (§ 12).

Ubezpieczywszy tym sposobem wolność i nietykalność osobistą włościanina, Kołłątaj utrzymuje wszakże zależność jego polityczną i ekonomiczną od dziedzica. „Wszelki dziedzic w dobrach swoich dziedzicznych... jest pierwszą krajową zwierzchnością nad ludźmi, w dobrach jego osiadłymi i zamieszkałymi" (§ 1). Urządza przeto sądy dworskie dla spraw pomniejszych i pozwala im karać plagami do pewnej liczby prawem oznaczonej, więzieniem kilkudniowem i karą pieniężną do pewnej sumy. „Wszelkie zaś przestępstwa, wymagające kar większych, czyli przestępstwa główne, mają być odesłane do sądu, na ten koniec w powiecie ustanowionego" (§ 15). Stosunki ekonomiczne miały być oparte na kontraktach, inwentarzach i dobrowolnych umowach dziedziców z gromadami lub pojedyńczemi włościanami (§ 1); osiadły więc włościanin, t. j. na gruncie pańskim gospodarujący „zostaje pod dobrodziejstwem inwentarza, kontraktu i prawa" (§ 4). Grunt do czasu nadany nazywa się lennością doczesną, a grunt nazawsze nadany nazywa się lennością wieczną" (§. 6).

Warunki wykonywania i rozwiązywania umowy są kilkoma paragrafami określone, § zaś 16, reasumuje te wszystkie warunki w następnych wyrazach: „Wolność człowieka, osiadłego we wsi dziedzica, na tem zależy, iż kontrakt lub inwentarz powinien mu być wiernie dotrzymany; iż majątek jego ruchomy i nieruchomy nie może być przez nikogo onemu odebrany, chyba gdyby był dłużnikiem; iż tym majątkiem podług upodobania swego rozrządzać i długów sobie należytych, komukolwiek by je pożyczył prawnie dochodzić może; iż spadek po jego krewnych jemu tylko samemu należy; iż do postanowienia jego nikt się wdawać nie powinien, iż zupełnie jest wolen ożenić się z kim chce i gdzie chce; iż dzie-

ciom swoim takie wychowanie dać może, jakie najlepsze dla nich widzi; nakoniec, iż we wszelkim sądzie bądź z dziedzicem ziemi, na której osiadł, bądź z kim innym sam bez wszelkiej asystencyi czynić może o swoję należytość i bezpieczeństwo".

Chciał nawet Kołłątaj, aby pospólstwo wiejskie miało trzech obrońców czyli Tribunos plebis w sejmie z każdej prowincyi; obierać ich jednak radził ze szlachty, zapewne przez wzgląd na potrzebę wykształcenia do sprawowania takiego urzędu *).

2) Sejm z r. 1788 liczył nie mały zastęp posłów, pragnących reformy państwowej, światłemi i życzliwemi dla ludu chęciami ożywionych, a z końcem r. 1790 w podwojonym składzie zastęp ten zwiększył się i spotężniał znakomicie. Lubo, dwśró natłoku reform rozlicznych i kwestyj dyplomatycznych, sprawa włościańska nie była przedmiotem rozpraw specyalnych, wszakże dotykano jej niejednokrotnie, i poruszono w Ustawie Trzeciego Maja.

Pierwszy objaw troskliwości o lud wiejski spostrzegamy podczas rozpraw o podatku tymczasowym (podymne protunkowe), uchwalonym na zaspokojenie najpilniejszych kosztów organizacyi zwiększonego wojska. Niemcewicz, młody poseł inflantski, ozwał się następnemi słowy: „Ja w tem miejscu mówić za chłopkami mam za największą chlubę, bo nie mają oni reprezentantów, którzyby się o nich domówili... Do kogo ma się udać chłopek, jeśli pan narzuci mu podatek?" Pytanie to, po wysłuchaniu kilku głosów wyjaśniających, Izba rozstrzygnęła na korzyść chłopów i w konstytucyi o podymnem protunkowem czytamy domieszczony warunek, iż „ten podatek na dwory, nie na rolników jest nałożonym" **).

*) Anonyma Listy do Stanisława Małachowskiego, część III 1788, str. 204.

**) Głos Niemcewicza w Dyaryuszu (urzędowym) na sesyi 54 z dnia 26 stycznia 1789, tom II, część I, str. 302. Data konstytucyi jest o dwa dni późniejsza, d. 28 stycznia; tytuł: „Ofiara na ten raz uczyniona".

Wyraźne wyłączenie rolników od opłaty nowych podatków należy policzyć na zasługę stronnictwu reformy i przytem na zasługę samodzielną, nie czekało ono bowiem na przykład, podany przez Zgromadzenie Ustawodawcze francuzkie w d. 4 Sierpnia, gdy przeprowadziło swoje uchwały już w styczniu i w kwietniu.

We dwa miesiące później Rożnowski, poseł gnieźnieński doniósł sejmowi, że jakiś dziedzic rozrzucił na chłopów przypadającą na niego część podatku; żądał przytem kary za pogwałcenie uchwały prawomocnej. Oburzenie jego podzielają i również kary żądają: Ad. Czartoryski, poseł lubelski, i Sapieha, marszałek konfederacyi Litewskiej. Nareszcie król w mowie swojej o zrzeczeniu się czopowego z Grodna i Brześcia na wojsko przyrzucił kilka słów litości nad chłopami. Kary wprawdzie nie wyznaczono (nie tak łatwo dałaby się pociągnąć Izba szlachecka do środków surowych), ale sprawa włościan odzywała się jeszcze na następnem posiedzeniu i pomykała się, acz bojaźliwie, na szersze tory. Mówił znów Niemcewicz, zastrzegając zresztą, że „nie jest tu mowa o przywróceniu chłopom wolności, ale o zasłonieniu ich od przemocy i ucisku nielitościwych panów". Odzywali się Wejsenhof i Adam Czartoryski; ostatni sądził, że należy przed uwolnieniem „ten stan wprzód uczynić światłym" *).

Samo podniesienie kwestyi w izbie sejmowej sprawiać musiało wpływ znaczny i powstrzymać niejednego dziedzica lub posesora od nadużyć, potępionych przez głosy poważne talentem lub stanowiskiem. W istocie też dowiadujemy się tylko o wyjątkowych indywidualnych nadużyciach, ale i te nie uchodziły płazem. We Wrześniu 1789 Suchorzewski, poseł kaliski, któremu przyznać należy zaszczyt bodaj pierwszego przemówienia za włościanami, w samych początkach sejmowania (d. 18 Grudnia 1788 r.) zażądał, „by marszał-

---

*) Sesye 83 i 84 z dnia 27 i 30 marca 1789 w Dyaryuszu krótko zebranym, Dufoura str. 259, 260, 263, 266.

kowie do tych panów, którzy nad ludzkość z poddaństwem swojem postępują sobie, wysłali monitoria z woli i imienia Stanów, naganiające takie czynności i zalecające, aby jeżeli jest toż poddaństwo więzione, natychmiast uwolnionem było, a oszczędzając zawstydzenia osób, które zaskarżał, imienia ich nie wymieniając, u Lasek tylko komunikować deklarował" *).

Podczas rozpraw o organizacyi wojska przyjęto wprawdzie zasadę, że rekrut powinien mieć pozwolenie piśmienne od swego pana przy wejściu do służby, ale Krasnodębski wniósł, aby po wysłużeniu całkowitej „kapitulacyi", t. j. lat ośmiu był od poddaństwa uwolnionym, i ze skarbu zapomaganym. I wniosek ten został przyjęty z pewną modyfikacyą co do czasu, mianowicie sejm przyznał wolność od poddaństwa rekrutowi po wysłużeniu dwóch sześciuletnich kapitulacyj **).

Gdy rozprawiano o podatku od czterech najprzód królowi darowanych, a potem przez króla Branickiemu i bratu podkomorzemu odstąpionych starostw (Biała Cerkiew, Bohusław, Kaniów i Chmielnik), i gdy zapadła uchwała o pobieraniu 30% intraty, Strojnowski, poseł wołyński, zwrócił uwagę Izby, że gdy starostwa owe przechodzą na własność dziedziczną donataryuszów, włościanie mogą postradać dogodności dawnego swego bytu i popaść w poddaństwo nieograniczone; wolałby zaś „nie mieć 30%, niż odebrać wolność tych dóbr mieszkańcom". Izba uwagę tę uwzględniła i w konstytucyi, zastrzegając włościanom rzeczonych starostw dawną wolność, nakazała dodać wyrazy: „wolność warujemy, forum dla mieszczan w Asesoryi, dla chłopów w Referendaryi determinujemy" ***). Zieliński, poseł nurski, odzywał się wprawdzie

---

*) Dziennik Czyn. S. G. W. sesya 145 z dnia 14 września 1789, tom IV, str. 275; pierwszy głos za chłopami w Dyaryuszu urzęd. t. I, cz. 2, str. 505.

**) Dzien. Czyn. S. G. W. sesye z dnia 27 listopada i 201 z dnia 4 grudnia 1789. Zbiór Konst. pod dniem 7 grudnia 1789.

***) Dz. Czyn. S. G. W. sesya 239 z d. 22 marca i 240 z d. 23 marca 1790. Zbiór Konst. 1788 pod dniem 31 marca 1790 tit. Ofiara 30 grosza z 4-ch starostw królewskich.

: opozycyą, nie chcąc dawać „potuchy chłopom“, ale motywował swój upor, zresztą bezskuteczny, niewłaściwością ıchwalania warunku szczegółowego, kiedy już pracuje deputacya oddzielna nad ułożeniem zasad nowej formy rządu: ‚Daleki ja jestem od tego, barbarzyńskim tylko wiekom właściwego mniemania, że dziedzic zawsze poddanego swego życia i majątku panem... ale kiedy do tego zbliżamy się stopnia, że ślad czynności sejmu dzisiejszego uwiecznić mamy pamiątką darowania wolnością wszystkich mieszkańców ziemi wolnej, chciałbym... żeby warunek szczegółowy... nie wiązał ogółu“ *). Co do samego Zielińskiego, domyślamy się, że nowa jego nie była szczerą, że pragnął na razie przynajmniej zahamować uchwałę sobie nie miłą, że się obawiał „potuchy chłopstwa“: wszakże słowa jego są wyraźną wskazówką, że pomiędzy posłami, jako też w deputacyi, do formy rządu wyznaczonej, mówiono już o potrzebie uwolnienia chłopów z poddaństwa i obmyślano jakieś projekta.

Nader żywo rozwinęła się dyskusya o włościanach dnia 23 kwietnia 1790 roku. Sekretarz sejmowy odczytał doniesienia, otrzymane od superintendenta prowincyi Ukraińskiej od Komisyi Cywilno-Wojskowej powiatu Kamienieckiego, że „dwory rozrzucają podatek na chłopów, że z tego powodu powstaje emigracya ludu z państw Rzeczypospolitej, że dziedzice nietylko zobowiązali poddaństwo do opłacenia protunkowego podymnego, ale nadto, kiedy podług prawa wnosili do skarbu ofiarę 10 grosza, potrąciwszy z niej podatek protunkowy, onego gromadom nie zwrócili“. Po odczytaniu tych raportów dały się słyszeć głosy oburzenia; niektórzy posłowie zadawali kłam superintendentowi i domagali się nawet kary na niego za oszczerstwo, ale ci wszyscy wkrótce umilknąć musieli w obec innych wniosków i oskarżeń. Czacki, poseł czernichowski, ojciec Tadeusza, żądał, aby za

*) Dz. Czyn. S. G. W. sesya 240 z dnia 23 marca 1790.

karę winni zapłacili nałożony na chłopów podatek we czworo. Kublicki, poseł inflantski, oskarża posesora dóbr Stołowicz o złe postępowanie z poddanymi i zaleca sejmowi wniesiony od nich memoryał, podobnież doprasza się rezolucyi na memoryał Holendrów dóbr Swiniary przeciwko Bogusławowi Stokowskiemu, który żąda od każdej z 70 familij po dukacie daniny, pociąga je nieprawnie do szarwarku, gnębi egzekucyami. Niemcewicz przypomina, że dawniej już podawał dodatek do Laski, aby poddaństwo przez dziedziców uciskanem nie było; teraz żąda kary na przestępców prawa i ludzkości. Morski, poseł podolski, objaśnia, że winnymi rozrzucania podatku na chłopów są nie dziedzice, lecz poseso rowie arendowni, dla których los stanu rolniczego jest mniej interesującym; żąda, aby Komisye Cywilno-Wojskowe pilnowały właśnie dzierżawców. Sapieha Kazimierz donosi o za żaleniu, otrzymanem od włościan dóbr pojezuickich Pohacie, na posesora Kaweckiego; ze sprzecznych głosów trudno prawdę wyrozumieć, gdyż obywatele sąsiedzi i wojewoda połocki świadczyli, że Kawecki obchodzi się łagodnie, chłopi zaś buntują się i życiu zagrażają, a tymczasem Sielicki, poseł połocki, twierdzi, że niemasz domu w tamtych okolicach, któregoby Kawecki nie pokrzywdził, o zaświadczeniu zaś wojewody „długoby gadać". Okęcki, biskup poznański, zwrócił uwagę Izby, że chłopi ponoszą nie mało ucisku od żołnierzy, przysyłanych na egzekucyę zaległych podatków i żądał, aby taka egzekucya na przyszłość szła nie do chłopów lecz do dworów.

Pod wrażeniem tych mów objawiła się zapewne widoczna zmiana w usposobieniu większości, bo Zieliński, poseł nurski, uznał za potrzebne ostrzedz o niebezpieczeństwie „takiej polityki w rozciągnieniu nad poddaństwem opieki rządowej, jakiej użyto w kraju zakordonowanym przez Austryaków. Mieszkając w nim przez lat kilka, napatrzył się, jak stan przeciwko stanowi, naród przeciwko narodowi buntowano, jak z żalem skutki tego własnemi oczyma oglądał, kiedy potucha, przez rządową politykę dana chłopstwu, do

tego je doprowadziła zuchwałości stopnia, że najmniejszego posłuszeństwa zwierzchności znać nie chciało, panom własnym nienawistne i nieprzyjaźne stało się, robocizny żadnej znać, ani onej odbywać nie chciało, kiedy już wśród tęgiej zimy jeszcze w kłosie na polu zboże widziano".

Pomimo tej przestrogi sejm zdecydował się na zrobienie kroku, dotąd niepraktykowanego: zalecił marszałkom swoim, „aby przez listy partykularne rozesłali do Komisyj Cywilno-Wojskowych zalecenie, aby nadużyć i ucisku nie dopuszczały" *).

Podczas rozpraw o lustracyi dymów i popisie ludności Stanisław Potocki, poseł lubelski, zaproponował klasyfikacyę dymów z wyszczególnieniem ich gatunków „wiele z którego poddany dni robi i czynszu płaci... Wielkie ztąd okazało by się światło". Nazajutrz sekretarz sejmowy czytał już wniosek: „W rubryce dla lustratorów, z Komisyj Porządkowych wyznaczonych, Komisya Skarbowa umieści kolumnę wszelkiej pańszczyzny, respective dymu każdego, przez chłopa zamieszkałego". Przyjęciu tych wniosków przeszkodził głównie Moszyński, poseł bracławski, najprzód wystawieniem trudności wykonania, gdy Deputacya Koekwacyjna potrzebowała „rychłej wiadomości dymów", powtóre, złożeniem znanych tablic statystycznych (str. 21), które na razie mogły zadowolnić potrzebę informacyj cyfrowych, a służyły za dowód wyraźny biegłości rachunkowej autora i podnosiły jego powagę. Poprzestała więc Izba na dawniejszych schematach Komisyj Skarbowych i nowej rubryki nie wprowadziła **). Wszakże odrzucone wnioski wskazują, że w stronnictwie reformy krążyła już myśl uregulowania robocizn i danin na podstawie urzędowych danych statystycznych, ku czemu klasyfikacya dymów stanowiła krok pierwszy.

---

*) Dz. Czyn. S. G. W. sesya 256 z dnia 13 kwietnia 1790.

**) Dzien. Czyn. S. G. W. sesye 248 z dnia 16 kwietnia i 249 z dnia 19 kwietnia 1790.

Przy uchwaleniu ofiary podwójnego podymnego zastrzeżono znów, aby ją tylko dwory płaciły, a władzom wykonawczym zalecono „aby tego pilnowano“ *).

Sprawy finansowe, prawa kardynalne, niezmiernie drażliwa kwestya dziedziczności tronu, oraz dyskusya o przedłużeniu sejmu, odciągnęły uwagę powszechną od sprawy włościańskiej. Znajdujemy ją bez poprzednich rozpraw, bez przygotowania i bliższego wyjaśnienia zasad, dopiero w przygotowanej pośpiesznie, a tajemnie Konstytucyi Trzeciego Maja, czyli „Ustawie Rządowej“, noszącej datę oblaty, 5 Maja 1791 roku.

Rozdział czwarty rzeczonej Ustawy nosi tytuł: „Chłopi Włościanie“. Kilkadziesiąt wierszy, poświęconych tej olbrzymiej sprawie, obejmują następne zasady: „1) włościan pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc, iż odtąd jakiekolwiekby swobody, nadania i umowy dziedzice z włościanami dóbr swych autentycznie ułożyli, czyliby te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, pod opiekę rządu krajowego podpadający... nie tylko jego samego (właściciela), ale i następców jego... wiązać będą. 2) Nawzajem włościanie obowiązani będą pełnić wszelkie zobowiązania, umową objęte. 3) Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszystkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi tak nowo przybywających, jako i tych, którzyby, pierwej z kraju oddaliwszy się, teraz do Ojczyzny powrócić chcieli... jak kto stanie na ziemi polskiej, wolnym jest czynić umowy na osiadłość, robociznę, lub czynsze, jak i dopóki się umówi, wolny jest osiadać w mieście

---

*) Zbiór Konstyt. 1788 pod dniem 27 lutego 1790, str. 179 tit. Ofiara dwojga podymnych w Wielkopolsce, a jednego w Małopolsce i W. X. Litewskiem.

ıb na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce lub do kraju, o którego zechce, powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązom, które dobrowolnie na siebie przyjął".

W rozwinięciu Ustawy Rządowej sejm czteroletni chwalił prawa p. t.: Sejmiki, Sejmy i sądy sejmowe (d. 8 maja t. r.), Straż (6 czerwca), Komisyę Policyi (24 czerwca), Urządzenie wewnętrzne miast wolnych Rzpltej w Koronie W. X. Lit. (30 czerwca), wysadził Deputacyę do zredagowania księgi praw Cywilnych i Karnych (Codicis Civilis Criminalis tegoż dnia), O sądach miejskich, oraz Asesorskich (6 października), Komisyę Skarbową Ob. Nar. (29 października), Sąd Ziemiański (10 stycznia r. 1792), Sąd Trybunalski Kor. i W. X. Lit. (21 stycznia), Gotowość do obrony pospolitej (17 kwietnia) etc. Ustawy jednak specyalnej, dotyczącej włościan, nie znajdujemy aż do ostatecznej limity nowego sejmu w dniu 31 maja r. 1792. Są jednak okoliczności, które nie pozwalają uznać przytoczonego wyżej krótkiego artykułu o włościanach za ostatni wyraz myśli i woli sejmowej w tej materyi.

Doszły nas bowiem wieści nie zbyt szczegółowe, ale charakterystyczne o wzmożeniu się wyobrażeń i dążności demokratycznych ku końcowi 1791 i w początkach 1792 r. Zawiązywał się „cech Liberyi Warszawskiej", wprawdzie nie w sferami sejmowemi spólnego nie mający, ale godny uwagi jako objaw działających w społeczeństwie prądów *).

---

*) Król pisał do Bukatego pod dniem 25 kwietnia 1792 (Kalina, Dokumenta str. 209): „I w tych kilkunastu dniach rozproszyłem nowo formujący się cech liberyi warszawskiej. Cele, które zapowiadali przywódcy tej imprezy, były bardziej pochwały, niż nagany warte, ale że przewidywałem, że mogłaby intryga demokratyczna tam się wkraść, rozproszyłem ten cech". Według akt Komisyi Policyi projektodawcami byli: Franc. Niewiarowski, lokaj Stan. Potockiego, posła lubelskiego i Jan Lubatowski, lokaj Zybergowej wojewodziny brz. lit. Ci ułożyli memoryał do Króla Stanów, poprawiony przez niejakiego Flawiusza i podpisany przez kilkudziesięciu służących, między którymi znajdowali się też lokaje posła rosyjskiego Bułhakowa. Wychwaliwszy Ustawę 3-go maja, że ta majątek i ży-

W kołach wyższych znowu, między kierownikami reform, nawet w otoczeniu króla rozmyślano wciąż o środkach uwolnienia włościan. Xiądz Mazzei napisał podobno rozprawę w tej materyi, której nie znamy. Bułhaków, poseł rosyjski, mówi o jakimś „klubie“, który obradował pilnie, przygotowując jakiś projekt o włościanach do przełożenia sejmowi natychmiast; sprawa ta, zdaniem projektodawców, miała być rozstrzygniętą i zawotowaną w izbie w ciągu dnia jednego*).

---

cie wszystkich zabezpieczyła, Liberya przekładała swoje żądania w 7 punktach: 1) aby otrzymać pozwolenie na wynalezienie domu do zgromadzeń swoich, utworzenia kasy wsparcia dla chorych swoich, zarządu i regestru członków. 2) Każdy pan, potrzebując do usług człowieka, ma oświadczyć zgromadzeniu Liberyi, które zdatnego do usług samo wybierze. 3) Wyjeżdżający za granicę lub do dóbr swoich z Warszawy, gdyby człowiek u niego przez przypadek zachorował, lub też gdyby go przez złe sprawowanie chciał oddalić, o takowym aby do zgromadzenia doniósł. 4) Winnego przekroczeń przeciwko przepisom samo zgromadzenie ukarze. 5) Za wykroczenia przeciwko prawu publicznemu zgromadzenie pod sąd publiczny oddać obowiązuje się. 6) Któryby z Liberyi, przejeżdżający z panem swoim, chciał się wpisać do tego „Regestru przyjaźni“, ma mieć od własnego pana rekomendacyę. 7) Oddalony zaś od pana swego z przyczyny złych usług i żadnego zapewnienia nie mający, a przeto tylko próżniactwem bawiący się, przez zgromadzenie Liberyi do najwyższej Zwierzchności oddany będzie. Po odebraniu tego memoryału król biletem swoim ostrzegł Marszałka, „z zaleceniem, aby Komisya Policyi wcześnie temu zapobiegła zgorszeniu, zbliżającemu się do rewolucyi francuzkiej“. Wzywani do indagacyi: Niewiarowski i Lubatowski, a Flawiusz wzięty nawet do aresztu. Wszakże, roztrząsnąwszy sprawę, Komisya Policyi uznała, że gdy nie okazują się żadne występne zamiary tak tych lokajów, jako też Flawiusza, przeto uwolnić go dysponowała z napomnieniem, ażeby więcej nie wdawał się w podobne zgromadzenia i pisma, i żeby to zapowiedział wszystkim lokajom.... inaczej za pierwszem zgromadzeń takich i podpisów dostrzeżeniem wszyscy wchodzący do niego chwytani, więzieni i karani będą. Ostrzeżeni przytem panowie tych lokajów... i intendenci policyi, aby dawali baczność (Relacya Delegowanych od N. Konf. Grlney 1792 roku, str. 28 — 29). Posądzano posła francuzkiego Descorches'a o zawiązanie tego klubu i udzielanie „Praw Człowieka“ do czytania na posiedzeniach (Kraszewski: Polska III, 266).

*) W. Kalinka. Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta II, 307.

Ten dzień nie zaświtał; wojna z Rosyą zmusiła sejm do odroczenia się na czas nieograniczony, a właściwie do rozwiązania się ostatecznego. Sądzimy przeto, że do uchwalenia prawa szczegółowego o włościanach zabrakło sejmowi czasu tak samo, jak zabrakło na wydanie Księgi Praw Cywilnych, której projekta widział Czacki, a nawet na zredagowanie własnych uchwał, chociaż Deputacya redakcyjna z Kołłątaja, Chreptowicza i Zakrzewskiego etc. była wysadzona jeszcze w d. 8 Stycznia 1792 roku.

Jakkolwiekbądź wyznać winniśmy, iż w aktach prawodawstwa stanowionego pozostał po sejmie czteroletnim tylko przytoczony wyżej rozdział IV Ustawy Trzeciego Maja: ten rozdział przeto może być jedynym przedmiotem oceny, a raczej sądu historycznego.

Pytamy najprzód: o ile odpowiedział żądaniom i ideałom, postawionym przez literaturę spółczesną?

Zestawiając wszystkie wnioski i żądania wymienionych wyżej autorów, dostrzegamy, że dadzą się one sprowadzić do kategoryj następujących:

a) Nauka elementarna (Popławski, Strojnowski, Skrzetuski, Pamiętnik Hist. Polit., O podd. polskich) nawet ze składką przymusową na nauczyciela (Dzien. Handl.).

b) Nagrody za dobre gospodarowanie i sprawowanie się (O podd. pols.).

c) Wolność osobista, pojmowana rozmaicie, ale coraz obszerniej z postępem czasu. Zbyt ogólnikowo określona u profesorów Popławskiego i Strojnowskiego, ograniczona w kodeksie Zamoyskiego warunkiem, aby dwaj starsi synowie włościanina pozostawali na roli, odsuwana przez obawę do jakiejś nieograniczonej przyszłości u Skrzetuskiego i w Uwagach nad Uwagami, bojaźliwie też i dwuznacznie wymówiona przez Naxa, wykrętnie spaczona w broszurze „Pytanie“, namiętnie odrzucana przez ciemnego X. Trynitarza Ignacego, że pominiemy parę innych głosów, nabiera ona realnej wartości już w pismach z lat 1788—1791 Karpia i Kołłątaja, którzy wymieniają wyraźnie: „wolność

zawierania małżeństw, wolność wychodzenia ze wsi, wolność zarobkowania", ale dopiero autor broszury „O włościanach 1792" użył wyrazu: „wolność nieograniczona".

d) Sprawiedliwość sądowa prawie jednomyślnie przez wszystkich żądana i w bardzo podobnych formach projektowana. Czy to w postaci sądów sołtysowskich odnowionych, czy sądów chłopskich, „pod przezornością pańską lub pasterza", „czy sądów dworskich" Kołłątaja, zawsze reformatorom stoi na myśli sąd niższy, gminny, włościański, pod wpływem dworu lub księdza zostający, a dopiero w sprawach wielkiej wagi działać mogą sądy ogólne, krajowe. Przeciwi się temu jedna tylko broszura.

e) Wymiar pańszczyzny, lub oczynszowanie prawie jednomyślnie zalecane: „Uwagi nad Uwagami" nie zbijają zasady, tylko wystawiają trudności praktyczne wykonania. Autor zaś broszury „O włościanach 1791 r." wynajduje sposób do pokonania tych trudności przez licytacyę, Skrzetuski i Kołłątaj mówią też o inwentarzach.

f) Umowy dobrowolne, czyli kontrakty, najdokładniej objaśnione w projekcie Kołłątaja, zalecane też „w Uwagach praktycznych" i broszurze „O włościanach 1791 r.".

g). Własność żądana prawie przez wszystkich autorów, lecz nader rozmaicie pojmowana. Popławski mówi o własności majątku obok własności osoby i pracy; przez majątek rozumie pono tylko mienie ruchome, zbiory, wyroby przemysłu gospodarczego, o gruntach zaś nie wspomina, widocznie uważając je za własność dziedzica, która musi zawsze własnością jego pozostać. Nic innego też nie da się dostrzedz w ogólnikowej tezie X. Strojnowskiego: „zupełne ubezpieczenie własności i równości". Staszyc wcale własności do swego programatu nie wprowadza. Karp' zadowolniłby się tem, żeby chłopi mieli własność„ jakążkolwiek"; żądane zaś „posiadanie majątku i sprzedawanie go" stosuje się oczywiście do ruchomości. Nawet w „Uwagach praktycznych" tak zwane „zakupieństwo" nie jest kupnem ziemi na własność, skoro zakupnik pozostaje w zależności ekonomicz-

nej od dziedzica. · Chyba jeden kasztelan Jezierski miał na myśli rzeczywiste odprzedanie gruntów na własność włościanom, gdy pisał: „kto z was kupi u mnie rolę za 100 złp., będzie wolnym od poddaństwa“. Najlepsi przedstawiciele stanu dziedziców: Andrzej Zamoyski, Poniatowski, Chreptowicz, Małachowski, nie rozumieli wyrazu: „własność włościańska“ w znaczeniu rzymskiego dominium. Zamoyski w projekcie swego kodeksu tworzył lenności lecz nie uwłaszczał poddanych; używając zaś ściślejszego określenia, tworzył wieczyste posiadanie, obciążone pewnemi obowiązkami względem dworu, niby emphiteusis z terminem nieograniczonym. Autor broszury: „Pytanie“ główny argument przeciwko przypuszczeniu chłopów do udziału w prawodawstwie widzi w tem, że nie używają oni prawa własności ziemskiej; przyzwala wprawdzie na obdarzenie ich tem prawem, ale dopiero w przyszłości odległej z zaleceniem ostrożności i ograniczeń co do ilości gruntu. Nawet ci najdalej posuwający się, krańcowi, o których wspomina Skrzetuski, co to chcieli dzielić grunta dworskie między włościan, opierali dalszy stosunek rolniczy na oczynszowaniu. Więc nikt z autorów lub reformatorów owoczesnych nie mógł i nie umiał przypuścić myśli takiej, iżby można było pozostawić chłopów przy siedzibie i gruntach wiejskich, obdarzyć ich tytułem własności i zrzec się wszelkich robocizn, a przynajmniej czynszów na rzecz dworu uiszczanych, boć następstwem takiego przewrotu byłaby, jak się zdawało, doraźna ruina całego gospodarstwa narodowego. Jeśli Jezierski, lub autor „Pytania“ godzili się na odprzedawanie ziemi włościanom, to zapewne rozumieli, że tylko w pojedyńczych wypadkach możliwemi były podobne tranzakcye, że tylko wyjątkowe indywidua mogły z takiego pozwolenia skorzystać. Gdy bowiem ogół włościan pogrążony był w ubóstwie, częstokroć w nędzy ostatecznej, zkądżeby znalazł fundusze na wykupienie wszystkich swych gruntów z rąk szlachty i duchowieństwa? My, cośmy się już tego ciężkiego kamienia z piersi pozbyli, rozumiemy dzisiaj, czem jest uwłaszczenie włościan; ale przykład wszystkich rządów europej-

skich i przeprowadzenie tej reformy w kraju naszym świadczą, że możliwą była tylko przy pomocy kredytu publiczngo, który właśnie Polsce ówczesnej znanym nie był, który w całej Europie w XVIII wieku przebywał jeszcze pierwotne, a po większej części niebezpieczne fazy rozwoju swego. Plan skupu czynszów, albo operacyi likwidacyjnej przy wykupnie gruntów jeszcze nie był wynaleziony i nie przychodził na myśl żadnemu, bodaj najgorliwszemu apostołowi reformy. Więc w świetle pojęć ówczesnych przez wyraz „własność włościanina" rozumieć powinniśmy tylko: ruchomości, produkta pozostałe po uiszczeniu daniny dworowi, pieniądze, jeśli się znajdą, kurę, gęś, wieprzaka, a w rzadkich tylko wypadkach wołu lub konia, bo zwykle inwentarz roboczy był dawany od dworu, lub za własność dworską był uważany.

Nie wszystkim wyszczególnionym tu żądaniom uczynił zadość sejm czteroletni. Obrady jego były nacechowane zawsze życzliwością dla ludu, jakeśmy to widzieli przy uchwalaniu podatków i rozprawach o rekrutacyi do wojska, przy zalecaniach urzędowych przeciwko uciskowi i nadużyciom dziedziców. Nakazywał nawet, aby plebani chowali bakałarza pod karą 50 złp. *), Ale dzieło ostateczne: Ustawa Trzeciego Maja nie wyrzekło słowa: „wolność" nad całą rzeszą włościan polskich. Nie było to zapomnieniem ze strony radaktorów, ani przeoczeniem, lecz rozmyślnem zamilczeniem, boć o kilka wierszy niżej nie zapomnieli oni ogłosić „wolności zupełnej" dla obcych przybyszów, oraz dla wracających z zagranicy zbiegów; potrafili też określić tę wolność jasnemi i wcale ponętnemi wyrazami. Już ówcześni dostrzegli wadę logiczną w zestawieniu dwóch tak różnych rozrządzeń dla ludzi jednego stanu, jednego trybu życia, jednakowej pracy. Zdawałoby się, że prawodawca zachęca chłopów do ucieczki za granicę, gdy wracający tylko dostępował „wolności zupełnej" — tej wolności której odmówiono pilnującemu swej chaty, zapewne praco-

*) W prawie o Komisyach Porządkowych Cywilno-Wojskowych.

witszemu, potulniejszemu, godniejszemu litości rolnikowi: tymczasem znajdujemy całkiem przeciwny motyw „pomnożenie ludności,“ a więc też i zatrzymanie obecnej w kraju. A czy zgadza się z logiką prawną upośledzanie krajowe, współziomków przed cudzoziemcami? Nie do nieznajomości logiki wszakże, nie do wad umysłu odnosimy ten błąd redakcyi; źródło jego widzimy raczej w sercach, które jeszcze się nie oczyściły z grzechu odwiecznej względem chłopa niesprawiedliwości, których nie przetrawił szczery ogień miłości dla człowieka i współobywatela.

Ustawa przyjęła włościan „pod opiekę prawa i rządu krajowego“. W oczach naszych nie jest to czczy frazes, owszem, zapowiedź wielkiej wagi, że włościanin znajdzie sprawiedliwość i obronę od ucisku pana. Do ziszczenia tej zapowiedzi w praktyce potrzebnem było prawo szczegółowe o wykonywaniu kontroli rządowej nad stosunkami rolniczemi, tudzież o sądownictwie, a przynajmniej o postępowaniu sądowem w sprawach pomiędzy włościaninem a dworem. Prawa takiego sejm nie uchwalił, jak mniemamy, z powodu zewnętrznych przeszkód i braku czasu, lecz uchwalonem być musiało, bo tkwiło w głównym zasadniczym ustępie konstytucyi. Uważaliśmy nawet w kilku wypadkach, że władze rządowe stosowały tę zasadę w decyzyach, pomimo jej ogólnikowego brzmienia i braku szczegółowego rozwinięcia.

Przechodząc do strony ekonomicznej stosunków włościańskich, do prawa rzeczowego, spostrzegamy, że redaktorowie Ustawy nie wymówili też wyrazu: „własność“: więc nie myśleli z pewnością o sposobach zaopatrzenia włościan we własną chałupę i własny zagon roli. Widzieliśmy, że i w prasie nikt tego nie żądał, nikt planu podobnego nie powziął. Zasadą ogólną Ustawy była umowa dobrowolna, kontrakt; ta nie wyłącza wprawdzie kontraktu kupna gruntów przez włościanina, w ogólnem jednak dążeniu zmierza do uregulowania i ustalenia wieczystej zależności rolnika od właściciela ziemi, wiejskiej gromady od dworu. Zawarowano

tym sposobem dziedziców „przy wszystkich pożytkach od włościan im należących“, jak głosi motyw.

Ze stanowiska abstrakcyjno-prawnego umowa dobrowolna jest formą wyborną do regulowania stosunków pomiędzy członkami społeczeństwa, ale ze stanowiska politycznego, przy uwzględnieniu historyi i praktyki życia, wartość jej staje się wątpliwą. Ustawa legalizowała tylko drogę prywatnej inicyatywy, z wyliczonych zaś dotychczas dziewięciu i trzech jeszcze, które wymienimy poniżej, wypadków dobrowolnego ze strony dziedziców ograniczenia swej absolutnej władzy nad poddaństwem, wnioskować należy, iż droga taka byłaby długą, a czy doprowadziłaby do powszechnego i pomyślnego rozwiązania powikłań ekonomicznych w sprawie włościańskiej?—rzecz więcej niż wątpliwa, bo nieprawdopodobna, bodaj nawet niemożliwa. Wszystkie dotychczasowe przykłady pochodziły od ludzi bardzo bogatych, którzy mogli pofolgować sercu i złożyć hołd wielkim ideom wieku bez obawy o chleb powszedni. Ale z warstw ziemiaństwa mniej zamożnego nie znamy ani jednego wypadku oczynszowania lub kontraktowego stosunku, prócz głuchych wzmianek o niepowodzeniach jakichś „prób, czynionych w pierwszej rzewliwości sentymentów“. Jakiż polityk nie wie, że ofiara z władzy, dochodu, kapitału, staje się tem uciążliwszą, im bardziej człowiek potrzebuje tych środków do utrzymania własnego bytu, im dokuczliwszą jest troska codzienna o zaspokojenie koniecznych potrzeb swoich i swojej rodziny? W najlepszym razie przypuścićby można gotowość do zawierania kontraktów z włościanami w klasie półpanków i kilkuwioskowych posesyonatów: ależ od masy kilkunasto lub kilkudymowych właścicieli należało się spodziewać jawnej niechęci do wszelkich kontraktów, zaciętej obrony każdego dnia pańszczyzny, każdego motka nici, składanych w daninie, dopóki prawodawca spuszczał się na własną inicyatywę szlachcica i nie zmuszał go wyraźnym nakazem. Kołłątaj w swoim projekcie prawodawczym umieszcza obok dobrowolnych umów inwentarze, Skrzetuski rzucił światło na ważność inwentarzy „da-

wnych", których lud „zawsze jest pamiętny"; tylko za pomocą takiego instrumentu opieka rządowa mogłaby odrobić część krzywdy, wyrządzonej przez szlachtę włościanom w czasach jej absolutnego panowania, oraz miarkować egoistyczne zapędy, lub niewzruszony opór masy konserwatywnej ziemiaństwa. I otóż Ustawa Trzeciego Maja o inwentarzach przemilczała! To zamilczenie za wielką jej poczytujemy wadę.

Powody tych przemilczeń, tych połowicznych orzeczeń są łatwe do odgadnienia — brak siły moralnej do jasnego i stanowczego określenia reformy w obec gmatwaniny różnych wpływów i trudności położenia. Sprawa była trudną w istocie: toć zabierała dziesiątki lat rządom XIX wieku. O ileż trudniej było podejmować ją wśród społeczeństwa, które szybkie wprawdzie postępy zrobiło, ale jeszcze w roku 1780 kodeks Zamoyskiego odrzucało? Trzeba było zresztą oglądać się na tradycyę prawną, a właśnie jedno z praw kardynalnych z r. 1768 zastrzegło, że „całość dominii et proprietatis stanu szlacheckiego nad dobrami ziemskiemi dziedzicznemi i ich poddanymi, według praw statutowych, nigdy odejmowana ani zmniejszana być niema" *).

Nie należy też zapominać, że sejm składał się wyłącznie tylko ze stanów zainteresowanych w tej sprawie jednostronnie, opierających całą egzystencyę swoję na pracy włościan. Przypomnijmy sobie, że sejm węgierski, podobnie złożony, uchwalił w r. 1741, że opodatkowanie szlachty nigdy nie powinno być przedmiotem obrad; że w r. 1765 odmówił wszelkiego udziału w proponowanem przez rząd regulowaniu stosunków pomiędzy chłopem, a dziedzicem; że powyższa uchwała co do wolności od podatków zachowywaną była aż do r. 1847 **). Nawet Fryderyk II, pomimo całego ogromu władzy nieograniczonej, energii i zdolności

*) Vol. leg. VII folio 600, str. 280.

**) Graf Joh. Mailath, Geschichte des österreichischen Kaiserstaates. T. V, str. 87.

umysłowych, nie był wstanie znieść poddaństwa w Prusach z powodu oporu szlachty swojej *). Jeśli tam rolnik znajdował się w lepszym bycie, to zasługa należy się wyłącznie tronowi i biurokracyi, poddaństwo przecież istniało tak w Prusach, jak w Austryi. Od trzeciej ściany, za granicą rosyjską nie widziano ani jednej próby, nie słyszano ani jednego głosu, nawet od wysławianej przez filozofów Imperatorowej, któryby zmierzał do zmiany losu tamecznych wieśniaków, losu jeszcze bardziej uciążliwego niż w Polsce. Z ambasady rosyjskiej wychodziły oskarżenia przeciwko autorom konstytucyi 3-go Maja i zwolennikom reform o demagogię; śmielszy krok, zrobiony na drodze praw stanu miejskiego, stał się jednym z głównych zarzutów w ustach reakcyi. Rewolucya francuzka budziła już zgrozę w rządach całej Europy; prawa człowieka były już zdyskredytowane. Kwestyę ekonomiczną rozstrzygnął radykalnie tylko sejm francuzki, w nocy 4-go sierpnia roku 1789. Ależ tam działał stan trzeci, który nie posiadał dóbr ziemskich, a który w parę lat później szlachtę swoję wypędził lub gilotynował. Pod względem zaś ekonomicznym, jak przyznają dzisiaj Francuzi, ten przewrót zadał dobrom ziemskim szkody niepowetowane **).

W końcu i to jeszcze uwzględnić winniśmy, że gdy Zgromadzenie Narodowe francuzkie od razu gotowało się do walk już to z własną monarchią, już z mocarstwami obcemi; gdy obradowało wśród tłumów wzburzonych i zbrojnych: sejm czteroletni układał swoje reformy w spokojnej, wesołej, zanadto nawet rozbawionej Warszawie, przewidywał wojnę z jednym tylko sąsiadem, a formując armię, nie myślał powoływać włościan do broni, gotować walki ludowej. N

---

*) Stenzel, str. 312 i Beer w Historyi Handlu, tłómacz. rosyjskiem II, 383.

**) „Brèches irréparables" patrz Ch. Vogel: Du Commerce des progrès de la puissance commerciale de l'Angleterre et de la Fran *Paris.* Berger. 1864. I, 57.

stutysięczne wojsko nie zbrakłoby ludzi w Polsce 9-cio milionowej, nawet przy utrzymaniu poddaństwa w dawnych warunkach. Odczuwano tylko brak funduszów, biadano na ubóstwo skarbu, więc i przy reformie włościańskiej wypadało ze szczególną bacznością oglądać się na skutki ekonomiczno-finansowe, zabezpieczać od gwałtownych wstrząśnień gospodarstwa rolne, które były głównem źródłem dochodów skarbowych.

Możnaby zapewne ubolewać, że autorowie Ustawy Trzeciego Maja nie wynaleźli sposobu opatrzenia włościan gruntami własnemi, że nie postawili skuteczniejszej nad kontrakt zasady regulowania powinności względem dworu, a najbardziej, że im nie starczyło tchu na wygłoszenie okrzyku: „wolność wszystkim chłopom polskim“! Ale, spoglądając na tych bojaźliwych reformatorów ze stanowiska historycznego, ważąc wszelkie względy, powikłania i trudności, bacząc na uznawaną powszechnie maxymę, iż mężowie stanu przedewszystkiem muszą się rachować z możnością: sądzimy, że i najszczerszy przyjaciel ludu polskiego nie rzuci w nich kamieniem,nie odważy się potępić ich. Nie czynili przecież nic złego, nie wyrządzali żadnej nowej krzywdy temu ludowi: przeciwnie, pragnęli polepszyć i polepszyli rzeczywiście jego dolę. Przekonamy się o tem z objawów praktyki życia.

3) Obaczmy, w jakim duchu działają urzędy i władze publiczne?

W Asesoryi, jak się dowiadujemy przypadkowo z Dziennika Handlowego, toczyły się w r. 1788 dwa procesy o tyranię nad chłopami, zapewne w królewszczyznach litewskich.

Referendarya Koronna wydała „ordynacyę o powinnościach, porządku, opłacie włościan wszystkich królewszczyzn“, którą Dziennik Handlowy zaleca jako wzór do naśladowania. Powinności są ograniczone do 8 dni pieszych lub 4 sprzężajnych z włóki chełmińskiej; budowle i grunt uznane są za własność gospodarza, który mocen sprzedawać

je nawet, za wiedzą dworu, byle nie mniejszemi częściami jak ćwierć włóki *).

Komisya Skarbu Koronnego, ogłaszając licytacyę na dzierżawy dóbr biskupstwa krakowskiego, umieściła warunek: „gdyby chłop z przyczyny złego obchodzenia się posesora lub jego rządcy z dóbr uszedł, że posesor odpowiadać skarbowi będzie obowiązanym, Komisya ostrzega". Napotykaliśmy też w jej aktach ślady skarg, zanoszonych przez gromady na uciążliwości, od posesora doznawane, i widzieliśmy, że Komisya wyznaczała zaraz „inwestygacyę" celem wymierzenia sprawiedliwości. Taż Komisya, dołączając raport swego superintendenta Prowincyi Ukraińskiej, przesłała w marcu r. 1789 do marszałków sejmowych notę o rozrzucaniu podatku protunkowego na włościan i tem wywołała znane już nam rozprawy z d. 13 kwietnia 1790 roku, a tymczasem, nie czekając na odpowiedź, już d. 1 kwietnia 1789 wydała sama uniwersał „o nierozkładaniu podatku na poddanych **)".

Komisya Policyi Obojga Narodów, stosując się do rezolucyi królewskiej, wydała uniwersał względem zatamowania emigracyi chłopów, a w nim czytamy: „J. Kr. Mość zalecił, aby, gdy z powodu nowo ogłoszonych za granicą wolności, jakoteż z doświadczonych od niektórych właścicielów i posesorów uciążeń, wielu mieszkańców krajów rzeczypospolitej za granicą osiada, przesłała taż Komisya do Komisyj Cywilno-Wojskowych w Koronie i Litwie rekwizycye, a do miast wolnych Rzpltej zalecenia, iżby te zachęcały obywatelów do jak najsprawiedliwszego z włościanami ob-

*) Dz. Handl. 1790, str. 298—317.

**) Uniwersał Komisyi Skarbu Koronnego z dnia 11 lutego 1790, oraz Protok. Ekon. A 38, str. 1332. Nota do marszałków z dnia 26 marca 1789, uniwersał z d. 1 kwietnia 1789, Protok. Ekon. A 26, str. 262 i 296; rezolucya na memoryał gromady ze wsi Łosien względem uciążliwości od posesora, nakazująca inwestygacyę Prot. Ekon. A 28 str. 1332 pod dniem 23 września 1791 etc.

chodzenia się". Sama też Komisya Policyi, może przejąwszy się duchem tego uniwersału, ale nie będąc wyraźnie umocowaną przez prawo, przyjęła skargę od poddanego Panien Franciszkanek Krakowskich pracowitego Czajki i żądała wyjaśnień. Skarga okazała się niesłuszną, ale Komisya gotową była wnieść sprawę do sądu swojego *).

Komisye Porządkowe Cywilno-Wojskowe czuwały nad wykonaniem prawa, aby podatki nowo uchwalone nie były na chłopów rozrzucane; do tego wezwał je nawet sejm zaleceniem z d. 15 Kwietnia 1790 r. Dowiedziawszy się o podobnem nadużyciu, pociągały one winnych do odpowiedzialności. Tak z sumaryusza czynności Komisyi Łuckiej dowiadujemy się, że ona w d. 15 maja r. 1790 wezwała jednego obywatela do wytłomaczenia się. Pozwany wyjaśnił, że podatek kominowy był przez samych tylko czynszowników zapłacony. W dniu 25 t. m. i r. instygator Komisyi toczył sprawę przeciwko Cyrynie Rzążewskiemu i Mijakowskiemu o narzucenie podatku na włościan; dekretem nakazany zwrot tego podatku i wykonanie nastąpiło natychmiast. Komisya powiatu Bracławskiego w d. 14 kwietnia rozesłała uniwersał o składaniu podatku przez dwory, a nie przez rolników, ułożony w wyrazach „pełnych ludzkości", a nawet z morałami dla szlachty. Komisya Czerska przeprowadziła wypytywanie gromad przez lustratorów, czy nie były narzucane podatki? Z raportów widać, że nie były **).

Tylko wspomniana w § 26 sprawa tak zwanych „buntów ukrainnych", rzucając popłoch na szlachtę województw południowych, zmąciła ten nastrój, który już się stawał panującym. Lubo na tle stosunków religijno-politycznych nie

---

*) Uniwersał dołączony do Dz. Handl. 1792 roku zeszyt z dnia 1 marca, wzmiankowany w Relacyi Delegowanych roku 1792, str. 13, o memoryale Czajki tamże str. 24.

**) Dz. Handl. 1790, str. 434, 487, 546, 548. Akta K. P. C.-W. Ziemi Czerskiej, księga I, str. 98, 99 etc.

zaś ekonomicznych, wynikła jednak kilkumiesięczna represya. Działały tu z początku nie władze legalne, lecz dwie komisye, wyznaczone do załatwienia rachunków o dostawy dla wojska rosyjskiego. Sejm powstrzymał i surowo zganił te nieprawne czynności sądowe: wszakże pod wrażeniem obawy kazał grodom sądzić sprawy o buntach na extra-kadencyach, a władze administracyjne dały się pociągnąć do wyjątkowych środków ostrożności. Zabroniono w r. 1789 pielgrzymek do Kijowa, a Komisye Cywilno-Wojskowe Radziejowska, Rawska *), Czerska, zapewne też i wszystkie inne, pilnie zajmowały się wymierzaniem kar na włóczęgów i sprawami paszportowemi; Komisye: Bracławska, Łucka, Chełmska wydała ostry regulamin pasportowy, któryby przeszkodził „włóczęgostwu i zbiegostwu chłopów.“ Szczególnie Komisya Bracławska odznaczyła się finezyą w pomysłach nakazywała bowiem, żeby jadący powozami mieli w paszporcie umieszczony opis tego powozu i traktu, jakim jechać mieli. Na głównym szlaku zalecała stawiać warty dla pytania o pasporty. Ku-

---

*) W aktach Komisyi Porz. Cyw.-Wojsk. Rawskiej w księdze N. 10 znaleźliśmy godny uwagi paszport, pisany ręką X. Jędrzeja Kitowicza, kantora wolborskiego, proboszcza rzeczyckiego. a więc znanego autora Pamiętników: „Szymon Tykmiński służył u mnie lat 13, z małego dzieciaka aż do teraźniejszej pory; za pomnożeniem wieku i nabyciem umiejętności do rozmaitych usług, brał zasług rocznych dukatów 12, na bieliznę dukatów 2, sukien parę, ubrania spodniego dwoje, kapelusz kastorowy na lato 1, czapkę na zimę 1, butów ile zdarł; w domu miał stół kucharski, ponieważ jeść gotował; w miastach i drodze, gdy jeść nie gotował, brał strawnego na tydzień 8 złp.; służył mi wiernie i trzeźwo i bez żadnej noty. Że zaś każdy człowiek pragnie naturalnie coraz lepszego szczęścia, a moja teraźniejsza sytuacya, ile przy podatkach dawniej nieznanych, nie może dogodzić jego żądaniu, dla tego zgodziliśmy się obadwa na jedno zdanie, aby sobie gdzieindziej pomyślniejszej tentował fortuny, i dla tego daję mu niniejszą dimisyą, rekomendując każdemu, do kogo by się chciał udać w służbę, jako człowieka pewnego, bardzo skromnych i poczciwych obyczajów“.

Datum w Rzeczycy dnia 30 marca 1791 r.

Nro 614

PASZPORT WOIEWÓDZKI

POWIATÓW, SIERADZKIEGO i SZADKOWSKIEGO.

Zaświadczam

z Miasteczka z Wsi

w Woiewodztwie Sieradzkim, Powiecie

Parochii leżącey, ma Paszport Komissyiny, ręką moią podpisany.

Działo się w Mieście w Wsi

Dnia Miesiąca Roku 179

26 Maj 1790 Rysiedzcom na Schr
Kommissyi w Szadku
za Rzyko[illegible] Dz: Schr
z Drogi

pcy zagraniczni mieli nawet poddawać się formalnościom pasportowym na komorze: „doświadczenia bowiem uczą, iż wielu bez interesu w kraj wjeżdżają z jednym człekiem, albo sami tylko, a tu, ludzi pod pozorem służby przyjąwszy, wywożą zagranicę i na zaludnienie pustych krajów onych zaprzedają... Trafiać się i to zwykło, iż pod pozorem najęcia podwód ludzie, wyjechawszy zagranicę, zwykli już do swego domu nie powracać". Żądać więc nakazano poręki, że niezawodnie powrócą. Na przedstawienie Komisyj Porządkowych i sejm musiał słownie zlecić Komisyi Wojskowej, aby komendy na granicach stojące „poddaństwo od wychodu z kraju wstrzymywały". Taż Komisya Bracławska rozsyła „list sekretny do Obywatelów tegoż powiatu", w którym zaleca pomiędzy innemi, aby „nieskwapliwie, nie z gwałtem, ale z roztropną powolnością szukali sposobów odebrania broni od poddaństwa" *).

Przeciwko takim pomysłom wystąpiła Komisya Skarbu Koronnego: upatrując w nich szkodę dla handlu, przewidując zmniejszenie dochodów celnych, przesłała uniwersał Komisyi Bracławskiej do Króla w Straży, upraszając o zalecenie „środków mniej trudniących wyjazd z kraju" **)- Mniemamy, że ten uniwersał nie wszedł w wykonanie, bo się nie zgadzał z nawyknieniami społeczeństwa i nie odpowiadał skromnym zasobom straży policyjnej lub granicznej. Ogólnie pojmowano tylko potrzebę paszportów dla ludzi luźnych, do rekrutowania zdatnych włóczęgów. Dzialalność zaś sądowa grodów była powstrzymywana, jak wiemy, przez Deputacyę sejmową, która wielu oskarzonych zwolniła.

Z szeregu przytoczonych tu rozrządzeń wszystkich wyższych władz administracyjnych należy wnioskować, że w epoce sejmu czteroletniego cała administracya, przynajmniej w Koronie, poczuwała się do obowiązku bronienia włościan od

---

*) Protok. Ekon. A 26 str. 627, Dzien. Handlowy 1790, str. 549, 552, 451, 568 komisyi Łuckiej 285, Chełmskiej 463.

**) Protok. Ekon. A 30 z d. 22 lutego 1792, str. 472.

ucisku i nadużyć, czasem przekraczając nawet zakres swoich atrybucyj.

4) W sferze stosunków między dziedzicami i włościanami znamy jeszcze trzy ważne fakta reformy poddaństwa z dobrowolnej inicyatywy właścicieli dóbr obszernych. Aktem uroczystym, na d. 17 Listopada r. 1790 wydanym i przez króla zatwierdzonym, zacny marszałek sejmu i konfederacyi koronnej, referendarz Stanisław Małachowski „na Księstwie Ostrogskiem, Białaczowie, Rękoraju i Moszczenicy hrabia, a wielu poszczególnie wypisanych wsiów pan i dziedzic, wiadomo czyni, że jako każdy żyjący czuje słodycz w użyciu wolności, tak tę przyrodzoną chęć w nich nigdy nie pragnąc uskromnić, lecz bardziej rozkrzewić zamyśla". W tym celu: 1) poddaństwo, które aż dotąd w pomienionych wsiach było, znosi, a na to miejsce daje zupełną wolność wszystkim włościanom... we wszystkiem podobną i owszem równą wolnościom; jakiemi się włościanie dóbr królewskich i duchownych w Król. Polskiem zaszczycają... tak dalece; 2) że wolen będzie każden z mieszkańców do innych, nawet obcych dziedzin, wynieść się (zostawiwszy grunt nie spustoszony, a załatwiwszy dwór i gromadę); 3) włościanie wolni będą od wszelkich w dalszym czasie nowo wynaleść mianych pańszczyzn, robocizn, datków i powinności, prócz samych najmów, które dwór podług potrzeby do nich regulować będzie... i prócz tych powinności, które osobnym spisanym inwentarzem przy spisaniu ról, sianożęci, sadzib wyszczególnione, a które na teraz dobrowolnie przyjęli i... ze swemi potomkami na zawsze wypełniać będą obowiązani... 5) odstąpionemi dopiero gruntami, sianożęciami, sadzibami, wolen i mocen będzie każdy włościanin, jako chcieć rozrządzać... przedawać... za wiadomością jednak dworu, który na takowe sprzedaże konsensa wydawać będzie". Dalej urządza zarząd Gromadzki, wojtów, księgi i „Pieczęć Państwa Ostrogskiego" *).

---

*) Dz. Handl. 1791, 342. Wzór dobrej ekonomiki St. Małachowskiego.

Stanisław Małachowski,
Referendarz koronny, marszałek sejmu czteroletniego. Z portretu olejnego na Ratuszu Warszawskim

Z inwentarza zaś widzimy, że powinności włościan były jednak dosyć liczne: „z włóki dni 4 na tydzień ciągłem“, rozumiejąc pół pługa, albo sochę, nadto bron parę, wóz parowy, albo za taki dzień ciągły dwa dni piesze odbyć; przędziwa motków 4, matów sztuk 60; podorożczyzny, stróża, szarwarki; najem obowiązujący w zakresie 150 morgów dworskich na 300 włościan z wynagrodzeniem także podług stałej taksy: za dzień ciągły po gr. 26, za pieszy po 13, kobietom po gr, 10. Za to do każdej siedziby włócznej daje się pod zabudowania morgów 2, sianożęci morgów 4, na półwłóczną połowę tej ilości, a na czetwertynę ćwierć; przy cerkwi odznacza się morg ogrodu dla dziaka. Włościanie jednak widocznie byli z tych warunków zadowoleni, dowiadujemy się bowiem z Dz. H., że ludzie z dóbr jego nie zbiegają, owszem gruntu tam ledwo nastarczyć można *).

Zmarły w r. 1790 Krasiński, starosta opinogórski, poseł podolski, testamentem „poddanych swoich wolnością nadał, pozwalając z dóbr swoich wyniść każdemu, komuby się tylko podobało; zostawiał wolność swoim poddanym robienia pańszczyzny, lub płacenia czynszu, a jeżeliby się czuli pokrzywdzonymi od jego następców, zostawiał im miejsce do żalenia się i sądzenia w Komisyi Cywilno-Wojskowej. Testament taki musiał być przez spadkobierców wykonany“. Dawniej nieco Wawrzecki, poseł bracławski, nadał poddanym swym wolność i sam zaświadczał, że wieś jego teraz trzy razy jest ludniejsza **).

Prot Potocki, starościc guzowski, następnie wojewoda kijowski, osadzał Ukraińskie dobra swoje „ludem wolnym, pracowitym i przemyślnym, lecz ludem zagranicznym“ ***). Prowadził zatem kolonizacyę cudzoziemską. Tego mu wszakże nie poczytujemy za zasługę na polu reformy włościańskiej,

---

*) Dz. Handl. 1792, str. 41—42, 1790, str. 629.

**) Korespondencya z lat 1789 i 1790, rękopism Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego Nr. 674, karta 47, list z dnia 10 marca 1790.

***) H, Kołłątaj, Mowy z roku 1791.

tylko za próbę do podniesienia intrat z roli, podniesieniem techniki rolniczej w dobrach swoich.

Po za obrębem też sprawy ekonomiczno-włościańskiej umieścić należy niektóre dobrodziejstwa, świadczone poddanym przez stronników konstytucyi Trzeciego Maja w r. 1792, gdy się o nią zaczynała wojna z wkraczającą armią rosyjską. Kilku dziedziców chciało zachęcić swoich poddanych do wejścia w szeregi wojska narodowego. Tak, Hilary Chojecki, sędzia ziemiański kijowski, aktem urzędowym, przez króla potwierdzonym, oświadczył, że chłopi i szlachta, siedzący na jego gruntach we wsi Motowidłówce pod Lubarem (o 126 dymach), jeśli z własnej ochoty pójdą do wojska, będą wolni od wszelkich czynszów i robocizn na lat 10; gdyby zaś z jednego dymu poszło dwóch, to wolność będzie przedłużoną do lat 20; nadto wszelkie podatki i zsypki będą za nich przez dziedzica płacone. Podobnym aktem Kazimierz Walicki uwalniał poddanych swoich ze wsi Łazy, którzy na wojnę pójdą, a Ledóchowski, poseł czernichowski przeznaczył dla włościan kantonistów po 100 złp. do kasy pułkowej i po 50 złp. na rękę *).

Nie pochlebiamy sobie bynajmniej, abyśmy zebrać zdołali wszystkie dobre uczynki dziedziców względem poddanstwa; jesteśmy nawet przekonani, że wszystko nie mogło się w drukach odbić, gdy prasa, jakkolwiek niezwykle ożywiona, nie była przecież tak obfitą i wszechwiedną, jak dzisiaj. Co do ogółu jednak śmiało twierdzimy, że w epoce sejmu czteroletniego, a szczególnie po ogłoszeniu Ustawy Trzeciego Maja, stosunki poddańcze bardzo złagodniały, dola włościan poprawiła się widocznie w porównaniu z przeszłością. Na dowód przytaczamy wielce poważne świadectwo Holsche'go w kilka lat zaledwo po ostatnich rozbiorach napisane: „Dopuszcza się niesprawiedliwości względem szlachty polskiej, kto sądzi, że włościanie są jeszcze dzisiaj w niewoli trzymani,

---

*) Gaz. Nar., str. 277, 278, 292, (r. 1792).

że nie mają żadnej własności, że cały swój czas na pańszczyznę obracać muszą, że pan może im wszystko zabrać, że wszystko, co chce, z nimi zrobić może. Niewątpliwie za dawniejszych czasów istniało takie urządzenie, i nawet nie jest jeszcze żadnem wyraźnem prawem zmienione; lecz upłynęła już spora chwila, odkąd się wytworzył całkiem inny porządek rzeczy, który rzadko naruszanym bywa. Dziedzic jest dominus directus zagród włościańskich, zabudowań i inwentarza, który był pierwotnie od niego włościaninowi dany, lecz nigdy nie przyjdzie mu do głowy wysadzić włościanina samowolnie z chaty, zabrać mu nabyte własną pilnością i pracą mienie; nie żąda od niego nic więcej prócz pewnych służb i bardzo małych danin podług dawnego zwyczaju... Quidquid adquirit servus, adquirit domino... ta zasada już nie ma w Polsce zastosowania" *). Pisze to urzędnik pruski, kierujący administracyą okręgu Białostockiego, znający też zblizka Wielkopolskę i część Mazowsza, biegły statystyk, człowiek rozumny i wysoko w naukach politycznych wykształcony. Czyliż w tych słowach nie odbija się wielka różnica i wielka poprawa w stanie ludu wiejskiego względem epoki stosunkowo tak jeszcze bliskiej, kiedy Staszyc kreślił swoje przerażające obrazy, kiedy Wybicki, Świtkowski, Podlecki podnosili swe głosy w obronie uciemiężonych i znękanych niewolników, kiedy włościanin pruski był przez publicystów przedstawiany jako wzór godny zazdrości? **).

30. Spróbujmy jeszcze zajrzeć w głąb duszy chłopa owoczesnego, dobadać się wrażenia, jakie wywierała działal-

---

*) Holsche l. cit., II str. 406—407; porównaj II, str. 188.

**) Sam Staszyc nawet, w roku 1790 w „Przestrogach dla Polski" (str. 221), wśród natarczywej argumentacyi za reformą, wśród ostrych i przesadnych zarzutów, szlachcie czynionych, wyznał mimojazdem: „Wiem ja dobrze, że już teraz w Polszcze niewiele takich złych panów, którzyby bogatemu poddanemu zajrzeli, którzyby do wydarcia tego, co sobie przez ciężką pracę i przez rząd dobry zgromadził, szukali sposobów. Ale dosyć, aby mógł być jeden. Ale inaczej wszyscy poddani myślą" etc.

ność reformatorów i uczuć, jakie się budziły w obec wojny o konstytucyą Trzeciego Maja.

Zauważyliśmy poprzednio, że sejm czteroletni nie powoływał włościan do broni, ani do służby ochotniczej w wojsku. Tylko przy uchwaleniu 100,000 wojska, wzywając naród cały do ofiar pieniężnych „na naglące potrzeby ojczyzny“, otwierając zapisy dobrowolne we wszystkich kancelaryach grodzkich, cechach, kahałach, plebaniach, kantorach przez Komisye Skarbowe urządzanych *), wyznaczył „dla pospólstwa“ plebanie. Te zapisy przyniosły skarbowi w roku 1789 zł. 498.414, a w 1792 zł. 397.756, czyli razem około 900.000 zł. gotowizny, oprócz kosztowności, broni, sukna i różnych efektów.

Największe datki wpływały od panów, szlachty i bankierów, ale i włościanie w wielu miejscach dawali grosz wdowi ze swojej chudoby. Świadczą o tem pisarze spółcześni **), oraz fragmenta rachunków, jakie nas doszły za pośrednictwem druku. Wiemy np., że w marcu i kwietniu r. 1789 złożyli: Włościanie wsi Ruda w Starostwie Knyszyńskiem. . . . : . . . . . zł. 790 gr. 21

Gromada wsi Żurawika (Zamoyskiego). . .	„	104	„ —
„ „ Domaszewska (tegoż) . . .	„	56	„ —
„ Poremyślska sielska z parochem .	„	18	„ —
„ Poremyślska monasterska z parochem	„	24	„ 16
„ Nieświezka z parochem	„	17	„ —
„ wsi Kołomli	„	30	„ —
„ Wyczulkowska	„	16	„ 3
„ Hojska	„	9	„ 19
„ Ratnowa Bajowa i Górki (jła Krzuckiego)	„	104	„ 15
„ Żytyńska z parochem	„	34	„ 4

*) Zbiór Konstyt. pod dniem 17 grudnia 1788 tyt. Dobrowolna Ofiara.

**) Rolnicy nawet dobrowolne czynili składki“ (O upadku Konstytucyi Polskiej 3 maja 1791. Lwów 1793, tom I str. 106).

si Saska (Głogowskiej) . . . . . „ 9 gr. 5
służbie Iwona Steckiego, arendarza Po-
Ozdoski, oraz szynkarz Horodyski . „ 320 „ —
·ch włościan parafii Komajskiej. . . „ 129 „ —
:ian i mieszczan Kretyngowskich . . „ 134 „ 3
h włościan parafii Kretyngowskiej i osób
h. . . . . , ... „ 127 „ 6
tym spisie znajdujemy włościan dziedzicznych, staro-
i duchownych. Spis jest niekompletny *), całko-
·iem lista ofiar z parafij, zdaje mi się, nigdy ogło-
: była, a i w księgach skarbowych na szczegółową
cyę nigdzieśmy nie natrafili.
ały te zapisy, gdy sejm zaczął uchwalać podatki na
skowe. Lecz w r. 1792, po wypowiedzeniu wojny
»syę, znowu objawiła się ofiarność różnych warstw
Znajdujemy też ze stanu włościańskiego ofiary:
w trzy razy po 20 czer. zł. . . złp. 1,080 gr. —
włościanina z Galicyi . . . . „ 180 „ —
od włościan spólnie z żydami i mie-
ami. . . . . „ 485 „ 8
dworskich w Puławach . . . . „ 598 „ —
:kich Xżny Czartoryskiej, kancl. litt. „ 94 „ 15
:ego pewnego dworu. . . . . „ 1,418 „ —
ie wsi do m. Szremu należącej . „ 20 „ —
Goniembic, Żakowa, Radomiska i
va p. Turowskiej . . . . . „ 196 „ —
ie wsiów Benedyktynów Lubińskich „ 281 „ 15
Vyrzeki i Dalewa . . . . . „ 90 „ —
hy . . . . . „ 40 „ —

—

Wyjęliśmy go ze „Zbioru mów i pism niektórych
:ejmu Stanów Skonfederowanych roku 1788 i 1789 w Wilnie
J. K. Mci przy Akademii (12 tomowego) tom IX na końcu;
:hty są w tomach III i V p. t. Subskrypcya na aukcyą Woyska;
ma z Litwy, wzięta jest z Butrymowicza Relacyi o stanie
/. X. Litewskiego 1790, str. 16—19.

Włościanie wsi Siedlec	„	68	„ —
Włościanie z wsi Bordowa i Ostrowa . .	„	27	„ —
Z wsi Górki duchownej i Targowiska. .	„	40	„ —
Uczciwy Szymon Sibilski w usługach Zakrzewskiego	„	6	„ —
Włościanie parafii Głuchowa	„	78	„ —

W Załuczu pod Kamieńcem ofiarowali włościanie 100 korcy żyta, a włościanie z Pawłowa dwie armaty *). Uczciwy Mikołaj, majster miecznik, złożył w dobrowolnej ofierze dla wojska 100 pałaszów, z tych 20 dla kawaleryi, 20 dla artyleryi i 60 dla piechoty; Komisya Wojskowa przyjęła je z wdzięcznością **).

I ten spis nie jest kompletnym, wykazy bowiem wielu powiatów nie zawierają szczegółowej specyfikacyi. Nie utrzymujemy, że ofiary włościańskie były powszechnemi, że się sypały ze wszystkich ziem i powiatów: sądzimy jednak, że spis pierwszy może służyć za wskazówkę, iż w piersi chłopa polskiego, a nawet i rusińskiego tlała iskra jeśli nie miłości, to przynajmniej życzliwości dla kraju rodzinnego, a spis drugi za wskazówkę sympatyi dla Ustawy Trzeciego Maja. Lustracye starostwa Kolskiego oraz dzierżawy Klwatki z r. 1789 zawierają wyraźne oświadczenia wdzięczności włościan dla sejmu ***).

Innych dowodów niepodobna się spodziewać po masie, która myśli swoich nie była w stanie słowem publicznem objawić. Czytamy wprawdzie w adresowanej do sejmu skardze „Poddanych“ taki ustęp: „Ale dla ukochanej matki naszej Ojczyzny jakie i zkąd wojska, jaka i zkąd jego konserwacya, jakie bezpieczeństwo? My jej nie porzuciemy; gotowi zawsze, choć pod lepszych panów miejsce odmieniemy,

---

*) Gazeta Narodowa i Ob., str. 300—302, 306, 320, 357, 362—3.

**) Kom. W. 184. Protok. Ekon. 19 pod dniem 16 września 1791, str. 91.

***) Tad. Xżę Lubomirski: Rolnicza Ludność w Polsce od XVI do XVIII wieku. Warszawa 1862, str. 47, przyp. 1.

krew swoję za jej całość i obronę rozlewać, a dawać dowody nieposzlakowanej ku niej zawsze wierności i przywiązania". Ale słowa te nie mają dla nas poważniejszego znaczenia, ponieważ całe pismo, jakeśmy wykazali wyżej (str. 417 przypisek) jest apokryfem i może służyć tylko za wyraz osobistych mniemań człowieka z gminu, nie zaś większej grupy włościan. Natrafiliśmy jednak na zupełnie wiarogodne dowody, że jedna przynajmniej gromada — Pawłowska — urobiła sobie, w ciągu 30-letniej blizko wolności i pomyślności, wcale niepospolite pojęcia i uczucia obywatelskie, a potrafiła je wyrażać mową, modlitwą, ofiarą.

Po ogłoszeniu ustawy Trzeciego Maja jeden z gospodarzy Pawłowskich w dniu 14 Maja miał mowę dziękczynną do sejmu i króla, któremu nadaje — jestto zapewne ciekawa nowina — miano „Wielkiego". „Dzień bowiem dzisiejszy, w którym odbieramy wiadomość jednomyślnego od Najjaśniejszych Stanów zasad rządowych zaprzysiężenia w szanownem zadumieniu cały kraj trzymającą, a dla nas w szczególności pracowitej garstki przez wspaniałe tychże Stanów zabezpieczenie łaskawych twoich nadań odnawiającą pamiątkę pod panowaniem Najjaśniejszego Stanisława Wielkiego króla; tego dnia, w którym spojrzeć raczyłeś na tę ziemię, co w czasie uszczęśliwić miałeś"... *).

Nie powtarzamy całej mowy, bo przytoczony ustęp przekonywa dostatecznie, że pod względem krasomówczym, a nawet pod względem kunsztu łączenia zdań, daleką jest ona od doskonałości: niemniej jednak cenimy ją jako objaw polityczny i spólnie z redaktorem Dziennika Handlowego podziwiamy ją, jako „szybki owoc wykształcenia skutkiem wolności", przez Brzostowskiego nadanej.

W roku 1792 d. 8 Maja, na św. Stanisław, włościanie śpiewali w Pawłowie z okoliczności imienin królewskich pieśń,

*) Dzien. Handl. 1791, str. 186.

ułożoną zapewne przez jakiegoś miejscowego wierszopisa, godną powtórzenia:

Królu i Ojcze przez Cię wskrzeszonej Ojczyzny,
Mimo wszelkie nadzieje, trudność i Twe blizny!
Gdy pożądanym onej dziś się cieszysz losem,
Odbierasz hołd dzięk wyższym brzmiącej lutni głosem.

* * *

Pośród melodyjnego biegłych ust nucenia,
Wiejskie śmieją przed Tron Twój Muzy nieść swe pienia:
Nie wzgardzisz, Panie, prostą fujarą Pawłowa,
W czucie spraw dobroczynnych silniejszą, niż słowa.

* * *

Ty, którego głęboka mądrość, na cel rządu
Istotnie patrząc, zniosła dawny szczep przesądu,
Dałeś poznać, że kmiotek, pilnujący roli,
Wart jest, aby nie jęczał w omierzłej niewoli.

* * *

Dzieląc szczęśliwość między wszystkie Stany Kraju,
Utworzyłeś Polski świat podobny do raju:
Najżywsza włościan wdzięczność Pawłowskich przenika,
Żeś nie przepomniał nawet biednego rolnika.

* * *

Będzie więc Twoja pamięć w potomny wiek święta
Wieśniakom wszystkim; i tych, co niewoli pęta
Wiejskiej łamiąc, ludzkości przykład pierwsi dali.
Oby ich inne Pany w tem naśladowali.

Domyślamy się, że włościanom Pawłowskim podobał się ten szczególnie artykuł z Ustawy 3-go Maja, który głosił, że wszelkie swobody, nadania i umowy wiązać mają nietylko obecnych właścicieli, ale też następców; tym sposobem wolność Pawłowa mogła być ubezpieczoną na zawsze, chociażby dobra te po śmierci Brzostowskiego przeszły w inne ręce.

Zródła urzędowe z kampanii 1792 r. dostarczają wskazówek, że z obozów rosyjskich i od agitatorów Konfederacyi Targowickiej były czynione usiłowania ku podburzeniu włościan przeciwko obrońcom Ustawy Trzeciego Maja, ale skutek w ogóle nie odpowiedział zamiarom.

W raporcie do Króla, prezydent m. Wilna, Antoni Tyzenhauz, chorąży Wileński, pod d. 24 Maja donosząc o patryotycznej gorliwości obywateli do obrony miasta, pisze też o zagrażających sprawie narodowej objawach: „Z wielu miasteczek i z różnych stron odbieramy najpewniejsze doniesienie, że lud prosty, osobliwie starościński jest po większej części zburzony przeciwko Ojczyznie przez malkontentów, którzy przez różne osoby wmawiają starościńskim poddanym, że ich dawna wolność zamienioną dopiero w poddaństwo została prawem na przedaż starostw zapadłem... a zwierzchność tutejsza duchowna, będąc niechętną konstytucyi, wszystkie zalecenia, dotąd przez jej ręce na prowincyę przechodzące, bezskutecznemi czyniła. Przekonana o tem cała powszechność zostaje, że księża, za przykładem swej zwierzchności idąc, są przeciwnymi naszej konstytucyi... a ci nawet, którzy są patryotami... nie śmią dawać prostocie publicznego oświecenia, zwłaszcza, że niejednemu powiedziano, że powołaniem jest duchownego, Ewangelią, nie konstytucyą ogłaszać". Wspominane tu prawo p. t. „Urządzenie wieczyste królewszczyzn" było uchwalonem po długich rozprawach d. 24 kwietnia i miało na widoku cele finansowe, nie zagrażając prawom włościan (§ 74); pod zwierzchnością zaś duchowną domyślać się należy biskupa Massalskiego, który już wtedy otrzymywał listy od Targowiczan. Tyzenhauz żądał uniwersałów dla uspokojenia włościan i wrażenia duchowieństwu wiernej służby krajowi, a więc uważał te łagodne środki za wystarczające *).

---

*) Raporta korpusów W. X. Litewskiego z wojny 1792, czyli Raporta z Kampanii Litewskiej księga 94, tom VI, ad Nr. 7.

W liście poufnym do Króla, Stanisław Kostka (ale nie Szczęsny) Potocki, ówczesny Jenerał Artyleryi Koron., z Grodna pod d. 4 czerwca o wybornym duchu żołnierza i obywateli okolicznych donosząc, dodaje, że kręcą się szpiegi i figury podejrzane, szerząc pogłoski cudaczne, jak np. że król, upraszając Turków o pomoc wojenną, obiecał sułtanowi 15.000 dziewcząt wiejskich w darze i że włościanie, tą pogłoską przerażeni, uciekają do lasów *).

Komendant Kamieńca-Podolskiego, jenerał-major Orłowski w raporcie z d. 8 czerwca donosi o dochodzących go obawach obywateli okolicznych, że „chłopstwo zuchwalszem się staje, więcej piją, rzezią grożą; popy już się łączą; jeden miał mówić, że król nowy będzie obrany i poddaństwo od pańszczyzny uwolnione, aby się tylko z sobą trzymało". Były to przecież widocznie płonne obawy, gdy sam jenerał powiada, że „ten kąt jest zupełnie teraz z wojska ogołocony, a z fortecy żadnego nie może czynić udziału i tak nadto szczupły mając garnizon... warto komendę jazdy przysłać dla impresyi". Obywatelom zaś mówił, aby hersztów chwytali i do Kamieńca odstawiali; z takowych „karczemnych mówców już dziś jeden do Komisyi (Porządkowej) jest przysłany; Komisya oddała go na lat 6 za rekruta, ponieważ do tego się tylko przyznawał, że po pijanemu nie wiedział, co gadał". Paniczna bojaźń buntów była zmorą, która nieustannie trapiła szlachtę województw południowych, odbierała jej pogodną jasność sądu, popychała do przesady. Od rosyjskiego jenerała-kwatermistrza wiemy, że jeszcze w r. 1790 Potemkin, rozkazawszy przygotować plan operacyj wojennych na przewidywaną wkrótce kampanię, wynurzał pewność, że „włościanie polscy będą raczej za Rosyanami, niż przeciwko nim" i że będzie miał ze 20.000 chłopów do pomocy; pokazało się wszelako po wkroczeniu armii rosyjskiej na

*) Tamże ad Nr. 35; list po francuzku pisany: 15,000 pucelles villageoises.

Ukrainę, że „chłop zachował się spokojnie“ wedle świadectwa tegoż jenerala *).

Sanguszko w Pamiętniku swoim twierdzi, że gemejni z prowincyi Ukraińskiej słabo się bili, ponieważ byli omamieni przez Szczęsnego Potockiego i nastrojeni przez popów na spowiedzi, aby się starali uchodzić od swej chorągwi, a przynajmniej przy spotkaniu z Rosyanami nie szkodzić im jako jednowiercom. Przytacza nadto wypadek, jaki miał zajść w bitwie pod Zieleńcami, że batalion majora Bronikowskiego, z kantonów humańskich złożony, nie chciał ani na bagnety iść, ani ognia dać; sądzono ich za to i kilku pod Dubnem stracono **). Cała ta relacya nie posiada w oczach naszych dostatecznej wiarogodności: spowiedź odbyła się przed Wielkąnocą, a wojna zaczęła się w końcu maja; ludność dyzunicka, jak wiemy, była jeszcze nieliczną, a popi ukraińscy po reformach sejmu czteroletniego (str. 217—219) nie mieli powodu do wrogiej przeciwko niemu agitacyi; wypadek z batalionem Bronikowskiego dałby się wytłómaczyć przywiązaniem chłopów humańskich do swego pana Szczęsnego Potockiego, który się wtedy znajdował w obozie rosyjskim, ale zresztą nie sprawdza się znanemi nam dokumentami urzędowemi ***); bitwa pod Zieleńcami była pomyślną dla wojska polskiego i uchodziła nawet za zwycięztwo; żołnierze bili się dobrze, o ile jenerałowie i oficerowie umieli ich prowadzić; przy Poniatowskim znajdował się pułk tak zwanych „wiernych kozaków“; znaczne korpusy złożone z Rusinów połu-

---

*) Raporta z kampanii Litewskiej 1792 księga Nr. etykiety 95, tom VI. Nr. 39. Pistor: Mémoires sur la révolution de la Pologne trouvés à Berlin. 1806 Paris, str. 2.

**) Księcia Eustachego Sanguszki Pamiętnik 1786—1815, wydał J. Szujski 1876. Kraków, str. 11.

***) W protokóle Komisyi Wojskowej (K. W. 190, str. 123) jest ordynans do X-cia Poniatowskiego o transportowanie do Dubna na sąd nieposłusznych i niesubordynowanych oficerów pod dniem 29 maja, ale niema tu wzmianki o żołnierzach; zresztą było to przed bitwą pod Zieleńcami.

dniowych w r. 1794 przyszły do Kościuszki, przebijając się z bronią w ręku przez kordon rosyjski.

Pułkownik Chlewiński, cofając się przed Fersenem skarżył się w raporcie, datowanym d. 27 maja ze Świsłoczy, że „jest wielu takich obywateli, a mianowicie włościan, co przed nami furaże ukrywają, że trzeba gwałtowności używać. Takato jest gorliwość Polaków dla wojska swojego!“ Ale jenerał Wodzicki pisał pod d. 11 czerwca do króla, że „obywatele z województwa Mińskiego... tak grzeczni są dla wojska koronnego; wszystkiego Litwa dostarcza“. A Michał Zabiełło, jenerał lejtenant, pisze do króla d. 4 czerwca, już po zajęciu przez Rosyan powiatu bracławskiego i zagrożeniu Wilna, że „wojsko jest pełne zapału, obywatele województwa Wileńskiego i stolicy onego są ożywieni równą gorliwością, upadek ducha, w jakim powinienby ich pogrążyć brak wojska, nie wywarł wpływu na ich energię aż do włościan nieszczęsnego powiatu bracławskiego, nawet że do włościan rosyjskich, w tym nadgranicznym kraju osiedlonych; byli oni gotowi do obrony“ *).

Nareszcie w protokólach Komisyi Wojskowej pod d. 12 czerwca znajduje się rezolucya na memoryał, nadesłany od włościan wsi Czyżów starostwa bielskiego z doniesieniem, że dawne prawa obowiązywały tę wieś do przystawiania 20 ludzi o swym koszcie do armat na posługę wojenną; gromada oświadcza dobrowolnie chęć swoję spełnienia tego obowiązku, a nadto ofiaruje się dodać do pomienionej liczby jeszcze 10 ludzi. **)

Zważywszy, że ani sejm, ani władze rządowe, ani stronnictwa nie przedsiębrały żadnej agitacyi patryotycznej między włościanami; że, oprócz trzech wymienionych wyżej dziedziców, nikt nie usiłował wówczas wyprowadzić ludu praco-

*) Raporta korpusów W. X. Lit. z wojny 1792, tom VI, księga 94, ad Nr. 22, Nr. 52, Nr. 37 list Zabiełły, pisany po francuzku.

**) K. W. 190, str. 238.

witego ze stanu bierności: powinniśmy się zadowolnić zachowaniem się jego i sporą liczbą dobrowolnych objawów życzliwości jego dla ziemi macierzystej, która tak długo była dlań złą macochą. Podczas wojny z r. 1792 i późniejszej akcyi podziałowej spotykamy się z okropnemi zarzutami, hańbiącemi imiona kilku wyższych oficerów, ale znajdujemy jednę tylko wątpliwej wiarogodności skargę (Sanguszki) na szeregowych; znamy zbyt wielu, niestety! zdrajców z pomiędzy magnatów i szlachty, ale nie wyczytaliśmy żadnego, rzetelnie usprawiedliwionego wypadku, gdzieby chłop wyrządził szkodę sprawie narodowej, nawet wśród ludności rusińskiej, wśród „rezonów“ ukraińskich.

31. Konfederacya Targowicka, burząc Ustawę Trzeciego Maja i wszystkie urządzenia sejmu czteroletniego, zalecała dziedzicom, „ażeby włościanów przy dawniejszej powinności utrzymywać starali się i buntowników przykładnie od takowych zamiarów wstrzymali, nie dopuszczając szerzenia się tej rozkoszy (sic), a jeżeliby takowi byli dostrzeżeni; do nas odsyłać starali się“. Poprzednio jeszcze sam Szczęsny Potocki zakazywał wszelkich buntów, ukrywania hajdamaków i hultajów, grożąc „najsroższemi karami“. Pogróżki te okazały się potrzebnemi, ponieważ włościanie burzyli się w wielu miejscach, a mianowicie w dobrach dygnitarzy Targowickich (ta okoliczność każe się nam domyślać pobudek politycznych, patryotycznych). Tak, w starostwie połągowskiem, należącem do hetmana Kossakowskiego, wynikł bunt, dla uśmierzenia którego generalność prosiła Jła Arseniewa o wykomenderowanie 200 żołnierzy (rosyjskich); podobnież w starostwie Opeskiem, należącem do grafa Mikołaja Manuzzego, konsyliarza konfederacyi, mianowicie we wsiach Opesie i Bokiniu, oraz miasteczku Uchorze kazała „sekwestrować“ pierwszych dowódzców buntu i pisała do najwyższej komendy wojsk rosyjskich o 50 żołnierzy; był delegowany komisarz do przywrócenia spokojności i posłuszeństwa dworowi w miasteczkach Lubownie i Puńsku Ogińskiego, miecznika lit., sekwestrowanych przez hetm. Kossakowskiego; buntowali się też

chłopi w starostwie Stokliskiem *); był nareszcie wypadek zamordowania Zaborowskiego, podsędkowicza sochaczewskiego, dziedzica wsi Zabłotni, z matką siostrą i służącą przez własnych poddanych; Szczęsny Potocki ordynansem swoim wykomenderował 40 ludzi z najbliższej komendy Sochaczewa i kazał transportować głównego winowajcę Szymczuka do Częstochowy na wieczne więzienie **). Zresztą głębszych zmian, o ile mi wiadomo, w sprawie włościańskiej Konfederacya nie przeprowadzała, ani nawet zaczynała ***).

W epoce powstania Kościuszkowskiego dzieło sejmu czteroletniego było znów przywracane do życia; zasady onego były uznane i uczczone tak przez Naczelnika, jakoteż przez Radę Najwyższą Narodową. Na dokończenie wszakże prawodawstwa o włościanach brakło i czasu i organów właściwych, gdy sejm nie zasiadał, a wszystkie zgromadzenia obradujące zajmowały się tylko interesami administracyjnemi lub wydawały zalecenia i ustawy tymczasowe.

Wsród szczęku oręża nie mogla też rozwinąć się dyskusya literacka. Znamy jednę tylko broszurę w sprawie włościańskiej z tego okresu p. t.: Głos za Włościanami ****). Wynurzając swoje zadowolenie z uniwersału Kościuszki, co „rozkuł ich (włościan) z tych odwiecznych kajdan, które im się po naddziadach dostały“, mniema jednak, że „wszelkim uniwersałom i obietnicom nie zawierzą włościanie dopóty, dopóki nie postawiemy ich w stanie, iż panów nie będą się obawiać i będą mieć w swych ręku moc na odparcie ich

*) Sumaryusz Generalny czynności Konfederacyi Targowickiey.... w myśli prawa seymu teraźniejszego 1793 R. na dniu 26 7bra zapadłego sporządzony... (druk) z księgi pod Nr. I, Nr. 15, 151, 162, 32, 123, 131, 121.

**) K. W. 236. Kopiarz wydawanych ordynansów do wojska kor. od dnia 12 listopada 1792, str. 54, 55.

***) Zbiór wszystkich druków Konfed. Targowickiej i Wileńskiej, uniwersały z dnia 24 lipca i 30 maja 1792, str. 223, 233.

****) Bez daty i miejsca druku, stronic 15, w 16-ce, godło „Amica Veritas“.

gwałtu. Zdaje mi się, aby Naczelnik przydał chłopów do wszystkich Komisyj i sądów, nawet do Najwyższej Rady Narodowej. Potrzeba także, aby wszędzie po parafiach złożony był sąd z szlachty, księdza i włościan do spraw potocznych między gromadą a panem, lecz żeby liczba chłopów była równa panom" (str. 4, 8, 9).

Żądania te w praktyce były urzeczywistnione, lubo w odmiennej, mniej szlachtę rażącej formie.

1) Jeszcze przed wybuchem powstania związek, który je przygotowywał, umieścił w programacie swoim powołanie włościan do broni *). Po przybyciu zaś Kościuszki do Krakowa i wykonaniu przezeń przysięgi na urząd Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej, uchwała obywateli mieszkańców województwa Krakowskiego tegoż dnia 24 marca 1794 r. upoważniła go do uzbrajania wszystkich miast i wsi. Nazajutrz Komisya Porządkowa Województwa Krakowskiego, na mocy tej uchwały, wydała list okólny z nakazem, aby każde miasto, miasteczko i wsie dostawiły z pięciu dymów jednego człowieka... „z karabinem i kilką ładunkami, albo piką jedenaście stóp długą i z siekierą, ubranego po wieśniacku, jak pospolicie wieśniacy chodzą... ażeby każdy z tychże uzbrojonych ludzi miał czapkę, koszul dwie, buty dobre, płachtę, czyli grube prześcieradło, z dwóch brytów, żeby był opatrzony sucharami na sześć dni i żeby miał dany sobie lenung w pieniądzach na jeden miesiąc, t. j. złp. 15 **).

Ten „list okólny" służył później za wzór przy formowaniu „pospolitego ruszenia" w innych prowincyach, a wpro-

---

*) Widać to z doniesienia Zajączka, we wrześniu 1793 roku Kościuszce złożonego, „że powstanie włościan wcale jeszcze przygotowanem nie było, że nadzieja ogólnego tej klasy powstania gruntowała się na powszechnej ku Moskalom nienawiści, równie jak na nieograniczonej ufności narodu w obranym Naczelniku". (Pamiętniki z XVIII wieku wydanie Żupańskiego 1862, str. 74).

**) Zbiór wszystkich pism urzędowych od zapisania aktu powstania narodowego w Krakowie i innych do tego ściągających się, dzieła służące do napisania Historyi Powstania narodowego. Część I. W Krakowie 1792 roku w drukarni Jana Maya, str. 19, 40 i nast.

wadzał nową, niemożliwą w dawniejszej szlacheckiej Polsce zasadę: pospolitem ruszeniem miało być już nie „summum praesidium ac robur piersi szlacheckich", lecz służba wojenna wszystkich stanów, wszystkich warstw narodu. Zasada to wielka, okolicznościom chwili odpowiednia, nowej, czyli raczej na nowo przebudowywanej Polski godna, ale bardzo jeszcze świeża, a z pochodzenia swego rewolucyjna. Można ją datować od d. 11 lipca 1792 roku, kiedy Zgromadzenie Prawodawcze francuzkie ogłosiło ojczyznę w stanie niebezpieczeństwa (la patrie en danger) i powołało całą ludność pod sztandary.

Dawniej w całej Europie wojskowość była właściwym dla samej tylko szlachty zawodem; szlachta tylko tworzyła stan rycerski; a chociaż w wielkich armiach XVII i XVIII wieku szeregi składały się przeważnie z plebejuszów, to jednak pomiędzy nimi a szlachtą oficerami zachodził takiż sam prawie stosunek, jak między panami i ich poddanymi, odrabiającymi pańszczyznę. Brani w rekruty lub werbowani plebejusze ci, chłopi, uważali się za bierne narzędzie, za siłę roboczą, nie za uzbrojonych obywateli, obrońców kraju.

W Polsce można się było spodziewać, że nowa zasada napotka w zastosowaniu jeszcze większe niż gdziekolwiek trudności z powodu zakorzenionego od wieków pojęcia, że chłopi dóbr dziedzicznych nie powinni być do wojska zaciągani, tudzież z powodu obawy, że chłopi uzbrojeni mogą szlachtę wyrznąć *). Widzieliśmy, że rekrutowanie powszechne było nakazanem dopiero przez sejm czteroletni, przed pięciu niespełna laty i to jeszcze z oględnemi zastrzeżeniami. Godził

*) W najtrudniejszych okolicznościach Jan Kazimierz, gdy zdecydował się na powrót do kraju, wysłał najprzód z Opola uniwersał, adresowany 20 listopada 1655 „do ludzi wszystkiej kondycyi i stanu:" Jeden do drugiego, trzeci do dwu, czwarty do trzech, piąty do czterech i tak per consegnent, by też każdy z własnemi poddanemi zgromadźcie się." Więc chłopi mieli być prowadzeni przez panów swoich. Ale i na własną rękę bili Szwedów. Sobieski używał chłopów do urządzania obławy na Tatarów. Ale potem żaden krol ani hetman chłopów nie poruszał.

się na tę nowość taki szlachcic, który był w stanie zrozumieć idee reformy państwowej i sympatyzował z niemi. Ale konserwatyści, wielbiciele dawnej „złotej wolności“ i ciemny gmin szlachecki niechętnem okiem patrzeć musieli na rekrutowanie, a jeszcze bardziej przeraził ich zapewne pomysł pospolitego ruszenia z każdych pięciu dymów. Przeciętny szlachcic owoczesny o tyle się już oddziaływaniem panującego w wyższych warstwach ducha czasu przeistoczył, że miał „serce tkliwe“, że nie śmiał ciemiężyć poddanego„ po sarmacku:“ ale pozbyć się obaw o swe bezpieczeństwo osobiste, o ruinę swego gospodarstwa, o poniżenie swego stanowiska politycznego nie był w stanie. Obawy te musiały budzić się najsilniej w województwach ruskich, gdzie sprawa tak zwan. „buntów ukraińskich“ jeszcze w roku 1790 wywołała przestrach paniczny. Tam też wcale do powstania nie przyszło i Kościuszko daremnie wyrzucał Wołynianom, że w gnuśnej pozostają spokojności *).

Wzgląd ten był spuszczany z uwagi przez historyków obcych i naszych, chociaż, dopatrując oporu przeciwko pospolitemu ruszeniu włościan, zarzucali szlachcie brak patryotyzmu i niechęć do samej sprawy powstania **). Należy przecież przyznać, że krok ten był przeciwny i wolności, naturalnie owej „złotej“ dziedziców, i duchowi, a nawet literze praw XVII i XVIII wieku, że był aktem rewolucyjnym: a więc

---

*) Odezwa Tad. Kościuszki do obywateli województwa Wołyńskiego i innych w Gazecie Rządowej Nr. 66 z dnia 8 września str. 264.

**) Najsurowiej sądzi, bo nawet lży szlachtę, wychwalając Kościuszkę dla wzmocnienia kontrastu, p. Kostomarow: Послѣдніе годы Рѣчипосполитой. Вѣстникъ Европы 1870 szczególnie tom I, str. 516—533. Co do chłopów utrzymuje raz, że „nie wychodzili z bezmyślnej cierpliwości i bojaźni przed panami“, że do obozu zaganiani byli kijem; drugi raz, że tylko armia rosyjska powstrzymała chłopów od rzezi, że gdyby nie powstrzymywały obawy, zbudzone przez rewolucyę francuzką, to Prusacy i Rosyanie mogliby łatwo użyć takiego sposobu, „który bez wątpienia wypleniłby radykalnie wszelkie zuchwałe zakusy przywrócenia niepodległości Polsce“. Dokumenty, na których się Kostomarow opiera, będą ocenione niżej w zestawieniu z innymi, jemu nieznanymi.

rewolucyjnemi też środkami musiał być wykonany. We Francyi komisarze Konwencyi uzbroili istotnie około miliona ludzi, znanych 14 czy 11 armij, za pomocą niesłychanego w dziejach teroryzmu. W Polsce teroryzm taki był niemożliwy i wstrętny nietylko samemu Kościuszce, ale też innym najżarliwszym kierownikom powstania *). Wprawdzie akt powstania (krakowski z dnia 24 marca) zawiera groźbę sądu i kary śmierci „za czyny przeciwko świętemu celowi powstania naszego“ (punkt 9), a sam Kościuszko w odezwie swojej tę groźbę powtórzył, ale urządzenie Sądu Kryminalnego nastąpiło dopiero dnia 28 kwietnia w województwie Krakowskiem; w Warszawie Rada Zastępcza uczyniła to już dnia 12 kwietnia. Oba trybunały te nie okazały wcale krwiożerczej srogości: krakowski stracił tylko jednego księdza Dziewońskiego, o ile mi wiadomo, warszawski ukarał śmiercią Rogozińskiego, byłego intendenta Policyi, przekonanego „o szpiegostwo i machinacye przeciwko powstaniu narodowemu“, żyda Hejmana za zdradzieckie stosunki z ministrem pruskim Hoymem, oraz 6 z pospólstwa, którzy wieszali Massalskiego, Czetwertyńskiego, Wulfersa i Majewskiego; a zresztą wydawał wyroki uniewinniające lub zaoczne, jak na komendanta Krakowa (Wieniawskiego) za poddanie miasta Prusakom i na hersztów „spisku Targowickiego“, bawiących za granicą. Z obecnych w kraju Targowiczan usłyszał wyrok śmierci tylko biskup Skarszewski, co mu nie przeszkodziło w czasie późniejszym zasiąść na stolicy metropolitalnej, gdyż Kościuszko zmienił karę szubienicy na karę więzienia. Gazety ogłosiły, że biskup Kossakowski, oraz Ankwicz, Ożarowski i Zabiełło byli powieszeni z wyroku sądu, ale w istocie, jak wiemy od Wybickiego, wywlókł ich lud i sąd, pośpiesznie ze —

*) Dosyć jest odczytać, jaką zgrozę budziły sceny rewolucyi francuzkiej w umyśle Wybickiego, członka Rady Zastępczej warszawskiej i komisarza Rady Najwyższej Narodowej przy jenerałach powstańczych, gdy przybył do Francyi jako wychodźca, i to już w spokojniejszym roku 179[illegible] (Patrz jego P a m i ę t n i k i).

brany, dopełnił tylko formalności wyrokowania, żeby ocalić pozory prawności i powagi rządowej *). O wykroczeniu przeciwko uniwersałom i odezwom w sprawie włościańskiej nikogo do Sądu Kryminalnego nie pociągano, chociaż przestępstwa tego rodzaju były objęte kompetencyą jego **). Więc najwyższe władze powstańcze rachowały tylko na patryotyczną gorliwość, na zapał narodu. Czynniki te działały w istocie z wielką siłą w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Grodnie, przy skupieniu znaczniejszej ludności, ale słabły w miarę oddalania się od tych ognisk, wśród ciszy wiejskiego życia i prozy powszednich kłopotów gospodarczych.

2) Zbierały się przecież pospolite ruszenia, jak obaczymy niżej. Dzień 4 kwietnia 1794 r., dzień bitwy Racławickiej, zapisał się na karcie dziejowej, jako jedna z najświetniejszych chwil w życiu Polski, jako chlubna zapowiedź jej odrodzenia, tu bowiem po raz pierwszy od lat niepamiętnych szli chłopi do boju, z kosą w ręku atakowali wojsko i zdobyli dział dwanaście; bohaterstwem zajaśniał szczególniej poddany kniazia Antoniego Szujskiego, starosty rzędowskiego, Bartosz Głowacki, co pierwszy skoczył na bateryę nieprzyjacielską; Kościuszko awansował go niezwłocznie na chorążego grenadyerów, a dziedzic uwolnił od wszelkich powinności jego samego, żonę, „dziatki“ i darował im „na wieczne czasy“ zagrodę ***). Drugi chłop Świstacki, czapką

---

*) Gaz. Wol. Warszawska Nr. 5, str. 65; Nr. 8, str. 101; Nr. 28, str. 379; Gaz. Rząd. Nr. 26, 71, 72 (str. 191), 84. Wybicki: Pamiętnik wyd. Racz. V, 76.

**) Każdy ciemiężyciel i prześladowca włościan jako nieprzyjaciel ojczyzny uważany i karany będzie“, pisze Komisya Porządk. Województwa Krak. w odezwie z dnia 20 kwietnia: „Zbiór pism urzędowych etc., str. 168, 172.

***) W raporcie urzędowym wymieniono tylko 11 dział, ale Kościuszko prostuje pomyłkę w liście do Grabowskiego (Obraz Polaków i Polski w. XVIII Edw. Raczyńskiego, tom XVI, str. 121). List kniazia Szujskiego w „Zbiorze wszystkich pism urzędowych etc. w Krakowie,

przykrył zapał nieprzyjacielskiej armaty i wystrzałowi tym sposobem przeszkodził. Łukasz Kalinowski, włościanin żmudzki, rzucił się w morze Baltyckie dla zdobycia płynącego statku rosyjskiego, a nie dość silnie wsparty od swoich, dostał się do niewoli, z której jednak uszedł. W nagrodę dzielności otrzymał rangę chorążego; nadto pani Abramowiczowa złożyła dla niego w darze pierścień brylantami sadzony *). Dzielnie też szli kosynierowie do ataku na linie pruskie w bitwie pod Szczekocinami i pod Warszawą.

Ale obyczajem wszystkich ruchawek, jakie się kiedykolwiek i gdziekolwiek zbierały, ciż sami bohaterowie kosynierowie po odniesionem zwycięztwie zaczęli się rozchodzić po domach. Komisya Porządkowa Województwa Krakowskiego już pod d. 7 kwietnia musi wydawać „Wezwanie powrotu włościan do obozu", w którem pisze: „Dowiedziawszy się, iż po sławnem dla nas d. 4 Apryla zwycięztwie, niektórzy włościanie, którzy tak chwalebnie do zupełności jego przyłożyli się, do domów swych popowracali i dotąd do obozu nie przychodzą, żąda od wszystkich posesorów dóbr lub rządców... ażeby ci przez gorliwość dla dobra ojczyzny, która jeszcze dzielnej tych rolników potrzebuje ręki, tych wszystkich, drogą łagodności zachęcając, natychmiast do obozu Najwyższemu Naczelnikowi Siły Zbrojnej Narodowej dostawili".

Niemniejszą też troskliwość o wiosenną siejbę i orkę okazali posesorowie i rządcy, bo w dziewięć dni później taż Komisya, ubolewając nad obłąkaniem niektórych, donosi zacnym obywatelom, iż odbiera z wielu miejsc zażalenia, iż żony i familia tych włościan, którzy oddani do milicyi wojewódzkiej, życie swe niosą odważnie na ratunek ojczyzny, bezwzględnie robociznami bywają obciążani. Daleka od ubliżenia cnocie waszej Komisya nie przekonywa się (t. j. nie

Druk. Jana Maya str. 139. W przypisku rozczulony dziedzic każe jeszcze wydać żonie Głowackiego pszenicy korcy 3, żyta 4, jęczmienia 4, najlepszą krowę, wieprzka i maciorę.

*) Gaz. Wol. Warsz. Nr. 25 str. 337.

chce sprawdzać) o rzetelności tych zażaleń i bodajby podobne skargi nie były nigdy prawdziwe". A zaraz potem dnia 20 kwietnia zaszła potrzeba wydania bardziej stanowczej i groźniejszej odezwy p. t. „Zapewnienie włościanom opieki rządowej i ulgi w robociznach". Czytamy tu: „Komisya Porz. Wdztwa Krak... nie mogła nigdy powątpiewać, aby odezwa na d. 16 m. i r. bieżących za familią włościan, do milicyi wojewódzkiej dostawionych na gruncie pozostałą, nie znalazła pożądanego skutku . . . . podnosi teraz głos ludzkości, za tym ludem, który mocą uniwersału swej Komisyi, na d. 14 m. i r. tychże wydanego, uzbrojony i do walki z nieprzyjaciołmi kraju, oraz wypędzenia onych z granic województwa tego powołanym zostaje i użytym, przekładając wam, co sama sprawiedliwość i dobre obywatelstwo radzi.... Gdy z największem podziwieniem i najdotkliwszem uczuciem odbiera doniesienia i skargi, jako po wielu miejscach żony i nędzna familia tych walecznych mężów i ojców, wtenczas kiedy oni uganiają się za nieprzyjaciółmi, kiedy przez odwagę swoją i męztwo pamiętne zwycięztwo w oczach własnego województwa odnieśli, nietylko żadnego osłodzenia nie doznają, ale i owszem na największe wystawieni uciążenia, cierpią za to prawie, że mężowie i ojcowie ich wiernie i własnem życiem wysługują się krajowi... Oświadcza przeto i ogłasza, iż włościanie byli i zostają zawsze pod opieką rządu krajowego, że każdy uciśniony człowiek ma otwartą drogę poszukiwania w Komisyi Porządkowej szkód i krzywd sobie wyrządzonych i że odtąd każdy uciemiężyciel i prześladowca włościan, tychto walecznych kraju obrońców, jako nieprzyjaciel ojczyzny uważany i karany będzie".

Po takim wstępie idą rozrządzenia szczegółowe: 1) przez wyznaczone do tego lustracye dochodzić będzie Komisya, jakie są powinności dawne gruntowe, do których włościanie, teraz w milicyi wojewódzkiej zostający, byli obowiązanymi, wejrzy w teraźniejszy stan ich familij... a po takowem umiarkowaniu oznaczy i ustanowi powinności; 2) dziedzice i posesorowie nietylko folgę w dawniejszych robociznach i daninach

uczynić są obowiązanymi, ale nadto starać się winni o to, ażeby ich gospodarstwo nie upadało i żeby ziemia . . . odłogiem nie leżała; 3) włościanie zaś, wezwani i ruszeni w tym czasie . . ., od wszelkiej robocizny i daniny wolnymi są dotąd, pokąd z takowej wyprawy do domów swych nie powrócą"; 4) opornych posesorów karać będzie Sąd Kryminalny; 5) „Komisya podzieli powiaty województwa na pewne części i w każdej ustanowi obywatela Dozorcę" *).

Sam Kościuszko w uniwersale z pod Połańca, który przytoczymy niżej, mówi o „ustawicznych skargach żołnierzy i rekrutów na uciążliwości jakich doznają ich pozostałe na gruncie rodziny".

Nadto dochodzą nas pisane po upadku powstania sądy świadków i uczestników onego.

Najcięższem oskarżeniem obarczył szlachtę, szczególnie lubelską, jenerał Zajączek w swoich Pamiętnikach, ogłoszonych w r. 1797 w Paryżu po fracuzku, w modnym podówczas stylu demokratycznym. Słowa tego „świadka naocznego" (témoin oculaire) rozeszły się po całej Europie i wsiąknęły do wszystkich dzieł historycznych, traktujących powstanie Kościuszkowskie, nietylko obcych ale i naszych, mieszczące zaś w sobie następne twierdzenia: rozrządzeń Kościuszki co do włościan „słuchać nie chciano", „krzyczano głośno" na nie, szlachta „szemrać i nieukontentowanie okazywać zaczęła", „los włościan w najmniejszym punkcie osłodzonym nie został", województwo Krakowskie według sporządzonej taryfy powinno było wystawić z piątej części swej ludności 16,000 rekruta, wystawiło zaś tylko 2,000 z pospolitego ruszenia; postępki takowe „zraniły serce Kościuszki i duszę jego zasmuciły" **).

Drugi wyrok potępiający pochodzi od J. U. Niemcewicza, znanego z zacności charakteru i żarliwych uczuć patryo-

*) Zbiór wszystkich pism urzędowych etc., str. 136 — 139, 165—172.

**) Zajączek: Pamiętnik wyd. Żupańskiego, str. 127.

znych obywatela, a nadto jednego z najbliższych towa-
szy Kościuszki, gdyż był jego sekretarzem od bitwy Szcze-
:ińskiej aż do Maciejowic. Ręką starca, w lat pięćdziesiąt
wypadkach 1794 r. napisał Niemcewicz, że „szlachta opor-
się stała w wykonaniu rozkazu Naczelnika wysłania 5-go
ɛśniaka z kosą do wojska; lud nawet wiejski, tak długo
niewoli po większej części nie przewidując lepszego losu,
znając go nawet, był obojętnym. Napróżno Kościuszko
iwersałem z pod Połańca d. 7 maja ogłosił lud wiejski
ɔlnym, zabezpieczał mu wolność. Uniwersały te lub nie do-
y, lub nie znajdowały wiary... Województwo Lubelskie,
ɔlica trybunałów i pieniactwa, nie okazało się gorliwem ni
zasileniu żywnością, ni w dostawieniu wieśniaków“ *).

Trudno jest stłumić dziś jeszcze uczucie grozy, gdy się
ta takie sądy i skargi; trudno odmówić słuszności dzie-
som obcym, gdy na podstawie takich dokumentów obrzu-
naród upadający pogardą. W jakże wstrętnej postaci
zuje się oczom naszym egoizm szlachecki! Jakże słabą musi
się wydać władza rządu powstańczego, jeśli pozwalał
ekceważenie swoich nakazów, jeśli poprzestawał na proś-
ı, morałach, kaznodziejskich zaklęciach, nie odwołując się
ɔrzymusu i mocy fizycznej ku skrępowaniu, ubezwładnie-
niszczeniu elementów opornych! Przyznać bowiem nale-
iż odezwy Komisyi Krakowskiej, a nawet samego Ko-
szki mają cechę raczej kazań lub traktatów etycznych,
stanowczych rozrządzeń, są pisane w tonie sentymental-
ı, nie zawierają nigdy wyrazu: „rozkazujemy“, a pogróż-
ɔgólnikowe mogły nie czynić wrażenia, skoro zapowiadane
kryminale „kryzrekty, standrekty“ nikomu włosa z glo-
nie strąciły za nieposłuszeństwo uniwersałom, za krzywdy
ścianom wyrządzone.

Skoro jednak zapanujemy wzburzonym uczuciom, żeby
zdobyć na sąd spokojny i sprawiedliwy, skoro poddamy

*) Niemcewicz: Pamiętniki czasów moich. Paryż 1848, Marti-
str. 207, 211.

owe głosy spółczesne sprawdzeniu przez fakta i liczby: wtedy sprawa niniejsza w innem przedstawi się nam świetle.

Zauważmy najpierw, że Niemcewicz w ciągu całego powstania nie był osobiście w województwie Lubelskiem, że nie pisał z naocznego przeświadczenia, lecz był echem zdań cudzych, że zatem sąd jego, dający się wytłómaczyć żarliwością najwyższych wymagań patryotycznych, nie może nas krępować w samodzielnych badaniach. Co do Zajączka zaś pismo jego posiada zewnętrznie wszystkie kwalifikacye pierwszorzędnego źródła historycznego, gdy było ogłoszone w r. 1797, świeżo po wypadkach opowiadanych przez człowieka, który nie tylko miał prawo nazywać się „świadkiem naocznym"; ale należał do głównych sprawców i kierowników powstania. Wszakże przymioty wewnętrzne niweczą powagę tego świadectwa. Znany z gwałtowności mowy już na sejmie czteroletnim, pochopny do mniemań krańcowych, zapalonej głowy a miernych zdolności, pisał Zajączek w celu podreparowania swojej sławy, nadwerężonej mocno nieudatnym zawodem wojskowym. Jako wódz bowiem z tego zasłynął, że ani jednej bitwy nie wygrał, a nieszczęsna obrona Pragi przed Suworowem ściągnęła nań wiele gorzkich wyrzutów, sarkazmów i podejrzeń hańbiących *). Jedna z ważniejszych przegranych bitew przytrafiła się Zajączkowi pod Chełmem: następstwem tej porażki było złe przyjęcie jenerała w Lu-

*) Dla przykładu przytaczamy z Pamiętnika Damy Polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej, Archiwum Wróblewieckie. Lwów, Gubrynowicz 1876, str. 88) taki „Nagrobek dla Zajączka G. L. zdrajcy ojczyzny:"

„Tu na laurach spoczywa ów rycerz po pracy
Co na wasze nieszczęście spadł z nieba, Polacy,
Ów obrońca okopów, sławny z swej odwagi,
Co najpierwszy przed wschodem słońca uszedł z Pragi,
I w przeciągu jak minut kilkunastu prawie
Oddał na rzeź to miasto, sam się skrył w Warszawie
Ale, jak lud zaręcza i z nim młódź gorąca
Że miał imię, i nogi, i serce zająca.

blinie, ucieczka zebranych do obozu włościan i list czterech pułkowników, który zmusił go do cofnięcia się za Wisłę. Urażony tem wszystkiem, a niezdolny do szczerości prawego dziejopisa, zwalił on własne błędy na szlachtę lubelską i chełmską, popierając swe oskarżenia imieniem pułkownika Chomentowskiego, który poległ w bitwie, nie pozostawiwszy ani pamiętników, ani piśmiennego raportu. W całem dziele swojem Zajączek zawsze kogoś oskarża i podejrzywa, o dokładność nie troszczy się, posuwa się nawet aż do fałszowania liczb: wierzyć mu tedy na słowo nigdy nie można *).

Obaczmy najprzód, jaki udział przypadł na włościan w akcyi wojennej?

Poczynając od województwa Krakowskiego, doczytujemy się w tem samem dziele Zajączka (str. 121), że „armia włościańska wynosiła 9.000 ludzi". Tyle też wypadało rekruta (właściwie 9.700 głów) z 48 tysięcy dymów, a nie 16.000, jak chce Zajączek podług fantastycznej jakiejś taryfy, błędnie pojmując, że rekrut z 5-go dymu ma stanowić „piątą część ludności" kiedy mógł stanowić zaledwo trzydziestą według znanej nam skali 6-duszowej na dym. Pod względem ducha włościanie krakowscy spisali się lepiej, niż kawalerya narodowa i stworzyli jednę z najpiękniejszych kart w historyi polskiej bitwą Racławicką (4 kwietnia). Później zapełniali oni obóz pod Skałą, zasłaniając Kraków, kompletowali bataliony wojska regularnego, składali oddzielny batalion „grenadyerów", który zasłużył sobie na zaszczytną pochwałę jenerałów rosyjskich i pruskich pod Szczeko-

*) O tych niemiłych dla siebie zajściach wspomina sam Zajączek w Pamięt. wyd. Żupańskiego str. 141, 143. Zanotujmy jeszcze zdanie Linowskiego, jednego z najwybitniejszych współpracowników Kościuszki. Wyznaje on, że się zawiódł na „rozsądku i rzetelności" Zajączka, przytaczając słyszane od niego kłamstwa o wypowiedzianych Rosyi wojnach tureckiej i szwedzkiej przed początkiem powstania, tudzież o wiezionych z Francyi 18-tu milionach dla powstańców. (List do Przyjaciela... o Kołłątaju. Wrocław, Korn. 1846, str. 17).

cinami, gdyż odparł silny atak jazdy nieprzyjacielskiej i trzykroć rzucał się na baterye, prowadzony przez dzielnego pułkownika Krzyckiego. Porażka wojska polskiego, poniesiona w dniu tym (6 czerwca), musiała wywrzeć na nich przygnębiające wrażenie. Sanguszko powiada, że „kosynierowie i pikinierzy, doznawszy nadto gwałtownie tego, co boli, utracili ducha szalonego zapału, który im przewodniczył z początku rewolucyi“ *). Jednakże Krakusi towarzyszyli Kościuszce i pod Warszawę, i pod Maciejowice, i w ostatnich jeszcze chwilach walki znaleźli się na okopach Pragi.

Zarzut opieszałości ściągnęło na siebie województwo Sandomierskie od samego Kościuszki, który w odezwie datowanej 17 kwietnia z obozu pod Bosutowem, zachęcał do rychlejszego powstania, a nawet groził za niedopełnienie obowiązków obywatelskich hańbą, odpowiedzialnością i zemstą narodową. Nie masz w tem jednak nic wspólnego z uniwersałami o ulgach włościańskich, noszącemi datę późniejszą 2 i 7 maja. Przeciwnie, pomimo wyjścia tych uniwersałów w maju, województwo przystępuje do powstania, obiera Komisyę Porządkową i jenerała ziemiańskiego, Strasza. Kościuszko kazał Straszowi zebrać „siłę“ w okolicy Opoczna, Radomia, Końskich i atakować nieprzyjaciela; wyprawa na m. Opoczno, potyczka z Prusakami i kozakami rosyjskimi była niepomyślną (d. 26 maja), ale to już należy do spraw wojskowych. Stu kosynierów osłaniało roboty artyleryczne w piecu Rusko-Brodzkim. W odpowiedzi na jednę notę jla Strasza Rada Najwyższa Narodowa pisała, że „nie może zamilczeć swego ukontentowania i tej aprobacyi, które gorliwości i patryotyzmowi obywateli województwa Sandomierskiego za ich pośpiech ku swej obronie bez wszelkiego oszczędzenia... należą“ **). Nie należy zapominać, że tu wciąż

*) Księcia Eustach. Sanguszki Pamiętnik, wyd. J. Szujski. Kraków 1876, str. 32.

**) Zbiór wszystkich pism urzędowych, str. 144; kopia autografu Kosciuszki do jenerała Strasza (własność senatora Białozierskiego) bez da-

przebywały wojska nieprzyjacielskie, które uzbrojeniom przeszkadzały. Można było korzystać tylko z chwil wolnych, kiedy się Rosyanie, albo Prusacy oddalili. W jednej z takich chwil d. 11 maja do Radomia dziedzice Piastowa i Jedlińska przystawili swoje gromady, uzbrojone kosami; z tych uformował się garnizon do obsadzenia miasta; potem na skutek uniwersału Komisyi Porządkowej Radomskiej z d. 12 maja zabrano po jednym człowieku na koniu i z bronią od każdego dziedzica, a ta wyprawa trzymała pikiety, patrolowała w okolicy, jeździła na dotarczki. Powstanie Radomskie miało niepomyślną potyczkę z kozakiem Denisowem d. 15 czerwca na Lipowem Polu; dowódzca jego Dobek, dostał się do niewoli; rozproszyło się wtedy zapewne, ale nie wątpimy, że i później w miarę możności pełniło służbę kresową i patrolową. Pod Warszawą znajdował się batalion grenadyerów Sandomierskich *). Nadzwyczajną ofiarnością odznaczył się Stanisław Zgliczyński, jenerał ziemiański Stężycki, wystawił bowiem „zupełnie swoim kosztem pułk konny, składający się z 728 ludzi i tyleż koni“ **). Niezawodnie większą część tego pułku stanowili włościanie z dóbr samego Zgliczyńskiego.

Żadnej nagany urzędowej nie ściągnęło na siebie Województwo Lubelskie, raczej należało do najskwapliwszych

---

ty, ale zapewne z połowy maja, gdyż atak Prusaków na Opoczno miał miejsce dnia 26 maja (Treskow: Feldzug der Preussen 1794, Berlin 1837, str. 75); raport kapitana artyleryi Plewińskiego o robotach pod dniem 26 czerwca w plice *a* 36 Departamentu Uzbrojenia; księga 25 Protokuł korespodencyi z Radą Najwyższą Narodową (Wydziału Potrzeb Wojskowych) rezolucya pod dniem 5 Czerwca.

*) Gazeta Wolna Warszawska Nr. 9, str. 113. Денисовъ: Записки, Русская Старина XI, str. 394. Madaliński prosi o uwolnienie pułkownika Dobka z niewoli w Gaz. Wolnej Warsz. Nr. 35, str. 460; niżej Tab. 305.

**) O tej ofierze „z nadwerężeniem majątku ...niosąc zarazem życie swoje“ przez Zgliczyńskiego dopełnionej zaświadczył Józef Zajączek Generał Komenderujący Dywizyą Pierwszą Woyska Polskiego dnia 6/4 1811 przy wyciśnięciu pieczęci własnoręcznym podpisem. Świadectwo to było mi okazane w oryginale przez wnuka.

w sprawie powstania. Przyległe doń Ziemia Chełmska i powiat Krasnostawski uczyniły akces niezwłocznie po akcie krakowskim, jeszcze przed dniem 10 kwietnia, zaraz też i w Lubelskiem rozpoczął się ruch, który mocno trwożył Igelstroma. Dnia 6 maja, po ustąpieniu wojsk rosyjskich z Lublina, czynną już była Komisya Porządk. Lubelska, a z rozpoznania jej akt we właściwem miejscu (w tomie IV) poweźmiemy przeświadczenie, że pracowała gorliwie i pilnie. Pomiędzy innemi wydała ona „najsurowsze rozkazy“ do wszystkich dziedziców i rządców dóbr w dniu 18 maja, ażeby ci, uzbroiwszy włościan swych w kosy i piki, opatrzywszy ich w prowiant na trzy dni, prowadzili pod Krasnystaw, ponieważ nadszedł raport o ukazaniu się znacznego korpusu rosyjskiego nad Bugiem i zamiarze przeprawienia się pod Dubienką. Dla oczekiwanych oddziałów wojska od jenerała Grochowskiego stało przygotowanych na każdej stacyi po 100 fur. Jakoż jen. ziemiański województwa Lubelskiego, Potocki Piotr ruszył „z całą tą masą, do kilku tysięcy wynoszącą“ i „z licznym woluntaryuszem“ ku granicy swego województwa, gdzie zostawił część jednę, drugą zaś połączył z pospolitem ruszeniem chełmskiem. Dzięki tej szybkiej pomocy jazda regularna z jednym batalionem piechoty zdołała powstrzymać Rosyan od przeprawy na parę tygodni. Nadto od czasu przejścia dywizyi Grochowskiego za Wisłę 3,000 kosynierów pilnowało wciąż brzegów tej rzeki, począwszy od granicy austryackiej. Pod Chełmem stali pomiędzy szeregami regularnej piechoty włościanie; Zajączek liczy ich 2,000, a Kopeć, brygadyer, i korespondenci liczą 4,000; po bitwie przegranej zebrano znów pod Lublinem włościan według Zajączka 3,000, a według Kopcia 6,000; ci jednak rozbiegli się na widok zbliżającej się awangardy, którą wzięli za wojsko nieprzyjacielskie. Zajączek tłómaczy ten wypadek naiwnem twierdzeniem, że Komisya Porządkowa Lubelska, „rządzona wiarołomstwem właściwem profesyi składających ją (prawników), doradzi im zręcznie, aby się zaraz w nocy rozbiegli“. Ile jest prawdy w tych słowach, okazuje się już ztąd, że chociaż m. L

in było zajęte przez jenerała rosyjskiego Derfeldena na cały ·awie miesiąc (do dnia 5-go lipca), zapłaciło mu 6,000 rubli ɔntrybucyi i podatek 10go grosza, a województwo dwakroć ɣło zajmowane przez wojsko austryackie, jednakże w obo- e pod Warszawą znajduje się milicya lubelska pod komen- ą podpułkownika Tyszkiewicza, w lipcu i sierpniu formuje ę konny pułk staraniem jenerała Potockiego, powiększa się ıtalion grenadyerów Lubelskich do liczby 973 głów i znaj- ıje się na Pradze podczas szturmu Suworowa *).

W Księstwie Mazowieckiem, po wypędzeniu Igel- ·roma z Warszawy, objawia się wielka ofiarność i gorliwość la sprawy powstania. Pułkownik Hauman donosił dnia 1-go ıaja, że się z nim złączyło w Warce „chłopstwa ochotni- ów 200 i coraz więcej ich się spodziewa". W doniesieniach Warszawy czytamy, że „poczciwi wieśniacy z wsiów po- liskich już przeszło 100 jeńców moskiewskich przywieźli"; ıieszkańcy Ziemi Czerskiej, przychodząc do wojska, przypro- ·adzili z sobą dwie zdobyte armatki. Jenerał Mokronoski azał wydać raz 600 kos do Raszyna, drugi raz 3,000 kos la obywateli (włościan) Xięstwa, później 1,500 pik dla po- ɔolitego ruszenia Nadnarwiańskiego. W Rawie siedział land- ıt pruski, a jednak województwo zbroiło się pod komendą :n. ziemiańskiego Wojczyńskiego i utworzyło milicyę po części ieszą, a po części konną. Powiat Garwoliński zbroi się pod

*) Pistor: Mémoires sur la révolution de la Pologne trouvés Berlin 1807, str. 27: list Igelstroma do ministra wojennego w Gazecie Wolnej Warsz. Nr. 4, str. 48; uwiadomienie o akcesie pod dniem 10 wietnia w Zbiorze pism urzędowych, str. 111; Zajączek: Pamiętn. yd. Żupańskiego str. 138, 141. Dziennik Józefa Kopcia, Berlin. Gross. 363, str. 37 i 41. Pewien korespondent pisze pod dniem 3 czerwca: J nas w Lublinie obywatele zawsze pod bronią, wszystkie warty utrzy- ują, a co większa, że i włościanie w całem województwie w piki i kosy zbroili się. Z wielu miejsc kantoniści (rekruci) sami ochoczo, z własną apelą i śpiewając, przychodzą do Lublina i zaciągają się do wojska." ·az. Wol. Warsz. Nr. 13, str. 175 oraz Nr. 12, str. 158, 159; niżej 'ab. 342.

przywództwem jenerała Skilskiego; ziemia Stężycka wystawiła milicyę konną. Ziemia Liwska miała w czerwcu 1000 ludzi pospolitego ruszenia. Jenerałowie ziemiańscy: Karwowski, Zieliński, Opacki, Wiszowaty w czerwcu i lipcu formują oddziały strzelców, pikinierów, kosynierów i powołują pospolite ruszenie w Ziemiach Łomżyńskiej, Nurskiej, Wizkiej, a chociaż Rada Najwyższa Narodowa udzieliła we wrześniu naganę Komisyom Porządkowym tych Ziem, my jednak powinniśmy pamiętać, że wzdłuż całego brzegu Narwi toczyła się nieustanna walka z 11-tysięcznym korpusem pruskim jenerałów v. Schönfelda i Fawrata aż do dnia 6 listopada, czyli do kapitulacyi Warszawy, że do 30 i 31 października Prusacy nie byli w stanie Narwi przekroczyć, czasem znacznie wstecz cofać się musieli, z trudnością zapobiegali wybuchowi powstania wewnątrz własnego kordonu i czujnie strzegli Kurpiów, którzy pomimo to świadczyli czasem przysługi Karwowskiemu. Kościuszko kazał wydać 50 dukatów czterem Piaścińskim, którzy przechowali ukrytą przez chorążego polską armatkę, nie oddali jej Prusakom, pomimo ofiarowanych 100 talarów, ale dobyli jej dla wkraczającego oddziału polskiego i sami strzelać z niej pomagali pod Nowogrodem *).

Na Podlasiu niepospolitą ofiarność okazali dwaj bracia Ossolińscy, oprócz bowiem znacznych datków pieniędzmi i efektami, wysztyftowali własnym kosztem cały batalion do 600 głów, który następnie zamienił się na XVIII regiment pieszy o dwóch batalionach. Oprócz tego w końcu czerwca w Ziemi Bielskiej zebrały się parafie pod Goniądzem i Raj-

---

*) Gaz. Wol. Warsz. Nr. 3, str. 30 (podług plakatu urzędowego d. 1 maja) Nr. 1, str. 2, Nr. 21, str. 283, Nr. 23, str. 310, Nr. 24, str. 325, Nr. 37, str. 482, Nr. 46, str. 593; G. Rząd. Nr. 18 str. 69, Nr. 87, str. 349 (nagana Komisyi Wizkiej, Łomżyńskiej i Nurskiej za nieprzystawienie kantonistów d. 29 września). Favrat François André: Beyträge zur Geschichte der poln. Feldzüge 1794 — 1796, Berlin, Himburg 1799, str. 36, 41, 42 v. Treskow: Feldzug der Preussen im Jahre 1794, Berlin 1837, Schlesinger, str. 235, 244, 245, 295, 300, 309, 310. Niżej Tab. 301 i 307 z tekstem poprzednim i cytatami archiwalnemi.

grodem razem 2,500 głów i ruszyły przeciwko Prusakom, ale „nie było nikogo coby niemi rozrządzał“. Rotmistrz Więckowski, porucznicy Remiszewski i Witanowski niedbale sprawowali dowództwo, a za zbliżeniem się jenerala pruskiego Göckinga sami pierwsi uciekli. Wtedy lud strwożony pierzchać zaczął i nastąpiła dotkliwa porażka pod Rajgrodem. Oprócz zabitych i rannych, dostało się w niewolę 462 ludzi. Po takiem nieszczęściu komisarze porządkowi, zwoławszy w Goniądzu i Knyszynie magistraty na ratusz, stosowne do pocieszenia ludu poczynili dyspozycye, z felczerami kazali przy sobie uczynić ugodę o leczenie rannych i wydatek na kasy miejskie włożyli. Do Rady Najwyższej Narodowej Komisya Porządkowa Bielska wysłała przełożenie, aby winni porażki komendanci byli stawieni przed sądem, aby na przyszłość pospolite ruszenie bez wojska liniowego hazardowanem nie było, aby osierociałe domy wzięte były w opiekę, a w robociznach miały pomoc od dworów i sąsiadów, nareszcie żeby im uczyniono folgę w prowiantach, furażach i podatkach. W innej stronie znów pospolite ruszenie województwa Podlaskiego i Ziemi Łukowskiej wzmocniło w czerwcu korpus jenerała Sierakowskiego; było przeszło 10,000 ludzi, według raportu komisarza Logi, w tej liczbie 1,500 konnych, 3,000 z bronią ognistą, reszta z kosami. Milicya Drohicka walczyła pod Słonimem dnia 1 sierpnia i na Pradze *).

Wielkopolanie z za kordonu pruskiego wyzwolili, jak wiadomo, Warszawę od oblężenia, powstawszy w końcu sierpnia (dnia 21 i 22). Sieradzanie dawali z 25 dymów konnego zastępcę należycie przybranego, a z 5-go dymu kantonistę pieszego „bardzo śpiesznie i z chęcią“. Za tym przykładem poszło Gnieźnieńskie, Kaliskie, Poznańskie, Łęczyckie, Kujawskie i Ziemia Gostyńska w sierpniu. Akt powstania Ziemi Sochaczewskiej został ogłoszony d. 4 październi-

*) Gazeta Rządowa Nr. 81, str. 326; Nr. 22 str. 85. Gazeta Wol. Warsz. Nr. 27, str. 360; Nr. 31, str. 413. Niżej Tab. 313 i 342.

ka, Delegowani z Ziemi Wieluńskiej przybyli do Warszawy z doniesieniem o powstaniu d. 13 października, już po bitwie Maciejowickiej. Jenerał Dąbrowski zaświadczył, że kosynierzy Wielkopolscy „najszczególniej się dystyngowali“ przy zdobyciu Bydgoszczy *).

O W. Xięstwie Litewskiem mniej dokładne posiadamy wiadomości. Zaczęło się powstanie najpierw d. 16 kwietnia w Szawlach i odtąd organizowało się energicznie w powiatach Szawelskim, Rosieńskim, Telszewskim, Kowieńskim pod kierownictwem jenerałów ziemiańskich powiatowych: Stetkiewicza, Tyszkiewicza Janusza, Wojtkiewicza, Prozora, w Xięstwie Żmudzkiem pod dowództwem Jana Nagórskiego, który własnym kosztem wystawił pułk jazdy 500 koni. Zbroiły się też powiat Bracławski pod Bielikowiczem, Wiłkomierski, Upitski; formowali się woluntaryusze Przeciszewskiego, kosynierzy Daukszy. Już w maju cała ta siła zbrojna obliczaną była na 8.000; w tem wojska regularnego znajdowało się zaledwo 1.000 głów; strzelców oddziały były nieliczne dla braku broni palnej, masa szła z kosami i pikami. Potyczek stoczono kilkanaście z korpusem X-cia Golicyna. Korespondencya X-cia Repnina świadczy, że w powstaniu brali udział chłopi obok szlachty zagonowej i na Żmudzi, i „na całej przestrzeni od Kowna do Wilna“. D. 13 kwietnia Jasiński wziął do niewoli całą prawie załogę rosyjską w Wilnie z jenerałem Arseniewem, a wtedy powstanie rozszerzyło się na przyległe powiaty, które dostarczyły do końca maja 6.000 rekrutów. W znanym Pawłowie Brzostowskiego (str. 384) włościanie usypali okopy i utrzymywali pikiety; w lipcu odpędzili raz 60 kozaków, drugi raz przy pomocy wojska przywitali skutecznym ogniem większy oddział kozaków i piechoty. D. 15 maja Kościuszko dziękował obywatelom brzeskim i kobryńskim za przystąpienie do aktu

---

*) Gaż. Rząd. Nr. 88, str. 356; Nr. 62, str. 249; Nr. 97, str. 394; Nr. 92, str. 369; Nr. 104, str. 422; Gazeta Wol. Warszaw. Nr. 49, str. 617.

powstania „z tą szczerością i dokładnością, która tylko prawym synom jest właściwa". Milicya Brzeska piesza i konna o tyle się wyćwiczyła, że liczyła się do wojsk regularnych, znajdowała się pod Maciejowicami i w okopach Pragi. D. 19 maja na wezwanie Joachima Chreptowicza nastąpiło powstanie w Grodnie i zaraz zaczął się pobór rekruta do korpusów liniowych tudzież organizowanie oddziałów Kazanowskiego, Sochackiego, Trembickiego, Jelskiego. Cały regiment 8-my składał się z kosynierów. Michał Ogiński zwerbował 480 strzelców, Kazimierz Sapieha 60 strzelców i 220 głów jazdy dobrze umundurowanej i na dzielnych koniach. X-żę Repnin wiedział, że nawet na Białej Rusi zaczęły się tworzyć partye i objawiał się niepokój między ludem wiejskim, lubo tu, zdaniem jego, „włościanie trzymali się raczej strony naszej, niż powstańczej" *).

D. 27 czerwca oddziały żmudzkie wkroczyły do Libawy i doznały dobrego przyjęcia. „Szlachta, obywatele i mieszkańcy Xięstwa Kurlandzkiego" licznemi podpisami okryli akt powstania i obrali jenerałem swoim Henryka Mirbacha. Korespondent do gazety zapewnia, że „mieszczanie i włościanie najlepiej sprzyjają przedsięwzięciu polskiemu". Wszakże zbyt wygórowanym nadziejom nie odpowiedziały czyny **).

Bierną tylko życzliwość okazało województwo Mińskie Stefanowi Grabowskiemu w czasie zuchwałej jego, a nieszczęśliwie zakończonej wyprawy pod Rohaczew nad Dnieprem. Zgoła zaś żadnego udziału nie wzięły w powstaniu województwa południowe: Wołyńskie, Kijowskie, Podolskie, Bracławskie. Tam powstrzymywała zapewne szlachtę nietylko

---

*) Niżej Tab. 301, 310, 313 (w tomie IV) z tekstem poprzednim; Де-Пуле: Станиславъ Августъ etc., str. 29, 33, 34. Ogiński: Mémoires I, 418 wspomina, że chłopi Granowskiego zabrali transport sukna i wybili eskortę rosyjską. Gaz. Wol. Warsz. Nr. 25, str. 337.

**) Gazeta Rządowa Nr. 17, str. 67. Gazeta Wol. Warsz. Nr. 24, str. 326.

obecność Suworowa, ale też zakorzeniona obawa buntów chłopskich.

Całkowity obraz uzbrojeń, dokonanych pod hasłem Kościuszki, oraz dane liczbowe przedstawimy w tomie IV-m: tu przytoczone fakta wystarczają do przekonania, że chłopska czamarka Naczelnika i jego odezwy do włościan, lub za włościanami, ani zraziły tak dalece szlachty, jak twierdzą zbyt surowi jej sędziowie, ani też były obojętnemi dla ludu wiejskiego.

Ktoby chciał złożyć bilans złych i dobrych uczynków, egoistycznych i patryotycznych objawów w sprawie uzbrajania narodu, musi przejrzeć jeszcze rejestr ofiar czyli datków rozmaitych, który umieścimy w dziale finansowym, a który przekona, że nawet ziemie, dotknięte hańbiącemi wyrzutami Rady Najw. Nar., okazywały na innych polach życzliwość swoję dla powstania; musi przypomnieć zasługi wojska regularnego; musi nadto uwzględnić nadzwyczajne trudności organizowania się w obecności trzech armij nieprzyjacielskich, które większą część kraju zajmowały, w różnych kierunkach i zygzakach przebiegały go, a nawet samą stolicę długo oblegały.

Co do nas, nabyliśmy przeświadczenia, że wyrzuty i skargi Komissyi Porządkowej Krakowskiej oraz nad wartość rozpowszechnione ustępy z Pamiętnika Zajączka, a nawet wzmianka samego Kościuszki w uniwersale połanieckim stosować się mogą do wypadków pojedyńczych, do osób, wyjątkowo egoizmem nasiąkniętych, lecz nie charakteryzują bynajmniej uczuć i usposobień ogółu, a więc za dowód potępiający przeciwko narodowi, ani przeciwko szlachcie podawane być nie powinny.

Nie znamy przecież ani jednej protestacyi, ani jednego wiersza w drukach, ani jednego czynu publicznego, w którymby szlachcic okazał nienawiść do Kościuszki, lub zamiar zwalczania jego rozrządzeń nawet w sprawie włościańskiej. A wiedzieć musimy, że Naczelnik nie zatrzymał się na przytoczonych wyżej odezwach i uniwersałach, że powodując się

ıiłością głęboką dla ludu wiejskiego, dotknął interesów rolctwa szorstką ręką.

Już z obozu pod Winiarami dnia 2 maja wyszedł uniersał wykazujący niebezpieczeństwa jakie wyniknąć mogą podburzania włościan przeciwko panom.

Dnia 7 maja w obozie pod Połańcem wydany, ɜ dopiero dnia 30 maja po otwarciu Rady Najwyższej Nadowej do wykonania ogłoszonym został „Uniwersał urząjący powinności gruntowe włościan i zapewniający dla ɔh skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności sprawiedliwość". Motywa są powtórzone z poprzedniego ıiwersału, z następnym wszakże dodatkiem, czyli raczej ıianą jednego ustępu o machiaweliźmie: „Z żalem to wy-.ać muszę, iż często srogie obchodzenie się z ludem daje iejsce Moskalom do powszechnej na cały Naród potwarzy. dbieram ustawiczne skargi od żołnierzy i rekrutów, że żony ı i dzieci nie tylko żadnego osłodzenia nie mają, ale za to awie, że służą Rzeczypospolitej ich mężowie i ojcowie, wyawieni są na większe uciążliwości. Takowe postępki w wiemiejscach są zapewne bez wiedzy i przeciw woli dziedzi-ɔw; lecz w drugich muszą być skutkiem złej chęci lub ob-:go natchnienia, aby zupełnie zapał do obrony ojczyzny sercach ludu ostudzić. Ale ludzkość, sprawiedliwość i do-'o ojczyzny wskazuje nam łatwe i pewne środki, przez któ-: podstępom złości domowej lub zagranicznej intrygi zapoedz możemy. Rzeknijmy, że lud nie dopiero zostaje pod ɔieką rządu, że uciśniony człowiek ma gotową ucieczkę do omisyi Porządkowej swego województwa, że ciemiężyciel, :ześladowca obrońców kraju, jako nieprzyjaciel i zdrajca ojzyzny karany będzie".

Zalecone Komisyom Porządkowym urządzenie sklada się 14 artykułów:

1) „Ogłosi ludowi, iż podług prawa zostaje pod opieką ządu krajowego.

2) Że osoba wszelkiego włościanina jest wolna, i że mu ɔolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisyi

Porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi i byleby długi winne, oraz podatki krajowe opłacił.

3) Że lud ma ulżenie w robociznach, tak iż ten, który robi dni 5 lub 6 w tygodniu, ma mieć dwa dni opuszczone w tygodniu, który robił dni 3 lub 4 w tygodniu, ma mieć opuszczony dzień jeden; kto robił 2 dni, ma mieć opuszczony dzień jeden. Kto robił w tygodniu dzień jeden, ma teraz robić w dwóch tygodniach dzień jeden. Do tego kto robił pańszczyznę po dwoje, mają mu być opuszczone dni po dwoje. Kto robił pojedyńczo, mają mu być dni opuszczone pojedyńczo. Takowe opuszczenie trwać będzie przez czas insurekcyi, póki w czasie władza prawodawcza stałego w tej mierze urządzenia nie uczyni.

4) Zwierzchności miejscowe starać się będą, aby tych, którzy zostają w wojsku Rzeczypospolitej, gospodarstwo nie upadało, i żeby ziemia, która jest źródłem bogactw naszych, odłogiem nie leżała; do czego równie dwory, jako i gromady przykładać się powinny.

5) Od tych, którzy będą wezwani na pospolite ruszenie, póki tylko zostawać będą pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie wyciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu ich do domu.

6) Własność posiadanego gruntu z obowiązkami, do niego przywiązanemi, podług wyrażonej ulgi, nie może być od dziedzica żadnemu włościaninowi odjęta, chybaby się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swym zadosyć nie czyni.

7) Któryby podstarości, ekonom lub komisarz wykraczał przeciw niniejszemu urządzeniu i czyniłby jakie uciążliwości ludowi, taki ma być wzięty, przed Komisyą stawiony i do Sądu Kryminalnego oddany.

8) Gdyby dziedzice (czego się nie spodziewam) nakazywali lub popełniali podobne uciski, jako przeciwni celowi powstania, do odpowiedzi pociągnięci będą.

9. Wzajemnie lud wiejski, doznając sprawiedliwości i dobroci rządu, powinien gorliwie pozostałe dni pańszczyzny

dbywać, zwierzchności swojej być posłusznym, gospodar-
wa pilnować, role dobrze uprawiać i zasiewać. A gdy ta-
owa ulga uczyniona jest dla włościan z pobudek ratunku Oj-
zyzny i właściciele przez miłość Ojczyzny chętnie ją przyj-
ują; przeto włościanie nie mają się wymawiać od najmów
otrzebnych dworom za przyzwoitą zapłatą.

10. Dla łatwiejszego dopilnowania porządku i zapewnie-
ia się o skutku tych zleceń, podzielą Komisye Porządkowe,
ak jest rzeczono w ich organizacyi, Województwa albo Zie-
nie, lub Powiaty swoje na dozory, tak, ażeby każdy dozór
ysiąc, a najwięcej tysiąc dwieście gospodarzy mieszkańców
bejmował. Nadadzą tym dozorom nazwiska od głównej wsi
ub miasteczka, i w takim zamkną je okręgu, żeby łatwa ko-
unikacya być mogła.

11) W każdym dozorze wyznaczą dozorcę, człowieka
datnego i poczciwego, który, prócz włożonych na siebie obo-
viązków w organizacyi Komisyi Porządkowych, będzie odbie-
ał skargi od ludu w jego uciskach i od dworu w przypadku
nieposłuszeństwa, lub niesforności ludu. Powinnością jego bę-
dzie: rozsądzać spory, a gdyby strony nie były kontente, do
Komisyi Porządkowej je odsyłać.

12. Dobrodziejstwo rządu w ulżeniu ludowi ciężarów
zachęcić go powinno bardziej jeszcze do pracy, do rolnictwa,
do obrony Ojczyzny. Gdyby więc hultaje jacy, na złe uży-
wając dobroci i sprawiedliwości rządu, odwodzili lud od pra-
cy, buntowali przeciwko dziedzicom, odmawiali od obrony Oj-
czyzny, Komisye Porządkowe w swoich Województwach i Po-
wiatach pilnie na to mieć będą oko, i natychmiast takowych
hultajów łapać rozkażą i do Sądu Kryminalnego oddadzą.
Niemniej Komisye Porządkowe czuwać mają nad włóczęgami,
którzyby w tym czasie domy porzucali i po kraju włóczyli
się. Wszystkich takowych ludzi chwytać i do wydziału bez-
pieczeństwa, w każdej Komisyi będącego, oddawać trzeba,
a po zrobionym egzaminie, gdy się tułaczami i próżniakami
okażą, do robót publicznych używać.

13) Duchowni, najbliżsi ludu nauczyciele, powinni mu przekładać, jakie ma obowiązki dla Ojczyzny, która się prawdziwą matką względem niego okazuje. Ciż duchowni oświecać lud powinni: że pracując pilnie około roli swojej i dworskiej, równie miłą czyni Ojczyźnie ofiarę, jak ten, który ją orężem od zdzierstw i rabunków żołnierstwa nieprzyjacielskiego zasłania; że pełniąc powinność względem dworów, zwłaszcza tak sfolgowaną przez niniejsze urządzenie, nic innego nie czyni, tylko winny dług wypłaca dziedzicom, od których grunta trzyma.

14) Duchowni obojga obrządków niniejsze urządzenie ogłaszać będą z ambon po kościołach i cerkwiach ciągle przez niedziel cztery; prócz tego Komisye Porządkowe z grona swego lub z obywatelów gorliwych o dobro Ojczyzny wyznaczą osoby, które objeżdżać będą gromady po wsiach i parafiach, i onym toż urządzenie głośno czytać z zachęceniem ich, aby, wdzięczni tak wielkiego dobrodziejstwa Rzeczypospolitej, szczerą ochotą w jej obronie wypłacali się. Dan w obozie pod Połańcem dnia 7 maja 1794 roku. Tadeusz Kościuszko" *).

Uniwersał ten jest ostatnim wyrazem pojęć i dążeń reformatorskich Polski XVIII wieku w sprawie włościan. Jest w nim szczerze zapowiedziana i silnie zawarowana: wolność osobista, własność według owoczesnego rozumienia t. j. własność owoców pracy i nierugowalność z siedziby wiejskiej, nareszcie opieka rządowa lub administracyjna przez Komisye Porządkowe, jako też sądowa, tymczasowo przez sądy kryminalne. Nie wspomniano tylko o lustracyach powinności za grunt, przez włościanina posiadany, co było zapowiedziane w odezwie komisyi Porządkowej Krakowskiej z d. 14 Kwietnia. Zapewne Kościuszko widział niepodobieństwo przepro-

*) Tad. Kościuszko. Jego odezwy i raporta. Wstęp i objaśnienia dołączył Ludwik Nabielak. Paryż, księgarnia Luxemburska, tom V, str. 17—35; toż samo tylko bez wstępu w Gaz. Wolnej Warsz. Nr. 12, str. 165—6.

lzenia tak skomplikowanej operacyi podczas powstania. pragnienie ulżyć jak najrychlej ciężaru pańszczyzn poziło go do darowania najprzód jednego, a potem aż do ɔch dni tygodniowo. Pomysł ten wydaje nam się nieudam i niebezpiecznym. Bo nasamprzód darowizna z cudzych ątków bez wyraźnego przyzwolenia właścicieli zawsze aża poczucie prawa; powtóre — darowizna ta z natury :zy musiała być wieczystą, gdyż niepodobna było po zaczeniu powstania przywracać dni roboczych, raz darowah włościaninowi, bez wywołania buntów, a mandat. udzieɣ Kościuszce pod d. 24 marca przez akt powstania kravski, wyraźnie ostrzegał „iż żadna z tych władz doczech... ani oddzielnie, ani wszystkie razem wzięte, nie będą gły uchwalić żadnych takowych aktów, któreby stanowiły istytucyę narodową; wszelki akt takowy uznany przez nas zie za przawłaszczenie samowładztwa narodowego, podo- do tego, przeciw któremu z ofiarą życia naszego teraz vstajemy“ *).

Po trzecie, darowizna taka pociągała za sobą ogromne rząśnienie w każdem gospodarstwie; wprawdzie uniwersał :ca władzom czuwanie nad tem, aby ziemia odłogiem nie ała, a włościanom, aby się od najmów potrzebnych dwo:i za przyzwoitą zapłatą nie wymawiali, ale zkądże dzie: mógłby znaleźć fundusze na opłacenie najemnika, gdy ɔ dochody zmniejszały się, a koszta powstania wymagały ıśnie zwiększonych podatków i ofiar? Nareszcie, skala dazizny jest nierównomierna i niesprawiedliwa, albowiem y dziedzice, którzy najbardziej pracę włościanina wyzy-

---

*) Rzecz dziwna: w roku 1814, kreśląc zasady reformy włościańj w Polsce, zapewne dla cesarza Aleksandra I sam Kościuszko wspomiże „Rada Najwyższa zmniejszyła była o dzień jeden pańszczyznę włon“. (Paszkowski: Dzieje Tad. Kościuszki str. 293). Domyślać się nożemy chyba zapomnienia, gdy własny uniwersał, przed ustanowien Rady wydany, jej przypisał, oraz gdy swoję darowiznę w mniejszych awał rozmiarach. Nie zapominajmy też o zwykłej jego skromności.

skiwali, tracili $^1/_3$ lub $^2/_5$ roboty: ci, którzy wymagali 4-ch dni tygodniowo tracili $^1/_4$, a ci, którzy mieli po 2 lub 1-m dniu na tydzień pańszczyzny, tracili całą połowę. Kto wie, czy nie uniwersał ten był główną przyczyną niezupełnego obsiania pól, oraz oczekiwanego w następstwie głodu, o czem pisał Stanisław August w liście do Katarzyny *). Więc ulga tak nieproporcyonalna i niejednakowa, ulga, która najuciążliwiej dotykała tych, co najmniej zapewne włościanina gnębili (skoro 2-dniową lub jednodniową zadawalniali się pańszczyzną), ulga ta, powtarzamy, jest pomysłem nieudatnym, bo i nielegalnym wielce, i dla dziedziców rujnującym gwałtownie, i dla włościan małej wartości. Ulga taka nie mogła wywrzeć dobroczynnych skutków uwłaszczenia, ani też nie zrywała węzłów zależności ekonomicznej pomiędzy włościaninem bezrolnym i dziedzicem właścicielem gruntu; wprowadzała tylko zamęt w te stosunki. Nie jest dla nas przekonywającym nawet motyw główny: podburzanie chłopów przeciwko panom przez wojska rosyjskie, ponieważ nie wiemy, w jakim zakresie odbywało się takie podburzanie? Nie wierzymy w skuteczność tego sposobu: nie sądzimy, aby darowizna jednego lub dwóch dni roboczych miała zniweczyć wpływy buntownicze, albo zapalić w sercach ludu miłość do ojczyzny. Przecież pod Racławicami szli kosynierowie na baterye rosyjskie bez tej poziomej podniety.

Nie dziwilibyśmy się też, gdyby uniwersał Połaniecki natrafił na opór ze strony dziedziców. Tymczasem znamy tylko jeden wypadek ubocznie objawionej niechęci, mianowicie skargę, zaniesioną przez księdza Długołęckiego, plebana Kamienieckiego z Ziemi Nurskiej, iż „przez ogłaszane uniwersały względem zmniejszenia pańszczyzn ściągnął na siebie nienawiść i prześladowania niektórych dziedziców“, Rada

*) Le Cte d'Angeberg: Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762 — 1862, Paris 1862, page 394. Sam ustęp w tłómaczeniu dosłownem był już przytoczony wyżej w § 22.

Najwyższa Narodowa wydała zalecenie, aby go zabezpieczyć *). Zresztą wykonanie odbywało się w ogóle spokojnie bez oporu czynnego.

Komisye Porządkowe nakazywały księżom ogłaszanie woli Naczelnika z ambon, dodając od siebie wyjaśnienia, słowa zachęty, wezwania do patryotyzmu. Nawet w osławionem województwie Lubelskiem uczyniła to Komisya miejscowa już d. 13 maja; innym uniwersałem z d. 22 maja, ustanawiając dozorców, obowiązała ich, aby „odbierali skargi od ludu w jego uciskach". Innym jeszcze uniwersałem z d. 31 lipca taż Komisya Lubelska zaleciła objechać swoje wydziały i dojrzeć, „aby ulga zrobiona w pańszczyznie ludowi wiejskiemu uniwersałem Najw. Naczelnika przez zwierzchności dworskie utrzymaną była" **).

O Komisyi Preńskiej donosi pewien korespondent „że widział w niej szczególną troskliwość o ulgę rolnikom, o urządzenie włościan stosownie do woli Najw. Naczelnika" ***).

Komisya Porządkowa Grodzieńska, ogłosiwszy ulgę w robociznach, ułożyła najpierwsza taksę najmu i pod decyzyę Deputacyi Centralnej Litewskiej odesłała. „Rada Najwyższa Narodowa, odebrawszy ten projekt przez Deputacyę Centralną sobie przesłany, podała go Wydziałowi Żywności do roztrząśnienia, aby w tak ważnej materyi ustanowione prawidła razem były użyteczne dla gospodarstwa, jak dogodne sprawiedliwości" ****).

---

*) Gaz. Rząd. Nr. 53, str. 212.

**) Tytuł pierwszego uniwersału: „Nauka z okoliczności zmniejszenia poddaństwa, pańszczyzny i innych dobrodziejstw, które im Naród w osobie Naywyższego Naczelnika Tadeusza Kościuszki wyświadczył, za rezolucyą Komisyi Porządkowey Województwa Lubelskiego do druku podana". Zgodność z protokołem poświadczył Kajetan Koźmian. Inne cytujemy podług spółczesnych druków z luźnych arkuszy, będących własnością senatora Białozierskiego.

***) Gazeta Wolna Warsz. ad Nr. 85, str. 466.

****) G. Rząd. Nr. 18, str. 70.

Następnie Wydział Żywności w tejże Radzie wydał pod d. 19 lipca „Urządzenie względem najmu robocizny“: Kładąc za wzór pracę Komisyi Grodzieńskiej, wzywa wszystkie inne Komisye do wypracowania podobnych taks, zalecając przytem „żeby: 1) Urządzenie to stosowało się do zwyczaju każdego województwa, ziemi, powiatu. 2) Żeby wskazało wyraźne dla najemników i dla najmujących prawidło: jak wiele razy na tydzień najęty być może który włościanin w proporcyą dni, które odbywa? i do jakiego rodzaju roboty? 3) Żeby w każdym rodzaju roboty przepisana była ilość, jaką najemnik przez dzień najmującemu oddać powinien. 4) Żeby naostatek oszacowany był dzień każdy roboty z wyszczególnieniem: wiele za ciągły? wiele za pieszy? wiele kosarzowi? wiele żniwakom? wiele oraczowi? wiele młockarzowi? wiele plewiarce? jak wiele mil z ciężarem? jak wiele bez ciężaru, rachować się ma za dzień? Jak daleko włościanie mogą być wysłani za dnie robocizny? A gdzie już nie dniami potrącać, lecz gotowizną płacić im należy? i tam dalej, nie opuszczając żadnego rodzaju roboty lub wywózki, tak, żeby ani najmujący, ani najemnik nie miał do narzekania przyczyny, owszem, iżby każdy wielbił teraźniejsze powstanie narodu za tę, od wieków pożądaną a teraz dopiero spełniającą się, równą dla wszystkich sprawiedliwość“ *).

Nie na wojenne to czasy możliwem jest takie wypracowanie! Jesteśmy też pewni, że „Urządzenie“ Wydziału Żywności spełnionem wszędzie, przez wszystkie Komisye Porządkowe nie było. Władze powstańcze mogły tylko w praktyce pilnować, aby dziedzice włościan uciskać nie ważyli się — i to im w istocie leżało na sercu. Tak 1) w lipcu Rada Najw. Nar., otrzymawszy skargę włościan Xiężenickich, przesłała ją po roztrząśnienie i opinię do Komissyi Porządkowej Warszawskiej; 2) w sierpniu, „rezolwowała notę obywatela“ Józefa Smorczewskiego, dozorcy pa-

*) G. Rząd. Nr. 25, str. 99.

rafii Drohickiej, o sporach między „obywatelami włościanami“ wsi Minczewa, a obywatelem Janem Smorczewskim; pochwaliła „czułość i przyzwoitą dla włościan skrzywdzonych obronę, a razem rezolucyę Komissyi Ziemi Drohickiej w pojednaniu włościan z dziedzicem za dogodną obu stronom uznała i potwierdziła“. Co się zaś tyczy krzywdy obywatela włościanina, zbitego na drodze przez Jana Smorczewskiego, sprawę tę przekazała do Sądu Kryminalnego; 3) nadeszło zażalenie od miasta Okuniewa na dziedzica Klickiego i ekonoma Rybińskiego o uciemiężenie pańszczyzną; stosowne polecenie w tym przedmiocie przesłano do Komisyi Porządkowej Xięstwa Mazowieckiego; 4) Komisya Porząd. Grodzieńska doniosła o odebranych zażaleniach tak ze strony dóbr ekonomicznych J. Kr. Mci jako też i włościan; we wrześniu z tej samej ekonomii burmistrz m. Sokółki Bouffał wystąpił ze skargą aż do samego Naczelnika, że „mieszczanie Sokółki i Kuźnicy służą powstaniu, utrzymują warty, i kresy, a mimo to, zadawnionym przemocy zwyczajem, od ekonomii dóbr stołowych do pańszczyzny są pędzeni“. Skargi te Rada Najw. Nar. przesłała do rozpoznania Komisyi miejscowej; 5) Dunin, komisarz przy obozie Najw. Naczelnika, doniósł we wrześniu o czynionych włościanom przykrościach i uciążliwościach w rozkładaniu na nich takich podatków, poborów i ofiar, które tylko na dwory nakazanemi były. Rada Najw. Nar. wysłała do Komisyi Porząd. Xięstwa Mazowieckiego mocne zalecenie i napomnienie, aby takich nadużyć nie dopuszczała *). Tyle wypadków szczegółowych. Nadto 6) Komisya Porządkowa Lubelska w rezolucyi z d. 17 września zaznacza dochodzące ją „wieści, że obywatele, pomimo nakaz rządu i surowe Komisyi zalecenia, umniejszoną pańszczyznę ludowi za wejściem wojsk austryackich do dawnego wrócili zwyczaju: Komisya nakazuje Obyw. Dozorcom, aby

*) G. Wol. Warsz., str. 363. G. Rząd. Nr. 36, str. 141; Nr. 55, str. 219; Nr. 87, str. 350 i Nr. 88, str. 358; Nr. 63, str. 251; Nr. 66, str. 265.

natychmiast zalecili zapłacenie i nagrodzenie odrabianych dn i przez włościan nad rozkaz rządu podług ceny, którą Komisy ustanawia niżej. Za ogólne prawidło w najmowaniu d wszelkich robocizn, t. j. dzień każdy do żniwa gr. 20, dzie pieszy męzki gr. 15, kobiecy gr. 10, ciągły męzki gr. 20 pieszy męzki z siekierą gr. 20. Gdyby zaś odtąd znalaz się obywatel nieposłuszny i krnąbrny, takiego Komisya do- nieść sobie Obyw. Dozorcom zaleca po kary, które Komisy a najsurowiej wściągnąć ma obowiązek" *).

Oto wszystko, cośmy wyśledzić mogli o zatargach po- między dworami i włościanami w źródłach urzędowych, któ- re się odznaczają godną wszelkiego uznania szczerością i rze- telnością **). Zajścia są tak nieliczne i błahe, że nie są zdol- ne osłabić faktu ogólnego — zupełnej uległości dziedziców rozrządzeniom Kościuszki, a nawet najdrażliwszym punktom uniwersału połanieckiego. Tyleśmy się naczytali w dziełach historycznych XIX wieku, szczególnie w najświeższych co d daty, wyrzekań na egoizm szlachecki i urągań społeczeństwu które Kościuszki jakoby ocenić i popierać nie chciało: że ni e łatwo nam było rozbroić się z uprzedzeń i do tak sprzecznego z upowszechnionemi poglądami przyjść wniosku. Wobec fak- tów rzeczywistych i namacalnych musimy przecież uznać, ż e szlachta przyjęła z uległością i zaparciem się interesów oso- bistych rozkaz nielegalny, rewolucyjny i źle obmyślany (ar 3 uniwersału połanieckiego); przyjęła bez wątpienia z pobu- dek patryotycznych, przez chęć służenia sprawie powstani przez cześć i zaufanie dla Kościuszki, którego błędy nawe nosiły cechę szlachetności i najsurowszej bezinteresowności.

---

*) Druk na luźnym arkuszu.

**) Dla zupełnej dokładności dodajemy, iż przed otwarciem Ra y Najwyższej, na początku powstania, w maju, Rada Zastępcza odbierała t ż „z największym żalem wiadomości,... że znajdują się dziedzice i posesor wie dobr, tak ze świeckiego jak z duchownego stanu, którzy pobór, na własne ich ustanowione dochody, na włościan rozkładają." W odezw e. z tego powodu wydanej, grozi Sądem Kryminalnym (G. Wol. Warsz. r. 10, str. 131).

Sam Kościuszko nigdzie, o ile nam wiadomo, nie uskarżał się na dziedziców za opór lub nieposłuszeństwo uniwersałowi połanieckiemu. Owszem w odezwie jego z dnia 10 czerwca, z obozu pod Kielcami wydanej, przebija się pewność spokojna, że zalecenia jego co do poprawy losu włościan nie były czczem słowem; czytamy w niej bowiem: „Daję ordynans wszystkim komendantom korpusów Wojska Liniowego, aby, ile ich pozycya pozwoli, szli w granice pruskie i moskiewskie i tam, głosząc wolność i powstanie Polaków, lud uciemiężony i jarzmem przyciśniony wzywali do łączenia się z nami" *). A w r. 1814 w „Napomknieniach względem poprawy losu włościan" Kościuszko, wspominając o tej właśnie darowiźnie pańszczyzny, napisał wyraźnie słowa następujące: „Przejęci patryotycznym zapałem właściciele przyjęli to zmniejszenie bez najmniejszego utyskiwania" **).

A gdyby ktoś jeszcze wątpił, że uniwersały i ulga robocza Kościuszki były w wykonanie wprowadzone aż na Litwie, powołamy na świadectwo przedstawicieli rządu rosyjskiego, a więc świadków z przeciwnego obozu. Nazajutrz po bitwie Maciejowickiej d. 11 października 1794 r. w Grodnie, zajętem już przez wojska rosyjskie, wyszedł dokument w postaci drukowanej odezwy czy uniwersału, z napisem na czele „Paweł Xiąże Cycyanów, General Major wojsk rosyjskich... dywizyą wojska pod generalną komendą J. O. Xcia J. Repnina... Generała en chef na całą armią w Koronie i Litwie komenderujący". Czytamy tu: „Gdy dochodzą użalenia od różnej kondycyi dóbr posesorów, że włościanie nie tylko swoje wiejskie opuszczają role, ale też dwornych posłusznie wyrabiać i usiewać nie starają się... nakazuję... włościanom... aby wszelkie

*) G. Wol. Warsz. Nr. 16, str. 216.

**) Ten dokument, po francuzku pierwotnie pisany, znajduje się pomiędzy dodatkami do „Dziejów Tadeusza Kościuszki przez Gła Paszkowskiego", który zostawał w nader blizkich z Kościuszką stosunkach w testamencie otrzymał od niego w darze 50.000 franków. Słowa same na str. 293 (wyd. 1872).

posłuszeństwo podług danych zwyczajów, nie oglądając się na przeszłe uniwersały Kościuszki pełnili, role uprawiali, pilnie i dobrze obsiewali, budowle opatrywali, mosty, drogi naprawiali, czynsze, dziakła, daniny, podatki składali i płacili" *). Xżę Repnin w swoich pismach urzędowych, ilekroć wspomniał o stosunkach włościańskich, zawsze zabraniał wymawiać imię Kościuszki, ponieważ ten ogłosił ich wolność **). A kanclerz rosyjski hr. Bezborodko, poufnie wykładając motywa ostatecznego rozbioru Polski, pomiędzy najważniejszemi mieści „sposób myślenia Polaków, szczególnie młodych", oraz „wolność włościan i tym podobne rzeczy, mogące podrażnić naszych (t. j. rosyjskich) wieśniaków ***).

Wtedy Kościuszko ranny znajdował się już w niewoli. W półczwarta tygodnia po Maciejowicach Suworow zdobył Pragę i zmusił do kapitulacyi Warszawę. Rzeczpospolita Polska wymazaną została z mapy Europy: zakończyła się wielęc i wielka skomplikowana, trudna do rozwiązania sprawa pomiędzy włościanami i szlachtą polską, czyli raczej włościan przeciwko szlachcie polskiej. W ostatnich instancyach wygrana włościan była już niewątpliwą: mieli sobie już przyznaną wolność osobistą, opiekę prawa i rządu, własność dorobku i pracy. Szlachta cała jako masa, jako ogół, nie wyjmując nawet Targowiczan, uchyliła pokornie głowę przed wyrokami ducha czasu; przodownicy zaś jej i wybrańcy sami rozkuwali więzy niewoli przez ojców, dziadów i naddziadów na lud wtłoczone. Nie zdołano wprawdzie pojąć możności,

---

*) Odezwę tę w autentycznym spółczesnym druku posiada P. Wład. Górski w Warszawie.

**) Де-Пуле: Станиславъ Августъ Понятовскій въ Гроднѣ и Литва въ 1794--7 годахъ. Спб. 1871, str. 64.

***) Русскій Архивъ издав. П. Бартеневымъ 187[illegible]3, str. 478. Jestto wyjątek z listu Bezborodki do Repnina pod dniem 25 listopada 1794: „образъ мыслей Поляковъ сдѣлался такого рода, что заразa легко и далѣе распространиться можетъ; вольность крестьянъ и тому подобное удобны раздразнить нашихъ поселянъ... Сіи разсужденія рѣшили на уничтоженіе Польши и на раздѣлъ ея земель."

ani wynaleźć sposobów zaopatrzenia włościan w grunta własne, nadania im siedzib i roli, zreorganizowania gospodarki pańszczyznianej na folwarczną, parobczą, najemniczą. Ale na to nie znał sposobu nikt w XVIII wieku. Włościanina właściciela nie widziano ani w Rosyi, ani w Austryi, ani w Prusach, ani w całych Niemczech, chyba we Francyi lub w niewielkiej liczbie w Anglii, albo w Ameryce wśród wielce różnych warunków historycznych, ekonomicznych i geograficznych. Władza powstańcza nie mogła nawet przeprowadzić sprzedaży dóbr, zakwalifikowanych do konfiskaty po zdrajcach kraju, gdyby chciała naśladować rewolucyę francuzką, która sprzedawała drobnemi cząstkami dobra swoich emigrantów, bo chłop polski, w ogóle ubogi, nie miałby za co kupić kawałka roli *). Znać Kościuszko był przekonany, że wszystko, co można, zrobiono już dla chłopa polskiego, że los jego będzie pomyślnym, skoro komendantom swoim kazał wchodzić nawet do posiadłości pruskich, głosząc wolność „ludowi uciemiężonemu", A przecie tak niedawno jeszcze stan chłopa pruskiego był przedmiotem podziwu i zazdrości dla publicystów polskich. **)

---

*) Były Radzie Narodowej przedłożone myśli niejakiego Orchowkiego tej treści: 1) ojciec, posyłający dwóch synów i sam idący do wojska, zostanie wolnym z dziećmi, a grunt przez niego posiadany będzie jego własnością; 2) szlachcic, na czynszach zostający, otrzyma grunt z dóbr narodowych; 3) włościanom w dobrach, przez zdrajców ojczyzny dzierżonych, gdy te prawem są przeznaczone dla narodu, natychmiast nadać własność i wolność z obowiązkiem brania się do oręża; toż poddanym emigrantów. Rada Najwyższa Narodowa oddała te myśli do rozpoznania i ułożenia projektu Mostowskiemu, Szymanowskiemu i Buchowieckiemu. (Gaz. Rząd. Nr. 20 str. 78). Czy ułożyli? nie wiadomo.

**) I później do końca życia Kościuszko nie przestawał troszczyć się o los włościan polskich. W roku 1807 w liście do ministra Fouché dnia 22 stycznia w liczbie warunków, podanych Napoleonowi I, umieszcza wolność i własność posiadłości „teraźniejszych"; w r. 1814 dla cesarza Aleksandra I pisze wzmiankowane już „Napomknienie", to jest projekt ustawy prawodawczej szczegółowo rozwinięty. Znajdujemy tu wszystkie pomysły z XVIII wieku (nawet zmniejszenie liczby karczem i wypędzenie z nich Żydów), a prócz tego nowe rzeczy, zapewne owoc później-

Dla czegóż jednak ów ostateczny wypadek sprawy włościańskiej w XVIII wieku nie pozostawił głębszego wrażenia na umysłach ludu? Dlaczego pozostała w jego sercach nieufność i niechęć do szlachty? Odpowiedzieć na te pytania możemy tylko domysłem. Zdaje się nam, że czas trwania restytucyi był zbyt krótkim. Ile wieków trwał ucisk, tyle lat zaledwie upłynęło od ogłoszenia Ustawy Trzeciego Maja, tyle miesięcy prawie od ogłoszenia uniwersałów Kościuszkowskich do bitwy Maciejowickiej. A potem zaczęła się znów reakcya; dzieło reformatorów polskich zniweczonem zostało. Po dwudziestoletnich przewrotach cała prawie Polska, do której Kościuszko przemawiał, przeszła pod berło rosyjskie. Odezwa Xcia Cycyanowa zaznaczyła już powrót do „dawnych zwyczajów". Wróciło poddaństwo z władzą patrymonialną panów, zbrojne w poparcie potężnego rządu, nawet bez wolności osobistej (prócz Królestwa Kongresowego, gdzie tę wolność, nominalnie przynajmniej, utrzymał Kodeks Napoleona). Znikły wzorowe urządzenia stosunków włościańskich; rząd nie pozwolił nawet na wykonanie testamentu Kościuszki, który tytułem darowizny nadawał grunta wiejskie chłopom na własność w dziedzicznej wsi jego Siechnowicach, przekazując siostrze w spadku tylko grunta dworskie. Wróciły więc wszystkie corollaria tego okropnego stosunku, cała

---

szych rozmyślań. Chcąc dojść w ciągu lat przypuszczalnie 20-tu do uwłaszczenia chłopów, każe: 1) utworzyć Towarzystwo, któreby starało się ciągle pomnażać fundusz ku zakupywaniu zagród dla włościan, zasługujących na te dobrodziejstwa; 2) zachęcać orderami, medalami etc. tych, którzyby w swych dobrach znakomity przykład dali pomnożenia liczby włościan właścicieli; 3) Z funduszów skarbowych zakupywać, dajmy, po 4 zagród w każdem województwie corocznie; 4) ustanowić loteryę klasyczną dla włościan (na wzor Duńskiej), do której każdy właściciel gruntowy (gospodarz) byłby obowiązany składać w pewnych czasach małą jaką kwotę, z której cały dochód byłby obrócony na korzyść włościan wygrywających, aby im z tego funduszu kupować zagrody (gospodarstwa) całe urządzone. (obacz dokumenty u Paszkowskiego: Dzieje T. Kościuszki, str. 214, 289, 291).

demoralizacya serc i umysłów, wszystkie nędze społeczne i ekonomiczne od tyranii nieoddzielne. I trwało to aż do r. 1861; i wtedy jeszcze istniało silne stronnictwo, które zezwalało tylko na udzielenie wolności osobistej. Potrzeba było interwencyi samego Cesarza Aleksandra II na pamiętnem posiedzeniu Rady Państwa z d. 28 stycznia st. st. 1861 r., aby wyrzeczoną być mogła zasada uwłaszczenia. Po tak długich cierpieniach, nie dziw, że lud potrząsał głową z niedowierzaniem, gdy mówiono mu, że to najpierw szlachta kowieńska wystąpiła do Cesarza z prośbą o zniesienie poddaństwa. Chętniej wierzył insynuacyom, że ta szlachta zrobiła powstanie 1863 r. z żalu po utracie poddanych.

Wszakże w tych okolicach, gdzie Kościuszko zatrzymał się lub toczył bitwę, pamięć o nim przechowuje się. Olbrzymi kopiec jego był usypany rękoma Krakusów, a i my przed kilku laty, „zapytując tylko spotykanych po drodze włościan, doszliśmy od Maciejowic do miejsca, o pół mili oddalonego, „gdzie się Kościuszko obalił". Każdy przechodzień z miejscowego ludu umiał nam to miejsce wskazać. To jedno przynajmniej imię budzi w duszy prostaczka jakieś słodsze wspomnienie wśród pasma czarnych myśli, jakie mu ponura przeszłość nasuwa. Dla nas wszakże, dla tych wszystkich, co są w stanie czytać drobniejsze głoski historyi, Kościuszko powinien być nie jedynym, lecz tylko ostatnim tłómaczem dążeń stronnictwa reformy w Polsce XVIII wieku, a nadto przedstawicielem skruszonej i gotowej do okupu win swoich szlachty polskiej; wyrazem zdziałanej, w krótkim stosunkowo czasie, poprawy w uczuciach i sumieniu społeczeństwa polskiego.

KONIEC TOMU I-go.

Spis rzeczy systematyczny.

PRZEDMOWY.

str.

Charakterystyka źródeł 1
A. Literackich i naukowych 1
B. Urzędowych 16
a) w drukach 16
b) w rękopismach 23

WSTĘP.

§ 1. Rzut oka porównawczy na Europę i Polskę od połowy XVIII wieku do śmierci Augusta III Sasa. 29
§ 2. Pogląd na epokę Stanisława Augusta. Cel przewodni i plan badań. Podział na okresy 35

Rozdział I. Rozległość.

§ 3. Stan mapografii w dawnej Polsce. Obliczenia Moszyńskiego, Czackiego, Lelewela, Staszyca, Dembowskiego, i Przeglądu Dziejów Polskich. Cyfry Szujskiego i Tatomira 39
§ 4. Obliczenie powierzchni Polski Stanisława Augusta przedrozbiorowej podług pomiarów XIX wieku 42
§ 5. Takież obliczenie rozległości Polski po pierwszym rozbiorze, porównanie z innemi państwami Europy 43

Rozdział II. Ludność.

§ 6. Niepodobieństwo dokładnego obliczenia ludności w Polsce przedrozbiorowej. Natura urządzeń skarbowych. Określenie i znaczenie dymu: Sumaryusz dymów W. X. Litewskiego z r.

str.

1717. Brak ogólnego spisu dymów. Pobór pogłównego i brak spisu głów. Obliczenia Staszyca, Czackiego i Lelewela. Ich cyfry. Nasze obliczenie przybliżone dla okresu pierwszego 50

§ 7. Stan materyału statystycznego w okresie drugim. Lustracya dymów. Obliczenie teoretyczne Büschinga i innych. Cyfry Wybickiego i Moszyńskiego przy głosie z d. 9 marca 1789 roku. Nasza cyfra ludności dla epoki pierwszego rozbioru . 63

§ 8. Lustracya dymów i pierwszy popis ludności w roku 1789. Tablica Moszyńskiego (druga) z dnia 19 kwietnia 1790. Porównanie jej z poprzednią 68

§ 9. Luźne zdania publicystów i posłów sejmowych o ludności. Wady lustracyi i spisu z roku 1789. Lustracya 1790 r. i jej częściowe rezultaty. Nasza poprawa cyfry Moszyńskiego na rok 1791. 74

§ 10. Szlachta posesyonaci. Głowy szlacheckie nie podlegały nigdy popisowi. Księga ziemiańska. Zdania XVIII wieku o liczbie szlachty, cyfry z księgi ziemiańskiej i Koeppena dla Korony i Litwy. Powiększenie jej podług Kołłątaja 86

§ 11. Gmin szlachecki. Określenie jego i skład podług zdań XVIII i XIX wieku. Obliczenia Holschego dla Wielkopolski, Mazowsza, Departamentu Białostockiego, suma z tych danych. — Obliczenia pp. Glogera, Smoleńskiego i nasze na podstawie Rodeckiego w granicach Królestwa Kongresowego. 87

§ 12. Obliczenie szlachty w 7miu guberniach zachodnich cesarstwa rosyjskiego. Przegląd prac statystycznych w Rosyi. Najdawniejsza grupa cyfr ludności ogólnej i szlacheckiej z końca XVIII wieku. Cyfra szlachty ubogiej, podana przez Dzierżawina w roku 1797 i przez ministra finansów w 1816. Cyfry XIX wieku: 1) przes Fundukleja i Sztab Jeneralny rosyjski w 1845—1859; 2) przez Siemionowa; 3) przez Komitet Centralny Statystyczny podane. Fakt zmniejszania się liczb stanu szlacheckiego i wyjaśnienie tego faktu. Zastosowanie metody wstecznej do cyfr sztabowych. Sprawdzenie rezultatu przez cyfry pierwotne. 101

§ 13. Uzupełnienie rachunku cyframi Królestwa Kongresowego i Wielkopolski. Suma szlachty zamożniejszej na rok 1791. Porównanie jej z rachubą Kościałkowskiego, Kołłątaja. Obliczenie ogółu szlachty podług metody wstecznej 121

§ 14. Poprawki, wynikające z działań administracyi i prawodawstwa rosyjskiego. Dążność ogólna. Ukazy Katarzny II i Pawła I. Za panowania Aleksandra I ścieranie się dwóch prądów — ku powiększeniu i ku zmniejszeniu liczby szlachty. Wypadek wątpliwy, tylko kompensata dla gubernii Podolskiej konieczna. Ukazy Mikołaja I. Skazani i emigracya, Przesiedlanie odnodworców i wyjątkowe pobory rekruta. Poprawne cyfry częściowe i ogółu szlachty 125

§ 15. Wskazówki do przypuszczalnego obliczania szlachty w Polsce przedrozbiorowej. 152

§ 16. Przypuszczalna liczba duchowieństwa 154

§ 17. Poprawka co do żydów. Ostateczna i kompletna cyfra ludności w roku 1701. Wyjaśnienie zagadki w tablicach Mo-

str.

szyńskiego. Sprawdzenie cyfr ludności z czasów przedrozbiorowych 157
§ 18. Porównanie ludności i zaludnienia Polski z głównemi państwami europejskiemi około roku 1790 161
§ 19. Znaczenie zasady federacyjnej w Polsce XVIII wieku. Siła liczebna i charakterystyka grup wyznaniowych 163
A) Akatolików:
a) Protestantów obu wyznań 167
b) Dyzunitów. Stosunki od XVII wieku. Jerzy Konisski. Opieka Katarzyny II. Konfederacye dysydenckie i katolickie (Radomska, Barska). Sejmy 1766 i 1768. Melchizedech. Rzeź Humańska. Epoka rozbiorowa. Wiktor Sadkowski. Kongregacya Pińska. Prawo z roku 1792. Odezwy Kościuszki i Rady Najwyższej Narodowej 170
c) Raskolników, d) Ormian, e) Tatarów 216
f) Żydów 218
g) Greków, h) Cyganów 234
B) a) Unici 235
b) Katolicy rzymscy 235
§ 20. Obliczenie i charakterystyka stanów:
a) Szlachta: aa) Panowie 246
bb) Ziemianie. Skala zamożności ich 250
cc) Duchowieństwo, jako stan uczony, stanowisko i działalność polityczna, tak prymasów jako też Kolegium biskupiego. Wybitniejsze osoby, uposażenie. Gospodarka, cyfra poddaństwa w dobrach duchownych 252
dd) Szlachta zagonowa . . . , ... 272
b) Mieszczanie. Ludność i liczba dymów lub domów w miastach ważniejszych i mniej ważnych, wszakże przeszło 100 dymów zawierających, a w szczególności: Krakowa, Wschowy, Poznania, Sandomierza, Kalisza, Warszawy, Wilna, Gdańska, Torunia. Cyfra ogólna mieszczan - - chrześcian. Porównanie z miastami Europy Zachodniej 273
c) Żydzi 314
d) Grecy, Ormianie i Bojarowie 314
e) Raskolnicy 314
f) Włościanie. Cyfra ogólna 324
aa) Holendry 316
bb) Budnicy i Rudnicy 316
cc) Posiadacze emfiteutyczni, czynszownicy, okupnicy, parobcy i t. d. 316
dd) Poddani dóbr stołowych czyli ekonomii królewskich . . 317
ee) Poddani królewszczyzn czyli starostw 317
ff) Poddani dóbr duchownych 317
gg) Poddani dóbr dziedzicznych. Liczba ich 317
Tabela podziału ludności podług stanów i wyznań 320
Uwagi i wnioski 321

Rozdział III. Rolnictwo i rolnicy.

§ 21. Sądy o stanie rolnictwa w XVI i XVIII wieku z głosów spółczesnych 324

str.

§ 22. Stan rolnictwa w każdym z czterech okresów i w różnych częściach Polski 327

§ 23. Obliczenie produkcyi zbożowej w drodze historycznej: cyfry de Rieule'a, Staszyca, z roku 1785 i 1788, Büschinga z 1782, Holsche'go z 1800. Krytyka. Rezultat 323

§ 24. Obliczenie produkcyi zbożowej metodą wsteczną ze statystyki dzisiejszej. Stwierdzenie poprzedniego rezultatu 340

§ 25. Pogląd na rolnictwo ogółu szlachty, redaktorów czasopism i ekonomistów - teoretyków, mianowicie: Naxa, oraz Strojnowskiego i Popławskiego, profesorów obu Akademii 344

§ 26. Stan włościan polskich. Natura poddaństwa polskiego; porównanie z Anglią, Francyą, Niemcami. Grupy wolne. Holendry, czynszownicy, budnicy, Bojarowie. Poddani ekonomii, królewszczyzn, księżyzn i dóbr dziedzicznych. Niewola tych ostatnich; powinności ich; prawo życia i śmierci. Konstytucya 1768 roku Zachowanie się chłopów: bunty, zbiegostwo, emigracya za granice. Określenie ostateczne 350

§ 27. Usiłowania do polepszenia stanu poddanych w okresie pierwszym: Stanisław August, Brzostowski, Zamoyski 376

§ 28. Sprawa włościańska w okresie drugim: 1) w ósmem dziesięcioleciu, ksiądz Karpowicz, Popławski, Barss, Wybicki, rozprawy na sejmie delegacyjnym 1773—1775; reforma w praktyce w dobrach Massalskiego, St. Poniatowskiego, Chreptowicza; Zbiór praw sądowych An. Zamoyskiego; 2) w 9tem dziesięcioleciu, głosy publicystów: Staszyc, Pamiętnik Hist. Polit., Dziennik Handlowy. Discours Patriotique; zdania uczonych: Strojnowski, Skrzetuski; reformatorowie praktyczni: Anna Jabłonowska, Jacek Jezierski, Szczęsny Potocki, Stanisław Potocki, August Czartoryski, Marszałkowa Lubomirska, województwo Sieradzkie 387

§ 29. Sprawa włościańska w okresie trzecim. Plan wykładu . . . 407

1) Głosy i projekta publicystów. Anonima. Uwagi nad Uwagami: Kurpia, księdza Ignacego, 11-stu anonimów, Naxa, Jezierskich kasztelana i księdza Kołłątaja 418

2) Rozprawy na sejmie 4-letnim. Uchwały włościanom przychylne. Ustawa 3 maja. Zestawienie jej określeń z żądaniami literatury. Krytyka rozdziału czwartego tej Ustawy 422

3) Działalność urzędów i władz publicznych w sferze stosunków włościańskich 451

3) Reformy praktyczne: Stanisław Małachowski, Prot Potocki. Nadania w celach politycznych. Znakomite polepszenie stanu włościan. Świadectwo Holsche'go 456

§ 30. Wrażenie reform sejmowych na umysłach włościan. Ofiary pieniężne. Mowa i Pieśń włościanina z Pawłowa 460

§ 31. Sprawa włościańska w okresie czwartym. Jedyna broszura. Działania rządowe: 1) Wezwanie włościan do pospolitego ruszenia. Znaczenie tego kroku w obec tradycyi i prawodawstwa. Miękkość w postępowaniu władz wykonawczych . . . 471

2) Czyny włościan wojenne. Wyliczenie pospolitych ruszeń, kantonistów, oddziałów ochotniczych. Niesłuszność wyrzutów Zajączka i późniejszych historyków. 477

str.

3) Uniwersały Kościuszki: Winiarski i Połaniecki. Krytyka tychże. Wykonanie. Wyliczenie zatargów pomiędzy dworami i włościanami. Wniosek o powszechnej uległości dziedziców. Świadectwo Kościuszki. Odezwa jenerała Cycyanowa, zalecenia Repnina, wyznanie Bezborodki. Zamknięcie sprawy włościańskiej w XVIII wieku. Późniejsza reakcya rządu rosyjskiego i jej skutki na usposobienie ludu 493

STANFORD LIBRARIES

SKOROWIDZ

Tablic i Numerów w tomie I-szym zawartych.

str.

Rozległość.

Tab. 1 42
„ 2 43
„ 3 44
„ 4 48
„ 5 48

Ludność.

Tab. 6 61
Nr. 7 (opuszcz. w tekście). 63
Tab. 8 67
Nr. 9 68
Tab. 10 69
„ 11 73
Nr. 12 78
Tab. 13 81
„ 14 84
Nr. 15 93
Tab. 16 96
„ 17 98
Nr. 18 100
„ 19 101
Tab. 20 104
Nr. 21 106
„ 22 107
Tab. 23 110
„ 24 111
„ 25 114
„ 26 114
Nr. 27 118
„ 28 119
„ 29 120
„ 30 120
„ 31 121
„ 32 122

str.

Nr. 33 122
„ 34 124
„ 35 124
„ 36 137
„ 37 137
Tab. 38 140
Nr. 39 147
Tab. 40 148
Nr. 41 149
„ 42 149
„ 43 149
„ 44 150
„ 45 155
„ 46 156
„ 47 160
„ 48 161
Tab. 49 162
Nr. 50 163
„ 51 174
„ 52 174
„ 53 240
„ 54 241
„ 55 268
Tab. 56 275
„ 57 297
„ 58 310
Nr. 59 311
„ 60 312
„ 61 315
Tab. 62 320

Rolnictwo.

Tab. 63 331
Nr. 64 339
Tab. 65 341
Nr. 66 342

STANFORD LIBRARIES

TADEUSZ KORZON.

WEWNĘTRZNE DZIEJE POLSKI

za Stanisława Augusta

(1764—1794).

BADANIA HISTORYCZNE

ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego.

WYDANIE DRUGIE,
podług pierwszego wydania Akademii Umiejętności w Krakowie.
z illustracyami i dodatkami.

TOM II.

KRAKÓW.
Księgarnia
L. ZWOLIŃSKIEGO I S-KI

WARSZAWA.
NAKŁADEM KSIĘGARNI
TEODORA PAPROCKIEGO I S-KI
41. Nowy-Świat 41.

1897.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 5 Августа 1896 года.

ROZDZIAŁ IV.

Handel.

32. Co się działo z produkcyą rolnictwa, które doznało takiej troskliwości, takiej czci niemal bałwochwalczej u naszlacheckiego?

Po zaspokojeniu potrzeb własnych musiała być spieniężą albo w miastach krajowych, albo za granicą.

Dawniej, dopóki wśród narodu polskiego nie wygrodziła szlachta potężnymi przywilejami, dopóki się nie zaślepiła ją idyllą wieśniaczą, życie narodowe rozwijało się wedle w natury na podobieństwo innych narodów. W XIV wieku nie z bogactw kupiec krakowski Wierzynek; w XV wieku Slepkogil i dwóch innych kupców wyprawiają z Krakowa ładunek wosku, miedzi, ołowiu, wyrobów lnianych ełnianych, tudzież skórek węgierskich aż do Brügge (r. 1402), iec Morsztyn handluje na własnych okrętach z Antwerpią iszpanią; w XVI wieku Bonerowie krakowscy są bankierami królów i administratorami salin wielickich, a nawet arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Kurowski wysyłał (1402—1411) ęty, naładowane zbożem i mięsiwem do Flandryi.

I rząd nie jest obojętnym na sprawy handlowe. Władysław Jagiełło w Nieszawie 1424, a Władysław Warneńczyk

w Brześciu Kujawskim 1436, zawierając traktaty z zakonem Krzyżackim, warują dla Polaków wolność żeglugi „na własnych, wielkich lub małych okrętach“ za morze. *) Kazimierz Jagielończyk w roku 1449, zawierając traktat z sułtanem tureckim Muradem II, nie przepomniał też o handlu czarnomorskim, z portów bowiem Białogrodu (Akermanu) i Kaczybeju szło zboże polskie aż na wyspę Cypr.

Nie jest winą rządu polskiego upadek handlu na morzu Czarnem. Po zdobyciu Konstantynopola w r. 1455 Wenecya i Genua, państwa specyalnie handlowe, nie zdołały obronić przed strasznymi Turkami ani swych osad czarnomorskich, ani swych posiadłości na Archipelagu. Zamknięcie Bosforu i Dardanelów, barbarzyństwo i fanatyzm Osmanlisów na długo zatamowały wszelką działalność handlową ludów chrześciańskich, zniszczyły owoc ich dotychczasowej pracy, tchnęły martwotą na cały obszar wód wschodnich. Poddanie się hordy Krymskiej sułtanom było klęską ostateczną dla południowych granic kształtującej sie Rzpltej Polskiej. Odtąd zaczynają się harce tatarskie, wojny tureckie, które zjednały szlachcie polskiej wielką wobec Europy zasługę i sławę, lecz nie doprowadziły do zupełnego i korzystnego tryumfu. Wprawdzie Sobieski zadał cios fatalny i stanowczy potędze Turcyi, ale szlachta polska traciła już z oczu posłannictwo swoje i wkrótce, porzuciwszy szablę rycerską dla lemiesza, przeistoczyła się na oligarchiczne ziemiaństwo. Podole więc, Ukraina, znaczna część Wołynia nie miały żadnej wielkiej drogi handlowej do zbywania nadmiaru swojej bogatej produkcyi i marnowały swój plon rolniczy, doznając niedostatku pieniędzy wśród niezmiernej obfitości płodów natury.

Tem większego znaczenia nabywał dla Polski Bałtyk— jedyne morze, które ją mogło łączyć ze światem dalekim. Szczęściem odzyskała ona właśnie w XV wieku część Po-

---

*) „Et trans mare in navibus magnis sive parvis (Vol. Leg. I, fol. 87); in navibus propriis navigare ultra mare..... a funthomczol... sint liberi (Vol. Leg. I, fol. 134).

morza, przez Krzyżaków niegdyś zabraną, i wcieliła do Rzpltej tak zwane Prusy Królewskie z obu ujściami Wisły (1466). Była to najchlubniejsza, bodaj niepraktykowana dotąd w historyi aneksya, bo na dobrowolne żądanie i przeważnie zasobami miast zniemczonych dokonana. Ogromne ofiary ponosił Gdańsk, gdy utrzymywał po 15,000 zaciężnego żołnierza i wydał na 13-letnią wojnę 700.000 marek srebra, ale też kosztowne otrzymał od Kazimierza Jagielończyka przywileje pod d. 6 marca 1454 r. (Privilegium Casimirianum): nie tylko najszerszą autonomię wewnętrzną, nie tylko szacowne swobody handlowe, ale też prawo utrzymywania fortecy, prawo zamykania i otwierania portu wiślanego (nie morskiego), prawo zawierania przymierzy z państwami obcemi, przyjmowania i wyprawiania poselstw etc. Ze stanowiska dzisiejszych zasad polityki i prawa państwowego dziwnie wygląda przywilej taki, tworzący przy ujściu głównej rzeki koronnej rzeczpospolitą kupiecką zbrojną i prawie niezawisłą. Tymczasem szlachcic pruski z XVII wieku zapewnia, że nigdy przodkowie nie utyskiwali na przywilej Kazimierzowy: „chyba że prostacy byli wielcy, którzyby nie wiedzieli, co się w świecie dzieje, to zaś nie tylko mówić, ale i pomyśleć ignominiosum et probrosum by było“. *) I my też nie śmiemy nic złego mówić, ani pomyśleć o akcie, który zjednał Polsce miasta niemieckie i całą nader szacowną prowincyę, który przez lat 340 był święcie dochowany i uszanowany przez wszystkich królów i przez wszystkie sejmy polskie, za który Gdańszczanie wypłacali się wiernością Rzeczypospolitej w dobrej i złej doli aż do ostatnich rozbiorów. Prawda, że ciągnęli wielkie zyski z Polski, ale dlaczegóżby mieli szukać

---

*) List szlachcica pruskiego do obywatela Wielkiego Xięstwa Litewskiego dany (druk bez daty, lecz, wnioskując z treści, około r. 1640 wydany) karta B, strona odwrotna. Odzywały się czasem różne skargi na Gdańszczan, zbijano je np. w broszurze: „Myśli rzetelne nad narzekaniem Polaków, tyczącym się mniemanego „monopolium“, czyli samokupstwa m. Gdańska, z niemieckiego przetłumaczone 1774.“

strat, trudniąc się handlem! Korzystną była dla nich opieka polska, np. w r. 1596, gdy Elżbieta, królowa angielska, wypędzając osadę Hanzeatycką z państwa swojego, jedyny wyjątek zrobiła dla poddanych króla polskiego: ale wszelkie zjednoczenie trwałe polega właśnie na spólności i zgodności interesów. „Więc jeśli się dobrze z nas mają Gdańszczanie i że per commercia nasze (handel z nami) bogacieją, toćby wyrodnymi byli błaznami, żeby mieli o odmianie w Pana przemyśliwać“ — mówi powołany tenże szlachcic pruski. I mówi prawdę, bo w istocie nigdy, o ile nam wiadomo, Gdańsk nie okazał dążności separatystycznych, nigdy się nie chciał od Polski oderwać. Nie tu jest miejsce roztrząsać w szczegółach: czy szkodliwem i o ile szkodliwem dla Polski było zagarnięcie przez Gdańszczan całego niemal splawu wiślanego? Nie śmiemy podnieść najważniejszego przeciwko nim zarzutu, że przeszkadzali tworzeniu się floty królewskiej za Zygmunta Augusta i Władysława IV, bo nie jesteśmy przekonani o dbałości i wytrwałości rządu polskiego w sprawie, która wymagała rozwinięcia znacznej energii, a miała przeciwko sobie Duńczyków i Szwedów. Nie śmiemy też oskarżać Gdańszczan o politykę egoistyczną handlarską, bo najprzód jest ona w ich położeniu naturalną, a potem była może konieczną, żeby nie dopuścić do takiego upadku, do jakiego doszły za sprawą szlachty wszystkie inne miasta Polski w czasie bezrządu. Wierzymy nadto, że szlachta w wybornych zostawała z kupcami gdańskimi stosunkach, że łakomą była na ich hojny kredyt, że „tak koronni jako i litewscy obywatele zwykli upatrować rzeki, któremiby, choć też i okrążyć, do Gdańska popłynąć mogli, a Królewiec i Rygę mijają zdaleka — toż się dzieje lądem“.

Dla Żmudzi i Inflant Ryga musiała być portem głównym i jedynym z warunków położenia geograficznego, ale mieszkańcy nadniemeńscy nie koniecznie potrzebowali Królewca, kupcy bowiem zagraniczni utrzymywali swoje kantory w głębi Litwy, np. w Kownie, Wilkomierzu, a nawet w starostwie Połągowskiem, gdzie przy niewielkim porcie, przy rzece Świę-

tej (tak) znajdowało się miasteczko, przez kilkanaście familij angielskich osiadłe (zapewne Połąga).

Stosunki z Węgrami, miastami wewnętrznemi Rzeszy Niemieckiej i Moskwą odbywały się za pośrednictwem dróg lądowych, zawsze trudniejszych do przebycia i kosztowniejszych niż wodne. Są to pomniejsze, niby uboczne strumienie bogactwa narodowego; głównem jego korytem zawsze była Wisła, a głównym zbiornikiem i regulatorem od XV wieku Gdańsk. Na cyfrach też jego przywozu najlepiej odbija się wzrost i upadek zamożności w Polsce.

W pierwszej połowie XVI wieku podobno z Korony do Gdańska „nie przychodziło nad 10,000 łasztów zboża i dlatego też pełno wtenczas w Polsce bywało pustyń;“ w sto lat później, w pierwszej połowie XVII wieku, zwykły spław wynosił około 100.000 łasztów, tak, że „teraz ma nie jeden 50.000 złt. intraty z tej majętności, z której przodkowie jego i 5.000 złt. nie miewali.“ Maximum wywozu zbożowego z Gdańska, 128.790 łasztów, dosięgła dawna Rzeczpospolita w ostatnim roku swej wielkości, w pamiętnym 1648 *). We trzydzieści parę lat później pewien senator **) wspominał o tych czasach już z żalem: „Niech sobie przypomną ci, którzy pamiętają tempora Władysława IV... jaka była w Polsce affluentia rerum (obfitość wszelkich rzeczy). Pachołcy w karmazynowych staroświeckich deliach, w żupanach atłasowych żółtych, woźnice w takichże barwach chodzili; karety aksamitem niestrzyżonym miasto skóry po wierzchu, a wewnątrz białym tureckim złotogłowiem obijano; assystencye pańskie, o Boże mój, jakie gromadne bywały! Kiedy kurfirst brandeburski teraźniejszy („wielki“) oddawał in persona hommagium.... precz za cekauzem, począwszy aż

---

*) List szlachcica pruskiego do obywatela W. Xięstwa Litewskiego karta C_4 (strona odwrotna) i D; tablica wywozu Gdańskiego, przez Wasilewskiego w artykule „Gdańsk“ (Niwa 1876, zeszyt 43, str. 492).

**) Krzysztof Grzymułtowski: Listy i Mowy wydał A. Jabłonowski (w Źródłach Dziejowych, tom I, Warszawą 1876, str. 113).

do Ujazdowa całe pola okryły assystencye pańskie. Wszystko defloruit (przekwitło).

Nie tylko u szlachty, ale i w klasie mieszczan objawiała się podobna zamożność. Starowolski powiada, że około r. 1600 mieszczanin dawał posagu za córką 100.000 złt, (około 3 milionów na dzisiejszą monetę), gdy dawniej senator mógł się zdobyć tylko na 100 grzywien. Konstytucye 1613, 1620, 1629, 1655, jeszcze nawet 1683, przepisując prawa oszczędnicze (lex sumptuaria), zabraniają pod karami pieniężnemi mieszczanom używania szat jedwabnych i poszewek, futer kosztownych (okrom lisich i innych podlejszych), soboli, rysiów, marmurków, pupków, safianu, jedwabnych pasów, klejnotów — więc to wszystko było przez mieszczan używane; w stanie miejskim zaś naturalnie znajdowali się kupcy.

Volumina Legum w XVI wieku wspominają nie jednokrotnie o kupcach cudzoziemcach: „Włochach, Anglikach, Szotach.“ Wielu Anglików osiedliło się na zawsze w Prusach królewskich, a najwięcej w Poznaniu.

I to wszystko „defloruit“ — przekwitło, zmarniało! Dla czego?

Już na schyłku XV wieku wywiązała się walka pomiędzy mieszczanami i szlachtą. Mieszczanie podobno usuwali się od służby wojskowej, od dostawy wozów na wojnę, opatrywania własnych murów, baszt i „armaty“, a tymczasem nabywali dobra ziemskie, które przedewszystkiem obciążone były obowiązkiem służby rycerskiej, nadto nie pozwalali szlachcie osiedlać się w miastach. Szlachta znów wymyśla wciąż nowe zamachy na zyski handlowe kupców, pragnie kupować wszelkie towary po najniższej cenie, a tę cenę wymusić usiłuje mocą polityczną i ustawą prawodawczą.

Pierwszym, wielce oryginalnym, bodaj jedynym w Europie wynalazkiem był przywilej zdobyty jeszcze na Jagiellonach przez szlachtę polską, że wszelkie produkta — zboże, konie, woły etc., z własnego gospodarstwa za granicę wyprowadzane, oraz wszelkie towary zagraniczne, do własnego

ytku szlachcicowi potrzebne, są wolne od ceł. Początkiem go dziwnego przywileju była ustawa Olbrachtowa z r. 1496, valniająca „poddanych króla wszelkiego stanu..., nieci, a szczególnie szlachtę, przychodzących na targi dla ywatnych, nie zaś kupieckich interesów, od ceł i myt tar- wych nowych i nieuświęconych zwyczajem.“ W tej po- aci ustawa miała jeszcze charakter daru pieniężnego od óla poddanym wszystkich stanów z wyjątkiem kupców profesyi. Ale już od 1505 r., podczas nieobecności w Ko- nie króla Aleksandra, możnowładzcy (statuta procerum) chwalili wyraźnie, że cła są nałożone tylko na handlujących, do zwolnienia towarów od opłaty wystarcza przysięga przeznaczeniu ich na własną potrzebę, a Zygmunt Stary pierwszym swoim statucie (1507 r.) musiał tę zasadę za- vierdzić i znacznemi karami pieniężnemi swoich celników starostów odstraszyć od naruszenia jej względem — szla- ıty i duchowieństwa. *)

Zdaje się, że od tej już chwili wolność od ceł staje się rzywilejem samej tylko szlachty (oraz duchowieństwa). Unia ubelska (1569) przywilej ten zatwierdziła **), a praktyka da- mu najrozleglejsze zastosowanie i rozciągnęła na handel ıgraniczny.

Właściciel transportu sam, albo jego pełnomocnik — icyalista, szyper — składał na komorze przysięgę, iż towar szlachcica należy, do domowego jest przeznaczony użytku, ıb z własnego pochodzi gospodarstwa, a poborca już nie ıógł żadnego cła żądać pod zagrożeniem kary surowej.

Cieszył się tedy szlachcic, że za swój produkt bierze ene możliwie najwyższą, a za obcy płaci możliwie najniższą. Ale jakże mógł prowadzić interesa swoje kupiec, jeśli towar agraniczny do rąk jego przychodził w cenie wyższej, niż ta, a jaką dostawał się głównemu i najzamożniejszemu konsu- ıentowi? albo jeśli towar krajowy, przez kupca prowadzony,

---

*) Vol. Leg. I, fol. 269, 298, 360.

**) Vol. Leg. II, fol. 772.

musiał ukazywać się na targowisku zagranicznem obciążony cłem wywozowem (bo i takie pobieranem było), gdy tymczasem konkurujący szlachcic przy niższej cenie mógł większe zyski osiągnąć. Pozostawala więc kupcowi klientela tylko w niższych i coraz bardziej ubożejących klasach ludności, albo też droga nadużyć, oszukiwanie skarbu w zmowie z przekupionym szlachcicem, najczęściej „chudym pachołkiem", który użyczał swej krzywoprzysiężnej deklaracyi kupcowi. Tym ostatnim sposobem umieli często posługiwać się żydzi. *)

Jakkolwiek niesprawiedliwym i nierozumnym ze stanowiska ekonomicznego, a nawet państwowego, był ten przywilej, szkoda jednak przezeń kupcom wyrządzona nie była tak wielką w rzeczywistości, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Cła bowiem polskie, tak przywozowe, jak wywozowe, nie miały charakteru ani protekcyjnego, ani zakazowego; były jednem ze źródeł dochodu królewskiego, nie przenosiły zdaje się nigdy 3% od ceny towaru i mogą być porównane do dzisiejszych konsensów, opłat patentowych lub gildyjnych, którym dziś podlegają sami kupcy, a które nigdy w Polsce nie istniały. Znajomość fachu, rozleglejsze stosunki handlowe, dogodności z kredytu mogłyby zrównoważyć te korzyści, jakie szlachcic, handlu nieświadomy, rolą i wojaczką zajęty, ciągnął ze swego przywileju. Możeby więc stan kupiecki zdołał wytrzymać tę jednę niesprawiedliwość, gdyby szlachta uspokoiła się w nienawistnych dla niego uczuciach. Lecz walka nie ustawała, zawziętość szlachty przeciwko kupcom wzmagała się.

---

*) Od opłacania cła na komorach szlachta wolną była; pod tym pretekstem Żydzi i kupcy znajdowali szlachtę którzy dla nich pod swojem imieniem i swemi brykami zakupione na jarmarkach lipskich, frankfurtskich i t. d. towary do swych domów sprowadzali i kupcom podług ausztuków (Auszug) na jarmarkach im danych dzielili, a woły, konie i inne produkta krajowe opłacie cła uległe, szlachta z wojskowymi pod swem imieniem przeprowadzali, biorąc opłatę od kupców mniejszą, niż cło wynosiło." Moszczeński: Pamiętniki wydanie 2-gie, 1863 Żupańskiego, str. 27,

Dwaj Zygmuntowie miarkowali tę zawziętość i starali się zymywać nienaruszonemi prawa stanu miejskiego. Zygmunt gust każe wojewodom czynić „cenę kupiom“, ale nie ina-:j jak na ratuszu miejskim „wezwawszy ku temu radziec ·ników i starszych rzemiosł... kromia zboża, którekolwiek targ przez kmiotki i inne poddane bywają wożone“ *). y zaś nastały rządy królów, naprawdę obieralnych, i coraz ·dziej w swej władzy ograniczanych, wtedy szlachta, zdo-wszy przemożne znaczenie w Rzpltej, pokonała mieszczan ·ywarła na nich swą grzeszną nienawiść. Już z czasów rwszego bezkrólewia czytał Sztaszic kilka listów do Jana moyskiego „od różnych cudzoziemskich, osobliwie od an-lskich kupców, z których jedni w Polsce sadowili się, dru-r po naszych miastach wielkie składy miewali. Ci pod-ıs bezkrólewia od szlachty skrzywdzeni, pobici i na pu-:znej drodze złupieni będąc, a przez lat 20 w sądzie spra-:dliwości doprosić się nie mogąc, wzywali pomocy spra-:dliwego kanclerza“ **). Na każdym niemal sejmie, w ka-:j niemal konstytucyi znajdujemy narzekania, że ludzie ku-ccy kraj zubożyli (!), oraz ciągłe domagania się, aby sta-·wione były „praecia rerum“, t. j. taksa na wszelkie ·vary. Toć jeszcze w r. 1565 wydaną była konstytucya, :azująca „kupcom naszym koronnym stanu wszelkiego wy-żenia za granicę wszelkich towarów małych i wielkich. m 1620 r. wyznaczył taksę na różne towary bardzo nizką, dorównywającą kosztom kupna i transportu z zagranicy, gólnie na Litwie. Mieszczanie wileńscy, wysyłając po-:two swoje do senatorów w 1611 r., tłómaczyli w instruk-niemożliwość wykonania tej taksy bez ostatecznej ruiny -st i handlów: „Musieliby ludzie w polach sposobem ta-:kim żyć, abo jako oni Hunnowie, Goci, Wandalowie i in-różne nacye różnych państw sobie szukać, abo i z dziećmi

---

*) Vol. Leg. II, fol. 688, str. 50.

**) Staszic: Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego, str. 54.

w kozactwo iść". Dowodzili też na różne sposoby, że „drogość rzeczy nie dzieje się przez kupce" *). Najoryginalniejszą pod tym względem jest konstytucya r. 1643, mocą której komisya, odprawiona w Warszawie d. 27 maja t. r., postanowiła co do towarów zagranicznych, „aby każdy kupiec, szynkarz i kramarz, tak advena, jako incola, tak chrześcianin, jako infidelis, jakimkolwiek towarem handlujący w miastach J. K. Mci i Rzpltej, wobec urzędu grodzkiego i miejskiego oddał juramentum, a żydzi przed urzędem wojewódzkim, że towar swój tak będzie przedawał, jakoby po strąceniu wszelkich kosztów nie brał więcej zysku, jeno, jeżeli krajowiec, 7; jeżeli przybysz, 5; jeżeli niewierny, 3 od sta. Co się ma rozumieć, aby już z tej kwarty zysku wychowanie wszystko swoje, familii swojej i płacą opatrował, i że cła J. K. Mci Rzpltej spawiedliwie oddawać będzie" **), Widziano w tej konstytucyi zapewne mądrość niepospolitą, gdyż kazano ją „we wszystkich punktach obserwować" w roku 1661, a na Litwie reasumowano wszystkie ustawy taksowe XVII wieku w 1676 roku; nie pomyślano tylko o tem, czy kto zechce płacić 7% krajowcowi, jeżeli będzie mógł kupić za 3% u niewiernego?

W taki to sposób radzono o fakcie olbrzymim, powszechnym, nieprzepartym, w połowie bowiem XVII wieku objawiło się podwyższenie cen we wszystkich krajach europejskich skutkiem nadzwyczajnego zwiększenia się ilości srebra, które co dwa lata przywożonem było z Ameryki na „srebrnych flotach" hiszpańskich. Nie robimy ztąd jeszcze zarzutu szlachcie owoczesnej, ponieważ wiedza ekonomiczna i finansowa była we wszystkich krajach nader ubogą, a z wyjątkiem specyalnie handlowych miast i państewek kupcy nie doznawali nigdzie sympatyi i opieki tak u rządów, jakoteż

*) Protest kupców wileńskich z 1621 r., wyd. Ant. Prochaska w Kwartalniku Hist. 1893 r., tom VII, str. 442.

**) Vol. Leg. IV, fol. 75, str. 39, tit. Komisya „de pretiis rerum et inductis."

szlachty. Zaznaczamy tylko, że szlachta polska nie posia-
a nietylko uzdolnienia, ale nawet instynktów potrzebnych
kierowania handlem.

Skargę przeciwko niej wynosimy przed trybunał historyi
piero od drugiej połowy XVII wieku, kiedy wszędzie obja-
ła się widocznie troskliwość rządów o handel, kiedy wszyscy
onarchowie zaczęli studyować i badać stosunki handlowe
swoich krajach. Nie mówimy o Anglii i Holandyi, ale
zytoczyć winniśmy wybornego szlachcica Ludwika XIV,
óry co dwa tygodnie prezydował w conseil de Commerce,
łożonem w r. 1662, Leopolda I, cesarza, który pomimo
ężkich wojen z Turkami, założył Commerz-Collegium
Wiedniu, „wielkiego kurfirsta“ brandeburskiego, który za-
adał kompanią Afrykańską i urządzał kolonie aż w odno-
ze Gwinejskiej na Brzegu Złotym, królów duńskich, szwedz-
ch, nareszcie carów Moskwy, którzy uważali się za pierw-
ych kupców swojego państwa, zasięgali rady swoich „gości“
powierzali im znaczną władzę w zakresie policyi handlowej,
oboru ceł i t. p. Piotr zaś Wielki wśród licznych swoich
arań o rozszerzenie i spotęgowanie stosunków handlowych
łożył też kolegium handlu w r. 1715 *).

Od kogóż się informował w tej epoce rząd i sejm polski
potrzebach i warunkach handlu? Pomimo czynionych do-
chczas poszukiwań—nie wiem. Przedmiot taki najbliżej po-
inien był obchodzić zarządy skarbu, ale przeglądając spis
odskarbich wielkich, tak koronnych, jak W. X. Lit. nie na-
otkaliśmy żadnego nazwiska, któreby przywiodło nam na
amięć czy teoryę ekonomiczną, czy reformę handlową i fi-
ansową. Niech mi więc przebaczą ich cienie, jeżeli niesłusz-
ie powiem, że postępowego rozwoju stosunków ekonomicz-
ych Europy nie znali i nie rozumieli. A tymczasem od
ołowy XVII wieku dokonywał się przewrót ogromnej donio-

---

*) Voltaire: Siècle de Louis XIV; Beer, Droysen, Storch,
ostomarow (Исторія торговли Моск. госуд. въ XVI и XVII в.).

niosłości—wytwarzało się gospodarstwo pieniężne, kredyt, polityka handlowa, działali Colbert we Francyi i Mantague w Anglii, pisali merkantyliści i kameraliści.

Znaleźliśmy wprawdzie w nocie rękopiśmiennej p. t.: „Przedmiot, handlu dotyczący, od 1 stycznia 1717 r. w wykonanie mający być wprowadzonym“ zasadę, niby merkantylną: „W. podskarbi przestrzegać powinien... żeby pieniądze za granicę nie wychodziły“, ale podany na to sposób zadziwia naiwnością: „żeby ci kupcy, którzy swoje towary lub woły w Gdańsku, albo w inszych miastach koronnych przedają, obligowani byli za te pieniądze insze towary, które się w Polsce nie znajdują, kupować“; przytem niema żadnej wskazówki, co czynić trzeba, jeśli kupiec zagraniczny takiej „obligacyi“ nie słucha. Zresztą czytamy tylko o cłach, mytach, sposobach ukrócenia przemytnictwa, nadużyciach znoszonych, a wciąż odnawiających się, przepisy fiskalne i usiłowania ku zabezpieczeniu dróg od „ludzi“, albo „kup“ swawolnych.

Nareszcie zadano jeszcze jeden cios stanowi kupieckiemu—zohydzono go wobec kraju i prawodawstwa. Z grzeszną lekkomyślnością i pychą sejm r. 1633 uchwalił, że „każdy szlachcic szlachectwo traci, jeśli, będąc w mieście osiadły, handlami i szynkami się bawi miejskiemi i magistratus miejskie odprawuje; i potomstwo jego, podtenczas spłodzone, i on sam dóbr ziemskich nie może nabywać“ *). Pogarda dla kupców weszła w obyczaje; urobiło się przysłowie o mierzeniu łokciem i kwartą.

Objawy takie starczą nam za dowód dostateczny, że ani podskarbiowie, ani senat, ani sejmująca szlachta nie rozumiała dokonywanych w końcu XVII wieku wielkich prac ekonomicznych; handlowych i finansowych na Zachodzie. A właśnie tylko rząd troskliwy i światły mógłby podźwignąć dotkniętą śmiertelnymi ciosami zamożność krajową. Nadeszły

*) Vol. Leg. III, fol. 806.

n nieszczęścia Jana Kazimierza, potem wielka wojna na, spustoszenia wojsk nieprzyjacielskich i kilkakrotnie ająca się zaraza morowa (1655, 1709, 1711), która za- ɔrzynajmniej połowę ludności miejskiej. Wszystkie miasta, yjmując Krakowa, Wilna, Warszawy, Lwowa leżały zach, fabryki, kopalnie, rzemiosła upadły, niektóre zni- szczętu: handel też stanąć i zamrzeć musiał. Zwy- ɔ, odniesione w XVII wieku przez szlachtę nad słabszym vnikiem, było iście tragiczne. Gdy burze minęły, nie ıż Szotów, ani Anglików po miastach polskich, nie było w, coby handel wywozowy na większą skalę prowa- ʼozostało tylko kramarstwo, drobne kupieckie facyendy, rękach Żydów. „W miastach znajdziemyż, choć kilka h kupieckich domów, sławnych dawnym, wielkim i ob- m handlem? Z pomiędzy nawet kupców znajdująż się którzyby zgromadzeniem i wyprowadzaniem krajowych nicę produktów bawili się? Jakby dawno słabe, alić : jako tako kraj zasilające ustały kanały, któremi złoto anicy wpływa, gdyby zbóż. wołów, koni, wieprzów, ı i potażów sama za granicę nie wyprowadzała szlachta, , wosków i gorzałek Żydzi! Cały sposób przemysłu ego jest: gorzałkę, piwo robić i szynkować, a innym ʼpróżnienia beczek swych wiernie dopomagać, co nie ɔuje owej ustawicznej pilności kalkulowania i w pracy ności, jak handel“ *).

akież zyski osiągnął szlachcic zwycięzki? Oto, główny ıiot handlu na jedynem już targowisku, w Gdańsku, e się za czasów Saskich w cyfrze 3492 łasztów w roku a nawet 2392 łasztów w r. 1737, najwyższa zaś cyfra

---

) Pam. Hist. Polit. 1783, str. 596. W roku 1740 X. Wład. ıski w dziele: „Świat we wszystkich częściach większych i mniej- :o jest Europie, Azyi, Afryce i Ameryce,“ II, 378, pisze: „Polska nie jest bogata w kupców własnego narodu, ale najwięcej Niem- mianów i Żydów, którymi ledwie nie wszystkie miasta w Polsce ne prócz duchownych i niektórych królewskich.

wywozu z tej epoki dosięga 54.175 łasztów (w r. 1724), a więc ani połowy najwyższych cyfr z wieku XVII!

33. Żeby się handel mógł podźwignąć z tak rozpaczliwego stanu, trzeba było nasamprzód przekształcić, albo raczej ukształcić pojęcia szlachty, wyplenić jej fatalne uprzedzenia, oświecić umysły zaśniedziałe, zasklepione szkaradnym systemem wychowania jezuickiego. Obaczmyż, o ile zadanie to rozwiązały literatura i szkoła zreformowana po zniesieniu Towarzystwa Jezusowego.

Pierwszy poważny i dobrze obmyślany głos w materyi handlowej wyszedł jeszcze przed obiorem Stanisława Augusta w roku 1758 od cudzoziemca, Sasa, który niemałe zasługi wyświadczył przybranej ojczyźnie: od lekarza, drukarza, wydawcy i pisarza Mitzlera de Kolof. W jego „Nowych Wiadomościach Ekonomicznych i Uczonych" znajdujemy obszerny i pouczający artykuł p. t.: „O sposobach ustanowienia handlów w Polsce i przyprowadzenia ich do doskonałości" (str. 75—115). Autor artykułu kładzie zasadę, że „zysk rzeczy lub towarów, które z kraju wychodzą, powinien przewyższać wydatek na cudzoziemskie towary, które wzajemnie do państwa przywiezione bywają"; ale potępia monopole; nie chce, aby zakazywano wywozu pieniędzy. Najskuteczniejszym sposobem do pomnożenia bogactwa narodowego będzie: mieć w domu, cokolwiek doma zrobić się może, a więc zakładać manufaktury własne, zakładać fabryki i zbudzić ze snu ludność przez wychowanie, zachętę, przywileje, utworzenie wielkiej Kompanii kupieckiej, np. do wyzyskiwania kopalń. Monarcha powinien wiedzieć o obrocie handlowym i dla tego kupcy powinni składać rządowi tabele o swych operacyach. Towary powinny być doskonałe i tanie, więc należy ustanowić rewizorów i wyznaczyć nagrody za dobroć wyrobu. Potrzeba też mieć na oku kupczących zbożem, by nie dopuszczać do drożyzny, urządzać jarmarki, ale nie wielkie. Zalecanem jest ogłoszenie tolerancyi dla wszystkich wyznań, utrzymywanie w dobrym stanie dróg i mostów. Co do handlu zagranicznego żąda urządzenia taryfy protekcyjnej w ten spo-

sób, iżby cło od towarów wywożonych było mniejszem, niż cło od przywozu lub transirtu, zawierania traktatów handlowych z innemi państwami, założenia nowego portu „w Polangii“ (Połądze?), poprawienie monety. Nareszcie do kierownictwa naczelnego sprawami i polityką handlu radzi ustanowić „Collegium Kupieckie“ (Radę handlową, czy ministeryum handlu).

Któż z nas nie przyzna, że cały ten program jest mądry, stanu wiedzy owoczesnej godny, położeniu i interesom Polski owoczesnej odpowiedni? Zdawałoby się, że społeczeństwo powinno go było przyjąć bez rozpraw i natychmiast w wykonanie wprowadzić; że oczy powinny się otworzyć od razu; a zasłona, z odwiecznych przesądów utkana, spaść na zawsze. Pokazało się atoli, że najmędrsze nauki nie mogą się przyjąć na gruncie nieprzygotowanym, że w reformach społecznych bezsilnem jest objawienie z zewnątrz przychodzące, dopóki społeczeństwo z siebie nie wysnuje nowych zasad w powolnym procesie rozwoju. Autorem artykułu niewątpliwie był cudzoziemiec, zapewne sam Mitzler; Polacy rozumowali podług innej wcale logiki.

Wprawdzie już od sejmu konwokacyjnego, od reformy Czartoryskich szlachta objawia wyraźną troskliwość o podźwignienie i rozwój handlu; niektóre ustępy powyższego programatu były nawet w czyn wprowadzane, ale zasady naczelne ustroju ekonomicznego i polityki handlowej trzymały się uporczywie dawnego łożyska, jednostronnego zapatrzenia się w interesa rolnictwa.

Rozprawy o handlu rozwijają się w literaturze teoretycznej i politycznej dopiero w drugim okresie badanej przez nas epoki, a do największego dochodzą ożywienia w czasach sejmu czteroletniego. Tyczą się one zatem kraju już uszczuplonego pierwszym rozbiorem.

X. Antoni Popławski uznaje handel za „cząstkę Ekonomii Politycznej“ i poświęca mu dosyć obszerne ustępy w swej książce. Czytamy w nich, że „handel w niczem zbo-

gacić dóbr ziemskich, t. j. bogactwa onych pomnożyć nie może...

...Jeżeli na głębszą weźmiemy uwagę, przekonamy się... że handel rolniczego narodu tyle tylko tenże naród zbogacić potrafi, ile pomocny będzie powiększeniu agrykultury jego... odradzaniu bogactw skonsumowanych... Sprzedaż łatwa i płatność dobra uczyni rolników zamożnych do podejmowania znacznych ekspens gospodarskich... Więc handel powinien być ułatwiony i zupełnie wolny... bez opowiadania, rewizyi, dogan (komor) i kontrabandy, bez żadnych opłacek... Któż je bowiem ostatecznie płaci?... Dziedzice dóbr ziemskich, rolnicy" *).

Roztrząsając pytanie „o cenie rzeczy potrzebnych, i o cyrkulacyi pieniędzy w kraju" Popławski zaleca rządowi, aby się starał o częstszą cyrkulacyą „czego przez wolny handel tak wewnętrzny, jak zewnętrzny, żadnej przeszkody nie mający, dokazać można"; dodaje przytem, że więcej dbać należy o rolnictwo, niż o góry złote albo srebrne, że kraj, mając wiele rzeczy, będzie miał za nie pieniądze; powołuje się nawet na przykład Hiszpanii; upatruje w niej podobieństwo do krowy „wiele mleka mającej, którą wszyscy doją, a sama mało co na swój pożytek obraca". — Oddzielny paragraf poświęca na zbijanie „merkantylnego pojęcia pieniędzy" **).

Jak dalece posuwał Popławski swoję teoryę wolnego handlu, świadczy jego: „Objaśnienie i dowód następującej propozycyi, podanej od pewnego wielkiego ministra: choćby nie można było otrzymać u narodów pogranicznych wolności od ceł za towary, z Polski wychodzące i do niej wchodzące, użyteczniej jednak byłoby dla Polski tęż wolność ustanowić w swoim kraju dla towarów wchodzących i wychodzących, niżeli za złym przykładem sąsiedzkim obciążać handel cłem".

---

*) Zbiór niektórych materyi politycznych przez A. P. Warszawa. Sch. Piarum 1774, str. 8, 85, 86, 88, 90, 91—97.

**) Tamże, str. 44, 45, 113.

Pytanie to nabierało w owej chwili szczególnego znaczenia, stawało się niezmiernie ważnem, palącem, bo właśnie wtenczas dwory rozbiorcze, szczególniej Prusy narzucały nader niekorzystne dla Polski traktaty handlowe, urządzały groźne linie celne. Cóż na to powiada Popławski? Oto dowodzi, że „sąsiedzkie kraje przez cła same sobie krzywdę czynić będą... że my zawsze pożyteczny dla siebie handel mieć będziemy...

...Jeżeli sąsiedzi po rozbiorze ścisną kraj, że nikomu innemu sprzedawać i od nikogo innego kupować nie będziemy tylko od nich i przez nich, ... po połowie ciężary wypłacalibyśmy, ale, stanowiąc cło, zamiast jednej, dwie ściągnęlibyśmy szkody". Nie pozwala nawet na wprowadzenie do taryf różnicy pomiędzy cłem wchodowem i wychodowem, w „Uwagach zaś politycznych, do rządu polskiego i jego polityki stosujących się", powtarza po raz czwarty czy piąty, aby w urządzeniu handlu zewnętrznego przestrzeganą była „zupełna wolność". *)

Był więc Popławski krańcowym wyznawcą teoryi wolnego handlu, zamykał oczy sam i zaślepiał czytelników swoich na fatalne niebezpieczeństwo, jakie dla Polski się gotowało z taryf Fryderyka II i austryackiej. Jeźli bowiem rolnictwo polskie mogło znieść ucisk celny dzięki tej okoliczności, że nie napotykało silnego w Europie współzawodnictwa, to już dla przemysłu, dla fabryk polskich niebezpieczeństwo stawało się oczywistem.

Poświęcał przecież Popławski część drugą swej Ekonomii Politycznej przemysłowi, czyli raczej „rzemiosłom i kunsztom", lecz interesów tej gałęzi gospodarstwa narodowego nie uwzględniał, a nawet nader ciasne miał o niej pojęcie.

Łatwo tedy domyślić się możemy, jakie zasady wpajał młodzieży, zasiadając na katedrze profesorskiej w zreformowanej przez Kołłątaja Szkole Głównej Krakowskiej, jakich

---

*) Tamże, str. 79, 108, 110—312—313.

odpowiedzi żądał od kandydatów stanu akademickiego, gdy im dawał następne tematy:

„Jak wiele zawisło w kraju rolniczym na przyzwoitej wartości reprodukcyi, aby ona miała swój odbyt i dobrze płaconą była? Co się ma rozumieć przez handel? Czy powinien być wolny zupełnie od wszelkich ceł i opłacek? Czy oraz przy swej wolności nieograniczonej zostawiony? *)".

Zadziwiającą zgodność, ba nawet tożsamość zasad i zapatrywań znajdujemy na drugim końcu Polski w wykładzie profesora Akademii Wileńskiej X. Hier. Strojnowskiego. W jego też „Ekonomice Politycznej" czytamy, że „Zwierzchność Najwyższa powinna ubezpieczyć zupełną i nieograniczoną handlu wolność.... Pewniejsza, dokładniejsza i narodowi pożyteczniejsza nie może być jakakolwiek policya handlu (t. j. polityka handlowa), jak ubezpieczona i żadnemi granicami nie określona wolność handlu". A wykładając Prawo Narodów, uznaje potrzebę wzajemnego między narodami handlu.... dla zamiany tych płodów, które byłyby nieużyteczne, nie mogąc być w kraju konsumowane: ale znów twierdzi, że „każdego narodu jest interesem nie tamować w niczem zupełnej wolności handlu swego z innymi narodami... bo szkodząc innym, niemniej rzetelną i wielką sobie samemu czynię szkodę **)".

Tradycyjną niechęć i podejrzliwość względem mieszczan czujemy w ustępie, gdzie X. Strojnowski zbija uznane już w owym czasie i do dziś dnia niezachwiane maxymy: że niekorzystnem jest dla kraju wywożenie płodów surowych za

*) Porządek materyi z nauk moralnych i fizycznych na popisy publiczne dla kandydatów stanu akademickiego przy Szkole Główney Koronney edukuiących się etc. z roku 1787 na 1788 w Krakowie w Druk. Szk. Gł. Posiedzenia VII i X.

**) Nauka Prawa Przyrodzonego, Politycznego, Ekonomiki Politycznej i Prawa Narodów p. X. Hieronima Stroynowskiego etc. Edycya 2-ga, w Wilnie, w drukarni J. K. Mci przy Akademii 1791, str. 211, 212, 245, 250, 252.

nicę i odkupowanie tychże płodów w postaci wyrobów, odzieł, fabrykatów. Za główny argument służy tu krótko· lząca, ziemiańsko-egoistyczna kombinacya, że „w propor- zmniejszonej konkurencyi zagranicznych obywatelów usłu- narodowych jest droższa i kosztowniejsza (należałoby ra- i powiedzieć: niemożliwa, bo nie będzie wcale własnych yk i rękodzielni przy potężnej konkurencyi zagranicznej); przekupnie krajowi większy zysk odnieść usiłują, drożej ystko przedają, a taniej kupują.... Kompanie kupieckie, wilejami wyłącznemi umocowane, są tem szkodliwe, że elką krajowych nawet obywatelów znoszą konkuren- *)".

W tem miejscu zaznaczymy, że obaj profesorowie, tak ławski jak Strojnowski, nie studyowali historyi narodów dlujących i nie mieli wyobrażenia o powszechnej historyi dlu, bo ta nauczyłaby ich, że w pewnych epokach naro- handlowe nie wahały się nie tylko zrzekać się wszelkich odności nieograniczonej konkurencyi, ale nawet uzbrajały ch kupców znaczną potęgą polityczną. Tak kompanie lenderskie, Wschodnio i Zachodnio Indyjska, używały mo- olu, chociaż jawnie rządziły się zasadą sprzedawania to- u po najwyższych możliwie cenach i niszczyły (np. na spie Jawie) zbywające nad potrzebę roczną zapasy. An- y udzielili swej Kompanii Wschodnio-Indyjskiej nie tylko wa wyłącznego handlu, ale też prawa utrzymywania wła- i, od rządu krajowego niezależnej administracyi, fortec, ska i t. d. Żaden okręt angielski, należący do kupca ob- o Kompanii, nie był w stanie dostać się na ocean Indyj- przejść po za przylądek Dobrej Nadziei. Któż policzy, ile onów w ciągu dwóch prawie wieków przepłacili konsu- ci angielscy za towary indyjskie? Ale za to posiedli owe ye i posiadają je dzisiaj, a łatwo zrozumieć, że konsu- ci innych narodów, a więc i polscy opłacili się Kompa-

*) Tamże, str. 262, 270, 280.

nii Indyjskiej o wiele sowiciej, niż sami Anglicy. W ogóle im trudniejszem jest pewne przedsięwzięcie, im większych wymaga kapitałów, im śmielszych wymaga hazardów, tem potężniejszych korzyści i obszerniejszych przywilejów wymagają kupcy i przedsiębiorcy. Można ich propozycye odrzucić, ale wtedy i przedsięwzięcie nie przyjdzie do skutku. Ameryka nie byłaby odkrytą, gdyby Izabella nie zdecydowała się ostatecznie na przyjęcie niezwykle ciężkich wymagań Kolumba. Hollandya i Anglia nie skąpiły w swoim czasie przywilejów Kompaniom i opanowały handel świata; Polska zakazywała w pactach conventach królom swoim nadawanie jakichkolwiek monopolów i — zrujnowała swój handel, znalazła się na łasce cudzoziemców.

Niemniej jednostronnem, a bardziej jeszcze paradoksalnem jest rozumowanie X. Strojnowskiego „o wadze handlu", czyli o bilansie handlowym narodu. Nie zaleca on bynajmniej starań, aby ten bilans był dla własnego kraju korzystnym, t. j. aby ilość pieniędzy, wpływających za produkta lub towary, wywożone za granicę, przewyższała sumę wydatków na zakup towarów, wprowadzanych do kraju z zagranicy. Zdaniem jego „w narodzie, otrzymującym wagę handlu mimo zmniejszonej ceny płodów ziemskich, cena rękodzieł dla ostatnich krajowych kupców powiększa się, bo..., gdy nie wolno za granicę wydawać pieniędzy, właściciele obracać je będą na kupowanie i używanie rękodzieł krajowych, tych zaś obfitość w proporcyę powiększonej kupujących konkurencyi dostatecznie powiększać się nie może, gdy się umniejsza coroczna reprodukcya, przechodzące zaś do rąk rzemieślników pieniądze upadającego rolnictwa nie podźwigną... Nie jest potrzebna w kraju wielka pieniędzy suma i gdyby wyrównywała sumie czystych dochodów gruntowych byłaby zupełnie dostateczna *)".

I tak wciąż uwaga profesora skierowaną jest na bezpośrednie, najbliższe korzyści rolnicze, na „odbierkę" rolniczą,

*) Tamże, str. 284, 285, 291.

reprodukcyę rolniczą, wysoką cenę płodów rolniczych, jak gdyby chorobą ekonomiczną Polski był nadmiar produkcyi przemysłowej i zbyteczna troskliwość o handel! Snując abstrakcyjne rozumowania o warunkach bogactwa w kraju rolniczym, Strojnowski, tak samo jak i Popławski, nie rozumieją przyczyn zubożenia Polski, nie przenikają celów i skutków polityki handlowej sąsiadów, nie baczą na potęgę przemysłową i pieniężną innych narodów europejskich. To też wywody ich, pozornie logiczne i jasne, prowadzą do zastosowań błędnych i szkodliwych. Mogłyby takie wywody zajmować poczesne miejsce w Ekonomii algebraicznej, ale nie politycznej, która musi rachować się wciąż z warunkami miejsca i czasu, z okolicznościami konkretnemi i wpływami polityki obcej.

Poznawszy teorye, których słuchało młode pokolenie w obu najwyższych szkołach krajowych, zajrzyjmy do literatury bieżącej, poznajmy opinie publicystów i polityków praktycznych.

Waleryan Strojnowski, brat profesora, jeden z ludzi wpływowych na Wołyniu, jeden z najwydatniejszych posłów sejmu czteroletniego, pisać zaczął dopiero w XIX w.; z pism jego wszakże, szczególnie z obszernego dzieła p. tyt.: „Ekonomika Krajowa“ łatwo odgadnąć możemy, jakiemi był ożywiony zasadami podczas prac sejmowych, w których czynny brał udział. I on też dowodził, że „nic tyle nie bogaci narodu, mianowicie rolniczego, jak wolność handlu; że przymus brania towarów z krajowych rękodzielni bogaci samych właścicieli rękodzielni.... Niemasz tylko wolność zupełna i nieograniczona handlu, tak wewnętrznego jak zagranicznego, która w kraju rolniczym utrzymać zdoła obfitość wszystkiego i przyzwoitą, na konkurencyi gruntującą się, średnią cenę towarów i płodów“. A rozumując o „wadze handlu“, posuwa się aż do troskliwości o kieszeń wszystkich obcych narodów. „Gdybyśmy za 15 milionów kupili, a za 20 sprzedali, to w drugim roku obcy kraj musi mniej u nas kupić... Gdy kraj przyjdzie do tego stopnia pomyślności i obfi-

tości, że jest ludny, z pracy rolniczej powiększa, ile być może, najwięcej swych płodów, ma rękodzielnie do wyrabiania tak dostateczne, że towary z nich wystarczą do użycia krajowego i jeszcze zostają na sprzedaż za granicę dla nabycia tych płodów, jakich u siebie niema dla wygody... gdy do handlu tak wewnętrznego, jak zewnętrznego ma w cyrkulacyi dostateczną ilość pieniędzy, strzedz się tego powinien, aby nie przyszedł do tego stopnia, iżby więcej przedawał niż kupował... gdyż to stałoby się jego epoką nachylającą do upadku". To pewna przynajmniej, że Polsce takie niebezpieczeństwo ani w XVIII, ani w XIX wieku nie zagrażało bynajmniej; mogła się nie strzedz jego i z myślą swobodną niechby się tylko krzątała około podźwignięcia swego przemysłu i handlu wszelkimi sposobami.

Związany braterstwem nie tylko krwi, ale też pojęć z X. Hieronimem, Waleryan Strojnowski uzbierał niemało wiadomości historycznych i zna pamiętne dzieło Adama Smith'a (the Wealth of Nations), lecz przekonań swoich nie zmienia. Zdaniem jego u Smith'a jest „uchybiony porządek... Na prostą zaś drogę trafił Quesna'y" *).

Staszic o handel zewnętrzny niewiele dba; chętnieby się go pozbył nawet. „Dzisiejsze kupiectwo więcej nieszczęścia, niżeli dobra uczyni. Stworzy ludziom nowe potrzeby, a tych im często dostarczyć nie potrafii. Powiąże najściślej pomiędzy sobą osoby i państwa, a potem kłócić je będzie.... Gdyby Polska sól miała, mocniej i dłużejby swoję szczęśliwość i spokojność zapewniła, gdyby się bez zewnętrznego handlu obeszła". Wie on, że „od podziału Polski handel nasz zewnętrzny upadł. Z kraju więcej pieniędzy wychodzi niż przychodzi". Ale dla zatrzymania pieniędzy w kraju zna

---

*) Ekonomika Powszechna Kraiowa Narodów przez Waleryana Strzemień hr. z Stroynowa Stroynowskiego, senatora i Taynego radcę Jego Imperat. i Król. Mości, członka Uniwersytetu Wileńskiego etc. Warszawa, w drukarni rządowey 1816 (folio) str. 162. 320, 322, 325 329, i przedmowa.

„dwa sposoby: albo przedawać więcej, albo kupować mniej". Gdy pierwszy sposób jest niemożliwy prawie, oświadcza się za drugim. Proponuje przeto, prawo oszczędnicze, domaga się od sejmu, aby zakazano wywożenia pieniędzy zagranicę, wprowadzania towarów zagranicznych, a szczególnie wina i t. p. Zauważywszy, że w ciągu 18-tu miesięcy wprowadzono 36.000 beczek samego węgierskiego wina na sumę 7 m. cz. zł., zachęca każdego Polaka do mówienia tak: „Milsze jest to piwo, które z własnej ziemi mieć możemy, niżeli to wino, w którem z rąk nieprzyjaznego cudzoziemca połykamy niewolę". Przemawia potem w czułych wyrazach do króla i nareszcie do szlachetnych Polek, żeby się nie stroiły w zagraniczne fraszki. Przytacza nawet przykłady z łacińskich pisarzy o Rzymiankach *). Podobno wszakże cała ta wymowa pożądanego skutku nie odniosła.

Kołłątaj przedrwiwa sobie z „nierozsądnych kameralistów", głoszących protekcyę celną i fiskalne dowcipy, odważa się nawet na energiczny wykrzyknik: „Gdybyśmy raz poznali istotne bogactwa, gdybyśmy wiedzieli, zkąd je brać i w którym czasie: ujrzelibyśmy dopiero, czem jest naturalna siła nasza!" **).

Jakiś autor Uwag Obywatelskich decyduje: „Mówić, że kraj być szczęśliwym nie może, jeżeli w bogactwa i dostatki wszelkie nie opływa, jest to błąd bardzo gruby (!). Rzuciwszy okiem na starożytne dzieje, przekonamy się, że państwa najbogatsze najmniej były szczęśliwe i zawsze na ostatek zwyciężane przez narody uboższe". Ktoś inny znów piorunuje na Kolumba za to, że przez odkrycie Ameryki posypały się do Europy pieniądze i rozpostarły się zbytki. „Tyle to złego narobił syn jednego z wełny czesania żyjącego robotnika w Cogurco, Krzysztof Columb". A jest

---

*) Staszic: Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, wyd. Turowskiego, str. 65, 96, 97, 99—107.

**) Listy Anonyma Część III, rok 1788, str. 115.

i taki ekonomista, który w niechęci swojej do handlu zagranicznego woła: „Gdyby ludność wyrównywała obfitości, gdybyśmy wszystko spotrzebować mogli!“ *).

Sam Switkowski nareszcie (jak się domyślamy) przepowiada: „Według wszelkiego prawdopodobieństwa nowozaczynający się wiek ekonomiczny nie ostoi się tak długo z powszechnem Europy dobrem, jak dotąd trwający wiek paradny. Gdyż jeżeli wszystkie kraje, jak się teraz dzieje, na to się będą sadzić, żeby pieniądze za granicę nie wychodziły, to te znaki rzeczy i robót wszelkich utracą wiele z swojego szacunku tylko polubnego, a nakoniec te tylko kraje zyskają, które wiele czystego zarobku z gruntów mieć będą. Ojczyzna także nasza jakże naówczas szczęśliwszą się od owych dziś złotem i srebrem zarzuconych krajów okaże!“ **).

Ustęp ten wypisaliśmy z artykułu p. t. „Nowe fizyokratyczne systema“. Łatwo się domyśleć można, że szkoła fizyokratów najprędzej przypadnie do serca młodocianym ekonomistom naszym.

Godnem jest pilnej uwagi jednomyślne prawie przekonanie o potrzebie wolności handlu. Ta wolność jest ideałem Staszica, i tylko anormalne warunki społecznej chwili zmuszają go do żądania zakazów***). Kołłątaj powiada: „dla czego tak wielką liczbę celników opłacać? Dla czego sobie samym robić tyle przykrości w rewizyach.... przerzucaniu dobrze upakowanych rzeczy? Należy przestać na wyznaniu, któreby w urzędzie miejskim, lub gdzieby prawo nakazało, uczynił ten, któryby wprowadził zagraniczne towary. Nie miałby on interesu zwodzić zwierzchności krajowej, ani się przed nią taić, boby wiedział, iż żaden towar do wprowadzenia nie jest mu zakazany, iż od żadnego cła opłacać nie jest

*) Pam. Hist. Pol. 1784, str. 251, str. 158, z artykułu zkądinąd wielce pouczającego, p. t. „Niektóre ważne wiadomości pod względem handlu polskiego w dawniejszych czasach i 1784. str. 392.

**) Pam. Hist. Pol. 1783, str. 20.

***) Staszic: Uwagi nad ż. J. Z., st. 65.

nien... Będzie to interesem równym dla kupujących, jako la rządu; przyłożą się wszycy do wyszukania prawdy, kie- będą mieli ubezpieczoną wolność i zupełną handlu swobo- .. Cóż to są cła na inwektę i ewektę (przywóz i wywóz), eli nie impozycya i ucisk? Pozwólmy, że kto wywiózł ty- : korcy pszenicy na ten koniec, ażeby za nią wprowadził postawów sukna. Cóż on postanowił zrobić? postanowił nienić pszenicę na sukno. Na czemże, proszę, traci, gdy aca cło od sukna? Na pszenicy, bo wartość jej ma usta- vić wielość sukna... prawda zawsze będzie jedną, że czyli acamy cła za towar obcy, czyli za swój własny, ucisk na s pada, i sami sobie dobrowolną czynimy szkodę. Jakież resalia byłyby w tej mierze najskuteczniejsze? Oto nieo- niczona wolność i ułatwiony przystęp wszystkim ludziom rajom. Niesprawiedliwy sąsiad prędkoby doznał odmiany dochodach, które mu nierozsądnych kameralistów nastrę- ły głowy" *).

Podobnie G. P. P. domaga się wolności handlu „nie ludniczej, ale rzetelnej... Niech tylko z strony rządu będzie ieka i sprawiedliwość... więcej od rządu nie potrzebujemy... jszkodliwsze zaś... zakaz wywozów, taks ustanowienie, mo- pole i kompanie exkludujące" **). Jakiś „wielki minister atryota" (którego nazwiska domyśleć się nie możemy), wy- dając z talentem znaczenie pieniędzy „na zasadzie odkry- h i dowiedzionych prawd nauki ekonomicznej", oraz ich egu, mniema, że państwa europejskie są „fałszywą ekono- tą wiedzione, jeśli podwyższają ustawicznie cła od towa- r". Dziedzice są pierwszymi dystrybutorami wszelkich dóbr nskich, do potrzeb ludzkich i konsumpcyi służących, które hodzą jedynie z ziemi... które jako materyał, albo jako robiony towar idą na zamianę między ludźmi". Cła spa- ą tylko na dziedziców, którzy płacą już stały podatek,

---

*) Listy Anonyma Część III, str. 316 -318.

**) Dz. Handl. 1788, str. 451—461.

więc przez cła mieliby jeszcze drugi podatek — ztąd ruina w nakładach rolniczych, szkoda dla kraju rolniczego; mniej łatwa sprzedaż, mniej dobra płatność dla produkcyi ziemskich, upadek agrykultury, zmniejszenie i zubożenie ludności (!). A zebrane z ceł pieniądze rozchodzą się między nieprodukcyjnymi konsumentami. Żąda więc zniesienia ceł dla Polski pomimo ceł w innych krajach „nawet gdyby sąsiedzi tak ją opasali, że od nich tylko mogłaby kupować". Bogactwa w pieniądzach są skutkiem poprzedzających bogactw w produkcyach ziemskich, które się przez handel zamieniają na pieniądze... Wolność tak pożyteczną i potrzebną zatamować i przez zatamowaną chcieć większych sum pieniężnych do kraju nagarnąć i sprowadzić jestto jedno zaiste, co dla przyczynienia wody w kanale jakim, do defluitacyi służącym, zatkać strumień do niego wpływający *).

Autor Rady Patryotycznej przypuszcza „że się znajdzie kiedyś Kolbert pruski albo austryacki, który następcom naszym XIX wieku zamiast akcyzów, których się teraz domagają u nas, ofiarować będzie nagrody temu, który pierwszy przystawi partyę lnu, wełny, skór etc. do Wrocławia lub do Wiednia (!); w interesie Prusaków i Austryaków leży aby Polacy jak najwięcej mieli pieniędzy do kupowania ich wyrobów fabrycznych **).

„Autor" Dziennika Handlowego oświadcza się też za wolnością handlową: „Wszelkie zabraniania, chociażby pożytek jakiś ściągały dla kraju, że ścieśniają handel, są szkodliwe handlowi" ***).

---

*) Dz. Handl. 1786, str. 196, 251 — 272; łączy swój głos „Patryota," str. 338.

**) Rada Patryotyczna dla teraźnieyszego stanu Polski od dobrze życzącego kraiowi swojemu publico podana. „Conseil patriotique donné par un bon citoyen." W Warszawie, w drukarni P. Dufour (in folio w dwóch językach), str. 17. Broszura ta była pisana zapewne około roku 1776, bo znajduje się w niej wzmianka o Radzie Nieustającej oraz o cłach od niedawna wprowadzonych.

***) Dz. Handl. 1787, str. 484.

Nareszcie Czacki w raporcie do Komisyi Skarbu Kor. ględem handlu Polski z Galicyą“ kończy swoje spostrze- a wnioskiem: „zdaje się więc, aby te wzajemne cła (wy- owe i przywozowe) na zawsze uchylić w tej prowincyi ziej *).

Nie jest mi wiadomo, jak rozumował X. Ossowski, órym Kołłątaj wspomina w pismach swoich z uwielbie- ı, któremu król wyplacać kazał ze skarbu po 1000 zł. ięcznie zapewne za powzięty zamiar: „objaśnić powszech- narodu w materyi bogactw krajowych“, a który bodaj objaśnił powszechności, bo nic, oprócz projektu sprzedaży ostw i historycznego o starostwach wywodu, nie napisał, mi wiadomo. Zapewne miał pojęcia podobnego zakroju, Kołłątaj uwielbia go tak gorąco. Ośmielamy się więc za- oskować, że najznakomitsi statyści i uczeni zajmującego pokolenia byli jeszcze niepoprawną szlachtą-ziemianami. itkowski bowiem mylnie napisał na tytule artykułu: we fizyokratyczne systema“. Nowem było ono we Fran- gdzie Quesnay i Gournay występowali przeciwko icowym wywodom merkantylistów; ale nasi ekonomiści potrzebowali w tym razie być uczniami Francuzów, po- waż całe prawodawstwo, wszystkie Volumina Legum, historya finansów i handlu polskiego od końca XV wieku jest niczem innem, tylko systematem fizyokratycznym ajobszerniejszym rozwoju i w najbardziej krańcowej wy- ności. Miała przecież szlachta polska i czysty dochód grun- y, na pieniądze zamieniany, i podatki od ziemi, i wolność eł „nie obłudniczą“, i nawet prawa oszczędnicze (leges iptuariae np. 1613, 1620, 1629, 1683 r. i za Stanisława usta 1775, 1784). Poważny i utalentowany badacz nowo- ny konstytucyi polskiej Dr. Hüppe dostrzegł nawet, że okraci francuzcy usnuli swój system pod wpływem wyobra-

---

*) Dz. Handl., str. 585.

żeń polskich *). Nazywamy też Popławskiego, braci Strojnowskich, Staszica, Kołłątaja, „wielkiego ministra“, Czackiego, Podleckiego, Switkowskiego niepoprawnymi, boć stan owoczesny był wytworem wyłącznego fizyokratyzmu dwóch wieków, a przecie był okropny i potrzebował reformy rdzennej. Tej nie dokonałby autor broszury „O Poddanych Polskich“ projektem swego urządzenia zsypów (magazynów, składów zbożowych) w pewnych miastach, żeby zagraniczni kupcy przyjeżdżali i producenci polscy nie potrzebowali zboża swojego wozić do Gdańska **). Wszakże gwoli bezstronności historycznej w sądzie o zalecanym przez tylu pisarzy heroicznym środku, zniesieniu komor i ceł na granicach kraju—gotów jestem przytoczyć wypadki z praktyki prawie spółczesnej na Zachodzie, jakoto: zniesienie ceł od zboża w Hamburgu w r. 1747 od płótna, przędzy i miedzi, tamże w r. 1764, oraz wolność handlową Szwajcaryi. W końcu przypomnę, że i za naszych czasów istnieje stronnictwo zwolenników „wolnej wymiany“ (free traders), prawda, że wyłącznie prawie w Anglii, która żadnego współzawodnictwa obawiać się nie potrzebuje i owszem, w razie zniesienia ceł protekcyjnych, bodaj we wszystkich państwach Europy, słusznie obiecywać sobie może większy i łatwiejszy odbyt na rozliczne wyroby potężnego przemysłu swego.

Odezwało się przecież za Stanisława Augusta kilka, jakkolwiek nieśmiałych, głosów przeciwko wolności nieograniczonej handlu. Autor „Myśli na projekt w Dzienniku dany, ażeby komory skasowane były“ oświadcza: „Handel zupełnie

---

*) „Ohne Zweifel ist, dass die in Polen bestehenden Grundsätze den französischen Physiokraten bei Aufstellung ihrer Systeme wenigstens mittelbar als Anknüpfung gedient haben. Seit dem Beginn des XVIII Jahrhunderts, seit Fénélon's lesenswerthen Briefen an die Herzöge von Beauvilliers und Chevreuse sind da überhaupt die Einflüsse polnischer Staatsgedanken auf einzelne französische Schriftsteller unverkennbar“ Dr. Siegfried Hüppe: Verfassung der Republik Polen.... Berlin, 1867, Schneider, str. 303.

**) O poddanych polskich r. 1788, str. 72, przyp. 5.

olny, choćby i sąsiedzi na to pozwolili, nie sądzę, aby był ›żyteczny dla Polski". Cytuje zdania Neckera, żąda cła ı towary z zagranicy wprowadzane, a szczególnie na zbyt- ›we. „Handel zaś wewnętrzny chciałbym, aby żadnego nie ógł mieć zaporu" *).

Sandomierzanin zażądał wprost protekcyi „celnej, gdy ę zastanowił, że prócz 12 milionów, corocznie płaconych za iwę, cukier, kawę, rodzenki i t. p. wydaje Polska jeszcze › m. na płótna, sukna, papier, skóry, narzędzia żelazne, óre mogłaby we własnych fabrykach wyrabiać. Proponuje ıłożyć 12% na towary pruskie, jako odwet za cło gdańskie. handel zagraniczny bardzo mu idzie i żąda konsulów do iast portowych. Nie przeszkadza to mu zresztą w rok pó- ıiej proponować zniesienie cła od inwekty, „żeby towary .graniczne były tańsze" **).

Anonym Patryota, uznając z Wolterem wolność :zwarunkową podług prawa natury dla obywateli świata, oponuje całkowity plan protekcyi celnej: 1) cło na towary ›ytkowne zagraniczne; 2) zakaz przywozu takich produktów, óre się w kraju znajdują; 3) zakaz wywozu surowca; 4) ıiesienie ceł od towarów zagranicznych, których potrzebo- ać mogą fabryki krajowe; 5) zniesienie monopolów (chyba ta- ıcznego?); 6) zniesienie ceł wywozowych od fabrykantów ajowych; 7) obrócenie ceł na założenie Banku Narodo- ego ***).

Nadto w obszerniejszym dziele Naxa znajdujemy sy- ematyczne przedstawienie zasad taryfy celnej podług teoryi .meralistów z obroną i zaleceniem do naśladowania. Zda- em tego autora towary powinny się dzielić na trzy klasy, których I, obejmująca przedmioty pierwszej potrzeby i pro- .kta surowe, powinna być wolną od ceł, II z przedmiotami

*) Dz. Handl. 1786, str. 422—429.
**) Dz. Handl. 1786, str. 504, 505, 1787, str. 64.
***) Dz. Handl. 1789, str. 338—349.

„przystojnej wygody“ ma być obłożona cłem do wysokości 7—15 a nawet 20 procentów; III, zawierająca przedmioty zbytkowe, może podlegać wysokiemu ocleniu, chociażby wyżej 100%, bo ztąd nie wyniknie żadna szkoda dla sił produkcyjnych narodu, a przybędzie dochód dla skarbu publicznego. Gani też N a x wyprowadzanie za granicę surowca, jak to się dzieje w Poznańskiem, w okolicach Szamotuł zkąd wychodzą co roku całe łyżwy rudy żelaznej rzeką Wartą. Zresztą nie dopatruje on w Polakach zdolności do handlu. Podług jego charakterystyki przyrodzona skłonność czyni: z Anglika spekulanta, z Hollendra—wekslarza, z Moskala chytrego przekupnia, z Żyda—rodowitego szachraja, z Polaka zaś tylko rolnika *).

W praktyce mężowie stanu, władze i deputacye sejmowe musiały niejednokrotnie działać w duchu protekcyi handlowej, może tłumiąc w głębi serca pociąg do wolności handlu nieograniczonej.

Nareszcie, kończąc niniejszy przegląd, musimy jeszcze oddać sprawiedliwość prasie owoczesnej, szczególnie z dziewiątego dziesięciolecia i całej epoki sejmu czteroletniego, że gorliwie zwalczała przesądy, że wykazywała wszelkiemi argumentami ważne znaczenie handlu, zachęcała do tworzenia spółek, kompanij handlowych (np. „patryotycznego“ towarzystwa dla tworzenia magazynów zbożowych), domagała się wysłania konsulów zagranicę, szukała informacyi co do zagranicznych targowisk i t. p. Szczególnie dużo pisały Dziennik i Pamiętnik o Chersonie. W istocie, położenie tego miasta i oczyszczenie stepu od Tatarów przez Cesarzowę Katarzynę II było nader ważnym i pomyślnym wypadkiem dla województw: Kijowskiego, Bracławskiego, a nawet Podola. Arty-

*) Wykład początkowych prawideł Ekonomiki Polityczney z przystosowaniem przepisów Gospodarstwa Narodowego do onego wydźwignienia i polepszenia stosownie do stanu, w którym rzeczy zostają. Warszawa 1790 Dufour, str. 54--55, 38, 204.

handlu w innych krajach, a szczególnie artykuł Pa-
:a o handlu rosyjskim, są pisane wybornie *).

14. Żebyśmy mogli jaśniej wyrozumieć stosowność lub
owność głoszonych z katedry i w literaturze mniemań,
ımy, jakie warunki zgotowała handlowi polskiemu po-
sąsiadów.

) Z tych najgroźniejszym był król pruski Fryderyk
zwany Wielki, w polityce ekonomicznej krańcowy
ıtylista, naśladowca Colbert'a i wyznawca zasady „aby
ze zatrzymywać, o ile można, w kraju, zbogaci się on
ı, gdy będzie mniej wydawał, niż odbierał". Nie-
ıwana działalność jego rozciągała się na wszystkie
pracy narodowej: ustanawia „departament manufaktur
u", zakłada bank i towarzystwo kredytowe, udziela
ek lub sam z funduszów skarbowych zakłada rozmaite
, przez rewizorów rządowych dozoruje dobroci wyro-
ırzepisuje długość, szerokość i przymioty wszelkiego
ı towarów, bije kanały, z których jeden Bydgoski
spław Wielkopolanom, tworzy Kompanie Azyatycką,
ską (1750 i 1752), oraz Kompanię Handlu morskiego
.772), która otrzymała przywilej przywożenia soli do
pruskich i skupowania wosku polskiego, tak na ko-
Fordoń, jakoteż po obu brzegach Wisły w pasie 10
m.

ilnie też zajmował się Fryderyk stosunkami handlowymi
a swego z innymi narodami i urządzał taryfy celne
ością protekcyjną, posuwając się w wielu razach aż
li zakazowej (prohibicyjnej). Zakończywszy pokojem
ıburskim szereg swych wojen o Śląsk, zwrócił szcze-
ıwagę na Polskę, przeniknął wady jej ustroju tak po-
go, jak ekonomicznego, i zaczął je wyzyskiwać z że-
onsekwentnością, bez litości, z dokuczliwem natręctwem
valstwem.

Pam. Hist. Polit. 1784, str. 448 i 671.

Pomiędzy reformami, przeprowadzonemi przez Czartoryskich na sejmach 1764 r., znajdowało się też pożądane zniesienie przywileju cłowego szlachty. Nowa konstytucya zniosła nie tylko „wszelkie partykularne cła, myta, komory, przykomorki i niesłychanym prawie sposobem wynalezione w niektórych miejscach lodowe t. j. od podwód przez lód przechodzących, oraz inne extorsyje“, ale wprowadziła jeszcze cło generalne, które „począwszy od N. Króla aż do ostatniego obywatela i kupca... tak na wodzie jak i na lądzie, nie uważając na żadne generalne libertacye, serwitoraty i pretensye... wszyscy do Skarbu Rzeczypospolitej płacić mają“ *).

Zaledwo jednakże ustanowiona na tymże sejmie konwokacyjnym Komissya Skarbu Koronnego zaczęła wprowadzać rzeczoną ustawę w wykonanie i komora polska w Nieszawie pobrała należne cło od prowadzonych dla jazdy pruskiej 500 koni: Fryderyk natychmiast (d. 13 marca 1765 r.) urządził swoję komorę w Kwidzyniu (Marienwerder) i ustanowił nowe cło od spławu polskiego na Wiśle. Cały bieg tej rzeki znajdował się podówczas w posiadłościach polskich, prócz jednej anklawy Prus Książęcych niegdyś, dotykającej brzegu prawego właśnie pod Kwidzynem. Ta anklawa wystarczała jednak do zrobienia szykany nowo obranemu królowi Stanisławowi Augustowi, oraz reformującemu się rządowi polskiemu. Mnóstwo robotników spędzono do usypania fortyfikacyi, do uzbrojenia bateryi, zatoczono armaty, poczem Prusacy przemocą odganiali przepływające statki do pruskiego brzegu pod Kwidzyń i kazali płacić 10% od wartości całego ładunku, nawet od drzewa pobierali pewną ilość bali i szczap. Stanisław August boleśnie uczuł tę zniewagę, domierzoną przez łaskawego protektora, który go nie dawno do tronu zalecał i przed elekcyą orderem ozdobił, a teraz przez posła swojego miał podobno zaproponować mu 150.000 talarów rocznej pensyi za przywolenie na cło kwidzyńskie. Bo dochód z tego

*) Vol. Leg. VII, fol. 34 (str. 22).

cła był obliczony w przybliżeniu podług obrotu Gdańskiego na 3.600.000 pruskich guldenów czyli około $5^1/_2$ milionów złotych polskich i wyrównywał całemu ówczesnemu dochodowi z Prus Brandeburskich. O odparciu napaści siłą Stanisław August pomyśleć ani śmiał (chociaż poważne przygotowania wojenne poskutkowałyby niezawodnie na znękanego i wycieńczonego wojną siedmioletnią Fryderyka); lecz udał się o łaskawą interwencyę do cesarzowej Katarzyny, a ta w istocie podjęła się opieki nad swym wybrańcem. Na skutek przeprowadzonej pomiędzy dworami petersburskim i berlińskim korespondencyi dyplomatycznej zjechał do Warszawy baron Goltz, pełnomocnik Fryderyka, na układy z ministrami polskimi. Z raportów Repnina dowiadujemy się, że sam Goltz przyznawał, iż cło polskie generalne nie wyrządza strat żadnych kupcom pruskim, iż on osobiście zgodziłby się na przedstawienia ministeryum polskiego i pewnym byłby wdzięczności kupców swojego kraju: lecz ponieważ jest przysłany od króla, nie od nich, to musi pilnować przedewszystkiem osobistych interesów królewskich. Układy szły opornie; dopiero własnoręczny list Katarzyny skłonił Fryderyka do zniesienia komory Kwidzyńskiej, zresztą wtedy już gdy celu swojego dopiął prawie w zupełności. Komora bowiem polska na Wiśle przestała pobierać cło generalne, a sejm 1766 roku, na wniosek Stanisława Augusta i po wysłuchaniu explikacyi „w okoliczności Kwidzyńskiej“, cofnął reformę, przywrócił przywilej cłowy szlachcie i poprzestał tylko na zniesieniu cła wewnętrznego (in Regno), zwalniając od niego samych tylko handlujących „duchem ułacnienia drogi do handlów i manufaktur“. Dopiero podczas sejmu rozbiorowego 1773—1775 udało się przywrócić cło generalne „ad et extra regnum ab invectis et evectis (t. j. od wywożonych i wprowadzanych towarów)... nie excypując towarów i wszelkich rzeczy nawet na własną konsumpcyą sprowadzonych“ *).

---

*) Vol. Leg. VII fol. 436 (str. 192), VIII fol. 149 (str. 95). Znaczenie konstytucyi z roku 1766 wyrozumieć zdołaliśmy dopiero z wyjaśnie-

Ale wtedy inne już straszniejsze klęski i straty zgotował Polsce Fryderyk. Powziąwszy przeświadczenie o bezsilności konfederacyi Barskiej, utworzył on i do pożądanego dla siebie skutku doprowadził plan pierwszego rozbioru, wykonał go zaś ze znaną już światu dawniej tyrańską srogością i przewrotnością. Wojska pruskie, wkroczywszy do Polski, znęcały się nad zajętemi prowincyami bezprzykładnym w dziejach sposobem, jak pisał Stanisław August; wyrządziły one w ciągu kilku miesięcy więcej złego, niż zrządzili Rosyanie w ciągu lat czterech, jak donosił konsul francuski z Gdańska. Jenerałowie Thaden i Belling nakładali tak wielkie kontrybucye, że wybrali podobno półtora-roczną intratę z dóbr ziemskich. Daremnie pisali skargę senatorowie wielkopolscy do samego Fryderyka, daremnie udawali się zrujnowani obywatele do posłów pruskiego i rosyjskiego. „Wołają oni do nieba — pisze Saldern — lecz niebo pozostaje głuchem tak samo, jak ja; minister pruski jest także głuchy na ich wołanie, jak ja; król nie pisze o tem ani jednego wiersza do niego. Na domiar niedoli, król pruski przysłał tu przez żydów 2.000.000 fałszywych talarów z wyobrażeniem panującego króla“ (Stanisława Augusta). Komisya Skarbu Koronnego doniosła, że we Włocławku otworzoną została fałszywa mennica pod protekcyą wojsk pruskich, pod zarządem majora Bogien, porucznika Müllera i kasyera Miseke *).

nia, przesłanego Departamentowi Skarbowemu Rady Nieustającej przez Komisyę Skarbu Kor. w roku 1781 w Protok. Ek. A 18, str. 128 nast. patrz oraz Dyaryusz 1766 sesya I z dnia 2 10 karta B i sesya IV z dnia 9 10 karta F. Szczegóły z korespondencyi dyplomatycznej u Соловьева: Исторія Россіи tom XXVI, str. 169, 170, 173, 175. O udziale Gdańska w tej sprawie pisze Dr. Damus na str. 6—18 w rozprawie swojej: Die Stadt Danzig gegenüber der Politik Friedrich's d. Gr. und Friedrich Wilhelm's II w Zft. des Westpreussischen Geschichtsvereins Heft XX. 1887. Danzig.

*) Correspondance inédite de Stanislas Auguste et de M-me Geoffrin... par Mouy 1875 Paris. Plon p. 432. Ferrand: Histoire de trois démembrements 181 II 120. Соловьевъ: Ист. Россіи XXVIII, str

Zdaje się, że przez cały rok mniej więcej zabierały ar- trzech dworów rozbiorowych prowiant i furaże drogą re- zycyj bezpłatnie. Nie wiele też zboża można było spławić ówczas do Gdańska.

Pod grozą takiego terroryzmu składane były delegacyi nowej obok traktatów rozbiorowych, traktaty handlowe. 'deryk ofiarował cło 2 proc. na towary pruskie do Polski a polskie do Prus prowadzone, 4% na towary zagraniczne niast pruskich zakupywane, ale nakładał „tylko" 12 proc. towary z obcych krajów do Polski lub do obcych krajów 'olski przez territoryum pruskie tranzytem przeprowadzane. edkładając taki traktat przed Delegacyą w dniu 17 marca 75 roku, poseł jego, Benoît oświadczył, że to jest ultima- n, i nie zwrócił żadnej uwagi na domawianie się hetmana werego Branickiego, że „tak wielkie cło podobniejsze jest zej haraczowi, niż wolnemu handlowi" *). W istocie, chy- tylko naiwny szlachcic polski mógł jeszcze myśleć o „wol- n handlu", Fryderyk bowiem coś wcale innego miał w glo- e. Ze wszystkich prowincyj, od Polski oderwanych, jego elnica była najmniejszą, ale ze względu na położenie geo- ficzne najważniejszą i najkorzystniejszą. Zwierzał się wła- e bratu swemu Henrykowi w tych wyrazach: „Obejrzałem ększą część kawałka, przypadającego nam w dziale; najwię- zyskujemy pod względem handlowym: stajemy się pana- wszystkich płodów i całego przywozu Polski, a najwię- ą dla nas korzyścią jest... że, będąc panami handlu zbo- vego, nigdy nie doznamy głodu" **). Zajmował bowiem

---

, 312. Prot. Ek. A 9 str. 346, nota do J. K. Mci z dnia 31 7, 1772, z też uniwersał względem fałszywej monety zagranicznej z dnia 20 2, że str. 107.

*) Vol. Leg. VIII, fol. 79 i 80; Prot. Deleg. Zagajenie VII, sesya str. 69. Niemcewicz: (Pam. czasów moich, Paryż 1848, str. 118) rdzi że Fryderyk żądał tylko 4 proc., ale Benoît dał kanclerzowi Mło- jowskiemu 4.000 dukatów; otrzymał 12 proc.; wiadomości tej odma- ny wiary.

**) Oeuvres de Frédéric le Grand XXVI 359.

cały bieg Noteci, znaczną część rzeki Warty i ujścia Wisły, a „panować“ potrafił.

Nie dostał wprawdzie Fryderyk miast Torunia i Gdańska, ponieważ Katarzyna II uważała za szkodliwe dla Rosyi oddanie Prusom ważnego portu nad Baltykiem *): pozostały więc przy Polsce, ale właściwie w nominalnem tylko posiadaniu. Nie przeszkodzono bowiem Fryderykowi uznawać Gdańska za miasto cudzoziemskie i przygnębić je uciskiem cłowym, oraz wszelkiemi szykanami. Na zboże polskie i na wszelkie towary, idące wodą czy lądem do Gdańska i z Gdańska, nałożył 12 proc., nadto zaraz przy wyjściu z portu na Neufahrwasser osadził swoją komorę celną, która powtórne cło tranzytowe pobierała, jeśli towar polski miał iść za morze.

Cło takie było ciosem śmiertelnym dla handlowego miasta, tem bardziej, że na komorze Fordońskiej, gdzie zasiadł obecnie urząd celny pruski, zawiadamiano każdego szypra, iż może zapłacić tylko 2 proc., jeśli się do Elbląga ze swym transportem skieruje. Upadł też Gdańsk ze swą prastarą, w Polsce jedyną giełdą (ob. na str. 41), nazwaną podobno imieniem króla Bryttów, z którym Gdańsk żadnych stosunków mieć nie mógł, bo w VI w. nie istniał. Potem już się nie dźwignął do dawnego znaczenia bodaj do dziś dnia, pod światłą i czujną opieką słynnej biurokracyi pruskiej. Obrót handlowy spadł z 10 na 3 miliony czerwonych złotych. Kołłątaj pisze: „Co był Gdańsk przed rokiem 1773? Co znaczyły w nim posesye przed owym rokiem, a co teraz (w 1788) znaczą?“ Korespondent stały Dziennika Handlowego (zdaje się rezydent tameczny polski, Henning) donosi w roku 1789: „Jarmark na ś. Dominik zły; budów (bud) mniej i te nie zajęte.... dla cła strasznego; zgoła dla Gdańska nie trzeba lat drugie 17 zosta-

*) Jeszcze w 1769 roku, przy wznowieniu przymierza z Fryderykiem, Katarzyna mówiła do Panina: „Nieraz słyszałam od pana, że Gdańsk lub równy mu posterunek np. Stralsund w rękach pruskich może być dla nas szkodliwym.“ Соловьевъ: Ист. Россіи XXVII, 84.

wać w takiej jak dotąd nieczynności w handlach: to kto dożyje może śpiewać, jak o Troi:

Gdzie był przedtém zamek Troi
Teraz oracz z pługiem stoi" *).

Dowiedzmy się jeszcze, że wcale nie 12 proc. pobierali celnicy pruscy, lecz znacznie więcej: dwakroć i trzykroć po 12 od sta dzięki zręcznemu układowi taryfy z roku 1775.

W taryfie tej waga i miara podaną była podług stopy berlińskiej; czerwony złoty rachowano po $2^1/_2$ talara, to jest po 16 zamiast 18 złotych; co do balów i tarcic cena „wzięta od samej korony drzewa, a nigdy się nie zdarza, żeby z Polski sama korona drzewa do Gdańska spławioną była, tylko najczęściej wypada $^1/_3$ korony, $^1/_3$ braku, $^1/_3$ brak z braku, a podług tego wniosku rachując, np. od jednej kopy tarcić za 8 calów 8 sążni, co uczyni talarów 1285, toby tylko uczyniło 755 talarów, od których cło po 12% tylko 90 talarów uczyniłoby — i tak wszystkie inne gatunki podług proporcyi, od których jednak cło i transportowe expensa od Fordonia do Gdańska odtrącić trzeba" **).

---

*) Pam. H. P. 1791, str. 224 Listy Anonyma Część III, str. 321. Dz. Handl. 1789 roku, str. 419. Autor broszury „Refleksye nad uszkodzeniem dla krajów polskich wynikającym z zaniedbania handlu pochodzącego z mniej ważenia porzuconej nad Gdańskiem opieki, 1790" (str. 30) podaje na str. 25 dawny obrót pieniężny Gdańska na 9 milionów dukatów „a teraz ledwie część trzecią rachować można."

**) Jest to „uwaga" dodana do sporządzonej przez Niemca (zapewne celnika pruskiego) „Specyfikacyi wartości wszystkich towarów Wisłą, morzem do Gdańska wchodzących i z Gdańska wychodzących" na dwóch ogromnych arkuszach po niemiecku i po polsku (lichą polszczyzną) dla Komisyi Skarbu Kor. przesłanej — rękopism z nadpisem: „do kancelaryi Komisyi oddana dnia 30 marca 1789 r. ze zlecenia P. Kom." Podobną manipulacyę widzimy w zażaleniu niejakiego Winnickiego, zaniesionem do Komisyi Skarbowej Kor.; Komora Fordon wzięła półtora razy więcej, niż należało dla tego, że cło było rachowane od sążnia nie zaś od pręta. (Pr. Ek. A/25, str. 57, A/26, str. 38—46).

I przy spławie Wartą oraz Odrą ku Szczecinowi kupiec polski (głównie poznański) grube musiał uiszczać opłaty. „Od roku 1771 nałożone było cło extraordynaryjne pod tytułem Impost, 50 proc. na wszelkie pożytkowe drzewo, z Polski do państw pruskich idące, tak iż prócz ceł osobnych od każdej rynki czyli czterech kop klepków płaci reichstalarów 13 i sgr. 12; za każdy sześciokwadrat dylów dębowych i okrętowego drzewa s. gr. $2^1/_2$; za każdą belkę sosnową, której do transportowania dylów i drzewa okrętowego potrzebuje się, a której wartość nie więcej jak talarów 4 wynosi, reichstalarów 3 sgr. 6 frydrychsdorami po 5 talarów rachując zapłacić potrzeba, a wtenczas dopiero otrzyma się paszport od departamentu leśniczego, iż to drzewo, tak opłacone, za wyłączeniem innych jeszcze opłat, do kraju puszczonem być może. Gdy za panowania Fryderyka Wilhelma I (na mocy reskryptu królewskiego z roku 1737) za rynkę klepek płaciło się na ogół sgr. 7 fenigów 10, to po roku 1775 za tę samą rynkę pobierano:

	Rtl.	Sgr.	Fen.
w Landsbergu cła	1	7	—
„ akcyzy	—	11	3
Cła miasta Landsberga.	—	2	6
w Oderbergu cła królewskiego i szkolnego .	—	2	6
w Szwet	—	—	10
w Gartz cła królewskiego.	—	2	—
In suma	2	2	1

a że w pruskiej taryfie celnej rynka klepek jest szacowana w wartości Rtl. 4 sgr. 15, więcby sprawiedliwego cła 2 proc. od każdej rynki wynosiło tylko sgr. $7^1/_5$, ale jako my opłacać musimy, wynosi około 15 proc.; dołożywszy zaś Impost Rtl. 13 sgr. 12, te podatki przeniosą ustanowioną w państwach pruskich cenę klepkowego drzewa sgr. 14 fen. 1*. Podobnym rachunkiem kupcy poznańscy wykazywali, że opłaty od sześciokwadratu dylów i drzewa okrętowego (tal. 3 gr. 2 fen. 11) o 1 tylko fenig są niższe od szacunku samego

drzewa, a tak się dzieje w prowincyi ze wszelkiemi innemi towarami drzewa *).

Przy zakupowaniu towaru od poddanych pruskich pobiera się wprawdzie niby 2 proc., „te jednak towary są tak wysoko taksowane, iż od nich mające się płacić podatki więcej niż 6 proc. wynoszą i to nie rachując ceł prowincyonalnych.

Jeśli zaś kupcy poznańscy zapiszą towary zagraniczne directe i sprowadzają je przez kraje pruskie wtedy płacą:

	Rtl.	Sgr.		od sta
za funt kawy (która 6 sgr. kosztuje)	—	1	czyli	16%
„ „ cukru („ 5½ „ „)	—	1	„	20 „
„ „ pieprzu („ 7 „ „)	1½	1½	„	21 „
od okseftu wódki fran. (kosztuje 40 tal.)	11⅓	—	„	28 „
„ „ wina (które kosztuje 20 tal)	7½	—	„	38 „
„ wełny i skór.				30 „
„ farb do fabryk potrzebnych.				30 „

nareszcie od wszelkiego gatunku zboża, do krajów pruskich prowadzonego, 2 talary od wispla (12 korcy) prócz cła ordynaryjnego **).

Nadto pobierano jeszcze nieoznaczoną w taryfie tantiemę w ilości 2—30 proc. wyrachowanego cła, zapewne na dochód urzędników celnych. A ci byli częstokroć tak gorliwi.

---

*) Przełożenie najpokorniejszej prośby od Konfraternii Kupieckiej Miasta J. Kr. Mci Poznania w pokrzywdzeniach swoich do N. Króla JMci P. N. M. i N. Skonfederowanych Rzeczypospolitej Stanów na Sejmie teraźniejszym (czteroletnim) przez delegowanych podane. (Druk. in folio str. 6).

**) Tamże. Podobnej treści skargę zanosiła Konfraternia Kupiecka Poznańska do Komisyi Sk. Koron. w roku 1784: sprowadzali ci kupcy od dawna sztokfisz, wina, oliwę, cukier etc. przez pośrednictwo szyprów Kistrzyńskich i zwracali im zwykle 2 proc. za cło opłacone na komorach: teraz (1784) ci szyprowie oświadczyli, że prócz 2 proc. zapłacić musieli Oderskursu 7⁰2 talary 4 sgr. i 9 fenig. (to jest 4753 złt. 5 gr.); skarżyli się oni królowi pruskiemu, lecz otrzymali od niego odpowiedź, że mają się udać do Administracyi Generalnej, ta jednak cła nie zwróciła. O Oderskursie Komisya Sk. Kor. pisała już poprzednio pod dniem 7 9 1782 roku do

że szacowali towar podwójną ceną, że niewinnie obwiniali szyprów polskich o oszukaństwo albo o mylne auscugi, że na pięciu komorach poniżej Fordonu umieli upominać się o powtórną opłatę. W roku 1787 sami komisarze dworu pruskiego wyrzucali p. de Launay podstępy przeciwko handlowi polskiemu *).

Miał niby rząd pruski rozciągać swoję opiekę nad towarami polskimi, ale i o tem „najlepsze świadectwo panowie polscy mogą dać: wiele ludzi z ich dóbr zginęło, powracających z Gdańska i Elbląga od statków i od spłynionego drzewa, którzy się dostali w połów i którzy w żołdzie pruskim niewolniczą odprawiają służbę, pominąwszy wiele set nietylko z wagabundów poddanych, ale i szlachty, przed laty kilkunastu z konfederacyi pobranych", jak pisze Anonim, autor Uwag do Dziennika Handlowego **). O cierpkich stosunkach granicznych, o przepędzaniu koni przez komory polskie bez opłaty cła i t. p. powiemy niżej w dziejach administracyi skarbowej.

W roku 1780 zakazanem zostało prowadzenie zboża z Polski na Śląsk, a na skopy nałożono ogromne cło (po 3 złp. od sztuki). Jeszcze w roku 1790 Stanisław August uskarżał się na Hoyma, ministra dyrygującego szląskiego „o infrak-

---

Rady Nieustającej; w odpowiedzi otrzymała zawiadomienie Prezydenta pruskiego, że ta exakcya nie była wiadomą rządowi pruskiemu i że jej już zabieżono. Tymczasem później stało się jeszcze gorzej. Spławiając drzewo Wartą, kupcy płacą cztery razy: w Kistrzynie, Oderbergu, Schwed i Gartz'u akcyzę miejską, tam cła, ówdzie Oderskurs, nadto w Landsbergu muszą opłacać jeszcze 50 proc. od drzewa, jeśli nie chcą sprzedać go Administracyi Generalnej drzewa, która płaci bezcennie, jak sama oszacuje. Bez paszportu zaś od króla drzewo w Landsbergu nie jest przepuszczane za granicę (Pr. Ek. A/21, str. 287).

*) Pam. Hist. Polit. 1791, str. 222, Pr. Ek. A/14 str. 681 (nota do Rady Nieust. względem depaktacyi na komorach pruskich z dnia 5/9 1777), A/26 str. 38—46.

**) Dz. Handl. 1789. str. 1—9.

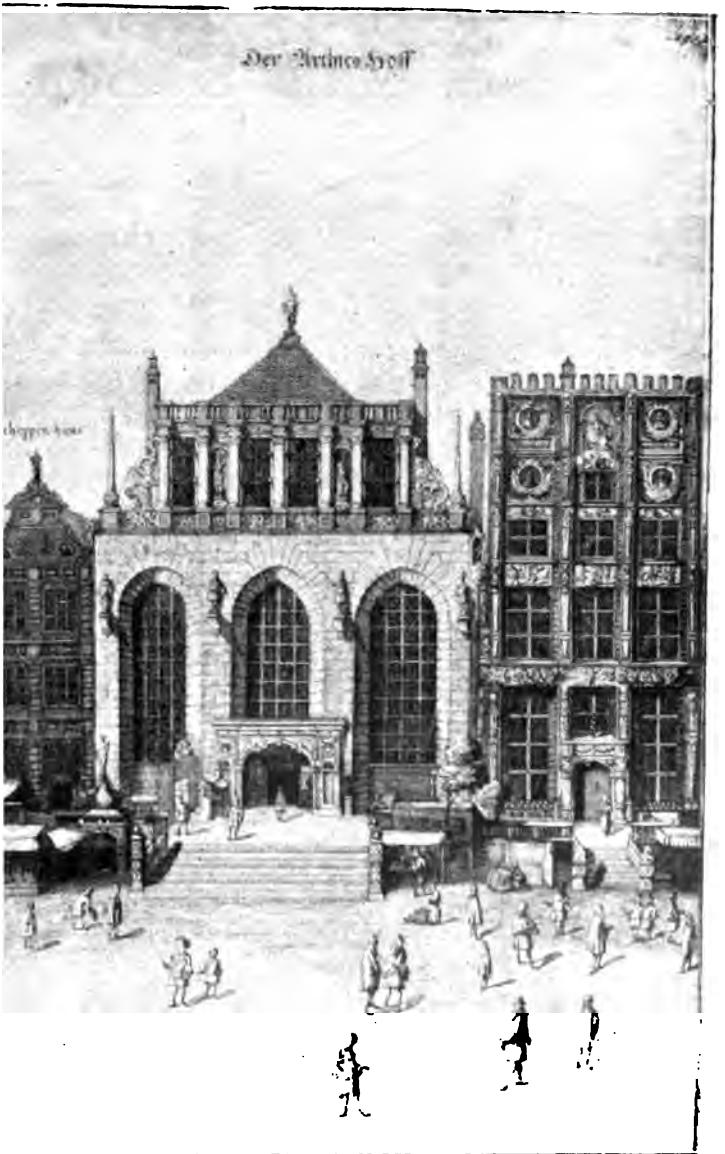

Giełda i piwnica kupiecka Arthus-Hoff.

ewo: sąd ławniczy karny, Schöppenhaus; w prawo: dom zamożnego mieszczanina.
ystko z miedziorytu w dziele „Der Stadt Danzig historische Beschreibung durch
g Reinhold Curicken Amsterdam und Danzig 1687." (Bibl. Ord. Hr. Krasińskich)

cyą artykułów handlowych, które nam w traktacie roku 1775 upewniły wolność handlu do Szląska i przez Szląsk" *).

Wyroby swoich fabryk Fryderyk II protegował, czyli raczej narzucał Polsce też środkami przymusowymi. Tak np. dom Splittgerberów, mający trzy cukrownie w Berlinie a czwartą we Wrocławiu, posiadał monopol dostarczania cukru dla Polski i tylko Królewiec używał przywileju dostarczania Litwinom cukru zagranicznego oraz żelaza szwedzkiego; ale sukna francuskie nie inaczej mogły być brane, jak z magazynów berlińskich i za poprzedniem zamówieniem pewnej obowiązującej ilości sukien pruskich, które rozchodziły się też po Polsce pod nazwą angielskich. Zresztą artykuł 5 traktatu z r. 1775 opiewał, że król pruski „pozwoli miastom Memel, Tylsyt, Królewiec, Elbląg, Bydgoszcz nad Brdą, Szczecin, Drezdenek i Wrocławowi mieć u siebie towary jedwabne i sukna przednie fabrykowane w inszych krajach na potrzebę Polaków pod kondycyą, że oni obowiążą się wziąć za połowę ceny kupna swego w każdym gatunku towarów, w kraju fabrykowanych i zapłacić 4 od sta za wprowadzenie tychże towarów; inaczej towary obce będą podlegały tymże samym podatkom, jakby właściwie z obcych krajów prowadzone były" **). Nadto w Warszawie osiedla się i utrzymuje magazyny Kompania Morska Pruska, zawiązana w roku 1772 staraniem Fryderyka II, który dał jej połowę kapitału zakładowego z funduszów skarbu swojego i zapewnił akcyonaryuszom 10 proc. rocznie stałego dochodu od wkładów. Kompania ta przedewszystkiem zagarnęła handel soli zagranicznej nader ważny, ponieważ skutkiem rozbioru Polska utraciła swoje saliny.

*) Pr. Ek. A 29 str. 45, A 16 str. 413; list króla do Bukatego w Kalinki Dokumentach (Pamiętniki z XVIII w., Żupański), str. 144.

**) Pam. Hist. Pol. 1782, str. 317 nast. artykuł: O handlu naszym z Prusami nowe uwiadomienie. Vol. Leg. VIII, fol. 80 (str. 63).

Wobec takiej rzeczywistości jakże naiwnemi wydać się szą marzenia naszych ekonomistów i publicystów o wolci handlowej nieograniczonej, a szczególnie obawy i pozliwość naszej szlachty, że kupcy i fabrykanci krajowi gą zbyt wysokich cen za swe towary żądać i tym sposo- ı reprodukcyi rolniczej szkodzić! Czyż lepiej było opłacać acz fabrykom pruskim? Można się nawet dziwić, jakim sobem handel polski zdołał wytrzymać ucisk taki? Jakim sobem produkta polskie mogły jeszcze znajdować odbyt Anglii i Hollandyi? Chyba tym tylko sposobem, że wy- z polski składał się z przedmiotów najniezbędniejszych, jak że, drzewo i t. p. A najwyższe cła z pomiędzy wszyst- ı wyliczonych ponosił Gdańsk, jako miasto zagraniczne ›czach Fryderyka *); najdokuczliwiej też postępują urzędni- pruscy na komorach wiślanych. Godną jest uwagi ta wal- zaciętego zdobywcy, zwycięzcy wszystkich niemal armij opejskich w trzech wojnach, nieubłaganego i niezmordo- nego króla z pojedyńczem miastem, którego ludność nie- ›cka broni swego obywatelstwa polskiego z większą ener- niż rodowici Polacy. Bo w roku 1772 Gdańszczanie pa-

---

*) Przytaczamy tabelę porównawczą z powołanej wyżej broszury Refleksye nad uszkodzeniem dla krajów polskich.... z mniej waże- porzuconej nad Gdańskiem opieki 1790 ze str. 29 i 30:

Cło, jakiem się w Fordonu opłacano za panowania polskiego i teraz ca pod panowaniem Brandeburskiem.

Pszenicy	100 łasztów. .	dukatów	$76\frac{1}{2}$ . .	375	dukatów
Żyta	100 „ . .	„	$38\frac{1}{4}$ . .	$187\frac{1}{2}$	„
Wina	100 oxeftów .	„	$76\frac{1}{2}$ . .	$281\frac{1}{4}$	„
Kawy	1000 funtów .	„	4 . .	14	„
Potażu	100 szyfuntów.	„	23 . .	109	„
Balów dębowych 100 kop . 4 cale grubych i 6 sążni długich		„	398	$1787\frac{1}{2}$	„
Klepek	100 kop	„	$6\frac{1}{3}$	$63\frac{1}{4}$	„
Cukru	600 funtów . . .	„	$2\frac{1}{3}$	$8\frac{1}{2}$	„
Indygo	100 „	„	$2\frac{1}{3}$	$8\frac{7}{10}$	„
Pieprzu	100 kamieni. . .	„	$11\frac{1}{2}$	$71\frac{1}{2}$	„

myślnym, bo Fryderyk potrafił zabrać i utrzymać port morski Gdańszczanom; ci jednak pozostali przy Polsce najbardziej za wpływem Nuttemburga, który sprawował podówczas urząd „gminnego“, a który za tę przysługę otrzymał w roku 1790 od sejmu nobilitacyę zupełną (bez skartabellatu *).

Tak tedy aż do ostatnich dni długiego życia i półwiekowego blisko panowania Fryderyk II nie przestawał szarpać posiadłości i wysysać zasobów pieniężnych zubożałej Polski. Jakiś anonym w broszurze polsko-francuskiej p. t. „Conseil Patriotique — Rada patryotyczna“ dowodził mu, że wysokie cła, zmniejszając ruch handlowy, narażają skarb pruski na stratę rocznie po 41,000 czerw. złotych; wątpimy jednak czy sam autor wierzył temu, co pisał. Historya handlu zauważyła wprawdzie, że wysokiemi cłami Fryderyk odstraszył transporty wosku od Wrocławia i tym sposobem niechcący sprawił ożywienie tej gałęzi handlu w Krakowie, ale co do głównej masy produkcyi polskiej koronnej mógł być pewnym swego panowania, skoro wszystkie rzeki kierowały bieg swój ku jego krajom, a żadne cła ich koryta przecież nie mogły odwrócić. Zgarniał więc bez obawy co najmniej 4 miliony złotych do skarbu swojego, a dwa lub trzy razy tyle zdzierali jego poddani na Polakach, jak powiadał Hailes **).

---

*) Ferrand l. cit. II, 361—2 przypisuje ten wypadek wyłącznie wpływowi Katarzyny, ale rozprawy sejmowe (Dz. Cz. S. G. W. sesye 353, nie 352 z dnia 7/12 1790) rzucają inne wcale światło: od Rosyi podana już była nota, aby się Gdańszczanie Fryderykowi poddali; nagrodę przyznawano Nuttenbergowi właśnie za to, że „tyle dokazał, iż to miasto przy Polsce zostało się.“

**) Stanisław August w liście do Bukatego z dnia 20/8 1761 oblicza dochód celny pruski ze spławu wiślanego na 400,000 tal. (2¼ mil. złp.). Handel zaś Wielkopolski, Królewiecki, komory Nadniemeńskie rachujemy tylko na 1½ miliona (patrz Kalinki — Dokumenta w Pam. XVIII w. tom X, część II, str. 191). Rada Patryotyczna dla teraźniejszego stanu Polski od dobrze życzącego krajowi swemu publico podana Conseil patriotique donné par un bon citoyen, w Warszawie w drukarni Dufour'a.

Ciężkie tedy były warunki zewnętrzne dla handlu polskiego w okresie drugim. Nieco pomyślniej przedstawiały się one w okresie trzecim badanej przez nas epoki. Nowy król pruski Fryderyk Wilhelm II w początkach panowania jednał sobie sympatyą poddanych i obcych łagodnością, szlachetnością charakteru; zyskiwał nawet na razie sławę prawego i rycerskiego monarchy. Szyprowie i kupcy polscy z przyjemnością przekonywali się, że na komorach ustały szykany celników, że cło się pobiera podług taryfy. Nawet zmniejszono „Impost" na drzewie o połowę (25 proc. zamiast 50). Mówiono o tem z wdzięcznością. Czytamy tylko skargi na kompanię Morską Pruską, szczególnie od początku roku 1788, kiedy ta, zawarłszy umowę z dyrekcyą cesarską salin wielickich, podniosła Polakom cenę soli o 17 złotych na beczce nad cenę, oznaczoną traktatem z roku 1775. Kupcy warszawscy Mejzner i Szulc sprobowali zakupić soli liwerpulskiej (kardanii), lecz statek był zatrzymany na komorze Fordońskiej. Daremnie występował w Berlinie rezydent polski Zabłocki z „jak najmocniejszemi reprezentacyami": minister Hertzberg odpowiadał, że sól ta była zakupiona w Gdańsku, a Gdańsk nie może wyprowadzać soli morskiej tylko przez Neufahrwasser, że mu pozwolono sprowadzać sól tylko na własną potrzebę, nie zaś dla handlu wolnego za granicę, któryby szkodził Kompanii Morskiej Pruskiej *).

Fryderyk Wilhelm II zmienił też politykę zagraniczną radykalnie: odsunął się od Rosyi i zbliżył się do Polski. Miało to ogromny wpływ na prace i nadzieje sejmu czteroletniego. Nareszcie przyszło aż do zawarcia traktatu przymierza, opartego na warunkach pozornie wielce podobnych do owego pamiętnego traktatu pomiędzy Fryderykiem II i Katarzyną z roku 1764, który stał się początkiem wszystkich klęsk politycznych Polski. Marszałek sejmowy Małachowski obwieszczał

*) List konsyliarza dawnej Rady do ojca swojego w Dz. Handl. 1789, str. 85-115 i 145-163.

Izbę o tym aliansie, jako o „najszczęśliwszym momencie dla Polski“, wysławiając szlachetność i wspaniałomyślność Fryderyka Gwilelma *). W istocie radość była prawie powszechna.

Wkrótce atoli ukazał się mały rachuneczek za to przyjemne widowisko. Poseł pruski Lucchesini, negocyator przymierza, zaczął przebąkiwać o potrzebie ustąpienia sprzymierzeńcowi Gdańska i Torunia. Nic też innego nie żądał dawny wróg Polski Fryderyk II. Prawda, że teraz podsuwano nowe kombinacye np. wymianę upragnionych miast na część Galicyi, którą niby Austryacy zwrócićby mogli, albo gwarancyę wolnej żeglugi wiślanej i morskiej przez Anglię i Hollandyę. Do tej ostatniej kombinacyi namawiali Hailes i Fawkener Deputacyę Interesów zagranicznych w Warszawie, a Pitt Bukatego w Londynie, chociaż odpowiedzialności za zniesienie cła pruskiego przyjmować nie chcieli **). Puszczano broszury dla wytłómaczenia, że od chwili zajęcia portu przez Prusaków Gdańsk już do Polski nie należy i próżno walczy z losem swoim, że trzeba mu odebrać prawo składowe, a wtedy morze będzie otwarte dla Polaków, Wisła zaś dla Anglików, Hollendrów i Szwedów; wtedy dopiero handel wiślany może być wyzwolonym na prawdę ***).

Pomimo całej tej agitacyi sejm czteroletni propozycyę pruską odrzucił. Wielu owoczesnych i późniejszych pisarzy potępiali tę odmowę, ponieważ przymierza polityczne zawsze muszą być opłacane pewnemi ofiarami dla osiągnienia jakiejś

*) Na sesyach 11 marca (234) i 29 marca (243) we dwa dni po podpisaniu traktatu Dz. Cz. S. G. W. rok 1790.

**) Listy Stan. Augusta do Bukatego w Kalinki Dokumentach (Part. XVIII w tomie X, cz. II, str. 191 etc.). Rozmowa z Pittem u Ogińskiego (Mémoires I, 95 -99); kupcy amsterdamscy i wielu angielskich oświadczyli się jednak przeciwko ustąpieniu Gdańska Prusakom, podawali memoryał Pittowi i zgłaszali się do Ogińskiego osobiście. Toż Engeström.

***) Observations sur l'échange proposé des villes de Danzig et de Thorn contre un rabais de pour cent du tarif de Fordon. Varsovie. Groll. Na końcu data 10 marca 1790 (druk, arkusz).

Ratusz główny przy Długim rynku i Długiej ulicy

podług miedziorytu w dz. [illegible] Artusho[illegible] str. 11[illegible].

zobopólnej korzyści. Pisarze ci utrzymywali, że odmowa Gdańska stała się przyczyną zdrady dla Fryderyka Wilhelma w roku 1792: skoro nic nie było do zyskania w przymierzu z Polską, wolał on zbliżyć się do Rosyi i spólnie z nią ułożyć warunki drugiego rozbioru. Do utrzymania takiego zarzutu trzebaby wykazać dowodnie, że polityka pruska w ogóle, albo Fryderyk Wilhelm II w szczególności, otrzymawszy z góry zapłatę, zdolnym byłby wywzajemnić się później sprzymierzeńcowi ofiarą ze swej strony; że, dostawszy Gdańsk, wydałby wojnę Rosyi w obronie konstytucyi 3-go maja; że broniłby Polski wtedy nawet, gdy ta dała się zwyciężyć wojskom rosyjskim. Skoro jednak wynalezienie takich dowodów, jak mniemam, jest niemożliwe, nie widzę zasady do potępiania posłów sejmowych za to, że wzdrygnęli się hańby rozbierania kraju własnemi rękami, że objawili zatracone przez poprzednie pokolenia pojęcie godności państwa, że nie potargali świętokradzko węzłów spółobywatelstwa, jakie ich łączyły od lat trzystu kilkudziesięciu z Gdańszczanami i Torunianami, którzy, pomimo dokuczliwych cierpień, Polski się nie wyrzekli i dla prac sejmu czteroletniego szczerą sympatyę wyznawali. Gdy w maju 1792 roku przejeżdżał do Danii poseł zreformowanego rządu polskiego Ankwicz, miasto Gdańsk przysłało mu w 12 dzbanach wino honoru (vin d'honneur) a po nabożeństwie konsul Henning wydał wielki obiad, na którym przy odgłosie wybornej muzyki spełniane były zdrowia króla Stanisława Augusta, sejmujących stanów, konstytucyi 3 maja, marszałków konfederacyi Ob. Nar. i t. p. *).

W okresie czwartym Gdańsk po 4-tygodniowym zaciętym oporze ludu, po zajściach gwałtownych i uszkodzeniu domów przez artyleryę oblężniczą **), dostał się w moc Pru-

*) Gazeta Nar. 1792, str. 225.

**) Löschin (Geschichte Danzigs II, 256—271) kreśli szczegółowo przebieg wypadków od dnia 8 marca, kiedy korpus jenerała Raumera ukazał się przed zewnętrznemi fortyfikacyami, do dnia 4 kwietnia, kiedy pułki pruskie weszły do miasta z całą paradą. Deklaracya Fr. Wilhelma z dnia

saków. Cło 12-procentowe natychmiast zniesionem zostało; zapewne i komora Fordońska i cała taryfa uległaby gruntownym przeobrażeniom, lecz zaburzenie i wojny nie dały czasu na ukształtowanie się nowym warunkom handlowym.

2) W Austryi datuje się troskliwość rządu o rozwój handlu od czasów Leopolda I, a więc od XVII wieku, wszakże gwałtowna protekcya za pomocą taryf celnych była dziełem Józefa II. W pierwszym okresie o żadnych zatargach lub krzywdach dla handlu polskiego od ściany cesarskiej nie wiemy.

Podczas akcyi rozbiorowej w dniu 11 marca 1775 roku baron Rewitzky, poseł austryacki, przedłożył delegacyi sejmowej traktat handlowy i na uwagę Moszyńskiego, że cło niewłaściwie ma się obliczać według gatunku towarów in crudo, oświadczył, że w traktacie nic odmienić nie można *). Zapowiedź taka budziła podejrzenia w umyśle naszym, że muszą tam kryć się szkodliwe dla Polski warunki. Tymczasem przeglądając tekst traktatu, nie dopatrujemy w nim dążności, do krzywdzenia lub gnębienia handlu polskiego zmierzających. Jako maximum oznaczone jest cło 4 proc. wchodowe i $^5/_{12}$ proc. wywozowe, a 1 proc. tranzytowe przy zupełnej wzajemności dla stron obu **). Dopiero patenty Józefa II z roku 1784 oraz ustawy celne z lat 1784 i 1788 objawiły dążność krańcowo protekcyjną; zakazywały one

---

24 lutego opierała się na zarzucie, iż Gdańsk „w ciągu długiego szeregu lat okazywał nader mało przyjaźnych usposobień względem państwa pruskiego"; deklaracya znów Rady miejskiej z dnia 11 marca głosi, że się miasto poddać musi berłu J. K. Mości „ponieważ jest od wszystkich opuszczone i ponieważ okolicznościom czasu uledz musi"; mieszczanie stawali na wałach, lud otaczał ratusz i szturmował do cekauzu o broń, żołnierze miejscy zbuntowali się, nareszcie strzelali do Prusaków. Myli się więc X. Kalinka (Sejm Czteroletni I, 63) pisząc, jakoby „mieszkańcy.... nie taili się z tem, że wolą zostać pruską prowincyą.... magistrat tylko dochowywał wierności dla króla polskiego."

*) Pr. Deleg. Zagajenie VII, sesya VI, str. 40—41.

**) Vol. Leg. VIII, fol. 55 i 56.

przywozu wszelkich towarów, które były w Austryi wyrabiane, tudzież wielu artykułów zbytkownych, bez których, zdaniem cesarza, naród mógł się obyć *). Dało się to nieco uczuć Polsce ze strony cesarstwa: „handel nasz już niewielki, jeszcze bardziej się zmniejsza“, zauważył Switkowski w tym samym 1784 roku.

Zresztą stosunki handlowe z Austryą nie mogły rozwinąć się na obszerną skalę. Polska nie miała nic prawie do sprzedania rolniczej i żyznej Galicyi, a brak komunikacyi wodnej z dalszemi krajami tamował nawet możność wywozu w tę stronę. Raczej kupowała tylko produkta i wyroby cesarskie: kosy ze Styryi, wino i miedź z Węgier, sól z utraconych kopalń wielickich. Ten ostatni artykuł był przedmiotem ustawicznej troski dla całej szlachty, która przy każdej sposobności wynurzała swe żale: toć kilka województw posiadało dawniej przywilej brania darmo tak zwanej „soli suchedniowskiej“ (na Suche dni). Tymczasem Dyrekcya salin, zawarlszy w marcu 1788 r. umowę z Kompanią Morską Pruską, spowodowała znaczne podwyższenie ceny nad normę traktatem 1775 r. oznaczoną. Reklamacye rządu polskiego nie odniosły skutku; poseł austryacki oświadczył, że wspomniana umowa nie jest monopolem, więc traktatowi nie sprzeciwia się **). Nie pozostawało Polakom nic więcej tylko szukać u siebie pokładów lub wód słonych dla wyzwolenia się z uciążliwej zależności od cudzoziemców. W istocie objawił się żwawy ruch w tym kierunku, jak to będziemy niżej widzieli, a polepszone stanowisko polityczne Polski spowodowało większą uprzejmość Austryi w r. 1790 i zniżenie ceny na sól wielicką.

Przy Krakowie miasteczko Podgórze, udarowane w r. 1784 przywilejem miasta wolnego (od ceł, wzrastało i groziło

*) Beer. Hist. Handlu, tłomaczenie rosyjskie II, 371.

**) Krótka fizyczna y historyczna wiadomość o soli. W drukarni Nadwor. J. K. Mci i P. Komisyi Edukacyi Narodowey r. 1788, str. 3, 28 etc.

z czasem rywalizacyą stolicy Jagiellonów. Podobnego przywileju używały Brody (od r. 1779), położone na granicy galicyjsko-polskiej.

3) Najkorzystniej stosunkowo przedstawiały się warunki handlowe od ściany Rosyjskiej. Wprawdzie wiele narzekań czytaliśmy na narzuconą przez Repnina konstytucyą z r. 1768, która ustanowiła dla kupców rosyjskich, prowadzących towary z zagranicy przez Polskę, opłatę celną od konia: ale ta dotyczyła tylko handlu tranzytowego i zrządzała szkodę bardziej skarbowi, niż narodowi. Kupcy rosyjscy na mocy tej konstytucyi prowadzili najkosztowniejsze towary za nizką opłatą, ale ich w kraju sprzedawać nie mogli; dozorowali tego strażnicy celni, których Komisya Skarbowa Litewska utrzymywać musiała do przeprowadzenia wozów od jednej granicy do drugiej. Handel zaś przywozowy i wywozowy był oparty zawsze jeszcze, aż do pierwszego rozbioru, na traktacie moskiewskim (Grzymułtowskiego z r. 1686) i taryfach, ułożonych za Jana III Sobieskiego. Niewątpliwie korzystnemi były artykuły 3, 4, 5 i 6 traktatu handlowego z d. 15 marca 1775 r., któremi warowano wspólność i zupełną wolność nawigacyi na rzece Dźwinie, zabezpieczenie handlu soli rygskiej od wszelkich ceł i monopolów, nareszcie wolność całego handlu rygskiego, który „nie będzie obciążony cłem importationis na produktach polskich, ani cłem exportationis na towarach, które Polska na zamian z tego miasta (Rygi) sprowadza“ *). A jeszcze większą korzyść osiągała Polska z zajęcia stepów Czarnomorskich przez Rosye po zniesieniu hanatu Krymskiego w 1783 r. Urządzenie gubernii „Katarynosławskiej“, założenie m. Chersonu, stworzenie floty kupieckiej na morzu Czarnem, otwarcie Dardanelów dla flagi rosyjskiej (i angielskiej na mocy traktatu w Kuczuk-Kajnardży)—wszystko to przynosiło znakomite korzyści województwom Ruskim, południowym i rozbudziło

*) Vol. Leg. VIII fol. 73 (str. 57) i 72.

w nich zamarły od wieku XVI ruch handlowy *). Katarzyna pragnęła co rychlej zaludnić i ożywić puste stepy „Nowórosyjskie"; okazywała tedy uprzejmą dla kupców cudzoziemskich, w tej liczbie i dla Polaków, opiekę. Skargi na taryfę 1782 r. przytoczymy niżej we właściwem miejscu; są to jednak pomniejsze niedogodności, które nie mogły zmienić natury owego faktu głównego, jakim był dobroczynny przewrót w stanie ekonomicznym Ukrainy i Rusi, dotychczas pozbawionej odbytu na swe bogactwa rolne.

Stosunki handlowe z Turcyą i Szwecyą nie budziły żywszego zajęcia w epoce Stanisława Augusta. Wspomnimy o nich przy sposobności.

35. Poznawszy spuściznę przeszłości, odziedziczoną po przodkach, wyobrażenia ludzi z epoki badanej, oraz otoczenie zewnętrzne, możemy już zrozumieć i ocenić, ile warta była działalność społeczeństwa, władz rządowych, szlachty i kupców za panowania Stanisława Augusta, i co to był handel owoczesny?

Władze skarbowe i prawodawcze rozróżniały handel trojaki: wewnętrzny, zagraniczny i tranzytowy.

Gdybyśmy spojrzeli z wysokości, à vol d'oiseau, ujrzelibyśmy takie mniej więcej widoki: Oto, szlachcic ziemianin, mający dobra swoje w pobliżu jakiejkolwiek rzeki spławnej, ładował produkta swojej gospodarki na statki, komiegi, byki, łyżwy, galary, kozy, pobitki (do płótna), i wysełał je do portu morskiego—cała prawie Korona i „nadbużne lądy" do Gdańska. Wielkopolska Notecią i Wartą dalej ku Szczecinowi, Żmudź i Litwa do Królewca Niemnem i do Rygi Dźwiną; Dniepr i Dniestr nie miały żadnego prawie znaczenia pod względem handlowym, dopóki wiodły ku stepom tatarskim i morzu.

*) Ciekawy opis świeżo nabytego przez Rosyę kraju wykonała z talentem Miladi Craven (Elisabeth Berkeley, późniejsza margrabina Ansbach: Voyage en Crimée et à Constantinople en 1789 trad. de l'anglais par Guedon de Berchère. Londres 1789.

wyłącznie do Turków należącemu. Dlatego to pomimo ogromnej obfitości zbóż Ukraina była ubogą.

Sam dziedzic nigdy prawie transportowi nie towarzyszył; posełał tylko szypra, który znów rzeką nie zawsze płynął, lecz końmi jechał—do Gdańska naprzykład. On to sprzedaje cały ładunek i zakupuje potrzebne dla dziedzica towary zagraniczne; a ponieważ bywa źle płatny, więc szuka zysków ubocznych: sprzedaje taniej, kupuje po wyższej, niż należy, cenie, biorąc od kupców gdańskich podarunki, a tym sposobem nietylko pohula sobie po miejskich szynkowniach, ale i do dom powróci z workiem dobrze naładowanym. Komisantów w miastach portowych Polacy nie mieli *).

Inni ziemianie, ci najbardziej, którzy dalej od rzeki mieszkali, statków nie mieli i z żeglugą oswojeni nie byli, woleli zboże sprzedawać kupcom miejscowym z odstawą do Buga, Wieprza, Narwi i t. p. Do znaczniejszych kupców zboża hurtowych w r. 1790 należeli: w Lublinie Benjamin Fineke, do którego należały prawie wszystkie pale i szpichlerze na Bugu i Wieprzu; Dawid Heyzler, Weber, mniej zamożni podobno i mniej rzetelni **).

W końcu jeździli żydzi po dworach i na miejscu zakupy czynili.

Obraz ten mógłby być ożywiony poetycznemi barwami Flisa Klonowiczowego bez obawy zgrzeszenia anachronizmem; dla uzupełnienia winniśmy tylko dodać, że, oprócz wodnego. istniał też handel zagraniczny lądowy. Zimą do Królewca przybywa nieraz w jednym dniu sanek polskich 500—600, a stojących bywa 3—4.000 ***). Od ściany wołoskiej, tureckiej i cesarskiej handel mógł być prowadzony tylko drogami lądowemi: tak samo, jak z Krakowa do Cieszyna na Morawy. Do Szląska i Brandeburgii szły koło m. Skaryszewa, (pod Ra-

---

*) Dz. Handl. 1791, str. 467—476, artykuł p. t.: Jak są potrzebni komisanci etc.

**) Dz. Handl. 1789, str. 472; 1790, str. 192—195, 330.

***) Pam. H. P. 1782, 323.

domiem), różne towary w mażach: słoniny, łoje, sadła, kasze, oleje, płótna, skóry, wełny, len, konopie; całe lato idą wielkie zgony wołów i stada koni z Ukrainy, Podola, Wołynia, Moskwy i Wołoszczyzny — „zgoła wielka komunikacya handlowa kraju“ *).

Handel wewnętrzny odbywał się nasamprzód na targach miejskich, które prowidowały się przez dowozy z dworów i zagród okolicznych, a Warszawa i z odleglejszych: z Podlasia, Lubelszczyzny, Rusi, Ukrainy. Obrazek, czyli raczej małą illustracyjkę handlu rego rodzaju, znajdujemy w broszurze z r. 1790 „Jarosza Kutasińskiego (podobno F. Jezierskiego); szlachcica łukowskiego: Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polszcze“. Kutasiński był jednym z 6-ciu synów podlaskiego szlachcica, który miał rolę o $9^1/_4$ tylko korcach wysiewu, a „gdy kupił żelaza, naczynia rolnicze, obuwie i sól, wolny był od wszystkich potrzeb domowych“. Jeden z synów „bawił się zakupywaniem nabiału, jajec i drobiu, nabywając tego towaru na wsiach i przystawując do Warszawy na zarobek“. Na noclegu spotkali się bracia ze szlachcicem z Ukrainy, który szedł przy stadzie wołów; ten sobie przyniósł flaszę cynową gorzałki i obwarzanków, które wziąwszy, z pomiędzy nich pokazał większy od drugich i powiedział: otóż takie obwarzanki za Bugiem koło Sokala pieką, a tu im bardziej zbliża się ku Warszawie, tem chleb drobniejszy: niemasz kraju jak nasza Ruś! Ja z bratem jadłem jaja twardo gotowane, ser, chleb razowy i trochę jeszcze słoniny święconej, co pozostała po świętach“ **).

---

*) Zapewnia o tem Cieciszowski, biskup kijowski, zachęcając włościan do osiadania na gruntach Skaryszewskich. Dz. Handl. 1788, str. 573. Jest to zapewne ta sama droga z ziem Ruskiej i Bełzkiej (przez Rubieszów, Krasnystaw, Lublin, Kazimierz, Zwoleń do Radomia, a ztąd w dwóch rozgałęzieniach ku Śląskowi i Wielkopolsce), o której mówi przywilej Kazimierza Jegiellończyka roku 1455 Poznaniowi dany, oraz konstytucya roku 1565 Vol. Leg. II, 707.

**) Str. 11, 36, 39.

W leguminy, ogrodowizny, a poczęść i i w produkta rolne zaopatrywali też mieszczanie swój rynek; chłopi wieźli swe skromne zapasy do miast większych, a pomiędzy tłumem uwijali się żydzi.

Większe interesa, zakupy hurtowne, a szczególnie sprzedaż fabrykatów i narzędzi rolniczych lub rzemieślniczych odbywała się na jarmarkach. Tych wyliczać nie widzimy potrzeby, z niewielkiemi bowiem zmianami możemy je znaleźć w dzisiejszych jeszcze kalendarzach. Każde miasto, a nawet miasteczko dziedziczne posiadało swój jarmark przynajmniej raz do roku. Zauważyć tylko winniśmy, że jarmarki miały nierównie większe znaczenie i powodzenie, niż dzisiaj przy działaniu kolei żelaznych. Tak np. w Zelwie, małem miasteczku Sapiehów, według relacyi spółczesnego podróżnika, zbierały się tysiące żydów i kupców chrześciańskich, nawet z Niemiec; budy i kramy napełniały się rozlicznemi towarami; wszystkiego można było dostać (pomiędzy innemi, drogich futer rosyjskich), odbywały się „reduty“, przedstawiano francuzkie komedye *). Cóż dopiero działo się na ważniejszych jarmarkach w większych miastach! W Poznaniu kontrakta Ś-to Jańskie odbywały się pod gołem niebem na placu zamkowym, a całe miasto było jak nabite; za malutki pokoik płacono na krótki czas od 2-ch do 3-ch tygodni po 18—20 dukatów **). Słynął też jarmark Śto-Jański w Warszawie. Ale największy i najważniejszy na całą Polskę odbywał się przed rozbiorem we Lwowie, a po zajęciu Galicyi przez Austryaków, przeniesiono go do Dubna. Tu więc załatwiały się sprzedaże dóbr, pożyczki kapitałów na zastaw, umowy dzierżawne, jednem słowem wszelkie tranzakcye ziemiańskie. Zwo-

---

*) Kausch. Nachrichten über Polen II, 177, Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen historisch, statistisch und geogr. beschrieben 1807 (bez miejsca druku i autora, którym był podobno Sirisa, str. 551 z mapą, allegorycznym obrazem etc.) str. 96.

**) Biester, u Liskego (Cudzoziemcy w Polsce), str. 276.

zili też kupcy swój towar w wielkim wyborze. Przy licznym zjezdzie szlachty nie brakło nigdy wina, hulatyki, redut i komedyi.

Tak więc w handlu wewnętrznym znaczny, bodaj przeważny udział brała szlachta, co zapewne było powodem, że ten właśnie handel od dawnych już czasów, z pewnością już od statutu Warteńskiego (1420), zajmował uwagę królów, sejmów i pisarzy naszych, bardziej niż handel zagraniczny, przez kupców miejskich prowadzony.

Tranzytem szły, jak wiemy, wozy, naładowane na jarmarkach niemieckich, do Moskwy. Czasem kupcy polscy (wiemy o warszawskich i kamienieckich), podejmowali się pośrednictwa handlowego np. Tepper, przeprowadzał klejnoty imperatorowej Katarzyny II, Paschalis w 1786 roku. kupcy kamienieccy w r. 1787 i Munkiembek w 1791 prowadzili bursztyn z Prus do Turcyi, „koszami" po 160 funtów. Z Mołdawii przepędzano woły do Śląska przez Polskę. Znaczne, jak się zdaje, transporty prowadziła z „Turek" i Moskwy do Niemiec i Gdańska „Kompania kupców oryentalnych z m. Niziny" (to jest Greków z m. Nieżyn, położonego w dzisiejszej gubernii Czernihowskiej) około r. 1785, bo w roku 1787 Komisya Skarbu koronnego poleciła swemu oficyaliście, rewizorowi Lewińskiemu, aby przeprowadził jeden transport rzeczonej Kompanii od granicy rosyjskiej aż do tureckiej i odwrotnie, celem zabezpieczenia od nadużyć przy pobieraniu mostowego i grobelnego, a to dla tego, że z powodu uciążliwości, czynionych nie legalnie przez dziedziców, posesorów dóbr i żydów arendarzy, kupcy nieżyńscy omijać zaczęli kraj polski i prowadzili swe towary dalszą drogą krajem sąsiedzkim, zkąd dla Skarbu Kor. znaczny wyniknął uszczerbek *).

---

*) Protok. Ekon. A/2 str. 142 (testimonium kupcom mołdawskim Sandulo Panajotto i Co) A/22 str. 395; A/23 str. 319 i 642; A/24 str. 172, 358, 728; A/28 str. 181.

Więc handel tranzytowy miał niejakie znaczenie dla Skarbu Rzpltej. Czuwały nad nim Komisye Skarbowe i wymagały, aby żaden transport nie przechodził bez paszportu.

Wyliczenie szczegółowe wszelkich artykułów przywozowych i wywozowych znajdujemy w Instruktarzach, jakie wydawali dawniej podskarbiowie, później Komisye Skarbowe do obliczania ceł na komorach. Instruktarze te już w XVII wieku były drukowane i układane w porządku abecadłowym towarów *). Zbytecznem wydaje się nam powtarzanie całego alfabetu. Główne działy uwydatnią się z dostateczną jasnością przy rozbiorze szczegółowym handlu wewnętrznego i zagranicznego.

36. Przystępując do studyów szczegółowych, poznajmy naprzód stan komunikacyi, iżbyśmy mogli sobie utworzyć pojęcie o ruchu towarów i produktów.

W wieku XVIII, naturalnie, o kolejach żelaznych nie może być mowy, ale i dróg bitych było w Europie nie wiele. Nawet we Francyi stan dróg prowincyonalnych był opłakany z wyjątkiem kilku traktów królewskich, wysadzonych szeregami topoli, które jednostajnością swoją nużyły oko angielskiego podróżnika. Do roku 1776 po tych drogach toczyły się tylko dwa dyliżanse i przychodziła poczta, potrzebująca 8 dni na przebycie przestrzeni od Paryża do Wiednia. A w Warszawie Stanisław August odbierał listy od swej przyjaciółki, pani Geoffrin zwykle dnia 19-go po wyprawieniu z miejsca. W Prusach, już nawet po panowaniu Fryderyka

---

*) Oglądaliśmy np. Instruktarz celny W. X. Litewskiego tak cła starego J. K. Mci, iako y Nowo podwyższonego Rzpltey, także donativum kupieckiego z pilnością wyrachowany, kopy y grosze litewskie na polskie złote y grosze przekładając dla wygody.... teraz noviter do druku podany za wolą J. O. Xcia. J. Mci Kazimierza na Klewaniu y Żukowie Czartoryskiego Podsk. W. y Pisarza Ziemskiego W. X. Litewsk... (na końcu zaś): Do tego Instruktarza... ręką moią podpisuię w Wilnie dnia 1 Augusta Anno 1708 Jan Szretter Skarbny W. X. Lit. Ceł J. K. Mci y Rzpltej Generalny Superintendent. Podobneż z roku 1710, 1718.

II, podróżni uskarżali się, że drogi do Berlina były „jak najgorzej utrzymane". W Westfalii poseł szwedzki, hr. Engeström znalazł też „drogi szkaradne", a nad granicą francuzko-niemiecką piaski były tak głębokie, że do powozu musiano zaprzęgać po dziewięć koni *).

Dziennik Handlowy w r. 1786 wie o 14 gościńcach, czyli traktach pocztowych, mianowicie: z Warszawy 1) do Krakowa, 2) Grodna, 3) Torunia, 4) Poznania i Wschowy, 5) Lublina i Kamieńca Podolskiego, 6) do Wrocławia, Wartemberga i Drezna, 7) Dubna, Zasławia i Chersonu. Nadto z Grodna szła droga 8) do Mitawy, 9) do Wilna, 10) do Smoleńska, 11) z Dubna do Berdyczowa, 12) z Lublina do Krakowa, 13) z Wilna do Połocka, 14) z Poznania do Piotrkowa. Opis tych dróg, z wymienieniem miast, wsi i miasteczek, stanowi przedmiot szczególnej troskliwości redaktora, w zupełności jednak dokonanym nie został. Są to drogi odwieczne, o których czytamy w konstytucyach 1525, 1569, 1611 r., chociaż w niekompletnej liczbie, brak bowiem dróg do Węgier i traktu Lwowskiego, utraconych wraz z Galicyą, drogi z Litwy do Lublina, zapewne mniej uczęszczanej i w pocztę nie zaopatrzonej, oraz kilku dróg wielkopolskich, które zapewne utracić musiały dawne znaczenie skutkiem otworzenia nowych komunikacyj wodnych przez Fryderyka II i upadku Frankfurtu nad Odrą.

Prawodawstwo Rzpltej dość pilnie zajmowało się drogami, ale głównie ze względu na dochody celne, aby kupcy komor nie objeżdzali. Co do utrzymania zaś, znajdujemy w XVI wieku tylko jeden artykuł (50) Konstytucyi Sejmu lubelskiego obojga Narodu Uniowanego, z roku 1569, nakazujący lustratorom gościńce spisać i „drogę na 10 łokci dla furmanów i pędzenia wołów wymierzyć". Zresztą pozostawiony był dozór i reperacya dróg, utrzymanie grobel i mostów właści-

*) Sybel. „Geschichte der Revolutionszeit" 1865 Berlin I, 23. Pamiętniki W. hr. Engeströma etc., tłumaczone przez J. I. Kraszewskiego 1875. Poznań, Żupański, str. 146, 183.

cielom gruntów, którzy za to pobierali od przejeżdżających cła i myta. Jeszcze konstytucya roku 1764 pozostawia mostowe i grobelne i ustanawia tylko skalę opłat: „gdzie są kosztowniejsze mosty i groble nie więcej jak od konia i wołu po groszy 3, a gdzie mniej są kosztowne, po 2 lub 1 groszu“ podług taryfy, przez Komisyę Ekonomiczną przepisanej; „spaśnego zaś od wołu czyli konia od tychże ludzi kupczących, gdzie będą popasali grosz 1, a zaś od noclegu groszy 3 na pastwiskach, za wyznaczeniem przez dziedziców lub posesorów brać wolno będzie“. Konstytucya zaś roku 1768 na skutek „użaleń“ wielu obywateli, że za tak mały dochód utrzymywać mostów i grobel nie mogą, pozwoliła podwoić opłaty na mostach i groblach nad półtorasta łokci długości mających *).

Posesorowie i dziedzice, jak łatwo domyśleć się można, nie dość starannie włożony na nich obowiązek pełnili. Widać to z zachwytu jakiegoś korespondenta, gdy ujrzał trakty pocztowe, przez cesarzową Katarzynę przeprowadzone: „Kto znał kraj Białoruski przed zakordonowaniem rosyjskiem?... Pierwej widział tam drogi wązkie, błotniste, kamieniste, błędne, tysiącznym niebezpieczeństwom i niewygodom podległe, słowem jednem, były tam takie drogi, jakie są teraz nasze poleskie, a najbardziej żmudzkie. Teraz.... wszędy od miasta do miasta sądowego proste, szerokie na sążni kilka; mostami i groblami tak są opatrzone, że nogi prawie zamoczyć nie można, rowami po bokach ciągnione, za rowami stecki dla pieszych, we dwa rzędy drzewem wprost wysadzone, słupami oznaczone wiorsty i mile, na tychże słupach opisano, ktorędy, dokąd i wiele mil“. Nie wiedział autor, że dziwy te urządzone były tylko w guberniach Połockiej i Mohylewskiej, po zaborze ich; w samej zaś Rosyi drogi były nie lepsze od polskich **).

---

*) Vol. Leg. II, f. 787 str. 97, VII f. 35 str. 22, f. 161 str. 79, f. 671 str. 313.

**) Dz. Handl. 1786, str. 85. Coxe. „Travels into Poland, Russia etc. 1784 London.“ I, 243.

Wszakże w chwili rozbudzenia się narodu pokazało się że i ten system utrzymywania dróg krajowych może z czasem wydawać niepospolite dzieła. Dziedzice i posesorowie zrobili własnym kosztem i staraniem między rokiem 1778 i 1784 dwa bardzo trudne gościńce przez bagna poleskie,

Mateusz Butrymowicz.

(Portret w posiadaniu Aleksandra Jelskiego).

mianowicie: trakty pińsko-słonimski i pińsko-wołyński. Zasługa inicyatywy i wykonania robót przyznaną być musi podstaroście i miecznikowi powiatu pińskiego, później posłowi na sejm czteroletni, Mat. Butrymowiczowi. Biografię tego, z wielu względów znakomitego człowieka, napisał Julian Baoszewicz w Encyklopedyi Orgelbranda (większej) i uz

ełnił w Encyklopedyi Wielkiej Illustrowanej (t. X 1893) ıleksander Jelski; my więc damy tylko udatniejszy portret poprzestaniemy na kilku informacyach, ze spółczesnej orespondencyi zaczerpniętych. Jeden trakt był poprowadzo-y od Słonima na Łahyszyn i Koziki do Pińska w prostym ierunku, przez co droga 30-milowa skróconą została do mil 7-tu; przez rzekę Jasiołdę wypadło usypać groblę na ćwierć nili długą, której pręt kosztował po złotych 12; mosty wypa-ły mniej więcej po złot. 60; wszystkie groble zajęły prętów 821, mostów zbudowano 101. Koszta poniesione były po zęści przez hetmana Ogińskiego, posiadającego obszerne do-ra w Pińszczyźnie, po części przez samego Butrymowicza, ıko posesora dóbr pojezuickich Pohacie, a po części przez óżnych obywateli. Otwarły się tym sposobem bezpośrednie, rótsze komunikacye z Brześciem, Grodnem, Warszawą (mil 8), Nieświeżem, Wilnem, ale do Mińska, ponieważ groble oło Chotynicz i Lubaszowa nie były zrobione, „trzeba je-hać mil z ośm samemi brodami i wybojami, a więc tylko imą albo w najsuchsze lato". Na trakt wołyński dał tenże etman Ogiński 20.000 złp., oraz drzewo i faszyny z puszcz, kopaczów z wiosek. Wiadomo, że temi samemi groblami rzejechał w roku 1784 król Stanisław August do Krystyno-ra, dworu Butrymowicza, który wyprawił wspaniałe przyję-ie z bramami tryumfalnemi, iluminacyami etc. a na pamią-ę tej uroczystości ogłosił wolność od ceł i myt za przejazd a lat cztery. Później, książę Stanisław Poniatowski przeje-hał tymże traktem z całym swoim dworem aż na Wołyń do Dubna). Była też krótsza, ale wyborna grobla Szczyto-owej *). Nie należy więc lekceważyć udziału szlachty w spra-vach tego rodzaju.

Komisye Skarbowe, szczególnie Koronna, pilnowały wy-onania praw uchwalonych w latach 1764 i 1768 i nagliły

---

*) Dz. Handl. 1786 str. 393 — 403 Opis traktów pińskich; 1787 · 293; porównaj Bądzkiewicza artykuł p. t. „Osuszanie błót Polesia" Kłosach 1878 Nr. 686, str. 124.

dziedziców do utrzymywania dróg w dobrym stanie. W protokóle Ekonomicznym widzieliśmy mnóstwo wyznaczanych lustracyj mostów i grobel oraz ustanowień opłaty czyli taryf mostowego i grobelnego, nieinaczej wszakże jak po dopełnieniu lustracyj. Instrukcya wydana w roku 1767 nakazywała, aby przy każdym moście i przy każdej grobli postawiony był słup z tablicą białą malowaną, a na niej wypisywaną być miała „należytość w stosunku do długości i jakowości". Za pobieranie opłat dowolnych, nieupoważnionych, Komisya pozywała dziedziców i posesorów przed sąd swój, zsyłała oficyalistów swoich na rewizyę, a w roku 1787 nakazała superintendentom we wszystkich prowincyach, na wszystkich traktach dokonać rewizyi i śledztwa, „gdy coraz liczniejsze odbiera zażalenia od kupców" *).

Do przesyłania korespondencyi oraz do pośpiesznej podróży posługiwała poczta, isniejąca od roku 1565, a stale już od roku 1647 to jest od czasów Władysława IV **). Dochód z niej należał do skarbu królewskiego. Stanisław August rozwijał tę instytucyę, pomnażał liczbę traktów pocztowych, zbudował pocztamt w Warszawie. Zarząd główny składał się z dyrektora generalnego poczt, komisarza i kontrolera generalnych, tudzież sekretarzy poczt. Pod względem politycznym są do powiedzenia haniebne rzeczy: poczta służyła ambasadorom rosyjskim do przejmowania listów. Tak Repnin dowiadywał się tą drogą o zamiarach biskupa Sołtyka, Adama Czartoryskiego i t. p. ***). Dyrektor generalny Sartorius był płatnym sługą Rosyi i Kościuszko kazał go aresztować****). Sekretarz Schultz miał w Petersburgu brata, oficyalistę pocztowego, który przyjeżdżał do Warszawy z listami

---

*) Pr. Ek. A/4 str. 8, A/24 str. 422, A/18 str. 373. O przewóz pod Zakroczymem trwały przez kila miesięcy uporczywe zatargi ze starostą miejscowym Młockim w roku 1784, aż Komisya nowe instruktarze wydała: A/21 str. 319, 330, 434, 461.

**) Pr. Ek. A/24 str. 595.

***) Соловьевъ. Исторія Россіи XXVII, 251.

****) „Journal historique" etc. str. 71.

Imperatorowej *). Sztuka przejmowania listów była uprawiana w XVIII wieku na wielką już skalę. Stanisław August w listach do pani Geoffrin nie jednokrotnie wynurza obawę o losy korespondencyi swojej; w listach do Bukatego (posła swojego w Londynie) pisze każdy ważniejszy lub drażliwszy ustęp cyframi i sam też podobno czytywał niektóre listy, przesyłane przez pocztamt warszawski **).

Po za obrębem jednak sfery politycznej poczta Stanisława Augusta pełniła swą służbę, jak się zdaje, wzorowo. Nie napotkaliśmy ani jednej skargi na niedokładność w rozwożeniu lub doręczaniu korespondencyi, od pasażerów zaś dochodzą nas same tylko pochwały. Wyższy urzędnik rosyjski, wice-gubernator wileński Friesel, organizując w roku 1796 nową służbę pocztową, pisał: „Każdy, kto tylko podróżował w Polsce, wie z doświadczenia, iż urządzenia pocztowe w Polsce i Litwie były tak dobre, że lepszych żądać niepodobna". Korespondencya i sztafety przechodziły akuratnie i szybko; kuryerzy i pasażerowie znajdowali niezwłocznie dobre konie, a i to jeszcze nie małą było dogodnością, że skarb Rzpltej nie ponosił żadnych kosztów, że wiele osób miało z poczty dostatni sposób do życia, a król pobierał czystego dochodu rocznie od 80 do 534 tysięcy złp. Jedyną niedogodność widzi Friesel w zbyt wysokiej opłacie za listy i jazdę. Od listów mianowicie płaciło się 12 gr. na odległość do mil 20, za większą zaś — drugich 12, do Kurlandyi 40 gr., do Petersburga, Moskwy, Rygi złp. 2 gr. 15. Pieniądze do przesłania przyjmowano tylko w dukatach i pobierano wewnątrz kraju po 9,

---

*) List do Mniszcha m. w. k. z dnia 5 8 1786 w korespondencyi Piusa Kicińskiego tom IV.

**) W. Hr. Engeström (Pam. tłumacz. Kraszewski 1875, Poznań str. 67) twierdzi, że Stanisław August nie dał mu posłuchania pożegnalnego, ponieważ wiedział z przytrzymanych na poczcie listów, że nadeszły od rządu szwedzkiego rozkazy o mianowaniu Engeströma ministrem w Warszawie. Domysł opiera się na tem, że listy były doręczone adresantowi w kilka dni później. Zresztą innych dowodów nie znamy.

za granicę po 12 gr. od każdego dukata *). Za extra pocztę płacono po 2 złp. od mili i poczthalterowi 2 złp. od stacyi. Niechętny Polsce Schultz świadczy, że „pocztmistrzowie polscy są najgrzeczniejszymi ludźmi na świecie“, że przy ciężkiej drodze zaprzęgano mu do powozu po 5 koni, chociaż płacił tylko za trzy, że przeprząg na stacyi nie trwał dłużej nad 10 minut. Na Litwie widywał lichą uprząż, źle ubranych pocztylionów, ale wieziono go szybko i zręcznie. Radzi nawet wszystkim turystom, aby sobie obierali raczej drogę przez Polskę, niż przez Berlin, Królewiec i Memel, bo na pruskich traktach doznaliby niewygód i nudów przy nużącej jednostajności widoków i zbyt powolnej podróży **),

I w dziale komunikacyi wodnych napotykamy godne podziwu dzieła, dokonane staraniem i kosztem prywatnym. Jeszcze za Zygmunta Augusta około roku 1550 Mikołaj Tarło „z miłości dobra powszechnego“ oczyścił Niemen z kamieni podwodnych, za co wystawiono mu pomnik nad brzegiem rzeki, a Szreter Adam uczcił go wierszem łacińskim ***). Około roku 1787 Kossakowski, wojewoda witebski, uspławnił rzekę Świętą wpadającą do Wilii ****). Niegdyś Zygmunt August za radą kardynała Commendoni'ego myślał o oczyszczeniu Dniestru, otrzymał od sułtana tureckiego przyzwolenie na wolność żeglugi, upewnił się w Wenecyi, iż ta gotową jest handel z Polską rozpocząć, ale wysłani wówczas do obejrzenia rzeki komisarze uznali niepodobieństwo uspławnienia jej. Myśl ta wskrzeszoną została, może na skutek przypomnienia „w Listach Patryotycznych“. W roku 1783 xiążę de Nassau, sam jeździł po Dniestrze, rozpoznawał spław, ofiarował się na sej-

---

*) De-Пуле: Стан. Авг. Понятовскій etc. str. 154 — 6. Dochód w tomie III Tab. 134, 143, 145.

**) „Reise eines Liefländers“ I, 57—60, 62.

***) Skrzetuski: Prawo Polit. Nar. Polsk. 1787 II, 238. Jaroszewicz: Obraz Litwy cz. II, 219.

****) Dz. Handl. 1787 str. 441.

miku podolskim zrobić mapę hydrograficzną rzeki i zawady pomniejsze usunąć; jakoż w roku 1786 mapa była już zrobioną i województwu podolskiemu darowaną. Przeprowadził nawet dwie szkuty z pod Kamieńca aż do Akermanu. Potem druga mapa zrobiona była przez inżynierów na rozkaz króla Stanisława Augusta, i Komisya Skarb. Koronna, posiadając na 13-tu kartach cały bieg Dniestru, przekonywała się, że od Jampola „żadnych kamiennych ułamków niema, a w Jampolu nawet będące spławności nie przeszkadzają“ *). Najznakomitszem wszakże dziełem inicyatywy prywatnej obywatelskiej jest bezwątpienia kanał do dziśdnia zwany „Ogińskim“. Łączy on Szczarę z Jasiołdą, ma 6 i pół mil długości, kosztował 12,000,000 złp. i jest dziełem Michała Kazimierza Ogińskiego, hetmana w. lit. i wojewody wileńskiego. Sejm 1768 roku, pragnąc uczcić tę zasługę, uchwalił statuę dla hetmana, która miała stanąć w dziedzińcu zamku wileńskiego, a na koszta utrzymania kanału wyznaczył wieś Myszkowce, miasteczko Łahiszyn i opłatę po 8 złp. od wiosła lub sprychy. Później jednakże były roboty na lat kilka przerwane. Ogiński, będąc na emigracyi, udawał się do Fryderyka II z listowną prośbą, datowaną d. 1 paźdz. 1771 o „interpozycyę... aby dobra moje wmieszczone w powiecie Pińskim i Grodzieńskim, jako dotąd w dochodach swoich konsekrowane na erygowanie i utrzymywanie tej roboty (kanału) być mogły ochronione w tej jedynie intencyi“. Odpowiedź ministra Finken-

---

*) Dz. Handl. 1786, str. 374--377, 454. Listy Patryotyczne (Wybickiego) I, 255. Sprawozdanie kasztelana Morskiego w Izbie sejmowej na sesyi z dnia 14/1 1791 roku (Dyar. 1790 urzędowy tom I cz. II, str. 67). Podług Czackiego pierwszy Dzieduszycki szambelan wybrał się do Benderu; ponieważ atoli nie miał fermanu: więc zatrzymał go basza, nie wiedzący o uznaniu flagi polskiej w traktacie Karłowickim. Z Dzieduszyckim płynął szyper Potockiego; ten dotarł do Akiermanu, zboże na okręty tureckie wyładował i statkami powrócił do Jampola, przebywszy pomyślnie katarakty (X. Alojzy Osiński: O życiu i pismach Tadeusza Czackiego przypis. Nr. 9).

steina brzmiała odmownie i ostro: „J. K. Mość zlecił mi przytem przełożyć WMPanu otwarcie, że jakoś się WMPan deklarował przeciwko Imperatorowej Rosyi, Pana mego Aliantce, i przeciw Królowi Polskiemu, swemu Panu, JKMość z tych powodów żadną, by najmniejszą miarą wdawać się do żądania WMPana nie może“ *). W 1784 r. przeszedł już statek o 35 łasztach z Chersonu do Królewca. Tenże Ogiński, hetman w. lit. około r. 1790 kopał znów na Polesiu kanał pod Stetyczowem, a Skirmunt, prezes ziemski piński podobnież własnym kosztem prowadził roboty kanalizacyjne od Horowachy do Welatycz **).

W epoce badanej sprawa komunikacyj wodnych budziła powszechny interes. Mówią o niej często pisma czasowe i broszury. Inżynier Nax radził połączyć Dniestr z Bohem za pomocą rzeki Murachwy, Windawę z Bolderawą i Bzurę z Wartą w miejscu, przez siebie upatrzonem, powyżej Piotrkowa pod Sulejowem. Do kopania kanałów chciał używać wojska ***). Do wykonania, a nawet do rozważania tych projektów nie przyszło; robiono jednak pilniejsze rzeczy i robiono gorliwie, bo prócz usiłowań prywatnych występuje rząd z troskliwością o „defluitacyę“. Utworzone w roku 1764 Komisye Skarbowe pomiędzy różnemi obowiązkami miały właśnie wskazany sobie obowiązek opieki nad handlem.

Z polecenia króla Stanisława Augusta, uczony ksiądz Franciszek Narwojsz, jezuita, trzy lata pracuje nad oczyszczeniem Niemna, a Komisya Skarbowa Litewska miała wy-

---

*) List do Fryderyka II, tłomaczony z francuskiego, znajduje się w papierach familijnych p. Hermana Kości.

**) Vol. Leg. VII f. 846 (str. 393). Gloger w kwartalniku Klosów II, str. 6 Jekel, Pohlens Handelsgesch. 1809, II, 64. Bądzkiewicz l. cit. str. 124. Posąg, zdaje się, nie był wystawiony zapewne z powodu zaburzeń krajowych. Relacya Deputacyi do lustrowania kanałów w Pamiętniku H. P. 1791, str. 915.

***) Wykład pocz. praw. Ek. Polit. str. 210, 211, 213, 216.

znaczoną na tenże cel sumę 20,000 złp. rocznie *). Komisya Skarbowa Koronna pilnowała, aby na rzekach spławnych nie stawiano młynów z groblami, przeszkadzającemi żegludze. W roku 1767 wydała uniwersał z przypomnieniem dawnych konstytucyj, wzbraniających stawiania młynów na rzekach spławnych; delegowała jednego ze swych współkomisarzy (Karwowskiego) do rzek Biebrzy, Orzycy, Łęku i Nety; ciągle aż do roku 1772 łożyła koszt na utrzymanie w porządku szpicy Montawskiej na Wiśle pod Gdańskiem; w roku 1776 zesłała inżyniera swojego majora de Woyten na rewizyę rzeki Liwiec; kazała mu zrobić mapę rzeki Wskry; w roku 1777 wyznaczyła 2,000 złp. na ściśnienie rzeki Pilicy za pomocą tamy i kazała uprzątnąć młyn Staniszewskiego **). Co do rzeki Warty, ponieważ zesłany do niej inżynier doniósł, że usunięcie licznych zawad wymagałoby znacznych kosztów, Komisya poprzestała w roku 1789 na wydaniu obwieszczenia do województw sieradzkiego i kaliskiego względem usunięcia młynów i jazów; ale w roku 1790 postanowiła wykonać potrzebne do usplawnienia roboty, kazała inżynierowi Langfortowi odrysować mapę rzeki, poczynając od Sieradza, znieść wszystkie jazy i młyny, rozpocząć czyszczenie koryta podług udzielonej mu instrukcyi; w roku zaś następnym wydała mu 3,000 złp. na machinę do czyszczenia rzeki i najęcie statku ***). Na Bugu żeby wszystkie jazy i młyny uprzątnąć, Komisya wydała dyspozycyę, aby ich posesorowie byli niezwłocznie pod sąd zapozwani. Nakazana rewizya tych rzek i wysłanym oficyalistom dana ścisła instrukcya na powództwo Strojnowskiego (zapewne Waleryana), który odebrał w tym celu pełnomocnictwo od województwa

---

*) Skrzetuski Prawo Polit. Nar. Polsk. II 238.

**) Pr. Ek. A/4 str. 151, 116; A/9 str. 37; A/13 str. 418, 432 A/14 str. 612.

***) Pr. Ekon. A/24 str. 15; A/26 str. 312; A/27 str. 751; A/28 str. 931.

Wołyńskiego, sądziła sprawę o młyny i jazy na Bugu. W r. 1788, inżynier Mehler z oficyalistą Kuszewskim wysłani znów z poleceniem, aby wymierzyli głębokość wody na tej rzece co 50 lub 60 łokci, a w załomach częściej; aby wyszczególnili w swoim dzienniku szerokość rzeki, wysokość brzegów, wspór wody i zalewy; aby opisali, jak wielkie wrota w młynach i śluzach, czy nie przeszkadzają defluitacyi? i t. p. Za wzór podany jest Czackiego opis rzeki Nidy, pomijając tylko cenę lasów nadbrzeżnych. Podobną instrukcyę otrzymali tenże Mehler i Rutkowski do ponownego zrewidowania rzeki Warty. Zabierając się do czyszczenia rzek Słuczy i Horynia, pisała do Komisyi Skarbowej Litewskiej o pomoc i spółdziałanie. Uznała potrzebę bicia tam dla uregulowania biegu Wisły przynajmniej pod Nowem Miastem Korczynem i projekt swój z mapą przesłała sejmowi w roku 1791. Zsyłała też inżyniera Woytena na zrewidowanie portu przy m. Kazimierzu nad Wisłą i żądała funduszu od Rady Nieustającej *).

Nie posiadamy tak dokładnych informacyj o czynnościach Komisyi Skarbowej Litewskiej; wiemy tylko, że pod jej kierownictwem wykonanem było wielkie dzieło przekopania kanału Królewskiego czyli Dnieprsko-Bugskiego, który połączył Pinę, dopływ Prypeci z Muchawcem, dopływem Buga, a więc morze Czarne z Baltyckiem. Roboty musiały być rozpoczęte przed rokiem 1775, jak się domyślać można ze słów konstytucyi sejmu rozbiorowego **), ale Tyzenhauz obracał wyznaczone przez konstytucyę pieniądze na inny użytek (§ 89), więc systematycznie i ener-

---

*) Pr. Ek. A/26, str. 867; A/25, str. 107, 584, 587; A/28, str. 870; A/24, str. 317, 182, 570; sprawozdanie Morskiego przed sejmem dnia 14/1 1791 roku. Dyaryusz urzędowy 1790 roku tom I część 2, str. 64—65.

**) Volumina Legum VIII 650 (str. 405); „Otworzenie spławu rzeką Piną i Muchawcem oraz uprzątnienie tych rzek od zawad, defluitacyi szkodliwych, mieć chcemy i aby Komisya Skarbowa W. X. Litewskiego to dzieło rozpoczęte kontynuowała najoszczędniej, zalecamy“.

icznie poprowadziła je Komisya dopiero w latach 1781—783. Kierownictwo techniczne miał sobie powierzone jeometra i hydraulik Szulc, wydoskonalony w Szwecyi; „ten : dobranymi wynalazł drogę, którędy kanał miał być prowadzony *). Już w 1784 roku wzmiankowany Mateusz Butrynowicz mógł wyprawić dziesięć swoich „szuhalej“ (statków poleskich) z ładunkiem słoniny, wędlin, zboża etc. do Warszawy i Gdańska. Transport przeszedł pomyślnie, jakkolwiek nie bez trudności i przeszkód ze strony nadbrzeżnych posesorów, którzy pomimo konstytucyj i zaleceń Komisyi Skarbowej nie uprzątnęli swych młynów. Trzeba było w kilku miejscach groble rozkopywać i sypać na nowo, pod Kobryniem zaś z powodu uporczywej odmowy posesora wypadło wyładowywać statki i przeciągać je koło grobli lądem. Pomimo tych przeszkód żegluga trwała miesiąc niespełna (od 13 maja do 11 czerwca) i szyper Stachowski złożył w grodzie Warszawskim świadectwo magistratu Pińskiego (niby konosament) oraz dokładny dziennik podróży, który następnie został przedłożony królowi i podany do druku w pismach. Niedługo potem sam Stanisław August przedsięwziął podróż do Pińska i objeżdżał nowy kanał w ozdobnej łodzi, z jednego olbrzymiego dębu wyżłobionej, od wsi Horodzca do pierwszej śluzy. **).

Długość kanału wynosiła mil 8, a koszta kopania dosięgły prawie 1 miliona złot. polskich ***). Ostatecznie dokoń-

*) Zaleski: Pamiętn., str. 151.

**) Dziennik szypra był wydrukowany pierwotnie, o ile sobie przypominamy, w Korespondencie Kraj. i Zagr. powtórzony treściwie w dziele: „Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen dieses Reiches historisch, statistisch und geographisch... gedruckt im Jahre 1807, str. 286—[illegible]. Szczegółowy opis żeglugi i podróży królewskiej, podał Jul. Bartoszewicz w Encyklopedyi Orgelbranda w art. Butrymowicz.

***) Konstytucya z roku 1776 (Vol. Leg. VIII, f. 231) wyznaczyła na kontynuacyę kanału po 60,000 złp. rocznie, lecz Komisya Skarb. Litewska snadź nie zawsze tym funduszem rozrządzała, gdyż wiemy ze źródła

czenie kanału nastąpiło dopiero w wieku XIX *), jednakże i za Stanisława Augusta spław nie ograniczył się tą pierwszą wyprawą Butrymowicza. Owszem, wiemy dowodnie, że w latach: 1785, 1786, 1787 płyty i statki wygodnie przechodziły i że znaczne transporty towaru drzewnego i różnych produktów z miejsc, o kilkadziesiąt mil od kanału odległych, były przez kupców pomyślnie przeprowadzone. Lecz od roku 1788 zaczęły się lata niezwykle suche i zimy niezwykle małośnieżne. Skutkiem tego powysychały rzeki i w samym kanale zabrakło wody. Zatrzymały się więc transporty i oczekiwały z roku na rok na obfitszą wodę. Szacowano podług wyznania kupców masę zatrzymanych towarów na 300,000 czerw. złot., stratę w roku 1791 na ósmą część tej sumy. Komisya Porządkowa Powiatu Pińskiego obrała ze swego koła Deputacyę do lustrowania kanałów litewskich, a ta, objechawszy znaczną przestrzeń od Pińska ku Bugowi, wykazała potrzebę nowych robót i podała różne projekty, które wszakże z powodu nadeszłych wkrótce nieszczęść krajowych zapewne wykonanemi nie zostały **).

Dozór i roboty były prowadzone jeszcze w roku 1792; w maju bowiem tego roku Komisya Skarbowa Obojga Narodów dała dyspozycyę inżynierowi prowicyi W. X. Litewskiego von Schulten'owi, tudzież inspektorowi fabryki Krasnodęb-

---

urzędowego (Relacya examinu rachunku Skarbu W. X. Lit., 1788—1790 przez Butrymowicza, str. 40), że od roku 1776 do 1790 wydano 831.146 złp., zaliczając w to 60.000 złp, danych przez Stanisława Augusta z własnych dochodów. Znaleźliśmy nadto w aktach Komisyi Skar. Ob. Narodowej dwie poniżej wymienione sumy: 40.802 i 54.706 złp., asygnowane w roku 1792, które z poprzednią razem utworzą 926.654 złp., a nie jest nam znany koszt robót, prowadzonych w roku 1791. Ogólna więc suma przewyższy zapewne milion o kilkanaście tysięcy. W każdym razie jestto suma nader mała, chociażby w porównaniu z kosztem kanału Ogińskiego.

*) Bądzkiewicz, loco cit., str. 124.

**) Relacya Deputacyi do zlustrowania kanałów litew. w Pam. H. Polit. 1791, str. 868, 872, 903.

„kontynuowania dalszej roboty około kanału Mucha-
:go"; do pozostających z poprzedniego roku 40,802 złt.
54,706 złp. i zalecała trzymać strażników, żeby „burty
ı psowane nie były". Zaniechać robót kazano dopiero
7 sierpnia, po nieszczęśliwej wojnie i zwycięztwie Tar-
· *). Zabierał się Stanisław August do kopania portu
ıłągą, lecz przeszkodził temu Stackelberg w imieniu Im-
owej **).

ie można więc obwiniać ani szlachty, ani rządu
:e Stanisława Augusta o niedbalstwo w sprawie ko-
ıcyj. Przyznać winniśmy nawet, że dużo zrobiono.
ɜunku jednak do rozległości kraju i te usiłowania były
ateczne. Zawsze jeszcze na Podolu stały „ogromne
ɔastwie robaków bez sposobu sprzedaży zostawione",
ał Darowski, poseł sejmowy. A wedle słów Naxa,
sprowadzić pekieflejsz z Hamburga, niż słoninę z Ukra-
'). Chcąc tedy zrozumieć naturę handlu owoczesnego,
ıiśmy zapomnieć o szosach, drogach żelaznych, żeglu-
rowej, któremi nas obdarzył wiek XIX, a do kombina-
oich wprowadzić, jako czynnik stały, wielką trudność
ikacyj szczególnie lądowych. Województwa: Mińskie,
skie a nawet okolice Zadnieprzańskie czekały zimy, że-
ewieść saniami produkty swoje do przystani nad rzeka-
zarą i Wilią ****). Podnosiło to niewątpliwie koszta
ırtu, pomimo znacznie niższej, niż dzisiaj, płacy furma-
flisom, a przedewszystkiem tłumaczy nam tę gwałto-
óżnicę cen, jaką w różnych okolicach spostrzeżemy,
dziś byłaby niemożliwą (np. że w Kijowie podczas

Pr. Ek. A 30, str. 1365 i 2063. Dawniej obserwacyę prowa-
iński podpułkownik i Górski, kapitan artyleryi Litew. (Pamiętnik
91, str. 885).

') Niemcewicz: Pamięt. 1848, str. 90.

*) Dz. H. 1786, str. 376; Nax: Wykład ek., str. 202.

**) Pamiętn. H. P. 1782, str. 324.

zjazdu kaniowskiego funt mięsa płacono po złotemu, jedno jajo po 15 gr., a cielę po 15 rubli).

37. Przypatrzmy się teraz cenom różnych przedmiotów i potrzeb życia wewnątrz kraju, przedmiotów własnej produkcyi, a na podstawie tych cen oznaczmy wartość owoczesnych pieniędzy. Otrzymamy tym sposobem obraz szczegółowy handlu wewnętrznego.

W badanym przez nas 30-letnim okresie pod wpływem wypadków politycznych objawiło się znaczne falowanie cen: w ogóle jednak dostrzegać się daje słaba dążność do podwyżki onych.

I. Ceny zbóż i chleba.

Rolnik i ekonomista spółczesny, Waleryjan Strojnowski z osobistych wspomnień i spostrzeżeń utworzył sobie zarys historyczny intratności gospodarstw, obejmujący niemal całą epokę Stanisława Augusta. Lubo spostrzeżenia zebrane były na Wołyniu i stosować się mogą ściśle tylko do województw południowych, powtarzamy jednak cały ustęp, ponieważ użycza nam dużo światła do oryentowania się w przeobrażeniach czasu.

„Zapamiętam ceny zboża przypadkowe od roku 1768: nazywam zaś to ceną nadzwyczajną, kiedy zboże w tym kraju wyżej było płacone nad przyrodzone w kraju okoliczności i zwyczaj. W roku 1768 wojna Rosyi z Turczynem wynikła..., potrzebowano wiele zboża na Wołoszczyznę dla wojska rosyjskiego. Powietrze zaraz potem wypadłe na ludzi, przerwany ztąd w wielu miejscach dowóz, związek Barski a ztąd powiększona liczba wojska rosyjskiego w Polsce—to wszystko podnosiło cenę zboża żyta aż do złot. 8, które wprzód na Wołyniu było złotych 2, na Podolu od 1 i pół do 1 złotego, a w Bracławskiem aż do 20-tu groszy korzec. Cena zboża z tych przyczyn tak wysoka trwała aż do roku prawie 1772, lubo w innych miejscach zmniejszyła się; we Lwowie bowiem, gdzie byłem natenczas w Akademii, w roku 1771

żyto było 6 złt. korzec. Kontrakty lwowskie 1772 roku, na których byłem obecny, pokazały, że wojna Rosyi z Turkiem była przyczyną największą podwyższonej ceny zboża w tych prowincyach... Tego roku było na tych kontraktach pieniędzy w gotowiźnie złp. 100 milionów — kapitał, jaki dotąd razem zgromadzony w Polsce nie był znany. Przedtem szlachcic, mający złp. 10.000, mógł za ten kapitał dostać zastawę wioski, albo dobrą dzierżawę dóbr; natenczas słyszałem skarżących się, iż z takimi kapitałami odsyłano dzierżawić sady owocowe, ale nie dobra. Cena pańszczyzny na Wołyniu nad Bugiem ledwie nie statecznie z groszy 6-u lub 8-u, jak dawniej była, podwyższoną została: ciągła na groszy 15, piesza na groszy 10; w wielu miejscach Podola, gdzie są lasy, przyszła do tejże ceny; zaś na Ukrainie, jak mówią, na dochód ani dzierżawiącemu dobra, ani kupującemu za nic nie była liczona, gdyż włościanie płacili małe czynsze, a tę robociznę, którą dawali do uprawy roli i wymłotu, nazywali daremszczyzną i chłop ją odrabiał. Pieniądze z kraju polskiego w lat sześć do roku 1778, a zupełnie w lat ośm do r. 1780 wyniosły się dla przyczyn, które są powiedziane w Ekonomice mojej politycznej o pieniądzach, że te nigdzie i nigdy w ubogim kraju utrzymać się nie mogą. Ja sam dobra żony dzierżawiłem dzień ciągły i pieszy po gr. 8, a dobra pod Dubnem.... zastawiłem w korzyści 8% prócz wielu wygód zastawnikowi danych, w której zastawie dzień ciągły po 15, a pieszy po 10 puszczałem; zastawnik jednak skarżył się jeszcze na taki kontrakt. W tych latach aż do roku 1785 żyta cena była na Wołyniu i nawet w powiecie włodzimierskim różna: zł. 2 — 3, a czasem i 4, w Warszawie 1785 i 1786 po złotych 5 (?).

„Pamiętne zamitrężenie gospodarstwa rolnego w Galicyi i zakłócenie dziedziców wsi z włościanami przez urządzenia nowe a nieostrożne Józefa II, a więcej jeszcze złe ich wykonanie przez urzędników, przez co było w tamtym kraju zniszczone rolnictwo, a ztąd nastąpił niedostatek zboża, zrobiło tam znaczne podwyższenie jego ceny. Od roku 1783 zaku-

powano zboża z Polski do Galicyi... i płacono do tego na komorach austryackich nagrodę za wprowadzone zboże tamże. Pierwszy raz na mojem gospodarstwie sprzedawałem natenczas żyto po zł. 8 korzec ceną najwyższą. Do tego wynikła wojna 1787 roku cenę zboża w Polsce podniosła do najwyższego stopnia: w powiecie włodzimierskim był płacony korzec żyta po zł. 10 — 12, na przednowku do 14, do Galicyi wywieziony od 15—20; na Podolu i w Bracławskiem prawie równa cena zboża, gdyż ztamtąd zakupowano go na Wołoszczyznę dla wojska rosyjskiego. Po r. 1772 ta była druga epoka wpływu pieniędzy do Polski, która, mniemać potrzeba, iż zaczęła się od r. 1784 a trwała aż do r. 1791... Wielu już tu może pamiętać, że te pieniądze w Polsce, jako w kraju ubogim, podobnie nie utrzymały się, jak pierwsze. W r. 1791 już zaczynał pokazywać się niedostatek, a potem coraz większy, co sprawiło, iż rzadko z tego niedostatku mógł kto przedać lub kupić wieś. Trwało to do r. 1801, a zwyczajna cena w przedaży i kupnie dóbr bywała groszy 15 ciągła, a 10 piesza (pańszczyzna)... Do roku 1799 póki wielkie wojsko nie weszło w kraj nasz... żyto w guberniach Wołyńskiej i Podolskiej 4 do 5 zł.; nad Bugiem tylko miało wyższą cenę" *).

Wszakże na spław wiślany i na handel Mazowsza, Wielkopolski, Litwy powoływane przez Strojnowskiego wypadki nie wywierały żadnego prawie wpływu. W tej stronie znaczny nacisk wywierała polityka pruska, ostatecznie jednak regulowały cenę żądania Hollandyi i Anglii, co do których miejmy na uwadze następne zjawiska: 1) wzrost silny ludności w Anglii i wynikającą ztąd potrzebę wprowadzania zbóż zagranicznych, przeważnie polskich, poczynając już od roku 1765; przywóz ten wyniósł w ciągu dziesięciolecia 1766—

---

*) O ugodach dziedziców z włościanami przez Waleryana Strzemień z Stroynowa na hrabstwie Horochowskiem Stroynowskiego, kawalera orderów Orła Białego i Świętego Stanisława, Wilno. Druk Akademii 1808, str. 86—91.

1775 roku 1,797,583 kwarterów, w następnem dziesięcioleciu zmniejszył się do 1,521,803 kwarterów, a potem w latach 1786—1795 znowu powiększył się aż do 2,818,291 kwarterów; 2) że w Niemczech lata 1765 i 1776 odznaczały się miernym lub złym urodzajem, a 1771 i 1772 były bardzo drogie, że w r. 1782 panowała wielka drożyzna we Francyi, że jednak po r. 1776 aż do końca XVIII wieku następuje szereg lat pomyślnych pod względem urodzajów i przeważnie suchych *).

Ułożenie dokładnej tabeli cen dla targowisk wewnętrznych za całe trzydziestolecie jest dla nas rzeczą niemożliwą. Posiadamy tylko nieprzerwany szereg cen gdańskich, ale te są wyrazem popytu zagranicznego i służyć mogą tylko do wymierzenia zyskowności handlu wywozowego. Potrzeby spożycia domowego były zaspakajane na targach miast wewnętrznych, a właśnie z tych targów posiadamy niekompletne doniesienia dopiero od połowy dziewiątego dziesięciolecia. Na poprzednie więc lata możemy posiłkować się tylko luźnemi wzmiankami i cennikiem toruńskim, wyciągniętym z miejscowej gazety. Wspominaliśmy wyżej, jak gorliwie krzątał się Dziennik Handlowy około ułożenia „tabeli targów całokrajowej"; w r. 1785 sam król w długim i czule zredagowanym uniwersale prosił wojewodów, kasztelanów, starostów o wiadomości handlowe i wykazy cen targowych; w r. 1788 Departament Policyi zalecał miastom i miasteczkom nadsyłanie raportów miesięcznych o targach zboża „końcem udzielania ich Autorowi Dziennika Handlowego"; w roku 1790 podobnych raportów do własnego użytku zażądała Komisya Skarbowa Koronna **), ale skutek nie odpowiedział tym usi-

---

*) Roscher W.: „Ueber Korntheuerungen" 1847, Cotta, str. 18, 20, 24, 31; szczegółowa tablica przywozu i wywozu angielskiego: Th. Tooke: „Thoughts and Details of the high a low prices.... from 1793 to 1882. London 1824. Appendix", str. 34.

**) Uniwersał z dnia 9 grudnia 1785 roku, przedrukowany w Dz. Handl. 1786 roku, str. 365; Relacya delegowanych od N. Konfederacyi

łowaniom. Ze wszystkich materyałów, jakie mieliśmy w ręku, najobfitszym jest zbiór cen Dziennika Handlowego, zdobyty przez osobiste stosunki redaktora z magistratami różnych miast i policyą warszawską *). Musimy przeto zrezygnować z dokładności ściśle naukowej i ograniczyć się na zużytkowaniu materyału, jaki się znalazł. Dla uzupełnienia licznych luk i dostarczenia podstaw do przypuszczalnego wnioskowania przytoczymy ceny gdańskie podług tablicy Czackiego, chociaż bowiem służą one za wyraz popytu zagranicznego i zawsze znacznie są wyższe od cen wewnętrznych krajowych, nastręczają nam przecież tę dogodność, że stanowią szereg nieprzerwany i posiadają najwyższy możliwie stopień dokładności. Ostrzegamy przytem, żeśmy zwiększyli cyfry Czackiego $^3/_2$ razy, chcąc zamienić złote gdańskie (12 na dukat) na złote polskie (18 w dukacie według zwykle używanej za Stanisława Augusta rachuby). Przy obliczaniu ceny korca używaliśmy stosunku $28_{,75}$ korca na jeden łaszt gdański (ściślej $28_{,76}$: 1), a to na następnej zasadzie: łaszt gdański zawiera 60 korczyków gdańskich, korczyk taki $= 2_{761}$ cali sześciennych paryzkich, a korzec warszawski = $6_{,54}$ takimże calom czyli 2_{19} korczyków. Tym sposobem łaszt powinienby zawierać tylko 27 korcy warszawskich, ale

---

Glnej. Ob. Nar. do examinu policyi roku 1792, sesya 3a, str. 6; Pr. Ek. A 27, str. 425.

*) Wiemy dowodnie, że Regent Komisyi Sk. Kor. Albrycht sporządził pracowicie tabelę targów miast polskich, ale tylko z 4-ch miesięcy 1789 roku (Pr. Ekonom. A 26, str. 945; widzieliśmy też miesięczne tabele w protokółach Komisyj Porządkowych cywilno-wojskowych, ale i te obejmować mogą zaledwie kilkoletni okres czasu i wszystkich protokółów zgromadzić taraz niepodobna; p. Rossman w swej pracy o Budżecie (Ekonomista 1866, I, str. 18) odwołuje się do tabel cen od roku 1776: ale w żadnem archiwum nie mogliśmy ich odnaleźć; na zapytanie nasze sam p. Rossman, dotknięty obecnie ślepotą, nie był w stanie przypomnieć sobie, zkąd je miał? Przypuszczamy, że mogły być złożone w archiwum magistratu miasta Warszawy i tam spłonęły podczas pożaru ratusza w roku 1863.

ańszczanie kazali sobie nadsypywać 3 korczyki (dodatek . nazywano „Bürgerbest"), przez co dla producentów polch łaszt gdański musiał być rachowany, jak wyżej, za 28_{76} ·ca warszawskiego. Tak samo postępowaliśmy z cenami uńskiemi *).

Innych gatunków zboża nie wyszczególniamy; notujemy ko, że w tym okresie cena owsa była prawie dwa razy sza od ceny żyta, cena zaś jęczmienia miała się do ceny a trochę więcej niż 5 : 7 na targu gdańskim (dokładniej zmień w 1-szym okresie za łaszt 231, w 1776—85 po 261, ostatniem zaś 9 leciu po 319 złp.; owies w tychże okreh 189, 161 i 179 w cenach średnich).

Lata, w których trzy mocarstwa dokonywały pierwszerozbioru Polski, były i dla handlu fatalnemi. Od chwili roczenia wojsk, to jest od jesieni roku 1772, bodaj aż do ica roku 1773 zboże było zabierane bezpłatnie. Stanisław gust już w połowie (dnia 19) września 1772 pisał z bole-ł, że Polska żywi przeszło 100,000 żołnierzy. Ambasado-rie trzech dworów w nocie z dnia 22 lipca 1773 nakazują wać na każdego żołnierza dobrego mięsa i obiecują płacić 3 grosze za funt, wyznaczają też cenę na siano i słomę

*) Tablica Czackiego: O Litew. i Polskich Prawach, wyd. Tuskiego II, 270 porównaj tamże I, 170 przypisek 5, ceny toruńskie Thornische wöchentliche Nachrichten" z lat 1764—1768 z każdego prakwartału; ceny najniższe bywają zwykle w kwartale styczniowym na nicę czerwoną, najwyższe w październiku na pszenicę białą; w późniejh latach ceny zbożowe w łasztach nie były zamieszczane. Obliczenie ınku korca warszawskiego do łaszta gdańskiego jest oparte na Pamięt. or. Polit. 1783, str. 21. Czacki mniej dokładnie liczy około 28 korcy ızawskich „na łaszt" przy wychodzie z Gdańska (tamże II, 268), cho-w innem miejscu sam podaje bardzo zbliżoną do użytej przez nas y cali paryzkich 6,000 na korzec (I, 307); ceny wołyńskie, podolskie ıcławskie z przytoczonego wyżej ustępu Stroynowskiego; cena pod szawą z rachunku w Uwagach Tygodniowych warszawskich ku pochnemu pożytkowi przełożonych o pomnożeniu Ekonomii w Królestwie kiem 1768. Nr. 3.

Tab. 67.

Ceny pszenicy w okresie I, przedrozbiorowym.

Rok	Gdańsk			Toruń			Wołyń	Podole	Bracławskie	Pod Warszawą
	Łaszt po złp.		Korzec po złp.	Łaszt po złp.		Korzec po złp.	Korzec po złp.			
	Najmn.	Najwięk.	Przecięt.	Najmn.	Najwięk.	Przecięt.	Prawdopodobne w stosunku do żyta 5 : 3			
1764	330	495	$14^1/_3$	285	330	$10^2/_3$	$3^1/_3$	$2^1/_2$	$1^1/_9$	
65	345	660	$17^1/_2$	315	480	$13\ /_7$				
66	360	675	18	360	$487^1/_2$	$14^1/_2$				
67	450	750	$20^5/_6$	285	405	12				
68	480	825	$22^5/_7$	330	405	$12^3/_4$	.....	.....	.....	10
69	375	795	$20^1/_3$							
1770	300	600	$15^2/_3$	z 5-ciu lat średnia		13	$13^1/_3$			
71	495	750	$21^2/_3$							
72	525	870	$24^1/_4$							
	z 9-ciu lat średnia		$19^1/_2$							

Uwaga. Przy wyciągnieniu średniej opuszczone są dwie pozycye: najniższa i najwyższa w każdym okresie.

Tab. 68.

Ceny żyta w tymże okresie.

Rok	Gdańsk			Toruń			Wołyń	Podole	Bracławskie	Pod Warszawą
	Łaszt po złp.		Korzec po złp.	Łaszt po złp.		Korzec po złp.	Korzec po złp.			
	Najmn.	Najwięk.	Przecięt.	Najmn.	Najwięk.	Przecięt.	Średnie			
1764	202 1/2	255	8	162	162	5 1/7				
65	222	360	10 1/9	168	307 1/2	8 1/4	2	1 1/2	2/3	
66	255	375	11	247 1/2	300	9 1/2				
67	270	345	10 1/7	168	210	6 4/7				
68	277 1/2	330	10 4/7	174	180	6 1/7	.....	.....	.....	6
69	277 1/2	345	10 6/7							
1770	210	420	11	z 5-ciu lat średnia		7	8			
71	405	562 1/2	16 6/7							
72	465	570	18							
	z 9-ciu lat średnia		11 4/9							

po 10 gr. za 4 pudy polskie, ale o życie i owsie nie wspominają wcale *). Dopiero z początkiem 1774 roku minister Sztakelberg i komenderujący wojsk rosyjskich jenerał Romanus przesłali taksę prowiantu i furażów, w której za korzec żyta warszawski oznaczono 10 zł., za owies zł. 5, za 1 pud siana po gr. 14, a za pud słomy targanej po gr. 12; żądali za to, aby każdy obywatel dobrowolnie przystawiał prowianty; zapewne uważali tę cenę za dobrą **). Wistocie, hetman wielki koronny przyznawał, że cena wyznaczona byłaby jeszcze dosyć dostarczająca. Wszakże we wrześniu 1774 roku jenerał Romanus płacił tylko po 8 złp. za korzec żyta, gdy na targu, jak zapewniał prezes Delegacyi, biskup Ostrowski „stało żyto na 13 złp."; przy obradach dały się też słyszeć

Tab. 69.

Ceny pszenicy w pierwszem dziesięcioleciu okresu II.

Rok	Gdańsk			Żytomierz	Pogranicze pruskie
	Łaszt po złp.		Korzec po złp.	Korzec złp.	
	Najmn.	Najwięk.	Przecięt.	Średnia	Najniższa
1776	375	705	$18^{3}/_{4}$	. . . . .	 6
1777	285	600	$15^{3}/_{7}$		
1778	360	570	$16^{1}/_{6}$		
1779	345	570	16		
1780	285	585	15		
1781	390	630	18		
1782	390	675	$18^{1}/_{6}$		
1783	420	600	$19^{2}/_{7}$	. . . 5	
1784	465	765	$21^{3}/_{7}$	. . . 6	
1785	495	705	$20^{6}/_{7}$	. . . 16	
z 10-ciu lat średnia			$17^{3}/_{4}$		

*) „Correspondance inédite de Stanislas Auguste et de M-me Geoffrin par Mouy 1873. Paris page 434. Prot. Deleg. 1 sesya XVII z dnia 23.7 1773, str. 84.

**) W roku 1768 Kamera królewska rachowała po 5 złp. za owies, dostarczany z ekonomii Kozienickiej dla stajni królewskiej w Warszawie (Arch. Gł. Kr., księga Nr. 90).

Tab. 70.

Ceny żyta w pierwszem dziesięcioleciu okresu II.

Rok	Gdańsk			Żytomierz	Włodzimierz	Pogranicze pruskie	Warszawa
	Łaszt po złp.		Korzec złp.	Korzec po złp.		Korzec	
	Najm.	Najw.	Przec.	Średnia	Najwyż.	Średnia	Średnia
1776	300	420	$12\frac{1}{2}$	. . . .	. . . .	. . $4\frac{1}{10}$	
1777	$217\frac{1}{2}$	360	$10\frac{4}{7}$				
1778	240	$322\frac{1}{2}$	$9\frac{3}{7}$				
1779	195	$292\frac{1}{2}$	$8\frac{1}{2}$				
1780	180	315	$8\frac{4}{7}$				
1781	$262\frac{1}{2}$	$397\frac{1}{2}$	$11\frac{1}{2}$		2, 3, 4,		
1782	300	420	$12\frac{1}{2}$	. . $1\frac{1}{13}$			
1783	255	345	$10\frac{3}{7}$	. . 2			
1784	$322\frac{1}{2}$	345	$11\frac{4}{7}$	. . 3	 8		
1785	285	420	$11\frac{3}{4}$	. . 13	. . . . ?	. . . . .	. . 5 (?)
z 10-ciu lat średnia			$10\frac{4}{7}$				

głośne wyrzekania na „uciski“, doznawane od wojska rosyjskiego *).

W roku zaś 1776 Komisya Skarbu Koron. rachowaał korzec żyta „w kraju“ tylko po złp. 4 i szelągów 8 **). Takie gwałtowne falowanie cen daje się wytłomaczyć tylko zupełnie anormalnym stanem kraju. A ceny gdańskie są wprawdzie wyższe od cen siódmego dziesięciolecia, ale niedorównywają cenom z r. 1772.

Po ukończeniu rozbioru, jak widać z tabeli gdańskiej tudzież notat Stroynowskiego, następuje szereg lat tanich aż do r. 1784, kiedy ceny zaczynają się podnosić ***).

---

*) Prot. Deleg. Zagajenie IV, sesya LXIV, str. 431 i nast.

**) Pr. Ek. A 13, str. 67 - 71.

***) Ceny gdańskie podług powołanej tablicy Czackiego, żytomierskie podług tabeli tamecznego prokonsula Lewandowskiego (Dz. Handl. 1787, str. 337; pogranicza pruskiego, pewno najniższa, bo podana

Tab. 71.

Ceny pszenicy w ostatniem 9-leciu epoki Stanisława Augusta.

Rok	Gdańsk			Warszawa	Wilno		Kraków	Wojew. Ruskie
	Łaszt po złp.		Korzec złp.	Korzec złp.	Beczka złp.	Korzec złp.	Korzec	Korzec złp.
	Najm.	Najw.	Przec.	ruchoma	ruchoma	ruchoma	ruchoma	różne
1786	510	705	$21^{1}/_{7}$	16	60	$17^{11}/_{15}$	?	12 (Kamieniec), 9 Żyt. 8 Winn.
87	510	675	$20^{1}/_{7}$	18—19	76—90—120	$22^{1}/_{2}$—$26^{2}/_{3}$—$35^{8}/_{15}$	$12^{1}/_{2}$—13	12—16 Żytom. 8—10 Tulczyn
88	555	660	$21^{1}/_{7}$	$19^{1}/_{2}$	100	$29^{1}/_{4}$	21	16 Kamieniec.
89	540	1170	$29^{3}/_{4}$	18—26	90—108	$26^{2}/_{3}$—32	20—17	
90	570	1080	$28^{5}/_{7}$	25	96	$28^{6}/_{15}$	?	
91	540	735	$22^{1}/_{7}$	20—15	60	$17^{11}/_{15}$	?	
92	450	675	$19^{4}/_{7}$	15—17	48	$14^{1}/_{5}$	12—14	
1793	570	780	$23^{1}/_{2}$	15—$14^{1}/_{2}$	?	?	12	
z 8-miu lat średnia			$22^{6}/_{7}$	18				
1794	600	855	$25^{3}/_{7}$	?	?	?	?	

Tab. 72.

Ceny żyta w ostatniem 9-cioleciu epoki Stanisława Augusta.

Rok	Gdańsk			Warszawa	Wilno		Kraków	Wojew. Ruskie
	Łaszt po złp.		Korzec złp.	Korzec złp.	Beczka złp.	Korzec złp.	Korzec	Korzec złp.
	Najm.	Najw.	Przec.	ruchoma	ruchoma	ruchoma	ruchoma	różne
1786	397½	495	15 3/7	11	42	12 1/9	9	9 Żytomierz, 5½ Winnica
87	390	525	16	13—16	52—60—89 3/5	15 1/3—17 7/9—26½	10 1/5—12½	12—16 „ 6—7 Tulczyn
88	345	510	14½	13½	68	20 4/27	16—17	
89	345	570	16	13 11—15	56—54—64	16 16/27—16—19	16 2/3—15 1/3—15	
90	390	555	16 3/7	15	44	13	?	
91	307½	465	13 3/7	15 8/15	26	7 2/3	?	
92	285	352½	10 1/9	8 1/2—10½	18 2/3—64	5½—19	7½—11	
93	405	480	15	9	?	?	8 4/5	
z 8-miu lat średnia			15 1/7	12 4/15				
1794	420	577½	17 1/3	15—12				

Uwaga. Zamianę beczek litewskich na korce warszawskie wykonaliśmy podług stosunku 108 : 32, znajdujemy bowiem w Dzien. Handl. (1786, str. 524), że beczka litewska równa się 3 korcom i 12 garncom, czyli 108 garncom.

Najobfitszego materyału, dzięki staraniom, podjętym przez Dziennik Handlowy, dostarczyło nam następne ośmiolecie, o roku zaś 1794 posiadamy tylko luźne wskazówki i to z czasów oblężenia Warszawy, a więc w chwili anormalnej *). W ogóle objawi się znaczny wzrost cen z przyczyn, które poniżej wykażemy.

Rozglądając się porównawczo w pozycyach tablic pojedyńczych oraz w tablicach wszystkich trzech okresów, przekonywamy się, że XVIII wieku różnice w cenach zbożowych były wielkie, większe niżbyśmy wyobrazić zdołali, biorąc miarę z dzisiejszych stosunków handlowych. Tak np. przed pierwszą wojną turecką ceny bracławskie mogły być dziewięć razy mniejszemi od mazowieckich, przeszło 14 razy od toruńskich, 16 i pół razy od gdańskich (w r. 1766 żyto). Jest to dowodem fatalnych warunków handlowych, dowodem nadzwyczajnego braku odbytu na Ukrainie. Z czasem warunki te poprawiły się; w okresie drugim ku końcowi i w trzecim (Tab. 72) różnica pomiędzy cenami podolskiemi, bracławskiemi i warszawskiemi a nawet gdańskiemi nie przenosi stosunku potrójnego (3 : 1). Stroynowski przypisuje to polepszenie wpływowi wojen rosyjsko-tureckich i popytowi na zboże do Galicyi; należy jednak policzyć sporą część tych zwiększonych zysków rolnictwa na wpływ handlu Czarnomorskiego i kolonizacyi stepów Noworosyjskich po zajęciu Krymu.

Wyższa skala cen litewskich w porównaniu z koronnemi wynika zapewne z mniejszej żyzności gruntów i kosztowniejszej produkcyi

---

przez Komisyę Skarbu Koronnego w widokach obniżenia taryfy pruskiej z Pr. Ek. A 3, str. 67—71, włodzimierskie i warszawskie podług Waler. Stroynowskiego l. cit).

*) W czerwcu 1794 podczas oblężenia, z powodu ścieśnionego dowozu, cena żyta w Warszawie poskoczyła do 15 złp. Wtedy wydział żywności poświęcił 6.000 korcy z magazynów wojskowych i przedał je po 12 złp. (Gaz. Rząd, Nr. 21, str. 83.

Nareszcie w jednej i tej samej miejscowości zdarza się gwałtowne podskakiwanie cen: w Warszawie np. pszenica do dwóch razy, a w Wilnie prawie do pięciu razy. Takie zjawisko przypisać należy zapewne klęskom losowym, nieurodzajom. W istocie wiemy, że plon z r. 1785 okazał się zbyt szczupłym; od stycznia r. 1786 Komisya Skarbu Koronnego wysyła oficyalistów swoich, aby skupowali zboże i urządzali magazyny w Grodnie „gdzieś nad Wilią", oraz w Sandomierzu, Krzemieńcu, Dubience „dla zapobieżenia grożącego krajom Rzpltej niedostatkiem żywności niebezpieczeństwa"; ale wiosna 1786 r. zapowiedziała się dobrze, gdy taż Komisya w lipcu nakazuje wyprzedać napełnione już zbożem magazyny, „nie widząc potrzeby trzymania zboża skarbowego z powodu okazujących się urodzajów tegorocznych" *). Takiej przezorności nie okazała Komisya Litewska w r. 1787, gdy w Wilnie pszenica i żyto w zimie tego roku podrożało niesłychanie (120 i 90 złp. za beczkę), a jeszcze z wiosną 1788 roku obniżyła się bardzo niewiele. Wojewoda krakowski Małachowski mówił w końcu r. 1788 **) o „kilkuletnich nieurodzajach" i o braku zapasów. Dopiero w roku 1792 oczekiwano zapewne wielkich urodzajów, bo Komisya Skarbowa Koronna, która, wyprzedając magazyn Kazimierski, oznaczała dawniej cenę żyta na 15 złp., w maju tegoż roku pocenila żyto i jęczmień Szmulowi Jakubowiczowi tylko po 5 i pół złp. ***). Z cen wewnętrznych, krajowych, najważniejszemi dla nas są warszawskie z ostatniej (72-ej) tabeli ze względu na obfitość i dokładność materyałów, z których są wyciągnięte. Przytem podług Warszawy obliczaliśmy wartość całej produkcyi: zbożowej z r. 1872. Po wykreśleniu dwóch pozycyj najwyższej (16 złp.) i najniższej (8 i pół złp.) otrzymaliśmy z 8-letniego okresu cenę średnią żyta dla Warszawy złp. 12 groszy $16^3/_5$

---

*) Prot. Ek. A 23, str. 16 nast. 404, 591, 610.

**) Dyaryusz 1788 (urzędowy) I, część 2, str. 420.

***) Pr. Ek. A/28, str. 3; A/30, str, 1369 i 1853.

(czyli $12^{8}/_{15}$ złotego) za korzec. Porównywając tę cyfrę z ceną roku 1871, jako ostatnią z podanych w Encyklopedyi Rolnictwa, otrzymamy stosunek złotego przeszłowiecznego do dzisiejszego jak 1 do $3^{3}/_{4}$ (dokładniej 1 : 3,7695). To znaczy, że w okresie 1786—1793 roku za 1 złoty można było kupić tyle żyta, ile teraz (w r. 1871) kupujemy za $3^{3}/_{4}$ złp. Podług zasad rachuby, w statystyce przyjętych, stosunek cen żyta przyjmuje się za normę do oznaczenia wartości pieniędzy; mówimy zatem i za podstawę do dalszych obliczeń przyjmujemy, że:

Nr. 73.

1 złp. (1786—1793) = $3,_{77}$ złp. dzisiejszych z r. 1871 *).

Lubo zboże znacznie tańszem było w Polsce, niż w Europie zachodniej, jednakże chleb sprzedawał się po miastach większych w cenie stosunkowo wysokiej. Przynajmniej o Warszawie Schultz powiada, że „w najmniej żyznych krajach monarchii pruskiej chleb jest większy i lepszy, niż tu w środku najurodzajniejszych okolic". Tłómaczy to brakiem dozoru rządowego tak nad całym wywozem krajowym w ogóle, jako też nad handlarzami zboża i piekarzami w szczególności **).

Taksa zbożowa Kościuszki oznaczała tylko 1 grosz za funt chleba, ale była to cena wiejska i przytem na chleb żołnierski, razowy. W Toruniu w roku 1789 taksa oznaczała w kwietniu za 1 grosz tylko $^{3}/_{4}$ funta i 4 Schotten, a w październiku jeszcze mniej, bo $^{1}/_{2}$ funta $10^{1}/_{2}$ Schotten; ta osta-

*) Jakkolwiek ceny gdańskie nie mogą służyć za wyraz stosunków ekonomicznych wnętrza kraju, to jednak wypada bardzo zbliżony stosunek (1 : $3,_{5}$) skoro podzielimy przez sumę wszystkich średnich cen żyta (z tablic 68, 70, 72) a więc z całej epoki cenę np. z dnia 10 marca 1877 roku, mianowicie 6,34 kop., czyli $42^{1}/_{15}$ złp., podaną przez dom handlowy M. Baranowski i w Gdańsku (Kuryer Warszawski 1877 r. z dnia 14/3 Nr. 57).

**) „Reise eines Liefländers I, 135".

tnia cena utrzymywała się jeszcze dnia 25 czerwca 1791 roku *) w Warszawie, ceny były wyższe.

2. Ceny innych artykułów żywności.

„Kasze, podwójnie zboża potrzebują“: stosownie do tej maksymy cena jest zwykle około dwóch razy większa: w r. 1787 komisarze do ułożenia prowiantów dla wojsk rosyjskich w obwieszczeniach swoich obiecują za krupy jaglane po 26 złp. od korca, a Komisya Skarbowa Koronna w roku 1791 oznacza cenę krup jaglanych na 28, hreczanych na 25 złp. za korzec **).

Mięsa funt w r. 1773 przy dostawach dla wojska ceniony był w powołanej nocie ambasadorów na 3 grosze; tę samą cenę znajdujemy w taksie obozowej Kościuszki w roku 1794. W Warszawie aż do czasów sejmu czteroletniego zwykła cena wynosiła podobno gr. 5, w roku zaś 1789 przy wzrastającej drożyźnie dochodzić miała do 10 gr., jak powiadano, skutkiem wprowadzenia nowego podatku od skór, albo skutkiem wielkiej konsumpcyi, jaką wywołały działające w pobliżu granic polskich armie.

Ale taksa, wydana na dniu 7 stycznia 1790 przez marszałka w. k. Mniszcha, oznaczała tylko 7½ gr. (gorsze gatunki do 6 i pół gr.). W Krakowie płacono po 7 i 8 groszy, lecz w Wilnie w r. 1792 tylko 4 gr. ***). Wieprz lepszy kosztował w Warszawie w r. 1787 aż 108 złp., cielę 18 złp., krowę ceni Czacki w roku 1780 na 50 złp. Masła funt w Wilnie w r. 1787 kosztował gr. 20, grzybów bunt złp. 5.

---

*) Gaz. Rząd. Nr. 9, str. 34; „Thornische historische Nachrichten“ pod wskazanemi datami.

**) Pr. Ek. A/13, str. 67 — 71; A/28, str. 3; Dziennik Handl. 1787 str. 659.

***) Prot. Deleg. Zagajenie I, sesya XVII z dnia 23/7 1773, str. 84. Gaz. Rząd., str. 34; taksa rzeźników Mniszcha w Dz. Handl. 1790, str. 78 oraz przy Dz. H. 1793; 1792, str. 235, 269, 332. Biester u Liskiego: Cudzoziemcy w Polsce, str. 291.

W Warszawie i Krakowie ceny te musiały być wyższe, przynajmniej co do masła, które Czacki w r. 1780 ceni na 38 złp. faskę, a więc prawie na 1 złp. funt *).

Za słoninę taksa obozowa Kościuszki wyznaczała gr. 12 za funt.

Ceny piwa w r. 1767: wilanowskie beczka po złp. 13 groszy 28 do złp. 11, z browaru królewskiego pod koszarami w Warszawie po złp. 12 do 8, inflanckie do złp. 14 gr. 4, królewskie na Golędzinowie (pod Warszawą) złp. 6, szlacheckie po złp. 5 i 4 i pół **).

Syntezę wszystkich tych cen szczegółowych znajdziemy w cenie obiadów. Przy niezwykłej drożyźnie podczas sejmu czteroletniego w Warszawie w najlepszych hotelach za obiad, złożony z zupy, jarzyny, pieczeni i leguminy, płacono 3 złote; gdy żądano dwóch dań więcej 4 do 5 złp., za najobfitszy zaś o 6—8 daniach z deserem rachowano 6 do 10 złp., w r. 1793, gdy sejmu nie było, ceny te zniżyły się o połowę: wszakże najuboższy człowiek w garkuchni podobno nie mógł zjeść obiadu bez 1 i pół złotego, jeśli mamy wierzyć podróżującemu cudzoziemcowi. Oficerowie jednakże jadali w Warszawie i w obozie pod Warszawą w 1794 obiady po 1 złp., a kolacye po pół złotego. Po wsiach żołnierz płacił za swój obiad kilka groszy***). Chłop cenił dzienną żywność najemnika na groszy 15 ****).

---

*) Czacki: O Polskich i Lit. Prawach I, 186.

**) Rachunki królewskie w Archiwum Główne Kr. księga Nr. 90 w ekspensie.

***) Szultz: „Reise eines Liefländers I, 144". Raport Gorzkowskiego, Intendenta Policyi, wydziału Sandomierskiego w Dz. Hanol. 1792 roku. Komisya C. W. Rawska wyznaczała na żywność dla jednej osoby (żołnierza) na obiad, lub nocleg gr. 4 oprócz mięsa i trunku (księga 3 pod dniem 24 5 1792), a Komisya Czerska kazała rzeźnikom w m. Warce sprzedawać funt mięsa po 5 gr., ale tylko dla samych żołnierzy, licząc po 1 funcie na dzień, wyjąwszy piątki i soboty (księga 1 pod dniem 19 5 1791). Rachunek z d. 6 9 1794 podany przez Kiersnowskiego w MS hr. Starzeńskiego.

****) O poddanych polskich roku 1788, str. 28 przyp. 23.

3. Ceny mieszkań.

Ogłoszenie o sprzedawanej w r. 1787 kamienicy warszawskiej zawiera następujące dane: znajdowała się w Starej Warszawie przy ulicy Piwnej, blisko Zamku, składała się z parteru i trzech pięter. Na dole jest sklep z jednem oknem na ulicę, izba szynkowna na tyle z jednem oknem na podwórze i zwykłe gospodarskie dodatki. Na pierwszem piętrze pokój do przyjęcia gości zwierciadlany, na ulicę z trzema angielskiemi dubeltowemi oknami szkła czeskiego, z kominkiem, piecem, posadzką dębową taflową, woskowaną i obiciem niebieskiem; drugi pokój jadalny, żółto malowany, z dwoma oknami dubeltowemi angielskiemi szkła czeskiego, na podwórze, z kominkiem, piecem, kredensem, galeryą do wygody służącą; garderobę z trzema szafami nowemi, z dwoma oknami ordynaryjnemi na podwórze; trzeci pokój sypialny z dwoma oknami angielskiemi dubeltowemi szkła szląskiego, na podwórze, z kominkiem, piecem, galeryą ku wygodzie służącą; sionkę małą z flizową posadzką i jednem oknem na podwórze; kuchnię, piwnicę wielką, drwalnię, pralnię, górę, izdebkę dla ludzi, spiżarnię. Lokal taki, widocznie dla zamożnych już ludzi przeznaczony, cenił się rocznie 90 cz. zł. (1,620 złp.); na wyższych piętrach lokale były naturalnie skromniejsze i tańsze, a cała kamienica czyniła dochodu 240 czerw. złot. (4,320 złp. owoczesnych) zapewne brutto *).

Bywały jednak w kamienicach staromiejskich lepsze, przynajmniej znacznie droższe mieszkania. Tak, Pułtarzewskiemu, mieszczaninowi i kupcowi Starej Warszawy, płacił komornego Crutta, tłumacz języków wschodnich, należący do dworu królewskiego, 140 czer. zł. (2520 złp.) rocznie **).

---

*) Dz. Handl 1787, str. 689.

**) I zadłużył się; wiemy to z kartki, polecającej kasyerowi Komisyi Skarbowej Koronnej, aby wypłacał Pułtarzewskiemu po 35 czerw. złot.

Tyle płacili mieszkańcy stali; przyjezdni, jeśli się urządzali w Warszawie na czas dłuższy, mogli wynajmować apartamenta w cenie od 5 do 100 i więcej czer. złt. miesięcznie. W pierwszorzędnym hotelu Polza „pod Białym Orłem" na Tłomackiem były pokoje od 5 do 60 dukatów (90—1080 złp. miesięcznie). Schultz twierdzi, że ceny mieszkań w Warszawie są wyższe niż w Wiedniu, najdroższem ze wszystkich miast niemieckich, a podczas sejmu Warszawa pod tym względem może zająć miejsce po Londynie *). O drożyźnie mieszkań podczas jarmarków w miastach mniejszych wspominaliśmy już; w Grodnie podczas sejmu płacono po 1, 2 i 3 dukaty dziennie za pokój.

Wszakże osoba uboga (aktorka) mogła w Lublinie znaleść izdebkę lichą za 6 złp. miesięcznie. Tamże w r. 1773 snycerz płacił za cały dworek drewniany 40, a woźny za izbę w dworku murowanym 30 złp. rocznie **). Przypuszczamy, że w innych miastach prowincyonalnych za tę dosyć umiarkowaną cenę można było wynająć już większą i wygodną izbę, lub za małą płacić taniej.

4. Ceny wyrobów rzemieślniczych i fabrycznych.

Na robotę szewcką wydana była taksa w r. 1767 ***). Uprosiliśmy jednego z dobrych majstrów warszawskich (pana

---

kwartalnie z pensyi, wynoszącej 100 czer. zł. na kwartał (Arch. Sk. Kor. dział LV plika Nr. 104). Tenże kasyer Rudnicki płacił jeszcze drożej, bo 220 czer. złt. za mieszkanie, niejakiemu Rogalskiemu i podobnież w opłacie zalegał; z kartki jego, nie dość jasno napisanej, możnaby wnioskować, że suma ta stanowi ratę kwartalną, lecz nie możemy uwierzyć, żeby komorne roczne mogło wynosić aż 880 czer. zł. (5849 złp.).

*) „Reise eines Liefländers I, 149, 150".

**) J. D. Ochockiego: Pamiętniki wyd. Kraszewskiego, w drukarni Zawadzkiego 1857, I, str. 83. Lustracya Kolegium jezuickiego, rękopis Bibl. Uniw. warsz. Nr. 574, str. 353.

***) Dzien. Handl. 1792, str. 26—32. Möller: („Reise von Warschau nach der Ukräne im Jahre 1780, Herzberg am Harz 1804") podaje,

Józefa Wójcickiego), który pamięta i zna dawniejsze procedery swojego rzemiosła, aby przeszacował rzeczoną taksę na ceny dzisiejsze (czyli raczej na ceny z r. 1872). Tym sposobem powstała następna tablica porównawcza.

Tab. 74.

	Ceny 1767		1872
	na ówczesne pieniądze:	na dzisiejsze pieniądze	cena rzeczywista
Buty z czerwonej kajsarskiej i żółtej skóry . .	26 zł. 12 g.	98 zł. 26 g.	46 zł. 20 g. (rs. 7)
Buty niemieckim krojem .	23 „ 26 „	90 „ — „	?
Buty robotą czarną polską, sakowe czarne .	10 „ 15 „	39 „ 15 „	35 „ — „ (rs. 5 k. 25)
Robota cienka białogłowska:			
Trzewiki drojetowe . .	9 „ — „	34 „ — „	?
„ z pięknej sakowej szlichtowanej skóry wywracanki . . .	5 „ — „	18 „ 24 „	12 „ — „ („ 1 „ 80)
Robota gruba czarna: . .			
Buty z 2 podeszwami i cholewami długie rybackie juchtowe . . .	13 „ 15 „	50 „ 12 „	80 „ — „ („ 12 „ —)
Buty chłopskie o jednym szwie	8 „ — „	30 „ 4 „	35 „ — „ („ 5 „ 25)
Buty chłopskie o dwóch szwach	7 „ — „	26 „ 12 „	30 „ — „ („ 4 „ 50)
Buty chłopskie z podlejszej skóry	6 „ — „	22 „ 18 „	24 „ — „ („ 3 „ 60)

Tę taksę radby Dziennik Handlowy przywrócić, żeby zdzierstwo szewców w r. 1792 ukrócić. Należałoby więc dla epoki sejmu czteroletniego podnieść taksę; z drugiej strony znów trzebaby wziąć większy nieco stosunek pieniędzy. Wykonawszy to, ujrzelibyśmy niewątpliwie, że cena butów zwyczajnych, czarnych pozostała prawie bez zmiany, cena zaś

że na jarmarku ukraińskim w Potyłówce buty bez podkucia kosztowały 1 gr. (str. 28), uważamy to za omyłkę druku: cena rzeczywista była zapewne 5 złp.

obuwia ozdobnego zmniejszyła się skutkiem zniżenia ceny safianów; ale obecnie skóry lepiej są wyprawiane, więc obuwie stało się trwalszem i tańszem w ogóle.

Robiąc zakupy dla wojska, Komisoryat Wojenny w roku 1794 płacił parę butów po złp. 12, 13, 14 i 15 *).

Nr. 75.

Cena fabryczna sukien krajowych zaczynała się od 3 złp. za łokieć (szarego samodziału) i dochodziła do 12 złp. (wyroby fabryki Koreckiej). Komisya Wojskowa oznaczała cenę sukna żołnierskiego po 3 złp. łokieć, lecz wojskowi kupowali podobno i po 3 złp. Fabryki Grodzieńskie za Tyzenhauza wyrabiały najwyższe gatunki po dukacie (18 złp.) za łokieć, ale były to sukna prawie zagraniczne, przez sprowadzonych z zagranicy fabrykantów wyrabiane. Z tych cen możemy domyślać się ceny ubrań, bo zresztą taksy krawieckiej nie znaleźliśmy. Tylko w ogłoszeniu o poborze rekruta we wrześniu 1794 r. wyczytaliśmy, że skarb przy ekwipowaniu wojska miał płacić za sukmanę po 10 złp., za kożuch po 14, za czapkę po złp. 3 gr. 15 i za buty po złp. 6. Były to zapewne ceny możliwe najniższe. Dziś nowa sukmana kosztuje około 25 złp., kożuch około 30 złp., tylko czapkę można mieć w dawnej cenie. Płótna płacił Komisoryat: lniane po gr. 20, 24, 26, 29 i po 1 złp., konopne po 19 do 21 gr., paczesne po 15 i 16 gr., drelich po 15 do 20 gr. za łokieć **).

*) Ceny, podług których Departament Umundurowania w Komisoryacie Wojennym zwykł zakupywać...., dnia 19 września 1794 roku na sesyi Departamentu spisane: plik a. 39 pod tytułem: Przełożenia, noty i kwity Dyrekcyi Centralnej Komisoryatu. W. 1794.

**) Annexa przy raporcie superintendenta Gruszeckiego do Komisyi Skarbu Kor. z dnia 17 stycznia 1789 roku w Arch. Skar. dział XXX plik Nr. 34. Są dołączone nawet próbki sukien szarych i kolorowych, Dziennik Handl. 1787, str. 191. Dz. Cz. S. G. W. Sesya 233 z dnia 9.3 1790 roku. Gaz. Rząd. Nr. 79, str. 316. Ceny Komisoryatu l. cit.

Nr. 76.

Cennik fabryk żelaznych Jezierskiego, kasztelana łukowskiego, z r. 1791 szacuje żelazo w sztabach, lub osiach i drągach po 38 złp. za centnar od 160 funtów (dziś 53—64 złp.), stal in crudo po 12 złp. za funt (dziś tylko 22 grosze), rafinowaną dwa razy po 18, a trzy razy po 20 złp. za funt; pałasze w troistych gatunkach po 5 złp., bulaty zaś po 8, siekiery dla wojska wielkie stalowe po 6 złp. (dziś od 5 do 6 złp., a nawet 10 złp., a więc w tej samej prawie cenie); motyki po 4 złp., łopatki holenderskie 3 złp. *). Dziś cena motyki i łopatki prawie taka sama.

Nr. 77.

Broń, mianowicie: armaty podług etatu 1789 r. ceniły się 12-funtowe po 10.000, 6-funtowe po 4.000, 3-funtowe po 2.000 złp., karabiny z bagnetami płaciła Komisya Skarbu Koronnego „dość tanio“ w r. 1767 po złp. 33; za granicą zaś w Berlinie u Splitbergera przy wielkich zakupach w roku 1789 taż Komisya płaciła po złp. 29 za karabin i po złp. 36 gr. 22 i pół za parę pistoletów. Kościuszko w r. 1794 wyznaczył: za fuzyę strzelecką dobrą 24 złp. (dziś 6—150 rsr., czyli 40 do 1000 złp.), sztuciec dobry złp. 36, za parę pistoletów dobrych złp. 18, za pałasz dobry złp. 15 **). Kul dostarczały wojsku fabryki suchedniowskie i kuźnice samsonowskie po złp. 17 gr. 4 za centnar. Z fabryk prochowych pod Krakowem w r. 1788 przedawano kamień o 32 funtach prochu, zwanego wiedeńskim, po złp. 54, kurkowego po 48, leszczyńskiego po 44, muszkietowego 40, armatniego 38 złp.***).

---

*) Dz. Handl. 1791, str. 43—45. Ceny Małachowskich z Końskich i Białaczewa w Dz. Handl. 1787, str. 654.

**) Konstyt. 1788, str. 109. Pr. Ek. A 4, str. 55. A 26, str. 452, Gaz. Rząd. Nr. 79, str. 316.

***) Pr. Ek. A 28 pod dniem 28/10 1791. Dz. Handlowy 1788 str. 753.

Nr. 78.

Za karetę w Warszawie u Sperla płacił Ochocki 190 czerwon. zł. (3420 złp.), za kocze po 95 dukatów (1710 złp.). Dziś ceny są mniej więcej podwójne *). Wozy amunicyonalne po 700 i 600 złp. podług etatu.

Nr. 79.

Klawicymbałek „głosem podobny do gęsi“ wynajmowała uboga aktorka w Lublinie za złp. 2 na miesiąc, a za „doskonały fortepian“ po dukacie na miesiąc **). Dziś ceny te należy potroić.

6. Cena koni i furażu.

Nr. 80.

Rada Najwyższa Narodowa w r. 1794 wyznaczyła po 15 czer. zł. (270 złp.) za konie dla inżynierów. Zbytkowne zaś, tureckie ogiery płacono po 1000 dukatów, a nawet po 28,000 złp.***). Widzieliśmy wyżej, że w 1773 ambasadorowie oznaczali cenę za pud siana gr. 14, a słomy targanej gr. 12. Czacki podaje na rok 1789 wóz czterokonny siana na zł. 32 (licząc po 16⅔ na dukat, a więc około 36 złp. zwykłej stopy); jest to prawie ta sama cena, jeśli porachujemy po 30 centnarów, czyli po 75 pudów na wóz. Wszakże w rachunkach królewskich z r. 1767 „brykę siana“ ceniono drożej, bo na 3 czer. zł., czyli 54 złp. Dziś cenę tę należałoby powiększyć ze siedem razy.

---

*) J, D. Ochockiego: Pamiętniki wyd. J. I. Kraszewskiego II, str. 115.

**) Tamże II, str. 89.

***) Gaz. Wolna Warsz., str. 363. Nie wszyscy błądzą, rozmowa Bartka z panem. Warszawa 1790, Zawadzki, str. 9.

Dla wojska polskiego przy wybieraniu prowiantów z magazynów sejm czteroletni ustanowił za korzec owsa po 3 zł., lubo cena pospolita była złp. 5 *). Komisye Porządkowe Cywilno-Wojskowe w roku 1792 oznaczały dla wojska: Rawska owies na złp. 3, siana pud na gr. 15—20, Czerska owies na złp. 3 gr. 10 do złp. 4, siana pud na gr. 16—20 **).

6. Cena pracy ludzkiej.

Nr. 81.

Praca pańszczyźniana rolnika pieszego cenioną była na Rusi, Ukrainie, Polesiu i w województwie Chełmskiem pospolicie 12 groszy za dzień, Stanisław Małachowski w swojem „państwie Ostrogskiem“ ***) wyznaczył 13 gr. mężczyźnie a 10 kobiecie w roku 1791. Była to jednak zapłata zbyt niska. Autor jednej broszury widzi w tem nadużycie dziedziców: „Najem do żniwa płacą po 10 gr. na dzień, w inszych po 13. Widziałem, gdy chłop chłopa najmuje, daje mu albo złoty bez jedzenia, a dając jeść gr. 15“ ****). Z tej zasadniczej ceny formowano płace dnia ciągłego parowolnego na gr. 18—26 i czterowolnego około złp. 1 gr. 6. Zapłata roczna parobka, jak podaje Czacki, wynosić miała 72 zł. podług stopy 1766 r., czyli 80 złp. stopy zwyczajnej (18 złp. na 1 czer.);

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 335 z dnia 25/10 1790. Cena 5-złotowa utrzymała się jeszcze w 1815 roku. Młodecki: O polepszeniu teraźniejszego stanu włościan polskich. Uwagi. Warszawa 1815, str. 10).

**) Akta Komisyi Cywilno Wojsk. Rawskiej, księga 3 pod dniem 24/5 i 27/7 1792; Czerskiej księga 1 pod dniem 10/5, 29/5. 23/6.

***) Po 12 gr. rachowała Komisya Skarbu Koronnego, obliczając intratę z dóbr biskupstwa chełmskiego (Pr. Ek. A 28, str. 365). Czacki twierdzi, że w latach 1790—1792 cena pieszej pańszczyzny podniosła się do 18 gr. (O Polsko Litewskich Prawach II, 183). Dzien. Handl. 1792 str. 41—57.

****) O poddanych polskich 1788 r., str. 28, przyp. 23.

dziennie więc wypada zasług zaledwie $6,_6$ grosza oprócz żywności, dawanej od dworu.

Dzień roboty ciesielskiej oceniony jest u Czackiego na 2 złp. w Krakowie w r. 1780, przy cenie żyta $12^2/_3$ złp. Ponieważ obliczenie oparte jest na stopie monetarnej z r. 1766, więc przekładając je na stopę zwykłą (18 złp. na 1 czerw. zł.), otrzymalibyśmy na zapłatę cieśli złp. 2 gr. 7 i pół. Wszakże cena żyta, podana przez Czackiego na rok 1780, jest zbyt wysoka w porównaniu z naszą tablicą 70; możliwą byłaby dla Warszawy i Krakowa chyba w ostatniem 9-leciu (Tab. 72).

Płaca rzemieślników i robotników fabrycznych, szczególnie sprowadzanych z zagranicy, była niewątpliwie znacznie większa: na fabrykach grodzieńskich np. wynosiła 50 czerwon. zł. (900 złp. rocznie, a więc blisko 3 złp. dziennie) *).

Zakrystyan w Lublinie przy kościele jezuickim w roku 1773 brał 140 złp. „zapłaty" i 160 złp. strawnego rocznie.

Czeladnik apteczny w Lublinie w r. 1773 pobierał „zapłaty" 500 i strawnego 208 złp. na rok, pomocnicy jego po 100 i 104, chłopiec do usług 72 zapłaty i 104 strawnego.

Zecer w drukarni jezuickiej w Lublinie w roku 1773 pobierał od wysadzenia arkusza garmontu 6 złp., romany 1 złoty pol. **).

Aktorka trupy prowincyonalnej (Malecka) pobierała tylko 3 dukaty miesięcznie, czyli 650 złp. rocznie, a z tego musiała kupować sobie rękawiczki świeże, trzewiki, pończochy etc. Prawda, że jej ta płaca nie wystarczała i że zmuszała ją do szukania innych ubocznych zarobków.

---

*) Bernoulli u Liskego: Cudzoziemcy w Polsce, str. 209.

**) Lustracya Kolegium jezuickiego w Lublinie... roku 1773. Rękopis Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego Nr. 574, str. 372 (karta 201).

Nauczyciel muzyki w Lublinie udzielał lekcyj po 3 złp. od biletu.

Mecenasowie zaproszeni na konferencyę brali i po 50 czer. zł. (900 złp.).

Doktorowi na wsi za nieodstępne siedzenie płacono po 10 cz. zł. (180 złp.) na tydzień *).

Najniższa płaca żołnierza szeregowego (gemejna) wynosiła złp. 262 rocznie, prócz ubrania i uzbrojenia, towarzysz w Kawaleryi Narodowej od roku 1789 pobierał na siebie, na swego pocztowego i na konie 1200 złp., a w pułkach Przedniej Straży 1000 złp. rocznie.

Uposażenie urzędników i oficyalistów rządowych poznamy później.

7. Budżet roczny mieszkańca Polski w końcu XVIII w.

Oznaczony podług cen żyta stosunek wartości pieniędzy XVIII wieku do naszych jak 3,77 : 1 nie sprawdza się na wszystkich cenach produkcyi krajowej. Niektóre przedmioty utrzymały po dziś dzień wartość swoję bez zmiany, niektóre zdrożały podwójnie, potrójnie; inne staniały kilkanaście razy jak np. stal. Nie widzimy jednak możności wynalezienia żadnej miary, któraby z równą dokładnością do wszystkich danych przypadła. Xiążę Tadeusz Lubomirski użył wybornego sposobu do porównania warunków życia wieku XV z dzisiejszymi przez zestawienie pracy parobka z cenami rzeczy **). Za pomocą tej metody obliczył, że można było kupić:

*) Ochocki wyd. Kraszewskie, o II, str. 83, 89, 129, 227.

**) Liber Terrae Cernensis. Księga ziemi Czerskiej 1404—1425. Warszawa 1879 r. wstęp historyczny, str. XCI i XCII.

Nr. 82.

	w XV w.	Dziś.
korzec żyta kosztem dni roboczych .	4	15
wołu „ „ „ .	60	150
parę butów „ „ „ .	3	10
włókę gruntu „ „ „ .	600—720	5000—6000

Niedostateczność materyału nie pozwala nam zastosować tej samej metody z pożądaną dokładnością, gdyż nasze ceny pracy rolnej pochodzą wyłącznie prawie z województw ruskich, a ceny ziemi z innych miejscowości, ceny zaś żyta średnie tylko z Gdańska i Warszawy. Biorąc najwyższą skalę pracy pańszczyźnianej, 18 groszy za dzień, i najniższy z tablicy Czackiego (Tablica 63) szacunek ziemi, 3200 złp. za włókę, a zresztą, posługując się cenami warszawskiemi, otrzymalibyśmy w słabem przybliżeniu następne wypadki.

Tab. 83.

	Około 1790 r.
Korzec żyta kosztuje dni roboczych	20
krowa „ „ „	83
para butów „ „ „	10
włóka gruntu „ „ „	5333

Porównanie tych cyfr z poprzedniemi może nam podać tę tylko pewną wskazówkę, że praca rolnika gorzej była cenioną około r. 1790, niż w XV, a poniekąd niż w XIX w. Jestto jeden jeszcze dowód ucisku i nędzy, jakiej doznawali włościanie.

Cieśla pobierał płacę 3,7 razy wyższą od rolnika; w takim też stosunku skracał się dla niego czas pracy na zakupienie żyta, krowy, butów i włóki gruntu. Im większej zaś biegłości wymagało jakieś rzemiosło, tem wyższą stawała się cena wyrobu w stosunku do ceny dzisiejszej.

Żebyśmy mogli rozjaśnić sobie do możliwego stopnia to skomplikowane pojęcie siły nabywczej pieniądza, spojrzyjmy na

ogół potrzeb owoczesnego mieszkańca Polski i oznaczmy jego budżet roczny.

Włościanin miewał zapewne bardzo małe sumy w ręku. Pierwsze potrzeby życia miał zaspokojone z roli: jadł co na niej urosło, ubierał się we własny len i wełnę; jeśli głód zajrzał do chaty, to mu dawał zapomogę pan; w ostatecznym razie pozostawała żebranina. Wątpimy tedy, czy w ciągu roku włościanin miewał i czy wydawał podaną przez Czackiego zapłatę parobka 80 złp. W oddalonych od miast i granicy zakątach znaleźliby się zapewne tacy, którzy w ciągu roku może po kilka złotych gotówki widzieli. Były niewątpliwie miejscowości, gdzie panowało jeszcze, jak w Wiekach Średnich, gospodarstwo naturalne, bezpieniężne. Coxe podziwiał, jak małe są potrzeby chłopa litewskiego: wóz bez żelaztwa, uzda i szleja z łyka albo z gałęzi drzewnych upleciona, jedna siekiera wystarcza do wszelkiej roboty, tak ciesielskiej jak kołodziejskiej; płócienna koszula i spodnie, kożuch barani na zimę, chodaki, w chałupie czasem zgoła żadnych sprzętów, a na ostatnim noclegu za Borysowem podróżni znaleźli jeden tylko garnek rozbity, w którym sobie obiad ugotowali *).

Szlachcic zagonowy niewielkiemi też obracał kapitałami i opędzał głód albo własnym produktem, albo służbą u możniejszego.

Nawet u ziemian zamożniejszych nie szukajmy wytworności ani komfortu.

K. Koźmian tak opisuje życie szlacheckie w latach 1780 — 1792. Na ucztach nie chodziło o jakość pokarmów i napojów, lecz o ilość. Jedzono wiele, wypijano jeszcze więcej wina węgierskiego i angielskiego piwa, które były tanie. Nie jadano w szlacheckich domach na fajansie, lecz na cynie, łyżki nawet były z tego metalu. Na łyżki

---

*) Coxe: „Travels into Poland, Russia and Denmark 1784". London Nichols I, 232—234.

srebrne ledwie zdobyć się potrafił kilkowioskowy obywatel, a srebra stołowe, wazy, półmiski wyjawiały się tylko w domach pańskich, w pałacach, i to starożytną robotą, jako spuścizny lub nabycia po bogatych i możnych pradziadach. Meble były proste: zydle, stoliki drewniane, rzadko kanapa. Obicia włóczkowe lub żadne. W majętniejszych domach sprzęty były z Gdańska *). Podobnież podróżnik Biester opisuje mieszkanie pewnego szlachcica w Poznańskiem: pokój z pozoru dość nędzny, ściany na czerwono pomalowane, zamiast podłogi klepisko, potrząśnione tatarakiem. Stołów i krzeseł mało i te nieosobliwe; innych mebli nie było wcale. Zwracały uwagę jedynie dwa łóżka bardzo dobre, bardzo czyste, zgrabnym haftem na poszewkach i kołdrach ozdobione, z mnóstwem poduszek. Był to jednak szlachcic dosyć dostatni, bo węgrzynem ugaszczał obficie w każdej porze dnia **). Zdaje się, że łóżka stanowiły pryncypalny artykuł ostentacyi w umeblowaniu, bo i Stanisław August zauważył, że panie litewskie, zjeżdzając na sejm (do Grodna w r. 1752) ustawiały bogato galonowane łoża takich rozmiarów, że nie zawsze mogły się zmieścić w sypialnym pokoju; w takim razie przód wchodził do drugiego pokoju i służył tam za kanapę. Ale zresztą domy były małe, podobne do chat i źle urządzone; ściany nagie; obok jakiegoś zbytkownego sprzętu wyzierało ubóstwo. Starosta makowski, dygnitarz powiatowy, nie posiadał salonu w swoim dworze wiejskim i gdy sejmikowy opiekun młodego Poniatowskiego (Glinka) zaproponował tańce we dwie pary, to wypadło je urządzić w przedsionku o 12 stopach w kwadrat, z napół przegniłą posadzką. Hetmanowa Ogińska w r. 1793 w Grodnie wydawała wieczór: w dwóch małych pokoikach było 50 osób i Sievers uskarżał się na duszność. Przeciwnie w grodzie poznańskim kanceliści trzymali w zimie kałamarze pod pachą dla rozgrzania, a na Zamku warszaw-

*) Koźmian Kajetan: Pamiętniki tom I, str. 112.
**) Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 277.

ı w sali sejmowej dnia 7 grudnia 1788 r. „dla tęgiego zu“ marszałek Małachowski musiał podpisać konstytucye ·kiem, bo atrament zamarzł w kałamarzu *).

Przy tej prostocie wieśniaczego życia pierwsze niezbę- potrzeby mogły być zaspakajane nader małemi zasobami iędzy. Gospodarka żywiła i odziewała prawie bez kosztu otowiźnie i nasza skala, oparta na cenie żyta, nie daje wyobrażenia o budżecie domowym ziemianina. Pieniądz o tyle droższym, cenniejszym, o ile rzadszym; wszakże erał on właściwego znaczenia dopiero w życiu miejskiem.

Znaleźliśmy parę wskazówek, rzucających jaśniejsze ıtło na cenę ogółu potrzeb codziennych, a mianowicie:

1) w Warszawie na utrzymanie żebraka Komisya Poli- około r. 1790 wydatkowała **).

Nr. 84.

złp. 280 rocznie.

Jestto koszt minimalny na życie dla jednego najubożgo człowieka. Obecnie Towarzystwo Dobroczynności wy- : na utrzymanie swych starców po rubli 60, czyli złp. ***). Z porównania tych cyfr wypada stosunek złotego

---

*) Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego, tłum. isława Zaleskiego, wyd. J. I. Kraszewskiego. Drezno 1870, Cz. I, 81, 74—75. Sievers: Pamiętniki, str. 120. Biester u Liskego, 276, Dyaryusz 1788 I, cz. 2, str. 470.

**) Bierzemy tę cyfrę z broszury: „Sposób łatwy i pewny ulenia losu ludzi poddanych“. Warszawa 1792. Dufour, str. 49. Mamy ıwdzie przed oczyma Rachunek z Ofiar Miłosiernych i wydatki na ubo- chorych i kalek z ulic zebranych (w Relacyi Deputowanych od N. federacyi Glnej O. N. do egzaminu Policyi roku 1792 na str. 47), ale łość jasny z powodu wątpliwości co do liczby utrzymywanych że- ów.

***) W roku 1876 przy koszcie dziennym $16_{,15}$ kopiejki na osobę; oku poprzednim 1875 utrzymanie ogólne kosztowało o $1_{,21}$ kop. mniej.

owoczesnego do dzisiejszego jak $1_{43}:1$ (nie zaś $3_{77}:1$); wszakże nie przyjmiemy go za ogólną miarę wartości, ponieważ: a) pochodzi ze zbyt krótkiego okresu, gdy Komisya Policyi zebrała żebraków tylko dnia 25 października 1791 r. i składała rachunki do dnia 1 listopada 1792 r.; b) że, nie mając lokalu, musiała ponosić koszta najmu; c) że pewną sumę poświęciła na zakupienie ruchomości i sprzętów niezbędnych; d) że nie miała tak umiejętnej i dobrze zorganizowanej administracyi, jaką posiada obecne Towarzystwo Dobroczynności, a więc nie była w stanie prowadzić pospodarstwa z możliwą oszczędnością.

2) Ekonomista Sebastyan Dembowski ułożył *)

Nr. 85.

Tabelę ekspensy szlachcica, mającego 5000 złp. dochodu, mieszkającego w mieście bez żony i dzieci.

	złp.	gr.
Mięsa: wołów, cieląt, drobiu na rok najmniej za	418	22½
Piwa	48	—
Wina, kawy, cukru i korzenia	475	6
Łoju	171	—
Bielizny, sukien, butów na rok	1,032	—
Tabaki	84	—
Praczka, kucharz, lokaj i forszpan	1,672	—
Suma . .	3,899	

to jest rocznie rubli sr. 55 kop. 62, czyli złp. 370 gr. 24. Do kosztów nie wchodzi jednak najem mieszkania ponieważ Towarzystwo posiada własne domy (patrz Zdanie sprawy z działań i obrotu funduszów Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1876. Warszawa druk Ungra 1877, str. 6).

*) O podatkowaniu przez J. Sebastyana Dembowskiego, Komisarza Cyw. Woysk. Wdztwa Krakowskiego. W Krakowie 1791 roku druk. Ant. Grölla.

n budżet jest oparty na cenach krakowskich, bo au-
ıaje, że innych stron kraju nie zna. Pozycye nie są
ısne i ścisłe, abyśmy je mogli na dzisiejsze ceny
ɔwać. Wszakże na pierwszy rzut oka uderza nas
:yfr przy wysokiej skali wymagań i potrzeb. Dosyć
ɔwnać wydatek na piwo i na utrzymanie czworga
ıżby, chociażby bez żadnej płacy, z kosztem dzisiej-
podobne wydatki, żeby się utwierdzić w przekona-
stosunek 3_{77} : 1 wcale nie będzie za wielki, nawet
ıacznem podwyższeniu tabelki Dembowskiego
rojenia się do cen warszawskich. Trzymajmy się
;o stosunku, tej skali na cenie żyta opartej, idąc za
ınem uznaniem ekonomistów.

. Poznajmy teraz handel zagraniczny i nasamprzód
vy, eksportowy, czyli, jak mówiono w języku urzę-
ewektę.

I. Zboże.

wiekopomnej sławie magistratu gdańskiego, posiada-
·zerwany szereg cyfr wywozowych od połowy XVIII
; do naszych czasów. Podał je nasamprzód Czacki
/ swojej, sięgającej do roku 1799 na cztery gatunki
szenicę, żyto, jęczmień i owies, a świeżo opracował
mund Wasilewski w sumach ogólnych wszel-
tunku zbóż, posuwając się aż do 1874 r. i dodając
: cyfry z lat 1608, 1618, 1619, 1648. Sumy te są
ększe od sum, jakie się składają z cyfr Czackie-
jest rzeczą łatwą do wytłumaczenia, gdy mieszczą
ɔprócz żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, jeszcze pro-
ı i kaszę. Niezgodność zachodzi tylko w czterech
767, 1770, 1788 i 1794, gdzie wypadają wyższe su-
nych Czackiego. Dajemy wiarę tym ostatnim,
ziej szczegółowym, z wyjątkiem jednej tylko cyfry
w której zapewne zakradł się błąd drukarski (miano-
ogromnej cyfrze pszenicy 25.038 łasztów); musimy

ją wszakże utrzymać dla uniknienia zamętu w rachunkach *). Do tablicy wprowadzamy sumy ogólne podług p. Wasilewskiego (zupełnie zgodne z sumami Löschina) ze zmianą w latach wymienionych oraz pszenicę i żyto podług Czackiego; inne gatunki mniej ważne pominiemy.

Tab. 86.
Ilość zbóż, wywiezionych z Gdańska w okresie przedrozbiorowym.

	Łasztów		
Rok	Suma ogólna	Pszenicy	Żyta
1764	50.287	16.896	30.807
65	47.447	17.711	26.684
66	37.885	13.546	21.751
67	51.472	14.086	31.904
68	57.003	18.399	32.526
69	50.072	11.607	34.197
1770	61.715	25.532	36.518
71	33.984	16.876	13.278
72	36.256	14.876	19.583
Średnia	47.203	15.303	28.207

Uwaga. Średnia sum ogólnych, obliczona z opuszczeniem cyfr najwyższej i najniższej (1770 i 1771), pszenicy zaś i żyta z opuszczeniem tych samych lat, bez względu na stosunek cyfr wewnątrz tych kolumn.

Cyfry te reprezentują handel wywozowy zbóż z całej Polski i znamionują w ogóle pomyślne dla ziemian rezultaty.

*) Edmunda Wasilewskiego artykuł p. t.: „Gdańsk pod względem handlu i przemysłu od początku XIII wieku do najnowszych czasów“ znajduje się w czasopiśmie „Niwa“ z roku 1876, w zeszytach 43 i 44 z dnia 1 i 15 października. Cyfry z czasów Stanisława Augusta brane są tu z „Geschichte Danzigs von der ältesten bis zur neuesten Zeit von Gotlieb Löschin (neue Ausgabe 1828. Danzig Ewest. II, 311, 374).“ przynajmniej zgadzają się dokładnie. Tablica Czackiego: w „O Polskich i Litewskich Prawach“, przy wydaniu 1801 roku II, 246, przy wydaniu

ra średnia jest bardzo wysoka w stosunku do dawniejszych esów XVIII wieku, a najwyższe raz tylko miały podobną latach dawniejszych, mianowicie w roku 1751 (59,939 ław). Gdy zaś ilość zboża wywiezionego zmniejszyła się atach 1771 i 1772, to znów cena podniosła się o tyle, że ryła ten ubytek ilościowy.

Tab. 87.

Wywóz Gdański podczas rozbioru i w pierwszem dziesięcioleciu okresu

Rok	Łaszt ów Suma ogólna wszystkich zbóż	Pszenicy	Żyta
1773	26.700	10.190	13.357
74	26.802	13.752	9.260
75	21.925	11.759	6.842
76	19.355	9.333	6.362
77	22.001	13.968	6.608
78	22.414	11.506	7.386
79	23.321	10.359	7.735
1780	18.315	9.821	7.726
81	15.362	5.239	7.799
82	9.019	3.456	3.977
83	33.506	16.910	13.165
84	34.862	16.004	13.640
85	40.150	14.167	21.379
Średnia z lat 10 (1776—85)	23.642	11.642	8.803

Uwaga. Obliczenie średnich dokonane sposobem w Tablicy 86 jętym.

Turowskiego II, 266. Wątpliwe cyfry z roku 1770 znajdują się bu wydaniach; suma ogólna ze wszystkich czterech gatunków zboża osi 61.715; prawdopodobniejszą byłaby cyfra o 10.000 mniejsza, ponie w broszurze „Rada Patryotyczna" etc. (Dufour) suma ogólna wszyst- zbóż z grochem, kaszą i słodem wynosi 51.712, a przedstawia podo- wywóz całkowity wszystkiemi drogami.

Tab. 88.

Wywóz Gdański w ostatniem dziewięcioleciu.

	Łasztów		
Rok	Suma ogólna wszelkich zbóż	Pszenicy	Żyta
1786	36.725	7.386	21.524
87	13.439	5.431	8.398
88	12.944	3.901	6.358
89	25.139	8.495	13.987
1790	19.951	6.904	8.866
91	27.344	12.119	10.162
92	26.749	19.853	12.742
93	34.672	16.555	14.672
94	35.956	18.997	12.125
Średnia z lat 9	26.893	11.193	11.565

Uwaga. Obliczenie średnich, jak w Tab. 86 i 87, ale skutkiem zastąpienia liczby maksymalnej w kolumnie pszenicy (78.997) bardzo małą cyfrą z roku 1786 wypadła zbyt wielka średnia 11,193 zamiast 9,535.

Już trzylecie rozbiorowe wskazuje na dotkliwy upadek wywozu, w następnem zaś dziesięcioleciu, szczególnie w latach 1776—1782, upadek ten staje się najcięższym. Jakiemiż przyczynami da się wytłómaczyć? O, przyczyn jest aż nadto: uszczuplenie terytoryum wywozowego, mianowicie przez odjęcie Galicyi i województw pruskich, wpływy rozliczne klęski rozbiorowej, skutki ucisku handlowego Prusaków, zmniejszenie popytu na zboże polskie w Anglii i Niemczech, a zapewne też niepomyślne urodzaje w dorzeczu Wisły szczególnie w roku 1782. Zresztą nie spuszczajmy z uwagi, że skutkiem udręczeń, wyrządzonych przez Fryderyka II Gdańskowi, część zboża skierowała się na pruski obecnie Elbląg. Pocieszającym jest wszakże wzrost wywozu od r. 1783. Czuć w tem świeży jakiś powiew, kiełkowanie jakichś nowych sił w społeczeństwie.

Ten ostatni okres jest pomyślniejszy od poprzedniego. 'ywóz nie spada do tak nizkiego minimum, jakie było r. 1782, a chociaż maximum nie doszło do 40.000 łasztów r. 1785) to jednak cyfra średnia jest o 3,200 łasztów więc-

Tab. 89.

Średnia wartość rocznego wywozu 4 gatunków zboża z Gdańska.

Lata	Złotych polskich					Łasztów nieszacowanych
	Za pszenicę	Za żyto	Za jęczmień	Za owies	Razem za 4 gatun. zboża	prosa, kaszy, siemienia
1764—1772	8,057.016	8,715.978	243.276	109.809	17,126.079	1.400
1776—1785	5,444.415	2,582.064	319.755	88.457	8,434.691	1.200
1786—1794	6,907.680	4,728.429	669.612	218.559	12,524.340	—

Uwaga. W epoce ostatniej 1786 — 1794 wartość pszenicy, skutkiem zwiększenia liczby łasztów w tablicy 88 (patrz uwagę do niej) jest zbyt wielka, zajmuje bowiem nie tylko 1182 łaszty jęczmienia i owsa, ale nawet 476 łasztów kaszy, prosa, siemienia etc. Dla tego to w rubryce ostatniej niema wcale reszty nieoszacowanej, a nawet wynika wątpliwość co do poprawności sumy ogólnej 12,524.340, gdyż ceny pszenicy są znacznie wyższe od cen jęczmienia i owsa. Maximum błędu mogłoby dochodzić aż do 985.445 złp. Zważywszy jednak, żeśmy w oszacowaniu pszenicy pominęli wysoką cenę z roku 1794, że kasza i siemie lniane są znacznie wyżej od żyta (najmniej 2 i pół razy) cenione, sądzimy, że ten błąd będzie pokryty. Tylko nie możemy już nic dodawać do sumy 12,524.340 złp., gdy w sumach z epok poprzednich wypada doliczyć za nieoszacowaną pozostałość około miliona w pierwszym i około 850.000 w drugim okresie.

ksza, niż w okresie II. Godnem też jest uwagi, że od początku XVIII wieku aż do wstąpienia na tron Stanisława Augusta wywóz całej Polski, jeszcze nierozebranej, tylko w 10 latach przewyższył maximalną cyfrę wywozu z uszczuplonego kraju z r. 1786. Sądzimy, że to zwiększenie wywozu musi zostawać w związku z wzrostem produkcyi rolniczej, a ten wzrost znowu musi być następstwem stwierdzonego powyżej przybytku ludności i ulepszeń tak w gospodarstwie jako też w stosunkach rolniczych. (§§ 17, 22, 29).

Średnią wartość rocznego wywozu zbóż z Gdańska obliczamy, mnożąc odpowiednie pozycye tablic 86, 87 i 88 przez średnie ceny gdańskie z tablic 67, 68, 69, 70, 71, 72 i następnie przez 27, ponieważ tyle korcy rachowali Gdańszczanie do opłaty bez Bürgerbestu. Jęczmień i owies obliczyliśmy bezpośrednio podług danych Czackiego, wykreślając najwyższe i najniższe pozycye.

Nr. 90.

Ogół wartości zbóż, z Gdańska wyprowadzonych, wyniesie w 1764—1772 średnio 18,200.000, w 1776—1785 po 9,290.000, w 1786—1794 po 12,525,000 złp. rocznie.

Z tablicy tej dopiero możemy poznać cały ogrom niedoli, jaką sprowadził rozbiór kraju, chociaż bowiem Polska traciła trzecią część terytoryum swojego, przecież jej wywóz na głównem targowisku spadł aż do połowy ilości i wartości pieniężnej. Jakiż to cios dla Gdańska, jakie wstrząśnienie w całym bycie ekonomicznym ziemian! A nasza cyfra średnia jest jeszcze złagodzona znacznie przez wpływ pomyślnych lat 1783, 1784, 1785, poprzednie zaś lata 1776—1782 są w istocie okropne. Wywóz utrzymywał się na cyfrach nadzwyczajnie nizkich, ceny w Gdańsku były gorsze, niż w epoce przedrozbiorowej, a jednak musiały one pokryć jeszcze cło pruskie, co najmniej 12 proc. szacunku dowożonych zbóż! Dopiero w okresie ostatnim objawia się polepszenie

i tu wszakże z 12 i pół milionów rocznego dochodu za wywiezione zboża musiano strącić 12 proc. czyli około pół miliona złp. na samem zbożu.

Okrętów przybywało do Gdańska 1036 w roku 1769, 1247 w roku 1770, 1025 w r. 1772, 602 w roku 1776, 652 w r. 1777, 531 w 1779 r.; 1077 w r. 1785 oprócz statków polskich rzecznych, których było wtedy 631 i „kozów" 1351; w roku zaś 1783 przyszło 810 morzem prócz statków rzecznych. W r. 1803 weszła do portu gdańskiego liczba ogromna 1903 okręty *).

W okresie przedrozbiorowym ziemianie sprzedawali sporą ilość swoich produktów w Toruniu. Tak w r. 1764 spuszczono ztąd na 226 statkach:

Nr. 91.

2279 łasztów pszenicy, 4187 żyta, 52 jęczmienia, 8 prosa, 4 tatarki i 11 łasztów grochu; razem 6541 łasztów zboża wszelkiego, wartości podług powołanych wyżej cenników 1,395.000 złp.

Handel ten upadł już od r. 1769, kiedy gazeta miejscowa przestała podawać ceny łasztowe. Autor Uwag nad Uwagami w r. 1788 pisze, że „to miasto już ledwo samymi piernikami kupczy" **).

Zdaje się, że nie wynagrodził Polsce tych strat wzrastający handel Elbląga. Protekcya Fryderyka II była gor-

---

*) Dzien. Handl. 1787, str. 21; „Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807", str. 87; Löschin: „Geschichte Danzigs II, 373"; Jekel: „Pohlens Handelsg. II, 29".

**) Tabela produktów, wyprowadzonych do różnych portów morza Baltyckiego, przy Uwagach nad Uwagami w przypisku u dołu. Ceny z „Thornische Wöchentliche Nachrichten" 1764 r.; pszenica i żyto, podane w Tab. 67 i 68.

liwą, cło 2 proc. ponętne, wybudowano 36 nowych magazynów, które wyglądały jak drugie miasto; wszakże rezultat nie odpowiadał wysileniom. Dawne przyzwyczajenie, powaga firm bogatych, zasobność sklepów, zaliczenia udzielane producentom polskim, nareszcie sympatya polityczna zawsze pociągała galary polskie raczej ku Gdańskowi. Jakkolwiek nie mamy dokładnej tabeli wywozowej Elbląga, taki przecież wniosek nasunie się nam z kilku luźnych danych, jeśli je porównamy z cyfrą r. 1758, tudzież, jeśli zauważymy, iż część pewna wywozowego zboża pochodzić musiała z okolicy z Prus Wschodnich, dawniej Książęcych, Krzyżackich.

Tab. 92.

Dane co do wywozu zbożowego z Elbląga.

Ł a s z t ó w.

Rok	Sum. og.	Pszenicy	Żyta	Jęczm. i słodu	Owsa	Grochu
1758	6.235	300	1.662	2.058	2.169	46
1777	9.048	5.003	3.609	242	120	74
1779	6.630½	3.721	2.318	429½	36	126
1780	10.569	5.693½	4.126½	447	19	236½
1783	25.000?					
1784	22.000					

Cztery pierwsze szeregi cyfr są dokładne, bo ze szczegółowej tablicy wzięte; maxymalna cyfra 25.000 pochodzi z ryczałtowego szacunku, podanego w artykule dziennikarskim, i budzi powątpiewanie, chociaż w tym roku (1783) wojska pruskie, posuwające się pod Gdańsk, mogły odstraszyć statki polskie; nareszcie cyfra z r. 1784 jest oparta na „uwiadomieniu“ z dnia 26 lipca, a więc przed ukończeniem spławu i uzupełniona przypuszczalnie podług spławu gdańskiego *).

*) Tablica przy Uwagach nad Uwagami sięga do roku 1780; cyfry 1783 i 1784 z Pam. Hist. Polit. 1784, str. 624 i 1786; ta ostatnia

Porównywając odpowiednie lata wywozu Elbląskiego Gdańskiem (Tab. 87, 88) i formując średnią z czterech stounków (1777 roku, 1779, 1780, 1784), otrzymamy około $^1/_2$ ıa tę epokę. Ponieważ jednak mieścić się w tem powinna ›rodukcya okolicy pruskiej, przeto na rachunek polskich zienian zaliczyć odważymy się zaledwo.

Nr. 93 *).

w Elblągu $^1/_3$ wywozu Gdańskiego czyli średnio na lata 1776—1785 po 3,000.000 złp., a na rok 1786—1794 po 4,000.000 złp. rocznie.

Korona, a mianowicie Wielkopolska, spławiała jeszcze boże Notecią i Wartą na Odrę, a następnie do Frankfurtu ıb kanałami do Szczecina i Anklam. Wiemy ze źródeł urzę-ɔwych, że transporty zbożowe szły aż do Szwecyi **). Ale ʏfra tego wywozu nie jest nam znana.

Litwa i Żmudź sprzedawały produkcyę swoję do Krówca, Memla, Tylży i Rygi, do Gdańska zaś mogła splawiać 'lko Pińszczyzna i Brzeskie okolice od czasu otwarcia kanału luchawieckiego.

Królewiec (Königsberg) z portem swoim Piławą ıakomicie rozwija swoje obroty handlowe od pierwszego po-ziału Polski z przyczyn dla nas niezrozumiałych, gdyż nie

---

'ykazuje tylko 15.642 łaszty (ale też i do Gdańska tylko 20.644 łaszty), więc prawie $^4/_7$ całej sumy (Tab. 87); w tym samym więc stosunku po-'iększyliśmy spław do Elbląga.

*) Tak samo obliczał przypuszczalnie Switkowski: „przeszło ›rzez Toruń 624 statków: szkut, galarów, pobitek, z których przynajmniej rzecia część do Elbląga“ (Pam. Handl. Polit. 1784, str. 719).

**) Taki transport, wyprawiony przez bankiera poznańskiego Klu-ga, był zatrzymany przez Prusaków w Landsbergu. Pr. Ekonom. A. 30, str. 951.

mogło mu żadnej korzyści przynosić pognębienie Gdańska, położonego na innym systemacie rzecznym i w znacznem oddaleniu. Największą zapewne korzyść przyniósł mu wzrost fabryk i protekcya tym fabrykom przez Fryderyka udzielana. Pewną jest w każdym razie rzeczą, iż ruch handlowy tego miasta zaczął dorównywać niemal obrotom Gdańska. W roku 1777 wyszło z Piławy 691, w roku 1778—734 a w roku 1779—710 okrętów *). Nie więcej wychodziło z Gdańska w latach niepomyślnych.

Wszystkie cyfry szczegółowe jako też „suma ogólna" wzięte są z tablicy znajdującej się przy wielokrotnie powoływanem dziele „Uwagi nad Uwagami". Zasługują one na wiarę, jakeśmy się przekonali, sprawdzając niektóre pozycye tablicy, oprócz rubryki zatytułowanej: „Proso, jagły i krupy", gdzie się znalazły cyfry tak wielkie, że ich przyjąć niepodobna. Zkądby się mogło zebrać 77 albo i 88 tysięcy łasztów prosa i krup, gdy zwykle te właśnie produkty figurują w małych dodatkowych cyfrach przy czterech głównych gatunkach zboża? Takiej masy nie mogłyby zabrać okręty, których wychodziło około 700, to jest znacznie mniej niż z Gdańska. Nie usprawiedliwia zresztą podobnych cyfr bilans półroczny handlu Litewskiego, który przytoczymy niżej. Przypuszczamy, że autor omylił się co do miary i podał zamiast korcy lub beczek całe łaszty. Za tą znów omyłką poszła druga w obliczeniu sumy ogólnej niemożliwie wielkiej. Nie mając podstaw do sprostowania błędu, musielibyśmy tedy ułożyć własne sumy ogólne na cztery najważniejsze gatunki zboża, jak w tablicy Czackiego; nie przeczymy, że Litwa mogła więcej dostarczać lnu, siemienia, jagieł i grochu, niż Korona, w każdym razie jednak główna masa pieniędzy zagranicznych była płacona za owe cztery gatunki. Szacując

---

*) Beer: Historya Handlu w tłomaczeniu rosyjskiem II, 390, przypisek.

Tab. 94.

Dane do wywozu zbóż z Królewca.

Rok	Suma 4 gat.: pszen., żyta, jęczmienia i owsa	Suma ogólna	Pszenicy	Żyta	Jęczmienia i słodu	Owsa	Grochu	Prosa, jagieł i krup	Siemię lniane i rzepak
			ŁASZTÓW						
1750	10.804	25.199	550	5.392	4.820	42 1/2	446 1/6	—	8.909
1773	18.441	82.750	3.278	7.655	5.604 1/5	1.843 2/3	747 1/2	55.000	8.562 1/2
1774	21.564	99.913	6.397	8.114	4.698 3/4	2.354 1/2	996 1/8	74.372	2.981 2/5
1777	18.494	96.392	6.151	6.204 1/5	6.111 1/2	27 1/2	435 1/2	77.165	297 2/3
1779	10.066	102.648	2.391 1/2	5 067 3/4	2.293 1/2	313 1/2	1.318 2/3	88.110	3.154
1780	18.053	97.533	2.565 1/4	10.894	4.332 1/3	258	1.926	77.000	558
Średnia z lat 1773–1780	17.323	?	4.171	7.587	4.608	960	1.085	?	3.110

Uwaga. Średnie utworzone są bez wykreślenia najwyższej i najniższej z powodu zbyt małej liczby danych. Pominięte są beczki.

je podług cen gdańskich, jak w Tabl. 89, otrzymamy przybliżoną wartość wywozu Królewieckiego rocznie.

Nr. 95.

	Za pszenicę	za żyto	za jęczm.	za owies	Razem
1776—1785	1,998.945 złp.	2,165.535	1,202.688	153.080	5,520.248

Do tej sumy doliczyć wypada około 328.500 złp. za groch (przypuszczając, że cena jego stanowi $^9/_8$ ceny żyta) i za siemię lniane, konopne, oraz rzepak 2,219.000, biorąc 2 i pół razy wyższe ceny, niż za żyto. Działanie to wyda nam sumę ogólną wywozu zbożowego z Królewca.

Nr. 96.

W latach 1776—1785 około 8,067.950 oprócz jagieł, prosa i krup.

Użyliśmy wprawdzie cen gdańskich przy tem obliczeniu, zwykle wyższych niż królewieckie, wszakże rezultat musi być prawdopodobny *), gdy w urzędowym bilansie handlu prowincyi Litewskiej za półrocze letnie od dnia 1 marca do dnia 1 września 1792 r. znajdujemy wartość wywiezionego do Prus zboża w cyfrze 5,893.829 złp., a tu wywóz do Królewca stanowi naturalnie część największą i rok 1792 należeć musi do najniepomyślniejszych z powodu wojny z Rosyą.

W czasach późniejszych wywóz wzrastał zapewne, gdyż w roku 1802 znajdujemy znacznie wyższe cyfry, wyciągnięte z okresu 6-letniego, mianowicie: pszenicy, rocznie po 5.138;

*) Wartość całkowitego wywozu z Królewca jest podana w r. 1780 na 1,825.224 talary, czyli 11,151.344 złp. (Pamiętnik Hist. Pol. 1782, str. 317.)

ta po 9.908; jęczmienia po 1.695; owsa po 739; grochu po 8 łasztów; liczba odchodzących okrętów doszła do 1021 *).

Miasto Memel, czyli Niemno, wysyłało też produkty lskie za granicę, lubo w mniejszej, niż Królewiec, ilości. ıamy jeden tylko rok 1777 **); wywieziono wtedy:

Nr. 97.

zenicy—	żyta—	jęczmień—	siemię i rzepak—	wszystkich zbóż—	wartość go.
.101	1.616	166	2.275	5.194	około 25.000.000 złp.

O Tylży nic nie wiemy.

Żmudź i powiaty, w pobliżu Dźwiny położone, wiozły ʼe zboże do Libawy, portu kurlandzkiego, lub do Rygi, miaı rosyjskiego.

Libawa w r. 1781 wyprowadziła ***):

Nr. 98.

zenicy.	Żyta.	Jęczm.	Siemie lniane.	Wartość 4 gatunków.	Wszystkich zbóż.
1.398	4.471	2.386	3.604	około 3,900.000 złp.	11.859 łasz.

Ryga prowadziła handel rozległy; do jej portu zawio po 1.062 okrętów; wywóz dochodził w roku 1784 do 392.422 rubli sr., a w 1792 r. do 8,656.416 rs. ****). Ale

---

*) Baczko Ludwig: „Handbuch der Geschichte, Erdbeschreıg und Statistik Preussens". Königsberg und Leipzig 1802, II Band, Abth., 23.

**) Uwagi nad Uwagami, tablica.

***) Pam. Hist. Polit. 1784, str. 425.

****) Fr. Maczulski, ex-jezuita: Wiadomość geograficzna i statyczna o stanie teraźniejszym państwa Rosyjskiego 1789 w Połocku w druni Societatis Jesu, str. 101, (jest drugie wydanie z tegoż roku Krakow-

wydzielić z tej masy produktów polskich nie umiemy, gdyż nie znaleźliśmy nigdzie specyfikacyi szczegółowej i tylko luźną napotkaliśmy wzmiankę pod r. 1781 o 261 łasztach jęczmienia, 8.157 szyfunt. lnu, maśle i wosku w ilościach i cenach nieznanych*). W bilansie handlu Litewskiego z letniego półrocza r. 1792 cały wywóz zbożowy do Kurlandyi i Rosyi wynosi zaledwo 855.000 złp., ale ta cyfra, tak mała w porównaniu z wywozem samej Libawy (Nr. 98), nie może dać nam wyobrażenia o rzeczywistym zakresie handlu zbożowego w tej stronie najprzód dla tego, że pochodzi z półrocza letniego, a głównie transporty ze Żmudzi idą w zimie na saniach; powtóre, że to półrocze właśnie było czasem wojennym. Czyliżby zresztą żyzna Żmudź i lewy polski brzeg Dźwiny nie dostarczyły przynajmniej trzeciej części wyprowadzonego z Rygi towaru, a w takim razie przypadłoby:

Nr. 99.

Od 14 do 19 milionów ogółem na wszystkie produkty Litwy. Z tego biorąc część piątą na samo zboże otrzymamy podług najniższej rachuby.

Nr. 100.

3 do 4 milionów złp. czyli około 11.000 łasztów zboża oprócz lnu.

Takie to były drogi i partye główne wywozu zbożowego Polski. Przez granicę lądową do Rosyi zboże nie szło wcale, lecz skutkiem traktatu 1774 r. i zajęcia Krymu przez Cesarzową Katarzynę otworzył się, jak wiemy, handel czar-

skie). Storch: „Materialien zur Kentniss des russischen Reichs" 1798 Leipzig 2 Band, III Tafel.

*) Pam. Hist. Polit. 1754, str. 424.

morski. Miasto Cherson, założone w r. 1775, miało liczyć : w 1783 r. 50.000 mieszkańców *).

Dziennik Handlowy zawiadamiał, że w r. 1785 Cherson iał 6 ulic, z których jedna miała 8 wiorst długości, że do ›rtu przyszło statków rosyjskich 23, austryackich 7, turec- :h i greckich 106, że jest żądanie ogromne, za pszenicę je- ıak płacą tylko po 5 złp. korzec. Ale Pamiętnik Handl. P. trzegał, że zamiast miasta handlowego zastaje się fortecę ›szerną bez magazynów, oprócz tych, które należą do ko- ›ny, a z pięciu małych okrętów, „poświęconych na handel ıersoński", rzadko się znajduje jeden albo dwa w porcie. żeli transport przychodzi wtenczas, kiedy okręt ma być ła- ›wany, może Polak żądać, co chce, ale nazajutrz po odej- :iu okrętu ledwo mu będą dawali czwartą część tego, co ziął wczoraj. Podobnież do towarów zamorskich. Jednakże ›tepy pełne są wozów, uwijających się między Chersonem Kremenczukiem, z których większa część prowadzi amuni- ye, materyały do budowania i t. d. na conto imperatorowej. o od zbudowania Chersonu wyszło z miasta i przyszło do iego lądem na conto partykularnych, nie przechodzi jeszcze ımy 400.000 rubli sr.". Są tam domy handlowe francuskie: .ntoine et Sarron (do Marsylii), Fabri i Metz pilnują handlu unajskiego, Nichelman chciałby podźwignąć obaliny kompa- ii de Reboul, którą ustanowił Freding z Konstantynopola.)prócz tych, są niektórzy liweranci skarbowi i może 12 ku- ców Greków, w których ręku jest dotąd wszystek handel / Chersonie. Stanęły tu jednak i kantory polskie: Teppera, raz Prota Potockiego **). Ogólna cyfra wywozu w r. 1785, ık się zdaje ze źródeł urzędowych zaczerpnięta, wynosiła

---

*) Maczulski Fr., ex-jezuita: Wiadomość geograficzna i statystyczna o stanie teraźniejszym państwa rosyjskiego. Połock 1789. Drukarnia ocietatis Jesu, str. 104.

**) Dziennik Handlowy 1786, Pamiętnik Hist. Polit. 1786, tr. 741.

rs. 735.117, czyli złp. 4,900.780. Cała ta suma szła zapewne na korzyść kupców i producentów prywatnych, bo i cóżby mógł rząd rosyjski wysyłać za granicę na własny rachunek? Zważywszy, że stepy Noworosyjskie zaledwo jeszcze kolonizować i zaludniać zaczynano, sądzimy, że największą część tego wywozu stanowiła pszenica podolska i ukraińska. Gdybyśmy ją ocenili tylko na

Nr. 101.

3,000.000 złp., to rachując po 5 złp. korzec, wypadnie 2.125 łasztów na wywóz zbożowy Chersonu.

W latach późniejszych wywóz ten zwiększyć się musiał, gdy Prot Potocki zaczął wyprawiać zboże na morze Śródziemne okrętami własnymi lub najmowanymi, lub gdy podczas drugiej wojny tureckiej flota i armia rosyjska potrzebowały żywności.

Szło trochę zboża i na Wołoszczyznę, lubo w małych ilościach; tak w ciągu trzech lat 1784—6 wyszło żyta parowic 1.427 i pół, pszenicy 3.497, lnu nieczesanego kamieni 30.480 i t. p. *).

Wiemy od Strojnowskiego, że od roku 1784 zaczyna się wywóz zboża przez granicę lądową do Galicyi, co wywołało znakomitą podwyżkę cen w przyległych powiatach Polski, lecz do oznaczenia ilości i warości tego wywozu żadnych danych nie posiadamy.

Jakkolwiek niezupełne i niedokładne są materyały nasze, pokusimy się jednak o zebranie cyfry i wartości ogólnej wywozu zbożowego, lepiej jest bowiem powziąć jakieś przybliżone wyobrażenie, niżeli nie mieć żadnego.

---

*) Dz. Handl. 1787, str. 495.

Suma średnich i pojedyńczych cyfr z tablic lub N-rów , 93, 94, 97, 98, 100, 101, 90, 95 wynosi: łasztów 83.218 ırtości 35,690.000 złp., lecz do tej sumy nie wchodzi: 1) rwóz rzekami Wartą i Odrą; 2) lądowy do Wrocławia, szyna, całej Galicyi i Wołoszczyzny; 3) proso, jagły i kru- , wywożone z Królewca. Doliczenie tych wszystkich po- cyj, powinno podnieść cyfrę ogólną wywozu zbożowego.

Nr. 102.

latach 1776—1785 nad 100.000 łasztów i nad 42 miliony złp. wartości.

Czacki *), czerpiąc z dokumentów urzędowych, do ›rych miał przystęp jako komisarz Skarbu Koronnego, zro- obliczenie w epoce sejmu czteroletniego i przyszedł do na- pnego wniosku: „Polska i Litwa po swoim podziale, kiedy ıstrya, Rosya i Prusy wzięły tak wielką część Polski, wy- ła w ostatnich latach zagranicę podług rejestrów celnych średniej rocznej proporcyi:

Tab. 103.

Pszenicy korcy	2,307.306¾
Żyta „	2,801.250
Owsa, jęczmienia i hreczki . .	645.750
Suma korcy	5,754.306¾, czyli łasz. 200.080

Szkoda, że nie znajdujemy tu wskazówki: z ilu i jakich anowicie lat wyciągniętą jest „średnia roczna proporcya“? szakże daty urzędowania Czackiego i rozwój działalno-

*) O Pol. i Lit. Prawach wyd. Turowskiego I, 239.

ści zarządu skarbowego w Koronie każą nam domyślać się, że materyał brany był z lat 1787—1792, co stwierdzają też słowa Czackiego: „z ostatnich lat“. Więc jego suma służyć może za wyraz zwiększonego wywozu, jakoteż polepszenia warunków handlu i podniesionej produkcyi zbóż w ostatniem 9-leciu. Mniemamy nadto, iż suma ta nie jest średnią, lecz maxymalną, gdy nasza poprzednia zbliża się raczej do ilości minimalnych. Wartość wszakże tego zdwojonego wywozu nie koniecznie ma być podwójna, gdyż zależy ona od cen zagranicznych, jak zwykle bardzo chwiejnych, oraz od miejsca sprzedaży. Jeśli np. na zwiększenie cyfr wywozu silnie wpłynął rozwój handlu czarnomorskiego, to nie powinniśmy spuszczać z uwagi, że ceny chersońskie były znacznie niższe od gdańskich, że producent dostawał tu połowę albo i trzecią część tego, coby mógł otrzymać w portach Baltyckich.

Ostatecznie więc przychodzimy do wniosku, że całkowity wywóz zbożowy z Polski i Litwy po pierwszym rozbiorze przez wszystkie porty i granice lądowe przy pomnożeniu ludności, przy rozwoju produkcyi i handlu i przy uwzględnieniu lat, mniej lub więcej urodzajnych, mógł się zawierać:

Nr. 104.

między 100 i 200 tysiącami łasztów, czyli 2,876.000 i 5,752.000 korcy na rok, wartości 40—80 mil. złp.

Jeśli zaś wywóz nie dosięgnął nawet 100 tysięcy łasztów, jak to zapewne miało miejsce w latach 1776—1780, jeśli obok tego i ceny były nizkie, jak właśnie wskazują tablice 69 i 70 pod latami 1777—1780, to już musimy domyślać się wielkiego, dokuczliwego ubóstwa, które uciskało niewątpliwie szlachtę, jako głównych, niemal wyłącznych producentów i dostawców zboża na wywóz zagraniczny. Rozbiór przeto kraju był dla niej klęską nie tylko polityczną, ale też

ekonomiczną. Warto mieć na uwadze obie te klęski przy rozważaniu dziejów politycznych, a mianowicie demoralizacyi i przedajności, którą podniecać musiało zubożenie, upadek intrat, zawody w rachubach rolniczych.

Ku sprawdzeniu prawdopodobieństwa, otrzymanego przez nas wypadku (Nr. 104), możemy powołać przypuszczalne obliczenie spółczesne, Switkowskiego, który szacuje w roku 1782 dochód z rolnictwa na 47,542.000 złp. *); oraz obrót dzisiejszy zboża w portach Baltyckich. Pan J. G. Bloch, badając handel nowoczesny Gdańska i Królewca **), znalazł w pierwszem z tych miast najmniejszy przywóz zboża w r. 1873 w ilości $0,_9$ miliona czetwerti, to jest 1,476.000 korcy, czyli 51.320 łasztów, największy w roku 1862 w ilości $2,_4$ miliony czetwerti, to jest 3,936.000 korcy, czyli 136.856 łasztów ***), ale z tej ilości Królestwo Polskie dostarczyło tylko $50,_2$ proc., 68.428 łasztów. Zważywszy, iż obecnie Elbląg znowu nie posiada owego sztucznego stanowiska, jakie mu wyrabiał Fryderyk II swoją protekcyą cłową, przekonamy się, że cyfry obecne (połowiczne), to jest maximalna 68.428 i minimalna 25.660 łasztów są podobne do cyfr przedrozbiorowych z tablicy 86, lub do sumy cyfr gdańskich i elbląskich z tablic 87, 88 i 92. Różnice mogą być aż nadto pokryte wzrostem produkcyi tegoczesnej w porównaniu z dawną, druga zaś połowa przywozu z rozszerzenia terytoryum handlowego przez wpływ dróg żelaznych.

Przywóz zboża i siemienia lnianego do Królewca zwiększył się nadzwyczajnie, gdyż w roku 1860 wynosił $1,_2$ mil. czetwerti, to jest 1,968.000 korcy, czyli 68.428 łasztów, a w r.

---

*) Pam. Hist. Polit. 1782, str. 218—219.

**) Jan Bloch: Dawne nasze porty na Baltyku, w czasopiśmie warszawskiem Ekonomista z roku 1879, Nr. 26 z dnia 1 lipca.

***) Cyfra ta bardzo mało się różni od 136,585 łasztów podanych na rok 1862 przez p. Wasilewskiego w art. Gdańsk. Niwa 1876, zeszyt 43, str. 494.

1875 doszedł do $2,_9$ milion. czetwerti, to jest 4,756.000 korcy, czyli 165.368 łasztów. Z tej ilości p. Bloch zalicza przeszło $^2/_3$ na rachunek Królestwa Kongresowego i gubernij Zachodnich *), czyli w pierwszym razie 45.620, w drugim 110.245 łasztów. Są to ilości ogromne w porównaniu z tablicą 94 nawet przy doliczeniu wywozu z Memla (Nr. 97), świadczące, że nasz poprzedni rachunek był oględny i że wzrost produkcyi dzisiejszej w porównaniu z produkcyą XVIII wieku, zaznaczony w § 24, podlegać wątpliwości nie może.

W końcu, zestawiając ilość wywozu (Nr. 104), z całkowitą produkcyą zbóż w kraju, obliczoną przez nas na 76,600.000 korcy, widzimy że pierwsza stanowi $3,_{75}$ proc. do $7,_{50}$ proc. drugiej; jest to stosunek możliwy i prawdopodobny.

2. **Włókno** (len, konopie, pakuły)

szło w wielkich partyach z Litwy do Królewca, Kurlandyi i Rygi. Co do ilości posiadamy tylko luźne wskazówki, że w roku 1781 wyprowadzono do Rygi lnu 8.157 szyfuntów, w roku zaś 1787 w ciągu 5 miesięcy od kwietnia do sierpnia przez komorę Jurborską z Wilii i Niemna wyszło lnu 11.837, pieńki 119.611 i pakuł pieńkowych 13.052 kamieni **). Więcej uczy nas wartość tego wywozu za półrocze letnie roku 1792, podana w bilansie handlu litewskiego na 8,211.100 złp. (w tem do Prus 6,515.468). W porównaniu z wywiezionem zbożem, suma ta jest większa od całej wartości zbóż o $^1/_{16}$. Gdyby stosunek taki miał być normalnym, w takim razie otrzymalibyśmy

---

*) Loc. cit. Ekonomista, Nr. 28 z dnia 15 lipca; dowóz z prowincyj dawnej Polski doszedł aż do $72,_9$ proc. przywozu ogólnego.

**) Pamiętnik Hist. Polit. 1784, str. 424, Dzien. Handlowy 1787, str. 489—494.

Nr. 105.

około 20 milionów złp. na wartość włókna z Litwy.

W prowincyach koronnych ta gałąź wywozu była zapewne nieznaczną; w wykazach gdańskich, przynajmniej nie znajdowaliśmy cyfr ani ilości, ani wartości *). Na lepszych gruntach i w cieplejszym klimacie mało uprawiano roślin włóknistych.

3. Towar leśny.

Wszystkiemi rzekami spławiano za granicę drzewo okrętowe, stolarskie, budulec, opałowe, klepki i beczki. W powołanym już bilansie handlowym Litwy cały ten towar przenosi połowę wartości zbóż; dziś w ciągu 6-lecia 1871—1876 z obliczeń p. Blocha wypada bardzo zbliżony stosunek na spławie wiślanym (31% : 58%); nie wdając się tedy w zbieranie danych szczegółowych, w czem nie możemy sobie obiecywać powodzenia **), sądzimy, że nie będzie zbyt daleką od rzeczywistości połowiczna suma wartości wywozu zbożowego, to jest:

---

*) Cyfry gdańskie może się zawierają w Tabeli Ewektów przy broszurze: „Rada Patryotyczna“ w ilościach kamieni lnu i konopi 15.917; 12.990; 10.150 w latach 1769—1771.

**) Pewien autor w Pam. Hist. Polit. 1783, (str. 352), biadając na wyniszczenie lasów i upadek handlu drzewem, szacuje spław wielkopolski do Szczecina na 100.000, litewski do Królewca na 200.000, do Rygi na 50.000, do Gdańska zaś i Elbląga na 30.000 talarów, razem czyniłoby to zaledwo 2,280.000: obliczenie to jest zbyt małe i zapewne nie obejmuje wszystkich gatunków towaru leśnego. Jakoż w tabeli ewektów, dołączonej do broszury p. t.: „Rada Patryotyczna“ znajdujemy na lata 1769, 1770 i 1771 wartość samego drzewa do budowy w cyfrach 5 milj., 4„ oraz 3., milionów złp., a tabela ta kompletną być nie może, chociażby z powodu zaburzeń w kraju.

Nr. 106.

około 20 milionów złp. za towar drzewny.

4. Potaż i popiół.

Budy potażowe na Mazowszu, Polesiu, Wołyniu i Ukrainie przynosiły znaczny dochód już w XVII wieku, ale gwałtownie przyczyniały się do niszczenia lasów. Wypalaniem potażu z popiołu trudnili się wzmiankowani wyżej budnicy. Wyróżniano w handlu trzy gatunki: potaż kalcynowany, korytowy, czyli blauaż i machlugę, czyli wajdaż. Spławiano też popiół, z którego wyrabiano potaż w samym Gdańsku w sławnej potażarni Szopenhaura, w budzie Renneberskiej i t. p. W roku 1783 z Polski przyszło gotowego potażu tylko 2.661 beczek, a 18.894 było zrobionych w Gdańsku. Z Królewca wyszło wtedy 2.029 beczek potażu i 94 łasztów wejdażu. W wieku XVII przy wielkim obrocie i pomyślności obrót roczny popiołem w Gdańsku był obliczony przez Köstera na 1 milion złotych gdańskich owoczesnych; przeciętnie rachowano, że przed rokiem 1772 wychodziło po 21, a później w 1795 po 14 tysięcy beczek. Ze szczegółowej „tabeli ewektów“ przy broszurze p. t.: „Rada Patryotyczna“ wiemy, że w roku 1769 przeszło z Polski potażu fas 14.938, popiołu fas 20.543, oraz szyfuntów 3.970. Znane nam są ceny tylko z roku 1773: za szyfunt 7 do 8 czerwon. złt. (jako wysoka) i za beczkę 70—60 złt. gdańskich, to jest 105—90 złp. (jako nizkie) za potaż; popiół niewątpliwie płacił się taniej. Biorąc najniższe z tych cen, otrzymamy na wartość pomienionego wywozu przedrozbiorowego około 3,700.000 złp. Po rozbiorze Gdańsk wysyłał tylko $^2/_3$ dawnej ilości, ale dla Polski część tej straty mogła się wynagrodzić zwiększonym odbytem z innych portów.

W półrocznym bilansie Litwy z roku 1792 potaż figuruje w cyfrze 474.646 złp.; co do Gdańska, znajdujemy

wzmiankę, że Anglicy kupowali czasem za 12.000 funtów szterlingów, czyli 476.000 złp., a szły też transporty do Holandyi, Hiszpanii, Portugalii, Francyi i Ameryki *). Ogółem więc przynosiła ta gałąź handlu:

Nr. 107.

przeszło $2_{,5}$ milionów złp.

Używano wtedy potażu do blichowania płocien, do fabrykacyi farb, porcelany i mydła.

5, 6 i 7 Smoła, miód i wosk.

W bilansie półrocznym litewskim, smoła stanowi pozycyę o 123.865, wosk o 114.989, a miód 5.085 złp., zatem sławny lipiec kowieński był zapewne spijany na miejscu, lub wewnątrz kraju. Wosk z kwietnych łąk Ukrainy szedł do Krakowa lub Wrocławia w ilościach znacznych; do samego Śląska wyprowadzono w latach 1757—1759 wosku, miodu, łoju i skór wyprawnych za 1,876.804 talarów czyli $11^1/_4$ mil.

---

*) Myśli rzetelne nad narzekaniem Polaków, tyczącym się mniemanego monopolium, czyli samokupstwa m. Gdańska, z niemieckiego przetłumaczone 1774 r., str. 12 (tu właśnie znajdują się ceny). Pamięt. Hist. Polit. 1784, str. 761—764, Ed. Wasilewski: Gdańsk w Niwie 1876 r., zeszyt 43, str. 495; zeszyt 44, str. 575; Opis budowy potażowej u Połujańskiego: Opisanie Lasów etc., tom III, str. 36. „W tabeli ewektów“ przy broszurze p. t.: „Rada Patryotyczna“ podano potażu w latach 1769, 1770 i 1771 fas 14.938, 11.920 i 9.160, popiołu fas 20.543, 19.310 i 15.530, oraz szyfuntów 3.970, 3.510, 2.917. Gdybym wiedział, ile centnarów mieści się w fasie popiołu, mógłbym zrobić dokładniejszy rachunek, ponieważ Tooke podaje obfity szereg cen popiołów gdańskich w „Thoughts and Details of the high a low prices. Appendix 1 to Part IV, 2“.

złp. *). W niekompletnej tabeli ewektów przy broszurze p. t.: „Rada Patryotyczna“ jest podanych na lata 1769, 1770 i 1771 szyfuntów wosku 1200, 839 i 690, a szyfunt zawierał 320 funtów gdańskich. Nie znając atoli cen, nie możemy podać żadnego szacunku.

8. Konie.

Sprzedawały się na wielkich jarmarkach w Łęcznie, Zelwie, Włodzimierzu, Mohylowie nad Dniestrem, a szczególnie na granicy stepu Tatarskiego w miasteczku Bałcie, zaludnionem przez Żydów, Ormian, Turków i Tatarów. Zjeżdżali tu remontyerowie z Prus, Saxonii, czasem aż z Francyi, jak np. w roku 1786 dla remonty regimentu x-cia Orleańskiego. Poszukiwane były konie polskie szczególnie pod huzarów i lekką jazdę. Z licznych paszportów, wydawanych przez Komisyę Skarbu Koronnego, przekonaliśmy się, że po razy kilka w roku wychodziły partye po kilkaset, albo i po parę tysięcy koni. W roku 1771 Fryderyk II, przewidując wojnę, właśnie o rozbiór Polski, posłał do Polski oficerów po 7200 koni do zremontowania swej jazdy. Gdybyśmy je rachowali tylko po 15 czerw. złotych sztuka, podług cen Kościuszki, (Nr. 80), to przecie obstalunek Fryderyka wyniósłby

Nr. 108

prawie 2 miliony złp., (dokładniej 1,944.000)

Jeśli nie w każdym roku odbywał się zakup na tak wielką skalę, to jednak suma taka albo i większa zawsze wejść musiała do Polski, nawet za mniejszą znacznie ilość.

---

*) Jekel: „Pohlens Handelsgeschichte“ 1809, Wien und Triest II. str. 48.

gdyż remontyerowie obcy z pewnością płacili drożej, niż Kościuszko za konie inżynierskie *).

9. Bydło.

Od Skrzetuskiego dowiadujemy się, że przed podziałem mogła Polska sprzedawać po 80.000 wołów; Hüppe twierdzi, (ale z nieznanego nam i niecytowanego źródła), że jeszcze po roku 1772 wychodziło po 80.000 cieląt z krajów Rzeczypospolitej za granicę **). Liczby te zmniejszać się mogły skutkiem rekwizycyj i spustoszeń, czynionych przez wojska nieprzyjacielskie, podczas pobytu ich w Polsce, ale niewiele wpływał na nie pierwszy podział kraju. Główne bowiem partye wołów szły z Wołynia i Ukrainy nie tylko do Warszawy, ale też do Śląska i Brandenburgii. Rachując wołu ukraińskiego po złp. 100 (bo krowa, jakeśmy widzieli wyżej na str. 85 kosztowała 50 złp.) otrzymalibyśmy.

Nr. 109

około 8,000.000 za woły (nie licząc cieląt).

W półrocznym bilansie handlu litewskiego wyprowadzone za granicę bydło ceni się na 616.000 złp. Natrafiliśmy na wzmianki o handlu mięsa na morzach Baltyckiem i Czarnem; wiemy, że były zawierane przez kupców polskich kontrakty o dostawę mięsa solonego dla floty szwedzkiej w r. 1791 ***):

---

*) Dzien. Handlowy 1786, str. 182, Соловьевъ: Ист. Россіи XXVII, 310, XXVIII 270 (depesza Solmsa z dnia 10/9 1771) Pr. Ekon. A/23, str. 275).

**) Skrzetuski: Prawo Polityczne Narodu Polskiego 1787, tom I, str, 229, 230, Hüppe: „Verfassung der Republik Polen", Berlin 1867, str. 304.

***) Pr. Ekon. A 28, str. 378.

ale przypuszczamy, że tego rodzaju obroty należały do przypadkowych i że stałej pozycyi w bilansie handlowym nie tworzyły.

Owce polskie za granicę nie miały odbytu.

10, 11, 12. Wełna, skóry, łój.

Przy braku lepszych gatunków owiec gruba wełna polska nie mogła być ponętną dla zagranicy. Wysyłano ją przecież w niewielkich ilościach, o ile nad potrzebę własną zbywało. W tabeli ewektów z lat 1769—1771 wykazano jej kamieni 50.982, 45.782, 39.114, szacując kamień (32 funty) po złp. 40 *), otrzymamy wartość tej gałęzi wywozu w sumie

Nr. 110.

około 2,000.000 złp.

Zresztą do wyrabiania cieńszych sukien fabryki polskie sprowadzały wełnę zagraniczną i wydawały na to więcej, niż wywóz przynosił.

Skóry były wyprowadzane tylko niewyprawne in crudo wbrew zasadom racyonalnej polityki ekonomicznej; to też dochód z wywozu był zapewne mniejszy od sum, płaconych za skóry wyprawne zagraniczne. W półrocznym bilansie Litewskim z roku 1793 wywożone szacują się na 100.236 złp., przywiezione zaś na 103.562 złp. Dopiero w dziewiątem dziesięcioleciu parę fabryk garbarskich, jak np. Cadra i Schultza warszawskie oraz Niemierów wywoziły skórę wyprawną. Innych danych nie posiadamy.

---

*) Fabryki Staszowska, Józefowska i Klimontowska w prowincyi celnej Krakowskiej płaciły same po 30 — 50 złp. za kamień w roku 1789, jak widzimy z raportu przesłanego przez superintendenta Gruszeckiego do Komisyi pod datą 17/1 1789 i anneksów. W roku 1795 wywieziono wełny z samego Gdańska 9.100 szyffuntów (Löschin G.: Danzigs II, 375).

Wywóz łoju dawał pewną przewyżkę. Nawet Litwa w półroczu 1792 r. pobrała 182.566 złp. (a wydała na przywóz 136.636 złp.); na większą skalę wszakże rozwijał się w prowincyach południowych, szczególnie na Ukrainie, handel „salhanów", czyli łoju baraniego *). Obliczyć wartości tego wywozu nie jesteśmy w stanie.

13. Saletra.

Czyli „salpetra" była w wieku XVII nader ważnym artykułem handlu dla Gdańska; tracił on na zyskowności dopiero od końca tego wieku, gdy Kompania wschodnio-indyjska, angielska odkryła wielką produkcyę tego minerału w Hindostanie. Wszakże zwiększone zużycie prochu przez armie, zorganizowane na sposób francuzki podług systematu Louvois i Vauban'a, nie dały uschnąć zupełnie tej gałęzi wywozu polskiego. To też na Podolu, Ukrainie i Rusi istniały jeszcze w XVIII wieku liczne majdany do wyrabiania saletry. Założyła majdan xiężna Anna Jabłonowska w Siemiatyczach; wątpię jednak, czy mogła mieć z niego stosowne zyski, gdy tylko na ukraińskiej niezmiernie żyznej ziemi można było obracać nawóz na taką fabrykacyę zamiast zasilenia roli. Wogóle produkcya saletry w Polsce nie musiała być obfitą, ponieważ w cennikach angielskich znajdujemy tylko saletrę wschodnio-indyjską. Płacono ją podług tablicy, zamieszczonej u Tooke'a **), średnią ceną w latach 1782—1791 włącznie po 47 szylingów, czyli 89,1 złp. za centnar angielski. Podług „tabeli ewektów" przy broszurze p. t. „Rada Patryotyczna" wywieziono saletry w roku 1769 kamieni (à 32 funtów) 2.998, czyli około 770 centnarów angielskich, zatem wartość tego

*) Pr. Ekon. A 28, str. 377; Połujański: Opisanie lasów etc. tom III, str. 344.

**) Tooke Thomas: „Thoughts and Details of the high and low prices from 1793 to 1822, 2d edition, 1824, London, Murray, Appendix I to the part IV, page 34".

wywozu wynosi 76.307 złp. *). Rok ten jest niepomyślny i tabela nie jest kompletną, wszakże nie przypuszczamy, aby w normalnych warunkach wywóz saletry z Polski mógł przenosić

Nr. 111

sumę 150.000 złp.

14 i 15. Pierze i szczecina.

Głównym dostawcą szczeciny do Anglii pod koniec XVIII wieku był Petersburg, wszakże wspominana tylokrotnie „Tabela ewektów“ przy broszurze „Rada Patryotyczna“ świadczy, że i z Polski wyszło szczeciny wraz z pierzem kamieni 3.940, 2.879,2.018 w latach 1769, 1770, 1771, czyli średnio z tych lat po 2.946. Ponieważ gatunki te nie są rozdzielone; więc rachujemy wszystko podług cen szczeciny angielskich z lat 1786—1793 włącznie po 7 L. 8 sh., czyli około 281 złp. przeciętnie za centnar **). Tym sposobem otrzymamy 212.155 złp. jako wartość obu artykułów, czyli okrągło:

Nr. 112

około 225.000 złp.

Wszakże ilość i wartość tego wywozu mogła być znacznie większą, bo w r. 1803 z samego Gdańska wyszło aż 7.600 kamieni pierza ***).

---

*) Centnar angielski rachowaliśmy po 124,32 funta polskiego podług stosunku gramów (S. Kramsztyka: Wykład Arytmetyki handlowej. Warszawa 1879, str. 245, 247) Szylling po 57 groszy polskich.

**) Tooke: loc. cit. „Appendix“ Nr. 1, part IV, str. 6—7 (bristles).

***) Löschin: „Geschichte Danzigs“ II, 374.

16. Płótno i przędza.

W r. 1769 podług wspomnianej „Tabeli ewektów“ wyszło z Polski płótna białego sztuk 39.368, zgrzebnego 184.908 przędzy różnego gatunku kóp 21.900. W r. 1795 wyszło polskiego płótna ogółem 81.000 kóp. z samego Gdańska do Anglii, Szkocyi, Holandyi, Danii, Francyi, Portugalii, Hiszpanii i miast Hanzeatyckich *). Ceny nie są nam znane; przypuszczając że za sztukę 60-łokciową płótna płacono 40 złp. pomyślać się należy, iż ten artykuł przynosić musiał przynajmniej

Nr. 113

8 milionów złp.

17. Różne drobne artykuły

wynosiły podług „tabeli ewektów“ od 50.000 do 100.000 złp. Do tej rubryki odnieść należy wysyłany czasem do Kurlandyi tytuń, n. p. w r. 1781 przez Xcia Czartoryskiego 100.000 kamieni z Korca i przez Bogdańskiego z fabryki Wiśniańskiej **) Czerwiec, kermes czyli koszenila polska, niegdyś ważny artykuł handlowy, wyparty z targowisk europejskich w drugiej połowie XVI wieku przez koszenilę amerykańską, dochodził jednak wciąż do Wołoszczyzny i Turcyi; zakupowali go Ormianie ***). Tu należą też wyroby garncarskie z okolic Cmielowa, zapewne wielkiej sławy używające w owym

---

*) Löschin: „Geschichte Danzigs“ II, 375.

**) Pr. Ekon. A 18, str. 379 i 570.

***) Skrzetuski: Prawo Politycz. narodu polskiego 1787, tom II, str. 230. Nax: (Wykład etc., str. 253) utrzymuje, że farbiarze zaczynają używać czerwca, bo do niektórych kolorów droga koszenila amerykańska nie jest tak zdatna, jak czerwiec.

czasie gdy były wprowadzane aż do afrykańskich brzegów *).

Tu zaliczamy również ogrodowinę, zwierzynę, ptastwo domowe, ryby, nabiał, glinę, szkło, rudę żelazną, której całe łyżwy szły do Prus od Szamotuł, sukno, trunki ordynaryjne, futra, chmiel, nawet trochę miedzi i t. d. W bilansie półrocznym Litewskim z r. 1792 artykuły te, nie licząc niektórych z zagranicy sprowadzonych i później gdzieindziej za granicę wyprowadzonych (reeksportowanych), wynosi 563.541. Gdybyśmy doliczyć mogli Koronę i wzięli wywóz z całego roku, otrzymalibyśmy zapewne około:

Nr. 114

3 milionów złp.

Oto jest przybliżony do prawdopodobieństwa obraz handlu wywozowego Polski. Suma wszystkich pozycyi od Nr. 104 do 114 wynosi $107_{,5}$, albo $147_{,5}$, miliona (stosownie do wartości zboża 40 lub 80 milionów), a w ten rachunek nie weszły smoła, miód, wosk, skóry i łój. Gdybyśmy oszacowali te artykuły ogółem tylko na $2_{,5}$ miliony otrzymalibyśmy

Nr. 115

110 do 150 milionów złp. na wartość brutto (bez cła i kosztów transportu) wywozu około lat 1780—1792.

Sumy tej nie śmiemy uznać za dokładną i pewną; w pojedyńczych latach mogła spadać znacznie niżej od oznaczonego tu minimum, w innych znów przekroczyć maximum, ale większej dokładności przy obecnym stanie materyału osiągnąć nie możemy, ułożenie zaś tablicy szczegółowej

*) Nax: Wyklad etc., str. 149.

wzór angielskich wykazów statystycznych jest niepodo-
eństwem. Ze źródeł urzędowych posiadamy tylko na dwa
a, 1776 i 1777, oszacowanie produktów, wyprowadzonych
granicę, w bilansie ułożonym przez Komisyę Skarbu Ko-
nnego, mianowicie:

Tab. 116

	1776	1777
Z Małopolski	2,813.328	3,005.634
Z Mazowsza	8,311.018	10,631.656
Z Wielkopolski	3,928.960	7,091.070
Z Rusi	5,426.732	7,187,356
Z Ukrainy	1,616.301	1,923.516
Razem	22,096.360	29,838.238

Ale tablica ta 1) pochodzi z lat najnieszczęśliwszych;
nie obejmuje handlu Litwy; 3) nie zawiera podobno wartości
ywiezionego zboża*). W każdym razie jednak świadczy o fa-
lnym stanie ekonomicznym kraju po klęsce rozbiorowej.

W r. 1782 Pamiętnik Historyczno-Polityczny zamieścił
obliczenie przypuszczalne, w którem wartość ogólna handlu
ywozowego jest podana na 81,629.582 złp., z tych 47,542.152
p. przypada na rolnictwo, inne zaś produkty, wysyłane do
dańska, Rygi, Królewca, Wrocławia, Cieszyna etc. są oce-
one na 33,987.700 złp. **). Lecz niektóre pozycye są do

---

*) Tak mniema Sandomierzanin. Dziennik Handlowy 1787, str. 542.

**) Pamiętnik Histor. Polityczny 1782, str. 218—219; szczegółowe
zycye są takie:

Płótna i przędzy konopnej	za złp.	8,815.140
Wełny surowej i wyrobionej, tudzież lnu i konopi		8,000.000
Potażów różnych, saletry	„ „	3,361.960
Wosków, miodów, połci, wołów, łojów, skór, gorzałki, tabaki, ołowiu, sukna etc.	„ „	10,000.000
Drzewa budowlanego, w klepkach etc. . .	„ „	3,910.600
		33,987.700

oczywistości zbyt małe, tak n. p. drzewo budowlane w klepkach etc. szacuje się z całego kraju na 3,910.600 złp. gdy w półrocznym bilansie samego handlu litewskiego znajdujemy wartość towaru leśnego już w cyfrze większej 3,930.816 złp.; podobnież niemożliwą jest pozycya 8-milionowa na wełnę len i konopie, gdy same dwa ostatnie artykuły bez wełny czyniły w półroczu rzeczonem z samej Litwy 8,211.100 złp. Śmiemy więc utrzymywać, żeśmy lepiej liczyli, i że 110 milionów nie jest przesadną cyfrą na wywóz uszczuplonego pierwszym rozbiorem królestwa, przynajmniej w latach zbliżających się do 1790.

Zresztą suma ta 110 a chociażby 150 milionów złp. wcale nie jest imponującą, ani nawet zadawalającą w porównaniu z wywozem państw innych. Tak n. p. podług bardzo dokładnych rocznych wykazów urzędowych wywóz całkowity Wielkiej Brytanii do wszystkich części świata pomiędzy latami 1785 i 1794 włącznie wynosił przeciętnie po 19,671.938 funt. szt.; czyli 782,269.522 złp., a wywóz wyłącznie wielkobrytańskich produktów i wyrobów w tymże czasie dochodził przeciętnie do 14,504.902 funt. szt., czyli 76,798.420 złp. *).

Wywóz Francyi wynosił w r. 1758 franków 540 milionów, **) czyli złp. 869 milionów.

Dosyć jest rzucić okiem na Tab. 49, żeby się przekonać, że cyfra wywozu polskiego wcale nie jest proporcyonalną do ludności, porównanej z ludnością Wielkiej Brytanii

*) Tooke: „Thoughts and Details of the high and low prices from 1793 to 1822, 2 edition 1824 London, Murray, Appendix to Part. II.“ rachowaliśmy funt szterlingów po $39_{,765}$ złp., ponieważ do roku 1816 stosunek urzędowy złota był $15_{,2,96}$: 1, chociaż Coxe w swoich obliczeniach finansowych brał stosunek funta szterlinga do złotego, jak 1 : 36, a pisał w roku 1778, kiedy obowiązującą była stopa 80 złp. z grzywny kolońskiej, zamiast używanej powszechnie i ulegalizowanej w 1786 r. stopy 83 i pół z grzywny kolońskiej.

**) Sybel: „Geschichte d. Revolutionszeit. 3-te Ausgabe, 1865—1866, I, 32.

lub Francyi; że nie mogła dostarczyć ani połowy tych zasobów, jakie zdobywał sobie Anglik lub Francuz, sprzedając owoce swej pracy i swego przemysłu obcym narodom. Gdy zaś doliczymy ciężar ceł, szczególnie pruskich i koszta transportu, to dochód producenta polskiego uszczupli się jeszcze bardziej. Więc i na polu handlowem objawia się aż nadto wyraźnie ubóstwo narodu.

39. Przyjrzyjmy się teraz handlowi przywozowemu.

1) Jedną z najdotkliwszych strat, jakie Polska skutkiem pierwszego rozbioru poniosła, była utrata s a l i n wielickich, oraz bogatych żup warzonki w powiatach Żydaczewskim, Przemyślskim, Samborskim. Niegdyś Żupnik Ruski był obowiązany pod karą tysiąca grzywien dostawić 11.000 beczek soli Ruskiej do najcelniejszego składu Bydgoskiego, a tą solą żywiły się województwa Poznańskie, Kaliskie, Brzesko-Kujawskie, Inowrocławskie i Ziemia Dobrzyńska. Jeszcze w r. 1768 sprzedawano beczkę soli Samborskiej po złotemu, jeśli nie było nacisku kupców *). Kopalnie Wielickie i Bocheńskie oraz żupy Samborskie czyniły królowi 2,400.000 złp. dochodu **), pomimo to, że szlachta z okolicznych województw miała darmo tak zwaną „sól suchedniowską“ w pewnej ilości na każdą głowę. Od roku zaś 1773 ten artykuł pierwszej potrzeby przeszedł w posiadanie Austryi. „Za sól cesarzowi 12 milionów koniecznie zaplacić potrzeba“ — biada S t a s z i c ***).

---

*) K r ó t k a fizyczna y historyczna w i a d o m o ś ć o s o l i... W drukarnii Nadworney J. K. Mci y P. Komisyi Edukacyi Narodowey Ru 1788, str. 28.

**) Podług noty, adresowanej przez Komisyę Skarbu J. K. Mci do P. Delegacyi w roku 1773 (B ü s c h i n g: „Magazin“ XVI, 100), C o x e: (Travels I, str. 167) liczy 3,500.000 złp., ale ze słyszenia.

***) M a ł a c h o w s k i, refer. kor., w roku 1766 rachował tylko 7 milionów rocznie (Dyaryusz 1776, sesya XVII z dnia 19.9, str. 126); J e z i e r s k i, kasztelan łukowski, w roku 1790 kładł po 3 garnce na duszę, co przy ludności 9-milionowej stanowiło 27 mil. garncy. S u ł k o w s k i, woje-

I wszystkie sejmy, wszystkie władze administracyjne, każdy szlachcic mocno się o tę stratę frasował, a wszelkie podwyższenie ceny stawało się przedmiotem powszechnych lamentów. Z właściwą sobie bystrością Fryderyk II przewidział następstwa zaboru Wieliczki i Żup ruskich; to też zakładając Kompanię Morską Pruską, przedewszystkiem zaopatrzył ją w przywileje co do handlu solnego. Kompania ta dostarczała Polakom najprzód soli morskiej, ale następnie w r. 1788 weszła w układ z dyrekcyą salin cesarskich, a wtedy zaczęła też sprzedawać sól wielicką. Już Austryacy podnieśli cenę w 1780 r. szybikowej soli z $33^1/_3$ na 45 złp. a zielonej z $31^1/_3$ na 43 złp.; teraz nastąpiło powtórne podwyższenie ceny w magazynach: pruskim przy Warszawie i soleckim na złp. $56^2/_3$ za beczkę. Ozwały się zaraz nowe skargi w czasopismach i broszurach na „samokupstwo Kompanii Pruskiej", na gwałcenie traktatu rozbiorowego przez Austryę; rząd zawiązał układy na drodze dyplomatycznej i dokazał przecież tyle, że cenę soli w 1790 zniżono do 48 złp. w Wieliczce *). Krzątały się osoby prywatne, król i Komisya Skarbowa Kor. około poszukiwania nowych pokładów i warzelni w kraju; porobiono nawet niektóre odkrycia, założono parę „fabryk" soli, jak to będziemy widzieli niżej (§§ 46 i 47). Województwa Bracławskie i Kijowskie sprowadzały sól wołoską, szła też sól rosyjska, zapewne tańsza od morskiej i austryackiej. Jednakże obliczenia urzędowe nie usprawiedliwiają rachuby Staszica: w sprawozdaniu, złożonem sejmowi w r. 1791 w imieniu Deputacyi, rewidującej Skarb Koronny, kasztelan

---

woda gnieźnieński, rachował centnar soli na 4 i pół dusz, z tej proporcyi, iż we Francyi 7 dusz rachują na centnar, ztąd expensę roczną Polski obliczał na 12 mil. garncy w r. 1774 (Dz. Czyn. S. G. W., sesya 396 z dnia 1/3 1791 r. Pr. Deleg. Zag. I, str. 48).

*) Pr. Ekon. A/17, str. 165; A/25; str. 297 pod dniem 9 grudnia. Rada Najwyższa Narodowa rezolucyą swoją z dnia 16/6 1794 roku rozkazała zająć składy Kompanii pruskiej w depozyt (Gazeta Wolna Warszawska Nr. 18).

Morski obliczył wartość wszelkich gatunków wprowadzanej soli tylko na 6,925.666 złp. *) gr. 20.

2) Metale, w które Polska była ubogą, stanowiły artykuł niezbędny przywozu, jak cyna, ołów, mosiądz, miedź (szwedzka, moskiewska i węgierska, ostatnia najlepsza dla kotlarzy, zwana Kupferplatten), spiż, żelazo w narzędziach, a nawet w surowcu (in crudo), trochę srebra i złota. Wprowadzano tego na parę milionów złp.

3) Bawełna była sprowadzoną do fabryk i zabierać musiała też parę milionów.

4) Jedwab' wchodził, zdaje się mniejszymi transportami; głównie potrzebnym był zapewne do fabrykacyi pasów.

5) Sukna nie tylko francuzkie i tak zwana sajeta, ale niestety! nawet ordynaryjne. Bilans półroczny Litewski z r. 1792 zawiera ogromną pozycyę przeszło 2-milionową na przywóz tego ostatniego artykułu z Prus; Korona może mniej go potrzebowała, bo miała liczne fabryki i warsztaty sukiennicze w Wielkopolsce i Krakowskiem.

6) Kramarszczyzna zabierała znów z parę milionów.

7) Korzenie i aptekarszczyzna.

8) Wina węgierskie, francuzkie, hiszpańskie sprawiały wiele strapienia Staszicowi, ponieważ pochłaniały pewno 15 milionów z naddatkiem. Wódka, likiery, piwo angielskie stanowiły też nie małą pozycyę.

---

*) Dyaryusz 1790 (urzędowy tom 1, część 2, str. 71, sesya XVI z dnia 14.1 1791. Szczegółowe pozycye rachunku są takie: 1) Soli Wielickiej wychodzi na rok beczek 70.000 à flor. 40, co czyni złp. 2,800.000; 2) Soli Samborskiej wychodzi na rok beczek 30.000 à flor. 10, co czyni złp. 300.000; 3) Soli Angielskiej wychodzi na rok beczek 45.000 à fl. 18, co czyni złp. 810.000; 4) Soli warzonych różnych beczułek 400.000 à fl. 5. co czyni złp. 2.000.000; 5) Soli Krymskiej wychodzi na rok centnarów 124.000 à flor. 3 gr. 20, co czyni złp. 454.666 gr. 20; 6) Soli Wołoskiej wychodzi na rok beczek 153.000 à flor. 3 gr. 20, co czyni złp. 561.000; suma 6,925.666 gr. 20.

9) Ryby morskie (np. śledzie) i rosyjskie zabierały kilka milionów.

10) Nareszcie przedmioty zbytku, fabrykaty zagraniczne—„fraszki", za które kupcy „wyłudzają pieniądze, żeby je następnie wywozić za granicę." Pomimo zarzekania się, moralizowania i uchwalania praw oszczędniczych (jeszcze w 1776 i 1784 r.) żaden naród podobno nie był tak łakomym na owe fraszki jak Polacy. Podróżnicy podziwiają przepych pałaców pańskich, np. ów salon Xcia Poniatowskiego, zapewne podkomorzego, w grocie ogrodowej z wysuwającym się z pod posadzki stołem biesiadnym; ów pokój porcelanowy w pałacyku Powązkowskim Xcia Adama Czartoryskiego, gdzie użyto 3000 tafelek z porcelany saskiej, a każda tafelka kosztowała po 3 dukaty, czyli 54 złp.; ów pokój turecki Michała Poniatowskiego, podówczas biskupa płockiego, z wodotryskiem i kwietnikiem pośrodku, a sofami przy ścianach i t. p. *). Czyniąc zadość tym wymaganiom zbytkowym, kupcy warszawscy sprowadzali mnóstwo najrozmaitszych towarów z Anglii, Francyi, Niemiec od powozów aż do śpilek. Żeby powziąć wyobrażenie o zasadach, jakiemi się kierowali, i o warunkach, w jakich handel swój prowadzili reprezentanci przywozu zagranicznego, przejrzeliśmy inwentarz sklepów Piotra Teppera z lat 1783—1789 oryginalny **). Mieściły się one zapewne w pałacu Tepperowskim, obecnie Edw. Grabowskiego przy ulicy Miodowej (Nr. 3). Na początku czytamy napis ozdobny: Au nom de Dieu commençons l'inventaire suivant des marchandises qui se trouvent aux magasins appartenanat à Nous. Idą potem grupy towarów i w każdej szczegółowe pozycye, wskazujące, ile łokci albo sztuk każdego gatunku znajduje się w sklepie, cena od łokcia i sztuki, oraz wartość całych sztuk w złotych polskich i talarach niemieckich, rachowanych po 1 na 6 złotych.

*) Coxe: Travels I, 177, 179, 181.

**) Archiwum Główne Królestwa Polskiego, Nr. 78, T.

Wszystkie cyfry inwentarza oznaczają cenę kosztu; chcąc wynaleźć ceny sprzedaży, t. j. sklepową, należy, według dzisiejszych zasad handlu bławatnego, doliczyć na towarach trwałych (r é e l l e s) po 20%, na towarach zaś zmiennych co do mody: 25%.

Z takiego to inwentarza wyciągamy następny mały cenniczek (Tab. 117), w którym obok: 1) ceny oryginalnej, w owoczesnych złotych (po 18 złt. na 1 cz. zł.) wyrażonej, umieszczamy: 2) wartość tej ceny podług waluty złotego dzisiejszej, t. j. $3,_{77}$ razy zwiększonej i 3) cenę tychże towarów w r. 1872, podług oszacowania, którego na prośbę naszę łaskawie dokonać zechciał pan Józef Zelt.

To znaczy, że umieszczony w towarach kapitał wynosił 1,242.111 talarów, czyli 7,452.666 owoczesnych a 28,098,550 dzisiejszych złotych. Godną też jest uwagi kolosalna cyfra (prawie 13 m. złp. owoczesnych a 47½ m. złp. dzisiejszych) należności od dłużników, których liczba wszakże stosunkowo jest niewielka, bo zaledwo 232 osób. Przeciętna na każdą przypadałaby zatem po 204.000 złp. dzisiejszych. Prowadzi to do przypuszczenia, że klientela Teppera składała się tylko z wielkich panów, a większą część dłużnym był zapewne król Stanisław August.

Ceny wszystkie są tak wysokie w porównaniu z dzisiejszemi, że mogą budzić powątpiewanie. Dla wyjaśnienia przeto rzeczy podajemy wyjątek z uwag, na piśmie nam przez pana J ó z e f a Z e l t a uprzejmie udzielonych; nadmieniamy przytem, że pan Z e l t nie był świadom stosunku waluty i że miał na względzie tylko oryginalne cyfry Teppera.

Co do Velours a velpe: „te jako w r. 1872 wiele na fabrykach angielskich wyrabiane, z powodu konkurencyi z fabrykami niemieckiemi doszły do cen nader niskich i kosztowały w naszym kraju około złp. 10“.

Co do Velours de coton: tak zwane velvet lub manchester — największej zmianie w manufakturach podległy z powodu nadzwyczajnej konkurencyi w samej Anglii (Manchester)

Tab. 117.

Cennik podług inwentarza sklepów Teppera.

	Cena oryginalna od łokcia lub sztuki r. 1783.	Taż cena r 1783 podług waluty dziś.	Cena tegoż tow. dziś. r. 1872.
Velour coupé.			
Velour cramoisi l'aune	à f. 26	98	40 złp.
Velour a Velpe.			
Velour a Velpe noir	„ 32	120	10
Velour de Cotton.			
Velour de Cotton gros bleu	„ 20	75,4	11 (do 9) [i 6 (do 4)
Etoffes riches.			
Miroir d'argent	„ 40	150,7	20) (do 15
Tissu d'or	„ 42	158,3	21) i 10)
Moire d'Angleterre.			
Moire noir	„ 10	37,7	17 (do 13)
Grodetours.			
Grodetour ponceau	„ 9 (do 5½)	34	12 (do 9)
Satins unis.			
Satin noir	„ 16 (do 4)	60,3	17 (do 4)
Grosdenaples.			
Grosdenaples Violet	„ 13 (do 8)	49	8 (do 4)
Taffetas unis.			
Taffetas noir	„ 5⅔ (do 4½)	31,4	5 (do 4)
Taffetas quadrillé.			
Taffetas quadrillé V. A. B.	„ 6	22,6	9 (do 5
Mantino.			
Mantino rose	„ 7	26,4	7
Indiennes.			
1 pièce indienne	„ 54	203½	20
„ mouchoir	„ 8	30	3 (do [1 zł. 20 gr.
Habits pour dames			
Robe de satin blanc	1 pièce 846	3189,4	600
Robe de satin rose.	„ 468	1764,3	?
Habits pour hommes.			
1 habit grodenaple indigo	„ 564	2126,2	?
Dentelles.			
Garniture de robe	„ 8730	32912,1	32912
Paire de manchettes	„ 180	678,6	—
Chapeaux.			
Chapeau de Paris	„ 26 (do 16)	98	26 (do 16)
Draps d' Angleterre.	„ 27 (do 16)	101,8	nie sprowadzają się
Toille d' Hollande			
1 pièce	„ 576 (do 144)	2171,5	403.

Przy końcu inwentarza znajdujemy takie zamknięcie:

Transports. . . . f.	746.724—13. . .	Tal. 124.454—1
Plus pour 232 débiteurs specifiés dans le Livre de Compte Bilan Littéra E.	2,140.214—9	
Deduisons 133 créanciers suivant le même livre Bilan Litt. E.	1,022.557—10	
		1,117.656—19
		Tal. 1,242.111—

kosztowały w Warszawie złp. 4, 5 i 6, zaś ciężkie gatunki a ubrania męskie złp. 9, 10 i 11".

Co do Etoffes riches ze złotem lub srebrem „W fabryach Lyońskich, w skutek umiejętnego i ekonomicznego użycia ych metali do tkanin, ceny w roku 1872 o połowę cyfry yły tańsze od owoczesnych; oprócz tego do naśladowania żywano sztucznego złota i srebra; wyprodukowano tym spoobem najświetniejsze materye w cenach złp. 10, 12 i 15".

Co do Moire d'Angleterre: „Nazwę zmieniły na moirée ntique i były w r. 1872 osnowane na bawełnie wyrobu anieskiego na złp. 8, 9 i 10, a czysto jedwabne na złp. 13, 5 i 17; zaś fabryk francuskich czysto jedwabne od złp. 8 do 24".

Co do Satins unis: „fabrykacya ich znacznie staniała i równość (pozorną!) cen tylko drogości cen surowego materyału jest lo przypisania. W tymże czasie zrobiono postęp fabryczny v atłasach przez osnowanie na bawełnie, co ich cenę o przezło 4 proc. obniżyło; jednak czysto jedwabne zawsze wartość rzeczywistą zachowały. W warunkach normalnych cena vynosiła od złp. 4 do 17".

Co do Indiennes: „W skutek prohibicyi dla podniesienia abrykacyi krajowej w r. 1872 już nie były sprowadzane. Fabryki Paschalisa (przedtem Lipków, a następnie w Łodzi) vyrabiały ten artykuł po cenach nader niskich, a mianowicie od 24 gr. za łokieć, co stanowiło różnicę w stosunku od złp. 30 za nasze, gdy angielskie z owczesnem clem kosztowały gr. 50, 60 i do 70 dochodziły. Chustki od 1 zł. gr. 20 do złp. 3-ch krajowe".

„Draps d'Angleterre więcej się nie prowadzą, bowiem krajowe je zastępują".

„Toile d'Hollande dziś żadnego znaczenia nie mają, gdyż fabryki niemieckie, szląskie przy bardzo znacznej niższości cen zastąpiły je. Obniżka wyżej 30 proc".

Wyjaśnienia te, zdaniem naszem, usuwają wszelką wątpliwość co do niezmiernej różnicy w cenach zbytku. Przy sprzedaży różnica ta zapewne stawała się jeszcze większą,

ponieważ Tepper przy nielicznej klienteli, przy utrudnionych komunikacyach, przy uciążliwszym niż dzisiaj kredycie i większem risico, nie poprzestawał chyba na 20—25 proc. zysku. Zważywszy nadto niską stopę zamożności publicznej, zrozumiemy teraz, dlaczego statyści i moraliści wyrzekali wciąż na zbytki, oraz na kupców „wyłudzających pieniądze". Zrozumiemy też, jak wielką szkodę i stratę kraj ponosi, jeśli „handel zagraniczny jest własnością obcych narodów", a tak właśnie było z Polską, jak to przyznwali Glave i Kapostas w swojej polemice.

Przyznajemy słuszność Schultzowi, gdy powiada, że polskiego pana życie kosztowało drożej, niż kogokolwiek z innej narodowości. Palac w Warszawie z cegły kosztował drożej, niż z pietra di Lavagna w Genui, lub z trawertynu w Rzymie, bo i mnóstwo przedmiotów trzeba było sprowadzić z zagranicy, i rzemieślników lub artystów cudzoziemców opłacić hojniej, niż w ich rodzinnych krajach. Pan polski kupował wszystko z zagranicy od ubrania aż do śpilki, nie zawsze z potrzeby, ale z amatorstwa, przesądu i mody *).

Ile pieniędzy wyciągal z kraju ten handel zbytkowy? Nie wiemy dokładnie, ale domyślać się możemy, że bardzo dużo. W najcięższych czasach, kiedy wszędzie dawał się czuć dotkliwy niedostatek, jeden Piotr Blanc remitował za granicę za towary zbytkowne po 500.000 czer. zł., czyli po 9 milionów złp. rocznie **). Nie mniejsze zapewne sumy przesyłali Prot Potocki i Tepper, a coś porachować wypada na mniejszych bankierów.

Niewątpliwie ta właśnie gałęź handlu była źródłem długów, a nawet ruiny dla ludzi próżnych i lekkomyślnych, źródłem przedajności i demoralizacyi. Pokolenie Stanisława Augusta, poczynając od niego samego, wiele pod tym względem zawiniło. Cudzoziemcy szydzili z bezrozumnego zbytku w War-

*) Reise eines Liefländers III, 102, 104.

**) Büsching: Magazin XVI (1782), str. 35.

szawie i rozrzutności panów w podróżach zagranicznych, i szydzili słusznie.

Na poparcie surowych sądów przychodzą dowody i wskazówki, nie podlegające wątpliwości. Wpadały one nam w ręce niejednokrotnie. Poprzestajemy na kilku przykładach. Kasyer generalny Komisyi Skarbu Koronnego Rudnicki, który z urzędu musiał znać wartość pieniędzy i rzetelności, każe czekać Hurtigowi cały rok na opłacenie różnych artykułów damskiej garderoby (zapewne pani Rudnickiej) i w końcu płaci tylko połowę rachunku: 502 złp. zamiast 961. Xawery Branicki, wyjeżdżając z Paryża, zapomina opłacić swe długi i pani Geoffrin w r. 1766 skarży go o to przed królem; sam Stanisław August przez lat kilka nie płaci za meble i towary galanteryjne, zakupione dla niego w Paryżu, a taż sama pani Geoffrin dawała mu lekcye oszczędności, pisała o „jękach robotników", oczekujących na zapłatę *).

40. Przypatrzywszy się zasobom i potrzebom handlu polskiego, oraz warunkom, w jakich się znajdował, warunkom w ogóle uciążliwym i smutnym, zapytajmy: czy robiono cokolwiek dla podniesienia, ożywienia i regulowania ruchu handlowego, czy okazały władze rządowe jakąkolwiek troskliwość i życzliwość dla stanu kupieckiego?

Bez wahania się dajemy twierdzącą odpowiedź.

Jakeśmy już wspominali (§. 34), sejm konwokacyjny w r. 1764, wykonywując plan reformy Czartoryskich, zwrócił uwagę na „handle", a mianowicie zniósł przywilej cłowy szlachty, uchwalając cło generalne, i ustanowił Komisye Skarbowe, którym ordynacya sejmu koronacyjnego przekazała „sprawy o handle, manufaktury, miary, długi za towary, i weksle kupców i inne z przyczyny commerciorum,

*) „Correspondance inédite de Stanislas Auguste et de M-me Geoffrin p. Ch. Mouy" 1875 Plon, str. 207, 330. Nota Hurtiga z dnia 27/6 r. 1774 w Archiwum Skab. Kor. w dziale LV plika, Nr. 104.

krzywdy, pretensye i wiolencye wynikające". Konstytucya zaś w r. 1768 zaleciła „nieodwłoczne" sądzenie spraw wekslowych i utrzymanie dla nich oddzielnego regestru *).

Fryderyk II swoją sprawą Kwidzyńską przeszkodził wykonaniu pierwszej z tych uchwał i sejm r. 1766 mógł wygodzić kupcom tylko zniesieniem ceł wewnętrznych, ale w r. 1775 delegacya przywróciła cło generalne na granicach kraju i wielka niesprawiedliwość, która przez trzy wieki nad handlem ciążyła, ostatecznie uprzątnioną została **).

Troskliwością też o handel natchnione były konstytucye z r. 1764 o rzekach spławnych, drogach, mostach i mytach, zmierzające do ułatwienia komunikacyi, jako też do zmniejszenia kosztów transportu przez wprowadzenie stałej taksy (po 3, 2, 1 groszu od konia i po 1 gr. spaśnego ***).

Komisye Skarbowe, przynajmniej Koronna, poczuwają się do obowiązku „dokładać starania, aby podupadłe w Polszcze commercia podźwignione były" ****); nie wiele wszakże uczynić mogły w ciągu pierwszego okresu, jeszcze miotanego anarchią, a w światło ubogiego.

Na sejmie delegacyjnym były poruszane interesa handlu. Poniński w r. 1774 proponował, aby w Komisyach Skarbowych mogli zasiadać kupcy po dwóch, cum voto informativo bez pensyi, lecz wniosek jego napotkał żwawą opo-

---

*) Vol. leg. VII, fol. 34, 27, 142 (str. 22, 18, 142) fol. 669, 670 (str. 313).

**) Rozprawy toczyły się jeszcze w dniu 12 grudnia 1774; projekt nie napotkał żadnej opozycyi w zasadzie. Jeden tylko Jezierski poseł nurski (późniejszy kasztelan łukowski) wyrwał się z niewczesnym wykrzyknikiem: „co to jest, że Rzplita szlachtę uwalniała, a my sami na nią to kładziemy jarzmo"? Nawet przeczący zawsze Antoni Czetwertyński zgadzał się. August Sułkowski, Moszyński, Chomentowski, Sumiński popierali. Uchwała zapadła bez rozpraw, zdaje się, dnia 15 lutego 1775 r. Pr. Deleg. Zagajenie VI, str. 58—61 i część II tegoż zagajenia, str. 57—61.

***) Vol. Leg. VII, fol. 35 tit. Cło Generalne (str. 22).

****) Pr. Ekon. A 2, str. 142 (r. 1765)

yę ze strony wielu posłów. Szamocki ostrzegał: „nie wpu-
zajmy jeża do jamy“. Z niechęcią do kupców występował
vet najskłonniejszy do reform August Sułkowski: oskarżał
mianowicie kupców warszawskich, że „handle swe chcą
ć tajne“, że na żadne propozycye i pytania Komisyi Skar-
vej Koronnej nie odpowiadają, że „obojętnie czynią mono-
a swoje“. Wtedy i Poniński przypomniał sobie, że Gdańsk
owiązuje mieszczan swoich, aby z żadnym szlachcicem
spółki handlowe nie wchodzili *). Wniosek tedy upadł
upców do Komisyi nie wprowadzono.

Uchwalił także ten sejm pierwszą ustawę wekslową **);
przyczyniła się znacznie do rozszerzenia i ożywienia kre-
u, ponieważ zapewniała szybkość egzekucyi długów, zacią-
ıych nie tylko przez kupca, ale też przez szlachcica, któ-
o przy dawniejszem postępowaniu sądowem kupiec nigdy
wie dosięgnąć nie mógł. Są tu podane formy weskli, okre-
ne stosunki trassanta, akceptanta, remitenta etc.; przepisany
ces i drogi egzekucyi. Motyw zawiera wyraźnie określoną
adę: „w krajach naszych handel i kredyt mu potrzebny
zymać“.

Co większa, tenże sejm zdjął ohydę z zatrudnień han-
wych. Wnioskodawcą był znów Poniński d. 26 paździer-
a 1774 r. Zwracając uwagę Delegacyi, że przy nowem
wie o starostwach (o puszczaniu ich z licytacyi w dzier-
vę emfiteutyczną, §. 69) stan rycerski traci możność po-
kszania swego majątku, proponował on, aby otwartą była
szlachcica droga handlu i industryi, byle „sam nie sie-
ał w kramie i nie mierzył łokciem“. Jakoż zapadła uchwała,
„szlachcic, wszelkiego rodzaju kupiectwem się bawiący,

---

*) Pr. Deleg. Zagajenie V, sesya 31 z dnia 29/10 (str. 113)
gajenie VI, sesya 6 z dnia 24/12 1774 (str. 20).

**) Vol. Leg. VIII, fol. 192 następ. (str. 119) tit. Postanowienie
v wekslowych.

szlachectwa swego utracać nie będzie *)". Uczyniła więc tę restytucyę Polska na 9 lat przed Hiszpanią, gdzie podobne prawo wydanem było r. 1783 przez Karola III-go.

Przypomniawszy sobie, że delegacya, przywracając cło generalne, obaliła ostatecznie przywilej handlowy szlachty, przyznać winniśmy, że ten najhaniebniejszy ze wszystkich sejmów polskich ważnych dokonał reform w sferze handlu krajowego. Ale też usankcyonował swymi podpisami wielką krzywdę, wyrządzoną przez wiadome już nam traktaty handlowe z Prusami i Austryą. Ile w tem było winy i złej woli ze strony prowadzących układy delegatów? nie umiemy orzec. Dochodziły nas głuche oskarżenia przeciwko nim, że nie starali się nic utargować z uciążliwych warunków, że i tacy byli wśród nich, którzy sami zachęcali ambasadorów zagranicznych do czynienia groźnych deklaracyi dla złamania opozycyi niektórych posłów. Najcięższemi zarzutami obarczone jest imię Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i kanclerza, przezwanego „Machiawelem polskim". Dowodów jednak nie posiadamy. Pewne podejrzenia, a przynajmniej wcale niekorzystne wrażenie budzą w umyśle naszym wyrazy, użyte przez Komisyę Skarbu Kor. w odpowiedzi na notę Młodziejowskiego z dnia 29 stycznia 1775 r., „względem traktatu Commercii". Przesyłając swoje uwagi, Komisya dodaje: „Ale te wszystkie refleksye podobno niewczesne, kiedy już projekt od Rzpltej podany P. Ministrowi pruskiemu". Widzimy w tych wyrazach wyrzut, że kanclerz zbyt późno się do Komisyi zgłosił; oraz, że samowolnie ważną sprawę rozstrzygał. W „odpowiedzi" znajdujemy „principia", sformułowane w duchu dawnej tradycyi szlacheckiej: 1) aby wolno było produkcyę i manufaktury jednego kraju do drugiego kraju sprzedawać, to principium exkluduje wszelkie kontrabandy, zakazy etc.; 2) aby każdemu obywatelowi wolno było swój produkt, komu

*) Pr. Deteg. Zagajenie V, sesya XIX z dnia 26/10 1774, str. 113. Vol. Leg. VIII, fol. 183 (str. 113) tit. Warunek.

chce, przedawać i kupić, czego potrzeba; to znosi wszelkie monopolia; 3) Komisya pragnie, aby nalegano na wolność handlu tranzytowego; 4) żąda zupełnej wzajemności w stosunkach i taryfie celnej; w końcu przypomina traktat z Prusami zawarty w r. 1727 *). Żadne z tych principiów nie znalazło uznania w traktacie. Poseł Benoit, składając tekst przed delegacyą w d. 17 marca, zastrzegł się przeciwko jakiejkolwiek zmianie, oświadczając, że nadaje mu znaczenie ultimatum. Czy były produkowane przy układach refleksye Komisyi? Nie wiemy. Znając wszakże politykę handlową i charakter Fryderyka II, sądzimy, że w owoczesnych warunkach największa gorliwość delegatów polskich nie wieleby dokazać mogła.

Tekst traktatu austryackiego ukazał się też w postaci ultimatum.

Tym sposobem Polska na nowem uszczuplonem gospodarstwie zaczynała okres drugi pod uciskiem zagranicznym na drogach do Baltyku, ale wolniejsza wewnątrz w swoich obrotach handlowych, gdy prawodawstwo zdjęło najcięższe więzy, któremi dotychczas działalność ekonomiczna spętaną była.

O zmniejszenie cła Wiślanego i ułatwienie handlu traktowała już w r. 1776 Rada Nieustająca, ale bez skutku **). Również bezskutecznemi były wszystkie noty, układy i starania dopóki żył Fryderyk II (§. 34). Za to w urządzeniach wewnętrznych coraz większą widzimy troskliwość o interesy handlowe. Zabrano się po raz pierwszy do rachunku sumie-

---

*) Pr. Ekon. A 12, str. 37—50; data odpowiedzi dnia 6/2; przytoczone wyrazy znajdują się na str. 41. Na protokóle podpisał się Krajewski, kasztelan raciązki, lecz do składu Komisyi należeli podówczas prócz niego: Andrzej Moszczeński, wojewoda mazowiecki; Fryd. Moszyński referendarz w. x. lit.; Łojko, starosta szropski; Karwowski, Piwnicki, Szymanowski, Wągrodzki i Chołoniewski.

**) Protokół Rady Nieustającej sesya 54—56 w Dyaryuszu sejmowym z roku 1776, str. 313.

nia: z polecenia Rady Nieustającej Komisya Skarbu Koronnego sporządziła bilans ewekty i inwekty, czyli wywozu i przywozu handlowego z lat 1776 i 1777. Praca ta wykonaną została przez trzech aplikantów i jednego strażnika komory Warszawa pod kierunkiem kontraregestranta generalnego (Wichlińskiego). Z cła, pobranego na komorach, formowano szacunek wywiezionych i przywiezionych towarów, gdyż taryfa celna układaną była w procentach od pewnej stałej taksy każdego towaru *). Wypadek tych dwóch bilansów był przerażający: przewyżka wywozu dochodziła w Koronie w r. 1766 do 26,544.308, a w r. 1777 do 17,649.629 złp., razem w dwóch latach 44,193.937 złp. Cyfry te uwydatniły całą grozę położenia, cały ogrom nędzy, w jaką wtrącił Polskę rozbiór kraju. Byłyto lata najnieszczęśliwsze, łączące się bezpośednio z katastrofą rozbiorową, rażone skutkami traktatu handlowego z Fryderykiem II, nieprzewidzianymi przez statystów polskich, co zasiadali w delegacyi, a zapewne i przez Młodziejowskiego, którego przenikliwość machiawelska tak daleko nie sięgała.

Wypadek bilansu był podany do wiadomości powszechnej na sejmie 1780 r. przez prymasa w mowie **), która sprawiła głębokie wrażenie w izbie, a następnie w kraju całym i literaturze politycznej. Upamiętała się nareszcie szlachta, umilkły nienawistne przeciwko kupcom głosy, handel staje się przedmiotem powszechnej troskliwości. Już na sejmie 1784 „imiona handlu, przemysłu na wszystkich prawie brzmiały ustach“, jak donosi Switkowski ***): Darowski i Mierzejewski, posłowie podolscy, na skutek instrukcyi województwa swego

*) Wiemy to z noty, przesłanej przez Komisyę Skar. Kor. przy bilansie roku 1776 pod dniem 4/4 1778 oraz dyspozycyi z dnia 26 6 1779 r. w Pr. Ekon. A 15, str. 179 i A/16, str. 323, 389.

**) Dyaryusz 1780 sesya XVI z dnia 20/10, str. 104.

***) Pam. Hist. Polit. 1784, str. 1112.

ądali załatwienia projektu co do handlu „wschodniego“, czyli aczej czarnomorskiego *).

Bo w tym czasie, jak wiadomo, otwartem było morze Czarne dla handlu europejskiego, jakkolwiek pod rosyjską ylko flagą, i dążyły już wozy czumackie do nowo założonego Chersonu z pszenicą ukraińską. Katarzyna II-ga starała się zwabiać tu cudzoziemskich, a więc i polskich kupców; poseł ej, Stackelberg, podał do sejmu notę, w której uskarżał się „że opacznie tłómaczone są zamiary Imperatorowej co do icisku handlu polskiego“ i na dowód życzliwych jej chęci przyłączył świeżo wydane (w r. 1782 taryfy celne **). Ze skwapliwą też gotowością do ściślejszych stosunków uchwalił sejm konstytucyę p. t. „Załatwienie handlu krajów Rzeczypospolitej“. Brzmi ona w tych wyrazach. „Gdy wdzięczność dla Najjaśniejszej Imperatorowej rosyjskiej za rozmaite dowody przyjacielskich jej sentymentów dla Rzpltej i własny krajów Rzpltej interes wymagają handlu załatwienia, cła importacyi i exportacyi na komorach Rzpltej województw Kijowskiego, Podolskiego i Bracławskiego po 4 od sta, a 1 od sta od eksportacyi produktów krajowych odtąd wybierane mieć chcemy. A co do taksy i ewaluacyi, ta ma być podług instruktarza dawnego z wolną przez Komisyę Skarbową Koronną tych artykułów zniżenia lub podwyższenia odmianą, którejby okoliczności, mianowicie podniesione lub zniżone za granicą taksy wyciągały; płacenie zaś tranzytu od kupców rosyjskich, jak jest konstytucyą 1768 r. ustanowione, w zupełności zostawiamy ***).

Nadto sejm wydał jeszcze uchwałę „uformowania towarzystwa handlowego pod imieniem polskiej handlów wschodnich kompanii, tak w krajach Rzpltej, jako i zagranicą czynić mającej... nietylko protegować przyrzekamy, ale oraz przywileje z nadaniem miejsc w starostwach i królewszczyznach, do składów potrzebnych, i wolności, kompaniom tako-

*) Dyaryusz 1784, str. 525.
**) Dyaryusz 1784, str. 102.
***) Konstytucye sejmu... 1784, str. 33.

wym zwykłym, damy i, aby cło od transportów obywatelskich kompanicznych, tak wodne, jako lądowe, w wywozach z kraju nie było większe, jak 1%, a w przywozach do kraju jak 4%... dajemy moc zupełną Radzie, przy boku naszym Nieustającej, negocyacyą całą przez interesowanie się obydwóch dworów cesarskich do uszczęśliwiającego kraje nasze skutku przyprowadzić" (4).

Prowadzenia układów w tej materyi podjął się sam król *). Kompania Czarnomorska już istniała od r. 1782. Na czele jej stał szlachcic, nawet pan polski, Prot Potocki, starosta guzowski, później wojewoda kijowski.

Władze administracyjne, szczególnie Komisya Skarbowa Koronna, troszczą się o rozwój handlu szczerze. Tak jeszcze w r. 1782 żądano od superintendenta ukraińskiego informacyj o Kompanii Czarnomorskiej i jej obrotach, a na „wyprawy potrzebne w ciągu ułatwienia handlu przez Cherson" były asygnowane znaczne sumy po 600 i po 1000 czer. zł. W r. 1783 osadzono już w Chersonie konsula Antoniego Zabłockiego (brat rezydenta berlińskiego, później pod Kościuszką w r. 1794 członek Deputacyi Indagacyjnej). Odtąd w rachunkach skarbowych znajdują się wciąż wzrastające pozycye na konsulat Chersoński od 10.300 aż do 28.800 złp. Był też zainstalowany konsul czyli komisarz J. Kr. Mci w Gdańsku, Hennig. nie wiemy od jakiego roku. W Elblągu, Królewcu, Rydze, pomimo nalegań Dziennika Handlowego, konsulatów nie było; w Turcyi zaś konsul rosyjski miał opiekę nad kupcami polskimi **).

Starała się też Komisya czynić możliwe udogodnienia kupcom przy transportowaniu towarów. Prócz wyliczonych w § 36 działań ku polepszeniu komunikacyj, ponawia w ro-

*) Dyaryusz 1784, str. 529, Konstytucye, str. 34.

**) Pr. Ekon. A 19, str. 282, A 21, str. 140; Raport Czackiego w Dz. Handl. 1788, str. 677. Listy Zabłockiego z Chersonu i z Mirhoroda znajdują się w korespondencyi Piusa Kicińskiego tom IV.

1784 swój uniwersał z roku 1767 względem pobierania stowego i grobelnego na skutek zażaleń, odbieranych od ·lu osób, pomiędzy innemi od Prota Potockiego, przeciwko ążliwościom na mostach i groblach. Na prośbę kupców rszawskich Bernaux i Fischela pisala do starosty ·ruckiego o naprawienie śluz potrzebnych do splawu drze- . Niejakiemu Józefowi Mendlewiczowi, który viadczył się spławić znaczną partyę towarów, dała list ·arty do wszystkich dziedziców i posesorów dóbr nad rze- Styrem leżących, aby mu pomocy nie odmawiali, młyny czasie splawu na bok usuwali i opłat nie pobierali *).

Najbardziej nas jednak zadziwia nawrócenie się Komisyi zasad protekcyi handlowej. Jeszcze w 1776 roku, pod d. utego, pisze ona w swej nocie do Rady Nieustającej: „Wy- z sukien krajowych powinien być zachęcany.... więc od cia sukna leszczyńskiego, lub innej polskiej fabryki, powin- być ustanowiona taksa łokcia złp. 2, szelągów 4; należy :nić towary polskie od obcych, żeby tu 2 proc., a tam 4 ›c. brać; trzeba opuścić w naszej taryfie 12 proc. tranzytu, ›y nie odstraszyć kupców, np. tureckich **). Gdy Me- r, fabrykant fajansów w Korcu, uskarżał się na brak od- :u z powodu konkurencyi fabryk austryackich, Komisya niejszyła cło wychodowe od fajansów do trzeciej części wolniła transporty wywozowe od rewizyi na komorach: dto obiecała takie same ulgi na porcelanie, skoro fabryka ·celanowa wydoskonaloną będzie ***). W roku 1787 zmniej- ·ła wszystkie cła o połowę ****).

Czytaliśmy rękopiśmienny projekt, bez podpisu autora laty p. t.: „Projekt przez któryby można odwrócić handel Brodów i przenieść go na użytek kraju polskiego". Zasa-

---

*) Pr. Ekon. A 22, str. 185; A/25, str. 257, 190.
**) Pr. Ekon. A 13, str. 67–71.
***) Pr. Ekon. A/25, str. 152.
****) Dz. Handl. 1787, str. 654.

dza się na tem, żeby urządzane były składy towarów (depozytorya) przy urzędach skarbowych: Dubno, Wołoczyska, Beresteczko, Radziwiłów, Cudnów, Bar i Niemirów dla kupców rosyjskich i hurtowników tureckich, którzy, znajdując tu, co im potrzeba, nie będą jeździli do Austryi. Rezolwując podobny memoryał Miączyńskiego, General-Inspektora Kawaleryi w roku 1785, Komisya robi ułatwienia kupcom moskiewskim i brodzkim celem rozszerzenia handlu w Radziwiłowie *).

Poleciła Komisya w r. 1787 Tadeuszowi Czackiemu pojechać do Jass dla ułożenia się z xięciem Ipsylantym co do stosunków handlowych między Polską i Mołdawią. Układy poszły pomyślnie i traktat był już podobno zawarty, ale druga wojna rosyjsko-turecka przeszkodziła wykonaniu jego. Tenże Czacki składał raport o handlu Polski z Galicyą **).

W okresie trzecim sprawy handlowe doznają stałej opieki i troskliwości tak sejmu, jako też administracyi. Sejm czteroletni tak dalece dbał o to, aby „handlujący nie zostali wystawieni omyleniu swych spekulacyj", że w roku 1789, gdy się zabierano energicznie do nowych zaciągów wojskowych, flisowie zwolnieni byli od rekrutowania ***).

Udawali się też do sejmu kupcy ze swojemi petycyami, jak np. konfraternia kupiecka w Poznaniu z przytoczonemi już wyżej skargami na żydów i na ucisk urzędów cłowych pruskich. Ta ostatnia skarga mogła być załawiona chyba na drodze dyplomatycznej. I sejm nie zaniedbał tej drogi, żeby wyzwolić handel polski na wszystkie strony od ucisku taryf i komor zagranicznych. Wysadzona z łona jego Deputacya Interesów Zagranicznych prowadziła układy ze wszystkimi

*) Pr. Ekon. A 22, str. 240.

**) Oba raporty Czackiego w Dz. Handlowym 1788, str. 663 i 585. Sprawozdanie Morskiego na sesyi XVI z dnia 14/1 1791 roku, w Dyaryuszu urzęd. 1790, str. 66.

***) Pr. Ekon. A/26, str. 248.

niemal sąsiadami, a na jej żądanie Komisya Skarbu Koronnego dostarczyła informacyj i rad swoich. Te noty Komisyi były zredagowane przez owoczesnego jej członka, Tadeusza Czackiego *) i zawierają wiele godnych uwagi szczegółów historycznych: to też streścimy je.

W nocie o handlu z Rosyą autor przypomina, że taryfa polska za Jana III (dawneż to czasy !) wydana, a na mocy prawa r. 1784 przetworzona, jest względną dla Rosyi; przeciwnie taryfa rosyjska z dnia 27 września r. 1782 jest niekorzystna dla Polski. mianowicie opłata, wyszczególniona pod literą B. Ukazem z dnia 22 grudnia roku 1784 do Namiestnictwa „Katarynosławskiego“, towary polskie, nieprzerobione, zostały zwolnionemi od cła tak samo, jak poprzednio już wolnemi były takież towary, idące do Białej Rusi i Małorosyi — tego jednak „nie uważa Komisya za dar dla Polski, bo sam powód ukazu chęci uniżenia fabryk naszych, odbierając pierwiastkowe materyały, nosi na sobie cechę“. Zapatrując się na traktaty, przez rząd rosyjski z Anglią i Francyą zawarte, „widzi Komisya kraj uszkodzonym“; polskim kupcom nie wolno w Rosyi sprzedawać na szczegół towaru w niższej od 75 rs. cenie, „w Polszcze zaś markietani, według swego upodobania, przedają, a w samej Warszawie nieraz tutejszych kupców uskarżenie dowiodło, jak wiele zysków bez żadnych opłat ciągną“. Domaga się ułatwień w sądownictwie dla kupców polskich, ponieważ „handel nasz, najwięcej wozami prowadzony, zatrudnia znaczną liczbę ludzi“. Uskarża się na taryfę rosyjską: „Polska 4 proc. od produktów moskiewskich biorąc, sama od towarów wielu 30, 40 i 60 proc. opłaca“. Ukaz z dnia 18 listopada 1784 roku upewnił Polakom tranzyt w 15-tu warunkach, lecz potrzeba więcej komór, gdyż

---

*) Znaleźliśmy własnoręczny brulion Czackiego w jednej z plik Archiwum Komisyi Skarbu Kor. z tytułem: „Pismo Czackiego w materyi handlu 3 lutego 1789 r. ad N-rum 74“, do Protokółu Ekonomicznego wpisany jest ten brulion w księdze A, 26, str. 148. Druga nota nosi wyraźne cechy stylu i erudycyi Czackiego.

jedna dozwolona dotychczas „mimo starań światłego męża JW. Potockiego, starosty guzowskiego, rządcy Towarzystwa czarnomorskiego w Krasnolesiu, do małej części kraju była wygodą“. Każe żądać w Chersonie dla Polaków tychże praw, co Francuzi mają, ponieważ artykuł 13 traktatu rosyjsko-francuskiego zabronił pożyczać imienia obcym towarom. „Wiadomo zapewne jest P. Deputacyi, jak Rosya, chcąc całą wagę handlu do Chersonu zwrócić, przeszkadzać chciała handlowi Dniestrem, a dalej naklaniać się zdawała, aby statki polskie pod banderą rosyjską iść mogły. Lecz część województw: Bracławskiego i Kijowskiego, oraz Wołynia rzeką Słuczą tylko zwracać się do Chersonu może, całe zaś Podole i obfita część Bracławskiego, przez odległość swoję, korzystać z handlu Chersońskiego nie mogąc, życzenia wznoszą do ułatwienia handlu Dniestrzańskiego. Handlowanie zaś pod banderolą obcą nie tylko że uniżałoby powagę narodu, ale przeciwnem byłoby interesom Polski, aby tego pomoc była używaną, którego zamiar jest usuwać Polaków od zbiegu przedaży jednychże produktów. Nadto byłoby to przyciemniać te świetne traktaty, które w ciągu pół wieku cztery razy wolność spławienia przez Akkerman upewniły, i wyrzekać się swobody żeglugi na morzu Czarnem, którą traktat roku 1577 między królem Stefanem a Amuratem III ubezpieczył, i zapomnieć o banderze polskiej, fermanem roku 1699 przyznanej, a dla zamieszań nieużywanej“. Jest jeszcze parę punktów, które pomijamy.

Czytając tę notę, przekonamy się, że braku gorliwości o interesy handlowe Polski zarzucić nie można Czackiemu, gdy pomimo wyjaśnień Stackelberga z r. 1784 ostro krytykuje taryfę rosyjską i podejrzliwie dopatruje szkodliwych dążeń, nawet w zwolnieniu surowca od ceł. Domaganie się, aby na morzu Czarnem powiewać mogła bandera polska, jest oparte na wybornym wywodzie historycznym, ale politycznego skutku osięgnąć chyba nie mogło, gdy Polska nie korzystała z fermanu roku 1699, gdy żadnej floty już od czasów Władysława IV nie posiadała, pokojem zaś Kuczuk-

Kajnardży tylko flagi: rosyjska i cesarska otrzymały od Turków prawo przebywania Bosforu.

Cała nota zresztą nie dała się zużytkować do układów, ponieważ nastąpiło oziębienie, a w końcu zerwanie stosunków z powodu odrzucenia gwarancyi rosyjskiej przez sejm.

Co do handlu pruskiego nota Komisyi *) zawiera długi szereg zażaleń na „uciążliwości“ handlowe, na cyrkularze, którymi rząd pruski zakazuje wprowadzać zboże do Śląska, pędzić woły na jarmark do Dzialdowa, prowadzić jagły przez granicę, na „samokupstwo“ drzewa, przywłaszczone sobie przez kompanię w Szczecinie, która płaci nader nizką cenę, a jest protegowana przez rząd do tego stopnia, że kupiec, sprzedający swe drzewo komu innemu, opłacać musi cło dodatkowe w stosunku 50 proc. i t. d. I tu autor nie omieszkał przytoczyć traktatów dawnych, poczynając od XVI w. Wszystko to przydało się zapewne Deputacyi Sejmowej podczas układów z Goltzem i Lucchesinim. Lecz układy zatoczyły się głównie około kwestyi Gdańskiej i spełzły na niczem, jak wiemy z § 34.

Traktatu z Turcyą dopraszało się województwo Podolskie na sześciu sejmach i król czynił staranie w Konstantynopolu, ale napotykał przeszkody ze strony „obcej potencyi“ (zapewne Rosyi), zazdrosnej rozszerzaniu handlu polskiego na wschodzie. Komisya Skarbowa Kor. przygotowała zbiór traktatów i kapitulacyj z Portą Otomańską, żeby dostarczyć materyałów, gdy się nadarzy chwila do układów pomyślna **). Zabrał je niewątpliwie Piotr Potocki, starosta szczerzecki, jadąc w poselstwie do Carogrodu. Poselstwo to było bardzo kosztowne, a pomimo to bezowocne; zdaje się, że traktat żaden nie był zawarty, a w każdym razie nie mógł być wykonanym z powodu ukończenia wojny rosyjsko tureckiej i wy-

---

*) Pr. Ekon. A 26, str. 38—46.

**) Sprawozdanie Morskiego na sesyi XVI z dnia 14 2 1791 r., w Dyaryuszu urzęd. 1790 r., str. 67—68.

buchu wojny rosyjsko-polskiej, która doprowadziła do drugiego rozbioru *).

Co do handlu z Austryą Komisya Skarbowa Kor. przesyłała zażalenia do króla o szkodach, spowodowanych taryfami Józefa II i wyznaczeniem dwóch tylko miast galicyjskich komercyonalnych do stosunków z Polską; sama wysyłała wyroby krajowe, mianowicie fajans i skóry wyprawne, żeby się przekonać, czy w istocie wywóz ich jest w Galicyi zakazany? i t. p. **). Zdaje się, że reklamacye dyplomatyczne skutku nie odnosiły. Tylko w końcu 1789, czy na początku 1790 roku, chcąc Polskę odciągnąć od przymierza pruskiego, Kaunitz poczynił uprzejme propozycye posłowi polskiemu Woynie, pomiędzy innemi też propozycyę kontraktu o żupy wielickie po upływie terminu arendy z królem pruskim; ale podobno Deputacya Interesów Zagranicznych podziękowała za nią, tłómacząc się tem, iż Rzplita, „mając znaczne przed sobą wydatki, o kontraktowaniu soli skutecznie pomyśleć nie może ***). Odmowa ta zostaje zapewne w związku z nadziejami odzyskania całej Galicyi, budzonemi przez Lucchesiniego.

Deputacya Interesów Zagranicznych prowadziła też układy z posłem szwedzkim, z Anglią i Hollandyą ****). Okoliczności i brak czasu nie pozwoliły na osiągnienie skutków pożądanych; wszakże Austrya zniżyła cenę soli o trzecią część, traktatem w Wiedniu zawartym.

---

*) Złożona sejmowi w czerwcu r. 1791 relacya o Deputacyi interesów zagranicznych donosi o rozpoczętych negocyacyach z Portą, tak we względzie politycznym jako i handlowym (Gazeta Narod. y Obca sesya z dnia 7/6 1791, str. 187).

**) Sprawozdanie Morskiego w Dyaruszu urzęd. 1790, tom I. część 2, str. 66.

***) Listy: Rękopis Biblioteki Uniw. Warsz. Nr. 674, z dnia 24/2-3/3 1790.

****) Engeström Wawrz. hr.: Pamiętniki tłómacz. J. I. Kraszewskiego, 1875. Poznań, str. 81, 143; Gazeta Nar. y Obca sesya 438 z dnia 7/6 1791, str. 187.

W ogóle niepodobna było nawet wróżyć powodzenia układach o traktaty i taryfy handlowe, bo w dyplomacyi ównym czynnikiem powodzeń jest siła polityczna rządu, sejm czteroletni dopiero tę siłę wytworzyć usiłował i owo- ıw swej pracy jeszcze zbierać nie mógł.

Wystarcza mu do chlubnego uznania jego polityka han- owa wewnętrzna, przy każdej bowiem sposobności okazy- ał szczerą troskliwość o rozwój handlu, zaufanie i szacunek a kupców. Odwoływał się sejm do bankierów krajowych sprawie pożyczek państwowych, wprowadził kupców do yrekcyi Tabacznej, która stanowiła jeden z Wydziałów Ko- isyi Skarbu Kor., zaszczycił nobilitacyą lub indegenatami 13 iększych i mniejszych bankierów dnia 9 listopada 1790 ro- ı. Sprawa mieszczan wykaże nam później, że nawet w sfe- e obyczajowej dokonała się szybka i wszelkich pochwał go- ıa przemiana.

Okres czwarty jest nieprzerwanem pasmem klęsk poli- cznych, finansowych i handlowych. W lutym w r. 1793 ıadły najmożniejsze domy bankierskie: Tepper, Szulc, Arndt, ıbryt, Prot Potocki, Klug, Heyzler, i Laskiewicz *). Następ- ıem tego bankructwa był powszechny upadek kredytu i ru- a mnóstwa osób wszelkiego stanu, które z upadłemi firma- i zostawały w stosunkach pieniężnych. Rząd, czyli raczej szechwładny już podówczas poseł rosyjski Sievers, wyzna- ył Komisyę Bankową pod prezydencyą biskupa Skarszew- iego; ta prowadziła likwidacyę i oglaszała decyzye swoje piśmie, umyślnie na ten cel wydawanem p. t. „Wiadomo- i Bankowe"; lecz nie ukończyła czynności swoich przed ybuchem powstania Kościuszkowskiego, ze zgromadzonych ś przez nią kapitałów część masy Teppera rozdał członkom ybicki w dniu 16 kwietnia, obawiając się, żeby nie za-

---

*) Bankructwo nastąpiło w końcu lutego, bo już dnia 1 marca 3 Komisya nakazuje oficyalistom skarbowym, którzy mieli kaucye ban- skie, złożyć inne w ciągu 4 ch tygodni. Pr. Ekon. A/32, str. 297.

brał wódz rosyjski Igelstrom, a masy Szulca i Kabryta były zrabowane przez gmin podczas rewolucyi dnia 17 kwietnia 1794 roku *).

Powstanie samo, z natury rzeczy, nie mogło sprzyjać handlowi. Pobyt trzech armij nieprzyjacielskich, ofiary, wymagane przez władze i wojska powstańcze, zatamowanie komunikacyj, uniwersały o reformach rolniczych Kościuszki i t. d., wszystko to sprowadzało najgroźniejszy zamęt i ruinę w obrocie handlowym. Już Rada Zastępcza wydała zakaz wyprowadzenia bydła za granicę i wszelkiej żywności pod dniem 17 maja; potem Rada Najwyższa Narodowa dwukrotnymi uniwersałami ponawiała tenże zakaz, a dla Warszawy, podczas oblężenia Prusaków, ustanawiała cenę produktów i żywności **). Okoliczności usprawiedliwiały tę rewolucyjną politykę i Wydział Żywności dobrze spełnił swoje zadanie, ponieważ ocalił Warszawę od głodu, a nawet od wielkiej drożyzny podczas oblężenia. W takim stanie rzeczy dziwić się raczej można temu, że do Gdańska spławiono zbóż bardzo znaczną, prawie maximalną, ilość. (Tab. 88).

41. Przypatrzmy się teraz bliżej stanowi kupieckiemu, poznajmy jego znakomitszych przedstawicieli. Za czasów Saskich, w samej nawet Warszawie, znaleźlibyśmy zaledwo kilka firm zamożnych; w maluczkich nieludnych, zrujnowanych miastach Polski i Litwy handlu nie było; pozostało tylko kramarstwo. Stan kupiecki, czyli raczej grupa kupców wśród stanu miejskiego, wytwarza się dopiero za Stanisława Augusta.

W Warszawie po sklepach, otaczających rynek Starego Miasta, bywał w znacznym zapasie towar turecki i „ostyndyjski" (indyjski? wschodni); sprzedają go Ormianie: Pascha-

*) Wyznaje to sam Wybicki (Pamiętniki wyd. Raczyńskiego t. II, str. 61).

**) Gaz. Wolna Warszawska, Nr. 8, str. 165, Gazeta Kraj. Nr. 20, str. 78 i 79.

lis, Muradowicz, Jędrzejewicz, Minasowicz, Makarowicz, Krzysztofowicz, Łukasiewicz. Winami handlują: Przybyłowski, Abrahamowicz i baron Desymanowicz, który chciał zawsze zakrawać na panka. Najcelniejszy skład sukna miał Gaufier przy ulicy Ś-to Jańskiej. Lite i bławatne tkaniny sprzedawali Dulfus, Nazon i Denoyer. Magazyn mód pryncypalny z czasów Augusta III znajdował się na Saskim placu i należał do Clermont'a.

Na większą skalę rozwinęli interes: Fontana, Bisty i pani Syrakuzyna, bo dostarczali tabaki na cały kraj; nadto Fontana, ojciec, prowadził wielki sklep korzenny i miał wódki rozmaite oraz „likwory" *).

Były to, zdaje się, najdawniejsze firmy z czasów Augusta III. Nowe przybywać zaczęły za Stanisława Augusta. Nie możemy, naturalnie, oznaczyć dat, ani ułożyć spisu okresami; nie wątpimy jednak, że rozrost konfraternii kupieckiej w Warszawie postępował równolegle z wzrostem ludności uwydatnionym w Tab. 56 i do maximum swego doszedł w epoce sejmu czteroletniego.

Na początku r. 1789 Warszawa liczyła 181 większych firm chrześcijańskich, które miały stosunki handlowe z zagranicą i którym Komisya Skarbu Koronnego robiła tę dogodność, że ich paki z towarami były przepuszczane bez rewizyi celnej wprost do komory Warszawa.. Rejestr tych kupców był ułożony w porządku alfabetycznym i podpisany przez magistrat m. Starej Warszawy, a znajduje się w aktach Komisyi **). Niemasz w tej liczbie kramarzy, sklepikarzy, przekupniów, niema też żydów, którzy, pomimo zakazów,

---

*) Magier: Estetyka miasta Warszawy Rzpltej (oryginał) karty a. 16, 17.

**) Pr. Ekon. A 26, str. 335—338 (druk). Podpisali się Dekert, prezydent. I. Łukaszewicz, starszy ławnik, i Antoni Plath, starszy gminny.

handlowali jednak w samej Warszawie na Pociejowie, Klopockiem i w Marywilu (przedstawionym na str. 169).

Nie powtarzając całej listy, wymienimy tylko największe znakomitości z uwagą, że poprzednio wyliczone firmy utrzymywały się w większej części.

Wina węgierskie najlepsze znajdowały się u Kurowskiego na Krakowskiem Przedmieściu, u Maruszewskiego na ulicy Freta, oraz u Fukiera w rynku Starego Miasta.

Cukrów dostarczali Lentz i Perosier; zdobyli oni sobie prawie monopol na cały kraj.

Owoce włoskie sprowadzał Campioni *).

Magazyny mód utrzymywali: Richard, bogaty cudzoziemiec, który dał Rafałowiczowi w posagu za córką 12.000 czer. zł. (216.000 złp.); Toussaint, który zginął na Pradze w r. 1794; Carpentier, który miał kapelusze, sprzączki do trzewików, guziki, szlaczki, ale i całe fraki. Damom służyły: Lazarewiczowa, Rogalska i Ledoux, najpierwsze pucmacherki, czyli kornecyarki; Hurtig na Krakowskiem Przedmieściu istniał przed r. 1774, a miał w swoim sklepie materye, wstążki.

Z księgarzy najdawniejszymi byli: Łokajewski, Szczepański, Nawarski (przy ulicy Ś-to Jańskiej), Jarocki, Słowiński, Nicolai. Potem, zdaje się w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta, założył w Marywilu swoję sławną księgarnię Michał Gröll, „uczciwy, pracowity, doznający szacunku“ i wykształcony, gdyż posiadał kilka języków. Byłato księgarnia nie tylko sortymentowa, zaopatrzona obficie w dzieła krajowe i zagraniczne, ale też nakładowa i bardzo czynna, jak świadczą tytuły mnóstwa wydanych przez nią dzieł i broszur, skatalogowanych obecnie przez Zygmunta Wolskiego w dodatku do monografii poświęconej temu księgarzowi przez Adolfa Pawińskiego (1890,

*) Magier: Estetyka m. Warszawy, str. 17 a. 16.

Warszawa). Zaszczycony był tytułem radcy J. K. Mci. Miał też własną drukarnię. Może niemniej czynnym był księgarz nakładca Dufour, na Krakowskiem Przedmieściu; figuruje on też na licznych drukach. Gay miał w swej księgarni narzędzia fizyczne i matematyczne (około roku 1790), Poser, trzymał głównie książki niemieckie, Lex i Phaff, urządzili czytelnię francuzką; Au i Netto mniej znani *).

Istniały też sklepy niemal uniwersalne towarów francuzkich i angielskich: Hampli, Jarzewicza, Röslera, Prota Potockiego i Teppera, nadzwyczaj obszerne i świetne. Można było tam znaleźć najrozmaitsze przedmioty: kandelabry i lorynetki, kuchnie i igły, rzędy końskie i dewizki, sukna, muśliny, podeszwy, papier listowy, portfele, powozy, całe urządzenie domów, a nawet trunki, jak np. piwo angielskie.

Sklep Hampli w pawilonie pałacu Radziwiłłowskiego był w r. 1778 jedną z największych osobliwości Warszawy. Bernouilli widział w licznych jego pokojach taki skarb w srebrnych, bronzowych, kryształowych i marmurowych wyrobach, tyle waz, posągów i obrazów, że mu się w oczach ćmiło. Później sklep ten przeszedł na własność Nofoka.

Jarzewicz trzymał towary wyłącznie angielskie; najmniejsza rzecz kosztowała szyling, a płacono gotówką, bo w sklepie tym nie było wcale książki kredytowej.

Rösler, mieścił się we własnej, na owe czasy wspaniałej kamienicy, która do dziś dnia istnieje i znaną jest powszechnie pod jego imieniem. Zdaje się, że to był spólnik Hurtiga.

Sklepy Teppera, na Miodowej są nam już znane z Nr. 117.

---

*) Magier: l. cit., str. 17. Bernouilli u Liskego (Cudzoziemcy w Polsce), str. 220. Rachunek ze sklepu Hurtiga w Archiwum Sk. Kor. LV, plika Nr. 104.

Sklep Prota Potockiego, na Krakowskiem Przedmieściu, zawierał najrozmaitsze towary i przedmioty z fabryk angielskich *).

Dwaj ostatni należeli nadto do liczby bankierów.

Pierwszymi, co do czasu, bankierami byli: Adam Ziemann (na Podwalu) i hrabia Riaucour (ul. Ś-to Jańska). O pierwszym wiemy, że był członkiem Kompanii Manufaktur Wełnianych w latach 1766—1770, że występował w r. 1776 do Rady Nieustającej z projektem założenia Lombardu, prócz tego, że sejm delegacyjny pozwolił mu kupować dobra ziemskie **); drugi był zapewne człowiekiem bogatym, jeźli zapłacił za swój indygenat 100.000 tynfów, czyli 126.666 złp. w r. 1765. Pieniądze król Stanisław August oddał Komisyi Skarbu Kor. do funduszu, zbieranego na zakupienie „pałacu Rzpltej". Sejm 1766 roku udzielił tego zaszczytu przez konstytucyę następnego brzmienia: „Że wiele na tem zależy Rzpltej, żeby ludzi cnotliwych i majętnych osobliwemi względami zaszczycać, Ur. Piotra Riaucoura z synem Jędrzejem i z synowcem Józefem, Generałem Majorem w wojsku Litewskiem, i Ludwika, biskupa ptolemejskiego, jako też Ur. Karola Schmitta, in Imperio szlachtą będących, prout ex diplomatibus ichże constat, Nam zasłużonych za powszechną zgodą do indygenatu i prerogatyw szlachectwa w Koronie, W. X. Litewskiem i prowincyach, do nas należących, przypuszczamy et capessendorum bonorum capaces mieć chcemy" etc. ***).

W większych operacyach finansowych z epoki sejmu czteroletniego Riaucour nie jest wspominany; sądzimy je-

---

*) Schultz: „Reise eines Liefländers I, 131". Bernouilli u Liskego str. 243; Magier: l. cit., str. a. 26.

**) Vol. Leg. VIII, f. 265, (str. 152). Akta Departam. Policyi od roku 1776 D. P. 15 i Protok. Czynności tegoż Departamentu 1776 i 1777 D. P. 2, str. 23 w Archiwum Głów., oraz niżej § 46.

***) Magier: op. cit., str. 17; Pr. Ekon. A/2, str. 132 (dyspozycya kupienia domu skarbowego, z dnia 28/2 r. 1765). Vol. Leg. VII, f. 377 (str.166).

dnak, że przykład cudzoziemca bogatego i tytułowanego, co się trudnił handlem pieniężnym, mógł być pożyteczny dla szlachty polskiej i oddziaływał zapewne na podniesienie stanu kupieckiego w jej pojęciu.

Gdy na mocy uchwały sejmowej Komisya Skarbu Kor. zawarła w r. 1768 kontrakt o loteryę z Genueńczykami (margrabią de Crosa i Filipem de Gibelli), założony był kantor w Warszawie do sprzedawania biletów i rozegrywania ich. Naczelnikiem kantoru był Boccardo, który był zaliczany do bankierów warszawskich; zapewne prowadził interesa bankierskie po zniesieniu loteryi Genueńskiej i zastąpieniu jej krajową w r. 1775 *).

Banki prywatne mnożyły się za Stanisława Augusta już w pierwszym okresie dla tego zapewne, że Komisya Skar. Kor., sądząc sprawy wekslowe regularnie i niezwłocznie, nawet po za kadencyami, ubezpieczała kredyt handlowy. A jeszcze żwawszy ruch w tej gałęzi objawia się w okresie drugim pod wpływem pokoju i ustawy wekslowej z r. 1775, która pozwoliła szlachcie wystawiać weksle, a raczej poddała weksle szlacheckie ogólnym przepisom i szybkiej egzekucyi. Wtedy bankierowie zaczęli wypożyczać pieniądze na ewikcyę dóbr ziemskich, tudzież przyjmować kapitały na lokacyę Ofiarowali wysoki procent: po 6, 7, 8 od sta, a czasem 10% i więcej **). Niosła więc szlachta wzięte w Gdańsku dukaty; niejeden sprzedawał dobra, pozbywając się kłopotu z dzierżawcami i oddawał cały kapitał do kantoru. Niektórzy dziwili się, jak można opłacać tak wysokie procenty? ale odpowiadano im: C'est le secret de la maison. Widziano w kantorze kilku oficyalistów, pochylonych nad grubemi księgami, skrzynię mocno okutą, długie stoły do liczenia pieniędzy

---

*) Vol. Leg. VII, f. 672 (str. 314); Pr. Ekon. A 5, str. 154 i 440; Magier: op. cit., kartka przy str. a. 24.

**) Magier: l. cit., str. 33. Gronau: „Ueber den Verfall der Hauptstadt Warschau 1804", Ragoczy, str. 16.

i obfitość woreczków płóciennych, zawierających po 500 dukatów. Woreczki te różniły się kolorem: Tepper miał zielone, Blanc czerwone, Potocki żółte; ale publiczność nie domyślała się, że bankierowie wypożyczają je sobie wzajemnie.

Konstytucya nobilitacyjna z d. 9 listopada 1790 r. wymienia sześć następnych osób, jako „pierwszych bankierów": Piotra z Ferguszonów Teppera, zięciów jego: Karola Szulca i Augusta Wilhelma Arndta, Fryderyka Kabryta i zięcia jego Jana Meysnera; nareszcie Piotra Blanka. Nadto udzielono nobilitacyę „drugim bankierom", do których zaliczeni: Jan Klug, Fryderyk Segebarth, Franciszek Marcin Frybes, Piotr Gotar Frybes i J. Karol Frybes, Andrzej Kapostas, Fr. Morino, Jan Fenger i Wincenty Laskiewicz. Mówi o nich akt, że „otwarciem swoich banków handel znaczny ułatwiają, a ztąd dla kraju stają się pożytecznymi".

Pierwsze w tym poczcie miejsce zajmował dom Teppera. Protoplasta jego przybył z Anglii, czy Szkocyi, jak dowodzi pokrewieństwo z Fergusonami; nie wiemy wszakże, ktoto mianowicie i kiedy osiadł w Polsce? Konstytucya z r. 1764, pozwalająca Piotrowi Tepperowi kupować place w Warszawie i wznosić na nich ozdobne domy lub spichlerze zbożowe, mieni go obywatelem miasta Poznania *). Był on jednym z pierwszych kupców, prowadzących handel litych materyi oraz galonów złotych i srebrnych, miał sklep w Rynku Starego Miasta pod ratuszem, bodaj jeszcze za Augusta II **). Już w r. 1750 używał nie małego poważania, gdy jeden z panów znaczniejszych, mianowicie Wielopolski, chorąży w k..

*) Vol. Leg. VII, fol. 572 (str. 164); mylnie więc podaje Magier (l. cit., str. 34), jakoby Piotr Tepper był „rodem z Torunia".

**) Magier: l. cit. powiada, że sklep istniał około r. 1740, lecz profesor Michał Szymanowski ogłosił rachunek Teppera z roku 1728 w Kuryerze Warsz. przed kilku laty.

ımator gry na skrzypcach, grywał z nim duety *). Prowadzi nteresa bankierskie z pewnością już w 1769 r., ale zapewne :nacznie dawniej **). Fortunę swoję powiększał żwawo, a żył ;kromnie, w porównaniu bowiem z jego dochodami nie było :byt uciążliwym wydatkiem wystawienie domu, czyli pałacu ıa Miodowej w kształcie kasy bankierskiej (podług planów Schoregera). Zresztą pierwsze piętro wynajmował ambasadorom osyjskiemu i austryackiemu (baronowi Rewitzkiemu). W liczıie kilkunastu znaczniejszych kupców i mieszczan otrzymał od

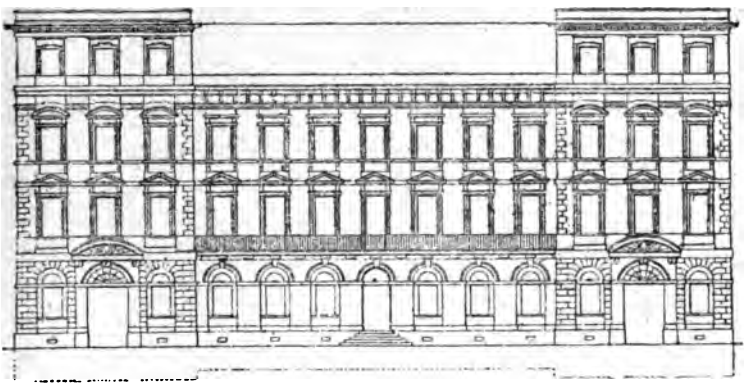

Pałac Teppera (dziś E. Grabowskiego, Miodowa Nr. 3) podług Leonarda Schmidtnera (1824).

ıejmu delegacyjnego pozwolenie nabywania dóbr ziemskich, ale ıez tytułu szlachectwa ***). Będąc bezdzietnym, przysposobił

*) Pamięt. St. Aug. Poniatowskiego, przełoż. Bronisł. Zalekiego 1870. Drezno I, 40.

**) Stan. August nazywa go (l. cit.) bankierem już w roku 1750, le Pamiętnik był pisany później; nazwa ta mogła być dodaną z przyzwyzajenia; w roku zaś 1769 Komisya Skarbu Koron. płaciła mu 1 proc. za rzewekslowanie sum, wysyłanych za granicę (Pr. Ekon. A. 6, pod dniem 9/12).

***) Vol. Leg. VIII, f. 265, (str. 152). Magier: l. c., str. a 22.

siostrzeńca, imieniem też Piotra, lecz odróżniającego się zawsze przydatkiem: „z Ferguszonów". Ten spadkobierca otrzymał ogromną fortunę i był uważany za najbogatszego bankiera północy. W istocie widzimy, że inwentarz samych sklepów (Nr. 117) wykazywał w r. 1783 kapitału tal. 1,242.111, czyli złp. owoczesnych 7,452.666, nie licząc funduszów, umieszczonych w interesie bankierskim, w entrepryzie tabacznej, oraz w dobrach Falenty, Gołków i Sękocin (pod Warszawą), które były cenione na 4 miliony złp. Kantor bankowy miał ciągłe stosunki ze Skarbem Koronnym i ze Skarbem Królewskim; załatwiał wszelkie zlecenia i utrzymywał fundusze ambasady rossyjskiej, bardzo znaczne *). Nawet cesarzowa Katarzyna II, posługiwała się domem Teppera, np. przy sprowadzaniu klejnotów z zagranicy do Petersburga. I otóż z takiemi zasobami, z takimi stosunkami i z ogromnym kredytem Ferguson Tepper stracił uzbieraną przez starego Teppera fortunę. Przyczyna główna leżała bodaj w osobistych jego przymiotach, czyli raczej wadach, w tej mianowicie, że sobie zasłużył na opinię „bardzo głupiego człowieka" **). Był nadzwyczajnie próżny i niedbały. Utrzymywał dom swój na stopie najwspanialszej, wkładał grube sumy w gospodarkę wiejską, na której zapewne się nie znał, ale która mu potrzebną była tylko do figurowania w rzędzie obywateli ziemskich; kupił sobie krzyż maltański 3-ej klasy, który zawsze nosił w pętlicy; wysadził się na przyjęcie Stan. Augusta w swoich Falentach i sprawił

*) Tak np. kasa nadzwyczajna, zostawiona przez Bułhakowa, wynosiła 12 — 13 tysięcy dukatów, jednocześnie dla Igelstroma leżało 100.000 dukatów. Pamiętnik Sieversa, wyd. Żupańsk. V, 60).

**) Gdy raz w roku 1787, w domu hetmana W. Lit. Ogińskiego, mówił Hailes z przesadną dumą o Anglii, jako o „największym z narodów Europy". Wawrz. hr. Ingeström, poseł szwedzki, urażony tem odpowiedział: „Możecie pp. Anglicy być bogatszymi od nas wszystkich, ale gdyby na tej zasadzie wielkość się opierała, toby bankier Tepper, którego wszyscy mamy za bardzo głupiego człowieka, więcej był wart, niż my". (Pam., str. 96).

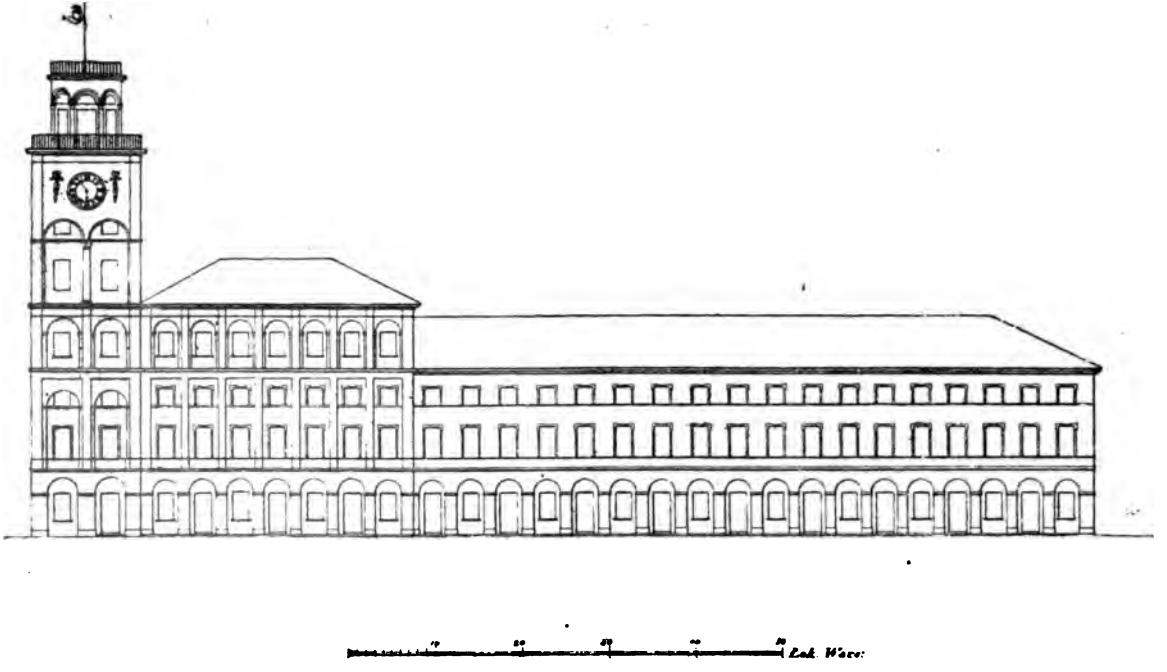

Marywil na rogu ulic Senatorskiej i Wierzbowej (ob. na planie w t. I, do str. 289).

(podług Leonarda Schmidtnera, 1824).

całą zastawę srebrną, wyrobioną w kłosy. Grał rolę wielkiego pana i rujnował się, żeby panowie zapomnieli o jego rodzie, tak, jak się oni rujnowali dla upamiętnienia swych rodów. Żona Filipina, niegdyś piękność, zachowała pretensye w wieku podeszłym i cisnęła się też do wielkiego świata. Mieli dziesięcioro dzieci, z których jeden syn, w 9-ym roku życia, miał być cudem muzycznym, ale dorosłszy, wszyscy podobno wykierowali się na utracyuszów, utrzymywali angielskie konie, groomów, powozy etc. Powiadano, że na trzy dni przed bankructwem zajeździli sześć koni angielskich na polowaniu. Dwaj weszli do wojska rosyjskiego dla rang *). Z córek jednę wydał Tepper za Szulca, drugą za buchaltera swego Arndta. Pierwszy otrzymał w posagu od dziadka i teściowej 103.296 złp., potem zapis od teścia na 215.364 złp. **). Obaj zięciowie zresztą czerpali podobno z kasy teścia jak z własnej; ich żony żyły na wielkim świecie. Przez próżność też zapewne udzielał nieograniczonego kredytu osobom wysokiego stanowiska. Stackelberg już w 1784 r. zadłużył mu się na 17.000 czer. zł. i nie opłacał nawet procentów ***). Stan. August u niego właśnie robił największe długi — w r. 1793 wykazał 5,120.636 złp.; nadto młodszy Radziwiłł zadłużył się na 1,980.000 i jeden z Potockich na 1,800.000 złp. ****).

Ggybyż znał przynajmniej Tepper swoje interesa! Ale wieść niosła, że do kantoru swego nie zaglądał latami cale-

---

*) Schultz: „Reise eines Liefl." IV, 4—10; Bernouilli u Liskego, str. 219. Magier: l. cit.

**) Metryka Koron. ks. 409, Nr. 22 i 24. Zapis Teppera może zresztą pochodzić z jakiejś ugody co do wierzytelności Ponińskich Aleksandra i Karola.

***) Pisał o tem król do Kicińskiego pod dniem 20.5 1787 w Kalinki: Dok. II, 53 (Pam. z XVIII w. Żupańsk. tom. 10).

****) Z listu Sieversa do Katarzyny II; Tepper przychodził do niego ze swym memoryałem; cyfry powyższe, wyrażone w dukatach, tudzież rachunek długów królewskich, w Pamiętnik. XVIII wieku. Żupańsk. V. 34 419, 97.

mi, że nie widział nadużyć, jakich dopuszczali się jego oficyaliści. Pierwszy buchalter, pobierający pensyi 2.000 czer. zł. (36.000 złp.) żył tak, że wydawać musiał z 8.000 czerw. zł.; żona jego co roku jeździła dwiema poczwórnemi karetami do Karlsbadu, Spa, Nicei, Bath, a mąż w domu hulał z aktorkami. Każdy oficyalista wydawał 4 albo 5 razy więcej, niż płaca jego wynosiła.

„Wracając do tego nieszczęśliwego Teppera (pisze Sievers) nie zasługuje on na żadne politowanie, jakkolwiek jest strasznem obecne jego położenie. Źle on wyszedł z Generałem en chef, baronem Igelstromem, nie zapłaciwszy mu na rachunek całej sumy 42.000 dukatów, które mu na ten cel król, jako jego dłużnik, doręczył. Oszukał on jeszcze wiele innych osób, oszukiwany sam od swoich zięciów i komisantów".

Powiadano, że bezpośrednim powodem bankructwa miało być zatrzymanie sum, należnych od rządu rosyjskiego. Przytoczony ustęp i w ogóle korespondencya Sievers'a nie stwierdza tych pogłosek. Wiarogodniejszem jest tłómaczenie tegoż Sieversa, że, prócz długów królewskich i pańskich, firmę tę dotknęła najbardziej „stagnacya pieniężna i kredytowa na kontraktach w Dubnie w chwili, kiedy nadeszła wiadomość o wkroczeniu Prusaków do Polski". Ostateczna likwidacya wykazała w r. 1803, że pasywa jego wynosiły 3,288.310 dukatów, a więc 59,191.580 złp., ostateczny zaś decyfit 1,046,200 duk. *). Zresztą nie wydajemy stanowczego sądu. Sprawa tej upadłości powinna znaleźć specyalnego badacza; księgi Teppe-owskie leżą do dziś dnia w starannem przechowaniu w Archiwum Głów. Królestwa.

Karol Szulc, według Strojnowskiego, posiadał 3 miliony w kapitałach i do $1\frac{1}{2}$ w dobrach dziedzicznych. W dobrach swoich Woli Radziwiłłów założył dwie fabryki, ale najbardziej trudnił się budowlami. Wystawił około 60 nowych do-

*) Pam. z XVIII w. Żupań. V, str. 86 i 61. Dystrybucya Komisyi Wspólnej Trzech Dworów do Banków Upadłych.

mów w Warszawie, a zakupiwszy obszerny plac od Potockiego, starosty tłomackiego, pobudował kilka wielkich kamienic i kilka mniejszych domów. Cała posesya, zwana i dzisiaj Tłomackiem, stanowiła obszerne podwórze, ozdobione dwiema studniami i odgrodzone od ulicy sztachetami. Wykopał też kanał na Lesznie. Na temże Tłomackiem podróżnik Schultz widział w maju 1793, jak sprzedawano z licytacyi stajnie Teppera, 40 koni rasowych i ruchomości *).

Arndt „nieco uczony" miał gabinet historyi naturalnej i narzędzi fizycznych oraz bibliotekę w domu własnym, przy ulicy Mazowieckiej (pod Nr. 1348). Nie zajmował wydatnego stanowiska w świecie finansowym, a jednak zbankrutował razem z teściem i szwagrem.

Kabryt, rodem Niemiec z Prus, otworzył bank, jak się zdaje, po pierwszym rozbiorze kraju. Żył zbytkownie i upadł razem z Tepperem. Opowiada o nim pewiem szlachcic: „Byłem i ja na jednym obiedzie u Kabrego. Cóżto tam za zbytek, jaka panowała czystość i elegancya! Mało który dom pański mógł temu wyrównać. Wszędzie najkosztowniejszemi dywanami powyścielane posadzki: po wszystkich pokojach bronzów, szkieł, zwierciadeł pełno; wszystko to albo angielskie albo paryzkie... Dano przed obiadem wódkę w najpiękniejszych serwisach kryształowych... Jedzenie nieporównane... Pani Kabrowa była nie piękna; ale grzeczna i wielka elegantka... Bieliznę posyłano do prania do Paryża" **). Przy bankructwie pasywa jego (1,170.115 dukatów) przewyższały ogół aktywów o 139.314 duk., czyli około 2 ½ miliony złp.

Meysner, zięć jego, lepiej prowadził interesa swoje i utrzymał się podczas bankructwa czterech firm powyższych.

---

*) Głos Stroynowskiego w Dz. Cz. S. G. W. na sesyi 34: z dnia 8/11 1790; Magier: loc. cit.; Schultz: Reise eines Liefländers I, 150, 149.

**) J. Duklan Ochocki: Pamięt. wyd. I. J. Kraszewski 187: Wilno II, 69. Schultz: Reise eines Liefländers IV, 11. Dystrybucya masy Kabrytowskiej.

› niego więc udawała się Komisya Skar., gdy w maju 1793 trzeba było opłacić procent w Hollandyi od pożyczki skarwej); pożyczył też Sieversowi 18.000 duk., który go nazywa lynym w Warszawie bankierem, naturalnie po upadku Tepra i innych; potem płacił 10.000 duk. królowi na weksel ;oż Sieversa; potem otrzymał zlecenie do negocyowania życzki w Hollandyi na 3,000.000 złp. dla Rzpltej; ale wtedy ło „rzeczą pewną, że się ta pożyczka nie powiedzie, chyba poręczeniem posła rosyjskiego, który go z pewnością nie ". Zasiadał już dawniej w Dyrekcyi Tabacznej, podejmował dostawy sukna dla wojska (60.000 łokci), pożyczył 6.666 :r. zł. na poselstwo Tyszkiewicza do Petersburga, gdy arb nie mógł nigdzie dostać pieniędzy. Podczas powstania ściuszkowskiego był powołany do Deputacyi Żywności i ta putacya w jego domu odbywała posiedzenia swoje *).

Blanc Piotr załatwiał zlecenia skarbowe już w 1769 uczestniczył w „entrepryzie" tabacznej, w pożyczkach rzą-wych i nie zbankrutował w r. 1793. Chytry, czynny i wy-ztałcony specyalista, zawsze obecny w swoim kantorze, iiał przewidzieć upadłość Teppera i zawczasu zerwał z nim)sunki. Po katastrofie stał się pierwszą firmą, lecz przez trożność powstrzymywał operacye swoje w kraju i zała-'iał tylko interesy zagraniczne. Jego pałac (na Senatorskiej '. 461) istnieje dzisiaj. Miał też letnie mieszkanie z ogrodem ı przedmieściu Fawory. W r. 1794 zasiadał też w Depu-cyi Żywności **).

Z liczby drugorzędnych bankierów znakomitością, jeżeli ɜ z funduszów, to ze stanowiska politycznego, był Jędrzej

---

*) Pr. Ekonom. A 32, str. 713, 791; A 33 pod dniem 15 marca tr. 355, 327; Gaz. Wolna Warsz., str. 49. Pamięt. XVIII w., wyd. pański V, 64, 101, 203.

**) Po śmierci Blanka, zaszłej dnia 12 kwietnia 1797 roku był ogło-ıny konkurs, ale to nie była upadłość, tylko postępowanie spadkowo-widacyjne; dowodzi tego operat urzędowy pruski Magistratu warszaw-ego w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie p. t.: Classifications-Sen-z der Blanc'schen Liquidation XVII, nr. 8 działu mas likwidacyjnych.

Kapostas. Brzmienie nazwiska nasuwało niektórym autorom późniejszym domysł, że był greckiego pochodzenia, ale rodzinę tę znajdujemy już na początku XVII w. w Sandomierzu, w liczbie tamecznych mieszczan osiadłych, posiadających domy w rynku *). Nazwisko ma brzmienie szczerosłowiańskie Kapustas; tak samo prawie („Kapustasz") nazywa Jędrzeja znający go osobiście Kiliński; a to przynajmniej nie ulega żadnej wątpliwości, że duszę miał na wskróś polską, uczucia gorąco-patryotyczne. „Człowiek nikczemny na pozór", nie wyróżniający się z tłumu bogactwem lub ostentacyą, nie imponował nawet towarzyszowi niewoli Kilińskiemu, który

Pałac Blanc'a (od ulicy Senatorskiej)

(ze sztychu, wykonanego około 1830 r.)

dodaje Potockiemu, Zakrzewskiemu, Mostowskiemu, tytuły J. W. a Kapostasowi „Jegomość pan" lub P.; z wdzięcznością wszakże wspomina, że w podróży do Petersburga opuścił towarzystwo Jaśnie-wielmożnych i wyjednał sobie pozwolenie połączenia się z nim, dla osłodzenia mu samotności **). Pod-

*) Buliński ksiądz: Monografia Sandomierza, 1879, Warszawa str. 92. Niemcewicz mówi o Kapostasie, że się urodził na Węgrzech, lecz od młodości był osiadły w Warszawie. (Pam. 1868 Lipsk str. 213.

**) Kiliński: Pam. w Pamiętniku z XVIII wieku wyd. Żupański w Poznaniu, tom I, (1860), str. 246, 247.

Pałac Blanc'a (w podwórzu)

(podług fotografii, zdjętej przez F. Pogackiego, 1897).

czas sejmu czteroletniego ogłosił drukiem: „Plantę Banku Narodowego“ i prowadził w tym przedmiocie polemikę z Glavem. Przekonamy się później, że założenie banku było sprawą niezmiernej wagi, że mogło rozwiązać kwestyę armii stutysięcznej; usiłowania przeto Kapostasa świadczą zaszczytnie tak o jego gorliwości obywatelskiej, jakoteż o wyższem uzdolnieniu politycznem. Po dokonaniu drugiego rozbioru pierwsza myśl związku i powstania wyszła podobno od niego. Odkrył to nam zaszczycany przyjaźnią Kościuszki, a bardzo do niego zbliżony poufałym stosunkiem jenerał Paszkowski: „Był na on czas w Warszawie niejaki Kaposztas, bankier z zatrudnienia, człowiek nikczemny na pozór, ale pochwytnego umysłu i ruchawej duszy, śmiały myślą i sercem, płodny w sposoby, którego zadne dumy ni próżności łechtania nie rozrywały w statecznem ściganiu zamiarów swoich. Ten, przez zatrudnienie swoje stykając się z wielką liczbą osób wszelkiego stanu w stolicy i po województwach, a szczególniej w poufałem zażyciu z jenerałem Działyńskim... przybrawszy sobie niejakiego Maruszewskiego z Piotrkowa, młodego człowieka z tęgim duchem i niejakiem usposobieniem, rzucili obadwa pierwszy rys zamiarów i sposobów powstania narodu i takowy znanym sobie możniejszym osobom poddawszy, związek w stolicy utworzyli, który coraz bardziej rozszerzając się po kraju, spajał myśli i usiłowania we wszystkich onegoż częściach“ *). W istocie Kościuszko na śledztwie petersburskiem wymienił Kapostasa razem z Walichnowskim i Jelskim jako członka „Małej Rady“, która pośredniczyła między mieszkańcami i wojskiem w przygotowaniach do powstania. Sam Kapostas złożył zeznanie, że układał plan powstania już w lipcu 1793 r. spólnie z Ignacym Działyńskim, który bez jego zdania nic nie przedsiębrał i pieniędzy na wysełanie emisaryuszów z własnej kieszeni nie żałował. Kapostas

*) Paszkowski: Dzieje Tadeusza Kościuszki. Kraków 1872 r. Drukarnia Uniwersytetu Jagiel. str. 44.

wydał też na przygotowania z górą 1.500 dukatów (27.000 złp.). Za pośrednictwem bogatego kupca warszawskiego Gautier, tudzież z wiadomości, zbieranych dorywczo od podróżnych, ułożył dyslokacyę wojsk rosyjskich i pruskich dla przesłania Kościuszce; lecz Jelski, jadąc do Drezna i Włoch, zniszczył te papiery przez obawę wykrycia, a treść ich powtarzał z pamięci. Znany Fryderyk Moszyński, owoczesny marszałek w. k., miał ulubionego synowca, przed którym się zwierzał, ten zaś udzielał Kapostasowi wiadomości o policyjnych rozrządzeniach Igelstroma. Ostrzeżony tą drogą o grożącym sobie areszcie, Kapostas uciekł d. 1 marca 1794 r. do Krakowa, zkąd wrócił do Warszawy dopiero po wyparciu Rosyan d. 20 maja i w tydzień potem zasiadł w Radzie Tymczasowej; potem był członkiem - zastępcą Rady Najw. Narodowej, nareszcie prezydującym w Dyrekcyi Biletowej, gdzie układał ustawę, urządził buchalteryę i kierował fabrykacyą asygnat *).

Po bankructwie domu Tepperowskiego i Kabryta wynurzyły się nowe firmy bankierskie, dawniej nieznane i w konstytucyi nobilitacyjnej nie wymienione: Satler, Poccin i Bernau, zapewne kupiec Bernaux **).

Po za Warszawą najpoważniejszą w epoce sejmu czteroletniego była konfraternia kupiecka w Poznaniu (pomijając naturalnie Gdańsk). W aktach Komisyi Skarbu Koronnego znajduje się lista alfabetyczna 53 firm, używających przywileju remissy, czyli odsyłania towarów z granicy wprost do Poznania dla rewizyi celnej ***). Jakkolwiek to miasto było mocno zniemczonem, przecież, wbrew przesadnemu twierdzeniu uczonych niemieckich, znajdujemy na tej liście wiele na-

---

*) Чтенія въ Общ. Ист. и Древн. Россіи. 1866, III, str. 43, 1867, I, str. 110, 113—119 (Смѣсь).

**) Pr. Ekonom. A 32, str. 1500, porównaj Schultz: Reise eines Liefländers IV, 12.

***) Pr. Ekon. A 25, str. 248; A 28 str. 677.

zwisk czysto polskich. (Jak np.: Żupańscy, Wosidło, Lipora, dwaj Pawłowscy, dwaj Grabowscy, Tuszyński, Szubelski, Jasieński, Kalkowski, Danielewicz, Moliński, Iwanowicz, Dziernowski, Wroniewski, Dygasiewicz, Sobolewski, Wiskiewski, Buszka), a pomiędzy cudzoziemskiemi nie jedno zapewne należało do Polaka z mowy i uczuć. Do tej ostatniej kategoryi zaliczamy szczególnie rodziny, które się wywodziły od Anglików i Szkotów, osiedlonych w wiekach XV i XVI, miały one bowiem dosyć czasu do spolszczenia się.

Pomiędzy kupcami poznańskimi pierwsze miejsce zajmował Jan Klug, wymieniony w konstytucyi nobilitacyjnej w liczbie „drugich bankierów". Jego to zapewne akta skarbowe z lat 1767 i 1768 nazywają „negocyantem" lub „kupcem angielskim" *). Był to podobno człowiek szanowany powszechnie i chwalony za szlachetność charakteru. Miał wyborną fabrykę wyrobów wełnianych. Dom jego liczył się do najpiękniejszych w Poznaniu, kosztowny zaś ogród ze sztucznemi pagórkami i gustownemi budynkami był ozdobą miasta. W r. 1793 zbankrutował dla nieznanych nam powodów **).

Z kupców krakowskich wiemy o jednym tylko bankierze Lewińskim, że wypłacał podróżnym na zlecenie bankierów wiedeńskich i przy tej sposobności spajał swoich kundmanów węgrzynem ***).

W Wilnie bankier Billing wypłacał pensyę Sadkowskiemu na zlecenia, odbierane z Petersburga ****).

Do najbogatszych kupców w Koronie należał też około r. 1792 szwajcar Jenni i Spółka, który utrzymywał ogromne składy płócien szwajcarskich i bielizny stołowej w War-

*) Pr. Ekon. A 4 264; A 5, str. 235, pisze się tylko nieco inaczej: Klugh.

**) Kausch: Nachrichten über Polen II, 165. Holsche: l. c. E. 314. Pr. Ekon. A 32, str. 297.

***) Engeström: Pamięt. tłum. I. J. Kraszewski, str. 31.

****) Relacya Deputacyi... o bunty II, 415.

szawie, Krakowie, Lublinie i Berdyczowie. Płótna miały być wyborne „ciężkie, równe, gęste jak cieniuchny papier, nici w nich trudno było dojrzeć; sztuka ceniła się po 100 do 300 dukatów (1.800—5.400 złp.). Mienie tej spółki obliczano na 12,000.000 złp. *).

W Lublinie było kilku zamożniejszych kupców, jak Beniamin Fincke, Dawid Heyzler i Weber, o których już wspomnieliśmy, że zakupywali zboże na Bugu i Wieprzu, Heyzler był nawet bankierem i zbankrutował w r. 1793.

Berdyczów prowadził znaczny handel z Mołdawią, Wołoszczyzną i Rosyą; liczono tu 10 hurtowników i 50 sklepów, przepełnionych różnemi towarami **). Handel ten był w ręku żydów, z których najbogatsi: Chaim Chmielnicki, kupiec bławatny, i Boruch, handlujący suknami, byli już wymienieni wyżej (tom I, str. 223).

Z niniejszego przeglądu widzimy, że cały zastęp możniejszych kupców i bankierów składał się w większej części z cudzoziemców, albo też ludzi pochodzenia cudzoziemskiego. W mniemaniu szlachty doznawali oni takiego upośledzenia, że wszyscy niemal marzą o nobilitacyach, indygenatach albo przynajmniej o kupowaniu dóbr ziemskich. Było to więc zasługą społeczną, dowodem odwagi i wyzwolenia się od przesądów, gdy do tej upośledzonej klasy wszedł bez żadnego przymusu bogaty pan polski: Prot Potocki. (str. 184).

Odziedziczył on po ojcu dobra wielkie w Lubelskiem i klucz Machnowiecki w Kijowskiem bez grosza długu, a nadto gotowizny 6 milionów złp. na jednym z banków holenderskich. Ożenił się bogato z Lubomirską, potem sam dokupił Cudnowszczyznę i Lubar. Nie z potrzeby tedy pieniężnej imał się łokcia i kwarty. Założył sklep na Krakowskiem

---

*) T. Duklana Ochockiego: Pamiętnik wyd. I. J. Kraszewski II, 206.

**) Tamże II, 208. I. J. Kraszewski: Polska w trzech rozbiorach III, 681.

Przedmieściu, gdzie można było żądać wszelkich towarów angielskich. Urzędownie też ogłosił się bankierem. Obrał sobie zawód handlowy, jak powiadano, za wpływem księdza Ossowskiego, który był jego nauczycielem, towarzyszem podróży zagranicznej, doradcą i organizatorem pierwszego handlu wódek na małą skalę. Buchalteryi i operacyj bankierskich uczył Potockiego Karol Krugel, który też później miał u niego dobrze płatną posadę i występował niejednokrotnie jako plenipotent w sprawach największej wagi. Później sam Potocki starał się zbierać do siebie młodzież zdatną, którą zwał sekretarzami. Wyprawiał ją też do Machnówki, z której chciał urządzić wielką jakąś kolonię przemysłowo-handlową. Wzniósł tam dużo budowli, które później rozsypały się w gruzy *).

Działalność handlową Potockiego opowiedzmy jego własnemi słowy: „Używał przez lat wiele kredytu powszechnego sposobem bankierskim, utrzymując, tak w kraju, jako i zagranicą, najściślejszą punktualność, służąc krajowym obywatelom w rozlicznych interesach, powierzając ku ich dogodności kapitałów, jakie od wielu innych, z mocy kredytu swojego, miał sobie powierzone. Nad osiągnięte po przodkach swoich dobra rozszerzył przez związki rozmaite nabycia dóbr ziemskich i sum wielorakiego rodzaju, dzisiaj majątek swój składających. Pozakładał na różnych miejscach fabryki i rękodzieła. Zaprowadził w niektórych miejscach przemysł handlowy. W szczególności, powodując się ojcowskim zamiarom N. Króla Imci i patryotycznym radom J. O. Księcia Prymasa, oraz życzeniu i namowom wielu godnych współobywatelów, przywiódł do skutku ważne dla Ukrainy przedsięwzięcie handlu czarnomorskiego, i korzystając z najłaskaw-

*) Magier: Estetyka m. Warszawy, str. 34 i 35. Ochocki: Pamiętnik II, 142, 143, podpis Krugela na umowie o pożyczkę 10 mil. złp. z Komisyą Skarbu Kor. dnia 23.2 1789, w Pr. Ekonom. A 26, str. 141—144.

szego dla polskich obywatelów udziału, od N. Imperatorowej Rosyjskiej dozwolonego, założył dom handlowy w Chersonie pod imieniem Prota Potockiego i kompanii polskiej. Otrzymał patenta na używanie flagi rosyjskiej *). Zakupił okręty i żeglugę kupiecką na kilku własnych okrętach, oprócz najmowanych, na Czarnem i Śródziemnem morzu prowadził. A kiedy wojna Rosyi z Portą Ottomańską przerwała tę żeglugę, nie przestał tenże dom handlowy ułatwiać silnego odbytu produktów polskich na opatrzenie żywnością floty czarnomorskiej N. Imperatorowej i na budowę okrętów wojennych. Tym sposobem niżej podpisany dał uzyskać wiele milionów obywatelom polskim. Przez które to czynności handlowe ściągnęły się stopniami w dom Chersoński znaczne kapitały.... Trzy kantory utrzymywał: w Warszawie, (który szczególnie wszelkie Śt.-Jańskich kontraktów obrachunki załatwiał), Machnówce i Chersonie **)".

W czerwcu 1793 Machnówka była „miejscem wesołem, kosztownemi budowlami obszernie zasłanem... Miły widok był do dwóchset przeszło widzieć sierot i dzieci obojej płci w mundurach, jak pracowały na kołowrotkach i robocie swej przyśpiewywały w różnych głosach... Browar tutejszy 5.000 beczek piwa na rok wydaje" ***).

Była to działalność rozległa, ruchliwa i dla kraju niewątpliwie pożyteczna. Prot Potocki miał u publiczności opinię

---

*) Przypominamy, że flagi rosyjskiej lub austryackiej używać musiały okręty wszystkich narodowości, ponieważ traktat, w Kuczuk-Kajnardży zawarty, otwierał cieśniny Bosforu i Dardanellów tylko dla rosyjskich cesarskich statków.

**) Memoryał do N. Generalności podany przez W. Prota Potockiego w okolicznościach jego bankowych i kredytowych z Grodna, dnia 16 sierpnia roku 1793. Rezolucya konfederacyi z trzymiesięcznym terminem do złożenia bilansu pod dniem 13 maja 1793, (druk w Bibliotece Uniwersytetu Warsz. Nr. VI, 16, 5, 36).

***) Buyno do Kicińskiego 14 czerwca 1796 w koresp. Piusa Kicińskiego, t. I.

człowieka czynnego i czujnego *). Nie słyszeliśmy też, żeby kto mu zarzucał utracyuszostwo lub życie hulaszcze. Dla czegóż więc zbankrutował z Tepperem i Kabrytem?

Przyczyną główną było, zdaje się, zbyteczne rozszerzenie operacyj, pomięszanie interesów handlowych z rolniczymi, ziemiańskimi; Potocki bowiem zakupował i dzierżawił ogromne dobra **), wkładał znaczne kapitały w Machnówkę, chciał być i rolnikiem, i fabrykantem, i kolonizatorem, i kupcem detalicznym i bankierem. Przyjmując obce kapitały, płacił nader wysokie procenta, które mógłby może wycofać z obrotów czysto handlowych, ale których mu w żadnym razie rolnictwo dostarczyć i zwrócić nie mogło. Zapłacił ruiną za zbyteczną rzutkość, za niedostateczną gruntowność obrachowań, ale błędy takie są w nim łatwe do wytłómaczenia, gdy nie miał w otoczeniu swojem tradycyi, gdy sam nie mógł nabyć doświadczenia praktycznego, gdy się zapalał teoryą, gdy pod wpływem pochodzenia, krwi, wrażeń pierwotnych i stanowiska społecznego nie był w stanie oderwać się zupełnie od roli, żeby się innej specyalności niepodzielnie poświęcić. Winniejszymi od niego są owi kupcy i bankierowie — mieszczanie, którzy na handlu urośli i do rachunku wdrożeni byli, a przecież oprzeć się nie zdołali pokusie zbyt rozległych ze szlachtą stosunków. Oprócz bowiem niedbalstwa w prowadzeniu kantorów i nadmiernych wydatków osobistych, do głównych przyczyn bankructwa czterech firm zaliczyć niewątpliwie należy tę, którą wytknął Waleryan Stroynowski: „Bankierowie warszawscy byli tak nierozsądni, że pożyczali pieniądze na hypoteki właścicielom i dla tego wszy-

*) Schultz: Reise eines Liefländers IV, 11.

**) Jak np. wziął w arendę na 3 lata od stycznia 1791 roku klucz Mirópol, szacowany na 900,000 złp. za 63.000; patrz: „Produkt do sprawy Dzieduszyckiego pisarza w. W. X. Litewsk. z masą Prota Potockiego 1799". (druk).

scy upadli, pożyczka bowiem na hypotekę przez bankiera jest nawet przeciwna instytucyi jego banku“ *).

42. Przejrzawszy wszystkie gałęzie handlu zagranicznego, winniśmy teraz postawić pytanie: jakie zyski lub straty przynosił on krajowi? ile pieniędzy dostaraczał społeczeństwu?

Dokładnie rozwiązać te pytania można tylko na podstawie bilansów handlowych, czyli zestawienia wartości wywozu i przywozu w każdym roku. Dla Anglii Tooke mógł ułożyć nieprzerwany szereg bilansów, poczynając od roku 1783, lecz w innych państwach praca taka byłaby, zdaje się, niemożliwą do wykonania, a w Polsce znajdujemy do niej zaledwo kilka wskazówek.

Co do pierwszego okresu nie posiadamy zgoła żadnych bilansów, ani obliczeń urzędowych. Tylko z przytoczonych w § 37 wspomnień Stroynowskiego z tablic i cenników Gdańska (tab. 86, 67, 68) wnioskować możemy, że ilość wywiezionych zbóż wzrastała w latach 1768—1770 do najwyższych w wieku XVIII cyfr, że jeszcze w latach 1771 i 1772, przy powszechnym nieurodzaju w Europie, Polska sprzedała partye znaczne, a brała ceny bardzo wysokie, że zatem w epoce rzezi hajdamackiej i konfederacyi Barskiej przypływ pieniędzy z zagranicy musiał być niezwykle obfity.

Ale nie posiadamy żadnych danych do określenia, ile pieniędzy wyszło na opłacenie przywozu? ile się zmarnowało w zaburzeniach krajowych? Musimy poprzestać na ogólnikowem zdaniu Stroynowskiego, że pobrane z wywozu pieniądze nie utrzymały się w Polsce „jako w kraju ubogim“.

W latach, kiedy się dokonywał pierwszy rozbiór kraju, 1773—1775, nie może być mowy o żadnym bilansie. Z luźnych wszakże wskazówek, skarg i odezw wodzów lub ambasadorów, przekonywamy się, że to był czas okropnej ruiny

---

*) Stroynowski: Ekonomika Powszechna Krajowa 1816, Warszawa § 479, str. 177.

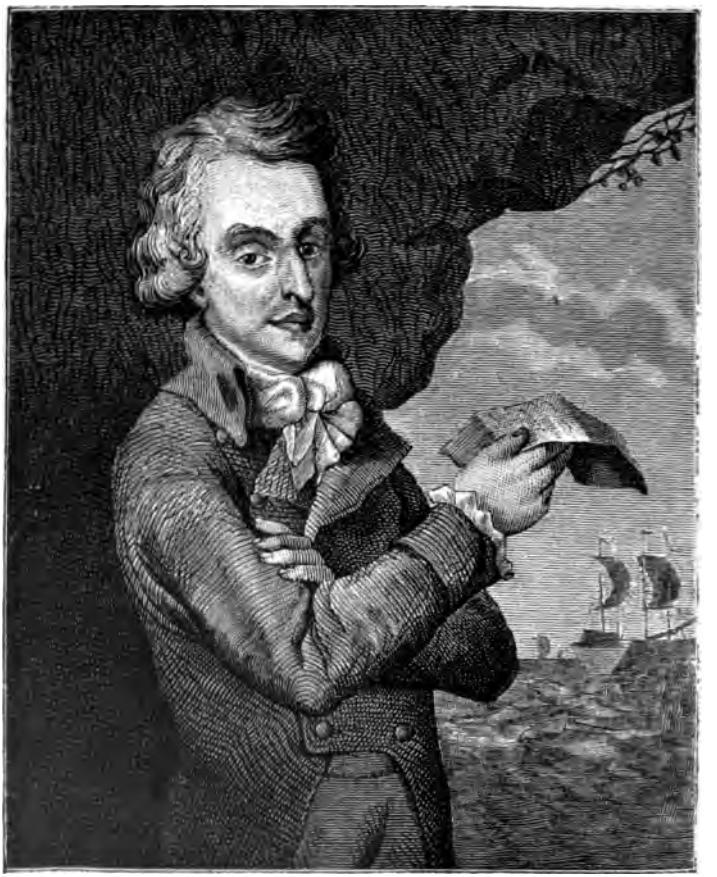

Prot Potocki

(z Albumu Willanowskiego).

ekonomicznej, że cały gmach społeczny był wstrząśniony aż do fundamentów, że w roju larw, które się wtedy nad Polską ziemią tłukły, larwa nędzy rozpostarła też brudne swe skrzydła.

Repnin, przejeżdżając w roku 1778 przez Warszawę, po 10-letniej niebytności, spostrzegł wielką odmianę: ludzie, których dawniej znał jako pierwszych bogaczy i dygnitarzy, byli zmuszeni zniżyć znacznie skalę życia. „To się rzuca w oczy tak dalece, że się człek widzi nie w stolicy, lecz na ubogiej prowincyi, a wszystko to pochodzi z nadzwyczajnego zmniejszenia ilości pieniędzy w kraju“ *).

Na początek drugiego okresu mamy dwa bilanse urzędowe dla Korony z lat 1776 i 1777. Przedstawiają się one w następnej postaci: **).

Tab. 118.

	1776 złp.	1777 złp.
Weszło produktów zagranicznych za	48,640.669	47,488.867
Wyszło „ krajowych za granicę za	22,096.360	29,838.238
Deficyt wywozu . . .	26,544.308	17,649.629

Wspominaliśmy już, jakie wrażenie zrobiły te bilanse na sejmie 1780 r. i na całem społeczeństwie. Odtąd powta-

---

*) Соловьевъ l. c. XXIX, str. 29.

**) Części składowe sumy ogólnej wywozu były już podane w Tablicy 116. Podajemy teraz odpowiednie pozycye przywozu. Weszło produktów zagranicznych do kraju:

Do Małopolski	9,113.671	8,891.620
Do Mazowsza	17,468.662	17,313.221
Do Wielkopolski	10,611.882	10,833.221
Do Rusi	8,148.778	7,003,256
Do Ukrainy	3,298.286	3,443.907
Razem	48,640.669	47,488.867

rza się ciągle i w głosach sejmowych i w pismach trwożny okrzyk, że Polska sprzedaje za 60, a kupuje za 100 milionów, a zatem corocznie, raczej co dwa lata, dopłaca 40 milionów. To samo powtarzają cudzoziemcy, piszący o Polsce, poczynając od Büschinga który oba bilanse przedrukował aż do Jekla *), który nie znajduje w tem nawet nic dziwnego, owszem widzi tylko dowód braku pilności przemysłowej (Kunstfleisses) w Polsce. Jakkolwiek pożytecznym i moralizującym był wywód taki dla owoczesnego pokolenia, my wszakże nie możemy uznać go za normę stałą chociażby dla drugiego okresu. Niepodobna, żeby Polska stale co roku miała dopłacać narodom obcym po kikadziesiąt milionów dla prostej przyczyny, że nie posiadała własnych kopalń srebra, ani złota, że floty srebrne nie dowoziły jej, tak jak królom hiszpańskim, niewyczerpanych skarbów z Potosi i Zacatecasu. Wierzymy, iż w roku 1776 bilans mógł być przerażający, bo nie ustało jeszcze działanie katastrofy rozbiorowej. Wywóz gwałtownie zmniejszył się, a potrzeb i skali życia w równym stosunku uszczuplić społeczeństwo nie mogło i niezbędne towary z zagranicy sprowadzić musiało. Przecież polepszenie objawiło się już w r. 1777; sądzimy, że w latach następnych, szczególnie zaś od r. 1784 przywóz dochodził do równowagi z wywozem. Nie posiadamy wprawdzie bilansów urzędowych, ale do tego wniosku upoważnia nas uwydatniony w § 38 wzrost ilości i wartości wywozu zbożowego, znany z § 22 rozwój rolnictwa i podrożenie dóbr ziemskich, nareszcie pomnażanie się firm kupieckich i bankierskich, otwarcie handlu Czarnomorskiego, udogodnienia spławu i t. p.

Komisya Skarbowa Koronna wydała pod dniem 3 listopada 1787 roku rezolucyę względem formowania bilansów

*) Jekel, Franz, Joseph: Pohlens Handelsgeschichte, Wien und Triest 1809, Geistinger II, 85—87.

rowincyonalnych i generalnego co kwartał, „tak ewekty jako inwekty, na dwie ręce przez pisarzów mianowicie: na końcu egestrów celnych na komorach i na końcu raptularzów v prowincyi każdej po ultymie.... Z tego Ur. Kontraregetranci prowincyonalni po każdej odbytej ultymie (obrachunku :wartalnym) bilans zrobią i Komisyi w czasach, ultimom karbowym przepisanych, z kwartału przeszłego od 1 stycznia r. 1788 przeszlą. Z tego Regencya Generalna zrobi bians generalny i Komisyi złoży“ *).

Czytając tę rezolucyę, obiecywaliśmy sobie zupełnie dokładną informacyę o ruchu handlowym w okresie trzecim; ymczasem nie natrafiliśmy nigdzie na ślad, aby w Koronie ył sporządzony podczas sejmu czteroletniego chociaż jeden ilans przywozu i wywozu z wyszczególnieniem towarów, albo nawet ich wartości w sumach ogólnych. Dziennik Handlowy, drukując wzmiankowany niejednokrotnie bilans handlu itewskiego z 6-ciu miesięcy r. 1792, obiecywał szukać w Komisyi Skarbowej Koronnej i wydrukować go własnym kosztem, jeśliby znalazł, a ponieważ nie wydrukował, więc prawdopodobnie nie znalazł go. Przeglądając księgi percepty skarbu koronnego z lat 1788, 1789, 1790, 1791 i 1792, widzieliśmy wprawdzie, że cła są tam rozdzielone na dwie kategorye: importationis i exportationis, ale w sumach kwartalnych obie pozycye były łączone. Ponieważ jednak każdy kwartał zawierał cyfry szczegółowe tak cła „kupieckiego“, jakoteż „szlacheckiego generalnego“, przeto mogliśmy wynaleźć sumy oddzielne roczne dla każdej kategoryi **). Tym sposobem otrzymaliśmy rezultaty następne:

*) Pr. Ekon. A 24, str. 695—709, przedrukowane też w Dzien. Handl. 1788, str. 24.

**) Arch. Skarbu Kor. dział VII, księgi 57, 60, 64, 70.

Tab. 119.

Cła pobrano w Koronie

	1789	1790	1791	1792
Przywozowego	1,197.903	791.963	1,335.232	1,005.823
Wywozowego	574.966	580.229	611.080	701.773
łącznie	1,772.869	1,372.192	1,946.312	1,707.596
a w okresach 2-letnich	3,145.061		3,653.908	

Trudno z tych danych wnioskować o wartości towarów i produktów, które ocleniu uległy, bo gdybyśmy najstaranniej przestudyowali taryfy celne, to jeszcze niepodobnaby było złożyć bilansu, nie wiedząc, jakie mianowicie artykuły i w jakich ilościach przechodziły przez komory graniczne. Przypuszczając, że na artykuły wywozowe, nakładane cło wynosiło 1 proc., moglibyśmy wnosić, że wartość całego wywozu w Koronie wynosiła w latach 1789—1792 milionów: $57_{,5}$, 58, 61, 70, ale w rzeczywistości wartość musiała być większą, bo naprzykład na mocy traktatu z Austryą cło wywozowe powinno było wynosić tylko $^5/_{12}$ proc. Cło przywozowe od towarów zagranicznych było obliczane w stosunku wyższym 2 do 4 razy, ale wątpimy, żeby w całej taryfie utrzymaną była norma stała; tem niebezpieczniejszem przeto staje się wnioskowanie z ilości pobranego cła o wartości oclonych towarów i pozostaje nam tylko wrażenie ogólne, że w żadnym roku z czasów sejmu czteroletniego przywóz nie przewyższał wywozu, a zapewne był niższym, a zatem „waga handlu“ przechylała się na korzyść Polski. Ku poparciu wniosku takiego służyć może tylekroć powoływany bilans handlu litewskiego, który obecnie podajemy in extenso (odrzucając grosze).

Widzimy ztąd, że w ciągu półrocza obrót handlowy Litwy wynosił 40 milionów a zysk jej wynosił około 4 mil. W drugiem półroczu, zimowem, obrót musiał być mniejszy

znacznie, wszakże, o ile wnioskować można z rachunków cłowych koronnych, wynosił przynajmniej połowę obrotu letniego. Tym sposobem wywóz Litwy w r. 1792 dochodził w najgorszym razie do 34, a przywóz do 28 milionów. Korona ze względu na swój obszar, ludność, lepsze gospodarstwo, większą ilość fabryk i działalność stolicy Warszawy, musiała wyprowadzać za granicę przynajmniej trzy razy więcej od Litwy, a więc w r. 1792 przeszło 100 milionów. Łącząc obie sumy otrzymamy całkowity wywóz Polski 134 miliony, czyli cyfrę, która się mieści w granicach wartości wywozu, obliczonego na podstawie cen gdańskich, lub angielskich i tablic ilościowych (Nr. 115). Ta zgodność rezultatów ośmiela nas do twierdzenia: 1) że obrót handlowy w epoce sejmu czteroletniego zwiększył się znakomicie w porównaniu z latami 1776 i 1777; 2) że wartość wywozu w latach pomyślnych trzeciego okresu mogła dosięgać cyfry 150 milionów złp.; 3) że wartość towarów przywiezionych z zagranicy z pewnością była mniejszą, a najmniejszą stosunkowo w roku 1790, kiedy stanowiła około połowy wywozu; 4) że zatem Polska trzeciego okresu epoki badanej, osiągała zysk z handlu zagranicznego, który jednak zapewne nie przewyższał cyfry 30 mil. złp. w latach pomyślnych. Ale cyfry tej nie należy brać za przeciętną dla dłuższego, chociażby dziesięcioletniego okresu: w latach niepomyślnych zysk mógł zejść do zera; przed r. 1783 bilanse roczne zamykały się zapewne z deficytem, lubo nie tak strasznym, jak deficyt z r. 1776 i poprzednich lat rozbiorowych. Pozostały po tych klęskach ogrom długów przytłaczał ciężkiem brzemieniem mienie prywatne i zasoby narodowe; nie rychło brzemię to mogło być usuniętem przez wpływ późniejszych korzystnych bilansów: wnioski nasze przeto nie przeczą powtarzanemu wciąż mniemaniu spółczesnych, że Polska była krajem ubogim; usuwają one tylko przesadę i wskazują źródło, zkąd czerpali bankierowie, panowie, szlachta zamożna fundusze na swe życie wystawne, na wydatki zbytkowne.

Tab. 120.

Bilans handlu prowincyi Litewskiej od dnia 1 marca do dnia 1 września 1792 roku.

Produkta i towary	Evecta (wywóz)					Invecta (przywóz)				
	Do Korony bądź przez Koronę	do Prus	do Kurlandyi	do Moskwy	Komput (ogół)	z Korony	z Prus	z Kurlandyi	z Moskwy	Komput (ogół)
1. Zboże	993.744	5,893.829	390.114	465.382	7,743.069	—	28.175	5.122	4.014	37.311
2. Towar leśny	246.745	2,984.898	56.243	642.930	8,930.816	544	5.938	4.017	1.200	11.699
3. Włókno	21.366	6,515.468	675.864	998.402	8,211.100	32.243	652.579	322.109	153.481	860.412
4. Potaż	170.476	272.170	2.554	29.445	474.645	—	15	—	—	15
5. Chmiel	2.834	42.932	1.650	186	47.602	95	653	3.785	936	5.469
6. Smoła	—	36.869	47	86.949	123.865	550	9.703	1.716	5	11.974
7. Miód	—	83	386	4.616	5.085	—	105	646	—	751
8. Wosk	15.289	51.785	17.063	30.852	114.989	—	695	93	116	904
9. Ogrodnina	63	59.320	2.267	4.640	66.290	1.766	6.634	217	17	8.634
10. Wełna	—	71.583	8.247	1.172	87.002	12.153	846.468	13.137	18.226	889.978
11. Skóry	582	93.812	617	5.225	100.236	2.849	20.744	26.749	53.220	103.562
12. Łój	—	172.800	9.484	282	182.566	654	12.067	9.163	114.762	136.636
13. Zwierzyna	—	2.017	722	916	3.655	—	1	10	—	11
14. Bydło	19.708	526.948	45.736	16.801	609.193	25.074	25.581	14.700	1.232	66.587
15. Konie	—	17.920	130.184	14.706	162.810	—	33.183	10.693	14.723	58.599
16. Ptastwo domowe	—	4.557	2.322	3.098	9.977	—	752	598	—	1.350
17. Ryby	384	148	732	5.648	6.912	24.002	710.878	226.967	51.130	1,012.977
18. Nabiał	—	11.712	24.621	8.143	44.476	158	602	2.713	315	3.788
19. Glina i szkło	284	2.571	6.928	13.113	22.896	9.145	55.654	28.475	2.781	96.055
20. Złoto i srebro	—	—	—	—	—	[illegible]	[illegible]			
21. Żelazo in crudo										

Produkta i towary	Do Korony bądź przez Koronę	do Prus	do Kurlandyi	do Moskwy	Komput (ogół)	z Korony	z Prus	z Kurlandyi	z Moskwy	Komput (ogół)
25. Spiż	—	—	—	—	—	250	1.487	840	4.190	6.766
26. Cyna	—	615	450	—	1.065	500	33.874	529	1.467	36.370
27. Ołów	—	—	15	—	16	20.650	21.294	3,847	2.480	48.274
28. Papier	—	105	10	—	115	535	29.395	1,623	34.000	65.553
29. Księgi	—	—	30	383	413	1.766	3.699	50	2.674	8.189
30. Sukno ordynaryjne	—	—	4.533	63.940	68.473	8.852	2.070.263	4,589	2.823	2,086.527
31. „ francuzkie	—	—	75	230	305	2.774	356.889	1,306	128	361.097
32. „ sajeta	—	—	80	415	495	1.514	10.630	315	40	12,499
33. Futra	—	40.452	—	13,099	53.557	4.202	18.670	5,494	656.466	864,832
34. Bawełna	—	1.418	716	70.519	72.656	37.023	723.458	15.623	3.431	779.535
35. Jedwab	—	66	669	6.106	6.841	27.924	451.953	8.323	1.058	489.258
36. Kramarszczyzna	1.884	1.234	1.698	4.542	9.358	30.101	435.796	25.710	17.094	508.701
37. Towary modne	—	989	1.020	1.117	3.126	36.723	454.132	23.306	9.095	523.256
38. Korzenie	—	1.200	143	1.627	2.970	—	—	—	—	41.043
39. Aptekarszczyzna	—	271	15	—	286	789	34.469	2.762	3.023	5.953
40. Trunki ordynaryjne	—	10.856	67.447	3.124	81.427	2	2.750	2.396	805	39.854
41. Wina francuzkie	—	—	830	1.525	2.355	680	36.203	1.650	521	5.655
42. „ likierowe	—	—	30	566	596	5.655	—	—	—	78.285
43. „ węgierskie	—	—	200	266	466	10.575	51.303	3.728	12.678	135.535
44. Piwo angielskie	—	—	—	—	—	4.804	89.801	40.025	905	—
45. Wódka różna	3.917	33	20	693	4.663	—	—	—	—	—
46. Sól	—	10	—	—	10	—	—	—	—	—
47. Tabaka	—	62.752	—	—	62.732	45.000	—	—	—	45.000
48. Stolarszczyzna	—	526	2.411	80	2.917	3.325	19.281	1.692	3.012	37.310
49. Pojazdy	—	1.773	2.518	—	4.291	—	375	346	8.550	9.271
50. Anonymi tituli	—	—	2.585	42	2.627	—	—	2,792	368	3.160
Suma	1.477.276	16.898.766	1.462.442	2.501.216	22.339.700	642.926	13.800 591	1.742.082	2.200.928	18.386.527

W Anglii w okresie 10-letnim (1785 — 1794), pomimo niepomyślnych lat 1785, 1787, 1788, w których bilans handlowy zamykał się deficytem, przeciętna przewyżka wywozu nad przywozem ogólnym wyniosła 1,099.596 funt. sterl., czyli złp. 43,726.268, zaś przewyżka wyprowadzonych produktów i fabrykatów W. Brytanii nad przywozem zagranicznym do samej Brytanii 1,309.612 funt. sterl., czyli złp. 52,077.713 rocznie *).

We Francyi w roku 1787 przewyżka wywozu ocenioną była na 44,500.000, a w 1789 na 36,000.000 liwrów, to jest 71,582.000 i 57,909.000 złp. **).

W okresie czwartym ułożenie jakiegokolwiek bilansu jest niemożliwe z powodu zaburzeń wojennych i rozprzężenia władz rządowych. Łatwo przecież domyślać się możemy, iż o zysku z handlu zagranicznego nie może być mowy po bankructwach z r. 1793 sześciu firm bankierskich: Teppera, Szulca, Prota Potockiego, Kabryta, Łyszkowskiego i Heyzlera. Z ostatecznego wypadku likwidacyi, zakończonej przez Wspólną Komisyę Trzech Dworów w latach 1801—1803, dowiadujemy się, że pasywa czterech bankierów wynosiły 159,623.405 złp., to jest podług stopy 19 złp. na 1 czer. złoty.

Nr. 121.

151,630.180 złp. stopy 18-złotowej.

Lubo nie znamy ogólnej sumy deficytu wszystkich 6ciu banków, domyślamy się jednak, że po strąceniu aktywów deficyt ogólny wynieść musiał przynajmniej 28 milionów złp., ale przed likwidacyą dla wierzycieli z lat 1793 i 1793 zaha-

*) Tooke: Thoughts a Details of the high and low prices Appendix to Part II, nr. 1.

**) Beer: Historya Handlu tłum. rosyjskie II, 244. Sybel: Gesch. der Revol. I, 32.

czoną była cała masa pasywów i społeczeństwo utraciło odrazu sto kilkadziesiąt milionów złp. na upadłości banków *). Po długich latach oczekiwania wierzyciele odzyskali podobno nie więcej nad dwudziestą część kapitału, a niektórzy, mianowicie Prota Potockiego, po latach 60-ciu nie mogli się jeszcze doczekać rezultatu likwidacyi **). Gdy zaś doliczymy długi Stanisława Augusta, to się utworzy taka masa, że musiała pochłonąć wszelkie bieżące zyski handlu zagranicznego. Więc powstanie Kościuszkowskie mogło czerpać zasoby pieniężne chyba z dawnych oszczędności.

43. Przed zamknięciem niniejszego rozdziału możemy jeszcze spytać: ile i jakiej monety krążyło w Polsce? Pytanie

---

*) W księgach rzeczonej Komisyi Wspólnej Trzech Dworów do upadłych banków znajdujemy ostateczną dystrybucyę mas w następnych bilansach:

		dukatów	złp.	gr.
Tepperowska (1802)	była winna	3,288.310	12	13
	miała fundusze	1,406.435	14	10½
	zostaje dłużna	2,250.281	1	10
	ma na to	1,204.087	10	10
Grafa Prota Potockiego (1803)	pozostaje winna . .	1,311.348	8	16
	ma	854.527	13	2
Pierwotnie zaś (1793) była winna 69,507.330 złp.				
Cabrita winna		1,170.115	19	19
	miała funduszu	1,030.801	1	27
	lecz przez różne kombinacye z masą ogólną upadłości zostaje dłużną 512.178			
	ma na to 720.829			
Szulca dłużna		284.520		
	ma na to	300.168	13	3

Uwaga: czerwone złote rachowano tu podług stopy 19 złp. na 1 dukat. Podane przez Kraszewskiego w Polsce w trzech rozbiorach dwojakie liczby (III, 317 i 393) nie są dokładne.

**) Dembowski Leon: Pamiętniki w Ateneum 1882 roku, maj str. 299.

takie ma tem większe znaczenie, iż kredyt owoczesny ograniczał się wyłącznie prawie do weksli, iż papiery publiczne nie istniały prawie, jak to wykażemy niżej, a zatem społeczeństwo posługiwać się musiało tylko gotowizną.

Po pracowitych badaniach Czackiego, który jako członek Komisyi Skarbu Koronnego rozrządzał dokumentami urzędowymi, oraz po jasnej, treściwej i ze wszech miar znakomitej rozprawie Lelewela, przedrukowanej w tomie V edycyi Żupańskiego, nie widzimy potrzeby traktować tu kwestyi o monecie polskiej ze stanowiska numizmatycznego, technicznego i historycznego. Szukaliśmy tylko wskazówek, o ile stan monetarny zadawalniał potrzeby gospodarstwa społecznego Polski w badanej epoce.

Historya powszechna świadczy, iż wszystkie gatunki monet z biegiem czasu zmniejszały się w swojej wartości skutkiem fałszowania, dokonywanego w mennicach gwoli powiększenia dochodów bez nakładania nowego podatku. W Polsce denar, niegdyś za Piastów główna jednostka monetarna, potomek rzymskiego denara, zawierający w sobie srebra na jakich 18 groszy, zmalał w wieku XVIII do $^1/_{18}$ grosza i stał się maluczką monetą zdawkową, miedziakiem; utrzymywał się jednak, dzięki szczególnemu konserwatyzmowi Polaków, jeśli nie w obrotach kupieckich to w rachunkach skarbowych. W naszych obliczeniach już nie ma znaczenia i będziemy go pomijali. Grosz, odbity pierwotnie w Pradze Czeskiej w r. 1300 i wprowadzony do Polski przez króla Wacława, wart był przeszło 40 groszy z epoki Stanisława Augusta, bo stanowił $^1/_{60}$ część grzywny kolońskiej srebra. W epoce, którą się zajmujemy, jest on miedziakiem wartości $^1/_{30}$ złotego; kursują wszakże grosze srebrne czyli szóstaki, wartości $7^1/_{12}$ gr. miedzianych. Złoty, ukazujący się w rachunkach skarbowych na początku wieku XVI, był zrazu monetą złotą w rzeczywistości i odpowiadał mniej więcej dukatowi (florenckiemu, ztąd nazwa florenu), przeistoczył się rychło, bo już w połowie XVII wieku na monetę srebrną wartości 30 groszy, ale otrzymał nazwę tynfa od nazwiska An. Tümpe, myncarza

z czasów Jana Kazimierza. Ale tynfy nabyły sobie rychło złej sławy, bo od razu były fałszowane, nawet za wiedzą sejmu, który wśród spustoszeń wojennych uważał taki dochód menniczny za dobre źródło do zasilenia wycieńczonego skarbu. Szkodliwe skutki nieuczciwych tych operacyj dały się z czasem uczuć boleśnie i sejm z roku 1717 zabrał się do reformy: oznaczył wartość tynfa na groszy 38 i utworzył 30-groszowy złoty z oznaczeniem stosunku do czerwonego złotego, czyli dukata jak 1 : 18.

Zdaje się, że ów złoty nie był monetą realną, że mennica wybijała zawsze tynfy i szóstaki, że go używano tylko w rachubie *).

Były też wybijane talary i orty srebrne.

Przeniesienie mennicy do Drezna przez Augusta II Sasa nie poprawiło sprawy: wybito blizko 100 mil. podług stopy Jana Kazimierza i Jana III; nie była to dobra moneta; ale najfatalniejszą epoką stały się czasy wojny siedmioletniej, gdy Fryderyk II, opanowawszy Saksonię i znalazłszy tam mennicę polską, osadził zaraz żyda berlińskiego Efraima i kazał mu bić fałszywą monetę, gorszą jeszcze od poprzedniej z popiersiem Agusta III, dla użytku Polski; potem założył drugą podobną fabrykę we Wrocławiu. Wprowadzono więc do Polski w latach 1757—1763 mnóstwo lichych augustodorów, szóstaków, groszy i tynfów zwanych „bąkami". Ilość tej

*) Ganiąc tę reformę, Borch, wojewoda inflancki a zarazem komisarz menniczny, mówił na sejmie dnia 8 11 1766 roku: „Gdyby konstytucya z r. 1717... zostawiła była tynfowi imię złotego, jakie tynf do czasu tej konstytucyi nosił, czego jest dowodem napis XXX grossorum na tynfach Kazimierzowskich... tem samem cała prawie w tej monecie extinguetur idealitas, bo w 18-tu tynfach byłby walor dwóch talarów... Lecz gdy taż konstytucya, uformowawszy złoty idealny, jakiego do owego czasu Polska nie miała, tynfowi 8 groszy przydała, zostawiła tym sposobem 18 złotym blisko 4 tynfów waloru idealnego (38 × 18 = 684 groszom, to jest o 144 grosze więcej nad 18 złotych) przeciw szacunkowi wewnętrznemu, czerwonego złotego. „Ideam pro realitate brać byliśmy obligowani" (Dyaryusz 1766, karta 5).

fałszywej monety obliczano później na 85,000.000, na 200,000.000, a ktoś nawet w samych tynfach na 400,000.000 zł. *). Z historyi handlu powszechnego wiadomo, że ta operacya Fryderyka II, która zresztą rozciągała się i na monetę własną pruską, oraz na monety innych krajów niemieckich, sprowadziła ciężkie przesilenie finansowe Hamburskie z roku 1763 **). Niemniej musiała cierpieć i Polska, jak widać z uniwersału Teodora Wessla, podskarbiego w. k., z dnia 12 sierpnia r. 1761 ***). Dygnitarz ten, supremus rei monetariae praefectus, zaznacza podrożenie nieznośne wszystkich rzeczy, kłótnie po miastach, targach i gościńcach, zaboje, a ztąd nieskończone procesy; dla zaradzenia temu oznacza kurs dla rozmaitych monet. Spis jest tak długi, cechy wymienione tak liczne, że chyba numizmatyk uczony, albo biegły w swym fachu kupiec potrafił się uchronić pomyłki: 3 kategorye tynfów miały być rachowane po 35 groszy, jedna po 33, jedna po 30, „więcej niż kilkanaście gatunków imitowanych saskich tynfów“ po gr. 15 etc. Czerwony zloty, podług konstytucyi r. 1717, przywrócony do waloru 18 zł.

Jedną z pierwszych czynności Stanisława Augusta, po wstąpieniu na tron, było otrzymanie napowrót od sejmu prawa (jus cudendae monetae), ustąpionego niegdyś Rzeczypospolitej od Zygmunta III. i urządzenie mennicy. „Nie litowaliśmy zatem dalszej pracy i znacznych nakładów dla sprowadzenia z cudzych krajów ludzi umiejętnych i wszelkiego gatunku rzemieślników, owszem, cum sacrificio należących

*) Pam. Hist. Pol. 1784, str. 190 i 150; Stanisław August, podając ilość monety, puszczonej przez Fryderyka II, na 200 milionów, wyjaśnia zarazem łatwość rozpowszechnienia się w Polsce tem, że na mocy traktatu Welawskiego elektorowie brandeburscy mieli prawo i bili rzeczywiście tynfy i szóstaki z napisami polskiemi (Pamiętniki tłóm. Bronisł. Zaleskiego 1870, wyd. Kraszewski II, 244).

**) Wirth: „Geschichte der Handelskrisen, 1874, str. 70, 74.

***) Druk, znajdujący się w Bibl. Uniwersyt. Warsz. Publicz. Inne wylicza Czacki O. P. i L. P. I, 171.

nam ex jure monetandi pożytków postaraliśmy się zafundować porządną do prędkiego opatrzenia kraju nowemi pieniędzmi zdatną i w niczem najlepszym w Europie nie ustępującą mennicę". Pochwalając to urządzenie, sejm z r. 1766 oznaczył zarazem stopę menniczną: po złp. 80 z jednej grzywny kolońskiej feinu srebra (około $^1/_2$ funta) czyli po $16^3/_4$ złp. na 1 czerwony złoty próby i wagi holenderskiej; talarów zaś 10 kazano bić z tej samej grzywny, a więc 1 talar miał zawierać 8 złp. Złoty dzielił się na 4 grosze srebrne i na 30 groszy miedzianych, których 120 miało się wybijać z funta miedzi *). Kanclerz Zamoyski, wyjaśniając, że stopa ta jest zgodna ze stopą Cesarstwa niemieckiego (ad ligam Imperii), wynurzał najlepsze co do przyszłości nadzieje. „Proporcya między złotem a srebrem jest zachowana tak dalece, że kupcom będzie za jedno, czyli złotem, czyli srebrem za nasze płacić towary, a tak na obydwóch metalach nam zbywać nie może **)". Wszystkie tynfy i bąki były odtąd wycofane z obiegu i przetapiane w mennicy na nową monetę.

Nie ziściły się jednak świetne nadzieje. Komisye Skarbowa i Menniczna natrafiają wciąż na nowe trudności i kłopoty, o czem świadczy mnóstwo wydawanych uniwersałów; utrzymuje się w użyciu dawna rachuba (po 18 złp. na 1 czer. zł.); skarb nawet w swoich księgach kasowych prowadzi dwoistą rachubę—dawną i nową podług redukcyi; nowa moneta srebrna okazała się nie tylko dobrą, ale zbyt dobrą, bo znikała szybko i wychodziła za granicę. Podskarbi w. k. (Adam Poniński) w uniwersale swoim z d. 15 marca 1787 r.

---

*) Vol. Leg. VII, fol. 451, str. 199.

**) Dyaryusz 1766, sesya XXVII z dnia 8.11 karta b. Wszakże autorem stopy 1 : 80 był nie Zamoyski, lecz Borch, wojewoda inflancki, później szy kanclerz, wbrew zdaniu Augusta Moszyńskiego, Unruha i Garenberga, którzy proponowali 1 : 84, (Czacki: O Litewsk. i P. Prawach I, przypis 7).

wyznaje, że w ciągu 20-u lat wyszło z kraju 40 milionów złp. *).

Nie było bodaj sejmu, na którymby ta sprawa monetarna nie wchodziła na stół, ale nie umiano zaradzić złemu. Dopiero w 1786 r. uchwalono zmniejszenie stopy do 83 i pół złp. z grzywny kolońskiej feinu, a tym sposobem przywrócono dawniej ustanowiony i uporczywie w powszechnem użyciu utrzymujący się stosunek 18 złp. na 1 czerwony złoty. Podobnież wartość talara zniżono do 7 złp. gr. 25¼ (16 7/10 z grzywny kol.).

W końcu Rada Najwyższa Narodowa z woli Kościuszki, oświadczonej w obozie pod Winiarami d. 3 maja 1794, zmniejszyła jeszcze bardziej wartość złotego, kazała bowiem wybijać 84 i pół złp. z grzywny kolońskiej **).

Naturalnie, że Mennica, skupując monetę starą lub fałszywą, płaciła taniej, żeby mogła pokryć koszta przebijania. Działalność jej aż do czerwca r. 1794 (kiedy stopa została zmniejszoną do 84 i pół złp. na grzywnę kolońską), okazuje się w następnych cyfrach, ułożonych przez Czackiego na podstawie raportów urzędowych i powtórzonych przez Lelewela ***).

Tab. 122.

Wybito:

	Dukatów złotych	talarów półtalarów	złp. w groszach srebr.
1766 do 1786	109.155	2,939.360	43,798.830
1786 do 1794	99.076	2,366.834	30,566.548
Razem:	205.231	5,306.194	74,365.378

*) Uniwersał ten jest przedrukowany w Dz. Handl. 1787, str. 154.

**) Uniwersał z dnia 13 6 1794, w Gaz. Woln. Warszaw. Nr. 17.

***) Lelewel: O monecie polskiej w Polsce: Dzieje i Rzeczy jej V, 285. Czacki: O Polskich i Lit. Pr. I, 173, 176, 185, cyfra wybitej miedzi na str. 156, przypisek 3; cyfra dukatów poprawiona podług edycyi pierwszej z roku 1800.

Co do miedzi zaś, znajdujemy tylko cyfrę ogólną z lat 1766 — 1795, mianowicie 11,878.592 złp. $8^1/_2$ gr. Mennica kupowała miedź węgierską po cenie $17^1/_4$ dukatów za centnar a 160 ft., w latach 1785—1786 miała zakontraktowanych po tejże cenie 200 cetnarów miedzi krajowej z Miedzianej Góry pod Kielcami; potem sprowadzała krążki czyste bez rauterowania i wyciskania stempli z Falunu od szwedzkiej Kompanii Stora Kopparbergs Bergslags Aktiebolags, która w r. 1791 dostarczyła 11.642 sztuk a $11,_7$ gram wagi na trojaki i 34.926 a 3.6 gram. wagi na groszaki *).

Sprowadzając wszystkie pozycye podług podanych powyżej dwóch gatunków stopy, otrzymamy na pierwszy 20 letni okres wartość wybitej monety polskiej, złotej i srebrnej, 69,091.806 złp. a doliczając $^2/_3$ z całej masy miedzi wybitej w ciągu lat 30-tu mianowicie 7,919.062 złp., utworzymy sumę ogólną 77,010.868 złp., na drugi zaś okres w złocie i w srebrze 50,809.857 złp., a w miedzi proporcyę 8-letnią 3,167.625 złp. razem 53,977.482 złp, ogółem zaś w obu okresach wybito wszelkiej monety prawie 130,988.350 złp. dwoistej stopy.

Po d. 13 czerwca 1794 podług nowej zmniejszonej stopy, zapewne do dnia upadku Warszawy, wybiła mennica:

Tab. 123.

czerwonemi złotemi trzech gatunków na . .	603.432 złp.
złotówkami	7,123.356 „
talarami.	1,086.432 „
Razem	8,813.220 „

*) O miedzi polskiej Protokuł Miedzianey Góry, MS Bibl. Uniw. Warsz. Nr. 734, o szwedzkiej zaś poinformował mię uprzejmie antykwaryusz Henryk Bukowski w liście z dnia 29.12 1896 wedle ksiąg wymienionej Kompanii. Ogólna waga krążków większych wynosiła 1 skeppund=20 lispundów =400 skolpundów i tyleż waga ogólna mniejszych.

Przypominamy nasamprzód, że według wspomnień Waleryana Strojnowskiego (§. 37) na jarmarku Lwowskim w roku 1768 było zebranych pieniędzy na 100 milionów złp.

W r. 1776 Jabłonowski, wojewoda poznański, mówił na sejmie, że z wybitych do owego czasu 44,865.174 złp. trzecia część wykupiona, wiele pozostało w zabranych krajach, „że ledwo szósta część kursująca w kraju okazuje się". Podług tego rachunku ilość gotowizny w Polsce wyniosłaby 4,447.000 złp.

Ale na tymże sejmie Małachowski, pisarz w. k., poseł poznański, powiadał: „Jestto wyrachowano, że dziś (w r. 1776) kursujących w Polsce pieniędzy nie masz nad 15 milionów; około 7-miu za sól wychodzi, zostaje tylko 8 cyrkulujących, które gdy importatą raty której półrocznej do skarbu wpłyną, nic prawie nie zostanie w kraju do cyrkulowania. Nie przychodzi do kraju z Gdańska i innych importat jak blizko 4 miliony, a że więcej za samą sól wychodzi, przeto wniosek nieochybny, że co rok mniej pieniędzy będzie w Polsce". Upraszał nawet, aby trzecia część podatku na wojsko była brana w ziarnie i innych produktach.

W dalszym toku rozpraw król Stanisław August wszystkie te obrachowania i „racyonacye" nazwał „szczerą suppozycyą" i odmówił im wszelkiej wiary" *). Jakoż dowia-

*) „Czczę ja osoby, których zdania wyrażały suppozycyę majątku narodowego, ale mogły się one omylić czyli w masie ogólnej, czyli w liczbie kursujących pieniędzy. W innych krajach, gdzie jest więcej sposobności do gruntownego w takich materyach egzaminu, możnaby dokładniej powiedzieć, że jest tyle i tyle pieniędzy. U nas to jest szczerą suppozycyą, na którąby śmiało i przeciwne formować można. Gdybym chciał argumentować z menniczych rachunków, większaby się daleko od 15-tu milionów okazała suma, ale jako i to nie byłoby dowodną demonstracyą, tak zdaje się, że i tamte racyonacye nie są na swojem miejscu" (Dyaryusz 1776, sesya 27 z dnia 7 10 str. 267; głosy poprzednie tamże na sesyi 17, z dnia 19 9. Notaty generała brygady Wielkopol. w Bibliot. Pamięt. i Podróży Kraszewskiego IV, 118).

dujemy się skądinąd, że na jarmarku w Poznaniu 1778 r. znajdowało się do wypożyczenia 160.000 dukat.=2.880.000 złp.

Niepodpisany autor artykułu z Pamiętnika Hist. Polit., p. t. „Niedostatek pieniędzy w Polsce", pisanego w r. 1784, a więc przed reformą stopy monetarnej, mówiąc o wychodzeniu dobrej monety srebrnej, wnioskuje: „teraz jest chyba 4,000 000 zł.", a wniosek swój popiera on dowodem następującym: „kiedy na ratę marcową, albo septembrową, zbiorą i oddadzą do skarbu podymne (2 i pół mil. półrocznie), to zawsze dobra moneta srebrna tak zniknie, iż w wielu miejscach nie widać, jak tylko samą miedź i złoto cyrkulujące". Dalej, w Wielkopolsce płacą podatki wytartą polską monetą z Wrocławia, nadpłacają po 2 grosze na jednym złotym, bo są tylko złe pruskie pieniądze, których skarb koronny nie przyjmuje. Klęskę tę przypisuje autor prawu mennicznemu z r. 1766, ponieważ z 10-ciu dobrych talarów bito 9, a nie z 9-u dziesięć, jak w Austryi *). Na ten artykuł była odpowiedź również bezimienna, w której tłómaczono trudności w wyborze pomiędzy stopami (Graumana i ad ligam Imperii), oraz konieczność przyjmowania pruskich pieniędzy, z powodu zobowiązań traktatu Welawskiego, ale faktowi nie przeczono **).

Do jednakowych prawie wniosków przychodzi, albo wnioski poprzednie podziela (jeśli mu były znane) Sandomierzanin w r. 1786. W swoim projekcie o sposobach zbogacenia Polski powiada on: za Augusta III wykupiono dobrą monetę, a podłą za to dano około 85 mil. złp. i to takiej, że na tynfie było szkody podług redukcyi po groszy 23. Za teraźniejszego panowania wybito srebrnej dobrej monety 43 i pół mil. złotych, na których jeszcze większą Polska ponosi szkodę, bo po wykupieniu onej towarami i suffrynami (souverain'y), już się ani cząstka srebrnej monety nie wróciła do Polski i na suffrynach tracić kraj musiał. Ledwo 4 miliony teraz zostało

*) Pam. H. P. 1784, str. 191, 295—6.
**) Pam. H. P. 1784, str. 498—505.

srebrnej monety polskiej, miedzianej ledwo 5 milionów jest w całej Polszcze. Podatku półrocznego około 8-miu milionów złożyć potrzeba, i to złotą i srebrną monetą. Ludzi ma Polska około 10 milionów. Każdy z nich ma nieuchronne potrzeby i wydatki. Gdyby nie handel zbożowy wspomagał nas pieniędzmi, jużbyśmy dawno płakali na dobroć srebrnej naszej monety... Należałoby zrównać one z najpodlejszą pruską... Złota moneta ma walor zniżony do 16¾ złp., a za granicą idzie po 18 złp., więc ucieka z kraju" *). W rok później, tenże Sandomierzanin powiększa trochę te cyfry, ale wnioski swoje utrzymuje i nawet zaostrza je: „od 1 stycznia r. 1766 wybito srebrnej monety złp. 45,474.402 i pół. Z wiadomości, które ma, wnosi taż mennica, iż 1) przez zabór kraju i z nich pieniędzy, 2) przez przewagę zagranicznego handlu od tylu lat, przez podstępy żydowskie i inne utraciła Polska srebrnej monety ⅞ wybitej, przeto dziś ledwie jej się znajduje w kraju złp. 5,047.442¾. Nie mamy podobnego doniesienia o miedzianej monecie, przeto obrachunek musimy czynić polityczny taki... wypada: 5,132.395 złp.: razem przeto 10,179.866. Choćby skarb na podatki samo odbierał złoto, tedy ludność Polski, wynosząca 12 milionów, całą tą masą nie może sprawić cyrkulacyi przyzwoitej... Cóż dopiero mówić, gdy podatek krajowy, do 20 mil. wynoszący na rok, rozeszle do Kamieńca Podolskiego na wojsko i wyda temuż w Warszawie; niż się rozejdą od nich te podatki, wprzód trzeba składać na drugie półrocze. Wszystko to dowodzi, że szczupła liczba polskich pieniędzy jest przyczyną niemałą, iż na aukcyą wojska pozwolić nie chcą, gdyż i ta garstka wojska kosztuje złp. 5,977.161" **).

Podobnie biada Chełmianin w r. 1789: „Przyznajemy się do tego, lubo z naszym wstydem i szkodą, że ogół bogactwa krajowego nie przechodzi 40 milionów". Ponieważ

*) Dz. Handl. 1786, str. 500—502.

**) Dz. Handl. 1787, str. 237—9.

ludności rachuje się 9 mil., jedna rata podatków wynosi 20 mil., chociaż więc jest 5 mil. ludności nie mającej pieniędzy, wszakże zanim podatki wrócą od wojska, pozostaje tylko po 4 złp. na miesiąc na osobę *).

Nareszcie sam Switkowski (zapewne) w „Wystawieniu politycznem Polski“ w r. 1783 powiada: „Te przyczyny, z których biegli w rachunkach politycznych ministrowie wnieśli i doszli, że w Anglii r. 1775 znajdowało się pieniędzy w złocie i srebrze 22 mil. funtów sterlingów, czyli 880,000.000 złp.; a we Francyi jeszcze 1720, kiedy handel z koloniami nie wzbił się tak wysoko, jak teraz, było już cyrkulujących pieniędzy na 2,000.000 000 liwrów (coś zawiele, chyba razem z papierami Law'a) są nam mocnym powodem do tego zdania, że w Polszcze nie może być więcej w złocie i srebrze pieniędzv jak 80,000.000 złp. **).

Poseł austryacki de Caché ganiąc w depeszy do rządu swojego z d. 22 października 1788 r. uchwałę sejmu czteroletniego o armii stotysięcznej, twierdzi, że „ilość monety będącej w Polsce nie przewyższa 100 milionów (inni ją podają na 120), nie ma więc żadnego stosunku między majątkiem kraju, a wydatkiem na samą armię ***).

W końcu, marszałek sejmu czteroletniego Stanisław Małachowski oświadczył d. 20 października 1789, że lubo „ogół dochodu skarbowego nie jest jeszcze dokładnie wiadomym, lecz wnosić można, że piątą część cyrkulujących pieniędzy zajmować będzie ****). Nie wiemy, ile wówczas liczono dochodu skarbowego, nie możemy przeto wiedzieć z pewnością, jak wielką była owa część piąta? Na parę dni przedtem Strojnowski liczył nowouchwalonych podatków 10, a dawnych w Koronie i Litwie 16, czyli razem 26 milionów *****), jeśli Ma-

---

*) Dz. Handl. 1789, str. 466, przypisek (e).

**) Pam. Hist. Polit. 1783, str. 486.

***) Kalinka: Sejm Czteroletni (1880) I, 158.

****) Dz. Cz. S. G. W. sesya 176, dnia 20/10 1789.

*****) Dz. Cz. S. G. W. sesya 174 z dnia 16/10.

moskiewskie, (po złp. 16 gr. 8) duńskie, francuskie, pistole hiszpańskie, frydrychsdory pruskie, nareszcie imperyały moskiewskie (po 10 rubli=złp. 59 gr. 6).

Czemżeby zresztą zapłacił np. Ogiński, miecznik litewski, Radziwiłłowi sumę 3,500.000 złp. za ekonomię Wileńską od niego nabytą? Jakimiż pieniędzmi wypłacał Butrymowicz hetmanowi Ogińskiemu intratę z dóbr Pińskich, podniesioną do 300.000 złp. rocznie? *).

Ile mianowicie krążyło każdego z owych 54 gatunków monet zagranicznych? W r. 1791 Moszyński, znany statystyk, mówił, że ówczesna wojna turecka wprowadziła „więcej jak 20 milionów dobrych cesarskich pieniędzy“ **). Ale to jest jedyna wskazówka, jaką napotkaliśmy w materyałach naszych. Wystarcza ona tylko do utworzenia domysłu, że ilość i wartość wszystkich pieniędzy zagranicznych musiała być większą od całej masy pieniędzy krajowych.

Dokładne obliczenie ilości monety, krążącej w jakiemkolwiek państwie, dziś jeszcze jest rzeczą niemożliwą, jak wyznaje Chevalier, poważny specyalista, który się sprawami monetarnemi zajmował ***); o ileż trudniejszem staje się zadanie takie w XVIII wieku! Ponieważ jednak lepsze są kombinacye hypotetyczne i pojęcia prawdopodobne, niż żadne, odważymy się przeto nakreślić zarys następujący:

Ilość i wartość monety w Polsce nie mogła być stałą i niezawodnie podlegała silnemu falowaniu na przestrzeni ba-

*) Dz. Handl. 1790, str. 97 i 1786, str. 393.

**) Gaz. Nar. y Obca, sesya 456 z dnia 26/9 1791, str. 312.

***) On ne sait pas exactement, quelle est la quantité de monnaie qui existe chez chaque peuple: on connait très bien la quantité de chaque espèce de pièces qui sort de la presse monétaire, mais la proportion de monnaie qui reste en chaque pays est bien au dessous. Une portion de monnayage est exportée comme lingots et va dans d'autres états recevoir soit une nouvelle forme monétaire, soit une autre déstination. (Dictionnaire de l'Economie Politique. Coquelin et Guillaumin Bruxelles 1854, Monnaie II p. 234).

danego trzydziestolecia. Za Sasów nie mógł być silnym przypływ pieniędzy zagranicznych z powodu małego wywozu zbóż i martwoty, w jakiej pogrążone były wszystkie gałęzie pracy wytwórczej narodu. Wtedy głównem narzędziem wymiany była zapewne moneta krajowa, czyli raczej polska, nadsyłana z Drezna i Lipska. Wiemy, że w ciągu lat czterech (1752—1756) wyszło z mennic Augusta III talarów, tynfów, szóstaków i półtoraków na sumę 5,483.574 talarów, czyli około 33 milion. złp. *). Potem płynęły fałszywe tynfy Fryderyka II, których liczba ściśle zapewne nie mogła być określoną, lecz najprawdopodobniejszą wydaje się nam 200 mil., ponieważ pochodzi od Stanisława Augusta, który na stanowisku swojem najlepsze mógł posiadać informacye, a przytem starannie zajmował się mennicą swoją. Te wszystkie pieniądze, jako liche, nie nęciły zapewne spekulantów, a więc i nie wychodziły z kraju. Wiemy nadto, że się utrzymywały w obiegu monety dawne z XVII wieku, że krążyło złoto węgierskie i holenderskie, i to właśnie do pokrywania wypłat największych, do napełniania szkatuł magnackich. Sądzimy przeto, że na ogół wszelkiej monety na początku panowania Stanisława Augusta w Polsce przedrozbiorowej musiało krążyć przynajmniej ze 300 milionów złp.

W pierwszym okresie epoki Stanisławowskiej, jak wiemy z § 38, ilość wywozu zagranicznego wzrastała i ceny trzymały się na stopie wysokiej, a wojna rosyjsko-turecka zasilała pieniędzmi województwa ruskie. Zasoby kruszcowe musiały wtedy zwiększyć się, a jeśli na jarmarku lwowskim mogło się zebrać 100 milionów złp., toć niepodobna, żeby w całym kraju nie było przynajmniej trzykroć liczniejszej sumy.

Pierwszy rozbiór i nieszczęsne dziesięciolecie porozbiorowe sprowadziło nędzę okropną. Przynajmniej trzecia część zasobu pieniężnego pozostała w prowincyach zabranych, na

---

*) Czacki: O Litewskich i Polskich Prawach wyd. Turowskiego I. 156, przyp. 1).

uszczuploną tedy Polskę przypadało ze 200 mil.; utrzymywanie wojsk cudzoziemskich, zmniejszony wywóz, niskie ceny zagraniczne i polityka Fryderyka II — wszystko to wprowadzało deficyt do bilansu handlowego Polski, który w ciągu dwóch tylko lat 1776 i 1777 był obliczony w samej Koronie na 44 mil. złp. i musiał być pokrywany nawet monetą krajową, wybijaną podług stopy niewłaściwej, bo zbyt dla spekulantów zagranicznych ponętnej. Nie dziw tedy, że jeszcze w latach 1784 i 1786 mogli korespondenci Pamiętnika Historycznego i Dziennika Handlowego skarżyć się na brak monety obiegowej, lubo nie wierzymy, aby cały zasób srebra zmniejszył się do 6, czy do 4-ch milionów, albo też „ogół bogactwa krajowego“ do 40 milionów. I toby już było rzeczą straszną, gdyby ogół monety z 200 milion. zszedł na jakich 80 lub 70 skutkiem dopłat za towary zagraniczne. Nie zawsze przecież dopłacano po 22 m. jak w roku 1776.

W okresie sejmu czteroletniego stan monetarny poprawił się znakomicie. Nasamprzód co do monety krajowej, nagromadziło się jej sporo skutkiem nieustannego działania mennicy i poprawienia stopy w roku 1786. Wiemy z wykazów urzędowych, iż do czerwca 1794 wybito prawie na 131 mil. złp.; odciągając od tej sumy 43 i pół mil., które wyszły za granicę lub zostały przetopione przed rokiem 1787, otrzymamy pozostałość w cyfrze 87 i pół mil. Korzystny bilans handlowy dostarczał z każdym rokiem nowych transportów monety zagranicznej, które jak wiemy z § 32, dochodzić mogły nawet do 30 mil. reprezentujących przewyżkę wywozu nad przywozem. Po kilku więc latach pomyślnych, po wprowadzeniu wspominanych przez Moszyńskiego 20 mil. dobrych cesarskich pieniędzy i mnóstwa rubli rosyjskich, na r. 1791 musiało zebrać się przeszło 200 mil. złp. Toć cztery znaczniejsze firmy bankierskie rozrządzały najmniej 30 milionami: toć Potocki i Tepper mogli pożyczać Skarbowi 5 mil. w ciągu jednego 1789 r., nie przerywając innych swoich operacyj, a Kabryt, Blanc, drugorzędni bankierowie warszawscy i prowincyonalni, a Szmul Jakubowicz, żydzi berdyczowscy, kon-

fraternie kupieckie, czyliż mogły się obywać bez znacznych zapasów gotowizny? Podatki doszły do 50 mil. na rok i były pobierane po większej części ratami półrocznemi; fabryki, panowie, szlachta, duchowieństwo, każdy człowiek zresztą, nie wyjmując chłopów, miał w ręku jakąś sumę pieniężną. Przy 200 milionach monety obiegowej np. w r. 1791 wypadłoby na duszę zaledwo po 22 złp., czyli niespełna po 3 i pół talary na rok; ta kwota chyba przy kilkakrotnym w ciągu roku obrocie mogłaby wystarczyć na opłacenie najniższych cen pracy ludzkiej (porównaj Nr. 81) parobka, rolnika pańszczyźnianego, cieśli, żołnierza; a więc nie znamionuje bynajmniej zamożności, raczej wielki niedostatek, bo ilużto ludziom ubogim trzeba odebrać najniezbędniejszych złotówek, żeby się mogły zebrać setki tysięcy lub miliony w kufrach bankierskich i pańskich? Sądzimy nawet, że przy powiększonej ludności i wszechstronnie objawiającem się ożywieniu wszystkich gałęzi pracy narodowej w okresie sejmu czteroletniego zasób monetarny powinien był znacznie przewyższyć przedrozbiorową ilość 200 mil. i dosięgnąć przynajmniej jakich 250 mil. złp. I ta cyfra nie wydawała się już niemożliwą ludziom owoczesnym, skoro ją podawano przy domyślnem, lubo przesadnem szacowaniu upadłości bankierskich w roku 1793 *). Ogiński twierdzi nawet, że przed rokiem 1792 nie było w Europie kraju, w krórymby się znajdowało więcej niż w Polsce kapitałów w monecie brzęczącej: wszędzie sypało się złoto i srebro (on regorgeait partout d'or et d'argent), a na kontraktach w Dubnie i Warszawie widziało się przechodzących przez kasy bankierskie i obywatelskiepo 2 do 3-ch milionów dukatów holenderskich w złocie, to jest po 36 do 54-ch milionów złp. **).

---

*) Kraszewski: Polska w trzech rozbiorach III, 393.

**) Mémoires de Michel Ogiński sur la Pologne et les Polonais depuis 1788 jusqu' à la fin de 1815. Paris 1826 I. 235. Katarzyna Kossakowska, kasztelanowa kamieńska, pisała do siostry swojej Potockiej, ka-

Jakim zasobem monetarnym rozrządzać mogło powstanie Kościuszkowskie? dociec niepodobna. Zapewne podane przez Czackiego ilości srebra i złota ogółem na 8,813.000 były wybite przed kapitulacyą Warszawy, możemy więc widzieć w tej cyfrze pilną działalność mennicy, ale nie wiemy, ile postradała Polska na spowodowanej przez bankructwa ruinie kredytu zagranicznego, oraz na katastrofie drugiego rozbioru. Z wielu wszakże objawów wnosić wypada, że stan pieniężny kraju był nader ciężki, nawet rozpaczliwy. Tenże powołany przed chwilą Ogiński powiada: „że brak monety w kraju z dniem każdym coraz bardziej utrudniał opłatę podatków *).

— —

Oglądając się ostatnim rzutem oka na te szeregi faktów, jakie się z kolei przesuwały przed nami w ciągu badania szczegółowego, widzimy, że pomimo jednostronnych i częstokroć błędnych pojęć teoretycznych, pomimo uporczywego fizyokratyzmu profesorów i publicystów, w praktyce życia handel doznawał opieki władz rządowych, rozwijał się i wznosił wśród niepomyślnych warunków zewnętrznych. Nie małe na tem polu zasługi położył Stanisław August, a może jeszcze większe Komisya Skarbu Koronnego. Dozór dróg i mostów, oczyszczanie rzek, przekopanie dwóch kanałów, zniesienie przywileju cłowego szlachty, wytworzenie kredytu przez ustawę wekslową i uregulowanie procedury w sprawach handlowych, troskliwość Komisyj Sarbowych o dogodności dla kupców, nareszcie zdjęcie ohydy ze stanu kupieckiego, wszystko

sztelanowej Lwowskiej dnia 8 I 1792: „Powiadają, że Maciej Radziwiłł na wykupno wołyńskich dóbr przywiózł (do Dubna) 200.000 czer. złt. a xiążę Alexander 500.000 czer. złt. Piękne to kontrakty! Nie miał tego ani Kacper, ani Malcher, ani Baltazar, Trzej Królowie“ (Arch. hr. Stef. Potockiego w Rosi, teka LX).

*) Memoires II, 23.

to podniecało krajowców, zachęcało przybyszów cudzoziemców do działalności ruchliwej, jakiej od dawna już nie widziano w Polsce. Działalność ta była o tyle energiczną, że po upływie dziesiątka lat pokonała straszne skutki pierwszego rozbioru i polityki pruskiej, że w epoce sejmu czteroletniego wydała korzystne bilanse handlowe i dostarczyła krajowi znacznych stosunkowo zasobów monety.

Nie mogla Polska wprawdzie dorównać bogactwem Anglii, Holandyi, a nawet Francyi, ale w stosunku do nędzy dawniejszej uczyniła znaczny postęp ku zamożności. Wtedyto można było i należało stworzyć wielką instytucyę kredytową, np. Bank Narodowy, który swojemy operacyami mógłby potroić zasoby pieniężne, krążące w postaci gotowizny lub weksli prywatnych. Ale do założenia takiej instytucyi nie przyszło.

ROZDZIAŁ V.

Przemysł i sprawa miejska.

Jeśli przy obfitych zapasach zbożowych i wysokich cenach zagranicznych bilanse handlowe Polski nie zawsze były dla niej korzystnemi; jeśli przy najmożniejszej opiece nad rolnictwem i bezwzględnem wyzyskiwaniu pracy rolnika wszyscy ekonomiści i publicyści powtarzali jednogłośnie, że Polska jest krajem ubogim; że pieniądze w niej się utrzymać nie mogą; jeśli nie skutkowały tylekroć powtarzane prawa oszczędnicze: to musimy szukać przyczyny dziwnego zjawiska, czyli raczej zawodu wszelkiej rachuby szlacheckiej w braku artykułów niezbędnych do zaspokojenia potrzeb społeczeństwa, w stałem żądaniu wielu artykułów z zagranicy, a więc w niedostateczności produkcyi prrzemyslowej w kraju. Tę chorobę społeczną wybornie określił Świtkowski: „Naród polski... daje się, jak dziecię, nietylko rządzić innym narodom, ale też odziewać, napawać i wszelkiemi do życia i wygody potrzebami opatrywać z niezmierną swą szkodą“. Widzieliśmy w istocie (Tab. 121), że w r. 1792 Litwa łożyła wielkie sumy nie tylko na kramarszczyznę i towary modne, ale nawet na sprowadzane z zagranicy wełnę i sukno ordynaryjne.

Poznajmyż bliżej tę chorobę i użyte na nią środki lecznicze.

44. Wiek XIX przyzwyczaił nas do szukania głównych ;nisk działalności przemysłowej w miastach, w nich bowiem ıpią się warsztaty rzemieślników i fabryki, a przynajmniej ·łaściciele, założyciele, kierownicy fabryk. Polska XVIII 'ieku odmienny pod tym względem przedstawia obraz, i tu 'szakże stan miast wiele znaczy i wpływa na losy przeıysłu.

A więc od nich zaczynamy badanie.

Gdy Stanisław August wstępował na tron, miasta polskie ostawały w pognębieniu politycznem już od lat dwustu, bo d śmierci ostatniego Jagiellona, od stu zaś lat, bo od straszych wojen z czasów Jana Kazimierza, datowała się ich ruina ıateryalna. Najcięższe ciosy zadane były przez Szwedów odczas najazdów Karola X i XII. Kontrybucye i gwałty ołnierskie zubożyły i rozproszyły ludność miejską; zarazy ıorowe (szczególnie 1656, 1662 i 1709—1712 r.) zmiatały ą dziesiątkami tysięcy, a bezrząd krajowy nie dopuścił jej ıodźwignąć się z niedoli i nędzy. Ślady tego upadku objaviają się na nielicznej ludności, jaka się okazywała przy ıierwszych popisach z lat 1777—1786 *); znajdziemy też ıotwierdzenie tego faktu w opisach szczegółowych, które niej podamy. Przekonamy się niewątpliwie, że w epoce przedozbiorowej wszystkie miasta, nie wyjmując pierwszorzędnych: ,wowa, Krakowa, Lublina, Poznania, Piotrkowa, Radomia, Kalisza, Wschowy, Warszawy w Koronie, oraz Wilna, Grodna, Mińska, Nowogródka, Witebska, Kowna, Brześcia na Litwie **), najdowały się w nader smutnym stanie. Przy zagajeniu ejmu 1764 r. prymas mówił do senatu: „Ozdoba królestwa,

*) Patrz tablice 50 i 51 oraz objaśnienia do nich w ustępie 6, 20.

**) Te miasta wymieniane są zwykle w Vol. Leg. np. VII, f. 83, tr. 44 i f. 151, str. 74. W roku 1775 konstytucya sejmowa wymienia trzy ylko miasta „większe“ w Koronie: Kraków, Poznań i Wschowę (naturalie, oprócz Warszawy). Vol. Leg. VIII, fol. 133, str. 88.

miasta — bez obywatelów i ci, którzy są, bez handlu, handel bez korzyści, bo w rękach żydowskich; jednem słowem w miastach miast szukać potrzeba: co ulica to pole, co rynek to pustki. JO. JW. mości panowie, w takim stanie rzeczpospolita się znajduje, w jakim nigdy nie była" *). Zresztą mamy niejedno urzędowe świadectwo owoczesnych konstytucyj sejmowych, „że miasta dla różnych przyczyn, uciemiężenia i bezprawia do ostatniego przychodzą upadku, wniwecz spustoszone i zniszczone" **). Bardziej energicznych wyrażeń niepodobna już użyć w akcie urzędowym!

A przecież był czas, kiedy te miasta budowały się, wznosiły i kwitnęły. Nie miała wprawdzie Polska nigdy miast kolosalnych z ludnością krociową, bo takie miasta zaczęły powstawać tylko na wielkich drogach morskich od czasu, gdy się rozwinął handel na obu półkulach świata. Ale epoka Jagiellońska mogła się pochlubić wielką liczbą grodów o kilku lub kilkunastu tysiącach mieszkańców, o kilkunastu cechach rzemieślniczych, o dobrych zabudowaniach i bezpiecznych murach. Gościła w nich zamożność, która okazywała się na zbytkownych strojach mieszczan i mieszczek. Wspomnienia o tem przechowały się w żywej pamięci. Mędrzecki woła. „Jaka była ludność, jaka możność miast pod panowaniem domu Jagiellońskiego! Jakie z nich na Rzeczpospolitą wypływały pomoce? Dowodzą rewizye 1564 r." Dowodzą też fakta, zgrupowane starannie przez Surowieckiego, w znanej rozprawie: „O upadku przemysłu i miast w Polsce". Ale w XVIII wieku stan miast polskich był gorszy niż w XVI, gdy przeciwnie Europa posiadała Amsterdam, Londyn i Paryż. Kołłątaj w znakomitej i wiekopomnej przemowie swojej do deputacyi konstytucyjnej powiada: „Dziwujemy się nędzy miast naszych; nie mamy żadnego, któreby kwitnącym

---

*) Z Dyaryusza Sejmu 1764 Convocationis, sesya 3 z dnia 10/3 karta F.

**) Vol. Leg. VII, f. 81, str. 43, f. 151, str. 74.

stanem zrównać się mogło z obcemi" i zapytuje: czemuż? I my powtórzmy toż zapytanie.

Każde miasto posiadało swoje pargaminy, nadania, a już przynajmniej jeden przywilej erekcyjny czyli fundacyjny. Grunt, przez fundatora nadawany, zwykle tak bywał obszerny, że prócz zabudowań miejskich obejmował pastwiska, łąki i role, które były przez mieszczan uprawiane. Składy, targi, jarmarki nastręczały nie tylko dogodność, ale i zyski pieniężne. Sama propinacya, czyli prawo pędzenia gorzałek, wyrabiania piwa, miodów i sprzedawania ich, czyniła tak znaczny dochód, że ten częstokroć dostatecznym był do pokrycia wszelkich podatków i opłat do skarbu należnych. Więc miasta polskie nie znały ucisku fiskalnego. Nie można zarzucić nawet sejmom takiej obojętności względem miast, jaką okazywano względem włościan. Volumina Legum, oprócz przepisów ogólnych, zawierają na wieki XVI, XVII i pierwszą połowę XVIII (do czasów Stanisława Augusta) rozrządzenia, tyczące się 203 miast i miasteczek, zwykle życzliwością natchnione. Nie było prawie sejmu, nawet za panowania Sasów żeby kilku jakichś uchwał nie wydano.

Przytem każde miasto od dawna już miało swój samorząd, oparty na prawie Magdeburskiem, lub Chełmińskiem Władzę rządową (administracyjną), sprawował zwykle burmistrz z radą, władzę sądową— wójt z przysiężnikami, czyli „ławą", wszyscy obierani wolnemi głosami *). Sam Kołłątaj w powołanej już przemowie przyznaje to w słowach następnych: „Najmniej znającemu prawa nasze stanie natychmiast przed oczyma rząd szczególny miast polskich zupełnie wolny, rząd w niczem stanowi szlacheckiemu niepodległy. Kto ma swój osobny sąd, kto tak do sądu, jak i do rządu wybiera z pomiędzy siebie osoby, ten nietylko formuje oddzielny od reszty ludzi stan, ale nadto w takowym stanie jest zupełnie wolny. Z tej strony wszystkie miasta polskie prawie są wię-

*) Mędrzecki: Zbiór Praw etc. I. str. 4.

cej wolne, niż może być którykolwiek powiat lub ziemia, bo mieszczanie mają swoje obrady i sądy, składane przez dobrowolny wybór, mają swe plebiscita, mają nawet prawo miecza i w niczem co do rządu szczególnego nie dependują od stanu szlacheckiego" *).

Mamyż zwalać upadek i niedolę stanu miejskiego na klęski losowe i dziejowe: na rabunki żołnierskie, najazdy nieprzyjaciela, pożary „z dopuszczenia Bożego" i zarazy morowe, o których ciągle i w kronikach, i w prawach słyszymy? Zapewne, głębokie to były rany, przez nieprzyjaciela w ciągu jednego stulecia po razy kilka zadawane; dotkliwie uczuć się dały zarazy morowe: ale nie wszystko jeszcze tłómaczą one. W dawnych bowiem wiekach pogańska Litwa, Tatarzy i inni sąsiedzi mało co mniejsze od Szwedów czynili spustoszenie; los nawiedzał Polskę swojemi klęskami zawsze w równej zapewne mierze, i pożary „z dopuszczenia Bożego" wynikały zapewne nierzadziej: a jednak miasta i przemysł kwitną pod berłem Jagiellonów. Musimy przeto szukać innych przyczyn smutnego zjawiska.

Dużo światła na tę sprawę rzuca szczera spowiedź cnotliwego marszałka sejmu czteroletniego, zwanego polskim Arystydesem, Stanisława Małachowskiego. W nadaniu, przez króla Stanisława Augusta na prośbę jego zatwierdzonem, powiada on: „iż miasteczko Białaczów w województwie Sandomierskiem, a powiecie Opoczyńskim do dziedzictwa mego teraz należące, w dawniejszym czasie z kondycyi wiejskiej w postawę miasta obrócone i na prawie Magdeburskim lokowane zostało, a potem, po zagubionym przez ogień początkowym przywileju, za panowania Najjaśniejszego Kazimierza króla przywilejem jego renowacyjnym pod datą na sejmie Piotrkowskim r. 1456 przy prawie tem samem miejskiem za wniesioną na ten czas prośbą dziedzica tegoż miasta Piotra

*) Prawo polityczne narodu polskiego; Listów Anonyma część IV, str. 32.

de Białaczów zachowane było, z nadaniem trzech jarmarków do roku... z ustanowieniem targu tygodniowego we czwartek każdy... co potem następne przywileje Najaśń. królów Zygmunta r. 1509, Zygmunta Augusta 1563, Stefana 1578, Zygmunta III 1615 i Władysława IV 1640 r. utwierdziły i w stanie ulepszonym temuż miastu i obywatelom jego być dozwoliły. A ten stan miasteczka pomienionego w przeciągu lat dawniejszych i krajowych nieszczęśliwości tak zatarty został, iż tylko nazwisko miasta nosił, a w istocie samej wszystkim powinnościom wiejskim jego obywatele ulegać aż dotąd musieli. Zaczem ja, dogadzając i użyteczności krajowej, która z pomnożeniem osiadłości miast i manufaktur rzemieślniczych powiększa się, a razem czyniąc ulgę w uciążeniu, oddając własność, jaka komu należy... miasteczko Białaczów do dawnych praw przywrócić umyśliłem". Nadał przytem 19 włók gruntu mieszczanom *).

Z wyznania tego można wysnuć całą historyę miast dziedzicznych, a z pewnemi różnicami nawet i królewskich. Przodkowie Małachowskiego „zatarli" pomyślny stan swego miasteczka, mieszczan do pańszczyzny zapędzili, prawa im wydarli. Postępowanie było oczywiście nielegalne i niesprawiedliwe, skoro człowiek uczciwy poczuwał się do obowiązku „oddania własności, jaka komu należy". To też Świtkowski nie waha się orzec, że „niebaczna sroga chciwość przodków naszych spustoszyła miasta nasze bardziej niż szwedzkie pożogi" **). Jaką drogą? Oto, przez wpływy przemożne, przez samowolę. Tak np. w mieście Koprzywnicy, do Cystersów należącem, wójt i burmistrze są niby obieralni przez pospólstwo, „jednak panowie nasi stanowią tu absolutnie, kogo chcą, nie kogo pospólstwo żąda. Ale niebezpiecznie sprzeciwiać się panom, bo w ich ręku nasze życie i majątek. Boli nas wprawdzie ta niedola (pisze mieszczanin tameczny), ale jesteśmy

*) Dzien. Handl. 1787, str. 127, 128.
**) Pam. Hist. Pol. 1783, str. 253.

w dziedzicznem mieście i niby zacnymi niewolnikami. Niemniejsze absurda w wolnych dzieją się miastach" *).

Można zresztą łatwo zrozumieć, że dziedzic w należącem do niego mieście mógł rozmaite drogi ucisku wynaleść, gdzie służyło mu w każdym razie prawo pobierania czynszów za grunta. Ale jakiemi drogami staczały się w przepaść upadku miasta wolne, tak zwane królewskie, pozostawione całkowicie królom do dyspozycyi?

Niepoddobna prawie przypuścić i trudno uwierzyć, że narzędziem ruiny stali się urzędnicy, których zwano „ramieniem królewskiem (b r a c h i a), których obowiązkiem było czuwać nad bezpieczeństwem kraju, którym powierzoną była opieka nad miastami, jednem słowem —starostowie. A przecież jestto fakt niewątpliwy. Stwierdzają go namiętne wykrzykniki publicystów, przyznają akta urzędowe, uzasadnia uczony wywód prawników Mędrzeckiego, Barssa i Grabowskiego.

Starosta od 1420 r. **) był sędzią „czterech artykułów" kryminalnych („o białogłowskie zgwałcenie, o rozbój, o pożogę i zapał, o gwałtowne najazdy") był też komendantem zamku i dowódzcą miejscowej załogi. Jestto jeszcze czysty typ starosty sądowego, który „prezyduje w grodzie, wykonywa wyroki, aresztuje ludzi swywolnych". Z czasem uwydatnia się przeważnie w tym urzędzie strona gospodarcza, ekonomiczna. Starosta jest zarazem administratorem dóbr, dokoła zamku położonych i na zaspokojenie potrzeb zamku, oraz dworu królewskiego przeznaczonych. W pobliżu stoi zwykle miasto, otoczone murem, albo parkanem. Nazywa się ono królewskiem, ale ma własną ziemię, przez króla nadaną, własny sąd radziecki i zarząd burmistrzowski na mocy magdeburyi. Pacholkowie starosty zatem nie mają w mieście nic do czynienia.

*) Dz. Handl. 1787, str. 146—462.

**) Vol. Leg. I, f. 77, str. 34, tit. „de causis".

Z czasem jednakże starosta znalazł sposobność wdarcia się do miasta. Zacny Zygmunt August na sejmie 1562 r. oświadczył: „My z łaski królewskiej, a z miłości przeciwko Rzeczypospolitej pozwalamy tego, aby czwarta część wszystkich dochodów takich corporis Regni ku stołu naszemu należących, była na obronę potoczną obrócona“, t. j. ustanowił tak zwaną kwartę na utrzymanie wojska stałego, kwarcianego, „sami i potomkowie nasi przestawać będziemy na ordinarios i extraordinarios sumptus i na poprawę zamków koronnych i opatrzenie ich ku obronie na trzech częściach dochodów, opatrzywszy naprzód ze wszystkich części starosty i dzierżawce i ich wychowanie“ *).

Ten dar bezinteresowny szlachetnego i hojnego króla stał się dla tłumu starostów i dzierżawców królewskich podnietą do zagarniania intrat miejskich. Opatrzenie bowiem i wychowanie tych panów oznaczone było w stosunku jednej piątej części z całej intraty, a kwarta była już następnie wyciągana z reszty. Mieli więc starostowie interes w możliwem zwiększaniu dochodu ogólnego i od r. 1590, jak powiada Mędrzecki, datuje się „wysączanie z miast tych intrat, które na utrzymanie ich w stanie kwitnącym i obronnym nadane były **).

Pobudka więc istniała; szło tylko o sposób. I ten właśnie nastręczył się. Konstytucya z r. 1565 powierzyła starostom dozór, „aby się miasta poprawowały“ i upoważniła ich do odbierania sprawozdań o stanie dochodów miejskich („liczbę żeby czynili“). Konstytucye 1567, 1620, 1633 powierzyły starostom dozór co do murów, wałów i amunicyi. Mając teraz sposobność mięszania się do rządu miejskiego, starostowie wyzyskali ją w rozległym zakresie. Ujawniło się to nasamprzód w miastach ukrainnych: Korsuniu, Czehrynie, Ste-

*) Vol. Leg. II, f. 616 i 617, str. 17.

**) Zbiór praw, dowodów i uwag z treści tychże wynikających stanowi Mieyskiemu służących. 1790, część V, str. 3.

blowie, Danielowie, Bracławiu, gdzie starostowie, tytułem przyznanej im jurysdykcyi w sprawach o bunty i gwałty, zagarnęli je na własność dla siebie. Szybki upadek tych miast zwrócił uwagę sejmu z r. 1609 i spowodował wyznaczenie komisyi śledczej; komisarzom zalecano, aby uczynili sprawiedliwość ukrzywdzonym kozakom, miasta od jurysdykcyi i opresyi oswobodzili, a starost władzę i pożytki ich aby w „klubę swą wprawili". Zdaje się atoli, że energiczna ta uchwała sejmowa istotnego wpływu nie wywarła, bo starostwa ukrainne stały się głównym rozsadnikiem dumnego i samowolnego możnowładztwa, a Mędrzecki wylicza 39 mias, i miasteczek Ukrainy podupadłych do takiego stopnia, „iż tylko nazwiskiem miast od wsi rozróżnianemi być mogą". Podobny proces rozpościerania się władzy starościńskiej objawił się wkrótce i w innych prowincyach, skoro konstytucye 1611 i 1633 r. usiłowały osłonić miasta królewskie od tej obcej im jurysdykcyi.

Przyszły później czasy przemocy szlacheckiej i bezrządu; konstytucya 1633 zagroziła utratą przywilejów stanu rycerskiego szlachcicowi, któryby sprawował urzędy miejskie; instytucye wszystkie wypaczyły się; starostwa stały się nietyle urzędem i służbą publiczną, co „chlebem zasłużonych", panis bene merentium. W grodzie sądził podstarości „szlachcic osiadły", uznany przez prawo jako zastępca; ten „starościński sędzia był służką skinienia", jak powiada Staszic *), sam zaś starosta czasem ani razu nie zwiedził powierzonego mu grodu, bo sprawował zwykle jakiś wyższy urząd, a miał starostw kilka i dzierżaw kilkanaście. Sprawa dochodów i zysków dożywotnich tak dalece zatarła pojęcie przywiązanych do urzędu obowiązków, że powszechnie prawie nadawane były starostwa małżeństwom, że zostawały one często w posiadaniu kobiet. W końcu stały się one przed-

*) Staszic: Pochwała Jana Zamoyskiego (przy „Uwagach"), str. 195, wydania Turowskiego.

miotem umów i były sprzedawane niemal jako własność prywatna. Bo też stanowiły one „chleb“ dobry i obfity. Gdybyż tylko zasługi odpowiadały obfitości tego chleba!

W zakresie sądownictwa, a szczególnie w zakresie „opieki“ nad miastami, prócz nader rzadkich wyjątków, nie dostrzegliśmy żadnej zasługi po stronie JOO. i JWW. starostów i starościn, owszem widzimy raczej ich wielkie winy wobec narodu. Mędrzecki pisze o nich, że nie obchodzą się z obywatelami miejskiemi, jako dozorce dóbr patrymonialnych Rzeczypospolitej, lecz tak właśnie, jak gdyby przy nich była własność, a przy Rzeczypospolitej taki tylko pożytek, jakiego się jej udzielić tymże administratorom podoba. „Liczne i nieustanne sprawy w asesoryach o zelżywości, bicia, więzienia, zabory gruntów miejskich, o przywłaszczone użytki municypiów od Rzeczypospolitej zaręczone, zaświadczają tę nieskończoną walkę między kilkudziesiąt osobami z jednej, a milionem ludzi z drugiej strony toczącą się“. W innem znów miejscu twierdzi tenże Mędrzecki, że „starostowie poprzywłaszczali sobie propinacye, z praw zasadniczych miastom samym należne, poosadzali grunta, miastom pozajmowane, lużnem żydowstwem, które im się chętnie z majątku swego wyzuwać dopuszcza, byle mu oszukaństwem chrześcian wolno zostało odzyskiwać dobrowolne utraty“. Urząd starościński nie omieszkał też wywierać wpływu na obiór urzędników w mieście. „Któż nie widzi, że dzierżawca dóbr królewskich, mający moc niedopuszczania do urzędów miejskich ludzi przywiązanych do miasta, zawsze na czele rządu takie osoby będzie wystawiał, które jego przywłaszczeniom pobłażać i wraz z nim z cudzego korzystać będą umiały... Żadnego więc pożytku kraj nie odniósł z powierzonego w dobrej wierze starostom dozoru miast i ich pożytków, szkody zaś z ich bezprawnego i gwałtownie przywłaszczonego rządu wynikłe, upadkiem miast i nędzą spodlonych mieszczan jawne bez odsunięcia tej władzy nagrodzonemi zostać nie będą mogły“ *).

*) Zbiór praw etc. część III, str. 5—6, część VI, str. 5—6.

Publicyści jeszcze gwałtowniej i namiętniej, niż prawnik, wołają przeciwko starostom. Anonym Wójt powiada z ironią: „Starostowie, najlepsi miast królewskich gospodarze, którzy mieli słuchać rachunków do swej szkatuły, a z reszty ozdób tych miast pozbawili“ *).

Korespondent Dziennika Handlowego wzywa ludzi dobrej woli do nadesłania pismom sprawozdań o rządach starościńskich, wątpi jednak zaraz o skutku swojej odezwy, ponieważ „podłe pochlebstwo tym magnatom, wątpię, żeby dozwoliło komu jąć się na takowe narażenie się. Trzebaby chyba pobrać nazwiska jakich wojażerów, tak np. jak Cooks (Coxe)... dopieroby on dał bezparcyalne świadectwo, nie lękając się, jako cudzoziemiec, podpadnienia pod straszny sąd starościński za to, że śmiało mówił prawdę“.

Jest w tych otatnich słowach widoczna przesada, lub też objaw osobistego tchórzostwa, bo pod względem wolności mowy, a nawet swobody w rozpuszczaniu gęby Polacy nigdy chyba nie potrzebowali zazdrościć innym narodom. Toć i Staszic, nie będąc wojażerem cudzoziemcem, nie bał się pisać takich rzeczy np.: „Przejeżdżając przez kraj, widziałem w starostwie N. jeszcze za Bolesławów stawianego zamczyska cztery kąty i baszty kawał piąty. W tem bez okien, bez drzwi, bez dachu, w niewygodnem sowy i kuny mieszkaniu archiwum butwieje. W starostwie N. na bakier pochylony odwieczny lamus, szczurów i myszów stolica, obywatelskiemi papiery swe żywi mieszkańce. Nie jeden obżarty szczur, jak niegdyś bezsumienny Tyzenhauz, równie prędko cudzą wieś niszczy. W starostwie NN. AA. w karczmie obok starościńskiej wódki leżą pod ławą szlacheckich majątków wywody. Patrzyłem z żalem, jak brzydka żydowica manifesta jw. podskarbiego N., że mu już kraść zabroniono, jw. hetmanów, że

*) Odpowiedź Woyta na zarzuty burmistrza (broszura, pisana podczas sejmu czteroletniego już po złożeniu przez mieszczan „Zbioru Praw“ przed Deputacyą sejmową (str. 28.

odebrano im władzę czynienia gwałtów spółobywatelom, i manifesta książęcia N. A. pod swoje szabasowe mace lepiła... Ale przestrzegam, że jeżeli starostowie grodowi tej bezczelnej obojętności na dobro i na sławę spółobywatelów nie poprawią, wymienię każdego, który za starościńskie dochody w dziedzicznej włości nawet psom i koniom porządne stawia budowle, chociaż w powierzonym mu grodzie gniją imion własności, urodzenia i szlachectwa całego powiatu zaszczyty" *).

Stężyczanin w artykule p. t. „pismo o potrzebie poprawy losu mieszczan i poddaństwa" pisze „o tyranach miast, to jest o starostach: „Jeżeli się trafił dobry, to chwała Bogu; choć nic dobrego nie uczynił, to przynajmniej ani złego: a jeżeli zły, to o niczem bardziej nie myślał całym ciągiem swoich rządów, tylko jak to do obrony powierzone sobie miasto uciemiężyć, upodlić, zagrzebać je i z jego przywilejami i choćby nie innym sposobem, to samem prawowaniem się kilkunastoletniem potrafił to uskutecznić" **).

Moglibyśmy przytoczyć mnóstwo podobnych uwag i krzyków, gdyby nie wzgląd na to, iż piszemy nie historyę instytucyi starościńskiej, lecz charakterystykę życia miejskiego. Poprzestaniemy więc na argumencie ostatecznym, a tym jest zdanie wysokiej władzy rządowej, czysto szlacheckiej, mianowicie Rady Nieustającej, w urzędowym raporcie wypowiedziane: „Starostowie są właściwie Brachia, których dawne prawa gospodarzami miejscowymi miast postanowiły. Ale z odmianą czasów, rządu i okoliczności ten obowiązek starostów stał się niepodobnym do dźwigania ciężarem; najwięcej bowiem jest takich, którzy kupili, albo prawem emfiteutycznem nabyli starostwa; ustawiczne do tego miast ze

*) Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego, wydania Turowskiego, str. 58.

**) Dz. Handl. 1788, str. 379.

starostami procesa sprawują wzajemną jednych ku drugim niechęć“ *).

Ale, oprócz ucisku starostów, ponosili mieszczanie znaczne krzywdy od panów, nie mających nad nimi żadnej władzy, wszakże szkodzących im przez swoje dokuczliwe sąsiedztwo. Pod murami miejskiemi bowiem, a czasem i w mieście samem, zamożni ludzie ze szlachty zakładali tak zwane jurydyki, czyli osady lub domy niepodległe ani władzom, ani sądom miejscowym. Ztąd liczne zatargi, nadużycia i nieskończone zwłoki w dochodzeniu sprawiedliwości, bo pozwany przez mieszczanina mieszkaniec jurydyki miał sposobność do wywijania się od rozprawy sądowej. Wszyscy delegowani miast w „akcie zjednoczenia“ z dnia 24 listopada 1789 r. uskarżają się uroczyście na te jurysdykcye oddzielne, które dla nich, stały się narzędziem przytłumienia praw i zaszczytów **). Warszawa miała kilkanaście takich jurydyk, a osławiony, jako dobroczyńca miasta, marszałek Bieliński i sam król Stanisław August założyli jeszcze kilka nowych (na Bielinie, Ordynacką, Maryensztadt).

Jeszcze gorszą może i bardziej przygnębiającą, niż pojedyńcze krzywdy, była powszechna pogarda, jaką cały stan szlachecki czuł do stanu miejskiego. Wstręt doszedł do tego stopnia, że publicyści, a nawet Kołłątaj widzieli w nim przyczynę wyzucia mieszczan z czynności sejmowych ***).

A przecie za Jagiellonów miasta brały udział w zawieraniu traktatów i w najważniejszych uchwałach sejmowych. W XVIII wieku znajdujemy tylko na aktach elekcyi królów podpisy burmistrzów, syndyków lub doktorów prawa, jako posłów od trzech miast stołecznych: Krakowa, Lwowa i Wilna.

---

*) Raport generalny dwuletnich czynności Departamentu Policyi od seymu 1786 do seymu 1788 zeszłej Rady Nieustającej uczyniony. W Dz. Handl. 1788, str. 697.

**) Zbiór praw, przywilejów etc. 1790; akt umieszczony na czele zbioru.

***) Prawo Polit. narodu polskiego, str. 33.

Ale w traktacie gwarancyjnym z r. 1768 znika już i ta ostatnia pociecha dla mieszczan, ponieważ wykreśleni oni zostali z liczby stanów Rzeczypospolitej. Na mocy artykułu II Rzeczpospolita składać się miała tylko z trzech stanów: 1) króla, 2) senatu, 3) stanu rycerskiego *).

Tak tedy wyjaśnia się aż nazbyt jaskrawo, niestety, owa zagadka, jakim sposobem miasta, będąc w posiadaniu pargaminów, powszechnie za ważne uznawanych i przy każdem bezkrólewiu potwierdzanych, doszły do nędzy, a mieszczanie do niewoli i do takiej ciemnoty, że do sprawowania własnych urzędów musieli używać osób stanu szlacheckiego (naturalnie ubogich).

W takim stanie rzeczy jakiż przemysł mógł utrzymać się w tych „rolniczych osiadłościach i słomianych chałup zbiorach, które miastami nazywamy“ **)?

Pozostali w nich tylko rzemieślnicy i to partacze, o fabrykach zaś miejskich nie mogło być mowy. A więc wszystkie przedmioty i wyroby wykwintniejszego życia wypadło sprowadzać z zagranicy. „Patrzmy tylko na damę, albo kawalera polskiego, a przyznać musimy, iż wszystko to, cokolwiek na sobie mają, od nóg aż do głowy, cudzoziemski jest towar“ powiada Podlecki ***). Jakiemi zaś cenami towar ten opłacano? widzieliśmy wyżej w inwentarzu sklepów Teppera.

45. Tę niedogodność zrozumieli panowie polscy, którzy właśnie najcięższy haracz fabrykom zagranicznym opłacali, a którzy w ogromnych swoich dochodach mogli znaleźć kapitały potrzebne do tworzenia większych zakładów przemysłowych.

---

*) Mędrzecki: Zbiór etc. część II, str. 12. Już w roku 1733 nie byli mieszczanie przypuszczeni do elekcyi, lecz to się stało bezprawnie, w drodze gwałtu (Büsching: Magazin XIX, 482).

**) Uwagi nad Uwagami etc., str. 37 (wyd. Turowsk.).

***) Dz. Handl. 1786, str. 31.

Ruch w tym kierunku zaczął się jeszcze za czasów Augusta III, pierwszy zaś popęd, jeśli mamy wierzyć Kołłątajowi, wyszedł od zasłużonego reformatora szkół i założyciela pierwszej biblioteki publicznej, Stanisława Załuskiego, biskupa krakowskiego. Onto w obszernych dobrach swojego biskupstwa, w województwach Krakowskiem i Sandomierskiem położonych, zaprowadził fabryki żelazne w r. 1748, zaczął budować wielki piec w Parsowie, założył fabrykę blachy białej; rzemieślników do robienia naczyń z żelaza lanego i kutego. oraz górników i ludzi biegłych sprowadził z Saksonii. W Sławkowie też, niedaleko od Olkusza, rozpoczął poszukiwania srebra i ołowiu. On to miał zachęcić wielu właścicieli do zakładania kuźnic, które w przeciągu lat kilkudziesiąt rozmnożyły się po województwach sandomierskiem, krakowskiem, a później w sieradzkiem i w Litwie *).

Kuźnice Suchedniowskie były czynne za rządów biskupa krakowskiego Sołtyka, który dawał z nich żelazo, kraty i inne wyroby do nowo zbudowanego w r. 1766 kościoła w Urzędowie **). Staraniem tegoż biskupa przemurowano istniejący podobno od r. 1598 wielki piec Samsonowski w r. 1778. wystawiono w r. 1774 nowy piec w Szałasach, ukończono w r. 1759 piec Parszowski Załuskiego. Dwa pierwsze wydawały po 125 centnarów na tydzień. Od roku zas 1790 fabryki żelazne rozwinęły się znakomicie i powiększyły swoję produkcyę pod rządem Komisyi Skarbu Koronnego.

*) H. Kołłątaj: Stan Oświecenia w Polsce w Raczyńskiego: Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku tom XII, str. 65—67. Sprostować te wiadomości należy dokładniejszym opisem H. Łabęckiego: Górnictwo w Polsce, Warszawa 1841 i X. Osińskiego: Opisanie polskich żelaza fabryk, 1782.

**) Trzy listy X. Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, w Przewodniku Naukowym i Literackim 1878, zeszyt kwietniowy, str. 382.

Ale, zdaniem X. Osińskiego, autora monografii speyalnej, pierwszym w Polsce fundatorem wielkich fabryk żeıznych, był Jan Nałęcz Małachowski, kanclerz W. K. ım. r. 1762 ojciec Stanisława, marszałka sejmu czteroletniego Jacka, przedostatniego kanclerza w. k.). Wystawił on cztery ielkie piece w dobrach swoich, mianowicie: w Stąporkoie 1739, dwa w Ruskim Brodzie 1750 i w Janowie 755 r. *). Przytem podźwignął sławne od 150 lat, ale natępnie w upadku pogrążone zakłady w miasteczku dziezicznem Końskie i okolicy jego. Sprowadził 24 familie e Śląska, które zastały już gotowe warsztaty, narzędzia, maeryał, sprzęty domowe, żywność a nawet „grochowiny lub ınną podściółkę na tarczanie". Koszta opłaciły się sowicie, akłady utrzymywały się też w stanie dobrym pod rządami yna, Jacka Małachowskiego. W r. 1784 miasteczko Końskie, odług opisu kapitana Carosis, miało liczyć do 5.000 luności i posiadało rynek kwadratowy, otoczony 22 wielkiemi kanienicami o jednem piętrze; tu mieszkali rzemieślnicy: siodlaze, rymarze, kołodzieje, stelmachy, garbarze, rzeźnicy i piearze. Część tej przemysłowej ludności składała się z Niemców; o drewnianych domostwach mieszkali przeważnie żydzi. Pobliskie miasteczko Przysucha dorównywało prawie Końskim, a Jezierski kasztelan łukowski nazywał je „wielkiemi miastami". Sprzedaż wyrobów kuźniczych przewyższać miała odpowiedni obrót Warszawy. Dokoła powstało e sto kolonii nowych, fabrykantami osiadłych. W odległości ół mili do tegoż dziedzictwa należała osada Pomyków, łożona z 18 do 20 domów, z pruska murowanych; mieściło ię tu 40 familij rzemieślników Niemców, którzy wyrabiali rzedmioty żelazne i stalowe: łóżka, narzędzia rolnicze i rzenieślnicze, naczynia, blachy, gwoździe: w ruralni robiono trzelby dla wojska, wyborne. Majstrem w r. 1787 był Polak. a gruntach Gowarczowo istniała szabelnia. W Końskich wy-

*) X. Osiński: Opisanie polskich żelaza fabryk, 1782, str. 54.

rabiano wozy i karety. W pobliżu znajdowały się kopalnie, czyli szyby w górach, głębokie na 20 do 30 łokci. Od kopania szybów aż do rudy płaci pan gruntu robotnikom po 92 zł., a za wybranie rudy bierze kopacz z pomocnikiem od 7-miu kubłów po złotemu. Ruda wytapia się następnie w piecach z kamienia piaszczystego, wytrzymujących rok do półtora roku: formy są z miedzi; w nich odlewają się „gęsi" czyli sztuki żelaza po 8 do 12 cetnarów wagi. Jako zakłady z funduszów prywatnych prowadzone, dobrych wyrobów dostarczające i długowieczne, zasługują one na uznanie. Znaleźliśmy wykaz broni, dostarczonej dla chorągwi pancernych, usarskich, dla garnizonu w Kamieńcu Podolskim, dla Cejghauzu warszawskiego i t. d. z ruralni Pomykowskiej za lat 33, mianowicie od r. 1750 do 1782. Sumy ogólne wyrażają się w cyfrach następujących: karabinów sztuk 1.158, flint sztuk 1.020, pistoletów par 1.216. Wartość tych przedmiotów pieniężna wynosi 104.374 złł. *). Niewątpliwie musiano też sprzedawać osobom prywatnym nie mniej, a może więcej.

Księżna Anna z Sanguszków Radziwiłłowa, kanclerzyna w. lit., może jeszcze dawniej, zapewne w pierwszej połowie XVIII wieku **), sprowadziwszy postronnych metrów, założyła pięć fabryk: 1) w Nalibokach wyrobów szklannych; 2) w Janowiczach wyrobów kamiennych, jak:

---

*) Pam. Hist. Polit. 1784, str. 851—5, 1783, str. 376—8; Dz. Handl. 1789, str. 37—40; X. Osiński: l. cit. 76, nast.; głos Jezierskiego na sesyi 96, z dnia 28/4 1789 w Dyaryuszu krótko zebranym Dufoura III, 82. Uwagi nad Uwagami, str. 89; (tu Małachowskiemu przypisuje autor całkowite założenie m. Końskich na miejscu wioski Przysuchy, lecz mylnie, ponieważ Przysucha jest oddzielnem miasteczkiem, założonem w roku 1713 przez Czerwińskiego kasztelana małogoskiego, ak nas objaśnił p. Stosław Łaguna i jak widać ze spisu w Tablicy 57 pod Nr. 103 i 204. Z liczby dymów trudno przypuszczać, by Końskie mogło liczyć aż 5.000 mieszkańców.

**) Była ona żoną Karola Stanisława, xięcia na Ołyce i Nieświeżu, zmarłego roku 1711 (Niesiecki, wydanie Bobrowicza VIII, str. 79 i 240).

naczynia stołowe, kałamarze, pieczątki, tabakierki, lichtarze; 3) w Urzeczu hutę szklanną i fabrykę luster; 4) w Smolkowie wyrobów glinianych; 5) w Koreliczach szpalerów na fason „haut-lis"; z niejto pochodziły sławne gobeliny zamku nieświeskiego z obrazami czynów Jerzego I i II, Janusza XI, Krzysztofa I i II, Mieslaja V i Michała I Radziwiłłów.

Nadto, w Nieświeżu istniała fabryka dywanów, a „najsławniejsza w narodzie" fabryka pasów, czyli „persyarnia" założoną została w roku 1758 w Słucku, na wielkim placu, gdzie dziś ulica Szeroka, naprzeciw konwiktu kalwińskiego. Michał Kazimierz Radziwiłł, ojciec Karola Panie Kochanku, dnia 24 stycznia t. roku „uczynił kontrakt z Janem Madżarskim, perskiej, tureckiej, chińskiej różnej materyi i roboty majstrem, rodem z Stambułu, który.... submittuje się.... wszelkie materye, jako to, makaty, dywdyki, pasy robić z kwiatami, osobami, cyframi złotem, srebrem, jedwabiem podług podanego abrysu. In recompensam tedy takowej jego roboty postąpiłem mu ze skarbu mego tygodniową pensyę po czerwonym złotym jednym. Tenże Madżarski obowiązuje się chłopca wyuczyć doskonale tej roboty perskiej. Kiedyby roboty skarbowej nie stawało, wolno mu będzie ...artis suae robotę robić i przedawać." Pod kontraktem majster podpisał się po ormiańsku: „Jowhan Madżareantz": więc musiał być Ormianinem, wywodzącym się z Węgier, lub z Siedmiogrodu; do Stambułu trafił podobno jako jeniec. Podpisywał się zawsze po ormiańsku na listach polskich, obcą pisanych ręką: więc nie umiał pisać po polsku aż do śmierci, która nastąpiła około 1780 roku. Syn jego Leon dostał już indygenat polski 1790 roku i tytuł szambelana, ale na pasach kładł niekiedy swoje nazwisko ruskiemi literami: „Лео Мажарскій" zapewne podczas przebywania wojsk rosyjskich w Słucku. Pospolitsze są podpisy łacińskie: „Factus est Sluciae", albo w skróceniu: „F. S." (obacz wzory). Prowadził on pomyślnie fabrykacyę do 1791 r. na 24 warsztatach, później (do 1807) już tylko na 12-tu, zajmując w nich 30-tu ludzi, pomiędzy którymi pierwszy majster i wiążący kwiaty pobierali po 58

dukatów rocznie. Ceny pasów, nam znane, zawierają się pomiędzy 11 i 175 dukatami za sztukę. W dobrach Radziwiłłowskich także Łachwa słynęła z wyrobów stolarskich; w Połoneczce pracowali stolarze, ślósarze i mosiężnicy *).

46. Lubo dokładnych dat wszystkim, powyżej wyliczonym fabrykom naznaczyć nie możemy, nie wątpimy jednak, że powstały one przed śmiercią Augusta III. Za Stanisława Augusta ruch przemysłowy rozwija się i rozszerza, co w znacznej części przypisać należy zachętom i wpływowi samego króla, który, robiąc wciąż zakupy za granicą, nad możność swoją, okazywał też zawsze wielką troskliwość o fabryki krajowe. Z rodziny Poniatowskich w tymże kierunku odznaczali się: brat królewski Michał, opat czerwiński, potem koadjutor, biskup płocki, w końcu prymas i synowiec Stanisław, późniejszy podskarbi w. lit. (syn księcia ex-podkomorzego).

Wiemy, że zaraz po wstąpieniu na tron Stanisław August założył doskonałą mennicę, która czynną była jeszcze w r. 1795, a której działalność okazuje się z tablic 122 i 123.

W r. 1766 była już ukończona ludwisarnia w Warszawie. Na wybudowanie gmachu, z piecami i machiną do wiercenia armat, wydano ze skarbu królewskiego i z cegielni złp. 97.465 gr. 18. Sprowadzony (nie wiem zkąd?) ludwisarz Neubert pobierał rocznej płacy 2.880 złp.; na różne potrzeby do lania armat wydano już w roku 1766 złp. 6.517, a całkowitą expensę na rok 1767 obliczano preliminaryjnie na 18.969 złp.; tymczasem wydano rzeczywiście 41.265 złp., ale w roku 1770 tylko 6.312 złp. Pomimo szczupłych zasobów

*) Dz. Handl. 1782, str. 2 — 5; 1786, str. 543. Magier: l. cit., str. c 29. Dokładniej: Aleks. Jelski: Wiadomość historyczna o pasiarni Radziwiłłowskiej w Słucku, sprawozdanie Komisyi Histor. Sztuki, Kraków 1896 tom V zeszyt IV i Alfred Römer: Pasy polskie, ich fabryki i znaki, tamże zeszyt III (1893).

pieniężnych ludwisarnia ta ulała dużo nowych armat do Kamieńca i zaopatrzyła pusty dawniej arsenał warszawski *).

Jednem z pierwszych dzieł panowania była Kompania Manufaktur Wełnianych, zawiązana dnia 11 kwietnia 1766 roku (data ustawy) i aprobowana przez króla w pięć dni później na następnych podstawach: 1) fundusz składać się miał z 43.200 czer. zł. (777.600 złp.), podzielonych na 120 akcyj; 2 każdy „towarzysz" posiadać może takich akcyj do 5-ciu; do towarzystwa wchodzić mogą osoby „nietylko narodowe, lecz i cudzoziemcy bez względu stanu, kondycyi i domicilii"; 4) do „rządzenia" (dyrekcyi) mają być obierani w wigilią ś. Stanisława asesorowie w liczbie 12-tu, a w tych 4-ch ma być kupców; 5) miejsce na fabrykę ma być opatrzone w dobrach ekonomicznych króla; 6) towary wełniane, z manufaktur wychodzące, powinny być pieczęcią Kompanii wycechowane i ogółem, to jest sztukami, tuzinami a nie łokciem in regno et extra regnum przedawane; 7) rzemieślnicy, z zagranicy wezwani, mają być wolni od werbunku i wszelkiego rodzaju agrawacyj etc. Ustawę tę podpisali: Andrzej Zamoyski, kanclerz w. k.; X. Michał Poniatowski, opat czerwiński; X. Andrzej Stanisław Młodziejowski, podkanclerzy kor.; Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny lit.; Kasper Rogaliński, starosta nakielski; Kazimierz Karaś, kasztelan ziemi wizkiej, Jacek Ogrodzki, pisarz w. k.; Stanisław Aleksandrowicz, szambelan; Tomasz Czapski, starosta knyszyński; Kar. de Schmidt, starosta brodnicki; Antoni Czapski, podkomorzy chełmiński, Józef Potocki S. L. (s-ta leżajski?); Tomasz Dłuski, podkomorzy generalny w-twa lubelskiego; Józef Mniszech, st-sta sanocki; Feliks Antoni Łoś, starosta wyszyński, Michał Mniszech, starosta jaworowski; Józef Chrapowicki, generał major wojsk W. X. L.; Antoni Balicki, obers (oberstleutenant?); A. Poniński K. L. (kuchmistrz litewski?); Józef Sosnowski, pisarz

*) Rachunki królewskie w Archiwum Głównem Kr. księgi Nr. 89 w expensie dział: Ludwisarnia; Nr. 90; Nr. 92 w tymże dziale.

W. W. X. L.; Mikołaj Junosza Piaskowski, podkomorzy krzemieniecki; J. Józef Łochocki, starosta oski i bełzki; Casimir Antoine Fryze. Obok tych dygnitarzy i osób, do otoczenia królewskiego należących, znajdujemy jeszcze podpisy zaproszonych mieszczan i cudzoziemców. Pierre Nicolas, baro de Gartenberg, Czempiński, Rousseau, Gallus, Lange, senior konfraterni kupieckiej miasta Starej Warszawy, Adam Zimann, Jan Baptysta Gautier et Comp., Jan Dekert, Jan Rautenstrauch *).

Prezesem z nominacyi królewskiej został Andrzej Zamoyski; w jego też pałacu rezydencyonalnym odbył się w d. 21 kwietnia 1766 roku obiór pierwszej dyrekcyi; przez głosowanie na asesorów powołani: Bazyli Walicki (37 gł.), Michał Poniatowski, opat czerwiński (47 gł.), Józef Potocki, starosta leżajski (44), Kasper Rogaliński (40), Łojko, szambelan (32), Kar. de Schmidt (44), baron de Gartenberg (34), de Rijoll (zapewne jenerał de Rieule, (34), Dulfus, radca i kawaler equitis aurati (46), Piotr Tepper (36), Adam Zimann (42), Antoni Fryze, kaw. equitis aurati (38). Przy późniejszych elekcyach wchodzili do dyrekcyi: Borch, Dekert, Rafałowicz, Gürtler, Roman etc. Kasyerem bywał Zimann, sekretarzem zaś, czyli pisarzem Antoni Fryze; tego ręką jest spisana księga „wszystkich dziejów, które Kompania na założenie w kraju fabryk wełnianych z zezwolenia N. Stanisława Augusta Króla Imci P. N. M. i przy protekcyi jego pańskiej założona sprawować będzie“ **).

Były też wypuszczone najprzód kwity tymczasowe a d. 23 czerwca 1768 roku, po opłaceniu trzeciej raty, same akcye, zapewne pierwsze w Polsce papiery kredytowe publicz-

*) Archiwum Skar. Kor. dział XXX, plik Nr. 34; podpisy znajdują się na rękopiśmiennej oblacie, ale nie na drukowanym egzemplarzu ustawy z aprobatą królewską.

**) Arch. Sk. Kor. XXX, księga Nr. 239 1 pod dniem 21 kwietnia 1766, 7/5 1767, 1/5 1768, 6/5 1769, 7/5 1770.

Wewnętrzne dzieje Polski E

ne *). Oglądaliśmy je: są to wycinki z księgi arkuszowej z przeciętym na boku drukowanym napisem· „Akcya Kompanii Manufaktur Wełnianych w Polszcze“ Niema na niej misternych ozdób litografowanych; autentyczność dokumentu stwierdza się tylko własnoręcznemi podpisami: Andrzej Zamoyski Komp. Man. Weł. Praeses; Bazyli Walicki, kasztelan sochaczewski Kompanii Manufaktur Wełnianych Asesor mpp.; J. O. Potocki K. K. Komp. Man. Weł. Asesor mpp.; Piotr Tepper Kompany Manufact. Wełn. Asesor; Antoni Fryze Kompag. Manuf. Wełnia. A. y Pisarz; Adam Zimann Asesor y Kasyer“. Na jednej akcyi (litera A. A. A.) znajdujemy napis: „dla J. O. Xiążęcia Jego Mci Ignacego Kraszyckiego Biskupa Warmińskiego“ oczywiście dla Krasickiego; więc i poeci byli pociągani do przedsiębiorstw przemysłowych. Czy zebral się jednak cały kapitał, ustawą uchwalony? nie wiemy. W tabelce, zawierającej specyfikacyę numerów i liter, znajdujemy poczet 117, ale oryginałów akcyi widzieliśmy tylko 72, jedna (A. Nr. 5 na imię Czaplica) jest przekasowana, sześć akcyj swoich król darował Kompanii **). Być może, iż te 72 akcye są wykupione przy likwidacyi; reszta może nie wróciła, z powodu różnych okoliczności przypadkowych. Nadto z rachunków kamery królewskiej dowiadujemy się, że z cegielni królewskiej, Golędzinowskiej, „dodano 7.000 cegły do fabryki pończoch; 26.800 do kapeluszni; 21.000 p. Ziemann do fabryki wełnianej“, co razem z 2.400 danemi dla Żupy pruskiej miało wartość 2.874 złp. gr. 7 ***).

---

*) Mylił się więc p. Wejnert, gdz uważał akcyę tabaczną Dekerta, Rafałowicza i Blanc'a z roku 1784 odwzorowaną w jego „Starożytnościach m. Warszawy“, tom. V, str. 129 za najdawniejszy papier kredytowy polski.

**) Oryginały akcyj oraz kwitów tymczasowych z obu rat znajdują się w Archiwum Skarbowem Koronnem XXX, w plice Nr. 29; lista akcyonalistów w księdze Nr. 239 1 pod dniem 19 5 1769, zawiera 76 osób.

***) Archiwum Główne Królestwa księga Nr. 89 w ekspensie dział: Fabryki.

Już od dnia 30 maja roku 1766, zaczęły się czynności dyrekcyi: napisano mianowicie do Łojki, podówczas w Wiedniu bawiącego, aby ugodził tam majstra kapelusznika i czeladzi sześciu; następnie wzięto domy i place, podobno królewskie, na Gołędzinie pod Warszawą pod fabrykę kapeluszy i pończoch; wydzierżawiono od wojewodziny lubelskiej Węgrów na lat 9 za opłatą roczną po 35 do 36 tysięcy złp. pod fabrykę sukien, farbiarnię i postrzygalnię. Sejm z r.1767—8. zatwierdzając ustawę Kompanii, zwalniając na lat 12 od cła instrumenta, farby, sprzęty rzemieślnicze i inne potrzeby dla niej z zagranicy sprowadzane, pozwalając jej zakupić dobra ziemskie aż do 200.000 złp. wartości, oddał do jej dyspozycyi szpital, założony przez prymasa Szembeka dla sierot. i cuchthauz, czyli dom poprawy, założony przez C. Rostkowskiego, odbierając obie te instytucye zarządzającej niemi (od roku 1720) konfraternii S. Bennona. Założono też fabrykę sukien w samej Warszawie, jakąś fabryczkę przy wiosce Kaleń, dziedzicznej króla Stanisława Augusta. i fabrykę raszy (nazwa materyi) *).

Inspektorem wszystkich tych fabryk był Haering. buchalterem Becu, majstrowie i czeladź sami Niemcy. niektórzy z Leszna i Torunia, inni zapewne z zagranicy. bo drukowaną odezwą w języku niemieckim w roku 1767 Kompania zapraszała wszelkich „kunstliebende und erfahrne, freigeborene Handwerks-Meister, Gesellen und Mitgenossen". Dobor ludzi w ogóle nie był trafny: już w sierpniu 1767 roku dowiadujemy się, że „czeladź zagraniczna pouchodziła", a majster pończoszniczy Weiss „zadłużył się" tak, że go trzeba było wziąć do aresztu. wkrótce po zaprezentowaniu królowi pierwszych pończoch. Podobnież zadłużył się i zbiegł z Gołędzinowa farbiarz Zapski, a nareszcie dyrektor fabryki sukiennej Thlamm

*) Ksi[illegible] 230 [illegible] dnia 30 5, 20 6, 24 6 1766; 13 7 1767. [illegible] Nr. 246 [illegible] [illegible] 1, 5, 7, 9, 12, 14, 16, 19, 21. Vol. Leg. VII, [illegible] 751, str. [illegible].

(z Leszna) nie mógł się wyrachować na 1 stycznia 1769 r. i dopuścił się jakichś nieporządków. Z obstalunków wiemy tylko o 2.000 kapeluszy zamówionych dla gwardyi. Cały interes szedł źle. Już dnia 1 maja 1770 roku „asesorowie i akcyonalistowie, widząc i miarkując z podanego całej facyendy bilansu, iż kasa generalna manufaktur wełnianych wycieńczona znajduje się wcale tak, iż wsparcia pieniężnego znacznego lub też wcale dalszej kontynuacyi fabryki zaprzestania wymaga koniecznie, więc w tej materyi JW. Prezes, uczyniwszy wszystkim Ich Mościom przytomnym dostateczną remonstracyą, uchwalili, aby na przyszły piątek, to jest 8-go tegoż miesiąca sami JPP. assessorowie, na prywatną sesyą zjechawszy się, ułożyli i na piśmie podali plan, jakimi środkami i sposobami z honorem tę kompanią i rozpoczęte dzieło zakończyć". Jakoż dnia 12 czerwca 1770 roku zapadła decyzya o rozwiązaniu Kompanii i jej ustawy, ostatnie zaś posiedzenie likwidacyjne odbyło się dnia 7 maja 1771 roku *).

Tak upadło przedsiębiorstwo, pomyślane na wielką skalę na zasadach postępowych, bo z przybraniem bankierów, kupców, mieszczan, popierane przez władze najwyższe, bo przez króla i sejm, oparte na siłach zbiorowych. Jako plan, przedsiębiorstwo to czyniło zaszczyt Stanisławowi Augustowi; przy powodzeniu mogło zrobić mu sławę twórcy przemysłu wełnianego, ale wykonanie zawiodło. Dla czego? W protokóle posiedzenia z dnia 12 czerwca 1770 roku czytamy wzmiankę o „zamieszaniach kraju", wątpimy jednak, aby te mogły wywrzeć wpływ stanowczy. Przyczyny ważniejsze widzimy w braku uzdolnionych i sumiennych rzemieślników, a najbardziej w braku umiejętnego i czujnego kierownictwa. Ani pan prezes, ani najpilniejszy z asesorów Bazyli Walicki nie umieli

---

*) Wszystko to z księgi Nr. 239/1 pod wskazanemi w tekście datami, oraz z pliki Nr. 34. Niektóre dokumenta są wydrukowane przez Alexandra Wejnerta w Starożytnościach miasta Warszawy tom V, str. 81—120.

sobie radzić z pracą fabryczną; kupcy i bankierowie nie mieli też uzdolnienia technicznego i trzymani byli zapewne na stanowisku podrzędnem, które ich nie zachęcało do udziału czynnego i energicznego. W Węgrowie istniała jednak jeszcze w roku 1794 jakaś fabryka sukienna, ale podobno w posiadaniu żyda Cudyka Bajmowicza *).

Nie zrażał się atoli Stanisław August niepowodzeniem i wciąż krzątał się około przedsiębiorstw przemysłowych, nie szczędził nakładów i nie zawsze doznawał zawodów. W Belwederze założył przed rokiem 1774 fabrykę warszawską fajansu; dyrektorem jej był Schitter, baron, którego żona z pochodzenia Greczynka, mieściła się w rzędzie kochanek królewskich. Wyrabiane na tej fabryce naczynia, tak zwane fajans Pallie, chwalono naprzód, aż pokazało się z czasem, że są nietrwałe, słabe i z niedobrego materyału. Król obstalował tu naczynia „herkulańskie", zapewne w stylu starożytnym **). Najznakomitszym wszakże wyrobem tej fabryki był niewątpliwie serwis fajansowy w stylu wschodnim, przeznaczony dla sułtana tureckiego i zabrany przez Piotra Potockiego, sstę szczerzeckiego, gdy jechał w poselswie do Stambułu (1789). L. Gołębiowski podał w reprodukcyi drzeworytniczej czarkę (ob. str. 240) z napisami w medalionie środkowym, które odczytał prof. A. Muchliński: 1) Te prezenta i dary posyła 2) Padiszachowi rodu Osmana 3) Król Lechów, ażeby najzupełniejszą miłość 4) I szczerą życzliwość okazać 5) w sto-

*) Plika 38 akt wojskowych: Przełożenia Departamentu Umundurowania, memoryał z dnia 25 8 1794.

**) Pamiętn. H. P. 1783, str. 376. Magier: Estetyka m. Warszawy, str. 18 i c. 29. Uwagi nad Uwagami, str. 87. Komisya Skarbu Koronnego w roku 1774 kazała pobierać tylko 2 proc. cła od wyrobów belwederskich, wyprowadzanych do Torunia lub za granicę; Pr. Ek. VII, str. 386.

licy Warszawie*). Waza z tegoż serwisu znajduje się w zbiorze antykwarskim Gustawa Bisier.

W ekonomii swojej Kozienickiej, w samem miasteczku Kozienicach założył król hamernię i dobrą fabrykę broni; rzemieślników sprowadzono z Niderlandów, Leodyum i Saksonii; majstrów zobowiązano, żeby przyjmowali krajowców do nauki; dyrektorem był biegły inżynier Andrzej Kownacki. Przed sejmem czteroletnim zaspakajała ona wszystkie potrzeby orężne szczupłego wojska, lecz nie wystarczała na stotysięczną armię, ponieważ razem z Końskiemi i Przysuchą mogła wyrabiać zaledwo po 500 karabinów rocznie. Czynną była aż do maja 1794 roku, to jest do dnia, kiedy oddział rosyjski, wyruszywszy przeciwko Kościuszce, zrabował fabrykantów, ruśnikarzy oraz dom dyrektora, zatopił 1500 sztuk broni, zniszczył hamernię i nie zburzył pałacu tylko dla tego, że temu zapobiegł sam Igelstrom listem swoim; wszakże piece i okna, tak w pałacu jak w oficynach były porujnowane **).

Znalazłszy kopalnie solne wielickie w stanie opuszczenia, Stanisław August zaraz po wstąpieniu na tron zajął się niemi. Już w roku 1766 były na jego rozkaz zdjęte i starannie w sztychu odbite cztery wielkie szczegółowe plany trzech pięter podziemnych Wieliczki, niewątpliwie przez urzędników wydziału górniczego kamery królewskiej ***). A wydział ten

---

*) Gołębiowski Ludw.: Z dziejów ceramiki w Bibliot. Warszawskiej tom III, str. 192.

**) Dz. Handl. 1789, str. 193, 1791, str. 163, następ. Gaz. Wol. Warsz. Nr. 5, str. 59, Gazeta Rząd. Nr. 121, str. 512. KW. księga 167, str. 8.

***) Tytuł: „Salis fodinarum Cracoviensium tria tabulata subterranea jubente Stanislao Augusto rege delineata 1766;“ widzieliśmy egzemplarz, będący własnością p. Władysława Smoleńskiego. O tychto planach zapewne wspomina Bernoulli, że je posiadał Ollier, właściciel domu handlowego (Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 238). Rachunki królewskie w Arch. Gł. Król. księgi 89 i 90.

zwany: „Przy górach mineralnych“ składał się w roku 1766 z dyrektora Knoblaucha, pobierającego 4.000 złp. pensyi, Friese'go, sekretarza z 3.350 złp. i Knorra bergmajstra z 2.400 złp. płacy. Na te fabryki w górach mineralnych, na wszelką robotę i expens wypłacono w roku 1767 złp. 26.393. Był też niejaki Willisch inspektorem gór Samborskich, w których wypalano potaże, utrzymywano kuźnię żelazną i cegielnię. Szukano srebra, dobywano galman, ołów i węgiel kamienny w starostwie Nowotargskiem oraz w Szczakowie, wsi starostwa Będzińskiego. Złotnik Thiele poszukiwał złotego i miedzianego kruszcu w jakichś miejscowościach przekręconych z niemiecka: „Coszecicze“ (Chorzecko czyli Korzecko?) i Pillano. W górach Ornak zbudowano hutę i laboratoryum. Kierownictwo naczelne sprawował baron Gartenberg Sadogórski od roku 1765 *). Do wykonania więszych robót brakło mu zapewne pieniędzy i czasu, a przy pierwszym rozbiorze Wieliczka wraz z Bochnią dostała się Austryi. Wśród powszechnych wyrzekań szlachty na brak i drożyznę soli, król ciągle się troszczył o wynagrodzenie krajowi straty tak dotkliwej. Uciekał się więc do uczonych przyrodników mineralogów, Carosi i Ferbera, oraz chemika Okraszewskiego, którzy w r. 1778 należeli do jakiegoś Towarzystwa Naukowego w Warszawie. Jan Filip de Carosi, rodem z Dolnych Łużyc, kapitan z pułku hetmana litewskiego, kustosz gabinetu przyrodniczego królewskiego, autor kilku dzieł specyalnych, członek towarzystwa przyrodników w Berlinie, odbywał podróż mineralogiczną do województw południowych na koszt króla w r. 1778 i prowadził poszukiwania soli świdrem pod Mogiłą w Krakowskiem w latach 1780—1785 ze znacznym kosztem. Następnie sprowadzony z Saksonii znany specyalista graf Beust, poszukując soli kopalnej, odkrył źródła słone w B u s k u, w powiecie

*) Rachunki (szczegółowe: miesięczne lub kwartalne) Gór Mineralnych od roku 1765 do 1768 w arch. Jabłonny, szafa VI, półka lit. N., plik Nr. 418

Wiślickim. Stanisław August dał mu w r. 1783 przywilej szukania i warzenia soli w dobrach stołowych bez opłaty olbory (t. j. dziesiątej części dochodu); zachęcony tem Beust zebrał kompanię z 32 „akcyonalistów“ (w ich liczbie znajdowali się: sam król, brat jego prymas Poniatowski, Prot Potocki, Moszyński, Czacki i Tepper). Cena akcyi była 1000 dukatów, lecz „każdej akcyi rozdział na cztery kukse był dozwolony“. Otrzymawszy potwierdzający reskrypt królewski, rozpoczął roboty w r. 1784. Ale Busk należał do klasztoru pp. Norbertanek; więc kompania wydzierżawiła go na lat 40 za opłatą rocznego czynszu w kwocie 1000 złp. i soli 1000 garncy; na następnych lat 40 czynsz miał być podwojony. W r. 1788 fabryka ta, przez cudzoziemców prowadzona, nie doszła jeszcze do należytego rozwoju, wyrobiła soli 4.000 cent. a sprzedawała ją po złp. 7 gr. 6 za centnar z zyskiem po złp. 3 gr. 21 na centnarze *). Dziś źródła Buskie nie służą do warzenia soli kuchennej, lecz są wysoko cenione pod względem leczniczym. Wspomniany Carosi, a także Ferber i chemik Okraszewski badali Olkusz. W r. 1779, celem otworzenia gór Olkuskich, król próbował zorganizować Kompanię o 300 akcyach po 500 złp.; lecz całkowity kapitał podobno nie zebrał się, robót nowych nie zaczęto i kompania przez kilka lat zbierała tylko okruchy po dawnych hałdach. Na skutek tego niepowodzenia zapewne Stanisław August w r. 1782 wyznaczył Komisyę Górniczą z 13 Komisarzy pod prezydencyą ks. Szembeka, koadjutora płockiego i kazał wypłacać ze skarbu swojego po 48.000 złp. rocznie na koszta exploatacyi. Komisya ta zajmowała się głównie dobywaniem

---

*) Uwagi nad Uwagami str. 86. Bernoulli u Liskego. Cudzoziemcy w Polsce 225, 235. Krótka fizyczna y historyczna wiadomość o soli. W drukarni Nadw. J. K. Mci i P. Komisyi Edukacyi Narodowey Roku 1788, str. 44—46. Łabęcki Hieronim: Górnictwo w Polsce 1841, Warszawa, druk Kaczanowskiego I, str. 180, 179. Raport Tadeusza Czackiego z badania fabryk solnych pod dniem 12 lipca 1786 r. w Dz. Handl. 1782, str. 589.

Czarka z serwisu,

wyrobionego dla sułtana na fabryce fajansów Belwederskiej w r. 1784.

miedzi w Miedzianej Górze pod Kielcami, dobrach biskupstwa krakowskiego, wziętych przez króla w dzierżawę. Pierwsze próby wytapiania miedzi robił Nordenflicht, ale z tych Szembek nie był zadowolony, w memoryale bowiem, do króla adresowanym, powiada: „Bóg mi błogosławił, że z samychże błędów ludzi tych, którzy się chełpili wyższą wiadomością nauki metalicznej, widziałem wprowadzone sposoby pewniejsze, jakiemi tameczne kruszce traktować bez trwonienia i z umniejszeniem kosztów należy. Te sposoby przyniosła nam krótka spokojność, którą zostawił JP. Nordenflicht po wyjeździe swoim z Miedzianej góry do Warszawy z miedzią, przez siebie niedoskonale wyrobioną. Ile on przez kilka miesięcy tej swojej miedzi wyrobił, tyle po jego wyjeździe jenerał Soldenhoff przez dni 18 wydał W. Kr. Mci daleko lepszej, lubo cały z fundamentu piec nowy postawił, zrzuciwszy ten, który JP. Nordenflicht po p. Mintzu wymurował niedobry i za każdem użyciem grożący zapaleniem huty". Żądał Szembek zupełnej władzy administrowania całą kopalnią i fabryką na lat trzy i po 24.000 złp. rocznie ze skarbu królewskiego na wszystkie potrzeby i płace robotników. Komisya Kruszcowa pochwaliła, a król przyjął wszystkie warunki d. 15 grudnia 1785 r. Odtąd już fabryka była czynną; Soldenhoff został jej dyrektorem jeneralnym; Komisya Menniczna zawarła umowę o dostawę 200 centnarów (à 160 ft.) miedzi corocznie w kuponach po 17¼ dukatów za cetnar, jak płacono przedtem za miedź węgierską. Szła też na wybijanie groszy i trzygroszówek. W r. 1787 zwiedzał fabrykę Stanisław August i w protokóle zapisał własnoręcznie te słowa: „Na znak ukontentowania mego, które uczułem z widzenia osobistego wszystkich części i robót tej fabryki, kładę tu dla pamiątki rękę moję dnia 14 Julii 1787 Stanisław August król" *). Po skończonej 3-letniej administracyi w r. 1788 biskup

---

*) Protokół Miedzianey Góry, (rękopis Biblioteki Publicznej Warsz. Uniwer. Nr. 734).

Szembek oddał nowemu administratorowi Soldenhofowi dobytych kruszców: ołowianego, miedzianego, glejtowego, oraz wyrobionego spiżu, miedzi, ołowiu. glejty i witryolu na 67.344 złp.; ogólny jednak bilans 3-letni wypadł niepomyślnie, dochód bowiem wynosił 132.099, a suma expensy 133.916 złp. Istniało wtedy szybów 12: nowy i stary Ś. Stanisława, śś. Krzysztofa, Antoniego, Katarzyny, Wenceslawa, Józefa, Jana. Michała, Adama i Ewy. Fabryka była czynną jeszcze w r. 1792 *). Dobywano też ołów i warzono witryol. Zdaje się, że exploatacya szła pomyślnie, przynajmniej, według świadectwa inżyniera Naxa, bardzo ożywiła okolicę; ruch tam panował wielki, uwijali się cudzoziemcy i rodacy: „Z nowej kompozycyi leją dzwony, moździerze, małe armatki etc., warzy się witryol, alun, a niespracowany w docieczeniach nowych wynalazków Imci p. baron Soldenhof doszedł fabrykowania glejty z nieużytecznych mieszanin kruszcowych, która daje dobrą polewę i oszczędzi garncarzom czas na kalcynowanie bardzo zdrowiu szkodliwe **).

Od r. 1787 urządza się fabryka marmurów w Dębniku, wsi, należącej do klasztoru Czerniańskiego pustelniczego Karmelitów Bosych pod dyrekcyą Bacciarellego. podówczas jeneralnego fabryk inspektora. Sprowadzony był najprzód włoch Schianta, później w r. 1789 zawarta w Liwurnie umowa z Galli'm „maitre marbier“, wyznaczono mu po 500 talarów rzymskich, czyli po 250 dukatów rocznej płacy, za co miał nietylko obrabiać marmury, ale też wykształcić uczniów. Komisya Ekonomiczna Skarbu J. K. Mci pod d. 18 czerwca 1788 r. zawarła z Karmelitami kontrakt dzierżawy na lat 3: za sumę ogólną roczną (czynszu dzierżawnego) 4.000 złp. skarb królewski nabywał prawo własności do wszel-

*) Rachunki i Fabryka Miedzianej Góry w arch. Jabłonny szafa VI, półka N. nr. 417.

**) Uwagi nad Uwagami, str. 86—86. Łabęcki: op. cit. I, 273, 303. Nax: Wykład etc., str. 149.

kich wynalezionych w Dębniku marmurów, a klasztor zobowiązywał się dać na rok 1.000 dni roboczych za opłatą w lecie dnia pieszego po gr. 24, w zimie po 18 i za dnie „bydlne“ po 2 złp. od pary wołów: skarb jednak musiał sam troszczyć się o kamieniarzy płatnych po 8, 10 i 12 złp. na tydzień, tudzież o polerowników, płatnych po 4, 5 lub 6 złp. tygodniowo. Fabryka rozwinęła swą czynność w r. 1789, a istniała jeszcze w 1796; wyrabiała kominki, blaty do stołów, grobowce (mausolée), wazy, ozdoby architektoniczne, tafle do posadzek. Wszystko to było wysyłane do Warszawy albo na sprzedaż w magazynie marmurów, albo też do Łazienek. Tak dostarczono do rotundy (salle ronde) w r. 1789 tafli za 3.956 i w r. 1793 za 1.509 złp.; król darował Xżnej Radziwiłłowej grobowiec wartości 7.200 złp.; na obstalunek wykonywano grobowce: dla Sanguszkowej, Malachowskich i t. d. Dochód ze sprzedaży wynosił w r. 1791 złp. 61.690, w 1792 jeszcze 48.091, ale później spadał niżej 4.000. Robotników było 40, w tej liczbie majstrów kamieniarzy 22 *).

Nareszcie upoważnił król Tyzenhauza do zakładania fabryk w ekonomiach litewskich, a nadto zwiedzał osobiście warsztaty w Busku, chciał schodzić w podziemne szyby (powstrzymały go tylko perswazye osób otaczających), rozmawiał dobrotliwie z robotnikami, zachęcał ich do cierpliwej pracy, obdarzał, zasięgał od nich informacyj o wszelkich szczegółach robót i t. p. **). Na gorliwości mu nie schodziło; zasady ogólne i sposób traktowania kwestyi przemysłowych zasługują na wszelkie uznanie; wykonania w szczegółach dozoru technicznego nad każdem powoływanem do życia przedsiębiorstwem nikt nie może wymagać od niego, jako od króla, naczelnika państwa, obarczonego rozlicznemi sprawami:

---

*) Kontrakty, listy, księgi rachunkowe i różne papiery do fabryki marmurów Dębnickiej znajdują się w Jabłonnie, szafa VI, półka N, nr. 416 i szafa VII, półka O, nr. 419; księgi są prowadzone po francuzku.

**) Uwagi nad Uwagami, str. 87. Bernoulli u Liskego 210.

zważywszy przeto nieprzyjazne okoliczności polityczne i ekonomiczne kraju, zważywszy szczupłość funduszów skarbu królewskiego, przyznać powinniśmy Stanisławowi Augustowi na polu przemysłowem zasługę wielką, nie mniejszą może od najznakomitszych monarchów, twórców przemysłu w krajach i chwilach szczęśliwszych. Zasługa ta wszakże nie była według sprawiedliwości ocenioną ani przez spółczesnych, ani przez nowoczesnych pisarzy.

Przeceniano tymczasem zasługi wspomnianego przed chwilą Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego w latach 1765—1780 i przez czas długi ulubieńca królewskiego. Pierwsze hasło do nadzwyczajnych uwielbień wyszło bodaj od Wybickiego, który w Pamiętnikach swoich napisał o nim: „Był to prawdziwy minister, jakiego kraj nasz potrzebował; byłto geniusz, którego puszcze litewskie wydały“ *). Nie tak gorąco, ale zawsze z pochwałami dla przemysłowej jego działalności pisali o nim Staszic, podróżnicy Bernoulli i inflantczyk Schultz, a pisarze XIX wieku Jaroszewicz, Lelewel, Bartoszewicz, Kraszewski wygłosili zdania nader dlań pochlebne. Świeżo jeszcze, mianowicie w r. 1877 przypomnieli jego zasługi p. S. K. w Kłosach (Nr. 637—9 i p. Gloger w „Kwartalniku Kłosów“. Ostatni, reasumując pochwały poprzedników, przyznaje mu stanowczo geniusz, a zarazem wysokie cnoty obywatelskie, czyni go „wzorem pracy, szlachetnej i gorącej miłości dobra swych ziomków i dla możnych przykładem pojmowania obowiązków obywatelskich“ **).

Cenimy w Tyzenhauzie energię i żartkość do inicyatywy istnie amerykańską, widzimy pożytek w podnoszeniu i wysławianiu tych przymiotów, które bardzo rzadko objawiały się w charakterze tak ziemianina, jak i pana polskiego; wszak-

*) Raczyński: Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku tom V, str. 26.

**) Kwartalnik Kłosów, 1877, tom II, str. 44.

piernię, w Szawlach fabrykę płocien, w Brześciu Litewskim, fabrykę sukna o 7-miu warsztatach, w Sokółce osadził jakichś fabrykantów w obszernych świeżo wzniesionych budynkach; a najznakomitszem jego dziełem były fabryki grodzieńskie, czyli raczej dwie osady fabryczne: Horodnica i Łososna. W tych dobrach stołowych, mówiąc słowami Wybickiego, Tyzenhauz: „jak na wielkim warsztacie przemysłu swego założył pracownią. Łososna, miejsce w prześlicznej dolinie blizko Grodna, gdzie najwięcej rękodzielników miało swe warsztaty założyć, wystawiła mi obraz prawdziwej cywilzacyi. Horodnica (przedmieście Grodna)... mogłaby się w Amsterdamie mieścić“ *). Dość dokładne wyobrażenie powziąć możemy z załączonego widoku Horodnicy, wykonanego akwarelą w r. 1789 przez geometrę Adama Todta, oraz z planu m. Grodna przez tegoż geometrę w r. 1797 sporządzonego.

Rozglądając się bliżej w tych manufakturach, spostrzegamy nasamprzód ich mnogość i różnorodność. W r. 1777 podczas wizyty Stanisława Augusta naliczono tych fabryk grodzieńskch 15, w d. 1 lipca 1780 r., gdy odbierano je Tyzenhauzowi, liczba ta wraz z Brzeską i Szawelską doszła do 23. Wyliczamy je podług spisu i obrachowania urzędowego **): 1) fabryka Złota, 2) Persyarska, 3) Sukienna Grodzieńska, 4) takaż Brzeska, 5) Płócienna Grodzieńska, 6) takaż Szawelska, 7) Kamlotarska, 8) Ponczosznicka, 9) Koronkowa, 10) Kapelusznicka, 11) Karetarska, 12) Bixmacherska, 13) Igielnicka, 14) Szpilek, 15) Kart, 16) Napilników, 17) Mosiężnicka, 18) Farbiernia sukienna, 19) Farbiernia jedwabna, 20) Drukarnia płócienna, 21) Blech lniany 22) Blech woskowy, 23) Garbarnia. Nadto była jeszcze oficyna warsztatowa, westyarnia, śpiżarnia, magazyn różnych materyałów i sklep

---

*) Raczyński: Obraz Polaków i Polski w XVIII w. V, 27.

**) Archiwum Główne Królestwa księga Nr. 100 pod tytuł.: „Stan manufaktur Grodzieńskich dnia 31 lipca 1783 roku znaleziony.“

manufakturny bławatny. Od Bernoulli'ego *) dowiadujemy się, że fabryka jedwabna liczyła 62 warsztaty w dwóch salach, że pasy polskie na fabryce persyarskiej zatrudniały 24 warsztaty, że fabryka drutu złotego i srebrnego składała się z 10-ciu warsztatów i wyrabiała galony wynalazku samego króla, że fabryka grodzieńska sukiennicza miała 24 warsztaty i t. d. W zakres produkcyi Grodzieńskiej wchodziły tedy wyroby galanteryjne, wykwintne i zbytkowne: ordery, siatki na konie szlify, tasiemki do lasek, sznurki złote, porte-épeés dla Rosyan, guziki złote duże i małe, wstążki jedwabne wełniane, kamelerowe i niciane do włosów, szlaki, kamizelki ze szlakami, hafty, chustki jedwabne, a zarazem atłas pikowy, półatłasek, kitajka, dyma, materye bite, grodetury, aksamity, muśliny i gazy. Nie umiemy jednakże orzec z której i z czyjej fabryki pochodzi dywan, znaczony na czterech rogach literami A. T., a po obu końcach herbem jego, Bawoł, wedle wyjaśnień udzielonych przez potomka i spadkobiercę, Konstantego hr. Przezdzieckiego. Może z persyarni horodnickiej. Dajemy ten dywan w częściowej reprodukcyi z nadmienieniem, że szerokość jego wynosi $2_{,33}$ metra, a długość jest trzykroć większa $6_{,99}$ metra; że jest tkany i strzyżony; wreszcie, że barwy są bardzo delikatne i gustownie dobrane, po jednej stronie w tonie żółtym, po drugiej—w niebieskim, a przedziela je w środku wielki bukiet. Robotników naliczył Coxe 3.000 **) tak w samych warsztatach, jakoteż po wsiach okolicznych; dozorujących i kierowników 70. Bylito wyłącznie cudzoziemcy: Francuzi w warsztatach jedwabnych, Niemcy w sukienniczych, Włosi i Belgowie do malowania, lakierowania, Szwajcarowie przy bielnikach i t. d. Dyrektorem zabudowań był major de Sacco z Werony, inspektorem generalnym Becu, podobno niemiec rodem z Berlina, znany już nam buchalter Kompanii Manufaktur Wełnianych, zawiązanej w r. 1766 pod prezydencyą Zamojskiego.

*) Liske: Cudzoziemcy w Polsce, 207—210.

**) Coxe: Travels etc. I, 220.

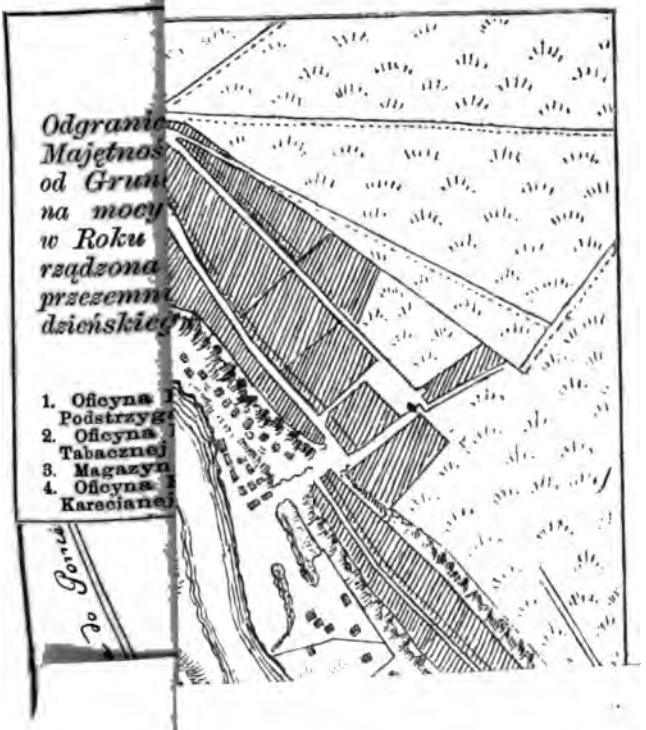
Odgranic
Majętnoś
od Grun
na mocy
w Roku
rządzona
przezemn
dzieńskie
1. Oficyna
Podstrzyg
2. Oficyna
Tabacznej
3. Magazyn
4. Oficyna
Karecianej
Gorce
do

nieczności musiałby ją rozwinąć aż do szczegółów, rozpoznać warunki, wskazać drogi i sposoby urzeczywistnienia jej. Ale wszyscy bez wyjątku godzą się na to, że podskarbi był człowiekiem czynu, a więc jako taki musi być z innego stanowiska sądzony.

Od takiego człowieka wymagać musimy planu ze ściśle obliczonemi kosztorysami, znajomości rzeczy i techniki, trzeźwości umysłu, krótko mówiąc, zmysłu praktycznego i wiedzy. Tyzenhauz występował na polu fabrycznem nie jako minister, który zachęca, wspiera, kontroluje działania przedsiębiorców, fabrykantów, spółek jakichś, ale jako bezpośredni przedsiębiorca i kierownik. Jakież miał do tego kwalifikacye?

Oto, podobno rozum bystry i łatwość chwytania zdań uczonych, których koło siebie gromadzić lubi (ale nie techników zapewne, bo tych na Litwie nie było). Wychowany u Jezuitów Wileńskich, słyszał tylko o gramatyce, syntaksie, retoryce, poetyce, filozofii i teologii, nie znał żadnego języka obcego i książek nie lubił. Dworowanie u Czartoryskiego w Wołczynie nie dało mu też wiadomości o urządzeniu jakiegokolwiek warsztatu lub fabryki. Tyzenhauz wiedział tylko, że za granicą można znaleźć ludzi; znających to wszystko. Zabierając się tedy do dzieła, wysłał Joachima Bécu do Niemiec, Paryża, a może i Włoch po fabrykantów i rzemieślników. Byłto generalny inspektor wszystkich mających się wznieść zakładów *). Sam Tyzenhauz wybrał się też w podróż zagranicę z księdzem Bohuszem, ale to już dopiero w r. 1775. Nie doczytaliśmy, się czy zechciał popracować w jakiej fabryce, czy oglądał i czy zrozumieć był w stanie szczegóły machin i urządzeń fabrycznych? To chyba nie ulega wątpliwości, że wszystkich tych fabryk, jakie zakładać kazał, nie studyował.

---

*) Gloger: l. c., str. 10 i 16. Czytaliśmy artykulik ekonomiczny tegoż Bécu w Dzienniku Handlowym, ale bez szczególnego wrażenia.

warzysza pomiędzy ludźmi wielkimi nie jest rzeczą łatwą. Porównajmy go chyba z Piotrem Wielkim. Ale, jak tylko wybór zrobimy, zaraz położenie zmieni się na niekorzyść naszego bohatera. Wiadomo bowiem, że Piotr Wielki dla poznania wojskowości zaczął od służby w stopniu szeregowca, a dla wtajemniczenia się w sztukę marynarską przedsięwziął podróż do Holandyi, gdzie pracował z siekierą w ręku, jako cieśla okrętowy. Tym sposobem mógł zabrać się później do tworzenia armii i floty i stworzył je ku podziwowi świata. Tenże Piotr, gdy chciał zakładać Akademię w Petersburgu, sam nie próbował kreślić ustawy naukowéj, lecz udał się do znakomitego filozofa Leibnitz'a i osobiście zarządził tylko budowę gmachu, na czém się znał.

W końcu XVIII wieku, tak samo jak dzisiaj, najbystrzejszy rozum nie wystarczał już na tworzenie wielkich dzieł cywilizacyi bez stosownego przygotowania umysłowego. Geniusze nieuki były już wtedy niepodobnem, niemożliwem pojęciem. To też wyrazy: „geniusz“ i „Tyzenhauz Antoni“ nie mogą być kojarzone w jednem zdaniu twierdzącem.

Bo jakiż był rezultat z wykonania olbrzymich planów, jaki owoc tak wielkich nakładów i zabiegów?

Rezultat łatwy do przewidzenia — bankructwo, ruina. Po dymisyi Tyzenhauza sporządzone zostały w Kantorze Komercyalnym Grodzieńskim następne obrachunki: *)

Tab. 124.

I. Extrakt z ksiąg manufakturnych, pokazujący: 1-o wiele kapitału Ekonomie JKM. wlały w te manufaktury od daty

---

*) Archiwum Tyzenhauzowskie K. hr. Przezdzieckiego, księga 10 A. Tyz. Handel str. 9 i 10 Arch. G. K. księga Nr. 100, Summaryusz remanentów Manufaktur Grodzieńskich, jak były 1/7 1780 przez J. P. Becu podane, oraz jak się teraz znajdują dnia 1/7 1782 roku zweryfikowane i spisane, z rubryki pierwszej pozycye: 28, 29, 30.

fundacyi onych aż do d. 24 Junii 1777 r. 2-o wiele od tegoż terminu, t. j. od zaczęcia kontraktu arendownego JW. Podskarbiego Nadw. WXLit. aż do 24 Junii 1780.

Art. I. Od samej pierwszej fundacyi Manufaktur aż do 1 Julii 1770 nie mieli Manufaktury regestratury porządnej (!): więc zaczęła się przez pisanie inwentarza generalnego, i znalazło się w manufakturnych effektach	Złp. 44.748
Ekonomie dalej dostarczyły (w sumie) . . .	1.450.606
JW. Podskarbi zaś wzajemnie przez ten czas wybrał	553.829
Więc zostało się kapitału wziętego . .	896.776
Art. II. Ekonomie dostarczyły Manufakturom (w sumie)	468.961
JW. Podskarbi wzajemnie wybrał	434.595
Więc Manufaktury dostały przez czas kontraktu arend.	34.365

(podpisy:) Józef Franciszek Suchodolski powiatu wołkow. podstarosta. J. Jelec sędzia wołkow.

II Ekstrakt z ksiąg Kantoru Komercyalnego:

1 Julii 1780 został winien JW. Podskarbi . 735.719

(podpis:) J. L. Bécu
Dysponent Kantoru Komercyalnego.

III Summaryusz remanentów Manufaktur Grodzieńskich:

W kasie gotowizny	złp.	690	gr.	[illegible]
Sklep manufakturny bławatny . .	„	93.714	„	10
Dłużnicy miani za pewnych . .	„	75.826	„	10
Razem . .	„	170.231	„	[illegible]

Jest jeszcze pozycya o 74,432 złp. za towary „extra Grodna w Warszawie i po różnych miejscach“, ale wątpimy, czy towary te pochodziły z fabryk grodzieńskich? czy nie

były raczej dla nich zamówione i opłacone? W sumaryuszu bowiem z dnia 31 Lipca 1783 roku znajdujemy przy tej pozycyi dopisek: „w Lipsku, Frankfurcie, Królewcu“, a niepodobna przypuścić, aby te miasta miały sobie sprowadzać produkcyję młodocianych warsztatów, przerabiających materyał zagraniczny rękami cudzoziemców. Gdybyśmy jednak zaliczyli całą tę sumę na dobro fabryk Grodzieńskich, tudzież dodali wartość różnych przedmiotów, jakie się znalazły przy warsztatach, w magazynie materyałów, a nawet w westyarni i spiżarni, to jeszcze suma ogólna remanentów 740.894 złp. gr. 26 nie pokryje 600.000 złp. zagarnionych ze skarbu Rzpltej i 250.000 złp. nieopłaconego długu królewskiego, które stanowiły deficyt namacalny. Nie możemy zaś obliczyć ofiar, jakie poniósł skarb publiczny na cłach; wiemy tylko, że Komisya skarbu Koronnego niejednokrotnemi rezolucyami zwalniała od opłaty jedwabie i rozmaite przedmioty, sprowadzane z zagranicy dla fabryk J. K. Mci grodzieńskich *). Te sumy, czerpane były nie z funduszów własnych, lecz ze skarbów królewskiego i Rzpltej, bardzo ubogich, w bardzo złym stanie znajdujących się podówczas.

Wszyscy nasi historycy jednym głosem powtarzają, że powodem upadku Tyzenhauza była zawiść, stronnicze intrygi i ciemnota, która nie pozwoliła zrozumieć i ocenić obszernych jego planów. Natchnął nas tą myślą zapewne Wybicki następnemi słowy: „Powiem tylko, że ziemia nasza nie była jeszcze przysposobioną przyjąć w nią rzucone nasienie tylu ekonomiczno-politycznych korzyści. Z jednej strony zazdrość, z drugiej ciemnota, wszelkiej bądź najużyteczniejszej nowości nieprzyjaciółka, sprzęgły się na dzieło podskarbiego, a gdy dla dróg prostowania i wychędożenia zgniłych ciemnych puszczy dotknął się siedziby drugiego, zaczęto na gwałt dzwonić: Tyzenhauz jest tyran, despota!... W jego obronie

---

*) Pr. Ek. A/13, str. 327; A/15, pod dniem 20/3; 16/6, oraz str. 276; A/16, str. 511.

stanął tylko Xże Prymas, on tylko jeden z całej rodziny królewskiej posiadał tęgość i stałość charakteru". Podobne wyobrażenia musiały też krążyć między ludnością grodzieńską, a może i między szlachtą uboższą, stojącą zdala od spraw rządowych. Echo tych sądów życzliwych odbiło się w opisach Schultza; polegając na zdaniu jakiegoś Szwajcara, dawnego dozorcy fabrycznego, zarzuca on Tyzenhauzowi brak cierpliwości, która nakazywała czekać skutku z jednego przedsiębiorstwa, nim się drugie zacznie, ale zresztą nazywa go „twórcą fabryk polskich", pokonanym przez zawiść, a nawet przyznaje mu zasługę „podniesienia dochodów państwowych". I Wybicki nie pomija zarzutu, że „stopniowaniem nie szedł do zarodu i rozkrzewienia kultury, że chciał na puszczach litewskich odrazu Hollandyę kwitnącą widzieć, która wiekami zwolna do swej dojrzałości się wznosiła *)".

Sądy takie przynoszą zaszczyt sercu Wybickiego, który poznał się z Tyzenhauzem w chwili drażliwej, jako z przyjacielem biskupa Masalskiego, właśnie wtedy skompromitowanego w sprawie o roztrwonione fundusze edukacyjne. Świadczą też o dobroduszności owych Litwinów, którzy zabaczali o przewinieniach, a podnosili dobre chęci nad rzeczywistą zasługę. Zresztą śmiałość, wystawność, rzutkość i wcale niezwykły a dosyć dramatyczny upadek magnata uderzały wyobraźnię mas. My jednak, cośmy poznali całą otchłań nędzy krajowej w najkrytyczniejszej epoce porozbiorowej, cośmy nie żałowali trudu na obliczenie każdego tysiąca dochodów lub strat nieszczęsnego społeczeństwa, cośmy tyle złego widzieli w samowoli, lekkomyślności i przytępionem sumieniu panów polskich, nie możemy przyjąć sądów tak łagodnych. Pozostawiając tymczasem na stronie pracę Tyzenhauza skarbową, widzimy wielkie jego winy i na polu przemysłowem. Nie nazwiemy go twórcą fabryk polskich, ponieważ znamy spory

*) Wybicki: Pamiętniki u Raczyńskiego. Obraz V, 27 — 29, 31, Schultz: Reise eines Liefländers I, 45.

szereg poprzedników jego i ponieważ widzieliśmy go w liczbie członków Kompanii Manufaktur Wełnianych. Z tej to Kompanii wziął buchaltera Becu na inspektora generalnego do fabryk grodzieńskich; jejto plany zapewne podnosił i wskrzeszał, nie wyciągnąwszy dla siebie żadnej nauki z jej niepowodzeń i owszem, pomnażając niebezpieczeństwa przez rozszerzenie jej aż nadto skomplikowanego planu. Nie potzebujemy objaśniać upadku Tyzenhauza zawiścią lub intrygami skoro do tego rezultatu wystarczyło chaotyczne nagromadzenie różnorodnych warsztatów bez rachunku, bez kontroli technicznej, bez zapewnienia zapasu materyałów pierwotnych po cenie przystępnej, z wygórowaną płacą robotnika (900 złp. rocznie), z jedynym sklepem w samym Grodnie na wyprzedaż całej masy najróżnorodniejszych wyrobów. A przedewszystkiem nie zapominajmy, że tak z wieku jak z wykształcenia i dat działalności swojej Tyzenhauz mógł być tylko uczniem Stanisława Augusta, wykonawcą jego programu i pomysłów; nieudatne zaś przeprowadzenie szczegółów każe nam tylko uznać, że był złym wykonawcą zamiarów królewskich.

A czy też pozostało co po nim?

Pod świeżem wrażeniem katastrofy Staszic pisał z żalem: „Już pustki. Już nie masz Horodnicy. Już sztuczny cudzoziemiec, zebrawszy swe narzędzie, z natrząsaniem wychodzi z cudzego kraju. Już tysiące rąk przemyślnych żebrzą chleba. Nagle od jednego aż do drugiego końca kraju każdy obywatel ten okrutny raz poczuł". A dalej błaga, aby król odnowił te fabryki „zaniechawszy rękodzielnie jedwabne, bo w tych ustanowieniu był uczyniony błąd *).

Sterczące do dziś dnia zwaliska Losośny, których nikt nie uznał za dogodne do jakiegokolwiek użytku, zdają się stwierdzać wiarogodność tego smutnego obrazu.

---

*) Staszic: Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego, str. 103, 104.

Pozostały jednak „manufaktury Grodzieńskie“ aż do roku 1794. We trzy lata po upadku Tyzenhauza w inwentarzu, podpisanym przez A. Schnekera*), figurują jeszcze fabryki złota, persyarska, karetarska, kart i sukienna wraz z farbiarnią oraz porządkarnia Brzeska; największą sumę (100.020 złp.) reprezentuje fabryka sukienna, za nią idzie karetarska (39.582 złp.), inne są szacowane na kilka lub kilkanaście tysięcy złp. Jeszcze w roku 1792 dla manufaktur grodzieńskich, których dyrektorem był podówczas niejaki Bylczyński, szły bez opłaty cła koszenila i „indykt“ (zapewne indygo) po kilkadziesiąt, a nawet po kilkaset funtów **). Schultz, zwiedzając Grodno, wspomina tylko o fabryce sukiennej i tę ma za upadającą, lecz konstytucya sejmu grodzieńskiego tegoż roku mówi o fabrykach w liczbie mnogiej i przyłącza do nich dom „Akademią zwany ***).“ Wydział Potrzeb Wojskowych podczas powstania Kościuszkowskiego zawierał kontrakt z grodzieńską „Manufakturą Sukienną“ o sukna żołnierskie i kazał jej wyliczyć na rachunek obstalunku złp. 63.034 groszy 15****). Utrzymywała się też w Kobryniu fabryka żelazna z młynami, foluszami oraz domami, pastewnikiem i ogrodem dla rzemieślników; wziął ją w dzierżawę niejaki Rajski, który się posługiwał robotnikiem krajowym *****). Inne manufaktury, tak samo jak Akademia, szkoła kadetów etc. przez Tyzenhauza zakładane, upadły, ale nie z winy Stanisława Augusta, bo ten, jak widzimy, nie zaniedbywał swoich zakładów przemysłowych aż do końca panowania swego, nawet w najcięższych chwilach—podczas drugiego zozbioru.

---

*) Archiwum Główne Królestwa księga Nr. 100, Stan manufaktur grodzieńskich dnia 31/4 1783 znaleziony.

**) Pr. Ek. A 30, str. 783, 785.

***) Schultz: Reise eines Liefländers I, 44; Konstytucye 1793 r. część III, A tit. Zamiana Domu fabryk grodzieńskich.

****) Gaz. Rząd. 1794 Nr. 8 z dnia 8/7, str. 29.

*****) Dz. Handl. 1789, str. 34.

47. Zwracając uwagę na daty, zapamiętajmy sobie, iż w pierwszym okresie badanej przez nas epoki pracowała na polu przemysłu fabrycznego wielkiego jedna tylko Kompania Manufaktur Wełnianych i to z niepomyślnym rezultatem.

Główna działalność Stanisława Augusta, bezpośrednia i za pośrednictwem Tyzenhauza lub kompanij akcyjnych przypada na okres drugi. Nie jest ona bynajmniej samotną, zapoznaną wśród społeczeństwa. Owszem objawił się wśród panów i szlachty popęd ogólny do zakładania fabryk, sprowadzania rzemieślników, do wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych. Nędza, zrządzona przez katastrofę rozbiorową, budziła z ospalstwa szlachtę; fatalne bilanse handlowe pouczały ludzi, wyższe stanowiska zajmujących, o potrzebie wyzwolenia się z zależności ekonomicznej przynajmniej od Fryderyka II. Nie było więc bodaj ani jednego rodu pańskiego, ktoryby się jakiejś fabrykacyi nie imał.

Czartoryscy założyli kilka fabryk mianowicie: w Staszowie i w Korcu. W Staszowie, niedaleko od Krakowa, a raczej od Połańca, założona była fabryka sukienna przez Augusta Czartoryskiego, wojewodę ruskiego (a więc przed 1780 rokiem); ta „dostatkiem dodawała sukien ordynaryjnych dla wygody krajowej“, ale w posiadaniu Lubomirskiej, jeśli się nie mylę, marszałkowej w. k., córki Xcia Augusta „podupadła znacznie“. Jednakże w roku 1788 liczyła jeszcze „fabrykantów istnych“ 12tu, wyrabiała około 600 postawów na rok w gatunkach od 4 do 6ciu złp. za łokieć, w różnych kolorach, a mogłaby wyrabiać i po 1.000 postawów, gdyby miała zamówienia. Była tam i fabryka płócien, lecz o niej bliższych szczegółów nie podajemy *). W Wołczynie

---

*) Raporta o fabrykach sukiennych z prowincyi krakowskiej: superintendenta Gruszeckiego pod dniem 17/1 1789; pisarza komory Połaniec, Krasuskiego w Archiwum Skarbowem Koronnem dział XXX, plik Nr. 34.

była fabryka sukien w roku 1794. W Korcu (w powiecie Łuckim) Xiąże Józef, stolnik litew. utrzymywał trzy fabryki: 1) sukienna w samem mieście składała się z 10 warsztatów, a w tej liczbie znajdowały się dwa warsztaty żydowskie z 60 robotnikami; ztąd wnosić można, iż liczba ogólna robotników dochodzić musiała do 300tu. Czynną być zaczęła zapewne z początkiem roku 1786, ponieważ dyrektor jej Ziemiecki, wezwany urzędownie przez oficyalistów skarbowych, złożył wykaz produkcyi trzechletniej w dniu 11 grudnia 1788 roku. Widzimy z tego wykazu, że w ciągu lat trzech fabryka wyrobiła postawów: sukna ordynaryjnego $293^{13}/_{16}$, mystelfainowego $140^{1}/_{4}$, alpai ordynaryjnej $111^{1}/_{2}$, mystelfainowej $4^{3}/_{4}$, kuczbai 70, dek $38^{1}/_{4}$, kiru 62, razem wszystkiego postawów $1.350^{13}/_{16}$, czyli przeciętnie po 450 na rok. Zapewne prowadzoną była dobrze, gdyż w roku 1791 dowiadujemy się, że produkcya doszła do 800 postawów rocznie, że najwięcej pracuje dla wojska, ale też wyrabia czasem i sukna extrafajnowe to jest najcieńsze w najwyższych gatunkach. 2) Farfurowa (fajansów) na Józefinie pod miastem na 86 warsztatach wyrabiała garnuszki, imbryki, naczynia kamienne; w r. 1791 zaczynała wyrabiać porcelanę. Miesięcznie wychodziło z niej do 20.000 sztuk; mogłaby i więcej, ale brakło odbytu, chociaż składy były urządzone w Berdyczowie i Warszawie. Wyroby jej miały być doskonałe, ledwie nie wyrównywające zagranicznym, jak świadczą Magier i Jezierski*.

Kołłataj: Stan oświecenia w Polsce u Raczyńskiego. Obraz XII, str. Dz. Handl. 1788, str. 575 — 581. Rekwizycye Generałów w 7-brze 1794, plik a 35, raport Witthofa z Terespola z dnia 13/9.

*) Uwiadomienie z fabryki sukiennej w Korcu dnia 11/12 1788 z podpisem Ziemieckiego znajduje się w powołanej plice Nr. 34 działu XXX Archiwum Skarb. Koron. Dz. Handl. 1791, str. 46, 49; 1788, str. 575—581. Magier Estetyka c. 29. Jezierski: Wszyscy błądzą, str. 52. Gołębiowski Ludw. Z dziejów ceramiki w Bibl. Warsz. 1877, tom III, str. 187.

jakie nam nie publiczne dobro, ale własny dyktuje interes" *). Pomiędzy papierami, znalezionymi w ambasadzie rosyjskiej, r. 1794, nie masz jego kwitów. Godnem też jest uwagi, że na sejmie czteroletnim, i to juz po delacyi Ponińskiego, bo w r. 1790, Jezierski wystąpił z wnioskiem, aby sejm kazał stanąć bankierom i buchalterom przed sobą, aby ci wyznali, jakie i którym obywatelom polskim wypłacali pensye cudzoziemskie i aby księgi swoje pod przysięgą od r. 1768 komportowali **). Czyż podobna przypuszczać, aby się ktoś odważał na podobną propozycyę, gdyby własne jego nazwisko figurowało na liście przedajności? Przypuszczenie takie staje się prawie niemożliwem, gdy zwrócimy uwagę na charakter mówiącego jowialny, rubaszny, niezdolny do giętkości dyplomatycznej. Czujemy szczerość i pewność siebie w takim żarcie np. gdy opierał się uwolnieniu od opłaty za patent szlachectwa znacznej liczby nobilitowanych, a potem oświadczył: „Odstępuj od opozycyi, ale pamiętaj JW. Marszałku, aby te zasługi całego nie wysuszyły skarbu, bo jeżeli W. Pan przez swoję cnotę skarbu nie będziesz bronił, rozbiorą go wszyscy i ja razem z nimi brać będę". Co do epoki zaś sejmu czteroletniego zresztą wszelkie powątpiewanie ustąpić musi w obec świadectwa X. Kalinki, który z tajnych archiwów pruskich przekonał się, że nikt pensyj pruskich nie pobierał, że kilka osób zgłaszało się do Lucchesini'ego o pożyczki, ale i w tej kategoryi Jezierski się nie znajdował ***).

Nie twierdzimy, że był bezinteresownym, albo, że na słowach jego zawsze polegać było można. Przechwalał się

---

*) Pr. Deleg. Zag. VI, sesya 44 z dnia 26/2 1775 r., str. 143. sesya 65, str. 156.

**) Dyaryusz urzędowy 1790 r., sesya VI, (357) z dnia 35/2 I, str. 123.

***) Dz. Cz. S. G. W. sesya 340 z dnia 4/11 1790 roku, Kalinka, Sejm Czteroletni I, 278, 279, 280.

np., że dał pochop zyskowi Skarbu Kor. na milion z górą złotych z tabaki; tymczasem wiemy z akt, że Komisya Skar. jego ofertę, jako niekorzystną odrzuciła własnie w r. 1777 *); chyba, że tak wysoką wartość przyznawał swemu pomysłowi o tantiemie z każdego funta tabaki na rzecz skarbu, zamiast dzierżawy ryczałtowej. W osobistej sprawie z niejakim Wolskim skompromitował się publicznie i jawnie. Wyzyskując sympatye sejmu dla przemysłu krajowego, wystąpił raz ze skargą: „Kupiłem w Wdztwie Sandomierskiem dobra za 500.000, znalazłem tam stal wyborną, zniosłem niektóre folwarki, a wszystko obróciłem na fabryki, sprowadziłem z niemałym kosztem rzemieślników z zagranicy, uczyniłem teraz kontrakt z komisoryatem na dostarczenie żelaza. Wszystko to niszczy p. Wolski, bo zepsuł groblę, której naprawić nie pozwala. Niech Prześw. Stany zalecą Komisyi Cyw.-Wojsk. powiatu Opoczyńskiego, aby groblę naprawić kazała, bo rzemieślnicy rozbiegną się". Sam Król poparł ten wniosek, a Izba jednomyślnie go przyjęła. I cóż? W parę tygodni nadeszła odpowiedź Komisyi Cywilno-Wojskowej, że wstrzymała się od dopełnienia tego rozkazu, ponieważ groblę sama woda przerwała, a Wolski żadnej krzywdy kasztelanowi nie uczynił **) Miewał też zatargi z Komisyją Skarbu Kor. o plac nad Wisłą w Warszawie, przywłaszczony bez żadnego prawa ***). Zajęty wciąż spekulacyami, dorabiając się fortuny na różnorodnych przedsiębiorstwach, nie był wybrednym co do środków bogacenia się; może też niekoniecznie prostemi drogami doszedł do posiadania dóbr obszernych: w samem San-

*) Porównaj głos Jezierskiego na sesyi 183 z dnia 3/11 1789 i Prot. Ekonom. A 13, str. 703 i A 14, str. 31 (rezolucya z dnia 20/1 1777 r.)

**) Dz. Cz. S. G. W. sesya 297, (nie 295) z dnia 3/8 i 303 (nie 301) z dnia 16/8 1790.

***) Pr. Ek. A 16, str. 440 miał właśnie swój dom przy moście. A 22, str. 442. A 21, str. 374; D. P. 2, str. 26.

domierskiem 16tu wsi z dwoma kościołami parafialnymi *), a miał jeszcze dobra w ziemi Łukowskiej, w Sieradzkiem, zapewne też i w innych okolicach, pałac przy ulicy Danielewiczowskiej i kamienicę przy ulicy Bednarskiej (tę ulicę własnym kosztem wybrukował). Ale tej chciwości życia prywatnego nie przenosił do spraw publicznych, przynajmniej podczas sejmu czteroletniego. W ciągu pierwszych miesięcy przypominał wciąż potrzebę rychłego uchwalania podatków, potem powiększania ich „bo te tylko na 40.000 wojska wystarczą", potem posuwał się aż do ofiar pieniężnych, gdy zrzekł się zwrotu opłaconej raty protunkowego i wszystkich senatorów do podobnego zrzeczenia się zachęcał. Proponował też skarbowi, że odda mu 3 okna soli w swojej warzelni, sobie czwarte zostawiając **).

Ostrymi docinkami mógł się niejednemu narazić. Tak np. o Suchorzewskim mówi w izbie: „Gdyby Rzym tylko pozwolił, tobyśmy go za życia jeszcze kanonizowali"; Stanisławowi Augustowi rzekł w oczy: „Mówili, iż W. K. Mość trzymasz z Moskwą... co się teraz przeciwnie dzieje", albo: „Dawałeś N. Panie wielkie i małe starostwa, honory, dygnitarstwa i co tylko do rozdawania przyszło; sobie nic nie zatrzymałeś; ale nie dawałeś w ojczyźnie zasłużonym, bo próżnujący w nierządnem królestwie zasługiśmy nie mieli; dawałeś i zbrodniom, gdyś był od swoich i obcych przymuszony" ***). Przyznać jednak należy, iż te docinki zwykle bywały słuszne i trafne. Wogóle zaś jego przemówienia, uwagi, projekta, rady, jego cały udział w rozprawach nosił cechę

---

*) Zbiór mów i pism. Wilno 1798 (sic) V, 182.

**) Dyaryusz urzęd. tom I, część 2, str. 99 (sesya 49 z dnia 13/1 1789); Dyaryusz krótko zebrany, str. 259, sesya 83, z dnia 27/3 1789; Dz. Cz. S. G. W. (sesya 183 z dnia 3/11 1789); Kontyn. Dyar., str. 93.

***) Dz. Czyn. S. G. W. sesya 325 z dnia 7/10 1790; sesya 237 z d. 8/6 1790; Kontynuacya Dyaryusza, str. 214, sesya 115 z d. 8/6 1789 r.

gorliwości o dobro kraju. W materyach finansowych dążył zawsze do powiększenia dochodów skarbowych: wytykał więc niedostateczność uchwalonych lub małą wydajność pobranych podatków *), posługując się zręcznie skombinowanym rachunkiem przybliżonym (np. o podatku od skór). Chciał zmniejszać uposażenie duchowieństwu wyższemu i mówił o biskupach: „nie po francuzku obeszła się z nimi Rzplta", gdy zamiast 10.000 liwrów wyznaczyła po 100.000 złp. pensyi; chciał dwa opactwa oddać Akademii Krakowskiej i złożył swój projekt względem nowego urządzenia opactw; ale domagał się „opatrzenia dla duchowieństwa niższej rangi, wyższego uposażenia dla biskupów unickich i miejsca dla metropolity ruskiego w senacie" **). Więc nie Kitowiczowi, ale jemu przyznać należy słuszność i trafność w pojmowaniu tej materyi. Opierał się tylko podatkowi od fabryk i od wartości domów, do czego miał racye poważne ***). W rozprawach o organizacyi wojska żądał zniesienia szefostw; jako urzędu zbytecznego, oraz przywilejów rotmistrza: „My podobno więcej rotmistrzom czynić dobrze a gwałtownie usiłujemy, niż oni pretendują, bo tak zacni, tak majętni obywatele nie zechcą szalasów wojskowych pilnować, kiedy mają własne pałace" ****). W interesie oszczędności żądał zmniejszenia ministeryum: „Mamy i tu 16-tu płatnych ministrów, a czterech z nich ledwo zasiada". Dopraszał się ustanowienia Banku i własny projekt złożył *****).

---

*) Naprzykład w Dyaryuszu krótko zebranym, sesya 83 z dnia 27/3 1789.

**) Dz. Czyn. S. G. W. sesya 272 z dnia 29/5 1790; sesya 83 z dnia 27/3 1789, sesya 80 z dnia 23/8 1789 w Dyaryuszu krótko zebranym I, 247.

***) Konstytucya Dyaryusza, str. 82—84. Dz. Czyn. S. G. W. sesya 171 12/10 1789.

****) Dzien. Czyn. S. G. W. sesya 153 z dnia 10/9 i 169 8/10 1789 r.

*****) Tamże, sesya 237 z dnia 8/6 1790, sesya 402 18/3 1791, głos Krzuckiego.

Obchodziła go i sprawa żydowska; sam ofiarował się na członka deputacyi i projekt urządzenia narodu żydowskiego wnosił, lecz dla braku czasu przez rozprawę nie mógł przeprowadzić. W sprawie miejskiej oddalił się znacznie od przodowników reformy, jak to wykażemy niżej (w §. 52); pomimo to zacny Barss w broszurze, która bardzo się nie podobała Jezierskiemu, przemawia do niego jako do „znakomitego obywatela“ do „twórcy tylu fabryk i patryotyzmem wsławionego męża“. Rzemieślnicy i fabrykanci przychodzili do niego „żądając zabezpieczenia handlu i rzemiosła“, i on składał ich memoryały u laski. Bo też niejednokrotnie przemawiał o „ekonomice“ i projekt o fabrykach wypracował *).

Nie widać ztąd wcale, żeby Jezierski był wyśmiewany albo nawet lekceważony, gorliwość zaś jego obywatelska jest zbyt widoczną, żebyśmy ją mogli w wątpliwość podawać. Kto zna dzieje sejmu czteroletniego, niechże sobie przypomni i policzy, ilu było posłów, coby tak pilnie dosiadywali w Izbie? ilu senatorów, coby tyle zdrowych myśli wypowiedzieli, tyle pracy podjęli?

Bo Jezierski nietylko mówił i w deputacyach pracował, ale też drukował broszury w kwestyi włościańskiej, któreśmy rozbiefali wyżej (§. 28), jakoteż w sprawie miejskiej: umieścił artykuł w Pamiętniku Histor. Politycznym w kwestyi Banku Narodowego, nader ważnej i pilnej w owym czasie. Styl jego jest dosadny, treściwy, obfity w zwroty mowy ludowej, czasem rubaszny, ale trafiający w jądro kwestyi **). Robi wrażenie szczerości w przekonaniach i uczuciach.

*) Dzien. Czyn. S. G. W. 347 z dnia 22 11 1791, sesya 396 z dnia 1/3 1791, sesya 400 z dnia 15.3, sesya 408 z dnia 29 3 1791.

**) Przykład rubaszności literackiej: „Nie wierzcież warszawskim pisarzom, w których rozum tak się rozmnożył, że im się w głowie mieścić nie może, a zatem ustąpił do żołądka, zkąd na jego miejsce fum nastąpił“. Taką odprawę daje autorom, którzy dla mieszczaństwa praw politycznych żądali. (Wszyscy błądzą. Rozmowa pana z rolnikiem. Dufour 1790, str. 55).

Kończąc tę charakterystykę, winniśmy jeszcze zwrócić uwagę, że Jezierski, chociaż opierał się przedłużeniu sejmu w podwójnym składzie posłów i używał nawet wyrazu „nie zezwolę“, przecież pozostał w Izbie i pracował po dawnemu, że po upadku konstytucyi majowej znikł z widowni politycznej i nie ukazał się ani między Targowiczanami, ani w Grodnie; lecz podawał znów projekty władzom powstańczym 1794. Umarł 84 letnim starcem w r. 1805.

Rozpatrzmy się teraz w działalności Jezierskiego na polu przemysłowem. Kto wie, czy nie pobudki patryotyczne, czy nie ból nad traktatami rozbiorowemi, a szczególnie nad traktatem handlowym pruskim, popchnęły go na to pole? Jeszcze w r. 1774 przemawia słowy pospolitego szlachcica, opiera się wnioskowi cła generalnego, obstaje za sławnym przywilejem wolności od ceł: „Co to jest, że Rzplta szlachtę uwalniala, a my sami na nią kładziemy to jarzmo“ *). Może pierwszem wystąpieniem jego była wspomniana już oferta o dzierżawę dochodu tabacznego w końcu r. 1776. Komisya Skarbowa po długich wahaniach zawarła wprawdzie układ z Blankiem, Dekertem i Rafałowiczem, ale na tejże zasadzie ogólnej, jaką proponował Jezierski, a która okazała się dla skarbu korzystną, bo znakomicie podwyższyła dochód (ze 648.000 w dwuleciu 1776—8, do 1,713.000 w 1782—4 i do 2,152.000 w latach 1786—1788. Wszedł do Kompanii Tabacznej Litewskiej, ale tam i „prowizyą stracił, i kapitału nie dobrał“. Zakładania fabryk jął się Jezierski zapewne później, około r. 1780 i w dziewiątem dziesięcioleciu. Żeby powziąć wyobrażenie o zasługach i uzdolnieniu na tem polu, posłuchajmy jego własnej mowy **).

*) Protok. Delegac. Zagajenie VI, sesya 15 z dnia 12 12 1774, str. 61.

**) Z dnia 19 1 1791 w Dyaryuszu urzędowym 1790, tom I, cz. 2, str. 130 i nast.

„Posłuchajcie głosu ekonomicznego, który w naszem sejmowaniu nie był we zwyczaju. Wyschłyby nawet spławne rzeki, gdyby im źródła wody nie dodawały. Tak wy, czyli wasza zwierzchność, gdy nie okaże niezawodnego mieszkańcom dochodu, choć absolutna władza nie potrafi z ludu wycisnąć podatku. Zabrały nam Potencye trzy kraje wraz z solą, przecież nie jesteśmy tak ubodzy, jak się być mniemamy; jeszcze mamy ziemi więcej, niż królestwo Francuzkie, które 24,000.000 ludzi w sobie zawiera. Mamy jeszcze zapomnianego kraju kilkaset mil kwadratowych w powiecie Pińskim, w użytecznych nizinach zaniedbanych. Niedostaje nam tylko rządu, gospodarstwa wewnętrznego, fabryk, prawa niezawodnego dla cudzoziemców; ci zasiędą nasze odłogi i niezmierne puszcze. Mamy dla nich dosyć żywności: chleb, mięso, soli (?) aż do zbytku, mamy ku ich odzieży wełny, lnu, konopi, skór aż nadto, ale rządu nie mamy. Dla fabrykantów mamy metale, srebro, ołów, miedź, stal, żelazo najwyborniejsze(?), a te zaniedbawszy robić, wszelkie z nich naczynia z zagranicy zapamiętale prowadzimy i tak na podobieństwo czynimy, jak w okolicy warszawskiej chłopi: zboże sprzedają, a chleb kupują. Nie lepiej i my się około soli rządzimy: 7,000.000 za granicę wysyłamy, jako było w raporcie Komisyi Skarbu czytane... bez powrotu, ponieważ Austrya prawie nic z Polski nie potrzebuje... Polska nietylko zwróci wychodzące za granicę miliony, ale utracony w Wieliczce dochód do własnego powróci skarbu, jeżeli nad warzelnią soli taką przełoży osobę, któraby nadziei publicznej nie zawiodła. Posłuchajcież N. Stany, ja wam, jako praktyk i pierwszy wynalazca soli warzonej w pozostałym kraju, najpewniejszą uczynię relacyę. Uprzedzenie to jest polskie, żeby sól kopana wielicka z dowozami dalekiemi miała mniej kosztować, niż warzona przy blizkich lasach, kiedy u mnie samego ta miara, która się przedaje na zł. 16, kosztuje zł. 4, choć niema własnego lasu. Druga prewencya, że sól wielicka słońsza, niż warzona; wielicka sól w Łęczycy sprzedaje się garniec po zł. 2, a moja warzona po gr. 20. Nadto sól moja blizko w równym gradusie

słoności z twardą solą równa się; kto nie wierzy niech tu w Warszawie doświadcza"...

„Prócz Galicyi, Wołoszczyzny, Hiszpanii, cztery części świata twardej soli nie znają, ale żyją morską albo warzoną. Nadto sól warzona, co do zdrowia, przenosi twardą, która bez ziemnych różnych nieczystości szkodzących obejść się nie może. Wynalazcy soli: N. król w Busku i ja, sługa wasz, w Szolcy innej nagrody nie żądamy, jak żebyście ten tak wielki dar dla kraju mile przyjęli i zlecili skarbowi, aby go pomnożył. Fabryka w Busku bezleśna potrzebuje dla drew wyczyszczenia rzeki Nidy, jak oto było w raporcie skarbowym czytane. I to mam dodać, że fabryka w Busku złożona z bogatej Kompanii, bo z Króla Imci, X. Prymasa, Moszyńskiego, Prota Potockiego, Teppera, Czackiego Grafa Baysta, a do mojej nie mniejszej sama się Opatrzność przyłożyła.

„Fabryka moja w Szolcy potrzebuje rozszerzenia i zamiany duchownych gruntów na królewskie bliskie, lub biskupie. Ta fabryka nad wszystkie ma dobrodziejstwo natury: położona przy niezmiernych lasach, leży nad wielką rzeką Bzurą, która wylewa się w Wisłę o mil 8, także blizko spławnej rzeki Warty mil 2, a nadto ma więcej słony wody, niżby cała Polska potrzebowała; ta, jako przy wielkiej obfitości wody, lasów i przy spławnych rzekach, najmocniejszego potrzebuje rozszerzenia, z której na różne części Polski sól spławiaćby się mogła. Słona woda znajduje się jeszcze w Płońsku i Wilczkowicach, koło których skarb koronny czyni staranie. Wodę słoną w Wilczkowicach jako i w Busku, tudzież kopalnią w Rączkach wynalazł żyd ubogi, ale przemyślny: wart on jest nagrody dla zachęcenia drugich obywatelów; ma on pensyę od N. Króla, z tej tylko żyje, a krajowi służy. Tenże żyd wynalazł miedź, której fabryka kosztem wielkim królewskim utrzymuje się... Powiem wam N. Stany o drugiem bogactwie kraju. Nie miała Polska żelaza, ale szwedzkie kupowała; teraz ma go nadto: za wynalazek zeszłemu Małachowskiemu kancl. kor. winna Polska wdzięczność. A kiedy za mną nic nikt nie powie, sam się pochwalić muszę. Nie miała

lska stali, ani się jej mieć spodziewała, bo, mimo tyle do-
iadczenia i kosztów przedemną na nią próżno łożonych
zez wspomnionego kanclerza koronnego, nie udała się. Aż
piero na szczęście kraju polskiego Opatrzność materyę do
li i sposobność jej robienia mnie okazała. Takowe zdarze-
ı wszystkie kraje rządne, pomnażając industryę, wynalaz-
m opłacają, a ja nie żądam za ten wynalazek innej na-
ɔdy, jak żebym patrzał na to, aby Polska tego daru Bo-
ego używała, aby z niej sejm teraźniejszy rozkazał robić
ısztunki wojenne i inne gospodarskie naczynia. Jeszcze
wiem: niema cała Europa tak doskonałej stali, jak ma
taiermark (Styrya) w państwie cesarskiem, a teraz Polska...
mając ochotę, wszystkobym to dla użytku kraju robił,
yby siły wystarczyły; ale jestem względem całego kraju
podobieństwo jednej pszczoły, która całego ula miodem
pełnić nie zdoła. Rzemiosło rolnictwa, jako jest w najwyż-
ym szacunku u ludzi, tak być ma w najpierwszem u nas
czeniu. Rolnictwo polskie nazwać się mogło prawie mono-
lium w Europie. Teraz, gdy kolonie angielskie przyszły
wolności, porzuciły kopalnie metalów, a wzięły się do
i, już tak nazwane monopolium zboża polskiego psuć za-
ęły. Już widzi Hollandya po kilkanaście okrętów w por-
h swoich zbożem i mąką naładowanych, przedtem niewi-
anych, a gdy też kolonie powiększą ludność łaskawemi
nądremi prawami, mając więcej ziemi wybornej, niż cała
ropa, nasze krescencye i intraty zniżą się i upodlą. Pa-
ętajmyż na to, że trzeba nam fabryk, a przez nie ludności,
y nasze produkta konsumowała, inaczej bez ludności zniży
nasz majątek, nasza moc, nasza parada, nareszcie zniży
ı nasza ambicya, a świecącą ubrana odzieżą, gdy się po-
jszą okryje i t. d. nie tłómaczę. Mówiono mi było z ra-
tu mennicznego, że, nie mając własnego srebra, z obcego
muszą monetę; to jest uprzedzenie: miała Polska za da-
ych królów aż do Władysława własnego srebra dostatek,
nie ma rządu i mieć nie chce ludzi do tego rzemioła
ıtnych, co tak objaśniam. Objechałem wszystkie góry i ko-

palnie województwa Krakowskiego i Sandomierskiego: byłem i w Olkuszu w minach żelaznych z doskonałym mineralogiem: z każdego miejsca braliśmy kruszec i fajnowali, czego mam dyaryusz porządnie wypisany. Przeświadczył tenże mineralog oczy moje, że wszędzie, im głębiej sięgany kruszec, każdy jest tak bogaty, jak był w Olkuszu, na 4 kondygnacye względbsz dobywany. Chłopi jednak, nie głębiąc własnym kosztem, ołów dobywają. Kto nie wie, niechaj nie wierzy, że srebrnego kruszcu natura nie utworzyła, ale ołowiany, a każdy ołów koniecznie srebro w sobie mieć musi; a im w większej głębi dobywany, tem bogatszy. Mamy wszyscy szlachta kopania kruszców prawo, a że nie mamy umiejętności, nasze wielkie bogactwa w ziemi są jakby umarłe. Wszędzie w Europie pan swego kraju otwiera góry, trzyma swoim kosztem mineralogów, buduje huty, a partykularnym kopać kruszec pozwala, a od nich olborę czyli dziesiątą grzywnę srebra odbierą. Polska tego niema, a ledwie który Polak o tym zwyczaju słyszy. Mały zdaje się objekt fajansu angielskiego, przecież za niego nie milion pieniędzy za granicę wychodzi. Jest fabryka w Korcu J. O. X. Czartoryskiego, stoln. litt., druga u mnie doskonalszego fajansu; niż angielski, byłoby ich więcej i tyle, ile kraj potrzebuje, gdyby rząd temu nie szkodził, bo chociaż wypadło prawo, aby kraj zagranicznego nie używał. Komisye Skarbowe zagranicznym wchodzić dozwalają: na cóż prawo pisać, jeżeli go nie exekwować! Niewiadomym okazałem bogactwo kraju w soli, w srebrze, ołowiu, miedzi, żelazie, stali fabrykach: nie zostaje nam, jak te ze ziemi dobywać, a że trzeba na nie funduszu, którego przy szczupłości skarbu podobno nie damy, więc ja wam, N. stany, z zaniedbałego źródła okażę. Fundusz na utworzenie rzeczonych bogactw mianują Bank krajowy, który w projektach przez różnych różnie i parcyalnie jest napisany i proponowany, zaś przezemnie jedynie na profit kraju jest ułożony... Trzeba do wspomnionego rządu ludzi osobliwych, żadną magistraturą nie zajętych, doświadczonych, nie wspaniałych, nie leniuchów, nie studentów, intrygą wy-

branych, ale zdatnych... bo to u mnie rzecz nie pojęta... byle szlachcic, choćby wyrostek, wszystko umieć, wszystko exekwować powinien... Ma Polska ludzi ochotnych, dowcipnych, ale prywatnym cieniem zasłonionych, z intrygą nie oswojonych, bo nie upudrowanych; tych szukać, używać rozum każe. Powiem i o sobie, żem prostak, polityki nie umiem, ale gdyby mnie Rzplta nad solą, czyli fabrykami, lub nad spławem rzek przełożyła, prawo do tego ułożyła, pewna byćby mogła swojego szczęścia, a ja zaszczytu".

Znajdujemy w tej mowie wszystkie przymioty Jezierskiego: i chwaliburstwa trochę, które uważajmy za niezbędną dla przemysłowca zdolność do reklamowania własnych utworów, i niedostateczne wykształcenie naukowe (w mineralogii szczególnie), i nie wyrobienie stylu krasomówczego, ale też bystrość pojęcia, trafny pogląd na warunki ekonomiczne kraju i zagranicy, wyzwolenie się od dawnych przesądów szlacheckich, no — i szczerą gorliwość obywatelską.

Sprawdźmy jednak te autobiograficzne pochwały przez informacye postronne, z pism spółczesnych czerpane.

Dowiadujemy się tedy, że w istocie Jezierski założył we wsi Miedzieży w Opoczyńskiem fabrykę żelazną z piecem wielkim i dwiema fryszerkami; we wsi Maleńcu wystawił ośm fryszowni pod jednym dachem; warsztaty poruszane były wodą, po dwa koła do każdego komina: dalej tartak i drukarnia; wyrabiano tu narzędzia różne żelazne i stal twardą; po raz pierwszy w Polsce we wsi Sobieniach o 4 mile od Warszawy założył fabrykę kos, które dotychczas przychodziły z Karyntyi i wyciągały z kraju corocznie po 400.000 talarów (2¼ miliona złp.). Próbował tu założyć fabrykę pończoszniczą, ale ta się nie udała. W Grębenicach założył fabrykę fajansu, który miał być doskonały, ba nawet lepszy od angielskiego pod względem mocy. Nareszcie od r. 1780 prowadził warzelnię soli w Solcy w powiecie Łęczyckim. Była to wieś należąca do arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego, częścią do kollegiaty Łęczyckiej. Tę ostatnią nabył Jezierski, wystawił tu porządne budynki, sprowadził solarzy

i rozpoczął pomyślnie warzenie soli, która powszechnie była chwaloną *).

A czy dobrze prowadzone były te fabryki? Barss, polemizując z Jezierskim, zapytuje go: „Udał się choć jeden pończosznik? wszak wszystkie w tej mierze czynione nakłady i starania były bezskuteczne. A byłżeś szczęśliwszy z Sobieniami, do których całe rzemieślników sprowadziłeś osady? Jakąż z nich kraj korzyść, jaką ty sam odebrałeś? Otóż owe ładne i wygodne domy, puste stoją, a rękodzielnicy niewiedzieć gdzie się rozpierzchnęli“ **). Pomimo to sam Barss składa hołd przed jego „przemysłem do ważnych zdolnym zamiarów“. Inne fabryki udały się lepiej i rozwijały się zapewne pomyślnie: w Solcy warzelnia była czynną do r. 1795, w Maleńcu istnieją podobno fabryki żelazne do dziś dnia. Nie zbankrutował na nich kasztelan, owszem zostawił znaczną fortunę potomkom swoim, którzy i dziś jeszcze używają zamożności.

Zatrzymaliśmy się może za długo na działalności Jezierskiego, badaliśmy jego słowa, myśli i przedsiębiorstwa może zbyt szczegółowo, ale poczuwaliśmy się do obowiązku odgrzebać zapomnianą, a nawet sponiewieraną zasługę. Uwielbialiśmy Tyzenhauza, który odznaczył się tylko śmiałością, czyli raczej zuchwałością pomysłów, a tyle win niósł na sumieniu swojem, tyle skarg wywołał, tyle szkód i strat zrządził! Tymczasem lekceważyliśmy człowieka, który pieniędzy skarbowych nie naruszył, z własnego grosza czynił społeczeństwu znaczne przysługi, nie „niszczył wsi szlacheckich“ i skarg żadnych nie wywoływał, owszem powołaćby się mógł

*) Dziennik Handlowy 1791, str. 42—6; cennik wyrobów żelaznych był podany wyżej pod Nr. 76. Pam. Hist. Polit. 1783, str. 377. Krótka fiz. y hist. wiadomość o soli. Rok 1788, str. 46—47. Samego Jezierskiego broszura: Wszyscy błądzą (część I), 1790. Warszawa. Dufour, str. 88, 89.

**) Bezstronne Uwagi nad mową J. W. Jezierskiego, kasztelana łukowskiego, mianą na sejmie dnia 15 grudnia przeciwko mieszczanom (broszura), str. 16.

na publiczne hołdy spółczesnych, który nareszcie piórem i mową, i walką w izbie sejmowej starał się nieść ojczyźnie pożytek. Ze względu na charakter pojęć ekonomicznych i na zdolności praktyczne przyznajemy Jezierskiemu pierwsze miejsce pomiędzy wszystkimi działaczami tej epoki na polu przemysłu.

48. Do kilkudziesięciu opisanych dotychczas fabryk królewskich i pańskich należałoby dodać poczet zakładów przemysłowych, prowadzonych przez szlachtę ziemian, bo w okresie drugim ruch przemysłowy rozszerza się z każdym rokiem na coraz większe koła. Zrozumiała przecie szlachta, że cudzoziemcy swoich wyrobów przywozić i podług najtańszych cen polskich sprzedawać nie myślą; że sprowadzanie z zagranicy drogo kosztuje przy taryfach pruskich i austryackich; że trzeba fabrykować w domu, co można. Zrozumiawszy tę prostą maxymę, lubo dość późno i nie dość jasno, zabrała się sama do tego zupełnie nowego dla niej zawodu. Pocieszała się oryginalnym swoim pomysłem, że fabryki powinny właśnie kwitnąć po wsiach, ponieważ fabrykant ponosi tu mniejsze, niż w mieście koszta na komorne, utrzymanie robotników i opał *). Ale rzeczywistość zaprzeczała tej filozofii. „Bardzo wiele usiłowań prywatnych na wprowadzenie jakich manufaktur nadaremne były“, bo w jednem miejscu szlachcic natrafił na brak materyału lub odbytu; w drugiem—nie zabezpieczono rzemieślnnika od ucisku, więc rządcy miejscowi zaczęli się pastwić nad nowosiedlcami, a ci porozbiegali się; gdzieindziej znów sprowadzono sukienników, postrzygacza, farbiarza, a nie przygotowano wełny, kołowrotków, warsztatów; zanim wszystko to zrobiono, upłynęło pół roku; w ciągu tego czasu rzemieślnicy rozpróżniaczyli się,

---

*) Nawet Barss jest tą zasadą przejęty i, polemizując z Jezierskim, dowodzi: „że nietylko w stolicy, ale nawet w jej bliskości znacznych fabryk zakładać nie można, gdyż drogość mieszkań, drzewa i żywności wszystkie zawody fabrykantów bezskutecznemi czyni“. op. cit., str. 16.

rozpili i pouciekali. „Buntowniczy duch rzemieślników (cudzoziemców) nie mógł się nigdy oswoić z rządzącym batogiem niektórych dyspozytorów"; obawiali się oni przytem „uszczęśliwiającej kondycyi poddaństwa miejscowego" dla swych potomków. Dostrzegali jednak ludzie bystrzejsi, że przyczyną zawodów jest brak planty gruntownej *).

W tym wyrazie mieści się zapewne niejasne pojęcie sumy wszystkich warunków technicznych i ekonomicznych, niezbędnych do pomyślnego kierowania jakimkolwiek zakładem przemysłowym. Że tych warunków ani pan, ani szlachcic polski nie posiadał, to było jasnem nawet dla nich samych, gdy wszystkie swoje rachuby opierali na sprowadzanych cudzoziemcach—rachuby zawodne chociażby dla tego, że lepszy rzemieślnik lub fabrykant znajdzie we własnym kraju zatrudnienienie korzystne i że lada jaki nawet robotnik, idąc na służbę do Polaka, będzie stawiał przesadne wymagania. Więc trwałą i kwitnącą mogła być fabryka pańska lub szlachecka tylko przy zbiegu wyjątkowo pomyślnych okoliczności. Przy mniejszych kapitałach, przy szczuplejszych zasobach ziemianin nie mógł też rozwinąć swojego zakładu na wielką skalę i udoskonalić go do żądanej skali. To też znajdujemy u szlachty tylko fryszerki lub czasem wielkie piece do produkcyi żelaznej, huty szklanne i warsztaty tkackie lub sukiennicze, wyrabiające towar ordynaryjny. Nie będziemy tu opisywali tych pomniejszych zakładów; wymienimy je tylko w tablicy ogólnej (Nr. 127).

Nie możemy tedy uspokoić się co do losów przemysłu polskiego, dopóki nie ujrzymy mieszczan, zakładających fabryki, dopóki miasta wzrastać nie zaczną.

Wspomnieliśmy dawniej, że podczas ostatniego bezkrólewia w r. 1764 na sejmie konwokacyjnym prymas w mocnych wyrazach zwrócił uwagę powszechną na ostateczny upadek

*) Uwagi nad Uwagami, str. 88—89, str. 79.

wszystkich miast w Polsce; sejm też ów, skonfederowany przez Czartoryskich „chcąc one podźwignąć“, uchwalił dwie dosyć obszerne konstytucye p. t.: „Ubezpieczenie miast“ dla Korony i podobną dla Litwy p. t.: „Warunek miast W. X. Litt.“ *). Nie znajdujemy tu jednak żadnej nowej zasady, żadnego pomysłu świeżego i żywotnego, tylko trochę przepisów policyjnych, drobne jakieś ulgi i ogólnikowe potwierdzenie przywilejów. Pożytecznym mógłby być artykuł o zniesieniu jurydyk wszelkich szlacheckich i duchownych, lecz ten artykuł nie był podobno wykonanym **). Obie też konstytucye nie wywarły żadnego widomego wpływu.

Konfederacya Radomska, zamieniwszy się na sejm z r. 1767/8, pisząc swe nieopatrzne lub haniebne uchwały na rozkaz Repnina, wyrządziła mieszczanom dotkliwą, a wcale niezasłużoną zniewagę. Do konstytucyi traktatowej 1768 r. z Rosyą wpisano prawo kardynalne, że „moc prawodawstwa dla Rzpltej w trzech stanach: królewskim, senatorskim i rycerskim dotąd trwająca, niewzruszoną na zawsze zostawać powinna ***). Przez pominięcie mieszczan odmówiono im nazwy stanu. Na to upośledzenie w sferze prawa państwowego mocno się użalają w r. 1789 prawnicy-autorowie: „Zbioru praw... stanowi miejskiemu służących“, my jednak nie przyznajemy rzeczonemu artykułowi tak wielkiej wagi; sądzimy, że doniosłość jego praktyczna była żadną. Mieszczanie bowiem już w końcu XVI i XVII wieku nie brali rzeczywiście udziału w prawodawstwie sejmów. Zdaje się nawet, że na tem polu dużo zawinili własnem niedbalstwem ****). Podpisy prokonsulów, ad-

---

*) Vol. Leg VII, fol. 81—86 i 151—153 (str. 43—45 i 74—75).

**) Mędrzecki: Zbiór etc. V. 21.

***) Vol. Leg. VII, fol. 595, str. 277 tit. Akt osobny drugi, artykuł I.

****) Delegowani miejscy w r. 1789 tłómaczyli zaniedbanie udziału w sejmach zubożeniem miast w różnych rewolucyach, brakiem funduszów na wysłanie i utrzymanie reprezentantów (Listy, rękopis Biblioteki Uniwers.

wokatów i burmistrzów Krakowa, Lwowa, Wilna, ukazują się wprawdzie na wszystkich bez wyjątku aktach elekcyi królów, ale czyż to nie było czczą formalnością! Gdyby konstytucya z r. 1768 zachowała moc obowiązującą do następnej elekcyi po śmierci Stanisława Augusta, toby się już na akcie nowego obioru nie podpisali doktorowie filozofii, prawa lub medycyny, sekretarze J. K. Mci i t. p., reprezentujący zwykle miasta główne z imienia tylko. Ale skoro z podpisów nie było rzeczywistego pożytku, więc i brak tych podpisów nie sprowadziłby żadnej szkody.

Szkodliwszemi nierównie okazały się w praktyce ustawy, które miały niby ubezpieczyć tak obywateli, jakoteż handle i rzemiosła od różnych uciążliwości i przeszkód. „Chcąc miasta nasze i miasteczka do dobrego przyprowadzić stanu przez ustawy handlów i rzemiosł, Komisye... z ludzi z cnoty, umiejętności zaleconych i przysięgą wprzód obowiązanych wyznaczemy, w których liczbie starostów i dzierżawców naszych mieć chcemy. Ci tedy komisarze... dozór... na urzędy starościńskie zdadzą... Miasta i miasteczka wszystkie z propinacyi i wszelkiego innego prowentu (dochodu) miejskiego kalkulacyą coroczną przed starostami lub dzierżawcami naszymi... aby oddawały... zalecamy". Nadto pod względem sądownictwa postanowiono: „aby mieszczanie przed swym magistratem a potem tak mieszczanie, jak i magistrat in civilibus przed starostą odpowiadali"... Dopiero od starosty mogła iść apelacya do sądów zadwornych królewskich. Dawniej zaś apelacya szła bezpośrednio do sądów Zadwornych w koronie, lub Assesoryi na Litwie *).

Warszawsk. Nr. 674, karta 27). Gdzieindziej czytaliśmy, że zrażała mieszczan zupełnie bierna ich rola na sejmach i pogarda, jaką szlachta okazywać miała prostakom „przewrósłami opasanym". Zawsze jednak zgrzeszyli mieszczanie niedbalstwem.

*) Vol. Leg. VIII, fol. 753—758 (str. 351—353) tit. Warunek miast i miasteczek naszych królewskich w Koronie i W. X. L.

Konstytucya ta poddała więc mieszczan władzy starostów tak w rzeczach administracyi, jako też w sprawach sądowych, cywilnych, t. j. powierzyła owce pieczy wilków, że użyjemy porównania z bajki. Byłożto zrobione w dobrej wierze, jak niegdyś w XVI wieku, kiedy Jagiellonowie nakazywali starostom, podówczas posłusznym jeszcze urzędnikom królewskim, dozierać, „żeby się miasta poprawowały?“ Albo czy nie byłto nowy zamach ku wyzyskiwaniu ludności miejskiej, ku zupełnemu zniesieniu niezależności stanowej mieszczan? Mędrzecki z kolegami twierdzi, że dyktował tę konstytucyę tylko osobisty, egoistyczny interes sejmujących panów, (z których każdy prawie był starostą lub dzierżawcą królewszczyzny), że się posługiwali poparciem „mocarstw“ (raczej samego Repnina). Nie możemy własnego sądu powziąć, powtórzymy tylko wykład następstw nowego urządzenia głosami spółczesnych.

Memoryały miejskie z r. 1789 twierdzą, że od tej konstytucyi (1768) datuje się coraz większy ucisk mieszczan. Starosta, otrzymawszy „jurysdykcyę“ stał się rządzicielem majątków mieszczan. „Protekcya dawana tym mieszczanom, którzy na krzywdę powszechności miejskiej okazywali się obojętnymi, a wzgarda i przykrości tym wyrządzone, którzy ją od przywłaszczeń uchronić usiłowali, zniechęciła jednych ku miejscu ich urodzeenia, drugich dusze napełniła podłością. Co gorsza! lud liczny, pracowity i dawniej sam sobie wystarczający, utraciwszy nadzieję używania owoców swego przemysłu, sprzykrzył sobie po wielu miasteczkach swą pracowitość, zgnuśniał i nie dziw, że w trunkach, których mu propinacye starościńskie dostarczają; jak najusilniej zatapia pamięć pomyślności swych przodków i swojej nędzy dzisiejszej *).

Jest w tych słowach stronnicza przesada, boć nie pracowitą, przemyślną i trzeźwą ludność zastał sejm 1768 w mia-

---

*) Mędrzecki: Zbiór etc. V, 21—22.

stach, nie od tego więc roku należy nam datować jej gnuśność i opilstwo; niemniej wszakże konstytucya przyniosła zamiast pożytku szkodę. Wynikło bowiem móstwo zatargów i procesów, wywiązała się wojna miast ze starostami sądowa w Assesoryi *). Zdarzyło się, że gdy mieszczanie poszli do sądu ze skargą, to starosta wracający złapał, do chlewu ich wsadził batogami obił **). Ale i bez tych gwałtów nowe brzemię procesów stało się plagą, która pomyślności miastom z pewnością nie przysparzała. Chęcią zakończenia tej wojny prawniczej tłómaczy jeden z autorów bezimiennych dziwną konstytucyę, uchwaloną dla Litwy: na sejmie r. 1776 zniosła ona Magdeburgie, a więc prawo miejskie we wszystkich mniejszych miastach i miasteczkach (a było takich podobno 150) i pozostawiło przy dawnym samorządzie tylko 11 miast stołecznych i grodowych, mianowicie: Wilno, Lidę, Troki, Kowno, Nowogródek, Wołkowysk, Pińsk, Mińsk, Mozyr, a ze stołowych, Brześć i Grodno. Za powód podane były takie względy: 1) bawienie się mieszkańców nieumiejętnie utrzymywanem rolnictwem zamiast kupiectwa, handlu i rzemiosł. oraz, 2) „przeciwne“ sprawowanie sądów przez nieumiejętnych radców ***). Co do pierwszego motywu zadaniem sejmu było właśnie zachęcić mieszczan do kupiectwa i rzemiosł, co do drugiego zarzut był słuszny, że sądy miejskie nieumiejętnie sprawiedliwość wymierzały, że „często sądziły na szubienicę przestępcę, który tyle ukradł, za coby mu śmiertelny można kupić stryczek“ ****), że źle wpisywały akta i tranzakcye do ksiąg swoich; ale słuszną jest też uwaga Mędrzeckiego: „jak gdyby rzecz, poprawy wymagającą, niszczyć należało“! Skutki

*) Odpowiedź Woyta na zarzuty burmistrza (bez daty, ale w końcu 1789 lub z 1790 roku), str. 51.

**) Starych uprzedzeń Nowe roztrząśnienie 1790, str. 22.

***) Vol. Leg. XVI, fol. 928 (str. 569) tit. Ustawa podatku X. Litewskiego § 2.

****) Listy Patryotyczne II, 47.

zaś tej konstytucyi były fatalne: „za uchyleniem magistratu w tych miastach... dochody miejskie i właściwe z nich mieszczanom użytki na korzyść starostów zagarnionemi zostały, ci zaś w niektórych miastach z dziedzicznych miejskich gruntów, sobie przywłaszczonych, pańszczyznę mieszczanom nakazywali odbywać, pomimo opłaty czynszów... do skarbu Rzpltej. Na miejscu mieszczan, sposobem tym niewolniczym przeistoczonych w rolników, wnęcili się w miasteczka żydzi, ogarnęli w nich cały handel wewnętrzny i wszystkie rzemiosła, a zakupując wyłudzonym od ludu groszem protekcye starostów, utrzymują się w miastach *)". Inne pismo **) odkrywa nam niemniej dotkliwą niedogodność ze skasowania magdeburgii: oto wszystkie księgi miejskie odwieziono do grodów, a mieszkańcy miasteczek, pozostawieni bez ubezpieczenia sprawiedliwości i własności, bez najmniejszego porządku. Całe Xstwo Żmudzkie, powiaty: Upicki, Bracławski, Wiłkomirski, Oszmiański, Słonimski, Orszański, Rzeczycki i województwo Połockie, do 200 mil kraju po nad granicą moskiewską zajmujące, żadnego miasta magdeburskiego nie mają. Napomyka też pismo, że takie odarcie miasteczek nadgranicznych z wolności nastąpiło na skutek wpływów rosyjskich; twierdzenie to opiera się na rozważaniu następstw, bo odarci z wolności i „niemający protekcyi w prawie" mieszczanie litewscy opuszczali swe osady i przenosili się pod rosyjskie panowanie, izaludniając Rygę, Dyneburg, Mohylów, Mścisław, Smoleńsk i inne zagraniczne miasta, w których i dawne utrzymane nowe wolności dla mieszczan przyczynione zostały. W mieście Połocku mieszczanie wynosili się za Dźwinę na stronę rosyjską. Anonym „Wójt" podaje nawet na 300.000 liczbę mieszczan, których ta konstytucya z kraju wypędziła za granicę rosyjską i pruską, „bo rzadko który do 11-tu zostawio-

---

*) Mędrzecki: Zbiór etc. V, str. 22—23.

**) Głos miast i miasteczek Litewskich do N. Stanów; druk na pojedyńczym arkuszu, zapewne z 1789 lub 1790 r.

nych miast w Litwie przeniósł się". I ten autor robi też uwagę: „Zgoła epoka 1768 r., od zaczęcia obcej przemocy, jest epoką nieszczęśliwości miast" *).

Nie wynagrodziła tej krzywdy łaska, wyświadczona mieszczanom litewskim w r. 1775: pozwolenie kupowania dóbr ziemskich; miało to zachęcić cudzoziemców do osiadania w Litwie, oraz ułatwić zakładanie wielkich manufaktur, wymagających pracy kilkudziesiąt lub kilkuset osób, które łatwiej przez fabrykanta mogły być żywione i utrzymane we wsi, niż w miastach.

Tak więc okres pierwszy zakończył się pod złemi dla sprawy miejskiej wróżbami. Prawodawstwo wygłaszało dobre intencye, ale nakazy jego prowadziły do wbrew przeciwnych skutków. Bez oszczerstwa można jeszcze do niego zastosować wyznanie Wybickiego: „Wygubialiśmy miasta wszelką niesprawiedliwością; wzgardziliśmy wszelkim przemysłem, w największej zostawaliśmy ciemności w materyi kupiectwa" **). Jedyny objaw rzeczywistej troski o przemysł i poszanowania dla mieszczan wyszedł od Stanisława Augusta i osób z nim zbliżonych: jego brata Michała, Andrzeja Zamoyskiego i tego nielicznego grona, które się podpisało na akcie spółki Manufaktór wełnianych.

49. W okresie drugim prawodawstwo nie okazało jeszcze żadnych względów dla mieszczan, jako dla stanu; owszem sejmy ponawiały zastrzeżenia, aby wszelkie „funkcye", czyli zależne od urzędów państwowych posady były obsadzane tylko przez szlachtę, a w r. 1786 sejm oddalił nieszlachtę od awansów wojskowych i nie uwzględnił wniosku królewskiego (propozycya 6-ta od tronu) o pozwolenie mieszczanom koronnym prawa kupowania dóbr ziemskich, jakto było już pozwolone w W. X. Litewskiem. A jednak objawia

*) Odpowiedź Woyta na zarzuty burmistrza, str. 54 i 61.

**) Listy Patryotyczne tom I, str. 253.

z każdym rokiem wzmagająca się dążność do podnoszenia st i polepszenia losu mieszczan.

Pisarze tego okresu, poczynając od Barssa, który w r. 5 wydał swoje, czyli raczej tłómaczone z francuzkiego: owy za czterema stanami", gorliwie wypleniają dawne .checkie przesądy i wyjaśniają znaczenie przemysłu. Najniej traktował tę kwestyę Wybicki, już w r. 1777: szpania, z masą swych bogactw nie może się nazwać atą, bo nie mogła za swe złoto dostać chleba i czego po-bowała w kraju. A gdy nie mogła ożywić kunsztów i rol-wa dla niedostatku i gnuśności ludzi, coraz mniej i chleba łota postrzegła u siebie.... Polska znowu z najobfitszą nią wpaść musiała w nędzę, bo się tylko rolniczem uczy-. państwem. Mieć może żniwa, ale te nie reprezentują ścicielowi pewnych pieniędzy, lub rzeczy, których potrze-e, gdyż upewnionej nie mamy konsumpcyi, ani użytecznej kraju na zboże zamiany. Jesteśmy w ustawicznej depen-cyi zagranicznego przemysłu i bogactw. Oddajemy w han-zagranicznym za bezcen, i to z trudnością płód dziki zej ziemi, a za ten sam przerobiony w trójnasób opłaca-. A tak wydając więcej, niż bierzemy pieniędzy, wygu-my ich cyrkulacyę wewnętrzną.... Będąc bez manufaktur rzemysłu, pieniądze, któreśmy za produkta brali, były nam to jak na czas pożyczone, które wnet za kupno różnego zaju rękodzieł wrócić musieliśmy *)".

Pamiętnik Historyczny od r. 1782 i Dziennik ndlowy od r. 1786 gorliwie rozjaśniali i popierali sprawę emysłu i miast; artykuły tych pism dostarczyły nam boga-h materyałów, jak o tem przekonywają liczne odsełacze rzytoczenia.

W szkołach Komisyi Edukacyjnej profesorowie tłóma-ł młodzi szlacheckiej, że mieszczanie są stanem zacnym,

---

*) Listy Patryotyczne I, 239, 250.

że panowali czasem nad narodami, jak Rzym lub Ateny *). Usuwała się tedy z umysłów szlacheckich ciemna chmura odwiecznych przesądów, dokonywała się taka przemiana, jakiej doznawał na sobie samym Wybicki, gdy, skutkiem niepowodzeń konfederacyi Barskiej, znalazł się w Hollandyi. Przytacza on anegdotę o głupim i opasłym pośle tureckim, który, będąc w Wenecyi, ledwo się nie rozpękł od śmiechu, gdy mu powiedziano, iż Rzplta wenecka rządziła się bez sułtana. „Ja, szlachcic polski, byłem tym Turkiem... Objąć tego na żaden sposób nie mogłem, że mieszczanie, burmistrze, takim rządzili krajem, obyli się bez króla, nie mieli szlachty **)". Obejmował to już w roku 1777, kiedy pisał swe: „Listy Patryotyczne", które były czytywane u króla na wieczorach czwartkowych i zapewne w różnych częściach kraju, przynajmniej przez ludzi wykształconych.

Najskuteczniejszy jednak wpływ na podniesienie stanu miejskiego wywrzeć musiały fatalne bilanse handlowe i wywołany przez nie popęd do zakładania fabryk. I król, i panowie musieli wciąż posługiwać się mieszczanami, szukać pomiędzy nimi dyrektorów, inspektorów, rachmistrzów, fabrykantów, rzemieślników, kapitalistów do spółki, pośredników do sprzedaży wyrobów. Dokonywa się więc nawet zmiana w obyczajach. I tu Stanisław August przodował przykładem: jeździł do Falent, gdzie Tepper urządzał dla niego sławną ucztę w roku 1786, bywał u Blanka, który nie miał żadnych pretensyj arystokratycznych i nie obrażał się za nazwę „Cyca". Około r. 1780 Prot Potocki, zostawszy kupcem, wszedł już w stosunek koleżeński z „Cycami".

Władze rządowe chętnie i szczerze opiekują się przemysłem i miastami, a najprzód Komisya Skarbowa Koronna, kto-

*) Jarosza Kutasińskiego (ks. Jezierskiego): Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce 1790, str. 26.

**) Pamiętniki J. Wybickiego u Raczyńskiego: Obraz Polaków IV, 189—190.

ra z temi sprawami najbliższą ma styczność i której zalecały opiekę nad fabrykami sejmy *).

Jeszcze w roku 1766 zalecała ona oficyalistom, czyli urzędnikom skarbowym, aby sukiennikom w ekspedycyach sukien żadnej nie czynili przykrości, ale „zwyczajem dawnym, nie wymagając przysięgi, z nimi postępowali... chcąc wszelkim sposobem utrzymać manufaktury w kraju“ **).

Gdy w roku 1776 sejm uchwalił prawo oszczędnicze, Komisya wydała uniwersał do fabryk sukiennych, wzywając je do wyrabiania sukien w różnych kolorach na mundury wojewódzkie i wojskowe ***). Czyniła udogodnienia Mezerowi, fabrykantowi fajansów w Korcu, a protekcya cłowa, którą wykazaliśmy już w § 40, zmierzała właśnie do podniesienia przemysłu krajowego. Żeby nie wracać do tego przedmiotu, notujemy, że temiż chęciami ożywioną była i w okresie trzecim, gdy robiła ulgi w pobieraniu podatku skórowego w roku 1790, „aby z tem większą łatwością fabryki i rzemieślnicy w skóry mogli być zaopatrzeni ****).

Sama nareszcie Komisya weszła na drogę przedsiębiorstw przemysłowych, podejmując się fabrykowania tabaki, prowadząc poszukiwania soli i rozszerzając wyrób tak żelaza, iakoteż narzędzi w zakładach biskupstwa krakowskiego.

Dochód z tabaki, ustanowiony w roku 1775, był puszczany w dzierżawę antreprenerom, lecz z początkiem roku 1788 Komisya postanowiła wziąć na siebie całą manipulacyę tabaczną. Odkupiła więc od spółki antreprenerskiej założone przez nią fabryki: poznańską, korecką i warszawską, założyła

---

*) np. 1780 roku Konstytucya pod tyt. „Ubezpieczenie fabryk krajowych“, wydana dla Komisyj Skarbowych obojga narodów na sesyi 25 z dnia 30/10 w Dyaryuszu 1780, str. 319.

**) Pr. Ekon. A 3, str. 509.

***) Pr. Ekon. A 14, str. 631 pod dniem 16 września 1777 r.

****) Rezolucye Komisyi Skarbu Koronnej na noty Komisyj Porządkowych Cywilno-woyskowych, księga 69, Nr. 96. Odpowiedź 18 i 111.

później kaliską i sama sprowadzała tytunie, zamawiała plantatorów z Ameryki, jednem słowem kierowała całym interesem, jak to poznamy dokładniej w tomie IVtym.

Pragnąc zaradzić brakowi soli, Komisya wydelegowała dnia 28 kwietnia 1788 r. na poszukiwanie jednego ze swoich członków, Tadeusza Czackiego. Ten zwiedził, badał i opisał w swoim raporcie wszystkie „miejsca solne", o których doszły Komisyę jakiekolwiek wskazówki, a więc wsie: Bejsce, Solec, Owczary, Gumiennicę, Wąchock, Rączki, Szolcę i Busk; dla dwóch ostatnich żądał zasiłków ze skarbu, chociaż roboty były już prowadzone przez spółkę Beusta i przez kl-na Jezierskiego. Tej właśnie epoce zawdzięcza istnienie swoje kwitnący i tak przez pacyentów uczęszczany dzisiaj Ciechocinek. Oficyaliści komory celnej Nieszawa donieśli zwierzchnikowi swemu, superintendentowi prowincyi Mazowieckiej, a ten Komisyi, że w pobliżu rzeczonej komory pod wsią Ciechocinkiem wytryskuje woda, częściami solnemi napełniona tak obficie, że na roślinach i ziemi okazują się wypary widoczne. Wydelegowany do badań Dziarkowski „nauki lekarskiej doktor" (mieszczanin z pochodzenia) raportem z dnia 27 września tegoż 1788 roku stwierdził prawdziwość odkrycia. Mniej pomyślnie, czyli raczej niepomyślnie wypadła wyprawa Rejcharda, wysłanego w roku 1790 „do głębienia poznaków soli" w Słońsku i Wilkowicach (w Łęczyckiem) oraz do sprawdzenia tam robót, prowadzonych przez Wyrwicza. W górach Raciązkich świdrowano sól w roku 1792. Obiecywała Komisya po 6.000 czerw. złt. rocznej pensyi za wynalezienie soli kopalnej Waleckiemu i Posmanowi oraz niejakiemu Gierykowi, który obiecywał wynaleźć sól „w tej dobroci i wielości, jaka jest w Wieliczce". Podobne obietnice poczyniono niejakiemu Genez. Niemcewicz, starosta rewiatycki, jeździł do Libawy, żeby ztamtąd tańszy transport soli zagranicznej urządzić, mijając komory pruskie *).

*) Pr. Ekon. A 25, str. 385—387, 469, 272, 342; A 27, str. 1569, A 28, str. 1586; A 30, str. 1370. Raport Dziarkowskiego i kilka innych

Gdy sejm oddał pod zarząd skarbowy dobra biskupstwa krakowskiego, Komisya kazała rozszerzyć znajdujące się tam kopalnie węgla kamiennego. „Wzięty do tej pracy Jaśkiewicz (Jan), konsyliarz J. K. Mci, Akademii paryzkiej towarzysz“. Niewątpliwie jest to profesor Szkoły Głównej Koronnej, czyli Akademii Krakowskiej *). Miał on kredyt otwarty w kasie Prowincyi Krakowskiej, a w r. 1790 otrzymał całkowity zarząd nad kopalniami węgli ziemnych. Instrukcya upoważnia go do sprzedawania tych węgli i do wyznaczenia płacy górnikom, oraz kowalowi; inne zaś płace jakoto: pisarzowi węgielnemu po 54 złp.; steigerowi 72 złp. i cieśli górniczemu 75 złp. na miesiąc sama Komisya oznaczyła. Brakło jeszcze pieca szmelcowego i szmelcarza, ten ostatni miał być sprowadzony z Saxonii. „Co się tyczy dawnych zrobów ołowiu, gdy z płóczek okaże się dla skarbu Kor. pożytek, Komisya wydatku nie wzbroni“. Kopalnia ta istniała zapewne pod Siewierzem. Czynnemi były wciąż fabryki Suchedniowskie (do których należały Dąbrowa i Granica), tudzież Samsonowskie. Oprócz żelaza, z wielkich pieców wychodzącego, kuźnice Suchedniowskie i Samsonowkie, zaczęły teraz wyrabiać kule, bomby, granaty, kartacze, obręcze żelazne do kuchni polowych, piece obozowe, blachę na pontony i feldflasze, naczynia żelazne szańcowe. W tychże kuźnicach w r. 1791 rozpoczętą została przez trzech Niemców, sprowadzonych z zagranicy, fabryka kos trawnych i sieczkowych, a chłop Piotr Pająk „dowcipnie“ do-

---

podobnych znajdują się między luźnemi arkuszami w plice 119 działu II. Tenże robił mapę Słońska. A 25, str. 722; A 27, str. 2033.

*) W programacie, drukowanym pod tyt. „Lekcye Akademickie które w Szkole Głównej Koronnej od dnia 1 października 1785, aż do 30 czerwca 1786 publicznie dawane będą“ w dziale pod tyt.: Szkoła Fizyczna Jaśkiewicz nazywa się: Filozofii i Medycyny Dr. prezes kollegium Fizycznego Akademii Nauk Paryskiej Korespondent, Doktór Nadworny J. K. Mci, Historyi Naturalnej, Botaniki i Chemii publiczny profesor. Ale w roku 1788—9 niema go już między wykładającymi.

szedł sekretu robienia stali surowej, jaką przedtem robił Selbach magister (majster) zagraniczny". Za tę przysługę Komisya udzieliła mu nagrodę pieniężną w kwocie złp. 300 i uwolniła go od pańszczyzny na całe życie. Dochód roczny z kuźnic od d. 1 września 1790 r. do tejże daty 1791 r. wynosił brutto 85.689 złp., z tego awans kuźnicom, utrzymanie magazynu w Warszawie i inne potrzeby zabrały 19.653 złp., w żelaztwie niewyprzedanem leżało 21.101; wpłynęło tedy do skarbu w gotowiźnie netto 44.934 złp. Potem do dnia 1 stycznia 1792 dla Komisyi Wojskowej dostarczono amunicyi i drzewa na 202.295 złp. *).

Widzieliśmy też niewykonane projekty np. założenia „papierni krajowej skarbowej" do wyrabiania stempla „ponieważ papiernie prywatne nie mogą dostarczać w czasie przyzwoitym i w jednakowym gatunku tyle papieru, ile go potrzeba", albo projekt nadania prawa składowego na towary zagraniczne bez opłaty ceł miastu Krakowowi wewnątrz murów, w celu podniesienia tego miasta z upadku.

Na reperacye zniszczonych gmachów w ważniejszych przynajmniej miastach: Krakowie, Piotrkowie, Lublinie, Komisya wyznaczała, lub u Rady Nieustającej wyjednywała fundusze, czasem własnych używała inżynierów i oficyalistów do wykonania potrzebnych robót (które wymienimy w tomie IV). Najwymowniejszy atoli dowód jej troskliwości o dobro miast znajdujemy pod rokiem 1790, gdy wystąpiła z „rekwizycyą" do Antoniego Sułkowskiego, odwołując się do jego litościwego serca i przesełając podania od mieszczan, oraz od żydów Leszneńskich „aby przyczynić się zechciał do podźwignienia m. Leszna z smutnych zwalisk handlu". Wstawiennictwo było skuteczne, w parę bowiem tygodni potem, mianowicie pod d. 9 października tegoż roku czytamy już obszerną umowę w 16-tu

*) Protok. Ekonom. A 26, str. 846, 856; A/27, str. 88 i 1281; A 28, str. 652 i 1655 (z rachunku Czołhańskiego ekonoma); A 30; str. 273—275.

artykułach z podpisem Xcia Sułkowskiego, dziedzica m. Leszna, która potwierdza przywileje i nadania prawa Magdeburskiego, poczynione przez ojca w r. 1738, przez samego X-cia Antoniego w r. 1762, oraz dawne królewskie, nadaje ulgi dla pogorżałych domów, fabryk i młynów, zapewnia wolność od podatku ofiary na lat 5 i t. p. Następnie Komisya Skarbowa z dobrym skutkiem udawała się do Komisyi Wojskowej, aby m. Leszno wolnem było od rekruta na lat 12, oraz, aby Komisoryat udzielił miastu pewną znaczniejszą sumę tytułem zaliczki na sukna dla wojska z kilkunastoletnim terminem wypłaty. Podobnie w dobrach biskupstwa Krakowskiego taż Komisya w r. 1791, celem polepszenia stanu miast tamecznych, uwalniała na lat 10 od wszelkich podatków i składek każdego, kto wybuduje dom, ofiarując nadto po cenie kosztu cegłę i drzewo na pokrycie; zalecała, aby z każdego miasteczka kosztem mieszkańców utrzymywaną była w Akademii Krakowskiej jedna kobieta „dla nauki babiarskiej".

Taż Komisya, dowiedziawszy się w r. 1791, że w ciągu ostatnich trzech lat z Krakowa wyszło 1.152 rzemieślników, i że fabryki tameczne nie wytrzymują współzawodnictwa z poblizkiem miastem galicyjskiem Ludwinowem, zanosiła do Komisyi Wojskowej prośbę o obstalunki na fabrykach krakowskich dla dywizyi Małopolskiej i o zaliczenia pieniężne na rachunek tych obstalunków *).

Rada Nieustająca, utworzona w r. 1775 i dodatkowemi opisami wzmocniona w r. 1776, zawierała w liczbie pięciu swoich departamentów policyę pod prezydencyą jednego z marszałków wielkich lub nadwornych **). Temu Departamentowi powierzono „moc examinowania rachunków wszyst-

---

*) Prot. Ekonom. A 27, str. 1659, 1784, 1819; A 28, str. 640 i 752.

**) Volumina Legum VIII, fol. 93 i 102 (str. 70, 74) fol. 851 (str. 533).

kich miast królewskich podług praw dawnych i obracania dochodów na rozrządzenie Policyi najpożyteczniejsze". Pozwolono mu też „zawierać kontrakty z kompaniami co do m. Warszawy tylko do zamysłów potrzebnych w materyi policyi... bez wyciągania nowych podatków i nie przeszkadzając handlom, w kraju przez obywatelów prowadzonym". Chociaż konsyliarze, obierani na sejmach, zmieniali się co dwa, albo co cztery lata, jednakże Stanisław August umiał zdobyć wpływ przeważny w każdym komplecie i przeprowadził zawsze swoje projekty. Znając jego pojęcia i dążenia, łatwo zrozumiemy, że miasta i mieszczanie znajdowali teraz życzliwą opiekę u najwyższej władzy rządowej. Już na początku panowania reskryptem z d. 1 czerwca 1765 r., król mianował Komisyę Boni Ordinis do Starej i Nowej Warszawy „dla przejrzenia i przeczytania praw, przywilejów, ordynacyj dawnych i innych dokumentów, w kalkulacye dawniejszych prowentów i expens publicznych miejskich... wejrzenia, tychże dawniejszych kalkulacyj przez szafarzów miejskich prowentowych, już poczynionych, gdy się z ubliżeniem i krzywdą całego miasta pokażą, do sprawiedliwego kresu poprawienia. Wreszcie mają wszystkie nadużycia i bezprawia poznawać i sądy Asesorskie zawiadamiać" *). Od roku zaś 1777 były wyznaczone Komisye Dobrego Porządku (B o n i O r d i n i s) do różnych miast królestwa zwykle pod prezydencyą wojewody lub starosty z kilku szlachty, osiadłej w okolicy. Nie mogliśmy dojść, ile na ogół miast było urządzonych przez te Komisye? Z pewnością wiemy tylko o Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Piotrkowie, Kaliszu, Wschowie, Lublinie, Sandomierzu, o wyznaczeniu Komisyi do Brześcia Litewskiego, Grodna, Kazimierza Dolnego, Żytomierza, Wielunia, Brześcia Kujawskiego, Ziem: Rożańskiej, Dobrzyńskiej, Bielskiej. Proszony był też Król o mianowanie Komisyi do Kamieńca

*) Z akt Komisyi Boni Ordini Magistratu Warszawy, protokół B. 1 Nr. 3, wypis uprzejmie udzielony przez Dra Alex. Rembowskiego.

Podolskiego, Łomży, Mińska Litewskiego, województw Wołyńskiego i Kijowskiego. Z jakim skutkiem? nie wiemy *). Oryginalne sprawozdanie w druku spółczesnym (z r. 1783) znamy jedno tylko p. t. „Stan Miasta J. K. Mci Wschowy". Jest ono obszerne, dokładne, pod każdym względem wyczerpujące; gdyby wszystkie były do tego podobne, nie pozostawałoby nic do życzenia pod względem statystycznym, prawno-historycznym, a nawet gospodarczym, o ile możliwemi były ulepszenia przy szczupłych funduszach, znacznych długach i rozmaitych przywilejach i zwyczajach, które hamowały sprężystość zarządu miejskiego. Nie wszystkie zapewne Komisye wykonały swą pracę z równą umiejętnością i gorliwością; w każdym razie jednk odszukanie i przedrukowanie ich dzieł przyniosłoby wielką dla historyi korzyść. Nie omieszkaliśmy zużytkować znanych nam fragmentów.

Jeszcze energiczniejszą działalność rozwinął ostatni z drugiego okresu komplet Rady Nieustającej, mianowicie Departament Policyi, który rozpoczął czynność swoją od dnia 16 listopada 1786 pod prezydencyą Raczyńskiego, marszałka nadwor. kor. Zwróciwszy nasamprzód uwagę: „dlaczego w miastach królewskich intraty nie powiększają się, owszem upadają"? zalecił kancelaryi swojej ułożyć tabelę, wyrażającą, ile każde miasto powinno mieć w kasie swojej dochodu propinacyjnego. Nie mogąc spuścić się na zwyczajne miast raporta, Departament rozesłał do miast subalternów swoich „dla dochodzenia na gruncie aktualnego miast funduszu jakoteż dojścia onych istotnej potrzeby", zaradzenia wadom zarządu, tudzież rewizyi zabudowań. Lustracye takie, w 33

---

*) Metryka Koronna księga kanclerska większa Nr. 76, reskrypta na str. 52, 125, 320, 171, 245, 328; Nr. 88, str. 90 - 92. Akta Departamentu Policyi D. P. Nr. 4, str. 523, 547; Nr. 8, str. 25, 131, 289, 299; Nr. 13, str. 27, 72, 427; Nr. 16, str. 36, 188, 219, 242. Dokładniej będzie w tomie IV § 91.

miastach dokonane *), polepszyły stan miast przez ścisłe wykonanie licytacyi dochodów propinacyjnych; dostarczyły też dokładnych wiadomości o stanie czynnym i biernym. Wtedy, przychylając się do otrzymanych memoryałów, Departament asygnował na różne potrzeby miast 313.916 złp. z funduszu propinacyjnego.

Lustratorowie wykryli, że największą część dochodów porozrywała między siebie starszyzna, że mieszczanie licytacyi nie rozumieją, albo ją kondyktem (zmową) niszczą, „że niemasz ani pieniędzy w kasach, ani reparacyi, że najwięcej dochodów, składek i długów obraca się na pienią i komisye". „Należałoby się spodziewać, że też miasta, uznawszy rozrządzenia Departamentu Policyi być dla siebie pożytecznemi, najchętniej tymże posłuszne były; lecz nie wszystkie uczuły ten zbawienny dla siebie zamiar". W niektórych miastach koronnych (trzech: Mławie, Solcu i Radomiu) i we wszystkich prawie litewskich starszyzna stawiała opór, odważała się na nieposłuszeństwo tak dalece, że Rada Niestająca musiała zarządzić egzekucyę wojskową do tych miast opornych. Na przyszłość dla zachowania porządku i ściślejszego dopilnowania egzekucyi onego, widząc niepodobieństwo objechania corocznie miast kilkuset przy szczupłej liczbie, bo tylko pięciu subalternów, Departament podzielił najprzod Koronę na 15cie wydziałów, czyli komisoryatów, do każdego wydziału wyznaczył z szlachty osobnego dozorcę przysięgłego pod nazwą Komisarza Policyi z pensyą 1.500 złp. rocznie i stosowną instrukcyą. W pierwszym objeździe komisarze obowiązani byli dopilnować licytacyi, przeliczyć kasę miejską i depozyt dla niej obmyśleć pod pieczęciami starościńską i miejską; w drugim reperacye wyegzaminować. Wydziały te byłu następujące:

---

*) Warszawy, Piaseczna, Grójca, Chełma, Dubienki przez Kozłowskiego, sekretarza Departamentu; Srody, Szremu, Kościana, Kopanicy, Babimostu, Międzyrzecza, Skwirzyna, Rogoźna, Mieścisk przez Nagłowskiego.

Tab. 125.

W Prowincyi Wielkopolskiej:

1. Poznański	miast	17	
2. Kaliski	„	14	
3. Sieradzki	„	15	(w tej liczbie Piotrków)
4. Kujawski	„	10	(z Płockiem)
5. Mazowiecki	„	18	(z Łomżą)
6. Warszawski	„	18	

W Prowincyi Małopolskiej:

7. Krakowski	miast	17	(ale w tej liczbie obok Krakowa mieszczą się Kazimierz, Kleparz, Stradom).
8. Sandomierski	„	18	
9. Podlaski	„	12	
10. Lubelski	„	13	
11. Ruski	„	11	
12. Podolski	„	12	
13. Bracławski	„	13	
14. Ukraiński	„	13	(Bohusław)
15. Kijowski	„	11	(Żytomierz)
Razem miast królewskich w Koronie		212	

We wszystkich miastach lustrowanych domy pooznaczano numerami *), kominy murować rozkazano. Zabierał się

---

vice-sekretarza; Wyszogrodu, Mławy, Sochaczewa, Mszczonowa, Wyskitek, Rawy, Solca przez Tańskiego; Nieszawy, Dobrzynia, Rożana, Sandomierza, Opoczna, Radomia, Zwolenia przez Michalskiego; Łęczycy, Warki, Stanisławowa, Latowicza przez Świętorzeckiego.

*) Widział też numerowane domy Schultz w przejeździe przez Litwę.

Departament uformować „na wzór rządnych krajów“ kasę ogniową: w rezolucyi z dnia 11 czerwca 1788 „być potrzebą osądził, gdyby wszystkie miasta, na zaratowanie w przypadku pogorzeliska, czyniły rok rocznie składkę od morgu z roli po groszu miedzianym 1, od morgu z ogrodu po groszy miedzianych 2, od domu murowanego po złp. 1, od drewnianego po gr. 15, a takowa składka pod rozporządzeniem Departamentu zostawać ma“ *). Rezolucya ta pozostała jednak tylko na papierze dlatego zapewne, że Departament nie był mocen nakazać i dopełniać wykonania bez konstytucyi sejmowej. gdy „składka“ taka mogła być uważaną za nowy podatek. Wyraźne zalecenie wydał tylko do pogorzałego m. Chełma, którego odbudowaniem zajął się gorliwie, bo i od Komisyi Skarbowej zażądał pewnej kwoty dla pogorzelców, i cegielnię wystawił, i swego subalterna (Kozłowskiego) zesłał do oznaczonia linii rynku i ulic, i „abrysy“ do murowania miasta powydawał, i ratusz do wygody sądów za przyłożeniem sie podkomorzego i starosty, rozszerzył. Podobnież m. Piotrkowu z powodu pogorzeli wyznaczył 20.000 złp. i allewiacyę w czopowem na dwa lata; sprawiono z tych sum porządki ogniowe, a nawet wykupiono jeszcze zastawione wójtostwo za 9.000 złp. Nadto na zabudowania asygnował Departament dla Piotrkowa 20.000 złp., dla Poznania 15,000 złp. ze skarbu i 12.649 złp. z dochodów miejskich na wymurowanie hauptwachu, wystawienie bramy i przebrukowanie całego rynku. W Łęczycy przerobiono kościół po-Jezuicki na ratusz; na wybudowanie lub reperacye ratuszów obmyślone sumy w Żytomierzu, Stężycy, Zakroczymiu, Drohyczynie. Dubience, Stanisławowie, Warce, Garwolinie, Wąsoszu, i Wiznie. W trzech miastach procesy ukończył, dla Sandomierza, Nieszawy, Różany, Augustowa, Wiskitek, różne sumy na wykupienie folwarków i gruntów asygnował. W Wilnie kwa-

*) To rozrządzenie wykonanem nie było i właśnie Gronau gorszył się w roku 1802, że Polska nie znała fajerkasy.

tery wojskowe uregulował, w Brześciu Litewskim Komisyę „Boni Ordinis“ wprowadził; w Połocku polskim nad granicą rosyjską „sprawiedliwość dla mieszkańców obojej strony obmyślił“. Na usypanie tam dla zabezpieczenia od zalewów Wisły pod Sandomierzem 3.000 złp. wyznaczył. Założył 15 szkółek miejskich, ponieważ w mniejszych miasteczkach zdarza się, że „cały magistrat podpisuje się ręką nieumiejętnego pisarza“. Szkółki te na razie nie miały wielkiego powodzenia, bo „skoro się otwiera czas pilnowania bydła w polu, nauczyciele nie mają uczniów“ *).

Sądy Asesorskie „wsparły dekretami“ swoimi Kamieniec Podolski, Latyczew, Żytomierz, Owrucz i Winnicę; te miasta, iak przyznaje Mędrzecki, „zaczynają przez ludność, handel i rzemiosła obiecywać Rzeczypospolitej posiłki z miast kwitnących należne“. Nawet niektórzy starostowie zarabiają sobie na lepszą niż dawniej sławę; tak, Hryniewiecki, starosta lubelski, zaskarbił sobie wdzięczność powszechną pracami nad uporządkowaniem m. Lublina; zawieszono jego portret w ratuszu**). Marszałkowie wielcy koronni Lubomirski i Mniszech starannie gospodarowali w Warszawie.

Po zniesieniu Rady Nieustającej, a więc i Departamentu Policyi dnia 19 stycznia 1789 r. miasta nie miały nad sobą tak czujnej władzy aż do czasu utworzenia Komisyi Policyi Obojga Narodów, która czynności swe rozpoczęła w dniu 4 lipca 1791 pod prezydencyą Mniszcha, ale stosowała już nowe prawo miejskie, uchwalone przez sejm czteroletni. Będziemy o niem mówili niżej. W tem miejscu zanotujemy tylko

---

*) Wszystkie te fakta brane są z Relacyi Deputowanych od N. Konfederacyi Ob. Nar. do examinowania Komisyi Policyi Roku 1792, str. 2—6 i z Raportu generalnego dwuletnich czynności Departamentu Policyi od sejmu 1786 do sejmu 1788 roku zeszłej Radzie Nieustającej uczynionego w Dzienniku Handl. 1788, str. 704—711. Sprawdzone z protokółem D. P. 13.

**) Mędrzecki: Zbiór etc., str. 20. Koźmian: Pamiętniki: t. I.

że i Komisya Policyi nie zdołała zebrać dokładnych informacyj o stanie funduszów miejskich. Od większej części miast nadeszły wprawdzie raporta w latach 1791 i 1792, ale te nie były wtenczas nawet uważane za wiarogodne, „gdyż magistraty rzadko istotny stan, tak co do dochodów, jak i długów w swych raportach opisują". Podajemy jednak owe niekompletne i niedokładne obliczenie, ponieważ jest jedynem, jakie znamy. Czerpiemy je ze źródła urzędowego *).

Tab. 126.

Bilans generalny, okazujący z nadesłanych raportów niektórych miast Rzpltej dochody i remanenta oraz długi etc.

	Dochód miast roczny	Remanent	Długi miastom należące	Długi od miast winne
Prowincya Małopolska okazuje złp.	211.879	113.188	8.000	670.763
Wielkopolska (wyjąwszy m. Warszawy, ktore raportu nie oddało)	113.188	59.966		1.458.861
W. Xięstwa Litewskiego . . .	297.519	25.099		297.519
Suma ogólna . . .	622.586	198.253	8.000	2.427.143

Najdziwniejszym jest wykaz funduszów miejskich Litwy. Miałażby to przypadkowo złożyć się suma długów zupełnie równa sumie dochodów? Czy nie jest to jakiś figiel magistratów, którego nam nie wytłómaczono. W każdym razie bilans ten, nieobejmujący najbogatszej ze wszystkich miast Warszawy (opłacającej 3,141.000 różnych podatków do skarbu Rzpltej) przekonywa nas, że stan pieniężny miast nie był rozpaczliwy. Masa długów nie przewyższała czteroletniej in-

*) Relacya Delegowanych od N. Konfederacyi Generalnej Ob. Nar. do egzaminu Policyi roku 1792, str. 44.

traty rocznej, mogła więc być spłaconą bez wielkiego wysilenia, gdyby zostosowano jakiś plan amortyzacyi. A w tym bilansie z pewnością są pominięte znaczne należności, naprzykład wzmiankowane w tej samej relacyi (str. 15) należne miastom długi kahałów żydowskich. Nie weszły tu również kapitały szpitalne w cyfrze 2,619.651, które spólnie z jałmużnami czyniły 466.035 złp. rocznego dochodu, oraz fundusze, jakimi rozrządzała sama Komisya Policyi.

50. Obaczmy teraz, jakie owoce wydała w rzeczywistości skreślona w poprzednim paragrafie działalność władz publicznych i społeczeństwa?

Nasamprzód, czy powstał i czy się rozwinął przemysł miejski?

Tak, i właśnie najbardziej w drugim okresie. Lubo nie będziemy w stanie oznaczyć dat założenia każdej fabryki mieszczańskiej, ale sama krótkość czasu służyć może za wskazówkę, że okres trzeci stosunkowo niewiele zakładów przemysłowych mógł powołać do życia.

W Wielkopolsce rozwinęła się szczególnie produkcya sukiennicza. Pochodzenie jej sięga dawnych czasów. Już w XV i XVI wiekach roiły się od tkaczy cechu sukienniczego Poznań, Kościan, Kalisz; sukna polskie szły dużymi transportami do Śląska, Czech, Moskwy. Nie zaginęła też całkowicie w najgorszych czasach: znajdowaliśmy w aktach Komisyi Skarbowej Koronnej w latach 1766 i 1767 ślady wywozu sukien do Austryi i Rosyi *). Z miast wielkopolskich przeważnie sprowadzała majstrów Kompania Manufaktur Wełnianych. Ale w XVIII wieku Śląsk wziął przewagę nad Wielkopolską, szczególnie od czasu przejścia pod rządy Fryderyka II; wyrabiał on podobno wyższe gatunki. Wszakże w okre-

*) Skarga tkaczów Andrychowskich na zakaz rządu Austryackiego w roku 1767 (Pr. Ek. A 3 str. 273); memoryały J. PP. Makasiejow i Markiewicza, kupców moskiewskich w roku 1767 (Pr. Ekonom. A 4, str. 232 i 275).

sie drugim badanej przez nas epoki produkcya wielkopolska widocznie wzrasta, ożywia się i doskonali. Kupcy rosyjscy prowadzili wprawdzie dużo sukien śląskich transito, lecz z raportów urzędowych wiemy, że i sukien wielkopolskich przychodziło w roku 1788 odrazu po 5.000 sztuk na jarmarki berdyczowskie, a na wszystkich pięciu jarmarkach ukraińskich „śmiało liczyć można 30.000 sztuk sprzedawanych" *). Wzrost dobrobytu okazuje się też z wyższych cen gruntu: w okolicy Rawicza zagon roli kosztował 4 czerw. złot., gdy w okolicach Warszawy tylko 4 złp. **). Bo też Rawicz liczył 327 sukienników przy 200 warsztatach i wyrabiał (około roku 1800) po 14.000 postawów na rok w cenie od 2½ do 12 złp.; sukno odznaczało się dobrą apreturą; do Rosyi wysyłano samych sukien na 800.000 złp., a razem ze skórami wartość produkcyi dosięgała 1,320.000 złp. ***). Zduny liczyły 104 sukienników przy 70 warsztatach, wyrabiały 5.370 postawów rocznie, a produkcyę całkowitą razem z płótnami szacowano blizko na 500.000 złp. Wschowa liczyła 200 sukienników przy 180 warsztatach i 117 płócienników z 80 krosnami. Bojanowo ma 250 majstrów przy 175 warsztatach; wysyła za granicę po 10.000 postawów wartości około 420.000 złp. W Lesznie było 138 sukienników i tyleż warsztatów. A i pomniejsze miasta miały czasem wcale pokaźną produkcyę: Obierzyska na 300.000 złp. Nowy most na 108.000, Trzciel (Tirschtiegel na 175.000 złp. i t. p. ****). Cyfry te braliśmy z obliczeń pruskich z roku 1800, a według słów Holsche'go produkcya ta wówczas nie zwię-

*) Raport kontraregestranta prowincyi Ukraińskiej do Komisyi Skarbowej Koronnej z dnia 12/12 1788 w Archiwum Skarb. Koron. dział XXX, plika Nr. 34.

**) Pam. Hist. Polit. 1785, str. 1018.

***) Holsche: l. cit. II, 297 — 302.

****) Holsche: l. cit. II, 286—290; Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen historisch, statistisch und geographisch beschrieben 1807, str. 104, 107, 112.

o hr. Katarzyny Potockiej w Krakowie.

Znaki Kobyłki.

a) S. Filsjean.

b) Baranek, trzymający czerwoną chorągiewkę, lit. *P. I.* (Paschalis Jakub) albo Jakubowicz

Baranek takiż sam, ale o wiele mniejszy i litery Paschalisa.

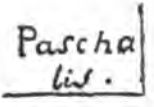

d) Paschalis.

Wewn

Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego.

III. Wyroby lniane i konopne: 1) Fabryka W.. ›tockiego w Niemierowie; 2) fabryka Potockiego Szczęsnego Tulczynie; 3) Czartoryskiego w Staszowie; 4) Lubomirskiego zefa w Korcu; 5) Spółeczeństwa Fabryki krajowej Płóciennej Łowiczu; 6) Sapiehów w Rożanie; 7) w Żodziszkach (po- ıat Oszmiański; 8) Daniela Skowrońskiego zapewne gdzieś ı Litwie *), 9) Królewskie w Manufakturach Grodzieńskich.

IV. Wyroby jedwabne i złote: 1) Fabryka Słuc- ı pasów i szlaków; 2) takaż fabryka w Kobyłce Unruha, ›tem Filsjean'a; 3) w Rożanie; 4) Drzewicy 5) Krakowie; 6) .emierowie; 7) Korsuniu; 8) Koreliczach, Radziwiłłów, gobe- ıowa i dywanowa; 9) w Poznaniu 2 Kluga; 10) w Manu- kturach Grodzieńskich **).

B. Przetwory płodów roślinnych.

. Cukrownictwo nie istniało w Polsce owoczesnej.

I. Gorzelnictwo II. Dystylarnie	Ilość zakładów i produkcyi nieznana; że była znaczną, wnioskować można z ogólnej cyfry czopowego, które w okresie 1778 — 1792 wzrastało stopniowo z 1,275.000 do 2,023,760 złp. na rok i przewyższało czasem cały dochód cłowy.
III. Browary X. Warzelnie miodu	

X. Młyny, tartaki, piekarnie etc. ilość ogólna ıeznana.

XI. Wyroby tabaczne: Fabryki 1) Warszawska; ı Poznańska; 3) Kielecka; 4) Korecka, założona przez antre-

---

*) Nr. 8 wspominany przey Weissenhoffa i Sapiehę na sesyi ›3 (nie 352) z dnia 7/12 1790, w Dz. S. G. W.

**) Więcej fabryk do wyrabiania pasów wyliczają Römer w Spra- ›zdaniu Komisyi Historyi Sztuki przy Akademii Umiejętności w Krakowie m V, zeszyt 3ci i Aleksander Jelski tamże w zeszycie 4-m.

pryzę tabaczną (prócz Kieleckiej), prowadzone później przez Komisyę Skarbową Kor.

XII. Wyroby papieru i obić. 1) Papiernia Fisch'a w Jeziornie, założona w r. 1778 przez Fryderyka Tysa, obywatela m. Warszawy *), potem należąca do hr. Unruha; 2) takaż w Postawach Tyzenhauza; 3) papiernia w Korytnicy Xżnej Lubomirskiej; 4) w Radostowie Niemierzyca, z holendrem; 5) w Przysusze Dembińskich; 6) w Supraślu; 7) pod Prenami; 8) w Łomży; 9) w Stredlówce o milę od Berdyczowa; 10) w Mędrowie; 11) w Mostkach; 12) w Suchowie dobrach biskupstwa Krakowskiego; 13) Wybickiego bez wskazania miejsca; 14) fabryka obić papierowych i płóciennych w Warszawie przy ulicy Długiej pod Nr. 589; fabryka kart francuzkich i polskich Rafałowicza; 16) takaż fabryka Willinka w Warszawie przy ulicy Bielańskiej; 17) fabryka takaż Burgona w Prowicyi Skarbowej Krakowskiej; 18) takaż Perlego na Litwie **).

XIII. Olejarnie: Ilość niewiadoma.

XIV. Wyrób cykoryi: niewiadomy.

XV. Krochmalu: 10 fabryk na Solcu w Warszawie; fabryka makaronu włoskiego w Warszawie na Starem Mieście w domu Dr. Gagatkiewicza ***).

XVI. Wyrób musztardy i octu: Znana jedna fabryka octu w Warszawie ****).

Zakłady fabryczne stolarskie: 1) w Łachwie Radziwiłłów; 2) w Poloneczce tychże; 3) Karczewiu, prowa-

*) K. W. w Kuryerze Codziennym N. 163 z dnia 15/6 1890.

**) Niewymienione poprzednio Nry 3 i 4, wzięte z Dzien. Handl. 1787, str. 420, 430, 7 i 8 z Holsche'go I, 419 9) Möllers: Reise nach der Ukräne str. 25, nr. 10 wspominany w Pam. Wybickiego (Raczyński V, 2) w tych wyrazach: „Postawiłem wielką papiernię, która dotąd zapewne dość sławna; byłoto najbardziej skutkiem, żem był w Hollandyi, gdzie różne fabryki i budowle w tym rodzaju widziałem". Pr. Ek. A 30, str.399, 1930.

***) Dz. Handl. 1787, str. 355 i 431.

****) Hube (Dr Wisłocki) l. cit., str. 1107.

dzona przez Stersinga nakładem Franciszka Bielińskiego, pisarza w. k.; 4) w Warszawie ebeniści: Simmler, Dürehs, Nenecke, Gerst, Fries, Romer i Dreistz *).

XVIII. Zakłady wyrabiające terpentynę, smołę i dziegieć, liczne szczególnie na Polesiu, lecz z ilości nieznane.

XIX. Fabryki powozów: 1) Dangla w Warszawie; 2) Szperla i 3) Krauza tamże; 4) w Poznaniu; 5) w Różanie Sapiehów; 6) w Końskich Małachowskiego; 7) w Drzewicy; 8) w Staszowie Czartoryskiego, 9) w Krakowie, 10) królewskie w Manufakturach Grodzieńskich; 11) Szczęsnego Potockiego w Tulczynie.

XX. Fabryki fortepianów i organów nie istniały, jak się zdaje w Polsce.

C. Przetwory płodów zwierzęcych.

XXI. Garbarstwo i Białoskórnictwo: 1) Fabryka cholew i skór angielskich uprzywilejowana Cadra w Warszawie w Rynku Nr. 54; 2) fabryka takaż Szulca w Warszawie; 3) fabryki Krakowskie; 4) fabryka w Niemierowie Potockiego; 5) w Tulczynie S. Potockiego; 6) w Staszowie Czartoryskiego; 7) w Korcu Lubomirskiego; 8) w Smorgoniach; 9) w Piotrkowie; 10) zamszów w Korsuniu; 11) fabryka w Czerniejowie pod Gnieznem Kluga **); 12) Szmula Jakubowicza na Pradze; 13) sławne juchtowe wyroby w Pińsku ***).

XXII. Fabryki świec i mydła: 1) w Kobylce Unruha, mydła; 2) w Różanie Sapiehów, świec jarzących.

XXIII. Fabryki kleju i wypalania kości zapewne nie istniały.

---

*) Magier: l. cit. a 30.

**) Holsche: l. cit. II, 323.

***) Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807 str. 362.

D. Przetwory chemiczne.

XXIV. Fabryki wyrobów chemicznych: 1) Salamoniakalna doktorów medycyny Augusta Wolffa i Jakóba Hoffmana, jak się zdaje w Warszawie *); 2) Miedziano-górska witryolu, 3) saletry w Korsuniu, Siemiatyczach i licznych majdanach województw ruskich; 3) prochu pod zamkiem Ojcowskim; 5) prochu pod Korzkwią; 6) prochu między Skałami i Wysokiemi Górami; 7) młyn prochowy wodny żydów w województwie Krakowskiem; 7) młyn prochowy artyleryi kor. pod Młocinami, wystawiony w r. 1784 za 100.000 złp., 9) fabryka prochu Szulca w Warszawie **).

XXV. Wyrób wód mineralnych: chyba w aptekach.

XXVI. Farbiarnie: głównie przy fabrykach, warsztatach sukienniczych, przy manufakturach Wełnianych i Grodzieńskich.

E. Przemysł kopalny, kruszcowy i ziemny.

XXVII. Górnictwo i Hutnictwo: 1) Miedziana góra, kopalnie miedzi, z której bito monetę; 2) w Końskich kopalnie z wielkimi piecami i fryszerkami, oraz w Białaczewie Stanisława Małachowskiego; 3) fabryka królewska żelazna w Kobryniu pod dyrekcyą dzierżawcy Rajskiego; 4) fabryka ołowiu, szrótu, glejty, Krumpoholtza pod Krakowem; 5) fabryka stali w dobrach Cieklińsko Jezierskiego, kasztelana łukowskiego; 6) takaż fabryka w Maleńcu tegoż; 7) takaż fabryka w Berezowie pod Kielcami Józefa Sołtyka; 8) węgiel ka-

*) Pr. Ekon. A 33, str. 238 i 295.

**) Nry 7 i 8 broszury Czamarka i Sarafan Warszawa 179[illegible], str. 16, Nr. 9 z głosu Strojnowskiego na sesyi 345 z dnia 12 II 17[illegible] w Dz. Cz. S. G. W. Szulc zrobił nawet ofiarę dla wojska z pewnej ilości prochu.

mienny w Sielcu Stojowskiego, czy Stoińskiego; 9) węgiel w Klimontowicach Miraszewskiego; 10) węgiel w Pogoniu Korulskiego; 11) huty Radziwiłłowskie; 12) rudy w powiecie Żytomierskim z 300 fryszerkami; 13) kuźnice Samsonowskie, 14) kuźnice Suchedniowskie, te i owe w dobrach biskupstwa Krakowskiego; 15) kopalnie Siewierskie; 16) wielkie piece; których było w r. 1782 na całą Polskę 42 i dymarki, których było wtedy 41 z produkcyą roczną 61.717 centnarów i czystym zyskiem, podług X. Osińskiego 617.170 złp. Główne piece znajdowały się w Parsowie, Szalasach, Samsonowie pod Siewierzem w dobrach biskupstwa Krakowskiego; u Michałowskich: sekretarza w. k. i referendaza w. k.; Antoninów Dembińskiego, starosty wolmbroskiego; Podkańskiego Przysucha; Szaniawskiego, starosty bolesławskiego pod Drzewicą; Cystersów Wąchockich pod Bzinem; Radziwiłła pod Mroczkowem; Radońskiego w starostwie Radoszyckiem; Dołęgi, Kluszowskiego, Gordona, Męcińskich, Leszczyńskiego w starostwie Lelowskiem; w dobrach stołowych króla pod Brześciem Litewskim; Chreptowicza, podkanclerza litewskiego, w Wiszniewie (jedyny piec wielki na Litwie); Ponińskiego, podskarbiego w. k., pod Dryłowem; Bierzyńskiego, Czartoryskiego pod Korcem. Nie wyliczamy dymarek. W Biechowie znajdowano podobno asfalt czyli smołę żydowską. Pod Olkuszem Romiszowski kasztelan dobywał ołów (3.500 kamieni dla Komisoryatu), na 20 galarach wysłał do Sztokholmu kruszec, z któregoby można wytapiać spiż i mosiądz *).

XXVIII. Wyrób machin, narzędzi etc.: 1) narzędzi żelaznych w Miedzieży Jezierskiego, k-lana łukow.; 2) kos,

---

*) X. Józef Osiński: Opisanie polskich żelaza fabryk etc. 1782, str. 44 i 45, tabela do kart 45, 65. Tabelę tę przedrukował Büsching w roku 1785 w „Magazin" XIX, str. 450; z objaśnieniami zaś zużytkował Hieronim Łabęcki: Górnictwo w Polsce, Warszawa 1841, tom I, str. 179, 180, 183, 270, 273, 303. Dz. Handl. 1787, str. 427. List kasztelana do króla 6 I 1792 roku w księdze: „1791, 1792 Militaria" I, dział I, nr 52.

tegoż w Sobieniach; 3) gisernia Piotra Zawadzkiego w Warszawie; 4) f-ka broni królewska w Kozienicach; 5) f-ki Konieckie szabelnia w Gowarczowie i ruralnia w Pomykowie *); 6) kuźnice Suchedniowskie i Samsonowskie dostarczały kul, bomb, granatów, kartaczy i naczyń żelaznych szańcowych; 7) broń w Staszowie; 8) broń w Tulczynie; 9) broń w Niemirowie; 10) warsztatów puszkarskich 60 w Warszawie; 11) ludwisarnia w Warszawie; 12) mennica w Warszawie.

XXIX. Wyroby platerowane nie istniały w XVIII wieku.

XXX. Wyroby z miedzi: 1) w Siemiatyczach.

XXXI. Inne pomniejsze metalowe: 1) f-ka śpilek w Krakowie.

XXXII. Fabrykacya gazu nie istniała w XVIII wieku.

XXXIII. Warzelnie i kopalnie soli: 1) we wsi Bejsce w powiecie Wiślickim, sól glauberska; 2) w Solcu wsi klucza Zborowskiego hr. Tarnowskich; 3) w Busku 8 szybów spółki zagranicznej pod dyrekcyą hr. Beusta; 4) w Owczarach; 5) w Gumiennicy pod Straszniewem w powiecie Chęcińskim hr. Tarnowskiego; 6) w Wąchocku; 7) w Rączkach kompania „patryotyczna"; 8) we wsi Szolca w Łęczyckiem, Jezierskiego, k-lana Łukowskiego.

XXXIV. Wyroby z marmuru i gipsu: 1) w Janowicach Radziwiłła przedmioty kamienne galanteryjne. 2) Dębnik.

XXXV. Wyroby szklanne, fajansowe, garncarskie i zduńskie: 1) wyroby garncarzów okolicy Cmielowa „w różne strony i nawet aż do afrykańskich brzegów wyprowadzane bywają" **); 2) f-ka fajansów Belwederska

---

*) Kościuszko kazał przeprowadzić fabryki broni: Kozienicką i Koniecką z robotnikami do Warszawy dnia 22/9 1794. Gaz. Wol. Warsz. Nr. 18.

**) Nax: Wykład etc. str. 149.

w Warszawie; 3) Wolffa na Bielinie w Warszawie takaż; 4) w Grębenicach Jezierskiego, k-lana łukow. takaż; 5) szkło w Nalibokach; 6) szkło w Urzeczu, ziemi Czerskiej, białe wyrabiane przez hutników saskich, których sprowadził Franc. Bieliński, pisarz w. k.; 7) szkło zielone i ordynaryjne, białe w hucie pod Prenami; oraz 8) w Krasnymborze *); 9) zwierciadeł w Taraszczy St. Poniatowskiego; 10) reparacya w pałacu Brühlowskim w Warszawie; 11) f-ka „farfurowa" w Korcu; 12) f-ka fajansów w Cudnowie Prota Potockiego.

XXXVI. Wyrób cementu i wapna: w Busku, pod Wieluniem, w Olkuskiem i nad Pilicą odbywała się produkcya wapna na większą skalę.

XXXVII. Cegielnie: sławna glina w Smolkowie Radziwiłłów; glina tłusta, biaława do potażu i fabryk „farfurowych", dowożona do Warszawy (po złp. 18 za wóz) w Smogorzewie Duninów-Wąsowiczów.

XXXIX. Dodajmy do tego Drukarnie, których w 1787 liczono 32, mianowicie: w Warszawie 7, w Krakowie 5, w Wilnie 3, w Poznaniu 2, w Grodnie, Mohylewie nad Dniestrem, Połocku, Supraślu i Nieświeżu po jednej. Nie wchodzą tu widocznie drukarnia ksiąg żydowskich, założona przez Chinina Lejbowicza o 4 czy 6-ciu prasach **) za pozwoleniem Tadeusza Czackiego w Porycku i przez Krügera w Nowym Dworze, chrześciańskie: w Łowiczu, Kaliszu, Lublinie, Toruniu, 3 w Gdańsku, nareszcie drukarnie domowe, szlacheckie, jak np. Dzieduszyckiego, zabrana przez konfederacyę Targowicką, księżny Jabłonowskiej w Siemiatyczach i Ogiń-

---

*) Holsche: l. cit. I, 412.

**) Wymienia ją sam Czacki, ponawiając pozwolenie swoje d. 2/2 1804 na powtórne założenie „pod temiż warunkami", gdy pierwsza drukarnia spaliła się. Darował wtedy na drukarnię „dom murowany i z placem w Porycku nad stawem leżący, winnicą zwany". Odpis, z oryginalnych dokumentów mieliśmy udzielony przez hr. Feliksa Czackiego.

skiego w Słonimie, nadto Karmelicka w Berdyczowie, Bazyliańska w Poczajowie *).

Spis niniejszy obejmuje około 300 zakładów, a jeszcze nie wyraża całej pracy przemysłowej narodu. Oznaczyliśmy kilka działów jako zupełnie nieznanych; nie możemy zaś pochlebiać sobie, abyśmy w działach znanych wszystkie fabryki i warsztaty wynaleźć zdołali. Wcale niepochwytnem dla nas było drobniejsze rękodzielnictwo dworskie i wieśniacze. Szczególnie na Rusi kobiety miały się odznaczać zręcznością w tkactwie. Drelichy, samodziały i w ogóle całe ubranie ludu oraz szlachty zagonowej pochodziło z warsztatów domowych.

Fabryki w ogóle wszystkie są niewielkie, produkcya ich musi wydać się szczupłą, jeśli zechcemy mierzyć je skalą dzisiejszych zakładów przemysłowych. Ale wiek XVIII nie znał jeszcze skali tak olbrzymiej, jaka dziś w przedsiębiorstwach zwykle stosowaną bywa. Nie zapominajmy przecie, że i ludność była mniejszą i ruch komunikacyjny słabszy i sprzedaż trudniejsza. Fabryki przez nas spisane nie wystarczały jeszcze na zaspokojenie potrzeb całego społeczeństwa, ale przynosiły już dużo korzyści. Gdy zważymy, iż największa część ich powstała w okresie drugim, przekonamy się, że w narodzie szlacheckim dokonywała się szybka przemiana, że do pracy brano się żwawo, że zrobiono wiele. Pod względem gospodarstwa społecznego Polska z epoki sejmu czteroletniego nie jest już Polską z epoki przedrozbiorowej. Szybki rozwój przemysłu fabrycznego stwierdza, usprawiedliwia i wyjaśnia nam dostrzeżony w §§ 22, 42, 43 fakt wzrostu zamożności powszechnej i poprawy bilansów handlowych.

*) Dz. Handl. 1787 r., str. 502, Pr. Ekon. A 21, str. 331; A 23, str. 143; A 25, str. 82. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen dieses Reichs... str. 304. Po ostatnim rozbiorze Katarzyna rozkazała Repninowi zebrać wszystkie drukarnie litewskie do Grodna (Le Hyne: l. c. str. 68). Nie wiemy, ile ich zebrano?

51. Przypatrzmy się teraz miastom pojedyńczym, żeby się przekonać, o ile słusznemi były wyrzekania spółczesnych i czy wołanie publicystów, troskliwość władz, rozwój przemysłu wywarł wpływ jaki na ich losy?

Zaczynamy od Litwy, o której najuboższe doszły nas wiadomości. Przypominamy, że obliczenie ludności we wszystkich większych miastach Litwy i Korony było już podane w tablicach 56 i 57.

Najnieszczęśliwszem z miast litewskich był, zdaje się: Mińsk w owym czasie. Leżał on na głównym trakcie z m. Moskwy do krajów Rzeczypospolitej, więc do połowy XVII wieku przy każdej wojnie był stacyą dla przeciągających żołnierzy, a w owej epoce intendentura i komisoryat zostawały jeszcze w stanie niemowlęctwa. Za Stanisława Augusta konsystowało tu wojsko rosyjskie przez lat 18, od r. 1764 do 1782. Ponieważ władze wojskowe wymagały światła i opału do kwater, więc dworki szlacheckie przez dziedziców, niechcących ponosić kosztu, opuszczone zostały; mieszczanie zaś, zmuszani dostarczać różnych wygód przez surowe nakazy, bardzo na majątku podupadli. Trybunał przeniesiono do Grodna; żadne zjazdy, oprócz trzydniowych kontraktów, nie odbywały się w mieście; wiele domów porzuconych bez reparacyi spustoszało. Po pierwszym rozbiorze i zakordonowaniu Białej Rusi „nawlekła się do Mińska niezmierna moc Żydów bez żadnego sposobu do życia; ci za pomocą kahału a protekcyą starościńskiej, czyli zamkowej jurysdykcyi najwięcej jęli się rzeźnictwa“. Sprzedając tanio, wygubili cech rzeźniczy, chrześciański, poczem sprzedawali mięso po 8 groszy funt. Zagarnęli też handel cały tak, że w r. 1786 już kramów chrześciańskich nie było. Przebywali też w Mińsku Grecy, doznając protekcyi panów, szlachty i duchowieństwa, u których wynajmowali stancye; trudnili się przeważnie szynkowaniem. Wśród takich warunków stan miasta i mieszczan musiał być opłakany. W istocie ludność była bardzo mała. Jednakże przejeżdżający w r. 1778 Coxe mówi o Mińsku,

jako o mieście dość pokaźnem i obszernem. Zapewne dodawały okazałości dwa zamki, kolegiata po-jezuicka i opactwo unickie. Był też pocztamt. Według doniesienia burmistrzów w r. 1786, winiarzów było tylko dwóch, kafenhauzów (zapewne kawiarni) siedm. Czy się podniosło miasto w epoce sejmu czteroletniego? nie wiemy. Kupiec Trebert sprowadzał z Gdańska w r. 1792 odrazu 600 butelek wina szampańskiego, ale z tego nie można jeszcze wyciągnąć żadnego wniosku do obrotów handlowych. Ponieważ w r. 1791 odbywały się tu manewra wojska litewskiego i jenerał Judycki ugaszczał pod namiotami licznie zebrane z okolicy obywatelstwo, a zapewne jakiś znaczniejszy oddział pozostał nadal w mieście, więc popyt na wino mógł się zwiększyć.

Nie natrafiliśmy na ślad żadnych fabryk w okolicy; przy braku wodnych komunikacyi, przy odległości znacznej od granic, trudno przypuszczać, aby Mińsk mógł się łatwo zapomódz i podźwignąć ekonomicznie. Lecz intelektualnie uczestniczył w pracy narodowej. Burmistrz Tarankiewicz jest stałym korespondentem Dziennika Handlowego i przesyła wykazy cen; w r. 1789 w liczbie delegowanych miejskich przyjeżdża do Warszawy i podpisuje się na sławnej prośbie miast, do sejmu i króla podanej. Uchwalone też prawo sejmu czteroletniego sprawiło zapewne mieszczanom miejskim szczere zadowolenie: otrzymali oni reprezentacyę w sejmie i kilku władzach najwyższych; właśnie Tarankiewicz zasiadł w Izbie i w Asesoryi jako plenipotent obrany od wydziału Mińskiego *).

*) Dzien. Handlowy 1786, str. 336, 337, 475 — 478, (podpisali się burmistrzowie: prezydający Mikołaj Zwarski, Jakób Derukoff i Ignacy Tarankiewicz. Coxe: Travels, I, str. 230. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen, gedruckt 1807, str. 351. Kalendarzyk Narodowy i Obcy na r. p. 1792. III 1; paszport na wino Treberta w Pr. Ekon. A 30, str. 270. Podpisali się na akcie zjednoczenia miast w 1789 roku delegowani z Mińska: Karol Trebert i Tarankiewicz.

Ratusz w Kowalu

Wilkomierz ma domy drewniane słomą kryte; „pożary do takiego ubóstwa przywiodły kupców niegdyś majętnych, że handel spławny królewiecki z wielką swoją szkodą porzucić, a zimowy lądowy z Rygą obywatelom powiatu zostawić przymuszeni byli *).

Kowno miało dużo starych murowanych domów, kolegiatę jezuicką, wielką farę, kilka klasztorów, stary rozwalony zamek i ratusz z wspaniałą wieżą (str. 325), pocztę pod zarządem Essena; ale handel jego nie był znaczny, a sławne miody kowieńskie nie mogły znacznej pozycyi w dochodach stanowić. W r. 1775 wykonał Essen reparacyę i przyozdobienie ratusza kosztem 19,306 złp. 12 gr. Na jednym z balkonów żelaznych dziś jeszcze można widzieć monogram królewski Stanisława Augusta: S. A. R. Wylew rzek w r. 1786 zrządził szkody na kilka milionów i uniósł część zamku **). W r. 1793, gdy przejeżdżał Schultz, miasto było zajęte przez Rosyan ***).

Nieśwież, rezydencya Karola Radziwiłła, miał instytucye magdeburskie, chociaż był miastem dziedzicznem. Chlubił się z tego burmistrz, witając mową przyjeżdżającego Stanisława Augusta. „Nieśwież prawem łaski i przywilejów od lat 200 królewskie, prawem władzy i dziedzictwa zawsze

*) Dz. Handl. 1787, str. 441.

**) W Archiwum miejskiem pomiędzy papierami starymi widzieliśmy rachunek pod tytułem: „Dalsze usprawiedliwienie 3-letniego W. Essena w mieście Kownie burmistrzowstwa... Expens roku 1775 ...Na fabrykę Ratusza, zegar, dzwony, z zagranicy sporządzone, wydano 19.306 złp. 12 gr.“ Do tegoż zapewne czasu odnosi się „Notata różne do wiadomości Szllmu Imci Panu Chrapowickiemu Burmistrzowi Miasta JKMci Kowna respective nie dołączonych fabryk przezemnie rozpoczętych... 4-to Slusarzowi Brechtowi zapłacono za okucie okien 21 po złt. 16 na Ratuszu.“ Podpisano: Henryk Essen (bez daty). List z dnia 12/7 1786 roku w papierach Hermana Kości.

***) Schultz: Reise eines Liefländers I, 25 następ. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807, str. 390.

iążęce". Były tu: kolegiata po-jezuicka, opactwo Benedyk-
ńskie, pocztamt, zamek wspaniały i forteca, która jednak,
mimo dobrych wałów i oblewających ją dokoła jezior, po
ıbym oporze poddawała się Rosyanom w r. 1764 i 1793 *).
ıdność nie jest nam znana.

Słuck, duże miasto drewniane, miał trzy zamki, pocztamt,
ścioły: katolicki, luterski, kalwiński, gimnazyum kalwiń-
ie, klasztor grecko-wschodni Trojecki, oraz wybudowaną
zez Wiktora Sadkowskiego z funduszów, dostarczonych
zez Katarzynę II, katedrę grecką. Cyfr ludności nie
ıamy **).

Słonim Ogińskiego miał farę, 5 murowanych klaszto-
w katolickich męzkich i jeden drewniany żeński, 1 drewnia-
/ kościół unicki, domów murowanych 6 i drewnianych 666,
więc przeszło 4.000 mieszkańców. Pałac dziedzica miał
16 pokojow, ogród, oranżeryę i teatr murowany. Ludność
yłącznie chrześciańska. Położenie przy kanale sprzyjało han-
owi. Katarzyna zrobiła go miastem gubernialnem ***).

Grodno wydało się Coxe'owi miastem obszernem,
zrzuconem, ale upadającem, z pałacami w ruinach i wspa-
ałemi alejami, które stanowiły pozostałość po dawnej świe-
ości. Nam się jednak zdaje, że to miasto nigdy świetnem
e było. W roku 1752 Stanisław August, będąc jesze mło-
ieńcem i bawiąc tu podczas sejmu, nie widział nic wspa-
ałego. Trzeba sobie wyobrazić—pisze on—mniemaną stoli-
ę, w której, oprócz pałacu królewskiego, dwa tylko były
omy murowane prywatne (Michała Radziwiłła i Sapiehy, je-
en z nich niedawno zbudowany i to bez gustu); wszystkie
ıne drewniane, jakkolwiek źle urządzone. popisywały się
pewnego rodzaju zbytkiem, tem dziwaczniejszym, że się łą-

---

*) Raczyńskiego: Obraz Polaków, tom XVI, str. 25. Polen zur
eit der zwey letzten Theilungen 1807, str. 357.

**) Polen zur Zeit etc. 1807, str. 358. Wyżej tom I, str. 210.

***) Де-Пуле: Стан. Августъ Понятовскій въ Гродно etc. str. 109.

czył z wielkiem nieokrzesaniem i ubóstwem. Ale w tych drewnianych pałacach, a raczej chatach, mieściły się prześliczne kobiety, bardzo gościnni mężowie i tańcowano w nich codzień. Warszawiacy szczególnie tam wyróżniani byli wśród pokornych oświadczeń tych ludzi, mających siebie za parafianów". Zanotujmy przytem, że zamek królewski był odbudo-

Grodno: Dom Ekonomii Królewskiej.
(Podług fotografii Z. Carassio).

wany niedawno za Augusta III. Wobec takiego obrazu opis Coxe'a świadczy już o podniesieniu się miasta: jest ogród botaniczny Giliberta, biblioteka, jest pałac Ekonomii Królewskiej t. zw. Tyzenhauza i pięć zbudowanych przez niego gmachów fabrycznych, ludności 4.000, oprócz robotników fabrycznych: rezyduje tu Komisya Skarb., odbywają się kadencye Trybunału lit., konsystowała zawsze załoga wojskowa. Wszystko to było

dziełem Tyzenhauza. Pisze wprawdzie pewien korespondent w roku 1784, że „Grodno błotniste, małe, niezdrowe, jest niewłaściwem miejscem dla sejmów: z największą bowiem trudnością mogą się rozlokować posłowie i senatorowie; kupcy przyjezdni z Warszawy urządzają tu sklepy tylko na czas trwania sejmu; z tych powodów mieszkania i towary są bardzo drogie". Ale w opisach cudzoziemców z późniejszej daty wzrost jest widoczny. Kausch powiada: „Grodno największe po Wilnie... Zresztą po większej części domy drewniane, niemasz murów ani bram, przedmieścia liche". Jest przecież 13 pałaców (na planie 1780 roku); gmachy ekonomii; rynek obszerny, a przy nim kilka pokaźnych domów; większa część ulic licha. Schultzowi w roku 1793 przedstawiły się „liczne kościoły z wieżami i spora liczba pałaców lub domów, zbudowanych w nowszym stylu, chociaż bardzo rozrzuconych". Wznoszą się one ponad czarnemi drewnianemi chałupami, z których się składa właściwa masa miasta. Wjazd jest dosyć okazały; pałace panów są skupione koło zamku królewskiego; do właściwego miasta wjeżdża się po moście mocno zbudowanym. „Panuje w Grodnie zwykła polska rozmaitość: obok dobrego domu, trzy albo cztery drewniane walące się chałupy, dalej pałac, dalej znów kościół na szkaradnym bruku". Schultz bawił tu przed rozpoczęciem nieszczęsnego sejmu, czyli „zjazdu", zwołanego na potwierdzenie drugiego rozbioru; widział armaty wymierzone na miasto, rosyjskich sztabowych oficerów paradujących szóstkami lub czwórkami, gdy polscy panowie przejeżdżali bokiem ulic w skromnych powozach; przed zamkiem bywały pustki, a przed mieszkaniem Sieversa mnóstwo karet *). Owoc trudów i starań

---

*) Coxe: Travels etc. I, 214, 220. Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego tłómaczenie Br. Zalewskiego, Poznań 1870, I, str. 81. Kausch: Nachrichten über Polen I, 176. Schultz: Reise eines Liefländers I. 39—41. Plan z r. 1780 własność p. Wróblewskiego, mamy przed oczyma; są na nim oznaczone pałace: 3 Radziwiłłów, po jednym Przeź-

około podniesienia miasta przechodził w obcą rękę, ale w epoce sejmu czteroletniego Grodno było jednym z najudatniejszych okazów skuteczności prac drugiego okresu.

O stanie ekonomicznym Wilna w drugiej połowie XVIII wieku wiemy bardzo mało. Konstytucya z roku 1766 nasuwa smutne domysły: „Między pożytkami, które w naro-

Wilno: ulica Wielka, zamki dolny i górny, brama Zamkowa i przytykający do niej trybunał Gł. W. X. L., katedra dawna z przed r. 1777.

Podług dawnej akwareli p. t. Старая Троицкія Ворота.

dzie naszym pomnażać usiłujemy, i ten jest niepoślednej wagi, abyśmy miasta krajowe, ile nam sposobność pozwala, z ruin dźwigając, do dawnej przyprowadzili okazałości: przy

Dzieszkiego, Rozostowskiego, Flemnga, Sołłohuba, Massalskiego Hetmana Wielkiego, Mniszcha, Sanguszków, Wala i Potockiego.

to, mając wzgląd na dezolacyę miasta naszego stołecznego Wilna, z przyczyny często doświadczonych pożarów... statuimus... aby w samem mieście żadne domostwa, jatki, budki dla przekupniów drewniane nie znajdowały się... Mury na naszych placach zamkowych, ponieważ do ostatniej przyszły ruiny, polecamy J. W. Wojewodzie Wileńskiemu wynaleźć sposoby do zażycia onych ad publicos usus". Taż konstytucya nakazuje kupcom, aby każdy z nich albo kupił

Wilno: Zamek Wielko-książęcy przed r. 1797 i katedra przebudowana w latach 1777—1801.

(Podług malowidła al-fresco w podwórzu domu Łąskiego).

sobie na własność, albo wymurował kamienicę w ciągu lat trzech. Rozrządzenia te przytaczamy nie dlatego, iżbyśmy w nich jakąś mądrą reformę upatrywali, iżbyśmy im skuteczność w podniesieniu miasta przypisywali: służą nam one tylko za dowód urzędowy upadku, opuszczenia, lichego stanu dawnej stolicy wielkoksiążęcej. Mamy zresztą podobne świadectwo naocznego świadka z roku 1750, mianowicie Stanisława Augusta: „Miasto samo, pomimo upadku handlu, braku

policyi i „częstych pożarów, zachowywało jeszcze szczątki dawnej świetności, dowodząc, że wielcy książęta i królowie Jagiellońskiego domu mogli w niem okazale występować. Kaplica ś. Kazimierza jest istotnie pięknym pomnikiem architektury. Znalazłem most na Wilii, a nie było go jeszcze wtenczas na Wiśle". Ale dnia 7 września 1769 r. burza obaliła główną wieżę z lewej strony w katedrze, zabijając 6-ciu księży; w roku 1777 trzeba było przenieść z niej nabożeństwo do kościoła Ś-go Jana. Biskup Massalski zajął się przebudowaniem katedry, które jednak przeciągnęło się poza kres jego życia, do 1801 roku*). Straszną klęskę dla Wilna stanowiły pożary XVIII wieku: w roku 1748 spaliło sie odrazu 13 kościołów, synagoga żydowska, 25 pałaców, 469 kamienic, w tej liczbie były szpitale, klasztory, młyny, łaźnie, 146 sklepów i składów; w roku zaś 1749 znów 6 kościołów, 8 pałaców i 277 kamienic; ponawiały się pożary w latach 1760 i 1775. Oprócz strat, zrządzonych przez ogień, miasto poniosło uciążliwe wydatki „na ustawiczne potrzeby wojska rosyjskiego"—od wejścia jego w roku 1764 do roku 1777 wyexpensowało 182.173 złp. gr. 12 i pól; musiało nawet pozaciągać długi około 30.000 złp. (18.000 aż w Królewcu na 10 proc.) **). Czy po tych klęskach podniosło się miasto w latach późniejszych? Niewątpliwie. Rosyanie zastali 10 pałaców, akademię i seminaryum, 8 szpitali, 4 drukarnie i 1292 domy, nie licząc przedmieść, bo z nimi razem liczba ogólna domów dochodziła podobno do 3.000, z tych część piąta, a więc około 600, było kamienic. Podróżnik Fabri w roku 1787 widział w mieście same kamienice. Pałace pańskie były o 2-ch lub 3-ch piętrach, budowane w stylu nowoczesnym z dachami płaskiemi lub mansardowemi, ozdabiane posągami lub wazami. Było 9 bram i 40 kościołów (unickich 5 wraz z kla-

---

*) Kirkor: Przewodnik po Wilnie 1889, str. 98—99.

**) Stan miast Królestwa Kor. roku 1777, z Akt Departamentu Policyi w Archiwum Głównem Kor.

sztorami dwoma męzkimi i jednym żeńskim, dyzunicki przy klasztorze ś. Ducha, luterski 1, kalwiński 1, reszta katolickie z 15 klasztorami męzkimi i 5-ma żeńskimi). Wspaniale odbijała katedra świeżo upiększona. Wiadomo, że biskup Masalski zbudował dla siebie okazały pałac w mieście i Werki za miastem, przyozdobione przez Hucewicza budowniczego. Ale zamek książęcy (dolny) zawsze rozsypywał się w gruzy, wśród których gnieździła się ludność uboga w mizernych barakach (rozebrany został w r. 1797 i następnych). Podobnież w stanie opuszczenia znajdowały się koszary Ogińskiemi zwane i arsenał; Departament Policyi projektował przerobić na koszary mieszkalne jeden z tych trzech gmachów. Jenerał rossyjski Knorring nazywał Wilno miastem znamienitem i bogatem.

Przedmieścia Antokol i Rudziszki były rozległe. Sądząc jednak z 20-tysięcznej ludności wnosić należy, iż do dawnego stanu kwitnącego Wilno nie wróciło. Handel wicinami z Królewcem był ożywiony *). Ale o fabrykach wileńskich, oprócz Postawów w okolicy, nie wiemy nic zgoła. Nie było ich prawdopodobnie, a więc nie było głównego czynnika do wzrostu i rozkwitu dla miasta.

Przejdźmy do prowincyi Małopolskiej, posuwając się od Wschodu ku Zachodowi.

O Żytomierzu dowiadujemy się z noty urzędowej, przez cały skład magistratu podpisanej, że znajdowało się osiadłości 418 w samem mieście oprócz jurydyk. Z pomiędzy sklepów wyróżniał się handel sukienny Tepfera z Wielunia, aż z kordonu pruskiego przybyły; można było też dostać win

---

*) Vol. Leg. VII, fol. 546—7, str. 242—3. Pamiętniki Stan. Aug. Poniatowskiego tłómaczenie p. Bronisława Zaleskiego, Drezno roku 1870, I, 175, Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807 r., str. 377; Kausch: Nachrichten über Polen I, 174—5. Де-Пуле l. cit., str. 111 i 112 (podług podpisu urzędowego oraz rzadkiej broszury: Перевощикова: Б. О. Кнорринъ Москва 1826). D. P. 13, str. 42. Kraszewski w swojej Historyi m. Wilna i Kirkor w Przechadzkach po Wilnie, nic nie wiedzą o stanie miasta w połowie XVIII wieku.

francuskich z Królewca i węgierskich. „Kapitalistów niema“ jak świadczy wyraźna wzmianka magistratu. Mieściły się tu jednak dwa grody, dwa ziemstwa, odbywały się sejmiki dwóch województw: wołyńskiego i kijowskiego (od czasu odstąpienia Kijowa traktatem Andruszowskim 1667 r.), rezydował konsystorz łaciński, była katedra biskupa kijowskiego. Miasto odzyskało swe wolności, prawa i prerogatywy za sprawą jenerała lejtnanta Stempkowskiego, ale znacznego wzrostu nie można mu było wróżyć, bo położenie geograficzne nie sprzyjało handlowi ani przemysłowi *).

Dubno, własność dziedziczna Lubomirskich **), było znacznie ludniejszem od Żytomierza, Łucka, Krzemieńca, Berdyczowa, najludniejsze bodaj ze wszystkich miast na Wołyniu; zawdzięczało zapewne swój stan pomyślny wielkiemu jarmarkowi czyli kontraktom, przeniesionym tutaj w r. 1773 ze Lwowa po utracie Galicyi przez pierwszy rozbiór. Zdaje się, że te kontrakty miały cechę przeważnie szlachecką: dokonywały się w nich różne „tranzakcye“ sprzedaży, dzierżaw, zastawu dóbr, umieszczanie kapitałów itp. Zjeżdżali też bankierowie warszawscy, np. Tepper, Kabryt, Mejsner; niemasz jednak wskazówek do wnioskowania, że w Dubnie krzyżował się ruch jakichkolwiek towarów, lub, że stąd kupcy województw ruskich zaopatrywali się w artykuły handlowe. Nie dostrzegamy też śladów wielkości w opisie Niemcewicza z r. 1828 w jego „Podróżach Historycznych“. Snać zjazdy szlacheckie nie wystarczały do wytworzenia wielkiego miasta.

Większe znaczenie handlowe miał podobno Berdyczów; znajdowały się tu bogate sklepy hurtowników jak np.

*) Dz. Handl. 1786, str. 412—421, nota podpisana przez Lewandowskiego, prezydenta, Ign. Płocińskiego, vice-prezydenta, Fl. Nowickiego, radcę, Teodora Portenuchę i Teodora Radziewicza, pisarza.

**) W roku 1792 właścicielem Dubna był Michał Lubomirski, jenerał, którego obarczono zarzutem tchórzostwa w bitwie pod Zasławiem, oraz podejrzeniem, iż fałszywemi informacyami, przez obawę o los miasta swojego, zmusił cofające się wojsko polskie do dalszego odwrotu.

płócien szwajcarskich Jenni et Comp., towarów galanteryjnych Gernera, bławatów Chaima Chmielnickiego, sukien zagranicznych Borucha itd., ogółem z 10 składów hurtowniczych i z 50 sklepów. „Wypróżniano je za Dniestr do Mołdawii i Wołoszczyzny"; zabierali też markietani do Rosyi, przywożąc w zamian futra, świece, mydło, kawiory. Jestto dowodem żywotności miasta, które po oblężeniu przez Rosyan w r. 1768 doznało jeszcze straszniejszej klęski, bo zarazy morowej w r. 1771, która miała zabrać aż 5.000 ludzi *).

Odbywało się tu pięć jarmarków co roku, na które przypędzano po 10.000 koni i po 18.000 sztuk bydła rogatego jeszcze na początku XIX wieku **)

Kamieniec był przeceniany jako forteca trudna do zdobycia ze względu na naturę miejscowości: wojskowi już XVII w. przed oblężeniem tureckiem 1672 wytykali jej wady i niedostateczność w obec dalekonośnej artyleryi. Jednakże nie chcieli dobywać jej Rossyanie w r. 1768, jak tylko się dowiedzieli, że z Komisyi Wojskowej poszedł do komendanta rozkaz bronienia się; poczytywano też za zdradę Złotnickiemu, że ją poddał bez wystrzału w r. 1793 ***). Ludność jej składała się z załogi oraz aresztantów w liczbie około 200, skazywanych przez władze sądowe za wielkie przestępstwa. Ale obok fortecy było też miasto, które podlegało rozkazom komendanta do tego stopnia, że dostarczało straży do bram. Przemysłem nie odznaczało się.; w r. 1770 poniosło klęskę dotkliwą od pożaru. Korespondent chwali się, że można tu dostać towarów lipskich, wrocławskich, rosyjskich i tureckich jak np. cytryn, pomarańcz, wina wołoskiego, albo nikopolskiego, wyziny świeżej, wędzonej, marynowanej; kawiorów, jesiotrów, wosków, łojów i skór. Było to miasto pograniczne posiadało

---

*) Ochocki: Pamiętniki wydał J. I. Kraszewski II, Möller's Reise nach der Ukräne, str. 22.

**) Szacfajer: Geografia, str. 58.

***) Соловьевъ: Ист. Россіи.

Widok ogólny miasta Kamieńca Podolskiego dzisiaj.

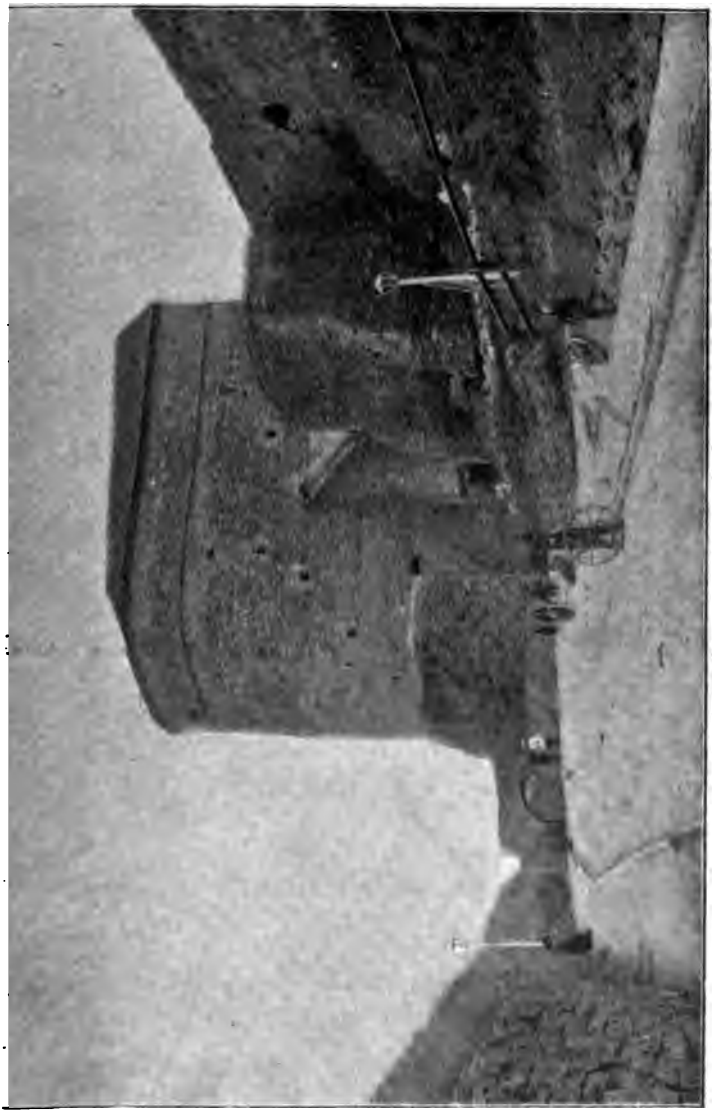

Kamieniec Podolski: Brama Bakorego, odnowiona za Stanisława Augusta.
(Podług fotografii dzisiejszej, z natury).

komorę celną: więc prowadziło handel towarem przywozowym *).

Na Podolu znajdowały się dwa dosyć znaczne miasta dziedziczne, do Szczęsnego Potockiego należące, pięknie zabudowane: Mohylów nad Dniestrem, ludniejszy od Dubna. liczący zawsze dużo Turków, Greków, Ormian, i Żydów, oraz

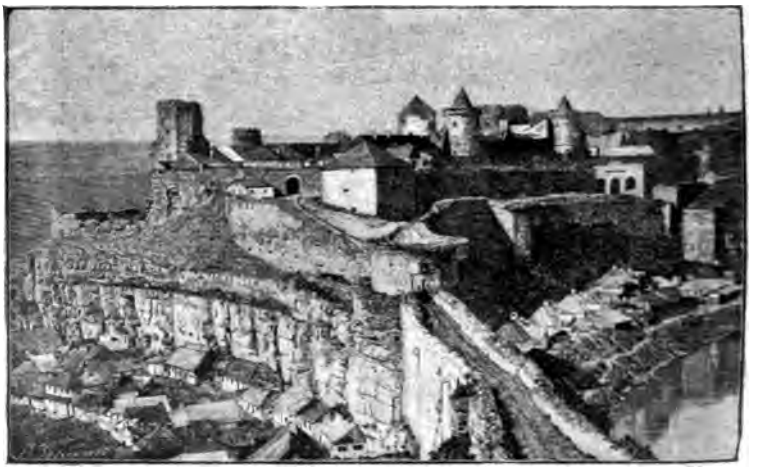

Przed Kamieńcem: Brama Stanisława Augusta (dziś nie istniejąca. stary Zamek i most Turecki).

(Podług drzeworytu w dziele Batiuszkowa: Подолія.)

Tulczyn, o którym pocztmistrz Wilski pisze: „słowem mówiąc, iż czego tylko potrzeba. tu dostanie, oprócz mąki tak

* Dz. Handl. 1786, str. 331 nast. Delegacya m. Kamieńca 17[illegible] w Bibliotece Warszawskiej 1886, I, str. 18, 19. Biskup Krasiński mówił do delegatów: „Bądźcie pewni, że odtąd w bramach stawać nie będziecie; już tego Witta niema, który kazał wam to czynić; będzie zawsze [illegible] praesidio [illegible] wojska i ci będą pilnować fortecy, a wy szukajcie tylko [illegible] ...ale porzućcie kwaterkę, bo z tej nie będziecie nic mieli ...Zkądże [illegible] pijaków brać, aby was bogacili? Robcie kapelusze, pończochy, kosz[illegible]

przedniej, jak w Warszawie, i książek polskich niema, a co francuzkich, to jest dosyć" *).

Kamieniec Podolski: Brama Lacka, dziś nie istniejąca.

Lublin posępnie przedstawia się we wspomnieniach osobistych Kozmiana: wiele kamienic niemieszkalnych, nawet

*) Dz. Handlowy 1787, str. 190.

w rynku; większych sklepów ledwo kilkanaście, obszerne składy tylko win węgierskich; żadnej policyi, dwie latarnie przed magistratem, żadnej porządnej oberży, a gdy zajeżdżał jaki dygnitarz, np. Xże Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, licznemi pojazdami, karetami, koczami, landarami, brykami, z wielbłądami i orszakiem szlachty w tatarskich strojach, to stawał gospodą w jedynym obszernym gmachu—kolegium pojezuickiem. Ale w gmachu tym mieściła się szkoła wydziałowa (gimnazyum), więc gościna podobna niekoniecznie potrzebną i pożyteczną była dla uczącej się młodzi, która z profesorami i rektorem na czele występować musiała na powitanie możnowładcy, a za wygłoszoną oracyę powitalną otrzymywała w nagrodę zwolnienie od lekcyi, czasem aż na trzy dni. Korespondent Dziennika Handl. w r. 1786 skarży się też na mnogość pustych domów, na wyderkafy, prepotencyę starostów i nadużycia żydów. Wszakże głosy takie mogą nasunąć nam zbyt pesymistyczne wyobrażenie o znaczeniu i stanie owoczesnego Lublina. Nie powinniśmy zapominać, że i wtedy należał on do największych i najważniejszych miast Korony; że posiadał ludność 12-tysięczną, zamek na górze wysokiej, mury i fosę dokoła właściwego miasta; że przebywali tu kupcy Ormianie, Turcy, Grecy, Rossyanie; że Fineke i Weber prowadzili rozległy handel zbożowy, skupując zboże z dostawą na Bug; że Dawid Heyzler wspominany był w liczbie bogatych bankierów. Opierając się na tych faktach, wnioskujemy, że stan Lublina nie był tak dalece rozpaczliwym, przynajmniej w epoce sejmu czteroletniego. Sam Koźmian zresztą mówi z uznaniem o ważnych przysługach, wyświadczonych miastu przez starostę Hryniewieckiego. Najbardziej opuszczoną postać miał Lublin zapewne w okresie pierwszym; znajdujemy bowiem wzmianki, że konfederaci barscy zabrali tu pieniądze skarbowe, przeznaczone na reparacyę ratusza, oraz, że „ludzie wojskowi zagraniczni“ (z armii rosyjskiej) wzniecili ogień, który zniszczył pomiędzy innemi fortunę jednego z oficyalistów skarbu (pisarza komornego i exaktora) zapewne w r. 1773 lub 1774.

Jednakże w tym okresie Komisya Skarbowa Kor. okazywała szczególną dla Lublina troskliwość: na reparacyę ratusza asygnowała w r. 1767 złp. 16.000, w 1769 znów 5.000, a gdy tę ostatnią sumę zabrali konfederaci Barscy, znów 8.000 w r. 1774. W okresie drugim na tenże cel było asygnowanych 50.000 złp. w r. 1781, potem 20.000 w r. 1783, nareszcie na wewnętrzne wykończenie 8.850 w r. 1785. W tymże czasie wymurowaną została brama Grodzka za staraniem Komisyi Dobrego Porządku, która żądała jeszcze funduszu na most do zamku i składała abrys, przez architekta zrobiony. Kadencye Trybunału Kor. i sejmiki przyczyniały się też do ożywienia miasta. Jeśli nie wróciło ono do dawnej świetności z XVI i pierwszej połowy XVII w., kiedyto miało liczyć aż 40.000 mieszkańców, to w każdym razie podniosło się znacznie ku końcowi okresu drugiego *).

Miasto Kazimierz (w Lubelskiem nad Wisłą) „niegdyś sławne z handlu zbożowego tak dalece, że je małym Gdańskiem zwano, dziś, (1788 r.) mieszkalne przez żydów a w spichlerzach sów i wróbli kolonia nowa osiadła". I tych narzekań nie należy brać w dosłownem brzmieniu. Niedawno właśnie, zwiedzając Kazimierz, podziwiając jego ratusz granitowy z olbrzymim Śtym Krzysztofem i mnóstwem innych płaskorzeźb, oglądając uliczki zdobne kamienicami o starożytnych fasadach i szereg ustawionych nad Wisłą magazynów zbożowych, czyli raczej ruiny po nich, wyróżniliśmy też jeden spichlerz z datą r. 1792 i parę innych w stylu epoki Stanisława Augusta zbudowanych. Toć wznoszono je nie dla sów i wróbli. I dziś wprawdzie mieszkają w tych starożytnych domach przeważnie żydzi; znajdujący się w pobliżu „zamek

---

*) Pamiętniki Kajetana Koźmiana. Poznań 1858 I, str. 28 — 35; Dz. Handl. 1786 r., str. 327, Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 1807 r., str. 527. Vol. Leg. VIII, fol. 226, str. 134 tit.: Powrócenie straty Ur. Trembińskiemu. Prot. Ek. A 4, str. 406; A 6, str. 181; A 18, str. 318; A 20, str. 315; A 22, str. 50 i 225. D. P. 8, str. 229.

Esterki" nasuwa myśl, że ta ludność zasiadła tu oddawna: ale czemużby ona właśnie nie miała prowadzić handlu zbożowego? Niemiec anonym, autor opisu geograficznego i statystycznego Polski z r. 1807 (Sirisa), zapisał uwagę o Kazimierzu: „guten Handel treibt", chociaż mieszkańców liczy za Büschingem, podług wykazów z r. 1782, tylko 576 dusz, zapewne samych chrześcian *).

Z miast mniejszych najdokładniej opisanym został Sandomierz w dwu korespondencyach nieznanego pióra, wydrukowanych w Dzienniku Handlowym. Pomijając ciekawe zkądinąd wiadomości historyczne (od Leszka Czarnego), przytaczamy tylko dane statystyczne. W r. 1786 było to miasto powiatowe, otoczone murami, z ratuszem murowanym, w którym ulokowane było archiwum miejskie. Zamek potrzebował reparacyi dachów i ścian, a po części był już spustoszały; mieściło się w nim jednakże archiwum grodzkie i część ziemstwa. Dochodziła tu poczta, ale poboczna; konsystował stale oddział wojska, jako garnizon; trzy jurysdykcye, mianowicie: sądy grodzki, wójtowski i radziecki, trudniły się wymiarem sprawiedliwości; szkoła akademicka wydziałowa nieciła trochę światła. Z dyplomu fundacyjnego wiadomo, że Leszek Czarny w r. 1286 nadał Sandomierzowi na własność 228 łanów frankońskich, ale po latach pięciuset w posiadaniu miasta znalazło się tylko 60, z reszty zostawało w ręku duchowieństwa łanów 50, u szlachty 30, do Galicyi przy rozbiorze kraju odpadło 5, nareszcie 80 przeszło nie wiedzieć w czyje ręce — byłyto „nieodkryte jeszcze awulsa". Niegdyś znajdowało się 20 winnnic na gruntach miejskich;

---

*) Dzien. Handl. 1788, str. 757; Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen, str. 527; Rodecki w roku 1827 liczy chrześcian w Kazimierzu 899 a żydów 1197, razem 2.096 dusz. W roku 1780 Komisya Skarbowa posyła inżyniera Lehmana, by obejrzał tamy austryackie, czy nie zagrażają brzegowi polskiemu a szczególnie miastom Kazimierzowi i Krakowowi. Pr. Ekon. A. 17, str. 583.

XVIII wieku nie pozostało po nich i śladu. Propinacya zakże należała zawsze do miasta i znaczny zapewne dała dochód. Pomimo licznych przywilejów, starannie przewywanych, Sandomierz przestał być miejscem sądów karowych i ziemskich, nie używał już prawa obioru królów to, suffragio et calculo), zachowywał jednakże zarząd nieżny podług ordynacyi z r. 1680. Władza dzieliła się pędzy trzy „stany czyli porządki miejskie: 1) Magistrat czyli dę; 2) ławników i 3) gmin". Na Śty Jan mieszczanie erali sobie urzędników: prezydenta, wójta, vice-prezydenta, idyka, podwójciego, starszego męża, pisarzy, instygatora, nomów i exaktorów. Radców obierano 12tu, tyluż ławniw i 20 „gminnych". Do posług najmowano pachołków. z na tydzień odbywały się obrady publiczne około dobra asta *).

Radom był nieludną i lichą mieściną. Świadczy o tem ort intendenta Wydziału Sandomierskiego do Komisyi Poi: „niemasz tam ani doktora, ani chirurga; apteka jest, nikczemna; na ucznia nakładało miasto, ale daremnie; się nie nauczył i niema go w mieście... Nieochędóstwo, yczajne po miastach polskich, trzeba, aby już wzięło koc. Kanały niepowyprowadzane, wszędzie fetory, a osobli: między żydostwem. Ścierwa, których pospolicie nie grze, ale wyrzucają na ulicę, zarażają powietrze często aż do rób. Ci, co wyrzucają fetory i ścierwów nie grzebią, nie rwej podobno zostaną posłuszni, aż jak grzywny płacić lą musieli. Łaźniów nigdzie, tak potrzebnych do ochętwa" **).

Kraków, niegdyś liczący 70 może nawet 80 tysięcy szkańców, opuszczony od dawna od królów, zdobywany r. 1702 przez Szwedów, w r. 1768 przez wojsko rosyjskie,

---

*) Dziennik Handlowy 1787 r., str. 452sqq.; 1786, str. 244sqq. sqq.

**) Dz. Handl 1792, str. 264—266.

w r. 1772 przez konfederatów barskich, a w trzy miesiące potem znowu przez Suworowa odebrany, imponował tylko ruinami. Zewnętrznie wygląd jego mało się zmienia skutkiem trwałości monumentalnej głównych gmachów. Przyjrzyjmy się załączonym widokom: Cracau, sztychowanemu przez Bodenehra według ryciny Mariam i Korneliusza Jonge z początku XVII w. i Cracovia Busch'a, wykonanemu podług natury około 1730 r. Prawie wszystkie liczby, na nich oznaczone, odnajdą się dziś jeszcze prócz bram imurów, które zostały rozebrane i zastąpione uroczemi „Plantami". Ale wewnątrz działo się rozmaicie. Zwiedzając go w r. 1778, Coxe porównywał go do wielkiej stolicy w gruzach, które mogły służyć za dowód starożytnej wspaniałości: „Wnosząc z ilości zrujnowanych lub rozpadających się domów, pomyślałby ktoś, że miasto było tylko co zdobyte szturmem, i że nieprzyjaciel opuścił je wczoraj dopiero". Jakby na potwierdzenie tego domysłu załoga rosyjska z 600 ludzi zajmowała zamek i odwach na rynku: w każdej ulicy na jednym końcu stał żołnierz rosyjski, na drugim szyldwach polski. Były to przecież wojska przyjacielskie, konsystujące w kraju na mocy gwarancyi. Jeszcze w r. 1789 mówiono w izbie sejmowej, że posesyi szlacheckich niema ledwo 30; reszta spustoszone bez okien, drzwi, i zdatności do zamieszkania, a marszałek Małachowski świadczył o takiem ubóstwie miasta, że nie było w stanie wydołać zapłacie kominowego bez subwencyi ze skarbów: królewskiego (6.000) i Rzeczypospolitej (8,000 złp.). A jednak władze rządowe okazywały oddawna troskliwość swoją Krakowu. Komisya Skarbowa Kor. asygnowała na reparacyę zamku w r. 1767 złp. 20.000, w 1775 złp. 22.000; sumy te były niedostateczne: było wyreparowanych zaledwo parę izb dla sądów ziemskich. Otrzymawszy raporty o ruinie od dozorcy zamku, Pucka, oraz od zesłanego na miejsce znanego architekty Merliniego, taż Komisya przeznaczyła znów 18.000 złp. na reparacyę i przepisała instrukcyę: 1) kurdygarda przy bramie dla warty ma być w murach dachu, belkach, pułapach, oknach, drzwiach i piecach „in spatio" miesięcy trzech

/reparowana, wartę zaś tymczasem mieścić będzie można kurdygardzie dawnej pod zamkiem, wyrobiwszy poboczną ıme; 2) dach nad całym zamkiem opatrzyć; 3) okna doła zamku zrewidować, w tych szyby potluczone podawać ;dzie kwater brakować będzie, nowe porobić, miejscami ; okiennicami pozamykać; 4) drzwi oberwane... pozawieıć... W r. 1787 Komisya posłała znów Merliniego do akowa, aby zadysponował reparacye w zamku na większą ıłę, bo król powziął zamiar odwiedzenia dawnej stolicy. wydaniu dyspozycyi Merlini miał odjechać, zostawiwszy 'konanie niejakiemu Gąsiewskiemu pod dozorem superinıdenta skarbowego; termin ukończenia robót oznaczony na ,eń 1 maja; koszt wyniósł 82.527 złp. prócz kosztów poıży Merliniego, który dostał 1.800 złp. Wtedy pierwsze tro było doprowadzone do stanu mieszkalnego i umebloıne odpowiednio na przyjęcie dworu. Potem w r. 1791 na :hówki, cegły i inne reparacye asygnowano znów 30.000, kilka miesięcy potem 50.000 na fortyfiacye, nareszcie w r.)2 znów 50.000 na dokończenie fortyfikacyi *). Prusacy ;eto w r. 1794 znaleźli zamek w dobrym stanie, a spustonie późniejsze było już ich dziełem.

Co się tyczy miasta, już same te reparacye nastręczały ności znaczny zarobek. Były też reparowane Sukiennice ed przyjazdem króla w 1787 r. i „nie źle" miały się wyvać „miarkując proporcyę expensy i czasu" **). Skądinąd :my, że skutkiem zbyt wysokich ceł, przez Fryderyka II ożonych, Kraków rozszerzył swój handel wosków; że się winęło w nim garbarstwo znacznie, jeśli możliwemi były

*) Coxe: Travels I, 142-3. Dz. Czyn. S. G. W. sesya z dnia 10 1789; Pr. Ekon. A 4, str. 403; A 12, str. 844; A 23, str. 213 i 228; 4, str. 101 i 466; A 28, str. 657 i 1279; A 30, str. 1861.

**) Pomiędzy manuskryptami Żegoty Paulego, złożonymi w Bitece Jagiellońskiej znajduje się pod n-rem 5518. Raport o Zamku kraıskim 1787. Piusa Kicińskiego korespond. Tom I, list St. Badeniego nia 3/6 1787.

obstalunki (po 30.000 skór) na rachunek rządu pruskiego; że prócz fabryki żebraczej powstała tu fabryka sukienna Frystackiego, a w okolicy fabryki Krumpholtza i żydowskie; że znaleźli się tu bankierowie, jak np. Lewiński. Wnioskujemy ztąd, że Kraków wytrzymywał współzawodnictwo uprzywilejowanych miast cesarskich Podgórza i Ludwinowa, a nawet wznosił się ku końcowi okresu drugiego. Jakoż przejeżdżając w r. 1787, hr. Engeström nie widział już takiego opuszczenia i takich ruin, jakie uderzały Coxe'a, a Kausch *) w r. 1791 znajduje, że Kraków „jeszcze w naszych czasach zasługuje na nazwę wielkiego miasta", porównywa go do Wrocławia, przed Lipskiem zaś daje mu pierwszeństwo. Zdaje mu się, że większa część ludności składa się z Niemców, bo na jednego mieszkańca w polskim stroju spotykał 6 albo 7 „w niemieckim"; niema jednak wątpliwości, że w tym „niemieckim", a raczej cudzoziemskim stroju chodzili Polacy i właśnie zamożniejsi, modnisie.

Idźmy teraz do prowincyi Wielkopolskiej.

Uderza nas nasamprzód mnogość Niemców i miast niemieckich; których czystość i ochędóstwo zaleca Świtkowski do naśladowania. Nowi historycy niemieccy np. Sybel twierdzą, że na przestrzeni 15-tu mil od granicy panowała mowa niemiecka, i powątpiewają, czy był chociażby jeden polak w wielu miastach wielkopolskich **). Przekonamy się, że twierdzenie takie jest przesadne. Prawdą jest jednak, że główna masa ludności niemieckiej tu się mieściła, nad granicą śląską i brandeburską. Byli to przeważnie wychodźcy, którzy sobie szukali niegdyś schronienia od prześladowań religijnych i klęsk wojny trzydziestoletniej. W ciągu lat przeszło stu, do chwili wstąpienia na tron Stanisława, byliby oni zapewne spolonizowali się, jak się spolonizowali niegdyś koloniści z epoki Piastów, gdyby na przeszkodzie nie stanęła

*) Kausch: Nachrichten über Polen II, 136, 130, 133.

**) Sybel: Geschichte der Revolutionszeit 3te Auflage II, 176.

wzrastająca właśnie w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku nietolerancya religijna; wychodźcy bowiem wszyscy prawie byli dysydentami wyznania augsburskiego lub kalwińskiego. Nadto sponiewieranie stanu miejskiego musiało się przyczynić do utrzymania tych tkaczy, postrzygaczy, farbiarzy w odosobnieniu od ludności otaczającej polskiej.

Z wielce dokładnego opisu Komisyi Boni Ordinis dowiadujemy się, że w r. 1783 „miasto stare Wschowa, poniemiecku Fraustadt zwane, jest w okrąg murem dosyć dobrym i głębokim od wieków, a teraz po części osuszonym rowem otoczone, a zamek podwójnym". Zamek starożytny, bo już od r. 1067 wzmiankowany, a przy pierwszej starostwa lustracyi w r. 1616 opisany, podupadł zupełnie; tyko jednę kamienicę w dziedzińcu starosta Kwilecki niedawno wyreparował na archiwum, kancelaryę i izbę sądową. W dobrym stanie znajdowały się dwa kościoły katolickie, z których jeden był „wspaniałej struktury", rezydencya pojezuicka ze szkołami, wyreparowanemi niedawno przez Max. Mielżyńskiego, ale pustemi; był klasztor z kościołem Bernardyńskim i trzy kościoły dysydenckie wyznania augsburskiego, a więc ogółem wszystkich kościołów sześć. Był ratusz murowany z wieżą i piwnicą publiczną (celarium publicum), gdzie piwo Grodziskie szynkują, z izbą dla kasy miejskiej, izdebką dla oficyera na warcie będącego, izbą sądów radzieckich, a zarazem i ziemskich, oraz „wielką salą". w której niegdyś zapanowania Augustów II i III Sasów senatus consilia się odprawiały i posłom od Porty Ottomańskiej audyencye dawano. Zresztą znajdowały się jeszcze w gmachu ratuszowym izba dla aresztantów i kilka izb pustych z powybijanemi oknami tudzież skład moździerzy, ręcznej strzelby, pancerzy, zbroi, bębnów—„wszystko starzyzna", jak powiada Komisya. Do miasta prowadziły dwie porządne bramy i furtka polska. Sąd miejski mógł wymierzać kary główne i policyjne. Komisya zaleca: „Gdyby kto z kmieci... w innych obowiązkach i robociznie nawet ważył się zuchwale rzucić się na przełożonego dzierżawcę swego, jak się niedawno przez kmiecych parobków

stało, tedy, aby szlachetny Magistrat za podobny występek, jawną zuchwałość i bunt okazujący, przykuciem do taczek winowajcę... do 6 lub 12 niedziel publiczną przy mieście robocizną około bruków ukarał. Budżet miejski w dochodach i wydatkach regulował się do cyfry 72.606 złp. Z cyfry ogólnej mieszkańców w mieście Starem, Nowem, na jurydyce proboszczowskiej i dwóch wsi przyległych 5.580 dusz przypadało 1.174 na katolików, 4.005 na dysydentów i 301 na żydów (z dziećmi). Do magistratu Komisya zalecić mogła jednego zaledwo kandydata z polskiem nazwiskiem (Sulczewskiego). W spisie imiennym obywateli miejskich, właścicieli 681 posesyj, nie znaleźliśmy ani jednego czysto polskiego nazwiska, ale pomiędzy niemieckiemi 14 razy powtarza się drogie nam a tak świetnie w literaturze polskiej jaśniejące nazwisko Libelta *).

Rawicz, zbudowany w czasie wojny trzydziestoletniej w r. 1632, zburzony w r. 1707 przez Rosyan, spalony w r. 1768 przez konfederatów barskich, rychło po tej klęsce doszedł do stanu kwitnącego, stał się miastem ludnem i bogatem dzięki opiece dziedzica swego Jana Mycielskiego, starosty ośnickiego. O jego światłym umyśle świadczy fakt, że na chrzest swojej córki nie wahał się zaprosić mieszczan swoich i przytem dysydentów. Miasto, położone między dwiema piaszczystemi górami na dnie dawnego jeziora, miało cztery bramy, które widzialne były z rynku. Mieszkali tu podobno tylko Niemcy i Żydzi (pierwszych 6150 drugich 1176 dusz **).

*) Stan Miasta J. K. Mci Wschowy pod słodkiem panowaniem X. St. Augusta króla miłościwego na Komisyi Dobrego Porządku..., pod prezydencyą JW. Józefa z Brudzewa Mielżyńskiego... w Lesznie. Nakładem Sam. Teof. Pressera młodszego... 1783... passim. Kibeltowie byli to młynarze i szewcy: Jan Gotlieb, Jerzy Fridrich, Daniel, Andreas, Jerzy zapisani pod numerami: 246, 398, 399, 401, 408, 476, 641, 647, 656, 660, 667, 675, 679, 681. W obliczeniu ludności ogólnej zachodzi omyłka o 100 dusz, lecz poprawić jej nie mamy możności.

**) Pamięt. Hist. Polit. 1783, str. 596—7; 1786, str. 1017, 253, 254. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen 114. Holsche: II, str. 297.

Leszno niegdyś Leszczyńskich, później Sułkowskich, ało dużo warsztatów i znaczny handel, gdyż samych ceł acało w złych czasach (przed r. 1775) do skarbu po).000 złp. na rok. Niszczyły je pożary w r. 1767 i 1790; zególnie strasznym był ostatni, który szerzył się tak gwał- /nie przy silnym wietrze, że w płomieniach zginęło 50 zi. W kilka lat wszakże było znów 709 domów i około 00 mieszkańców, w tej liczbie około 3-ch tysięcy Żydów. ıność chrześciańska składała się przeważnie z kalwinów, rzy mieli tu swoje gimnazyum illustre; kalwinami zaś ykle byli Polacy. Nie przeczy temu okoliczność, że kaza- miewano tu po niemiecku, bo już w XVII wieku brako- ło pastorów Polaków i z tego powodu gminy polskie mu- y sobie sprowadzać pastorów Niemców *).

Zduny, miasto otwarte, rozległe, składało się właści- : z dwóch miast: polskiego i niemieckiego; miało dwa ra- ze, z tych jeden był w złym stanie; wiele ucierpiało w cza- zamieszek 1768—1772 r. i zadłużyło się wtedy na 108.000 . W okresach drugim i trzecim podniosło się; wyprawiało oje sukna i płótna do Wrocławia i Rosyi w znacznej ilości zko na $^1/_2$ miliona złp. **).

Oborniki były już miasteczkiem czysto polskiem. ster widział tam tylko polskie ubiory i słyszał tylko polską wę ***).

W Odolanowie, Ostrowiu, Kargowie i Kem- ie gminy kalwińskie słuchały kazań w języku polskim ****).

---

*) Pr. Deleg. Zagajenie VI, sesya 65 z dnia 27/2 1775, str. 154. n zur Zeit der zwey letzten Theilungen, str. 112, 184. Holsche; 228.

**) Holsche: II, 303.

***) Liske: Cudzoziemcy w Polsce, 277.

****) Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen, str. 84.

W kilku innych miastach pomniejszych, oraz we wsiach zwanych Holendrami, znalazłaby się jeszcze dość liczna ludność niemiecka, ale już mniej gęsta, więcej z polską pomięszana.

Mylnie też wielu pisarzy obcych uważało Poznań owoczesny za miasto niemieckie. Stolica Wielkopolski już na powierzchowności swojej nosiła znamię narodowe. W liczbie 36 klasztorów i kościołów był jeden tylko ewangelicki; po nad wszystkiemi górował tum wspaniały: największym gmachem była kolegiata po-jezuicka, w której za czasów pruskich mieściły się władze rządowe i pokoje królewskie. Kolegium Konarskiego, ateneum (gimnazyum) założone przez biskupa Lubrańskiego, ratusz wielki z XVI w. z wieżą za Stanisława Augusta odbudowaną w r. 1783 i trzema mniejszemi, miedzią krytemi, dwoma zegarami ozdobiony, stary gmach wagi miejskiej, stary zamek na górze, gdzie się odbywał jarmark Ś-to-Jański, najpiękniejsze domy w rynku Gurowskich, Kwileckich i pod Kotwicą — były to dzieła rąk polskich. W samem mieście widziałeś wyłącznie kamienice dlatego, że dawni królowie polscy zakazali tu budowania domów drewnianych. Podróżnik Kausch w r. 1791 mniema, że największa część Poznania jest niemiecka, mówi po niemiecku, ubiera się po niemiecku; wyższa klasa jest prawie elegancka; sądzimy, że i tu, jak w Krakowie, wnioski takie opierał on tylko na ubiorze cudzoziemskim, którego używali przecież i najszczersi polacy, jak np. marszałek sejmu czteroletniego St. Małachowski. Mieszkało tu dużo cudzoziemców; jeszcze w wiekach średnich osiedlali się tu, prócz Niemców, Anglicy i Szkoci; na liście kupców poznańskich, podanej do Komisyi Skarbowej Koronnej w celu wyjednania remisy towarów z komór zagranicznych, znajdują się w liczbie 53 firm imiona angielskie (np. Forbes et Comp., Klugh) i niemieckie, mniej stosunkowo czystopolskich (pomiędzy temi ostatniemi dwie firmy Żupańskich): ale czyż pod temi obcemi nazwiskami nie znajdowali się Polacy z mowy i uczuć? W podanej na rok 1794 ludności, 12.538 głów, mieściło się katolików: 7.437, luteranów 1.918,

Ratusz w Poznaniu; wieża odbudowana w r. 1783.

kalwinów 115, greków 47, i żydów 3.021; większość tedy z pewnością stanowili Polacy. W r. 1793 dyplomata szwedzki hrabia Engeström, będąc świadkiem wjazdu króla pruskiego zaraz po drugim rozbiorze, powiada, że Lucchesini usiłował okazać Fryderykowi Wihelmowi II, jak dalece mieszkańcy są uszczęśliwieni z przyłączenia swego do Prus; ale sam król domyślił się, że to szczęście „tylko w głowie Lucchesiniego istniało, zamiast bowiem oznak radości i wesela, usuwali się wszyscy, jak mogli, starając się zostać na uboczu". Jakoż podczas powstania Kościuszkowskiego szewc Jan Kiliński, który właśnie pochodził z mieszczan poznańskich, wybrał się do Poznania, żeby zrobić tu powstanie już po bitwie Maciejowickiej, a nawet po szturmie Pragi. Aresztowali go Prusacy; wśród ciężkich udręczeń, jakich wtedy doznał Kiliński, miał przecież tę pociechę, że mu „obywatelki naznosiły kiełbas, półgęsków, kaczków, masła, serów, chleba, wódki dobrej" i że mieszczanie okazywali mu wszelką gotowość do pomocy i szczere współczucie.

Co do losów miasta, wiemy już z uwag do tab. 50-ej, że ucierpiało wiele ono podczas konfederacyi barskiej, oraz w r. 1772 podczas pobytu wojsk pruskich, że później jednak poprawiło się i urosło. W epoce sejmu czteroletniego handel był ożywiony, a jarmarki Ś-to-Jańskie tak tłumne, że za pokój trzeba było płacić po 18 do 20 dukatów na 1 do 3 tygodni, że Klugh wyszedł na zamożnego fabrykanta i bankiera, miał dom okazały i piękne ogrody ze sztucznemi ozdobnymi pagórkami. Kausch znajduje, że i w Niemczech Poznań liczyłby się do większych miast średnich, że na długość wydaje się niemal większym od Lipska, ale szerokość Starego Miasta jest mniejszą *).

---

*) Holsche: II, 309 sqq. Kausch: Nachrichten über Polen, II, 162—166. Biester: u Liskego str. 276. Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen, str. 94 — 96. Pr. Ekon. A/28, str. 677; Pamiętniki W. hr. Engeström tłómaczenie Kraszewskiego, str. 181. Kiliński w Pamięt.

Kalisz był w roku 1786 otoczony murem, basztami umocnionym, ale już bardzo zrujnowanym. Z czterech bram jedna tylko „Dorotka“ trzymała się w dobrym stanie i nawet bardzo się podobała Kauschowi; samo miasto składało się z 16 ulic, nieregularnych; przytykały do niego trzy przedmieścia małe i licho zabudowane. Rynek nie przedstawiał nic godnego uwagi. Nie widać tu ruchu handlowego, ani przemysłowego na większą skalę, tylko sądy wojewódzkie dawały nieco życia. Jednakże z ruchu ludności dostrzegliśmy, że w epoce sejmu czteroletniego, przed pożarem r. 1792, miasto podniosło się znacznie *).

---

z XVIII wieku wydanie Żupańskiego I, 232. W zbiorach hr. Konstantego Przezdzieckiego, w tece, opatrzonej napisem: Silva rerum Stan. Aug. w pliku, zawierającym Dokumenta 1764—1795 znajdujemy taki list: „1783 dnia 19 lipca z Poznania. W mieście tym za szczegulnieyszą szczodrobliwością N. Króla Imci Pana Miłł. y N. Rzpltey y przy osobliwszey łasce y staranności JW. Raczyńskiego Generała woiewodztw Wielkopolskich, iako miasta tego starosty, Ratusz w strukturze swey starożytney, lecz dosyć ozdobny y wspaniały, zdawna w czasie wielorakich nieszczęliwości znacznie zruynowany, teraz co do wzmocnienia fundamentow y zewnętrzney ozdoby wyreparowany, oraz na nim wieża czyli kopuła, którą w roku 1725 gwałtowne wiatry zwaliły, iuż także co do ciesielskiey roboty, a to podług abrysu, przez architektow warszawskich i innych approbowanego, iest zakończona y dnia dzisieyszego na sam wierzch tey wieży czyli kopuły nowo wystawioney orzeł biały z miedzi kształtnie wyrobiony, herb N. Pana y Rzpltey na piersiach podług zwyczaiu maiący, szczęśliwie za przemysłem rzemieślniczym przy kapeli na galeryi ratuszowey, nowo kształtnie uformowaney, y na ganku wyższym około wieży będącey rozłożoney, y przy rzęsistym z armat ogłosie iest zaprowadzony. Gdzie przy tym orle iuż zaprowadzonym, a w wysokości od ziemi blisko na 140 łokci wyniesionym, cieśla, podług dawnego zwyczaiu piiąc wino kieliszkami y zdrowia wykrzykuiąc, też kieliszki za każdego spełnieniem rzucał na ziemię czyli na bruk w Rynku będący, z których a to 12-tu kieliszkow, z tak znacznej wysokości zrzuconych, cztery całe y niestłuczone zostały.“

*) Chodyński: Kalisz w końcu XVIII wieku w Kaliszaninie z r. 1879, Nr. 5, 6, 8. Kausch: Nachrichten über Polen, II, 166, patrz w tomie I, tab. 50.

Piotrków Trybunalski zdaleka dobrze się zaprezentował Schultz'owi, ale wewnątrz zgorszył go brudem, opuszczeniem i ubóstwem dzielnicy żydowskiej, która zresztą znajdowała się po za murem miejskiem. Domy, szczególnie

Zamek w Piotrkowie.

(Z natury rysowany w roku 1868 przez Tad. Korzona)

w rynku, mają szczyty gotyckie spiczaste. „Zresztą znalazłem to miasto wcale ożywionem; w istocie należy ono do najzamożniejszych w tej okolicy *). Niedaleko od murów miej-

*) Schultz: Reise eines Liefländers IV, 203.

skich wznosił się wysoki dwupiętrowy, prawie kwadratowy 32—35 łokci zamek, który niegdyś służył za rezydencyę Jagiellonom, podczas pobytu ich na sejmach piotrkowskich, otoczony kanałem, przez który prowadził most na palach dębo-

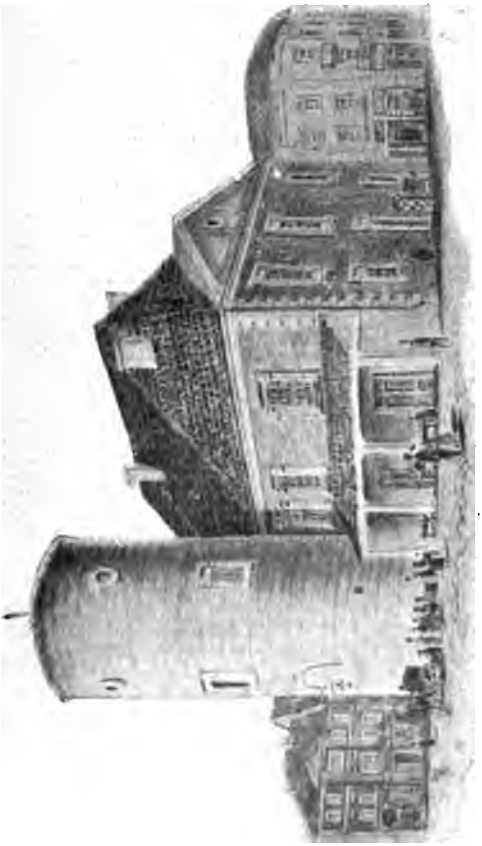

Trybunał koronny w Piotrkowie.

(Podług akwareli, robionej z natury przez Tad. Korzona przed rozebraniem gmachu w 1869 r.)

wych. Grube mury jego poczerniały od starości, ale stoją jeszcze do dziś dnia; zniesiono tylko trzecie piętro i pokruszono wspaniałe futryny kamienne od okien ozdobnych, rzeźbionych, o trzech kwaterach, w stylu włoskim. Na dole mie-

ściły się jeszcze sąd grodzki i archiwum, w piwnicach karczmarze szynkowali piwo starościńskie, ale wyższe piętra nie były mieszkalne w r. 1776, okna po większej części deskami pozabijane, schody zawalone rumowiskiem; tylko dach wysoki piramidalny znajdował się jeszcze w dobrym stanie i unosił orła srebrnego ze złoceniem po brzegach *). Dokoła zamku rozsiadła się dzielnica żydowska, zapewne pod opieką urzędu starościńskiego; opodal starostwo i wójtowstwo nosiły już cechę wieśniaczą. W środku miasta, w rynku, stał gmach jednopiętrowy czworoboczny z okrągłą wieżą dla odsiadywania kary in fundo. Gmach ten, zwany ratuszem, był miejscem posiedzeń trybunału koronnego i doznawał opieki Komisyi Skarbowej: na reparacyę jego wydała 21.000 złp. w dwuleciu 1778—1780, a w r. 1781 pisała notę do Rady Nieustającej o zalecenie miastu Piotrkowu, „aby wyreparowany ratusz utrzymywała staranniej". Atoli w parę miesięcy później wynikł pożar w mieście i w kwietniu 1782 r. Komisya, zesławszy Merliniego, musiała znowu żądać od Rady Nieustającej asygnacyi 4.000 złp. na nowe reparacye, które też w listopadzie były już „zupełnie dopełnione; wtedy oficyalista (Chrzanowski, pisarz magazynu tabacznego) otrzymał zalecenie, aby czuwał nad „konserwacyą ratusza". Nareszcie w r. 1792 zadysponowała Komisya temuż pisarzowi, „ażeby reparacyę ratusza według planu na izb dwie sądowych przedsięwziął, jednę izbę na górnem piętrze, a drugą na dolnem,

*) Szczegółowy opis zamku znajduje się w „Inwentarzu Podawczym starostwa piotrkowskiego do Archiwum Komisyi Skarb. Koron., spisanym przez Wojciecha Tarczewskiego S. G. P. dworzanina Skarbu Kor. dnia 18/8 1776 roku" w archiwum akt dawnych piotrkowskiem. Dokładniejszy opis oraz plan zamku podaliśmy w Kłosach z roku 1868 Nr. 177. Obecnie mury z rozkazu gubernatora jenerała Kachanowa zostały przerobione na biura wojskowe, ponieważ jednak rozebrano przy tej przeróbce dach i drugie piętro z największemi i najozdobniejszemi oknami, więc górujące dawniej nad miastem zamczysko zeszło na lichą kamieniczkę, której archeolog nie odnajdzie wśród domostw żydowskich.

tam, gdzie kurdygarda była, wyreparował, a oraz potrzebne do izb sądowych sukna na stoły, stołki przysposobił, i ażeby na dzień 1 maja wszystko w gotowości było". Kazała też przenieść kaplicę trybunalską z izby górnej do dolnej. Koszt cały wynosił, jak się zdaje, tylko 1489 złp., bo tyle pisarzowi zwrócono. Nadto samemu miastu Piotrkowu „na restauracyę" wydano 30.000 złp. w latach 1786—1788 *).

Holsche wymienia domów 272, w tej liczbie 81 kamienic, chociaż pożar poczynił wielkie zniszczenia i 97 placów stało pustkami; liczba dymów z r. 1788 wynosi 450; Hertzberg na początku pruskiego panowania liczył około 3.000 mieszkańców. Gdy porównamy te cyfry z 222 domami, jakie się znajdowały w r. 1659 wewnątrz murów i na przedmieściach, gdy zważymy, iż liczba kamienic (prócz 6ciu kościelnych) wynosiła tylko 42, przekonamy się, że Piotrków z czasów sejmu czteroletniego był większy i ludniejszy, niż w połowie XVII wieku **).

Na Mazowszu i Podlasiu miasta i miasteczka są bardzo małe: rzadko które liczy sto dymów. Białystok jest porządnie zbudowany, liczy około 3.400 głów, ale słynie tylko jako rezydencya Jana Klemensa Branickiego, a potem pozostałej po nim wdowy „pani Krakowskiej" (madame de Cracovie), wpływowej siostry Stanisława Augusta. Pałac był zwany przez grzeczność, a raczej przez pochlebstwo „polskim Wersalem"; miasto miało cztery bramy, białe domy i piękne aleje prowadzące do pałacu, ale nic nie wiemy o przemyśle i obrotności handlowej mieszkańców. Siedlce były rezyden-

---

*) Rachunki sejmowe z lat 1778—1780 i 1786—1788 w expensie extraordynaryjnej; Pr. Ekonom. A 18, str. 221; A 19, str. 241 i 485; A/30, str. 492, 1539 i 1854. Gmach znajdował się w dobrym stanie jeszcze w roku 1869, kiedy go rozebrano do szczętu dla rozszerzenia rynku i miejsce, na którem stał, zabrukowano.

**) Holsche: II, 353 — 4. Büsching: XXII. Hertzberg loc. cit. Oblata lustrationis Capitaneatus Petricoviensis 1678; originale hujus lustrationis anni 1659, folio 11.

cyą hetmanowej Ogińskiej i nic więcej. Siemiatycze, rezydencya rozumnej i szanownej Anny Jabłonowskiej, miały trochę przemysłu, mianowicie parę fabryk, wszakże z produkcyą niewielką i niedługowiecznych.

Ale Mazowsze posiadało Warszawę, która więcej była warta, niż wszystkie miasta razem wzięte w jakiejkolwiek z trzech prowincyj Rzeczypospolitej. W tablicy 50 i uwagach do tejże wykazaliśmy rozwój Warszawy pod względem ludności, w §. 41 pod względem handlu, a w §. 50 pod względem przemysłu. Potwierdzenie tych spostrzeżeń znajdziemy w zjawiskach, świadczących o rozwoju życia miejskiego, dogodnościach, okazałości, porządku.

Po wojnach szwedzkich i powietrzu morowem z r. 1709 Warszawa znajdowała się, jak wiemy, w stanie opłakanym. Krakowskie Przedmieście całe przez zawalenie gruzami było niedostępne; przystęp do Wisły trudny, co sprowadzało drożyznę; wiosną i w jesieni nikt do miasta nie przybywał, chyba konieczną zmuszony potrzebą; kamienice przynosiły zaledwo 3%, bo handel i przemysł zniknął *). Zamek królewski opuszczony, znajdował się w stanie do zamieszkania niemożliwym **), August III bowiem „przebywając w Warszawie, mieszkał we własnym pałacu Saskim"; obok niego mieścił się Brühl w pałacu, noszącym do dziś dnia nazwę Brühlowskiego (ob. str. 363, 365).

Pierwsze prace około uporządkowania miasta podjęte były przez marszałka w. k. Franciszka Bielińskiego (1742—1766) i zostającą pod jego zwierzchnictwem Komisyą Bru-

---

*) F. M. Sobieszczański: Rys historyczno - statystyczny m. Warszawy, 1848, str. 75—76.

**) Naruszewicz mówił o Warszawie. „Stanęła za książąt Mazowieckich—ale teraz nikt mi nie pokaże cegiełki z murów książąt. Nec locus ubi Troja fuit. Zygmunt August wyznaczył tu miejsce sejmów, ale następcy jego rzadko tu mieszkali. Henryk nie był tu, Stefan mało mieszkał, Michał we Lwowie (?), Jan III w Żółkwi, Augustowie w Dreźnie najwięcej przesiedzieli". (Dz. Czyn. S. G. W. sesya 172 z d. 13/10 1789).

kową przy pomocy prezydenta Starej Warszawy Dulfusa: oczyszczono, brukowano, rozszerzano ulice i place, kanały dawne restaurowano, nowe założono *); Bieliński założył nową jurydykę „na Bielinie“ (ulice Marszałkowska i Królewska). Wszakże w chwili obioru Stanisława Augusta Warszawa zachowywała jeszcze swój kształt dawny, całkiem niepodobny do dzisiejszego: składała się z obwiedzionego murem Starego Miasta i łączącej się z nim Nowej Warszawy (tuż za bramą Nowomiejską); oddzielnie w znacznej odległości zaczynała się założona w połowie XVII w. jurydyka Leszczyńskich, Leszno, jeszcze dalej „miasto Grzybów“ z oddzielnym ratuszem; od Zamku szło Krakowskie Przedmieście, które w istocie na tę nazwę zasługiwało, ponieważ z końcem jego ciągnęły się już pola uprawne, wśród których piętrzyły się zwaliska dawnego zamku książąt Mazowieckich, Ujazdowa. Swoję tedy jurydykę zakładał Bieliński w czystem polu. Tylko za Żelazną Bramą ogrodu Saskiego stało kilka domków; w jednym z nich mieściła się założona w r. 1724 pierwsza kawiarnia z bilardem niejakiego Meierhofera. Jeszcze w r. 1793 plac za Żelazną Bramą był biedny, brudny, niebrukowany; odbywał się na nim targ zboża i siana **).

---

*) Pamięć prac swoich uwiecznił Bieliński figurą Ś-go Jana Nepomucena, stojącą obecnie na placu Trzech Krzyżów (Ś-go Aleksandra) i napisem może zbyt dramatycznym: „D. O. M. Per Te, Joanne Nepomucene, opus publicum lithostratorum et colluviariorum Varsoviae, superatis spretisque hominum et vulgi injuriis, coeptum et continuatum, Te, bonae famae patrono et vindice. Franciscus Bieliński D. D. D.“ A na drugiej stronie: „Lege Ordinum Regni 1685 sub Joanne III lata, Augusti II et Augusti III regiis auspiciis, Francisco Bieliński Supremo et Georgio Mniszech Curiae Regni Mareschalcis... Varsavia... Sumptu Reipublicae et in Urbe possessorum plateae viaeque ampliatae, stratae, ornatae; lithostrata et colluviaria antiqua instaurata, nova erecta et continuata necessitati, honestati, commodo et decori publico. Felicitati principis. Memoriae temporum Anno MDCCLII“. O jakich to zniewagach „od ludzi i gminu“ wspomina marszałek? Niewiemy.

**) Magier: Estetyka m. Warszawy str. 5. Schultz: Reise eines Liefländers I. 115.

Pomiędzy pałacem Saskim i Brühlowskim a murami miejskiemi, na miejscu dzisiejszego Teatru, stał obszerny piętrowy gmach przez Maryę Kazimierę w XVII w. wzniesiony, zwany Marywilem (ob. str. 169). Stał się głównem siedliskiem handlu żydowskiego; z czasem panował w nim ruch, gwar ciągły, niechlujstwo, znajdowały się sklepy, stragany i hotel, w którym jednak mieszkania ani przyjemnemi, ani nawet bezpiecznemi od złodziei nie były. Zresztą hotel powstał już później w okresie drugim badanej przez nas epoki.

Sejm konwokacyjny wydał trzy uchwały, dotyczące miasta. „Ponieważ się przy mieście naszem stołecznem Warszawie wiele placów po części pustych, częścią drewnianemi budynkami zabudowanych znajduje“, przeto pozwolono Tepperowi, kupcowi m. Poznania, kupować place dla budowania domów ozdobnych, lub szpichlerzów zbożowych. „Gdy zaś miasta Nowa i Stara Warszawa, rezydencya królów, z okazyi gęstych w rynkach i po ulicach domów drewnianych często nieszczęściu ognia podpada“, przeto nakazano, aby rynki i place od domów drewnianych, klitek, jatek, wolne i niezabudowane były *). Od czasu, kiedy lody uniosły podziwiany przez cudzoziemców most Zygmunta Augusta i Anny Jagiellonki, przeprawa przez Wisłę odbywała się na promach; sejm konwokacyjny kazał teraz na nadchodzącą elekcyę sporządzić most kosztem Rzpltej i takowy na zawsze utrzymywać. Komisya Skarbowa Kor. uformowała niezwłocznie milicyę mostową, czyli kompanię pontonierów na Wiśle, ze 102 ludzi złożoną, pod komendą inżyniera Rzpltej kapitana de Woyten i na elekcyę zbudowała most, ale przed zimą zebrano go i nie wystawiono później z wiosną; prowadzono tylko jakieś roboty celem zwężenia koryta Wisły od strony Pragi, przeprawa zaś odbywała się wciąż na promie. Z uchwały sejmowej r. 1775 dowiadujemy się, że owa konstytucya konwokacyjna „dla zapadłej krajowej rewolucyi skutku swego wziąć

*) Vol. Leg. VII, fol. 372, 85 (str. 164, 45).

nie mogła, teraz zaś dla upadłych intrat skarbowych kosztem publicznym wystawiony być nie może". Przyjęto więc propozycye Adama Ponińskiego i wydano mu przywilej na pobieranie mostowego. Kosztem tedy Ponińskiego, jako dzierżawcy, stanął most łyżwowy, który w d. 8 października 1775 r. do użytku publicznego oddanym został *).

Tenże sejm nakazał, „aby rozpoczęta fabryka zamku kontynuowana i podług podanych abrysów do należytej doskonałości przywiedzioną była; także pokoje, które już dotąd są dokończone ku wygodzie przyszłego króla obiciami i innemi rekwizytami przyozdobione były". Rozszerzono nawet zamek przez zakupienie przylegających dwóch placów **). Odtąd długo i dużo pracowano nad przyozdobieniem siedziby króla i sejmu. Robotami kierowali budowniczowie Fontana i Merlini; Rubicki urządza ogród zamkowy (od Wisły) na sklepieniach, pod któremi do dziś dnia mieszczą się stajnie.

Komisya Skarbowa zakupiła od biskupa Krasińskiego i od d. 1 stycznia 1766 r. w posiadanie objęła pałac tak zwany „Krasiński", który odtąd zwał się pałacem Rzeczypospolitej i stał się siedliskiem całego prawie rządu krajowego; mieściły się w nim bowiem Komisye Skarbowa i Wojskowa, jurysdykcya marszałkowska (później Komisya Policyi), sądy Asesorskie, a z czasem niektóre departamenty Rady Nieustającej i Komisya Edukacyjna z kancelaryą i kasyerem swoim generalnym, kapitanem Lelewelem, ojcem znakomitego badacza dziejów, Joachima. Z rozkazu Komisyi Skarbowej i podług zatwierdzonych przez nią abrysów, ogrodnik Chrystyan Knakfus już w r. 1766 zajął się „zasadzeniem i wy-

---

*) Pr. Ekon. A 1, str. 41, 42; A 12, str. 856; Rachunki Sejmowe księgi Nr. 88, dział IX percepty p. t.: „z mostu i przewozu" oraz XIII expensy p. t.: Na reperacyę mostu etc.; księga Nr. 91, dział VII percepty p. t.: Przewóz pod Warszawą i XIV ekspensy p. t.: „Przewóz, tamy i drogi publiczne. Vol. Leg. VIII, fol. 205 (str. 125).

**) Rafałowiczowskiego i Rowennowskiego. Vol. Leg. VII, fol. 102, str. 52.

Pałac, plac „Krasiński" i teatr.

(Podług sztychu z 1822).

rządzeniem ogrodu", który istnieje do dziś dnia pod nazwą rodu Krasińskich. Knakfusowi dano kontrakt na trzy lata zapłatę w kwocie 14.000 ıfów (17.733 złp. gr. 10.) ı ogrodu przytykały dwor- od ulicy Ś-to Jerskiej, na ıcu pałacowym budowane :zynsz do skarbu opłacają- ; lecz murgrabia pilnował, y ztamtąd nie wyrzucano ıieci, ani wybijano furtek z oddzielnego zezwolenia. esztą ogród oddany był do ytku publicznego; w roku '69 wziął go w dzierżawę ejaki Miller, w 1778 niejaki :um utrzymywał w nim kręelnią, przy której na galei grywała kapela*); potem kiernik Wiadrowski rozbijał nim namiot ozdobny za wną opłatą do kasy skarwej.

Pałac Saski.
(Podług Tirregaille'a w roku 1762).

Pałac Saski pozostał w podaniu rodziny dawnej krówskiej: mieszkał w nim redent saski (Essen), konsywał oddział żołnierzy sa ch, ale ogród oddany był użytek publiczny.

W pałacu Kazimierowskim ınisław August osadził nowo założoną szkołę Rycerską czyli rpus Kadetów. Założył też nową jurydykę Aleksandryę.

*) Pr. Ekon. A 2, str. 777 sqq., str. 293; A 7, str. 196; A 15, str. 0; A 30, str. 659.

Na tem podobno zatrzymał się wzrost Warszawy z okresu pierwszego. Zaburzenia krajowe odbiły się na losach stolicy w r. 1770 „widać było po smutnych pałacach opuszczonych przez magnatów, dziedzińce zarosłe trawą“ *).

Zdaje się, że miasto zaczęło się rozrastać, bogacić, w różne dogodności zaopatrywać w czasie pierwszego rozbioru. Dla kraju całego była to, jak wiemy, epoka fatalna pod każdym względem; ale mieszczanie i kupcy warszawscy mieli niezwykłe zarobki skutkiem długiego, przeszło dwuletniego sejmowania, konsystencyi wojsk rosyjskich i pruskich w znacznych oddziałach, tudzież owych orgij hulaszczych, w których aktorowie strasznego dramatu starali się tłumić głos sumienia i przeczucia sądu potomnych pokoleń. Delegacy poruszała, oprócz układów i urządzeń politycznych, mnóstwo spraw prywatnych, pieniężnych, a przez nie ściągała wiele szlachty z prowincyi. Warszawa w r. 1774, według relacyi przejeżdżającego podówczas cudzoziemca, nie odbijała wcale na swej powierzchowności klęsk krajowych: tańczono w nie, śpiewano **), a przedewszystkiem grywano w karty zapamiętale. Ambasadorowie dworów rozbiorczych utrzymywali otwarte i świetne domy, zjeżdżali się cudzoziemcy, artyści, rzemieślnicy, producenci, zbytkownych wymysłów, awanturnicy wszelkiego rodzaju; wykwintne pojazdy toczyły się nieustannie po ulicach błotnistych.

Bo czyż można inaczej wytłomaczyć fakt nagłego podwojenia się ludności? Już w r. 1776 Sułkowski, marszałek Rady Nieustającej, a zarazem dzierżawca czopowego, przyznaje wbrew własnemu interesowi, że liczba mieszkańców w Warszawie wynosi około 60.000 dusz, gdy na początku panowania Stanisława Augusta było, jak wiemy, tylko 30.000

*) Magrer: Estetyka m. Warszawy a. 16.

**) List pani Geoffrin z dnia 11 11 1774 w „Correspondance inédite de Stanislas Auguste et de Mme Geoffrin ed. Mouy 1875 roku str. 477.

eżdżający w r. 1779 Bernouilli mówi wyraźnie, że „od
ıwna Warszawa zmieniła się do niepoznania". Opis mia-

Pałac Brühlowski, 1762.

wydany przez Erndtla, przybocznego lekarza Augusta II,
ıie wystarczał wtedy i księgarz Gröll wydał nowy plan,

Biblioteka Załuskich, 1762.

ıwany przez majora Hennequin. Znajdujemy też 47 pała-
a w tej liczbie są widocznie nowe na ulicach: Króle-

wskiej, Bielańskiej, Przechodniej, Rymarskiej, Nowy Świat *
W r. 1778 Coxe opisuje nam już pałace X. Michała Poni
towskiego w Warszawie i Jabłonnej, oraz Powązki Czart

Pałac Gozdzkiego, 1762.

ryskich. Warszawa robi na podróżniku angielskim wrażen
wielkiego, ale nieuporządkowanego miasta, ulice są prz

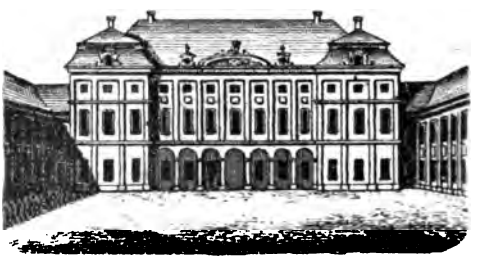

Pałac Radziwiłłowski, 1762.

stronne, ale źle brukowane, kościoły i gmachy publicz
obszerne i wspaniałe, pałace arystokracyi liczne i świetr

*) Przy Dyaryuszu z roku 1776 są adresy wszystkich posł
sejmowych i senatorów (p. t.: Series ministrów, senatorów i posłów et
wybieramy ztąd wszystkie domy oznaczone nazwą pałaców: I na Krako

ale największa część domow, szczególnie na przedmieściach, są to licho zbudowane chaty".

Odtąd z każdym rokiem Warszawa budowała sie i porządkowala coraz energiczniej, wzrastała przemysłem i handlem, nęciła przyjezdnych dogodnościami. Dawniej szlachcic musiał szukać pomieszkania u kogoś ze znajomych lub wynajmować mieszkanie w jakimś dworku prywatnym, w kamienicy mieszczanina, w oficynie pałacowej z łaski jakiegoś murgrabiego, u księży w jakim klasztorze i t. p. Zjeżdżający na sejm posłowie otrzymywali mieszkania z dyspozycyi marszałka w. kor. w palacach lub domach prywatnych. Ordynat Sułkowski zbudował pierwszy dom zajezdny, zwany Rydzynem przy ulicy Trembackiej pod Nr. 634 zapewne około r. 1776; w r. 1780 dom ten spalił się, a wtedy otwarto ulicę

---

skiem Przedmieściu: 1) Czartoryskich; 2) Lubomirskich, zkądinąd wiemy, że tu był też 3) pałac Radziwiłowski, odnowiony kosztem dworów rozbiorowych na posiedzenia Delegacyi 1773 roku 4) Panien Wizytek; II na Senatorskiej: 5) Małachowskich; 6) Prymasowski; 7) biskupów krakowskich; 8) Błękitny Drohojewskiego (Grabowskiej?); 9) jenerała Soltenhof; III na Miodowej: 10) Antoniego Sułkowskiego; 11) Młodziejowskiego biskupa poznańskiego; 12) Borcha; 13) Zyberga; 14) Czartoryskiej kanclerzynej w. lit.; 15) podczaszego w. lit.; IV naPodwalu: 16) Branickiej kasztelanowej krakowskiej; V na Zakroczymskiej: 17) Alex. Sapiehy; 18) Gurowskiego; VI na Bielańskiej: 19) Rocha Kossowskiego; 20) M. Ogińskiego; 21) Bazylego Walickiego; VII na Rymarskiej: 22) Potockiego; VIII na Przechodniej; 23) Radziwiłła; IX na Długiej: 24) Mycielskiego starosty lubatowskiego; 25) Lelewela; X na Żabiej: 26) Bielińskiego; XI na Królewskiej: 27) Bielińskiego starosty czerskiego; XII na Danielewiczowskiej: 28) Jezierskiego kasztelana łukowskiego; XIII na Nowym Świecie: 29) Xawerego Branickiego; 30) Sanguszki; XIV na Wierzbowej (czyli Wierzbowskiej): 31) Ponińskiego (Brühlowski); XV na Lesznie: 32) Dzierzbickich; XVI na Franciszkańskiej: 33) Małachowskiego starosty oświecimskiego; XVI na Czarnej: 34) Kauszla; XVII na Zielonej: 35) biskupa kijowskiego; XVIII na Aleksandryi: 36) podkomorzego lubelskiego (Dłuskiego?); Miejsca niepewnego: 37) Dembowskich; 38) Dembińskiego; 39) Ossolińskich; 40) Szeptyckich; 41) Superintendenta de Tylli; 42) Szymanowskich; 43) Sołłohuba; 44) Hylzena; 45) Platerów; 46) Metropolitański; 47) Pod Gwiazdą zapewne na Senatorskiej; 48) Szaniawskich.

Nowo-Senatorską, ale przykład poskutkował. W ciągu lat kilku powstają hotele: Niemiecki w Marywilu, Kłopockie (na

Pałac Wessla, 1762.

Bielańskiej), Wareckie na tejże ulicy zapewne, nareszcie w epoce sejmu czteroletniego najwykwintniejszy Pollera „Pod

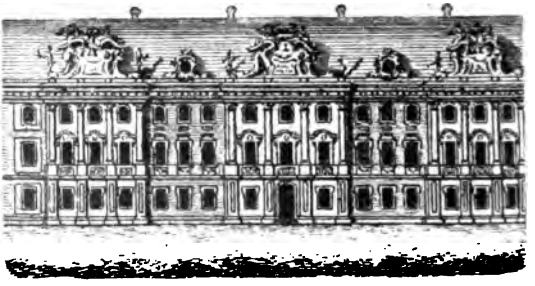

Collegium Nobilium Piarów, 1762.

Białym Orłem" w gmachu, zbudowanym przez Szulca na Tłomackiem *). W tym też okresie stanął podług planów Fontany

*) Magier: Estetyka m. Warszawy a. 23, 1; Schultz: Reise eines Liefländers.

olbrzymi szpital „Generalny Warszawski“ (Dzieciątka Jezus) wiekopomne dzieło miłości bliźniego, jaką przejęty był X.

Pałac Mniszcha, 1762.

Baudoin, oraz hojnego miłosierdzia ludności stolicy. W okresie sejmu czteroletniego Warszawa posiadała 11 szpitali z dochodem stałym 264.157 złp. na rok *).

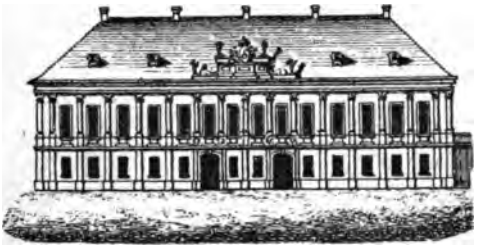

Pałac biskupa krakowskiego, 1762.

Już około roku 1771 ukazały się lektyki, ale podobno nie wielu miały zwolenników, bo nosiciele bywali nie trzeź-

*) Szpitale te są: 1) Ś. Ducha przy Paulinach; 2) Ś. Łazarza; 3) Ś. Ducha pod imieniem PP. Marcinkanek; 4) Ś. Jana przy kolegiacie; 5) Św. Bennona; 6) Panny Maryi; 7) Bonifratrów; 8) Ś. Rocha; 9) Ś. Kazimierza; 10) Ś. Krzyża; 11) Dzieciątka Jezus; (Relacya Deputowanych do rewizyi Komisyi Policyi 1792 r. str. 40.

wi. W r. 1779 prócz tych lektyk powozy do wynajęcia ładne i fiakry bardzo nędzne. Ale w r. 1784 zawiązało się towarzystwo, czyli kompania, czyli entrepryza fiakrów, złożona w większej części z fryzyerów, majętniejszych. Wtedy

Pałac J. Kl. Branickiego, 1762.

urządzono kilka stacyi (przy Zugmuncie, przy Ś. Jędrzeju, na rogu Elektoralnej i t. d.); pisarz, w sklepie jakimś lub w oddzielnej budce zasiadający, dawał blaszkę z numerem i zapisywał godzinę odjazdu; kurs jazdy kosztował złoty,

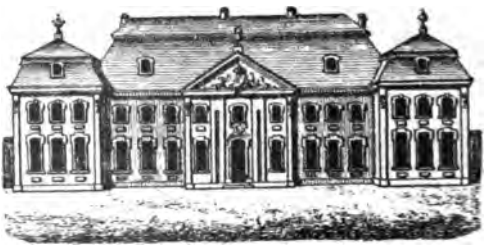

Pałac Prymasowski, 1762.

godzina 2 złp.; na odległych ulicach były umieszczone żółte napisy na ceracie: „Tu kurs skończony“ *) Marszałek w. k.

* Magier: l. cit. 25.624. Bernouilli u Liskego, str. 241, 242. D. P. 16, str. 242.

zalecał w swojej „ordynacyi“, że kareta ma być piękna, lakierowana, trypą lub suknem wybita, „konie sprzęgle, jednej maści, w dobrem ciele, szory z mosiędzem wychędożone, a stangret porządnie i czysto ubrany, trzeźwy, pilny i jeździć

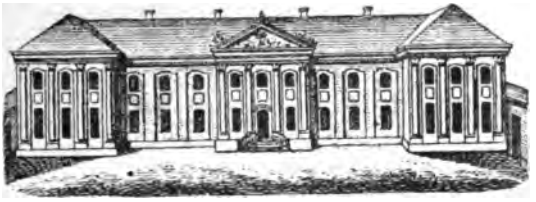

Pałac Wielopolskich, 1762.

umiejący“. W zimie dorożkarze mieli też numery na tylnej stramicy sanek. Przepisy te były zapewne dokładnie wykonywane, albowiem podróżnicy z epoki sejmu czteroletniego mówią z wielkiemi pochwałami o dorożkach warszawskich *).

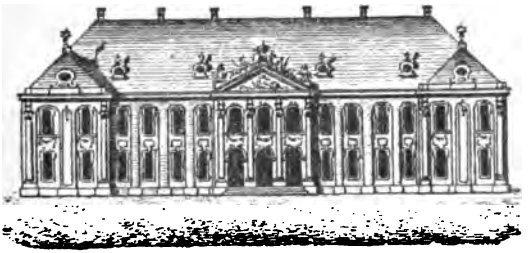

Pałac Czartoryskich, 1762.

Około roku 1775, ukazały się pierwsze cukiernie, założone przez Szwajcarów, czyli Gryzonów, mianowicie: Ro-

---

*) Ordynacya względem trzymających karety dzienne z dnia 12 kwietnia 1788 przy Dz. Handl.; marszałkowie wydawali podobne ordynacye w latach 1767, 1781, 1783, 1788 i 1792 (patrz Dz. Handl. 1792).

by na Krakowskiem Przedmieściu przy Karmelitach i Mini na ulicy Freta; potem przybywały nowe: Salvetti, Castelmuri i t. d. *).

Jeszcze w r. 1779 Bernouilli widział wiele ulic niebrukowanych, ale przy rogatkach wymagano od każdego chłopa, aby tytułem myta przywiózł jeden kamień lub zapłacił 6 groszy na bruki. Nie było też miasto oświetlonem i przed karetami pańskiemi zwykle biegli laufrowie z pochodniami. Ale od r. 1785 wprowadzono latarnie uliczne, które palić obowiązani byli właściciele domów **).

W r. 1779 Ryx, kamerdyner królewski, starosta Piaseczyński wydzierżawił plac od Komisyi Skarbowej i zabrał się

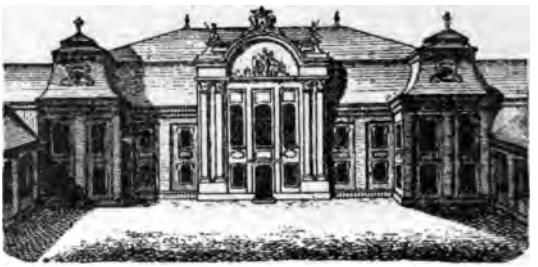

Pałac Bielińskiego, 1762.

do budowania „teatrum". Gmach ten, od dawna już opuszczony przez Melpomenę i Talię, istniał niedawno jeszcze (1890) na placu Krasińskich, (ob. widok na str. 362), między Ś-to Jerską i Długą; fasada nie wyróżnia się prawie z pomiędzy otaczających go kamienic i nie odpowiada z powierzchowności dzisiejszym wymaganiom budownictwa teatralnego. Ale w owym czasie zadawalniał najwybredniejszych cudzoziemców: sala była obszerna i wysoka, mieściła trzy piętra

---

*) Magier: a 32.

**) Bernouilli u Liskego: 216; Magier: 39.

łóż i paradyz; loże były upstrzone firankami i lusterkami. Za lożę przy scenie Bułhakow płacił 40 dukatów (720 złp.) na miesiąc. „Co mówisz na taką cenę? pisał ambasador rosyjski Sievers do swojej córki. Wszędzie indziej można mieć piękny dom za te pieniądze". Zresztą znajdował, że muzyka była dość dobra, pierwszy śpiewak i primadonna śpiewali „jako tako". Od czasu założenia teatru zapewne weszło w zwyczaj zabawiać zapraszane towarzystwo śpiewem; ale panny owoczesne nie śpiewały, przynajmniej przy gościach: trzeba było wziąć Włocha *).

Te wszystkie dogodności i przyjemności zwabiały do miasta wieśniaków; wielu panów zamieszkało stale, ściągając z miast zagranicznych; przybywało też dużo cudzoziemców, zwabionych łatwością zarobkowania — stanowili oni podobno aż trzecią część ludności miejskiej, jeśli się na domyślnej rachubie opierać można. W okresie trzecim Warszawa niewątpliwie jest już miastem wielkiem, pięknem, i w rzędzie stolic europejskich podziwianem. Czteroletni pobyt sejmu przyczynił się nadzwyczajnie do uświetnienia jej. Ludność zdwoiła się w stosunku do roku 1776, czyli doszła do poczwórnej cyfry w stosunku do r. 1764—w ciągu ćwierci wieku. Powstało dużo nowych ulic, stanęło przeszło 2.000 nowych domów. „Niech każdy zobaczy, co JP. Szulc bankier z topielisk Wolskich uczynił i jakie budowle wspaniałe na gruncie szlacheckim wystawił, gdzie przedtem nikczemne tylko i smrodliwem żydowstwem napełnione stały chałupy; wieleż ten mąż czynny swoim kosztem wybił kanałów! Wieleżto dróg błotnistych podniósł! Wieleżto ulic przedtem nieprzebytych wybrukował!" **). Pobudował podobno 60 domów, a najwytworniej urządził Tłomackie, jakeśmy już wyżej wspo-

---

*) Pr. Ekon. A/16, str. 162. Magier: 2; Pamiętniki Sieversa w Pam. z XVIII wieku Żupańskiego V, 37.

**) Barss: Bezstronne Uwagi nad mową J. W. Jezierskiego kasztelana łukowskiego (broszura), str. 37.

minali. Jezierski, kasztelan łukowski wybrukował ulicę Bednarską, i budował tam swoje domy. Stanęły już podług rysunków Fontany kościół i klasztor Bonifratrów. Były na ukończeniu Łazienki, wydobyte z błotnistej doliny (budowniczy Merlini), tudzież pałac Ujazdowski. Liczba pałaców w mieście urosła do 80 *), prócz 20 tu wielkich domów. W okolicach mnożą się ładne pałacyki letnie: Mokotów, Fawory, willa Chreptowicza pod Bielanami, hr. Tomatysa Włocha, który trudnił się grą w karty i na pensyę Ponińskiego kładł areszt w skarbie, kręcił się przy Stackelbergu, a miał piękną żonę ex-aktorkę. W tych pałacykach i willach Schultz widział kunsztowne ogrody, altany, groty i t. p. Przyjezdny mógł w mieście znaleźć najrozmaitsze apartamenty do wynajęcia, nawet z wytwornem umeblowaniem za cenę zwyż 100 dukatów na miesiąc. Jednakże przejeżdżając przez Nowy Świat do Łazienek, trzeba było mijać same prawie drewniane domki i parkany **. Domów drewnianych było dużo, ale, jak słusznie zauważył pewien Niemiec, te nie oznaczają w Polsce ubóstwa: „gdy wchodzimy do domu mieszczanina lub rzemieślnika, to się znajdzie częstokroć urządzenie tak wygodne i o takim świadczące dobrobycie, jakiego nie napotykamy w niejednej kamienicy stolic niemieckich". Były przecież i nędzne chałupy słomą kryte, baraki z samych desek zbite, w dziwnym kontraście stojące obok wysokiego pałacu; płoty łatane obok krat żelaznych magnackiego podwórza. Ten kontrast uderzał

*) Do wyliczonych wyżej przybyły na Krakowskiem Przedmieściu: Ogińskiego, Czapskiego, Poniatowskiego Stanisława; na Aleksandryi: Karasia, Gozdzkiej, Dłuskiego; na Nowem Mieście: Branickiego, Załuskiego, Sułkowskich, Nuncyusza; na Mazowieckiej: Krasińskich; na Królewskiej: Małachowskich, Ostrowskich; na Senatorskiej: Zamoyskich, Jabłonowskich, Potockich, Pociejowski, Czartoryskich, Blanka, Ogińskich; na Miodowej: Mniszcha, Branickiego.

**) Dawny szambelan Stanisława Augusta pisze w roku 1826: „Jak Nowy Świat teraz jest śliczny. Gdyby to nasz mądry Staś widział!" Magier: str. 12.

'szystkich cudzoziemców, którzy Warszawę opisywali, a inne ıiasta widywali: „Może w żadnej stolicy europejskiej, prócz etersburga i Neapolu, niema tak ostrej i wyraźnej granicy poıiędzy mieszkańcami, jak w Warszawie: bogactwo i ubóstwo ałac i chałupa, oto czem się odróżniają dwie główne 'arstwy“ *).

Rzeczywistość była od pozoru łagodniejsza. Nie w pałach przecie mieszkali rzemieślnicy i mieszczanie, a tymczaem znajdujemy i spostrzeżenia ogólne, i fakta szczegółowe, viadczące o zamożności ich **).

O ratuszu m. Starej Warszawy poweźmiemy wyobrażeie z dziennika delegatów kamienieckich.

30 listopada JW. Mniszech, marsz. w. k. z kilką panami rderowymi zasiadał na taksie, która była na Ratuszu w izbie rezydenckiej, bardzo pięknej, ozdobionej portretami N. Pana niektórych senatorów. Malowana. Dwa pająki szklanne z świeami woskowemi białemi kosztowne; stół suknem karmazyowem okryty; krzeseł kilkanaście pięknych; figura Chrystusa ana w wielkiej Pasyi ukrzyżowanego; zegar bijący; jeden :olik na boku mały dla pisarza, drugi opodal dla instygatora. Varta miejska 30 tu żołnierzy pięknych w mundurach szafiowych, z obszlagami czarnemi, kamizelką i pludrami żółtemi; achołków kilkunastu. U prezydenta szyldwach stoi; na Raıszu kilku. Instygator piękny, strojny i poważny; każda rzecz ' swoim porządku; krucyfiks stołowy osobny; sam corpus uto wyzłacany; gdzie prezydent zasiada, kałamarz do papieów drewniany kosztowny. Izba wójtowska dość piękna, melowana ze stołem i taboretami; figura Chrystusa Pana, ubi-

---

*) Schultz: Reise eines Liefländers II, 117, oraz I, 86. Holsche: , 359. Hube: w Przewodniku Naukowym i liter. do Gaz. Lwow. 1876, r. 914.

**) np. Biester u Liskego 280, patrz testament szewca Kilińskiego 'zy jego Pamiętnikach.

czowanego u słupa; posąg sprawiedliwości z mieczem, szalą i welonem na twarzy *).

Ratusz m. Starej Warszawy.

(Ze zbioru Władysława Korotyńskiego.)

Jakkolwiekby się zresztą wydała naszemu oku powierzchowność Warszawy, pewną jest, że dla owoczesnych Pola-

---

* Bibl. Warsz. 1886 I, str. 14.

ków i cudzoziemców było to miasto niepospolicie piękne i ożywione. Jeśli szlachcic wieśniak przyjeżdżał tu po raz

Jan Dekert.

(Podług portretu w kościele Ś. Jana w Warszawie, fotograf. St. Bogacki)

pierwszy, to już dostawał zamętu w głowie, a nadziwował się i nagapił do syta. „Miasto wielkie, zastępujące brzegi

Wisły, jakby jaki las; czerwone dachy, kominy na domach wysokie równo z kościołami; ludzi nie widać boso; nikt wzroku nie spuszcza na ziemię; każdy z miną wesołą, ubrany jak u nas w niedzielę. Tłum snującego się ludu i przejeżdżających karet robił mi ustawicznie ciekawością roztargnienie *). Na rynkach tłok; koło Św. Krzyża zrana w święto ani przejechać, ani przejść nie można" **). Ale i cudzoziemcy piszą: „Zdumiewać się można nad mnogością pałaców gustownie i wspaniale wybudowanych... są one wielkie, trwałe i piękne, wnętrze zupełnie odpowiada powierzchowności ich: ogrody ozdoby sal i pokojów, umeblowanie, zbiory obrazów, rycin i t. d. swiadczą o bogactwie i zamiłowaniu sztuki ich właścicieli... Najpiękniejsze gmachy są nowe... te nowe palace, klasztory, kościoły są wystawione w najlepszym i najszlachetniejszym stylu"! „W żadnem mieście europejskiem nie ujrzysz tyle powozów w ruchu; w dniu, kiedy jest posiedzenie sejmu, albo bal, naliczysz ich więcej w ciągu jednego dnia, niż w Berlinie we cztery tygodnie". „Co do przepychu i wygody życia, chyba tylko Wiedeń może się równać z Warszawą" ***). Skarżono się tylko powszechnie na drożyznę.

Oglądając się na ogół zebranych w niniejszem paragrafie rysów, przychodzimy do wniosku, że wszystkie miasta znaczniejsze, które z warunków ekonomicznych mogły brać udział w ruchu handlowym i przemysłowym, wzrastały w ludność i zamożność w okresach drugim i trzecim, a cudowna metamorfoza Warszawy jest uderzającym i niezbitym dowo-

---

*) Jarosz Kutasiński (ks. Jezierski): Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce 1790, str. 37.

** „Okno otworzywszy w izbie, fetorek salcesonów albo zdechłych ryb do izby ciśnie się", mówi żądający nowych porządków miejskich autor broszurki p. t.: Myśli patrzącego przez okno na ulicę w Warszawie 1791 roku.

***) Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen I, 223 — 224. Schultz: Reise eines Liefländers I, 126. Biester u Liskego: Cudzoziemcy w Polsce, str. 280.

dem rozwoju, ruchu, postępu w społeczeństwie, który uwydatni się oczom naszym jeszcze wyraźniej, skoro zechcemy sobie przypomnieć ową nieruchomość, ów zastój, ów krańcowy konserwatyzm, jaki stanowił charakterystykę poprzedzającego epokę Stanisławowską stulecia.

52. Lepszym tedy, niż kiedykolwiek w ciągu XVII i XVIII wieku, był stan miast; swobodnie już poruszali się mieszczanie, pozbywała się uprzedzeń zadawnionych szlachta, lubo w prawodawstwie sprawa miejska nie uczyniła żadnych postępów, kiedy się rozpoczął sejm czteroletni.

Hasło reformy państwowej, wymówione w izbie, rozlegające się po Warszawie, z niepospolitą siłą rozumowania i stylu wyrażone w druku przez Kołłątaja *), dało pochop mieszczanom do upomnienia się o podeptane prawa swoje, oraz o nowe instytucye, któreby ich potrzebom i wymogom sprostały. Inicyatywy, podobno za tajemną radą X. Hugona Kołłątaja, podjął się Jan Dekert, prezydent m. Starej Warszawy, którego nazwisko napotykaliśmy w wielkich przedsiębiorstwach skarbowych (np. w spółce tabacznej z Blankiem i Rafałowiczem a którego portrety wyobrażają w aksamitach i koronkach. Na jego wezwanie zjechało do stolicy 269 deputowanych od 141 miast królewskich z Korony i Litwy i podpisali na Ratuszu miejskim „Akt zjednoczenia miast" w dniu 24 listopada 1789 r. „My obywatele miast koronnych i W. X. Litt., mówią oni na wstępie, aktowi niniejszemu przytomni, imieniem naszem i całej powszechności miast,

---

*) Listy Anonyma do St. Małachowskiego etc. część III, 1788, Warszawa. Gröll na str. 200 i 201 czytamy: „Tylko dwa stany, to jest: dziedzice ziemscy i miejscy składać u nas powinni majestat rządu. Izba miejska niech się nazywa Izbą Niższą, Izba ziemska Wyższą; obie zaś stanowić powinny sejm trwały". Bojaźliwsze są propozycye dzieła p. t.: Myśli polityczne dla Polski (1789. Warszawa, w drukarni Wolnej), które było podobno wydane z natchnienia Stanisława Augusta i zawierało program jego owoczesny (X. Kalinka: Sejm czteroletni 1880 I, str. 312). I tu wszakże czytamy, że „miasta powinny reprezentantów i ziemie posiadać", to jest: mieć prawo kupowania dóbr ziemskich (str. 91, 96).

które nas do tej stolicy Królestwa Polskiego wysłały z zupełną mocą łączenia wspólnych starań o zjednanie u Najjaś. Króla IMci, Pana naszego Miłościwego i u Najjaś. Stanów Rzpltej tych względów, któreby stan nasz do tego stopnia pomyślności przyprowadzić mogły, w jakimbyśmy tak dzielnie do pomnożenia sił, potęgi i wzmocnienia tej kochanej ojczyzny naszej przyczyniać się mogli, jak sobie tego najtroskliwiej życzymy... Rozważywszy prawa tak szczególne miast, jakoteż ogólne całemu stanowi naszemu miejskiemu służące, zostaliśmy przekonanymi, jak względnym w czasie najwyższego potęgi swojej stopnia był rząd krajowy na los stanu miejskiego i jak obszerne za to z dostatków tegoż czerpał pomoce, a porównanie dawnego czasu z późniejszym dało nam poznać, iż w tej samej gradacyi, w jakiej siły narodu wątleć, w takiej nam służące prawa i zaszczyty słabieć zaczęły. W dzisiejszym tedy czasie pragnąc, aby te, które dotąd w spokojnem używaniu dzierżymy, jako i te, które siła oddzielnych jurysdykcyi przytłumiła, a z czasem w niepamięć podała, w nowym rządu przyszłego układzie na nowo odżywionemi zostały; przedsięwzięliśmy zjednoczyć umysły nasze w celu wzajemnej pomocy tak, iż jednego miasta interes publiczny powinien być odtąd interesem wszystkich miast tak koronnych, jako i W. X. Litt." A ponieważ w tym czasie właśnie rozwijała się już rewolucya francuzka, w której stan „trzeci" górującą zaczynał grać rolę, przeto mieszczanie polscy pośpieszają uspokoić obawy sejmu takiemi słowy: „oświadczamy przed Bogiem, skrytości serc ludzkich przenikającym i całym światem, iż dla Najjaś. Króla Imci Stanisława Augusta, łaskawie nam panującego, i dla Najaś. Stanów Rzpltej nieskażoną wierność i poszanowanie zachowujemy i na zawsze zachować pragniemy, że żadnego takiego kroku przedsiębrać nie chcemy, któryby spokojność wewnętrzną w czemkolwiek naruszał... a ręce i majątki nasze na obronę ojczyzny i jej całość z szczerą ofiarujemy chęcią" *).

---

*) Zbiór praw, dowodów i uwag etc. na początku.

Deputowani ci, z Dekertem na czele, w czarnych sukniach, ze szpadami u boku, karetami, których było z górą 50, przyjechali na zamek d. 2 grudnia o godzinie 9-ej zrana dla wręczenia królowi memoryału, ozdobnie wykrukowanego („barwianego"). Król przechodził koło nich do sali sejmowej.

Idąc zaś i podając rękę do pocałowania, zawołał prezydenta do siebie, mówiąc: „Mości panie Dekert, podaj Waść Pan wszystkich delegowanych, jak się zowią i których miast" — Odpowiedział prezydent: „Są wszyscy, N. Panie, podpisani na memoryale, każdy z imienia i miejsca swego". Ruszywszy z zamku pojechali wszyscy tąż samą paradą przez Senatorską ulicę do JW. Małachowskiego marszałka. Ztamtąd do Xcia Sapiehy konf. litt. marszałka. I dla nich mieli przygotowane egzemplarze barwiane. Ze zwyczajnymi zaś udali się do pałacu zwanego Krasińskich, gdzie się sądzą sądy asesorskie, do Małachowskiego kancl. w. k., który pod tę porę nie był u siebie, ale na sądach i tam... temuż, siedzącemu przy stoliku oddał szl. Dekert p. S. W. memoryał. Kanclerz odpowiedział te słowa: „Kiedy N. Pan łaskaw jest na miasta i na delegatów z tych, za cóż kanclerz ma odmówić W. Panom swoją łatwość, który to czyni, co N. Pan pragnie; upewniam, że im będę asystował tak, jak najmocniej będę mógł". Na ostatku byli jeszcze u podkanclerzego *).

---

*) Delegacya m. Kamieńca w Bibl. Warsz. 1886 I, str. 16. To urzędowe sprawozdanie szlachetnych Ignacego Deprekalewicza i Jana Szahina magistratowi swemu usuwa stanowczo błędną opowieść Kitowicza o posłuchaniu w izbie sejmowej i odczytaniu memoryału przed Stanami przez samego Dekerta, powtórzoną przez Juliana Bartoszewicza (w Encyklopedyi Orgelbranda większej: „Dekert") oraz przez J. I. Kraszewskiego (Polska w trzech rozbiorach II, 200), a słusznie zakwestyonowaną przez X. Kalinkę (Sejm czteroletni. Kraków 1880 I, 507). Ku mocniejszemu stwierdzeniu istoty faktu powołamy się jeszcze na korespondencye z d. 9/XII o wizycie mieszczan u marszałka Sapiehy i z dnia 23/XII o odezwaniu się xięcia Adama Czartoryskiego: „Jako poseł nie wiem, czyli jest jaki memoryał m. Krakowa, lub Warszawy, bo żadnego w tej izbie czytanego nie słyszałem". (W Bibl. Uniw. Warsz. manuskrypt nr. 674). Przed 2

Jedno miasto Kraków oddzielało się od wszystkich i doręczyło memoryał swój kanclerzowi za pośrednictwem plenipotenta swego Gepperta.

Zjazd liczny w Warszawie, uczta w ratuszu i illuminacya, „czarna procesya mieszczańska“, wzmianka o zagranicznych (francuzkich) rozruchach i „o prawie natury“ umieszczona w memoryale — wszystko to drażniło ludzi staro-szlacheckiego sposobu myślenia, a nawet budziło w nich obawy i podejrzenia. Ale większość sejmowa innym już była ożywiona duchem. Dnia 15 grudnia, gdy sekretarz sejmowy odczytał projekt podatkowy co do miasta Warszawy, Kublicki, poseł inflancki, zabrawszy głos, przekładał nierząd dawny, upadek miast, potrzebę dźwigania ich z gruzów, przejście mieszczan na łono ojczyzny, uczynienie dla nich sprawiedliwości wiekami oczekiwanej; popierając żądania memoryalu Dekertowskiego, mówił, iż „wolność i chęć służenia ojczyźnie nie jest to monopolium żadne, ale istotne całego ogółu dobro“. Z opozycyą wystąpili dwaj senatorowie: wstecznik ograniczony Zieliński, kasztelan biecki i... znany już chlubnie na polu przemysłowem Jezierski, kasztelan łukowski. Pierwszy naganiał śmiało postępek Dekerta, że ten „ważył się mimo wiedzy pieczętarzów... listy okolne po miastach rozpisać, tymi kilkudziesiąt mieszczan do Warszawy

---

grudnia delegaci kamieniecey w interesach swojego miasta przedstawiali się królowi już dnia 23 listopada w sali „o 32 słupach“. Wtedy „N. Pan tylko spojrzał na nas i poszedł gankami do izby senatorskiej“. Wszyscy zaś delegowani miast znajdowali się dnia 25 listopada w rocznicę koronacyi na pokojach królewskich, wśród wielkiego natłoku senatorów, ministrów i wojskowych. Stali uszykowani we dwa szeregi w jednakowych czarnych „mundurach“ ku podziwowi panów i dostojników. „Wychodzi N. Pan; trzech marszałków uprzedziło go z laskami; dawał nam wszystkim z obu stron całować ręce z ukłonem. Nadszedł na nas i, spojrzawszy na Deprekalewicza i poznawszy go, uśmiechnął się, mówiąc: „Kamieniecki!“ On odpowiedział: „Tak jest, N. Panie!“ Prosto poszedł król Jmć na mszę. (op. cit. str. 11).

sprowadzić, a potem nadto śmiały memoryał nieprzyzwoicie podać". Jezierski również karcił postępek prezydenta, radził, aby żądania mieszczan były do kanclerzów przyzwoicie podane; punktem zasadniczym jego opozycyi było mniemanie, że dla miast potrzeba chleba i rządu wewnętrznego, nie zaś nowych wolności; żądał więc reform ekonomicznych, ale nie politycznych. Wywiązała się następnie żywa walka. Suchodolski i Walewski popierali tylko prośbę Krakowa, Butrymowicz widział niewłaściwość zajmowania się pretensyami miast w chwili, gdy sejm o przymierzu z Prusami zamyśla, „bo gdyby miasta nasze zyskały wolność, lud zagraniczny do Polskiby się cisnął, a toby mogło obrazić sąsiadów naszych". Za to Matuszewicz usiłował przejednać gniewy na Dekerta, wołając, aby do szczęścia ludności, wina kilku ludzi nie była tamą, a Gutakowski, poseł orszański dowodził konieczności, aby Rzplta wymierzyła miastom sprawiedliwość. Rozprawy ciągnęły się jeszcze przez dwa posiedzenia. Nawet Stanisław Potocki, poseł lubelski, brat Ignacego, jeden z najwybitniejszych ludzi w stronnictwie reformy, powiadał, że „nigdy na to nie pozwoli, aby miasta miały wchodzić do prawodawstwa polskiego". Ale Kublicki i Chreptowicz dzielnie się za mieszczanami ujmowali. Suchorzewski, poseł kaliski, nie dał się jeszcze przekonać, bo mówił: „wprawdzie stan szlachecki jest stanem prawodawczym, ale nie może tylko równą dla każdego wymierzać sprawiedliwość, bo dobre mienie stanu miejskiego jest ogólnem dobrem całego narodu; aby mu było najlepiej, radzić należy, ale go kazić nie przystoi". Zacnie przemówił podkanclerzy Garnysz: nie podnosząc, jako pieczętarz, urazy urzędowej, uspakajał owszem izbę, że „mieszczanie warszawscy nie mieli innego celu, jak poprawienie biednego losu swego i że ich sama miłość kraju na to sprowadziła miejsce, ale nie żadna krnąbrność". Słowa te wywarły dobre wrażenie; zaraz też sejm jednomyślną uchwałą z d. 18 grudnia odesłał sprawę miejską do oddzielnej deputacyi, którą natychmiast wybrał z osób, mieszczanom życzliwych. (Weszli do niej Gu-

takowski orszański, Mikorski kaliski, Kicki chełmski, Brzostowski trocki posłowie, a z senatu Felkierzamb, Ożarowski i biskup Okęcki, jako prezydujący). Była to decyzya pożądana i dla mieszczan zupełnie pomyślna *). Przysłuchiwali się tym rozprawom delegaci miast, ale tylko z galeryi, jako arbitrowie, a pod koniec grudnia rozjechali się do domów, „tak dla wyexpensowania się, jako i słabości z smrodliwej aury".

Przed tą deputacyą „do miast naszych królewskich" stawali teraz przedstawiciele stanu miejskiego z Korony i Litwy w towarzystwie trzech prawników: Mędrzeckiego, Barssa i Grabowskiego. Na każde posiedzenie przynosili oni nowy memoryał: 1) zbiór praw, dowodów i uwag, z treści tychże wynikających, stanowi miejskiemu ex juribus municipalibus służących z wyszczególnieniem tych traktatów, konstytucyj, dowodów, które świadczyły o udziale mieszczan w prawodawstwie i obiorze królów; 2) o potrzebie przywrócenia mieszczanom praw oddzielnego stanu i przypuszczenia posłów

---

*) Dz. Cz. S. G. W. sesye: 206 z dnia 15/12, 207 z dnia 17/12 i 208 z dnia 18/12 1789. Deleg. m. Kamieńca, str. 21, 23. X. Kalinka (Sejm czteroletni 1880, str. 503—509) za wiele wagi przydał stronie anegdotycznej tego faktu, np. że Branicki z Kurdwanowskim siedział przez cały wieczór 25 listopada z nabitymi pistoletami; że Sapieha na balu ratuszowym nizko kłaniał się Dekertowi przez obawę szubienicy; że domagano się, aby sprowadzoną była kawalerya narodowa dla ukończenia buntu mieszczańskiego i t. p., za mało zaś wagi przyznał wypadkowi rozpraw sejmowych, gdy zamkął swe opowiadanie słowami: „Tak się odbył pierwszy akt dramatu, który jeszcze półtora roku miał czekać na rozwiązanie". W grudniu 1789 roku nic więcej nie było do zrobienia, gdy żądania mieszczan były sformułowane tylko ogólnikowo, gdy projekt do prawa tak skomplikowanego nie był gotów i nie mógł być zrobiony na poczekaniu. Właśnie potrzebną była deputacya, czyli, jak się mówi teraz, komitet parlamentarny, do wypracowania projektu i tę wysadzono. Przy sposobności prostujemy też pomyłki na str. 503 i 504 w mowie będącego dzieła: Fr. Barss był nie bankierem, lecz prawnikiem; monopolistą tytuniowym i to już nie w roku 1789 był Rafałowicz nie zaś Rafanowicz; na akcie związku podpisało się nie 60 ale 141 miast.

niejskich do sejmu; 3) o rozciągnieniu na mieszczan prawa nietykalności osobistej (neminem captivabimus); 4) o urządzeniu najwyższego sądu apelacyjnego dla mieszczan z ich udziałem; 5) o potrzebie uwolnienia miast od jurysdykcyi starostów; 6) o potrzebie przywrócenia mieszczanom prawa posesyi dziedzicznej dóbr ziemskich; 7) o potrzebie uchylenia praw, przywiązujących ohydę do stanu miejskiego; 8) nareszcie wypis osób prześwietnego stanu rycerskiego, które prawo miejskie przyjęły. Te wszystkie memoryały są redagowane gruntownie, z uwzględnieniem rozwoju historycznego każdej kwestyi, z argumentacyą prawną, z poglądami ekonomicznemi i politycznemi, z zaznaczeniem żądań punktami. Obecnie „zbiór“ ten posiada wysoką wartość naukową dla historyka i prawnika.

Wszczęła się teraz nader żwawa, namiętna polemika broszurowa. Barss wydał: „Uwagi bezstronne nad mową JW. Jezierskiego, kasztelana łukowskiego, mianą na sejmie dnia 15 grudnia 1789 roku przeciwko mieszczanom“. Oddając mu hołd jako znakomitemu obywatelowi, twórcy tylu fabryk i patryotyzmem wsławionemu mężowi, spiera się z nim ostro: „Porównanie Warszawy do austeryi dosyć jest trafne... lecz taka austerya, która rządowi około 3,060.000 na rok czyni, powinna nietylko jednego senatora ale całej Rzpltej ściągnąć uwagę... Podobieństwo gąbki, do miast stosowane, godne jest arystokraty, lub samoistnego despoty... Alboż to do samej szlachty, która ledwo trzydziestą część składa narodu, Polska cała należy? Ta cząstka arystokratyczna cóżby sama znaczyła? Byłaż sama wolną? Nie podlegalaż sromotnie cudzemu mocarstwu? Więc żeby się istotnie i wolną, i potężną stała na zawsze, z innymi stanami ściślej przez udzielenie im swych swobód i korzyści zjednoczyć się powinna... Wole 500.000 a dajmy i miliona ludzi nie składają woli pięciu (?) milionów osób, a zatem mniejszość, nie mająca pełnomocy od większości, prawa jej przepisywać nie mocna, ani zwać się narodem“. Wykazując zasługi mieszczan: Szulca,

Teppera, Blanka powiada: „Cenię ja więcej ofiarę jego (Blanka) 50.000 Rzpltej uczynioną, niż milion dany od pana z łupów ojczyzny... Nie obawiaj się, świetny senatorze, aby obok ciebie brudnego posadzono rzemieślnika, mają miasta ludzi dosyć oświeconych, nie są bez prawników i literatów, którzy choć pod najprzykrzejszym rządem do wszelkich przypuszczeni są urzędów, a tu z tłuszczą narodu zmięszani, podług swej zdatności ojczyźnie służyć nie mogą“ *).

Jezierski mocno był broszurą dotknięty. Nietylko powtórzył swoje twierdzenia w broszurze: „Wszyscy Błądzą“ i opatrzył „pisarzy warszawskich“ rubasznym konceptem, ale długo opierał się nobilitacyi Barssa, powiadając: „przeciwko mnie samemu pisał“ **).

„Glos miast i miasteczek Litewskich do Najj. Stanów, kreśląc szkodliwe skutki uchwały z roku 1776, doprasza się w skromnych wyrazach, aby magdeburye i magistraty, wówczas zniesione, przywróconemi były ***).

Pełną gryzącej goryczy jest broszura p. tyt.: „Odpowiedź Woyta na zarzuty burmistrza“. Za pomocą obfitych cytat historycznych i prawnych wyświetla krzywdy, przez szlachtę mieszczanom zrządzone, krytykuje konstytucye z lat 1768 i 1776 miast dotyczące, w końcu skarży się na zadawnioną pychę szlachty i pogardę dla innych stanów. Opowiada sposobem przykładu, że pewien syn popa unickiego nauczył się łaciny, francuzkiego, rysunków, geometryi i był guwernerem, czyli „dyrektorem“ w jakimś domu szlacheckim. Przybyły w gościnę jakiś wysoki urzędnik, poznawszy się z owym dyrektorem, podziwiał jego wykształcenie, a zarazem oświadczył, że to mu do niczego nie posłuży, gdy nie jest

*) Str. 21, 22, 24, 52.

**) Wszyscy błądzą. Rozmowa pana z rolnikiem 1790. Dufour, str. 55, Dz. Cz. S. G. W. sesya 341 z dnia 5/11 1790.

***) Jestto druk na jednym arkuszu bez daty, ale zapewne z roku 1790.

szlachcicem. Młodzieniec sam uznał tę uwagę za słuszną, bo opuścił kraj, przeniósł się za kordon rosyjski, został urzędnikiem w gubernium Witebskiem i doszedł do rangi pułkownika. Od siebie autor dodaje: „Ja sam wyznaję szczerze, iż żałuję tego starania, na które cały wiek łożyłem, żem pracował na zgromadzenie jakiegokolwiek majątku, żem synom dał edukacyę... Obydwóch przedsięwziąłem wysłać za granicę, a jeżeli i na teraźniejsze prośby miast Rzplta względu nie okaże, chętnie WPanu odstąpię i wójtostwa, i wszelkich miejskich zaszczytów, i potrafię dokonać żywota mojego w któremkolwiek zakordonowem mieście“ *).

Nawet w urzędowych aktach, składanych przed deputacyą sejmową, mieszczanie twierdzą, że od roku 1768 znajdowali się pod coraz gorszym uciskiem, wytykając szczególnie pośredniczą jurysdykcyę starostów i wykreślenie formalne miast z liczby stanów **).

Prawdaż to?

Twierdzeniu temu przeczą szeregi zebranych i wyliczonych powyżej faktów, przeczy śmiały i swobodny ton pism, przeczą wymykające się tu i owdzie wyznania o zamożności mieszczan, ich wykształceniu, przypuszczaniu do urzędów i t. p. Chociaż prawodawstwo jeszcze stanowiska ich w Rzeczypospolitej nie zmieniło, ale w życiu reforma już postąpiła daleko. Lista nobilitowanych mieszczan wykazuje, iż oprócz bankierów i kupców byli tacy, którzy przed nobilitacyą zajmowali ważne posady w służbie publicznej, jak np. Andrychewicz sekretarz Komisyi Skarbowej Koronnej, jak Zabłoccy, z których jeden był konsulem w Chersonie, a drugi przez lat 18 rezydentem dyplomatycznym w Berlinie, jak oficerowie, którzy pomimo konstytucyi 1786 roku służyli przecież w wojsku. Niekoniecznie tedy przez „gubernium Witebskie“ mógł wtedy plebejusz dojść do rangi półkownika. W gorzkich wy-

---

*) Broszura bez daty i miejsca druku, str. 69—72.

**) Mędrzecki: Zbiór etc. Część V, str. 22 i nast.

rzekaniach mieszczan na upośledzenie polityczne, zdaniem naszem, kryje się ambicya optymatów stanu miejskiego, lub nawet rozbudzone już do wysokiego stopnia poczucie godności ludzkiej i obywatelskiej; ale dosłownie wierzyć skargom „Wójta“ i autorów „Zbioru“ nie można, a same te skargi służyć winny za objaw ulepszenia stosunków społecznych, bo nie dawały się one słyszeć, nie przychodziły na myśl nikomu w czasach rzeczywistego ucisku.

Zajrzyjmy teraz do obozu szlacheckiego.

Najgwałtowniej odezwał się w imię staroświeckich przesądów autor broszury p. t.: „Listu do Przyjaciela“ w okolicznościach miast tyczących się z Warszawy pisanego z dodatkami edycya druga“, woła bowiem w zapędzie: „I tego jeszcze brakowało, aby w izbie prawodawczej bałwanów, przewróśłem lub krajką opasanych, posadzić!“ *).

Mniej dbałym o toaletę, przyzwoitszym w wysłowieniu, ale niemniej zaciętym w konserwatyzmie był inny anonym w „Pytaniu, czy do doskonałości konstytucyi politycznej państwa naszego koniecznie potrzeba, aby gmin miał ucząstek w prawodawstwie etc.“? Nietylko bowiem nie chce on przypuścić mieszczan do sejmu, ale nadto twierdzi: „Zmniejszaćby raczej miasta, one wyludniać, albo przynajmniej zaludnienie i wzrost onych zbyteczny tamować, niż je przez zaszczyty i przywileje wzbudzać, zapomagać i podnosić należało“. Pomysł ten wykwitł na znanem już nam spostrzeżeniu szlacheckiem, że kupcy tylko oszukują i zbytek wprowadzają **).

Odezwa Galicyanina do Polaków twierdzi podobnie, że miasta nie powinny być w sejmie. „Żądają one

*) Broszura bez miejsca druku o 32 stronnicach, patrz str. 22.

**) Broszura bez miejsca druku i daty zapewne z roku 1790, patrz str. 21.

od was tylko opieki praw swoich, z któremi z zagranicy przyszły" *).

Niechętną też jest broszura p. t.: „Sprawiedliwość długim miejskich niby praw zbiorom i memoryałom krótką odpowiednią uwagą dość czyniąca. Roku 1790".

Ale ks. Fr. Jezierski w swoim „Katechizmie o tajemnicach rządu polskiego" zacina wsteczników ostrym wyrzutem: „Miasta składają się z nazwisk swoich i z gruzów, a mieszkańcy ich są okryci zaszczytami praw dawnych, pogardą ustawiczną od szlachy i uciskiem od starostów". A następnie przyciera rogi pyszałkom, pytając: „W czemże mieszczanin podobny do szlachcica"? Odpowiedź głosi: „Co do majątku, wygody życia i edukacyi jest ze wszystkiem jak szlachcic i szlachcic nie różni się od niego w tej mierze, tylko orderami, herbamii mundurami wojewódzkimi; nawet szlachcic kłania mu się, potrzebując pieniędzy pożyczyć" **).

Gorliwy rzecznik sprawy miejskiej, Kołłątaj nie przepomniał o niej, gdy przemawiał do wysadzonej przez sejm dnia 24 tegoż miesiąca grudnia „Deputacyi dla ułożenia konstytucyi rządu polskiego". Dowodził on, że „stan miejski utrzymać się nie może inaczej tylko własnemi prawami, tylko najwyższym ich dozorem. Alboż nie doświadczyliśmy dotąd, jak próżne były dotąd usiłowania wielu, którzy na dźwignienie miast miliony łożyli?... Potąd się nie pozbędziemy pustek, handel nasz będzie póty igrzyskiem obcej chciwości, póki miasta nasze nie będą same doglądać praw swoich, póki mieszczanie nie będą stanem Rzeczypospolitej.... Jeżeli przełożyć szlachcicowi chcemy, iż tak dla ocalenia swobód naszych, ja-

---

*) Broszura z datą „Roku 1790" bez miejsca druku, patrz str. 25.

**) Katechizm o tajemnicach rządu polskiego jaki był około roku 1735 napisany przez J. P. Sterne w języku angielskim, potem przełożony na francuzki, a teraz nakoniec po polsku w Samborze w drukarni J. C. K. A. Mości roku 1790 dnia 10 stycznia, str. 6.

koteż dla zbogacenia i uszczęśliwienia całego kraju przez handel, rzemiosła i konsumpcyę wewnętrzną potrzeba, abyśmy podźwignęli miasta nasze, aby stan miejski miał należytą część w rządzie: przekona się natychmiast z własnego doświadczenia, iż do tej dogorywającej lampy trzeba nowego przylać oleju". Mowa ta niebawem ukazała się w dziele jako przedmowa do szczegółowego projektu konstytucyi *).

Tenże Kołłątaj nieco wstrzemięźliwiej wyraża swoje żądania w broszurze o kilka miesięcy późniejszej: „Niech szlachcic, ile jest właścicielem gruntu, władzę prawodawczą i wykonawczą w całej mocy i obszerności posiada... niech mieszczanin pilnuje praw municypalnych, ile te do obrębu miast należą, ile mają wpływ do ogólnego rządu; niech bez niego nikt praw i ciężarów nowych na niego nie narzuca; „niech je sobie wraz z szlachcicem stanowi, bo szlachcic, ile właściciel ziemi, potrzebuje ludnych i bogatych miast dla łatwiejszego swych produktów odbytu, dla nabycia rzeczy, wygodzie jego służących. Wzajemnie mieszczanin, ile rzemieślnik i kupiec, żyć musi z produktu ziemskiego na opłacie właściciela; czy rzemiosłem, czy kupiectwem opatruje swe potrzeby, właściciel ziemi nadgradzać go musi; wzajemna między tymi stanami potrzeba, od natury wskazana, czemużby nie miała zbliżyć ich do spólnej harmonii, do obrony swobód powszechnych? ustanowić charakteru narodowego? stać się tarczą od przemocy i zasłoną od dalszego wydzierstwa państw Rzeczypospolitej"? **). Najdalej w żądaniach miastom dogodnych posunął się Staszic, gdy w styczniu 1790 roku wydawał swoje: „Przestrogi dla Polski". Utrzymywał on, że „gdyby miasta równo ze szlachtą radziły o kraju, nigdyby Moskale nie byli ozuchwalili się i nigdyby nie potrafili bez-

---

*) Prawo polityczne Narodu Polskiego. Listów Anonyma do JW. St. Małachowskiego, część IV, 1790, str. 14, 41, 52.

**) Ostatnia przestroga dla Polski. Warszawa 1790. Gröll, str. 32.

karnie wziąć pierwszych senatorów z pośrodka Warszawy (w roku 1767). W jednej godzinie kilkadziesiąt tysięcy przywiązanego do kraju ludu byłoby tych rozbójników na sztuki zatłukło, a tyran Repnin byłby wcześnie z swą głową zmykać musiał... Nie byłoby widzieć tych bruków ziemią zalazłych, a przy każdem dzisiaj nędznem miasteczku daleko w pole ciągnących się". Podając przesadnie ludność miejską na $^1/_7$ ludności ogólnej, dowodzi, że „szlachta polska przymuszoną jest pod karą wielkich nieszczęść i niewoli przypuścić miasta do równego z sobą prawodawstwa". Niechce izby osobnej dla mieszczan; zaleca, aby w jednej izbie ze szlachtą zasiadali, jak w Anglii, chociaż jest przeciwnikiem rządu angielskiego. „Niechaj bądzie stu reprezentantów szlachty i stu reprezentantów miast" *).

Pominąwszy parę całkiem już niewczesnych głosów, widzimy, że przedmiotem sporu w epoce sejmu czteroletniego była tylko strona polityczno - państwowa sprawy miejskiej — przypuszczenie mieszczan do udziału w rządzie, a przedewszystkiem, do sejmu. W istocie szlachta dość długo poniewierała stanem mieszczańskim, żeby pytanie takie nie miało wywołać zadawnionych przesądów, obaw, wstrętów, aby się dało rozwiązać bez walki. Od roku 1648 nikt ze szlachty nie zapisał się już w księgi obywateli miejskich. W jakiemże zresztą społeczeńswie dokonywała się wielka, rozległa reforma bez tarcia sprzecznych interesów i mniemań, bez walki, a przynajmniej bez sporu? W takich razach o wartości zgromadzeń i ludzi przewodniczących rozstrzyga wypadek ostateczny obrad: kto i jak zwyciężył?

Jakież stanowisko zajął w obec sprawy miejskiej sejm czteroletni po załatwieniu pierwszej, niby wstępnej kwestyi — przyjęcia żądań związku Dekertowego?

Podejrzliwość i niechęć objawiały się w izbie dość ostro przy robotach podatkowych, mianowicie: gdy rozprawiano

---

*) Przestrogi dla Polski, 1790, str. 251, 284, 289.

o koekwacyi, o niedostateczności uchwalonego i już pobranego podatku ofiary. Dnia 2 marca 1790 roku Mikorski, poseł kaliski, twierdził, że do powtórnej ofiary miast pociągać nie należy, gdy Warszawa dobrowolnie obłożyła siebie opłatą 400.000 złp, Na to Butrymowicz powiadał: „Nie dobrze jest, iż mieszczanie uprzedzają to ofiarami, coby potem przez powinność i obowiązek prawa uczynić im należało; małemi ofiarami chcą przyjść do najwyższych zaszczytów". Jezierski, kasztelan łukowski, mówił podobnie: „Niewielkie czynią ofiary, a wielkich za to nagród żądają, bo stopni duchownych, wojskowych", etc. Wtórował mu Świętosławski, poseł wołyński. Atoli na następnem posiedzeniu cała ta kanonada ustała odrazu, gdy odczytano: „Oświadczenie miast Koronnych i W. X. Lit., że gdy stan rycerski i król JMość przykładem przodkują, miałyby się za najnieszczęśliwsze, gdyby się ze swej strony do dobra Rzpltej nie przyłożyły: dlatego i uczynioną dawniej ofiarę do skarbu zapłacą i nową chętnie przyjmują". Byłto najskuteczniejszy i najszlachetniejszy sposób zwalczania opozycyi. Zaraz też Weisenhof wniósł wynurzenie wdzięczności, a sejm przyjął ten wniosek jednomyślnym okrzykiem „Zgoda!" *).

W parę tygodni później Niemcewicz i Strojnowski mogli już bez wielkiego wysilenia zwalczyć proponowany dawnym trybem przez Zielińskiego, posła zakroczymskiego, dodatek, aby w komisoryacie wojskowym zasiadała sama szlachta rodowita **).

W lipcu, gdy wyznaczono deputacyę do ułożenia projektu o fabrykach, zalecono też wezwać bankierów i kupców. Projekt miał obejmować sprawy fabryk, handlu, kanałów i „inne ekonomiki wewnętrznej objekta". Nie opierali się ta-

*) Dzien. Cz. S. G. W. sesya 229 z dnia 2 3 i 230 z dnia 4 3 1790 r.

**) Tamże, sesya 236 z dnia 16,3 1790.

kiemu koleżeństwu członkowie deputacyi: ani Jezierski, ani Butrymowicz *).

W listopadzie i grudniu 1790 roku sejm udzielił mnóstwo nobilitacyj mieszczanom. Posłowie, senatorowie i król rekomendowali bodaj każdego, kogo tylko znali z imienia, że bank utrzymywał, fabrykę założył, albo w służbie publicznej jużto cywilnej, już wojskowej zostawał. Marszałek uformował dwie listy: bankierską i wojskową; na ostatniej znaleźli się, prócz licznych inżynierów, dzielny pułkownik fizylierów Cichocki i jenerał major artyleryi litewskiej Kronneman, obciążeni skartabelatem **). Do żadnej z tych list nie kwalifikowali się, a jednak nobilitacyę otrzymali: Barss, Mędrzecki, (później) Czech, gdańszczanin Nuttemburg, znany doktor medycyny Gagatkiewicz, który dwa szpitale Ś-go Rocha i Ś-go Ducha doglądał bez nagrody, szkołę anatomii dla wydoskonalenia cyrulików utworzył i po 900 złp. rocznie na nią łożył. Podobnie nobilitowany stabs-chirurg Sztol, który króla leczył, oraz w szpitalu Ś-go Łazarza bezpłatnie usługiwał, szkołę anatomii utrzymywał, a do Berlina po spadek jechać nie chciał, powiadając, że w Polsce się urodził i w niej żyć pragnie ***). Lista nobilitowanych jest długa; sejm był chętny i uprzejmy, wszelkie wnioski tej natury przechodziły z łatwością, prawie bez opozycyi, dopóki mowa była o pojedyńczych osobach.

Gdy jednak weszły na porządek dzienny projekta ogólne co do załatwienia sprawy miejskiej w kwietniu 1791 r., już w podwójnym składzie posłów — zaraz wszczął się spór żwa-

---

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 290 z dnia 22/7 1790. Członkami tej deputacyi byli jeszcze: Zakrzewski, poseł poznański; xiąże Czartoryski (Józef), poseł wołyński; Moszyński, poseł bracławski; Łubiński, poseł sieradzki; Bernowicz, poseł nowogrodzki; nadto zaproszeni z poza koła sejmującego Prot Potocki i ksiądz Ossowski.

**) Dz. Cz. S. G. W. sesya 346 z dnia 15/11 1790.

***) Tamże, sesya 343 z dnia 4/11 1790.

wy, niemal namiętny. Projekt Chreptowicza, podkanclerzego litewskiego, żądał, aby mieszczanom wolno było mieć reprezentantów na sejmie z głosem rozstrzygającym (cum voce decisiva). Byłto właśnie punkt najdrażliwszy. „Temu punktowi, pisze Stanisław August, najżwawiej przeciwili się wszyscy dawnymi przesądami rządzący się; ich zapał przeciwko temu punktowi graduatim zaprowadził ich do sprzeciwiania się i wszystkim innym prawie, pomyślnym dla mieszczan punktom". Skromniejszy projekt, bo tylko z głosem doradczym dla mieszczan, był podany do laski przez Mikorskiego, posła kaliskiego; podawano też różne poprawki i dodatki w celu uszczuplenia żądanych przez stronnictwo reformy nadań.

Już dnia 29 marca młody poseł inflancki Niemcewicz wygłosił piękną za mieszczanami mowę, która jednak widocznego skutku nie sprawiła. Dnia 5 kwietnia żarliwy poseł krakowski Sołtyk wywołał silniejsze wrażenie mową swoją pełną zapału: „Podnoszę głos za milionowym ludem miejskim z rozkazu szlachty województwa mego, które ten ma zaszczyt, iż nazwane było kolebką wolności polskiej.... Nie wstydzili się Chodkiewicz, Zamojski, Czarniecki na jednej z mieszczanami zasiadać ławie, a myż wstydzić się będziemy? Konkluzyą moją jest: 1) żeby miasta reprezentantów na sejmie miały cum voce activa w materyach miast tyczących się, to jest handlu, rękodzieł, podatku lub odmiany sądownictwa i urządzeń ichże; 2) aby miały trzecią część asesorów we wszystkich magistraturach, w których się sądzą i sądzić będą; 3) i żeby im wolno było kupować dobra ziemskie". Popierali wniosek ten posłowie Zboiński i Bronikowski, zwalczali Siwicki i Olizar, przemówił nareszcie król za miastami, a wtedy przy głosowaniu (turnus) znaczna większość (121 przeciwko 61) zdecydowała umieszczenie projektu miejskiego na porządku dziennym niezwłocznie, przed roztrząsaniem projektu o sejmach.

Nazajutrz Dłuski proponował dodatek swój, aby dopuszczaną była dla mieszczan promocya w stanie duchownym

do kanonika, a w stanie żołnierskim tylko do półkownika i to z wyłączeniem kawaleryi narodowej. Hryniewiecki (ten sam podobno, który będąc starostą, tyle dobrego zrobił dla miasta Lublina, ale który nie celował wykształceniem umysłowem) mniemał, że reprezentacya byłaby dogodną chyba dwom tylko miastom, Warszawie i Grodnu; dla innych zaś byłaby przyczyną wyniszczenia na wysyłanie posłów; wynurzał też obawy o wiarę katolicką, gdyby weszli do izby przedstawiciele mieszczan dysydentów. Na to trafnie odpowiedział Nosarzewski, poseł ciechanowski: „Boimy się o religię? Miasta reprezentantów, nie apostołów wysyłać będą; nie wiem więc, co ma za związek reprezentacya z religią... Co powiedział Zygmunt August, tej i my trzymajmy się maxymy: królem jestem ludu, nie sumienia". Domagał się też prawa dla mieszczan kupowania dóbr ziemskich, wskazując na Litwę, gdzie to prawo udzielonem już zostało przed 17 laty, a jednak szlachta litewska nie skarży się, aby na tem szkodowała. Zakrzewski. wówczas jeszcze tylko postępowy i patryotyczny poseł poznański, przypominając dowody czynnej reprezantacyi miast w prawach z lat 1505 i 1650 przemówił już gwałtowniej: „Przyszedł przecie szczęśliwy moment, gdzie, stanie szlachecki, możesz się zabezpieczyć od tych arystokratów, którzy królom, sejmom i całemu narodowi grozili... Bądź troskliwym, aby te podatki, które składasz, nie obracały się na tuczenie możnowładców". Wawrzecki, poseł brasławski, nie zadawalniał się głosem doradczym dla reprezentantów miejskich: „Vox representativa nic miastom nie pomoże: miały taki głos dawniej, lecz jako bezskuteczny opuściły. Więzień w kajdanach ma głos reprezentujący, woła o ludzkość, ale czyżto jego los polepsza?... Wiem, jakie były miasta przed Unią, jakie są teraz; dlaczego upadły? Oto, posłowie ziemscy na sejmie nie zważali na ich głos reprezentujący, rady ich za nic ważyli, aż nareszcie uprzykrzył się miastom ten głos reprezentacyi... Nie przywiązujmy się do prerogatywy urodzenia, a starajmy się zwalić ten przedział muru, który nas różni od innego ludu. Nie-

pewna wolność, kiedy jej nie ma kilka milionów, a kilkakroć tylko ją wspiera. Łączmy się wszyscy, a pewni wolności będziemy... Kończę tą do was prośbą: albo róbcie prawo skuteczne, albo puśćcie nas, niech się rozjedziemy, gdy napróżno mamy tracić majątki i zdrowie nasze. Powiadam, że te podane w projekcie posła kaliskiego (Mikorskiego) prawidła są czcze *).

W takimto stanie znajdowała się sprawa miejska, gdy po kikodniowej przerwie zaczęło się stanowcze, najważniejsze dla tej sprawy posiedzenie 417 z dnia 14 kwietnia 1791 r. Opowiemy je wyrazami Stanisława Augusta: „Po wielu obustronnych mowach, w których żwawsze i liczniejsze jednak były przeciwko mieszczanom, wziąłem sam głos. Mówiłem, co tylko mogłem, za mieszczanami. Po moim głosie zaczął mówić Suchorzewski w sposób, oznaczający przeciwność memu zdaniu. To zaraz na twarzach zelantów okazało radość, osobliwie gdy Suchorzewski powiedział, że vocem decisivam nie chce pozwolić mieszczanom na sejmach. I to jedno tak ukontentowało zelantów, że nie uważali, iż lubo Suchorzewski ganił niby wszystkie insze w tej materyi podawane projekta, jednak z odmianą tylko słów i porządku punktów prawie to wszystko proponował sam, czegośmy chcieli, za swoje nowe podając to myśli. To widząc, jam uchwycił okazyę i zaraz powiedziałem, że sobie i ojczyźnie winszuję zawsze, gdy w świetle sejmujących znajduję lepszość nad moje własne zdanie i całkiem poparłem projekt Suchorzewskiego. To sprawiło ułatwienie zgody, lubo zatrudniły ją były na moment głosy najprzód Rzewuskiego pisarza, a potem nawet i Wawrzeckiego. Rzewuski wystawiał swoje trudności, Wawrzecki w widoku niedoskonałej w tym jednym punkcie projektu Suchorzewskiego vocis decisivae chciał się temu jeszcze przeciwić, lecz ja przecie uprosiłem wszystkich

*) Dz. Czyn. S. G. W. sesya z dnia 29.3 1791, głos Niemcewicza; Gazeta Narodowa y Obca, sesye 411 z dnia 5.4, 412 z dnia 6.4 str. 118—116.

tandem, że się zgodzili.... Moje powody.... że ta decisiva, choćby była dozwolona tym 12-tu tylko zamyślanym reprezentantom miejskim, jednak nie byłaby przeważyła nigdy nad 200-tu głosami szlacheckimi" *). Uwaga ta i nam wydaje się słuszną.

Dnia 18 kwietnia przyjęto jeszcze jednomyślną uchwałę, że w prawie o miastach nie ma być żadnej wzmianki o religii.

Późniejsze konstytucye o miastach przechodziły już bez opozycyi. Suchorzewski za swój projekt i zręczne pokierorowanie rozprawami otrzymał od króla order Ś-go Stanisława i trwalsze odznaczenie od kolegi Trębickiego przez dedykacyę cennego zbioru praw **).

53. Spojrzyjmy teraz na owoc obszernej dyskusyi:

Owocem był nietylko rozdział III w Ustawie Rządowej, noszącej datę dnia 5 go maja 1791 roku, ale też dwa prawa szczegółowe z dnia 21 kwietnia i 30 czerwca tegoż 1791 r. pod tytułami: „Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej" i „Urządzenie wewnętrzne miast wolnych". Pierwsze z tych praw zjiściło wszelkie żądania i pragnienia stanu miejskiego. Artykuł I zaczyna się od punktu 1-go tej treści: „Miasta wszystkie królewskie w krajach Rzpltej za wolne uznajemy". Nawet w miastach dziedzicznych wymaga się nadanie wolności miaszkańcom. Osoby stanu szlacheckiego poddane są pod prawo miejskie, jeśli mają posesyę w miastach, lub chcą prowadzić handle na funty i łokcie. „Tak z urodzenia szlachcie, jako i osobom stanu miejskiego tym, które potem do zaszczytu szlachectwa przypuszczonemi zostaną, przyjęcie obywatelstwa miejskiego, w niem znajdowanie się, sprawowanie urzędów, prowadzenie wszelkiego handlu, utrzymywanie jakichbądź rękodzieł nic bynajmniej odtąd

*) Król do Bukatego 16/4 1791 roku w Dokumentach Kalinki, wyd. Żupański X, część 2, str. 180. A. Trębicki: Prawo polit. y cywilne Korony Pols. y W. X. L. 1791.

**) Gazeta Narodowa y Obca 1791 r., str. 122, 129.

szkodzić, ani uwłaczać nie będzie im samym, ani ich następcom w tymże zaszczycie szlachectwa i prerogatyw, do niego przywiązanych". Prawo neminem captivabimus nisi jure victum na mieszczan rozciągnięte. Jurydyki świeckie i duchowne zniesione. Sądy apelacyjne ustanowione w Krakowie, Lublinie, Łucku, Żytomierzu, Winnicy, Kamieńcu Podolskim, Drohiczynie, Poznaniu, Kaliszu, Gnieźnie, Łęczycy, Warszawie, Sieradzu, Płocku, Wilnie, Kownie, Grodnie, Nowogródku, Brześciu Litewskim, Pińsku i Mińsku. Do tych sądów plenipotenta obierać mieszczanie będą. Nadto w Asesoryi, w Komisyach Porządkowych cywilno-wojskowych, w Komisyi Skarbu Obojga Narodów, po trzech z każdej prowincyi, mieszczanie zasiadać będą. W wojsku rang oficerskich dosługiwać się mogą, desideria miast w sejmie donosić, dobra ziemskie nabywać *).

Drugie prawo stanowi zarząd wewnętrzny, dzieli kraj na wydziały, a miasta na cyrkuły. Każdy cyrkuł, lub miasto, liczące 100 posesyonatów, obiera jednego deputata, 100 do 300 — dwóch, 300 — 600 posesyonatów obierają trzech. Obrani i zgromadzeni z całego wydziału obierać będą jednego plenipotenta wydziałowego na sejm. „Gdyby które miasto do tej wielkości przyszło, żeby więcej nad 9 składało cyrkułów, tedy za przybyciem 10-go straci po jednym deputacie, za przybyciem 11-go straci po dwóch" **).

Czegóż więcej pragnąć mogli mieszczanie od prawodawstwa i rządu? Sprawiedliwości stało się zadość: ohyda zdjęta, udział w sądach, we władzach rządowych i w izbie prawodawczej nadany; starostowie uprzątnieni; dogodności

---

*) Artykuł I, punkt 1, 6, 8, 11. Artykuł II, punkt 1. Artykuł III, punkt 2, 6. Art. II, punkt 2, 7, 3, 5.

**) Punkty: 1, 2, 5, 3. Bardziej szczegółowo i ściślejszego rozbioru tych praw dokonał Dr. A. Rembowski w cennej rozprawie pod t. „Polnische Agrargesetzgebung und Stadtgemeindeordnung vom Jahre 1791": Heidelberg 1873 r. G. Mohr. Autor porównywa te ustawy z roku 1791 z ustawą pruską Steina.

stanu szlacheckizgo dla mieszczan stanęły otworem, a sądy szlacheckie, nawet trybunały nie miały władzy nad mieszczaninem. To już jest więcej niż sprawiedliwość.

Ale mieszczanie zażądali jeszcze czegoś więcej—uszlachcenia się, wejścia masami na łono stanu rycerskiego. Cóż na to odpowiedzieli potomkowie tego dumnego stanu, niosący teraz chorągiew reformy?

Oto, przychylili się do żądania i otwarli na oścież podwoje skarbnicy klejnotów szlacheckich. W „dykasteryach" rządowych stopień regenta, w wojsku ranga sztabs-kapitana, lub kapitana chorągwi u piechoty, a rotmistrza w półku nadawał mieszczaninowi szlachectwo i „My król diplomata nobilitatis takowym za okazaniem patentu wydawać będziemy" jeszcze nawet bez kosztów stempla. Dwuletnia wysługa publiczna, sprawowanie funkcyi plenipotenta na sejmie prowadziło też do nobilitacyi. Kupienie wsi lub miasteczka prawem dziedzicznem, opłacającego podatek 10-go grosza w ilości 200 złł., upoważniało mieszczanina do wniesienia prośby na piśmie do marszałka sejmu o nobilitacyę. Nareszcie każdy sejm obowiązany był nobilitować 30-tu mieszczan, mających posesye dziedziczne w miastach, t. j. po prostu domy i place *).

Czy takie prawo zgadzało się z zasadą utrzymywania stanu miejskiego w państwie? Czy cała zamożniejsza i inteligentniejsza masa mieszczan nie przebrałaby się w szlacheckie kontusze, opuszczając uboższych i ciemniejszych swoich towarzyszy? Czy namiętne poszukiwanie dóbr do nabycia, jakie objawiło się zaraz w roku 1791, nie odciągało kapitałów i zdolności od przemysłu gwoli przesądowi, że ziemia i liche rolnictwo uszlachetnia człowieka? Czy mile w ucho wpadająca zasada uszlachetnienia stanów niższych przez podnoszenie do zaszczytów szlachectwa nie jest dźwięcznym, ale błędnym w gruncie frazesem? To są pytania, na które życie

---

*) Miasta nasze królewskie etc. Art. II, punkt 9, 8, 6, 7.

odpowiedzi nie dało, ponieważ ustawa nie przeszła przez próbę dłuższej praktyki. To pewna tylko, że ze stanowiska moralnego w tym punkcie stronnictwo reformy na żaden zarzut nie zasłużyło; składało się ono ze szlachty i złożyło tylko dowód, że szczerze, serdecznie pragnęło wynagrodzić mieszczanom krzywdy przez ojców, dziadów i naddziadów zrządzone.

Stwierdzało ono szczerość swych prawnych orzeczeń czynem i obyczajem. Dnia 29 kwietnia marszałek sejmu, St. Małachowski, udał się na ratusz starej Warszawy, żeby się wpisać do księgi mieszczan warszawskich. Za jego przykładem poszło zaraz 40 osób: Stanisław Potocki, dwaj Działyńscy, Hugo Kołłątaj i inni. Na prowincyi naśladowano Warszawę: w Żytomierzu zapisali się Ilińscy, Rybińscy, Prószyńscy, w Międzybożu ks. Jabłonowski, kasztelan krakowski, którego mieszczanie przyjmowali w mundurach z zielonemi u kapeluszów gałęziami *). I w stolicy litewskiej, w Wilnie, za Michałem Ogińskim poszło z 50 najzacniejszej szlachty do ratusza wśród okrzyków zgromadzonej licznie ludności i zapisali się wszyscy do ksiąg miejskich **). Po śmierci Dekerta d. 4 października 1790 r. urząd prezydenta m. Warszawy przyjął szlachcic, poseł poznański, kawaler orderów, Zakrzewski, jeden z najczynniejszych członków stronnictwa reformy. Pod jego przewodnictwem nowymi zaszczytami obdarzony stan miejski wystąpił z dziękczynieniem uroczystem przed króla. Audyencya udzieloną została; sto karet zatoczyło się na podwórza zamkowe; po stosownej mowie mieszczanie przypuszczeni zostali do ucałowania ręki królewskiej. Dnia 5 czerwca w pałacu Radziwiłłowskim dany był obiad od stanu rycerskiego dla mieszczan na 300 osób; znajdowali się tu senatorowie i posłowie obok cechowych. Ucztę zaszczycił król

*) Kraszewski: Polska w trzech rozbiorach II, 401; III, 32, 33, 81, 84.

**) Ogiński: Mémoires I, 163.

Ignacy Zakrzewski.

(Z portretu olejnego na Ratuszu w Warszawie; fotogr. St. Bogacki.)

swoją bytnością. Podobna uczta odbyła się w Krakowie w Sukiennicach na Ś-ty Stanisław; i tu wielu szlachty wpisało się do księgi mieszczan. W roku 1792 d. 13 maja znów municypalność warszawska dawała dla szlachty obiad, na którym, wedle świadectwa Gazety Narodowej i Obcej, ukazała się ze strony stanu rycerskiego szczera uprzejmość, a w stanie miejskim poszanowanie i wdzięczność czuła *). W Wilnie też prezydencyę objął Ant. Tyzenhauz, chor. wileński.

Wykonanie praw uchwalonych zaczęło się niezwłocznie. W sierpniu 1791 r. odbywały się zgromadzenia miejscowe (warszawskie w kościele Ś-go Jana); d. 15 września obrani ze wszystkich wydziałów plenipotenci miejscy w liczbie 22 zajęli miejsce w sejmie, d. 28 listopada w Komisyach Skarbowych, a jednocześnie zapewne w Asesoryi i w Komisyi Policyi **).

W znacznej części obrali mieszczanie szlachtę na plenipotentów swoich. Tak, na sejm posłali znanego już nam od dawna Józefa Wybickiego. Ten w pierwszej swej mowie wy-

---

*) Pam. Hist. Pol. 1791, str. 366. Kausch: Nachrichten über Polen II, 321. Gaz. N. y O. 1792, Nr. 39.

**) Lista plenipotentów sejmowych: Jagielski (wydział krakowski); Szymon Sapalski (w. sandomierski); Gautier, ławnik m. Lublina (w. lubelski); Stecki (w. łuckiego); znany nam konsul Lewandowski (w. żytomier.); Czajkowski (w. podolsk.); Jedlecki, (szlachcic, komisarz cywilno-wojskowy od w. winnickiego; Paweł Szumowicz (w. drohick.); An. Chevalier, radzca m. Warszawy (w. warszawsk.); Józef Wybicki, szlachcic (w. poznańsk.); Paweł Grochalski (w. kalisk.); Wojciech Chęciński (w. gniezn.); Alexy Dembowski (szlachcic komisarz cywil. wojsk. od w. łęczyckiego); Maciej Łyszkiewicz, radzca m. Płocka (w. płock.); Kochelski Wal. (w. sieradzk.); nie było nikogo od wydz. wschowskiego; D. Paszkiewicz (w. wileńskiego); Józ. Żyliński (w. grodzieńsk.); Fergis (w. kowieńsk.); niejednokrotnie wspominany burmistrz m. Mińska Tarankiewicz (w. mińsk.); Teodorowicz (w. pińsk.); nikt z wydz. rosieńskiego. Z tych plenipotentów w Komisyi Skarbowej Koronnej zasiedli: Gautier, Kajetan Jedlecki, Alexy Dembowski, Maciej Łyszkiewicz. (Pr. Ekon. A 28, str. 1773). Do Komisyi Policyi: Jagielski, Stecki, Żyliński, Fergis, Chevalier i Józef Wybicki. (Kalendarzyk Nar. y Ob. 1792, druk p. Zawadzkiego II, str. 538 i supplement na karcie tytułowej). Do Asesoryi weszli zapewne wszyscy pozostali; wyraźnie wiemy, że wszedł Tarankiewicz. (Gaz. Nar. u Ob.).

nurzał stanom najwyższą wdzięczność wyborców swoich. „Krocie rąk naszych i piersi staną na obronę wolności narodu... Rząd kraju nowy, konstytucya sejmu teraźniejszego w każdym z nas posłuszeństwo i aż do wylania krwi obronę znajdzie. Kiedy Najwyższa Zwierzchność, czuwająca nad całością państwa, o potrzebie obrony zawiadomić nas raczy, znajdzie u każdego gotowe serce i oręż w domu". Tymczasem prosił o przyjęcie 12-tu armat i tyluż wozów wojennych, przez miasta ofiarowanych, oraz o wystawienie posągu królowi w Warszawie „rękami ludu miejskiego" *).

Takie rozwiązanie otrzymała sprawa miejska na sejmie czteroletnim — pomyślne, mądre, samych mieszczan zadawalniające **). Stronnictwo reformy zdołało zatrzeć odrazu błędy dwóch stuleci. Dolało oliwy do lampy gasnącej, jak tego chciał Kołłątaj. I skutek był wielki. Oświadczenia Wybickiego nie były czczym frazesem. Gdy nadszedł czas próby, mieszczanie okazali w czynach i szczerą wierność Ustawie Trzeciego Maja, i gorące uczucia obywatelskie, jakich nigdy może w dziejach miast polskich nie dostrzegano.

Zaraz po doręczeniu deklaracyi Katarzyny II, wypowiadającej wojnę Polsce, poseł rosyjski Bułhakow zapisał w swoim dzienniku: „W ogrodach Saskim i Krasińskim gromadzą się tłumy i robią nadużycia: Mielżyńskiego ledwie nie zabito za słowa, że Polacy nie mogą prowadzić wojny z Rosyą, Boskampa chcą koniecznie obwiesić — tak, że opuścił Warszawę.

---

*) Wybickiego: Mowa IV na rozpoczęciu sejmu dnia 15/9 1791 w stanach Rzpltej na czele plenipotentów miast Kor. i Litwy (w Bibliotece Uniwers. Warsz. IV, 17, 7, 11).

**) Za dowód może też służyć: Podanie do sejmu od miast duchownych o rozszerzeniu na nie prawa sejmu o miastach wolnych królewskich (druk, bez daty, zapewne z roku 1791). Podpisały się tu: Łowicz, Skierniewice, Piątek, Praga, Skaryszew, Tarczyn, Jeżew, Słupcza, Zagórow, Przybyszew, Wolborz, Pułtusk, Kielce, Raciąż, Daleszyce, Wyśmierzyce, Góra, Włocławek, Wyszków, Dolsk, Kamieniec Mazowiecki, Pabianice, Łaskarzew, Rzgów.

Mieszczaństwo okazuje gotowość do wszelkich gwałtów daleko bardziej, aniżeli szlachta, ta ostatnia bowiem boi się o ziemskie majątki" *).

Potem zaczęły się pojawiać w Gazecie Narodowej i Obcej wśród różnych ofiar na wojsko i koszta wojenne różne sumy i broń od osób, lub zgromadzeń stanu mieszczańskiego. Już dawniej zrzekły się miasta podatku protunkowego, dały 12 armat i tyleż wozów: bankierowie służyli skarbowi kredytem (np. Tepper z zięciami przy zawieraniu pożyczki zagranicznej i różnych awansach), lub składali znaczne ofiary (np. Blank 50.000 złp., Szulc 3.000 funtów prochu); ale teraz do ofiarności poczuwają się coraz niższe i uboższe sfery mieszczaństwa, jak się przekona czytelnik z dodatku A przy tomie III.

Co do zachowania się mieszczan podczas wojny wiemy, że w m. Kalwaryi zatrzymali biskupa Massalskiego wraz z Zyniewem, starostą berznickim, jadącego bez paszportu, o czem doniósł magistrat Komisyi Policyi; ta z polecenia Króla w Straży poleciła, aby dalsza podróż biskupowi tamowana nie była i przyłączyła swój paszport jemu samemu, towarzyszom drogi i dworskim służyć mający pod warunkiem: jeżeli nie pojedzie do kraju, z którym Rzeczpospolita w aktualnej zostaje wojnie. Z tego postępku mieszczan Kalwaryjskich niezmiernie gorszyli się później delegowani od konfederacyi Targowickiej; widzieli w nim zuchwalstwo, dochodzące „do stopnia swywoli ludu francuzkiego", gdy się ważyli przytrzymać swego biskupa we własnej dyecezyi „szlachcica obywatela wolnego kraju, senatora pod pretextem niemienia paszportu dla samych tylko ludzi luźnych do rekrutowania zdatnych i włóczęgów ostrzeżonego". Mieszczanie Kowieńscy i Komisya cywilno-wojskowa powiatu Kowieńskiego notą do Komisyi Policyi donieśli, że ułożyli tymczasowe ustanowienie kres wojskowych w całym powiecie celem utrzyma-

---

*) X. W. Kalinka w Ostatnich latach panowania Stan. Augusta. Dokumenta str. 370.

nia komunikacyi wojennych, żądali potwierdzenia tej rezolucyi. Komisya Policyi komunikowała to doniesienie królowi w Straży, dopraszając się rozciągnienia podobnych zleceń do miast dziedzicznych i duchownych w całym kraju. Żądanie to nie odniosło skutku z powodu zmiany okoliczności, które przerwały czynności Straży i Komisyi Policyi, t. j. z powodu zwycięztwa Rosyan i konfederacyi Targowickiej *). Mieszkańcy miasteczka Dzisny odmówili przysięgi marszałkowi konfederacyi (Targowickiej) województwa Połockiego, Korsakowi, który z tego powodu zażądał od komendy rosyjskiej wojska; jakoż nadszedł półk kozacki, przez gubernatora połockiego przysłany, a mieszczanie musieli go żywić wraz z końmi bezpłatnie **).

54. Konfederacya Targowicka, nazwawszy sejm czteroletni „rewolucyjnym", obaliła też nowe urządzenia miejskie. Plenipotenci ustąpić musieli z Komisyi Skarbowej d. 23 sierpnia 1792 roku, gdy Ożarowski odbierał przysięgę na posłuszeństwo nowemu rządowi; jednocześnie też zapewne wyrugowano ich z innych władz rządowych i sądowych. Żaden też mieszczanin nie zasiadał na sejmie czy zjeździe Grodzieńskiem 1793 r. Kiedy się dokonywał drugi rozbiór kraju, mieszczanin warszawski, Kapostas układał plan powstania i tworzył związek w stolicy, który przeznaczał do najwyższej i nieograniczonej nad narodem władzy Kościuszkę.

Wspominaliśmy wyżej (§. 34), iż Gdańsk opierał się wyrokowi traktatu podziałowego około 6-ciu tygodni; nie chciał się też dobrowolnie poddawać Prusakom Toruń. „Dnia 24 stycznia 1793 r. stanął pod tem miastem, przed bramą Chełmińską, jenerał Schwerin z regimentem liczącym 2.200 głów, kazał nabić „scharff" i posłał do magistratu oficera z zapy-

---

*) Relacya Deputowanych od N. Konf. Gîney O. Policyi roku 1792, str. 26, 27.

**) Дневныя записки.... Кречетникова: Чтенія въ Общ. Исторіи и Древн. Россіи. 1863 IV, str. 47.

taniem, czyli go z regimentem przepuści przez miasto? Gdy magistrat odpowiedział, że tego dozwolić nie może, jenerał kazał swoim żołnierzom siekierami wyrąbać bramę... potem deputacyę od magistratu do siebie wezwał, oddał dwa egzemplarze deklaracyi, tu (w Warszawie), od Bucholtza podanej, powiedział, że za wyraźnym rozkazem pana swojego obejmuje Toruń, magistratowi zupełną moc zostawując rządzenia miastem jak dotąd... i że musiał tym sposobem wnijść do Torunia, ponieważ mu to po trzykrotnem żądaniu przyjacielskiem denegowano... Na to odpowiedzieli Torunianie, że im ich wierność, dla swego króla zaprzysiężona, inaczej czynić nie pozwoliła" *).

Nie napotkaliśmy wiadomości, żeby podobne protestacye czynione były w miastach litewskich i koronnych, zajmowanych jednocześnie przez Rosyan, ale wszystkie, o ile się dało zasłyszeć, okazały w miarę możności przywiązanie do sprawy narodowej podczas powstania Kościuszkowskiego.

Kraków był właśnie widownią pierwszego wystąpienia Kościuszki na rynku przed dwoma batalionami Czapskiego i Wodzickiego i aktu powstania podpisanego na ratuszu. Główna rola przypadła tu wojskowym i szlachcie, ale mieszczanie towarzyszyli wszystkim czynnościom ochoczo. Usposobienie i duch ludności miejskiej odbija się wybornie w oryginalnym dokumencie—w Pamiętniku Lichockiego, prezydenta miasta Krakowa, osobiście wielce niechętnego powstaniu. Jestto człowiek ograniczony, do żadnych obowiązków po za bramami Starego Miasta nie poczuwający się, ze swego urzędu prezydenckiego, dumniejszy, niż pan krakowski ze swej kasztelanii. Czuje się wciąż obrażonym w swojej godności, spisuje pamiętnik zapewne dla tego, żeby krzywdy swoje przed sądem sprawiedliwszej potomności wytoczyć; szczęściem zbywa mu na animuszu, jest nawet bojaźliwy, więc wszelkie zalecenia wykonywa pilnie, ukrywając niechęć w głębi du-

*) Król do Bukatego w Kalinki Dokumentach.

szy. Najbardziej nie lubi Kołłątaja za to, że ustanowił sąd kryminalny „do straszenia ludzi“; zapewnia, że „kryminalistów żadnych do sądzenia nie mieli“, że niesłusznie powieszono X. Dziewońskiego. Z jego zapewnień można jednak powziąć pewność, że wtedy wśród powszechnego zapału o zdradzie nikt ani pomyślał. Jakże niemile był zdziwiony, gdy przyszedł do niego czeladnik od rzeźnika z wezwaniem do stawienia się na mustrę, bo rzeźnik został kapitanem milicyi miejskiej; ledwo się wyprosił u cyrulika, który otrzymał nominacyę na pułkownika. Ale najuciążliwszym dla niego był ów dzień, kiedy mu kazano iść do sypania okopów: „Stuliwszy ramiona i uszy, a zasłoniwszy oczy, wziąłem pierwszy raz w prezydenckie ręce łopatę“. Pocieszyło go nieco to tylko, że szedł też z łopatą pan Kubecki, zapewne jakiś bardzo poważny kupiec z rynku krakowskiego *). Mniejsza o te urazy i udręczenia jego prezydenckiej mości; dość, że cyrulicy, rzeźnicy, a nawet panowie Kubeccy sypali okopy i szykowali się do walki, o czem mieszczanie krakowscy od bardzo dawnego już czasu zapomnieli. Nie obwiniamy ich też o to, że nie dopilnowali swojego komendanta Wieniawskiego, i że Filipowi Lichockiemu dozwolili figurować pompatycznie, zapewne po raz ostatni, w majestacie prezydenckim przy oddawaniu miata Prusakom.

W Warszawie ludność miejska w dniach 17 i 18 kwietnia miała przeważną, prawie główną rolę. Już przed wybuchem powstania szef sztabu rosyjskiego Pistor uważał, że magistrat sprzyjał konstytucyi 3-go Maja, a lud był do poruszenia łatwy. W czasie walki, podług relacyi tegoż Pistora, „mało porządnych mieszczan brało udział, spokojnie siedzieli po domach, wszystkie drzwi były pozamykane, Warszawa napełniona była motchlochem, jak np. chłopcami różnych rzemiosł, po większej części nie miejscowych (a więc jakich?),

---

*) Pamiętnik Filipa Lichockiego w tomie II Pamiętników z XVIII w. wydania Żupańskiego.

lokajami, woźnicami. jakoteż i chłopstwem ściągniętem ze wsi; pomiędzy nimi znajdowali się też i wojskowi tak zwani „rozpuszczeni z pułków“ *). Jest rzeczą naturalną i przy poruszeniach ludowych powszechnie obserwowaną, że tłum nie porządkuje się nigdy według stanów, lub zamożności; że się składa z różnorodnych żywiołów: ale od Kilińskiego wiemy, że czynnymi tu były magistrat i cechy rzemieślnicze w porozumieniu z wojskiem. Walka była trudna i zacięta, bo załoga rosyjska dwakroć przewyższała liczbą oddziały piechoty i jazdy polskiej. Półk Działyńskiego nie zdołałby przeprzeć silnego oddziału rosyjskiego pod kościołem Ś-go Krzyża, gdyby od Saskiego Placu nie uderzył lud na tyły nieprzyjaciela. Walka na ulicy Długiej, a szczególnie na Miodowej koło pałacu ambasady rosyjskiej była wielce uporczywą. Gdy zaś wódz rosyjski ustąpił z miasta, wtedy wystąpili jawnie i „porządni mieszczanie“. W Radzie Zastępczej Tymczasowej zasiedli: Stanisław Rafałowicz, Gautier, Kiliński, Makarowicz, Czech obok Xawerego Działyńskiego, Ciemniewskiego, Wybickiego, Szydłowskiego, Debolego, Mikołaja Radziwiłła, Mokronowskiego, Dzieduszyckiego, Kochanowskiego, Horaina i innych pod prezydencyą Zakrzewskiego **). Odtąd znajdujemy mieszczan we wszystkich deputacyach, radach, we wszystkich władzach powstańczych; tak np. w deputacyi Indagacyjnej: Bernaux, konsula z Chersonu Zabłockiego, Kilińskiego; w deputacyi Żywności: Paschalisa, Meysnera, Taubera, Jakubowicza, Gieritz'a, Blanka, piekarza Szulca, młynarza Wejde, kupca Morino, (posiedzenia tej deputacyi odbywały się w domu Meysnera); w Administracyi pożyczek skarbowych: Dulfusa i Bonifacego Szperlinga; w Dyrekcyi biletów Bankowych: Kapostasa, Piotra Bilinga (zapewne bankiera wileńskiego), Jakóba

---

*) Pamiętniki Pistora w tomie I-ym Pamiętników z XVIII wieku. Żupański, str. 54, 65.

**) Gaz. Wol. Warsz. Nr. 1; liczba zabitych, rannych i jeńców w Nrze 8, str. 111.

Küsel, Jerzego Poths; Mędrzeckiego w Komisyi Porządkowej Księstwa Mazowieckiego; w Radzie Najwyższej Narodowej Kapostasa wprawdzie tylko z tytułem zastępcy, ale sprawującego niejednokrotnie prezydencyę i t. d. *). Barss przebywał już wtedy w Paryżu.

Po walce z d. 17 i 18 kwietnia Rada Zastępcza d. 21 kwietnia nakazała pomnożenie siły wojskowej przez urządzenie cechów i ludzi zbrojnych, od posesorów domów dodawanych; z tych utworzono milicyę municypalną. Podczas oblężenia Warszawy przez króla pruskiego i jenerała rosyjskiego Fersena, lud miejski sypał szańce i był używany do służby wojskowej. Wychodziło po 9.000 na okopy **).

Pomimo tylu wysileń, pomimo nadzwyczajnych podatków i różnych uciążliwości, doznawanych w ciągu oblężenia, mieszczanie warszawscy składali jeszcze ofiary w pieniądzach i efektach; wyliczymy je w tomie III-cim.

Najwymowniejszym tłómaczem uczuć ludu miejskiego Warszawy jest bez wątpienia ów Kiliński, który przed Igelstromem podawał siebie za przedstawiciela 30.000 rzemieślników, bo go na radnego obrali. Ostatniemi czasy (w 1894 r.) dużo pisano o nim w dziennikach rosyjskich, jako o sprawcy rzezi, podobnej do Nieszporów Sycylijskich, napadającym podstępnie na śpiących i bezbronnych, dopuszczającym się okrucieństw. Ale szanowne czasopismo historyczne „Staroświeczczyzna Rosyjska“ wyświadczyło prawdzie rzetelną przysługę, podając w tłomaczeniu jego Pamiętniki, o których publiczność rosyjska mogła nie wiele wiedzieć z krótkiej wzmianki, zamieszczonej przez Bestużewa-Rjumina w spisie źródeł do Hi-

---

*) Gaz. Wol. Warsz. Nr. 5, str. 39 i Nr. 4, str. 49. Gazeta Rząd. Nr. 90, str. 398; Nr. 37, str. 151; Nr. 2, str. 7 i 13. „Journal Historiqne“, str. 32.

**) Gaz. Wol. Warsz. Nr. 4, str. 26. Nota prezydenta o chleb z dnia 13/7 w plice Nr. 48.

storyi Rosyi *); tłómacz, p. Worobjow opracował starannie biografię i dodał uwagi lub niezbędne sprostowania do tekstu. Zapewne imię Kilińskiego oczyści się od niesłusznych zarzutów; lecz do należytego wyrozumienia jego opowiadań i oznaczenia wartości ich jako źródła historycznego należy wydobyć z nich analizę psychologiczną. Otóż Kiliński jest prostaczkiem, piszącym bez żadnej wprawy stylistycznej, nawet bez ortografii, rozumującym naiwnie, łatwowiernym. Głęboko tedy utkwiła w jego przekonaniu zasłyszana plotka, jakoby Rosyanie zabierali się do wymordowania mieszkańców Warszawy w kościołach podczas rezurekcyi. To przekonanie stało się dla niego pobudką do działania.

Oglądając się ostatnim rzutem oka na szeregi zgromadzonych w niniejszym rozdziale pojawów ekonomicznych, społecznych i prawodawczych, przeświadczamy się, że po pierwszym rozbiorze w Polsce zaszła wielka i podziwu godna przemiana. Fryderyk II zawiódł się w swojej złośliwej, machiawelskiej rachubie: odepchnięta od Baltyku, przygnębiona strasznym uciskiem cłowym, wyzyskiwana bez żadnych względów Polska stworzyła własny przemysł wiejski i miejski, którego produkcya, lubo nie dająca się ująć w liczby statystyczne, zaspakajała już w trzecim okresie znaczną ilość potrzeb krajowych, wyratowała społeczeństwo od ruiny eko-

*) Русская Старина 1895 февраль и мартъ: Записки башмачника Яна Килинскаго о варшавскихъ событіяхъ 1794 г. и о своей неволѣ сообщено Г. Воробьевымъ. Na wstępie czytamy: „О значеніи Записокъ Килинскаго какъ матеріала для русской исторіи нѣтъ надобности распространяться; наша наука въ лицѣ одного изъ лучшихъ своихъ представителей уже давно обратила на нихъ вниманіе". Бетуженъ Рюминъ: Русская Исторія Спб. 1872 т. I стр. 204: Иванъ Килинскій (род. 1760, ум. 1819), замѣчательный своимъ участіемъ въ событіяхъ варшавскихъ, оставилъ записки, которыми впрочемъ надо пользоваться съ осторожностью.

nomicznej, jaką ujawniły bilanse handlowe z lat 1776 i 1777, przechyliła szalę wywozu i przywozu na korzyść swoją, a nawet ukazywała się na targowiskach zagranicznych zachodnich *). Nietajona chciwość i drapieżność Fryderyka II była może najskuteczniejszym bodźcem dla szlachty polskiej do pozbywania się zaśniedziałych przesądów przeszłości, do szukania światła i dróg nowych.

W ciągu tegoż, zaledwo kilkanaście lat trwającego okresu, wznoszą się widocznie wszystkie miasta, porządkują, zaludniają, budują, tworzy się stutysięczna Warszawa. Staje się ona wnet ogniskiem umysłowego ruchu, jakiego nie znała Polska ziemiańska, wieśniacza. Wśród ludności miejskiej ukazują się grupy ludzi przedsiębierczych, bogatych, ukształconych, uzdolnionych do życia publicznego. Prezydent miasta Warszawy, stanąwszy na czele mieszczan Polski całej, upomina się o prawa obywatelskie, o przypuszczenie do rządu Rzeczypospolitej. Temu żądaniu sejm czteroletni uczynił zadość i oto stan miejski, który, poczynając od XIII wieku, nie posiadał ani jednej istotnie chlubnej karty w dziejach narodowych, dorównywa szlachcie, może nawet przewyższa ją w gorliwości obywatelskiej, a przez swoich przedstawicieli Kapostasa i Kilińskiego dosięga szczytów bohaterstwa.

---

*) Nie znamy wartości przemysłu francuzkiego, ani angielskiego: zwracamy tylko uwagę, że nie powinniśmy XVIII wieku mierzyć skalą dzisiejszą; zakłady przemysłowe były jeszcze bardzo szczupłe: wszak machina parowa Watta i przędzalnia Jenny ledwie zaczynały egzystencyę swoją.

ROZDZIAŁ VI.

Ogół bogactwa narodowego.

55. Na wstępie winienem wyznać, że zasób wiadomości moich i wprawy w rzeczach finansowo-ekonomicznych nie wystarcza na tak hazardowne i trudne zadanie, jakiem jest obliczenie lub sprawdzenie obliczeń bogactwa narodowego. Zastrzegam tedy, że wnioski moje w rozdziale niniejszym mogą mieć znaczenie hypotezy, do uwagi zaś przyszłych badaczy zalecam tylko materyał.

I). Bankier Kapostas w polemice swojej z Glave'm o „plantę Banku Narodowego“ rachuje „ogólny szacunek dóbr nieruchomych w Polsce praeter propter na 3.000 milionów złotych“ *).

II). Ksiądz Ossowki ceni dym „na domysł“ po 2.000 złp.**) a ponieważ w r. 1788 było dymów jak wiadomo (Tab. 11) w Koronie i Litwie 1,434.919, przeto wartość ich wyniosła 2,869.838.000 złp.

---

*) Dodatek do Dz. Handl. 1890 r. na wklejonym arkuszu, odpowiedzi punkt P.

**) O pomnożeniu dochodów publ. karta B.

III). Podczas rozpraw o podatkach na wojsko Fryderyk Moszyński, składając swoje wielokrotnie wspomniane tabele przy głosie z d. 19 kwietnia 1790 r., podał w nich następne obliczenie:

		Intrata cała z dóbr	Wart. dóbr w kapit.
Wielkopolska	Królewskich. . .	1 543.774	30.875.496
	Duchownych . .	3.069.486	61.389.731
	Ziemskich . . .	11.608.204	232.164.084
	Suma . .	16.221.465	324.429.311
Małopolska	Królewskich. . .	4.632.776	92.655.529
	Duchownych. . .	3.841.682	76.833.649
	Ziemskich . . .	36.831.889	736.637.787
	Suma . .	45.306.348	906.126.967
W. X. Litewskie	Królewskich. . .	4.394.698	87.893.789
	Duchownych. . .	3.595.895	71.917.912
	Ziemskich . . .	15.150.451	303.009.038
	Suma . .	28.141.045	462.820.740
Miasto Warszawa		2.000.000	40.000.000
Ekonomie królewskie . . .		2.000.000	40.000.000
Majątek poddanych . . .		30.049.637	600.992.780
Suma generalna .		118.718.488	2.374.369.769

Wszakże sam Moszyński uznał potrzebę poprawki, dodaje bowiem w objaśnieniu następne słowa: „Okazana całego kraju intrata... wcale jest szczupła naprzeciw Francyi, Anglii, Holandyi, Prus i innych, nawet mniej daleko rozległych państw i królestw. I gdy nawet zastanawiam się, że industrya nie zwykła się rachować, która wiele przez handel przyczynia bogactw intrat krajowych, i że niedokładne podanie intrat wiele mogło uszczuplić tę masę fortuny krajowej: to wszelako, choćby się dodało ryczałtem jeszcze czwartą część... to wszelako taż intrata... 148,398.110 złp. wyniesie, a con-

sequenter cała masa fortun wszelkich w całym królestwie tylko złp. 2.967,962.212 uczyni *).

Widzimy ztąd, że w epoce sejmu czteroletniego, według upowszechnionego mniemania, wartość wszystkich nieruchomości w Polsce owoczesnej wynosiła około 3 miliardów złp., a więc dochód roczny szacowano (w stosunku 5 od sta) na 150 milionów.

IV). Deputacya Koekwacyjna sejmu czteroletniego wykonała obliczenie intraty dóbr ziemskich i duchownych na podstawie zebranych ze wszystkich województw i powiatów 3288 tranzakcyj, czyli zeznanych przed urzędem aktów sprzedaży, zastawów, dzierżaw i t. p. w ciągu ostatniego pięciulecia. Ogromna, z wielką pracą sporządzona tabela znajdzie miejsce w tomie III-cim pod liczbą 185; tu zanotujemy sumy ogólne intraty dóbr ziemskich, odrzucając duchowne, w których obliczenie wydaje się nam wątpliwem, gdy dobra te nie były sprzedawane, a zatem nie mogly dostarczyć tranzakcyj z bezpiecznym i rzetelnym szacunkiem. W tabeli rzeczonej znajduje się właciwie tylko podatek ofiary, lecz ten, jak wiadomo, stanowił dziesiątą część dochodów; łatwo więc będzie wynaleźć je przez dopisanie jednego zera do każdej cyfry podatkowej. I tak wypadnie:

W prowincyi	Wielkopolskiej . . .	złp.	27,843.560
„	Małopolskiej	„	47,247.610
„	W. X. Litewskiego .	„	36,463.660
	Ogół . . .	„	105,554.840

Cyfry te mogą być uznane za dowód, że poprzednie obliczenie Moszyńskiego, które wydało tylko 63,590.544 złp. jest zbyt nizkie i stanowi zaledwo $^3/_5$ poprawnego rezultatu. Kapitalizując intratę z 5 % otrzymamy szacunek dóbr ziemjakich całej Polski owoczesnej w cyfrze:

2.111.096.800 złp.

*) Odrzuciliśmy w całym tym rachunku grosze i denary.

V. Po ostatecznym rozbiorze (z roku 1795) rząd pruski wprowadził hypotekę w nabytych świeżo czterech „departamentach“, a Holsche na podstawie szacunku, wpisanego do ksiąg hypotecznych, podał cyfry z wykazów szczegółowych wszystkich dobr ziemskich, mianowicie:

Departamenty	Rozległość w milach kw.	Ilość dóbr większych	Ilość części	Wartość dóbr w talarach
1. Poznański	$408^1/_2$	1.146	1.194	39.265.940
2. Kaliski	332	1.061	1.390	21.528.796
3. Warszawski	218	1.183	1.907	17.353.296
Prowincya Südpreussen z częścią Neuschlesien	$958^1/_2$	3.390	4.991	78.148.034
a doliczając przybliżoną wartość 124 dóbr nieoszacowanych				2,000.000
				80.000.000 = 480,000.000 złp.

Zważywszy, iż objęta niniejszą tablicą rozległość wynosi $0._{66}$ dawnej prowincyi Wielkopolskiej, a dziesiątą prawie część całego terytoryum Rzeczypospolitej z epoki sejmu czteroletniego, oraz iż podług tablicy Moszyńskiego (III) $0._{66}$ wartości dóbr dziedzicznych Wielkopolski stanowią mniej niż ósmą część wartości wszystkich dóbr dziedzicznych kraju (prócz intrat chłopskich): zawnioskować należałoby, iż ogół wartości tychże dóbr w Polsce wynosić powinien był:

3,600.000.000 złp.

VI. W roku 1782 Büsching podał, a w r. 1783 Świtkowski powtórzył w swoim Pamiętniku *) „pracowite a na wielu dowodach“ oparte obrachowanie wszelkich funduszów, krążących w ciągu roku, mianowicie:

Wszystek roczny w Koronie i Litwie majątek (dochód?) można szacować na . . . . . złp. 1,105.508.845

*) Büsching: Magazin XVI, 28—30. Pamiętn. Histor. Polit. 1783, str. 485.

Suma zaś, przy której pomocy majątek ten między wszystkich mieszkańców się dzieli i która składa się z wielokrotnej cyrkulacyi kapitału pieniężnego, wynosi około	złp.	200.544.[illegible]
Same interesa, które naród papierem stemplowym odbywa, wynoszą co rok około.	złp.	177,126.[illegible]
Cena rzeczy krajowych i obcych, na które są nałożone podatki, jako to: trunki i inne, wynoszą na rok	złp.	17,566.
Produkta fabryk i manufaktur, których gospodarze potrzebują co rok i których dostają za to, co im nad potrzebę własną rolnictwo wydaje	złp.	200,544
Dwie trzecie części produktow krajowych, które obracane bywają na handel tak wewnętrzny, jako i zewnętrzny, może być szacowane do.	złp.	401,008
Razem jak wyżej. . .	złp.	1,105.508

Nie jesteśmy w stanie ani sprawdzić, ani objaśnić [illegible] życie tego rachunku. Dodać tylko możemy, że 17,566.23[illegible] stanowią dochód skarbów Koronnego i Litewskiego, jak[illegible] zdaje z roku 1780 (bo znamy tylko rachunki dwuletnie) [illegible] obliczenia papieru stemplowego bardzo szczegółowe po[illegible] ilości sprzedanych w roku 1781 arkuszy podał tenże [illegible] s c h i n g w tomie XVII; nareszcie, że w ostatniej po[illegible] 401 milionów na handel wewnętrzny i zewnętrzny zmi[illegible] łatwo może obliczoną przez nas (Nr. 115) wartość wy[illegible] zagranicznego 150 milionów złp. Nadto B ü s c h i n g [illegible] jeszcze kilka własnych wniosków: że na głowę przy lud[illegible]

(zbyt wysoko liczonej) 9,327.668 wypada rocznie 86 złp. na nędzne utrzymanie, że wszystkie srebrne i złote naczynia w kościołach i klasztorach mogą być szacowane (podług inwentarzy po jezuickich) na 7,784.250 złp., że skarb może mieć dochodu z podatków 50,136.000 złp. jeśli rząd nałoży na właścicieli ziemskich 25 proc. z ich rocznej renty, że biorąc 13-go człowieka do wojska z ludności włościańskiej (przypuszczalnie liczonej na 1,332.524 mężczyzn) Polska może postawić 102.502 ludzi pod bronią.

Porównywając wszystkie powyższe obliczenia, tudzież zestawiając je z wypadkami poprzednich naszych badań szczegółowych, przychodzimy do wniosków następnych:

Trzymiliardowy szacunek dóbr nieruchomych, podany przez Glavego, Kapostasa, oraz wynikający z przeciętnej ceny dymu, podług X. Ossowskiego, jest za mały nawet dla samej własności wiejskiej.

O ileż wadliwszą jest rachuba Moszyńskiego, skoro mu wartość wszystkich dóbr krajowych, miasta Warszawy i majątku włościan wypadła zaledwo na 2.374 milionów, a już z doliczeniem przemysłu (industryi) i z poprawką niedokładności 2.968 milionów. Bylibyśmy zwątpili o wiarogodności wszystkich naszych rezultatów, gdyby rachuba ta miała być zasadną lub trafną. Na pociechę naszą jednak błędy jej są aż nadto wyraźne. Moszyński bowiem oparł ją wyłącznie na 10 proc. podatku ofiary z dóbr ziemskich, oraz na odpowiednich mu opłatach 50go, 20go i 30go grosza z dóbr królewskich i duchownych, a 400.000 złp. od m. Warszawy. Naturę tych podatków poznamy dokładniej w tomie III-cim; tu zanotujemy tylko, że ofiara była obliczaną wyłącznie od czystych i pewnych dochodów z gospodarstwa wiejskiego, że podatki z królewszczyzn nie odpowiadały rzeczywistej intracie, że dobra duchowne były wyjęte zupełnie z pod kontroli skarbowej (oprócz podymnego), a kolegium biskupie zawsze traktowało podatki krajowe, jako „datek miłosierny“, jako jałmużnę składaną Rzpltej w ilości, o ile być może najoszczędniejszej. Czyliż na takich podstawach można wnioskować o intracie tych

dóbr i o ich wartości w kapitale? Owoce takiej metody okazały się namacalnie na Warszawie: całą jej wartość Moszyński obliczył na 40 milionów, a całą intratę na 2 miliony, gdy mieszczanie sami oświadczali, że Warszawa płaci różnych podatków do skarbu 3,140.000 złp., a 40 milionów znalazłoby się może na zawołanie w kasach pierwszorzędnych bankierów i kupców. Nadto Moszyński nie chciał przypomnieć sobie, że cała szlachta zagonowa i wszyscy właściciele majątków, mniej niż 10 dymów liczących, ofiary nie płacili a więc i do tabeli nie weszli. Z biografii i z politycznych dążności Moszyńskiego zrozumiemy później: dlaczego, będąc biegłym rachmistrzem, dopuszczał się tak widocznych przeoczeń; dlaczego nie uwzględnił w swojej rachubie przynajmniej ogółu podatków, albo wartości dymu; do czego potrzebną mu była przesadnie mała (148-milionowa) intrata roczna całego narodu.

Wiarogodniejszym i trafniejszym bezwątpienia jest rachunek Büschinga; szkoda tylko, że nie jest dość jasnym, szczególnie uderza mię dwukrotne dodawanie sumy 200.544.862 złp. mającej wyrażać „produkta fabryk i manufaktur, których gospodarze potrzebują co rok". Nie rozumiemy o jakich fabrykach tu mowa: czy o krajowych — te powinny się zaliczyć na „credit", czy o zagranicznych których produkcya przywozowa musi stanowić „debet" w bilansie narodowym?

Wedle hypoteki pruskiej wartość samych dóbr dziedzicznych okazuje się o 70 proc. wyższą, niż według rachunku Deputacyi Koekwacyjnej. Lecz tak wielkie podniesienie szacunku wynikło po części z okoliczności chwilowych, mianowicie: niezwykłego ożywienia w handlu zbożowym i dostarczania taniego kredytu przez banki pruskie, a poczęści z powszechnego popędu właścicieli ziemskich do podawania możliwie najwyższego szacunku dóbr swoich w celu zyskania jaknajwiększego kredytu *). Więc hypoteka pruska nie może

*) Skarbek hr. Fryderyk mówi: „Ówczesne okoliczności handlowe podniosły cenę ziemiopłodów, a zatem i dóbr gruntowych. Jedni na mo-

nam służyć za rzetelną miarę szacunku dóbr w epoce przedrozbiorowej, w czasie istnienia ucisku cłowego na komorze Fordońskiej i gorszych warunków ekonomicznych, a dzieło Deputacyi Koekwacyjnej utrzymuje w obec niej niewzruszoną wiarogodność swoją.

Podług naszych badań wyjaśniły się pozycye następne:

1) Ilość produkcyi zbożowej 76 do 100 milionów korcy i wartość ich 383 do 493 milionów złp. w okresie drugim; skutkiem polepszenia warunków rolniczych i podwyższenia cen, wartość ta w okresie trzecim dochodzić mogła do 500.000.000.

2) Ilość wywożonego za granicę zboża (aż do 2,200.000 korcy) i wartość brutto całego wywozu w okresie trzecim dosięgająca 150 milionów złp.

3) Ilość krążącej monety w okresie trzecim, przenosząca sumę 200 milionów złp.

Nie zdołaliśmy zaś ująć w rachubę:

1) Wartości produktów, sprzedawanych wewnątrz kraju na rynkach miejskich i jarmarkach.

---

cy kontraktów kupna, drudzy przy podziałach sukcesyi, a nawet za pomocą zmyślonej tranzakcyi podawali wysoką cenę dóbr swoich do wykazów hypotecznych tak dalece, iż po ich uregulowaniu właściciele gruntów przekonani byli, że ich majątki istotnie tyle warte były, ile hypoteka wskazywała, a wierzyciele mniemali być zupełnie pewnymi całości kapitałów, na dobra pożyczonych, jeśli cena hypoteczna tych dóbr o połowę, o jednę trzecią, a nawet o czwartą część wartość zapisanych długów przewyższała. Tym sposobem stały się hypoteki urzędowem omamieniem, które, podnosząc nominalną wartość dóbr, oszukiwało i właścicieli, mniemających się być bogatymi, i wierzycieli, którzy to mniemanie dzielili... Do tego dodać należy dwie okoliczności, które powiększyły złudzenie hypoteczne i zgubne skutki tegoż, to jest: pomyślny stan zagranicznego handlu zbożowego za czasów panowania Prusaków i napływ kapitałów banku i instytutów pruskich, szukających mieszczenia na hypotekach dóbr w Polsce... Któż wówczas nie miał się za bogatszego, jak nim był w istocie? Byłto rzeczywiście sen złoty, po którym żelazne ocucenie nastąpić musiało". (Dzieje Xięstwa Warszawskiego, Poznań. Żupański, 1860, I, 53, 55).

2) Wartości przemysłu krajowego.

3) Zysków, osiąganych przez stan kupiecki, których ekonomiści XVIII wieku nie uznawali za czynnik produkcyi, ale my powinniśmy rachować jako wartość przybywającą narodowi skutkiem ułatwienia wymiany i przyśpieszenia obrotu funduszów.

Brak nam tedy trzech ważnych elementów do obliczenia dochodu a więc i kapitału narodowego. Ośmielamy się przecież ułożyć następny rachunek przypuszczalny:

Obliczamy intratę dóbr ziemskich dziedzicznych podług tablicy, ułożonej przez Deputacyę Koekwacyjną (niżej, tom III, tab. 185) i kapitalizujemy tę intratę z 5%; wypadnie nam:

Nr. 128.

2,111.100,000 w kapitale i 105,555.000 dochodu rocznego.

Królewszczyzny i dobra duchowne w tablicy Moszyńskiego stanowią co do wartości trzecią część szacunku dóbr ziemskich. W braku ściślejszych danych utrzymujemy ten stosunek tem chętniej, że się stwierdza z małą różnicą rachunkiem X. Ossowskiego dla królewszczyzn oraz Deputacyi Koekwacyjnej dla księżyzn *). Biorąc tedy trzecią część cyfr z Nru 128, otrzymamy:

Nr. 129.

703,700.000 w kapitale i 35,185.000 dochodu rocznego.

Sąto cyfry nader skromne w porównaniu z odpowiedniemi cyframi spółczesnej Francyi, która zaledwo o kikaset

*) Deputacya Koekwacyjna obliczyła 15 proc. z intraty dóbr duchownych na 2,944.587 złp., ztąd intrata wypada na 19,630.580 złp., a wartość dóbr w kapitale na 392,611.600 złp. zaś X. Ossowski przy niskiej ce-

mil kwadratowych większą od Polski, a w której wartość dóbr duchowieństwa przy zaborze ich na skarb w roku 1789 obliczoną była na 2 miliardy liwrów, czyli 3 miliardy złp., dobra zaś szlachty emigrantów podległe konfiskacie, a więc nie wszystkie szlacheckie, ceniły się podobno na 4 miliardy franków, czyli 6 miliardów złp. Przy licytacyi cena zwykle podskakiwała znacznie *).

Ekonomie czyli dobra stołowe królewskie w Litwie i Koronie czyniły w latach 1788 — 1791 przeciętnie po 2,783.338 złp., jak się przekonamy z rachunków skarbu królewskiego (niżej, tom III, tabl. 145, nie zaś 2 miliony, jak rachował Moszyński). Dzierżawca główny i poddzierżawcy zarabiali z pewnością drugie tyle, więc rachować należy:

Nr. 130.

111,333.500 złp. w kapitale i 5,566.680 w dochodzie rocznym.

Nie jest nam znaną wartość gruntów szlachty zagonowej oraz właścicieli drobniejszych, których posiadłość obejmowała mniej niż 10 dymów poddanych. Nie płacili oni podatku ofiary, a więc nie weszli do obrachunku Deputacyi Koekwacyjnej. Ale Moszyński liczy dochód poddanych włościan w skromnej cyfrze około 5 złp. rocznie na głowę, lubo niektóre zamożniejsze grupy holendrów, bojarów i gospodarzy miewały z pewnością więcej. Z wszelkiem bezpieczeństwem tedy możemy powtórzyć jego cyfry majątku poddanych:

---

nie 2.000 złp. za dym oszacował starostwa na 300 milionów, a więc oba rodzaje dóbr warte według tej rachuby 692 miliony. Ale Michał Ogiński (Mémoires 1826, II, 23) powiada: że w epoce sejmu czteroletniego obliczano w przybliżeniu same starostwa na 600 mil.; tylko nie podaje zasad rachunku; może się mylić.

*) Sybel: Geschichte der Revolutionszeit I, 112; III, 397.

Nr. 131.

600,292.780 złp. w kapitale i 30.049.637 dochodu.

Dla ujęcia w rachubę przemysłu i handlu użyjemy następnych kombinacyj: 1) dochód czysty mieszkańców Warszawy musiał być przynajmniej 10 razy większy od sumy płaconych do skarbu podatków, a więc wynosił najmniej 31,410.000 rocznie; 2) chociaż ludność 100 tysięcznej Warszawy stanowi zaledwo szóstą część ludności mieszczańskiej, kraju: lecz uwzględniając, że mniejsze miasta i miasteczka mogły wejść do szacunku w n-rach poprzednich; uwzględniając też gorsze warunki ekonomiczne tych miast, policzymy na ich dochód (a mieścić się tu będą: Wilno, Kraków, Poznań, Wschowa, Lublin etc.) tylko dwa razy tyle, co na jednę Warszawę, czyli 62,820.000 złp.; 3) naród żydowski przy stopie 3-złotowej podatku pogłównego powinien był płacić 2,700.000 złp., (lubo płacił mniej), więc dochód jego liczyć należy przynajmniej 10 razy więcej, czyli po 27,000.000 rocznie. Wypadnie ztąd:

Nr. 132.

2,424.600.000 w kapitale i 121,230.000 w dochodzie rocznym.

Z dodania wszystkich powyższych pozycyj (Nry 128 — 132) otrzymamy ogół bogactwa i dochodu narodowego na rok 1791:

Nr. 133.

najmniej 6 (dokładniej $5._{95}$) miliardow w kapitale, a 300 milionów w dochodzie.

Piszemy: „najmniej“ dlatego, że w 176 milionach, wyrażających dochód mieszkańców wiejskich figuruje nizka cy-

fra mienia włościan i wartości królewszczyzn, oraz nie znajduje się wcale własność szlachty, mającej mniej niż 10 dymów; zbyt szczupłym też być musi w tym rachunku dochód mieszczan i żydów 121 milionów złp. na 1,400.000 głów t. j. po $86^1/_2$ złp. na głowę rocznie, kiedy utrzymanie żebraka (dorosłego) w Warszawie kosztowało, jak widzieliśmy z Nru 84 niemniej jak złp. 280. Chcąc tedy otrzymać maximum, dodać można około 100 milionów w dochodzie, a i tak jeszcze nie dorównamy wartości zbóż brutto, obliczonej w § 23. (I, str. 343. Cały obrót roczny tego dochodu mógł być załatwiony zasobem 200—250 milionów gotowizny, gdyż wymagał tylko dwukrotnego jej obiegu, który wydaje się nam wielce prawdopodobnym, ponieważ skarby koronny i litewski regulowały pobórwszystkich prawie podatków do rat półrocznych.

Jesteśmy przeto pewni, że politycy z XVIII wieku nie znali wartości i zasobów Polski, że je szacowali zbyt nizko. Pochodziło to po części z braku wiadomości statystycznych i wprawy rachunkowej, po części z nałogowego zapatrzenia się wyłącznie tylko na własność ziemską i intraty gospodarcze, po części z nastroju pesymistycznego, spowodowanego widokiem niemocy politycznej i nieszczęść krajowych. Nastrój ten i te błędy rachuby szkodliwie oddziaływać będą na prace około reformy państwowej, hamując swobodę myśli i energię woli.

Bo w życiu państwowem, w kierownictwie losami narodów rozstrzyga o przyszłości nietylko ilość zasobów, ale też umiejętność zużytkowania ich. Zamykamy właśnie przegląd fizycznych, materyalnych a poniekąd i umysłowych (w dziedzinie polityczno-ekonomicznej) zasobów Polski z przeświadczeniem, że po wyczerpaniu i bezsilności z czasów bezrządu, po katastrofie pierwszego rozbioru, która sprowadziła niezmierną nędzę, zasoby materyalne i umysłowe wśród najniepomyślniejszych warunków geograficznych wzrosły z zadziwiającą szybkością i energią na epokę sejmu czteroletniego,

że po drugiej katastrofie rozbiorowej znajdowały się jesz
w lepszym stanie, niż przed dwudziestu laty. Ale jasny s
o społeczeńswie sformułować zdołamy wtedy dopiero, g
zbadamy, o ile to społeczeństwo umiało swoje zasoby zuż
kować na pożytek własny i przyszłych pokoleń. To właś
będzie głównem zadaniem tomów następnych.

(KONIEC TOMU DRUGIEGO.)

Spis rzeczy systematyczny.

Rozdział IV. Handel, kupcy i bankierowie.

str.

§ 32. Rzut oka na handel dawny przed Stanisławem Augustem. Stan pomyślny w XV, XVI i pierwszej połowie XVII w. Upadek handlu czarnomorskiego, powetowany wzrostem handlu na Baltyku. Stanowisko Gdańska. Cyfry wywozu. Zamożność szlachty i mieszczan. Przyczyny upadku: przywilej wolności od ceł, taksy towarów, ciemnota rządu, pogarda dla stanu kupieckiego, klęski krajowe. Stan handlu i cyfry wywozu w epoce Sasów 1

§ 33. Wykłady teoretyczne ekonomistów i głosy prasy w materyi handlu. Mitzler de Koloff. Profesorowie obu Akademij: Popławski. Hieronim Strojnowski. Waleryan Strojnowski, Staszic, Kołłątaj. Uwagi obywatelskie. Switkowski. G. P. P. K. Podlecki, Czacki, Karp'. Sandomierzanin. Anonym Patriota. Nax 14

§ 34. Warunki zewnętrzne handlu polskiego za Stanisława Augusta. 1) Polityka handlowa Prus. Fryderyk II „Wielki". Sprawa Kwidzyńska. Łupieztwo jenerałów Thadena i Bellinga podczas pierwszego rozbioru. Mennica fałszerska we Włocławku. Traktat handlowy z roku 1775. Gnębienie Gdańska. Taryfa celna i szykany biurokracyi. Narzucanie wyrobów fabrycznych pruskich. Oblężenie Gdańska w roku 1784—1785. Wierność miasta rządowi polskiemu. Ulgi zrobione przez Fryderyka Wilhelma II. Agitacya na sejmie czteroletnim o ustąpienie Gdańska i Torunia. Odmowa. Wrażenie konstytucyi 3-go maja na Gdańszczan. 31

2) Stosunki z Austryą. Traktat handlowy z roku 1775. Podrożenie soli wielickiej. Dążności Józefa II 5

3) Stosunki z Rosyą. Traktaty 1768 i 1775. Wolność handlu z Rygą. Założenie Chersonu. Korzyści ciągnione przez Ukrainę i Podole. 53

str.

§ 35. Podział urzędowy handlu w Polsce. Zarysy ogólne handlu zagranicznego, wewnętrznego i tranzytowego 54

§ 36. Komunikacye lądowe i wodne. Działalność prawodawstwa, szlachty i Komisyj Skarbowych. Poczta. Usprawnianie rzek. Kanały: Ogiński i Królewski 59

§ 37. Ceny: 1) zbóż i chleba. Charakterystyka ogólna według okresów i miejscowości. Łaszt. Tablice cen pszenicy i żyta. Wartość złotego z lat 1786—1793.. 74
2) innych artykułów żywności; ceny obiadu. 89
3) mieszkań. 91
4) wyrobów rzemieślniczych i fabrycznych 92
5) koni i furażu. 96
6) pracy ludzkiej 97
7) Budżet roczny mieszkańca Polski w końcu XVIII wieku . 99

§ 38. Handel wywozowy: 1) Zboże z Gdańska, Elbląga, Torunia, Królewca, Memla, Libawy, Rygi, Chersonu; Ogół ilości i wartości. Porównanie z ilościami dzisiejszemi 105
2) Włókno 124
3) Towar leśny 125
4) Potaż i popiół 126
5—8) Smoła, miód, wosk, konie . . . . . 127—128
9) Bydło 129
10—12) Wełna, skóry, łój 130
13) Saletra 131
14—15) Pierze i szczecina. 16) Płótno i przędza. . . . 132—133
17) Różne drobne artykuły. 133
Wartość całego wywozu brutto 133

§ 39. Handel przywozowy: Wartość niektórych artykułów; zasady handlu zbytkowego, cennik Teppera. Rozrzutność Polaków . 137

§ 40. Działalność rządu ku podniesieniu handlu. Konstytucye o cle generalnem, drogach, wekslach i utrzymaniu praw szlachectwa przy zatrudnieniach handlowych. Prace Komisyj Skarbowych. Protekcya w taryfach celnych. Noty Czackiego. Układy o traktaty handlowe. Sejm czteroletni. Niepomyślne warunki IV-go okresu. 145

§ 41. Poczet wybitniejszych firm kupieckich i bankierskich. Sklepy towarów wschodnich, sukien, bławatów, tabaki, win, mód, księgarnie, sklepy towarów francuzkich i angielskich. Bankierowie, szczególnie Tepper z zięciami, Kabryt, Meysner, Blank, Kapostas, Prot Potocki. Bankructwa 169

§ 42. Bilanse handlowe Polski w epoce Stanisława Augusta. Bilanse urzędowe 1776 i 1777, ich upowszechnienie i błędne uogólnienie. Okres rozbiorowy niepomyślny. Poprawa od r. 1784. Bilanse dochodów celnych 1788—1792. Bilans Litwy z roku 1792 urzędowy. Wnioski co do okresu III. Niepomyślne warunki okresu IV 183

§ 43. Ilość monety obiegowej. Stan zasobu monetarnego z dawniejszych czasów. Mennica Stanisława Augusta. Trzy reformy co do stopy złotego. Tablice wybitych w Polsce pieniędzy w latach 1766—1794. Obliczenia spółczesnych polityków i publicystów. Nasze wnioski co do monet krajowych i zagranicznych w każdym z czterech okresów. Zamknięcie rozdziału . . 193

str.

Rozdział V. Przemysł i sprawa miejska.

§ 44. Smutny stan miast przed obiorem Stanisława Augusta. Przyczyny upadku i nędzy stanu miejskiego. Wyznanie Stanisława Małachowskiego. Ucisk dziedziców. Nadużycia starostów w miastach królewskich. Jurydyki. Wyrugowanie posłów miejskich z sejmu i elekcyi 213

§ 45. Pierwsze fabryki pańskie z czasów saskich:
1) Żelazne w biskupstwie krakowskiem, założone przez Załuskiego 225
2) Żelazne Jana Małachowskiego K. W. K. 227
3) Szklanne, kamienne etc. Radziwiłłowej. 228
4) Pasów Słuckich etc. Michała Radziwiłła 229

§ 46. Zakłady przemysłowe tworzone z woli i funduszów lub na zachętę Stanisława Augusta:
1) Mennica, 2) Ludwisarnia i 3) Kompania Manufaktur wełnianych 230
4) Belwederska fajansów, 5) Kozienicka broni 236
5) Kompania solna Buska (hr. Beusta) 237
6) Miedzianogórska (Komisya górnicza) 238
7) Manufaktury Grodzieńskie. Antoni Tyzenhauz: sądy o nim Wybickiego i nowoczesnych pisarzy; wyliczenia fabryk i zakładów jego; wady planu i wykonania; bankructwo; nasz sąd o przemysłowej działalności Tyzenhauza. Ostatnie usiłowania Stanisława Augusta 257

§ 47. Fabryki zakładane przez panów w drugim okresie:
1) Czartoryskich w Staszowie i Korcu. 259
2) Potockich: w Machnówce, Niemierowie, Tulczynie, Mohylewie nad Dniestrem 261
3) Sapiehów w Różannie 262
4) Jabłonowskich w Siemiatyczach 262
5) Małachowskiego Jacka z kompanią poszukiwania pod Rączkami 263
6) Poniatowskich: w Korsuniu, Taraszczy, Sachnówce. Społeczeństwo fabryki płóciennej w Łowiczu 263
7) Chreptowicza w Wiszniewie 265
8) Ponińskiego w Dryłowie; sprowadzenie stolarzy-ebenistów. 265
9) Unruha w Kobyłce 266
10) Jezierskiego kasztelana łukowskiego charakterystyka, przedsiębiorstwa w Miedzieży, Maleńcu, Grabenicach, Sobieniach i Solcy; zapomniane zasługi i rzeczywiste stanowisko jego . 266

§ 48. Nieudatność przedsiębiorstw przemysłowych szlachty. Potrzeba przemysłu miejskiego. Rorządzenia prawodawcze tyczące się miast w pierwszym okresie. Konstytucye 1768 i 1775 r. 281

§ 49. Sprawa miejska w okresie drugim. Głosy literatury. Wpływ szkół nowych. Zmiana w obyczajach. Życzliwa dla miast działalność Komisyi Skarbowej Koronnej i przemysłowe jej przedsiębiorstwa: kopalnie węgla kamiennego Siewierskie, kuźnice Suchedniowskie i Samsonowskie. Działalność Rady Nieustającej i Departamentu Policyi. Komisya Policyi. Stan funduszów miejskich 288

§ 50. Rozwój przemysłu miejskiego przeważnie w okresie II i III. Przemysł Wielkopolski, Małopolski, na Mazowszu, szczególnie w Warszawie, brak ruchu przemysłowego na Litwie . . 3
§ 51. Opis miast pojedyńczych 3
w Litwie: Mińsk 3
Wilkomierz 3
Kowno, Nieśwież 3
Grodno 3
Wilno 3
Prowincya Małopolska: Żytomierz 3
Dubno, Berdyczew. 3
Kamieniec 3
Mohylów nad Dniestrem, Tulczyn, Lublin . . . . . 338—3
Kazimierz nad Wisłą. 3
Sandomierz 3
Kraków 3
Prowincya Wielkopolska: Wschowa. 3
Rawicz 3
Zduny, Oborniki etc. Poznań 3
Kalisz 3
Piotrków Trybunalski 3
Białystok etc. 3
Warszawa 3
§ 52. Sprawa miejska na sejmie czteroletnim. Zjazd deputowanych od 141 miast do Warszawy na wezwanie Dekerta. Audyencya u Króla. Rozprawy grudniowe roku 1789. Wyznaczenie Deputacyi Miejskiej i składane przez nią memoryały mieszczan. Polemika broszurowa: Barss, Jezierski kasztelan łukowski, Głos miast litewskich, Odpowiedź Wójta, Pytanie etc., Odezwa Galicyanina, ks. Franciszek Jezierski, Kołłątaja mowa i ostatnia przestroga. Rozprawy sejmowe w kwietniu 1791 r. Uchwała według projektu Suchorzewskiego 3
§ 53. Prawo pod tytułem: „Miasta nasze królewskie wolne". Ustawa Rządowa trzeciego maja i „Urządzenie wewnętrzne miast wolnych". Treść i wartość. Zapisywanie się szlachty do ksiąg miejskich, uczty spólne. Wykonanie praw nowych. Usposobienie mieszczan podczas wojny 1792 roku. Sympatye Gdańska i Torunia dla ustawy 3 maja 3
§ 54. Zachowanie się miast w okresie czwartym, szczególnie podczas powstania Kościuszkowskiego. Kraków. Warszawa i Kiliński. Wilno. Mieszczanie Kurlandyi. Rzut oka ogólny na przemysł i sprawę miejską. 4

Rozdział VI. Ogół bogactwa narodowego.

§ 55. Rachunki: ryczałtowe Kapostasa i X. Ossowskiego, szczegółowy Moszyńskiego, Deputacyi Koekwacyjnej, wykazy hipoteczne pruskie, obliczenie Büschinga. Nasze wyjaśnienia i wnioski . . . . . -

SKOROWIDZ

Tablic i Numerów w tomie II-gim zawartych.

str.

Handel.

Tab. 67 80
„ 68 81
„ 69 82
„ 70 83
„ 71 84
„ 72 85
Nr. 73 88
Tab. 74 93
Nr. 75 94
„ 76 i 77 95
„ 78, 79 i 80 96
„ 81 97
„ 82 100
„ 83 100
„ 84 103
Tab. 85 104
„ 86 106
„ 87 107
„ 88 108
„ 89 109
Nr. 90 110
„ 91 111
Tab. 92 112
Nr. 90 113
Tab. 94 115
Nr. 95 i 96 116
„ 97 i 98 117
„ 99 i 100. 118
„ 101 120
„ 102 121
Tab. 103 121
Nr. 104 122
„ 105 125
„ 106 126
„ 107 127
„ 108 128
„ 109 129
„ 110 130
„ 111 i 112 132
„ 113 133
„ 114 i 115 134
Tab. 116 135
„ 117 142
„ 118 185
„ 119 188
„ 120 190
Nr. 121 192
Tab. 122 198
„ 123 199

Przemysł.

Tab. 124 253
„ 125 299
„ 126 302
„ 127 313

Ogół bogactwa narod.

Nr. 128 i 129. 420
„ 130 421
„ 131, 132 i 133 422

Stanford University Libraries
3 6105 124 415 121

DK
433
K65
v. 1-2

Stanford University Libraries
Stanford, California

Return this book on or before date due.